8



J. J. KRASZEWSKI

2

Bibliografja dzieł Kraszewskiego. Bibliotekarz wszechnicy Jagiellońskiej, p. K. Estreicher, przesłał „Biesiadzie literackiej“ ciekawą notatkę o pracach Kraszewskiego. Powtarzamy ją za „Biesiadą.“ Najpierwszemi pracami Kraszewskiego były: opowieść z życia Karpińskiego, umieszczona w „Noworoczniku literackim“; powieść „Pan Walery“ i „Wielki świat małego miasteczka“ oddzielnie wydane. Od tego czasu wydał Kraszewski dzieł 230, tomów 450; z tego odpada dzieł 4 na czasopisma, w 84 tomach. Niektóre czasopisma całkowicie piórem swem wypełniał. Z liczby tej powtórzono drukiem dzieł 63, w tomach 133; liczba więc z powtórzeniami urosła do 573 tomów. Z tych prac przełożono na język moskiewski dzieł 18, czeski 13, niemiecki 6, francuski 4, włoski 2, holenderski 1; razem przełożono dzieł 44. Można przyjąć, że rocznie pisał 9 tomów. Prócz tego pisał kilka tysięcy korespondencyj do czasopism literackich. Licząc, że rocznie tom jeden, a w ostatniem 10leciu po dwa tomy (co najmniej) dostarczał korespondencyj, można przyjąć, że korespondencje objęły 50 tomów, czyli, że ogólną ilość napisanych tomów oznaczyć należy na 490. Licząc przeciętnie na tom 12 arkuszy druku, otrzymamy co najmniej wydrukowanych arkuszy 6 tysięcy, czyli 36 tysięcy arkuszy pisma. A że przeciętnie tłoczono 700 egzemplarzy każdego dzieła, otrzymamy, że Kraszewskiemu cywilizacja narodowa zawdzięcza przeszło pół miljona książek. Tej tworczej obfitości nie przedstawia nam żadna literatura, żadna historja oświaty, bo wszystko co napisał Kraszewski, to napisał własnoręcznie, a co więcej, napisane przepisywał częstokroć sam i częstokroć sam prowadził korektę. Być może, że Dumas (ojciec) na liczbę dzieł napisał tyle co Kraszewski, a może i nieco więcej, lecz do tej pracy miał kilkunastu pomocników. Podobnie Scribe wyręczał się całą kancelarją wykończaczy pomysłów i szkiców. Jeden „feniks piszących“ Lopez de Vega miał napisać 133,225 arkuszy, a 21,300,000 wierszy druku, lecz tych cyfer, nie znając wszystkich dzieł Lopeza sprawdzić nie możemy, a przytem wiemy, że także miał pomocników. Więc tylko jeden Kraszewski własną ręką własnym trudem dokonał tak olbrzymiego dzieła, jego tylko feniksem pracy literackiej nazwać się godzi. Co w Kraszewskim więcej podziwiać, czy twórczość, czy pracowitość, to tylko sam Bóg wie.

KŁOSY. [Nr. 654. — Tom XXVI.]

Warszawa d. 10 Stycznia 1878.

Z powodu notatki bibliograficznéj Karola Estreichera o Kraszewskim.

Niestrudzony nasz bibliograf, Karol Estreicher, nadesłał *Biesiadzie literackiéj* nader zajmującą notatkę o pracach literackich J. I. Kraszewskiego, powtórzoną prawie przez wszystkie czasopisma Warszawskie, z któréj się dowiadujemy, że Kraszewski wydał dotychczas 230 dzieł w 450 tomach i kilka tysięcy korrespondencyj, które mogłyby najmniéj kilkadziesiąt tomów zformować. Licząc na tom po 12 arkuszy, wyniesie to 6,000 arkuszy druku, a 36,000 pisma.

Dodamy tu od siebie, że pracę tę rozłożywszy na lat pięćdziesiąt, okaże się, iż jeśliby Kraszewski ani jednego dnia w żadnym roku nie przepędził bez pióra w rękę, to na każdy wypadłoby prawie po dwa arkusze. Nie byłoby w tém nic nadzwyczajnego, gdyby się niczém innem, oprócz pisania, nie zajmował, i gdyby nic innego prócz powieści obyczajowych nie pisał; ale któż nie wié, jak rozległą jest jego wiedza, jak mu nic nie obce z tego wszystkiego, co się dzieje na całym świecie, w każdym działalności ludzkiéj zakresie? Któż nie wié o pracach jego bądź ściśle historycznych, bądź w formę powieściową ujętych, do których trzeba było ogrom materyałów kronikarskich, — a co ważniejsza i trudniejsza — archiwalnych, rękopiśmiennych, zbadać i skonotować? Któż nie wié, jakie bogactwo nieprzebrane wiadomości najróżnorodniejszych zawierają korrespondencye jego, co miesiąc w kilku czasopismach punktualnie się ukazujące, do których, gdyby nawet z drugiéj ręki brał fakta, to i tak jeszcze jakże wiele przeczytać musi, żeby treść tak obfitą wyciągnąć?! Któż i o tém nie wié nareszcie, że był on redaktorem i to nie nominalnym, ale rzeczywistym i najczynniejszym, kilku z kolei rozmaitych dzienników, z których część większą sam wyłącznie prawie prowadząc, niemało na to czasu musiał poświęcać. Lecz i na tém jeszcze nie koniec: Kraszewski codzień z rozmaitych stron świata tyle listów odbiera od znajomych i nieznajomych, ile pewno nie miewa ich nie jedno biuro redakcyjne przy najszerszych nawet stosunkach; a nie dość tego, że sam wszystkie te listy czyta, lecz i na każdy odpowiada niezwłocznie; gdyby więc zebrać w księgi korrespondencyą jego prywatną, to z pewnością z lat pięćdziesięciu, byłoby jéj z pięćdziesiąt tomów, i to co najmniéj, bo na toby starczyło, żeby tylko po jednym liście na dzień pisywał, a wiemy, że ich zwykle po kilkanaście w różne strony świata naraz wysyła. Wszystko to więc zważywszy, każdy zapewne przyzna słuszność twierdzeniu Estreichera, że podobnéj twórczości nie przedstawia nam żadna literatura, żadna historya oświaty.

W téjże notatce znajdujemy wiadomość, jakoby pierwszym drukowanym utworem Kraszewskiego było *opowiadanie o Karpińskim*, ogłoszone w *Noworoczniku literackim.* Wiadomość tę ośmielamy się sprostować w następujący sposób: W *Noworoczniku litewskim* (nie zaś *literackim*) na r. 1831, wydanym w r. 1830, przez H. Klimaszewskiego, znajduje się wprawdzie artykuł p. t.: *Kilka słów o Karpińskim, przez Kr.*, ale, jak o tém wiemy od samegoż J. I. Kraszewskiego, praca to jego ojca, Jana, chorążego Prużańskiego, który był osobistym przyjacielem Karpińskiego i podobno egzekutorem jego testamentu. Z domu Kraszewskich wyszły też pamiętniki Karpińskiego, które, przepisane przez panią Chorążynę, wpadły w ręce siostrzeńca jéj, Juliana Moraczewskiego, i przezeń po raz pierwszy w Poznaniu ogłoszone zostały. Wszelakoż tenże „Noworocznik Litewski“ zawiera jeszcze: *historyą Sokalskiego organisty* p. *Kleofasa Fakunda Pasternaka* (pseudonim Kraszewskiego) i *Wieczór, czyli przypadki peruki*, przy czém umieszczono taki przypisek: wyjątek z powieści „Dwa a dwa cztery“, przez *Autora kilku Obrazów Towarzyskich*, mającéj wyjść wprędce. — Wiadomo, że powieść ta wyszła w roku 1837, jako utwór J. I. Kraszewskiego; skoro tedy pierwotnie miał on zamiar się ukryć pod anonimem autora *Kilku obrazów towarzyskich*, to niezawodnie te *Obrazy* były i od *Organisty Sokalskiego* i od *Przypadków peruki* wcześniejszemi, i powinny być uważane *za pierwszy drukowany utwór Kraszewskiego.* Na nieszczęście nie tylko nigdyśmy się z temi *Obrazami* nie spotykali, i nie znamy nikogo, coby o nich mógł nas oświecić; ale nawet sam autor w tym względzie nic pewnego wyrzec nie może, prócz tego tylko, że: *„jeszcze przed Noworocznikiem Klimaszewskiego, jakaś bibuła moja bezimiennie wyszła u Zymela Manesa i Romma, oraz pamiętam, żem tłómaczył życie Cycerona z Plutarcha w r. 1828—29“.*

Odwołujemy się tedy do wszystkich bibliografów naszych, a przed wszystkimi do pana Estreichera, jako najkompetentniejszego w tym względzie, z prośbą usilną, aby się postarali, czy to *Kilka obrazów z życia towarzyskiego*, czy *Życie Cycerona* odnaléźć i stwierdzić fakt nie małéj wagi, wobec przygotowującego się obecnie jubileuszu. Nie możemy przy téj sposobności pominąć pięknych a charakterystycznych słów jubilata, który, odpowiadając nam na kwestyą powyższą, tak się wyraził:

„Zajęty ciągłą pracą, tak się nie liczyłem z własném życiem, żem daty pogubił, zapomniał niemal wszystko. O sobie, Bóg widzi, nie było czasu myśléć, a nigdym nie dbał o to, jak się przedstawię przyszłości. Kto się o to zbyt stara, egoistą jest; Bóg niech czyni z ciałem—co wola Jego, z duszą—co łaska, z pamięcią — co sprawiedliwa".

Adam Pług.

Rok 1878

Gazeta Warszawska

N 30. d. 6 Lutego 1878

— **Jubileusz Kraszewskiego** wywołuje coraz nowe projekta uczczenia dostojnego pisarza. Pomiędzy temi projektami, nie zawsze zasługującemi na zaznaczenie, choć niewątpliwie zawsze serdecznemi, zasługuje na życzliwe wspomnienie myśl p. Ignacego Jarzyńskiego, towarzysza sztuki drukarskiéj pracującego w zakładzie p. Kossakowskiéj w Lublinie. Pan Jarzyński pragnie, ażeby wszyscy towarzysze sztuki drukarskiéj w Królestwie, którzy krom czci obywatelskiéj dla wielkiego pisarza, powinni miéć dla niego wdzięczność za pracę dostarczaną im w ciągu pół wieku przez autora tak płodnego, złożyli się chociażby tylko po rublu, i za otrzymaną na téj drodze kwotę, którą oblicza najmniéj na rs. 150, ofiarowali Kraszewskiemu w darze srebrny przybór do pisania, z czterowierszem stosownym do okoliczności, datą i wzmianką o pochodzeniu przedmiotu. P. Jarzyński spodziewa się, i ma słuszność, że rysunek przyboru i czterowiersz chętnie byłyby ofiarowane towarzyszom sztuki drukarskiéj przez utalentowanych rysowników i poetów. Chodzi przedewszystkiém o zebranie odpowiedniéj kwoty.

N 61. d 14 Marca 1878

— **Jubileusz J. I. Kraszewskiego.** Kielce mają także pospołu z innymi złożyć Kraszewskiemu upominek w uczczeniu jego 50-letniéj pracy pisarskiéj. W tym względzie czytamy w *Gaz. Kiel.*: „Czém chata bogata tém rada, mówi stare ojców przysłowie, a więc poniesmy mistrzowi w upominku to, na co nas stać i czém poszczycić się możemy. Nie mamy co prawda złota, srebra, lecz matka przyroda w okolicach naszych złożyła nieprzebrane skarby w postaci różnobarwnych marmurów; z nich więc wykuty upominek z odpowiednim napisem, niech przypomni niespożytéj sławy w narodzie mężowi, bogactwa ojczystéj ziemi, którą nam tak gorąco na każdéj karcie pism swoich kochać, strzedz i bronić zaleca, i zarazem uprzytomni, że na jurajskich wzgórzach osiedli Kielczanie pamiętają i umieją czcić swe geniusze. Obecnie wszczęła się dyskussya nad formą podarku, oglądano próbki marmurów i modele wyrobów, zadeklarowano już nawet summę na pokrycie połowy kosztów; o stanowczym zaś rezultacie narad i kosztorysie niedługo doniesiemy, ufni, że znajdziemy chętnych ofiarodawców na pokrycie resztującéj kwoty."

N 78 d 19 Marca 1878

— **Wydawnictwo jubileuszowe „Wyboru dzieł" J. I. Kraszewskiego** zapowiada się nader pomyślnie. Bardzo być może, iż nakład 8,000 egzemplarzy będzie wyczerpany, gdyż do dnia 11-go marca r. b. rozeszło się już 5,070 egzemplarzy. W ubiegłą środę osoby delegowane w liczbie pięciu do kontrollowania wydawnictwa, zebrały się w mieszkaniu wydawcy, i po przejrzeniu stanu rachunków, do dnia 1-go marca, znalazły stan następujący: Za 5,070 zaprenumerowanych egzemplarzy, wpłynęło rs. 8,595 kop. 21. Musimy tutaj objaśnić, że wpływ ten nie reprezentuje całkowitéj należności prenumeracyjnéj za 5,070 egzeplarzy, bo niektórzy prenumeratorowie wnoszą należność częściowo, a księgarze wedle przyjętego zwyczaju należność za tom pierwszy uiszczą dopiero po otrzymaniu tomu drugiego. Wydatki uczyniły: za prospekta, druk, papier, satynowanie tomu pierwszego rs. 2,219 kop. 74½, za portret J. I. Kraszewskiego i korektę rs. 149 kop. 98; za porto od egzemplarzy przez pocztę rozesłanych rs. 537 kop. 8; razem rs. 2,905 kop. 80½. Przewyżkę wynoszącą rs. 5,689 kop. 40½, zaokrągloną do rs. 5,700, wniesiono tymczasowo na lokacyę procentującą do jednéj z instytucyj finansowych jako fundusz wydawnictwa jubileuszowego. W miarę napływania prenumeraty część resztująca po zaspokojeniu wydatków każdego tomu będzie składana do téj instytucyi jako fundusz wydawnictwa, całość zaś lub część tego funduszu będzie podnoszona za wypowiedzeniem opatrzoném czterema podpisami: wydawcy i trzech osób należących do delegacyi kontrollującéj całe wydawnictwo.

N 06. d. 20 Marca 1878

— **Z powodu jubileuszu J. I. Kraszewskiego** piszą do nas z gubernii Łomżyńskiéj: Obywatele gubernii Łomżyńskiéj zamyślają solennie uczcić kres półwiekowéj pracy największego powieściopisarza i najpłodniejszego autora, jakiego Słowiańszczyzna wydała. Pomijając to, że wszyscy zapisali się na *Wybór pism*—powstał zamiar zebrania pary tysięcy rubli na jaki piękny dar dla autora *Chaty za wsią*. Osoby zbierające fundusz zwróciły się do ofiarodawców z żądaniem, aby nadsyłali swoje pomysły w tym przedmiocie. Myśl to szczęśliwa, nie mogąca się jednak obejść bez pośrednictwa prassy.

Otoż są różne zamysły. Ci radzą kosztowny upominek z rzadkiego kruszcu, owi inne pamiątki. My wspominamy tutaj o myśli wedle nas najszczęśliwszéj. Jakkolwiek bowiem wszystko co ofiarujemy, będzie dla dostojnego mistrza wiedzy i pióra pamiątką dozgonną od braci z nad Narwi,—przecież taki upominek będzie dla niego miał więcéj uroku, który zawrze w sobie niekoniecznie bankierską bryłę złota wrzekomo gustownie obrobioną, ale skarb większy, na którego widok i wspomnienie mąż zasłużony ze wzruszeniem zawsze odczuwać będzie, żeśmy uczcili w nim geniusz ducha, wielkość serca, i żeśmy uwielbiali w nim niezrównanego *malarza* zarówno minionych czasów, jak dzisiejszéj natury okalającéj dworki i

ustronia nasze. Szacownym takim upominkiem może być malowidło przedstawiające naprzykład pewną scenę z powieści historycznych Kraszewskiego—obraz, który wykonany być powinien przez Matejkę, a gdyby się to nie powiodło, to przez Brandta, Gersona, Leflera lub t. p. Malarze ci bowiem odpowiedzieliby godnie zadaniu i szczerze dołożyli starań do utworzenia arcydzieła z tak pięknym celem i dla tak wielkiego znawcy i wielbiciela sztuki. Matejko jako nieporównany erudyta w archeologii średniowiecznéj, mógłby genialnie przenieść na płótno jaką scenę z cyklu piastowskich powieści Kraszewskiego. Słowo najznakomitszego pisarza dopełnione pendzlem europejskiego mistrza, ofiarowane jako pamiątka od Mazurów z nad Narwi, stałoby się wspaniałą ozdobą pracowni jubilata i uprzyjemnieniem może niejednéj chwili w każdym dniu jego życia. Skarb taki będzie miał i tę wyższość nad wyrobem kruszcowym, że z jednéj strony przyniesie honoraryum dla polskiego malarza, a z drugiéj jako dzieło mistrza, nabierać będzie z latami coraz większéj ceny, jak wszystkie obrazy lepszych artystów—gdy przeciwnie za przedmiot ze złota lub srebra, wykonawca potrąci sobie za robotę i ażio dwie trzecie ogólnéj zapłaty. Na obrazie mogłyby w zamglonéj dali zarysowywać się kontury wieżyc i świątyń łomżyńskich, wspaniałéj fary, która książąt mazowieckich pamięta.

Ale na projektach nie zbywa, które nawet wybornie dałyby się z sobą połączyć. Jeden naprzykład z nich uwzględniając, że gdy tak Kraszewskiemu jak wszystkim genialnym autorom, którzy miłują gorąco swoje społeczeństwo i dla niego poświęcają całe swe życie, bardzo bolesném jest, jeżeli dla braku oświaty i środków tylko mała cząstka ludzi wśród ich społeczeństw spożywa duchowy chleb ich pracy (a da się to zastosować w ogóle do naszego kraju, a w szczególe do mieszkańców gub. Łomżyńskiéj, z których półmilionowéj liczby zaledwie *tysiąc* osób, czyli *pięćsetna część* obchodzić będzie uroczystość Kraszewskiego), — otoż jeden z tych projektów utrzymuje, że byłoby prawdziwą rozkoszą dla jubilata, gdyby np. Łomżynianie umyślnie nabywszy *tysiąc* tomów wyboru pism, rozdali je tyluż osobom, które dla braku funduszów, książek tych kupić nie mo-

gą. Dla osób nie mających jaśnych wiadomości o Kraszewskim, przydałaby się wielce także choć wybornej w swoim rodzaju, świeżo wydanej przez pana Rolę broszury p. t. J. I. Kraszewski. Oprócz tego ziemianie niektórych okolic kraju noszących pewne odzienie etnograficzne, mogliby ofiarować Kraszewskiemu, jako sobie ziemianinowi, pierścień zawierający w sobie odrobinę ziemi, np. mazowieckiej, kujawskiej lub podlaskiej. Co do guberni Łomżyńskiej, to ta, gdyby przeznaczyła rs. 1,000 na obraz Matejki, mogłaby jeszcze śmiało zdobyć się na tysiąc tomów dzieł, które kosztowałyby rs. 500, tysiąc egzemplarzy broszury pana Roli za rs. 300 i na pierścień z ziemią mazowiecką za rs 100, co wszystko razem reprezentowałoby fundusz rs 1,900.

Ziemianin.

N 71. dnia 2 Kwietnia 1878

— **Jubileusz Kraszewskiego.** Czytamy w *Izraelicie:* „Słyszeliśmy o jednym jeszcze projekcie we względzie uczczenia jubileuszu Kraszewskiego. Pewne kółko wykształconych Żydów naszych, ze względu na bezstronne przedstawianie w utworach jego, postaci żydowskich, serdeczne i miłości pełne traktowanie przez czcigodnego jubilata kwestyi uspołecznienia naszych Żydów, czego wyraźne i znane w działalności swéj dał dowody, postanowiło, przyczyniając się o ile możności do udziału w ogólném uczczeniu jubilata, w osobnym oprócz tego upominku dać dowód swéj ku mistrzowi miłości. Jak dotychczas jest to projekt bez ustanowionéj jeszcze formy; notujemy go jednak, jako dowód silnego zainteresowania się jubileuszem ze strony tych naszych współwyznawców, którzy pojmują zacną jubilata działalność.“

Kronika tygodniowa.

Tygodnik Illustrow. N 119 z 6 Kwietnia 1878 r.

— Przewidywania nasze co do wydawnictwa jubileuszowego „Wyboru dzieł“ J. I. Kraszewskiego spełniają się w sposób coraz świetniejszy. Słusznie wprawdzie zauważył kronikarz „Biesiady,“ że książka, z któréj dochód zapewnić ma starość wolną od trosk powszednich najzasłużeńszemu z pisarzy polskich, rozejśćby się powinna w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy, i że, jak dotąd, zaledwo może jedna tysiączna część czytelników Kraszewskiego zdobyła się na spłacenie mu długu wdzięczności, bez ofiary nawet, bo w sposób dla siebie bardzo korzystny. Prawda to wszystko... a jednak nie cofamy wyrażenia „świetne powodzenie;“ ze względu bowiem na stosunki kraju naszego i na chwilę w któréj żyjemy, jest ono istotnie *świetne.* Z ośmiu tysięcy egzemplarzy, zaledwie tylko sześćset jeszcze pozostało, i nie chcąc narazić na zawód lub długie oczekiwanie cisnących się coraz tłumniéj nabywców, bezzwłocznie przystąpić wypadnie do powiększenia nakładu o jakie cztery tysiące. Nie będzie to z pewnością zawiele, bo zapał coraz bardziéj się wzmaga. Nikt nie chce być ostatnim; nikt nie chce uchodzić za obojętnego, widząc dokoła tysiące chętnych i pochopnych do czynu. Miasta prowincyonalne, dotychczas dosyć apatyczne, ruszać się zaczynają, walcząc o lepszą między sobą. Szlachetna to ambicya, szlachetne zapasy o pierwszeństwo w spełnieniu obywatelskiego obowiązku—i jeśli tak pójdzie daléj, to bardzo być może, że i 12,000 nakładu nie wystarczy. Daj Boże, aby tak było! Pragniemy tego z serca i dla czcigodnego jubilata i... dla nas samych, dla honoru naszego wobec zagranicy i dla dobrego o nas świadectwa wobec potomności.

Tyg. Ilustr. N 120 13/4 78

Kronika tygodniowa. 6

— W tych dniach wyszedł na widok publiczny prospekt na „Książkę jubileuszową, dla uczczenia 50-letniéj działalności J. I. Kraszewskiego.“ Dzieło to (bo dziełem już nazwać można pracę, na tak szérokie zakreśloną rozmiary) stanie się jednym więcéj i to bardzo pożądanym objawem czci dla wielkiego pisarza i obywatela, czci która tym razem wyjdzie z warstwy narodu, najbliżéj duchowo spokrewnionéj z szanownym jubilatem, bo z grona pewnéj części literatów polskich.

Nazwiska spółpracowników, w prospekcie wymienione, dostateczną dają rękojmię, że będzie to zbiór poważny i niemałéj wartości naukowéj, chociaż z drugiéj strony zataić niepodobna, że piszącym uporać się tu przyjdzie ze szkopułem bardzo trudnym do ominięcia. Szkopułem tym będzie z jednéj strony obowiązek oddania należnego hołdu olbrzymim rzeczywiście zasługom czcigodnego jubilata, nastrajający mimowoli do tonu panegirycznego — z drugiéj obowiązek bezstronności względem czytelników.

Nie wątpimy, że takt, wytrawność sądu i doświadczenie piszących dozwolą im na obranie drogi pośredniéj i że zdołają oni ocenom swoim nadać charakter bardziéj przedmiotowy, sprawozdawczy, niż ściśle krytyczny, podmiotowy — a w takim razie praca ich może być istotnie ciekawym przyczynkiem do wyjaśnienia potężnéj półwiekowéj działalności Kraszewskiego, przyczynkiem, który wielu niezawodnie znajdzie nabywców, zwłaszcza w gronie prenumeratorów „Wyboru pism,“ wychodzącego staraniem firmy J. Ungra, jeśli dodatkowo „Książkę jubileuszową“ posiąść zapragną.

Powtarzamy jednak i przy każdéj sposobności powtarzać nie przestaniemy, że uczczenie zasługi dostojnego jubilata dwie całkiem odrębne ma strony, stronę *moralną* i stronę *materyalną*. Piérwszéj zadość uczynić może każda myśl zacna, płynąca z serca i rozumnie wykonana; ale *główną* podstawą drugiéj, to jest strony *materyalnéj*, pozostanie zawsze rozpoczęte już 15-tomowe wydanie „Wyboru pism“ Kraszewskiego. Dotychczasowe zresztą świetne powodzenie tego wydania dostatecznie wykazało, że pogląd nasz w téj mierze nie był i nie jest bezzasadnym.

Tygodnik Illustrowany N 121
Warszawa d 20 Kwietnia 1878.

— Pod tytułem „*Jubileusz Józefa Ignacego Kraszewskiego,*“ Karol Estreicher wydał świeżo we Lwowie maleńką broszurkę, w któréj roztrząsając ze stanowiska bibliograficznego różne daty piérwszych utworów znakomitego pisarza, dochodzi do wniosku, że rok 1879 stanowczo uważać należy za jubileuszowy.

Co się tyczy daty obchodu, to dotąd nie została oznaczoną. Jedni proponują 19 marca r. p., jako dzień imienin jubilata; inni 26 lipca, jako rocznicę jego urodzin. Co do nas, jesteśmy zdania, że pora lipcowa, z powodu rozjeżdżania się wielu osób, mniéj byłaby odpowiednią. Mniemamy również, że jubileusze urodzinowe właściwe są tylko dla zmarłych; Kraszewskiego zaś, żyjącego pośród nas w pełni sił umysłowych i coraz wzmagającéj się działalności pisarskiéj szczeréj i serdeczniéj pono uczcimy, obiérając na jubileusz, staropolskim zwyczajem, dzień jego imienin, niż jakiś tam niemiecki „Geburtstag.“ Zresztą, jak słusznie mówi szanowny K. Estreicher, „prąd entuzyazmu nic ogląda się na daty; on pragnie, aby porywom zapału corychléj stało się zadosyć.“

Estreicher, zastanawiając się nad zdumiewającym rzeczywiście fenomenem rosnącéj z wiekiem ruchliwości umysłowéj sędziwego autora „Staréj baśni,“ przytacza tytuły dzieł, wydanych przezeń w ciągu cztérech lat ostatnich i kończy temi słowy:

„Tych 59 prac, ogarniających przeszło 90 tomów, powiększonych przynajmniéj 10 tomami korespondencyj do pism czasowych, przedstawia nam za ostatnie cztéry lata i trzy miesiące r. b. cyfrę około 102 tomów, dostarczonych przez 51 miesięcy, to jest po dwa tomy na miesiąc. Mniemam, że biegły kaligraf niewięcéjby w tym czasie przepisać zdołał, gdy autor nasz każde dzieło obmyślał mniéj lub więcéj kunsztownie, ożywiał swe postacie, sam wszystko pisał, a nieraz powtórnie przepisywał. Szybkość ta istotnie przechodzi wszelkie pojęcie......

„Wzruszajcie ramionami, maluczcy i niedorośli, on zawsze was przerastać będzie. Choć bowiem niezawsze dopisała fantazya, choć niezawsze zdrowie skołatane szło w parze z umysłem niestrudzonym, owoc jednakże pracy umysłu tego jest zawsze zdrowy, posilny, pokrzepiający.“

Gorące te słowa jakże wymownie określają bajeczną rzeczywiście płodność i żelazną pracę dostojnego jubilata, wykazując zarazem cały ogrom jego zasługi!

Tygodnik Illustrowany N 123
Warszawa d 4 Maja 1878.

Na licznie otrzymywane zapytania, piśmienne i ustne, kiedy właściwie obchodzonym być ma jubileusz *J. I. Kraszewskiego*, możemy już dziś stanowczą dać odpowiedź.

Komitety krakowski, lwowski i poznański zgodziły się jednomyślnie, aby uroczystość ta odbyła się 19 marca 1879 r., jako w dzień imienin czcigodnego jubilata, o czém zawiadomiły nas listownie.

Gdzie mianowicie nastąpi obchód jubileuszowy, w téj chwili jeszcze napewno wyrzec nie podobna. Zależéć to będzie od różnych, przewidzieć się niedających okoliczności czasowych i od ostatecznego porozumienia się z samym jubilatem, które nastąpić może dopiéro pod koniec roku bieżącego. Komitet jednak krakowski proponuje w tym celu *Sukiennice*, których odnowa do tego czasu będzie już zapewne ukończoną.

Datę lipcową uznano z tego względu za niestosowną, że w porze téj większa część osób, które pragnęłyby wziąć udział w uroczystości, rozjeżdża się w różne strony, na letni wypoczynek.

Tak stoi sprawa obecnie. O dalszych szczegółach w swoim czasie czytelników naszych zawiadomimy.

Gaz. Warsz. N 113 d Maja 1878

— **Wydawnictwo jubileuszowe pism J. I. Kraszewskiego.** W zeszły poniedziałek, w mieszkaniu wydawcy *Tygodnika Illustrowanego*, zebrała się delegacya, ustanowiona do kontrollowania *Wydawnictwa jubileuszowego pism J. I. Kraszewskiego*, i po przejrzeniu rachunków, znalazła stan ich następujący: W ciągu mie-

siąca kwietnia z prenumeraty miejscowéj i zamiejscowéj wpłynęło rs. 5,312 kop. 87. Z tego wydano: na papier, druk, satynowanie i zbroszurowanie tomów 2-go i 3-go rs. 3,744; na przesyłkę pocztową rs. 269 kop. 12; na korrektę rs. 70 kop. 50; razem rs. 4,083 kop. 62. Pozostało więc rs. 1,229 kop. 25, które, zaokrągliwszy do rs. 2,000, wydawca złożył tymczasowo naą procent do Kassy Przemysłowców Warszawskich. W kassie téj znajduje się więc obecnie rs. 7,700. Egzemplarzy 1-go i 2-go tomu sprzedano dotychczas 7,734, a liczne zamówienia nie zostały jeszcze pokryte. Wydawca więc przystąpić musiał niezwłocznie do nowego nakładu, w ilości 4,000 egzemplarzy, drukując odtąd razem 12,000. To właśnie znakomite powiększenie ilości odbijanych egzemplarzy podniosło też o wiele cyfrę wydatku na papier, druk i t. p.; dochód zaś stosunkowo był mniejszy, z powodu, że od panów księgarzy dopiero w maju odebrano prenumeratę za tom 2-gi, która tym sposobem nie weszła do powyższego obrachunku, obejmującego tylko miesiąc kwiecień. Przy téj sposobności nadmieniamy, że tom trzeci wydawnictwa, zawierający dokończenie doniosłéj powieści historycznéj: *Dola i Niedola*, puszczono już w obieg. W tomie czwartym, znajdującym się pod prassą, idzie powieść obyczajowa: *Jasełka.*

Gaz. Warsz. N 107 z 11 Maja 1878

Wiadomości bieżące krajowe.

— **Jubileusz Kraszewskiego** wywołuje coraz nowe objawy i zamysły uczczenia niezmordowanéj pięćdziesięcioletniéj działalności znakomitego pisarza. Między innemi mieszkańcy Łucka i jego okolic zamierzali umieścić tablicę pamiątkową w kościele katedralnym łuckim; ponieważ jednak okazało się, iż nasze zwyczaje kościelne nie pozwalają, by świątynia mogła być miejscem podobnego uczczenia osób żyjących, przeto zwrócono się do innéj formy oddania czci należnéj autorowi *Chaty za wsią* i *Rzymu za Nerona.* W liście z pod Łucka czytamy w tym względzie co następuje: Kraszewski jeśli nie w naszéj Wołyńskiéj urodził się ziemi, faktem jest przecież niezaprzeczonym, że duch jego, że jego geniusz wykołysał się, wzrósł i spotęgował powietrzem Wołynia owiany. Dziś tedy kiedy kraj cały w przeróżny sposób składa mu objawy czci swéj i uznania, my Łucczanie mamy prawo, mamy obowiązek przed innymi na téj postępować drodze. Jeżeli niewesoły stan materyalny naszéj okolicy nie pozwala uczcić drogiéj nam jubileuszowéj uroczystości trwalszą niż owa projektowana przedtém tablica jakąś instytucyą pożytku publicznego, czyż mamy nie pomyśleć już nic innego, patrząc tylko, jak inni w koło nas się krzątają? Sądzę, że tak być nie może i być nie powinno,—i w tém to przekonaniu pozwalam sobie przesłać myśl moją, która jeśli zyska uznanie, poprzeć ją zechciejcie. Życie prawie całe drogiego nam wieszcza w naszéj ubiegło okolicy. Od Omelna, gdzie wedle własnych słów jego: „Pierwszéj próbował pieśni, co na w pół zaczęta, jeszcze niedośpiewana już się nie pamięta,“ — od Horodźca, gdzie znalazł życie rodzinne, do Gródka gdzie marzył i tworzył, wierzący i szczęśliwy, do Hubina zkąd już wyszedł z czołem pracą pochyloném i troską zoraném, toż się tam całe zamknęło życie, jak się zamyka cała historya przetwarzania się i potęgowania twórczego jego natchnienia. Dziś mąż tęskniący do przeszłości, jakże to często myślą powracać musi do miejsc tych drogich, do chwil szczęśliwych, których wspomnienie łzą gorącą nieraz zaświeci mu w oku! Gdyśmy więc za ubodzy na ofiarę godną naszych uczuć dla niego, kiedy uwiecznienie czci naszéj dla niego w pryncypalnéj naszéj świątyni niemożliwém się staje,—zwróćmy się do przeszłości i wspomnieniem do jego przemówmy serca. Kto wie, czy ten skromny kwiatek z rodzinnych borów naszych milszym mu nie będzie od wielu darów wspaniałych, jakie mu inni przyniosą! Gdybyśmy tedy zebrawszy potrzebnę składkę w kółku naszych Łucczan, bądź na prowincyi, bądź to w Warszawie mieszkających, zażądali od jednego ze zdolniejszych naszych pejzażystów czterech koloryzowanych akwarelli, przedstawiających Omelno, Horodziec, Gródek i Hubin, oraz piątéj niewielkiéj winietki Łucka, moglibyśmy te cztere akwarelle kazać oprawić w okładziny z gałęzi starego dębu rosnącego gdzieś w Gródku czy Hubinie, pod którym wedle trwającego tam z pewnością podania autor *Witoldowych Bojów* siadywać lubił. Okładziny téj ozdoby ze srebra czarnego wypukło rzezane, przedstawiaćby mogły wieniec laurowy z jednéj, dębowy z drugiéj strony; w środku byłaby owa winietka Łucka z herbem Wołynia u dołu; po czterech zaś rogach pod kryształowém jak sama winietka przykryciem złożylibyśmy odrobinę ziemi z miejsc, w których przebywał, ziemi, o któréj śpiewał, którą ukochał tak bardzo. Nad każdą z czterech opasek znajdowałaby się nazwa miejscowości z datą przebywania, u góry rok 1878, u dołu na wstędze pod herbem Wołynia napis: *J. I. Kraszewskiemu—Łucczanie.* Skromny ten upominek, z krótkim serdecznym wierszem na tytułowéj karcie, lub kilku gorącemi słowami dedykacyi—doręczony jubilatowi w sam dzień uroczystości przez kogoś, co mu drogim ze stron naszych pozostał,—pewien jestem, że nie byłby obojętny dla niego w obec wielkich nawet owacyj, jakie składane mu będą. Akwarelle byćby musiały robione z natury; blizkość wszakże tych miejscowości od linii kolei Brzesko-Kijowskiéj, koszta podróży artysty do niewielkich zredukowaćby mogła rozmiarów. Roboty złotnicze w Warszawie lub Wiedniu wykonaćby się dały. Składka około 600 rubli, sądzę, iż byłaby wystarczającą na rzecz całą przy artystyczném jéj nawet wykończeniu. Jeżeli myśl ta znajdzie uznanie, pomyślećby potrzeba o wykonaniu. Czas nagli, a u nas nic dotąd nie uradzono.

Kronika tygodniowa.

N 125. z 18 Maja 1878. —

— W zeszły poniedziałek, w mieszkaniu wydawcy naszego pisma, zebrała się delegacya, ustanowiona do kontrolowania *wydawnictwa jubileuszowego pism J. I. Kraszewskiego* i po przejrzeniu rachunków, znalazła stan ich następujący:

W ciągu miesiąca kwietnia z prenumeraty miejscowéj i zamiejscowéj wpłynęło rs. 5,312 kop 87. Z tego wydano: na papiér, druk, satynowanie i zbroszurowanie tomów 2-go i 3-go rs. 3,744; na przesyłkę pocztową rs. 269 kop 12; na korektę rs. 70 kop. 50; razem rs. 4,083 kop. 62. Pozostało więc rs. 1,229 kop. 25, które, zaokrągliwszy do rs. 2,000, wydawca złożył tymczasowo na procent, do kasy przemysłowców warszawskich. W kasie téj znajduje się więc obecnie rs. 7,700.

Egzemplarzy 1-go i 2-go tomu sprzedano dotychczas 7,734, a liczne zamówienia nie zostały jeszcze pokryte. Wydawca więc przystąpić musiał niezwłocznie do nowego nakładu, w ilości 4,000 egzemplarzy, drukując odtąd razem 12,000.
To właśnie znakomite powiększenie ilości odbijanych egzemplarzy podniosło téż o wiele cyfrę wydatku na papiér, druk i t. p.; dochód zaś stosunkowo był mniejszy, z powodu że od panów księgarzy dopiéro w maju odebrano prenumeratę za tom 2-gi, która tym sposobem nie weszła do powyższego obrachunku, obejmującego tylko miesiąc kwiecień.

Gaz. Warsz. N 121 d. 28 Maja 1878.

— **Album dla Kraszewskiego**, mające się złożyć z oryginalnych rysunków i malowideł naszych artystów, wzbogaciło się temi dniami szkicem olejnym Henryka Siemiradzkiego, który osnowę do niego wziął z powieści Kraszewskiego *Caprea i Roma*. Szkic ten zatytułowany „Hypathos,“ według zdania *Biasiady*, z któréj tę wiadomość bierzemy, posiada wszystkie zalety pendzla twórcy „Świeczników Chrześciaństwa,“ i jest ofiarą godną jubileuszowego albumu. Innych prac zebrało się już kilkadziesiąt; z miejscowych malarzy warszawskich prawie wszyscy już złożyli stosowne pamiątki. Pan Wojciech Gerson wykonał rysunek do okładki albumowéj, która ma być wykonana w wypukłorzeźbie na drzewie.

— **W sprawie jubileuszu J. I. Kraszewskiego.** Muzycy kompozytorowie w Warszawie zamieszkali, pragnąc złożyć hołd należący się J. I. Kraszewskiemu przez wzięcie udziału w jubileuszu przyszłorocznym, postanowili na zgromadzeniu odbytém w dniu 27 maja r. b. ofiarować szanownemu jubilatowi album złożone z kompozycyj umyślnie dla niego napisanych. Niżéj podpisani, jako komitet wybrany, podając projekt ten do wiadomości muzyków polskich, ogłaszają następujące szczegóły: Wszystkie nadesłane manuskrypta oprawione zostaną w album bardzo ozdobne, z okładką umyślnie na ten cel wytłoczoną, z odpowiedniemi godłami i rysunkami. Rodzaj kompozycyi zostawia się do woli autorów; zwraca się tylko uwagę, ażeby utwory nie były zbytniéj długości, gdyż przy niewątpliwie licznym współudziale, objętość albumu mogłaby wypaść za wielka. Co do rozmiaru papieru, przyjęty został format stojący, zwykły nut drukowanych, mianowicie: wysokości 35, a szerokości 27 centymetrów; margines na około ma mieć szerokości 4 centymetry. Termin do przesyłania manuskryptów (franco) oznaczony został do 31 grudnia r. b. włącznie, pod adresem księgarni Gustawa Sennewalda, ulica Miodowa nr. 4 (nowy). Każdy biorący udział obowiązany jest dołączyć na pokrycie kosztów rubli trzy. Upraszamy pp. redaktorów wszystkich pism polskich, tak codziennych jak i peryodycznych wychodzących w kraju lub za granicą, ażeby niniejsze ogłoszenie w swoich pismach umieścić zechcieli.— W Warszawie dnia 1 czerwca 1878 r. — *Ludwik Grossman.—Aleksander Zarzycki.—Władysław Żeleński.*

W sprawie książki jubileuszowej dla J. I. Kraszewskiego

ogłasza **Ruch literacki** następującą odezwę:

Myśl uroczystego obchodu pięćdziesięcioletniej rocznicy działalności literackiej J. I. Kraszewskiego podniesiona przed rokiem, poruszyła wszystkie umysły i serca, jak daleko dźwięk polskiej rozbrzmiewa mowy. W stolicy Wielkopolski zarówno jak w starym królewskim grodzie podwawelskim w serdecznem ognisku Polski w Warszawie i w czerwono-ruskiej Daniela stolicy, myśl ta przyjętą została z zapałem, a i miasta prowincjonalne oświadczyły gotowość złożenia w dniu tym uroczystym czci swojej, ofiarując jubilatowi to, „czem chata bogata“.

A każdy, od największego, aż do maluczkich, niesie ten dar serdeczny. Literaci, przemysłowcy, malarze, muzycy i inni artyści składają się na ten wawrzyn, który ma ozdobić czoło jenialnego pisarza, gorącego patrjoty, wielkiego człowieka. Dzień 19. marca 1879 r. będzie dniem świątecznym dla całej Polski, bo w dniu tym odda ona cześć mistrzowi pióra i bojownikowi najwznioślejszych idei. Woń kadzidła, które żarzyć się będzie dla uczczenia jubilata, rozniesie w dalekie strony sławę Polski. Wywiesi ona tym sposobem sztandar, który dzierżył i którego bronił zawsze znakomity nasz pisarz, sztandar, na którym lśnią słowa: „Miłość, Praca i Wolność“.

Ale wzniosłe te godła nie każdemu z nas podnieść dozwolono, nie każdemu je głosić. Warszawa, która chce uczcić ten dzień wydaniem jubileuszowej księgi, mającej zawrzeć w sobie zbiorową pracę autorów polskich o życiu i pismach Kraszewskiego, musi pominąć wpływ działalności jego na rozwój uczuć i myśli narodowych. Prace Kraszewskiego w tym kierunku nie małej są przecież wagi, znaczenie ich dla nas olbrzymie. Działalności takiej nie wolno pominąć. Stać się ona może dla nas nauką i wzorem, a drogoskazem dla Polski na przyszłość.

Prace takie, jak powieści Bolesławity, powieści historyczne z czasów rozbiorowych, „Rachunki“, „Wieczory Drezdeńskie“, dzieła historyczne itp., zajmują wśród licznych prac Kraszewskiego tak wybitne miejsce, że bez nich księga jubileuszowa obyć się nie może. Obowiązkiem jest naszym zapełnić te luki, któreby powstać mogły z powodu wyjątkowych warunków, w jakich się znajduje Warszawa i tym sposobem dla przyszłych biografów płodnego pisarza pewną pozostawić całość.

W tym właśnie celu, w celu dopełnienia księgi jubileuszowej warszawskiej oceną działania Kraszewskiego na polu obywatelskiem i narodowem, zawiązał się komitet redakcyjny, który wydanie drugiego tomu takiej księgi wziął sobie za zadanie i niniejszem zaprasza do współpracownictwa wszystkich polskich autorów, których zbiorową li tylko pracą dzieło takie może dojść do skutku. W księdze tej pomieszczone będą nie tylko rozbiory tych dzieł, które wyszły po za granicami zaboru moskiewskiego i w lepszych stosunkach w jego obrębie, lub też ocena pojedyńczych poglądów tam wypowiedzianych, słowem, nie tylko prace ściśle literackie, krytyczne i naukowe, ale także opisy pobytu i działań jego w kraju i na tułactwie. Opisy takie zwłaszcza będą bardzo miłym i cennym przyczynkiem do ogólnej biografii czcigodnego jubilata, a w pracy tej i nieliteraci z zawodu mogą wziąć udział. Kraszewski bawił wśród nas niejednokrotnie, był uroczyście przyjmowany w Krakowie, w Poznaniu we Lwowie; od lat tylu znajduje się na tułactwie. Wiele jest osób, które miały tę przyjemność spę

5

dzenia z nim chwil kilku i nie jedno miłe ztąd w sercu chowają wspomnienie. Opis takich chwil komitet przyjąłby z wdzięcznością.

Księga jubileuszowa lwowska wydana zostanie drogą prenumeraty, czysty z niej dochód wpłynie do ogólnej kasy funduszu jubileuszowego. Komitet więc niepłonną żywi nadzieję, że na cel taki ni piór, ni ofiar pieniężnych nie zbraknie.

Artykuły nadsyłać można do końca grudnia b. r. Autorów uprasza komitet o przedwstępne porozumienie się z redakcją i doniesienie, który ustęp z dzieł opracować, lub który moment z życia Kraszewskiego opisać mają zamiar, w tym celu, aby redakcja mogła, jak najrychlej ułożyć dzieło systematycznie i druk natychmiast rozpocząć.

Prenumerata wynosić będzie 3 zł. w miejscu, 3 złr. 50 ct. na prowincji, 6 marek w Wielkim ks. Poznańskiem.

Manuskrypta i pieniądze nadsyłać należy pod adresem sekretarza komitetu: Bolesław Spausta, w redakcji *Gazety Narodowej* we Lwowie, plac Halicki, pałac Ulanieckich, lub też pod adresem księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie, plac św. Ducha.

We Lwowie 23. czerwca 1878 r.

Jan Amborski, Agaton Giller, Platon Kostecki, Erazm Malinowski, dr. Bronisław Radziszewski, Bolesław Spausta, Karol Widman, Władysław Zawadzki, dr. Tadeusz Żuliński, dr. Józef Żuliński, Alojzy Ligęza Niewiarowicz, dr. Zygmunt Węclewski, dr. A. Małecki, dr. Edmund Burzyński, dr. Bernard Goldman, Alfred Młocki, Kornel Ujejski, Stefan Buszczyński, Mieczysław Darowski, Gubrynowicz i Schmidt.

N 140. dnia 24 Czerwca 1878

Korrespondencya Gazety Warszawskiéj.

Lwów, d. 16 października 1878 r.

W objawach powszechnéj czci dla J. I. Kraszewskiego z powodu jego pięćdziesięcioletniejubileuszu, wziął udział także nasz sejm. Wszyscy posłowie, podpisali adres do szanownego jubilata, wyrażający mu cześć i wdzięczność ogółu za półwiekową, tak dodatnią pracę na niwie piśmiennictwa. Adres ten został już zapewne wysłany.

Medal dla Kraszewskiego jest już na ukończeniu. Egzemplarz złoty przeznaczony dla jubilata, kazali odbić posłowie sejmowi, złożywszy pomiędzy sobą potrzebny na ten cel fundusz. Prócz tego wydaje młodzież akademicka na cześć jubilata album, złożone z prac uczącéj się młodzieży polskiéj, obejmujące około 50 arkuszy druku. Z najodleglejszych uniwersytetów, na których znajdują się akademicy polscy, ponadchodziły rękopisy, między którem jest bardzo wiele cennych prac naukowych i belletrystycznych. Jedynie od młodzieży warszawskiego uniwersytetu nie otrzymał komitet tutejszy prac żadnych dotychczas.

Właśnie rozesłano między literatów odezwę p. Bolesława Spausty, który w imieniu powstałego tu komitetu, wzywa do współudziału w wydaniu osobnéj księgi jubileuszowéj, na wzór warszawskiéj.

N 146. d. 1 Lipca 1878

— W sprawie jubileuszu J. I. Kraszewskiego. Szlachetna myśl, święcenia 50-ciu lat poczciwéj pracy i wielkiéj zasługi J. I. Kraszewskiego, która jak iskra ożywcza tknęła serca wszystkich, nie mogła nie przejąć do żywego serc dzieci staréj Łuckiéj ziemi. Ściśle związani z osobą, życiem i działalnością czcigodnego J. I. Kraszewskiego, świadkowie zacnéj jego pracy i zasłużonego tryumfu, mamy prawo zajmować honorowe miejsce w orszaku jego czcicieli i obowiązek zasiąść do wspólnéj wielkiéj uczty duchowéj. Powodowany wielokrotnemi wprost do mnie skierowanemi szlachetnemi odezwami współziemian i zacnemi ich głosami w pismach publicznych (*Gaz. War.* Nr 107, *Kur. War.* 143 etc.), ośmielony tém, iż moi współbracia żyjący i ojcowie ich przez lat kilkanaście mego im przewodnictwa w imię każdéj poczciwéj myśli, chętnie kupili się pod moją laskę marszałkowską, wezwałem wszystkich zacnego serca i dobréj woli Łuczan do uczestnictwa w pamiątkowym dla Kraszewskiego upominku. Album łuckie z miejscowości, które uwiekopomnił swoim pobytem: Omelno, Gródek, Horodziec, Hubin, oraz starych zabytków Łucka, oprawione w okładziny rodzinnego dębu z Gródka, pod którego cieniem tworzył „Witoldowe Boje," ozdobione laurem, „Jastrzębcem" i herbem Wołynia, a przytém garstka ziemi, na któréj żył lat tyle i pracował, to będzie drogi choć ubogi, ale serdeczny upominek, godny tego serca, co dla ogółu bije i co cały kraj tak ukochało. Gdy już do każdego osobno ze współbraci przemówiłem, w ogólnéj odezwie chcę zastąpić przypadek nieodebrania przez kogo mojego pisma z powodów odemnie niezależnych. Wiara w prawe serca, które nie zawodzą, dobrą wolę, ogólne uznanie dla zbliżającéj się uroczystości—oto przewodnie gwiazdy mego wystąpienia.

Upraszam szanowne redakcye wszystkich pism w imię zacności sprawy i celu powtórzyć tę odezwę w swych szpaltach.

Wincenty Korwin Piotrowski.

N 171. d. 31 Lipca 1878

— Pamiątka. Kielecka fabryka marmurów ma już na ukończeniu kolumny pamiątkowe z wazonami dla J. I. Kraszewskiego; brak jeszcze tylko podstaw. Same kolumny są z marmuru twardego wzorzystego, z żyłkowaniem biało-różowém; wazony zaś wykuto z marmuru popielatego, z wypukło-rzeźbionemi herbami miasta Kielc, nad któremi w górze wycięto napis: „J. I. Kraszewskiemu," a pod spodem: „Kielczanie." Robota staranna i czysto wykończona. Szkoda tylko, iż zamawiający nie wybrali lżejszéj formy wazonów, ale model w Chęcinach niewolniczo od niepamiętnych czasów naśladowany.

N 193. d. 28 Sierpnia 1878

Wiadomości bieżące krajowe.

— Wydawnictwa jubileuszowego powieści J. I. Kraszewskiego ukazał się w obiegu tom czwarty. Powodem zwłoki w wydaniu tego tomu była konieczność przedruku pierwszych dwóch tomów, których pierwiastkowa liczba 7,000 egzemplarzy okazała się niedostateczna. Zajęcie drukarni ponowném składaniem owych tomów, wpłynęło na opóźnienie dalszego wydawnictwa, co zresztą naprawi się w dalszym biegu przedsięwzięcia. Puszczony obecnie tom czwarty zawiera pierwszą połowę *Jasełek*, drukowanych przed szesnastu czy siedmnastu laty; druga połowa wypełni tom piąty, którego druk już się chyli ku końcowi. Dzieło to z łatwych do zrozumienia powodów, było po pier-

wszém swojém ukazaniu się przyjęte z roztargnieniem, i dziś jakby zupełnie nowe, świeżym kwiatem roztacza się przed oczyma nawet tych, którzy je wówczas czytali. Jest to jeden z najpoetyczniejszych utworów Kraszewskiego, najmniéj tchnący rozczarowaniem, które jak mgła ciężkiego doświadczenia unosi się zwykle nad kreacyami tego pisarza, najgorecéj przemawiający do serca czystością charakterów i stosunków głównych postaci. Anielska słodycz hrabiny i Loli, ideał męzkiego charakteru w Ottonie i Jerzym, ostre, a jednak dziwnie pociągające rysy hrabi Hermana i Moroszówny, stary Paweł, stary proboszcz, Martynek.... a! doprawdy, to więcéj niż potrzeba, żeby ów świat poleski polubić, żeby wśród niego na długo myślą zamieszkać, żeby przebaczyć i Rajmundowi, i Anusi, a nawet Maksowi i całemu szaremu końcowi charakterów ludzkich, jak cień w obrazie stojących przy świetlanych postaciach. Od dawna nie doświadczaliśmy na sobie takiego przywiązania do osób wymarzonych w wyobraźni poety, takiego zajęcia się ich losem, takiego współczucia nad ich niedolą—bo oczywiście, co po anielsku świetlane, to nieszczęśliwe być musi w warunkach ziemskiego żywota. Od dawna powieść obyczajowa nie naglila nas tyle do zadumy nad stosunkami społecznemi, nad potęgą ich środków i niemocą w ich używaniu.... Zresztą w kilkanaście lat po wydaniu dzieła, sprawozdanie z niego byłoby zbyteczne; przypomnienie wystarczyć powinno....

Przy téj sposobności zapisujemy, że w illustracyi czeskiéj *Svetozorze* zamieszczono starannie wykonany portret Kraszewskiego, jego życiorys, oraz przekład ramotki Wilkońskiego: *Kraszewski w Warszawie.* Wszystko to razem składa się na udatny wieniec uczczenia naszego znakomitego pisarza przez pobratymców.

N 204. z 12 Września 1878.

— **Komitet Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych** postanowił rozdać pomiędzy członków Towarzystwa jako reprodukcyę za rok 1879 medalion metalowy J. I. Kraszewskiego. Ponieważ zaś ustawa wymaga, aby reprodukcya była dokonana z dzieła sztuki znajdującego się w danym roku na wystawie Towarzystwa, przeto Komitet, raz jeszcze, zawiadamia pp. artystów rzeźbiarzów o téj potrzebie, i termin, do którego na ukazanie się medalionów czekać jest gotów, oznacza na dzień 1-szy listopada roku bieżącego. Sam medalion bez ramy ma mieć średnicy cali 10. *W. Gerson.*

N 207. z 16 Września 1878.

— **Album Kraszewskiego**. Dowiadujemy się, że przed kilkunastu dniami utalentowany młody artysta, uczeń znakomitego naszego professora Gersona, Akademii petersburskiéj i tutejszéj Szkoły Sztuk Pięknych p. Jan Konopacki, wyjechał w okolice Łucka w celu zdjęcia dla mającego się ofiarować album łuckiego szkiców z pamiątek prastarego tego grodu i okolic uwiekopomnionych pobytem czcigodnego J. I. Kraszewskiego. Miłe to będą pamiątki, bo w obec nich duch mistrza, słońcem tamtejszém ogrzany, powietrzem pól, łąk i lasów owiany, rósł i krzepł, aż na chwałę naszą wyolbrzymiał.

N 220. z 1 Października 1878.

Wiadomości bieżące krajowe.

— **Jubileusz Kraszewskiego**. Od b. marszałka pow. Łuckiego p. W. Piotrowskiego otrzymaliśmy następne zawiadomienie: Po kilkunastodniowéj podróży powrócił utalentowany artysta malarz p. Konopacki z okolic Łucka, gościnnie i serdecznie witany we wszystkich miejscach, które nawiedził. Prócz wrodzonéj bowiem gościnności, widziano w nim wykonawcę poczciwych swych chęci, przedsięwzięcia czci i wdzięczności dla pierwszego posągowego ich ojców bohatera. W tece swéj przywiózł prześliczne szkice z Łucka, Gródka, Omelna i t. d., a między niemi anielsko uroczy wizerunek z obrazu cudownéj Bogarodzicy, co gród zamkowy Witoldowy osłaniała i osłania, a który jako pamiątkę najdroższego skarbu swego pomieścić chcemy na czele owego albumu, jako symbol błogosławieństwa dla przezacnego jubilata; przywiózł ziemię z tych miejscowości i drzewo z dębu Gródka, dane mu przez obecnego téj dawnéj J. I. Kraszewskiego siedziby właściciela. Tym sposobem album, którego koszta z zapałem już zostały pokryte, będzie miało 12 akwarelli rysunku p. Konopackiego, okucie srebrne wyrobu jednéj z najznakomitszych a najpopularniejszych krajowych fabryk, zakładu wyrobów platerowanych i szczerosrebrnych p. Frageta, a oprawę we wzorowym zakładzie pod firmą Józefa Ungra. Tak więc z pomocą bożą rozpoczęte dzieło, przy dobrych chęciach przychodzi do końca; ale chcąc, aby ci, co jeszcze swych oświadczeń dotąd nie nadesłali, mogli uczynić zadość chęciom swych zacnych serc, aby wszyscy mogli być uczestnikami téj uczty ducha, za zbywające od albumu pieniądze po naradzie ze współbraćmi, chcemy wysłać potrzebną cząstkę, jako udział (sto frank.) do Muzeum Kopernika, aby na tę pamiątkę było wykute nazwisko: „Civitas et Terra Luccoviensis," a za resztę zakupić List Zastawny miejski i złożyć takowy w ręce obecnego prezesa War. Tow. Dobroczynności księcia J. T. Lubomirskiego, aby jako twórca tylu zacnych dla ogólnego dobra instytucyj, przyjął to jako początek dla mającego się pod jego przewodnictwem utworzyć stypendyum dla studenta uniwersytetu wydziału filolog.-histor.— *Wincenty Korwin Piotrowski.*

N 244. z 29 Październ. 1878.

Wiadomości bieżące zagraniczne.

— **J. I. Kraszewski** w odpowiedzi na pismo przesłane mu przez sejm galicyjski i podpisane przez wszystkich posłów, z powodu zbliżającego się jubileuszu, wystosował do marszałka sejmu hr. Ludwika Wodzickiego list następującéj osnowy: „Jaśnie Wielmożny Marszałku! Z prawdziwém rozrzewnieniem odebrałem przez dzienniki wiadomość o zaszczycie, jaki mnie spotkał, którego anim się mógł spodziewać, anim mógł nań zasłużyć. Słowo uznania wyrzeczone przez tych, którym kraj cały powierzył tłómaczenie swych myśli, jest dla mnie najwyższéj ceny i nad wszelki wyraz droższém. Racz jaśnie wielmożny pan, który sejmowi Galicyi przewodniczysz, dozwolić, abym w do-

6

stojne ręce Jego złożył czci najgodniejszemu zgromadzeniu wyrazy najgłębszéj wdzięczności, któréj mi wysłowić trudno; racz zarazem przyjąć dzięki Mu należne odemnie i wyznanie najszczerszego szacunku i poważania, z jakiém miło mi zostawać.—Waszéj Ekscellencyi sługą obowiązanym i najniższym *J. I. Kraszewski.* Drezno, 20 października 1878 r."

N 271. d. 2 Grudnia 1878.

— **Medale jubileuszowe J. I. Kraszewskiego** już się pojawiły w księgarniach warszawskich. Na jednéj stronie medalu znajduje się popiersie jubilata, na drugiéj zaś wieniec z lauru i dębu, a w środku napis: „Za pół wieku trudu i zasług wdzięczni rodacy." Profil autora *Powieści bez tytułu* na medalu zaleca się wielkiém podobieństwem. Cena medalu bronzowego wynosi trzy ruble; ustanowiono ją zaś wyższą niż zwykle dla tego, ażeby przewyżkę dochodu nad wydatki obrócić na wybicie szczerozłotego medalu dla wreczenia go Kraszewskiemu.

N 274. d 5 Grudnia 1878.

— **Jubileusz J. I. Kraszewskiego** ma być uczczony przez studentów Instytutu Rolniczo-Leśnego w Puławach bardzo zacnie pomyślaną pamiątką. Ma być wydany własnym ich kosztem: *Podręcznik gospodarstwa wiejskiego* Krafta, dochód zaś otrzymany z rozprzedaży książki, ma być obrócony na wydanie nowego dzieła, z którego dochód znów pójdzie na wydawnictwo nowéj książki i t. d. Przy umiejętnym wyborze dzieł do ogłaszania, taka „rotacya" szlachetnéj ofiary pracy i grosza, może trwać długo, wzbogacić literaturę rolniczą pożytecznemi dziełami, a zarazem być piękném uczczeniem tego, który we wszelkich dzielnicach pracy społecznéj mozolił się dla dobra ogólnego.

N 281. d 13 Grudnia 1878.

Wiadomości bieżące zagraniczne.

— **Jubileusz J. I. Kraszewskiego.** Stowarzyszenie młodzieży słowiańskiéj w Pradze Czeskiéj pod nazwą „Slavia," postanowiło w dniu 11 grudnia, to jest onegdaj, urządzić wieczór na cześć J. I. Kraszewskiego. W skład tego stowarzyszenia wchodzą prócz Czechów, Chorwaci, Bulgarowie, Serbowie i inni Słowianie kształcący się w zakładach naukowych w Pradze. Celem „Slavii" jest szerzenie znajomości dziejów i literatury wszystkich narodów słowiańskich; stowarzyszenie posiada znaczną bibliotekę, w któréj i literatura polska jest dobrze reprezentowana. Co tydzień jeden z członków miewa odczyty z zakresu literatury słowiańskiéj, w czeskim lub innym języku słowiańskim. Bywają też odczyty polskie, wypracowywane przez studentów polskich, należących do stowarzyszenia. Parę razy do roku urządza „Slavia" obchody publiczne, poświęcone pamięci wielkich poetów lub zasłużonych pisarzy słowiańskich. Przed lat parą był obchód na cześć Mickiewicza, w którym prócz Polaków i Czechów, brali udział Serbowie, Bulgarowie i Chorwaci. Obchody te mają wielkie powodzenie u publiczności czeskiéj. Program wieczoru na cześć J. I. Kraszewskiego był bardzo urozmaicony. W pięknéj sali na wyspie Zofińskiéj na Wełtawie, p. Edward Jelinek, znany tłómacz powieści polskich na język czeski, miał wypowiedzieć odczyt o Kraszewskim. Z Polaków udali się do Pragi Czeskiéj na ten obchód: znany poeta Adam Asnyk z Krakowa, oraz książę Marcelli Czartoryski, szwagier niedawno zmarłego znakomitego malarza czeskiego Czermaka.

N 165. **BIESIADA LITERACKA.** 24 Lutego 1879

Za najważniejszy dokument w kronice jubileuszowéj uważamy następujący list czcigodnego Jubilata do dr. Zyblikiewicza prezydenta miasta Krakowa.

Jaśnie Wielmożny Prezydencie!

Nad zasługi i nadzieje wynagradzacie mnie łaską Waszą. Staremu Krakowowi winna od nas cześć i miłość, każdego takiego dowodu uznania i współczucia pochodzącego z grodu stolicy, cenę wysoko podnosi. Z sercem przejętém wdzięcznością odczytałem wyrazy listu Waszego.

Mam wprawdzie pół wieku służby za sobą, lecz samą pracą i tylu dowodami uznania tak jestem już sowicie wynagrodzony, że więcéj pragnąć nie mogę. Byłbym przeto téj myśli, aby raczéj wszelkiego obchodu zaniechać, gdy dziś czas dla nas skupienia ducha i cichego trudu.

Zarządzicie inaczéj, zastosuję się do woli Waszéj, w żadnym jednak razie nie moją rzeczą o czasie stanowić i chwilę wybierać. Będę Wam posłusznym, Szanowny Prezydencie, ale proszę, abyście tylko własną dogodność mieli na celu. Stanie się jak Wy postanowicie.

Raczcie przyjąć najszczersze wyrazy mojéj wdzięczności i głębokiego szacunku, z jakim mam honor zostawać

J. W. Pana Dobrodzieja

sługą najniższym

J. I. Kraszewski.

Wskutek téj odpowiedzi Komitet krakowski postanowił, że obchód jubileuszowy odbędzie się *d. 30 września r. b. w Krakowie.* Programem uroczystości zajmą się delegowani: pp. **Adam Asnyk, Jul. Kossak, Karol Lange, Adam Miłaszewski, Walery Rzewuski i Alfred Szczepański.**

Tym sposobem jesteśmy już pewni, że niezależnie od owacyj w różnych stronach kraju, uroczystość krakowska odbędzie się z największą wspaniałością, bo obecnym jéj będzie Jubilat — tak serdecznie i szczerze wymawiający się od zasłużonego zaszczytu.

— Towarzystwo naukowe toruńskie, niezależnie od wysłania swych delegatów na uroczystość krakowską, złoży w dniu imienin, d. 19 marca r. b., adres, mieszczący dedykacyą w tych słowach: „J. I. Kraszewskiemu, na weselną pamiątkę rozpoczętego przed 50-ciu laty pisarskiego zawodu, przesyła gorące wyrazy wdzięcznego uznania Towarzystwo naukowe w Toruniu".

Adres ozdobiony jest herbami ziemi pomorskiéj, hełmińskiéj i malborskiéj, mieszczącemi się u góry adresu; po bokach umieszczono widok Chełma, Zielonéj bramy, Grodziska, kopią obrazu „Wanda", Piotrowskiego, kamień legendowy w Belnie, ratusz w Toruniu z pomnikiem Kopernika, u dołu Toruń. Całość ma wartość, oprócz pamiątkowéj, artystyczną, która chlubę przynosi zakładowi p. Salba.

— Ze Stanisławowskiego donoszą „Gazecie Warszawskiéj", że tam starają się o pozwolenie na zbieranie przez ciąg trzech miesięcy składek i urządzenie odczytów w Nowo-Mińsku. Suma z tych źródeł **uzbierana** ma posłużyć na zakupienie upominku od ziemi **Stanisławowskiéj i, jeśli** suma będzie znaczna, pozostała kwota oddaną zostanie do dyspozycyi Jubilata.

— O zamiarze obchodzenia uroczyście jubileuszu przez wszystkich słowian donosi „Kuryer Codzienny." Podług tego pisma słowianie południowi zamierzają, poczynając od dnia imienin Jubilata, urządzać szereg uroczystości kolejno w różnych miastach.

— Album wysokiéj wartości artystycznéj ofiarowały Wielkopolanki. Wierzchnia okładka albumu przedstawia w rzeźbie Ratusz poznański, a na spodniéj jest wyrzeźbiona rozwarta księga, pod nią zaś daty 1829—1879 i litery J. I. K. — Na pierwszéj karcie wewnętrznéj stoi taka dedykacya: „Przyjm czcigodny Panie, te słowa zbiorowe, jako głos ogólnych uczuć i uznania Wielkopolanek dla Ciebie". Daléj pomieszczono kompozycyą malarską, streszczającą dzieje polskie. Jest tam więc powstające chrześciaństwo z biskupem na czele, a pod niém anioł z arfą; są husarze skrzydlaci; Mysza wieża, Wawel, szlachta nacierająca na siebie z szablami w ręku i chłopek z kosą. U dołu: urny i kamień ofiarny. W głębi Poznań a nad nim geniusz. W środku napis: „J. I. Kraszewskiemu". Rzeźby pięknie wykonał p. Grentkowski, ozdoby złotnicze p. Stark.

— Pan Tymolski we Lwowie na pamiątkę jubileuszu ponadawał swym utworom muzycznym tytuły powieści Jubilata: Latarnia Czarnoksięzka, Dziwadła i t. d. W Warszawie p. Lewandowski ozdobił swego mazura tytułem „Ostap Bundarczuk“.

— Staraniem hr. W. Engeströema kolonia polska w Dreźnie wydała kartę pamiątkową, pomysłu młodego artysty p. Witolda Piwnickiego. Rysunek mieści u góry widok Drezna, pod nim wypisano rok 1879 ozłocony gwiazdą nadziei. Z lewéj strony sztandar z napisem „Sursum corda“, z prawéj cyfry jubilata. Niżéj medalion i widok willi Jubilata, obok wiersz:

„Rok pięćdziesiąty zasługi i pracy
W wdzięczném wspomnieniu obchodzą Polacy,
My, co wśród siebie Kraszewskiego mamy
I w Imię Boże rok dziś zaczynamy,
Pierwsi oddajem w Jego ręce szczerze
Hołdu serc naszych daninę w ofierze“.

Wszystko otoczone jest girlandami z kwiatów i zieleni.

— Z Sieradza donosi Kaliszaninowi p. Kempiński o zamiarze dam sieradzkich wyznania izraelskiego, ofiarowania Jubilatowi wielkiego dywanu, krzyżowéj roboty, ze stosownemi emblematami i napisami. Praca będzie zbiorowa, bo wszystkie izraelitki chcą okazać swą dzięczność wielkiemu pisarzowi, który tyle myśli zbawiennych wypowiedział w sprawie starozakonnych. Oprócz tego litograf sieradzki p. Feinroth przygotowuje także portret Jubilata, głowę składać będzie życiorys Kraszewskiego, czyli książeczka Roli. Jest to praca nader trudna i mozolna, jednakże oryginalny pomysł w swoim rodzaju, gdyż cień piórkiem kreslonych liter będzie tworzył pojedyncze rysy twarzy portretu, a litery będą tak mikroskopijne, że je czytać tylko będzie można przez lupę — a jednak cała broszura Roli, a może i broszurka p. Jana Jeleńskiego, w głowie się pomieści. Byłoby zadaniem zbyt trudném, ażeby ten portret na kamieniu był odbitym, dlatego téż portret w jednym tylko ukaże się egzemplarzu, ale zanim Jubilatowi przesłanym będzie, p. F. zamierza swą pracę dla obejrzenia i oceny przesłć do Warszawy, na ręce jednego z redaktorów.

— Polacy w Charkowie, donoszą „Nowiny“, zebrali rs. 1,500 w celu uczczenia Jubileuszu Kraszewskiego. Pan Kwiatkowski który głównie się tą sprawą zajmował, odniósł się do redaktora „Wędrowca“ z zapytaniem w jaki sposób spożytkować zebrany fundusz. Pieniądze użyć się mają na premium za studyum o Kraszewskim w jakim obcym języku.

— Do „Echa“ piszą z Chicago: „Towarzystwo tamtejszéj gminy, polskiéj“, postanowiło wziąć czynny udział w obchodzie jubileuszu J. I. Kraszewskiego. Uroczystość tę mają obchodzić w dniu 19 marca b. r. jako w dniu imienin Jubilata.

Dotychczas rozpisano o składki do wszystkich towarzystw i kółek polskich w całéj Ameryce. Fundusz ztąd zebrany ma posłużyć w połowie na zakupienie dzieła jubileuszowego wychodzącego w Warszawie i we Lwowie w kilkudziesięciu egzemplarzach,—a w drugiéj połowie na zrobienie dla autora „Powieści bez tytułu“ szpilki brylantowéj, na któréj będzie wyryte: „Od polaków z Ameryki“.

— Korespondent z Odessy do „Gazety Polskiéj“ zapowiedział, z zastrzeżeniem, owacyą o jakiéj myśli tamtejsze Towarzystwo dobroczynności. Projekt uczczenia Jubilata w imieniu Odessy podał p. Skalkowski, publicysta, pisarz i towarzysz Jubilata z czasów pobytu tegoż w Odessie.

— Wielkopolanki nie poprzestając na albumie, ofiarują w imieniu polskiego komitetu dam fotel obity materyą z haftami. Haft ten ze złota, jedwabiu i zelinu wyszyty jest na jedwabnéj materyi koloru ciemnoamarantowego. Wyhaftowanych jest 12 herbów dawnych ziem i miast polskich. Rzeźbił to piękne krzesło p. Grentkowski, hafty dokonano w zakładzie p. Wernera.

— Dyrektor Biblioteki Jagiellońskiéj Estrejcher zaprojektował zgromadzić wszystkie dzieła Jubilata, jego autografy i prace innych mające na celu bądź krytykę, bądź biografią Kraszewskiego i pomieścić je w ozdobnéj szafie w sali Sukiennic, gdzie uroczystość się odbędzie. Zbiór ten po uroczystości pomieszczonym zostanie w Bibliotece Jagiellońskiéj. Szan. dyrektor zebrał już 300 wydań Jubilata, brakuje mu jeszcze 128 dzieł, które jako dawno wydane należą do osobliwości bibliograficznych. Ktoby więc posiadał wydania dawnych prac Jubilata, zechce się porozumieć z Dyrektorem Biblioteki w Krakowie, a przysłuży się uroczystości wielce.

Gaz. Warsz. N. 58. d. 14 Marca 1879.

Wiadomości bieżące zagraniczne.

— **Jubileusz J. I. Kraszewskiego** obchodzony będzie według następującego programu: Wyjazd delegatów do Drezna dla towarzyszenia jubilatowi w podróży do Krakowa, powitanie na kolei, kantata z tekstem Asnyka a muzyką Zarzyckiego, wykonana przez Towarzystwo Muzyczne, nazajutrz nabożeństwo w kościele Panny Maryi, składanie hołdów i darów w salach odbudowanych Sukiennic na pierwszém piętrze, z udziałem reprezentacyi wszelkich ognisk społecznych, naukowych, przemysłowych, rękodzielniczych, wystawa darów po uroczystości, po południu uczta w głównéj nawie Sukiennic na dole, umyślnie na ten cel urządzonéj. W ułożeniu programu komitet starał się, żeby nie było zbytecznego przeładowania, któreby mogło znużyć jubilata, żeby przemowy były ułożone i ile możności ograniczone. Obchód ma być poprzedzony stosownemi wykładami popularnemi, ażeby lud wiejski i ludność rzemieślniczą zaznajomić ze znaczenie obchodu.

— **Henryk Siemiradzki** cały dochód z wystawionego obecnie na widok publiczny w Poznaniu obrazu „Pochodnie Nerona,“ wynoszący blizko sześć tysięcy marek, przeznaczył na jedną z tamtejszych instytucyj.

Gaz. Warsz. N. 63 d. 20 Marca 1879.

— **Uczczenie Kraszewskiego.** *Nowosti* piszą, iż wkrótce się odbędzie w Petersburgu zgromadzenie literatów i redaktorów pism peryodycznych, na którém rozstrzygana będzie sprawa ich udziału w jubileuszowéj uroczystości Kraszewskiego. W zebraniu tém ma uczestniczyć znakomity powieściopisarz Turgeniew, bawiący obecnie w Petersburgu. O ile się zdaje, zgromadzenie reprezentantów prassy i literatury, z wyjątkiem może stronnictwa *Golosu* i kilku innych pism podobnych, oświadczy się za uczczeniem sędziwego autora *Staréj Baśni*.

N 68. d. 27 Marca 1879 r.

— **J. I. Kraszewski**, na uroczystym obiedzie wydanym dnia 18-go b. m. w Dreznie przez grono współziomków, po toaście wniesionym na jego cześć, przemówił w te słowa: „Szanowni rodacy! Wyrazić moją wdzięczność czuję niepodobieństwem. Daliście mi w życiu dzień, stanowiący epokę, nad który szczęśliwszego już nie dożyję. Jest bowiem szczęściem najwyższém widzieć pracę całego życia ocenioną i dokończyć zawodu z tém przekonaniem, że się choć w części obowiązek spełniło. Nagroda, jaką mnie, cichego pracownika, chcieliście zaszczycić, wierzajcie mi szanowni ziomkowie, więcéj mnie upokarza, niż wzbija w dumę. Czuję to, że nie méj zasłudze winienem ją, że nie mnie nagradzacie, ale ideę wytrwałości w pracy, w wiernych służbach. To, coście złożyli w ręce moje, ja przyjmuję tylko jako dowód miłości waszéj dla języka, dla oświaty. To życie duchowe budzić, wzmagać, do pracy spokojnéj a wytrwałéj na wszystkich drogach zachęcać, było zawsze zadaniem mojém, a spełniłem je, o ile Bóg dał siły. Jeżelim uczynił niewiele, wina to nie woli, ale słabości mojéj. W ciągu przeżytego pół wieku starałem się, mimo wszelkich przeszkód i zawad, nie zejść z raz obranego skromnego stanowiska. Anim się ubiegał o wyższe, w tém przekonaniu, że i mała a ciągła praca pożyteczną się stać może. Jako człowiek mogłem, musiałem wielu dopuścić się błędów, alem ich nie popełnił umyślnie. Szedłem posłuszny za głosem wewnętrznym i przekonaniem. Miłość dobra ogólnego była mi najwyższym celem; w zapatrywaniu się na nie omylić się mogłem, lecz namiętność i zła wola nigdy mną nie kierowały. Dzięki wam za pobłażanie, z jakiém służby moje półwiekowe oceniliście. Do zaszczytu, jaki mnie z rąk waszych spotyka, tém większą przywiązuję cenę, że na obcéj ziemi, od ziomków najbliżéj mnie stojących, towarzyszów życia, świadków jego pochodzi. Przyjmiéjcież wyrazy wdzięczności dozgonnéj, którą darmobym się silił wypowiedzieć! Poniosę ją z sobą do grobu.“

N 27. d. 4. Lutego 1879.

— **Jubileusz J. I. Kraszewskiego.** W zeszły czwartek zebrał się w Krakowie komitet zajmujący się jubileuszem J. I. Kraszewskiego i obradował nad ostateczną decyzyą co do dnia jubileuszu. Gdy jednak nie można było zgodzić się na jeden i ten sam dzień, bo to co dla Krakowa może być pożądaném i wygodném, może nie być takiém dla innych miast, przeto upoważniono d-ra Zyblikiewicza, aby zniósł się bezpośrednio z jubilatem, zawiadamiając go niejako urzędownie o zamiarze odbycia przez cały kraj jego jubileuszu, i zapytać zarazem, jaki termin byłby dla niego dogodniejszy, to jest, czy w pierwszych dniach lipca, czy w końcu września r. b.? Pan Karol Estreicher poruszył na tém zebraniu myśl, aby w sali gdzie się będzie odbywała uroczystość, wystawiono wszystkie dzieła J. J. Kraszewskiego w osobnéj szafie. Myśl tę jednogłośnie przyjęto, i odnośny wniosek zamieniono w uchwałę. Dzieł ma dostarczyć wnioskodawca, szafy zaś szklanéj, ozdobionéj medalem jubilata i podobizną wieńca, który mu Kraków wręczy od siebie, dostarczy komitet krakowski. Po uroczystości szafa razem z dziełami będzie umieszczona w bibliotece Jagiellońskiéj na pamiątkę jubileuszu.

N 29. d. 6 Lutego 1879.

— **J. I. Kraszewski według warszawskiego korrespondenta „Gołosa,“** jest ani mniéj, ani więcéj tylko plagiatorem, pożyczającym własnego nazwiska rzeszy pismaków, wyrabiających powieści sposobem fabrycznym. Zaznaczywszy, że Kraszewski ogłosił około 500 „maleńkich tomików,“ korrespondent tłómaczy to „sposobem, jakiego użył autor do wydania tak licznych utworów.“ Sposób zaś ten, według korrespondenta, polega na tém, że Kraszewski „jak Dumas otoczył się całą szkołą pisarzy, którym zadaje temata, a sam tylko bierze na siebie pracę redagowania i puszczania w świat utworów pod własném nazwiskiem.“ Dla odparcia téj bredni pismaka strzelającego z za płotu insynuacyami, na które odpowiedź jest dla nas niepodobieństwem, dość powiedzieć, że nie ma ani jednéj kartki drukowanéj Kraszewskiego, któraby nie była *własnoręcznie* przez niego napisana. Kraszewski nigdy nie używał pomocy sekretarza lub kopisty, i pomimo swoich lat 65, po dziś dzień ich nie używa, *wszystko sam pisze*, znanemi wszystkim literatom polskim, wszystkim wydawcom i drukarniom naszym ćwieczkami. Nie wie o tém tylko korrespondent *Gołosa*, zajmujący się snadź w Warszawie innemi niż literackie sprawami; nie wie o tém tylko właściciel *Gołosa* p. Krajewski, „Matuzal“ prassy petersburskiéj, któremu laury „barona Brambeusa“ (Sękowskiego) spać po dziś dzień nie dają. Jakoż z prawdziwą przyjemnością czytamy teraz w petersburskich dziennikach *szczerze* rossyjskich, protesta przeciwko robocie *Gołosa*, i piszemy tę wzmiankę, ażeby je z uznaniem zaznaczyć.

N 34. d. 12 Lutego 1879.

Wiadomości bieżące zagraniczne.

— **Album dla J. I. Kraszewskiego**, które mają mu ofiarować panie wielkopolskie, wyrzeźbione zostało przez Grentkowskiego. Wierzchnią jego stronę zdobi ratusz poznański, na odwrotnéj stronie u góry księga rozwarta a pod nią cyfry 1829—1879 i litery „J. I. K.“ Roboty złotnicze wykonał pan Stark. W Albumie mieści się sto kilkadziesiąt kart z bardzo ładną winietą pomysłu i kompozycyi jednéj z dam poznańskich. Na tych stu kilkudziesięciu kartach tyleż pań prozą i wierszem wypisało uczucia swego uwielbienia dla jubilata. Karty te poprzedza karta dedykacyjna, na któréj napisano: „Przyjm, czcigodny Panie, te słowa zbiorowe, jako głos ogólnych uczuć i uznania Wielkopolanek dla ciebie.“ Poczém następuje śliczny obrazek, zawierający niemal całą treść dziejów polskich. Najprzód powstające chrześciaństwo z biskupem na czele, a przed nim anioł z harfą. Daléj skrzydlaci husarze, Mysza wieża, Wawel, szlachta nacierająca na siebie z szablami w ręku i chłopek z kosą. U dołu po jednéj stronie urny, po drugiéj kamień ofiarny. W głębi Poznań, a nad nim unosi się geniusz. W środku napis: *J. I. Kraszewskiemu Wielkopolanki.*

— **J. I. Kraszewski,** w odpowiedzi na dary przysłane mu z Pruss i Księztwa Poznańskiego, przesłał na ręce jednéj z pań należących do grona komitetu zajmującego się tą sprawą, słowa serdecznego podziękowania i wdzięczności. List tak się kończy:

„Słów mi braknie na wyrażenie tego, co czuję! Zachowamy w rodzinie ten dowód nieocenionéj Waszéj łaski i uznania, jako najdroższą pamiątkę, jako niesasłużoną nagrodę, która mnie upokarza, ale dla drugich powinna być zachętą. Z rąk Polek dostojnych taki dar to najwyższa oznaka, jakiéj za pracę dostąpić można. W chwilach zwątpienia i smutku będzie ona dla mnie pociechą i otuchą, i z niéj zaczerpnę siły. Słabe to są wyrazy na wypowiedzenie uczuć, z jakiemi do końca życia pozostanę wdzięcznym Ich sługą.—Drezno, 15 lutego 1879.—*J. I. Kraszewski.*“

N 72. d 1. Kwietnia 1879.

— **Dla uczczenia Kraszewskiego w Łodzi** p. J. Graff proponuje w *Gaz. Łódzkiéj*, aby portret Kraszewskiego, z dodaniem stosownych emblematów, został tkackim sposobem wykonany. Jeden z tamecznych fabrykantów posiada stosowną machinę tkacką, na któréj wyprodukować można kilka tysięcy lub więcéj egzemplarzy powyższym sposobem wykonanych portretów. Jeden ozdobniejszy wysłanoby jubilatowi nad brzegi Elby, a z pozyskanego funduszu ze sprzedaży wszystkich pozostałych egzemplarzy utworzonoby stypendyum imienia Kraszewskiego dla jednego lub więcéj uczniów wyższéj szkoły rzemieślniczéj w Łodzi. P. Graff kończy w te słowa: „Jeżeli niniejszy nasz projekt lub inny podobny znajdzie poparcie lub urzeczywistni się, okażemy przez to krajowi, że ogólnéj melodyi nie psujemy fałszywym akordem, że wszystkie insynuacye głoszone przez niechętnych korrespondentów o naszym seperatyzmie, ciążeniu ku brzegom Sprei, są wymysłami dziennikarskiemi.“

N. 78. d. 8 Kwietnia 1879.

Wiadomości bieżące zagraniczne.

— **Fundacya J. I. Kraszewskiego.** Na posiedzeniu rady miasta Krakowa d. 1-go kwietnia radny p. Muczkowski przedstawił następujący wniosek: 1) Rada miasta bierze inicyatywę w założeniu fundacyi imienia J. I. Kraszewskiego pod powagą akademii umiejętności w Krakowie, któréj celem będzie wynagradzanie autorów za prace oryginalne w języku polskim co każde pięciolecie, a to począwszy od r. 1879, ogłaszane w dziale historyi polskiéj, historyi literatury polskiéj i literatury nadobnéj. 2) W razie dojścia do skutku fundacyi, rada miasta przeznaczy na cele fundacyi kwotę 100 złr. rocznie, i takową w każdorocznym budżecie swym zamieszczać postanowi. 3) Celem przeprowadzenia tych uchwał, rada miasta wybiera komitet z sześciu członków złożony, a w szczególności trzech z rady miasta a trzech z po za rady, pod przewodnictwem prezydenta miasta obradujący. Komitetowi temu służy prawo zaproszenia do grona swego tylu osób, ile za stosowne uzna. 4) Komitet zajmie się niezwłocznie: *a)* uzyskaniem zezwolenia namiestnictwa na zbieranie składek po koniec roku 1879 na cele fundacyi, a następnie *b)* zbieraniem składek dobrowolnych po całym kraju. 5) Po zamknięciu składek sekcya szkolna w porozumieniu z zarządem akademii umiejętności ułoży list fundacyjny i takowy władzom krajowym do zatwierdzenia prześle. W motywach dołączonych do wniosku wyjaśnia wnioskodawca, że jego propozycya zmierza do tego, aby w chwili, kiedy wszystkie miasta składają jubilatowi oddzielne upominki, fundacya, o któréj mowa, była upominkiem całego kraju, który czcząc przedstawiciela piśmiennictwa polskiego, złoży dowody, że umie cenić i wynagradzać nietylko prace jubilata, ale i tych, którzy stojąc na straży języka i przeszłości narodu, po nim kiedyś w piśmiennictwie zajmą miejsce. Wniosek p. Muczkowskiego rada odesłała do sekcyi szkolnéj.

N. d. 17 Kwietnia 1879.

— **J. I. Kraszewski** w odpowiedzi na doręczony mu obraz, jako dar mieszkańców ziemi lubelskiéj, nadesłał jednemu z obywateli lubelskich list pisany z Drezna dnia 8-go kwietnia r. b. następnéj osnowy: „Szanowny panie! Zachowując w sercu najmilsze wspomnienie starego grodu, w którym jeden z najważniejszych momentów rozbudzającego się życia przebyłem, z prawdziwém rozrzewnieniem odbieram ten najdroższy dla mnie dar, jakim raczyliście mnie zaszczycić. Wyryły się w mojéj pamięci mury po-jezuickie, wspaniała przy nich świątynia, brama Krakowska, liczne budowle, około których przechodząc z książkami pod pachą, uczyłem się dziejów przeszłości w przywiązanych do nich podaniach tak żywo, iż obraz, pamiątka dla mnie i dla rodziny z łaski waszéj, tylko jemógł odświeżyć. Nigdy o nich zapomnieć nie mogłem, a dziś wdzięczność nowym węzłem łączy mnie z temi miejscami. Racz czcigodny panie być jéj tłómaczem przed wszystkimi tymi, którzy się do obdarzenia mnie tak drogą pamiątką przyczynić raczyli, i przyjm sam wyrazy téj wdzięczności a najgłębszego szacunku i poważania, z jakim zostaję wdzięcznym sługą.
J. I. Kraszewski."

d. 20 Czerwca 1879.

— **W Krakowie** wyszła pierwsza próba obszerniejszéj biografii J. I. Kraszewskiego, odznaczająca się troskliwém zebraniem szczegółów jego życia, i dobrze ułożoną bibliografią dzieł jubilata. Życiorys ten, będący na czasie, zapewne się rozpowszechni ze względu na przystępną cenę i gustowne wydanie. Dołączony jest do niego portret Kraszewskiego, wykonany sposobem fotodrukowym.

D. 17 Czerwca 1879.

Wiadomości bieżące zagraniczne.

— **Z Krakowa** donoszą, że komitet jubileuszowy J. I. Kraszewskiego odbył d. 13-go b. m. posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Zybl kiewicza, który zawiadomił, że nadeszło pozwolenie władz na zbieranie składek na pokrycie kosztów wieńca srebrnego, daru przez miasto Kraków w dzień jubileuszu złożyć się mającego jubilatowi. Ze składek także pokryte być mają koszta urządzenia działu z prac J. I. Kraszewskiego w bibliotece Jagiellońskiéj, mianowicie zaś będzie sprawiona szafa ośmiokątna, dębowa, ze wszystkich stron oszklona, a zastosowana do szaf już w bibliotece Jagiellońskiéj znajdujących się. W szafie téj pomieszczone zostaną wszystkie dzieła J. I. Kraszewskiego. Członkowie komitetu i inne osoby przez komitet upoważnione zajmą się zbieraniem składek, i w tym celu otrzymają drukowane listy. Składki te ogłaszane będą. Oprócz tego przedmiotu rozbierano jeszcze inne, głównie z programem związek mające; program jednak teraz jeszcze nie będzie ogłoszony, bo co chwila nowe nasuwają się okoliczności wymagające jego zmiany. Ostateczna rewizya i uchwalenie programu nastąpi prawdopodobnie w sierpniu, poczém zaraz będzie ogłoszony.

N. 194. d. 30 Sierpnia 1879.

Wiadomości bieżące zagraniczne.

— **Album uczącéj się młodzieży polskiéj,** poświęcony J. I. Kraszewskiemu, niezadługo wyjdzie na widok publiczny we Lwowie. Mając przed sobą wydrukowanych już dotąd kilkadziesiąt arkuszy tego ciekawego wydawnictwa, *Gaz. Lw.* pisze o niém między innemi: „Śmiało powiedzieć możemy, że przedsięwzięcie to, jakkolwiek z razu w poważnych kołach wzbudzało niemało wątpliwości, powiodło się jak najlepiéj, a w rzędzie płynących ztąd dobrych skutków i ten jest nieobojętnym, że młodzież uniwersytecka, występująca tu z pierwocinami swéj wiedzy i talentu, da się poznać ogółowi, i od światłéj krytyki, któréj zapewne nie zabraknie, będzie mogła przyjąć wskazówki dla dalszego naukowego lub literackiego zawodu. Jakkolwiek przeważną część albumu zajmuje historya, licząca tu pilnych i gorliwych pracowników, nie brak jednak rozmaitości, bo od matematyki do poezyi spotykamy się ze wszystkiemi gałęziami nauki i literatury. Nawet piśmiennictwo nadobne jest tutaj reprezentowane, a p. Oswald Balzer, który się już dał poznać jako szczęśliwy tłómacz *Iliady*, wystąpi z jednoaktową komedyą p. t. *Konkurenci panny Eudoksyi*, któréj można wprawdzie niejedno zarzucić, ale która mimo zbyt prostéj intrygi i zużytych motywów, nosi ślady niezaprzeczonego talentu, napisana jest żywo, zręcznie i nie

bez humoru. Najsłabszą stronę publikacyi stanowi dział wierszowych utworów, choć i w nim przebłyskują niekiedy iskry zdolności; wprost zaś mierne wrażenie sprawia „rolniczo-historyczny szkic," noszący szumny napis: *Trzy epoki polskiego rolnictwa*. Dwie trzecie części tego „szkicu" przynosiłyby autorowi rzeczywiście zaszczyt, gdyby przed ćwierć wiekiem z górą nie były wypłynęły z pod genialnego pióra—Szajnochy."

N 271. **Wiadomości bieżące krajowe.** 3 Grud. 1879.

— **W sprawie wydawnictwa Jubileuszowego „Wyboru dzieł J. I. Kraszewskiego."** Delegacya, wyznaczona na wyraźne żądanie wydawcy, p. Gracyana Ungra, do kontrollowania powyższego wydawnictwa, nim ogłosi szczegółowe z niego sprawozdanie (co stać się może dopiero po wyjściu tomu 15-go), podaje tymczasowo do wiadomości ogółu co następuje: Nakład pierwotny wydawnictwa wynosił, jak wiadomo, 8,000 egzemplarzy; gdy jednak po wydrukowaniu tomu 2-go mała tylko liczba egzemplarzy pozostała nierozprzedaną, postanowiono nakład powiększyć do 12,000, a pierwszych dwóch tomów dodrukować po 4,000. Cena druku ustanowiona została za arkusz, obejmujący 32 stronnice, po rs. 26 (przy nakładzie 8,000 egzemplarzy), przy powiększonym zaś nakładzie podniesiono ją do rs. 36; papier na rs. 5 kop. 25 za ryzę; korrekta po rs. 3 za arkusz. Według tych cen papier i druk (z włączeniem już i tomu 15-go), prospekt, przedruk dwóch pierwszych tomów i lista ogólna prenumeratorów kosztowały rubli 31,867 kop. 33½. Korrekta, druk okładek, satynowanie papieru, broszurowanie, portorya i t. p. rs. 5,822 k. 49½. Razem było wydatków rs. 37,689 kop. 83. A że dochód ogólny za tomów 14, po strąceniu rabatu 10% dla księgarzy, uczynił rs. 64,049 kop. 85, czysty więc zysk wynosi dotąd rs. 26,360 kop. 2. Z tego w dniu 30 września r. b. wręczono Kraszewskiemu rs. 17,000, oprócz procentu, w ilości rs. 572. Pozostało więc w kassie rsr. 9,360 kop. 2, oraz z naddatków rs. 638 kop. 24, razem rs. 9,998 kop. 26, i te pod dniem 25 listopada r. b. przesłane zostały czcigodnemu jubilatowi, który przeto otrzymał już dotychczas z powyższego wydawnictwa, razem z procentem, rs. 27,570 kop. 26, nie licząc spodziewanych wpływów za tom 15-ty, jeszcze w obieg nie puszczony, tudzież dochodu ze sprzedaży pozostałych egzemplarzy. Zysk ten o wiele jeszcze byłby większy, gdyby nie okoliczność, niekorzystnie świadcząca o wytrwałości ogółu naszego, a mianowicie, że tomu 1 go pozostało nierozprzedanych tylko 278 egzemplarzy, tomu zaś 14-go aż 5.365 egzemplarzy, z czego wypływa, że 5,087 prenumeratorów nie zgłosiło się po od odbiór i nie opłaciło dalszych tomów, czyniąc tém krzywdę niemałą i sobie samym, i rezultatowi pieniężnemu wydawnictwa. W końcu delegacya ma sobie za obowiązek nadmienić: 1) Że ceny druku, papieru, korrekty, satynowania, broszurowania i t. p. ustanowione zostały według normy powszechnie praktykowanéj. 2) Że wydawca, p. Gracyan Unger, prowadził bezinteresownie mozolną i kosztowną administracyę całego wydawnictwa. 3) Że tenże wydawca zrzekł się rabatu 10% od sprzedanych wprost w kantorze jego egzemplarzy. Szczegółowe sprawozdanie rachunkowe ogłoszone będzie ostatecznie po wyjściu tomu 15-go.

Gaz. Warsz. N 241. d. 24 Paźdz. 1879.

— **„Matica."** W sobotnim numerze tutejszego *Tygodnika Illustrowanego* czytamy co następuje: „Jedną z najznakomitszych zdobyczy duchowych, jakie przyniósł jubileusz Kraszewskiego—nie mówiąc już o założeniu muzeum sztuk pięknych w Sukiennicach, inaugurowaném królewskim darem Siemiradzkiego, ani o popartéj czynnie sprawie teatru poznańskiego i wzniesienia pomnika Mickiewiczowi—jest nie zawodnie zrodzona na nim myśl utworzenia w Krakowie wydawnictwa dzieł popularnych w rozmaitych gałęziach wiedzy, na wzór Maticy czeskiéj. Nieznany dotąd z nazwiska dobroczyńca—tém szlachetniejszy, że unika rozgłosu—złożył w tym celu na ręce prezydenta miasta d-ra Zyblikiewicza, wspaniałą ofiarę rs. 20,000. Z takim kapitałem można już rozpocząć działanie, nieobliczone w skutkach dla przyszłości oświaty naszéj; zresztą wątpić się nie godzi, że fundusz ten znacznie się jeszcze powiększy. Na wydawnictwach nawet swoich towarzystwo stracić nie powinno; owszem, trafnie wybierane i skrzętnie rozszerzane, mogą one nietylko pokrywać koszta, ale i zysk umiarkowany przynosić."

Ner. 227. Kraków, 3 Paździ[illegible]ka — Piątek. Rok 1879.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya »CZASU« tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: we **Lwowie** Ajencya »CZASU« w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 41 w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Przedpłata na „CZAS“

od dnia 1go **Października** 1879 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
złr. **12**	złr. **6**	złr. **2·50**

Z przesyłką pocztową do Niemiec:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
28 marek	**14** marek	**6** marek.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od ***pierwszego*** do ostatniego dnia w miesiącu.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać ***przekazem pocztowym.***

Cena *Czasu* za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 2 października.

Jutro poświęcone i otwarte zostaną Sukiennice, które Piastowskich sięgając wieków, za wielkiego króla wzrosły w znaczenie, a za naszych czasów odbudowane, staną się ozdobą Krakowa i jego prastarego rynku. Nie ma nic piękniejszego, a zarazem rozumniejszego, jak umiejętne uszanowanie przeszłości, połączone z zastosowaniem się do teraźniejszości; nie ma nic lepszego w sprawach ludzkich, jak przechowanie tradycyi z uwzględnieniem potrzeb i konieczności czasów. To dowód zdrowia i czerstwości społeczeństw, tem one kwitną i zapewniają sobie trwałość. Odbudowanie Sukiennic to jakby godło tej prawdy i dowód zarazem, że w tej części Polski, używającej dobrodziejstw swobody narodowej, nie zapominając o przeszłości, umiemy wśród danych okoliczności wytwarzać sobie nowe życie i łączyć pierwszą z drugiem; to uosobienie pracy odbudowania, której nie bez dobrego skutku poświęcamy się wszyscy wedle sił, korzystając ze sprzyjających nam warunków, a przedewszystkiem ze sprzyjającego nam panowania wspaniałomyślnego i dbałego o dobro swoich ludów i krajów Monarchy. [illegible] odnowionym gmachu, dwóch odmiennych i nieproporcyonalnych epok, a przecież nacechowanych temi samemi potrzebami i dążeniami narodu. Początek kramów, które przyjęły nazwę Sukiennic, dawniejszym jest, niż panowanie Kazimierza Wielkiego, ale za króla tego, jeżeli nie przybrały one imponujących kształtów architektonicznych, to niezawodnie stały się ważnym czynnikiem bogactwa, handlu i życia stolicy, oraz kraju, a w historyi i tradycyi nieodłącznemi pozostaną od wiekopomnej pamięci tego Monarchy. Odbudowanie zatem Sukiennic jest misternem wskrzeszeniem hasła tego doniosłego panowania, oraz jego reform, które my w odmiennych warunkach i ciaśniejszych ramach dokonać mamy i powinniśmy. Dla nas szczególniej analogia jest uderzającą, bo jak stare Sukiennice rosły w znaczenie pod godłem reformy, opartej na pracy, tak odnowione są uwidocznieniem ciągłej naszej dążności do naprawy naszych stosunków własnemi siłami i własną zapobiegliwością. W dniu, w którym mozolne dzieło ukończonem zostało, niech nam wolno będzie przypomnieć główne rysy tej strony panowania Kazimierza Wielkiego, która ma związek z naszemi dążeniami i pragnieniami: zamierzonemi, rozpoczętemi a po części już dokonanemi pracami. Rysów tych zapożyczamy z książki, która wielkie zajęcie i silne około siebie wywołała życie, a która świadczy także o umysłowym ruchu, o żywotności ducha tego ogniska i tego miasta, w którem powzięto i dokonano myśl odbudowania Sukiennic:

„Chwyciwszy też po śmierci ojca mówi pełen powabu historyk*) za ster rządów, postanowił sobie epoce walki za jakąbądź cenę położyć koniec a podnieść kraj i społeczeństwo polskie na ten stopień gospodarstwa, oświaty i cywilizacyi, na jakim przed nim stanęła już Europa zachodnia i południowa“. „Wielkim stał się Kazimierz dopiero przez to, że oszczędzając sił narodu od bezużytecznych, wyniszczających wojen, umiał je do pracy wewnętrznej skupić i umiał całemu narodowi w tej pracy jasną pochodnią swojego geniuszu i niezachwianą energią przodować“. „Kazimierz W. umiał się wznieść ponad swój obowiązek, ponad pojęcia spółczesne, poznał bystrem okiem, że poparcie udzielone pracy społecznej zwiększy siły narodu a tem samem i państwa a wszechstronny jego umysł zdołał tej pracy na każdem polu wskazać należyty kierunek“. „Popierał zakwitający w miastach przemysł i handel, szukający sobie dróg nietylko na Rusi i w Niemczech, ale i w Węgrzech, Włoszech, Flandryi, Inflantach i w odległej Moskwie. Cały handel pomiędzy północą i wschodem z jednej, a zachodem i południem z drugiej strony w miastach polskich [illegible] skupił. Miasta te [illegible] stając z nadanego im prawa [illegible] przepuszczały żadnego obcego kupca, lecz zakupywały od niego przyniesiony towar i w drugą stronę same go wysyłały, cenę dowolnie mu nakładając. Ogromne skarby gromadziły się w komorach mieszczan krakowskich, poznańskich, sandomierskich, lubelskich i lwowskich. Chcąc ściągnąć do kraju kapitał, podnieść tem samem przemysł i królewskie dochody, [illegible] król osiedleniu się żydów, którzy prz[illegible] zagranicą, tłumnie do Polski ściągali, u[illegible] ich stosunki w osobnych przywilej[illegible] ich pod swoją osobistą opieką. Co [illegible] przenoszeniem osad polskich na prawo niem[illegible] organizowaniem ludności polskiej wie[illegible] na sposób niemiecki, nadaniem jej samorz[illegible] wydzieleniem gruntów i oczynszowaniem, [illegible] w niej Kazimierz interes do pracy obudził [illegible] ludność ta zajęła i wykarczowała niezmierne [illegible] jeszcze dotąd stojące przestrzenie. O[illegible] od gniotących ją danin i przerzedzają[illegible] wojen, rozrodziła się, przyszła do niezna[illegible] przedtem dobrobytu a Kazimierza królem [illegible] ochrzciła“.

„Zajaśniały w całym blask[illegible] ki, malarstwo, rzeźba, złotnictwo i architektu[illegible] W okazałych pieczęciach królewskich, w m[illegible] przechowanych w rękopiśmiennych k[illegible]sh, w pomnikach kościelnych widać jej [illegible] tchnienie. Zdanie, iż Kazimierz W. [illegible] drewnianą a zostawił ją murowaną“, [illegible] zupełniej jest prawdziwem. Dopiero za Ka[illegible] i za jego czynną inicyatywą zaczęto w[illegible] muru obronne zamki i dwory króle[illegible] i rycerskie, baszty, bramy, ratusze, Sukien[illegible] nawet domy prywatne w miastach; dawne [illegible] przerabiano na ogromne świątynie [illegible] mański gotyckiemu pierwszeństwa ustąpi[illegible] o powszechny dobrobyt troszczył się te[illegible] o potrzeby duchowe narodu. Kościół [illegible] podówczas nietylko moralność a[illegible] oświatę, miał w nim gorliwego obrońcę i [illegible]“. „Pragnąc ten zbawienny wpływ [illegible] mianowicie prawniczej w kraju rozszerzyć [illegible] nareszcie Kazimierz z pozwoleniem pap[illegible] Urbana V w r. 1364 Uniwersytet na wzór [illegible] w Krakowie“. „Siła żywotna i cywiliza[illegible] Polski objawiła się najlepiej w przyłącz[illegible] zerwonej Rusi. Niegdyś umieli Polacy walc[illegible] jeździć, pustoszyć, teraz kraje nabyte [illegible] już trwale do siebie przywięzywać. Zam[illegible] grabieży i gwałtów otoczył Kazimierz naby[illegible] najtroskliwszą opieką, zostawił mu jego [illegible] i urządzenia, zaprowadził też same co i w [illegible] urzędy i władze, a naród polski popieraj[illegible], przenosił się na Ruś, polską mowę, [illegible] obyczaj w niej szerzył“.

Te szeroko nakreślone [illegible] wielkiej epoki i wielkiego króla [illegible] ją znamienicie spojnię między [illegible] chwilą. W zmienionych zai[illegible] ach te same stoją dziś przed nami [illegible], które złożyły się na dzieło reko[illegible] państwa polskiego za Kazimierza [illegible] jąć nam przypadło w udzi[illegible] cyi społeczeństwa pols[illegible] bytu, uporządkowan[illegible] społecznych, opieki nad ch[illegible], którego Kazimierz był królem, krzew[illegible] oświaty, wspierania sztuki, obrony Ko[illegible]ła, a skończywszy na Rusi, którą nam nal[illegible] sobie zjednać.

Tej rekonstrukcyi, [illegible] potrzebę czują dzisiaj wszyscy, tej re[illegible]my, za którą my usilnie przemawiamy, [illegible] pełnym dla nas uroku i wdzięku, są odbudowane Sukiennice, których otwarcie dla polskiej publiczności i oddanie pod jej duchową pieczę, jutro nastąpi. Jest to tylko szczegół, ale świadczący, że na tej drodze i w tym kierunku nauczyliśmy się postępować wytrwale i dochodzić do zamierzonego celu, a to nadaje jutrzejszej uroczystości znaczenie górujące nad wszystkiem, bo uwydatniające istotne prace i poważną, pełną treści stronę naszego życia.

Poruszona od dawna sprawa odnowienia Sukiennic, poparta przykładem męża niezaprzeczonych w tym kraju zasług hr. Gołuchowskiego, który publiczną na ten cel otwarł subskrypcyę, wzięta w opiekę przez miasto nasze i jego burmistrza, wielkiego umysłu męża Józefa Dietla, pomimo godnego pochwały poparcia ze strony skarbu państwa zaczęła iść zgubnym torem, którym szły u nas tak często małe i wielkie sprawy publiczne. Zdawało się przez chwilę, iż podniesiono ją na to tylko, aby nowego przysporzyć nam upokorzenia, mnożąc świadectwa, iż nigdy nie umiemy doprowadzić do końca rozpoczętego dzieła. Raptem postać rzeczy się zmieniła; w naszych oczach Sukiennice poczęły się szybko przekształcać, a ozdabiając się, upiększać z każdym dniem rynek krakowski. Znalazły się fundusze, znaleźli się artyści i rzemieślnicy polscy, trudności się usuwały, dzieło odbudowania przyśpieszonym postępując krokiem, nareszcie dokonanem zostało. Znalazł się bowiem człowiek tęgiego ducha, który tę sprawę wziął do serca gorącego, a który obdarzony niezwykłą energią, doprowadził do skutku odbudowanie Sukiennic. Prezydent Mikołaj Zyblikiewicz dokonał tak długo odkładanego dzieła, bo miał silną wolę wzbudzającą wiarę i zaufanie w innych, a które zjednały mu godne uznania poparcie miasta i jego Rady. Od dnia też jutrzejszego nazwisko Zyblikiewicza zespoli się nieodłącznie z odbudowaniem Sukiennic, co przecież nie zatrze pamięci innych znamienitych jego zasług położonych około podniesienia i u[illegible] drogiego nam wszystkim grodu. [illegible] złączy[illegible] szych dążeń z zadaniami epoki kazimierzowskiej, bo w tem ważniejszem dziele odbudowania w tej części Polski, polskiej społeczności, Zyblikiewicz także pierwszorzędne zaiste zajął miejsce i nie ma jednej sprawy doniosłej, jednej stanowczej chwili, w którejby nie był gorliwie czynnym, praktycznie użytecznym, zawsze oddany całem sercem sprawie publicznej. To też jak z tym jednym szczegółem odbudowania Sukiennic, tak i z całością naszego życia publicznego, nazwisko jego pozostanie chwalebnie i na zawsze zespolonem.

Jak praca około odbudowania gmachu narodowego w tej części Polski, ~~tak i dzi~~ siejsze jej uosobienie w odbudowaniu kazimierzowskiego gmachu, obchodzi nietylko miasto nasze, nietylko kraj, ale całą polską powszechność. Zrozumiała ona to od pierwszej chwili i czujnem zajęciem otoczyła odnowienie Sukiennic a wsparła je datkami. Pięknem jest, iż Kraków przechował tę starą pamiątkę odnawiając ją, lecz jeszcze piękniej, że ogół polski przyczynił się do tego. Nic zatem słuszniejszego, że przy otwarciu Sukiennic, znajdują się Polacy ze wszystkich dzielnic i wszystkich zakątków, gdzie brzmi mowa polska, ożywieni wspomnieniami ubiegłych wieków, zarówno jak przejęci doniosłemi obowiązkami chwili obecnej, uszczęśliwieni widokiem wspólnej własności, ozdabiającej gród wspólnych pamiątek.

Otwarcie odbudowanych Sukiennic zbiegło się z innym z literackim obchodem. Byłoby ono samo przez się i dla siebie uroczystością pełną znaczenia, tego znaczenia które wznosi się po nad szczegóły życia narodowego, bo je wszystkie obejmuje, łącząc w sobie majestat przeszłości z pieczą nad bytem teraźniejszym. W zetknięciu się dwóch obchodów widzimy zatem tylko przypadkową czy obmyślaną ale mądrą w naszem położeniu i wobec naszych obowiązków oszczędność uczt i uroczystości, dowód dobrze zrozumianego gospodarstwa narodowego. Bo my zaiste nie możemy tracić czasu na ucztach i obchodach, my na to za ubodzy, zbyt zapóźnieni, a teraz dzięki Bogu zbyt zajęci pracą; u nas mnożenie uczt i obchodów, byłoby marnotrawstwem narodowem, oszczędzanie ich sobie, jest rozumnem i roztropnem patryotyzmem, świadczy ono o znacznym w naszym narodzie postępie, bo kiedy dawniej zbyt byliśmy pochopni uwierzyć, iż ucztując i świecąc ob[illegible] rywać [illegible] istotnych [illegible] narodowego.

To też z otwarcia odbudowanych Kazimierzowskich Sukiennic, które nie tylko staną się ozdobą Krakowa, ale także nową arteryą dla pracy, handlu, przemysłu, sztuki i oświaty, winniśmy wszyscy jedną wielką wy-

*) *Dzieje Polski* Michała Bobrzyńskiego.

Część literacko-artystyczna.

Dzisiejsze odbudowanie Sukiennic.

Wytworny znawca sztuki i skrzętny badacz jéj dziejów w naszem mieście i kraju, który umie wyjaśnić historyę każdego kamienia i wykazać jéj związek z duchem epoki, oprowadził nas po Sukiennicach w czternastym i szesnatym wieku, zapoznał nas z architektami z czasów gotycyzmu i czasów odrodzenia, które łącząc się w Sukiennicach osnuły je urokiem jakiejś rzeczy można murowanéj legendy. Nieraz pytano: za co myśmy ukochali te mury, kiedy one właściwie historycznego niemają znaczenia, nie wiążą się z żadnym wypadkiem lub czynem przypominającym dawną chwałę i wielkość? Patrzyły one wprawdzie na świetne uroczystości, tryumfalne wjazdy, były świadkami hołdu księcia Albrechta Brandeburskiego, widziały późniéj Szwedów, widziały i wojska rosyjskie i pruskie pokilkakroć, odbiły echem przysięgę Kościuszki składaną na rynku, ale Sukiennice same nie były widownią faktu historycznego. W Polsce w czasach rycerskich i w dzisiejszych mniéj rycerskich czasach, handel nienależał do tradycyi i właściwości narodu. Zajmowaliśmy pod tym względem zawsze bierne stanowisko, mieliśmy wprawdzie szerokie handlowe stosunki ze światem, ale zawsze tu pośrednikiem był ktoś obcy, lub świeżo w kraju osiadły. A jednak ten bazar i skład obcych towarów, zamieniony późniéj na targowisko przekupniów i przekupek, te mury Sukiennic czcimy i kochamy, a gdy wymieniamy starożytne Krakowa świątynie i zamek królewski, i Bibliotekę jagiellońską i resztki murów wraz z bramą floryańską, to Sukiennice stawiamy niemal na równi z temi pomnikami przeszłości. Gmach ten, o którego pierwotnej budowie, przeistaczaniu się i przebudowaniach dziś dopiero dokładne mamy wiadomości, zanim o nich z zapylonych ksiąg miejskich wydobyto autentyczne świadectwa, miał już dla każdego krakowianina, dla ludu krakowskiego i dla Polski całej urok podobny, jaki ma legenda. Idźmy na wesele krakowskie, a wnet usłyszymy jak drużba wiodący do tańca przyśpiewuje o Sukiennicach, nie pomija ich także i stara wesoła kolenda w tradycyjnej szopce krakowskiej.

Instynkt ludu niezawodzi, a kto czuje po polsku ten odczuwa te tętna, które często bezwiednie biją w sercach ludu, drgają w jego pieśni. Legendową miłością ukochaliśmy Sukiennice, które jak straciły swoje pierwotne znaczenie handlowe w mieście i zeszły na zbiór kramów i straganów, tak i utraciły były architektoniczny charakter, zasłonięte dokoła i zabudowane, zeszpecone, brudne i obdarte. Co się da zrobić z téj wielkiéj rudery? pytano nieraz, a pytali nawet, zwłaszcza zaś znawcy. Kiwając głowami przyznawali, że są tu pewne motywa, są pewne części co mają piętno artystyczne, lecz aby z nich wyprowadzić całość piękną i poważną, to rzecz niepodobna, mówili. Ale moc legendy silniejszą nad zmysł krytyczny. Kochaliśmy Sukiennice i czuliśmy instynktowo, że z nich da się coś pięknego stworzyć, że powinny one wznieść się wspaniałe, zachowując wszystkie cechy przeszłości i że bez Sukiennic Kraków niezupełnym, a gdyśmy marzyli o odrodzeniu miasta i narodu, snuliśmy piękne obrazy przyszłości w tym rynku krakowskim, jedynym na świecie, ale z Sukiennicami w pośrodku.

Myśl odbudowania Sukiennic nie jest też nową, owszem w każdem niemal pojawiała się pokoleniu, ilekroć instynkt konserwatywny, i dążność do restauracyi gmachów budził się wraz z dążnością konserwatyzmu i restauracyi społeczeństwa i narodu tylekroć była mowa o odbudowaniu Sukiennic. W pierwszych zaraz czasach rządów wolnego miasta, bo w r. 1818 porusza tę sprawę X. kanonik Sebastyan Sierakowski i wygotowuje nawet plany odnowienia. Zacnemu prałatowi należy się za to uznanie, ale wielkie szczęście, że to pokolenie, które zburzyło ratusz krakowski, niezdołało przeprowadzić planów restauracyi Sukiennic. Byłyby one postradały wszystko, co stanowi ich charakter, byłyby się przystroiły w pseudoklasyczne kolumnady, a zamiast gotyckich dziś podcieni, miałyby pilastry i inne ozdoby *barocco*. Attykę i dwa piętra okien byłby przykrył dach mansardowy, i byłaby w pośród rynku stanęła długa, wymuskana i upstrzona kamienica.

Myśl jednak była rzuconą i odtąd ciągle się pojawia. W roku 1821 powstaje komisya odbudowania Sukiennic za powodem profesora Feliksa Radwańskiego, któremu zawdzięcza Kraków pierwszy pomysł plantacyj na miejscu dawnych wałów. W roku 1838 sprawę Sukiennic przypomina ruchliwy i czynny Hilary Meciszewski. W r. 1850 zawiązuje się komitet restauracyi Sukiennic, a biorą w nim udział Adam Potocki, Piotr Moszyński, K. Benoë, Lesław L[illegible]aszewicz, że tylko zmarłych wspominamy. Cz[illegible] ciężkie polityczne i mnogie na miasto i kr[illegible] [illegible]dają klęski, Adam Potocki uwięziony, inni [illegible]oszeni, następnie Kraków się pali, trzeba [illegible]wać pogorzelców i odbudowywać kościoły Do[illegible]kanów, Franciszkanów i św. Katarzyny.

Wiele dokonano w tej [illegible]ie; Sukiennice zostają na ostatnim planie, [illegible] nawet zapomniano o nich chwilowo, były rzecz[illegible] ardziej nagłe: odnowienie ołtarza Maryackiego, [illegible]roby królewskie na Wawelu, nagrobek Kazim[illegible]za Wielkiego, kaplice Ś. Krzyska i królewsk[illegible] w Katedrze. Rząd przeprowadza restauracyę C[illegible]egium Jagiellońskiego. Wszystko to ożywia ru[illegible] konserwatorski, budzi miłość i poszanowanie pa[illegible]iątek, kształci smak, wyrabia zdolności artystów i rzemieślników i przyczynia się niezmiernie do o[illegible]udzenia tego życia artystycznego, które z niesp[illegible]dziewanym rozkwitem malarstwa, Kraków zmienia na ognisko sztuki polskiej.

Architektura, która synte[illegible]znie wszystkie sztuki w sobie łączy, zwykła [illegible] budzić na końcu. Jej potrzeba wiele warunk[illegible], potrzeba środków, jakie dostarczyć może tyl[illegible] wielkie bogactwo prywatnych lub poparcie w[illegible]dzy, impulsu danego z góry.

Kraków, który od czasó[illegible] zniesienia Senatu Rzeczypospolitej zostawa[illegible] pod zarządem oktrojowanym, doszedł do auto[illegible]omi gminnej w czasach kiedy wszystkie miasta eu[illegible]opejskie za wzorem Paryża przekształcały się, [illegible]rzebudowywały i na nowo zabudowywały.

Ruch ten i na nasze mi[illegible] oddziałał a znać jego ślady w rozszerzeniu prz[illegible]dmieść. Lecz szczęściem miłość przeszłości, wyk[illegible]ony zmysł artystyczny przeważył nad mod[illegible] [illegible]manizmu. Burmistrzem krakowskim był mąż potężnej inteligencyi, rozumiejący ducha histor[illegible] e[illegible]o, jaki tkwi w Krakowie. Dr Dietl czuł, że [illegible] podnieść trzeba od środka, od jego serc[illegible], o[illegible] rynku, że wszystko coby zmieniło skład mi[illegible]sta zniszczyłoby jego siłę atrakcyjną. Rzucił w[illegible] okiem głębokiego fiziologa na Sukiennice i uc[illegible]ł, że tam jądro życia miasta. Głęboki ten um[illegible]sł mniej był rączym do czynu, niż trafnym w p[illegible]jektach. Rzucił inicyatywę, ale czując, [illegible] siły słabną, zostawił jej wykonanie swemu na[illegible]pcy. Wiedziano, że odnowienie Sukiennic jest ulubioną myślą Dra Dietla, a gorącem p[illegible]gnieniem Krakowa, to też na uczcie danej w Wi[illegible]dniu na cześć burmistrza krakowskiego z okazyi jego nominacyi członkiem Izby wyższej, Hr. Gołuchowski, chcąc okazać życzliwość dla Krakowa i zjednać sobie jego sympatyą, w toaście Dra Dietla podniósł sprawę Sukiennic i pierwszy rozpoczął składkę, która doszła przy tym obiedzie do sumy kilkunastu tysięcy. Wprawdzie nie wszystkie te obiecane dary wpłynęły następnie do kasy miejskiej, zapomnieć atoli nie należy, że to było pierwsze poruszenie sprawy Sukiennic, jako sprawy obchodzącej kraj cały.

O Sukiennicach nie zapominano poprzednio w kołach artystycznych i archeologicznych Krakowa. Przypomniał je profesor Łepkowski w roku 1861 w *Czasie* i w książce: *Z przeszłości.* Powstała ztąd polemika archeologiczno-architektoniczna, w której brali udział: pp. Paweł Popiel, Pokutyński, Żebrawski, a polemika ta ciągnęła się długo w *Czasie* i nieminęła bezowocnie, bo była jakby wstępem do późniejszej narady znawców. Wyjaśniła ona też kwestye sporne co do różnych epok budowy różnych części Sukiennic dostarczyła cennego materyału.

Taką jest geneza myśli odbudowania Sukiennic. Myśl w czyn zrazu powoli się przeistaczała. Następca dra Dietla dr Zyblikiewicz podjął z całą energią dzieło w ręce i znalazł gorliwe poparcie Rady miejskiej. Poprzednio już za uchwałą Rady rozpisano konkurs i zawiązano dwie komisye znawców sztuki i techniczną.

Szczęściem do monumentalnego gmachu niezabrano się doraźnie, ale po długim namyśle i wszechstronnym rozbiorze. Komisya znawców, przyznać to trzeba bez pochlebstw, była tak złożoną że dawała wszelkie rękojmie i może służyć w przyszłości za świadectwo, jakie w naszych czasach mieliśmy powagi w rzeczach sztuki.

Na jej czele stanął p. Paweł Popiel, którego imię Kraków zachowa w wdzięcznej pamięci, bo za jego konserwatorstwa dokonano więcej i lepiej, niż współcześnie w jakimkolwiek mieście na Zachodzie. W obradach wziął udział Jan Matejko, ten mistrz, który nie znał innej szkoły okrom tego ducha, jaki wieje z murów starej stolicy; jest on też jakby jego wcieleniem, jego nowym rozkwitem i w rzeczach sztuki najwyższym rezultatem. Nie dziw, że kocha to miasto, że broni każdego kamienia, a nie szczędząc rady, przykłada rękę, aby motywa stare krakowskie przenosić na to co nowe lub odnowione. Dalej nie mniejsza zasługa prof. Łepkowskiego, którego gorliwość umie pobudzić całą społeczność do udziału — takich estetyków jak Lucyan Siemieński i Józef Kremer, nie mniej cenne rady takich znawców jak prof. Łuszkiewicza, i Nestora w rzeczach archeologii i budownictwa p. Teofila Żebrawskiego. Zaciągano też zdania i z poza murów Krakowa znakomitego a nieodżałowanego Podczaszyńskiego w Warszawie, który o Sukiennicach umieścił artykuł w *Gazecie Warszawskiej*, architekty wiedeńskiego Förstera, który wzniósł *Votivkirche.* Pierwszy spór w komisyi dotyczył zasady, czy Sukiennice mają być jak chciało wielu doprowadzone do jednolitości stylu. Zadanie to nie tylko że niewykonalne, ale nadto zniszczyłoby charakter gmachu, na który składały się dwie odmienne a równie nam drogie epoki dziejów naszych. Przeważyła przeto zasada restauracyi w duchu historycznym uszanowania znamion gotycyzmu zarówno jak rennaissansu, zasada, za którą obstawali pp. Popiel, Matejko, Łuszczkiewicz i Maryan Sokołowski.

Konkurs nie posunął sprawy naprzód. Z wielką miłością przedmiotu zabrali się znakomitsi architekci do pracy. Plany nadesłali: Karol Kremer, Paweł Barański, Karol Richter, T. Żebrawski, Podczaszyński, Rudzki z Florencyi, Sierakowski i hr. Konstaty Plater z Wiednia. Były wśród tych planów piękne rzeczy, jedni atoli ze zbytniego uszanowania dla Sukiennic zmieniali za mało, inni zmienili za wiele. Architekci jeszcze nie zrozumieli właściwego zadania, jedni chcieli tylko oczyszczenia i odnowienia wszystkiego, tak jak było—inni chcieli w miejscu Sukiennic wznieść nowożytny gmach piękny i może bardziej odpowiedni ze względów korzyści, ale nie byłyby to już Sukiennice.

Już po zamknięciu konkursu zabrał się do pracy młody krakowianin, świeżo przybyły z akademii w Zürichu p. Tomasz Pryliński. Zakochany w Sukiennicach jak dziecko krakowskie, pełen fantazyi i poezyi, z młodzieńczym może jej nadmiarem—wziął ową, jakeśmy ją nazwali murowaną legendę i chciał z niej zrazu wysnuć jakąś wielką epopeję. Pierwszy plan p. Prylińskiego był dziełem bogatej twórczości, któreby w wykonaniu kosztowało miliony a w rzeczywistości przeszłoby rozmiary właściwe. Ma Pryliński to wspólnego z Padovanem, że jak tamten architekt-snycerz, tak i nasz artysta lubuje się w szczegółach, a nie tracąc z oka monumentalnej całości, kładzie nacisk na ornamentykę.

Pomimo wybujałości pierwszego planu i przeładowania ozdobami—uczuli atoli znawcy i uczuła publiczność, że Pryliński pierwszy trafił na właściwą kolej, że zrozumiał zadanie, że ma poczu-

nieść naukę: że obowiązkiem naszym wskrzesić w sobie samych organiczną epokę wielkiego króla; oraz jednej wielką powinniśmy obudzić w sobie otuchę do wytrwałej we wszystkich kierunkach i na każdem polu, w granicach w których każdy z nas dzisiaj się znajduje, pracy narodowej i reformy narodowej. Winniśmy się rozejść z jasnem poczuciem tego obowiązku naszego pokolenia, który gdy sumiennie spełnionem zostanie, kiedyś dopiero pozwoli nam zasiąść ze swobodną myślą i spokojnem sercem do uczt Wierzynka.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Lwów 1 października.

Dziś nastąpiło doroczne otwarcie Uniwersytetu przy licznym udziale młodzieży i osób, których losy tego zakładu bliżej interesują. Po uroczystem nabożeństwie w kościele Śgo Mikołaja zebrali się profesorowie i publiczność w sali uniwersyteckiej i nowy rektor profesor Liske zagaił zebranie mową, w której przeszedł pobieżnie losy Uniwersytetu w ciągu ostatniego roku. Ze szczególniejszym naciskiem podniósł on zmiany, jakie w duchu narodowym uzyskane zostały przez zaprowadzenie języka polskiego jako urzędowego i obowiązującego przy rygorozach i przez uzyskanie do katedry filozofii prawa i prawa narodów polskiego profesora. Żałujemy tylko, że szanowny rektor odstąpił tym razem od dawnego, ale dobrego zwyczaju, aby podać bliższe szczegóły o życiu Uniwersytetu, a więc o uczęszczaniu słuchaczy, o nabytkach nietylko w ludziach, ale w zbiorach, w bibliotece i t. p. Szczegóły te nie są nudnem wyliczeniem tego, co da się odszukać w publikacyach wszystkim dostępnych, ponieważ częścią nigdzie nie są podawane, a zawsze mają dla nas znaczenie, jako oznaka łączności Uniwersytetu z publicznością. Raz na rok Uniwersytet poczuwa się do obowiązku zdania sprawy ze swej działalności i zdaniem naszem dobrze jeśli nie zaniedbuje tego obowiązku. Po przemówieniu rektora miał mowę profesor Roszkowski o organizacyi międzynarodowych stosunków.

Dzisiaj także otwartą została wystawa rzeźb nadesłanych na konkurs rozpisany na wykonanie wielkich rzeźb mających zdobić gmach Wydziału krajowego. We wszystkich konkursach dla tego gmachu trzyma się Wydział bardzo dobrej zasady poddawania projektów pod sąd publiczny, zanim przejdą do oceny specyalistów powołanych na sędziów. W ten sposób wyrok sądu istotnie podlega opinii publicznej, która może sobie sama wyrobić zdanie o rzeczy. Wystawionych jest dotychczas 14 różnych prac, które jednak zdają się redukować do 11 autorów, gdyż widocznie paru rzeźbiarzy nadesłało swe roboty pod dwoma oddzielnemi godłami. Jutro liczba ta wystawionych rzeźb powiększy się, gdyż jest jeszcze parę nierozpakowanych, ale mówiono nam, że niestety przesyłki z Warszawy miały być tak źle pakowane, że doszły bardzo uszkodzone i dopiero muszą je naklejać, aby mogły być wystawione.

Z pomiędzy tych rzeźb, jakie są już, widzimy kilka prawdziwie ładnych. Szczególniej środkowa grupa mająca stać na samym froncie jest kilka- [illegible] świata zaszła także paru zdolnych kompozytorów w autorach ukrytych pod godłami: „z Florencyi“, „Próbka“. Grupa pracy piękna pod godłem „Spokój“. Dotychczas mało prób postaci oddzielnych, jakie mają stać na przodzie ku szczytowi, oraz brak grup postaci historycznych. Może jeszcze pomiędzy nie wystawionemi znajdą się te grupy liczniej reprezentowane. Zdaje się jednak, już teraz powiedzieć można, że konkurs powiódł się i o ile sądzić można z godeł wzięli w nim udział sami polscy artyści, chociaż przesyłki pochodzą także z miast zagranicznych.

Winienem sprostować wiadomość, że p. Jasiński, prezydent miasta, nie udaje się na uroczystość Kraszewskiego do Krakowa; jedzie tam wiceprezydent Madejski, a prezydent weźmie tu udział w naznaczonem na piątek uroczystem otwarciu ulicy imienia jubilata, którą dziś jeszcze na ten cel wykończają.

Wiedeń 1 października. O treści mowy tronowéj i o sytuacyi obecnéj pisze korespondent wiedeński do urzędowego dziennika lwowskiego co następuje:

„Od chwili, gdy list ten dojdzie rąk czytelników, niespełna tydzień dzielić nas będzie od uroczystego otwarcia sesyi parlamentu, który będzie pierwszym w erze konstytucyjnéj parlamentem zupełnym. Mowa od tronu, dłuższa niż zwykle, niewątpliwie zaznaczy to charakterystyczne znamię nowéj reprezentacyi ludów, jak niemniéj pewnie będzie w niéj wskazany program gabinetu, który z tąż reprezentacyą ma kierować losami państwa w dziedzinie spraw wewnętrznych. Właściwie tylko względy formalne wymagają wskazania, lub obszerniejszego przez sam gabinet wyłuszczenia programu, albowiem w praktyce program nowego gabinetu już istnieje i już się manifestuje. Jest nim pokój między ludami dla pomyślności państwa w ogóle i dla swobodnego rozwoju ludów w ramach dzisiejszéj konstytucyi. Programu takiego ideą przewodnią jest rzeczywiste równouprawnienie, wykluczające panowanie jednych nad drugimi. Ztąd też wszelkiéj podstawy są pozbawione twierdzenia, jakoby żywiołowi niemieckiemu zagrażało niebezpieczeństwo, chyba że podoba się nazywać niebezpieczeństwem już to, iż wszystkim innym żywiołom ma być dana sposobność swobodnego rozwinięcia się w miarę żywotnych sił swoich i dorównania może kiedyś żywiołowi niemieckiemu w znaczeniu i wadze. Kto się sprzeciwia takiemu równouprawnieniu, kto się lęka następstw z danéj innym sposobności takiéj, ten *eo ipso* wyznaje, iż dominujące dotychczas stanowisko jego niezupełnie było oparte na prawie i słuszności i że w części przynajmniéj panowanie jego było tylko rezultatem przygnębienia innych. O ile przewaga żywiołu niemieckiego w krajach z osobna opiera się na wyższości cywilizacyjnéj i liczebnéj większości, w państwie zaś nawet na tradycyi historycznéj a nakoniec w Radzie państwa na umiejętnem skombinowaniu wszystkich trzech czynników tych w taktyce przeciw innym żywiołom, o tyle dominujące stanowisko jego będzie legalne i długo będzie mu zapewnione; natomiast zrzec się będzie trzeba wszelkiéj sztucznéj supremacyi, wszelkich zachcianek przewodzenia, nieusprawiedliwionych racyą politycznéj siły. Dla tego też gabinet hr. Taaffego nie jest gabinetem stronnictwa niemieckiego ani żadnego innego, jest to gabinet wszystkich stronnictw, a nawet wszystkich tych odcieni, które jako więcéj znaczące mogą znaleźć reprezentacyę w ciasnych ramach gabinetu owianego nie atmosferą walki [illegible] jednawczym [illegible] zgrupowanie się w niej stronnictw. Dotychczasowy skład gabinetu odpowiada tylko poglądowi na stronnictwa w ogólniejszym zarysie. Stosownie do liczby stronnictw a raczéj ich odcieni ważni[illegible] stosownie do samego tych odcieni zn[illegible] gabinet będzie uzupełniony, w czem nat[illegible]ch pojednawczy po stronie przyjmujący[illegible] będzie *conditio sine qua non*, po stronie [illegible]jących będzie odgrywał ważną rolę za[illegible]skania właśnie jak największéj frakcyj [illegible]ramu pojednawczego. Widzimy stąd, [illegible]łnienie gabinetu nie będzie aktem zbyt [illegible]; a ktoby tylko liczebną siłę frakcyi br[illegible] w przypuszczeniach swych, temu pow[illegible] nieobjętych jeszcze tek może stać się niesp[illegible]

Rosya.

Dostał się d[illegible] naszych majowy numer pisemka rewolu[illegible] rosyjskiego *Obszczeje djeło* (sprawa pow[illegible]), z którego przytaczamy na teraz artykulik [illegible] „*Nowy Ekl zyasta, czyli treny żałosne naszego* [illegible] *Bomby*“. Jest to krótka historya panowa[illegible]a Aleksandra II, i jego „wielkich czynów“ [illegible] w humorystyczną, dość dowcipną formę. [illegible]em artykuliku jest: „*vanitas vanitatis et omn*[illegible]*tas*“; brzmi zaś on dosłownie jak następ[illegible]:

1) Wlokę mój [illegible] już przez lat 60, siedzę na mym tronie [illegible] wieku bez mała i przekonałem się, że ws[illegible]ko jest próżnością.

2) Kochałem s[illegible] Kochałem się często i wiele: i w dziewicach [illegible] niewiastach zamężnych... Pokąd byłem młod[illegible] — była to zabawka niezła; ale teraz już pr[illegible]dłem do wniosku, że jest to głupstwo, próżn[illegible]

3) Zapragnąłe[illegible] uczyć się; obrałem sobie za nauczyciela [illegible]skiego, poetę takiego, który rymy sypał ja[illegible]kawa... Czytałem też historyę Karamzina, do[illegible]iłem się, że przedemną było dużo carów... [illegible] Panowali, panowali — i pomierali, i pami[illegible] nich prawie zaginęła... Próżność!

4) Przyszło [illegible] głowy — zostać liberałem. Wypróbowałem [illegible] mierze wszystko. Po części wolności prasy [illegible]azałem szkodliwe szpargały tylko konfiskow[illegible] przedtem palono je na placach publicznych [illegible]łem pewny, że tym sposobem zjawi się w Rosy[illegible] najmniej jaki Szekspir... Urodził się tylko [illegible]... A więc i to — próżność!

5) Myślałem [illegible]amorządzie i zaprowadziłem Ziemstwa i Du[illegible]le cóż? Ziemstwa i Dumy pootwierały ban[illegible] pookradały się wzajemnie. W bankach dziś [illegible] jak wymiótł; próżność!

6) Troskałem [illegible] także ulepszeniem bytu chłopów: uwolniłem [illegible] pańszczyzny... Ale to ulepszenie musiałem [illegible]krótce pogorszyć podatkami, jakich przedtem [illegible]ano... Utopia i próżność!...

7) Myślałem t[illegible] sądach. Zaprowadziłem instytut sędziów p[illegible]łych; — ale oni, niewdzięczni, zamiast wy[illegible] niewiernych moich poddanych na Sybir, [illegible]nili Wierę Zasuliczównę... Musiałem tedy u[illegible] sądy wojenne... I to próżność!

8) Zaprowad[illegible] w III Wydziale własnej mojej kan[illegible] zamiast chłosty 'rózgami, pozwoliłem wy[illegible] podejrzanych gdzie pieprz... nie rośnie... I [illegible]arzekają niewdzięcznicy... Próżność...

9) Chciałem [illegible]ę wsławić na świecie, zawojować Kon[illegible] i [illegible] Indye... Zgromadziłem hordy woj[illegible] sam nawet, w własnej osobie, po[illegible] na Turka... Ale cóż? oprócz katarz[illegible] nic niezyskałem w Turcyi... Angl[illegible] zagrodzili mi drogę do [illegible]

[illegible]ęc i to próżność!

[illegible]elności moim żadarmom, [illegible]rzymać porządek. Gdzież [illegible] Mezen[illegible]

11) Myślę sobie [illegible]darmi, to urzędnicy podeprzeć potrafią m[illegible] Ustanowiłem tedy *uradników*... Ale oni, nie[illegible] upijają się tylko i wyprawiają jakieś awant[illegible]pie... A nihiliści coraz bardziej się mnożą i zabijają mi Krapotkina... I uradnicy więc — próżność!

12) Zapragnąłem sam osobiście działać na lud niewdzięczny, ukazując się często jego oczom na ulicy. Wiadomo, co się stało: zamiast podziękowania za ten zaszczyt, zmusili mię, zbóje jacyś, do tego że wyciągniętym kłusem przebiedz musiałem cały plac dworcowy, niby żak... Próżność!... Nie, do licha, — to już nie próżność, ale coś nieróśwnie brzydszego!...

13) Zarządziłem pospolite ruszenie z jenerał-gubernatorów i stróżów kamienicznych, niemogąc już darować tego, żem się zląkł i uciekał kłusem... Trzebaż cośkolwiek radzić, skoro już na ulicy pokazać się niemożna... Niewiem jeszcze, co będzie, ale w duszy jestem przekonany, że i z tego wyrodzi się... próżność!

14) Teraz zamyślam jechać do wujaszka na złote wesele. Przyjemnie popatrzeć na staruszka i przekonać się; jak to długo żyć może Imperator, chociaż zamiast twarzy ma kotlet siekany... Wprawdzie wyjaszek trochę już na nogi niedomaga: śliżga się ciągle biedaczysko i pada na posadzkę, jak niepyszny... Ale to są skutki reńskiego wina, którego może trochę zanadto używał.... Chciałem, aby i syn mój jechał: zaklinałem go na miłość synowską.... Uparł się i niechce; powiada: „A ja tam po licho!....“

Próżność i próżność!...

Na tem się kończą „Treny,“ gdyż jak wspomnieliśmy, numer dzienniczka, z którego je podajemy, wydany był jeszcze w maju r. b. Ale i to wystarczy, aby dać poznać, jakiemi środkami rewolucyoniści rosyjscy dyskredytują majestat swojego Cara.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 2 października.

Dziś o godzinie 3-ej po południu przybył do Krakowa J. I. Kraszewski pociągiem wrocławskim. Przyjął go na dworcu prezydent miasta Zyblikiewicz, otoczony komitetem jubileuszowym, gronem literatów i artystów z wszystkich stron ziemi naszej oraz liczną publicznością. Po przywitaniu Prezydent wsiadł wraz z Jubilatem do powozu i udali się do hotelu Drezdeńskiego, gdzie Kraszewski zamieszka. Licznie zebrana publiczność witała sympatycznie przybyłego do naszego miasta gościa.

— X. A. Szerszniak pleban w Tokach złożył na nasze ręce 3 złr. na mający się się utworzyć fundusz imienia Kraszewskiego, 2 złr. na pomnik A. Mickiewicza i 2 złr. na pomnik Piusa IX.

— Dziś przybył do Krakowa pociągiem popołudniowym marszałek krajowy hr. Ludwik Wodzicki wraz z żoną i wysiadł w pałacu ks. Czartoryskich.

— Coraz większy jest napływ w mieście ziomków naszych z różnych stron. Dziś głównie Lwów dostarczył nowo przybyłych, aczkolwiek i z Warszawy bardzo wiele osób przybyło wczorajszym pociągiem i dzisiejszym rannym. Przeważnie przybywają literaci, uczeni, artyści, dziennikarze. Wczoraj już linia *A-B* była jakby przemienioną w salon literacko-artystyczny. Z Warszawy przybył między innymi znakomity artysta-malarz Lesser, ze Lwowa dostrzegliśmy szanownego wice-prezydenta Madejskiego, posła Pilata, z Księstwa Poznańskiego hr. Edwarda Raczyńskiego.

Między przybyłymi dziś gośćmi z innych stron wyliczyć nam jeszcze należy posła Kantaka z Poznańskiego; Wacława Szymanowskiego, redaktora *Kuryera Warszawskiego*; Lubowskiego, znanego literata; Czapelskiego; hr. Sołtana z Prus; posła hr. Jana Zamoyskiego; p. Leo, redaktora *Gazety* [illegible] z Warszawy. Oczekiwane są dwa [illegible]

— Przybył dziś rannym pociągiem p. Bolesław Ładnowski artysta teatru lwowskiego, który jak wiadomo weźmie udział w jubileuszowem przedstawieniu *Miodu Kasztelańskiego*.

— Przybył na jubileusz Kraszewskiego z Warszawy p. Bolesław Syrewicz, artysta-rzeźbiarz, członek ces. Akademii Sztuk pięknych w Petersburgu. Z Poznania zaś p. Stanisław Wegner, redaktor *Tygodnika powieści* w Poznaniu.

— Bawi w naszem mieście p. Chomiński artysta rządowych teatrów warszawskich, przywiózł on album z fotografiami wszystkich artystów teatrów warszawskich, które w ich imieniu Jan Królikowski złoży jubilatowi Kraszewskiemu. Dyrektor zaś naszego teatru Józef Rychter wraz z reżyserem Szymańskim złożą jutro jubilatowi w imieniu artystów i artystek teatru krakowskiego puhar srebrny na tacy, na którym wyryte są nazwiska wszystkich osób należących obecnie do Towarzystwa dramatycznego krakowskiego, oraz tytuły wszystkich utworów dramatycznych Kraszewskiego.

— Wczoraj i dzisiaj z niesłychanem pośpiechem uprzątano gruzy około Sukiennic, oraz resztki szczęśliwie zniesionego odwachu. Liczna publiczność wciąż krzątała się koło Sukiennic i oglądała je a raczej podziwiała z zewnątrz.

— Gospodyniami balu w Sukiennicach w d. 5go b. m. będą następujące damy: p. Józefowa Baranowska, ks. Marcelina Czartoryska, ks. Zuzanna Czartoryska, p. Aurelia Czesznakowa, p. Antoniowa Czernowa, ks. Marya Drucko-Lubecka, p. Marya Dunajewska, p. Stefania Estreicherowa, p. Franciszka Fierichowa, p. Stanisławowa Feintuchowa, p. Józefa Grabowska, hr. Helena Hussarzewska, hr. Karolina z książąt Jabłonowskich Hussarzewska, p. Faustynowa Jakubowska, p. Eufemia Janikowska, p. Zofia Kieszkowska, p. Kawecka, p. Emilia Korczyńska, hr. Róża Krasińska, hr. Felicya Lasocka, p. Władysławowa Lisowska, ks. Eugeniuszowa Lubomirska, p. Paulina Lutostańska, p. Zofia Łuszczkiewiczowa, p. Karolina Majerowa, p. Matejkowa, p. Paulina Muczkowska, p. Albertowa Mendelsburgowa, p. Adela Obalińska, p. Elżbieta Pareńska, hr. Katarzyna Potocka, p. Helena Prylińska, p. Arnoldowa Rapaportowa, p. Gabryela Stempińska, p. Helena Szlachtowska, p. Wanda Schrederowa, p. Anna Teichmannowa, p. Karolina Weiglowa, hr. Ludwikowa Wodzicka, hr. Romanowa Wodzicka, hr. Antoniowa Wodzicka, hr. Zofia Zamoyska, p. Anna Zakrzewska.

— Dowiadujemy się, że dary ofiarowane przez różne delegacye dla jubilata Kraszewskiego mają być złożone w Sukiennicach (wejście od ulicy Siennej) jutro do godziny 8. Po ukończonem nabożeństwie w kościele N. Maryi Panny dary te przez dotyczących delegatów będą jubilatowi wręczone. Byłoby rzeczą pożądaną, aby na każdym darze przytwierdzona kartka oznaczała, od kogo dar pochodzi.

Między darami przeznaczonemi dla Kraszewskiego znajduje się dziś nadesłany z Ziemi Bialskiej w guberni Grodzeńskiej, piękny róg bawoli w srebro oprawny.

P. Czaplicki, jubiler tutejszy, przygotował jako pamiątkę jubileuszu J. I. Kraszewskiego, pierścionki ze stosownym napisem. Sprzedawane będą w handlu p. Fenza w Rynku głównym. Dla osób pragnących mieć upominek z tego obchodu będzie to niewątpliwie miła drobnostka, zwłaszcza że nie droga.

P. Eli, heliominiaturzysta z Warszawy, zrobił portret Kraszewskiego, który mu jutro ofiaruje. Jest to jeden z bardzo pięknych portretów Jubilata, odznaczający się podobieństwem i subtelnością wykonania.

— W drukarni *Czasu* i jej nakładem wyszedł *Przewodnik po Krakowie*, jeden z najdokładniejszych, jakie widzieliśmy, a prócz tego mogący stanowić miłą pamiątkę, gdyż jest illustrowany, mianowicie znajduje się w nim herb wolnego m. Krakowa, plan grobów królewskich na Wawelu, kościół N. P. Maryi, wnętrze W. ołtarza w tymże kościele, wreszcie herby Polski i Litwy z sarkofagu Władysława [illegible] ści Krakowa, wskazuje także okolice, a [illegible] mieści cennik jazdy dla dorożek.

— Jutro, jak donosiliśmy, odbędzie się w sali hotelu saskiego koncert p. Erminii Carletti, prima-

---

cie i instynkt przedmiotu, o który chodzi. Nie odrzucono planów, ale ich także nie przyjęto ryczałtem. Rozpoczęły się targi i układy między komisyą znawców a artystą, aby coś poświęcił z swych pięknych zawsze, ale zbyt obfitych pomysłów. Podziwiać trzeba wytrwałość znawców a poświęcenie i skromność artysty. Ktokolwiek tworzy piórem, ołówkiem czy dłutem wie ile to kosztuje, gdy przyjaciele i doradcy żądają, aby coś przekreślić z tego co! było wypływem natchnienia, a co jednak przeszkadza harmonii całości. Niemiłosierni bywali często znawcy, ale ich stałość zasługą — natrafiła zaś na taką dobrą wolę i na taką cierpliwość artysty, że pierwotny plan po kilkomiesięcznych naradach przeistoczył się znacznie, a uproszczony stał się podstawą restauracyi. Nieraz komisya sukiennicza odwoływała się do centralnej komisyi wiedeńskiej, a przyznać trzeba, że z wielką ochotą dawane rady i zdania wypadły na korzyść rzeczy.

A teraz rzućmy okiem na Sukiennice jak są dzisiaj, po szczęśliwie z pomocą Bożą dokonanem odbudowaniu, w czem one się zmieniły od wczorajszych. Najpierw w górnej części dzieło Jana Maryi Padovana występuje majestatyczniej, bo ze zruceniem krzywych dachów odsłonięto imponujące wyższe piętro o szerokich przestrzeniach przerywanych u szczytu pod attyką wnękami, poniżej dwoma szeregami okien i gotyckiemi strzałami, które tutaj zapowiadają połączenie dwóch stylów i dwóch epok. Wspaniałe maskarony Padovana wsparte na podstawach ciosowych, przez co attyka zyskała jeszcze na okazałości. Brakujące maskarony uzupełniono szczęśliwie, choć dwa dorobione ptaki kogut i indyk stanowią ulubiony przedmiot niewczesnych żartów, nie psują one wcale towarzystwa tych fantastycznych potworów.

Zrzucone dachy otwarły szeroką przestrzeń nad nową kolumnadą, a jeśli widok piękny z tych terasów, to i efekt gmachu dla patrzącego z dołu tem świetniejszy, czy kiedy patrzymy na linię górną, czy na piękne u dołu podcienia. Zanim do nich zejdziemy, rozkoszować się będziemy tą śliczną kolumnadą nie możemy przemilczeć głosów krytyki, co do środkowych frontów. Jest to jedyna rzecz, która narusza charakter dawnych Sukiennic, a nie przyczynia się do zespolenia harmonijnijnego całości. Artysta zachował w środkowym frontonie od Panny Maryi motywa architektoniczne Sukiennic; zebrał nadzwyczajnie piękne wzory fryzów, okien i ozdób tak z Zamku jak z dawnych domów krakowskich. Widzimy je także w ornamentyce frontonu od ulicy Szewskiej, w tej części, która dawniej nazywała się Langierówką, ale sam szczyt facyaty jest już dziełem fantazyi niewysnutem z tradycyi sukienniczej. Owe Dianny z półksiężycami pod jakąś kolumną sterczącą w niebo, a nieopartą o żaden mur są dodatkiem, którego żałujemy, że narady znawców nieusunęły. Facyata ta cała zawieszona w powietrzu odstaje od gmachu, przerywa linię attyki i zamienia całą budowlę z natury swojej podłużną w jakiś front pałacowy. Ze strony archeologów odzywają się skargi na usunięcie jatek szewskich, my przyznajemy się, że tak daleko miłości starych budynków nie posuwamy, gdy nie mają piętna historycznego i wolimy, że dolna kolumnada niczem nie została przerwaną. Równie nie podzielamy potępienia erkera, czyli tego narożnika, który atoli byłby piękniejszy, gdyby jego szczyt był nieco wyższy i nie spoczywał na ścianie jak przylepiony. Dwa pawilony narożne, choć nieco odmienne przybrane w odpowiednią szatę.

Najmniej zmieniono, bo najwięcej zostało charakteru w bocznych częściach Sukiennic, które są właściwemi frontami od ulicy Śgo Jana i od ul. Brackiej. Nawet owe dzbanuszki, o które upominał się p. Popiel, uratowano. To też nigdzie bardziej legenda Sukiennic nie przemawia dawną mową jak tutaj. To co dodano, to tkwiło w poczuciu ludu krakowskiego. Ów obraz Matki Boskiej Częstochowskiej nad wejściem do Sukiennic przemawia tak rzewnie do serc wierzących, że nic w Polsce stanąć nie może bez wezwania jej opieki, bez tego wizerunku polskiej Madonny, jak Częstochowską nazywał, Pius IX tego wizerunku, który nosili rycerze na tarczach i zbroi, który zdobi domy i izby w chatach wiejskich.

Za ten dodatek wdzięczność się należy. Wielką ciekawość publiczności wzbudza wielki obraz naszkicowany od strony linii A. B. Pytano, co ten obraz znaczy: niektórzy objaśniają, że jest to bitwa Grunwaldzka, widziana z tyłu; tymczasem ma to być wjazd Cesarza Karola IV, — ale jak ktoś dowcipnie powiedział, że jeśli Karol IV przyjechał do Krakowa, to także z niego wyjechał. Wypadek historyczny nie jest takiej wagi, aby go uwiecznić aż w obrazie na zewnętrznej ścianie. Jeśli to ma być zapowiedź przyprzybrania się Sukiennic w alfreski, radzibyśmy, aby te ozdoby nie były zostawione dobrej woli ochotników, ale aby artyści stosowali się do ogólnego planu.

Była też myśl piękna, aby w wnękach pod attyką przedstawić szereg królów i postaci historycznych; dziś wykonanie tego planu utrudniono, bo umieszczono jakieś zwierzęce paszcze wprawdzie pięknie rysowane, ale nieprzystające do kształtu wnęków i ich linji.

Schodzimy do podcieni, które są całkiem nowym dodatkiem a dodatkiem bardzo pięknym, w całości i w szczegółach artystycznie wypieszczonym. Tu już wracamy do epoki Lindintolda do gotycyzmu odrod[illegible]go przez p. Prylińskiego. Śliczny jest rysunek [illegible]pień: perspektywa kolumnady czarująca, co [illegible]piero, gdy ją ożywi ruch. Kolumny ciosowe w[illegible]itają w kapitele z liści lothusa, to znów w [illegible] w kwiaty, w aniołki i śliczne główki. Są [illegible] istne pieścidełka, świadczące o płodności ar[illegible]sty, który tworzył.

Z lubością rozgląd[illegible]y się po tych pięknych kapitelach uwitych z [illegible]ek niewieścich i mezkich z typem polskiej uro[illegible] i historycznem ubraniem. Co za rozmaitość pr[illegible]ań głowy z różnych epok, które dziś modniarki [illegible]ogłyby przywrócić, owe czepce, namitki, kołp[illegible]i, birety, bramki, kapelusze, mycki, sztyki, [illegible]e zdobiły nadobne twarze krakowianek. A [illegible]ystko to wykute w kamieniu tak misternie [illegible] wdzięcznie, że mistrz średniowieczny chętnieby się do tej pracy przyznał. Architekt zarzuci je[illegible]ak, że te piękne główki niedość dźwigają cięż[illegible]u, a takie jednak przeznaczenie kapitelu, to te kapitele o motywach roślinnych niemniej sul[illegible]elnego dłuta bardziej spajają się z budową. [illegible]eźby te są dłuta pp. Lipińskiego i Gadomskiego.

Brak nam już czasu, aby obejrzeć wnętrze Sukiennic, tę wspaniałą anfiladę sal pięknych rozmiarów, przepysznie oświetlonych na piętrze, które jakby przygotowane na jakąś wielką galeryę obrazów i muzeum zabytków narodowych. Przyszłoby nam się zachwycać tu i ra[illegible]ować, że Kraków uzyskał takie okazałe sale, [illegible]óre tylko czekają zapełnienia odpowiedniego [illegible]monumentalności gmachu, powadze miasta. Brak nam już czasu zatrzymać się na schodach głów[illegible]ych od ulicy Siennej, które byłyby wspanialsze, gdyby dwa ich ramiona nie były przegrodzone, al[illegible] jednej schodowej umieszczone klatce. Poch[illegible]zi to jednak z tej trudności, jaką przedstawiła po[illegible]eba zachowania przejścia na przestrzał gmachu. Za to u góry pięknem jest połączenie schodów w[illegible]zemś, co przypomina foyer wielkiej opery wiedeńskiej. Nie zejdziemy już do hali dolnej, która się przystraja na bal — tutaj najmniej zmieniono, okrom rzuconego z góry światła, pozostała jak była.

Kamieniarska robota [illegible]szczyt przynosi Krakowowi, ale bo też ją r[illegible]prezentują tutaj nasze najlepsze zakłady — jes[illegible] p. Stehlik, który zasiał cmentarz krakowski g[illegible]tyckiemi grobowcami, których zmarły Violet-l[illegible]Duc nie miał co przyganić, co ozdobił kollegi[illegible] Jagiellońskie, a kocha sztukę gotycką jak j[illegible] wuj Karol Kremer — jest przedstawiona pr[illegible]ownia p. Trembeckiego, ucznia Stehlika i zak[illegible] restauratora grobowca Kazimierza Wielkiego [illegible] Hochstima.

Kiedy się mówi o kamieniu, który się twardym żelazem obrabia, nale[illegible]y wspomnieć o wyrobach z żelaza. Zasługa to [illegible]bryki p. Zieleniewskiego. Zakład wyrabiający do[illegible]d pługi, maszyny, sieczkarnie i t. d., okazał wiele smaku artystycznego. Pan Zieleniewski przypomniał nam stare tradycye rzemiosł Krakowa, jego kraty kute, zamykające całą szerokość halli dolnej, to majstersztyk; co on niezrobił z tego żelaza tylko samym młotem — zkąd wziął to piękne poczucie linij, które bodąj czy nie wyżej stawia nową kratę nad stare wzory.

Winniśmy wspomnieć p Szymczykiewicza, doskonałego majstra ślusarskiego, który i artystyczne i nieartystyczne rzeczy kuje a piłuje. Przyjemnie spojrzeć na proste okucie drzwi jeżeli to zrobionem jest czysto, gładko; pewnie to tę przyjemność można mieć patrząc na okucie okiennic sklepów od strony kościoła Panny Maryi. A i kraty sklepowe wdzięcznie się przedstawiają gzygzakami gładko odkutemi. Drugi rząd okuć i krat od strony ulicy Siennej, który wykonał zakład pana Petersheima równie starannie, pokazując, że praca fabryczna przy maszynach nie gardzi i drobniejszą robotą z pilnikiem i bez pilnika.

Czyż godzi się zapomnieć o wąsach ankier — ankra z wąsami nie była anomalią w dawniejszych epokach sztuki, to ma znaczyć, że te esy z żelaza ponad kolumnami spodniemi są końcami żelaznych sztang utrzymujących w pierwszej sztywności kolumny, które nazywamy ankrami. Tak ładnie zakręconych wąsów mógłby pozazdrościć nie jeden obywatel z Translitawii.

Z pośpiechem przeglądnęliśmy Sukiennice dzisiejsze, które podejmować jutro będą licznych gości. Niejednośmy minęli, niejedno przepomnieli, a zostawiamy znawcom dalszą krytykę, pochwały i rozprawy.

Cokolwiek krytyka zarzucić może, my radujmy się, że Sukiennice owa legenda murowana stała się poematem narodowym, o wielu pięknych epizodach, a całości kształtnej. Cieszmy się tryumfem nad niedowiarkami i pesymistami, którzy do końca wątpili w możność odbudowania. Twierdzili oni, że nietylko budynek niemoże być pięknym, ale że nawet pod względem konstrukcyjnym odbudowanie Sukiennic jest rzeczą niemożliwą, bo zlepek ten różnych epok i różnych części niema jednolitych rozmiarów. Nie wątpliwie też olbrzymie trudności przyszło tu przełamać. W pokonaniu tych trudności konstrukcyjnych główna zasługa dr. Moraczewskiego, budowniczego miejskiego. P. Pryliński godzien najwyższego uznania, okazał on wolę niezłomną połączoną z cnotami skromności i cierpliwości, temi znamionami prawdziwego talentu. Gotowy do ustępstw wobec zdań znawców, nie cofał się przed żadną przeszkodą a każdemu rękodzielnikowi dostarczał wzorów, tysiące wykonał rysunków i prób, przyjął zmian. Imię dzisiejszego architekta, prowadzącego prace około Sukiennic stanie godnie obok imion ich twórców Lindintolda i Padovana, a świadczyć będzie o żywotności narodu, który tak szanuje zabytki przeszłości. A przepomnieć też i nienależy zręczności, pilności i zapału robotników, z których kilku odznaczało się taką wzorową pracą, że żałujemy, iż niemożemy przytoczyć ich nazwisk.

W gałce szczytowej umieści jutro burmistrz miasta następujący akt odnowienia, który wykućby można na marmurze tak lapidarnie streszcza dzieje tego starożytnego gmachu.

„Sukiennice Piastowskich czasów zabytek. W Jagiellońskich w jedną zrastają się całość. Ognisko życia handlowego Krakowa; z jego świetnością rosną, trwają, upadają. Za Zygmunta Augusta r. 1555 spalone. Sztuką Maryi Padowanina powstają, w kształcie, który dziś głównie uszanowano. Za Zygmunta III w roku 1589 powtórnie spalone, kosztem Rajców krakowskich Ciepielowskiego i Cyrusa we wschodniej przebudowane części; zwiększone jatkami szewskiemi, dziś już zniesionemi. Z upadkiem znaczenia i handlu Krakowa opustoszone, stają się składem i drobnego handlu targiem. W r. 1820 dwa tylko sklepy służą kupcom sukna: Szydłowskiemu i Fuchsowi. Trzydziestoletni rząd Rzeczypospolitej Krakowskiej, zamierza bezskutecznie odbudować gmach całej Polsce drogi. Prałat hr. Sierakowski plany przysposabia. Miasto Kraków obdarowane samorządem przez Franciszka Józefa Cesarza, przez Radę swoją za prezydencyi i inicyatywą Józefa Dietla, uchwałą z dnia 8 kwietnia roku 1869 postanawia odbudować Sukiennice, wskazując zasady restauracyi. W ślad tych zasad wygotowane plany kiedy nie rozwiązały trudności, a równocześnie Mikołaj Zyblikiewicz zajmuje krzesło Prezydenta: Tomasz Pryliński plan odpowiedni składa. Uproszczony przez komitet budowniczy, przyjęty przez Radę miasta, wchodzi w wykonanie rozpoczęciem robót w d. 8 marca 1876 r. pod osobistym i ciągłem nadzorem prezydenta Zyblikiewicza, kierunkiem budowniczego Tomasza Prylińskiego, nieustającym udziałem uczonych, znawców, obywateli miasta i kraju. Koszta pokryte pożyczką, składkami, darem Skarbu Państwa i Sejmu. W czterech latach natchniona miłością Ojczyzny energia i czynność, dokonywują dzieła, na które lat sześćdziesiąt czekano napróżno. Pomnik gorliwości o pamiątki narodowe, przykład sumienności, z jaką dziś zabytki sztuki i przeszłości kraju uszanowania doznają. Przy końcu dzieła a założeniu gałki szczytowej, pismo to składa się na wieczną rzeczy pamiątkę. Chwała na wysokości Bogu, a radość ztąd ludziom dobrej woli na Ziemi naszej.

W Krakowie, dnia trzeciego października roku Pańskiego Tysiąc ośmset siedmdziesiątego dziewiątego.“

L. D.

d[illegible]nny opery St. Carlo w Lizbonie, z współudziałem p[illegible]. Kątskiego i Singera. Program jest następujący: Część I. Goltermanna koncert A-moll, Z. Kątski; Mayerbeera Arya z opery Prorok, p. Carletti; Riesa a) Andante, b) Scherzo, Singer; Chopina Barkarolla, fortepian. Część II. Rossiego Romans, p. Carletti; Chopina a) Nocturno, Modzelewskiego b) Mazurek, Z. Kątski; Corelliego Folie d'Espagne, Singer; Thomasa Pollaca z opery „Mignon" p. Carletti.

— Rektor XX. Pijarów X. Słotwiński donosi nam, że p. N. F. Kościesza Żaba ofiarował do zakładu XX. Pijarów w Krakowie, pod warunkiem zwrócenia mu kosztów transportu, zbiór minerałów, muszli rzadkich, kilkanaście sztuk broni dzikich ludów z wysp Sandwicz, Fidzi, Sauwa i Nowej Zelandyi, i ich wyroby, także kilka ptaków li znajdujących się w Nowej Zelandyi i szkielet ptaka już wygasłego, Moa (Dinornis Casuarinus), którego kilka okazów znajduje się w muzeach londyńskiem i Kanterbury w Nowej Zelandyi. Zbiór ten znajduje się już obecnie w kolegium XX. Pijarów a przyjaciele tego Zgromadzenia i rodzice konwiktorów pijarskich niosą pomoc w u[illegible]czeniu wspomnionych kosztów.

— Przyjaciele i koledzy ś. p. Władysława Tarnowskiego, zmarłego na Oceanie Spokojnym, postanowili urządzić nabożeństwo żałobne za duszę jego. Władysław Żeleński skomponował „Salve Regina" na uczczenie pamięci Tarnowskiego i przy tej sposobności powstała szczęśliwa myśl, żeby raz na rok odbywało się nabożeństwo za zmarłych w ciągu roku poetów, artystów i literatów. W tym roku połączą się te „Dziady" literackie z nabożeństwem za muzyka i poetę hr. Władysława Tarnowskiego. Szanowny jubilat J. I. Kraszewski objawił chęć znajdowania się na tem nabożeństwie, które odbędzie się w Krakowie u XX. Pijarów d. 6 października o godz. 10ej przed południem.

— Oddawna przemawialiśmy za tem, aby kto zebrał i w jedną złożył całość akta i przemowy Piusa IX do Polaków i spisał wszystkie czyny dla Polski jego długiego pontyfikatu. Zadania tego dopełnił X. Edward Podolski w książce, która świeżo opuściła druk p. t.: „Pius IX., obrońca Polski." Książka ta nie mająca nic polemicznego ukazuje się na czasie, aby przypomnieć wszystkie dobrodziejstwa jakie naród nasz zawdzięcza wielkiemu Papieżowi, który nas bronił, dźwigał, pocieszał, niekiedy napominał, a zawsze o naszych krzywdach i prześladowaniach, składał świadectwo wobec Boga i wobec świata chrześciańskiego. O książce X. Podolskiego szerzej pomówimy innym razem, dziś tylko zalecamy ją licznie zgromadzonym z różnych części kraju gościom krakowskim, bo mieści wiele szczegółów mało znanych a odnoszących się do historyi Kościoła polskiego w czasie trzydziestoletniego pontyfikatu Piusa IX.

— Wczoraj zakończył życie, w majątku swym Płaszowie pod Krakowem w 84 roku życia Aleksander Zdzieński.

Umarła również wczoraj licząc lat 66, Ludwika z Staszkiewiczów Siemińska, obywatelka m. Krakowa, matka X. Jana Siemińskiego, proboszcza w Mogile.

— Mieliśmy dziś sposobność oglądania czterech bardzo pięknych drukowych reprodukcyi obrazów Juliusza Kossaka. Są to dość duże, tak zwane *akwarelo-druki*, wykonane z wielką precyzyą a nawet artyzmem, przedstawiające portrety na koniach Stefana Czarnieckiego, króla Jana III, Tadeusza Kościuszki i Józefa Poniatowskiego. Jak słyszeliśmy jest to pierwsza serya wydawnictwa, podjętego przez autora obrazów J. Koss-ka, wspólnie z firmą „Kutrzeba i Murczyński w Krakowie", celem rozpowszechnienia [illegible] publicznością wizerunków bohaterów na[illegible]ści. Sądząc [illegible] pierwszych prób, któreśmy [illegible] mających wartość artysty[illegible] [illegible]yczną zarazem, miła więc i pożądana dla każdego Polaka.

— Dowiadujemy się, że nadszedł list z Paryża od Turgeniewa, w którym donosi, iż nie przybędzie do Krakowa na uroczystość jubileuszu Kraszewskiego.

— Czytamy w *Gazecie Narodowej*: „Dnia wczorajszego odbyła się zmiana właściciela i redakcyi *Dziennika Polskiego*, trzecia z kolei, odkąd to pismo nabyte zostało przez księcia Adama Sapiehę. W jakim kierunku nadal *Dziennik Polski* pójdzie, dotąd niewiadomo; nabywcą nowym jest Sawicki Michał, notaryusz z Komarna.

— Między wielką liczbą osób zgłaszających się codziennie do szpitala św. Tomasza w Londynie, aby zasięgnąć rady lekarzy w tym wielkim zakładzie zdrowia, znalazła się niedawno młoda dama bardzo ujmującej powierzchowności, mówiąca po angielsku z lekkim akcentem cudzoziemskim i prosiła o prywatną konsultacyę, gdyż rzecz jest bardzo delikatnej natury. Po chwili życzenie jej zostało spełnione i lekarz służbowy niepomału został zdziwiony ujrzawszy przed sobą dziewicę z tryskającem zdrowiem. Różowe jej lica zdawały się wykluczać wszelkie cierpienie, lecz pozory mogą mylić. Gdy ordynującemu lekarzowi wyłuszczyła powód swego przybycia, dowiedział się, że jej jednak czegoś brakuje a tem czemś nie jest nic innego, jak... małżonek, którym ma być tylko taki mężczyzna, coby dni życia jego były policzone. Utraciła ona bowiem bardzo bogatą ciotkę, która ją uczyniła uniwersalną spadkobierczynią swego majątku, z tą jednak klauzulą w testamencie, że jeżeli w ciągu roku nie wyjdzie za mąż, majątek przeznaczony być ma na cele dobroczynne. Ponieważ jest młodą i niedoświadczoną i dla tego nie chciałaby się wiązać na całe życie, pragnie przeto, aby jej lekarz wskazał pacyenta, któregoby dni lub godziny mogła w szczęśliwym związku małżeńskim osłodzić. O stanowisko społeczne, ani wiek nie idzie, może nawet być wdowcem z kilkorgiem dzieci, któremi chce się po śmierci ojca zaopiekować. Lekarz nie podjął się naturalnie swatów, lecz czy kandydatce do małżeństwa nie powiodło się odszukać w innym szpitalu odpowiedniego męża na łożu śmiertelnem, nie wiadomo.

— Sięgające do 9 września wiadomości z Captown donoszą: Cetewayo spodziewany tu jest co chwila. Przygotowane są w zamku apartamenta na jego przyjęcie. Wszyscy co się z nim stykają, przejęci są jego królewską i pełną godności postawą. Gdy żołnierze, którzy go schwytali, zbliżali się do niego, wyciągnął ręce i zawołał: „Zabijcie mnie, ale mnie nie dotykajcie!" Jest to wymaganiem tradycyjnej świętości króla Zulów. Przedsięwzięto środki przeszkodzenia, aby się nie gapiono i nie naprzykrzano mu się. Wyraził on zdziwienie swe nad wszystkiem, co zaszło i winę tego przypisuje p. Shepston. W towarzystwie jego znajdują się trzy jego żony, córka i trzy osoby w orszaku.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Franciszka Bóla za zaniedbanie strzeżenia źróbka, który na placu Szczepańskim garnki przekupniom porozbijał; Marcina Grabowskiego za sprzeniewierzenie pieniędzy i odzieży; Helenę Biedrońską za złe obchodzenie się z kilkumiesięcznem dzieckiem swych służbodawców, które w skutek tego ciężkiej uległo chorobie. Cztery osoby za pijaństwo.

TEATR. W piątek d. 3 października: Komedya w 3 aktach przez J. I. Kraszewskiego: *Miód Kasztelański*. — Początek o godz. 7ej.

— Dnia 1 października pogoda; termometr od 5·0 doszedł do 17·0 C. Barometr zwolna opada; rano o godz. 7ej d. 2 paźdz. stan jego był 747·6 millim., termometru 7·6 C. Wiatr wschodni.

— W piątek d. 3 października: ŚŚ. Kandyda m. i Lukrecyi.

Wiadomości bibliograficzne.

Wyszedł Nr. 10 *Przewodnika bibliograficznego*, wydawanego przez Dra Władysława Wisłockiego. Kraków 8⁰ str. od 149—169. Zawiera wykaz druków wyszłych w m. wrześniu. Na pierwszej stronnicy jest wiersz p. Wł. L. Anczyca p. n. „J. Ign. Kraszewskiemu na dzień jubileuszowy" z wizerunkiem Jubilata.

Gospodarstwo handel i przemysł.

[illegible]

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 2141, średnio-ciężkiej węgierskiej 1280, ciężkich bagonów 1133; razem 4554 sztuk.

Galicyjską płacono od 27 do 34, 36 złr.; średnio-ciężką węgierską 32 do 34 złr.; ciężkie bagony 34 do 36 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz.
Caffé Stirböck.

Wiedeń 1 października.

△ **Okowita.** Na naszem targowisku w skutek większego popytu cena podniosła się do 32·25 złr. Peszt, 30 września: —·———·— złr.— Wrocław, 30 września: w miejscu 52·— m[illegible]lano — na wrzesień 51·80 mrk. ofiarow. ——·[illegible] Szczecin, 30 września: w miejscu 52·40 mrk., na [illegible]rzesień 51·60 mrk, na wrzesień-paźdz. 51·60 mrk., [illegible]a październik-listopad 51·50 mrk. — Berlin, 30 w[illegible]eśnia: w miejscu —·— mrk., na wrzesień —·— [illegible]mrk., na wrzesień-październik —·— mrk., na kwie[illegible]ień-maj —·— mrk. — Paryż, 30 września: na te[illegible] miesiąc 60·75 frank., na październik 61·25 frank.[illegible] na listopad-grudzień 61·— frnk., na stycz.-kwiec.[illegible]1·— frnk.

Nafta. Wiedeń, 1 październ.: z[illegible]50 kilo z dworca z cłem 8·75 złr.—Tryest, 30 [illegible]rześnia za 100 kilo bez cła 11·— złr.—Brema, 30 [illegible]rześnia: za 50 kilo 7·70 mrk. — Hamburg, 30 w[illegible]eśnia: w miejscu 7·80 mrk., na wrzesień 7·80 mrk.,[illegible]na paźdz.-grud. 7·85 mrk.— Antwerpia, 30 wrześn[illegible]a: za 100 kilo 19·25 — frk.— Nowy Jork, 30 wrze[illegible]śnia: za galonę (=2.₈ kilo) 7¼ ct. pap., w Filade[illegible]fii 7— ct. pap.

Kasa Oszczędności w [illegible]kowie.

Stan wkładek dnia 31 sierpnia 1879 roku wynosił . . . . . złr.	6[illegible]1,292 c. 58
Od 1 do 30 września 1879 r. złożono . . . . złr.	[illegible]2,647 c. 45
Razem	[illegible]3,940 c. 03
Od 1 do 30go września 1879 r. zwrócono . . . . złr.	[illegible]1,900 c. 43
Stan wkładek dnia 30 września 1879 roku . . . . złr.	6,[illegible]2,039 c. 60

Przyjechali do Krakowa od 1 do [illegible] października.

HOTEL SASKI. Hr. B. Poniński z Małoszowa; hr. Z. Ponińska z Zwiniacza; hr. Z. [illegible]łtowska z Poznańskiego; Dr K. Szwejkowski, [illegible]asztowtt z Paryża; K. Chwalibóg z żoną z Gro[illegible] Wł. Gubrynowicz, Dr Maurycy Kabat, Bar. Czech[illegible]zowa ze Lwowa; Wład. Sapalski, Konrad Iżycki [illegible] Kongresówki; J. Jabłońska z Pradeł; Stefan Kom[illegible]cki z Dzikowa; M. Skrzyńska z Kobylanki; J. Cza[illegible]wski z Rodzały; Z. Laszczyński z Kaliskiego; [illegible]Trzetrzewińska z Morska; W. Łuszczewski, B. Ok[illegible] z Kongresówki; P. Kotnowski z Piotrkowa; A. [illegible]uchs z Częstochowy; F. Jędrzejowicz z Galicyi; [illegible] Günther z Faćmiecha.

PRZEGLĄD PO[illegible]CZNY.

Depesze telegra[illegible]

Berlin 30go września. P[illegible]ry do Sejmu pruskiego. W Kolonii według [illegible]dopodobnych obliczeń wybrano 254 klerykal[illegible] 242 narodowo-liberałów lub postępowców. [illegible] Wiesbadenie 163 narodowo-liberalnych lub p[illegible]owców, a 3 konserwatystów. W Trewirze 5[illegible]r.-liberalnych i postępowców, 34 klerykalny[illegible] Monasterze 110 klerykalnych, 31 nar.-libe[illegible] i postępowych. Okręg wiejski Monaster[illegible]bwodu Kösfeld wybrał samych klerykalny[illegible] W Poznaniu wypadły prawybory według do[illegible]owych obliczeń na korzyść postępowcó[illegible]ańsku 296 nar.-liberalnych, 64 konserwa[illegible]on[illegible] [illegible] niepodległych, [illegible] [illegible]feld postępowcy z[illegible] głosowali razem i przeprowadzili 155 [illegible]w, konserwatyści zaś niepodlegli i ultra[illegible] 160. W Elblągu przy słabym udziale w[illegible] 113 nar.-liberalnych i postępowych, a 17[illegible]czych konserwatystów. W Kassel wed[illegible]ypuszczalnych obliczeń, nar.-liberalni mogą liczyć na przeważającą większość. W Crefeld 121 wyborców ma głosować za Seyfardtem, a 107 za Reichenspergerem. W Szczecinie wybrano 33 konserwatystów, 157 nar.-liberalnych i 97 postępowców.

Berlin 30 września. Dalszy wynik prawyborów: W Hanowerze przeważają narodowo-liberalni. W Poznaniu na 216 wyborców około 95 postępowców, 35 nar.-liberalnych, 20 konserwatywnych, reszta Polacy. W Essen wybory wypadły na korzyść liberałów i postępowców, którzy przeprowadzili 152 wyborców, 95 klerykalnych. W Wrocławiu według obliczeń, większość osiągnęli nar.-liberalni i postępowcy.

Zbliża się chwila obrad parlamentarnych w obu stolicach Austro-Węgier. Sejm w Peszcie zbiera się za parę dni, a choć tam nie nastąpiła ani zmiana w składzie sejmu, ani w składzie gabinetu, kryzys kanclerska nieomieszka oddziałać na kierunek polityczny i stanowiska stronnictw. Organa liberalne węgierskie wyradzają obawę, aby zwrot konserwatywny w Wiedniu nie oddziałał i na Peszt w razie upadku gabinetu Tiszy, aby nie powstał gabinet ze starokonserwatystów. Obawa ta uśmierzy opozycyę skrajnej lewicy wobec p. Tiszy, a chwilowe ustąpienie hr. Andrassego stanie się nową próbą rozumu politycznego Węgier.

Korespondent nasz wiedeński donosił wczoraj o rozmowie ks. Bismarka z Edhemem baszą i o bezzwłocznem zawiadomieniu Porty przez ostatniego, że ks. Bismark położył szczególny akcent na ścisłe wykonanie kongresu berlińskiego. *Pol. Corr.* potwierdza te szczegóły w liście oderwanym z Konstantynopola z d. 1 października r. b. z tym charakterystycznym dodatkiem, że podług doniesienia Edhema baszy, ks. Bismark do słów „dążę do jak najściślejszego wykonania kongresu berlińskiego" drzucił jeszcze słowa: „chociaż to obudza niezadowolenie Rosyi."

Depesze berlińskie przynoszą dopiero rezultat prawyborów według obliczeń przypuszczalnych W Niemczech, w miastach jak w kuryach wiejskich istnieje system wyborów o dwóch stopniach, czyli prawybory. Niełatwo zoryentować się w nazwach, jakie obecnie nadają stronnictwom i kandydatom, bo dziwnie tu starają się zamaskować właściwy ich charakter. I tak w wielu miejscach, gdzie telegram mówi: konserwatysta, a nawet klerykał, tam trzeba czytać zwolennika obecnego kierunku ks. Bismarka. Nazwy „ultramontanin" i „konserwatysta niezawisły," oznaczają tych, którzy stoją tylko na gruncie zasad, nieulegając ponętom konserwatywnego zwrotu ks. Bismarka. Znane znaczenie nazwy „narodowo liberalny" — wiadomo, że to stronnictwo dziś zwaśnione z kanclerzem zawsze jest gotowe do nowej z nim zgody.

Postępowcy, to otwarci antagoniści dzisiejszego rządu. O wyborach socyalistycznych nie donoszą dotąd telegramy. Z ziem polskich pod rządem niemieckim buletyn wyborczy mówi li tylko o mieście Poznaniu, gdzie dotąd ciągle przewagę miewali Niemcy.

Dzienniki wiedeńskie ogłaszają dziś dosłowne brzmienie depeszy margrabiego Salisbury dającej wyraz zadowolenia rządu angielskiego z zamianowania barona Haymerlego następcą hr. Andrassego. „Znakomite zdolności wyraża się między innemi depesza i sposób zapatrywania się na stosunki polityczne, jakie członkowie angielscy kongresu berlińskiego mieli sposobność poznania w tym mężu stanu, obudzają w Anglii nadzieję, że dobre stosunki jakie dotąd między Anglią a Austryą panowały w zupełności i nadal zachowane zostaną." Jest to nowy dowód, że następstwo bar. Hajmerlego nic nie zmienia w stosunku Austryi do wielkich mocarstw i że nie jest wcale zwycięstwem stronnictwa dążącego do przymierza z Rosyą. Pośpiech z jakim odpowiedział gabinet St. James z tą notą pełną przyjaźni, najwymowniej o tem świadczy.

Za powód opóźnienia [illegible] ni[illegible] ażeby się przed rozpoczęciem narad dowiedzieć o rezultacie rozmowy Waddingtona z Salisburym, tureckim zaś komisarzom, a poczęści i posłom zagranicznym zależało na tem, ażeby pierw ukoił ten gniew na Greków, którym Sułtan zaraz po ostatnim atentacie zapłonął, tak, że wpierwszej chwili odezwał się z tem, że żadnego z wymagań greckich nie uwzględni. Posiedzenie wyznaczone na dzień 3 b. m. ma być zresztą ostatniem. Jeśli zgoda między delegatami osiągniętą nie zostanie, obie strony oddadzą tę sprawę mocarstwom europejskim do rozstrzygnięcia.

Ostatnie telegramy „Czasu."

Wiedeń 2 października. Cesarz nadał literatowi Józefowi Ignacemu Kraszewskiemu z powodu 50 letniego jubileuszu jego pisarskiego zawodu krzyż komandorski Franciszka Józefa.

Wiedeń 2 października. Postanowieniem cesarskiem z 30 września zamianowani zostali: hr. Trautmansdorf prezesem, ks. Schönburg i ks. Konstanty Czartoryski wiceprezesami Izby panów.

Berlin 1 października. W prawyborach wypadły w Duisburgu wybory na korzyść nacyonal-liberałów i stronnictwa postępowego. W Hadersleben wybrano 29 Niemców i 2 Duńczyków w Meldorf 11 postępowców i 1 nacyonal-liberał. W Berlinie postępowców 232, nacyonal-liberałów 221, Nowy związek wyborczy 168, centrum 39; barwa innych jest niewiadomą. W Halli 226 nacyonal-liberałów i postępowców. W okręgu Saali ile wiadomo 144 nacyonal-liberałów i postępowców, 31 konserwatystów, 34 niewiadomej barwy. W Kassel między 207 prawyborcami jest 126 nacyonal-liberałów, dwóch okręgów brakuje. W Marburgu między 38 prawyborcami jest 33 nacyonal-liberałów.

Berlin 2 października. *Nord. Allg. Ztg* dowodzi wobec artykułu *Gołosa* twierdzącego, że odosobnienie Rosyi w ostatniem stuleciu wyszło jej tylko na korzyść, że Rosya nigdy nie była odosobnioną, gdyż Prusy i ich przyjaciele w Niemczech zawsze z nią trzymali. Polityka Niemiec pozostanie zawsze pokojową i opierać się będzie tylko na miłośnikach pokoju. Jeżeli sprzymierzeńcy *Gołosa* mniemają przez to oddawać przysługę Rosyi, że obrażając jedynego silnego i pewnego przyjaciela odstręczają go, to osiągną ten cel na drodze, na którą wstąpili.

Strasburg 1 października. Namiestnik bar. Manteuffel przybył tu dziś i przyjęty był na dworcu przez dyrektora policyi Salderna. Namiestnik wsiadł natychmiast do powozu, odwiedził dowodzącego jenerała Franseckiego jak również sekretarza stanu Hercoga i następnie pojechał do zamku.

Augsburg 2 października. Wobec wiadomości o bliskim zjeździe ks. Gorczakowa z ks. Bismarkiem w Berlinie, dowiaduje się *Allg. Ztg* z najlepszego źródła, że ks. Gorczakow zamierza aż do końca listopada pozostać w Baden Baden.

Karłowice 2 października. Serbski kongres kościelny postanowił na wniosek patryarchy przesłać adres poddańczy do Cesarza i wybrał komitet adresowy.

Madryt 2 października. Książę Baylen odjeżdża 20 b. m., jako nadzwyczajny ambasador do Wiednia.

Petersburg 1go października. Car udał się z Liwadyi do Sebastopola, odbył wczoraj rewię i wrócił o 5ej popołudniu do Jałty. Jenerał adjutant Tergukassow mianowany został dowódzcą drugiego korpusu kaukazkiego.

Kursa. — Wiedeń 2 października, g. 2 m. 30 po poł. Renta papierowa 68·15. — Renta srebrna 69·10. — Renta złota 80·85. — Losy z r. 1869 126·75. — Akcye Banku Narodowego 835·—. — Akcye kredytowe 269·20. — Londyn 116·60. — Srebro —·—. — Napoleony 9·29½. — Lombardy 81·50. — Losy z roku 1864 157·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 241·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 137·—. — Akcye kolei [illegible] 113·70. — Akcye kolei [illegible] 6% Listy zast. hipoteczne 96·[illegible] [illegible]57·50. Ruble 123·25. — 6% Listy zasta. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 93·—.

Usposobienie giełdy: słabsze.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ

Korrespondencyi Kupieckiej.

Kraków 2 Paździer.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 r.	120 75	122 25
Rubel srebrny obrączkowy	1 63	1 75
Marki niemieckie za 100 marek	57 —	58 —
Dukat ważny	5 60	5 62
20 frankówka	9 26	9 42
Imperyał ważny	9 46	9 66
Srebro austryackie za 100 złr.	99 75	100 25
Kupony zreb. płatne	99 —	100 —
Listy zastawne i oblig.		
5% pożyczka krajowa galicyjska (Opodn bież. kuponu oblicznajcego się każdego w miarę terminu płatn. — we Lwowie za 100 złr. w. a.)	94 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	93 —	95 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	84 75	— —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	91 50	93 25
5% listy banku hipot.	96 25	97 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	98 —	— —
5½% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	93 —	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	91 —	94 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	95 —	98 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	96 —	99 —
Prioritety banku gal. dla h. i prz. w Krak. (100%)	— —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I [za 100 rubli] (rub. kop.)	98 —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II [„ 100 rubli]	98 —	— —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	97 —	99 —
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	85 75	87 75
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	238 50	242 50
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	135 75	138 50
„ banku hipot. we Lwowie (ex Dyw.) „ 200	260 —	— —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	19 —	20 75
Losy miasta Stanisławowa	24 50	— —

Wiedeń 1 Paździer.

Obligi długu państwa.

	płacą	żądają
4⅕% Renta papierowa	67 80	68 —
4⅕% „ srebrna	69 -	69 15
4% „ złota	80 60	80 75
3⅕% Losy z roku 1854 po 250 złr.	121 25	121 75
4% Losy z roku 1860 po 500 złr.	126 25	126 50
4% „ „ 1860 „ 100 złr.	128 50	129 —
„ „ 1864 „ 100 złr.	157 25	157 75
„ „ 1864 „ 50 złr.	156 50	157 -
Losy Como-Rentes	27 —	28 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . . . 10% podat.	102 75	103 50
Bukowińskie	92 50	93 50
Galicyjskie	94 --	94 50
Morawskie	103 50	108 75
Niższo-austryackie	104 75	105 25
Wyższo-austryackie	101 75	102 25
Szlązkie	96 50	— -
Styryjskie	99 75	100 50
Siedmiogrodzkie . 7%	86 60	87 —
Węgierskie	88 80	89 25
Węgier. z klauz. 1867	86 75	87 50
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	112 75	113 —
6% Renta węgierska złota	95 4	95 60
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	72 50	73 2
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	135 —	135 2
Boden-Credit węgierskie . . 140 złr.	— —	— -
„ „ austryackie . 80 „	209 —	211 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	267 2	267 40
„ „ węgierskie . 200 „	256 -	256 50
Depositen-Bank . . . . 200 „	195 -	197 —
Escompt-Gesell. niż. austr. . 500 „	800 —	802 —
Gal. Banku hipotecznego . 200 „	— —	— —
„ „ dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	833 —	835 —
Real-Credit-Bank . . . . 200 „	169 —	171 —
Unionbank . . . . . . 100 „	93 10	93 40
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	119	119 50
Wied. Bankverein . . . . 100 „	140 50	141 —
„ Lombard- & Es.-Bank 100 „	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . 200 złr. bez%	49 50	50 —
Alföld-Fiume . . . 200 „ 5%	137	137 60
Aussig Töplitz . . . 210 „ „	390 —	395 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 „ „	591 —	593 —
Elżbiety . . . . . 210 „ 5%	174 5	174 7
Linz-Budweis . . . 200 „ „	159 —	160 —
Salzburg-Tyrol . . . 200 „ „	145 —	145 50
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2250	2255
Franciszka Józefa . . 200 „ „	147 50	147 7
Gal. Karola Ludwika . 210 „ 5%	240 50	240 75
Koszycko-Oderberg. . 200 „ „	113 —	113 50
Lwowsko-Czern.-Jassy 200 „ „	137 —	137 5
Nordwest austr. . . 200 „ „	130 0	131 —
„ „ Lit. B. 200 „ bez%	72 —	73 50

			płacą	żądają
Rudolfa	[illegible]	„	135 —	135 25
Siedmiogrodzka I	[illegible]	„	106 75	107 25
Staats-Eisenb.-Gesell.	[illegible]	„	267 25	267 75
Südbahn (Lombardy)	[illegible]	„	81 75	82 25
Süd-nord. Verb. (Par.)	[illegible]	„	98 —	99 —
Theissbahn (Cisańska)	[illegible]	„	207 50	208 —
Tramway Wiedeń.	170	„	204 —	204 50
„ „ nowe	70	„	— —	— —
Węg. gal. Łupkowska	200	„	109 —	109 25
„ Nord-Ost	200	„	127 50	128 —
„ Westb. Stuhlw.	200	„	126 25	125 75
Akcye różnych przedsię[illegible]orstw.				
Gasgesell. ogól. austr.	200	[illegible] 5%	— —	— —
Gas-Industrie Wied.	90	„	99 —	99 50
Liesing. browaru	100	„	44 —	44 50
Listy zastaw[illegible]				
5% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. [illegible] 15 lat			98 —	— —
5% Boden Kredit allg. [illegible] płatne			116 —	116 50
5% [illegible] papier. 33 lat			100 25	100 50
6% Bukow. Kasy Oszcz[illegible]			— —	— —
6% Towa. kred. krakow[illegible] 18 lat			96 75	— —
7% Listy dłużne Włoś. 20 lat			97 —	— —
6% Towarzystwa kredyt. 36 lat			93 —	— —
5½% [illegible] 36 lat			94 —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziemsk.			82 25	— —
5% Gal. Tow. kred. ziemsk.			92 —	92 75
5% „ „ „ nowe 37 lat			92 —	92 75
6% „ Bank. Hipot. Lwo[illegible]			96 80	97 20
6% „ „ Włość.			99 —	100 —
5½% Hipot. Morawskie. 36 lat			— —	— —
5% Bank. austr. węg. (National.) mon. k.			— —	— —
5% „ „ na w. a.			100 80	101 —
5% Szlązko aust. Bod.-Kredit-Anstalt			97 —	97 50
5½% Real-Creditbank . 36½ lat			95 —	— —
5½% Styryjsk. Kasy Oszcz.			101 50	— —
5½% Węg. ogól. Bod. Kr. 34 lat			88 —	— —
5½% „ Boden Credit Institut			95 50	96 50
Priorytety kol[illegible]				
Albrechta	3[illegible]	złr. 5%	78 40	78 60
Alföld-Fiume	2[illegible]	„ „	81 10	84 30
„ „ Em. 1874	2[illegible]	„ „	82 75	83
Donau-Dampfsch.	3[illegible]	„ „	102 50	— —
„ „ 100 i	2[illegible]	„ 6%	106 —	106 50
„ „ złotem	2[illegible]	„ 5%	— —	— —
Dux-Bodenb. Em. 1871	1[illegible]	„ bez%	— —	— —
Elżbiety	[illegible]	„ 4½%	96 50	97 10
„ Em. 1862	[illegible]	„	95 50	96 —
„ Linz-Budweis	[illegible]	„ 5%	95 50	95 75
„ Em. 1870	[illegible]	„	93 80	94 10
„ „ 1872	[illegible]	„	96 50	97
„ Salzb.-Tyr. 1873	[illegible]	„	93 30	93 6

	płacą	żądają
Eperies-Tarn. węg. część 300 „ 5%	79 —	79 50
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . . . 4½%	104 75	105 —
„ „ wal. austr.	99 50	100 50
„ Mor.-Szląs. Raty 1871/72 5%	104 60	106 —
„ poż. 14 milion. 1872	107 —	108 -
„ poż. 1876 r. . . 100 złr. 5%	103 75	104 25
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	96 —	96 40
„ Em. 1878 . 200 „ „	93 —	— —
Fünfkirchen-Bárcser . . 200 „ „	91 —	92 —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	103 —	103 50
„ II „ 1867 300 „ „	101 --	101 50
„ III „ 1871 300 „ „	100 25	100 75
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— -
Glognitzerbahn na mon. kon. . 4½%	98 —	— —
Koszycko-Oderb. . . . 200 złr. 5%	80 60	80 80
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	84 40	84 60
„ II „ 1867 300 „ 5%	86 —	86 60
„ III „ 1868 300 „ „	80 —	80 25
„ IV „ 1872 300 „ „	76 —	76 50
Morawskiej Gränzbahn . 200 „ „	72 75	73 —
Neuburg Mariazell . . 200 „ „	70 —	— —
Nordwestb. austr. . . . 200 „ „	96 50	96 75
„ „ Lit B. . 200 „ „	91 20	91 60
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	109 —
Pragsko-Dux . . . . 150 „ bez%	— —	— —
„ Em. 1872 . 150 „ „	— —	— —
Rudolfa . . . . . . 300 „ 5%	86 50	87 -
„ Em. 1869 . . 300 „ „	86 20	86 70
„ Em. 1872 . . 300 „ „	86 —	86 10
„ Salzkam. gut. zł. 200 „ „	103 —	103 5
Siedmiogrodzkiej I . . 200 „ „	73 65	73 85
Staatseisenbahn fr. 500 . 3%	167 50	168 5
„ Em. 1874 500 .	163	165 —
„ Em. I . . . 200 „ 5%	— —	— —
„ Em. II 1874 . 200 „ „	— —	— —
Südbahn (Lombardy . . 500 fr. 3%	121 -	121 50
„ . 200 złr. 5%	122 -	122 10
Südnordd. Verbind. . . 100 „ 4½%	91 50	— —
„ II Em. . . 5%	91 25	— —
„ III „	81 7	82 75
„ Em. 1875	— —	— —
Theissb.-Gesell.	96 —	96 70
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	75 20	75 50
„ II Em. 200 „ „	73 —	73 . 0
„ Nordost . . . 300 „ „	76 —	76 30
„ „ złotem . 200 „ „	90 25	90 75
„ Westbahn . . . 200 „ „	77 25	77 75
„ „ Em. 1874 200 „ „	76 30	76 50
Losy.		
5% Donau-Regul. . . . . złr. 100	109 40	109 5
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	— —	— —
„ Węgierskie . . „ 100	103 25	103 50
3% „ Tureckie . . . fr. 400	20 90	21 30
Kredytowe . . . . . . złr. 100	— —	—
Clary . . . . „ 42	36 50	37 —

	płacą	żądają
4% Donau-Dampfsch. . . złr. 105	103 —	104 —
Insspruku . . . . „ 20	24 40	24 90
Keglewicha . . . . „ 10½	16 60	17 —
Krakowskie . . . . „ 20	19 —	19 25
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	36 25	36 75
Palffy . . . . . . „ 42	34 75	35 25
Rudolfa . . . . . „ 10½	— —	— —
Salma . . . . . . „ 42	46 75	47 25
Salzburgskie . . . . „ 20	20 75	21 25
St. Genois . . . . „ 42	38 50	39 —
Stanisławowskie . . . „ 20	24 75	25 25
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	119 —	120 —
4% „ . . . „ 50	61 —	63 —
Waldsteina . . . . „ 21	30 50	31 25
Windischgrätza . . . „ 21	28 75	29 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 57	5 58
20 frankówki	9 31	9 31'
Imperyały rosyjskie	9 58	9 60
Funty szterl. angielskie	11 68	11 72
Listy tureckie złote	10 63	10 65
Srebro za 100 złr.	— —	— —
Kupony srebrne za 100 złr.	— —	— —
Marki niemieckie za 100 marek	57 50	57 55
Ruble papierowy za 100	122 25	122 75

Lwów 30 Września.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	264 —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	91 75	92 70
4% „ „ „ „	85 50	86 50
5% „ „ „ 37-letnie	91 75	92 70
6% „ „ Banku hipot. gal.	96 70	97 65
6% „ „ włościań. gal.	98 50	100 50
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	94 —	95 —
6% „ pożyczki krajowej	95 50	97 50
Rubel rosyjski papierowy	1 2[illegible]	1 23
Srebro austryackie	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

Warszawa 30 Września.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
4% Listy zastawne I seryi	—	—	—	—
4% „ „ II „	—	—	100	—
kupon	—		107	
5% „ „ nowe 1869 r.	—	—	98	—
kupon	—		— 136	
4% Listy likwidacyjne	—	—	86	90
kupon	—		—132	
Akcye kolei Warszaw.-Wied.	—	—	—	—
„ „ Bygdoskiej	—	—	—	—
5% Losy Pożyczki prem. ros. 1864	—	—	—	—
5% „ „ „ „ 1866	—	—	—	—

Wyszedł PRZEWODNIK po KRAKOWI[E] illustrowana książeczka jubileuszowa, z planem Grobów Królewskich na Wawelu,

Cena **10** centów. **Wydanie Drukarni „Czasu.“** D[o] nabycia we wszystkich księgarniach. Cena **10** centów.

[2521-1-3]

Za spokój duszy ś. p.

ROMANA Sulimy WŁODKA

b. posła do Rady państwa i prezesa Rady powiatowej Bocheńskiej, odbędzie się za staraniem tejże Rady powiatowej

we czwartek 9 października b. r. o godz. 9ej rano

w kościele parafialnym w Bochni

Nabożeństwo żałobne

na które Rada powiatowa Szanowną Publiczność zaprasza.

(2574)

Aleksander Korab Zdzieński

właściciel dóbr Płaszowa z przyległościami,

przeżywszy lat 84, po krótkiej a dolegliwej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, dnia 1go października 1879 r. przeniósł się do wieczności.

W żalu pogrążona rodzina zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność na wyprowadzenie zwłok z Płaszowa do kościoła parafialnego w Podgórzu we czwartek d. 2 paździer. o godz. 5 popołud.; w dniu zaś następnym tj. w piątek po odprawionem Nabożeństwie Żałobnem zwłoki na Cmentarzu Podgórskim złożone zostaną.

KSIĘGARNIA
G. Gebethnera i Spółki
w Krakowie

otrzymała na skład główny następujące dzieła:

Chaszczyński Feliks. Zorza, Poezye, ofiarowane **J. J. Kraszewskiemu.** Cena 1 złr.

Engeström hr. **Jan.** Jakób Berzelius. Życiorys z portretem. Cena 1 złr.

Pieniążek Przemysław Dr. Laryngoskopia oraz choroby krtani i tchawicy, ozdobiona 15 tablicami litogr. Cena 7 złr.

Sapalski A. Przewodnik dla organistów. Wskazówki jak organy w dobrym stanie utrzymywać, reparacye i strojenie ich samemu uskuteczniać. Pogląd teoretyczno-praktyczny dla dozorów kościelnych, proboszczów, objaśniony 30. drzeworytami. Cena 1 1 złr. 80 centów. (2519-1-3)

[W]iązanka Polaków zamieszkałych [illegible] i Tas-[illegible]

Ko[illegible] Cena 30 cent.

Nakładem Księgarni katolickiej

Dr. Władysł. Miłkowskiego w Krakowie

wyszła dziś:

Dla zwiedzających Kraków informacya.

Cena 10 cnt. (2497-2-3)

J. I. Kraszewskiemu

w dzień obchodu jubileuszowego poświęcony

Krakowiak

do śpiewu ułożył ST. NIEDZIELSKI, dyrektor Towarzystwa muzycznego w Krakowie, wyszedł moim nakładem i jest do nabycia we wszystkich księgarniach. Cena 40 cent. (2514 2 6)

Juliusz Wildt w Krakowie.

W tych dniach opuści prasę

Katalog 14ty

Książek polskich dawnych

które nabyć można

w księgarni D. E. Friedleina

w KRAKOWIE

życzący sobie go otrzymać, zechcą łaskawie podać swój adres.

Księgarnia nabywa i przyjmuje w komis do sprzedaży dawne książki, ryciny, mapy, monety i medale.

(2517-2-6)

Dzieła:

Zabytki sztuki drukarskiej w Polsce

z XVI i XVII wieku

fotodruki z dzieł rzadkich, zeszyt I (wydane w 25 egzemp.) ***Cena 8 złr. w. a.*** jest jeszcze parę egzempl. do nabycia.

Bona francuska

poszukuje miejsca. Wiadomość u *Dembowskiej* w Krakowie przy ulicy Szpitalnej pod L. 393. [2566 1-3]

Bona Niemka

poszukuje posady. Bliższa wiadomość przy ulicy Garbarskiej Nr. 70, I piętro od 8—9 przedpołudniem lub 4—5 popołudniu u p. **T. D.** (2571-1-3)

J. Tengler
ogrodnik handlowy

w Krakowie, ul. Karmelicka Nr. 53,

ma zaszczyt donieść Szan. Publiczności, że otrzymał świeży transport harlemskich cybulek kwiatowych, jakoto: hiacynty, tulipany, tacety, jonquile, narcyze, krokusy [illegible] poleca [illegible] klony itp. Na żądanie posyła się na prowincyę za odebraniem należytości przez pocztę.

Bukiety balowe, rośliny dekoracyjne itd.

Ceny umiarkowane. (2568-1 6)

NAJWIĘKS[Z]Y MAGAZYN NOWOŚCI

LEONA [F]EINTUCHA

w [R]ynku głównym

przy wcho[dz]ie w ulicę Grodzką,

[p]oleca

NAJNOWSZE T[O]WARY GALANTERYJNE W WI[EL]KIM WYBORZE

MAJOLIKI [f]rancuskie i angielskie; Wyroby z bronz[u,] porcelany, drzewa i skóry; Wachlarze, kwiaty [f]rancuskie, rękawiczki balowe męskie i damskie, k[r]a[w]aty białe i kolorowe, koszule, mankiety, kołnierze, [k]apelusze francuskie składane i filcowe angielskie w wielkim wyborze, płaszcze gumowe i kufry, [to]rby, parfumerye, biżuterye, par[as]ole i parasolki.

Polecam także [zna]ne już Szanow. Publiczności najlepsze **perfumy** wyłącznie dla mnie wyrabiane przez p. *J. & E. Atkinsona* w Londynie pod nazwą „CRACOW & LEMBERG-BOUQET“.

Fotografie J. I. Kraszewskiego po 50 c. sztuka, jakoteż **Sukiennic [o]dnowionych,** format gabin. 60 c., fo[rma]t wizyt. 35 c. [2572-1 3]

Ceny s[tał]e i umiarkowane.

ULUBIONY ATRAMENT J. I. KRASZEWSKIEGO z fabryki Karol[a] Rzący w Krakowie

Łącząc się do hołdów odda[nych] przez wszystkich ziomków **J. I. Kraszewskiego** w 50-letnią rocz[nicę] działalności literackiej, pragnąłem jednemu przezemnie wyrabianemu atra[mentow]i nadać nazwę **Atramentu Kraszewskiego,** a to w celu, ażeby ka[żda] osób go używająca, a mianowicie młodzież szkolna w każdej chwili miała prz[ed o]czyma nazwisko i portret genialnego naszego pisarza i wbijała sobie tym spos[obem] w pamięć położone przez Niego dla narodu zasługi.

Ażeby jednak oznaczyć, kt[óry z] moich wyrobów może być ozdobiony nazwiskiem **Szanownego Jubila[ta],** przesłałem Mu wszystkie gatunki atramentu, będące w obiegu, jakoteż i te, kt[óre m]ają jeszcze być w obieg puszczone, z prośbą, ażeby ten, który Mu się najlepszy [w]ydał i którego najchętniej a nawet wyłącznie używa, pozwolił nazwać

„U[l]ubionym At[ram]entem Kraszewskiego“.

Ten tedy atrament mam z[aszczyt] polecić wszystkim, a szczególniej młodzieży szkolnej w przekonaniu, że wy[rób, kt]óry takiego dostąpił zaszczytu, niezawodnie musi być dobrym i uży[wanym] u polskiej Publiczności. [illegible] zamówienia przyjmuję [illegible] atramentu Nr. [illegible] cennika [illegible] (2484-3-3)

Kraków dnia 27 września [illegible]

Z poważaniem

[Kar]ol Rząca,

właściciel parowej fabryki wo[d so]d[o]wej, wód lekarskich, atramentu i szwarcu.

Józef Witoszyński

fabrykant

narzędzi chirurgicznych i wyrobów nożowniczych,

JEDYNY SKŁA[D N]A GALICYĘ I BUKOWINĘ

w K[r]akowie,

ulica Floryań[sk]a Nr. 332 „pod trzema [k]ronami“,

poleca swój wielki skład narzędzi ch[ir]urgicznych każdego rodzaju, jakoto: pugilarey z narzędziami lekarskiemi, pudła am[pu]tacyjne i sekcyjne przy sekcyach sądowych, kleszcze porodowe różnych systemów, w[strz]ykawki podskórne, wstrzykawki do ran w rozmaitych gatunkach, seręgi, irrigatory prawdziwe francuskie metalowe i porcelanowe; również klisopompy różnego gatunku, aparata do wziewań parnych (Siegelego), pulwezyzatory Ri hardsona, respiratory, p[as]ki pachwinowe dla dorosłych i dzieci, pasy brzuszne i pępkowe, suspenzorya, bandaże płócienne, gumowe i flanelowe, oraz wyroby gumowe francuskie i angielskie, poduszki gumowe, basony, pończochy na obrzękliny żył, katetery metalowe i elastyczne, wzierniki Fergusona, wzierniki kąpielowe itd.; również posiada wielki skład wyrobów nożowniczych, jakoto: noże stołowe i do wetów, klingi dla pp. jubilerów w rozmaitych kształtach do srebrnych trzonków, scyzoryki, brzytwy, nożyczki, nożyce krawieckie, nożyczki fryzyerskie, puszczadła, troakar dla bydła, nożyce do strzyżenia owiec i ogrodowe.

Brzytwy pamiątkowe w najlepszym gatunku, z godłem Krakusa, własnego wyrobu, sprzedaje z poręczeniem.

Wszelkie miejscowe i zamiejscowe zamówienia, reparacye i ostrzenia powyższych przedmiotów uskutecznia w jaknajkrótszym czasie po cenach umiarkowanych; za dobroć wyrobów i dokładność wykonania ręczy. (2118-5-)

C. k. [up]rz. o podwójnych cylindrach

piece regulacyjne i wentylacyjne d[o] napełniania.

Wkłady ogniskowe.

do szwedzkich (glinianych) pieców, można je z łatwością włożyć bez rozbierania pieca, długo się w nich pali, bardzo znaczna oszczędność materyału palnego, szybkie i przyjemne ciepło, tudzież łatwa obsługa.

W[il]h. Burkhardt,

fabryka i skład

W WIEDNIU, VII., NEUSTIFTGASSE Nr. 108.

Illustrowane cenniki darmo i opłatnie.

Zamówienia z prowincyi będą natychmiast za zaliczką uskutecznione [2538-1-]

Skład w Krakowie u pp. **To[m.] Góreckiego** i **Tad. Tarasiewicza.**

Dla zwiedzających Kraków.

Osoby zwiedzające Kraków, a pragnące poznać gruntownie i szczegółowo, kościoły, pomniki, zabytki, pamiątki historyczne, słowem wszystko, co miasto to godne uwagi posiada — zechcą się udać do podpisanego, historycznie z Krakowem obznajomionego.

Wiadomość w składzie potrzeb pisemnych Wgo Ludwińskiego, lub w domu p. Deichesa ul. Wiślna Nr. 179 na dole.

St. Strzeszyński

(2518 2 2) przewodnik.

Do wszystkich!

(2496-2-3)

Wszyscy obecni i nowo przybywający prenumeratorowie kwartalni **„Dziennika dla Wszystkich“** czasopisma **illustrowanego** wychodzącego od dwóch **lat** co tydzień we Lwowie, z powodu przypadającego jubileuszu otrzymają **jako dodatek bezpłatny portret wielkiego formatu J. I. Kraszewskiego,** wykonany sposobem litografi[c]znym na pięknym papierze. Będzie to ozdoba każdego mieszkania.

„Dziennik dla Wszystkich“ prenumerować można od każdego czasu.— Prenumerata kwartalna we Lwowie wynosi **2 złr. 40 cent.,** na prowincyi (z przesyłką pocztową) **3 złr.** — Prenumeratę z prowincyi najdogodniej przesyłać przekazami pocztowemi pod adresem: **Administracya „Dziennika dla Wszystkich“ we Lwowie, ulica Rzeźbiarska Nr. 1.**

Przytem nadmieniamy, że **„Dziennik dla Wszystkich“ nie jest bynajmniej lokalnem** pismem. lecz treścią swą, formą i patryotyczną tendencya. obchodzi cały polski ogół. Zawiera on portretowe i humorystyczne illustracye, artykuły wstępne, powieści oryginalne i tłómaczone, poezye, rozprawy literackie, naukowe i popularne, szkice społeczne i obyczajowe, kronikę krajową, kronikę zagraniczną, dział teatralny, plotki i nie plotki (humorystyczne), korespondencye z różnych stron kraju i z zagranicy, krytykę, nowiny literackie i artystyczne, rozmaitości, odpowiedzi od redakcyi, przewodnik i ogłoszenia.

W. Bojarski

zegarmistrz w Krakowie *przy ulicy Grodzkiej (róg ulicy Poselskiej)*

poleca Szan. Publiczności swój **skład zegarków kieszonkowych** z fabryk pierwszorzędnych, między któremi *Potek, Siegrist* itd., tudzież zegarów pendułowych, stołowych, budzików i t. p. po cenach najumiarkowańszych, dając dwuletnie poręczenie. (2494 2-6)

[illegible] Krakowie [illegible]

w Krakowie, ul. Karmelicka L. 141

nabyć można:

Cebulek holender. hiacyntów	o doniczek	szt. c.	20—35
„ „	„ gruntu	„	8—15
„	tulipanów	„	5—10
„	tacetów i narcyzów	„	5—10
„	krokusów	„	3 —
„	lilij białych i zwykłych	„	10 —
„	lilij nakrapianych	„	50 —
„	czerwonych	„	50 —
Wysadków Viola tricolor (bratków)	100 szt.		2 złr
„ phloxów piramidalnych tylko w najnowszych odmianach	10 szt.	c.	60
Szczepów owocowych w doborowych gatunkach i różnego kształtu	szt. od 40 c. do		1 złr
Krzewów ozdobnych	100 sztuk		4 „
Róż remontantów wysokopiennych	szt. 60 c. do		1 „
„ „ szturowych	„ 40		— —
„ „ miesięcznych	„ 30		— —

jakoteż wszelkich roślin tak cieplarnianych jak oranżeryjnych po najumiarkowańszej cenie. (2498 2 10)

W Bazarze Königsbergera

w Krakowie na rogu ulicy Świętego Jana przy linii A. B.

są do nabycia **medaliki** z metalu britanika z popiersiem **J. J. Kraszewskiego.** Cena **10 cent.** (2562 2-3)

Korzystne kupno majątku ziemskiego

szosą o milę od Krakowa, około 300 mórg, obfite łąki, las, ziemia pszenna, zabudowania doskonałe, dom o 10 pokojach, 2 piękne ogrody, 3 stawy, kompletne inwentarze. Bliższe szczegóły u portiera Hotelu Narodowego. (2563.2-3)

Winogrona

Ofner Adlersberger świeżo z winnic ścięte w 10 funtowych paczkach rozsyłam pocztą **opłatnie** na wszystkie strony za 1 złr. 40 cnt. w. a. (2482-3-3)

Marcin Wolf,

kupiec w Budapeszcie I. B. Nr. 591.

Kamienica jednopiętrowa

pod L. 66 i 67 Dz. IV. przy ulicy Karmelickiej, w pięknem i wesołem miejscu położona, wolna od podatku, z czterema balkonami frontowemi, od ulicy na 30 sążni szerokości wybudowana i do dwóch morgów ogrodu owocowego i warzywnego obejmująca, wraz ze stajnią i wozownią, jest pod korzystnemi warunkami z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość na miejscu u właściciela. (2478 2-3)

SALON MÓD

I PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH

JÓZEFINY ZAWISTOWSKIEJ

Kraków, Rynek 46, I p.

poleca na sezon jesienny wielki wybór **kapeluszy** paryskich i wiedeńskich po cenach od 3 złr. i wyżej. — Obstalunki wykonywują się w 24 godz. (2219 13)

Pierniki salonowe!

w paczkach po 40 c. i po 30 c. — Placek królewki przekładany 1 złr. 50 c.—Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 c. i 75 c. — Całusków 30 za 25 c. — Grymasików paczka za 20 c.

W FABRYCE PIERNIKÓW

K. Molęckiego

w KRAKOWIE przy ulicy Brackiej pod Nr. 158. (2479-6-6)

Do Salonu Mód

w Krakowie przy ulicy Szewskiej Nr. 209,

nadszedł świeży transport kapeluszy paryskich, piór, kwiatów, żabotów i t. d. oraz wielki wybór świeżych materyałów na suknie. (2367 5-6)

Klementyna Chojecka.

W sklepie z nabiałem

przy ulicy Floryańskiej w domu p. Matejki

dostać można każdego czasu:

Mleka świeżego i zbieranego, mleka kwaśnego, **śmietanki** słodkiej surowej i gotowanej, **śmietany** kwaśnej, **masła** śmietankowego, **masła** świeżego nieco solonego, i masła kuchennego, przytem **chleba żytniego** na sposób wiejski pieczonego, dwa razy dziennie, rano i po południu świeżego. (2564 2-2)

Apteka pod „Złotą Głową“
Antoniego Dylskiego

w Krakowie (w rynku przy wejściu w ulicę Grodzką na lewo pod Nr. 52),

utrzymuje na składzie:

Najpiękniejsze ***paryskie parfumy, mydełka*** i ***pudry*** „Ixora“ Pinaud, ***pomadę*** Dupuytrea i wiele innych.

Balsam długiego życia ***Dr. Rosa*** leczy natychmiast słabości żołądka.

Eau de Carmes najdzielniejszy środek przeciw kurczom żołądka i cholerze.

Sylphium cyrenaicum nowy na[j]dziel[ni]ejszy środek przeciw wsze[lkim c]ierpieniom piersio[wym] [illegible] we, używane z dobrym skutk[iem w sła]bościach żołądkowych, wzmacnia osłabienia i przywraca apetyt.

Phosphat de fer Leras, środek stwierdzony przez najsławniejszych lekarzy, zawsze z dobrym skutkiem używany w bladaczkach, kaszlach zastarzałych, słabościach kobiecych itd.

Pigułki i ***wstrzykiwania Matico,*** używane z niezawodnym skutkiem w słabościach męskich.

Woda żelazista Strouvego zalecana przez wszystkich lekarzy, zastępuje w zupełności wszelkie wyroby żelaziste, a przytem tania.

Sławne i powszechnie znane środki ***Dr. Airy,*** używane prawie we wszystkich słabościach.

Wszelkie ***wyroby toaletowe z gliceryny Sarga*** w Wiedniu.

Wyroby słodowe Jana Hoffa w Wiedniu, używane z bardzo dobrym skutkiem w słabościach piersiowych.

Wszelkie ***wyroby Poppa, Boutimarda i Pelletiera,*** jakoto: woda do ust, pasta i proszek do zębów, szczoteczki kauczukowe bardzo trwałe, nie niszczące wcale glazury zębów.

Wszelkie ***wyroby smołowe Guyota i Bergera,*** używane w cierpieniach piersiowych i innych słabościach.

Wszystkie ***wyroby J. Kwizdy z Korneuburga*** używane w chorobach koni bydła i psów.

Proszek zamorski Andela najpewniejszy środek na wytępienie wszelkich owadów.

Bandaże wszelkiego rodzaju, ***wyroby kauczukowe;*** poleca zarazem ***wodę kolońską*** i ***wodę do ust z kwasem salicylowym*** własnego wyrobu, oraz bardzo wiele innych środków krajowych jakoteż i zagranicznych. (2513-3-)

Słynnie znane a przewyższające wszelkie podobne wyroby

c. k. uprzyw.

Piece regulacyjne
do napełniania i przewietrzające

R. GEBURTH

c. k. nadworny maszynista w Wiedniu VII Kaiserstrasse Nr. 71.

są tamże, oraz w następujących składach do nabycia:

p. *Nikolaus Mundt I.* Bauernmarkt, 11;
p. *Scheder, Wolf & Companie I* Operngasse 6;
p. *Richard Mauch I* Kolowratring 12.

Zamówienia na prowincye wykonane będą punktualnie za zaliczką.

(2172.4-)

Bliższe szczegóły w illustrowanym cenniku.

Ogłoszenie.

Pogłoski w Krakowie krążące, jakobym ja miał się zajmować urządzeniem objadu, mającego być danym dnia 5 b. m. w Sukiennicach na cześć Kraszewskiego, są zupełnie pozbawione prawdy. (2570-1-3)

Al. Heurteux.

Skład nasion i dom zleceń
dawniej
Jerzmanowskiego

poleca: świeżo otrzymany znaczny transport **HERBATY CHIŃSKIEJ,** między innemi wyborowy gatunek **Moning-Congo** po cenach zwykłych za ½ kilogr. Złr. 2, 2·50, 3, 3·50, 4 i 5 złr.: Pecco (kwiatu) 6 złr. Okruchy herbaciane złr. 1 centów 40.

Słynne wódki Bolanowskie
Starkę autentyczną z r. 184⁸/₉
Wino węgierskie czyste w wyborowych gatunkach
Bulion ukraiński
Masło śmietankowe zawsze świeże z ***Ostrowa***
Masło kuchenne
Sery z fabryki Cichawskiej, cegiełkowy limburski, kręgowy szwajcarski. (2522-1-3)

W domu parterowym narożnym

przy ulicy Krupniczej Nr. 37, daje restaurator obiady czyste i świeże po 35 centów. (2569-1-4)

S. Ungar.

PRAWDZIWE

Pigułki Morisona

Pa ARTHAUD MOULIN.

Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadto w żołzach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi.

Skład główny w PARYŻU u p. *Arthaud Moulin* aptekarza, 30, ulica Louis le Grand, — w KRAKOWIE w aptece p. *Trauczyńskiego* „pod Koroną“ w Rynku głów.. — w CZERNIOWCACH w aptece p. *Golichowskiego,* — we LWOWIE w aptece p. *Krzyżanowskiego.* (1748-36-)

Filia pralni i farbiarni

przy ulicy Dominikańskiej pod l. 490, II piętro,

przyjmuje do prania, odczyszczania i wywabiania z plam:

suknie damskie i męzkie, bez zmiany fasonu, gatunku, koloru i właściwego połysku: paletoty aksamitne; chustki wełniane, białe, włóczkowe, harasowe czarne koronkowe, woalki krepowe, gazowe krawatki, parasolki, pończochy jedwabne, fil d' écosse buciki balowe; **koronki** wszelkiego rodzaju, firanki; **pióra** białe do prania, farbowania oraz fryzowania; **kwiaty** do odświeżania; **hafty** do drukowania, rysowania i wykonywania tychże we dług najświeższych wzorów. (2567-1-)

Bukiety balowe

rośliny liściowe do dekoracyi salonowej, tudzież harlemskie hiacynty doskonałego gatunku poleca ogrodnik handlowy

Karol Freege w Krakowie,

(2495 2-4) ulica Lubicz l. 103.

Z kapitałem 500 złr.

można na giełdzie 100 złr. miesięcznie zarobić.

Za wkładkę poręcza się. Listy z całem nazwiskiem przyjmuje i punktualnie odpowiada **Jul. Grün** kantor wymiany „zum Haupttreffer“ w Wiedniu, VII, Burggasse Nr. 5. (2346-8)

VICHY

Administracya: w **Paryżu,** *22, Boulevard Montmartre.*

PASTYLKI DO TRAWIENIA

wytworzone u źródeł ze soli Vichy. Przyjemnego smaku, o niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu.

SOLE VICHY DO KĄPIELI.

Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.

Dla uniknienia fałszerstwa żądać należy, aby na wszystkich produktach znajdowały się znaki:

„Kompanii Wód Vichy“.

Dostać można w Krakowie w aptece P. J. Trauczyńskiego i w aptece W. Bedyka, u PP. J. Wentzla, S. Feintucha, Józefa Goldwassera i W. Goldwassera. (1742 19 22)

Nr. 229. Kraków, 5 Października — Niedziela. Rok 1879.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi Czasu w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują: w Krakowie: Administracya »CZASU« tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 30 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya »CZASU« w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Przedpłata na „CZAS“

od dnia 1go **Października** 1879 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
złr. **12**	złr. **6**	złr. **2·50**

Z przesyłką pocztową do Niemiec:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
28 marek	**14** marek	**6** marek.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od ***pierwszego*** do ostatniego dnia w miesiącu.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać ***przekazem pocztowym.***

Cena *Czasu* za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 4 października.

W chwili w której niezawodnie silniej, niż w zwykłych czasach odczuwamy całą dla nas ważność i doniosłość pieczy nad mową ojczystą; nie byłoby ani sprawiedliwie ani lojalnie zapominać o tych co od dawna tylko mową złączeni z nami, pielęgnują ją starannie wśród nie małych trudności a często z wielkiem poświęceniem. Mamy tu na myśli ludność sąsiedniego Księstwa cieszyńskiego, która po polsku mówi. Z góry się zastrzegamy, że nie mamy względem Szląska najmniejszych zamiarów: *irredenta*, i że cokolwiekbyśmy pragnęli zrobić dla zacnej ludności mówiącej po polsku na Szląsku, nie byłoby to w celach aneksyjnych. Ale poczuwamy się do obowiązków względem każdej ludności mówiącej po polsku, względem każdego zakątka, w którym brzmi nasz język, czy ten zakątek w Ameryce, czy za Oświęcimem. Z ludnością w Księstwie cieszyńskiem o której mowa, łączą nas jeszcze inne związki, bo ona w stosunkach wewnętrznych monarchii, trzyma się tych samych politycznych zasad co my i niezawodnie jest i powinna być pomocniczą siłą dla sprawy autonomicznego urządzenia państwa. Z tych powodów mniemamy, że będzie na czasie dać obraz wier[illegible]y położenia ludności mówiącej po polsku na Szląsku austryackim, a będzie to zapewne przedmiot zajmujący i dla tych licznych gości naszych, którzy w tej chwili przebywają w murach Krakowa. W takiej chwili przyjść może jaka dobra myśl, jakieś natchnienie, które poparłoby piśmiennictwo polskie w tym zakątku i przyszło w pomoc usiłowaniom ochronienia tam mowy polskiej, podjętym jak się przekonamy w bardzo twardych warunkach.

Oto co nam w tej mierze pisze, doskonale z położeniem obeznana osoba.

Znany z zasług i żelaznej wytrwałości w obronie na Szląsku mowy polskiej, czcigodny Paweł Stalmach, powodowany słowy: „jako kto może, niechaj dobrej sprawie dopomoże“, i ożywiony ideą narodową, zaczął w młodym wieku wydawać pismo polskie na Szląsku, które dotąd już trzydziesty drugi rok pod nazwą *Gwiazdka Cieszyńska* z wielkiemi trudami i wysileniami utrzymuje. Pismo to przyczyniło się nie mało do rozbudzenia narodowości polskiej na Szląsku, dało pobudkę do utworzenia różnych stowarzyszeń narodowych, i szczególniej dopomagało, że i do reprezentacyi krajowej wybierano ludzi narodowych, oprócz tego, że i dla ludu Galicyi się zasłużyło. Aby wpływ ten *Gwiazdki* zniweczyć, ruch narodowy na Szląsku stłumić, już po trzeci raz rozpoczęli Niemcy także wydawanie pisma w polskim wprawdzie języku, ale w przeciwnym duchu i tym razem udało się im osiągnąć niektóre korzyści, mianowicie w tegorocznych wyborach, przez bałamucenie ludu, chociaż i to trzecie wydawnictwo niemieckie, jak dwa poprzednie może istnieć tylko, póki mu wystarczają uzyskane skądś fundusze.

Nie jest to jednak wyłączną zasługą dzielności Niemców, ani jedynie skutkiem samego nadużycia ich wpływów, że w ostatnich wyborach tutejszych odnieśli zwycięstwo, ale wypadło im na dobre, że Stalmacha siły już opuszczają, a wśród naszej tutejszej inteligencyi brak nieco ludzi do skutecznej pomocy. Jako młody i ubogi człowiek bez wszelkich środków, po ukończeniu nauk w r. 1848, rozpocząwszy wydawanie rzeczonego pisma, Stalmach wyczerpał swoje siły nie tylko pracą wśród prześladowań, ale niemniej nieustannemi troskami o utrzymanie *Gwiazdki* i o byt własny, jako też o podtrzymywanie życia narodowego wśród ludu. Zmordowany podobnemi wysileniami złożył przeszłego roku kierownictwo wyborami w ręce posłów; następstwem tego było, że już przeszłego roku utraciliśmy dwa miejsca w sejmie, a tego roku i jedno jedyne w Radzie państwa. Że i w tych razach upadło narodowe stronnictwo wskutek nieznacznych tylko większości strony przeciwnej i to jedynie wpływ *Gwiazdki* zdziałał.

Ale nie o same wybory reprezentacyi chodzi na Szląsku, zależy również na podtrzymywaniu utworzonych zakładów i towarzystw narodowych, których powstanie i istnienie w ścisłym jest związku z redakcyą *Gwiazdki*, zależy na utrzymywaniu ducha narodowego w ludności tutejszej i zależy wreszcie na organie, któryby był łącznikiem między Szląskiem a Polską, a takim organem może być tylko pismo polskie i polską kierowane myślą, a była niem *Gwiazdka Cieszyńska.*

Obecnie obawiać się coraz więcej i troszczyć należy o byt *Gwiazdki Cieszyńskiej.* W osamotnieniu możemy odzywać się jedynie i przedewszystkiem tylko do szlachetnych rodaków i obywateli Galicyi, otwarcie wyznając, że jest koniecznem nie tylko tymczasowe wsparcie wydawni[illegible]ctwa *Gwiazdki Cieszyńskiej*, ale również obmyślenie środków dla stałego jej utrzymania.

Sądzę, że już powszechnie Polacy inaczej zapatrują się na sprawę Szląska, który przed pięciu wiekami odstąpili. Niemcy, gdziekolwiek wiedzą o kilku swoich, już tam starają się niemczyznę rozkrzewiać. Jakże bolesnem dotąd jest dla mnie to wspomnienie, gdy jako student w Wiedniu cisnąc się między Polaków, słyszeć musiałem zawsze: wy Szlązacy nie jesteście Polakami. Dopiero działalność księcia Jerzego Lubomirskiego pomogła nam do zbliżenia się. Znajdowaliśmy coraz więcej przyjaciół w Galicyi, ale pomimo to wielu ciągle jeszcze powtarzało: Szlązacy, to nie Polacy, a gazety pisały: Szląsk, to nie polski kraj i Polska nie może się nim zajmować, aby swojej sprawy nie wikłać. Jak Galicyanie względem austryackiego Szląska, nie inaczej Poznańczycy zachowali się względem pruskiego Szląska. Dopiero po roku 1863 gazety polskie wydały hasło: w czasie największego pogromu Polacy zjednali sobie Szląsk. Lecz Szląsk uważanym jest dotąd tylko za parawan, jednak Polacy powinni cenić ten parawan i nie opuszczać go, a przedewszystkiem utrzymywać w nim organ życia narodowego, tj. pismo polskie w duchu narodowym.

Gdy siły słabną, które utrzymywały pismo polskie na Szląsku, chcąc, ażeby praca narodowa i życie narodowe nie doznały choćby chwilowego upadku i aby łączność ludności tutejszej z Polską nie została ani na chwilę przerwaną, streszczam krótko, co możnaby zrobić, aby wywrzeć na społeczność polską wpływ o zajęcie się losem Szląska. Może byłoby możliwem zebrać albo fundusz jaki, albo inne zapewnienie wsparcia dla utrwalenia *Gwiazdki Cieszyńskiej.* Tymczasem niezbędnym jest jaki pomocnik w wydawaniu tego pisma.

Zwracam jeszcze uwagę na inne trudności wydawania polskiego narodowego pisma na Szląsku austryackim, a najważniejszą jest różnica wyznaniowa w tym mniej więcej stosunku: $^2/_3$ katolików, $^1/_3$ protestantów ewangielików. Wyznania tutejsze udało się połączyć na polu narodowem Stalmachowi, ale po nim wątpię, iżby to inny potrafił, bo liberalizm niemiecki psuje coraz więcej ewangielików szląskich, którzy wynarodowiają się przez zniemczałych pastorów i narodowość polska w Księstwie Cieszyńskiem koniecznie się będzie musiała oprzeć o samych katolików, jak to przedsięwziął p. Miarka na pruskim Szląsku. Z tej przyczyny na przyszłość tem pożądańszem będzie poparcie tutejszego pisma polskiego ze strony katolickiej Polski.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Wiedeń 3 października.

(||) Z spokojem i z wielką konsekwencyą hr. Taaffe posuwa naprzód swą akcyę polityczną. Zaprzeczyć nie można, że bardzo wiele już się stało od pół roku, odkąd hr. Taaffe jest ministrem. Kompromis w większej posiadłości w Czechach, rezultat wyborów do Rady państwa, sprowadzenie Czechów do parlamentu, zamianowanie Dra Pražaka ministrem, powołanie nowych członków Izby wyższej, dalej złożenie [illegible] prezydyum tejże Izby wyższej, jest to s[illegible]ych faktów, które zawsze obracają się [illegible]ch owego konserwatywnego programu, [illegible]ylnego narodowościom i autonomistom, [illegible] cechuje rządy hr. Taaffego. Unika on sta[illegible] wszelkiej skrajności t[illegible] objektywnie po[illegible] pomi[illegible] [illegible]zyki dziennik[illegible] [illegible] bynajmniej nie od[illegible] systemem rządowym. Nawet deputowani wiernokonstytucyjni i to tacy, co brali udział w zjeździe w Linzu, słyszeć się dają, iż właściwie nie mają nic hr. Taaffemu do zarzucenia, i że możnaby z nim godzić się, gdyby nie było hr. Falkenhayna w gabinecie. Tylko tę jedną osobistość uważają za przeszkodę główną zbliżenia się do hr. Taaffego. Opozycya dziennikarska zaś wolałaby, aby hr. Taaffe szedł drogą reakcyjną lub federalistyczną, albowiem w takim razie zdołałaby przeciw niemu poruszyć masy ludności niemieckiej, czego dotąd uczynić nie była w stanie. Dotąd cała burza przeciw hr. Taaffemu wre tylko na powierzchni dziennikarskiej. Skład prezydyum Izby wyższej wobec faktu, iż ani hr. Trautmansdorf, ani ks. Czartoryski nie należą do obozu reakcyjnego, lecz do umiarkowanego stronnictwa konserwatywno-autonomicznego, zaś ks. Schönburg jest mężem liberalnym i wiernokonstytucyjnym, skład zatem prezydyum Izby wyższej także nie jest zdolnym wzbudzić lub powiększyć opozycyi, jakkolwiek o to starają się dzienniki. Zresztą wszyscy pamiętają, jak gabinet Auersperga, objąwszy rządy, nagle bez powodu usunął p. Schmerlinga jako prezesa Izby wyższej i zamianował ks. Karlosa Auersperga, brata prezesa ministrów, a wiadomo, że były prezes Izby wyższej nie był wzorem bezstronności. Mowa tronowa, którą N. Pan wygłosi w przyszłą środę, poświęca ustęp przybyciu Czechów, co jest nader słusznem i co się Czechom należy, skoro bez poprzednich gwarancyj zerwali z polityką bierną. Oprócz dyskusyi adresowej pierwsze miesiące sesyi parlamentarnej przejdą bez bojów prawnopolitycznych, albowiem ważne przedłożenia finansowe i gospodarskie, tudzież budżet i ustawa wojskowa muszą przedewszystkiem być załatwione, a nadto wypadnie pomyśleć o zwołaniu jeszcze w tym roku jeśli nie sejmów, to przynajmniej delegacyj wspólnych.

Zamianowanie barona Haymerlego, a raczej ogłoszenie nominacyi przeciąga się z powodu pobytu nowego ministra spraw zagranicznych we Włoszech. Hr. Andrassy już niecierpliwie czeka powrotu bar. Haymerlego, aby módz pożegnać się z światem urzędowym i dyplomatycznym i wyjechać do Terebes.

Dziś *Tagblatt* podaje feileton, zaś *Nowa Presse* artykuł wstępny o p. Kraszewskim, wszystkie zaś dzienniki w depeszach z Krakowa zdają sprawę z jubileuszu.

Poświęcenie i otwarcie Sukiennic.

Podaliśmy wczoraj opis poświęcenia Sukiennic zapowiadając, iż dziś przytoczymy przemówienie Najprzewielebniejszego X. Biskupa Dunajewskiego. Brzmi ono w całej osnowie:

Benedixi Vos in nomine Domini!

„Pobłogosławiłem Was w imieniu Pańskiem“ — Temi słowy psalmisty przemawiam do Was zgromadzeni tu bracia, gdyż rzeczywiście błogosławiłem Was w imieniu Pana, który postanowił ten Kościół, od którego otrzymałem tę władzę błogosławienia Wam, błogosławienia każdej waszej pracy. I dzisiaj zgromadziliśmy się tutaj, aby uprosić od Pana błogosławieństwo dla tego dzieła, dla tego gmachu dopiero co dokonanego. Zapragnąłem Wam udzielić tegoż błogosławieństwa, zapragnąłem jako obywatel tego miasta, jako syn tej ziemi, jak syn i sługa tego św. Kościoła. Lecz cóż [illegible] nas zgromadzić [illegible] wielkiej [illegible] czy piękność tego g[illegible] przeznaczenie? O nie najmilsi, nie piękność, nie przeznaczenie, ale wspomnienia, tradycya, które nas wiążą do tych murów. Właśnie ta tradycya jest powodem, że postaraliśmy się i o tę piękność i ozdobność gmachu, tudzież o przeznaczenie choć części jego na cele szlachetniejsze, że podjęliśmy tyle trudów i starań około odbudowania tych murów. Zaiste źle buduje ten, który odrywa się od tradycyi; nie masz bowiem rozwoju, nie masz postępu, nie oparłszy się na tradycyi. A nie tylko ten gmach, ale wiele innych otaczających go, są nam drogiemi właśnie dla tradycyi; glądnijmy się: tam Wierzynek podejmował królów i książęty, tam świeciły znaki hetmańskie, tam król bohater przeglądał hufce ciągnące dla oswobodzenia Wiednia, a niedaleko stoi dowód, jak można nieoględnie zrywając z tradycyą, idąc za wyobrażeniami, niby postępowemi, pozbawić społeczeństwo jednej z najpiękniejszych pamiątek, stoi wieża osierocona, pozbawiona swego otoczenia, w którem Ojcowie miasta sądzili, ławnicy nad dobrem miasta radzili, które zawierało w sobie pamiątki pracy, poświęcenia i mądrości naszych Ojców. Lecz nim te pamiątki zawiązały się na tym placu w wieniec, stanęła świątynia przed niemi, jakby zarodek przyszłości, świątynia Pańska, z której dopiero cośmy wyszli, świątynia Pańska postawiona pracą, poświęceniem i majątkiem Biskupa, który ogrzany prawdziwą miłością, opartą na wierze, wzmocnioną przez zbliżenie się do Rzymu, do Stolicy Apostolskiej, poświęcił siebie, swój majątek i swoją rodzinę na usługi swego narodu, rzucając kościoły na chwałę Bożą wśród kraju, a swoją rodzinę rozsełając na misye od zachodu do wschodu, od Szląska do Kijowa i dla tego też Bóg błogosławił w tych pracach, gdyż nie siebie, ale chwały Bożej a miłości braci szukał. A jak za sobą ciągnie zapomnienie tej prawdy ciężką karę, znowu nam przypominają te dwie wieżyce obok tego kościoła wznoszące się. Podanie mówi, że dwaj bracia z jednej podstawy wznosili te wieże, ale zazdrością zdjęty młodszy, widząc że brata dzieło wyżej się wzniesie, utopił nóż w piersi braterskiej, a zbroczywszy się krwią brata i dzieła swego nie dokonał i sam zginął marnie. O tak najmilsi, niechże to będzie dla nas nauką, abyśmy sami dalecy od sobkostwa szukali we wszystkich naszych pracach nie siebie, ale chwały Bożej i miłości bliźniego, a natenczas Bóg pracom naszym błogosławić będzie, pomni, że nie dosyć wyjść z jednej podstawy, z jednej ziemi, ale należy być związanym jednym Kościołem i iść do jednego celu, aby można osiągnąć zadanie swego życia i przynieść szczęście swemu narodowi. Amen.“

Pożegnawszy zgromadzenie słowami: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! i zaintonowawszy pieśń „Boże w dobroci nigdy nieprzebrany“, opuścił wraz z duchowieństwem wśród śpiewu tej pieśni Sukiennice — i na tem skończył się akt religijny.

U wejścia głównego do Sukiennic ustawiony był pod kolumnadą stół, a na nim kałamarz staroświecki i pióro burmistrzów krakowskich, oraz akt restauracyi, któryśmy wczoraj w końcu odcinka podali, przygotowany do podpisania. Jakoż po akcie poświęcenia podpisał go pierwszy prezydent miasta Dr Mikołaj Zyblikiewicz, zaprosiwszy do podpisania marszałka krajowego hr. Ludwika Wodzickiego i Radców miejskich, oraz deputacye przybyłe. Po podpisaniu wręczył Prezydentowi miasta kierujący budową p. Tomasz Pryliński klucze od Sukiennic, przemawiając stosownie. Przemówienie to wraz z odpowiedzią Prezydenta podamy później.

Z odpowiedzi [illegible] wczoraj [illegible] Włożeniem aktu restauracyi do ga[illegible]towej skończyła się uroczystość poświęcenia i otwarcia Sukiennic.

Obchód w Krakowie jubileuszu

pięćdziesięcioletniej pracy literackiej

J. I. Kraszewskiego.

Powróciwszy od delegata, który mu wręczył krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa, jubilat J. I. Kraszewski wprowadzony wśród okrzyków publiczności: niech żyje! do Sukiennic przez Prezydenta miasta, zajął miejsce dla siebie przeznaczone na estradzie, na której znajdowały się

Część literacko-artystyczna.

Józef Ign. Kraszewski

i pięćdziesięcioletni Jego Jubileusz.

II.

Nie od wczoraj datuje węzeł jaki w przyszłości łączyć na zawsze będzie nasze miasto z Kraszewskiego pamięcią, i nie pierwszy to raz wita radośnie Kraków dzisiejszego Jubilata. Lat temu czterdzieści, kiedy młodemu autorowi daleko jeszcze było do tej popularności jaka go dzisiaj otacza, kiedy nielitościwa krytyka ostrzyła na niego zęby, kiedy Petersburg, Wilno i Warszawa nie chciały żadną miarą uznać jego talentu, a Lwów nie zwracał nawet uwagi, wtedy to po raz pierwszy odezwał się z Krakowa głos pełen zachęcającego poparcia, głos poety i znawcy, który od pierwszej chwili stanął odważnie po stronie napastowanego autora. Edmund Wasilewski był sam zbyt niepospolitym talentem, aby nie zrozumieć odrazu jak ważnem było dla literatury polskiej zjawienie się w owym czasie u nas oryginalnego z krwi i kości powieściopisarza. Odkrywając prawdziwą a zaszczytną przyczynę okazywanej Kraszewskiemu niechęci: „zrobił on, mówi, epokę w powieści, i dla tego właśnie znajdą się tacy, którym się podobać nie będzie, a tymi będą ci wszyscy, którzy szukają form i prawideł tam, gdzie ich niema, ani być mogą — w sercu ludzi i w ich życiu“. Tym sposobem dając z góry odprawę niewłaściwej krytyce, stawiał zarazem prawdziwą zasadę literackiego rodzaju, w którym głównie miał się rozwijać talent młodego pisarza.

Dużo rozprawiano dawniej o wartości tak zwanego romansu czyli powieści, jako formy literackiej służącej do rozpowszechnienia myśli i wcielania tworów wyobraźni. Dziś ustały tego rodzaju rozprawy; romans przyjął się ostatecznie na gruncie teraźniejszego społeczeństwa jako odpowiadający najwłaściwiej jego umysłowym potrzebom, i praw uzyskanego raz na zawsze obywatelstwa udawadniać zgoła niepotrzebuje. Nie zapuszczając się więc w zbyt dalekie wywody, to jedno możnaby jeszcze powiedzieć dla określenia warunków jego rozwoju i właściwej jego natury, że w stosunku do innych form literackiej twórczości, a mianowicie do tragedyj i epopei, odgrywa on tę samą rolę, jaką w dziedzinie plastyki, np. w stosunku do dawnego malarstwa, odgrywa dzisiaj fotografia. Ta sama cechuje go dokładność w oddawaniu charakterystycznych rysów, to samo zbliżenie się do natury, do rzeczywistości. Wprawdzie i tu pozostaje jeszcze w wyborze odpowiedniego modelu, w układzie jego postawy, w ustawieniu około niego akcessyorów, wreszcie w rozprowadzeniu światła, dosyć obszerne pole dla właściwego artysty; ale ta sama zawsze dzielić go będzie przepaść od utworów wyższego nastroju, jaką najpiękniejszą fotografię Adeli dzieli od portretu Tycyana. Będąc z natury swojej odzwierciedleniem tylko ludzkiego życia, powieść usuwa się przez to samo od wszelkiej konwencyonalności i nie ulega żadnym regułom, jak im nie ulega to życie, którego ma ona za cel śledzić nieprzewidziane wypadki. Wierność z jednej strony w oddaniu podobieństwa, a swoboda z drugiej w przeprowadzeniu żywcem uchwyconej akcyi, oto jakie być mogą i być zarazem powinny jedyne jej znamiona. Otóż właśnie tych znamion brakło naszej powieści, w chwili gdy się ukazał Kraszewski; na konwencyonalność chorowała prawie cała nadobna literatura, niemieliśmy oryginalnych pisarzy. Zastęp tych, co próbowali pisać był tak szczupły, że nie mógł wyrugować z pola tłumaczeń, jakiemi głównie Wanda Małecka wraz firmą Dmuchowskiego i jej podobni zasypywali półki księgarskie. Ginęły tym sposobem swojskie nazwiska pod nazwiskami: Ducanges, Genlis, Walterscott, Paul de Kock, Raddiffe, Ricard, Vandervelde, którzy to autorowie pod ladajakiem przebraniem polskiem ukazywali się w najgorszem świetle. Jeźli co wśród tej zamieci pojawiło się z obliczem swojskiem, to nosiło cechę Walterscotyzmu, bo te cechy jako modłę przybrali kierownicy w powieści u nas, Niemcewicz i Bernatowicz. Im się zdawało, że tłumacząc poezye angielskie, wystarczy zamienić Tamizę na Dniestr lub przelać wody Twedu do Wisły, aby je czytelnikowi przyswoić. Metoda ta tymczasem doprowadzała tylko do nieuniknionego przesycenia.

W takiej to chwili ukazał się Kraszewski i do tego sam jeden. Zastawszy w ten sposób opróżnione a raczej wyjałowione pole, wystąpił z całym wojowniczym przyborem, wystąpił śmiało i napastniczo, mając za oręż lekką ironią, ostre szyderstwo i lotną wesołość. Temi w rzeczy samej zaletami odznaczały się pierwsze jego utwory: „Pan Walery“, „Karol“, „Wielki świat“, „Cztery wesela“, „Wędrówki“ wśród które wcisnęły się dwie historyczne powieści: „Kościół św. Michalski“ i „Ostatni rok panowania Zygmunta IIIgo“. Już w tych początkowych i nie wytrawnych pracach, młodzieńczą zdradzających niedojrzałość, tryska zdrój samorodnych, nigdzie nie pożyczonych myśli, rysują się sceny i charaktery, chociaż z lekka naszkicowane, ale nie martwe a przedewszystkiem swobodne, z rzeczywistego świata wzięte, a nie z ksiąg jakich zagranicznych wydobyte. Swobodą wprawdzie opowiadania w powieściach towarzyskich odznaczał się jego poprzednik, Skarbek; ale zato w powieściach historycznych nie miał on, można powiedzieć, poprzednika, bo mimo wielkich zasług Niemcewicza i Bernatowicza, dyalog u nich niema tej naturalności i tego polotu fantazyj, co u Kraszewskiego. Co więcej forma świeża i nie trzymająca się ślepo reguł i przepisów, niby za najlepsze wówczas uważanych, musiała prawdziwą ulgę czytelnikowi przynosić. Nie dziw więc, że po ukazaniu się tych pierwszych zaraz utworów, nie zawahał się nasz Wasilewski początkującemu nawet autorowi przyznać „pierwszeństwo przed jego poprzednikami“ i powitać go uznaniem, które miało się doczekać w tymże samym Krakowie tak świetnego potwierdzenia.

To wszystko były próbki. Pierwszem dziełem stanowiącem epokę w rozwoju talentu autora, oraz zdobywającym mu powszechny rozgłos jest ów poemat prozą, o którym dziś jeszcze nie bez pewnego wzruszenia wspominają ci, którzy go zaraz po zjawieniu się go przeczytali. „Świat i poeta“ należy do rodziny tych utworów, jakie się we wszystkich literaturach na początku tego wieku ukazały, świadcząc o dziwnej chorobie moralnej, która wówczas pomiędzy młodzieżą panowała. Ci którzy nią byli dotknięci, zmęczeni przedwcześnie życiem, zniechęceni tem, co się im przewidywać zdawało, czując obrzydzenie do tego czego jeszcze nie zakosztowali, znużeni nie zaznawszy żadnej jeszcze rozkoszy, doznawali jakiegoś niepokoju, który nieco był do żalu podobny, zdawali się ubolewać nad stratą illuzyj, których w gruncie rzeczy nie mieli. Takiemi to mniej więcej uczuciami wiedzeni byli przy naturalnie rozmaitych odcieniach, Manfred, Werther, Obermann, René. Szukając dobrze, to może tę całą plejadę niedowarzonych umysłów scharakteryzował najlepiej, uczony krytyk francuzki, Vinet gdy wyrzekł to głębokie słowo: „Wszędzie, gdzie chrześcianizm nie wniknął głęboko w życie, tam wokoło powstała próżnia, a człowiek co żyjąc wśród chrześciańskiego społeczeństwa sam nie jest chrześcianinem, ten wszędzie niesie ze sobą pustynię!! Kraszewski próbował podobny typ z charateru polskiego wytworzyć; tworzyć właściwie nie potrzebował, bo miał przed sobą zagraniczne wzory, ale raczej tchnąć w duszę polską ten uczuciowy wertheryzm który już w tedy urok swój tracić zaczynał, gdyż pojednanie z ideałem przeprowadzała równocześnie poezya romantyczna. Słusznie więc do postaci Gustawa dałyby się zastosować słowa ówczesnego krytyka, oceniającego w ogóle twórczość poetyczną Kraszewskiego: „Linia demarkacyjna, mówi, przecięła go na dwoje: głową przeszedł daleko na jedną stronę, serce zostało na tamtej, i głos jego odzywa się jeszcze tęsknotą zeszłego wieku, chociaż już dziś ta posępna atmosfera mgły, chmur i burzy, z której są rodem jego pienia, jest u niego pod nogami.“ Mimo tego prawdziwy talent, jakiego Kraszewski dał w tym utworze niezaprzeczony dowód, zjednał mu nadspodziewany rozgłos; a największym tryumfem było uznanie krytyka, który do tej pory zdawał się być dla niego nieubłaganym, a który teraz sam pierwszy zabierał pióro i w Atheneum dopiero co przez Kraszewskiego założonym, umieszczał o ostatnim jego utworze uczoną i nader pochlebną recenzyę. Tym krytykiem był redaktor *Tygodnika Petersburskiego*, Grabowski.

Wkrótce jednak miał młody autor odnieść jeszcze większe, dziś dla nas niesłychanie ważne zwycięztwo. Do nawracających się w ten sposób po kolei krytyków miał się tym razem przyłączyć sędzia całkiem wyjątkowego znaczenia, bo sam był jednym z najpierwszych mistrzów naszej literatury. Gdy ukazała się w krótce potem historya „Bladej dziewczyny z pod Ostrej Bramy,“ umieścił o niej *Tygodnik Petersburski* recenzyę, którą tutaj dla znaczenia jej autora dosłownie przytaczamy:

„Jeden z najwdzięczniejszych romansów, jaki zdarzyło mi się w jakimkolwiek języku czytać. Romans to prawdziwie XIXgo wieku w najwznioślejszym wyrazu znaczeniu; rozumiem przez to powieść układu najprostrzego co do materyalnych przygód, ale bogatą w wypadki, odbywające się w krainach serca i umysłu. Nie potrzebuje w nim czytelnik jak w Gonzalwie z Korduby lub Matyldzie po wzruszenia wędrować aż w Libijskie stepy, nie drży tu o rozbijających się na okręcie i przypływających na desce do pustej wyspy, ale drży całem sercem i na każdej karcie o bladą Julkę, kocha się w niej tak, jak kochał się po raz pierwszy w życiu. Cudowna władza prawdziwego artysty, prawdziwego poety! Powieść zaczyna się i kończy na jednej ulicy Wilna pod okiem i wielmożną opieką N. Panny Ostrobramskiej, a w tak małych ramach zawarto tyle interesu tyle najgłębszego uczucia, że kto dwie pierwsze kartki przeczytał, już zapomni o swoich dziennych zajęciach i nocnej lampy nie zgasi aż do końca.“

Tak się wyrażał wówczas o Kraszewskim, współzawodnik jego na literackiej arenie, autor Listopada, Rzewuski. Chcąc czytelnika lepiej jeszcze przekonać, przytaczał następnie wspaniały początkowy opis, który tę powieść tak pięknie otwiera. Żałujemy, że dla braku miejsca nie możemy sami tego uczynić.

Z. C.

także miejsca dla jego rodziny, Rady m., dla deputacyi akademii umiejętności, uniwersytetów: lwowskiego i krakowskiego, deputacyi Czechów i t. d. Na estradzie ułożone były także przy ścianach i na stołach dary przywiezione przez rozmaite deputacye. Gdy wszyscy zajęli już przeznaczone dla siebie miejsca — liczono obecnych przeszło trzy tysiące osób — rozpoczął się obchód jubileuszowy stósownie do programu, odśpiewaniem kantaty na tę uroczystość ułożonej, której słowa napisał jak wiadomo p. Adam Asnyk, a muzykę skomponował Władysław Żeleński. W odśpiewaniu tej kantaty wzięło udział Towarzystwo muzyczne Krakowskie i wszystkie Towarzystwa muzyczne w kraju przez swoich delegatów; jest to kantata na chór męzki, solo baryton, który odśpiewał Niedzielski i na orkiestrę. Kompozycyę muzyczną oceniliśmy wczoraj; dziś podajemy jej słowa:

Chór.

Szczęśliwy, komu w życiu dano
Doczekać plonu swojej pracy,
I ujrzeć myśl swą przechowaną
I najpiękniejsze zdobyć wiano,
Z kłosów, co niosą mu rodacy.

Szczęśliwy, kto swą piersią własną,
Wykarmił całe pokolenia,
I wytknął dla nich drogę jasną
I w nowych jutrzniach co nie gasną
Ogląda dzieło odrodzenia.

Szczęśliwy, kto szedł naprzód w znoju
Z hasłami, które ludzkość budzą,
I walcząc w ciszy i pokoju,
Dokonał ludzkich dusz podboju,
Nie zaćmionego krzywdą cudzą.

Szczęśliwy! Palmy zwycięztw z dłoni
Nie wydrze ramie mu niczyje —
Burza go nieszczęść nie dogoni —
On wyszedł z ciemnej losów toni
I nieśmiertelny w sercach żyje.

Solo.

I naród żyje, gdy mu przodem
Pochodnia wielkich myśli świeci,
I jeszcze wielkim jest narodem,
Gdy się odświeża życiem młodem
Wydając z siebie takie dzieci.

Żyje, gdy na świat z jego łona
Wychodzą zbrojni wciąż rycerze,
Których wróg żaden nie pokona
A ludzkość ze czcią ich imiona
Wpisuje w dziejów karty świeże.

Żyje ten naród, co prawdziwą
Zasługę pojmie i ocenia,
I w ślad za myślą idzie żywą
I zbiera świeżych kłosów żniwo
Na drogach swego odrodzenia.

Chór.

Więc w uroczystym dziś obchodzie,
Wielkiego męża czcijmy święto,
W bratniej miłości, w bratniej zgodzie,
Nieś mu życzenia swe Narodzie,
Niech kończy pracę rozpoczętą.

Niech rozpościera jasność wszędzie,
I zbiera owoc swoich trudów,
…wców stojąc rzędzie,

Niech dzień ten przyszłość nam zapowie,
Do której zwolna ludzkość wiodą
Najszlachetniejsi jej synowie;
A czyn zamknięty dotąd w słowie
Najmilszą będzie mu nagrodą.

Po odśpiewaniu kantaty przystąpiły deputacye do wręczenia darów. Z 109 zapisanych zaledwie mała część przyszła do głosu, o reszcie podano tylko wiadomość, że przybyły. Ponieważ dary złożone były obok, przeto dla krótkości czasu deputacye zmuszone były ograniczyć się tylko na przedstawieniu się i zawiadomieniu, że uczucia ich wyrażone są w adresie. Wiceprezydent miasta Krakowa Dr Weigel zapraszał deputacye w porządku, lecz nie znając nazwisk wszystkich osób takowe składających, przytoczyć ich wszędzie nie możemy.

Pierwszy zabrał głos *w imieniu miasta Krakowa*, Prezydent Dr Mikołaj Zyblikiewicz i w te przemówił słowa:

„Uroczystość dzisiejszego jubileuszu, którą mam zaszczyt zagaić, nie ma w historyi naszej żadnego dotąd przykładu. Pięćdziesiąt lat działalności literackiej, to zjawisko rzadkie a może jedyne nie tylko u nas, lecz i u innych narodów. Zdolność i siły do tyloletniej pracy duchowej, to łaska Opatrzności. Jej za to wdzięczność a powinszowanie temu, co miał szczęście jej doznać. Lecz 50 lat pracy literackiej tak zacnej i szlachetnej jak dostojnego jubilata, tak różnorodnej a zawsze wzniosłej i zawsze w usługach i na pożytek narodu podejmowanej, pracy, której owocami karmił się nasz naród przez kilka pokoleń, a przeto tak płodnej, iż o niej śmiało powiedzieć można, co Rzymianie o czynach wojennych swego Pompejusza powiedzieli: *Pompejus plura bella gessit, quam caeteri legerunt* — „Kraszewski więcej książek napisał, aniżeli inni czytali“, to wszystko zasługa osobista, jaką na polu piśmiennictwa w obecnem pokoleniu nikt ani u nas ani u obcych poszczycić się nie może.

Naród ocenił należycie zasługi i nie poskąpił mu ani wdzięczności, ani hołdu. Dowodem tego dzisiejsze oto tak liczne i świetne zgromadzenie, dowodem ci wszyscy, którzy nie mogąc wraz z nami w tych murach się pomieścić oblegają budynek. Nie ma zakątka ziemi polskiej, którvby nie miał tu swoich przedstawicieli, a każda garstka rozprószonych po świecie Polaków nie wyjmując osad polskich w Ameryce, a nawet i w Australii przysłała wyrazy swych uczuć wdzięczności bądź przez delegatów, bądź w adresach i upominkach. Dziś cały naród się tu skupił.

Wszakże rozmiary, jakie przybrał jubileusz naszego jubilata i jednomyślność, z jaką naród około niego się skupił, mają oprócz wdzięczności znaczenie dalszej także doniosłości. Naród polski wyraża to swoje niezłomne przywiązanie do mowy i literatury ojczystej, której jubilat przez tyle lat był piastunem, wyraża cześć dla zwyczajów, obyczajów i tradycyj narodowych, jako warunku narodowego bytu. Nadto objawia nasz naród świadomość, iż w chwilach przewagi siły fizycznej nad prawem, dla narodów słabszych jak nasz jedyną bronią jest praca, siła i potęga duchowa, której czcigodny jubilat był dzielnym przedstawicielem.

W tem pojmowaniu dzisiejszej uroczystości witam Cię dostojny Jubilacie, witam Was szanowni delegaci i uczestnicy, i racz Jubilacie przyjąć ten wieniec, który Ci mieszkańcy Krakowa nie ze znikomego wawrzynu uwili, lecz z twardego metalu ukuli, aby przetrwał wieki i świadczył po wszystkie czasy o Twoich zasługach i naszej wdzięczności.“

Reprezentacya akademii umiejętności. Prezes Dr Józef Majer rzekł: „Szanowny i czcigodny mężu! Nie po raz pierwszy podaję ci rękę w starym tym grodzie naszym, nie pierwszy raz uznał naród znakomite Twe zasługi, lecz dziś, gdy reprezentacya całego narodu przyszła do Ciebie z życzeniem, pragnie i Akademia umiejętności serdeczny złożyć hołd Twojemu talentowi i twej pracy a zarazem włożyła na mnie obowiązek, ażebym Ci wręczył dzieło w tym roku wydane a poświęcone Tobie, mające być dowodem jak Cię szanujemy, czcimy i poważamy“.

Reprezentacya uniwersytetu lwowskiego. Rektor tegoż uniwersytetu Dr Xawery Liske: „Szanowny Jubilacie! Kiedy cały naród polski jak szeroko i daleko się rozsiadł czy to z własnej winy, czy z przymusu, w dniu dzisiejszym składa Ci zasłużony hołd za tyloletnią działalność znakomitą, poczuwa się i uniwersytet lwowski do miłego i zaszczytnego dla siebie obowiązku wynurzenia najgłębszej swojej czci dla zasługi położonej przez Ciebie około piśmiennictwa narodowego. Nie czas i nie miejsce mówić tu o nich obszernie, bo któżby z nas nie znał ich jaknajlepiej. Przyjm też czcigodny jubilacie nadany Ci przez uniwersytet lwowski za zezwoleniem Najjaśniejszego Cesarza dyplom honorowy doktora filozofii i pozwól, abym imie Twoje wpisał do szeregu doktorów kreowanych przez nasz uniwersytet, aby tym sposoobem choć promyk otaczający twe imie spłynął i na nasz uniwersytet“.

Reprezentacya uniwersytetu Jagiellońskiego. Składali ją rektor prof. Dr Julian Dunajewski i dziekani wydziałów prof. Dr Bojarski, prof. Dr Alth i prof. Dr Korczyński. Pierwszy złożywszy jubilatowi życzenia oznajmił, iż Senat akademicki uchwalił nadać mu najwyższy zaszczyt, jaki uniwersytet nadać może t. j. stopień doktora filozofii. Dyplom wręczony będzie jubilatowi na posiedzeniu dzisiejszem Senatu, na które jubilat przybyć obiecał. Dr Dunajewski zarazem jako poseł Sandecki doręczył jubilatowi adres miasta Sącza.

Reprezentacya politechniki lwowskiej. Rektor prof. Dr Zajączkowki: „Rozpowszechnieniu zasad postępowych zawdzięczają nauki przemysłowe współdziałanie całego narodu, objawiające się także w szkołach technicznych, umiejących także uczcić godnych mężów. Technika więc lwowska, poświęcona naukom przyrodniczym i sztukom, jako też młodzież sposobiąca się do praktycznego zawodu, składa Ci cześć i hołd, jako temu, który zasady postępu w narodzie zawsze krzewiłeś.

Poznańskie Towarzystwo przyjaciół nauk. Z kresu zachodniego Polski, Towarzystwo przyjaciół nauk składa Ci zacny mężu hołd i poważanie, a zarazem adres, w którym hołd ten wyraziło.

Toruńskie Towarzystwo przyjaciół nauk. W imieniu deputacyi Towarzystwa nauk w Toruniu, składam Ci czcigodny Jubilacie adres tego Towarzystwa w dowód czci i uwielbienia, a zarazem jako dowód wdzięczności za przychylność tylokrotnie okazaną dla tych ziem, które potrzebują opieki … ki.

Towarzystwo historyczno-literackie w Paryżu. Dostał mi się w udziale niezasłużony zaszczyt reprezentować Towarzystwo literackie i rodaków zamieszkałych we Francyi, przysyłających Ci w dniu tym pozdrowienie i uznanie Twej nieskończonej i tak zacnej pracy dla Polaków. Szanowny Jubilat pozwoli, że jako rodak przybyły z obcej krainy powiem jeszcze kilka słów. My mamy poczucie wielkie tego co się w około nas dzieje; my starzy przeżywszy z Tobą 50 lat, z Tobą myśmy się radowali i z Tobą płakali, tyś nam dostarczał tego cośmy stracili, Tyś nam przynosił głos zebrany na ustach cierpiącej matki, spieszymy więc za to Ci podziękować, i prosimy, aby Ci Bóg udzielił sił, abyś i dalej pocieszał starych i uczył młodych, a wszystkich zachęcał do wytrwania w miłości ojczystej.

Komitet warszawski. Dostojny jubilacie! „Kółko literatów i dziennikarzy warszawskich zleciło mi złożenie Ci tego słabego hołdu naszego w adresie Tobie czcigodny mężu, który byłeś, jesteś i będziesz niedościgłym dla nas człowiekiem pracy, talentu i cnót obywatelskich. Żaden też z pisarzów polskich nie dostąpił takich zaszczytów, żaden nie umiał z równą potęgą poruszyć masy, zbliżyć i zgłębić nas. Król dał Ci gwiazdę, szewc przysyła Ci skromną rąk swoich pracę, oto szczyt i podstawa gmachu społecznego, a kraj cały ofiaruje Ci serdeczną swą miłość i uwielbienie. Cześć Tobie zacny mężu i uwielbienie, który śmiało wraz z poetą rzymskim powiedzieć możesz:

„Wzniosłem ja pomnik trwalszy niż śpiżowy
i piramidom królów po nad głowy.“

Następnie wywołane zostały deputacye ze Lwowa przybyłe, mianowicie deputacya m. Lwowa, Towarzystwa sztuk pięknych, Towarzystwa pedagogicznego, Komitetu medalowego i Zakładu imienia Ossolińskich, Stowarzyszenia „Gwiazda“, Towarzystwa muzycznego i „Harmonii“, Towarzystwa politechnicznego, Towarzystwa pszczelno-ogrodniczego, rękodzielników lwowskich, spółki posługaczy i t. d.

W imieniu m. Lwowa przemawiał wiceprezydent Dr Madejski: „Czcigodny Jubilacie! Obywatelstwo miasta Lwowa i Rada chcąc dać Ci dowód głębokiej czci i uznania uchwaliła, żeby ulicę nową, wiodącą od ogrodu miejskiego do Akademii politechnicznej nazwać ulicą „Kraszewskiego“, a przez Delegacyę, która została w tym celu wysłaną, złożyć Ci wyrazy czci i hołdu, oraz zawiadomić Cię o swej uchwale. Zapewne wobec powagi wzniosłej dnia dzisiejszego dość słaba to oznaka hołdu; ale świadczy, że wszyscy ożywieni wspólną wielką ideą, dla niej i przez nią, zawsze i wszędzie używając słów wielkiego poety: „myśli i ducha w jedno zestrzelamy ognisko!“ Niech Bóg dobry użyczy Ci zdrowia, żebyś długo na polu pracy świecił jako wzór rzadkiej wytrwałości obywatelskiej.“

W imieniu komitetu medalowego i zakładu imienia Ossolińskich zabrał głos Dr Antoni Małecki: „Stajemy przed Tobą Czcigodny Panie, jako delegacya lwowskiego komitetu medalowego, który się zawiązał z inicyatywy literatów dziennikarzy, wydawców i księgarzy. Ja, co do mojej osoby jestem także przedstawicielem zakładu narodowego imienia Ossolińskich. W tym dniu tak pamiętnym, w którym Ci Ojczyzna za wieloletnie patryotyczne, zawsze czyste i szlachetne i ku dobru społeczeństwa skierowane postępowanie dziękuje i my także chcemy dać wyraz uwielbienia, jakiem jesteśmy napełnieni. Na pamiątkę dnia tego niezmiennych uczuć naszych racz przyjąć ten oto skromny dar, ten medal na cześć Twoją wybity.“

W imieniu Towarzystwa pedagogicznego przemawiał p. Zygmunt Sawczyński: „Czcigodny Panie! Stoimy tu w imieniu Towarzystwa pedagogicznego, które z chlubą zalicza Cię do swych członków honorowych. Towarzystwo nasze przeważnie składa się z nauczycieli szkół ludowych, oni to przez usta nasze składają Ci cześć i podziękowanie, że wśród prac swych pamiętałeś i o ludzie. My jako Towarzystwo pedagogiczne składamy Ci dzięki także dla tego, że jeżeli nam przyjdzie teraz szukać wzoru pracy niezmordowanej, półwiekowej, nie potrzebujemy się odnosić ani do starożytności, ani do dziejów średniowiecznych, ale wśród nas kość z kości naszej, krew nasza, Ty stoisz jako monumentalny przykład do czego praca może doprowadzić.

W chwili kiedy tu przybyłem, otrzymałem telegram od uczniów zakładu mego Seminaryum nauczycielskiego, abym w ich imieniu złożył Ci hołd czci i uwielbienia.

Towarzystwo Przyjaciół Sztuk pięknych: P. Hausner: „Witamy Cię imieniem T. P. S. P. w wschodniej części naszego kraju. Czynimy to z silnem uczuciem i przekonaniem, że stajemy tu w obec istnego proroka dzisiejszego świetnego rozwoju sztuki polskiej. Albowiem wczasie upadku i zwątpienia, obojętności i bezpłodności, Kraszewski w swej powieści Sfinx w roku 37 wydanej skreślił proroczym duchem połączenia duchowe, rozbudzenie się piękna, wzrost twórczości, jakie się ziściły. My, którzyśmy się doczekali urzeczywistnienia Twych przepowiedni, witamy tego, ktory umiał odgadnąć, że naród nieprzeżytej żywotności, zdobędzie sobie nową dziedzinę chwały, dziedzinę sztuki!“

Towarzystwo pszczelno-sadownicze. Hr. Wład. Koziebrodzki: „Pracowitszy od pszczoły, słodki zbierającej miód, Ty, który od półwieku karmisz nas tym miodem, a to miodem kasztelańskim przyjm dyplom honorowy w Dublańskiem pszczelniczem Towarzystwie.“

Szkoła Dublańska: Imieniem profesorów i uczniów jedynej na obszarze polskim szkoły rolniczej składamy Ci Szanowny Jubilacie hołd i cześć. Przyjm jako skromną pamiątkę niezgasłej wdzięczności młodzieży polskiej ten adres, w dowód że umie oceniać zasługę obudzenia szlachetnych myśli w tej młodzieży, która zarazem innej pracy rękę podaje.

Od dzieci polskich. P. Bełza: „W ogromie prac Twoich, w których siałeś ziarna nadziei, nie zapomniałeś i o tych maluczkich, którzy są nadzieją, przyszłością kraju. Od nich niosę Ci słowa wdzięczności, ucałowanie rąk i prośbę o błogosławieństwo dla wszystkich dzieci polskich, tej całej naszej nadziei.“

Inne deputacye lwowskie, tylko kilku słowami dla braku czasu, … się ze swego zadania.

Dalej przedstawiali … obywatele z ziem polskich, witani z niesłabnącym zapałem, a więc Litwa z Wilna, ziemi G… kiej, Bielska, Mińska, Podola z Kamieńca … z Kijowa, Chocimia, Wołynia … Żytomierza, Ż… Mohylewa, Bi… si, Ostrog… różne korporacye z Warszawy, kolonie polskie we Francyi, Australii, Petersburgu, Syberyi, Charkowie, Szwecyi, Odessie, Rydze, Chicago, Raperswyl, stowarzyszenia „Przytuliska“ w Berlinie i t. d., wyliczamy je w tym porządku, jak się zapisały. Przemówienia ich były bardzo krótkie.

W imieniu *Obywateli Wielkopolskich* przemawiał p. August Cieszkowski: Szanowny Jubilacie! Skoro tylko szczęśliwa myśl uwieńczenia Ciebie, Ciebie uwieńczonego najpiękniej własnemi dziełami, doszła do nas, powstał zamiar, aby Imie Twoje uczcić w pamiątkowym medalu i medal ten przekazać wnukom i prawnukom naszym. Składam w Twoje ręce Jubilacie medal ten — przyjm zarazem popiersie Twe przez artystę rodaka wykonane przez artystę urodzonego w Wielkopolsce. Liczne odebrałeś i liczne odbierasz hołdy i dary, ale to wiem, że najmilsza Twojemu sercu jest ta zgoda, jednomyślność, która się odbiła w tej uroczystości, którą Szanowny Prezydent tego starożytnego grodu tak pięknie, tak trafnie i tak do serca nam wyraził. Do rozszerzenia tej solidarności i jedności narodowej Tyś się Szanowny Jubilacie ogromnie przyczynił, tak że o Tobie śmiało powiedzieć można, żeś nietylko wielu dzieł, ale i wielkiego dzieła dokonał.

Dalej deputacye inne z Wielkopolski, oprócz powyżej już wymienionych, a mianowicie: kółek włościańskich, towarzystwa „Stella“ w Poznaniu, obywateli i akademików z Wrocławia, stowarzyszenia rękodzielników i Towarzystwa przemysłowego w Poznaniu, oraz stowarzyszenia drukarzy polskich tamże, przemysłowców w Pleszowie, Towarzystwa przemysłowego z Torunia itd. Wreszcie akademików polskich z Proszkowa na Górnym Szlązku.

Delegat Polaków z Australii p. Żaba: Na wiadomość o uroczystem uczczeniu Twego jubileuszu podążyłem i ja w te strony, aby Ci złożyć życzenia tej garstki ziomków, zamieszkałych w Australii i Nowej Zelandyi — proszono mię, abym Ci złożył małą pamiątkę, wiązankę wierszy na dzień dzisiejszy skreślonych.

W imieniu Polaków z Petersburga przemawiał Dr Spasowicz: Przybyły ze stref mocno ku biegunowi pochylonych składam Ci Szanowny Jubilacie od Polaków w Petersburgu zamieszkałych hołd uwielbienia. Wierzaj mi, że masz tam wielu czcicieli Twego talentu, że tam biją serca tak polskie, jak w tym starożytnym grodzie. Czcimy w Tobie wielkiego obywatela, czcimy w Tobie przyjaciela ludu, który przyłożył czynną rękę do zniesienia poddaństwa. Sądzimy, że przyszłość imię Twe zapisze obok Staszyca i Jana Sniadeckiego.

W imieniu delegacyi Polaków we Włoszech przemawiał hr. Szczawiński-Brochocki, inżynier z Rzymu, naturalizowany we Włoszech: Przynosimy Ci z dalekiej krainy wieniec, jakim niegdyś wieńczono Cezarów i Dantych, bo nie ma w Polsce godniejszego nad Ciebie. Ten wieniec podobnie jak krakowski, jest wyryty z metalu, ze srebra i złota, aby służył potomstwu za dowód jak Cię czcili Polacy we Włoszech; włożyliśmy go w szkatułkę z twardego kamienia, z cennej mozajki florenckiej, na którym wyryte wszystko nad czem pracowałeś, coś kochał i miłował.

W deputacyi tej byli także pp. Rygier, rzeźbiarz i Siemiradzki. Za ukazaniem się tego ostatniego powstały okrzyki: „niech żyje Siemiradzki!“, które z trudnością przyszło uciszyć, a które łączyły się z okrzykami: Niech żyją Włochy!

Teraz przyszła kolej na delegacyę Czechów. W imieniu Czechów przemawiał poseł Tonner po polsku: Dzień tak wielki, dzień tak świetny, kiedy naród polski tak szlachetny oddaje jednemu z najpierwszych swoich i najzasłużeńszych synów chwałę zasłużoną i cześć za półwiekową pracę, pozwoli Szanowny Jubilat i zgromadzenie, aby się odezwał głos narodu tak zbliżonego do potomków Lecha, głos potomków Czecha, aby się odezwał głos najszczerszego współczucia, największego uszanowania i wdzięczności, a oraz wynurzam najserdeczniejsze życzenia pomyślności Szanownemu Jubilatowi i jego kochanej ojczyźnie polskiej. (Znów okrzyki: Niech żyją Czesi! sława!).

W imieniu deputacyi *posłów czeskich* rzekł p. Dr Jaromir Czelakowski: Mając zaszczyt zastępować podczas dzisiejszej uroczystości klub posłów narodu czeskiego w Czechach, upraszam czcigodnego pana jubilata, ażeby raczył przyjąć w imieniu narodu naszego gorące życzenie przy uroczystości dzisiejszej i hołd nasz za olbrzymią pracę literacką i nieśmiertelną zasługę na chwałę imienia słowiańskiego. Patryarsze literatury polskiej wołamy i my obecni Czechowie pełni natchnienia: sława!

Poseł Dr Fanderlik w imieniu *Czechów morawskich:* Obok Czecha pozwolcie, ażeby postawił się, jak zawsze stawał, Morawianin. Mnie wysłali tu moi koledzy, posłowie z Morawy, zastępcy czeskiego ludu na Morawie, ażebym tego wielkiego dnia przedstawił wielkiemu Waszemu Kraszewskiemu i całemu narodowi polskiemu sympatye nasze ciągłe. Najbliżsi jesteśmy krwią i językiem Wam Bracia, my jesteśmy mostem, który Was łączy z narodem czeskim, i że sojusz ten potrwa, jest dla mnie poręką szlachetną myśl rycerskiego narodu polskiego.

Potem mówił w imieniu delegatów *czeskiej młodzieży* p. Antoni Czyhalik, prezes akademickiej czytelni w Pradze: Akademicka młodzież czeska wysoko ceniąc zasługi bez granic, które sławetny Panie, nietylko dla piśmiennictwa polskiego, lecz dla całej literatury słowiańskiej wogóle sobie zdobyłeś, składa u stóp Twoich przy sposobności 50-letniego jubileuszu Twojej płodnej i błogiej czynności umysłowej swój wyraz najgłębszego i najserdeczniejszego powinszowania. Poczytuję się za szczęśliwego, że jestem tłumaczem uczuć, które przenikają dziś naszą młodzież czeską i które w przysłanym tu adresie składa.

Następnie przemawiał p. Arnese po francusku, jako delegat Akademii Mickiewicza we Włoszech, a po nim p. Walery Eliasz w imieniu Polaków w Chicago i Raperswyllu.

W imieniu Delegacyi Szląskiej przemawiał włościanin Glajcar: Przyjmij hołd czci i poważania, przyjmij go oto przez usta rolnika szląskiego, przyjmij go od Szlązaków zapomnianych, boś Ty o nich nie zapomniał, boś napisał list do naszych nauczycieli ludowych, przypominając im ich obowiązki. Przyjmij i ten mały upominek, jako wspomnienie lepszej przeszłości, oraz nadzieje lepszej przyszłości.

W imieniu Polaków, Czechów i Słowaków w Bielsku mówił p. Lech: Imieniem Polaków, Czechów i Słowaków zamieszkałych w Bielsku, mam zaszczyt złożyć ci życzenia Szanowny Jubilacie, a zarazem podziękowanie za kilka słów przychylnych skreślonych do naszego zakątka ziemi.

Polacy w Szwecyi upoważnili p. Anczyca, a ten rzekł: Polacy zamieszkali w Sztokholmie dali mi upoważnienie, abym Ci złożył w dniu dzisiejszej uroczystości serdeczne życzenia, a zarazem przysłała dyplom członka honorowego Akademia Umiejętności, Sztuk pięknych i Architektury w Stokholmie. Pozwól Szan. Jubilacie, abym przy tej sposobności nie chcąc przedłużać przemówień, złożył ci od połączonych Stowarzyszeń drukarskich, którzy nie mogą dać bogatych darów, skromną rąk ich pracę.

Delegat Gdańska: Rodacy w Gdańsku polecili mi złożyć Ci Jubilacie cześć i hołd, a zarazem wyraźnie zaznaczyli, abym prosił wobec wszystkich Boga, aby Cię zachował jak najdłuższe lata dla narodu, oddaję Ci adres i pamiątkę z bursztynu, obok tego pozwól sobie wręczyć obraz Krajewskiego, jako autorowi „Kartek podróży z Włoch“.

W imieniu Delegacyi lekarzy polskich przemawiał protomedyk Dr Alfred Biesiadecki, wręczając adresy, aby „przyszłe pokolenia wiedziały, że społeczność lekarska umie ocenić i uznać ten wzór znakomitego pisarza i obywatela“.

Na tem skończyły się przedstawiania i przemawiania deputacyj, raz z powodu zmęczenia jubilata, a powtóre dla spóźnionej pory. Zabrał tedy głos jubilat Józef Ignacy Kraszewski i przemówił w te słowa:

„Niezasłużony a szczęśliwy bierze!

Od tych słów rozpocząć muszę, stając przed wami, bo je czuję w głębi mojéj duszy.

Dla czego mnie dane było, a nie innym godniejszym dożyć dnia takiego, tego tak wielkiego szczęścia, niezbadanem jest dla mnie. Chciał może Bóg przez was, nagrodzić, więcéj niżeli pracę moją, wielką miłość do wszystkiego co naszem było i jest, i nie jedną boleść wielką która z niéj płynęła.

Staję przed wami, dostojni panowie, z tem uczuciem jakobym stał u kresu życia, nad grobem, przed sądem. Ażeby sąd ten nie wypadł dla mnie za surowo, sam ja naprzód przed wami sędzią nad sobą być muszę.

Tak niegdyś pierwsi chrześcianie publiczną przed bracią odbywali spowiedź w świątyni.

Czuję się i ja dziś w tym grodzie, który jest naszą świątynią narodową, obowiązany do niéj, jest ona potrzebą mojego sumienia.

Choć życie moje jawnem było, niekażdy je widział a chciał zrozumieć. Tu więc gdzie mi nagroda przypadła, o jakiéj nie marzyłem nigdy, najwyższa jakiéj człowiek dostąpić może na ziemi, muszę ją jeśli nie zasługą to pokorą usprawiedliwić.

Co mnie na tę drogę pracy popchnęło, co na niéj utrzymało, wytłumaczyć nieumiem. To pewna, że nie marna żądza sławy, ani nagrody, bom się pierwszéj nie mógł spodziewać, drugiéj nigdy niż czułem się godnym. Bodźcem była miłość téj ojczyzny, któréj losy w dziecinnem sercu tkwiły już raną, do dziś dnia nie zagojoną.

Miłość ta boleścią razem była, szły z sobą tak połączone, że ich nie rozerwać nie mogło, ale im towarzyszyła nadzieja i wiara głęboka, że narody pod prawem Chrystusowem nie giną i nie umierają, że naród nasz pozbawiony niepodległości, zniknąwszy jako państwo, jako naród istnieć ma prawo, obowiązek i istnieć będzie dopóki sam żywota się nie wyrzecze lub samobójstwa nie popełni.

Tę wiarę w żywotność naszą podtrzymywało samo wpatrzenie się w historyę.

Osłabła, znękana, bez poczucia się niemal do własnego bytu Polska w czasie trzech podziałów, dopiero po nich, pod ożywczem działaniem wielkiéj boleści i sromu, dźwignęła się do nowego życia, spotężniała na duchu.

Błogosławiona jest ręka Opatrzności nawet kiedy chłoszcze, błogosławione są klęski z których rośnie ducha potęga. Wzrost ten jéj w chwilach najtragiczniejszych dziejów naszych widzimy dotykalnie. Każdy sędzia sprawiedliwy wyznać musi, że od roku 1772 zaczęliśmy być coraz silniejsi duchem.

Dość spójrzeć na smutne dzieje tego czasu, na sromem oblewające czoła wnuków rozprawy tego sejmu, na cynizmem odrażające postacie jego przywódzców.

Zdaje się patrząc na nie, iż upadek moralny jest ostateczny, iż nań już nie ma ratunku.

A właśnie chwila ta jest jakby punktem zwrotnym. Od niéj poczyna się upamiętanie, w niéj jest nasienie odrodzenia. Z prywaty bezwstydnéj rodzi się ofiarność, z obojętności na losy kraju, poświęcenie dlań bez granic, z umysłowego zastoju, ruch i praca odżywiająca.

Rozbudza się literatura, oświetla historya, rodzą ludzie nowi, inni, atawizmem ducha wielkich pradziadów zmartwychwstańcy.

Postęp od r. 1772 do sejmu czteroletniego niezmierny, wszystkie nawet zboczenia z drogi idą na korzyść doświadczenia.

Późniejsze klęski są jakby etapami nowych podźwignień. Rośnie wszystko a nadewszystko rośnie silne poczucie się narodowości, którego w roku 1772 nie było.

Powstaje komisya Edukacyjna, w któréj cudem, nawet ludzie mali zmuszeni są przyczyniać się do wielkiego dzieła, szereg pracowników na polu literatury nie przerywa się na chwilę, wychowaniu narodowemu, całéj nadziei przyszłości przodują mężowie jak Czartoryski, Śniadecki, Czacki. Krasicki jako pomnik po sobie zostawia Towarzystwo przyjaciół Nauk, o własnych siłach budzi się Wilno, zakwita ofiarą obywatelską Krzemieniec.

Tak idziemy, mimo politycznych wstrząśnień, coraz się krzepiąc na duchu, przez lata próby, które zdawały się grozić zagubą i zniszczeniem. Mrzonki nawet, jakiemi były nadzieje płocho pokładane w Napoleonie, rodzą ludzi, w których piersiach iskierka dawnego ognika się przechowała.

Nie zabija nas na duchu rok 1830, nie zmógł nas 1863. Pieśnią wieszczów natchnionych rozlegają się pobojowiska.

Mamże przypomnieć wielkie imiona, Adama, Zygmunta, Juliusza, a czasy w których one zabrzmiały, serca znękane podnosząc ku niebu?

Cudownem zaprawdę jest to złote żniwo na krwawych zagonach.

Spojrzmyż i na obecną chwilę, rozliczmy warunki bytu naszego, zważmy przeszkody jakie mamy do zwalczenia, zmierzmy je z tem cośmy zdobyli, a będziemy mogli słusznie się pochlubić stanowiskiem, na któremeśmy się utrzymali.

Dosyć wspomnieć tę naszą cudem gorliwości powstałą, cudem pracy i wytrwałości tak świetnie się rozwijająca Akademię Umiejętności … nasze polskie Uniwersytety, które … komitych mężów uświetnia, Instytuta nasze, Muzea, zbiory, Towarzystwa historyczne, naukowe, pomocy dla oświaty, dla przemysłu, wreszcie i ten fakt, że nie ma prawie Uniwersytetu w Europie, w którymby imienia polskiego brakło, że w Chili i Peru, na najdalszych krańcach imiona te jaśnieją.

Nie pośledniejszego znaczenia jest i rozwój sztuki u nas, która liczy mistrzów europejskiéj sławy jak Matejko i Siemiradzki, Brandt i tylu innych. Potężny rozrost wszystkich jéj gałęzi dał nam Chopina, Moniuszkę, Grottgera. Pieśni ich i obrazy, zapomniane imie polskie niosą na drugą półkulę i zmuszają do uznania życia, która z nas tryska. Widzieliśmy przed niewielą laty nagle z upadku podnoszącą się scenę, któréj dziś niebrak ani pisarzy, ani genialnych tłumaczów, co ich utworom dają życie nowe.

Z chlubą winniśmy też dać świadectwo dziennikarstwu naszemu, pojmującemu wielkie posłannictwo, do jakiego wiek je powołuje, stojącemu, o ile warunki bytu jego dozwalają w obronie zasad, mającemu przed oczyma cel szlachetny, rosnącemu jeśli nie liczbowo to wpływem i powagą, nadewszystko zaś czystemu i nieskażonemu przedajnością żadną.

Nareszcie w społecznym naszym organizmie, pocieszające tylko zapisać możemy zjawiska.

Szlachta nasza pojęła jasno swe stanowisko i obowiązki, wyszła ochotnie na szerokie pracy pole; stan średni, któregośmy nie mieli, wyrabia się dzielnie, przyswajając sobie żywioły różne, rozwijając się krzepko, na ostatek, co za postęp ogromny w życiu ludu naszego, którego dobrobyt, oświata, poczucie narodowości, pragnienie postępu codzień rosną, nie odejmując mu ani religii, ani prastarych a świętych tradycyj.

Z narodu którego organizmowi brakło obezwładnionych narzędzi, stajemy się ciałem pełnem, któremu nie będzie zbywać na żadnéj części składowéj, na żadnym żywotnym warunku. W Bogu nadzieja, że postęp ten nie ustanie, że przyszłość okupiona tak drogo, świetniejszą jeszcze zaświta.

Nikczemnem byłoby pochlebstwo narodowi, ale to com rzekł, niem nie jest. Wskazuję fakty, które wzbudzić powinny gorętsze uczucie obowiązku, wytrwałość do utrzymania się na zdobytem stanowisku.

To prawdziwa wielkość i potęga nasza. Jakkolwiek to co wskazuję paradoksalnem zdawać się może, wzywam umysły bezstronne do rozpatrzenia się w dziejach ubiegłego wieku, ażali nie okaże się oczywistość, żeśmy na duchu urośli tyle ileśmy cielesnej mocy stracili.

Wzrost ten ducha trwał a nie ustaje. Ulegał on chwilowym zastojom, które nieszczęśliwe spowodowały wypadki, lecz z cudowną mocą budził się po nich do nowych trudów. Widzimy ogniska ich na przemiany przenoszące się z jednej do drugiej dzielnicy, z miejsca na miejsce — ale Znicz ciągle płonie.... i nie zgaśnie!

Tak więc boleści stały się nam bodźcem do poprawy i trudu, a bodziec to potężny, który gdy nie zabija — podwaja, potęguje żywotne siły....

Pół wieku tego pochodu własnemi rozmierzywszy stopami, mogę poświadczyć o nim.

Z tą wiarą, iż państwem być przestawszy, jako naród pracą nieustanną, spokojną utrzymać w sobie życie możemy i powinniśmy — w skromnym zakresie starałem się przekonanie moje wpajać i zgodnie z niem postępować.

Zakres działania skromnym był w istocie, ograniczyłem się nim, nie porywając nad siły, a oceniając środki, których użyć mogłem, nie wedle pospolitego ich pojęcia, lecz miarą rzeczywistej ich skuteczności i wpływu.

Jako jedno z głównych narzędzi służyła mi powieść, ta forma prastara, która już stoi niańką u kolebki ludzkości na wschodzie i z nią razem rośnie; powieść karmicielka skromna, ten proletaryusz literatury, który zagon trzebi, zorywa, ziemię uprawia i częstokroć pierwsze na niej zasiewa ziarna.

Przez nią dawały się przelewać myśli i pojęcia, w niej rejestrowały się zadania wszystkie, które społeczność miała do rozwiązania. Każda z nich w danej chwili biła tętnem teraźniejszości lub wiązała sieci zerwane tradycyi naszych.

Poniewierano i lekceważono, bo i nadużyto płocho formę tę, która najłatwiej asymilujący się pokarm czytelnikom przynosi, mnogich czytelników tworzy i jest propedeutyką do myślenia i umysłowego zajęcia.

Kwestye bytu, życia, potrzeb powszednich, stosunków społecznych, nauki nawet i sztuki mieszczą się w tych lekceważonych opowiadaniach, usposabiając ogół do poważniejszego niemi zajęcia.

Piekłem tak przez pół wieku ten chleb razowy dni powszednich. Mogły się w nim znaleść i oście i otręby— być może— ale zakalca nie było. Tak jest! Nie siałem nigdy niezgody, rozbratu, nienawiści, nie rzucałem nigdy kamieniem ani na żywych ani na groby. Miłość starałem się wlać w słowa moje i odczuto ją pewnie, gdy często z niej płynącą gorycz tych słów przebaczono. Nawoływałem ile sił stało do zgody, jedności, wyrozumiałości, połączenia serc i myśli, przejednania w domu i po za domem.

Czynność moja dziennikarska była dopełnieniem zadania w tej samej myśli. Oprócz tego przez lat kilkadziesiąt prawie bez przerwy umieszczane w pismach różnych sprawozdania z ruchu umysłowego w kraju i za granicą, możemy zaliczyć do tych robót, które najmniej dają rozgłosu, a nie są bez pożytku dla ogółu.

Znaczną dość liczbę wydobytych i wydartych zapomnieniu pamiętników i korespondencyj, miałem szczęście wydać jako materyał dla przyszłych historyków ducha i obyczaju. Poczętej dawno historyi cywilizacyi w Polsce, dotąd dla mozolnych poszukiwań, jakich wymaga, nie zdołałem doprowadzić do końca — jest to zadanie przyszłości, jeśli Bóg życia pozwoli.

Mamże tłumaczyć się przed wami, dostojni panowie, z czynionych mi zarzutów?

Nie! Zostawuję przyszłości sąd o nich i o mnie, sąd nieunikniony, który choćby najsurowszym był, sprawiedliwym być musi.

Jeden tylko zarzut, często i mnie i narodowi naszemu rzucany w oczy podnieść muszę. Zadają nam idealizm, mrzonki sentymentalne, nie rachowanie się z rzeczywistością.

Dziś gdy ogólny prąd do zbydlęcenia prowadzi, a! bodajbyśmy przy naszych starych ideałach pozostali!

Wierzmy raczej w miłość i braterstwo powszechne niż w wiekuistą, zwierzęcą o byt walkę, wierzmy raczej w prawo słabości niż w prawo pięści i siły, w prawo sumienia niż w prawo ciasnego egoizmu, w zgodę i miłość nietylko plemion ale narodów, wierzmy w sprawiedliwość Bożą, we wszystko co wielkie, święte, dobre, piękne, co podnosi człowieka a nie skarla go i zezwierzęca!

Tak! wierzmy wszyscy w ideały! ale do nich idźmy tą drogą, jaką we śnie Jakubowym anioły wstępowały do niebios, po drewnianych szczeblach rzeczywistości! Rachujmy się z położeniem, z siłami, nie tracąc z oczów tych wielkich, niebiańskich celów, jakie nam narodowe tradycye przekazały! Biada tym co ideałów nie mają i w ciemnościach błądzą po ziemi, żadna potęga materyalna od zguby ich nie uchowa!

Jakiemiż słowy mam wam, dostojni panowie, dziękować za tyle dowodów uznania, współczucia łaski waszej?

A! słów na to nie ma co przepełnia serce moje. Powinniście widzieć, czuć, że wdzięczność mnie przygniata, oniemia. Dobrocią waszą jestem upokorzony, a im ona większa tem mniej czuję się jej godnym. Przyjmijcie wszyscy przytomni tu i nieprzytomni, a duchem obecni, wyrazy najgorętszej wdzięczności!

Zaprawdę, nie dla mnie, nie dla mnie uczyniliście to, ale dla wielkiej idei pracy ducha narodowego, której ja byłem najmniejszym sługą.— Dzielę się w myśli uroczystością dnia tego ze wszystkimi zasłużonemi mężami, którzy takich dni nie dożyli, wieńce moje składam na grobach tych co drogi trudu torowali, co się przedzierali przez ciernie, padli na nich męczeńsko!

Zakończę słowami pisma.— Odpuść Panie sługę swego, bo najpiękniejszy dzień życia widziały oczy moje!

Po przemówieniu stojący bliżej Iubilata podnieśli go na ręce, a publiczność wznosiła bez końca okrzyki: Niech żyje Kraszewski!

Na tem skończyła się uroczystość właściwa. Wypada nam jeszcze wymienić deputacye, które tylko odczytał wiceprezydent m. Dr. Weigel, aby przynajmniej wiedziano, które i zkąd przybyły; dla braku miejsca odłożyć to jednak musimy na później, gdy mówić będziemy o darach.

Dr. Czerwiński lekarz zdrojowy w Steinerhoff nadesłał następujący telegram: W mojem i kolonii polskiej mego zakładu leczniczego imieniu przesyłam jubilatowi J. I. Kraszewskiemu serdeczne: „niech żyje! niebędąc przyjacielem próżnych frazesów proponuje utworzenie Bursy w Krakowie pod firmą Kraszewskiego dla wychowania trzeźwego i dzielnego stanu rzemieślniczego i subskrybuję na ten cel 1000 zlr.

Nie zwykłego doznaje się uczucia znajdując się wobec czegoś co w granicach sił ludzkich jest najdoskonalszem. Taką najdoskonalszą w swoim rodzaju rzeczą było wczorajsze przedstawienie *Miodu Kasztelańskiego* Kraszewskiego. Tyle znakomitych artystów grających razem w jednej sztuce nie widziała nigdy polska publiczność i zapewne nie prędko zobaczy. Trzeba bowiem było powodu tak głęboko narodowego aby stworzyć tę mistrzowską całość, to jest zgromadzić ze wszystkich stron najznakomitszych artystów polskich, którzy niepowodowani ani chęcią popisu ani zysków pospieszyli szlachetnie i bezinteresownie, jedynie aby wziąść udział w uroczystości narodowej, uświetnić ją swoją obecnością i tym sposobem oddać hołd Kraszewskiemu za zasługi położone przez niego około téj mowy której oni ważną gałęź dzierżą, bo żywe słowo. Czyn ten z ich strony nie potrzebuje komentarzy mieści on sam w sobie nagrodę ale należy się uznanie dyrekcyom teatrów warszawskich i lwowskiego, iż umożebniły ich przyjazd. Nie potrzebujemy mówić jaki był w teatrze tłok ani opisywać jakie czyniono zabiegi aby dostać się na to jedyne w swoim rodzaju przedstawienie, i co za starań dołożyli komitet jubileuszowy i dyrekcya aby rozszerzyć ciasne ściany naszego gmachu teatralnego. Sala przedstawiała widok wspaniały; w lożach damy w pięknych toaletach, w fotelach i na parterze który zastawiono krzesłami mężczyźni w balowych strojach; galérya nawet tym razem przepełniona wyborową publicznością. Sala teatralna w ogóle obejmująca same znakomitości i cały świat literacki i artystyczny polski. Marszałek krajowy z żoną i delegatem hr. Badenim w loży cesarskiej w której zasiadło kilka naszych dam, mianowicie hr. Julia Branicka córka namiestnika hr, Potockiego, księżna Zuzanna Czartoryska. W innych lożach obok deputacyj z różnych stron kraju reprezentanci rodów arystokratycznych. O siódmej przybył z prezydentem miasta Zyklikiewiczem i wiceprezydentem Weiglem jubilat Kraszewski przyjęty przy wejściu przez dyrektora p. St. Koźmiana który go wprowadził do loży pierwszego piętra ustrojonej stosownie do okoliczności. Za wejściem do sali jubilata publiczność powstała i przywitała go przeciągłemi oklaskami. Zaraz po tem rozpoczęło się przedstawienie, które od początku do końca było w każdym najdrobniejszym szczególe misternym i doskonałym utworem sztuki dramatycznej a zarazem powodem ciągłych dla grających artystów owacyj. Oczywiście goście występujący na scenie krakowskiej byli bohaterami dnia i grali najgłówniejsze role, nasi zaś artyści wzięli najmniejsze. Ukazanie się Królikowskiego dało powód do owacyi w której czuć było to wielkie do niego przywiązanie całej polskiej publiczności, które od najdawniejszych czasów rośnie wciąż, a które on wielką pracą i coraz to potężniej rozwijającym się talentem usprawiedliwia i wzmacnia. Największym wypadkiem że tak powiemy przedstawienia wczorajszego było ukazanie się po raz pierwszy na scenie polskiej po kilku latach nieobecności a tryumfów zamorskich pani Heleny Modrzejewskiej, która z dalekich stron przybyła aby wziąść udział i uświetnić narodowy obchód; to też za jej ujawieniem się powstały oklaski które przypomnieć jej musiały ryk oceanu przez który płynęła aby nowe zdobywać laury i którym wracała powodowana tęsknotą do ziemi ojczystej. Zapał z jakim przyjęta i wciąż przyjmowana była pani Modrzejewska należy do rzeczy które opisać się nie dadzą, najistotniejszym ich streszczenirm były okrzyki „zostań się, zostań się“. Kiedy często jest się w kłopocie coby dobrego podnieść można, pisząc o wczorajszem przedstawieniu nie wiedzieć od czego zacząć a czem zakończyć uznanie. Rola i gra Królikowskiego górowały nad przedstawieniem; jego kreacya Sołoducha jest całością psychologiczną i obyczajową zarazem, w której łączy się po mistrzowsku dawny rezydent polski z obłudnikiem i intrygantem, wszystkich czasów i epok. Szczytem jej była niezrównana scena picia miodu „po kropelce“ i wielka scena z Pedryłłą (Rychterem) scena, której bez tych dwóch artystów złączonych, już w Polsce nigdy nie zobaczemy. Pan Ładnowski wciąż oklaskiwany zdobył niejako szturmem rolę i publiczność, rubaszność żołnierza szlachcica, połączył on tak misternie, że tylko dziwić się można było iż znakomity Otello i Ojciec Marek może być tak doskonałym konfederatów rotmistrzem. Pan Rychter w roli kontuszowego szlachcica zaraz na wejściu wywołał w całej publiczności uczucie a nawet wyrażone zdanie „to ostatni który umie tak nosić kontusz“, to wejście było jakby wskrzeszeniem całej minionej epoki; dalsza gra harmonijnie ułożyła się do niego. Pan Wojdałowicz jeden z najutalentowańszych artystów krakowskiej sceny, komik z istotną przyszłością umiał w tak niezrównanej całości, nietylko nie psuć jej ale zupełnie odpowiedzieć wymaganiom roli. Role kobiece w tej sztuce są podrzędne i nigdy w innej okoliczności nie grałyby je artystki które ich się wczoraj podjęły, już dlatego że nie odpowiadają naturze talentu i każdej nie dają pola rozwinięcia go. Tem większa była sztuka.

Pani Modrzejewska zaraz od początku postawą, wspaniałym a do najdrobniejszych szczegółów dokładnym i prześlicznym strojem, wzięciem nareszcie odtworzyła po mistrzowsku postać. Jeżeli powiedziano, że styl to człowiek, wczoraj można było dodać w odmiennem nieco znaczeniu, styl to artysta. Pani Modrzejewska grała wczoraj niezrównanie w stylu epoki i tym stylem była imponującą, to też dowiodła po raz setny tej intuicyi i artystycznego zmysłu, którėmi ją natura obdarzyła. Zrozumieć, że to była rola, którą jedynie tem co nazywamy stylem, podnieść i uwydatnić można i wykonać to jak uczyniła wczoraj artystka, to patent, przy którym obejść się można bez zamorskich świadectw. Pani Hoffmannowa w mniejszej jeszcze roli, polskiej szlachcianki i obywatelki na wsi osiadłej, roli stanowiącej kontrast z elegancyą i światową panią Hurską we wszystkich szczegółach i w całości uwydatniła ten przeciwny typ, i wlała w niego ciepło, zacność, serdeczność i dobroduszność będące niejako antytezą zalotności, światowości i wzięcia pani Modrzejewskiej w roli pani Hurskiej skomplikowanej księżną Bamberling. Pani Hoffmann wyborną grą fizionomii podniosła małą rolę i huczne oklaski publiczności zdobyła sobie dzieląc je z innemi artystami. Przy tem jednoczesne znowu wystąpienie dwóch artystek, przypomniało świetne czasy naszej sceny, kiedy razem grywały w tych niezrównanych przedstawieniach jak *Śluby Panieńskie* lub *Pojęcia pani Aubray*, które na zawsze pozostaną pamiętnemi w dziedzinie sztuki polskiej. Panna Stachowiczówna miała najmniejszą rolę Łowczanki, ale ma ona to szczęście, że jej ukazanie się na scenie zawsze sympatycznie jest witanem. Nie było końca wywoływaniom wszystkich artystów, a następnie Królikowskiego i Modrzejewskiej. Dyrektor Rychter przy burzy oklasków ofiarował znakomitej artystce wspaniały bukiet. Nastąpiło odśpiewanie znanej kantaty, poczem ukazał się przepyszny obraz układu Kossaka, przedstawiający różne postacie powieści Kraszewskiego, w którym wystąpili wszyscy artyści naszej sceny. Górował Kordecki, a zachwycała pani Kozel (Lide). Publiczność opuściła salę pod urokiem i wrażeniem arcydzieła, było niem bowiem wczorajsze przedstawienie.

Z pobratymczych ludów słowiańskich na uroczystość literacką polską przybyli goście z Pragi i Ołomuńca; trzech posłów sejmu czeskiego Dr Celakowsky, Dr Gabler i Dr Tonner dawny i wierny przyjaciel Polski. Z Morawy zaś przybył znany z walk parlamentarnych w sejmie morawskim i w Radzie państwa poseł Dr Fanderlik. O ile pragnęliśmy, aby uroczystości narodowej nie zamąciło nic, coby mogło choćby pośrednio nadać charakter panslawistyczny, o tyle radujemy się, że uroczystość ta daje nam sposobność podjęcia zachodnich naszych sąsiadów, bo pragniemy odnowienia i wzmocnienia związków duchowych z zachodnią i południową Słowiańszczyzną. Z Czechami i Morawą łączą nas wspomnienia historyczne z świetnych czasów jagiellońskich, łączy nas wspólna wiara i cywilizacya, łączy nas wspólność zasad i interesów w monarchii habsburgskiej. Wspólnictwo to niemniej silne na polu naukowem i literackiem, na jakiem zamyka się wyłącznie dzisiejsza uroczystość. Odrodzenie narodowe w Czechach rozpoczęło się od prac uczonych i badaczów. Czesi też nie przestają stwierdzać naszego duchowego i cywilizacyjnego pokrewieństwa, zasilając się płodami literatury polskiej, że tylko wspomniemy liczne tłomaczenia dzieł dzisiejszego jubilata. My na odwrót ilekroć sięgniemy głębiej do badania dziejów pierwotnych narodu lub początków języka nie możemy obejść się bez pomocy monumentalnych prac Dobrowskiego, Hanki, Szafarzyka. W czasach kiedy literatura została nam główną skarbnicą, winniśmy zapatrywać się na piękny wzór skrzętności, pracy, jaką nam daje ruch naukowy Czech, a z którego zakwitło dzisiejsze ich odżycie. Witamy przeto gości z Pragi i Ołomuńca z uczuciem staropolskiej gościnności. Ich przybycie daje nam rękojmię, że wzajemne stosunki dwóch sąsiednich narodów ożywią się, a wpływając na kierunek umysłowy młodszych pokoleń, stawią nieprzepartą zaporę wszystkiemu co zamiast bratać ludy słowiańskie, zgubą im grozi.

Dzienniki wiedeńskie przepełnione są artykułami i wiadomościami, oraz telegramami o uroczystościach krakowskich i oceniają je nadzwyczaj sympatycznie. Biuro korespondencyjne telegraficzne rozesłało do wszystkich dzienników telegram streszczający artykuł *Czasu* o nadaniu Kraszewskiemu orderu Franciszka Józefa.

N. fr. Presse umieszcza tak ze Lwowa jak z Krakowa pełno depesz o obchodach krakowskich, w których obok opisów znajdują się tendencyjne fałsze i tak twierdzi ona, iż z ubolewaniem widziano, że „magnaci“ nie wzięli udziału w powitaniu Kraszewskiego na dworcu, a dalej w depeszy ze Lwowa z d. 1 b. m., że biskup krakowski Dunajewski, profesorowie Szujski, Tarnowski, poseł i rektor Dunajewski, oraz poseł Popiel opuścili Kraków, unikając uczestniczenia w obchodzie Kraszewskiego. Na to odpowiadają fakta, że wszyscy wyżej wymienieni są tu obecni, że biskup Dunajewski celebrował wczoraj i dzisiaj i poświęcił Sukiennice, że rektor i poseł Dunajewski objąwszy 23 września rektorstwo Uniwersytetu nieprzerwanie bawi w Krakowie i uczestniczył jako rektor przy poświęceniu Sukiennic, gdyż przy składaniu życzeń Kraszewskiemu a dzisiaj o godzinie 12 w sali jagiellońskiej przyjmował na czele profesorów Kraszewskiego witał dłuższą przemową z powodu udzielenia mu honorowego dyplomu doktora filozofii. — Co zaś do udziału magnatów, to zdaje nam się, iż nie ma powodu ubolewać nad jego brakiem skoro we wszystkich uroczystościach udział biorą w Krakowie Potoccy, Braniccy, Czartoryscy, Zamoyscy, Lubomirscy, Radziwiłłowie, Raczyńscy, Wodziccy i wszystkie niemal historyczne lub bardziej znane w całej polsce nazwiska! — Oto jak dobrze są poinformowane lub jak z umysłu przekręcają bezczelnie najjawniejsze fakta korespondencye do *N. fr. Presse*.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 4 października.

Odbyło się dziś w katedrze na Zamku solenne nabożeństwo, jako w dzień imienin N. Pana. Nabożeństwo to odprawione z niezwykłą wspaniałością; celebrował pontyfikalnie biskup krakowski X. Albin Dunajewski. Zasiedli w presbiteryum przed klęcznikami dla nich przygotowanemi, po prawej stronie arcyksiążę Fryderyk i arcyksiężna Izabella z swym dworem, po lewej stronie marszałek sejmowy w stroju narodowym. W stallach zasiadał delegat Namiestnictwa hr. Badeni oraz wszystkie władze cywilne, uniwersytet, jeneralicya i wojskowość. Prezydent miasta wraz z jubilatem Kraszewskim zasiedli na fotelach w głębi presbiteryum, za nimi Rada miejska, Rada powiatowa, prezes Towarzystwa rolniczego hr. Henryk Wodzicki w stroju narodowym. Liczna publiczność złożona z miejscowych i przybyłych zapełniała kościół. Po odprawionem nabożeństwie odśpiewał X. Biskup otoczony kapitułą i duchowieństwem *Te Deum* i wysłuchał następnie stojąc pod baldachimem himnu austryackiego, odegranego przez muzykę katedralną.

— Pełno osób składa wizyty jubilatowi Kraszewskiemu: uczeni, literaci artyści, posłowie, dziennikarze, redaktorowie pism miejscowych, przedstawiciele imion historycznych, odwiedzają go lub gdy nieznajdą w domu, zostawiają karty wizytowe. Przypływ zamiejscowych i osób z kraju zwiększa się z każdym dniem. Bawi w naszem mieście hr. Włodzimierz Dzieduszycki, który wczoraj był w teatrze z prezesem Akademii Majerem w loży dyrektorskiej. Hrabia Artur Potocki złożył dziś Kraszewskiemu dłuższą wizytę w towarzystwie prezydenta Zyblikiewicza, który go przedstawił czcigodnemu Jubilatowi. Przybył na jubileusz Kraszewskiego z Rzymu hr. Dienheim Szczawiński-Brochocki, jako delegat Polaków, mieszkających we Włoszech, oraz p. Stanisław Przynieczyński, prezes centr. Towarzystwa gospod. dla Górnego Szląska, redaktor i wydawca *Postępu rolniczego*.

— Dowiadujemy się, że zaraz po ukończeniu uroczystości jubileuszowych, J. I. Kraszewski uda się do Wiednia, dla złożenia N. Panu podziękowania za zaszczytną oznakę komandoryi orderu Franciszka Józefa, którą otrzymał.

— Puszczono mylną pogłoskę, że wystawa w Sukiennicach darów złożonych w dniu wczorajszym szanownemu Jubilatowi przez dziś tylko będzie otwartą i z tego powodu ogromny napływ osób chcących obejrzyć wystawę ciśnie się do Sukiennic, tymczasem zawiadomieni jesteśmy z dobrego źródła, że wystawa ta trwać będzie przez kilka dni i każdy bez natłoku będzie ją mógł obejrzeć swobodnie.

— Przypominamy, że w poniedziałek d. 6 b. m. uczniowie uniwersytetu krakowskiego urządzają bal, z którego dochód przeznaczony jest na fundusz wzniesienia pomnika Mickiewiczowi. Ponieważ Kraków nigdy jeszcze nieposiadał w swych murach tak wielkiej jak teraz liczby gości, którzy zrozumieją zapewne jak święty na narodzie naszym leży obowiązek uczczenia pamięci największego z poetów polskich, spodziewać się zatem należy, że fundusz pomnikowy Mickiewicza znacznie się tym razem powiększy.

— Następujące panie przyjęły obowiązek gospodyń na balu akademickim na dochód pomnika Mickiewicza: pp. Bochenkowa, Fierichowa, Gralewska, Janikowska, Korczyńska, Kossakowa, Kraszewska (Kajetanowa), Kraszewska (Lucyanowa), Lutostańska, Łuszczkiewiczowa, Muczkowska, Obalińska, Pareńska, Stojowska, Teichmannowa, Weiglowa, Wydżgowa. Panowie: J. I. Kraszewski, Anczyc, Asnyk, Baranowski, Czyrniański, Haylling, Jakubowski, Kieszkowski, Kirchmayer (Jan Kanty), Łuszczkiewicz, Machalski, Markiewicz, Malinowski, Matejko, Miłaszewski, Oettinger, Rosner, Schreder, Zoll, Zyblikiewicz.

— Ponieważ dziś wiele osób niemogło wziąć udziału w wycieczce do Wieliczki, odejdzie z tego powodu w poniedziałek (6go b. m.) osobny pociąg tamże o godzinie 11ej przed południem. Życzący sobie udać się tam, zgłosić się mają do biura naczelnika p. Schrödera w dworcu kolei.

— Dyrekcya policyi zawiadamia, że powozy podczas obiadu i balu mają zajeżdżać przed Sukiennice od strony ulicy Śgo Jana wzdłuż kolumnady Sukiennic równolegle z „Szarą Kamienicą“, odjeżdżać zaś będą około kościoła Śgo Wojciecha w ulicę Grodzką lub inne przytykające. Pojazdy oczekujące na wychodzących z obiadu lub z balu zajmą stanowisko w szeregu od kościoła Śgo Wojciecha ku hotelowi Drezdeńskiemu, z wracającymi zaś udadzą się w stronę ulicy Śgo Jana. Pojazdy mają jechać jeden za drugim nie wymijając się.

— P. Głowacki, jubiler tutejszy, wygotował także medal na pamiątkę jubileuszu Kraszewskiego z wizerunkiem Jubilata i właściwym napisem. Medal odbity jest z metalu Britannica i srebra, a odbicie jest bardzo czyste i staranne. Medal ten przypomina także Kraków herbem miasta.

— Wspomnieliśmy wczoraj, że *N. fr. Presse* poświęciła osobny feileton uroczystości Kraszewskiego. Dowiadujemy się, że autorem tego feiletonu jest p. Henryk Blumenstok, który już tyle pięknych artykułów napisał w *Dioskurach* o najznakomitszych poetach polskich.

— Jutro z powodu balu w Sukiennicach trzecie przedstawienie jubileuszowe w teatrze rozpocznie się o godzinie szóstej.

— **Cieszyn** 2 października.

Gdy cały świat polski zajęty otwarciem Sukiennic i uroczystością jubileuszową, która się jutro w Krakowie rozpocznie, mieliśmy i w Cieszynie, w starem mieście piastowskiem na kresach uroczystość temu samemu celowi poświęconą, która, acz w drobnych odbyła się rozmiarach, jednak niezawodnie przyczyniła się do uwydatnienia i dalszego rozbudzenia życia polskiego u nas.

W sali Bazaru Cieszyńskiego urządzono na cześć Kraszewskiego, staraniem Czytelni tutejszej wieczorek muzykalno-deklamacyjny. Poprzedził krótki ale treściwy odczyt jednego z tutejszych młodych prawników p. M. o Kraszewskim, przeplatany stosownemi cytatami z dzieł Jubilata a uwydatniający, z zastosowaniem do naszych stosunków szląskich, tę myśl, że nie w jednorazowych porywach bez skutku ale w cichej a ciągłej pracy leży zbawienie i przyszłość narodu.

Część muzykalna miała tło narodowe, przeważały bowiem kompozycye Chopina i Moniuszki. Na szczególną wzmiankę zasługuje znany także i w sferach muzykalnych krakowskich skrzypek p. Klebinder, który przeciągłemi oklaskami do powtórzenia produkcyj swoich przymuszonym został. Zakończył obraz z żywych osób: „apoteoza Kraszewskiego“, którego biust otoczony zielenią, wieńczyły panie cieszyńskie, podczas gdy za sceną, jakby echo, w oddali odezwały się skrzypce wygrywające „Boże coś Polskę“.

Zebrana publiczność, między którą spostrzeżono wiele młodzieży szkolnej, rozeszła się w przyjemnem uczuciu mile spędzonego wieczoru a niejeden rozpamiętywał słowa zacnego Jubilata: „Nie mówmy, żeśmy Polakami, ale nimi bądźmy — byle stać tylko, byle trwać tylko: to już zasługa“.

Do Krakowa wybrało się ztąd grono wielbicieli Kraszewskiego, którzy Mu wręczą adres, wykonany ozdobnie na miejscu (przez znaną firmę Feitzingera), tudzież dużą fotografię wieży piastowskiej (znajdującej się w parku pałacowym) w Cieszynie w rzeźbionych ramach z stosownym napisem.

Byłoby pożądanem, gdyby na zjeździe w Krakowie, gdzie się na jednym punkcie w starym grodzie królewskim zbierze, co tylko Polska ma znakomitości, znaleziono chwilkę do pomówienia o stosunkach szlązkich i o tem, co czynić należy, aby ten tak piękny, bogaty i wykształcony kraik, w którym niezamarła dotąd mowa i tradycya polska, połączyć i zespolić duchowo coraz bardziej z resztą ojczyzny, dla której nabytek tej mało tam znanej i zapomnianej ziemi stanowiłby pożytek i niespożytą chlubę.

— Zwrócono uwagę naszą, że w zmiance o świeżym zgonie ś. p. Kazimierza Wyszkowskiego ustęp, gdzie jest mowa, iż zmarły bronił zawsze dobrej sprawy itd., mylnie mógłby być tłumaczony, tem bardziej, że w N. Sączu były dwa przedwyborcze zgromadzenia. Ustęp ten odnosi się, jak inaczej rozumieć nie było można, do pierwszego zgromadzenia przedwyborczego, gdzie, jak wiadomo, silna agitacya usiłowała przeprowadzić wybór cudzoziemca.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała Jana Jerzyka za kradzież pary nowych cugli rzemiennych nieznanemu chłopu, który spał nad Wisłą; Izabelę Motkowną za zamiar kradzieży obuwia na jarmarku; Jędrzeja Molikiewicza za sprzeniewierzenie obrazów, danych mu do sprzedania: Michała Szychowskiego; i Wiktoryę Wątorową za kradzież różnych przedmiotów. Za pijaństwo 7 osób.

— Dnia 3 października pochmurno, wieczorem mały deszcz; termometr od 7·0 doszedł do 18·8 C. Barometr wyszedł wysoko; rano o godz. 7ej d. 3 paźdz. stan jego był 751·7 millim., termometru 9·2 C. Wiatr północno-zachodni.

— W niedzielę d. 5 października: N. P. Maryi Różańcowej; w poniedziałek 6go Brunona wyzn.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Londyn 3 października. Telegram *Standarda* donosi z Simli: Stojące w Kabulu wojska wynoszą 5 batalionów i 4 baterye, cytadella jest obsadzona 3 batalionami i 16 działami. Nie jest prawdobnem aby stawiano opór, gdyż cholera i zbiegowisko zdezorganizowały wojska.

Pismo cesarskie, które odczytano przy otwarciu sejmu węgierskiego lakoniczne w swej treści nie daje żadnego materyału do komentarzów.

Dzienniki węgierskie, rozważając zadania, jakie świeżo otwarty Sejm węgierski spełnić powinien, zgadzają się dosyć jednomyślnie na to, że w niedostatku ważnych bieżących spraw politycznych, wypadnie się Sejmowi zająć przedewszystkiem sprawami ekonomicznemi.

I dzisiaj także obliczenie rezultatu wyborów w Niemczech nie postąpiło naprzód. W dziennikach niemieckich spotykamy pod tym względem sprzeczne jeszcze daty, że prawyborców nie da się ściśle rozdzielić według kategoryi i nazw, które dowolnie postawiono. Trzeba też będzie czekać na stanowcze wybory, bo w nich dopiero imiona kandydatów rozróżnić będzie można. *Germania* wskazuje, że w prowincyach o ludności katolickiej przewagę uzyskali katolicy, a pokonani liberały.

Nordd. alg Ztg. zamieściła artykuł o którym nam wczoraj telegrafowano. Mówiąc o układach z Rzymem, organ ks. Bismarka stara się uspokoić obawy liberalnego stronnictwa, że kanclerz w niczem nie poświęci interesów państwa, że układy są następstwem pojednawczego ducha jaki ożywia Leona XIII, a który w liście do następcy tronu dał pierwszy do nich pochop. Artykułu tego nie można brać za oznakę prawdziwego stanu układów, jest on obliczony wyłącznie na wybory *ad usum Delphini*; mimo tego, wyraża on prawdę o tyle, o ile świadczy o tem, że kanclerz z wszechwładzy państwowej nie ustąpi.

O ogólnym rezultacie prawyborów w Prusach dotąd nie można wypowiedzieć stanowczego zdania, bo tylko wypadek wyborów z miast większych jest szczegółowo znanym, wynik zaś wyborów po okręgach wyborczych, wiejskich i w mniejszych miasteczkach tylko w fragmentach podany. Tyle jest pewnem, że ruch wyborczy w ogólności mniej był ożywionym, niż się spodziewano, a w większych miastach nadreńskich kilka dotychczasowych mandatów, które posiadała partya nacyonal-liberalna, przeszło w ręce stronników partyi centrum lub postępowców.

Jak wiadomo, oświadczyła niedawno Porta reprezentantom obcych mocarstw w Konstantynopolu, że w jesieni b. r. bynajmniej obsadzić wojskiem swem w Rumelii wschodniej nie zamierza. Oświadczenie to stwierdza teraz Porta czynami, dyslokując wojska swe tak, że się główna ich część od granic Rumelii wschodniej oddala. Jednocześnie zawiadomił Reuf basza Aleko baszę, że dla ułatwienia mu zaprowadzenia porządku w sprawie wracających do Rumelii wychodźców muzułmańskich, wstrzyma aż do wiosny dalszy ich napływ z okolic Adryanopola, gdzie się jeszcze znaczna ich liczba znajduje. Do powzięcia tych zamiarów skłoniły Portę głównie względy na spóźnioną porę roku, w której o obsadzeniu wysoko położonych miejsc w Bałkanach bez poczynienia poprzednich przygotowań myśleć nie można, i na wzrastające *brigantaggio* wschodniej Rumelii, zasilające się głównie z tej części wracających do swych dawnych siedzib wychodźców muzułmańskich, którzy zastawszy wszystko zboczonem, chwytają się tego rzemiosła z braku środków utrzymania się. Brigantaggio zaś zamienić się może łatwo w wojnę domową między Muzułmanami i Bułgarami i wywołać przez to niemiłe następstwa.

Z Semendryi uszło z więzienia sześciu więźniów politycznych, przejechało część kraju i przeprawiło się przez Dunaj na stronę austryacką bez poprzedniego rozkucia kajdan. Więźniowie ci należą do sprzysiężenia anti-dynastycznego na rzecz Piotra Karadżiodżewicza. Fakt ten zrobił wielką sensacyę w Belgradzie, bo uskutecznienie w taki sposób ucieczki wygląda na współudział w niej publiczności serbskiej. Korespodent *Pressy* z Belgradu zapatruje się na fakt ten z tego samego stanowiska, dodając, że rząd zwalając na dążności anti-dynastyczne winę zaburzeń wojskowych w Topoli w r. 1877, sam się głównie do nadania większej popularności stronnictwu Karadżiordżewicza przyczynił.

Ostatnie telegramy „Czasu.“

Praga 4 października. Zgromadzenie Izb handlowych wybrało dziś komisyę z dziesięciu członków dla wyrównania różnic między wnioskiem prazkim o odnowienie traktatów handlowych a wnioskiem wiedeńskim o odnowienie traktatów handlowych pod pewnemi zastrzeżeniami. Wniosek Izby prazkiej co do wydania ustawy o utrzymanie czynności prawnych względem niewypłacalnych dłużników, i o zmianie ordynacyi konkursowej dla ochrony wierzycieli, wreszcie wniosek o reformę postępowania w sprawach cywilnych przyjęto.

Berlin 3 października. Cesarz przybędzie tu, jak się spodziewają, w połowie b. m. z Baden-Baden. Cesarzowa jedzie na krótki pobyt wprzód do Koblencyi. Rumuński minister finansów Sturdza wraca jutro do Bukaresztu.

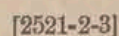
Kursa. — Wiedeń 4 października, g. 2 m. 30 po poł. Renta papierowa 67·90. — Renta srebrna 69·05. — Renta złota 80·85. — Losy z r. 1869 126·50. — Akcye Banku Narodowego 838·—. — Akcye kredytowe 267·20. — Londyn 116·80. — Srebro —·—. — Napoleony 9·30½. — Lombardy 80·50. — Losy z roku 1864 157·75. — Akcye kolei Karola Ludwika 241·50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 137·50. — Akcye kolei węg. półn.-wschod. 128·—. — Anglo-Bank 134·80. Obligacye indemn. galic. 94·40. — Losy prem. węgierske 103·—. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 113·50. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 130·25. 6% Listy zast. hipoteczne 97·—. — Marki 57·60. Ruble 122·87. — 6% Listy zasta. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 92·75.

Usposobienie giełdy: stałe.

☞ **Jutro wyjdzie około południa „Dodatek do „Czasu“ z dalszym opisem uroczystości jubileuszu Kraszewskiego.**

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Klobukowski.



[2521-2-3]

Za spokój duszy ś. p.

ROMANA Sulimy WŁODKA

b. posła do Rady państwa i prezesa Rady powiatowej Bocheńskiej, odbędzie się za staraniem tejże Rady powiatowej we czwartek 9 października b. r. o godz. 9ej rano *w kościele parafialnym w Bochni*

Nabożeństwo żałobne

na które Rada powiatowa Szanowną Publiczność zaprasza.

Dobra do sprzedania.

Obszar dworski z dobremi zabudowaniami, ogrodem, łąkami, lasem dostatecznym na swoją potrzebę, wszystkiego około 200 m., jest pod dogodnemi warunkami do sprzedania. Od Krakowa odległe są dobra o 3 mile, od kolei 1½ mili. Bliższa wiadomość bez pośrednictwa u adwokata p. *Dr. J. Rosenblatta* w Krakowie. (2485-2-4)

Nagroda narodowa 16,600 fr. Medal złoty etc.

QUINA-LAROCHE

ELIXIR WINNY WZMACNIAJĄCY, PRZECIWGORĄCZKOWY I POWRACAJĄCY SIŁY

Zawierający wyciąg z trzech gatunków chininy, zalecany przez lekarzy przeciw *wynędznieniu, braku sił, bladaczce, upośledzonemu trawieniu, zimnicom zadawnionym i uporczywym, trudnemu przyjściu do zdrowia*, etc.

W PARYŻU, 22 & 19, ULICA DROUOT.

w Krakowie u PP. Trauczyńskiego i Redyka, w Czerniowcach, u P. Golichowskiego, w Poznaniu, u Dokt. Mankiewicza.

We Lwowie u pana Kaliksta Krzyżanowskiego, obok Brygidek. (2192 15-)A

Przez 30 lat wypróbowana

woda anaterynowa do ust Dr. J. G. Poppa,

nadworn. dentysty w Wiedniu, Stadt, Bognergasse 2, lepsza od wszelkiéj innéj wody do zębów, jako prawdziwie zapobiegająca przeciw chorobom zębów i ust, przeciw zepsuciu i ochwierutaniu zębów, przyjemnego zapachu i smaku, wzmacnia dziąsła i służy jako niezrównany środek do czyszczenia zębów, również jako wyborna woda do płukania gardła dla cierpiących na gardło.

Celem uprzystępnienia tego ulubionego nie zbędnego wyrobu we wszystkich kołach, zaprowadzone zostały flaszki różnej wielkości, mianowicie wielka flaszka po złr. 1 cnt. 40, średnia po 1 złr., a mała po 50 c.

Poppa pasta anaterynowa do zębów do czyszczenia, wzmocnienia i utrzymania zębów, usunięcia niemiłéj woni i osadu zębowego. Cena słoika szklannego 1 złr. 22 c.

Poppa aromatycz. pasta do zębów uznana oddawna jako najlepszy środek do **pielęgnowania i utrzymania ust i zębów.** Cena sztuki 35 c. (401-8-)

Poppa roślinny proszek do zębów czyści zęby, usuwa tak niemiły osad zębowy i wzmacnia połysk zębów pod względem białości i delikatności. Cena pudełka 63 cnt.

Poppa plomba do zębów do wypełniania samemu sobie dziurawych zębów.

Poppa arom. mydło ziołowe do upiększenia i odświeżenia cery, wypróbowane przeciw wszelkim nieczystościom cery; w oryginalnych paczkach po 30 c.

Zwraca się uwagę! Celem ochronienia się przed **fałszowaniem** zwraca się uwagę Szan. **Publiczności, że na szyi każdej flaszki wody anaterynowej do ust** znajduje się znak ochronny **(firma, Higea i wyroby anaterynowe)** tudzież, że każda flaszka zaopatrzoną jest jeszcze zewnętrznem opakowaniem, które w **dokładnym druku wodnym orła państwa i firmę pokazuje.**

Składy moich preparatów utrzymują w KRAKOWIE pp. W. Redyk apt. „pod Barankiem", A. Siedlecki apt., bracia Baruch, Górecki, W. Jahn, J. Zaplatalski, W. Fens, E. Stockmar apt., J. Trauczyński aptek. „pod Koroną", Antoni Dylski aptek. „pod Złotą Głową", W. Kotajny, róg ul. Brackiéj dom Ks. Jabłonowskiego; w PODGÓRZU p. Skalski aptek.; we LWOWIE pp. Mikolasch apt., Z. Rucker, J. Piepes apt., J. Beiser apt., C. Krzyżanowski apt., Nahlik apt., A. Sklepiński apt., M. Müller handel galanteryjny i K. Strzyżowski hand. gal.; w WIELICZCE p. B. Miczyński apt.; w WADOWICACH pp. Ig. Brosig i Kurowski apt.; w BOCHNI pp. F. Reiss apt. i P. Niedzielski; w TARNOWIE pp. W. T. A. Wielogórski i A. Tenczyn apt.; w BIAŁY p. Kéler aptek.; w SUCHY p. Majer; w KENTACH p. FUCHS aptek.; w ZATORZE p. Winnicki apt.; w NOWYM SĄCZU pp. Filipek apt. i Ig. Garan; w ŻYWCU pp. Kloska aptek. i Blumenthal apt.; w BRZESKU p. Januszek apt.; w RZESZOWIE p. J. Schaitter i Spół.; w BUSKU p. E. Wysoczański apt.; tudzież wszyscy aptekarze, handle parfumeryj i galanteryjne obwodu Krakowskiego, Galicyi i Bukowiny.

Bez bólu

i bez wstrzykiwania, bez lekarstw przeszkadzających trawieniu tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia wylecza według zupełnie nowéj metody, doświadczonéj w niezliczonych wypadkach

upławy rury moczowéj,

tak świeżo powstałe jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie gruntownie i (1762 69) szybko

Dr. Hartmann,

członek lekarskiego wydziału,

w Wiedniu, Stadt, Seilergasse 11.

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, upławy u kobiet, niepłodność, bladaczkę, upławy, **osłabienie męzkie,** bez wyrzynania i bez wypalania **kiłę i wrzody wszelkiego rodzaju.** Listownie takież same ordynowanie. Najściślejszą dyskrecyę zapewnia, a lekarstwa na żądanie natychmiast przesyła.

Dr. Ludwik Wiszniewski

przeniósł mieszkanie swoje do domu Wej Jankowskiej, na rogu ulicy Szczepańskiej pod L. 238, nad handlem Wgo Mecnarowskiego. (2508-4 ?)

Bona Niemka

poszukuje posady. Bliższa wiadomość przy ulicy Garbarskiej Nr. 70, I piętro od 8—9 przedpołudniem lub 4—5 popołudniu u p. **T. D.** (2571-2-3)

Niezawodny środek

na wytępienie myszy polnych, które w tym roku w nadzwyczajnej ilości nawiedziły pola i niszczą zasiewy zimowe, dostać można **w aptece „pod Gwiazdą" Konstantego Wiszniewskiego w Krakowie.** (2510-2-)

Ważne

dla Szan. PP. właścicieli gorzelń, piekarń, cukierń i t. d.

Drożdże prasowane

z fabryki PP Mautnera i Syna w Wiedniu, uznane jako najsilniejsze i najlepsze w Europie, bo wszelkie inne gatunki najmniej o 50% w dobroci przewyższają; **przychodzą codzień świeże do Krakowa, wyłącznie do handlu Jana Nagla przy głównym Rynku.** Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się spiesznie. (2409-2-)

ZATWARDZENIU

zapobiega się i leczy przez użycie

Pigułek roślinnych CAUVAINA.

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30-tu zawsze z wielkiem powodzeniem; ponieważ składają się wyłącznie z roślin, niesprawują rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczająca krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonikach włożonych w pudełeczka kartonowe i aby na każdéj pigułce znajdował się napis **Cauvain.**

W Paryżu w aptece Pa Dehaut, rue Faub. St. Denis 147. 1726 37

Dostać można w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka, — we Lwowie w aptece p. Z. Ruckera i u p. Kaliksta Krzyżanowskiego, — w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza, — w Brodach w aptece p. M. Kullaka i Franzosa, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego.

Specyalny lekarz

Dr. Briess

dla chorób włosów i skórnych, jako to: wypadanie włosów, wyłysienie, wczesne osiwienie, łupież, węgry, liszaje, wrzody, brodawki, piegi, plamy wątrobiane i brzemienne, wypryski, stłuszczenia, wyrzuty świędzące i wszelkie inne. (1863 19 20

Franz-Josefs-Kai Nr. 33 w Wiedniu.

3 Aufl. Nützliches Werk für Kranke. 3 Aufl.

Im Verlage der Buchhandlung v. Huber & Lahme in Wien, I., Herrengasse Nr. 6 neu erschienen: **Neues (bewährtes) Heilsystem für kranke und geschwächte Männer.** NB. Naturgemässe Diät und rationelle (milde) Wasserkur. Ein gründlicher Selbstarzt für jeden Kranken ohne jede Arznei mit heilenden und erprobten Naturheilmitteln. 3 verbesserte Auflage. Preis fl. 2., mit Post fl. 2·10. (2451-4)

1878 r. węg. białe wino naturalne

niefałszowane, 3 razy ściągane, najlepszy gatunek, 12—13 złr. za hektolitr (próbki nie niżej 25 litrów). Można sprowadzić za zaliczką wprost adresując: **Johann Freiherr Karg'sche Kellerei in Modern bei Pressburg,** Station Modern-Schenkwitz der ungar. Staatsb (Waagthal) gdzie także przyjęte będą beczki do napełniania. Cennik starych niefałszowanych węgier. win naturalnych tamże na żądanie opłatnie i darmo. (2415-3-3)

Z kapitałem 500 złr.

można na giełdzie 100 złr. miesięcznie zarobić.

Za wkładkę poręcza się. Listy z całem nazwiskiem przyjmuje i punktualnie odpowiada **Jul. Grün** kantor wymiany „zum Haupttreffer" w Wiedniu, VII, Burggasse Nr. 5. (2346-9)

Nadzwyczaj tanie latarki nagrobkowe.

nowe kształty, trwale i gustownie wykonane, z podstawką, rączką lub kandelabrem, po cenie od złr. 1·50 do 20 złr. za sztukę. Fabryka wyrobów metalowych **Jos. Mühlhauser** w Wiedniu, Josefstädterstrasse Nr. 75. (2198-5 10)

Kto już zupełnie o zdrowiu swem zwątpił, kogo lekarze jako nieuleczalnego opuścili, temu zaleca się zrobić jeszcze próbę z

„Dra Airy metoda naturalnego leczenia".

Najnowsze siódme, uzupełnione i obficie illustrowane wydanie tego pożytecznego dzieła (przekład ze 110 niemieckiego wydania), wyszło świeżo z druku. i dostać je można w ck. nadw. Richtera księgarni nakładowej (Richter's Verlags Anstalt) w Lipsku

Bezpłatny wyciąg z tej książki rozesała powyższa księgarnia na żądanie każdemu franko. [1829 2]

DO HANDLU BŁAWATNEGO

Antoniego Czernego w Krakowie

nadeszły nowe towary jesienne i zimowe.

Chustki włóczkowe, pledy, dywany, kołdry, chodniki, derki na konie i koce węgierskie, są w znacznym wyborze. (2387-4-5)

Szkoła cechu budowniczego w Höxter n. W.

rozpoczyna dnia 3go listopada swój kurs zimowy, podczas gdy nauka przedwstępna rozpocznie się dnia 20 października. Zwraca się na to uwagę, że w zakładzie tym jak dotychczas znajdą swoje dalsze wykształcenie oprócz murarzy, kamieniarzy i cieśli, także stolarze budowniczy i meblowi, pokrywacze dachów, malarze pokojowi, pobielacze i t. p.

Zgłoszenia z dołączeniem świadectw i t. d. należy przysłać do podpisanego. Programy na żądanie opłatnie. (1850-5-5)

Möllinger, dyrektor szkoły cechu budowniczego.

Starszego lekarza sztabowego Dra Schmidta

olejek na słuch

poprawny przez **Dra M. Deutscha,** wylecza każdą **głuchotę,** jeżeli nie pochodzi od urodzenia, usuwa **przytępiony słuch i szum w uszach** natychmiast.

Świadectwo. Tysiąckrotne składam Panu dzięki za przysłany mi olejek na słuch, który za pomocą Boską po kilkakrotnem używaniu przywrócił mi znowu słuch. Byłem tak głuchym, że nie słyszałem nawet mojego bijącego zegaru pokojowego, mimo, iż tuż obok niego stałem; obecnie zaś słyszę chód mego zegarka kieszonkowego tak wyraźnie, jakbym nigdy nie był głuchym. Serdeczne przesyłam Panu pozdrowienia. **Dawid Steiner,**

Rabocsa, 22 grudnia 1878 r. dypl nauczyciel szkoły głównej.

Jedynie prawdziwy do nabycia u podpisanego, utrzymującego główny skład, wraz z przepisem użycia za 2 złr. 40 ct. (2440-2-)

Juliusz Graetz w Wiedniu, II., Praterstrasse Nr. 49.

We Lwowie niema żadnego składu tego olejku na słuch.

Herbatę Chińską

w trzech wyborowych gatunkach Nr. I po złr. 2, Nr. II po złr. 3, Nr. III po złr. 4 za 560 gramów czyli wiedeński ciężki funt w paczkach ¼, ½ i 1/1 funtowych,

oraz

Herbatę prawdziwą karawanową

„Braci K. i S. Popow w Moskwie"

również w trzech gatunkach po rubli 2, rsr. 2½ i rsr. 3 za 1 funt, oprócz kosztów transportu, cła i prowizyi,

poleca Handel pod firmą

Stanisław Feintuch

W KRAKOWIE [2525 2 3]

w Szarej Kamienicy od r. 1853 istniejący.

H. Nestlégo mączka pożywcza dla dzieci.

Wielki dyplom honorowy.

Złote medale na różnych **wystawach.** Liczne świadectwa **znakomitych lekarzy.**

Znak fabryczny.

Najzupełniejsze pożywienie dla niemowląt i słabowitych dzieci.

Główny skład dla Austryi-Węgier w Wiedniu I. Naglergasse 4.

F. BERLYAK.

Składy w zachodniej Galicyi utrzymują: w **Krakowie** pp. W. Redyk, A. Siedlecki E. Stokmar, J. Trauczyński, K. Wiszniewski aptekarze, w **Biały** E. Heller apt., w **Bochni** J. Michnik kupiec, w **Lipniku** E. Sokalski apt., w **Przemyślu** J. Maszewski apt., w **Nowym Sączu** W, Filipek apt., w **Tarnowie** L. Chodacki, A. Tenczyn aptekarze.

Puszka 90 ct. Do nabycia we wszystkich aptekach na prowincyi,

OSTRZEŻENIE.

Tylko prawdziwa jeżeli **pokrywki puszek** zaopatrzonemi są obok stojącą **zarejestrowaną** marką ochronną.

Tylko prawdziwa jeżeli **pokrywki puszek** zaopatrzonemi są obok stojącą **zarejestrowaną** marką ochronną.

Główny skład zgęszczonego mleka szwajcarskiego z fabryki **H. Nestlégo w Vevey** hurtownie i częściowo. (2351-3-)

Przeciw łysinie

siwiźnie włosów i tworzeniu się łupieżu, jak dowodzą codzienne nadchodzące świadectwa i pisma dziękczynne, zapobiega sam tylko jedynie

Olejek taninowy Dra Morasa

rzeczywiście zadziwiający w swojem działaniu, bo nietylko usuwa wspomnione złe, ale swemi silnemi pożywczemi cząstkami skład-wemi, które według zasad nauki potrzebne są włosom, przywraca zdrowie chorym włosom i zadziwiająco wzmaga ich porost.

O tem skutecznem działaniu mówią niezliczone świadectwa. Pomiędzy innemi także następujące:

Ja także udzielam chętnie należną pochwałę Taninowemu olejkowi Dr Morasa. Nietylko powstrzymał on mi wypadanie włosów i tworzenie się łupieżu, ale spowodował także silny porost nowych włosów Wiedeń. **Andrassy.**

Rozliczne środki, których używałem, nie zdołały mi powstrzymać wypadnia włosów, dopiero gdy za poradą mego lekarza spróbowałem olejku taninowego Dr Morasa, usunął on to złe w krótkim czasie. Czuję się więc obowiązanym oddać temu preparatowi publiczną pochwałę a wynalazcy najgorętsze oświadczyć podziękowanie.

Praga, 10 lutego 1877 r. **Kinsky.**

Dostać można we flaszkach po 2 i po 1 złr. we LWOWIE u pana **Zygmunta Ruckera,** w aptece pod srebrnym orłem ulica Krakowska.

Żądać należy wyraźnie: **Olejku taninowego Dra Morasa.** [1962 10-24]

Bona francuska

poszukuje miejsca. Wiadomość u *Dembowskiej* w Krakowie przy ulicy Szpitalnej pod L. 393. [2566-2-3]

Salon Mód A. Zawadzkiej

w Krakowie przy ulicy Wiślnej Nr. 174 pierwsze piętro,

zaopatrzony został w świeże jesienne i zimowe **kapelusze.** — Modelami bywa zaopatrzony z magazynu P. Pecheron w Paryżu. (2463 3 3)

Do sprzedania

szafa staroświecka i **młocarnia ręczna** w Rynku pod L. 39. Bliższa wiadomość u portyera. (2486 2 3)

Cierpiący na rupturę

otrzymają na opłatne zapytania najchętniej darmo tak wprost jak przez następne firmy obszerny opis użycia całkiem nieszkodliwej **maści rupturowej dolnych części ciała Gotti. Sturzeneggera w Herisau** (w Szwajcaryi). Do tego opisu dołączono mnóstwo znakomitych świadectw i podziękowań zupełnie wyleczonych. Rozsyłka do wszystkich krajów. Cena maści 3 złr. 70 ct za słoik. Do nabycia w aptekach **Wiktora Redyka w Krakowie** i **Zygm. Ruckera we Lwowie.** (1658 5-)

KANNSTATT BEI STUTTGART.

Dr. Loh [2534 2 3]

zakład naturalnego leczenia

dla **chronicznych chorych** wedle

systemu Steinbachera.

Obszerne objaśnienie zadarmo w prospekcie.

Maszyny do szycia.

Za złr. 30 do 35 dostać można bardzo dobrą, mało używaną maszynę do szycia Singera-Howego, lub systemu do chwytania, za pisemnem 5 letniem poręczeniem, we **fabryce maszyn do szycia A. Seidlera, Wien, V., Hundsthurmerstrasse 117.** — Maszyny te były mało używane, są zatem prawie nowe. Przy zamówieniach uprasza się o zadatek. (2412-3-20)

D.R. Patent. K.K. Privileg. **Antimerulion** gegen Schwamm. Chem. Fabr. G. Schallehn, Wien X. Bez.

Nadzwyczajny nigdy **nie chybiający skutek** urzędowo wypróbowanego Dra H. Zeenera **Antimerulion** z chemicznej Fabryki G. Schallehna w Wiedniu **(niem. patent i c. k. przywilej)** ciągle jest poświadczany nawet w **najuporczywszych wypadkach grzybka.** Bardzo umiejętne zastawianie tegoż do nowych budynków, progów, podkładów itd. codziennie wzrasta. Dla lodowni, browarów itd. jest antimerulion **nieocenionej wartości,** gdyż wszelkie niem zapuszczone drzewo jest **rzeczywiście** zabezpieczone przed grzybkiem, tworzeniem się, jego butwieniem i zgnilizną (2178-5-10)

W Składach Win

J. FEDEROWICZA

W KRAKOWIE

znajduje się znaczna ilość **próżnych beczek** z win, miary od 1 do 6 hektolitrów, do sprzedania. [2449 5 6]

APTEKA „POD GWIAZDĄ" Konstantego Wiszniewskiego

w Krakowie przy ulicy Floryańskiej **otrzymała świeże**

Wody mineralne

tak krajowe jakoteż zagraniczne i sprzedaje takowe skrzyniami jakoteż pojedynczo. (1709 44)

Skład nasion i dom zleceń

dawniej **Jerzmanowskiego**

poleca: świeżo otrzymany znaczny transport **HERBATY CHIŃSKIEJ,** między innemi wyborowy gatunek **Moning-Congo** po cenach zwykłych za ½ kilogr. Złr. 2, 2·50, 3, 3·50, 4 i 5 złr.: Pecco (kwiatu) 6 złr. Okruchy herbaciane złr. 1 centów 40.

Słynne wódki Bolanowskie
Starkę autentyczną z r. 184⁸/₉
Wino węgierskie czyste w wyborowych gatunkach
Bulion ukraiński
Masło śmietankowe zawsze świeże z *Ostrowa*
Masło kuchenne
Sery z fabryki Cichawskiej, cegiełkowy limburski, kręgowy szwajcarski. (2522-2-3)

Pan Samuel Pollak tak plakatami jakoteż i inseratem w „Czasie" doniósł, iż ma na sprzedaż węgle Brzęczkowskie. Gdy jednakże takowe tylko od p. Juliusza Przeworskiego lub od niżej podpisanego, jako wyłącznie posiadających ten gatunek węgli, mógłby takowe nabywać, a to miejsca nie ma, przeto mogę zapewnić Szanownych nabywających, którzy zwabieni bardzo nisko podaną ceną, udadzą się do składu p. Samuela Pollaka, iż węgle nabywane przez nich, jak obecnie nie są Brzęczkowskiemi. (2489-2-3)

Jan Kwiatkowski,
utrzymujący skład węgli Brzęczkowskich i drzewa opałowego przy ulicy Zwierzynieckiej pod Nr. 42.

NOWY SPOSÓB LECZENIA

anemii, wycieńczenia, słabości systemu nerwowego, chorób kobiecych, braku regularności odpływów miesięcznych, wad sercowych i mnóstwa chorób pochodzących z niedostatku i zepsucia krwi, zapomocą

ARSENIANU ZŁOTA SPOTĘGOWANEGO

Dra ADDINSON

I KROPLI ODRADZAJĄCYCH

Dra SAMUELA THOMPSON.

Ta metoda leczenia jest bardzo prosta. Tysiące osób wyleczonych świadczą o tej skuteczności. Zaleca się szczególniej osobom, które próbowały bezskutecznie lekarstw żelazistych lub dawnych środków krew przeczyszczających. Niemasz metody leczenia, którąby się z tą porównać mogła, ile razy chodzi o **przywrócenie równowagi systemu nerwowego i o powrócenie krwi żywiołów,** których jej brakuje. W krótkim czasie po użyciu tych środków **apetyt się wzmaga, siły powracają i chory wraca do zdrowia i normalnego życia.**

W Paryżu Avenue d'Antin, 12.

W Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka, w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. (1746-19-)

WAŻNE DLA OSZCZĘDNYCH PAŃ.

Skład fabryczny płócien i bielizny z Wiednia.

w **Krakowie** przy ulicy św. Jana poleca swój wielki asortowany zapas wszelkich gatunków

bielizny męzkiej i damskiej, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa, szyfonów, kołnierzyków, mankietów,

po nadzwyczaj tanich, **zniżonych cenach fabrycznych.** Dobra opinia, której od niedawna nasze wyroby tutaj używają, uwalnia nas od wszelkiego dalszego wychwalania tychże; nadmieniamy tylko, że wszelki u nas zakupiony a nieodpowiedni towar nietylko będzie wymienionym, ale na żądanie zwróconą będzie zapłacona kwota. To przez nas dobrowolnie przyjęte zobowiązanie ręczy dla każdego kupującego **sumienną i tanią obsługę.**

Ceny są ściśle stałe.

Kompletne wyprawy ślubne są zawsze na składzie.

Wchód do składu fabrycznego płócien i bielizny od Rynku w ulicę św. Jana, drugi sklep. (2022-3-)

C. k. uprzywilejowany

połysk do bielizny

M. Beyera & Comp., fabryki bielizny w Wiedniu, Spiegelgasse 11, w Tryeście, Corso 607/3.

Pół łyżki stołowej tej substancyi domieszanej do przyrządzonego ciepłego krochmalu i z nim dobrze roztartej, wystarcza tylko do nadania pół tuzina koszul połysku właściwego nowej bieliźnie, ale także do utrzymania przez dłuższy czas lśniącej białości. Tkaniny bawełniane wyglądają jak najdelikatniejsze płótno. Cena pudełka 35 cnt.

13

DODATEK

do Nru. 229 „CZASU“ z Niedzieli dnia 5 Października 1879 roku.

Obchód w Krakowie jubileuszu

pięćdziesięcioletniej pracy literackiej J. I. Kraszewskiego.

Po nabożeństwie w Katedrze na Wawelu udał się jubilat do gimnazyum S. Anny, gdzie korporacye szkół średnich i niższych krakowskich przygotowały dlań piękne i uroczyste przyjęcie. Na rynku wysiadł Kraszewski z powozu i w towarzystwie wiceprezydenta Dra Weigla i wielu znajdujących się przy nim osób, przebył pieszo ulicę Sw. Anny, ustawioną gęstym szpalerem młodzieży szkolnéj, wznoszącéj na cześć jubilata okrzyki. W pobliżu kościoła wyszedł na jego spotkanie cały skład profesorów i powitał go. Duchowni zaś, mianowicie proboszcz kościoła Sw. Anny X. Bukowski i katecheci X. Nowiński i X. Głębocki, na żądanie jubilata, wprowadzili go najprzód do kościoła, zkąd po krótkiéj modlitwie przy wielkim ołtarzu i u stóp ołtarza S. Jana Kantego, Kraszewski udał się do sali gimnazyalnéj, zwanéj „amfiteatrem,“ gdzie właściwa uroczystość była urządzoną, i stanął obok przygotowanego dla się miejsca, otoczony liczném gronem profesorów. W ławach amfiteatru zasiadały na pierwszym miejscu przedstawicielki zakładów naukowych żeńskich, resztę zaś ław zajęła publiczność i młodzież szkólna.

Powitalną mowę wypowiedział dyrektor gimnazyum S. Anny p. **Stawarski**. Żałujemy bardzo, że ani téj mowy, ani następnych nie możemy dla braku miejsca podać w całéj osnowie. Treść mowy p. Stawarskiego była piękną, a przedewszystkiem właściwą, z życia bowiem pełnego pracy olbrzymiéj i owocodajnéj, z czynów zawsze i jedynie pożytek i dobro kraju mających na celu stawił mówca przykład i naukę dla młodzieży, aby równie pożytecznem pełnem pracy i miłości ojczyzny było jéj życie, jako pokolenia, w którem kraj ma prawo pokładać nadzieję. „Niech myśl przewodnia życia czcigodnego jubilata — są słowa p. Stawarskiego, zwrócone do młodzieży, — niech jego praca, jego miłość ojczyzny będą dla was przykładem, a jego tu obecność niech ożywi i pokrzepi ducha waszego, niech go sprowadzi na drogę, którą postępował czcigodny jubilat, a w dalszem następstwie niech przysporzy ojczyźnie naszéj gorliwych i pracowitych obywateli, a daj Boże mężów nauki i pióra — i niech podniesie sławę naszego narodu.“

Zabrał głos następnie w imieniu całej korporacyi profesorów, prof. **Swierz**, w której zwracając się do Jubilata, jako kuratora niegdyś jednej ze szkół gubernialnych w kraju zabranym w Zytomierzu i jako do pisarza, którego wszystkie dzieła mają znaczenie dydaktyczne i moralnie pouczające, w bardzo wymownych słowach wyraził naprzód uwielbienie kraju całego dla zacnéj i niezmordowanéj pracy Jubilata, co zaś do treści dzieł jego, powiedział, iż uczą one wszystkie że prawda, praca i poświęcenie dla kraju rodzinnego są dźwignią wielką, którą się porusza i żyje wszystko, że bez prawdy, pracy i poświęcenia człowiek jest liczmanem startym, którego nikt nie zużytkuje, chyba ten co go w ogień ma rzucić. Według tych tedy słów postępować i te zasady wpajać w młodzież jest zadaniem jej nauczycieli, którzy przez usta mówcy wyrażają wdzięczność swą dla pisarza, co się przyczynił niemało do przelania w serca ogółu przekonań, że takie zasady są warunkiem niezbędnym życia naszego i przyszłości.

Trzeciem z rzędu było przemówienie w imieniu młodzieży szkolnéj ucznia klasy VIII gimnazyum S. Anny T. **Szeptyckiego**, wypowiedziane bardzo płynnie i pięknym ułożone językiem a zawierające myśl, że w téj uroczystéj a pomyślnéj dla młodzieży chwili, przyrzeka ona jubilatowi, jako znanemu z miłości dla młodych pokoleń, iż praca jubilata będzie dla młodych zachętą, wytrwałość — przykładem i że wszyscy z całéj duszy uczyć się i pracować będą dla dobra téj ojczyzny, którä tak wiele znakomitemu pisarzowi za wdzięcza.

Szanowny jubilat odpowiedział na to wszystko kilku słowy, które tu przytaczamy w całości.

„Szczęśliwy jestem, że mi wolno w téj staréj szkole dawnéj stolicy, która dla serc naszych nią być nie przestała — oddać należną cześć szanownym przewodnikom młodzieży, na których barkach nasza przyszłość spoczywa i powitać uprzejmie młodzież życzeniem najgorętszém, aby drogie lata posiewu na pożytek własny i kraju szczęśliwie zużytkowała. — Jesteśmy wszyscy uczniami do zgonu, nauka się nie kończy ze szkołą, od niéj się tylko zaczyna; uczyć się musimy życia, świata, samych siebie, a na polu właściwej nauki kto stanął i nie posuwa się naprzód, ten do żywych nie należy.

Najszczęśliwszy to wiek, w którym umysł świeży z łatwością sobie wszystko przyswaja, bogaci i zasoby zbiera na życie całe; od tych pierwszych kroków zależy przyszłości kierunek. — Niech mi więc wolno będzie już schodzącemu z pola, kochanéj braci młodéj, razem z życzeniem serdeczném powodzenia w pracy, połączyć kilka uwag, jakie doświadczenie dyktuje. Wiek nasz jest chwilą żywego postępu, śmiałych hypotez, szczęśliwych odkryć, wielkich wynalazków i nadziei. Łatwo niemi dając się unosić, umysły i serca młode obłąkać się mogą w kraj marzeń i utopii. Mamy codzienne przykłady nieszczęśliwych aberacyj najpiękniéj wyposażonych talentów. Prawdziwy postęp, panowie, zależy na kroczeniu stopniowém, rozważném i powolném. Gwałtowne skoki marnują siły, sprowadzają zwątpienie i zużywają ludzi. Widzimy z dziejów, że przyszłość zawsze dobywa się z ziarna przeszłości. Nie trzeba w téj podróży rzucać za rychło zapasów tradycyi domowych wziętych na drogę dla mrzonek błyszczących a zwodniczych. My w położeniu naszém tém więcéj musimy zachowywać i chronić, im bardziéj nam zagraża wynarodowienie i kosmopolityzm. W spuściźnie naszéj, choćby się co starém i zszarzaném wydawało, ma świętość pamiątki, może siłę relikwii, pewnie co i zaronionego żywota. Zachowujmyż, co nasze w sercach i nie zrzekając się postępu, czerpmy do niego siły ze spadku domowego. Nie rzucajmy ani téj wiary, która nasza cywilizacyą wykołysała, ani obyczaju, co się z niéj narodził, ani języka, co nią przesiąkł, ani żadnéj z cech, które nas czynią, czém jesteśmy. Wyrzeczmy się wad i ułomności, ale pod pozorem ich nie zrzucajmy z siebie polskiéj skóry, nie wypuszczajmy z siebie krwi polskiéj. Niech Bóg błogosławi pracy waszéj, zacna młodzieży i wleje w was miłość prawdy wiekuistéj, nauki, kraju swego i ludzkości, bo tylko miłością wielką, jaką Chrystus ogłosił światu za prawą, wielkich dzieł dokonać można.“

Po tém przemówieniu chór uczniów odśpiewał jeszcze krótką kantatę, ułożoną na cześć jubilata.

Dodać tu nareszcie musimy, że powyższa cała uroczystość szkólna, pomimo niezliczonéi mnogości zgromadzonych na nią uczniów, odbyła się poważnie, pięknie i w porządku wzorowym, co jest wielką zasługą organizatorów.

Niezwykły wczoraj widok przedstawiały Sukiennice. W hali dolnej przybranej uroczyście a rzęsiście oświetlonej zasiadło o 6ej przeszło 820 osób do uczty składkowej na cześć I. J. Kraszewskiego. Na dwóch odległych końcach hali grały orkiestry wojskowe. Widok był wspaniały, hala bardzo pięknie i artystycznie przybrana sprawiała imponujące wrażenie, a całość obrazu miała w sobie coś nie zwykłego ale uroczego. Uczestnikami byli niemal wyłącznie zamiejscowi goście; Krakowiacy bowiem chociaż mieli bilety na czas zamówione, odstępowali je gościom. Z miejscowych zasiąść mogli do uczty tylko ci, którzy przedstawiali korporacye lub instytucye, oraz osoby zajmujące wyższe społeczne stanowiska. Przez całą długość hali dolnej Sukiennic, ustawione były trzema rzędami stoły, w samym środku gdzie z jednej strony znajdowało się popiersie jubilata wśród kwiatów, a z drugiej na wielkim stole leżał ów słynny tort na tysiąc osób, dar i dzieło warszawskich cukierników, ofiarowany jubilatowi. Zasiadł Kraszewski przy stole, obok niego marszałek hr. Ludwik Wodzicki z prawej, prezes Akademii umiejętności Dr Józef Majer z drugiej strony, naprzeciw jubilata prezydent miasta Zyblikiewicz, obok niego hr. August Cieszkowski, i ks. Tadeusz Lubomirski; w dalszym ciągu przy tym środkowym stole, zasiadło grono osób znaczniejszych: rektor Uniwersytetu krakowskiego, poseł Dunajewski, rektor Uniwersytetu lwowskiego Dr Ksawery Liske, Dr Antoni Małecki, hr. Włodzimierz Dzieduszycki, ks. Lubomirski, Smolka, hr. Henryk Wodzicki, pp. Wrotnowski Siemiradzki, Choczkiewicz, członkowię deputacyi czeskiej, hr. Artur Potocki i inni. Przy dalszych stołach zasiedli wszyscy znaczniejsi uczestnicy uroczystości krakowskich, dziennikarze, artyści, obywatele. Dostrzegliśmy także ks. Eustahego Sanguszkę, hr. Antoniego Wodzickiego, hr. Edwarda Raczyńskiego, Zygmunta Cieszkowskiego, posłów Leona Chrzanowskiego, Męcińskiego i wielu innych. Olbrzymie zadanie obsłużenia ośmiuset osób, dokonanem zostało nadzwyczaj umiejętnie i szczęśliwie, a stosunkowo szybko.

Szereg toastów rozpoczął marszałek hr. Ludwik **Wodzicki** na cześć Najj. Pana w następujących słowach:

Te trzy dni, które spędzamy w dawnej stolicy królów polskich nie zwykle są uroczyste, głęboko zapisujące się w sercu i pamięci każdego Polaka Otwarły się podwoje gmachu, który po wielu latach starań, trudów i poświęceń zdołano ochronić od upadku i do nowej świetności przywrócić; zabytek to drogi sercu naszemu, pełen wspomnień z przeszłości, wspomnień z czasów, o których z chlubą mówić się nam godzi. Długie lata mieliśmy do zapisania zniszczenia tylko i ruiny, z pełną otuchą witamy tę chwilę, w której budowa już jakby rozpaść się mająca, piękniejsza niż kiedykolwiek, na nowo z gruzów powstaje.

Równocześnie obchodzimy pięćdziesięcioletnią rocznicę od chwili rozpoczęcia szczytnie spełnionego zawodu, cześć oddajemy niepospolitym zasługom męża, który od pół wieku zdobi piśmiennictwo nasze w najrozmaitszych kierunkach, jezyk nasz kształci, wiedze podnosi i wzbogaca. Hołd jaki mu składamy, jest i powinien być jednomyślny bo jakkolwiek mogą nie wszyscy zgadzać się na sądy niektóre i zapatrywania czcigodnego jubilata, wszyscy uszanować muszą tę gorącą miłość narodu, jaka w każdem dziele jego przebija, tę pracę niezmordowaną i niezrównaną wytrwałość. Praca i wytrwałość to cnoty, o które u nas bywało najtrudniej, a jeżeli dziś cnotom tym cześć oddajemy w sposób tak niezwykły, dobrą jest to wróżbą na przyszłość, dowodem, że umieliśmy poznać na czem nam zbywało i że odtąd zamierzamy pracować wytrwale i na wytrwałej pracy opierać budowę przyszłości. Ale inny jest jeszcze powód, dla którego chwile te pozostaną niezatartem wspomnieniem dla każdego z obecnych. Oto spotykamy się po długiem niewidzeniu jak członkowie po różnych stronach świata rozproszonej rodziny. Jest to święto rodzinne tem milsze naszemu sercu, że odbywa się w tej rodziny starodawnem gnieździe — u stóp Wawelu.

Ucztę rozpocząć należy od złożenia hołdu wdzięczności. Nie tak dawno jeszcze, ze wszystkich części Polski, tu — działo się najgorzej, Bóg zrządził opatrznie, że przybył nam ratunek w chwili najcięższej potrzeby.

Wspaniałomyślny Monarcha, który nam panuje, nie tylko że nadał i na szerokich podstawach rozwinął swobody konstytucyjne dla wszystkich ludów w skład monarchii austryackiej wchodzących, ale nas Polaków pod berłem jego żyjących szczególniejszą otoczył łaską i życzliwością. Nigdy nie zawiodła nas ufność w opiekę Monarchy, który otwarciem polskiej Akademii umiejętności na wieczną zasłużył sobie wdzięczność, gdziekolwiek się ga myśl polska i brzmi polska mowa. Bo utworzenie Akademii, to dowód troski monarszej o mowę polską; mowa ojczysta zaś dla każdego narodu jest podstawą bytu teraźniejszego i rękojmią przyszłości. Język własny w szkole i urzędzie, to wyzwolenie ducha ludzkiego z więzów, które go krępują, ubezwładniają i wszelki postęp w jakimkolwiek kierunku czynią niemożebnym. Nowym dowodem łaski i życzliwości monarszej dla naszego języka jest zaszczytne odznaczenie, jakiego dostąpił szanowny nasz Jubilat. Wszak to polska praca, zasługa względem polskiej literatury i polskiego języka, które w ten sposób odznaczone zostały.

Głęboką też wdzięcznością przejęci jesteśmy; wdzięczność i ufność ku osobie Monarchy przyjęliśmy za podstawę naszego postępowania. Bo nietylko samo uczucie ale i na rozwadze oparte przekonanie, ten sam nam kierunek wskazują. Monarchia Austryacka silną jest i być nią tylko może uszanowaniem praw i potrzeb, mowy i odrębnych stosunków wszystkich ludów w skład jej wchodzących, tych ludów szczęściem i zadowoleniem. Ku spełnieniu też wzniosłego zadania tego zdąża bez przerwy, chociaż nie bez przeszkód i trudności mądry i wspaniałomyślny Monarcha a dopomaga mu zaufanie i miłość narodów, pod berłem jego zjednoczonych.

Nie tylko więc ażeby zadosyć uczynić przyjętym zwyczajom ale z serca i z przekonania w dniu dla nas uroczystym jego imienia i obchodu narodowego wnoszę ten toast, na cześć NPana a jestem pewny, że spełnią go z równie gorącem uczuciem i Ci także z pomiędzy obecnych, którzy do Jego poddanych nie należą, bo kto jednemu z kochającej się pomiędzy sobą rodziny dobrodziejstwo wyświadczy — miłość, wdzięczność całej rodziny pozyskał.

Wnoszę toast: niech żyje Cesarz Franciszek Józef I.

Mowa marszałka i toast przez niego wniesiony wywołały uniesienie nie do opisania, muzyka zagrała hymn austryacki, wszyscy powstali i wychylili zdrowie N. Pana, a zdrowiu temu towarzyszyły pełne niekłamanego zapału okrzyki. Przy pojedynczych stołach wznoszono z wielką serdecznością zdrowie Monarchy naszego, opiekuna mowy polskiej.

Warunki akustyczne halli w Sukiennicach są jaknajgorsze, przy tem gwar nieunikniony przy udziale ośmiuset osób i uwijającej się odpowiedniej służby sprawił, iż mowców i dalsze toasty przeważnie niepodobna było dosłyszeć; zaledwie najbliżsi lub siedzący przy środkowym stole mogli uchwycić znaczenie mów.

Z kolei prezes akademii Majer, w dłuższej przemowie wniósł zdrowie jubilata prezydent Zyblikiewicz powitał zwieźle gości. Sam jubilat w krótkich a serdecznych wyrazach, które najlepsze sprawiły wrażenie, wniósł zdrowie miasta Krakowa i jego Rady. Pięknie, wymownie a treściwie przemówił mecenas Wrotnowski wnosząc w imieniu *Biblioteki Warszawskiej* zdrowie jubilata. Potem mnożyły się przemówienia prozą i wiązaną mową. Ponajwiększej części stracone one były dla słuchaczy, gdyż gwar oczywiście nie zmniejszał się, lecz jak to zwykle bywa, zwiększał się i wraz z nieakustycznością sali działał nadzwyczaj przygłuszająco na oratorskie popisy. Trudnoby nam było naliczyć a temsamem wymienić, wszystkie liczne przemówienia, które nastąpiły po wyżej wspomnionych, stanowiących treść uczty i nadających jej charakter właściwy. Przemówienia te pierwsze idące z rzędu a stanowiące organiczną całość podajemy poniżej o ile udało się nam je do tej chwili spisać lub zebrać. O niektórych tylko dalszych wspomnimy, wiele bowiem było takich, których ani treści niedosłyszeliśmy i nie uchwyciliśmy ani nazwiska mowców wypowiadających je znane nam nie są. Pan Spasowicz przemówił krótko i rozpoczął od oświadczenia, że proszony jest przez Turgeniewa, aby w jego imieniu wniósł zdrowie jubilata. Z tego zastępstwa wysnuł p. Spasowicz te kilka słów, które powiedział, a które wywołały chłód a nawet oznaki niezadowolnienia; widocznie wielki mowca nie trafił tym razem w nutę odpowiednią duchowi i znaczeniu uroczystości, już temsamem, że przekroczył granice, w których się ona zamykała, a które dla niego były za ciasne. Po nim mówił rektor uniwersytetu lwowskiego Dr Liskie, a przemówienie jego zwracało się pośrednio przeciw słowom p. Spasowicza. Przemówienia, jakeśmy rzekli, mnożyły się; ładnie odezwał się Danielewski z Torunia, podnosząc wymownie ucisk mowy polskiej i trudności, z któremi ma do walczenia w stronach, w których on tak skutecznie dla jej sprawy pracuje. Mówił w duchu chrześciańskim ksiądz kanonik Polkowski. W bardzo pięknych formach parlamentarnych przemówił pan Tonner z Pragi, wyrażając życzenie łączności między Polakami a Czechami zwłaszcza na polu literatury. Przemówienie to pełne treści i natchnione duchem uroczystości wyszczególniało się Pan Dietrich Francuz mający sobie polecone studya w Austryi przez ministerium oświaty francuskiéj, czytał po francusku przemówienie. Tak szły koleją mowy, niektóre bez znaczenia i mnożyły się nużąc niesłychanie przeciągłością uczty jéj uczestników, a przedewszystkiém i tak oczywiście już nad siły umęczonego jubilata. Nareszcie rektor uniwersytetu jagiellońskiego Julian Dunajewski jakby wiążąc koniec uczty z jéj początkiem powstał, powitany grzmotem oklasków i w pięknem poważnem a pełnem godności przemówieniu wniósł staropolskie „Kochajmy się“ przyjęte pełnemi zapału okrzykami, oraz pieśnią narodową którą orkiestra zagrała.

Z upoważnienia Prezydenta przemówił jeszcze poseł Męciński za składką dla polskiego teatru w Poznaniu, na który też posypały się ze wszystkich stron sali liczne, a nawet podobno znaczne datki. Tak zatem uczta literacka poświęcona mowie polskiej i Kraszewskiemu, zakończyła się najwłaściwiej, bo czynnem poparciem ważnego dla niej schronienia; polskiego teatru w Poznaniu, którego znaczenie dla języka naszego, od dawna uznanem zostało przez całą powszechność polską, skoro ze wszystkich stron, gdzie mówią po polsku, wpływały składki na budowę gmachu. Zaraz po przemówieniu posła Męcinskiego jubilat Kraszewski prowadzony przez p. St. Koźmiana, pospieszył do teatru na przedstawienie *Panie Kochanku*. Pomimo tak wyjątkowego, tak licznego i niezwykłego zebrania osób zasiadających do uczty, nic nie zakłóciło ładu i porządku; nie zdołała tego nawet uczynić zbyteczna mnogość mów, która była najdokuczliwszą dla cierpliwości uczestników próbą. Wytrzymano tę próbę przykładnie, a zebranie składało wciąż dowody wytrawności, taktu, jak również dobrego zrozumienia znaczenia uroczystości, podnosząc oklaskami to tylko, co w przemówieniach godnem było uznania, a zarazem zgodnem z obchodem, a pomijając milczeniem lub też nawet oznakami niezadowolenia i niesmaku to, co było fałszywą lub przeciągniętą nutą. Takt ten i zdrowe pojęcie rzeczy uczestników uroczystości krakowskich, daje się czuć na każdem miejscu i przy każdej okoliczności. Próby pojedyncze niewłaściwych lub niewłaściwych okrzyków nie tylko nie znajdowały odgłosu w uczestnikach uroczystości krakowskich, ale przeciwnie odosobnione, pozostały próbami, kiedy przeciwnie wyraz istotnych uczuć i przekonań, trafiał do ogółu, który się do niego przyłączał. Tak było przy rozdaniu nagród z próbą niewłaściwego i rażącego okrzyku, o którym wspomnieliśmy wczoraj, a który pozostał próbą, tak było podczas uczty wczorajszej.

Dr prof. **Majer**: „Jak w życiu pojedyńczego człowieka, tak w życiu całych społeczeństw i narodów są chwile, które wlewając w umysły otuchę, każą zapominać o doznanych cierpieniach i ciężkich zawodach. Są one jak tęcza po burzy zwiastunami pogody i niby arka przymierza ludzi dobrej woli, zdolna przeprowadzić ich na posiew szczęśliwszej przyszłości.

Któż takiej chwili podnioślejszego nastroju umysłów, takiej błogiej dla ducha otuchy, nie dopatrzy w uroczystości dzisiejszej! Nie jestże ona jedną z oznak tej czerstwości moralnej, bez której żadna potęga świata trwale ostać się nie może? Tak jest! dowodzi ona czerstwości moralnej, bo jawne daje nam świadectwo, że ludzi niegoniących za rozgłosem, lecz niosących dla narodu w ofierze pracę swego życia do zdumienia płodną i wytrwałą, umiemy wydobyć z ich cichego zakątka, aby ich uczcić publicznie, a przez to wobec siebie samych wobec pobratymców i obcych jawnie wypowiedzieć: jesteśmy! bo oto hasło pracy dla narodu zgromadza nas ze wszystkich zakątków od najdalszych kresów; być chcemy! bo pojmujemy znaczenie tej moralnej pracy i pragniemy pozostać jej wiernymi. Błogo nam, że to przekonanie staje się powszechnem! cześć i wdzięczność tem większa dla Tego, który otoczony zgodnem uznaniem i miłością narodu, był w stanie zjednać sposobność do dania temu przekonaniu publicznego świadectwa.

Talizman tej swojej siły zdobył on sobie półwiekową pracą; pracą nad podziw wytrwałą, twórczą niemal nad pojęcie, silną mocą prawdy, ponętną dla treści i uroku słowa. Bóg nie poskąpił mu talentu; On go nie zmarnował, lecz w pracach swoich oddał z lichwą narodowi.

Nie tu miejsce wchodzić w szczegóły tej naszego Jubilata literackiej działalności. Popytajmy bibliografów, a jeśli za ich przewodem zapuścimy się w dziedzinę historyi i opisów kraju, stanie nam przed oczyma Kraszewski; gdy się zwrócimy do dziedziny sztuki lub archeologii, znajdziemy wypisane imie Kraszewskiego, przebiegając kwieciste pole poezyi i dramatu, znowu spotykamy się z Kraszewskim; nie zabraknie go nawet na mniej wdzięcznym, bo nie licującym z popędami gorętszego serca i żywszego uczucia gruncie polityki.

Historyk literatury, jeśli z tych różnych dziedzin zebrał choć po jednej gałązce zaszczepionej prawdy, po jednem ziarnku posiewu miłości, po jednym kwiatku uszczknionym z dziedziny piękna, i złożył to razem do skarbnicy pracy duchowej narodu, o ileż po tym przyczynku znaleść ją musiał zasobniejszą i zdobniejszą.

A przecież to wszystko małą tylko jest częścią w porównaniu z pracą, którą Czcigodny Jubilat przysługuje się krajowi nieprzerwanie od lat 50-ciu, z pracą przedstawiającą stosunki społeczne z ich strony szlachetnej dla przykładu, z ich wadami, błędami, śmiesznościami dla przestrogi, z ich objawem w przeszłości dla nauki na przyszłość; słowem w porównaniu z powieścią.

Powieść, utwór to na pozór lekki. Tak, lekkim jest zapewne wobec czytelnika, który czyta nie tylko bez znużenia, ale z przyjemnością; jakiejż jednak wymaga on ze strony pisarza znajomości ludzi, stosunków społecznych, kraju, studyów historycznych i psychologicznych, jakiego wreszcie daru pióra, ażeby więzić uwagę i bawiąc nauczać. Nie dziw też, że mąż pełen zasług, znany w kraju i za granicą historyozof, polityk i ekonomista, chociaż sam przywykły do badań ściśle naukowych, uznał przecież niepoślednie znaczenie powieści, skoro zrobił ją przedmiotem zadania do wyznaczonej przez siebie nagrody. Na tem to polu nasz Czcigodny Jubilat okazał się tak twórczym, że choć nie brakło współzawodników, to przecież trzebaby zebrać niemal wszystkich razem, ażeby ich utwory dorównały temu, co on sam jeden złożył w ofierze krajowi. A w tej jedności formy jakaż rozmaitość celu i kierunków? Już to dążność obyczajowa na tle życia potocznego, już wkraczanie w ciężkie brzemie pracy i niedoli społecznej, już w właściwy sposób wznowiona powieść historyczna, bądź jako odwzór toku wypadków dziejowych, upiększonych fantazyą jako dzieło sztuki, bądź jak opowieść luźnych z przeszłości wydarzeń, ponętna wdziękiem słowa i żywością obrazu.

Twórczość ta sama przez się niezwykła tem silniej występować musiała, że w Polsce przez długie czasy nie było prawie miejsca dla dramatu i romansu. Rolnik pilnował roli, mieszczaństwo rodzinne rozwinięte za mało, szlachcic, goniąc na ostre z Turkiem i Tatarem, odgrywał dramat w naturze światem dla niewiast były kościoły i domowe ogniska. W bliższym nam czasie, gdy walka o byt pochłaniała wszystko, gdy losy narodu rozstrzygało prawo mocniejszego na ziemi świeżą krwią przesiąkłej; kogóż starczyło na jaki taki polot fantazyi?

Tymczasem dokonywa się wprawdzie płodna wnastępstwa reforma naukowa, lecz równocześnie wzory klasyczne ustępują francuskim, naśladownictwo z drugiej ręki staje się w poezyi prawie charakterem epoki, a folgująca zwolna surowość obyczajów, otwiera coraz więcej przystęp francuzkim romansom. Spekulacya pragnie z tego korzystać, porusza pióra tłumaczy, wszczepia obcy obyczaj, w niczem nie poprawia własnego, a język psuje i wypacza, wprowadzając bezmyślnie obce mu wyrażenia i zwroty.

Giną wśród tego powieściowe próby Niemcewicza, Bernatowicza, Wężyka, Skarbka i innych, a romans francuzki w przekładzie lub oryginale rozszerza swoje samodziercze panowanie.

W tem ze stolicy Litwy zjawia się światełko, niby pierwszy brzask nowej przez Jubilata zwiastowannj epoki powieści. Lecz kogóż to obchodzi, to zabawka młodzieńcza nie godna uwagi! Ale po pierwszej próbie następuje druga, po niej trzecia i dalsze w nieprzerwanej kolei. Publiczność się zaciekawia, sąsiad udziela wrażeń sąsiadowi, obraz swojskiego społeczeństwa nakreślony z talentem dodaje ponęty, rozgłos się rozszerza, imię Kraszewskiego staje na porządku dziennym, mnożą się współzawodnicy; i oto samowładna potęga francuzkiego romansu kruszy się pod rozkwitem rodzinnego talentu; polskie utwory stają się zwolna dla szerokiej publiczności codzienną potrzebą, na nich też uczy się ona poznawać samą siebie, co większa wierzyć w samodzielność swej własnej twórczości. Zdobycz to zaprawdę nie mała, bo wiara we własne siły była i będzie pierwszym warunkiem powodzenia, a kierowana rozumem, wolna od przeceneń, w życiu narodu zabezpiecza przyszłość.

Niezmordowana twórczość czcigognego Jubilata nie uszła uwagi nie tylko naszych pobratymczych lecz i obcych krajów. Płody pióra Kraszewskiego zjawiają się w przekładach na obce języki, przez co, obok potentatów naszej poezyi, przyczyniają się do wprowadzenia narodu na widownię świata, aby tam świadczył, że żyje i na duchu nieupada.

Oto skutek literackiej działalności czcigodnego Jubilata! Mamże prócz tego podnosić jeszcze znane zresztą i uznane jego obywatelskie zasługi nacechowane tą samą gorliwością służenia krajowi, z jaką tak wiernie, tak wytrwale i skutecznie służył mu swem piórem? Zapewne ile podnoszenie ich i rozwijanie w szczegółach byłoby zbytecznem, tyle ta krótka wzmianka była koniecznością. Bo gdyby ta strona życia publicznego nie była w harmonii ze stroną literacką, może ze względu na ostatnią, naród pokryłby tamtę milczeniem; ale zaprawdę aniby przyszło, ani przyjść mogło i powinno do okazania tej powszechnej czci i wdzięczności, jakiej uroczystość dzisiejsza staje się wyrazem, wielbiąc w literacie zarazem charakter człowieka.

Że czcigodny Jubilat dał nam do tego sposobność czyż i tego za zasługę uznać nie należy? Wszak temu zawdzięczamy, to zetknięcie się braci, za którą serce dążyło a jednak sobie nieznanej, to jej wzajemne uściśnienie dłoni, to silniejsze poczucie zgodnie tętniącego serca i idące zatem ściśnienie i utrwalenie związku braterskiej miłości.

Niechże więc temu który nam zjednał te uroczechwile, rok kończący jego półwiekowy zawód będzie szczęśliwym początkiem nowego okresu! Niech Bóg użycza Mu siły, a my tymczasem starym obyczajem, w dowód naszego współczucia, spełnijmy ten toast za jego pomyślność! „niech żyje!“

Dr. **Zyblikiewicz** wniósł toast na cześć zgromadzonych gości podnosząc, iż to co czyni obecnie nasza dzielnica na korzyść narodowości, jest tylko spłatą długu zaciągnionego u innych dzielnic Polski. Były bowiem czasy, w których Galicya nie mogąc żyć własném życiem narodowém, zapożyczała się u innych dzielnic, gdzie mianowicie w Wilnie, Krzemieniu, i Warszawie rozwijało się bujnie to narodowe życie. Dziś przy zmienionych warunkach obowiązkiem naszym oddawać zaciągniony dług.

J. I. **Kraszewski**: Niechże mnie wolno będzie chociaż gościowi wnieść jedno życzenie o które serce nalega. Życzenie pomyślności dla starej naszej téj stolicy, z którą związane są najświetniejsze wspomnienia nasze, w której obok kolebki dziejów obwitej srebrnemi mgłami przeszłości, leżą najdroższe nam groby ukoronowanych jéj przedstawicieli: bohaterów. Niech odżywa, żyje i kwitnie Kraków. Zdrowie jego czcigodnych ojców, którym winniśmy ten dzień unii serdecznej, zdrowie Rady i Obywateli miasta Krakowa!

Z wielkim żalem nie możemy dziś podać mowy pana Wrotnowskiego powiedzianej w imieniu Biblioteki Warszawskiej. Mamy nadzieję, iż jutro ogłosimy ją również jak mowę p. Tonera, tę w obszerniejszem przynajmniej streszczeniu.

Dr Julian **Dunajewski**: Gospodarz wezwał mnie, abym zakończył szereg toastów na tej uczcie wnoszonych. Wracam więc w części do toastu pierwszego, w którym dostojny marszałek krajowy skreślił znaczenie podwójnej uroczystości dnia dzisiejszego. Obchodzimy dwie pamiątki. Wśród trudnych okoliczności miasto nasze skończyło odnowienie największego swego gmachu, wśród trudnych również warunków dopełnił gość nasz półwiekowej pracy. Musiało mieć miasto nasze **wiarę** w swe siły, a wierzyć musiał w te siły i pierwszy jego Prezydent, którego nazwiska dotychczas tutaj nie wymieniono: Józef Dietl *(oklaski)* — i również tę wiarę mieć musiał także dzisiejszy prezydent Zyblikiewicz. Miał i Józef Kraszewski tę wiarę rozpoczynając w młodzieńczym wieku trudny swój zawód. Żywiło zapewne i miasto **nadzieję**, że Bóg pozwoli dokonać rozpoczętego dzieła, żywił pewnie i Józef Kraszewski nadzieję, że mu się uda rzetelnie służyć narodowi. Ale i wiara i nadzieja nię byłyby wystarczyły do tak

świetnego zakończenia, gdyby obok tych dwóch gwiazd przyświecających każdej pracy uczciwej nie świeciła jeszcze trzecia, gdyby mieszkańcy tego miasta nie złączyli |się byli w miłości dobra wspólnego, — gdyby w Kraszewskim nie tlił ogień miłości narodu. Wnoszę więc toast na cześć tej miłości, miłości, która według słów Kraszewskiego „wszystko naprawia i wszystko leczy“, miłości, której każdy z nas doznał, jeżeli już nie od kogo innego, to przynajmniej w kolebce od matki czuwającej nad dzieckiem, miłości, która potężnym pożyteczna, a słabym konieczna, miłości, która wątłych krzepi, a upadłych podnosi. Na cześć tej miłości, która przedewszystkiem o miłości własnej zapomina (*huczne oklaski*) wznoszę ten toast w tej nadziei, że te wezbrane fale najszlachetniejszych uczuć narodowych, które w dniu tym gród nasz prawie pokryły, zatopią i drobne nasze, a przecież szkodliwe swary i niezgody. Wnoszę więc ten toast, który nie potrafię lepiej streścić, jak go streścił nasz historyk-poeta, a mój przyjaciel:

Kochajmy się wzajem! Kochajmy zarazem
To wszystko, co myśli i pracy żelazem
Ten zagon ojczysty uprawia poczciwie,
To wszystko, co dzielnie drogę sobie prości
Nie z swaru, ale z zgody — w świat miłości!

Pan **Merzbach** z Belgii odczytał wierz Kraszewskiego z albumu swojego przed dwudziestu laty napisany i odpowiedź swoją na takową.

Tyś w początku, jam prawie u końca zawodu,
Ty tak śnisz i tak marzysz jako ja za młodu.
A! radbym, żebyć starsze nie przyniosły lata
Cierni, która skroń chłodną za laury oplata!
Żebyś nigdy nie doznał co ja przebolałem,
Byś czém cię młodość czyni, został w życiu całem

Wstyd mi czoło okrywał czytając posłanie.
Gorące słowa! daj Bóg bym zasłużył na nie!...
Ale któż powie, bracie, co chwil poszło marnie?
Ile słów, ile pracy, niepamięć ogarnie?
Ile potu naszego wsiąknie w step jałowy?
A z wielą na sąd Boży przyjdzie stanąć słowy?

Któż powié, ile grzechów jest w cnót naszych chwale?
Ile westchnień w uśmiechu! ile złota w kale?
Ile w naszego życia tajnikach zaklętych
Jest myśli poronionych, czynów niepoczętych?
I z czego przyszłość wieniec, z czego bicz uplecie?
Kórzmy się! Tajemnicą człek w tej tajni świecie.

Jedno znam — serce moje, co przyjaźnie wita
Ktokolwiek dłoń mu poda i serce na dłoni....
Kto prędzej dobre w ludziach, niżeli złe czyta,
I za pięknem a Boskiem w świat szeroki goni...
Temu ja ślę życzenia z serca mego głębi:
„Niech go świat nie zepsuje i wiek nie oziębi!“
Żytomierz, 7 czerwca 1859.

J. I Kraszewski.

Odpowiedź Kraszewskiemu
po dwudziestu latach.

I.

Nic nie ginie, mistrzu, na tym świecie Bożym,
Każda potu kropla, co ze skroni spada,
Każda łza, przed którą w boleści się korzym —
Trudu krew czerwona — zwątpienia myśl blada —
I te długie lata cierpień, gorzkich śmiechów —
I ten strumień tęsknot, co przez życie płynie —
I duch nasz zatruty jadem złych oddechów —
I ciche westchnienie — nic, mistrzu, nie ginie!

Pierś ludzka, to urna z głęboką otchłanią:
Gdy nieczystą, pierwsza kropla, co w nią padnie
Niechaj całe morze wyleje się na nią,

Nie spłucze tej kropli, co jad sączy na dnie!
Tej kropli zatrutej, tyś nigdy nie wlewał,
Pierś naszą za świętеś uważał naczynie —
Tyś wątłych uzdrawiał — wyziębłych ogrzewał —
Więc żadne twe słowo, czyn żaden, nie zginie!

Lat temu dwadzieścia — (jeszczem był chłopczyną)
Dałeś mi w tym wierszu pamiątkę na drogę.
Lśniło słońce wtedy — dzisiaj chmury płyną —
Ale słów twych dotąd zapomnieć nie mogę!

One nie zginęły — lecz w sercu zostały
Jako woń ożywcza po wiosennych kwiatach....
Więc mi pozwól, mistrzu, bym w dniu Twojej chwały
Kornie Ci je złożył... po dwudziestu latach.

W teatrze, gdzie przedstawienie było już rozpoczęte, kiedy wszedł Kraszewski, powitano go serdecznie. Na scenie zachwycał mistrzowską grą swoją w roli Radziwiłła Rapacki, zachwycał rozentuzyozmowaną publiczność i uradowanego Jubilata. Jak Atlas dźwigał Rapacki na swoich barkach ciężar przedstawienia. Rola ta artysty zbyt ma ustaloną i głośną sławę, abyśmy mogli cośkolwiek o niej powiedzieć. Obok Rapackiego z artystów nienależących do sceny krakowskiej występowała z tym prawdziwym a pełnym wdzięku talentem, którym zawsze się odznaczała panna Wanda Urbanowiczowna, która w roli Puciatównej zebrała liczne oklaski, budząc swoją grą ogólne zajęcie, a zachwycając przepysznym strojem polskim. Przy tych dwóch gościach nasi artyści grali wyśmienicie, mianowicie p. Sobiesław, Wojdałowicz i pani Wolska. W antrakcie Kraszewski wprowadzony przez p. Miłaszewskiego przyszedł za kulisy dziękować artystom występującym w piątek i sobotę. Utworzył się za kulisami szpaler z artystów, którzy witali i przedstawiali się Jubilatowi, a on każdemu uprzejme słowa pochwały lub zachęty umiał powiedzieć. Na nieszczęście pani Modrzejowska nieco cierpiąca nie była obecną.

Wczoraj rozpoczęta składka na teatr poznański, jak mniemamy, powiększać się będzie i dlatego chcąc w tej rzeczy którą najzupełniéj pochwalamy, pośredniczyć, oświadczamy, iż administracya *Czasu* przyjmować będzie datki na ten cel.

Wspomnieliśmy o sprawie teatru polskiego w Poznaniu, tak żywo obchodzącej powszechność polską przed kilkoma dniami. Znajdujemy w *Dzienniku Poznańskim* następującą odezwę, którą powtarzamy, gdyż właśnie wobec rozpoczętej składki rzecz jest nadzwyczaj na czasie

„Za pośrednictwem *Dziennika Poznańskiego* zbierają się obecnie ofiary na „Fundusz Kraszewskiego“, przeznaczony na podtrzymanie teatru naszego Polskiego w Poznaniu.

Niżej podpisani, legalni przedstawiciele teatru, widzą się spowodowani zakreślić względem sprawy tej jasno swe zapatrywanie i stanowisko. Przedewszystkim składamy czcigodnemu Jubilatowi najserdeczniejsze, najczulsze podziękowanie, że wśród bezprzykładnego nawału przygniatającej go pracy zdołał jeszcze sprawdzając tem, że miłość prawdziwa nie zna ciężaru i potrzebami teatru naszego się zająć i że słowa swe poparł hojną ofiarą pieniężną, za którą w ślad niebawem i inni tłumnie poszli. Niemniej dziekujemy mieszczaninowi gnieźnieńskiemu, że godząc trafnie w uczucia społeczeństwa, pierwszy podał myśl, pochwyconą z zapałem, nadania ofiarom, na rzecz teatru przeznaczonym, miana „funduszu Kraszewskiego.“

Chcąc wszakże nie obojętnych na nasze położenie rodaków oświecić o właściwym stanie teatru naszego, wyrazić musimy bez ogródki:

„że jak teatr sam stanąć mógł tylko za pomocą wspaniałéj ofiarności i przyczynienia się całego narodu, tak téż i ostateczne utrwalenie bytu jego, t. j. prócz zapłacenia niewielkich już zaległości budowlanych, wyposażenie go w niezbędny fundusz obrotowy i subwencyjny dokonać się może tylko za udziałem całego narodu.“

Zdziesiątkowane Księstwo Poznańskie jest na to za słabe, zwłaszcza przy innych nagłych potrzebach w obronie bytu nieustannie się nadarzających.

Jeżeli więc naród pojmuje poważnie kresowe nasze w Wielkopolsce stanowisko — jeżeli rzeczywiście współczuje z nami w dobrze zrozumianym interesie wspólnéj nam sprawy i chwały, a mianowicie jeżeli chce oddać też hołd zasługom Jubilata odpowiedni, powinny ofiary na „Fundusz Kraszewskiego“ spływać hojnie i ryczałtowo już nietylko z dzielnicy naszéj.

Kończymy życzeniem gorącem, ażeby rodacy nasi przejęli się ważnością rzeczy, o którą chodzi, ażeby uświęcili czynem górno-lotne obecnéj chwili słowa, dając pomoc skuteczną, bo zbiorową tym, którzy, walcząc wśród najtrudniejszych, jakie świat widział, okoliczności o byt swój, stoją twardo przy sztandarze honoru — całego narodu. Tua res agitur!

Poznań, d. 29 września 1879.

Rada Nadzorcza
Teatru polskiego w ogrodzie Potockiego.

Wł. Taczanowski, prezes. *M. Łyskowski; Maksymilian hr. Miełżyński; Dyonizy Oberfelt; Bolesł. Potocki. Br. Żychliński, Cegielski, Dobrowolski, Dr. Kusztelan.*

Wycieczka do Wieliczki powiodła się bardzo pięknie. Saliny były rzęsiście oświetlone, a zarząd zrobił wszystko co mógł, aby licznym gościom ułatwić zwiedzanie. Przeszło 1200 osób było wczoraj w Wieliczce. W głównej sali nawet tańczono, a na dworcu kolei pod ziemią spożyto śniadanie. Muzyka górnicza uprzyjemniała gościom pobyt w salinach.

Młodzież akademicka chcąc podjąć przybyłych kolegów z różnych zakładów naukowych w kraju i zagranicą zgromadziła się wczoraj w Czytelni. W zastępie przeszło stu pięćdziesięciu udano się z czytelni do sali strzeleckiej. Prezes czytelni dr Kwieciński powitał zgromadzenie młodzieży, chcącej choć pośrednio wziąć udział w objawach hołdu dla I. J. Kraszewskiego. W kilkunastu przemowach witano delegacye młodzieży, przedewszystkiem zaś przybyłych z Pragi Czechów, w których imieniu przemawiał prezes pragskiej czytelni akademickiej Mikulka, oraz Czerlaczek. Zabierali następnie głos przedstawiciele młodzieży uniwersyteckiej ze Lwowa, Wiednia, szkoły górniczej z Loeben. Ucztę zakończono śpiewami narodowo-religijnemi, pieśnią Filaretów i pieśnią czeską „Hej! Slowane!“

Czytamy w *Gazecie Lwowskiej* wczorajszej:

J. E. Namiestnik hr. Alfred Potocki, wyjeżdża jutro do Krakowa, zkąd uda się na kilka dni do Wiednia.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Nr. 228. Kraków, 4 Października — Sobota. Rok 1879.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
» » Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
» do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya »CZASU« tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya »CZASU« w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 41 **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 3 października.

Krzesło wiceprezesa Izby panów po raz pierwszy dostało się w udziale Polakowi. Znacząca to oznaka zarówno usposobień Korony, która żadnej nie pomija sposobności, aby stwierdzić wzmagające się zaufanie do naszego kraju i narodowości, jak i stanowiska nowego gabinetu, który politykę autonomiczną, konserwatywną i ugodową zdaje się rozpoczynać od tych, którzy autonomii bronili czynnie, trzymali się zasad konserwatywnych a torowali drogę dążności ugodowej dotrwawszy na konstytucyjnym gruncie. Nominacya ks. Konstantego Czartoryskiego na wiceprezesa Izby wyższej jest niejako zadatkiem i zapowiedzią ważnej roli pośredniczącej, jaka przypadnie Polakom wobec nowego składu parlamentu i niedość wyjaśnionego stosunku stronnictw.

Im bardziej prąd jest konserwatywny, tem większe może mieć znaczenie Izba wyższa, która dotąd bywała tylko hamulcem, a dziś może się stać jednym z ważnych motorów. W szeregu nowych nominacyj Członków Izby parów uwzględniono wszystkie kraje koronne i wszystkie narodowości a wybór korony padł na osobistości przeważnie do autonomicznego zaliczające się obozu.

Minęły czasy kiedy rząd dla przeprowadzenia jakiejś ustawy naruszającej zasady autonomiczne jak ustawa o bezpośrednich wyborach, lub dla reformy naruszającej swobody Kościoła szafował godnością parów obdzielając nią koryfeuszów wiernokonstytucyjnego i liberalnego stronnictwa. Żywioły konserwatywne bywały w Izbie wyższej przeważnie bierne i bezbarwne z wyjątkiem tych członków Izby, którzy należąc do stronnictwa prawa lub połączywszy się z deklarantami czeskimi, abstencyi niezastosowali do Izby wyższej, ale pojawiali się w niej tylko wyjątkowo, w chwilach stanowczych, kiedy chodziło o zatwierdzenie zasad wyższych stojących po nad taktyką parlamentarną stronnictw. Nie ma wątpliwości, że parowie ci z hr. Leonem Thunem na czele wezmą teraz po wstąpieniu Czechów do Rady państwa żywszy udział w obradach Izby wyższej. Może to być z korzyścią dla zasad autonomicznych, a nawet federacyjnych, ale w polityce zagranicznej znane sympatye tego stronnictwa mogą wzniecać obawy, w sprawach zaś reformy konstytucyjnej dążności jego członków odznaczających się talentami i wpływem, mogą zbyt śpiesznie popychać na tory nieco niebezpieczne, a Polacy w Izbie wyższej nie tworzą osobnego stronnictwa a nawet odcienia w obozie narodowym, ale połączeni solidarnością Koła z Delegacyą polską Rady państwa tworzą wraz z nią jedno ciało. Wiedziano też w Wiedniu z góry, że jak głosują Polacy w Izbie poselskiej, tak będą głosować Polacy w Izbie panów; że zasadnicza nie może powstać różnica między tem, co wypowiada Grocholski lub Dunajewski, a tem co w Izbie wyższej wypowie ks. Konstanty Czartoryski, lub dzielący z nim zadanie mowcy ks. Karol Jabłonowski. Wybierano też stale tych mężów do delegacyi wspólnej. Piękną tradycyą i niezaprzeczoną powagę zjednali sobie parowie polscy, bo kiedy wiele odcieni tej Izby przechylało się na tę lub inną stronę, według wiatru z góry lub z dołu — o Polakach wiedziano, że niezawisłość łączą ze szczerą lojalnością, piętno narodowe z zasadami katolickiemi, konserwatywnemi a tem samem i monarchicznemi.

Ks. Konstanty Czartoryski ma tu największą część zasługi — godność para brał zawsze na seryo, jako posterunek, którego strzedz należy a opuszczać się nie godzi. Wykształcony politycznie, dzielnie władający językiem niemieckim, zespolony z krajem i znający go a znany w Wiedniu, pilnował każdej sprawy stojącej na porządku dziennym obrad, ale w mowach swych niejednokrotnie rozwinął szerokie poglądy polityczne zawsze ze stanowiska austryackiego, ale zawsze z poczuciem polskiem.

Nominacya wiceprezesem Izby ks. Konstantego Czartoryskiego jest nowem potwierdzeniem przez koronę stanowiska Polaków w obu Izbach, jest wstępem do kampanii parlamentarnej, w której delegacyi naszej przepadnie rola rozjemcza.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Wiedeń 2 października.

(||) W chwili, kiedy list ten was i czytelników waszych dojdzie, Kraków zajęty będzie prawie wyłącznie otwarciem Sukiennic i znakomitym gościem swoim, Kraszewskim. Ale i Wiedeń od kilku tygodni, zwłaszcza od dni kilku zajmuje się Kraszewskim. Z wyjątkiem w tajemniczonych, dzisiejsza *Gazeta wiedeńska* przyniosła niespodziankę dla ogółu, donosząc, że N. Pan udzielił powieściopisarzowi krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa. Publikacya nastąpiła w nieurzędowéj części pisma rządowego, albowiem Kraszewski jest obywatelem saskim. Właściwie pierwsza o wyszczególnieniu tem wiadomość powinna była pojawić się w urzędowéj *Gazecie Drezdeńskiéj*, po uzyskaniu ze strony Kraszewskiego pozwolenia saskiego do przyjęcia orderu austryackiego. Ponieważ atoli chciano tu widocznie przesłać Kraszewskiemu order w sam dzień jubileuszu, przeto dla uniknięcia straty czasu i z pominięciem zwykłych formalności, porozumiano się z poselstwem saskiem w Wiedniu, aby rząd saski bezpośrednią posyłkę orderu, załatwił w drodze poselstwa. Wyszczególnienie Kraszewskiego tak wysokim orderem jest nowym dowodem żywych sympatyj i wielkiéj życzliwości N. Pana dla narodu polskiego, tudzież dla mowy i literatury polskiéj, o czem sam Kraszewski, gdy zapewne będzie na posłuchaniu u monarchy, przekonać się będzie miał sposobność. To wyszczególnienie poety i powieściopisarza polskiego jest jednym z świeżych węzłów, łączących kraj nasz z dynastyą Habsburgów. Także i prasa wiedeńska uczciła w sposób należyty Kraszewskiego. Że sąd wypadł rozmaicie, że dużo dost[illegible]zienników mylnych szczegółów o ży[illegible]aszewskiego, jest to rzecz prawie [illegible] tj. *Illustrirte Wiener Ztg* i *Extrablatt* podały wcale dobry portret autora „Poeta i Świat“ wraz z biografią. Obszerniejsze artykuły o Kraszewskim ukazały się w *Deutsche Ztg*, w *Wiener Abendpost*, dziś zaś w *Nowéj Pressie* i w *Pressie*. Znany bar. Päumann, wielki przyjaciel literatury polskiéj i tłómacz poezyj i dzieł prozą pisanych przełożył „Mistrza Twardowskiego“ na język niemiecki. *Meister Twardowski* wyszedł w bardzo pięknem wydaniu u Waldheima w Wiedniu i uzyskał już wiele uznania w prasie niemieckiéj. Jubileusz Kraszewskiego nietylko zapoznał Niemców z znaczeniem tego pisarza, ale przyczyni się w ogóle do rozbudzenia ruchu na polu krytyki niemieckiéj o literaturze polskiéj. Jeżeli K r a s z e w s k i przyjedzie do Wiednia, będzie tu powszechnie znanym i bardzo dobrze wszędzie widzianym gościem.

Minister Dr Ziemiałkowski, który pragnął być obecnym na jubileuszu Kraszewskiego, zamiaru swego wykonać nie może, ponieważ codzienne przed otwarciem Rady państwa odbywające się konferencye gabinetowe wymagają koniecznie jego tu obecności. P. Ziemiałkowski niewątpliwie będzie miał sposobność, w Wiedniu zobaczyć Kraszewskiego i ustnie mu powinszować jubileuszu 50-letniéj pracy literackiéj.

Poświęcenie i otwarcie Sukiennic.

Dziś o godzinie 10-téj z rana rozpoczęło się uroczyte nabożeństwo przed poświęceniem Sukiennic. Pontyfikalnie celebrował biskup krakowski X. Albin D u n a j e w s k i. W presbiteryum zasiadł marszałek kraiowy, hr. Ludwik Wodzicki, w stroju narodowym. Naprzeciw, w stalach przed wielkim ołtarzem, prezydent miasta Zyblikiewicz, wraz z J. I. Kraszewskim i z prezesem Akademii Majerem. W dalszych stalach zasiadła Rada miejska, członkowie Wydziału krajowego, Uniwersytety lwowski i krakowski i inne znakomite osoby z różnych ziem polskich. Kościół przepełniony był publicznością, która wchodziła za biletami. Gałka szczytowa Sukiennic była ustawioną przed wielkim ołtarzem i tam poświęconą. Po skończonem nabożeństwie, orszak z Biskupem na czele ruszył wśród tłumów publiczności z kościoła Panny Maryi do Sukiennic. Pochód otwierali: Marszałek sejmowy, Prezydent miasta oraz Kraszewski. Przy wejściu do Sukiennic, pod kolumnadą, odmówiono wstępne modły. Poczem pierwszy wszedł X. Biskup, poświęcił Sukiennice wewnątrz i w pięknem przemówieniu, które podamy jutro, określił znaczenie uroczystości poświęcenia Sukiennic. Marszałek krajowy, Prezydent i Rada miasta udali się następnie pod kolumnadę, gdzie podpisanym został akt pamiątkowy odbudowania, którego osnowę podaliśmy wczoraj przy końcu odcinku. Pierwszy podpisał się Prezydent miasta Krakowa, a obok niego Marszałek Sejmu. Pod podpisem prezydenta kładli swoje nazwiska radcy miejscy. Zostawiono miejsce próżne dla podpisu Jubilata Kraszewskiego, który udał się był przez ten czas do pałacu Spiskiego, dla otrzymania z rąk delegata, Dr. Badeniego, orderu, którym go zaszczycił Naj[illegible] poniżej opisujemy. Po podpisaniu aktu wręczył kierujący budową Sukiennic, p. Tomasz Pryliński, klucze od Sukiennic Prezydentowi miasta, przy stosownem przemówieniu. Prezydent Zyblikiewicz w odpowiedzi swej podniósł zasługi i dziękował p. Prylińskiemu, oraz wszystkim rzemieślnikom i robotnikom, którzy w tem dziele wzięli udział. Na tem zakończyła się uroczystość poświęcenia i otwarcia odbudowanych Sukiennic, towarzyszyli jej liczni uczestnicy, tłumy publiczności i piękna pogoda. Obchodzić będzie jeszcze Kraków, wraz z przybyłemi doń gośćmi, otwarcie odbudowanych Sukiennic, balem, danym przez miasto d. 5 b. m., z powodu jubileuszu Kraszewskiego.

Obchód w Krakowie jubileuszu pięćdziesięcioletniej pracy literackiej J. I. Kraszewskiego.

Przeszło dwa lata temu powstała w Warszawie myśl uczczenia pięćdziesięcioletniej rocznicy pisarskiego zawodu Józefa Ignacego Kraszewskiego. Urodziła się ona podobno w księgarni. Początkowo szło o wydanie zupełne jego dzieł; stopniowo rzecz przybierała szersze rozmiary, ogarniała wszystkie a najodleglejsze zakątki zamieszkałe przez tych, którzy mówią językiem w którym Kraszewski od pięćdziesięciu lat pisze i ogarniała wszystkie warstwy społeczeństwa polskiego. Każda ziemia, każde niemal miasto, każda kolonia polska na obczyznie, wszystkie stany i zawody spieszyły z udziałem i darami które są owocami pracy polskiej, począwszy od uczonych, literatów, artystów ziemian a skończywszy na cukiernikach i szewcach. Pierwotnej myśli rozmiary zwiększały się zatem coraz bardziej w sposób znaczący, rzecz przemieniała się w ogólno narodową i uosobniała w sobie jedną ważną stronę, duchowej jedności społeczeństwa polskiego. Nadawało to jej siłę przyciągającą i jednało coraz więcej uczestników.

Obchód jubileuszu w Krakowie jest tylko jej zakończeniem, zakończeniem myśli, która powstała w Warszawie a którą Polacy gdziekolwiek znajdują się, przyswoili sobie i przeprowadzali od dwóch lat. Tej prawdy i jej znaczenia nic zatrzeć lub osłabić nie zdoła. Skrzywiłby ją jedynie mogły spóźnione przesady zawsze tak bliskie śmieszności.

Pisząc po ostatnich wielkich wypadkach o zadaniach narodu polskiego powiedzieliśmy między innemi:

„Jedność musiemy utrzymać i zachować nie tylko dla tego że to największa nasza siła, ale że to dzieło boskie, że to fakt przeciw któremu nie ma rozumowania, ani z którym nie ma kompromisu. Tego nikt nawet rządy trzech sąsiednich mocarstw zaprzeczyć ani zniszczyć nie mogą i z tą prawdą nadludzką mniej lub więcej zawsze rachować się muszą. Nam jednak iść musi o to przedewszystkiem, aby tę jedność w danych okolicznościach uczynić rzeczywistą i praktyczną, [illegible]roga, nam użyteczną; nam idzie oto, [illegible]yczną jednością i jednością ge[illegible] która nie istni[illegible] [illegible] dziejach lub złudzeniach przyszłości, [illegible] czywistości, w teraźniejszości na gruncie istotnych interesów i codziennego życia.“ A dalej „O tę jedność dbać powinniśmy koniecznie i pielęgnować ją tak, aby ona szczegółom, szczegóły jej nie szkodziły; aby ona dopomagała szczegułom do kształcenia się a szczeguły oddziaływały na nią orzeźwiająco i zbawczo. Pierwszym do tego warunkiem jest działanie jawne, legalnemi tylko

Część literacko-artystyczna.

Józef Ign. Kraszewski
i pięćdziesięcioletni Jego Jubileusz.

I.

„Nie mogę puścić cię na świat szeroki, mała moja książeczko! póki ci nie dam błogosławieństwa i przestrogi. Wychodzisz na morze rozhukane literackiego świata, na którym tyle podobnych tobie przy samem urodzeniu życie straciło; wychodzisz w odmęt miliona ksiąg rozmaitych, a wychodzisz ażeby krótką, maleńką chwilę pożyć i zniknąć. Ileż to zawad, przykrości, ileż udręczeń wycierpieć będziesz musiała! Ach! nacóż wyrywasz się odemnie, mała książeczko? Na moim stoliku tak ci było spokojnie...“

Pięćdziesiąt lat dziś właśnie przemija jak się w tych rzewnych. przejmujących czułą troskliwością wyrazach żegnał z pierwszym swoim utworem, z pierwszem dzieckiem swojej wyobraźni ośmnastoletni młodzieniec kończący zaledwie wówczas swoje nauki w gimnazyum prowincyonalnego miasteczka, Swisłoczy. Ktokolwiek w życiu zapragnął dzielić się z ludźmi swoją myślą, swojem natchnieniem; ktokolwiek zaznał ten święty niepokój, tę trwogę szlachetną jaka pierwsze wystąpienie publiczne w jakimkolwiek zawodzie nieuniknienie poprzedza, ten pojmie i odczuje zarazem wzruszenie jakiego doznawać musiał autor „Pana Walerego“, gdy drżącym a już skorym do pisania piórem kreślił wyżej przytoczone słowa. Gdyby nieśmiałemu gimnazyaście, kryjącemu się wówczas pod humorystycznym pseudonimem Kleofasa Fakunda Pasternaka; gdyby niedorosłemu autorowi, który dla swojej książeczki tylko zawody przewidywał, mogła była jaka wróżka wyczytać z ręki przyszłość jaka na niego czekała, uśmiechnąłby się był pewnie do niej tym uśmiechem żartobliwego pobłażania z jakim się zbywa zazwyczaj tego rodzaju przepowiednie. I któżby nie był to samo zrobił? Któżby na jego miejscu nie myślał, że słyszy we śnie z ust jakiejś opiekuńczej wieszczki czarodziejską przepowieść, gdyby mu powiedziano: „Nie trać odwagi, młodzieńcze; przyjdzie dla ciebie dzień, i ty się tego dnia jeszcze za życia doczekasz, w którym ci cześć swoją i uznanie jednogłośnie wyrazić zechcą wszyscy twoi rodacy; w którym nietylko z najodleglejszych stron podzielonego kraju, ale nawet ze wszystkich zakątków świata, gdzie się tylko jaka garstka rozproszonych Polaków znajdzie, odbierać będziesz dowody wdzięczności i uwielbienia; w którym wszystkie dzielnice dawnej Polski i jej starożytne grody, Wilno, Lwów i Warszawa, Poznań i Kraków, wspólną myślą uznania Twoich zasług po raz pierwszy od stu lat zjednoczone jawnie, obchodzić uroczyście będą rocznicę twojej półwiekowej pracy; w którym imie twoje stanie się dla nich duchową spojnią, jedynym przez obcych nawet uznanym łącznikiem ponad wszelkie polityczne podziały i geograficzne granice; będzie wcieleniem i afirmacyą ich umysłowego życia, wyrazem najwyższej potrzeby i najmniej zaprzeczeniu podlegającego prawa, jakiem jest dla każdego narodu cześć i poszanowanie ojczystego języka“.

Zaiste, na tak wspaniałą przepowiednię zdumiałby się był każdy na miejscu młodego autora, a w ten sposób objawiona przyszłość, w chwili gdy puszczał na świat drogą swoją książeczkę, wydałaby mu się tylko marzeniem uniesionej młodzieńczem zapałem imaginacyj. A jednak wszystkie te obietnice dobrowolnie przez nas przypuszczonej wieszczki. obietnice zresztą, któreby dziś nawet, i to nie tak dawno, znalazły może były gdzie niegdzie jeszcze niedowiarków; a jednak wszystkie te wspaniałe wróżby, tak nieprawdopodobne, tak śmiałe, miały się dziś pod naszemi oczami ziścić, i w Krakowa przeznaczeniu było zostać świadkiem tak trudnego do urzeczywistnienia na pozór, a dziś w czyn obróconego zjawiska. Nie dziw więc, że kiedy nam przychodzi powitać w naszych murach sędziwego, choć wiekiem i olbrzymią pracą, dzięki Bogu, wcale niezłamanego, a zato dziś już niezawodnie najpopularniejszego w całej Polsce pisarza, nie dziw, że się nam przypomniały owe wdziękiem młodocianego zalęknienia ujmujące wyrazy, którami Kraszewski, ośmnaście lat zaledwie licząc, zawód swój literacki rozpoczynał, a których obchód dzisiejszy jest tak świetnem po pięćdziesięciu latach i uroczystem zaprzeczeniem. Mamy więc i my dzisiaj prawo przemówić z kolei do znajomej książeczki, a odpierając obawy zbyt mało zaufanego we własne siły autora, rzec do niej: „dobrześ zrobiła, książeczko, że nie uważając na przestrogi twojego pana opuściłaś jego stolik; za twoim przykładem poszła wnet druga i trzecia; poszły dziesiątki i setki twoich towarzyszek, zapełniając milionem egzemplarzy kraj cały.

„Szły one wszytkie po kolei w świat,
Z dworu na folwark, do chat;“

a z nich sypały się przez pół wieku jak z rogów obfitości powieści, dramata, studya, podróże, u[illegible] obudzając ciekawość i zachęcając do pracy. Natrafiły z nich wprawdzie w rzeczy samej niektóre na zawady, przykrości, nieporozumienia, inne nawet ściągnęły na siebie dosyć ostre chociaż nieraz i zasłużone pociski. *Habent sua fata libelli.* Ależ te rozmaite sprzeczne głosy podobne do dyssonansów nowożytnej muzyki, które się rozwiązują na końcu w jakim wspaniałym, całkiem nieprzewidzianym akordzie, głosy te zjednoczyły się obecnie dla wypowiedzenia powszechnego uczucia wdzięczności, uznania jakie się najwytrwalszemu w Polsce pracownikowi przynależało.

Oto jakie uczucia podziwu i prawdziwego przejęcia budzi w nas widok dzisiejszego jubileuszu, w którym nie sposób jest nie dopatrzyć się całkiem wyjątkowego znaczenia i charakteru. Rzadkiem zaiste jest w dziejach literatury zjawiskiem, aby się podobnego uznania kiedykolwiek jaki autor jeszcze za życia doczekał. Uczciły wprawdzie w tym wieku Niemcy jubileuszami zasługi takich pisarzy jak Grillpartzer, Anastazius Grün, Karol Holtey a przedewszystkiem Goethe. Ale wszystkie te uroczystości odbywały się zwykle w gronie kilkudziesięciu znajomych lub gorliwych wielbicieli autora, czasem nie przekraczały ściśle domowego kółka. Grillpartzer mianowicie był już w tak podeszłym wieku a do tego tak znękany chorobą, że nie mógł wyjść z własnego pokoju; w skutek czego musiał cały obchód zachować oczywiście charakter czysto prywatnego zebrania, zamkniętego w ciasnem mieszkaniu poety. Co do Goethego zaś podaje nam o jego jubileuszu ciekawe szczegóły w listach swoich Odyniec, który brał w nim udział wraz z nierozłącznym swym wówczas towarzyszem podróży, Mickiewiczem. Mickiewicz na jubileuszu Goethego!.. Autor „Pana Tadeusza“ na uczcie ofiarowanej autorowi „Fausta“. Cóż to za wspaniały obraz, ale jakże upakarzające zarazem napomnienie dla nas wśród dzisiejszej uroczystości; Mickiewicz nie tylko, że się nie doczekał jubileuszu, ale jeszcze walczyć za życia musiał z niedostatkiem; była chwila w czasie jego pobytu w Paryżu, kiedy mu niepozostawało innego środka, jak tylko zastawić kopertę od złotego zegarka..... Zbyt to bolesne wspomnienie. Wróćmy czem prędzej do Weimarskiego obchodu, gdzie przynajmniej możemy sobie naszego wieszcza wystawić z wypogodzonem czołem, nie potrzebującego genialnej swojej myśli zniżać do poziomej troski o potrzeby codziennego życia. Goethe więc nie dla tych samych wprawdzie powodów co Grillpartzer—bo chociaż w roku 1825 liczył lat siedmdziesiąt sześć, dziwną jednakowo czerstwość tak [illegible] podeszłego wieku, lecz dla uniknięcia prawdopodobnie zgiełku jaki męskim biesiadom zwykle towarzyszy, Goethe także nie opuścił swojego domu. Na uczcie składkowej, która się w hotelu odbywała, wyręczył się swoim synem Augustem, sam zaś, z godnym szesnastego wieku epikureizmem, w gronie wybranych przez siebie najpiękniejszych pań z całego Weimarskiego towarzystwa biesiadował spokojnie u siebie. Na tym obiedzie jako największą osobliwość podawały sobie z rąk do rąk piękne biesiadniczki list pisany do poety przez Wielkiego księcia Karola Augusta, a który dość oryginalnie w samej rzeczy zaczynał się od słów: Panie Ministrze!

W takich to skromnych rozmiarach odbywały się najgłośniejsze w tym wieku literackie jubileusze. Mówiemy w tym wieku, bo, jeźli sięgając pamięcią w odleglejsze czasy, chcemy się przekonać jak dawniej czczono wielkich autorów, to nam pokaże historya, że najwięksi mistrzowie pióra, najpotężniejsi twórcy, ci właśnie, którzy ducha ludzkiego zasilili w najbogatsze pomysły i rozparli jego granice, zeszli po większej części z tego świata zapoznani przez współczesnych, opuszczeni przez swoich, przygnębieni losem i nędzni. Dziś jeszcze pokazują w Rzymie, na pagórku gdzie się wznosi klasztorek San Onofrio, samotną i opustoszałą celę, w której zakończył skołatane życie nieśmiertelny wieszcz wyzwolonej Jerozolimy. Nie mniej tragiczne od Tassa koleje przebywał pozbawiony nawet wzroku w końcu życia swojego Milton; Dante również umarł jak tamci na wyguaniu i w Rawennie mógł dopiero grób dla siebie znaleść. Za długo byłoby wyliczać tych wielkich męczenników ducha, którzy rozdarciem całego życia okupili sobie nieśmiertelność.

Wśród tylu i tak wysokich ofiar, jedyny jaki napotykamy przykład publicznego przez współczesnych potwierdzenia chwały u czytających pisarza, jest owo sławne uwieńczenie Petrarki na Kapitolu. Czemże się tłomaczy tak szczególny wyjątek? Miałżeby kochanek Laury przewyższać natchnieniem lub sztuką Dantego, Miltona a chociażby tylko i Tassa? Miałyżby te jego sonety do wiecznie nieubłaganej piękności szczytniejszym być utworem od „Boskiej Komedyi“ lub „Utraconego Raju“? Oczywista że nie i krytyka nam zaraz tę zagadkę wyjaśni. Posłuchajmy jej sądu :jest on sam w sobie ciekawy a może pod pewnym względem i nam nie jedno wytłomaczyć. Nie dla tych sonetów, mówi krytyka, które mu nieśmiertelność zdobyły, został uwieńczony Petrarka, lecz dla tego, ktoby się był tego spodziewał?—że napisał pod tytułem „Afryka“ poemat po łacinie, który dziś małoby kto był w stanie do końca przeczytać. „Wieńczył go Rzym, mówi Macaulay za to, że dawny jego język przywołał do życia, za to, że skarby geniuszu starożytnych wydobył z średniowiecznych ciemności i od zagłady ocalił, nawiązując tym sposobem pasmo przerwane pomiędzy wielkiemi epokami cywilizacyi włoskiego półwyspu. Tem się głównie tłomaczy ten niesłychany zapał, jaki mu okazali współcześni; on pierwszy odpowiadał najżywotniejszym pragnieniom ich serca i dla tego nad sercem całego społeczeństwa zapanował. On odgrywał w literaturze rolę Walentyna w miłości *). Współcześni zachwycali się nad nim nie dla całkiem wyjątkowych jego zalet, lecz dla tego, że pierwszy stanął im przed oczyma, gdy się ocknęli z kilkowiekowego letargu“.

Przytoczyliśmy ten ustęp ze znakomitej krytyki angielskiego pisarza, bo wydawał się nam rzucać niespodziane światło na to, czego dzisiaj sami jesteśmy świadkami, bo cechuje najlepiej sposób, w jaki każdy bezstronny sędzia ocenia, nie wątpimy z nami ze stanowiska literackiego charakter i znaczenie dzisiejszego jubileuszu. Nie w samych tylko pisarskich zaletach p. Kraszewskiego, należy według nas, szukać przyczyny tak wyjątkowych objawów zachwytu, jakie go dzisiaj spotykają; nie w samej tylko wartości artystycznej jego utworów, ani nawet w kierunku tych lub owych tendencyj jakich mógł stawać się kolejno w swoich pismach najpopularniejszym propagatorem. Objaw ten sięga wyżej, a wielkością swoich rozmiarów zdradza zarazem głębszą jego przyczynę. Podobnie jak Petrarka, Kraszewski także w swoim czasie przedstawił się pierwszy naszej publiczności, kiedy znużona bezpłodnemi zapasami, popadłszy w otrętwienie a zapomniawszy o owocach, które wydała epoka wypoczynku po roku 1815, wyczekiwała oryginalnego, samorodnego talentu. Panowało wówczas samowładnie francuzka i niemiecka literatura, a polska tylko tu i owdzie ukradkowo zazierała gościem. Wtedy zjawił się Kraszewski i w języku narodowym zaczął uprawiać począwszy od powieści wszystkie gałęzie belletrystyki, które w głębokiem pozostawały zaniedbaniu. To też czynność jego powitaną została z tym zachwytem, jaki wywołuje każdy, kto pierwszy odpowiada długiemu oczekiwaniu spragnionej posuchą umysłową wyobraźni. Dla tego nie potrzebował być twórcą we właściwym słowa znaczeniu, by opanować i przywłaszczyć sobie jakąkolwiek dziedzinę wiedzy, bo wszystkie stały mu otworem. Czego dotknął to stawało

*) Czternastego lutego w dzień ś. Walentyna, pierwszy młodzieniec, którego wychodząc z domu spotykała młoda panna, [illegible] jej oficyalnego kochanka, nazywał się jej Walentynem.

środkami a nikomu nie wrogie ani nienawistne, na rzecz jedności myśli polskiej, syntezy sprawy polskiej. Wiele w danych nawet warunkach bardzo wiele mamy środków po temu, byleśmy tylko chcieli i umieli ich użyć.“ Nareszcie dodaliśmy. „Jedność nasza winna znaleść wyraz w literaturze, piśmiennictwie, w języku i trosce o niego, w umiejętności polskiej, w sztuce polskiej, która tak dziwnie pięknie zakwitła i tak szlachetnie rozwija się w duchu tej jedności.“

Niezawodnie, że pisząc te słowa nie stósowaliśmy ich do uroczystości, obchodów i zjazdów, mieliśmy na myśli donioślejsze i ważniejsze punkta zetknięcia i ważniejsze sprawy stwierdzające naszą jedność, bo poszczególne prace w dziedzinie duchowej i materyalnej, składające się harmonijnie na jedną wielką całość narodową a stanowiące jedyny cement naszej jedności, jedyną jej rzeczywistą dziś podstawę. Ale zapoznawać nigdy nie możemy, ani lekceważyć poczucia tej jedności a tem samem stawać mu na poprzek dopuki nie przekracza ono w objawach swoich granic, któreśmy mu w powyżej przytoczonych słowach nakreślili; w tych warunkach winniśmy je uszanować i zawsze sprawia ono nam pociechę. Niezaprzeczenie zaś w dotychczasowym przebiegu obchodu jubileuszu Kraszewskiego góruje silnie i wymownie, duchowa jedność narodu zamykająca się w tych właśne przez nas zaleconych granicach.

Co mogło dać powód całemu narodowi i wszystkim warstwom jego społeczeństwa do złączenia się w objawach uznania przechodzących zwykłą miarę? Człowiek chociażby najzasłużeńszy, najznakomitszy i najdoskonalszy, rzadko, prawie nigdy za życia, nie jednoczy w ten sposób wszystkich.

Nikt u nas zwłaszcza nie był przedmiotem tak ogólnego i znaczącego hołdu za życia lub po śmierci, ani Kościuszko, ani książę Józef Poniatowski, ani książę Adam Czartoryski, ani Mickiewicz. Czy ztąd wnosić można i należy, aby naród Kraszewskiego wyżej nad nich stawiał, albo nawet z tamtymi równał? Sam Kraszewski co tak żywo odczuwa wszystkie chwały narodowe, oburzyłby się na takie przypuszczenie. Czy belletystyka może jest najwyższym szczeblem zasługi narodowej, powieściopisarz najwyższym obywatelem? Któżby śmiał wystawić takie świadectwo upadku? Czyż nareszcie godzi się przypuścić, że w tym ogólnym objawie dla pisarza i publicysty wszyscy zaparli się swoich przekonań i wszyscy hołdują tym, którym nieraz dał wyraz Kraszewski, oraz pochwalają jé wypierając się własnego zdania, a zatem i własnej godności? Któż ma prawo posądzać kogokolwiek o podobne bałwochwalstwo? Przeciwnie wiadomem jest, że w pismach Kraszewskiego znajduje się wiele ustępów, które rażą nie tylko bardzo szanowne przekonania, ale i uczucia, że bez ogródki wspomnimy o uczuciach katolickich, których choćby tylko podrażnienia nie wolno nam zapoznawać; aczkolwiek należy nam z pewną pociechą dodać, że pisma i tendencye Kraszewskiego w tej mierze były przechodnie, po części już przez niego zaprzeczone i dla tego łatwiej w tej chwili o nich zapomieć, a pamiętać, że bądź co bądź od starej tradycyi polskiej i staropolskich uczuć religijnych nigdy Kraszewski odstąpić nie chciał. Ależ mimo tego z wyżej przytoczonych przyczyn tyle byłoby dla wielu, powodów do zastrzeżeń, a dla wszystkich niewytłumaczonemi, niezrozum[illegible] rozmiary hołdu oraz wielki, niema[illegible] [illegible] [illegible]ego niezwykłego [illegible], którego od dwóch lat w całej Polsce a dziś w Krakowie jesteśmy świadkami.

Każdy naród obdarzony jest instynktem własnej konserwacyi i ten doskonale wskazał dziś narodowi polskiemu, że byt jego teraźniejszy, że przyszłość, że jego zbawienie zależą od języka, w którym przez pięćdziesiąt lat pisze Kraszewski. Dla tego jubileusz Kraszewskiego przemienił się stopniowo w wielką afirmacyę na rzecz mowy ojczystej, która dziś jest najwyższym wyrazem naszej jedności narodowej. Dla tego naród wybrał sobie niejedną z wielkich chwał narodowych przeszłości, ale żyjące uosobnienie języka polskiego, tego który dziś jeszcze pisze i pisze niezmordowanie, a odpowiada w tej mierze naglącym potrzebom chwili i dla tego także nie wybrał ani męża stanu, ani polityka, ani artystę, ale najpracowitszego i najwytrwalszego autora, co na chwilę nie opuścił tej narodowej winnicy. Narodowi bowiem nie idzie obecnie choćby o najświetniejszą przeszłość, jemu idzie o teraźniejszość, on chce życia, a czuje, że ono skupia się w mowie polskiej i piśmie polskiem. Instynkt nie myli narodu; dopóty żyć będziemy, dopóki mówić i pisać będziemy po polsku i doputy będziemy nierozerwalnie duchowo zjednoczeni. Ten hołd oddany pracy pióra, ten jubileusz Kraszewskiego, to nie tylko uznanie jego zasług, ale uczczenie w najpracowitszym pisarzu żyjącym i walczącym, pięćdziesięcioletniego okresu usiłowań na polu piśmiennictwa, pracy twardej, najczęściej bez rozgłosu, sławy i nagrody, pracy cichej, ale podjętej w poczuciu obowiązku z wyższą i przerastającą nieraz wartość utworów myślą, pracy, w której tak często skupiało się na wielu punktach ziemi polskiej jedyne życie polskie, a której niewątpliwie zawdzięczamy, że pomimo niezliczonych burz i klęsk jesteśmy narodem. W hołdzie oddanym dziś Kraszewskiemu jest pokłon dla wszystkich, co w tym okresie pięćdziesięciu lat, na tem polu piśmiennictwa nie ustali, bo nie zwątpili.

Takiej potrzeby wspólnej, a i takiej sposobności nie było w czasach ubiegłych i dla tego inni nie doczekali się uroczystości, którą uczczono Kraszewskiego, a w nim żyjący język polski.

Obchód ten ma niemałe znaczenie już dlatego, że świadczy, iż przestaliśmy chorobliwie marzyć a postanowiliśmy stać na gruncie rzeczywistości. Wszelkie nasze obchody i uroczystości odnosiły się zwykle do dalekich nadziei i złudzeń i tem głównie grzeszyły, że wprowadzały nas w świat fantastyczny, którym upajaliśmy się zbyt łatwo. Obchód jubileuszu Kraszewskiego opiera się o istotną podstawę, łączy nas i jednoczy w rzeczy, którą posiadamy, która stanowi treść naszego codziennego życia, której nieraz przychodzi nam bronić, lecz której w nierównych, rozpaczliwych i zabójczych dla nas walkach nie potrzebujemy zdobywać, bo jest ona naszą własnością a od nas tylko zależy, aby nam jej nie wydarto — obchód bowiem łączy nas około mowy rodzinnej, piśmiennictwa i literatury polskiej. Kraszewski nie przedstawia języka ojczystego tam, gdzie w tylu ziemiach polskich, on jest zagrożony, prześladowany lub już wygnany, nie przedstawia go w sądzie, urzędzie i szkole; ale w najściślejszych stosunkach, w życiu wewnętrznem, codziennem, przy ognisku domowem, słowem w rodzinie, w tej fortecy, której nikt nie zdoła zdobyć, a która nigdy się nie pedda. Dlatego niezawodnie tak wyjątkowo obchodzą w Polsce pięćdziesięcioletnią rocznicę pracy Kraszewskiego, a jest to świadectwem, że prócz na siebie i na to co posiada dziś jeszcze, naród nasz nie liczy na nikogo i na nic, a przecież nie zwątpił o sobie i zachował wiarę, w swój byt i przyszłość. To dowód wymowny, że nie potrzebujemy już złudzeń, aby wyżyć i wytrwać, że nauczyliśmy się zastósować do rzeczywistości i teraźniejszości. Przykład to nauczający i piękny, że można utracić byt n[illegible] [illegible] pozostać narodem i nie przestać być [illegible] w ogólnym ruchu umysłowym świata.

Co do nas w myśli jubileuszu i przeprowadzeniu jej widzimy pocieszający objaw, iż naród nasz nauczył się liczyć istotnie z warunkami swojego bytu i nareszcie żyć i działać i ruszać się legalnie a jawnie, oraz łączyć się w rzeczy jemu najdroższej i dla niego dziś najważniejszej, ale dla nikogo niebezpiecznej lub groźnej. Dawniej każdy nasz obchód, każdy żywszy objaw miał na celu głównie efekt zewnętrzny, pragnęliśmy albo podziałać na kogoś albo działać przeciw komuś. Obchód jubileuszu Kraszewskiego jest dowodem, że zapragnęliśmy żyć dla siebie i szukać we wszystkiem wyłącznie dla nas samych nauki lub zbudowania. Obchód od początku był *pro foro interno* i takim pozostanie. Obchód ten dla nas samych jest przeznaczony, nie jest on zwrócony przeciw nikomu; nie demonstrujemy nim za nikim ani przeciw nikomu; działamy jedynie za jego pomocą przeciw temu, coby w nas samych znaleść się mogło niebezpiecznego lub zgubnego dla naszego rozwoju duchowego i podstawy dzisiejszej naszego bytu, dla mowy ojczystej i piśmiennictwa, działamy przeciw własnej w tej mierze opieszałości, lekkomyślności lub otrętwieniu. Uroczystość to rodzinna około domowego ołtarza mowy ojczystej. Ten wzniosły chociaż tak prosty charakter dozwala jej górować nad nędzami chwili i nie dotykać się ich. To też uroczystość niema i mieć nie może nic wspólnego z polityką; wznosi się nad nią. Jest ona narodową, ale zamkniętą w tych granicach, które opatrzność uczyniła niedosięgniętemi i niedotykalnemi. My nie powinniśmy z nich wyjść, ale też nikomu nie jest danem je przekroczyć, ani zemście, ani nienawiści, ani podejrzliwości. Granice te nie zakrywają nas, bo nie mamy się w ich obrębie z czem ukrywać, ale nas zasłaniają.

Łączmy się w uprawnionem uczuciu dla rzeczy, której najsurowsze nawet edykta niepróbowyły dosięgnąć, bo dla mowy, której używania nikt nam nie może zabronić w rodzinie i przy domowem ognisku. Ona nas najsilniej i na zawsze jednoczy wszystkich, gdziekolwiek się znajdujemy czy w lepszych, czy w gorszych warunkach bytu, czy na ziemi ojczystej czy obcej, czy w Krakowie czy na Ukrainie, czy w Warszawie lub Ameryce i Australii; ona nas zespala bez różnicy stanów, przekonań, stronnictw, prowincyj, bo ona nam jest wszystkim wspólną z woli Boga! Kraszewski pisze w niej niezmordowanie a wytrwale od lat piędziesięciu, pisze pięknie i wiele a co najważniejsza skutecznie, bo go czytają w Krakowie i na Ukrainie, w Warszawie, Ameryce i Australii, czytają go kobiety i mężczyźni, oficyaliści, szlachta i mieszczanie i znowu on przyczynia się do jednoczenia nas wszystkich. Uznajmy w tym dniu równie jak zawsze, bezstronnie i sprawiedliwie, bez uprzedzeń z jednej strony a przesady z drugiej zatem należycie jego niezaprzeczone zasługi około tego, co dziś dla całego narodu najdroższe, bo najważniejsze. Uznajmy, że w tej myśli obchodzenia w całej Polsce jubileuszu człowieka pióra było wiele dobrego i dodatniego, aczkolwiek nie przeczymy, że było wiele i to ważnych ujemnych stron nieodłącznych od rzeczy ludzkich.

Ocenić nam należy przedewszystkiem, że uchwycono sposobność objawienia uczuć narodu na gruncie rzeczywistym, w sposób normalny, jawnie i legalnie, bez nakazu zkądkolwiek, jak też bez zakazu i wywołania przeszkód lub prześladowań. Rzecz ta nie urodziła się w piwnicy, ani też nie wywołała czynności policyj gdziekolwiekbądź; wielka to jej zaleta, bez której przestałaby być czem jest. A teraz niezapominajmy, że obchód końcowy pod tym tylko warunkiem może pozostać doniosłym, jeżeli zachowa pierwotne i istotne swoje znaczenie. Ktoby śmiał próbować skrzywić je, tenby ciężko zgrzeszył; ale ten się nie [illegible]dzie.

Po skończ[illegible] uroczystościach niezapomi[illegible] [illegible] ojczyzny i niepowinniśmy [illegible] zatem bezwzględnie wstrzymywać się od tego, co u innych narodów jest zwyczajem poniekąd potrzebą, to jednak my znajdujemy się rzeczywiście w innem położeniu i nie możemy w tej samej mierze co tamte ucztować, bo musimy nierównie więcej pracować.

Niech nareszcie uroczystość ta posłuży nam iść w życiu zgodnie z jej istotnym duchem i jej treścią; niech stanie się dla nas wszystkich bodźcem i zachętą do wytrwania i działania na gruncie i w granicach, w których obchód się odbywa. Niech przedewszystkiem obudzi w nas nowy, święty zapał do mowy rodzinnej, tak abyśmy tam, gdzie jest zagrożoną i prześladowaną bronili jej pielęgnując ją starannie i czujnie, a zwłaszcza bacząc na siebie samych; tam zaś gdzie nietylko używa wolności, ale potężnej a wielkodusznej opieki, aby zakwitła i rozwijała się dla tem większej chwały nazwiska polskiego. Będzie to najważniejszą, najistotniejszą korzyścią uroczystości, a zarazem najlepszym sposobem uznania męża niezmordowanej pracy około mowy ojczystej i na polu, na którem praca ocaliła nasz byt i naszą jedność.

Odznaka zaszczytna, którą Monarcha ozdobił wczoraj Kraszewskiego, z powodu jego piędziesięcioletniego jubileuszu pisarskiego świadczy, że ocenił znaczenie jego prac, oraz obchodu tak, jakeśmy je wyżej określili. Wielka ztąd dla nas pociecha a i otucha zarazem, bo dowód, że ten, o którego zdanie nam idzie i iść musi przedewszystkiem, zrozumiał należycie znaczenie uroczystości krakowskich, że wie i przekonanym jest, iż nie są one objawem niezdrowym lub szkodliwym dla kraju i państwa, ani też demonstracyą zwróconą przeciw komukolwiek, lecz obchodem narodowym, jawnym, legalnym wyrazem przywiązania do mowy ojczystej, której opiekunem jest nasz Monarcha. Twórca Akademii polskiej nie chciał pominąć uroczystości poświęconej językowi i piśmiennictwu, nad którymi ma ona pieczę, nie chciał pozostawić bez uznania zasług literackich jednego znajznakomitszych jej członków.

Monarcha przyłączył się wzniośle i mądrze do obchodu poświęconego rzeczy dziś narodowi polskiemu najdroższej— ojczystemu językowi, do obchodu który kończy, się na ziemi zostającej pod jego dobrotliwem berłem. Nowy to dla nas a bardzo ważny powód miłości. Ale czyn ten zarazem w nieprzecenionem ale właśnie istotnem jego znaczeniu, nie mającem nic wspólnego z polityką, znajdzie daleki odgłos i obudzi najgłębsze uczucia wdzięczności wszędzie gdzie brzmi mowa polska.

Józef Ignacy **Kraszewski** przybył wczoraj o godz. 3ej po południu pociągiem wrocławskim do Krakowa. Na dworcu kolei oczekiwał go komitet jubileuszowy z Prezydentem miasta Dr. Mikołajem Zyblikiewiczem na czele, oraz deputacye. Na zewnątrz utrzymywała porządek straż pożarna ochotnicza, wzmocniona służbą akcyzową. Już przed godziną trzecią publiczność tak na dworcu, jak na drodze od kolei wiodącej oczekiwała przybycia jubilata. Jubilat przyjechał w towarzystwie wysłanych po niego do Drezna delegatów krakowskich Dra. posła Weigla, wiceprezydenta miasta i p. Teodora Baranowskiego Radcy miejskiego. Gdy wysiadł powitano go słowy: niech żyje! a Prezydent miasta wziąwszy go pod rękę wyprowadził ku powozowi. Przy ukazaniu się jubilata u wejścia z sali, ponowiły się powitania a jubilat ruszył do hotelu Drezdeńskiego, w którem zamieszkał. Razem z jubilatem wsiadł do powozu Prezydent miasta, a chorągwie cechów krakowskich otoczyły powóz, za którym następowały pojazdy i dorożki. W ten sposób odprowadzono jubilata do jego mieszkania. W krótce potem pozostawiono jubilata wśród rodziny, aby mógł wypocząć po uciążliwej podróży, albowiem bez wypoczynku jechał prosto z Drezna.

Dziś odbył się właściwy obchód jubileuszu Kraszewskiego, po poświęceniu Sukiennic; deputacye z różnych stron Polski przybyły składać Jubilatowi swe dary i adresy. Rozpoczął obchód prezydent m. Dr Mikołaj **Zyblikiewicz**, a skończył Jubilat dłuższą przemową. Uroczystości zbyt długo trwały, abyśmy mogli już dziś zdać z nich sprawę; o ile więc czas pozwala, umieszczamy dziś akt poświęcenia Sukiennic, jutro zaś zdamy szczegółowo sprawę z całego dnia, oraz przemówienia do czego zamówiliśmy stenografów. Dodamy tylko że Delegat hr. Badeni udał się dziś z upoważnienia Namiestnika o 9½, w pełnym mundurze do Hotelu Drezdeńskiego dla zawiadomienia Kraszewskiego o odznaczeniu go przez NPana orderem komandorskim Franciszka Józefa i oświadczył mu, że order nadejdzie pociągiem wiedeńskim. Na to jubilat zastrzegł sobie iż sam przybędzie do starostwa dla uroczystego wręczenia. Jakoż po skończonem nabożeństwie przybył tamże i otrzymał z rąk delegata hr. Badeniego insygnia orderu i patent cesarski. Kraszewski rzekł: „nie znajduje wyrażeń na wdzięczność moją dla NPana aczkolwiek wiem, że odznaczenie to nie tyle dotyczy się mnie, jak jest raczej nową oznaką życzliwości dla narodu!“ Poczem jubilat powrócił z orderem na szyi do Sukiennic.

Wystawa darów złożonych dziś Kraszewskiemu otwartą została w dolnej części Sukiennic natychmiast po ukończeniu uroczystości i trwać będzie do rozpoczęcia teatru.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 3 października.

W nocy znikły resztki gruzów około Sukiennic a dziś ukazały się one oczom publiczności z całej Polski w swej okazałości. Od rana liczni widzowie oglądają nasz historyczny gmach a na gankach górnych oraz na całej przestrzeni od Panny Maryi do Sukiennic tłumy oczekiwały uroczystej chwili poświęcenia i otwarcia odbudowanego gmachu piastowskiego.

— Wczoraj wieczornym pociągiem przybył z Poznania hr. August **Cieszkowski**. Znakomity ten mąż, zajmujący tak zaszczytne stanowisko w świecie naukowym europejskim, a taką mający pierwszorzędną powagę myśliciela i obywatela w narodzie, przewodniczy deputacyi W. Ks. Poznańskiego na jubileusz Kraszewskiego.

— Wczoraj przybyli z Pragi do Krakowa p. Tonner w towarzystwie jednego z posłów czeskich do Rady państwa, oraz czterech akademików.

— W spisie dam uproszonych na gospodynie, zamieszczonym wczoraj, wypuszczono przez przeoczenie p. Leopoldową z Morawców Heiling Degenfeld.

— Z Warszawy przybył wczoraj redaktor *Wieku* p. Zalewski. Od wczoraj znajduje się w naszym mieście pani Ćwierciakiewiczowa, znana autorka „Trzystu obiadów.“ W mieście ruch pieszych i powozów znaczny. Wczoraj na *Grochowym Wieńcu* Małeckiego teatr był przepełniony samymi zamiejscowymi gośćmi; mazur miał ogromne powodzenie. Z Galicyi także przybyło wiele osób, między innemi hr. Męciński, poseł na sejm. Z Poznania przybył wielce zasłużony wydawca i księgarz I. K. Żupański oraz p. Łebiński, obaj jako przedstawiciele *Towarzystwa naukowego Poznańskiego*. Bawi Także w naszem mieście od paru dni znany i wymowny mecenas Wrotnowski.

— Przybył wczoraj wieczorem na jubileusz Kraszewskiego p. Józef Černoch, redaktor wychodzącego w Ołomuńcu dziennika *Našinec* (Naszyniec), oraz bawiący obecnie w Wiedniu pan Glinkiewicz, były redaktor *Gazety Toruńskiej*, jakoteż z Torunia p. Danielewki, obecny redaktor tejże gazety.

— Przybyło do naszego miasta kilku członków Wydziału krajowego, Dostrzegliśmy pp. Werszczyńskiego i Podlewskieg. Ze Lwowa dziś napływ znaczny.

— Napływ przybywających na uroczystość Kraszewskiego jest z każdym pociągiem coraz większy; wszystkie niemal znakomitości literackie i artystyczne naszego narodu przybyły do Krakowa.

— Otrzymujemy doniesienie z kancelaryi Izby de-

---

się natychmiast jego własnością. Można go było porównać do śmiałego żeglarza, któremu, gdy natrafił na bogatą a nieznaną wyspę, wystarczało zatknąć na brzegu krzyż nieforemny z drzewa, aby być uznanym za pana wszystkich skarbów w jej łonie zawartych i nadać jej swoje nazwisko. Tytuł jego własność, i był podobny do tego, na jaki się powoływał Amerik, gdy zespolił swoje nazwiskio z lądem, który był powinien nosić imię Kolumba.

W tem, zdaniem naszem, leży tajemnica niesłychanej popularności Kraszewskiego, tem się tłumaczy wyjątkowe znaczenie, jakie mu w naszej literaturze przypadło. Działalność jego wszechstronna, szybka, dorywcza a nigdy niezmordowana owszem wzmagająca się w miarę wzrastających z obudzeniem myśli wymagań, odpowiadała najlepiej pierwszym, że tak powiem, potrzebom życia duchowo przygnębionego społeczeństwa. Większych od J. I. Kraszewskiego pisarzy mieliśmy już niezaprzeczenie i mieć prawdopodobnie będziemy; bardziej pożytecznego krajowi, zapobiegającego czynniej tak wewnętrznym jak i zewnętrznym niedostatkom jego umysłowego rozwoju trudnoby sobie wystawić.

Kiedy z jednej strony, zwłaszcza pod rosyjskim zaborem ucisk nieubłaganej cenzury, krępował wszelką swobodę myśli i przytłumiał jej najniewinniejsze objawy; kiedy z drugiej wrodzona naturze słowiańskiej opieszałość nie pomału przyczyniła się także do osłabienia ruchu intelektualnego w kraju, Kraszewski postanowił zwalczyć obie te zapory osobistą pracą i dopiął swego zamiaru.

Trzeba przyznać, że do tak trudnego przedsięwzięcia nikt nie mógł być w odpowiedniejsze środki uzbrojony. Obdarzony od natury niesłychanie żywą i ruchliwą wyobraźnią, doprowadził on płodność literacką do bajecznych prawdziwie rozmiarów. Pod tym względem idzie on o lepsze z najsłynniejszymi z obfitości pisarzami na świecie. Pan Estreicher obliczył, że ani Lopez Vega któremu wystarczało 24 godzin do napisania trzechaktowego dramatu, ani stary Dumas, który przez półwieku zasypywał świat cały swojemi utworami nie prześcignęli go w tej mierze.

Najdotykalniejsze jednak wyobrażenie o ogromie jego pracy daje nam w humorystycznej ramotce August Wilkoński, który już przed trzydziestu laty zdumiewał się nad ilością jego utworów i wyciągał z niej nieprzewidziane wnioski: „Kraszewski mówi, w ciągu lat 15 napisał 130 tomów. Gdybyś literki policzył, byłoby milionów kilkanaście; gdybyś atrament odwilżył, byłoby garncy kilkadziesiąt; gdybyś pióra pozbierał, mógłbyś tysiącem skrzydeł z Warszawy do Ameryki powietrzną odbyć żeglugę; gdybyś papier zgromadził, mógłbyś w któremkolwiek z miast powiatowych wszystkie budowle z wierzchu i wewnątrz wykleić, a gdybyś wszystkie myśli na jeden zegnał rynek, byłby zgiełk, wrzask, hałas i kłótnie na mil kilkadziesiąt wystarczające.“ Jeśli już wtedy ilość dzieł Kraszewskiego nasuwała dowcipnemu humoryście takie myśli, cóżbyśmy dziś dopiero mieli prawo powiedzieć, kiedy zbiór dzieł z samych utworów jubilata złożony, a ofiarowany mu przez zarząd Biblioteki Jagiellońskiej, tworzy przez się całą bibliotekę, zawierającą pięćset tomów.

Rzecz prosta, że człowiekowi tak niepospolitą siłą do pracy uposażonemu, najbardziej leżeć musiało na sercu umysłowe niedołęstwo, którego był świadkiem naokoło siebie. W tę też najsłabszą stronę naszego społeczeństwa uderza on od pierwszego razu, gdy dedykując na wpół żartem „Pana Walerego“ rozmaitego stanu i powołania próżniakom, zdaje się, jakoby im na wstępie chciał rzucić rękawicę i wyzwać ich istotnie do boju. A jakże silne nasuwają mu się porównania, jak piekące cisną się pod jego pióro wyrazy, gdy mu przychodzi napiętnować dotkniętych tem nieuleczonem kalectwem paralityków. „Lekarze, mówi w którymś ustępie, dowodzą dziś, że *plica polonica* nie istnieje; ale próżniactwo, to nasz kołtun, co nam włosy zwija, ręce kurczy, nogi ubezwładnia, rodzi kalectwo, jadem swym zaprawia i truje życie. Siła rozprzęgająca, wycieńczająca nas — życie oderwane od pracy i codziennych ciężarów“.... Natomiast staje się ujmującym, wzniosłym, prawie natchnionym, gdy mówi o zbawiennych skutkach duchowej pracy, o korzyściach tej ciągłej gimnastyki myśli, w której sam nigdy nie przestaje się ćwiczyć. „Człowiek, mówi w swoich studyach, nie może być swobodnym, póki się nie podniesie duszą w świat drugi. Życie umysłowe jest prawdziwym celem człowieka, i gdyby je miał okupywać ofiarami największemi, winienby się nie wahać nad niemi, wiedząc, że się niemi podnosi, uszlachetnia i usposabia do innego zupełnie, do życia w przyszłości.“ To tylko po chrześciańsku umotywowana rada, którą dawał olbrzymi także w swoim rodzaju za czasów pogańskiej starożytności, pracownik, Pliniusz stary, gdy mówił: *quidquid superest temporis studiis proferamus.* Ale ten zbytek czasu, który w podobny sposób wszystkim zużytkować zaleca, czem go sam sobie przysparzał wielki naturalista? Czy może odejmując go od rozrywek, przyjemności, albo nawet od drugorzędnych obowiązków towarzyskiego życia? Bynajmniej, bo przeciwnie od najpierwszych do zaspokojenia potrzeb, od snu, od przechadzki od stołu. Pliniusz młody opowiada, że w czasie obiadu nawet chciał zawsze jego ojciec, ażeby mu coś głośno czytano. Razu pewnego powołany do tego został niewolnik obcego pochodzenia, który niektóre wyrazy źle po łacinie wymawiał. Razić to oczywiście musiało takiego purystę, jakim był autor wykwintnych do Trajana listów i niecierpliwiło tak, że w końcu pozwolił sobie poprawić czytelnika, gdy tenże jakieś słowo zbyt dotkliwie pokaleczył. „Na co przerywasz, rzekł ojciec zajęty samym tylko przedmiotem; zrozumieliśmy i bez tego, o co chodzi, a on byłby już przez ten czas z kilkanaście wierszy przeczytał“. Nie dziwiłoby nas, gdyby w podobnym wypadku zrobił był taką samą uwagę Kraszewski, a to z dwóch przyczyn: raz dla tego, że czas musi dla niego być co najmniej tak drogi, jak nim był dla rzymskiego Humboldta, a powtóre, że podobny w tem jeszcze do Pliniusza starego, klasyczna poprawność nie jest to na czem mu najbardziej zależy. Sam się do tego przyznaje. „Próbowałem, mówi, inaczej pracować, niż dotąd: poprawiać, gładzić. Cóż wynikło? wynikło to, że to com poprawiał, było niechybnie zepsute“. Jeżeli więc z przestróg jakie pisarzom daje Horacy, owo sławne: *saepe verte stylum*, tak mało trafia mu do przekonania, cóż dopiero owo brzemienne: *nonum prematur in annum!*... jemu, co jakby na przekór właśnie klasycznemu doradzcy nie dziewięć, ale ośmnaście tomów na rok, według obliczeń p. Estreichera, wydaje.

Dla osób mniej oswojonych z ciągłem zatrudnieniem jest to prawdziwą zagadką jak tego rodzaju ludzie mogą chociażby tylko fizycznie podobnym wysileniom nastarczyć; nie pojmują one i nie wiedzą, że praca jest sama w sobie przedziwnym narkotykiem, który w najwątlejszych nawet organizacyach nietylko umysłowym ale i fizycznym władzom nadaje niesłychaną żywotność. Gdy Thiers pewnego razu zasłabł, co mu się rzadko zdarzało, pytano się jego doktora, czy nie zaleci choremu kilkodniowego spoczynku. „Panie, odrzekł dobrze go znający lekarz, gdyby mój pacyent przestał przez dwadzieścia cztery godzin pracować, nie odpowiadałbym za jego życie nazajutrz.“ To samo niezawodnie możnaby o Kraszewskim powiedzieć. On szczególnie miałby prawo przywłaszczyć sobie porównanie, jakiem nam przed paru laty tłumaczył zagadkową swoją prawdziwie przy tak wątłem zdrowiu wytrzymałość jeden z najpotężniejszych pracowników, jakimi się Polska może poszczycić, zwłaszcza gdy go widzi obecnie jako dostojnika Kościoła, zajmującego całkiem wyjątkowe w europejskim świecie stanowisko. On by mógł bez przesady i z całą prawdą o sobie powiedzieć: „Praca jest dla mnie tem, czem na polu wódka dla polskiego chłopa“.

Ta też jego właśnie niesłychana pracowitość, ta zdumiewająca obfitość utworów, ten ogrom jego produkcyi zapobiegającej niezmordowanie tylorakim potrzebom polskiej publiczności, w zbyt małą liczbę prawdziwych pisarzy zaopatrzonej, oto co stanowi główną Kraszewskiego zasługę. „Rzutnością swoją i wszechstronnością zajęcia, mówi uczony jego komentator i biograf, umiał się wznieść ponad tych nawet, którzyby inaczej górowali nad nim bądź głębokością nauki, bądź oryginalnością pomysłu, bądź poetyczną fantazyą. Jest on równocześnie historykiem, malarzem, estetykiem, bibliografem, filozofem, powieściopisarzem, archeologiem, dramatykiem, podróżopiscą i krytykiem; we wszystkiem jednakowo jasny, obfity, niewyczerpany. Talent jego nie sięga w którymkolwiekbądź rodzaju olbrzymiości, ale we wszystkiem wychylił się ponad mierzone głowy większej części współczesnych pracowników, tak że we wszystkiem indywidualność jego ukazuje się na stanowisku odrębnem i podniesionem“.

Tąk zaznaczywszy główne rysy charakteryzujące postać dzisiejszego jubilata, pozostaje nam teraz pomówić nieco bliżej o jego dziełach. Tu na samym wstępie stoją nam przed oczyma dwa szkopuły, które z naszego czysto dziennikarskiego stanowiska zbyt są dla każdego widoczne, abyśmy się niebacznie rozbić o niego mogli a jeszcze mniej tego pragnęli. Z jednej strony ilość niesłychana dzieł najobfitszego niezawodnie dzisiaj z żyjących na świecie autorów odejmuje nam od razu wszelką nadzieję, abyśmy je mogli w szczupłych felietonowych ramach nawet pobieżnie według ich zasługi i wpływu ocenić; z drugiej, znane tendencye niektórych utworów wręcz zasadom naszego dziennika przeciwne, ostrzegają nas z góry, że roztrząsać nam takowych niepodobna bez wypowiedzenia uwag całkiem w chwili obecnej niestósownych. Jakaż więc na to rada? jakiż sposób uniknięcia pomyłki lub nieporozumienia? Postawić sobie to pytanie, jest to je tem samem rozwiązać. Co do pierwszej trudności usprawiedliwi nas sama lista dzieł Kraszewskiego spisanych na welinowej wstędze, którą p. Estreicher jubilatowi ofiaruje, a która ma dziewięć łokci długości. Wśród takiego obszaru można tylko idąc chronologicznie zaznaczyć i starać się scharakteryzować te utwory, które albo najsilniej oddziałały swoim zjawieniem się na wyobraźnię spółczesnych, albo też okazują jakiś zwrot i stanowią epokę w rozwoju talentu autora.

W szczegóły biograficzne wchodzić nie potrzebujemy; obznajmioną z niemi dostatecznie została publiczność przez cały szereg monografij od pierwszej chwili, w której poruszoną została myśl jubileuszu wydawanych. Przypomnijmy tylko, że Kraszewski urodził się 26 lipca 1812 r. z Jana i Anny z Malskich w Warszawie; nauki odbywał w Białej, Liblinie, Swisłoczy i Wilnie. Dnia 11 czerwca 1838 ożenił się z Zofią Woroniczowną, synowicą arcybiskupa i wziął wieś Omelno w dzierżawę. Tu kończy się pierwszy okres jego literackiej działalności z ukazaniem się powieści „Świat i Poeta“, która ustaliła ostatecznie sławę młodego autora; zaczyna się drugi tak zwany Wołyński okres. W tym peryodzie mieści się mianowicie założenie Wileńskiego Ateneum w 1841 r. cały cyklus najpiękniejszych ludowych powieści jako to: „Ulana“, „Ostap Bondarczuk“, „Chata za wsią“, oraz słynne utwory, jak „Latarnia Czarnoksiężka“, „Sfinks“, „Dwa Światy“, „Złote Jabłko“ i t. d. Datowane są wówczas jego utwory z Gródka, Horodla, Omelna, Hubina, Żytomierza, gdzie ostatecznie osiadł, objąwszy w artystyczną opiekę teatr żytomirski i zostawszy mianowany kuratorem gimnazyum. Po krótkiej podróży za granicę obejmuje w 1859 r. redakcyę *Gazety Codziennej* w Warszawie. Od wypadków 63go roku, w czasie których musiał się przenieść do Drezna, zaczyna się trzeci okres jego działalności i kończący się najświetniejszym szeregiem historycznych, jak: „Brühl“ i „Hrabina Kozel“, „Ostatnie lata“, „Panie Kochanku“, lub obyczajowych, jak: „Morituri“, Resurrecturi“ i t. d.

Tyle, co do porządku, w jakim zamierzamy przywołać czytelnikowi na pamięć utwory najpłodniejszego, najbardziej dzisiaj w Polsce czytanego autora. Rozbierając te rozmaite dzieła, nie możemy przytem zapomnieć, że przychodzi nam mówić o nich w czasie jubileuszowego obchodu na cześć ich autora.

Że nasz dziennik był nieraz wręcz przeciwnego p. Kraszewskiemu zdania, to dla nikogo nie jest tajemnicą, a zgrzeszylibyśmy nieszczerością wobec Jubilata, gdybyśmy zupełnem pominęli milczeniem te punkta, gdzie zachodzą bądź zasadnicze różnice, bądź w kierunkach odcienia.

Przeważa jednak nad temi odcieniami i różnicami zasad i opini, górująca siła tego, co nas łączy, przyciąga i jednoczy. Tym zaś łącznikiem, tą spójnią jest przedewszystkiem miłość kraju, przywiązanie do ojczystego języka i pragnienie umysłowego życia, a tego w dziełach dzisiejszego Jubilata znajdziemy niezawodnie po dostatkiem.

Z. C.

Ner. 229. Kraków, 5 Października — Niedziela. Rok 1879.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.

Pojedyncze Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują: w Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. — Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. Dołączenia do „Czasu“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się za cenę 5 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytości uprasza się naprzód nadsyłać przekazem pocztowym. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haassenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

[P]rzedpłata na „CZAS“

od dnia 1go Października 1879 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
złr. 12	złr. 6	złr. 2·50

Z przesyłką pocztową do Niemiec:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
28 marek	14 marek	6 marek.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od *pierwszego* do ostatniego dnia w miesiącu.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać *przekazem pocztowym.*

Cena *Czasu* za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 4 października.

W chwili w której niezawodnie silniej, niż w zwykłych czasach odczuwamy całą dla nas ważność i doniosłość pieczy nad mową ojczystą; nie byłoby ani sprawiedliwie ani lojalnie zapominać o tych co od dawna tylko mową złączeni z nami, pielęgnują ją starannie wśród nie małych trudności a często z wielkiem poświęceniem. Mamy tu na myśli ludność sąsiedniego Księstwa cieszyńskiego, która po polsku mówi. Z góry się zastrzegamy, że nie mamy względem Szląska najmniejszych zamiarów: *irredenta*, i że cokolwiekbyśmy pragnęli zrobić dla zacnej ludności mówiącej po polsku na Szląsku, nie byłoby to w celach aneksyjnych. Ale poczuwamy się do obowiązków względem każdej ludności mówiącej po polsku, względem każdego zakątka, w którym brzmi nasz język, czy ten zakątek w Ameryce, czy za Oświęcimem. Z ludnością w Księstwie cieszyńskiem o której mowa, łączą nas jeszcze inne związki, bo ona w stosunkach wewnętrznych monarchii, trzyma się tych samych politycznych zasad co my i niezawodnie jest i powinna być pomocniczą siłą dla sprawy autonomicznego urządzenia państwa. Z tych powodów mniemamy, iż będzie na czasie dać obraz wierny położenia ludności mówiącej po polsku na Szląsku austryackim, a będzie to zapewne przedmiot zajmujący i dla tych licznych gości naszych, którzy w tej chwili przebywają w murach Krakowa. W takiej chwili przyjść może jaka dobra myśl, jakieś natchnienie, które poparłoby piśmiennictwo polskie w tym zakątku i przyszło w pomoc usiłowaniom ochronienia tam mowy polskiej, podjętym jak się przekonamy w bardzo twardych warunkach.

Oto co nam w tej mierze pisze, doskonale z położeniem obeznana osoba.

Znany z zasług i żelaznej wytrwałości w obronie na Szląsku mowy polskiej, czcigodny Paweł Stalmach, powodowany słowy: „jako kto może, niechaj dobrej sprawie dopomoże“, i ożywiony ideą narodową, zaczął w młodym wieku wydawać pismo polskie na Szląsku, które dotąd już trzydziesty drugi rok pod nazwą *Gwiazdka Cieszyńska* z wielkiemi trudami i wysileniami utrzymuje. Pismo to przyczyniło się nie mało do rozbudzenia narodowości polskiej na Szląsku, dało pobudkę do utworzenia różnych stowarzyszeń narodowych, i szczególniej dopomagało, że i do reprezentacyi krajowej wybierano ludzi narodowych, oprócz tego, że i dla ludu Galicyi się zasłużyło. Aby wpływ ten *Gwiazdki* zniweczyć, ruch narodowy na Szląsku stłumić, już po trzeci raz rozpoczęli Niemcy także wydawanie pisma w polskim wprawdzie języku, ale w przeciwnym duchu i tym razem udało się im osiągnąć niektóre korzyści, mianowicie w tegorocznych wyborach, przez bałamucenie ludu, chociaż i to trzecie wydawnictwo niemieckie, jak dwa poprzednie może istnieć tylko, póki mu wystarczają uzyskane skądś fundusze.

Nie jest to jednak wyłączną zasługą dzielności Niemców, ani jedynie skutkiem samego nadużycia ich wpływów, że w ostatnich wyborach tutejszych odnieśli zwycięstwo, ale wypadło im na dobre, że Stalmacha siły już opuszczają, a wśród naszej tutejszej inteligencyi brak nieco ludzi do skutecznej pomocy. Jako młody i ubogi człowiek bez wszelkich środków, po ukończeniu nauk w r. 1848, rozpocząwszy wydawanie rzeczonego pisma, Stalmach wyczerpał swoje siły nie tylko pracą wśród prześladowań, ale niemniej nieustannemi troskami o utrzymanie *Gwiazdki* i o byt własny, jako też o podtrzymywanie życia narodowego wśród ludu. Zmordowany podobnemi wysileniami złożył przeszłego roku kierownictwo wyborami w ręce posłów; następstwem tego było, że już przeszłego roku utraciliśmy dwa miejsca w sejmie, a tego roku i jedno jedyne w Radzie państwa. Że i w tych razach upadło narodowe stronnictwo wskutek nieznacznych tylko większości strony przeciwnej i to jedynie wpływ *Gwiazdki* zdziałał.

Ale nie o same wybory reprezentacyi chodzi na Szląsku, zależy również na podtrzymywaniu utworzonych zakładów i towarzystw narodowych, których powstanie i istnienie w ścisłym jest związku z redakcyą *Gwiazdki*, zależy na utrzymywaniu ducha narodowego w ludności tutejszej i zależy wreszcie na organie, któryby był łącznikiem między Szląskiem a Polską, a takim organem może być tylko pismo polskie i polską kierowane myślą, a była niem *Gwiazdka Cieszyńska.*

Obecnie obawiać się coraz więcej i troszczyć należy o byt *Gwiazdki Cieszyńskiej.* W osamotnieniu możemy odzywać się jedynie i przedewszystkiem tylko do szlachetnych rodaków i obywateli Galicyi, otwarcie wyznając, że jest koniecznem nie tylko tymczasowe wsparcie wydawnictwa *Gwiazdki Cieszyńskiej*, ale również obmyślenie środków dla stałego jej utrzymania.

Sądzę, że już powszechnie Polacy inaczej zapatrują się na sprawę Szłąska, który przed pięciu wiekami odstąpili. Niemcy, gdziekolwiek wiedzą o kilku swoich, już tam starają się niemczyznę rozkrzewiać. Jakże bolesnem dotąd jest dla mnie to wspomnienie, gdy jako student w Wiedniu cisnąc się między Polaków, słyszeć musiałem zawsze: wy Szlązacy nie jesteście Polakami. Dopiero działalność księcia Jerzego Lubomirskiego pomogła nam do zbliżenia się. Znajdowaliśmy coraz więcej przyjaciół w Galicyi, ale pomimo to wielu ciągle jeszcze powtarzało: Szlązacy, to nie Polacy, a gazety pisały: Szląsk, to nie polski kraj i Polska nie może się nim zajmować, aby swojej sprawy nie wikłać. Jak Galicyanie względem austryackiego Szląska, nie inaczej Poznańczycy zachowali się względem pruskiego Szląska. Dopiero po roku 1863 gazety polskie wydały hasło: w czasie największego pogromu Polacy zjednali sobie Szląsk. Lecz Szląsk uważanym jest dotąd tylko za parawan, jednak Polacy powinni cenić ten parawan i nie opuszczać go, a przedewszystkiem utrzymywać w nim organ życia narodowego, tj. pismo polskie w duchu narodowym.

Gdy siły słabną, które utrzymywały pismo polskie na Szląsku, chcąc, ażeby praca narodowa i życie narodowe nie doznały choćby chwilowego upadku i aby łączność ludności tutejszej z Polską nie została ani na chwilę przerwaną, streszczam krótko, co możnaby zrobić, aby wywrzeć na społeczność polską wpływ o zajęcie się losem Szląska. Może byłoby możliwem zebrać albo fundusz jaki, albo inne zapewnienie wsparcia dla utrwalenia *Gwiazdki Cieszyńskiej.* Tymczasem niezbędnym jest jaki pomocnik w wydawaniu tego pisma.

Zwracam jeszcze uwagę na inne trudności wydawania polskiego narodowego pisma na Szląsku austryackim, a najważniejszą jest różnica wyznaniowa w tym mniej więcej stosunku: 2/3 katolików, 1/3 protestantów ewangielików. Wyznania tutejsze udało się połączyć na polu narodowem Stalmachowi, ale po nim wątpię, iżby to inny potrafił, bo liberalizm niemiecki psuje coraz więcej ewangielików szląskich, którzy wynarodowiają się przez zniemczałych pastorów i narodowość polska w Księstwie Cieszyńskiem koniecznie się będzie musiała oprzeć o samych katolików, jak to przedsięwziął p. Miarka na pruskim Szląsku. Z tej przyczyny na przyszłość tem pożądańszem będzie poparcie tutejszego pisma polskiego ze strony katolickiej Polski.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Wiedeń 3 października.

(||) Z spokojem i z wielką konsekwencyą hr. Taaffe posuwa naprzód swą akcyę polityczną. Zaprzeczyć nie można, że bardzo wiele już się stało od pół roku, odkąd hr. Taaffe jest ministrem. Kompromis w większej posiadłości w Czechach, rezultat wyborów do Rady państwa, sprowadzenie Czechów do parlamentu, zamianowanie Dra Pražaka ministrem, powołanie nowych członków Izby wyższej, dalej złożenie nowego prezydyum tejże Izby wyższej, jest to szereg [illegible] faktów, które zawsze obracają się w [illegible] watywnego programu, przeciwnego [illegible]ściom i autonomistom, jaki cechuje rządy hr. Taaffego. Unika on starannie wszelkiej skrajności tak iż objektywnie powiedzieć można, że pominąwszy krzyki dziennikarskie, ludność niemiecka bynajmniej nie odpycha kompromisu z obecnym systemem rządowym. Nawet deputowani wiernokonstytucyjni i to tacy, co brali udział w zjeździe w Linzu, słyszeć się dają, iż właściwie nie mają nic hr. Taaffemu do zarzucenia, i że możnaby z nim godzić się, gdyby nie było hr. Falkenhayna w gabinecie. Tylko tę jedną osobistość uważają za przeszkodę główną zbliżenia się do hr. Taaffego. Opozycya dziennikarska zaś wolałaby, aby hr. Taaffe szedł drogą reakcyjną lub federalistyczną, albowiem w takim razie zdołałaby przeciw niemu poruszyć masy ludności niemieckiej, czego dotąd uczynić nie była w stanie. Dotąd cała burza przeciw hr. Taaffemu wre tylko na powierzchni dziennikarskiej. Skład prezydyum Izby wyższej wobec faktu, iż ani hr. Trautmansdorf, ani ks. Czartoryski nie należą do obozu reakcyjnego, lecz do umiarkowanego stronnictwa konserwatywno-autonomicznego, zaś ks. Schönburg jest mężem liberalnym i wiernokonstytucyjnym, skład zatem prezydyum Izby wyższej także nie jest zdolnym wzbudzić lub powiększyć opozycyi, jakkolwiek o to starają się dzienniki. Zresztą wszyscy pamiętają, jak gabinet Auersperga, objąwszy rządy, nagle bez powodu usunął p. Schmerlinga jako prezesa Izby wyższej i zamianował ks. Karlosa Auersperga, brata prezesa ministrów, a wiadomo, że były prezes Izby wyższej nie był wzorem bezstronności. Mowa tronowa, którą N. Pan wygłosi w przyszłą środę, poświęca ustęp przybyciu Czechów, co jest nader słusznem i co się Czechom należy, skoro bez poprzednich gwarancyj zerwali z polityką bierną. Oprócz dyskusyi adresowej pierwsze miesiące sesyi parlamentarnej przejdą bez bojów prawnopolitycznych, albowiem ważne przedłożenia finansowe i gospodarskie, tudzież budżet i ustawa wojskowa muszą przedewszystkiem być załatwione, a nadto wypadnie pomyśleć o zwołaniu jeszcze w tym roku jeśli nie sejmów, to przynajmniej delegacyj wspólnych.

Zamianowanie barona Haymerlego, a raczej ogłoszenie nominacyi przeciąga się z powodu pobytu nowego ministra spraw zagranicznych we Włoszech. Hr. Andrassy już niecierpliwie czeka powrotu bar. Haymerlego, aby módz pożegnać się z światem urzędowym i dyplomatycznym i wyjechać do Terebes.

Dziś *Tagblatt* podaje feileton, zaś *Nowa Presse* artykuł wstępny o p. Kraszewskim, wszystkie zaś dzienniki w depeszach z Krakowa zdają sprawę z jubileuszu.

Poświęcenie i otwarcie Sukiennic.

Podaliśmy wczoraj opis poświęcenia Sukiennic zapowiadając, iż dziś przytoczymy przemówienie Najprzewielebniejszego X. Biskupa Dunajewskiego. Brzmi ono w całej osnowie:

Benedixi Vos in nomine Domini!

„Pobłogosławiłem Was w imieniu Pańskiem“ — Temi słowy psalmisty przemawiam do Was zgromadzeni tu bracia, gdyż rzeczywiście błogosławiłem Was w imieniu Pana, który postanowił ten Kościół, od którego otrzymałem tę władzę błogosławienia Wam, błogosławienia każdej waszej pracy. I dzisiaj zgromadziliśmy się tutaj, aby uprosić od Pana błogosławieństwo dla tego dzieła, [illegible]o gmachu dopiero co dokonanego. Zapragnąłem Wam udzielić tegoż błogosławieństwa, zapragnąłem jako obywatel tego miasta, jako syn tej ziemi, jak syn i sługa tego św. Kościoła.

Lecz cóż mogło nas zgromadzić w tak wielkiej liczbie? czy piękność tego gmachu, czy jego przeznaczenie? O nie najmilsi, nie piękność, nie przeznaczenie, ale wspomnienia, tradycya, które nas wiążą do tych murów. Właśnie ta tradycya jest powodem, że postaraliśmy się i o tę piękność i ozdobność gmachu, tudzież o przeznaczenie choć części jego na cele szlachetniejsze, że podjęliśmy tyle trudów i starań około odbudowania tych murów. Zaiste źle buduje ten, który odrywa się od tradycyi; nie masz bowiem rozwoju, nie masz postępu, nie oparłszy się na tradycyi. A nie tylko ten gmach, ale wiele innych otaczających go, są nam drogiemi właśnie dla tradycyi; glądnijmy się: tam Wierzynek podejmował króle i książęty, tam świeciły znaki hetmańskie, tam król bohater przeglądał hufce ciągnące dla oswobodzenia Wiednia, a niedaleko stoi dowód, jak można nieoględnie zrywając z tradycyą, idąc za wyobrażeniami, niby postępowemi, pozbawić społeczeństwo jednej z najpiękniejszych pamiątek, stoi wieża osierocona, pozbawiona swego otoczenia, w którem Ojcowie miasta sądzili, ławnicy nad dobrem miasta radzili, które zawierało w sobie pamiątki pracy, poświęcenia i mądrości naszych Ojców. Lecz nim te pamiątki zawiązały się na tym placu w wieniec, stanęła świątynia przed niemi, jakby zarodek przyszłości, świątynia Pańska, z której dopiero cośmy wyszli, świątynia Pańska postawiona pracą, poświęceniem i majątkiem Biskupa, który ogrzany prawdziwą miłością, opartą na wierze, wzmocnioną przez zbliżenie się do Rzymu, do Stolicy Apostolskiej, poświęcił siebie, swój majątek i swoją rodzinę na usługi swego narodu, rzucając kościoły na chwałę Bożą wśród kraju, a swoją rodzinę rozsełając na misye od zachodu do wschodu, od Szląska do Kijowa i dla tego też Bóg błogosławił w tych pracach, gdyż nie siebie, ale chwały Bożej a miłości braci szukał. A jak za sobą ciągnie zapomnienie tej prawdy ciężką karę, znowu nam przypominają te dwie wieżyce obok tego kościoła wznoszące się. Podanie mówi, że dwaj bracia z jednej podstawy wznosili te wieże, ale zazdrością zdjęty młodszy, widząc że brata dzieło wyżej się wzniesie, utopił nóż w piersi braterskiej, a zbroczywszy się krwią brata i dzieła swego nie dokonał i sam zginął marnie. O tak najmilsi, niechże to będzie dla nas nauką, abyśmy sami dalecy od sobkostwa szukali we wszystkich naszych pracach nie siebie, ale chwały Bożej i miłości bliźniego, a natenczas Bóg pracom naszym błogosławić będzie, pomni, że nie dosyć wyjść z jednej podstawy, z jednej ziemi, ale należy być związanym jednym Kościołem i iść do jednego celu, aby można osiągnąć zadanie swego życia i przynieść szczęście swemu narodowi. Amen.“

Pożegnawszy zgromadzenie słowami: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! i zaintonowawszy pieśń „Boże w dobroci nigdy nieprzebrany“, opuścił wraz z duchowieństwem wśród śpiewu tej pieśni Sukiennice — i na tem skończył się akt religijny.

U wejścia głównego do Sukiennic ustawiony był pod kolumnadą stół, a na nim kałamarz staroświecki i pióro burmistrzów krakowskich, oraz akt restauracyi, któryśmy wczoraj w końcu odcinka podali, przygotowany do podpisania. Jakoż po akcie poświęcenia podpisał go pierwszy prezydent miasta Dr Mikołaj Zyblikiewicz, zaprosiwszy do podpisania marszałka krajowego hr. Ludwika Wodzickiego i Radców miejskich, oraz deputacye przybyłe. Po podpisaniu wręczył Prezydentowi miasta kierujący budową p. Tomasz Pryliński klucze od Sukiennic, przemawiając stosownie. Przemówienie to wraz z odpowiedzią Prezydenta podamy później.

Z odpowiedzi Prezydenta miasta podaliśmy wczoraj główną treść.

Włożeniem aktu restauracyi do gałki szczytowej skończyła się uroczystość poświęcenia i otwarcia Sukiennic.

Obchód w Krakowie jubileuszu

piędziesięcioletniej pracy literackiej

J. I. Kraszewskiego.

Powróciwszy od delegata, który mu wręczył krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa, jubilat J. I. Kraszewski wprowadzony wśród okrzyków publiczności: niech żyje! do Sukiennic przez Prezydenta miasta, zajął miejsce dla siebie przeznaczone na estradzie, na której znajdowały się

[C]zęść literacko-artystyczna.

[J]ózef Ign. Kraszewski

i piędziesięcioletni Jego Jubileusz.

II.

Nie od wczoraj datuje węzeł jaki w przyszłości łączyć na zawsze będzie nasze miasto z Kraszewskiego pamięcią, i nie pierwszy to raz wita radośnie Kraków dzisiejszego Jubilata. Lat temu czterdzieści, kiedy młodemu autorowi daleko jeszcze było do tej popularności jaka go dzisiaj otacza, kiedy nielitościwa krytyka ostrzyła na niego zęby, kiedy Petersburg, Wilno i Warszawa nie chciały żadną miarą uznać jego talentu, a Lwów nie zwracał nawet uwagi, wtedy to po raz pierwszy odezwał się z Krakowa głos pełen zachęcającego poparcia, głos poety i znawcy, który od pierwszej chwili stanął odważnie po stronie napastowanego autora. Edmund Wasilewski był sam zbyt niepospolitym talentem, aby nie zrozumieć odrazu jak ważnem było dla literatury polskiej zjawienie się w owym czasie u nas oryginalnego z krwi i kości powieściopisarza. Odkrywając prawdziwą a zaszczytną przyczynę okazywanej Kraszewskiemu niechęci: „zrobił on, mówi, epokę w powieści, i dla tego właśnie znajdą się tacy, którym się podobać nie będzie, a tymi będą ci wszyscy, którzy szukają form i prawideł tam, gdzie ich niema, ani być mogą — w sercu ludzi i w ich życiu“. Tym sposobem dając z góry odprawę niewłaściwej krytyce, stawiał zarazem prawdziwą zasadę literackiego rodzaju, w którym głównie miał się rozwijać talent młodego pisarza.

Dużo rozprawiano dawniej o wartości tak zwanego romansu czyli powieści, jako formy literackiej służącej do rozpowszechnienia myśli i wcielania tworów wyobraźni. Dziś ustały tego rodzaju rozprawy; romans przyjął się ostatecznie na gruncie teraźniejszego społeczeństwa jako odpowiadający najwłaściwiej jego umysłowym potrzebom, i praw uzyskanego raz na zawsze obywatelstwa udawadniać zgoła niepotrzebuje. Nie zapuszczając się więc w zbyt dalekie wywody, to jedno możnaby jeszcze powiedzieć dla określenia warunków jego rozwoju i właściwej jego natury, że w stosunku do innych form literackiej twórczości, a mianowicie do tragedyj i epopei, odgrywa on tę samą rolę, jaką w dziedzinie plastyki, np. w stosunku do dawnego malarstwa, odgrywa dzisiaj fotografia. Ta sama cechuje go dokładność w oddawaniu charakterystycznych rysów, to samo zbliżenie się do natury, do rzeczywistości. Wprawdzie i tu pozostaje jeszcze w wyborze odpowiedniego modelu, w układzie jego postawy, w ustawieniu około niego akcessyorów, wreszcie w rozprowadzeniu światła, dosyć obszerne pole dla właściwego artysty; ale ta sama zawsze dzielić go będzie przepaść od utworów wyższego nastroju, jaką najpiękniejszą fotografię Adeli dzieli od portretu Tycyana. Będąc z natury swojej odzwierciedleniem tylko ludzkiego życia, powieść usuwa się przez to samo od wszelkiej konwencyonalności i nie ulega żadnym regułom, jak im nie ulega to życie, którego ma ona za cel śledzić nieprzewidziane wypadki. Wierność z jednej strony w oddaniu podobieństwa, a swoboda z drugiej w przeprowadzeniu żywcem uchwyconej akcyi, oto jakie być mogą i być zarazem powinny jedyne jej znamiona. Otóż właśnie tych znamion brakło naszej powieści, w chwili gdy się ukazał Kraszewski; na konwencyonalność chorowała prawie cała nadobna literatura, niemieliśmy oryginalnych pisarzy. Zastęp tych, co próbowali pisać był tak szczupły, że nie mógł wyrugować z pola tłumaczeń, jakiemi głównie Wanda Małecka wraz firmą Dmuchowskiego i jej podobni zasypywali półki księgarskie. Ginęły tym sposobem swojskie nazwiska pod nazwiskami: Ducanges, Genlis, Walterscott, Paul de Kock, Raddiffe, Ricard, Vandervelde, którzy to autorowie pod ladajakiem przebraniem polskiem ukazywali się w najgorszem świetle. Jeźli co wśród tej zamieci pojawiło się z obliczem swojskiem, to nosiło cechę Walterscotyzmu, bo te cechy jako modłę przybrali kierownicy w powieści u nas, Niemcewicz i Bernatowicz. Im się zdawało, że tłumacząc poezye angielskie, wystarczy zamienić Tamizę na Dniestr lub przelać wody Twedu do Wisły, aby je czytelnikowi przyswoić. Metoda ta tymczasem doprowadzała tylko do nieuniknionego przesycenia.

W takiej to chwili ukazał się Kraszewski i do tego sam jeden. Zastawszy w ten sposób opróżnione a raczej wyjałowione pole, wystąpił z całym wojowniczym przyborem, wystąpił śmiało i napastniczo, mając za oręż lekką ironią, ostre szyderstwo i lotną wesołość. Temi w rzeczy samej zaletami odznaczały się pierwsze jego utwory: „Pan Walery“, „Karol“, „Wielki świat“, „Cztery wesela“, „Wędrówki“ wśród które wcisnęły się dwie historyczne powieści: „Kościół śto Michalski“ i „Ostatni rok panowania Zygmunta IIIgo“. Już w tych początkowych i nie wytrawnych pracach, młodzieńczą zdradzających niedojrzałość, tryska zdrój samorodnych, nigdzie nie pożyczonych myśli, rysują się sceny i charaktery, chociaż z lekka naszkicowane, ale nie martwe a przedewszystkiem swobodne, z rzeczywistego świata wzięte, a nie z ksiąg jakich zagranicznych wydobyte. Swobodą wprawdzie opowiadania w powieściach towarzyskich odznaczał się jego poprzednik, Skarbek; ale zato w powieściach historycznych nie miał on, można powiedzieć, poprzednika, bo mimo wielkich zasług Niemcewicza i Bernatowicza, dyalog u nich niema tej naturalności i tego polotu fantazyj, co u Kraszewskiego. Co więcej forma świeża i nie trzymająca się ślepo reguł i przepisów, niby za najlepsze wówczas uważanych, musiała prawdziwą ulgę czytelnikowi przynosić. Nie dziw więc, że po ukazaniu się tych pierwszych zaraz utworów, nie zawahał się nasz Wasilewski początkującemu nawet autorowi przyznać „pierwszeństwo przed jego poprzednikami“ i powitać go uznaniem, które miało się doczekać w tymże samym Krakowie tak świetnego potwierdzenia.

To wszystko były próbki. Pierwszem dziełem stanowiącem epokę w rozwoju talentu autora, oraz zdobywającym mu powszechny rozgłos jest ów poemat prozą, o którym dziś jeszcze nie bez pewnego wzruszenia wspominają ci, którzy go zaraz po zjawieniu się go przeczytali. „Świat i poeta“ należy do rodziny tych utworów, jakie się we wszystkich literaturach na początku tego wieku ukazały, świadcząc o dziwnej chorobie moralnej, która wówczas pomiędzy młodzieżą panowała. Ci którzy nią byli dotknięci, zmęczeni przedwcześnie życiem, zniechęceni tem, co się im przewidywać zdawało, czując obrzydzenie do tego czego jeszcze nie zakosztowali, znużeni nie zaznawszy żadnej jeszcze rozkoszy, doznawali jakiegoś niepokoju, który nieco był do żalu podobny, zdawali się ubolewać nad stratą illuzyj, których w gruncie rzeczy nie mieli. Takiemi to mniej więcej uczuciami wiedzeni byli przy naturalnie rozmaitych odcieniach, Manfred, Werther, Obermann, René. Szukając dobrze, to może tę całą plejadę niedowarzonych umysłów scharakteryzował najlepiej, uczony krytyk francuzki, Vinet gdy wyrzekł to głębokie słowo: „Wszędzie, gdzie chrześcianizm nie wniknął głęboko w życie, tam wokoło powstała próżnia, a człowiek co żyjąc wśród chrześciańskiego społeczeństwa sam nie jest chrześcianinem, ten wszędzie niesie ze sobą pustynię!! Kraszewski próbował podobny typ z charateru polskiego wytworzyć; tworzyć właściwie nie potrzebował, bo miał przed sobą zagraniczne wzory, ale raczej tchnąć w duszę polską ten uczuciowy wertheryzm który już w tedy urok swój tracić zaczynał, gdyż pojednanie z ideałem przeprowadzała równocześnie poezya romantyczna. Słusznie więc do postaci Gustawa dałyby się zastosować słowa ówczesnego krytyka, oceniającego w ogóle twórczość poetyczną Kraszewskiego: „Linia demarkacyjna, mówi, przecięła go na dwoje: głową przeszedł daleko na jedną stronę, serce zostało na tamtej, i głos jego odzywa się jeszcze tęsknotą zeszłego wieku, chociaż już dziś ta posępna atmosfera mgły, chmur i burzy, z której są rodem jego pienia, jest u niego pod nogami.“ Mimo tego prawdziwy talent, jakiego Kraszewski dał w tym utworze niezaprzeczony dowód, zjednał mu nadspodziewany rozgłos; a największym tryumfem było uznanie krytyka, który do tej pory zdawał się być dla niego nieubłaganym, a który teraz sam pierwszy zabierał pióro i w Atheneum dopiero co przez Kraszewskiego założonym, umieszczał o ostatnim jego utworze uczoną i nader pochlebną recenzyę. Tym krytykiem był redaktor *Tygodnika Petersburskiego*, Grabowski.

Wkrótce jednak miał młody autor odnieść jeszcze większe, dziś dla nas niesłychanie ważne zwycięztwo. Do nawracających się w ten sposób po kolei krytyków miał się tym razem przyłączyć sędzia całkiem wyjątkowego znaczenia, bo sam był jednym z najpierwszych mistrzów naszej literatury. Gdy ukazała się w krótce potem historya„ Bladej dziewczyny z pod Ostrej Bramy,“ umieścił o niej *Tygodnik Petersburski* recenzyę, którą tutaj dla znaczenia jej autora dosłownie przytaczamy:

„Jeden z najwdzięczniejszych romansów, jaki zdarzyło mi się w jakimkolwiek języku czytać. Romans to prawdziwie XIXgo wieku w najwznioślejszym wyrazu znaczeniu; rozumiem przez to powieść układu najprostrzego co do materyalnych przygód, ale bogatą w wypadki, odbywające się w krainach serca i umysłu. Nie potrzebuje w nim czytelnik jak w Gonzalwie z Korduby lub Matyldzie po wzruszenia wędrować aż w Libijskie stepy, nie drży tu o rozbijających się na okręcie i przypływających na desce do pustej wyspy, ale drży całem sercem i na każdej karcie o bladą Julkę, kocha się w niej tak, jak kochał się po raz pierwszy w życiu. Cudowna władza prawdziwego artysty, prawdziwego poety! Powieść zaczyna się i kończy na jednej ulicy Wilna pod okiem i wielmożną opieką N. Panny Ostrobramskiej, a w tak małych ramach zawarto tyle interesu tyle najgłębszego uczucia, że kto dwie pierwsze kartki przeczytał, już zapomni o swoich dziennych zajęciach i nocnej lampy nie zgasi aż do końca.“

Tak się wyrażał wówczas o Kraszewskim, współzawodnik jego na literackiej arenie, autor Listopada, Rzewuski. Chcąc czytelnika lepiej jeszcze przekonać, przytaczał następnie wspaniały początkowy opis, który tę powieść tak pięknie otwiera. Żałujemy, że dla braku miejsca nie możemy sami tego uczynić.

Z. C.

także miejsca dla jego rodziny, Rady m., dla deputacyi akademii umiejętności, uniwersytetów: lwowskiego i krakowskiego, deputacyi Czechów i t. d. Na estradzie ułożone były także przy ścianach i na stołach dary przywiezione przez rozmaite deputacye. Gdy wszyscy zajęli już przeznaczone dla siebie miejsca — liczono obecnych przeszło trzy tysiące osób — rozpoczął się obchód jubileuszowy stósownie do programu, odśpiewaniem kantaty na tę uroczystość ułożonej, której słowa napisał jak wiadomo p. Adam Asnyk, a muzykę skomponował Władysław Żeleński. W odśpiewaniu tej kantaty wzięło udział Towarzystwo muzyczne Krakowskie i wszystkie Towarzystwa muzyczne w kraju przez swoich delegatów; jest to kantata na chór męzki, solo baryton, który odśpiewał Niedzielski i na orkiestrę. Kompozycyę muzyczną oceniliśmy wczoraj; dziś podajemy jej słowa:

Chór.

Szczęśliwy, komu w życiu dano
Doczekać plonu swojej pracy,
I ujrzeć myśl swą przechowaną
I najpiękniejsze zdobyć wiano,
Z kłosów, co niosą mu rodacy.

Szczęśliwy, kto swą piersią własną,
Wykarmił całe pokolenia,
I wytknął dla nich drogę jasną
I w nowych jutrzniach co nie gasną
Ogląda dzieło odrodzenia.

Szczęśliwy, kto szedł naprzód w znoju
Z hasłami, które ludzkość budzą,
I walcząc w ciszy i pokoju,
Dokonał ludzkich dusz podboju,
Nie zaćmionego krzywdą cudzą.

Szczęśliwy! Palmy zwycięztw z dłoni
Nie wydrze ramie mu niczyje —
Burza go nieszczęść nie dogoni —
On wyszedł z ciemnej losów toni
I nieśmiertelny w sercach żyje.

Solo.

I naród żyje, gdy mu przodem
Pochodnia wielkich myśli świeci,
I jeszcze wielkim jest narodem,
Gdy się odświeża życiem młodem
Wydając z siebie takie dzieci.

Żyje, gdy na świat z jego łona
Wychodzą zbrojni wciąż rycerze,
Których wróg żaden nie pokona
A ludzkość ze czcią ich imiona
Wpisuje w dziejów karty świeże.

Żyje ten naród, co prawdziwą
Zasługę pojmie i ocenia,
I w ślad za myślą idzie żywą
I zbiera świeżych kłosów żniwo
Na drogach swego odrodzenia.

Chór.

Więc w uroczystym dziś obchodzie,
Wielkiego męża czcijmy święto,
W bratniej miłości, w bratniej zgodzie,
Nieś mu życzenia swe Narodzie,
Niech kończy pracę rozpoczętą.

Niech rozpościera jasność wszędzie,
I zbiera owoc swoich trudów
W wielkich zdobywców stojąc rzędzie,
Niechaj Ojczyźnie swej zdobędzie
Cześć i braterstwo wszystkich ludów.

Niech dzień ten przyszłość nam zapowie,
Do której zwolna ludzkość wiodą
Najszlachetniejsi jej synowie;
A czyn zamknięty dotąd w słowie
Najmilszą będzie mu nagrodą.

Po odśpiewaniu kantaty przystąpiły deputacye do wręczenia darów. Z 109 zapisanych zaledwie mała część przyszła do głosu, o reszcie podano tylko wiadomość, że przybyły. Ponieważ dary złożone były obok, przeto dla krótkości czasu deputacye zmuszone były ograniczyć się tylko na przedstawieniu się i zawiadomieniu, że uczucia ich wyrażone są w adresie. Wiceprezydent miasta Krakowa Dr **Weigel** zapraszał deputacye w porządku, lecz nie znając nazwisk wszystkich osób takowe składających, przytoczyć ich wszędzie nie możemy.

Pierwszy zabrał głos *w imieniu miasta Krakowa*, Prezydent Dr Mikołaj **Zyblikiewicz** i w te przemówił słowa:

„Uroczystość dzisiejszego jubileuszu, którą mam zaszczyt zagaić, nie ma w historyi naszej żadnego dotąd przykładu. Pięćdziesiąt lat działalności literackiej, to zjawisko rzadkie a może jedyne nie tylko u nas, lecz i u innych narodów. Zdolność i siły do tyloletniej pracy duchowej, to łaska Opatrzności. Jej za to wdzięczność a powinszowanie temu, co miał szczęście jej doznać. Lecz 50 lat pracy literackiej tak zacnej i szlachetnej jak dostojnego jubilata, tak różnorodnej a zawsze wzniosłej i zawsze w usługach i na pożytek narodu podejmowanej, pracy, której owocami karmił się nasz naród przez kilka pokoleń, a przeto tak płodnej, iż o niej śmiało powiedzieć można, co Rzymianie o czynach wojennych swego Pompejusza pewiedzieli: *Pompejus plura bella gessit, quam caeteri legerunt* — „Kraszewski więcej książek napisał, aniżeli inni czytali“, to wszystko zasługa osobista, jaką na polu piśmiennictwa w obecnem pokoleniu nikt ani u nas ani u obcych poszczycić się nie może.

Naród ocenił należycie zasługi i nie poskąpił mu ani wdzięczności, ani hołdu. Dowodem tego dzisiejsze oto tak liczne i świetne zgromadzenie, dowodem ci wszyscy, którzy nie mogąc wraz z nami w tych murach się pomieścić oblegają budynek. Nie ma zakątka ziemi polskiej, któryby nie miał tu swoich przedstawicieli, a każda garstka rozprószonych po świecie Polaków nie wyjmując osad polskich w Ameryce, a nawet i w Australii przysłała wyrazy swych uczuć wdzięczności bądź przez delegatów, bądź w adresach i upominkach. Dziś cały naród się tu skupił.

Wszakże rozmiary, jakie przybrał jubileusz naszego jubilata i jednomyślność, z jaką naród około niego się skupił, mają oprócz wdzięczności znaczenie dalszej także doniosłości. Naród polski wyraża to swoje niezłomne przywiązanie do mowy i literatury ojczystej, której jubilat przez tyle lat był piastunem, wyraża cześć dla zwyczajów, obyczajów i tradycyj narodowych, jako warunku narodowego bytu. Nadto objawia nasz naród świadomość, iż w chwilach przewagi siły fizycznej nad prawem, dla narodów słabszych jak nasz jedyną bronią jest praca, siła i potęga duchowa, której czcigodny jubilat był dzielnym przedstawicielem.

W tem pojmowaniu dzisiejszej uroczystości witam Cię dostojny Jubilacie, witam Was szanowni delegaci i uczestnicy, i racz Jubilacie przyjąć ten wieniec, który Ci mieszkańcy Krakowa nie ze znikomego wawrzynu uwili, lecz z twardego metalu ukuli, aby przetrwał wieki i świadczył po wszystkie czasy o Twoich zasługach i naszej wdzięczności.“

Reprezentacya akademii umiejętności. Prezes Dr Józef **Majer** rzekł: „Szanowny i czcigodny mężu! Nie po raz pierwszy podaję ci rękę w starym tym grodzie naszym, nie pierwszy raz uznał naród znakomite Twe zasługi, lecz dziś, gdy reprezentacya całego narodu przyszła do Ciebie z życzeniem, pragnie i Akademia umiejętności serdeczny złożyć hołd Twojemu talentowi i twej pracy a zarazem włożyła na mnie obowiązek, ażebym Ci wręczył dzieło w tym roku wydane a poświęcone Tobie, mające być dowodem jak Cię szanujemy, czcimy i poważamy“.

Reprezentacya uniwersytetu lwowskiego. Rektor tegoż uniwersytetu Dr Xawery **Liske**: „Szanowny Jubilacie! Kiedy cały naród polski jak szeroko i daleko się rozsiadł czy to z własnej winy, czy z przymusu, w dniu dzisiejszym składa Ci zasłużony hołd za tyloletnią działalność znakomitą, poczuwa się i uniwersytet lwowski do miłego i zaszczytnego dla siebie obowiązku wynurzenia najgłębszej swojej czci dla zasługi położonej przez Ciebie około piśmiennictwa narodowego. Nie czas i nie miejsce mówić tu o nich obszernie, bo któżby z nas nie znał ich jaknajlepiej. Przyjm też czcigodny jubilacie nadany Ci przez uniwersytet lwowski za zezwoleniem Najjaśniejszego Cesarza dyplom honorowy doktora filozofii i pozwól, abym imie Twoje wpisał do szeregu doktorów kreowanych przez nasz uniwersytet, aby tym spososobem choć promyk otaczający twe imie spłynął i na nasz uniwersytet“.

Reprezentacya uniwersytetu Jagiellońskiego. Składali ją rektor prof. Dr Julian **Dunajewski** i dziekani wydziałów prof. Dr **Bojarski**, prof. Dr **Alth** i prof. Dr **Korczyński**. Pierwszy złożywszy jubilatowi życzenia oznajmił, iż Senat akademicki uchwalił nadać mu najwyższy zaszczyt, jaki uniwersytet nadać może t. j. stopień doktora filozofii. Dyplom wręczony będzie jubilatowi na posiedzeniu dzisiejszem Senatu, na które jubilat przybyć obiecał. Dr **Dunajewski** zarazem jako poseł Sandecki doręczył jubilatowi adres miasta Sącza.

Reprezentacya politechniki lwowskiej. Rektor prof. Dr **Zajączkowki**: „Rozpowszechnieniu zasad postępowych zawdzięczają nauki przemysłowe współdziałanie całego narodu, objawiające się także w szkołach technicznych, umiejących także uczcić godnych mężów. Technika więc lwowska, poświęcona naukom przyrodniczym i sztukom, jako też młodzież sposobiąca się do praktycznego zawodu, składa Ci cześć i hołd, jako temu, który zasady postępu w narodzie zawsze krzewiłeś.

Poznańskie Towarzystwo przyjaciół nauk. Z kresu zachodniego Polski, Towarzystwo przyjaciół nauk składa Ci zacny mężu hołd i poważanie, a zarazem adres, w którym hołd ten wyraziło.

Toruńskie Towarzystwo przyjaciół nauk. W imieniu deputacyi Towarzystwa nauk w Toruniu, składam Ci czcigodny Jubilacie adres tego Towarzystwa w dowód czci i uwielbienia, a zarazem jako dowód wdzięczności za przychylność tylokrotnie okazaną dla tych ziem, które potrzebują opieki i ciepła całej Polski.

Towarzystwo historyczno-literackie w Paryżu. Dostał mi się w udziale niezasłużony zaszczyt reprezentować Towarzystwo literackie i rodaków zamieszkałych we Francyi, przysyłających Ci w dniu tym pozdrowienie i uznanie Twej nieskończonej i tak zacnej pracy dla Polaków. Szanowny Jubilat pozwoli, że jako rodak przybyły z obcej krainy powiem jeszcze kilka słów. My mamy poczucie wielkie tego co się w około nas dzieje; my starzy przeżywszy z Tobą 50 lat, z Tobą myśmy się radowali i z Tobą płakali, tyś nam dostarczał tego cośmy stracili, Tyś nam przynosił głos zebrany na ustach cierpiącej matki, spieszymy więc za to Ci podziękować, i prosimy, aby Ci Bóg udzielił sił, abyś i dalej pocieszał starych i uczył młodych, a wszystkich zachęcał do wytrwania w miłości ojczystej.

Komitet warszawski. Dostojny jubilacie! „Kółko literatów i dziennikarzy warszawskich zleciło mi złożenie Ci tego słabego hołdu naszego w adresie Tobie czcigodny mężu, który byłeś, jesteś i będziesz niedościgłym dla nas człowiekiem pracy, talentu i cnót obywatelskich. Żaden też z pisarzów polskich nie dostąpił takich zaszczytów, żaden nie umiał z równą potęgą poruszyć masy, zbliżyć i zgłębić nas. Król dał Ci gwiazdę, szewc przysyła Ci skromną rąk swoich pracę, oto szczyt i podstawa gmachu społecznego, a kraj cały ofiaruje Ci serdeczną swą miłość i uwielbienie. Cześć Tobie zacny mężu i uwielbienie, który śmiało wraz z poetą rzymskim powiedzieć możesz:

„Wzniosłem ja pomnik trwalszy niż śpiżowy
i piramidom królów po nad głowy.“

Następnie wywołane zostały **deputacye ze Lwowa** przybyłe, mianowicie deputacya m. Lwowa, Towarzystwa sztuk pięknych, Towarzystwa pedagogicznego, Komitetu medalowego i Zakładu imienia Ossolińskich, Stowarzyszenia „Gwiazda“, Towarzystwa muzycznego i „Harmonii“, Towarzystwa politechnicznego, Towarzystwa pszczelno-ogrodniczego, rękodzielników lwowskich, spółki posługaczy i t. d.

W imieniu m. Lwowa przemawiał wiceprezydent Dr **Madejski**: „Czcigodny Jubilacie! Obywatelstwo miasta Lwowa i Rada chcąc dać Ci dowód głębokiej czci i uznania uchwaliła, żeby ulicę nową, wiodącą od ogrodu miejskiego do Akademii politechnicznej nazwać ulicą „Kraszewskiego“, a przez Delegacyę, która została w tym celu wysłaną, złożyć Ci wyrazy czci i hołdu, oraz zawiadomić Cię o swej uchwale. Zapewne wobec powagi wzniosłej dnia dzisiejszego dość słaba to oznaka hołdu; ale świadczy, że wszyscy ożywieni wspólną wielką ideą, dla niej i przez nią, zawsze i wszędzie używając słów wielkiego poety: „myśli i ducha w jedno zestrzelamy ognisko!“ Niech Bóg dobry użyczy Ci zdrowia, żebyś długo na polu pracy świecił jako wzór rzadkiej wytrwałości obywatelskiej.“

W imieniu komitetu medalowego i zakładu imienia Ossolińskich zabrał głos Dr Antoni **Małecki**: „Stajemy przed Tobą Czcigodny Panie, jako delegacya lwowskiego komitetu medalowego, który się zawiązał z inicyatywy literatów dziennikarzy, wydawców i księgarzy. Ja, co do mojej osoby jestem także przedstawicielem zakładu narodowego imienia Ossolińskich. W tym dniu tak pamiętnym, w którym Ci Ojczyzna za wieloletnie patryotyczne, zawsze czyste i szlachetne i ku dobru społeczeństwa skierowane postępowanie dziękuje i my także chcemy dać wyraz uwielbienia, jakiem jesteśmy napełnieni. Na pamiątkę dnia tego niezmiennych uczuć naszych racz przyjąć ten oto skromny dar, ten medal na cześć Twoją wybity.“

W imieniu Towarzystwa pedagogicznego przemawiał p. Zygmunt **Sawczyński**: „Czcigodny Panie! Stoimy tu w imieniu Towarzystwa pedagogicznego, które z chlubą zalicza Cię do swych członków honorowych. Towarzystwo nasze przeważnie składa się z nauczycieli szkół ludowych, oni to przez usta nasze składają Ci cześć i podziękowanie, że wśród prac swych pamiętałeś i o ludzie. My jako Towarzystwo pedagogiczne składamy Ci dzięki także dla tego, że jeżeli nam przyjdzie teraz szukać wzoru pracy niezmordowanej, półwiekowej, nie potrzebujemy się odnosić ani do starożytności, ani do dziejów średniowiecznych, ale wśród nas kość z kości naszej, krew nasza, Ty stoisz jako monumentalny przykład do czego praca może doprowadzić.

W chwili kiedy tu przybyłem, otrzymałem telegram od uczniów zakładu mego Seminaryum nauczycielskiego, abym w ich imieniu złożył Ci hołd czci i uwielbienia.

Towarzystwo Przyjaciół Sztuk pięknych: P. **Hausner**: „Witamy Cię imieniem T. P. S. P. w wschodniej części naszego kraju. Czynimy to z silnem uczuciem i przekonaniem, że stajemy tu w obec istnego proroka dzisiejszego świetnego rozwoju sztuki polskiej. Albowiem wczasie upadku i zwątpienia, obojętności i bezpłodności, Kraszewski w swej powieści Sfinx w roku 37 wydanej skreślił proroczym duchem połączenia duchowe, rozbudzenie się piękna, wzrost twórczości, jakie się ziściły. My, którzyśmy się doczekali urzeczywistnieia Twych przepowiedni, witamy tego, który umiał odgadnąć, że naród nieprzeżytej żywotności, zdobędzie sobie nową dziedzinę chwały, dziedzinę sztuki!“

Towarzystwo pszczelno-sadownicze. Hr. Wład. **Koziebrodzki**: „Pracowitszy od pszczoły, słodki zbierającej miód, Ty, który od półwieku karmisz nas tym miodem, a to miodem kasztelańskim przyjm dyplom honorowy w Dublańskiem pszczelniczem Towarzystwie.“

Szkoła Dublańska: Imieniem profesorów i uczniów jedynej na obszarze polskim szkoły rolniczej składamy Ci Szanowny Jubilacie hołd i cześć. Przyjm jako skromną pamiątkę niezgasłej wdzięczności młodzieży polskiej ten adres, w dowód że umie oceniać zasługę obudzenia szlachetnych myśli w tej młodzieży, która zarazem innej pracy rękę podaje.

Od dzieci polskich. P. **Bełza**: „W ogromie prac Twoich, w których siałeś ziarna nadziei, nie zapomniałeś i o tych maluczkich, którzy są nadzieją, przyszłością kraju. Od nich niosę Ci słowa wdzięczności, ucałowanie rąk i prośbę o błogosławieństwo dla wszystkich dzieci polskich, tej całej naszej nadziei.“

Inne deputacye lwowskie, tylko kilku słowami dla braku czasu, wywiązały się ze swego zadania.

D[illegible] się obywatele z ziem polskich, witani z niesłychanym zapałem, a więc Litwa z Wilna, ziemi Grodzieńskiej, Bielska, Mińska, Podola z Kamieńca, Ukrainy z Kijowa, Chocimu, Wołynia z miasta Łucka i Żytomierza, Żmudzi, Podlesia, Pińska, Łomży, Mohylewa, Białej Rusi, Ostrołęki, Piotrkowa, Kielc, różne korporacye z Warszawy, kolonie polskie we Francyi, Australii, Petersburgu, Syberyi, Charkowie, Szwecyi, Odessie, Rydze, Chicago, Raperswyl, stowarzyszenia „Przytuliska“ w Berlinie i t. d., wyliczamy je w tym porządku, jak się zapisały. Przemówienia ich były bardzo krótkie.

W imieniu *Obywateli Wielkopolskich* przemawiał p. August **Cieszkowski**: Szanowny Jubilacie! Skoro tylko szczęśliwa myśl uwieńczenia Ciebie, Ciebie uwieńczonego najpiękniej własnemi dziełami, doszła do nas, powstał zamiar, aby Imie Twoje uczcić w pamiątkowym medalu i medal ten przekazać wnukom i prawnukom naszym. Składam w Twoje ręce Jubilacie medal ten — przyjm zarazem popiersie Twe przez artystę rodaka wykonane przez artystę urodzonego w Wielkopolsce. Liczne odebrałeś i liczne odbierasz hołdy i dary, ale to wiem, że najmilsza Twojemu sercu jest ta zgoda, jednomyślność, która się odbiła w tej uroczystości, którą Szanowny Prezydent tego starożytnego grodu tak pięknie, tak trafnie i tak do serca nam wyraził. Do rozszerzenia tej solidarności i jedności narodowej Tyś się Szanowny Jubilacie ogromnie przyczynił, tak że o Tobie śmiało powiedzieć można, żeś nietylko wielu dzieł, ale i wielkiego dzieła dokonał.

Dalej deputacye inne z Wielkopolski, oprócz powyżej już wymienionych, a mianowicie: kółek włościańskich, towarzystwa „Stella“ w Poznaniu, obywateli i akademików z Wrocławia, stowarzyszenia rękodzielników i Towarzystwa przemysłowego w Poznaniu, oraz stowarzyszenia drukarzy polskich tamże, przemysłowców w Pleszowie, Towarzystwa przemysłowego z Torunia itd. Wreszcie akademików polskich z Proszkowa na Górnym Szląsku.

Delegat Polaków z Australii p **Żaba**: Na wiadomość o uroczystem uczczeniu Twego jubileuszu podążyłem i ja w te strony, aby Ci złożyć życzenia tej garstki ziomków, zamieszkałych w Australii i Nowej Zelandyi — proszono mię, abym Ci złożył małą pamiątkę, wiązankę wierszy na dzień dzisiejszy skreślonych.

W imieniu Polaków z Petersburga przemawiał Dr **Spasowicz**: Przybyły ze stref mocno ku biegunowi pochylonych składam Ci Szanowny Jubilacie od Polaków w Petersburgu zamieszkałych hołd uwielbienia. Wierzaj mi, że masz tam wielu czcicieli Twego talentu, że tam biją serca tak polskie, jak w tym starożytnym grodzie. Czcimy w Tobie wielkiego obywatela, czcimy w Tobie przyjaciela ludu, który przyłożył czynną rękę do zniesienia poddaństwa. Sądzimy, że przyszłość imię Twe zapisze obok Staszyca i Jana Sniadeckiego.

W imieniu delegacyi Polaków we Włoszech przemawiał hr. **Szczawiński-Brochocki**, inżynier z Rzymu, naturalizowany we Włoszech: Przynosimy Ci z dalekiej krainy wieniec, jakim niegdyś wieńczono Cezarów i Dantych, bo nie ma w Polsce godniejszego nad Ciebie. Ten wieniec podobnie jak krakowski, jest wyryty z metalu, ze srebra i złota,aby służył potomstwu za dowód jak Cię czcili Polacy we Włoszech; włożyliśmy go w szkatułkę z twardego kamienia, z cennej mozajki florenckiej, na którym wyryte wszystko nad czem pracowałeś, coś kochał i miłował.

W deputacyi tej byli także pp. **Rygier**, rzeźbiarz i **Siemiradzki**. Za ukazaniem się tego ostatniego powstały okrzyki: „niech żyje Siemiradzki!“, które z trudnością przyszło uciszyć, a które łączyły się z okrzykami: Niech żyją Włochy!

Teraz przyszła kolej na **delegacyę Czechów**. W imieniu Czechów przemawiał poseł **Tonner** po polsku: Dzień tak wielki, dzień tak świetny, kiedy naród polski tak szlachetny oddaje jednemu z najpierwszych swoich i najzasłużeńszych synów chwałę zasłużoną i cześć za półwiekową pracę, pozwoli Szanowny Jubilat i zgromadzenie, aby się odezwał głos narodu tak zbliżonego do potomków Lecha, głos potomków Czecha, aby się odezwał głos najszczerszego współczucia, największego uszanowania i wdzięczności, a oraz wynurzam najserdeczniejsze życzenia pomyślności Szanownemu Jubilatowi i jego kochanej ojczyźnie polskiej. (Znów okrzyki: Niech żyją Czesi! sława!).

W imieniu deputacyi *posłów czeskich* rzekł p. Dr Jaromir **Czelakowski**: Mając zaszczyt zastępować podczas dzisiejszej uroczystości klub posłów narodu czeskiego w Czechach, upraszam czcigodnego pana jubilata, ażeby raczył przyjąć w imieniu narodu naszego gorące życzenie przy uroczystości dzisiejszej i hołd nasz za olbrzymią pracę literacką i nieśmiertelną zasługę na chwałę imienia słowiańskiego. Patryarsze literatury polskiej wołamy i my obecni Czechowie pełni natchnienia: sława!

Poseł Dr **Fanderlik** w imieniu *Czechów morawskich*: Obok Czecha pozwolcie, ażeby postawił się, jak zawsze stawał, Morawianin. Mnie wysłali tu moi koledzy, posłowie z Morawy, zastępcy czeskiego ludu na Morawie, ażebym tego wielkiego dnia przedstawił wielkiemu Waszemu Kraszewskiemu i całemu narodowi polskiemu sympatye nasze ciągłe. Najbliżsi jesteśmy krwią i językiem Wam Bracia, my jesteśmy mostem, który Was łączy z narodem czeskim, i że sojusz ten potrwa, jest dla mnie poręką szlachetną myśl rycerskiego narodu polskiego.

Potem mówił w imieniu delegatów *czeskiej młodzieży* p. Antoni **Czyhalik**, prezes akademickiej czytelni w Pradze: Akademicka młodzież czeska wysoko ceniąc zasługi bez granic, które sławetny Panie, nietylko dla piśmiennictwa polskiego, lecz dla całej literatury słowiańskiej wogóle sobie zdobyłeś, składa u stóp Twoich przy sposobności 50-letniego jubileuszu Twojej płodnej i błogiej czynności umysłowej swój wyraz najgłębszego i najserdeczniejszego powinszowania. Poczytuję się za szczęśliwego, że jestem tłumaczem uczuć, które przenikają dziś naszą młodzież czeską i które w przysłanym tu adresie składa.

Następnie przemawiał p. **Arnese** po francusku, jako delegat Akademii Mickiewicza we Włoszech, a po nim p. Walery **Eliasz** w imieniu Polaków w Chicago i Raperswyllu.

W imieniu Delegacyi Szląskiej przemawiał włościanin **Glajcar**: Przyjmij hołd czci i poważania, przyjmij go oto przez usta rolnika szląskiego, przyjmij go od Szlązaków zapomnianych, boś Ty o nich nie zapomniał, boś napisał list do naszych nauczycieli ludowych, przypominając im ich obowiązki. Przyjmij i ten mały upominek, jako wspomnienie lepszej przeszłości, oraz nadzieje lepszej przyszłości.

W imieniu Polaków, Czechów i Słowaków w Bielsku mówił p. **Lech**: Imieniem Polaków, Czechów i Słowaków zamieszkałych w Bielsku, mam zaszczyt złożyć ci życzenia Szanowny Jubilacie, a zarazem podziękowanie za kilka słów przychylnych skreślonych do naszego zakątka ziemi.

Polacy w Szwecyi upoważnili p. **Anczyca**, a ten rzekł: Polacy zamieszkali w Sztokholmie dali mi upoważnienie, abym Ci złożył w dniu dzisiejszej uroczystości serdeczne życzenia, a zarazem przysłała dyplom członka honorowego Akademia Umiejętności, Sztuk pięknych i Architektury w Stokholmie. Pozwól Szan. Jubilacie, abym przy tej sposobności nie chcąc przedłużać przemówień, złożył ci od **połączonych Stowarzyszeń drukarskich**, którzy nie mogą dać bogatych darów, skromną rąk ich pracę.

Delegat Gdańska: Rodacy w Gdańsku polecili mi złożyć Ci Jubilacie cześć i hołd, a zarazem wyraźnie zaznaczyli. abym prosił wobec wszystkich Boga, aby Cię zachował jak najdłuższe lata dla narodu, oddaję Ci adres i pamiątkę z bursztynu, obok tego pozwól sobie wręczyć obraz Krajewskiego, jako autorowi „Kartek podróży z Włoch“.

W imieniu Delegacyi lekarzy polskich przemawiał protomedyk Dr Alfred **Biesiadecki**, wręczając adresy, aby „przyszłe pokolenia wiedziały, że społeczność lekarska umie ocenić i uznać ten wzór znakomitego pisarza i obywatela“.

Na tem skończyły się przedstawiania i przemawiania deputacyj, raz z powodu zmęczenia jubilata, a powtóre dla spóźnionej pory. Zabrał tedy głos jubilat **Józef Ignacy Kraszewski** i przemówił w te słowa:

„Niezasłużony a szczęśliwy bierze!

Od tych słów rozpocząć muszę, stając przed wami, bo je czuję w głębi mojéj duszy.

Dla czego mnie dane było, a nie innym godniejszym dożyć dnia takiego, tego tak wielkiego szczęścia, niezbadanem jest dla mnie. Chciał może Bóg przez was, nagrodzić, więcéj niżeli pracę moją, wielką miłość do wszystkiego co naszem było i jest, i nie jedną boleść wielką która z niéj płynęła.

Sstaję przed wami, dostojni panowie, z tem uczuciem jakobym stał u kresu życia, nad grobem, przed sądem. Ażeby sąd ten nie wypadł dla mnie za surowo, sam ja naprzód przed wami sędzią nad sobą być muszę.

Tak niegdyś pierwsi chrześcianie publiczną przed bracią odbywali spowiedź w świątyni.

Czuję się i ja dziś w tym grodzie, który jest naszą świątynią narodową, obowiązany do niéj, jest ona potrzebą mojego sumienia.

Choć życie moje jawnem było, niekażdy je widział a chciał zrozumieć. Tu więc gdzie mi nagroda przypadła, o jakiéj nie marzyłem nigdy, najwyższa jakiéj człowiek dostąpić może na ziemi, muszę ją jeśli nie zasługą to pokorą usprawiedliwić.

Co mnie na tę drogę pracy popchnęło, co na niéj utrzymało, wytłumaczyć nieumiem. To pewna, że nie marna żądza sławy, ani nagrody, bom się pierwszéj nie mógł spodziewać, drugiéj nigdy niż czułem się godnym. Bodźcem była miłość téj ojczyzny, której losy w dziecinnem sercu tkwiły już raną, do dziś dnia nie zagojoną

Miłość ta boleścią razem była, szły z sobą tak połączone, że ich nic rozerwać nie mogło, ale im towarzyszyła nadzieja i wiara głęboka, że narody pod prawem Chrystusowem nie giną i nie umierają, że naród nasz pozbawiony niepodległości, zniknąwszy jako państwo, jako naród istnieć ma prawo, obowiązek i istnieć będzie dopóki sam żywota się nie wyrzecze lub samobójstwa nie popełni.

Tę wiarę w żywotność naszą podtrzymywało samo wpatrzenie się w historyę.

Osłabła, znękana, bez poczucia się niemal do własnego bytu Polska w czasie trzech podziałów, dopiero po nich, pod ożywczem działaniem wielkiéj boleści i sromu, dźwignęła się do nowego życia, spotężniała na duchu.

Błogosławiona jest ręka Opatrzności nawet kiedy chłoszcze, błogosławione są klęski z których rośnie ducha potęga. Wzrost ten jéj w chwilach najtragiczniejszych dziejów naszych widzimy dotykalnie. Każdy sędzia sprawiedliwy wyznać musi, że od roku 1772 zaczęliśmy być coraz silniejsi duchem.

Dość spojrzeć na smutne dzieje tego czasu, na sromem oblewające czoła wnuków rozprawy tego sejmu, na cynizmem odrażające postacie jego przywódzców.

Zdaje się patrząc na nie, iż upadek moralny jest ostateczny, iż nań już nie ma ratunku.

A właśnie chwila ta jest jakby punktem zwrotnym. Od niéj poczyna się upamiętanie, w niéj jest nasienie odrodzenia. Z prywaty bezwstydnéj rodzi się ofiarność, z obojętności na losy kraju, poświęcenie dlań bez granic, z umysłowego zastoju, ruch i praca odżywiająca.

Rozbudza się literatura, oświetla historya, rodzą ludzie nowi, inni, atawizmem ducha wielkich pradziadów zmartwychwstańcy.

Postęp od r. 1772 do sejmu czteroletniego niezmierny, wszystkie nawet zboczenia z drogi idą na korzyść doświadczenia.

Późniejsze klęski są jakby etapami nowych podźwignień. Rośnie wszystko a nadewszystko rośnie silne poczucie się narodowości, którego w roku 1772 nie było.

Powstaje komisya Edukacyjna, w któréj cudem, nawet ludzie mali zmuszeni są przyczyniać się do wielkiego dzieła, szereg pracowników na polu literatury nie przerywa się na chwilę, wychowaniu narodowemu, całéj nadziei przyszłości przodują mężowie jak Czartoryski, Śniadecki, Czacki. Krasicki jako pomnik po sobie zostawia Towarzystwo przyjaciół Nauk, o własnych siłach budzi się Wilno, zakwita ofiarą obywatelską Krzemieniec.

Tak idziemy, mimo politycznych wstrząśnień, coraz się krzepiąc na duchu, przez lata próby, które zdawały się grozić zagubą i zniszczeniem. Mrzonki nawet, jakiemi były nadzieje płocho pokładane w Napoleonie, rodzą ludzi, w których piersiach iskierka dawnego ognika się przechowała.

Nie zabija nas na duchu rok 1830, nie zmógł nas 1863. Pieśnią wieszczów natchnionych rozlegają się pobojowiska.

Mamże przypomnieć wielkie imiona, Adama, Zygmunta, Juliusza, a czasy w których one zabrzmiały, serca znękane podnosząc ku niebu?

Cudownem zaprawdę jest to złote żniwo na krwawych zagonach.

Spojrzmyż i na obecną chwilę, rozliczmy warunki bytu naszego, zważmy przeszkody jakie mamy do zwalczenia, zmierzmy je z tem cośmy zdobyli, a będziemy mogli słusznie się pochlubić stanowiskiem, na któremeśmy się utrzymali.

Dosyć wspomnieć tę naszą cudem gorliwości powstałą, cudem pracy i wytrwałości tak świetnie się rozwijającą Akademię Umiejętności, dwa nasze polskie Uniwersytety, które grono tak znakomitych mężów uświetnia, Instytuta nasze, Muzea, zbiory, Towarzystwa historyczne, naukowe, pomocy dla oświaty, dla przemysłu, wreszcie i ten fakt, że nie ma prawie Uniwersytetu w Europie, w którymby imienia polskiego brakło, że w Chili i Peru, na najdalszych krańcach imiona te jaśnieją.

Nie pośledniejszego znaczenia jest i rozwój sztuki u nas, która liczy mistrzów europejskiéj sławy jak Matejko i Siemiradzki, Brandt i tylu innnch. Potężny rozrost wszystkich jéj gałęzi dał nam Chopina, Moniuszkę, Grottgera. Pieśni ich i obrazy, zapomniane imie polskie niosą na drugą półkulę i zmuszają do uznania życia, które z nas tryska. Widzieliśmy przed niewielą laty nagle z upadku podnoszącą się scenę, któréj dziś niebrak ani pisarzy, ani genialnych tłumaczów, co ich utworom dają życie nowe.

Z chlubą winniśmy też dać świadectwo dziennikarstwu naszemu, pojmującemu wielkie posłannictwo, do jakiego wiek je powołuje, stojącemu, o ile warunki bytu jego dozwalają w obronie zasad, mającemu przed oczyma cel szlachetny, rosnącemu jeśli nie liczbowo to wpływem i powagą, nadewszystko zaś czystemu i nieskażonemu przedajnością żadną.

Nareszcie w społecznym naszym organizmie, pocieszające tylko zapisać możemy zjawiska.

Szlachta nasza pojęła jasno swe stanowisko i obowiązki, wyszła ochotnie na szerokie pracy pole; stan średni, któregośmy nie mieli, wyrabia się dzielnie, przyswajając sobie żywioły różne, rozwijając się krzepko, na ostatek, co za postęp ogromny w życiu ludu naszego, którego dobrobyt, oświata, poczucie narodowości, pragnienie postępu codzień rosną, nie odejmując mu ani religii, ani prastarych a świętych tradycyj.

Z narodu którego organizmowi brakło obezwładnionych narzędzi, stajemy się ciałem pełnem, któremu nie będzie zbywać na żadnéj części składowéj, na żadnym żywotnym warunku. W Bogu nadzieja, że postęp ten nie ustanie, że przyszłość okupiona tak drogo, świetniejszą jeszcze zaświta.

Nikczemnem byłoby pochlebstwo narodowi, ale to com rzekł, niem nie jest. Wskazuję fakty, które wzbudzić powinny goręcze uczucie obowiązku, wytrwałość do utrzymania się na zdobytem stanowisku.

To prawdziwa wielkość i potęga nasza. Jakkolwiek to co wskazuję paradoksalnem zdawać się może, wzywam umysły bezstronne do rozpatrzenia się w dziejach ubiegłego wieku, ażali nie okaże się oczywistość, żeśmy na duchu urośli tyle ileśmy cielesnej mocy stracili.

Wzrost ten ducha trwał a nie ustaje. Ulegał on chwilowym zastojom, które nieszczęśliwe spowodowały wypadki, lecz z cudowną mocą budził się po nich do nowych trudów. Widzimy ogniska ich na przemiany przenoszące się z jednej do drugiej dzielnicy, z miejsca na miejsce — ale Znicz ciągle płonie.... i nie zgaśnie!

Tak więc boleści stały się nam bodźcem do poprawy i trudu, a bodziec to potężny, który gdy nie zabija — podwaja, potęguje żywotne siły....

[p]ół wieku tego pochodu własnemi rozmierzy[ł]y stopami, mogę poświadczyć o nim.

[Z] tą wiarą, iż państwem być przestawszy, jako [na]ród pracą nieustanną, spokojną utrzymać w sobie życie możemy i powinniśmy — w skromnym [o]kresie starałem się przekonanie moje wpajać i [zg]odnie z niem postępować.

Zakres działania skromnym był w istocie, ogra[ni]czyłem się nim, nie porywając nad siły, a oce[ni]ając środki, których użyć mogłem, nie wedle [p]ospolitego ich pojęcia, lecz miarą rzeczywistej [i]ch skuteczności i wpływu.

Jako jedno z głównych narzędzi służyła mi po[w]ieść, ta forma prastara, która już stoi niańką [u] kolebki ludzkości na wschodzie i z nią razem [r]ośnie; powieść karmicielka skromna, ten prole[t]aryusz literatury, który zagon trzebi, zorywa, [z]iemię uprawia i częstokroć pierwsze na niej za[s]iewa ziarna.

Przez nią dawały się przelewać myśli i pojęcia, [w] niej rejestrowały się zadania wszystkie, które [s]połeczność miała do rozwiązania. Każda z nich [w] danej chwili biła tętnem teraźniejszości lub [w]iązała sieci zerwane tradycyi naszych.

Poniewierano i lekceważono, bo i nadużyto pło[c]ho formę tę, która najłatwiej asymilujący się pokarm czytelnikom przynosi, mnogich czytelników tworzy i jest propedeutyką do myślenia i umysłowego zajęcia.

Kwestye bytu, życia, potrzeb powszednich, stosunków społecznych, nauki nawet i sztuki mieszczą się w tych lekceważonych opowiadaniach, usposabiając ogół do poważniejszego niemi zajęcia.

Piekłem tak przez pół wieku ten chleb razowy dni powszednich. Mogły się w nim znaleść i oście i otręby — być może — ale zakalca nie było. Tak jest! Nie siałem nigdy niezgody, rozbratu, nienawiści, nie rzucałem nigdy kamieniem ani na żywych ani na groby. Miłość starałem się wlać w słowa moje i odczuto ją pewnie, gdy często z niej płynącą gorycz tych słów przebaczono. Nawoływałem ile sił stało do zgody, jedności, wyrozumiałości, połączenia serc i myśli, przejednania w domu i po za domem.

Czynność moja dziennikarska była dopełnieniem zadania w tej samej myśli. Oprócz tego przez lat kilkadziesiąt prawie bez przerwy umieszczane w pismach różnych sprawozdania z ruchu umysłowego w kraju i za granicą, możemy zaliczyć do tych robót, które najmniej dają rozgłosu, a nie są bez pożytku dla ogółu.

Znaczną dość liczbę wydobytych i wydartych zapomnieniu pamiętników i korespondencyj, miałem szczęście wydać jako materyał dla przyszłych historyków ducha i obyczaju. Poczętej dawno historyi cywilizacyi w Polsce, dotąd dla mozolnych poszukiwań, jakich wymaga, nie zdołałem doprowadzić do końca — jest to zadanie przyszłości, jeśli Bóg życia pozwoli.

Mamże tłumaczyć się przed wami, dostojni panowie, z czynionych mi zarzutów?

Nie! Zostawuję przyszłości sąd o nich i o mnie, sąd nieunikniony, który choćby najsurowszym był, sprawiedliwym być musi.

Jeden tylko zarzut, często i mnie i narodowi naszemu rzucany w oczy podnieść muszę. Zadają nam idealizm, mrzonki sentymentalne, nie rachowanie się z rzeczywistością.

Dziś gdy ogólny prąd do zbydlęcenia prowadzi, [o]! bodajbyśmy przy naszych starych ideałach pozostali!

Wierzmy raczej w miłość i braterstwo powszechne niż w wiekuistą, zwierzęcą o byt walkę, wierzmy raczej w prawo słabości niż w prawo pięści i siły, w prawo sumienia niż w prawo ciasnego egoizmu, w zgodę i miłość nietylko plemion ale narodów, wierzmy w sprawiedliwość Bożą, we wszystko co wielkie, święte, dobre, piękne, co podnosi człowieka a nie skarla go i zezwierzęca!

Tak! wierzmy wszyscy w ideały! ale do nich idźmy tą drogą, jaką we śnie Jakubowym anioły wstępowały do niebios, po drewnianych szczeblach rzeczywistości! Rachujmy się z położeniem, z siłami, nie tracąc z oczów tych wielkich, niebiańskich celów, jakie nam narodowe tradycye przekazały! Biada tym co ideałów nie mają i w ciemnościach błądzą po ziemi, żadna potęga materyalna od zguby ich nie uchowa!

Jakiemiż słowy mam wam, dostojni panowie, dziękować za tyle dowodów uznania, współczucia łaski waszej?

A! słów na to nie ma co przepełnia serce moje. Powinniście widzieć, czuć, że wdzięczność mnie przygniata, oniemia. Dobrocią waszą jestem upokorzony, a im ona większa tem mniej czuję się jej godnym. Przyjmijcie wszyscy przytomni tu i nieprzytomni, a duchem obecni, wyrazy najgorętszej wdzięczności!

Zaprawdę, nie dla mnie, nie dla mnie uczyniliście to, ale dla wielkiej idei pracy ducha narodowego, której ja byłem najmniejszym sługą. — Dzielę się w myśli uroczystością dnia tego ze wszystkimi zasłużonemi mężami, którzy takich dni nie dożyli, wieńce moje składam na grobach tych co drogi trudu torowali, co się przedzierali przez ciernie, padli na nich męczeńsko!

Zakończę słowami pisma. — Odpuść Panie sługę swego, bo najpiękniejszy dzień życia widziały oczy moje!

Po przemówieniu stojący bliżej Jubilata podnieśli go na ręce, a publiczność wznosiła bez końca okrzyki: Niech żyje Kraszewski!

Na tem skończyła się uroczystość właściwa. Wypada nam jeszcze wymienić deputacye, które tylko odczytał wiceprezydent m. Dr. Weigel, aby przynajmniej wiedziano, które i zkąd przybyły; dla braku miejsca odłożyć to jednak musimy na później, gdy mówić będziemy o darach.

Dr. Czerwiński lekarz zdrojowy w Steinerhoff nadesłał następujący telegram: W mojem i kolonii polskiej mego zakładu leczniczego imieniu przesyłam jubilatowi J. I. Kraszewskiemu serdeczne: „niech żyje! nie będąc przyjacielem próżnych frazesów proponuje utworzenie Bursy w Krakowie pod firmą Kraszewskiego dla wychowania trzeźwego i dzielnego stanu rzemieślniczego i subskrybuję na ten cel 1000 złr.

Nie zwykłego doznaje się uczucia znajdując się wobec czegoś co w granicach sił ludzkich jest najdoskonalszem. Taką najdoskonalszą w swoim rodzaju rzeczą było wczorajsze przedstawienie *Miodu Kasztelańskiego* Kraszewskiego. Tyle znakomitych artystów grających razem w jednej sztuce nie widziała nigdy polska publiczność i zapewne nie prędko zobaczy. Trzeba bowiem było powodu tak głęboko narodowego aby stworzyć tę mistrzowską całość, to jest zgromadzić ze wszystkich stron najznakomitszych artystów polskich, którzy niepowołowani ani chęcią popisu ani zysków pospieszyli szlachetnie i bezinteresownie, jedynie aby wziąść udział w uroczystości narodowej, uświetnić ją swoją obecnością i tym sposobem oddać hold Kraszewskiemu za zasługi położone przez niego około téj mowy której oni ważną gałęź dzierżą, bo żywe słowo. Czyn ten z ich strony nie potrzebuje komentarzy mieści on sam w sobie nagrodę ale należy się uznanie dyrekcyom teatrów warszawskich i lwowskiego, iż umożebniły ich przyjazd. Nie potrzebujemy mówić jaki był w teatrze tłok ani opisywać jakie czyniono zabiegi aby dostać się na to jedyne w swoim rodzaju przedstawienie, i co za starań dołożyli komitet jubileuszowy i dyrekcya aby rozszerzyć ciasne ściany naszego gmachu teatralnego. Sala przedstawiała widok wspaniały; w lożach damy w pięknych toaletach, w fotelach i na parterze który zastawiono krzesłami mężczyźni w balowych strojach; galérya nawet tym razem przepełniona wyborową publicznością. Sala teatralna w ogóle obejmująca same znakomitości i cały świat literacki i artystyczny polski. Marszałek krajowy z żoną i delegatem hr. Badenim w loży cesarskiej w której zasiadło kilka naszych dam, mianowicie hr. Julia Branicka córka namiestnika hr, Potockiego, księżna Zuzanna Czartoryska. W innych lożach obok deputacyj z różnych stron kraju reprezentanci rodów arystokratycznych. O siódmej przybył z prezydentem miasta Zyklikiewiczem i wiceprezydentem Weiglem jubilat Kraszewski przyjęty przy wejściu przez dyrektora p. St. Koźmiana który go wprowadził do loży pierwszego piętra ustrojonej stosownie do okoliczności. Za wejściem do sali jubilata publiczność powstała i przywitała go przeciągłemi oklaskemi. Zaraz po tem rozpoczęło się przedstawienie, które od początku do końca było w każdym najdrobniejszym szczególe misternym i doskonałym utworem sztuki dramatycznej a zarazem powodem ciągłych dla grających artystów owacyj. Oczywiście goście występujący na scenie krakowskiej byli bohaterami dnia i grali najgłówniejsze role, nasi zaś artyści wzięli najmniejsze. Ukazanie się Królikowskiego dało powód do owacyi w której czuć było to wielkie do niego przywiązanie całej polskiej publiczności, które od najdawniejszych czasów rośnie wciąż, a które on wielką pracą i coraz to potężniej rozwijającym się talentem usprawiedliwia i wzmacnia. Największym wypadkiem że tak powiemy przedstawienia wczorajszego było ukazanie się po raz pierwszy na scenie polskiej po kilku latach nieobecności a tryumfów zamorskich pani Heleny Modrzejewskiej, która z dalekich stron przybyła aby wziąść udział i uświetnić narodowy obchód; to też za jej ujawieniem się powstały oklaski które przypomnieć jej musiały ryk oceanu przez który płynęła aby nowe zdobywać laury i którym wracała powodowana tęsknotą do ziemi ojczystej. Zapał z jakim przyjęta i wciąż przyjmowana była pani Modrzejewska należy do rzeczy które opisać się nie dadzą, najistotniejszym ich streszczenirm były okrzyki „zostań się, zostań się“. Kiedy często jest się w kłopocie coby dobrego podnieść można, pisząc o wczorajszem przedstawieniu nie wiedzieć od czego zacząć a czem zakończyć uznanie. Rola i gra Królikowskiego górowały nad przedstawieniem; jego kreacya Sołoducha jest całością psychologiczną i obyczajową zarazem, w której łączy się po mistrzowsku dawny rezydent polski z obłudnikiem i intrygantem, wszystkich czasów i epok. Szczytem jej była niezrównana scena picia miodu „po kropelce“ i wielka scena z Pedryłłą (Rychterem) scena, której bez tych dwóch artystów złączonych, już w Polsce nigdy nie zobaczemy. Pan Ładnowski wciąż oklaskiwany zdobył niejako szturmem rolę i publiczność, rubaszność żołnierza szlachcica, połączył on tak misternie, że tylko dziwić się można było iż znakomity Otello i Ojciec Marek może być tak doskonałym konfederatów rotmistrzem. Pan Rychter w roli kontuszowego szlachcica zaraz na wejściu wywołał w całej publiczności uczucie a nawet wyrażone zdanie „to ostatni który umie tak nosić kontusz“, to wejście było jakby wskrzeszeniem całej minionej epoki; dalsza gra harmonijnie ułożyła się do niego. Pan Wojdałowicz jeden z najutalentowańszych artystów krakowskiej sceny, komik z istotną przyszłością umiał w tak niezrównanej całości, nietylko nie psuć jej ale zupełnie odpowiedzieć wymaganiom roli. Role kobiece w tej sztuce są podrzędne i nigdy w innej okoliczności nie grałyby je artystki które ich się wczoraj podjęły, już dlatego że nie odpowiadają naturze talentu i każdej nie dają pola rozwinięcia go. Tem większa była sz'uka.

Pani Modrzejewska zaraz od początku postawą, wspaniałym a do najdrobniejszych szczegółów dokładnym i prześlicznym strojem, wzięciem nareszcie odtworzyła po mistrzowsku postać. Jeżeli powiedziano, że styl to człowiek, wczoraj można było dodać w odmiennem nieco znaczeniu, styl to artysta. Pani Modrzejewska grała wczoraj niezrównanie w stylu epoki i tym stylem była imponującą, to też dowiodła po raz setny tej intuicyi i artystycznego zmysłu, któremi ją natura obdarzyła. Zrozumieć, że to była rola, którą jedynie tem co nazywamy stylem, podnieść i uwydatnić można i wykonać to jak uczyniła wczoraj artystka, to patent, przy którym obejść się można bez zamorskich świadectw. Pani Hoffmannowa w mniejszej jeszcze roli, polskiej szlachcianki i obywatelki na wsi osiadłej, roli stanowiącej kontrast z elegancyą i światową panią Hurską we wszystkich szczegółach i w całości uwydatniła ten przeciwny typ, i wlała w niego ciepło, zacność, serdeczność i dobroduszność będące niejako antytezą zalotności, światowości i wzięcia pąni Modrzejewskiej w roli pani Hurskiej skomplikowanej księżną Bamberling. Pani Hoffmann wyborną grą fiziognomii podniosła małą rolę i huczne oklaski publiczności zdobyła sobie dzieląc je z innemi artystami. Przy tem jednocześne znowu wystąpienie dwóch artystek, przypomniało świetne czasy naszej sceny, kiedy razem grywały w tych niezrównanych przedstawieniach jak *Śluby Panieńskie* lub *Pojęcia pani Aubray*, które na zawsze pozostaną pamiętnemi w dziedzinie sztuki polskiej. Panna Stachowiczówna miała najmniejszą rolę Łowczanki, ale ma ona to szczęście, że jej ukazanie się na scenie zawsze sympatycznie jest witanem. Nie było końca wywoływaniom wszystkich artystów, a następnie Królikowskiego i Modrzejewskiej. Dyrektor Rychter przy burzy oklasków ofiarował znakomitej artystce wspaniały bukiet. Nastąpiło dśpiewanie znanej kantaty, poczem ukazał się przepyszny obraz układu Kossaka, przedstawiający różne postacie powieści Kraszewskiego, w którym wystąpili wszyscy artyści naszej sceny. Górował Kordecki, a zachwycała pani Kozel (Lide). Publiczność opuściła salę pod urokiem i wrażeniem arcydzieła, było niem bowiem wczorajsze przedstawienie.

Z pobratymczych ludów słowiańskich na uroczystość literacką polską przybyli goście z Pragi i Ołomuńca; trzech posłów sejmu czeskiego Dr Celakowsky, Dr Gabler i Dr Tonner dawny i wierny przyjaciel Polski. Z Morawy zaś przybył znany z walk parlamentarnych w sejmie morawskim i w Radzie państwa poseł Dr Fanderlik. O ile pragnęliśmy, aby uroczystości narodowej nie zamąciło nic, coby mogło choćby pośrednio nadać charakter panslawistyczny, o tyle radujemy się, że uroczystość ta daje nam sposobność podjęcia zachodnich naszych sąsiadów, bo pragniemy odnowienia i wzmocnienia związków duchowych z zachodnią i południową Słowiańszczyzną. Z Czechami i Morawą łączą nas wspomnienia historyczne z świetnych czasów jagiellońskich, łączy nas wspólna wiara i cywilizacya, łączy nas wspólność zasad i interesów w monarchii habsburgskiej. Wspólnictwo to niemniej silne na polu naukowem i literackiem, na jakiem zamyka się wyłącznie dzisiejsza uroczystość. Odrodzenie narodowe w Czechach rozpoczęło się od prac uczonych i badaczów. Czesi też nie przestają stwierdzać naszego duchowego i cywilizacyjnego pokrewieństwa, zasilając się płodami literatury polskiej, że tylko wspomniemy liczne tłomaczenia dzieł dzisiejszego jubilata. My na odwrót ilekroć sięgniemy głębiej do badania dziejów pierwotnych narodu lub początków języka nie możemy obejść się bez pomocy monumentalnych prac Dubrowskiego, Hanki, Szafarzyka. W czasach kiedy literatura została nam główną skarbnicą, winniśmy zapatrywać się na piękny wzór skrzętności, pracy, jaką nam daje ruch naukowy Czech, a z którego zakwitło dzisiejsze ich odżycie Witamy przeto gości z Pragi i Ołomuńca z uczuciem staropolskiej gościnności. Ich przybycie daje nam rękojmię, że wzajemne stosunki dwóch sąsiednich narodów ożywią się, a wpływając na kierunek umysłowy młodszych pokoleń, stawią nieprzepartą zaporę wszystkiemu co zamiast bratać ludy słowia8skie, zgubą im grozi.

Dzienniki wiedeńskie przepełnione są artykułami i wiadomościami, oraz telegramami o uroczystościach krakowskich i oceniają je nadzwyczaj sympatycznie. Biuro korespondencyjne telegraficzne rozesłało do wszystkich dzienników telegram streszczający artykuł *Czasu* o nadaniu Kraszewskiemu orderu Franciszka Józefa.

N. fr. Presse umieszcza tak ze Lwowa jak z Krakowa pełno depesz o obchodach krakowskich, w których obok opisów znajdują się tendencyjne fałsze i tak twierdzi ona, iż z ubolewaniem widziano, że „magnaci“ nie wzięli udziału w powitaniu Kraszewskiego na dworcu, a dalej w depeszy ze Lwowa z d. 1 b. m., że biskup krakowski Dunajewski, profesorowie Szujski, Tarnowski, poseł i rektor Dunajewski, oraz poseł Popiel opuścili Kraków, unikając uczestniczenia w obchodzie Kraszewskiego. Na to odpowiadają fakta, że wszyscy wyżej wymienieni są tu obecni, że biskup Dunajewski celebrował wczoraj i dzisiaj i poświęcił Sukiennice, że rektor i poseł Dunajewski objąwszy 23 września rektorstwo Uniwersytetu nieprzerwanie bawi w Krakowie i uczestniczył jako rektor przy poświęceniu Sukiennic, gdyż przy składaniu życzeń Kraszewskiemu a dzisiaj o godzinie 12 w sali jagiellońskiej przyjmował na czele profesorów Kraszewskiego witał dłuższą przemową z powodu udzielenia mu honorowego dyplomu doktora filozofii. — Co zaś do udziału magnatów, to zdaje nam się, iż nie ma powodu ubolewać nad jego brakiem skoro we wszystkich uroczystościach udział biorą w[...]wie Potoccy, Braniccy, Czartoryscy, Zamoy[...] Radziwiłłowie, Raczyńscy, [...]y i wszystkie niemal historyczne lub bardziej znane w całej Polsce nazwiska! — Oto jak dobrze są poinformowane lub jak z umysłu przekręcają bezczelnie najjawniejsze fakta korespondency do *N. fr. Presse.*

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 4 października.

Odbyło się dziś w katedrze na Zamku solenne nabożeństwo, jako w dzień imienin N. Pana. Nabożeństwo to odprawione z niezwykłą wspaniałością; celebrował pontyfikalnie biskup krakowski X. Albin Dunajewski. Zasiedli w presbiteryum przed klęcznikami dla nich przygotowanemi, po prawej stronie arcyksiążę Fryderyk i arcyksiężna Izabella z swym dworem, po lewej stronie marszałek sejmowy w stroju narodowym. W stalach zasiadał delegat Namiestnictwa hr. Badeni oraz wszystkie władze cywilne, uniwersytet, jeneralicya i wojskowość. Prezydent miasta wraz z jubilatem Kraszewskim zasiedli na fotelach w głębi presbiteryum, za nimi Rada miejska, Rada powiatowa, prezes Towarzystwa rolniczego hr. Henryk Wodzicki w stroju narodowym. Liczna publiczność złożona z miejscowych i przybyłych zapełniała kościół. Po odprawionem nabożeństwie odśpiewał X. Biskup otoczony kapitułą i duchowieństwem *Te Deum* i wysłuchał następnie stojąc pod baldachimem himnu austryackiego, odegranego przez muzykę katedralną.

— Pełno osób składa wizyty jubitatowi Kraszewskiemu: uczeni, literaci artyści, posłowie, dziennikarze, redaktorowie pism miejscowych, przedstawiciele imion historycznych, odwiedzają go lub gdy nieznajdą w domu, zostawiają karty wizytowe. Przypływ zamiejscowych i osób z kraju zwiększa się z każdym dniem. Bawi w naszem mieście hr. Włodzimierz Dzieduszycki, który wczoraj był w teatrze z prezesem Akademii Majerem w loży dyrektorskiej. Hrabia Artur Potocki złożył dziś Kraszewskiemu dłuższą wizytę w towarzystwie prezydenta Zyblikiewicza, który go przedstawił czcigodnemu Jubilatowi. Przybył na jubileusz Kraszewskiego z Rzymu hr. Dienheim Szczawiński-Brochocki, jako delegat Polaków, mieszkających we Włoszech, oraz p. Stanisław Przynieczyński, prezes centr. Towarzystwa gospod. dla Górnego Szląska, redaktor i wydawca *Postępu rolniczego.*

— Dowiadujemy się, że zaraz po ukończeniu uroczystości jubileuszowych, J. I. Kraszewski uda się do Wiednia, dla złożenia N. Panu podziękowania za zaszczytną oznakę komandoryi orderu Franciszka Józefa, którą otrzymał.

— Puszczono mylną pogłoskę, że wystawa w Sukiennicach darów złożonych w dniu wczorajszym szanownemu Jubilatowi przez dziś tylko będzie otwartą i z tego powodu ogromny napływ osób chcących obejrzyć wystawę ciśnie się do Sukiennic, tymczasem zawiadomieni jesteśmy z dobrego źródła, że wystawa ta trwać będzie przez kilka dni i każdy bez natłoku będzie ją mógł obejrzeć swobodnie.

— Przypominamy, że w poniedziałek d. 6 b. m. uczniowie uniwersytetu krakowskiego urządzają bal, z którego dochód przeznaczony jest na fundusz wzniesienia pomnika Mickiewiczowi. Ponieważ Kraków nigdy jeszcze nieposiadał w swych murach tak wielkiej jak teraz liczby gości, którzy zrozumieją zapewne jak święty na narodzie naszym leży obowiązek uczczenia pamięci największego z poetów polskich, spodziewać się zatem należy, że fundusz pomnikowy Mickiewicza znacznie się tym razem powiększy.

— Następujące panie przyjęły obowiązek gospodyń na balu akademickim na dochód pomnika Mickiewicza: pp. Bochenkowa, Fierichowa, Gralewska, Janikowska, Korczyńska, Kossakowa, Kraszewska (Kajetanowa), Kraszewska (Lucyanowa), Lutostańska, Łuszczkiewiczowa, Muczkowska, Obalińska, Pareńska, Stojowska, Teichmannowa, Weiglowa, Wydżgowa. Panowie: J. I. Kraszewski, Anczyc, Asnyk, Baranowski, Czyrniański, Haylling, Jakubowski, Kieszkowski, Kirchmayer (Jan Kanty), Łuszczkiewicz, Machalski, Markiewicz, Malinowski, Matejko, Miłaszewski, Oettinger, Rosner, Schreder, Zoll, Zyblikiewicz.

— Ponieważ dziś wiele osób niemogło wziąć udziału w wycieczce do Wieliczki, odejdzie z tego powodu w poniedziałek (6go b. m.) osobny pociąg tamże o godzinie 11ej przed południem. Życzący sobie udać się tam, zgłosić się mają do biura naczelnika p. Schrödera w dworcu kolei.

— Dyrekcya policyi zawiadamia, że powozy podczas obiadu i balu mają zajeżdżać przed Sukiennice od strony ulicy Śgo Jana wzdłuż kolumnady Sukiennic równolegle z „Szarą Kamienicą“, odjeżdżać zaś będą około kościoła Śgo Wojciecha w ulicę Grodzką lub inne przytykające. Pojazdy oczekujące na wychodzących z obiadu lub z balu zajmą stanowisko w szeregu od kościoła Śgo Wojciecha ku hotelowi Drezdeńskiemu, z wracającymi zaś udadzą się w stronę ulicy Śgo Jana. Pojazdy mają jechać jeden za drugim nie wymijając się.

— P. Głowacki, jubiler tutejszy, wygotował także medal na pamiątkę jubileuszu Kraszewskiego z wizerunkiem Jubilata i właściwym napisem. Medal odbity jest z metalu Britannica i srebra, a odbicie jest bardzo czyste i staranne. Medal ten przypomina także Kraków herbem miasta.

— Wspomnieliśmy wczoraj, że *N. fr. Presse* poświęciła osobny feileton uroczystości Kraszewskiego. Dowiadujemy się, że autorem tego feiletonu jest p. Henryk Blumenstok, który już tyle pięknych artykułów napisał w *Dioskurach* o najznakomitszych poetach polskich.

— Jutro z powodu balu w Sukiennicach trzecie przedstawienie jubileuszowe w teatrze rozpocznie się o godzinie szóstej.

— **Cieszyn** 2 października.

Gdy cały świat polski zajęty otwarciem Sukiennic i uroczystością jubileuszową, która się jutro w Krakowie rozpocznie, mieliśmy i w Cieszynie, w starem mieście piastowskiem na kresach uroczystość temu samemu celowi poświęconą, która, acz w drobnych odbyła się rozmiarach, jednak niezawodnie przyczyniła się do uwydatnienia i dalszego rozbudzenia życia polskiego u nas.

W sali Bazaru Cieszyńskiego urządzono na cześć Kraszewskiego, staraniem Czytelni tutejszej wieczorek muzykalno-deklamacyjny. Poprzedził krótki ale treściwy odczyt jednego z tutejszych młodych prawników p. M. o Kraszewskim, przeplatany stosownemi cytatami z dzieł Jubilata a uwydatniający, z zastosowaniem do naszych stosunków szląskich, tę myśl, że nie w jednorazowych porywach bez skutku ale w cichej a ciągłej pracy leży zbawienie i przyszłość narodu.

Część muzykalna miała tło narodowe, przeważały bowiem kompozycye Chopina i Moniuszki. Na szczególną wzmiankę zasługuje znany także i w sferach muzykalnych krakowskich skrzypek p. Klebinder, który przeciągłemi oklaskami do powtórzenia produkcyj swoich przymuszonym został. Zakończył obraz z żywych osób: „apoteoza Kraszewskiego“, którego biust otoczony zielenią, wieńczyły panie cieszyńskie, podczas gdy za sceną, jakby echo, w oddali odezwały się skrzypce wygrywające „Boże coś Polskę“.

Zebrana publiczność, między którą spostrzeżono wiele młodzieży szkolnej, rozeszła się w przyjemnem uczuciu mile spędzonego wieczoru a niejeden rozpamiętywał słowa zacnego Jubilata: „Nie mówmy, żeśmy Polakami, ale nimi bądźmy — byle stać tylko, byle trwać tylko: to już zasługa“.

Do Krakowa wybrało się ztąd grono wielbicieli Kraszewskiego, którzy Mu wręczą adres, wykonany ozdobnie na miejscu (przez znaną firmę Feitzingera), tudzież dużą fotografię wieży piastowskiej (znajdującej się w parku pałacowym) w Cieszynie w rzeźbionych ramach z stosownym napisem.

Byłoby pożądanem, gdyby na zjeździe w Krakowie, gdzie się na jednym punkcie w starym grodzie królewskim zbierze, co tylko Polska ma znakomitości, znaleziono chwilkę do pomówienia o stosunkach szlązkich i o tem, co czynić należy, aby ten tak piękny, bogaty i wykształcony kraik, w którym niezamarła dotąd mowa i tradycya polska, połączyć i zespolić duchowo coraz bardziej z resztą ojczyzny, dla której nabytek tej mało tam znanej i zapomnianej ziemi stanowiłby pożytek i niespożytą chlubę.

— Zwrócono uwagę naszą, że w zmiance o świeżym zgonie ś. p. Kazimierza Wyszkowskiego ustęp, gdzie jest mowa, iż zmarły bronił zawsze dobrej sprawy itd., mylnie mógłby być tłumaczony, tem bardziej, że w N. Sączu były dwa przedwyborcze zgromadzenia. Ustęp ten odnosi się, jak inaczej rozumieć nie było można, do pierwszego zgromadzenia przedwyborczego, gdzie, jak wiadomo, silna agitacya usiłowała przeprowadzić wybór cudzoziemca.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała Jana Jerzyka za kradzież pary nowych cugli rzemiennych nieznanemu chłopu, który spał nad Wisłą; Izabelę Motkowną za zamiar kradzieży obuwia na jarmarku; Jędrzeja Molikiewicza za sprzeniewierzenie obrazów, danych mu do sprzedania: Michała Szychowskiego; i Wiktoryę Wątorową za kradzież różnych przedmiotów. Za pijaństwo 7 osób.

— Dnia 3 października pochmurno, wieczorem mały deszcz; termometr od 7·0 doszedł do 18·8 C. Barometr wyszedł wysoko; rano o godz. 7ej d. 3 paźdz. stan jego był 751·7 millim., termometru 9·2 C. Wiatr północno-zachodni.

— W niedzielę d. 5 października: N. P. Maryi Różańcowej; w poniedziałek 6go Brunona wyzn.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Londyn 3 października. Telegram *Standarda* donosi z Simli: Stojące w Kabulu wojska wynoszą 5 batalionów i 4 baterye, cytadella jest obsadzona 3 batalionami i 16 działami. Nie jest prawdobnem aby stawiano opór, gdyż cholera i zbiegowisko zdezorganizowały wojska.

Pismo cesarskie, które odczytano przy otwarciu sejmu węgierskiego lakoniczne w swej treści nie daje żadnego materyału do komentarzów.

Dzienniki węgierskie, rozważając zadania, jakie świeżo otwarty Sejm węgierski spełnić powinien, zgadzają się dosyć jednomyślnie na to, że w niedostatku ważnych bieżących spraw politycznych, wypadnie się Sejmowi zająć przedewszystkiem sprawami ekonomicznemi.

I dzisiaj także obliczenie rezultatu wyborów w Niemczech nie postąpiło naprzód. W dziennikach niemieckich spotykamy pod tym względem sprzeczne jeszcze daty, że prawyborców nie da się ściśle rozdzielić według kategoryi i nazw, które dowolnie postawiono. Trzeba też będzie czekać na stanowcze wybory, bo w nich dopiero imiona kandydatów rozróżnić będzie można. *Germania* wskazuje, że w prowincyach o ludności katolickiej przewagę uzyskali katolicy, a pokonani liberały.

Nordd. alg Ztg. zamieściła artykuł o którym nam wczoraj telegrafowano. Mówiąc o układach z Rzymem, organ ks. Bismarka stara się uspokoić obawy liberalnego stronnictwa, że kanclerz w niczem nie poświęci interesów państwa, że układy są następstwem pojednawczego ducha jaki ożywia Leona XIII, a który w liście do następcy tronu dał pierwszy do nich pochop. Artykułu tego nie można brać za oznakę prawdziwego stanu układów, jest on obliczony wyłącznie na wybory *ad usum Delphini*; mimo tego, wyraża on prawdę o tyle, o ile świadczy o tem, że kanclerz z wszechwładzy państwowej nie ustąpi.

O ogólnym rezultacie prawyborów w Prusach dotąd nie można wypowiedzieć stanowczego zdania, bo tylko wypadek wyborów z miast większych jest szczegółowo znanym, wynik zaś wyborów po okręgach wyborczych, wiejskich i w mniejszych miasteczkach tylko w fragmentach podany. Tyle jest pewnem, że ruch wyborczy w ogólności mniej był ożywionym, niż się spodziewano, a w większych miastach nadreńskich kilka dotychczasowych mandatów, które posiadała partya nacyonal-liberalna, przeszło w ręce stronników partyi centrum lub postępowców.

Jak wiadomo, oświadczyła niedawno Porta reprezentantom obcych mocarstw w Konstantynopolu, że w jesieni b. r. bynajmniej obsadzić wojskiem swem w Rumelii wschodniej nie zamierza. Oświadczenie to stwierdza teraz Porta czynami, dyslokując wojska swe tak, że się główna ich część od granic Rumelii wschodniej oddala. Jednocześnie zawiadomił Reuf basza Aleko baszę, że dla ułatwienia mu zaprowadzenia porządku w sprawie wracających do Rumelii wychodźców muzułmańskich, wstrzyma aż do wiosny dalszy ich napływ z okolic Adryanopola, gdzie się jeszcze znaczna ich liczba znajduje. Do powzięcia tych zamiarów skłoniły Portę głównie względy na spóźnioną porę roku, w której o obsadzeniu wysoko położonych miejsc w Bałkanach bez poczynienia poprzednich przygotowań myśleć nie można, i na wzrastające *brigantaggio* wschodniej Rumelii, zasilające się głównie z tej części wracających do swych dawnych siedzib wychodźców muzułmańskich, którzy zastawszy wszystko zboczonem, chwytają się tego rzemiosła z braku środków utrzymania się. Brigantaggio zaś zamienić się może łatwo w wojnę domową między Muzułmanami i Bułgarami i wywołać przez to niemiłe następstwa.

Z Semendryi uszło z więzienia sześciu więźniów politycznych, przejechało część kraju i przeprawiło się przez Dunaj na stronę austryacką bez poprzedniego rozkucia kajdan. Więźniowie ci należą do sprzysiężenia anti-dynastycznego na rzecz Piotra Karadżiodżewicza. Fakt ten zrobił wielką sensacyę w Belgradzie, bo uskutecznienie w taki sposób ucieczki wygląda na współudział w niej publiczności serbskiej. Korespodent *Pressy* z Belgradu zapatruje się na fakt ten z tego samego stanowiska, dodając, że rząd zwalając na dążności anti-dynastyczne winę zaburzeń wojskowych w Topoli w r. 1877, sam się głównie do nadania większej popularności stronnictwu Karadżiordżewicza przyczynił.

Ostatnie telegramy „Czasu.“

Praga 4 października. Zgromadzenie Izb handlowych wybrało dziś komisyę z dziesięciu członków dla wyrównania różnic między wnioskiem prazkim o odnowienie traktatów handlowych a wnioskiem wiedeńskim o odnowienie traktatów handlowych pod pewnemi zastrzeżeniami. Wniosek Izby prazkiej co do wydania ustawy o utrzymanie czynności prawnych względem niewypłacalnych dłużników, i o zmianie ordynacyi konkursowej dla ochrony wierzycieli, wreszcie wniosek o reformę postępowania w sprawach cywilnych przyjęto.

Berlin 3 października. Cesarz przybędzie tu, jak się spodziewają, w połowie b. m. z Baden-Baden. Cesarzowa jedzie na krótki pobyt wprzód do Koblencyi. Rumuński minister finansów Sturdza wraca jutro do Bukaresztu.

Kursa. — Wiedeń 4 października, g. 2 m. 30 po poł. Renta papierowa 67·90. — Renta srebrna 69·05. — Renta złota 80·85. — Losy z r. 1869 126·50. — Akcye Banku Narodowego 838·—. — Akcye kredytowe 267·20. — Londyn 116·80. — Srebro —·—. — Napoleony 9·30½. — Lombardy 80·50. — Losy z roku 1864 157·75. — Akcye kolei Karola Ludwika 241·50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 137·50. — Akcye kolei węg. półn.-wschod. 128·—. — Anglo-Bank 134·80. Obligacye indemn. galic. 94·40. — Losy prem. węgierske 103·—. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 113·50. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 130·25. 6% Listy zast. hipoteczne 97·—. — Marki 57·60. Ruble 122·87. — 6% Listy zasta. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 92·75.

Usposobienie giełdy: stałe.

☞ Jutro wyjdzie około południa „Dodatek do „Czasu“ z dalszym opisem uroczystości jubileuszu Kraszewskiego.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

[2521-2-3].

Za spokój duszy ś. p.

ROMANA Sulimy WŁODKA

b. posła do Rady państwa i prezesa Rady powiatowej Bocheńskiej,
odbędzie się za staraniem tejże Rady powiatowej
we czwartek 9 października b. r.
o godz. 9ej rano
w kościele parafialnym w Bochni
Nabożeństwo żałobne
na które Rada powiatowa Szanowną Publiczność zaprasza.

Dobra do sprzedania.

Obszar dworski z dobremi zabudowaniami, ogrodem, łąkami, lasem dostatecznym na swoją potrzebę, wszystkiego około 200 m., jest pod dogodnemi warunkami do sprzedania. Od Krakowa odległe są dobra o 3 mile, od kolei 1½ mili. Bliższa wiadomość bez pośrednictwa u adwokata p. *Dr. J. Rosenblatta* w Krakowie. (2485-2-4)

Nagroda narodowa **16,600 fr.** Medal złoty etc.

QUINA-LAROCHE

ELIXIR WINNY
WZMACNIAJĄCY, PRZECIWGORĄCZKOWY I POWRACAJĄCY SIŁY
Zawierający wyciąg z trzech gatunków chininy, zalecany przez lekarzy przeciw *wynędznieniu, braku sił, bladaczce, upośledzonemu trawieniu, zimnicom zadawnionym i uporczywym, trudnemu przyjściu do zdrowia, etc.*
W PARYŻU, 22 & 19, ULICA DROUOT.
w Krakowie u PP. Trauczyńskiego i Redyka, w Czerniowcach, u P. Golichowskiego, w Poznaniu, u Dokt. Mankiewicza.

We Lwowie u pana Kaliksta Krzyżanowskiego, obok Brygidek. (2192 15-)A

Przez 30 lat wypróbowana

woda anaterynowa do ust
Dr. J. G. Poppa,

nadworn. dentysty w Wiedniu, Stadt, Bognergasse 2, lepsza od wszelkiéj innéj wody do zębów, jako prawdziwie zapobiegająca przeciw chorobom zębów i ust, przeciw zepsuciu i ochwierutaniu zębów, przyjemnego zapachu i smaku, wzmacnia dziąsła i służy jako niezrównany środek do czyszczenia zębów, również jako wyborna woda do płukania gardła dla cierpiących na gardło.

☞ Celem uprzystępnienia tego ulubionego niezbędnego wyrobu we wszystkich kołach, zaprowadzone zostały flaszki różnej wielkości, mianowicie wielka flaszka po złr. 1 cnt. 40, średnia po 1 złr., a mała po 50 c.

Poppa pasta anaterynowa do zębów
do oczyszczenia, wzmocnienia i utrzymania zębów, usunięcia niemiłéj woni i osadu zębowego. Cena słoika szklannego 1 złr. 22 c.

Poppa aromatycz. pasta do zębów
uznana oddawna jako najlepszy środek do **pielęgnowania i utrzymania ust i zębów.** Cena sztuki 35 c. (401-8-)

Poppa roślinny proszek do zębów
czyści zęby, usuwa tak niemiły osad zębowy i wzmacnia połysk zębów pod względem białości i delikatności. Cena pudełka 63 cnt.

Poppa plomba do zębów
do wypełniania samemu sobie dziurawych zębów.

Poppa arom. mydło ziołowe
do upiększenia i odświeżenia cery, wypróbowane przeciw wszelkim nieczystościom cery; w oryginalnych paczkach po 30 c.

☞ **Zwraca się uwagę!** Celem ochronienia się przed **fałszowaniem** zwraca się uwagę Szan. **Publiczności, że na szyi każdej flaszki wody anaterynowej do ust** znajduje się znak ochronny **(firma, Higea i wyroby anaterynowe)** tudzież, że każda flaszka zaopatrzoną jest jeszcze zewnętrznem opakowaniem, które **w dokładnym druku wodnym orła państwa i firmę pokazuje.**

Składy moich preparatów utrzymują w KRAKOWIE pp. W. Redyk apt. „pod Barankiem", A. Siedlecki apt., bracia Baruch, Górecki, W. Jahn, J. Zapiatalski, W. Fenz, E. Stockmar apt., J. Trauczyński aptek. „pod Koroną", Antoni Dylski aptek. „pod Złotą Głową", W. Kotajny, róg ul. Brackiéj dom Ks. Jabłonowskiego; w PODGÓRZU p. Skalski aptek.; we LWOWIE pp. Mikolasch apt., Z. Rucker, J. Piepes apt., J. Beiser apt., C. Krzyżanowski apt., Nahlik apt., A. Sklepiński apt., M. Müller handel galanteryjny i K. Strzyżowski hand. gal.; w WIELICZCE p. B. Miczyński apt.; w WADOWICACH pp. Ig. Brosig i Kurowski apt.; w BOCHNI pp. F. Reiss apt. i P. Niedzielski; w TARNOWIE pp. W. T. A. Wielogórski i A. Tenczyn apt.; w BIAŁY p. Kéler aptek.; w SUCHY p. Majer; w KENTACH p. FUCHS aptek.; w ZATORZE p. Winnicki apt.; w NOWYM SĄCZU pp. Filipek apt. i Ig. Garan; w ŻYWCU pp. Kloska aptek. i Blumenthal apt.; w BRZESKU p. Januszek apt.; w RZESZOWIE p. J. Schaitter i Spół.; w BUSKU p. E. Wysoczański apt.; tudzież wszyscy aptekarze, handle perfumeryj i galanteryjne obwodu Krakowskiego, Galicyi i Bukowiny.

Bez bólu

i bez wstrzykiwania,
bez lekarstw przeszkadzających trawieniu tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia wylecza według zupełni, nowéj metody, doświadczonéj w niezliczonych wypadkach
upławy rury moczowéj,
tak świeżo powstałe jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie gruntownie i (1762 69) szybko
☞ **Dr. Hartmann,** ☜
członek lekarskiego wydziału,
w Wiedniu, Stadt, Seilergasse 11.
Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, upławy u kobiet, niepłodność, bladaczkę, upławy, ☞ **osłabienie męzkie,** bez wyrzynania i bez wypalania **kiłę i wrzody wszelkiego rodzaju.** Listownie takież same ordynowanie. Najściślejszą dyskrecyę zapewnia, a lekarstwa na żądanie natychmiast przesyła.

Dr. Ludwik Wiszniewski

przeniósł mieszkanie swoje do domu Wej Jankowskiej, na rogu ulicy Szczepańskiej pod L. 238, nad handlem Wgo Mecnarowskiego. (2508-4 8)

Bona Niemka

poszukuje posady. Bliższa wiadomość przy ulicy Garbarskiej Nr. 70, I piętro od 8—9 przedpołudniem lub 4—5 popołudniu u p. **T. D.** (2571-2-3)

Niezawodny środek

na wytępienie myszy polnych, które w tym roku w nadzwyczajnej ilości nawiedziły pola i niszczą zasiewy zimowe, dostać można **w aptece „pod Gwiazdą" Konstantego Wiszniewskiego w Krakowie.** (2510-2-)

☞ **Ważne** ☜
dla Szan. PP. właścicieli gorzelń, piekarń, cukierń i t. d.

Drożdże prasowane

z fabryki PP. Mautnera i Syna w Wiedniu, uznane jako najsilniejsze i najlepsze w Europie, bo wszelkie inne gatunki najmniej o 50% w dobroci przewyższają; **przychodzą codzień świeże do Krakowa, wyłącznie do handlu Jana Nagla przy głównym Rynku.**
Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się spiesznie. (2409-2-)

ZATWARDZENIU

zapobiega się i leczy przez użycie

Pigułek roślinnych CAUVAINA.

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30-tu zawsze z wielkiem powodzeniem; ponieważ składają się wyłącznie z roślin, niesprawują rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczająca krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonikach włożonych w pudełeczka kartonowe i aby na każdéj pigułce znajdował się napis **Cauvain.**

W Paryżu w aptece Pa Dehaut, rue Faub. St. Denis 147. 1726 37

Dostać można w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka, — we Lwowie w aptece p. Z. Ruckera i u p. Kaliksta Krzyżanowskiego, — w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza, — w Brodach w aptece p. M. Kullaka i Franzosa, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego.

Specyalny lekarz

Dr. Briess

dla chorób włosów i skórnych, jako to: wypadanie włosów, wyłysienie, wczesne osiwienie, łupież, węgry, liszaje, wrzody, brodawki, piegi, plamy wątrobiane i brzemienne, wypryski, stłuszczenia, wyrzuty świędzące i wszelkie inne. (1863 19 20)
Franz-Josefs-Kai Nr. 33 w Wiedniu.

---

3 Aufl. Nützliches Werk für Kranke. 3 Aufl.
Im Verlage der Buchhandlung v. Huber & Lahme in Wien, I., Herrengasse Nr. 6 neu erschienen: **Neues (bewährtes) Heilsystem für kranke und geschwächte Männer.** NB. Naturgemässe Diät und rationelle (milde) Wasserkur. Ein gründlicher Selbstarzt für jeden Kranken ohne jede Arznei mit heilenden und erprobten Naturheilmitteln. 3 verbesserte Auflage. Preis fl. 2., mit Post fl. 2·10. (2451-4)

1878 r. węg. białe wino naturalne

niefałszowane, 3 razy ściągane, najlepszy gatunek, 12—13 złr. za hektolitr (próbki nie niżej 25 litrów). Można sprowadzić za zaliczką wprost adresując: **Johann Freiherr Karg'sche Kellerei in Modera bei Pressburg,** Station Modern-Schenkwitz der ungar. Staatsb (Waagthal.) gdzie także przyjęte będą beczki do napełniania. Cennik starych niefałszowanych węgier. win naturalnych tamże na żądanie opłatnie i darmo. (2415-3-3)

Z kapitałem 500 złr.

można na giełdzie 100 złr. miesięcznie zarobić.
Za wkładkę poręcza się. Listy z całem nazwiskiem przyjmuje i punktualnie odpowiada **Jul. Grün** kantor wymiany „zum Haupttreffer" w Wiedniu, VII, Burggasse Nr. 5. (2346-9)

Nadzwyczaj tanie latarni nagrobkowe.

nowe kształty, trwale i gustownie wykonane, z podstawką, rączką lub kandelabrem, po cenie od złr. 1·50 do 20 złr. za sztukę. Fabryka wyrobów metalowych **Jos. Mühlhauser** w Wiedniu, Josefstädterstrasse Nr. 75. (2198-5 10)

Kto już zupełnie o zdrowiu swem zwątpił, kogo lekarze jako nieuleczalnego opuścili, temu zaleca się zrobić jeszcze próbę z
„Dra Airy metoda naturalnego leczenia".
Najnowsze siódme, uzupełnione i obficie illustrowane wydanie tego pożytecznego dzieła (przekład ze 110 niemieckiego wydania), wyszło świeżo z druku, i dostać je można w ck. nadw. Richtera księgarni nakładowej (Richter's Verlags Anstalt) w Lipsku.
Bezpłatny wyciąg z tej książki rozsełą powyższa księgarnia na żądanie każdemu franko. [1829 2]

DO HANDLU BŁAWATNEGO

Antoniego Czernego

w Krakowie
nadeszły nowe towary jesienne i zimowe.
Chustki włóczkowe, pledy, dywany, kołdry, chodniki, derki na konie i koce węgierskie, są w znacznym wyborze. (2387-4-5)

Szkoła cechu budowniczego w Höxter n. W.

rozpoczyna dnia 3go listopada swój kurs zimowy, podczas gdy nauka przedwstępna rozpocznie się dnia 20 października. Zwraca się na to uwagę, że w zakładzie tym jak dotychczas znajdą swoje dalsze wykształcenie oprócz murarzy, kamieniarzy i cieśli, także stolarze budowniczy i meblowi, pokrywacze dachów, malarze pokojowi, pobielacze i t. p.

Zgłoszenia z dołączeniem świadectw i t. d. należy przysłać do podpisanego. Programy na żądanie opłatnie. (1850-5-5)

Möllinger, dyrektor szkoły cechu budowniczego.

Starszego lekarza sztabowego Dra Schmidta

olejek na słuch

poprawny przez **Dra M. Deutscha,** wylecza każdą **głuchotę,** jeżeli nie pochodzi od urodzenia, usuwa **przytępiony słuch i szum w uszach** natychmiast.

Świadectwo. Tysiąckrotne składam Panu dzięki za przysłany mi olejek na słuch, który za pomocą Boską po kilkakrotnem używaniu przywrócił mi znowu słuch. Byłem tak głuchym, że nie słyszałem nawet mojego bijącego zegara pokojowego, mimo, iż tuż obok niego stałem; obecnie zaś słyszę chód mego zegarka kieszonkowego tak wyraźnie, jakbym nigdy nie był głuchym. Serdeczne przesyłam Panu pozdrowienia. **Dawid Steiner,**
Bobocza, 22 grudnia 1878 r. dypl. nauczyciel szkoły głównej.

Jedynie prawdziwy do nabycia u podpisanego, utrzymującego główny skład, wraz z przepisem użycia za 2 złr. 40 ct. (2440-2-)

Juliusz Graetz w Wiedniu,
II., Praterstrasse Nr. 49.
We Lwowie niema żadnego składu tego olejku na słuch.

Herbatę Chińską

w trzech wyborowych gatunkach
Nr. I po złr. 2, Nr. II po złr. 3, Nr. III po złr. 4
za 560 gramów czyli wiedeński ciężki funt
w paczkach ¼, ½ i 1/1 funtowych,
oraz

Herbatę prawdziwą karawanową

„Braci K[illegible] w Moskwie"
również w trzech gatunkach
po rubli 2, rsr. 2½ i rsr. 3 za 1 funt, oprócz kosztów transportu, cła i prowizyi,
poleca Handel pod firmą

Stanisław Feintuch

W KRAKOWIE [2525 2 3]
w Szarej Kamienicy od r. 1853 istniejący.

H. Nestlégo mączka pożywcza dla dzieci.

Wielki dyplom honorowy.

Złote medale **na różnych wystawach.** — Liczne świadectwa **znakomitych lekarzy.**

Znak fabryczny.
Najzupełniejsze pożywienie dla niemowląt i słabowitych dzieci.
Główny skład dla Austryi-Węgier w Wiedniu I. Naglergasse 4.
☞ **F. BERLYAK.** ☜
Składy w zachodniej Galicyi utrzymują: w **Krakowie** pp. W. Redyk, A. Siedlecki E. Stokmar, J. Trauczyński, K. Wiszniewski aptekarze, w **Biały** E. Heller apt., w **Bochni** J. Michnik kupiec, w **Lipniku** E. Sokalski apt., w **Przemyślu** J. Maszewski apt., w **Nowym Sączu** W. Filipek apt., w **Tarnowie** L. Chodacki, A. Tenczyn aptekarze.
Puszka 90 ct. Do nabycia we wszystkich aptekach na prowincyi,
☞ **OSTRZEŻENIE.** ☜

Tylko prawdziwa jeżeli **pokrywki puszek** zaopatrzonemi są obok stojącą **zarejestrowaną** marką ochronną.

NESTLE'S KINDERMEHL Haupt Niederlage für Oesterreich Ungarn J. Berlyak WIEN I. Graben 20 Eingang Naglergasse.

Tylko prawdziwa jeżeli **pokrywki puszek** zaopatrzonemi są obok stojącą **zarejestrowaną** marką ochronną.

Główny skład zgęszczonego mleka szwajcarskiego z fabryki **H. Nestlégo w Vevey** hurtownie i częściowo. (2351-3-)

Przeciw łysinie

siwiźnie włosów i tworzeniu się łupieżu, jak dowodzą codziennie nadchodzące świadectwa i pisma dziękczynne, zapobiega sam tylko jedynie

Olejek taninowy Dra Morasa

rzeczywiście zadziwiający w swojem działaniu, bo nietylko usuwa wspomnione złe, ale swemi silnemi pożywczemi cząstkami składowemi, które według zasad nauki potrzebne są włosom, przywraca zdrowie chorym włosom i zadziwiająco wzmaga ich porost.

O tem skutecznem działaniu mówią niezliczone świadectwa. Pomiędzy innemi także następujące:

Ja także udzielam chętnie należną pochwałę Taninowemu olejkowi Dr Morasa. Nietylko powstrzymał on mi wypadanie włosów i tworzenie się łupieżu, ale spowodował także silny porost nowych włosów.
Wiedeń. **Andrassy.**

Rozliczne środki, których używałem, nie zdołały mi powstrzymać wypadnia włosów, dopiero gdy za poradą mego lekarza spróbowałem olejku taninowego Dr Morasa, usunął on to złe w krótkim czasie. Czuję się więc obowiązanym oddać temu preparatowi publiczną pochwałę a wynalazcy najgorętsze oświadczyć podziękowanie.
Praga, 10 lutego 1877 r. **Kinsky.**

Dostać można we flaszkach po 2 i po 1 złr. we LWOWIE u pana **Zygmunta Ruckera,** w aptece pod srebrnym orłem ulica Krakowska.
Żądać należy wyraźnie: **Olejku taninowego Dra Morasa.** [1962 10-24]

Bona francuska

poszukuje miejsca. Wiadomość u *Dembowskiej* w Krakowie przy ulicy Szpitalnej pod L. 393. [2566-2-3]

Salon Mód A. Zawadzkiej

w Krakowie przy ulicy Wiślnej Nr. 174 pierwsze piętro,
zaopatrzony został w świeże jesienne i zimowe **kapelusze.** — Modelami bywa zaopatrzony z magazynu P. Pecheron w Paryżu. (2463 3 3)

Do sprzedania

szafa staroświecka i młocarnia ręczna w Rynku pod L. 39. Bliższa wiadomość u portyera. (2486 2 3)

Cierpiący na rupturę

otrzymają na opłatne zapytanie najchętniej darmo tak wprost jak przez następne firmy obszerny opis użycia całkiem nieszkodliwej **maści rupturowej dolnych części ciała Gottl. Sturzeneggera w Herisau** (w Szwajcaryi). Do tego opisu dołączono mnóstwo znakomitych świadectw i podziękowań zupełnie wyleczonych. Rozsyłka do wszystkich krajów. Cena maści 3 złr. 20 c. za słoik. Do nabycia w aptekach **Wiktora Redyka w Krakowie i Zygm. Ruckera we Lwowie.** (1658 5-)

KANNSTATT BEI STUTTGART.
Dr. Loh [2534 2 3]
zakład naturalnego leczenia
dla chronicznych chorych według
systemu Steinbachera.
Obszerne objaśnienie zadarmo w prospekcie.

Maszyny do szycia.

Za złr. 30 do 35 dostać można dobrą, mało używaną maszynę do szycia Singera-Howego, lub systemu do chwytania, za pisemnem 5-letniem poręczeniem, we **fabryce maszyn do szycia A. Seidlers, Wien, V., Hundsthurmerstrasse 117.** — Maszyny te były mało używane, są zatem prawie nowe. Przy zamówieniach upraszа się o zadatek. (2412-3-20)

D. R. Patent. K. K. Privileg.
gegen **Antimerulion** Schwamm
Chem. Fabr. G. Schallehn, Wien X. Bez.

Nadzwyczajny nigdy **nie chybiający skutek** urzędownie wypróbowanego D. R. Patent **Antimerulion** z chemicznej Fabryki **G. Schallehna w Wiedniu (niem. patent i c. k. przywilej)** ciągle jest poświadczany nawet w **najuporczywszych wypadkach grzybka.** Bardzo umiejętne zastawianie tegoż do nowych budynków, progów, podkładów itd. codziennie wzrasta. Dla lodowni, browarów itd. jest antimerulion **nieocenionej wartości,** gdyż wszelkie niem napuszczone drzewo jest **rzeczywiście** zabezpieczone przed grzybkiem, tworzeniem się, jego butwieniem i zgnilizną. (2178-5-10)

W Składach Win

J. FEDEROWICZA

W KRAKOWIE
znajduje się znaczna ilość **próżnych beczek** z win, miary od 1 do 6 hektolitrów, do sprzedania. [2449 5 6]

APTEKA „POD GWIAZDĄ"
Konstantego Wiszniewskiego

w Krakowie przy ulicy Floryańskiej
otrzymała świeże
Wody mineralne
tak krajowe jakoteż zagraniczne
i sprzedaje takowe skrzyniami jakoteż pojedynczo. (1709 44)

Skład nasion i dom zleceń

dawniej
Jerzmanowskiego
poleca: świeżo otrzymany znaczny transport **HERBATY CHIŃSKIEJ,** między innemi wyborowy gatunek **Moning-Congo** po cenach zwykłych za ½ kilogr. Złr. 2, 2·50, 3, 3·50, 4 i 5 złr.: Pecco (kwiatu) 6 złr. Okruchy herbaciane złr. 1 centów 40.
Słynne wódki Bolanowskie
Starkę autentyczną z r. 1848/9
Wino węgierskie czyste w wyborowych gatunkach
Bulion ukraiński
Masło śmietankowe zawsze świeże z ***Ostrowa***
Masło kuchenne
Sery z fabryki Cichawskiej, cegiełkowy limburski, kręgowy szwajcarski. (2522-2-3)

Pan Samuel Pollak tak plakatami jakoteż i inseratem w „Czasie" doniósł, iż ma na sprzedaż węgle Brzęczkowskie. Gdy jednakże takowe tylko od p. Juliusza Przeworskiego lub od niżej podpisanego, jako wyłącznie posiadających ten gatunek węgli, mógłby takowe nabywać, a to miejsca nie ma, przeto mogę zapewnić Szanownych nabywających, którzy zwabieni bardzo nisko podaną ceną, udadzą się do składu p. Samuela Pollaka, iż węgle nabywane przez nich, jak obecnie nie są Brzęczkowskiemi. (2489-2-3)

Jan Kwiatkowski,
utrzymujący skład węgli Brzęczkowskich i drzewa opałowego przy ulicy Zwierzynieckiej pod Nr. 42.

NOWY SPOSÓB LECZENIA

anemii, wycieńczenia, słabości systemu nerwowego, chorób kobiecych, braku regularności odpływów miesięcznych, wad sercowych i mnóstwa chorób pochodzących z niedostatku i zepsucia krwi, zapomocą

ARSENIANU ZŁOTA SPOTĘGOWANEGO
Dra ADDINSON
I KROPLI ODRADZAJĄCYCH
Dra SAMUELA THOMPSON.

Ta metoda leczenia jest bardzo prosta. Tysiące osób wyleczonych świadczą o tej skuteczności. Zaleca się szczególniej osobom, które próbowały bezskutecznie lekarstw żelazistych lub dawnych środków krew przeczyszczających. Niemasz metody leczenia, którаby się z tą porównać mogła, ile razy chodzi o **przywrócenie równowagi systemu nerwowego i o powrócenie krwi żywiołów,** których jej brakuje. W krótkim czasie po użyciu tych środków **apetyt się wzmaga, siły powracają i chory wraca do zdrowia i normalnego życia.**

W Paryżu Avenue d'Antin, 12.

W Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka, w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. (1746-19-)

☞ WAŻNE DLA OSZCZĘDNYCH PAŃ. ☜

Skład fabryczny płócien i bielizny z Wiednia.
w **Krakowie** przy ulicy św. Jana poleca swój wielki asortowany zapas wszelkich gatunków
☞ **bielizny mezkiej i damskiej, bielizny stołowej, reczników, chustek do nosa, szyfonów, kołnierzyków, mankietów,** ☜
po nadzwyczaj tanich, **zniżonych cenach fabrycznych.** Dobra opinia, której od niedawna nasze wyroby tutaj używają, uwalnia nas od wszelkiego dalszego wychwalania tychże; nadmieniamy tylko, że wszelki u nas zakupiony a nieodpowiedni towar nietylko będzie wymienionym, ale na żądanie zwróconą będzie zapłacona kwota. To przez nas dobrowolnie przyjęte zobowiązanie ręczy dla każdego kupującego **sumienną i tanią obsługę.**
Ceny są ściśle stałe.
Kompletne wyprawy ślubne są zawsze na składzie.
Wchód do składu fabrycznego płócien i bielizny od Rynku w ulicę św. Jana, drugi sklep. (2022-3)

C. k. uprzywilejowany
połysk do bielizny
M. Beyera & Comp., fabryki bielizny w Wiedniu, Spiegelgasse 11, w Tryeście, Corso 607/3.
Pół łyżki stołowej tej substancyi domieszanej do przyrządzonego ciepłego krochmalu i z nim dobrze roztartej, wystarcza tylko do nadania pół tuzina koszul połysku właściwego nowej bieliźnie, ale także do utrzymania przez dłuższy czas lśniącej białości. Tkaniny bawełniane wyglądają jak najdelikatniejsze płótno. Cena pudełka 35 cnt.

DODATEK

do Nru. 229 „CZASU“ z Niedzieli dnia 5 Października 1879 roku.

Obchód w Krakowie jubileuszu piędziesięcioletniej pracy literackiej J. I. Kraszewskiego.

Po nabożeństwie w Katedrze na Wawelu udał się jubilat do gimnazyum S. Anny, gdzie korporacye szkół średnich i niższych krakowskich przygotowały dlań piękne i uroczyste przyjęcie. Na rynku wysiadł Kraszewski z powozu i w towarzystwie wiceprezydenta Dra Weigla i wielu znajdujących się przy nim osób, przebył pieszo ulicę Św. Anny, ustawioną gęstym szpalerem młodzieży szkolnéj, wznoszącéj na cześć jubilata okrzyki. W pobliżu kościoła wyszedł na jego spotkanie cały skład profesorów i powitał go. Duchowni zaś, mianowicie proboszcz kościoła Św. Anny X. Bukowski i katecheci X. Nowiński i X. Głębocki, na żądanie jubilata, wprowadzili go najprzód do kościoła, zkąd po krótkiéj modlitwie przy wielkim ołtarzu i u stóp ołtarza S. Jana Kantego, Kraszewski udał się do sali gimnazyalnéj, zwanéj „amfiteatrem,“ gdzie właściwa uroczystość była urządzoną, i stanął obok przygotowanego dla się miejsca, otoczony licznêm gronem profesorów. W ławach amfiteatru zasiadały na pierwszym miejscu przedstawicielki zakładów naukowych żeńskich, resztę zaś ław zajęła publiczność i młodzież szkólna.

Powitalną mowę wypowiedział dyrektor gimnazyum S. Anny p. Stawarski. Żałujemy bardzo, że ani tej mowy, ani następnych nie możemy dla braku miejsca podać w całéj osnowie. Treść mowy p. Stawarskiego była piękną, a przedewszystkiem właściwą, z życia bowiem pełnego pracy olbrzyniéj i owocodajnéj, z czynów zawsze i jedynie pożytek i dobro kraju mających na celu stawił mówca przykład i naukę dla młodzieży, aby równie pożytecznem pełnem pracy i miłości ojczyzny było jéj życie, jako pokolenia, w którem kraj ma prawo pokładać nadzieję. „Niech myśl przewodnia życia czcigodnego jubilata — są słowa p. Stawarskiego, zwrócone do młodzieży, — niech jego praca, jego miłość ojczyzny będą dla was przykładem, a jego tu obecność niech ożywi i pokrzepi ducha waszego, niech go sprowadzi na drogę, którą postępował czcigodny jubilat, a w dalszem następstwie niech przysporzy ojczyźnie naszéj gorliwych i pracowitych obywateli, a daj Boże mężów nauki i pióra — i niech podniesie sławę naszego narodu.“

Zabrał głos następnie w imieniu całej korporacyi profesorów, prof. Swierz, w któréj zwracając się do Jubilata, jako kuratora niegdyś jednej ze szkół gubernialnych w kraju zabranym w Zytomierzu i jako do pisarza, którego wszystkie dzieła mają znaczenie dydaktyczne i moralnie pouczające, w bardzo wymownych słowach wyraził naprzód uwielbienie kraju całego dla zacnéj i niezmordowanéj pracy Jubilata, co zaś do treści dzieł jego, powiedział, iż uczą one wszystkie że prawda, praca i poświęcenie dla kraju rodzinnego są dźwignią wielką, którą się porusza i żyje wszystko, że bez prawdy, pracy i poświęcenia człowiek jest liczmanem startym, którego nikt nie zużytkuje, chyba ten co go w ogień ma rzucić. Według tych tedy słów postępować i te zasady wpajać w młodzież jest zadaniem jej nauczycieli, którzy przez usta mówcy wyrażają wdzięczność swą dla pisarza, co się przyczynił niemało do przelania w serca ogółu przekonań, że takie zasady są warunkiem niezbędnym życia naszego i przyszłości.

Trzeciem z rzędu było przemówienie w imieniu młodzieży szkolnéj ucznia klasy VIII gimnazyum S. Anny T. Szeptyckiego, wypowiedziane bardzo płynnie i pięknym ułożone językiem a zawierające myśl, że w téj uroczystéj a pomyślnéj dla młodzieży chwili, przyrzeka ona jubilatowi, jako znanemu z miłości dla młodych pokoleń, iż praca jubilata będzie dla młodych zachętą, wytrwałość — przykładem i że wszyscy z całéj duszy uczyć się i pracować będą dla dobra téj ojczyzny, którá tak wiele znakomitemu pisarzowi za wdzięcza.

Szanowny jubilat odpowiedział na to wszystko kilku słowy, które tu przytaczamy w całości.

„Szczęśliwy jestem, że mi wolno w téj staréj szkole dawnéj stolicy, która dla serc naszych nią być nie przestała — oddać należną cześć szanownym przewodnikom młodzieży, na których barkach nasza przyszłość spoczywa i powitać uprzejmie młodzież życzeniem najgorętszém, aby drogie lata posiewu na pożytek własny i kraju szczęśliwie zużytkowała. — Jesteśmy wszyscy uczniami do zgonu, nauka się nie kończy ze szkołą, od niéj się tylko zaczyna; uczyć się musimy życia, świata, samych siebie, a na polu właściwej nauki kto stanął i nie posuwa się naprzód, ten do żywych nie należy.

Najszczęśliwszy to wiek, w którym umysł świeży z łatwością sobie wszystko przyswaja, bogaci i zasoby zbiera na życie całe; od tych pierwszych kroków zależy przyszłości kierunek. — Niech mi więc wolno będzie już schodzącemu z pola, kochanéj braci młodéj, razem z życzeniem serdecznêm powodzenia w pracy, połączyć kilka uwag, jakie doświadczenie dyktuje. Wiek nasz jest chwilą żywego postępu, śmiałych hypotez, szczęśliwych odkryć, wielkich wynalazków i nadziei. Łatwo niemi dając się unosić, umysły i serca młode obłąkać się mogą w kraj marzeń i utopii. Mamy codzienne przykłady nieszczęśliwych aberacyj najpiękniéj wyposażonych talentów. Prawdziwy postęp, panowie, zależy na kroczeniu stopniowém, rozważném i powolném. Gwałtowne skoki marnują siły, sprowadzają zwątpienie i zużywają ludzi. Widzimy z dziejów, że przyszłość zawsze dobywa się z ziarna przeszłości. Nie trzeba w téj podróży rzucać za rychło zapasów tradycyi domowych wziętych na drogę dla mrzonek błyszczących a zwodniczych. My w położeniu naszém tém więcéj musimy zachowywać i chronić, im bardziéj nam zagraża wynarodowienie i kosmopolityzm. W spuściźnie naszéj, choćby się co starém i zszarzaném wydawało, ma świętość pamiątki, może siłę relikwii, pewnie co i zaronionego żywota. Zachowujmyż, co nasze w sercach i nie zrzekając się postępu, czerpmy do niego siły ze spadku domowego. Nie rzucajmy ani tej wiary, która nasza cywilizacyą wykołysała, ani obyczaju, co się z niéj narodził, ani języka, co nią przesiąkł, ani żadnéj z cech, które nas czynią, czém jesteśmy. Wyrzeczmy się wad i ułomności, ale pod pozorem ich nie zrzucajmy z siebie polskiéj skóry, nie wypuszczajmy z siebie krwi polskiéj. Niech Bóg błogosławi pracy waszéj, zacna młodzieży i wleje w was miłość prawdy wiekuistéj, nauki, kraju swego i ludzkości, bo tylko miłością wielką, jaką Chrystus ogłosił światu za prawą, wielkich dzieł dokonać można.“

Po tém przemówieniu chór uczniów odśpiewał jeszcze krótką kantatę, ułożoną na cześć jubilata.

Dodać tu nareszcie musimy, że powyższa cała uroczystość szkólna, pomimo niezliczonéj mnogości zgromadzonych na nią uczniów, odbyła się poważnie, pięknie i w porządku wzorowym, co jest wielką zasługą organizatorów.

Niezwykły wczoraj widok przedstawiały Sukiennice. W hali dolnej przybranej uroczyście a rzęsiście oświetlonej zasiadło o 6ej przeszło 820 osób do uczty składkowej na cześć I. J. Kraszewskiego. Na dwóch odległych końcach hali grały orkiestry wojskowe. Widok był wspaniały, hala bardzo pięknie i artystycznie przybrana sprawiała imponujące wrażenie, a całość obrazu miała w sobie coś nie zwykłego ale uroczego. Uczestnikami byli niemal wyłącznie zamiejscowi goście; Krakowiacy bowiem chociaż mieli bilety na czas zamówione, odstępowali je gościom. Z miejscowych zasiąść mogli do uczty tylko ci, którzy przedstawiali korporacye lub instytucye, oraz osoby zajmujące wyższe społeczne stanowiska. Przez całą długość hali dolnej Sukiennic, ustawione były trzema rzędami stoły, w samym środku gdzie z jednej strony znajdowało się popiersie jubilata wśród kwiatów, a z drugiej na wielkim stole leżał ów słynny tort na tysiąc osób, dar i dzieło warszawskich cukierników, ofiarowany jubilatowi. Zasiadł Kraszewski przy stole, obok niego marszałek hr. Ludwik Wodzicki z prawej, prezes Akademii umiejętności Dr Józef Majer z drugiej strony, naprzeciw jubilata prezydent miasta Zyblikiewicz, obok niego hr. August Cieszkowski, i ks. Tadeusz Lubomirski; w dalszym ciągu przy tym środkowym stole, zasiadło grono osób znaczniejszych: rektor Uniwersytetu krakowskiego, poseł Dunajewski, rektor Uniwersytetu lwowskiego Dr Ksawery Liske, Dr Antoni Małecki, hr. Włodzimierz Dzieduszycki, ks. Lubomirski, Smolka, hr. Henryk Wodzicki, pp. Wrotnowski Siemiradzki, Choczkiewicz, członkowię deputacyi czeskiej, hr. Artur Potocki i inni. Przy dalszych stołach zasiedli wszyscy znaczniejsi uczestnicy uroczystości krakowskich, dziennikarze, artyści, obywatele. Dostrzegliśmy także ks. Eustahego Sanguszkę, hr. Antoniego Wodzickiego, hr. Edwarda Raczyńskiego, Zygmunta Cieszkowskiego, posłów Leona Chrzanowskiego, Męcińskiego i wielu innych. Olbrzymie zadanie obsłużenia ośmiuset osób, dokonanem zostało nadzwyczaj umiejętnie i szczęśliwie, a stosunkowo szybko.

Szereg toastów rozpoczął marszałek hr. Ludwik Wodzicki na cześć Najj. Pana w następujących słowach:

Te trzy dni, które spędzamy w dawnej stolicy królów polskich nie zwykle są uroczyste, głęboko zapisujące się w sercu i pamięci każdego Polaka Otwarły się podwoje gmachu, który po wielu latach starań, trudów i poświęceń zdołano ochronić od upadku i do nowej świetności przywrócić; zabytek to drogi sercu naszemu, pełen wspomnień z przeszłości, wspomnień z czasów, o których z chlubą mówić się nam godzi. Długie lata mieliśmy do zapisania zniszczenia tylko i ruiny, z pełną otuchą witamy tę chwilę, w której budowa już jakby rozpaść się mająca, piękniejsza niż kiedykolwiek, na nowo z gruzów powstaje.

Równocześnie obchodzimy pięćdziesięcioletnią rocznicę od chwili rozpoczęcia szczytnie spełnionego zawodu, cześć oddajemy niepospolitym zasługom męża, który od pół wieku zdobi piśmiennictwo nasze w najrozmaitszych kierunkach, język nasz kształci, wiedzę podnosi i wzbogaca. Hołd jaki mu składamy, jest i powinien być jednomyślny bo jakkolwiek mogą nie wszyscy zgadzać się na sądy niektóre i zapatrywania czcigodnego jubilata, wszyscy uszanować muszą tę gorącą miłość narodu, jaka w każdem dziele jego przebija, tę pracę niezmordowaną i niezrównaną wytrwałość. Praca i wytrwałość to cnoty, o które u nas bywało najtrudniej, a jeżeli dziś cnotom tym cześć oddajemy w sposób tak niezwykły, dobrą jest to wróżbą na przyszłość, dowodem, że umieliśmy poznać na czem nam zbywało i że odtąd zamierzamy pracować wytrwale i na wytrwałej pracy opierać budowę przyszłości. Ale inny jest jeszcze powód, dla którego chwile te pozostaną niezatartem wspomnieniem dla każdego z obecnych. Oto spotykamy się po długiem niewidzeniu jak członkowie po różnych stronach świata rozproszonej rodziny. Jest to święto rodzinne tem milsze naszemu sercu, że odbywa się w tej rodziny starodawnem gnieździe — u stóp Wawelu.

Ucztę rozpocząć należy od złożenia hołdu wdzięczności. Nie tak dawno jeszcze, ze wszystkich części Polski, tu — działo się najgorzej. Bóg zrządził opatrznie, że przybył nam ratunek w chwili najcięższej potrzeby.

Wspaniałomyślny Monarcha, który nam panuje, nie tylko że nadał i na szerokich podstawach rozwinął swobody konstytucyjne dla wszystkich ludów w skład monarchii austryackiej wchodzących, ale nas Polaków pod berłem jego żyjących szczególniejszą otoczył łaską i życzliwością. Nigdy nie zawiodła nas ufność w opiekę Monarchy, który otwarciem polskiej Akademii umiejętności na wieczną zasłużył sobie wdzięczność, gdziekolwiek się ga myśl polska i brzmi polska mowa. Bo utworzenie Akademii, to dowód troski monarszej o mowę polską; mowa ojczysta zaś dla każdego narodu jest podstawą bytu teraźniejszego i rękojmią przyszłości. Język własny w szkole i urzędzie, to wyzwolenie ducha ludzkiego z więzów, które go krępują, ubezwładniają i wszelki postęp w jakimkolwiek kierunku czynią niemożebnym. Nowym dowodem łaski i życzliwości monarszej dla naszego języka jest zaszczytne odznaczenie, jakiego dostąpił szanowny nasz Jubilat. Wszak to polska praca, zasługa względem polskiej literatury i polskiego języka, które w ten sposób odznaczone zostały.

Głęboką też wdzięcznością przejęci jesteśmy; wdzięczność i ufność ku osobie Monarchy przyjęliśmy za podstawę naszego postępowania. Bo nietylko samo uczucie ale i na rozwadze oparte przekonanie, ten sam nam kierunek wskazują. Monarchia Austryacka silną jest i być nią tylko może uszanowaniem praw i potrzeb, mowy i odrębnych stosunków wszystkich ludów w skład jej wchodzących, tych ludów szczęściem i zadowoleniem. Ku spełnieniu też wzniosłego zadania tego zdąża bez przerwy, chociaż nie bez przeszkód i trudności mądry i wspaniałomyślny Monarcha a dopomaga mu zaufanie i miłość narodów, pod berłem jego zjednoczonych.

Nie tylko więc ażeby zadosyć uczynić przyjętym zwyczajom ale z serca i z przekonania w dniu dla nas uroczystym jego imienia i obchodu narodowego wnoszę ten toast, na cześć NPana a jestem pewny, że spełnią go z równie gorącem uczuciem i Ci także z pomiędzy obecnych, którzy do Jego poddanych nie należą, bo kto jednemu z kochającej się pomiędzy sobą rodziny dobrodziejstwo wyświadczy — miłość, wdzięczność całej rodziny pozyskał.

Wnoszę toast: niech żyje Cesarz Franciszek Józef I.

Mowa marszałka i toast przez niego wniesiony wywołały uniesienie nie do opisania, muzyka zagrała hymn austryacki, wszyscy powstali i wychylili zdrowie N. Pana, a zdrowiu temu towarzyszyły pełne niekłamanego zapału okrzyki. Przy pojedynczych stołach wznoszono z wielką serdecznością zdrowie Monarchy naszego, opiekuna mowy polskiej.

Warunki akustyczne halli w Sukiennicach są jaknajgorsze, przy tem gwar nieunikniony przy udziale ośmiuset osób i uwijającej się odpowiedniej służby sprawił, iż mówców i dalsze toasty przeważnie niepodobna było dosły[illegible]; zaledwie najbliżsi lub siedzący przy [illegible] stole mogli uchwycić znaczenie mów.

Z kolei prezes akademii Majer, w dłuższej przemowie wniósł zdrowie jubilata, prezydent Zyblikiewicz powitał zwieźle gości. Sam jubilat w krótkich a serdecznych wyrazach, które najlepsze sprawiły wrażenie, wniósł zdrowie miasta Krakowa i jego Rady. Pieknie, wymownie a treściwie przemówił mecenas Wrotnowski wnosząc w imieniu *Biblioteki Warszawskiej* zdrowie jubilata. Potem mnożyły się przemówienia prozą i wiązaną mową. Ponajwiększej części stracone one były dla słuchaczy, gdyż gwar oczywiście nie zmniejszał się, lecz jak to zwykle bywa, zwiększał się i wraz z nieakustycznością sali działał nadzwyczaj przygłuszająco na oratorskie popisy. Trudnoby nam było naliczyć a temsamem wymienić, wszystkie liczne przemówienia, które nastąpiły po wyżej wspomnionych, stanowiących treść uczty i nadających jej charakter właściwy. Przemówienia te pierwsze idące z rzędu a stanowiące organiczną całość podajemy poniżej o ile udało się nam je do tej chwili spisać lub zebrać. O niektórych tylko dalszych wspomnimy, wiele bowiem było takich, których ani treści niedosłyszeliśmy i nie uchwyciliśmy ani nazwiska mowców wypowiadających je znane nam nie są. Pan Spasowicz przemówił krótko i rozpoczął od oświadczenia, że proszony jest przez Turgeniewa, aby w jego imieniu wniósł zdrowie jubilata. Z tego zastępstwa wysnuł p. Spasowicz te kilka słów, które powiedział, a które wywołały chłód a nawet oznaki niezadowolnienia; widocznie wielki mowca nie trafił tym razem w nutę odpowiednią duchowi i znaczeniu uroczystości, już temsamem, że przekroczył granice, w których się ona zamykała, a które dla niego były za ciasne. Po nim mówił rektor uniwersytetu lwowskiego Dr Liskie, a przemówienie jego zwracało się pośrednio przeciw słowom p. Spasowicza. Przemówienia, jakeśmy rzekli, mnożyły się; ładnie odezwał się Danielewski z Torunia, podnosząc wymownie ucisk mowy polskiej i trudności, z któremi ma do walczenia w stronach, w których on tak skutecznie dla jej sprawy pracuje. Mówił w duchu chrześciańskim ksiądz kanonik Polkowski. W bardzo pięknych formach parlamentarnych przemówił pan Tonner z Pragi, wyrażając życzenie łączności między Polakami a Czechami zwłaszcza na polu literatury. Przemówienie to pełne treści i natchnione duchem uroczystości wyszczególniało się Pan Dietrich Francuz mający sobie polecone studya w Austryi przez ministerium oświaty francuskiéj, czytał po francusku przemówienie. Tak szły koleją mowy, niektóre bez znaczenia i mnożyły się nużąc niesłychanie przeciągłością uczty jéj uczestników, a przedewszystkiém i tak oczywiście już nad siły umęczonego jubilata. Nareszcie rektor uniwersytetu jagiellońskiego Julian Dunajewski jakby wiążąc koniec uczty z jéj początkiem powstał, powitany grzmotem oklasków i w pięknêm poważném a pełném godności przemówieniu wniósł staropolskie „Kochajmy się“ przyjęte pełnemi zapału okrzykami, oraz pieśnią narodową którą orkiestra zagrała.

Z upoważnienia Prezydenta przemówił jeszcze poseł Męciński za składką dla polskiego teatru w Poznaniu, na który też posypały się ze wszystkich stron sali liczne, a nawet podobno znaczne datki. Tak zatem uczta literacka poświęcona mowie polskiej i Kraszewskiemu, zakończyła się najwłaściwiej, bo czynnem poparciem ważnego dla niej schronienia; polskiego teatru w Poznaniu, którego znaczenie dla języka naszego, od dawna uznanem zostało przez całą powszechność polską, skoro ze wszystkich stron, gdzie mówią po polsku, wpływały składki na budowę gmachu. Zaraz po przemówieniu posła Męcinskiego jubilat Kraszewski prowadzony przez p. St. Koźmiana, pospieszył do teatru na przedstawienie *Panie Kochanku*. Pomimo tak wyjątkowego, tak licznego i niezwykłego zebrania osób zasiadających do uczty, nic nie zakłóciło ładu i porządku; nie zdołała tego nawet uczynić zbyteczna mnogość mów, która była najdokuczliwszą dla cierpliwości uczestników próbą. Wytrzymano tę próbę przykładnie, a zebranie składało wciąż dowody wytrawności, taktu, jak również dobrego zrozumienia znaczenia uroczystości, podnosząc oklaskami to tylko, co w przemówieniach godnem było uznania, a zarazem zgodnem z obchodem, a pomijając milczeniem lub też nawet oznakami niezadowolenia i niesmaku to, co było fałszywą lub przeciągniętą nutą. Takt ten i zdrowe pojęcie rzeczy uczestników uroczystości krakowskich, daje się czuć na każdem miejscu i przy każdej okoliczności. Próby pojedyncze niewłaściwych lub niewłaściwych okrzyków nie tylko nie znajdowały odgłosu w uczestnikach uroczystości krakowskich, ale przeciwnie odosobnione, pozostały próbami, kiedy przeciwnie wyraz istotnych uczuć i przekonań, trafiał do ogółu, który się do niego przyłączał. Tak było przy rozdaniu nagród z próbą niewłaściwego i rażącego okrzyku, o którym wspomnieliśmy wczoraj, a który pozostał próbą, tak było podczas uczty wczorajszej.

Dr prof. Majer: „Jak w życiu pojedyńczego człowieka, tak w życiu całych społeczeństw i narodów są chwile, które wlewając w umysły otuchę, każą zapominać o doznanych cierpieniach i ciężkich zawodach. Są one jak tęcza po burzy zwiastunami pogody i niby arka przymierza ludzi dobrej woli, zdolna przeprowadzić ich na posiew szczęśliwszej przyszłości.

Któż takiej chwili podnioślejszego nastroju umysłów, takiej błogiej dla ducha otuchy, nie dopatrzy w uroczystości dzisiejszej! Nie jestże ona jedną z oznak tej czerstwości moralnej, bez której żadna potęga świata trwale ostać się nie może? Tak jest! dowodzi ona czerstwości moralnej, bo jawne daje nam świadectwo, że ludzi niegoniących za rozgłosem, lecz niosących dla narodu w ofierze pracę swego życia do zdumienia płodną i wytrwałą, umiemy wydobyć z ich cichego zakątka, aby ich uczcić publicznie, a przez to wobec siebie samych wobec pobratymców i obcych jawnie wypowiedzieć: jesteśmy! bo oto hasło pracy dla narodu zgromadza nas ze wszystkich zakątków od najdalszych kresów; być chcemy! bo pojmujemy znaczenie tej moralnej pracy i pragniemy pozostać jej wiernymi. Błogo nam, że to przekonanie staje się powszechnem! cześć i wdzięczność tem większa dla Tego, który otoczony zgodnem uznaniem i miłością narodu, był w stanie zjednać sposobność do dania temu przekonaniu publicznego świadectwa.

Talizman tej swojej siły zdobył on sobie półwiekową pracą; pracą nad podziw wytrwałą, twórczą niemal nad pojęcie, silną mocą prawdy, ponętną dla treści i uroku słowa. Bóg nie poskąpił mu talentu; On go nie zmarnował, lecz w pracach swoich oddał z lichwą narodowi.

Nie tu miejsce wchodzić w szczegóły tej naszego Jubilata literackiej działalności. Popytajmy bibliografów, a jeśli za ich przewodem zapuścimy się w dziedzinę historyi i opisów kraju, stanie nam przed oczyma Kraszewski; gdy się zwrócimy do dziedziny sztuki lub archeologii, znajdziemy wypisane imie Kraszewskiego, przebiegając kwieciste pole poezyi i dramatu, znowu spotykamy się z Kraszewskim; nie zabraknie go nawet na mniej wdzięcznym, bo nie licującym z popędami gorętszego serca i żywszego uczucia gruncie polityki.

Historyk literatury, jeśli z tych różnych dziedzin zebrał choć po jednej gałązce zaszczepionej prawdy, po jednem ziarnku posiewu miłości, po jednym kwiatku uszczknionym z dziedziny piękna, i złożył to razem do skarbnicy pracy duchowej narodu, o ileż po tym przyczynku znaleść ją musiał zasobniejszą i zdobniejszą.

A przecież to wszystko małą tylko jest częścią w porównaniu z pracą, którą Czcigodny Jubilat przysługuje się krajowi nieprzerwanie od lat 50-ciu, z pracą przedstawiającą stosunki społeczne z ich strony szlachetnej dla przykładu, z ich wadami, błędami, śmiesznościami dla przestrogi, z ich objawem w przeszłości dla nauki na przyszłość; słowem w porównaniu z powieścią.

Powieść, utwór to na pozór lekki. Tak, lekkim jest zapewne wobec czytelnika, który czyta nie tylko bez znużenia, ale z przyjemnością; jakiejż jednak wymaga on ze strony pisarza znajomości ludzi, stosunków społecznych, kraju, studyów historycznych i psychologicznych, jakiego wreszcie daru pióra, ażeby więzić uwagę i bawiąc nauczać. Nie dziw też, że mąż pełen zasług, znany w kraju i za granicą historyozof, polityk i ekonomista, chociaż sam przywykły do badań ściśle naukowych, uznał przecież nieposlednie znaczenie powieści, skoro zrobił ją przedmiotem zadania do wyznaczonej przez siebie nagrody. Na tem to polu nasz Czcigodny Jubilat okazał się tak twórczym, że choć nie brakło współzawodników, to przecież trzebaby zebrać niemal wszystkich razem, ażeby ich utwory dorównały temu, co on sam jeden złożył w ofierze krajowi. A w tej jedności formy jakaż rozmaitość celu i kierunków? Już to dążność obyczajowa na tle życia potocznego, już wkraczanie w ciężkie brzemie pracy i niedoli społecznej, już w właściwy sposób wznowiona powieść historyczna, bądź jako odwzór toku wypadków dziejowych, upiększonych fantazyą jako dzieło sztuki, bądź jak opowieść luźnych z przeszłości wydarzeń, ponętna wdziękiem słowa i żywością obrazu.

Twórczość ta sama przez się niezwykła tem silniej występować musiała, że w Polsce przez długie czasy nie było prawie miejsca dla dramatu i romansu. Rolnik pilnował roli, mieszczaństwo rodzinne rozwinięte za mało, szlachcic, goniąc na ostre z Turkiem i Tatarem, odgrywał dramat w naturze światem dla niewiast były kościoły i domowe ogniska. W bliższym nam czasie, gdy walka o byt pochłaniała wszystko, gdy losy narodu rozstrzygało prawo mocniejszego na ziemi świeżą krwią przesiąkłej; kogóż starczyło na jaki taki polot fantazyi?

Tymczasem dokonywa się wprawdzie płodna wnastępstwa reforma naukowa, lecz równocześnie wzory klasyczne ustępują francuskim, naśladownictwo z drugiej ręki staje się w poezyi prawie charakterem epoki, a folgująca zwolna surowość obyczajów, otwiera coraz więcej przystęp francuzkim romansom. Spekulacya pragnie z tego korzystać, porusza pióra tłumaczy, wszczepia obcy obyczaj, w niczem nie poprawia własnego, a język psuje i wypacza, wprowadzając bezmyślnie obce mu wyrażenia i zwroty.

Giną wśród tego powieściowe próby Niemcewicza, Bernatowicza, Wężyka, Skarbka i innych, a romans francuzki w przekładzie lub oryginale rozszerza swoje samodziercze panowanie.

W tem ze stolicy Litwy zjawia się światełko, niby pierwszy brzask nowej przez Jubilata zwiastowannj epoki powieści. Lecz kogóż to obchodzi, to zabawka młodzieńcza nie godna uwagi! Ale po pierwszej próbie następuje druga, po niej trzecia i dalsze w nieprzerwanej kolei. Publiczność się zaciekawia, sąsiad udziela wrażeń sąsiadowi, obraz swojskiego społeczeństwa nakreślony z talentem dodaje ponęty, rozgłos się rozszerza, imię Kraszewskiego staje na porządku dziennym, mnożą się współzawodnicy; i oto samowładna potęga francuzkiego romansu kruszy się pod rozkwitem rodzinnego talentu; polskie utwory stają się zwolna dla szerokiej publiczności codzienną potrzebą, na nich też uczy się ona poznawać samą siebie, co większa wierzyć w samodzielność swej własnej twórczości. Zdobycz to zaprawdę nie mała, bo wiara we własne siły była i będzie pierwszym warunkiem powodzenia, a kierowana rozumem, wolna od przeceń, w życiu narodu zabezpiecza przyszłość.

Niezmordowana twórczość czcigodnego Jubilata nię uszła uwagi nie tylko naszych pobratymczych lecz i obcych krajów. Płody pióra Kraszewskiego zjawiają się w przekładach na obce języki, przez co, obok potentatów naszej poezyi, przyczyniają się do wprowadzenia narodu na widownię świata, aby tam świadczył, że żyje i na duchu nieupada.

Oto skutek literackiej działalności czcigodnego Jubilata! Mamże prócz tego podnosić jeszcze znane zresztą i uznane jego obywatelskie zasługi nacechowane tą samą gorliwością służenia krajowi, z jaką tak wiernie, tak wytrwale i skutecznie służył mu swem piórem? Zapewne ile podnoszenie ich i rozwijanie w szczegółach byłoby zbytecznem, tyle ta krótka wzmianka była koniecznością. Bo gdyby ta strona życia publicznego nie była w harmonii ze stroną literacką, może ze względu na ostatnią, naród pokryłby tamtę milczeniem; ale zaprawdę aniby przyszło, ani przyjść mogło i powinno do okazania tej powszechnej czci i wdzięczności, jakiej uroczystość dzisiejsza staje się wyrazem, wielbiąc w literacie zarazem charakter człowieka.

Że czcigodny Jubilat dał nam do tego sposobność czyż i tego za zasługę uznać nie należy? Wszak temu zawdzięczamy, to zetknięcie się braci, za którą serce dążyło a jednak sobie nieznanej, to jej wzajemne uściśnienie dłoni, to silniejsze poczucie zgodnie tętniącego serca i idące zatem ściśnienie i utrwalenie związku braterskiej miłości.

Niechże więc temu który nam zjednał te urocze chwile, rok kończący jego półwiekowy zawód będzie szczęśliwym początkiem nowego okresu! Niech Bóg użycza Mu siły, a my tymczasem starym obyczajem, w dowód naszego współczucia, spełnijmy ten toast za jego pomyślność! „niech żyje!“

Dr. Zyblikiewicz wniósł toast na cześć zgromadzonych gości podnosząc, iż to co czyni obecnie nasza dzielnica na korzyść narodowości, jest tylko spłatą długu zaciągnionego u innych dzielnic Polski. Były bowiem czasy, w których Galicya nie mogąc żyć własném życiem narodowém, zapożyczała się u innych dzielnic, gdzie mianowicie w Wilnie, Krzemieniu, i Warszawie rozwijało się bujnie to narodowe życie. Dziś przy zmienionych warunkach obowiązkiem naszym oddawać zaciągniony dług.

J. I. Kraszewski: Niechże mnie wolno będzie chociaż gościowi wnieść jedno życzenie o które serce nalega. Życzenie pomyślności dla starej naszej téj stolicy, z którą związane są najświetniejsze wspomnienia nasze, w której obok kolebki dziejów obwitej srebrnemi mgłami przeszłości, leżą najdroższe nam groby ukoronowanych jéj przedstawicieli: bohaterów. Niech odżywa, żyje i kwitnie Kraków. Zdrowie jego czcigodnych ojców, którym winniśmy ten dzień unii serdecznej, zdrowie Rady i Obywateli miasta Krakowa!

Z wielkim żalem nie możemy dziś podać mowy pana Wrotnowskiego powiedzianej w imieniu Biblioteki Warszawskiej. Mamy nadzieję, iż jutro ogłosimy ją również jak mowę p. Tonera, tę w obszerniejszem przynajmniej streszczeniu.

Dr Julian Dunajewski: Gospodarz wezwał mnie, abym zakończył szereg toastów na tej uczcie wnoszonych. Wracam więc w części do toastu pierwszego, w którym dostojny marszałek krajowy skreślił znaczenie podwójnej uroczystości dnia dzisiejszego. Obchodzimy dwie pamiątki. Wśród trudnych okoliczności miasto nasze skończyło odnowienie największego swego gmachu, wśród trudnych również warunków dopełnił gość nasz półwiekowej pracy. Musiało mieć miasto nasze wiarę w swe siły, a wierzyć musiał w te siły i pierwszy jego Prezydent, którego nazwiska dotychczas tutaj niewymieniono: Józef Dietl (*oklaski*) — i również tę wiarę mieć musiał także dzisiejszy prezydent Zyblikiewicz. Miał i Józef Kraszewski tę wiarę rozpoczynając w młodzieńczym wieku trudny swój zawód. Żywiło zapewne i miasto nadzieję, że Bóg pozwoli dokonać rozpoczętego dzieła, żywił pewnie i Józef Kraszewski nadzieję, że mu się uda rzetelnie służyć narodowi. Ale i wiara i nadzieja nię byłyby wystarczyły do tak

świetnego zakończenia, gdyby obok tych dwóch gwiazd przyświecających każdej pracy uczciwej nie świeciła jeszcze trzecia, gdyby mieszkańcy tego miasta nie złączyli [się byli w miłości dobra wspólnego,—gdyby w Kraszewskim nie tlił ogień miłości narodu. Wnoszę więc toast na cześć tej miłości, miłości, która według słów Kraszewskiego „wszystko naprawia i wszystko leczy“, miłości, której każdy z nas doznał, jeżeli już nie od kogo innego, to przynajmniej w kolebce od matki czuwającej nad dzieckiem, miłości, która potężnym pożyteczna, a słabym konieczna, miłości, która wątłych krzepi, a upadłych podnosi. Na cześć tej miłości, która przedewszystkiem o miłości własnej zapomina (*huczne oklaski*) wznoszę ten toast w tej nadziei, że te wezbrane fale najszlachetniejszych uczuć narodowych, które w dniu tym gród nasz prawie pokryły, zatopią i drobne nasze, a przecież szkodliwe swary i niezgody. Wnoszę więc ten toast, który nie potrafię lepiej streścić, jak go streścił nasz historyk-poeta, a mój przyjaciel:

Kochajmy się wzajem! Kochajmy zarazem
To wszystko, co myśli i pracy żelazem
Ten zagon ojczysty uprawia poczciwie,
To wszystko, co dzielnie drogę sobie prości
Nie z swaru, ale z zgody—w świat miłości!

Pan **Merzbach** z Belgii odczytał wierz Kraszewskiego z albumu swojego przed dwudziestu laty napisany i odpowiedź swoją na takową.

Tyś w początku, jam prawie u końca zawodu,
Ty tak śnisz i tak marzysz jako ja za młodu.
A! radbym, żebyć starsze nie przyniosły lata
Cierni, która skroń chłodną za laury oplata!
Żebyś nigdy nie doznał co ja przebolałem,
Byś czém cię młodość czyni, został w życiu całem

Wstyd mi czoło okrywał czytając posłanie.
Gorące słowa! daj Bóg bym zasłużył na nie!...
Ale któż powie, bracie, co chwil poszło marnie?
Ile słów, ile pracy, niepamięć ogarnie?
Ile potu naszego wsiąknie w step jałowy?
A z wielą na sąd Boży przyjdzie stanąć słowy?

Któż powié, ile grzechów jest w cnót naszych chwale?
Ile westchnień w uśmiechu! ile złota w kale?
Ile w naszego życia tajnikach zaklętych
Jest myśli poronionych, czynów niepoczętych?
I z czego przyszłość wieniec, z czego bicz uplecie?
Kórzmy się! Tajemnicą człek w tej tajni świecie.

Jedno znam — serce moje, co przyjaźnie wita
Ktokolwiek dłoń mu poda i serce na dłoni....
Kto prędzej dobre w ludziach, niżeli złe czyta,
I za pięknem a Boskiem w świat szeroki goni...
Temu ja ślę życzenia z serca mego głębi:
„Niech go świat nie zepsuje i wiek nie oziębi!“
Żytomierz, 7 czerwca 1859.

J. I Kraszewski.

Odpowiedź Kraszewskiemu
po dwudziestu latach.

I.

Nic nie ginie, mistrzu, na tym świecie Bożym,
Każda potu kropla, co ze skroni spada,
Każda łza, przed którą w boleści się korzym —
Trudu krew czerwona — zwątpienia myśl blada —
I te długie lata cierpień, gorzkich śmiechów —
I ten strumień tęsknot, co przez życie płynie —
I duch nasz zatruty jadem złych oddechów —
I ciche westchnienie — nic, mistrzu, nie ginie!

Pierś ludzka, to urna z głęboką otchłanią:
Gdy nieczystą, pierwsza kropla, co w nią padnie
Niechaj całe morze wyleje się na nią,

Nie spłucze tej kropli, co jad sączy na dnie!
Tej kropli zatrutej, tyś nigdy nie wlewał,
Pierś naszą za świętęś uważał naczynie —
Tyś wątłych uzdrawiał — wyziębłych ogrzewał —
Więc żadne twe słowo, czyn żaden, nie zginie!

Lat temu dwadzieścia — (jeszczem był chłopczyną)
Dałeś mi w tym wierszu pamiątkę na drogę.
Lśniło słońce wtedy — dzisiaj chmury płyną —
Ale słów twych dotąd zapomnieć nie mogę!

One nie zginęły — lecz w sercu zostały
Jako woń ożywcza po wiosennych kwiatach....
Więc mi pozwól, mistrzu, bym w dniu Twojej chwały
Kornie Ci je złożył.... po dwudziestu latach.

W teatrze, gdzie przedstawienie było już rozpoczęte, kiedy wszedł Kraszewski, powitano go serdecznie. Na scenie zachwycał mistrzowską grą swoją w roli Radziwiłła Rapacki, zachwycał rozentuzyozmowaną publiczność i uradowanego Jubilata. Jak Atlas dźwigał Rapacki na swoich barkach ciężar przedstawienia. Rola ta artysty zbyt ma ustaloną i głośną sławę, abyśmy mogli cośkolwiek o niej powiedzieć. Obok Rapackiego z artystów nienależących do sceny krakowskiej występowała z tym prawdziwym a pełnym wdzięku talentem, którym zawsze się odznaczała panna Wanda Urbanowiczowna, która w roli Puciatównej zebrała liczne oklaski, budząc swoją grą ogólne zajęcie, a zachwycając przepysznym strojem polskim. Przy tych dwóch gościach nasi artyści grali wyśmienicie, mianowicie p. Sobiesław, Wojdałowicz i pani Wolska. W antrakcie Kraszewski wprowadzony przez p. Miłaszewskiego przyszedł za kulisy dziękować artystom występującym w piątek i sobotę. Utworzył się za kulisami szpaler z artystów, którzy witali i przedstawiali się Jubilatowi, a on każdemu uprzejme słowa pochwały lub zachęty umiał powiedzieć. Na nieszczęście pani Modrzejowska nieco cierpiąca nie była obecną.

Wczoraj rozpoczęta składka na teatr poznański, jak mniemamy, powiększać się będzie i dlatego chcąc w téj rzeczy którą najzupełniéj pochwalamy, pośredniczyć, oświadczamy, iż administracya *Czasu* przyjmować będzie datki na ten cel.

Wspomnieliśmy o sprawie teatru polskiego w Poznaniu, tak żywo obchodzącej powszechność polską przed kilkoma dniami. Znajdujemy w *Dzienniku Poznańskim* następującą odezwę, którą powtarzamy, gdyż właśnie wobec rozpoczętej składki rzecz jest nadzwyczaj na czasie

„Za pośrednictwem *Dziennika Poznańskiego* zbierają się obecnie ofiary na „Fundusz Kraszewskiego“, przeznaczony na podtrzymanie teatru naszego Polskiego w Poznaniu.

Niżej podpisani, legalni przedstawiciele teatru, widzą się spowodowani zakreślić względem sprawy tej jasno swe zapatrywanie i stanowisko. Przedewszystkim składamy czcigodnemu Jubilatowi najserdeczniejsze, najczulsze podziękowanie, że wśród bezprzykładnego nawału przygniatającej go pracy zdołał jeszcze sprawdzając tem, że miłość prawdziwa nie zna ciężaru i potrzebami teatru naszego się zająć i że słowa swe poparł hojną ofiarą pieniężną, za którą w ślad niebawem i inni tłumnie poszli. Niemniej dziekujemy mieszczaninowi gnieźnieńskiemu, że godząc trafnie w uczucia społeczeństwa, pierwszy podał myśl, pochwyconą z zapałem, nadania ofiarom, na rzecz teatru przeznaczonym, miana „funduszu Kraszewskiego.“

Chcąc wszakże nie obojętnych na nasze położenie rodaków oświecić o właściwym stanie teatru naszego, wyrazić musimy bez ogródki:

„że jak teatr sam stanąć mógł tylko za pomocą wspaniałéj ofiarności i przyczynienia się całego narodu, tak téż i ostateczne utrwalenie bytu jego, t. j. prócz zapłacenia niewielkich już zaległości budowlanych, wyposażenie go w niezbędny fundusz obrotowy i subwencyjny dokonać się może tylko za udziałem całego narodu.“

Zdziesiątkowane Księstwo Poznańskie jest na to za słabe, zwłaszcza przy innych nagłych potrzebach w obronie bytu nieustannie się nadarzających.

Jeżeli więc naród pojmuje poważnie kresowe nasze w Wielkopolsce stanowisko — jeżeli rzeczywiście współczuje z nami w dobrze zrozumianym interesie wspólnéj nam sprawy i chwały, a mianowicie jeżeli chce oddać też hołd zasługom Jubilata odpowiedni, powinny ofiary na „Fundusz Kraszewskiego“ spływać hojnie i ryczałtowo już nietylko z dzielnicy naszéj.

Kończymy życzeniem gorącem, ażeby rodacy nasi przejęli się ważnością rzeczy, o którą chodzi, ażeby uświęcili czynem górno-lotne obecnéj chwili słowa, dając pomoc skuteczną, bo zbiorową tym, którzy, walcząc wśród najtrudniejszych, jakie świat widział, okoliczności o byt swój, stoją twardo przy sztandarze honoru — całego narodu. Tua res agitur!

Poznań, d. 29 września 1879.

Rada Nadzorcza
Teatru polskiego w ogrodzie Potockiego.

Wł. Taczanowski, prezes. *M. Łyskowski; Maksymilian hr. Mielżyński; Dyonizy Oberfelt; Bolesł. Potocki. Br. Żychliński, Cegielski, Dobrowolski, Dr. Kusztelan.*

Wycieczka do Wieliczki powiodła się bardzo pięknie. Saliny były rzęsiście oświetlone, a zarząd zrobił wszystko co mógł, aby licznym gościom ułatwić zwiedzanie. Przeszło 1200 osób było wczoraj w Wieliczce. W głównej sali nawet tańczono, a na dworcu kolei pod ziemią spożyto śniadanie. Muzyka górnicza uprzyjemniała gościom pobyt w salinach.

Młodzież akademicka chcąc podjąć przybyłych kolegów z różnych zakładów naukowych w kraju i zagranicą zgromadziła się wczoraj w Czytelni. W zastępie przeszło stu pięćdziesięciu udano się z czytelni do sali strzeleckiej. Prezes czytelni dr Kwieciński powitał zgromadzenie młodzieży, chcącej choć pośrednio wziąć udział w objawach hołdu dla I. J. Kraszewskiego. W kilkunastu przemowach witano delegacye młodzieży, przedewszystkiem zaś przybyłych z Pragi Czechów, w których imieniu przemawiał prezes pragskiej czytelni akademickiej Mikulka, oraz Czerlaczek. Zabierali następnie głos przedstawiciele młodzieży uniwersyteckiej ze Lwowa, Wiednia, szkoły górniczej z Loeben. Ucztę zakończono śpiewami narodowo-religijnemi, pieśnią Filaretów i pieśnią czeską „Hej! Slowane!“

Czytamy w *Gazecie Lwowskiej* wczorajszej:

J. E. Namiestnik hr. Alfred Potocki, wyjeżdża jutro do Krakowa, zkąd uda się na kilka dni do Wiednia.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Ner. 230. Kraków, 7 Października — Wtorek. Rok 1879.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
...ne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi ...ch państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

...eratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya »CZASU« tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya »CZASU« w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

...rzedpłata na „CZAS"

od dnia 1go **Października** 1879 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:

pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
złr. **12**	złr. **6**	złr. **2·50**

Z przesyłką pocztową do Niemiec:

...a pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
28 marek	**14** marek	**6** marek.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wy...sanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie ...awnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od ***pierwszego*** do ostatniego dnia w miesiącu.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać ***przekazem pocztowym.***

Cena *Czasu* za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 6 października.

Bywa to zwyczajem *N. fr. Presse* za po...cą telegrafiznych komentarzy naginać ...ykuły *Czasu*, na użytek swego stronni...va. Stało się to nie poraz pierwszy, tak z uwagami, które nas niedawno doszły ...poważnego źródła. Artykuł ten nadesła..., z którym się zgadzamy w głównych ...ktach, choć nie we wszystkich wyra...iach, odczytała pragska *Politik*, ale od...tała go przez okulary komentarza z *N. Presse.* Nie był to nowy program, ale ...reszczenie poglądów i obaw, które się ...ągle powtarzają. Gdyby *Politik* nie była ...przedzoną telegramem *N. fr. Presse* nie by...aby przypisywała sprzeczności między temi ...wagami, których autor pośredniczące i ła...godzące naznacza stanowisko naszéj dele...gacyi, a mową p. Smolki który podobną ...myśl mówiąc o warunkach kompromisu ...z Czechami i stronnictwem prawa nieco od...miennie wyraził. Lecz mniejsza jak *Politik* ...zrozumiała uwagi autora. Cieszymy się, że ...rozpocząwszy polemikę, daje ona nam spo...sobność w przededniu zebrania Rady pań...stwa wyjaśnić wzajemny stosunek repre...zentacyi Galicyi do reprezentacyi Czech i ...innych autonomistów. Od chwili postano...wienia Czechów wstąpienia do Rady pań...stwa wyrażaliśmy ciągle życzenie, aby ten ...stosunek był bliskim i szczerym. Dla tego ...zamawialiśmy tylokrotnie za poprzedniem ...porozumieniem, choćby tylko na to, aby o...kreślić punkta wspólne jak i różne, aby ułatwić kompromis parlamentarny i oznaczyć jego granice. Stanowisko Polaków jest znane, a sądzimy, że *Politik* się myli, gdy przesądza, iż kierunek delegacyi w nowym jéj składzie się zmieni. Zmiana tutaj wypłynąć może ze zmienionych stosunków i chwilowego położenia, a nie jak mniema *Politik* z przewagi żywiołów federacyjnych w dzisiejszéj delegacyi.

Federalizm dla nas jest tylko dalszym rozwojem i następstwem autonomii, jéj rozwinięciem do ogólnego systemu. Autonomiści nigdyśmy się dążeń i teoryj federalnych niewyparli, ale ich zastosowanie obliczaliśmy i obliczamy według danych warunków. Położenie obecne choć wiele rokuje dla autonomii, nie zdaje nam się być wcale odpowiedniem do podjęcia reformy federalnéj. Przedewszystkiem pragniemy zastosowania zasad autonomicznych właśnie wobec krajów korony Sgo Wacława, które skutkiem biernej opozycyi nieuzyskały dotąd tej miary autonomicznych i narodowych swobód, jakie Galicya i inne kraje posiadają. Jest to pierwszy punkt kompromisu, że Czesi mogą na pewne liczyć na poparcie Polaków ilekroć będzie chodziło o wymiar tych swobód, które się Czechom po latach ucisku należą. Czy to sprawa zmiany ustawy wyborczej w Czechach, czy sprawa języka czeskiego, uniwersytetu narodowego, zawsze głosy polskie padną na korzyść narodowości czeskiej. Mamy nadzieję wzajemności ze strony posłów morawsko-czeskich jak i innych autonomistów, gdy będzie się rozstrzygać jaka sprawa dotycząca Galicyi.

Kompromis nadto okaże się nieodzowny w sprawach parlamentarnych, choćby formalnych. Polacy nigdy nie staną po stronie centralistów.

Inaczej rzecz się ma, co do programu federalnego i reformy konstytucyjnej monarchii. Tutaj potrzeba nietylko czekać na właściwą chwilę, ale także potrzeba ściśle rozważyć jej zakres i jej doniosłość. Nie inną też obawę wyraził list umieszczony w *Czasie*, gdy naznaczał Polakom wobec Czechów i stronnictwa prawa rolę wstrzymującą, od zbyt daleko sięgających i zbyt rączo podejmowanych dążeń przekształcenia konstytucyjnego.

Mieliśmy świeżo sposobność słyszeć zdanie jednego z posłów morawskich, który obecną chwilę także nieuznaje za właściwą do reformy konstytucyjnej. Chodzi wpierw o ustalenie rządu autonomicznego zanim się podejmie zmiany w organizacyi państwa. Wiemy, że im dłużej Czesi trwali w biernej opozycyi przy programie deklaracyi sejmowej i sztandarze federalnym, tem będą skorsi do walki za ten program. Radując się wejściem Czechów do Rady państwa, lękalibyśmy się ich wyjścia, a byłoby to naturalne następstwo przedwczesnej walki i przegranej bitwy. Dla tego zarówno p. Smolka federalista już ze swej politycznej tradycyi, jak ów anonim piszący do *Czasu*, a którego artykułem gorszy się *Politik* naznacza Polakom zadanie wstrzymujące i pośredniczące.

KORESPONDENCYA „CZASU"

Warszawa 1 października.

W stosunkach naszych i położeniu od czasu ostatniéj mojéj korespondencyi, żadna nie zaszła zmiana. Kilkodniowy pobyt cesarza odznaczał się jak zwykle charakterem czysto-militarnym. Wódz naczelny odwiedził obóz i na tem koniec. Jedyny epizod wydatniejszy stanowiło parę uprzejmych wyrazów wyrzeczonych do hr. Tomasza Zamoyskiego obecnego na stacyi kolei żelaznéj w chwili odjazdu. Na tym temacie optymiści tutejsi usiłowali wytworzyć całe pasmo nadziei, oczekiwań, przyrzeczeń. W gruncie rzeczy było to tylko właściwe znalezienie się dobrze wychowanego człowieka, który wyraził hr. Zamoyskiemu żal swój z powodu nieprzyjęcia go w Petersburgu dla braku czasu. Dopiero gdy hr. Zamoyski uwydatnił swój charakter wysłańca tutejszego miasta, powtarzając w streszczeniu zawarte w adresie wynurzenia, cesarz z równą odpowiedział uprzejmością. *J'y crois et j'y compte.* Było to j e d y n e przemówienie nieurzędowe do obywatela polskiéj narodowości. Nierównie donioślejszem i znaczącem jest przemówienie cesarza do gubernatorów, którym dziękując za dotychczasową pożyteczną służbę, zalecił gorliwe w tym samym kierunku na przyszłość postępowanie. Podobneż zupełne zalecenia otrzymał następca kuratora Witte senator Apuchtin. Słusznie więc powiedziałem, że w naszem położeniu żadna nie zaszła i niezajdzie zmiana. [illegible] system[illegible] z równie nieubłaganą [illegible] będzie stanowczością. Najwymowniejszą zaś systematu tego ocenę dał jeden z dostojników korony dokładnie z naszem położeniem obeznany. Gdy mu w rozmowie poufnéj wykazywano konieczność niektórych niezbędnych modyfikacyj, odpowiedział: „nieprzeczę, że jestto systemat pożałowania godny (*deplorable*), ale dla tego kraju okazał się najpraktyczniejszym. Od sześćdziesięciu lat korona stosowała do was najróżnorodniejsze próby, przechodząc od jednéj ostateczności w drugą. Każda radykalna zmiana, każda reforma kończyła się rewolucyą. Dziś już tego nie potrzebujemy się obawiać i pod tym względem rząd ma na wszelką ewentualność zewnętrzną zupełnie rozwiązane ręce. Zresztą systemat ten nie stanowił dla was niespodzianki, z góry był zapowiedzianym w owych pamiętnych wyrazach. *Pas de rêveries car on saura sévir.* Nie chodzi tu bynajmniéj o wytępienie, wynarodowienie ale o bezwzględne ubezwładnienie was na przyszłość, a zadanie takie bez ciężkich ofiar przeprowadzić się nie daje. Tam gdzie idzie o spokój i całość państwową, nie sercem lecz rozumem rządzić się musimy." Rozmowę tę przytaczam dosłownie, wiarogodnie, nic nie ujmując ani dodając. Jeżeli teraz pogląd ten teoretyczny zestawimy z osobistościami, którym poruczono wprowadzenie go w życie, nic dziwnego, że nawet jeden z twórców nazwał go opłakanym. Społeczeństwo administracyjne rosyjskie u nas można podzielić na dwie wielkie kategorye oświeconych i nieoświeconych, różniące się tem głównie, że warstwa inteligentna przesiąknięta jest do szpiku zasadami demagogicznemi, które tu usiłuje szerzyć z bezkarnem zuchwalstwem, warstwa zaś nieoświecona widzi przed sobą nienawidzoną polskość i katolicyzm, które zastąpić trzeba *coute que coute* prawosławiem i rusycyzmem. Wspólną cechę warstw obu b e z r ó ż n i c y pojedynczych osobistości, a więc bez wyjatku stanowi niepohamowana żądza wyzysku, łupieztwa, zrealizowania zajmowanego stanowiska i sposobnej chwili na gotowiznę. Czyż więc wobec tak wstrętnych i nieprzyjaznych elementów można nietylko mówić, ale nawet myśleć o rozwoju ekonomicznym i umysłowym kraju, o polepszeniu szkół, uregulowaniu służebności, poprawie komunikacyj, sprawiedliwym podatków i ciężarów rozkładzie, o tysiącznych niezaspokojonych i zapoznanych potrzebach społecznych. Ostatnie wypadki dyplomatyczne, mianowicie pobyt Bismarka w Wiedniu i bezogródkowe kanclerza niemieckiego i jego prasy zapatrywania na dążenia Rosyi, wywarły na społeczeństwo rosyjskie uciskające wrażenie. Zdrada niemiecka przyprowadza do zapamiętałości, przeświadczenie o własnej niemocy, wywołuje rozpaczliwe złorzeczenia. Gdyby Rosya w połowie była tak silną jak przed wojną wschodnią, jużby się szykowano w pochód, na teraz jednak trzeba się ograniczyć na pogróżkach, klątwach i pomysłach tej doniosłości, jak n. p. zastąpienie narodowości polskiej w guberniach sąsiadujących z Prusami prawowitą ludnością rosyjską. Samo zrodzenie się podobnego projektu nawet w rozgorączkowanej mózgownicy petersburskiego pismaka, świadczy wymowniej, aniżeli wszystkie miodopłynne artykuły *Gołosu* o uczuciach, jakiemi są dla nas nad Newą przejęci. Przechodząc z dziedziny politycznej do sfery życia codziennego, winienem zaznaczyć, że liczny poczet świąt urzędowych zwiększony został czternastoma, mianowicie święta kościelne rosyjskie obchodzone są u nas odtąd z równą jak katolickie uroczystością, przez zamknięcie sklepów i uwolnienie uczniów od lekcyj; dalej, że otwiera się tu nowe seminaryum ruskie niezależne od istniejących już w Chersonie i w Warszawie przy cerkwi prawosławnej, wreszcie że zakaz odbywania loteryj fantowych na cele dobroczynne uchylonym został odnośnie do zakładów wspierających ludność rosyjską i na tej zasadzie odbyła się tu w ogrodzie saskim loterya na rzecz ochrony prawosławnej.

Paryż 3 października.

Magistratura we Francyi odznacza się dawną i słusznie przyznawaną jej sławą i powagą. Czy to za czasów jeszcze restauracyi, czy za Ludwika Filipa, czy za czasów drugiego cesarstwa, a nawet za rządów obecnych, sędziowie we Francyi, jak niegdyś w Berlinie, odznaczali się wielką bezstronnością i niezależnością. Niezależność sędziów jest zawsze i wszędzie podstawą sprawiedliwości ich wyroków. Kontentując się szczupłą pensyą, obeznani z usposobieniami, bytem i potrzebami ludności, w pośród której żyją, sędziowie ci dożywotni (*inamovible*) z miłością i powagą spełniali i spełniają swój wielki urząd, nie mając innego zadowolenia, jak przekonanie własnego sumienia, a zatem idzie zawsze prawie uznanie swych współobywateli. We Francyi utworzyła się była dawniej tak nazwana *noblesse de robe* z tej magistratury; a to szlachectwo przetrwało wszelkie inne tytuły i przywileje. Często urzędy w magistraturze spływały z ojca na syna.

I dobrze z tem było Francuzom. Jeżeli słychać było czasami skargi na sądownictwo we Francyi, to zwykle na długość i zawiłość procedury cywilnej, na drogość procesów, na wysokość kosztów urzędowych i kosztów adwokackich (tych ostatnich najbardziej), nigdy jednak nie było skarg na sędziów. Żaden też rząd nie chciał i nie miał śmiałości targnąć się na tę instytucyę. Krok ten zuchwały zamierza, jak powszechnie tu głoszą, zrobić teraźniejsze ministerium.

P. Leroyer, minister oświaty publicznej, jakby zazdroszcząc „wielkich pomysłów" p. Ferry i „wielkich czynów" p. Lepère, chce się także wsławić i pomysłem i czynem. Miał jakoby on wygotować projekt, w którym podaje 8 sądów apelacyjnych do skasowania, 200 (wyraźnie dwieście) z górą sądów pierwszej instancyi (*Tribunaux civils*) także do uprzątnienia.

Nie mamy pod ręką statystyki sądowniczej Francyi, liczba 200 zdaje się nam ogromną, ale ją dzienniki zamieściły. Licząc na departament po 4 sądy byłoby 356 sądów, a więc pozostałoby tylko 156. Dodamy jednak, że rzadko który arrondissement nie ma swego trybunału. Bądź co bądź jeżeli Francya może mieć i zanadto izb sądowniczych, ludność jednak jest z tego zadowoloną i nie skarży się na to, bo rachuje, że w przeciwnym razie wiele czasu każdy by tracił na włóczeniu się po sądach, a czas Francuzwiele ceni, bo umie z niego korzystać, przytem Francya jest dość bogatą, żeby sobie tego zbytku dogodnego pozwolić.

P. Leroyer więcej jeszcze sobie pozwala w swoim projekcie. Nie ważąc się otwarcie ugodzić na dożywotność magistratury, gdyż byłby to program

---

Część literacko-artystyczna.

Józef Ign. Kraszewski

i pięćdziesięcioletni Jego Jubileusz.

III.

Wielki prawodawca wszechwiedzy nowoczesnej, Bacon, mówiąc o krytyce literackiej, powiada, że winna być ona tylko *emanacyą* pisma. „Jak wino, mówi, lekkiem dotknięciem wydobyte z grona, słodsze jest od tego, co się w tłokarni wyciska, gdyż to ostatnie od kwasu pestek i łupiny nie da się uchronić, tak samo słodszą a nawet bardziej soczystą jest myśl sama przez się z pisma wypływająca, niż ta, która dyskusyą i komunałami przerobioną została." Przejął się też tą zasadą najbystrzejszy z krytyków francuskich Sainte-Beuve, gdy twierdził, że cała jego sztuka na tem polega, aby umieć czytać i wiedzieć, co się ma czytać. Otóż i my chcemy dziś z tej przestrogi skorzystać. W chwili, gdy bawi między nami sam twórca tych dzieł, których przegląd przedstawić nam dzisiaj wypada, cóż może być stosowniejszego, jak tego rodzaju obcowanie, jak to bezpośrednie zetknięcie się z jego myślą. Nawet wybierać nie potrzebujemy, skoro nas w tem zadaniu wyręczył tak niezaprzeczonej powagi sędzia, jakim był Rzewuski. On nam wskazał, co czytać należy, a idąc za jego wskazówką, możemy być pewni, że czytelnik w swojej nadziei zawiedzionym nie będzie. Pozwolimy więc sobie dzisiaj podać prześliczny wstęp do „Historyi o bladej dziewczynie z pod Ostrej Bramy"; jest to perełka, która nawet oprawy nie potrzebuje.

„Byłeś kiedy wieczorem u Ostrej bramy? — możeś nigdy; może tylko przechodziłeś przypadkiem, prędko, na nic nie uważając, świszcząc piosenkę wesołą, otulając się od chłodu, powracając z wieczoru za miastem. Wątpię bardzo, żeby ciekawość lub nabożeństwo przyprowadziło cię tam późną nocą, wątpię żebyś doznał tego, czego doznaje człowiek nie ze wszystkiem zepsuty w tem świętem miejscu. Pozwól więc opisać Ostrąbramę wieczorną. Widziałeś ją w dzień, może w chwili nabożeństw, kiedy ulicę założą barykadą i tłum ciśnie się przed obraz Matki Bożej, widziałeś ją gdy na odgłos dzwonka głowy się strojne i nie strojne uchylają, gdy przy blasku słońca, wśród wrzawy dziennej skupia u nóg swoich garstkę nabożnych wmięszaną w tłum obojętnych; ale inna, inna Ostrobrama wieczorem.

Gasną światła latarni, ustaje turkot powozów, ciemnieją po jednemu okna kamienic, drążki nawet powoli oddalają się i nikną, następuje cisza, w której najlżejszy szelest staje się znaczącym, wybitnym, że tak powiem charakterystycznym. Wśród dnia, wrzawy, hałasy, stuki, głosy, szmery mięszają się i zlewają w jeden dźwięk niepojęty, pospolity, nieznaczący; w nocy każdy głos osobno nabiera znaczenia, zwraca uwagę, każe myśleć o sobie. Mało jest przesuwających się postaci, i każda też postać wabi oczy, zastanawia.

Ulica Ostrobramska jedna z pierwszych, usypia i pustą się staje — natenczas widzisz w niej tylko, między niebem a ziemią zawieszone światełko przed obrazem Bogarodzicy, drobne, słabe, lecz niegasnące nigdy. Zbliżasz się, pusto i cicho, jakaś atmosfera spokoju cię owiewa, zda ci się, że płaszcz Matki Bożej zsunął się aż na ciebie i osłonił cię, otulił. W górze za szklannemi drzwiami błyskają ci odbite od ozdób obrazu iskierki, które wedle kaprysu fantazyi, składają się na dziwne konstellacye. Jeśli z innego świata idziesz, postój chwilę i poczekaj, aż cię przejmie wiara, aż uczujesz potrzebę modlitwy. Naówczas z rozgrzanem sercem, wśród tej ciszy, ciemnoty, przed jednem światełkiem, dusza twoja wyrwie się z objęcia ciała i poleci do Boga! O! nigdy wśród wrzawy tak się człowiek nie modli.

Cóż jeśli traf szczęśliwy da ci tam towarzysza! jakże potężnie naówczas uczujesz żeś mu bliźnim, bratem, choćby on był w łachmanach; jakże silnie zrozumiesz, gdy twój i jego krzyk boleści wyrwą się z piersi razem, żeście obydwa z jednej gliny ludzie! Jakże boleśnie przeszyje cię i ubodzie usłyszana przechodzącego zimnego człowieka piosnka pusta, podobna szatańskiemu szyderstwu!

Taką jest Ostrabrama w nocy, takie wzbudza uczucia — nie w każdym może, ale przynajmniej w niezewszystkiem jeszcze popsutych ludziach.

Jednego wieczora jesiennego, kiedy już ulice puste były zupełnie, kiedy światło pozagasało i to jedno tylko, które nabożeństwo u obrazu Matki Bożej zapala, gorzało; szedł ktoś świszcząc piosenkę wesołą z za Ostrejbramy w miasto. Dochodził do samych wrót, które ciemne i straszne otwierały się przed nim, gdy wśród najweselszych myśli, padło mu do głowy przypomnienie podania o owych Szwedach, którzy za nieuszanowanie obrazu Matki Bożej, skarani śmiercią na temże miejscu zostali. Młody człowiek świstać przestał mimowoli, wszedł dość bojaźliwie w przejście ciemne i westchnął. Owionęła go owa atmosfera Ostrejbramy wieczorna, niosąca w piersi uczucia religijne. Minął szybko wrota i wyszedł w ulicę. Tu zdjął kapelusz z głowy i znowu pod wpływem miejscowym, zastanowił się i szepcząc modlitwę, której początek był próżnemi słowy, a koniec zajaśniał dopiero uczuciem. Już miał odchodzić, gdy usłyszawszy blisko siebie szelest jakiś i westchnienie, zastanowił się zdziwiony, jeśli nie przelękły. Spojrzał.

W galeryi, na kamiennej jej posadzce klęczała postać, oświecona bladem światłem lampy od obrazu; długi cień czarny wlókł się za nią niknąc w ciemnościach. Nie widać było twarzy, nie poznać wieku, nie odgadnąć postawy, uczuł jednak bardziej niż zobaczył młody przechodzień że to była kobieta. Któżby był tak obojętny, aby w tej godzinie, ujrzawszy kobietę modlącą się na klęczkach, nie zapragnął poznać, jaka boleść ją tu przywiodła? Młody człowiek cicho się przesunął, i stanął za nią. Zdało się że ona nic nie widziała, a przynajmniej na nic nie uważała, bo nie postrzegł poruszenia żadnego. Teraz wśliznąwszy się w galeryą naprzeciw światła, które ją oświecało, dokładniej mógł rozpoznać tajemniczą kobietę. Ujrzał zgrabną postać, każącą się domyślać młodości, drobne kształty, maleńką główkę gładko uczesaną i niczem nie pokrytą, ręce załamane i ściśnione. Im bardziej się w to zjawienie wpatrywał, tem więcej dla niego interesu nabierało. Uczuł że przed tą modlitwą musiało być życie ciekawe, zarody cierpień, wiele boleści i pojął że po tej modlitwie następowała przyszłość niemniej zagadkowa i tajemnicza. Przeszłość i przyszłość tej kobiety zajęły go i zapaliły, dałby był wiele, żeby to życie wiedzieć, które w tej chwili wykwitało w smutnej modlitwie. Pomyślał, że dziewczynka skończy kiedyś przecie, odejdzie i czekał. Ona zawsze klęczała z załamanemi rękoma, tylko po chwilce opadła, skurczyła się, opuściła ręce, obwinęła chustką, sparła o mur i zdawała się już dumać nie modlić.

Wśród dumania wyrywały jej się niezrozumiałe pół słowa, zrozumialsze westchnienia; nareszcie głowa co raz na piersi się pochylać zaczęła, jak gdyby pod ciężarem jakim i dziewczynka widocznie usnęła.

Młody człowiek ujrzał to ze zdumieniem, sądził że przypadkiem chyba, ze znużenia w takiem miejscu zasnąć mogła i umyślnie stuknieniem o kamienie ją przebudził. Obejrzała się, westchnęła, podniosła oczy na obraz i usnęła znowu.

— Miałażby tu noc przepędzić w ulicy? pomyślał, to niepodobna prawie! Cóżby to znaczyło?

— Poczekajmy! I znowu czekał końca pochwycony za serce tą postacią tajemniczą. Czekał długo, czekał niecierpliwie, nic się nie doczekał, dziewczynka wpół siedząc, wpół klęcząc spała. Zegar u św. Kazimierza bił pierwszą z północy.

— Pójdę do domu, rzekł w sobie Edward, to chyba żebraczka.

Już miał odchodzić, kiedy śpiącej kilka słów z ust się wyrwało; zatrzymał się, gadała przez sen.

— Matko Boża, Matko Boża! — Zlituj się nad sierotą!

Potem znowu.

— Widzisz żem niewinna! — Umrzeć — umrzeć — z głodu!

I jeszcze po chwili.

— Nikt nie przyjął! Matko Boża — biedna Julka!

Te słowa z głębi duszy wychodzące, jak echo myśli, które tylko co jeszcze na jawie głowę biednej dziewczyny opasywały; przejęły głęboko Edwarda. On nigdy nie płakał, bo łzy się wstydził, jak niemęzkiej rzeczy, teraz przecie uczuł łzę na powiece i drżenie serca. Sięgnął do kieszeni, wyjął co miał i po cichu położył pieniądze na kolanach dziewczynki — Przeżegnał się i po cichu oddalił.

. . . .

Niewiem co powiodło nazajutrz Edwarda na mszą do Ostrej bramy? — pewnie wczorajszy dobry uczynek, który mu duszę zeschłą odwilżył i zostawił po sobie miłe wspomnienie. Wczorajsze wieczorne uczucia, których jeszcze ocierając się o ludzi nie starł, ciągnęły go znowu do miejsca, w którem po raz pierwszy od dawna ich doznał. Aleź to miejsce, o jakże teraz było różnem! Ulica pełna była ludu gwarnego, suwające się powozy i drążki, świegotliwe mleczarki, krzykliwe przekupki, fury drzewa, otoczone targującymi, napełniały wczoraj wieczór tak puste miejsce. Kilka pobożnych niebieskich i różowych kapeluszy świeciło pod galeryą, kilka kręciło się na górze, kilka płaszczów czerniło o mur opartych. A przed ołtarzem jaśniejącym światłami, odprawiała się msza, której dźwięki tonęły w szumnym gwarze miasta. Edward, który szedł pełen uczucia, na widok tego życia całe zwierzęcego, poruszającego się w ulicy, bezwstydnie wrzeszczącego, ostygł i nie potrafił się pomodlić. Szukał tylko okiem miejsca, w którem wczoraj widział śpiącą dziewczynkę. Było zajęte, klęczała tam kobieta, zdało mu się, że ta sama, ale któż wie? Skromny był jej ubior; sukienka ciemna, chusteczka wełniana, fartuszek, włosy uczesane gładko, obuwie czyste i zręczne. Modliła się z zapałem, z przejęciem, ze łzami, wzniesione miała oczy, ręce załamane, nie widziała, nie słyszała otaczającego ją świata. Twarz jej w tej chwili byłaby malarzowi za wzór najlepszy religijnego uniesienia posłużyła. Blada, przeźroczystej owej bladości, nie nosiła jednak żadnych śladów, które niemoc ciała i choroby zostawują. Oczy wielkie, czarne, łzawe, trzymała wlepione w obraz; usta różowe, w pół otwarte, maleńkie, dziecinne wyrazem swoim świeciły ząbkami białemi. Wyrazu jaki te rysy ożywiał, opromienia, opisać nie podobna; nie zmieniał on tyle twarzy, aby je piórem lub pędzlem wydać było można, duszą je tylko uczuć i duszą odtworzyć wielki sztukmistrz byłby w stanie.

Wpatrzywszy się w zachwycającą tę postać, Edward kilka razy pomyślał, że to wczorajsza Julka, która spała pod płaszczem matki Boskiej, ale nie wierzył znowu w domysły, gdy szlachetnym rysom się przyglądał, zdawającym się niegodzić z życiem tej biednej istoty, którą wyobrażał sobie uwiędłą, podciętą, zgniecioną.

Ale jak wczoraj przytrzymała go niewyraźna w ciemności postać nieszczęśliwej, tak dziś zajęła go i przykuła jaśniejąca modlitwą i zapałem, cudna twarz nieznajomej. Stał i żył oczyma i wcielał się w jej modlitwę. I msza się skończyła i wszyscy się rozeszli i zgiełk w ulicy powiększył się, a on jeszcze stał i patrzał, bo ona jeszcze klęczała i modliła się. Nareszcie powstała, ale nie odeszła, spojrzała na obraz i usiadła na tem miejscu, w którem wczorajsza zasnęła. Edward chciał się doczekać odejścia, chciał się dowiedzieć coś o niej — napróżno. Godziny biły, leciały, goniły jedna drugą, musiał odejść, a ona została.

W „Hymnach Boleści" Kraszewski z prawdziwem natchnieniem mówi sam o sobie:

O gdyby się kiedy cała
Z mojej piersi pieśń wylała,
Jak Bóg wlał ją w moją duszę!
Ale cóż są te wyrazy,
Któremi wam śpiewać muszę...
Lepsza pieśni mej połowa
Zawsze w piersi mej się chowa
I zostanie wam tajemną
I na wieki umrze zemną...

Niewiem czy się nie mylę ale mi się zdaje, że to już chociażby tylko cząstka tej lepszej połowy, która się nam dzisiaj dostała. Historya bladej dziewczyny jest ową „trwożną gołębicą" wypuszczoną z arki duchowej, jakby na zwiady. Jeżeli „Świat i Poeta", przyniósł Kraszewskiemu pierwszy laurowy listek, to ona wplotła w dzisiejszy jego wieniec gałązkę oliwną, gałązkę pojednania z tym światem, w którym Gustaw nie mógł znaleść spokoju.

Z. C.

radykalistów, p. minister zamyśla wprowadzić „dowolność przemieszczania“ sędziów dożywotnich podług upodobania ministrów. Przemieścić obywatela osiadłego i urzędnika z Perpignan do Dunkierki, wyrównywałoby po prostu wyrugowaniu go z miejsca.

W sferach, którym dobrze jest znane usposobienie senatu teraźniejszego, mówią, iż przy wznowieniu sesyi tegorocznej przy końcu listopada, senat ma się zająć poważnie i stanowczo przejrzeniem budżetu na rok przyszły i pierwszem prawem, nad którym ma obradować, będą pensye arcybiskupów i biskupów francuskich, które jak wiadomo izba zmniejszyła o 200000 fr. Suma ta tak względnie mała, dowodzi, że nie chodziło bynajmniej Izbie o oszczędność w budżecie, ale jest to gruba i niezgrabna szykana. Jeszcze dzięki zamożności i hojności Francuzów każdy biskup obejdzie się bez tych 3 lub 4 tysięcy fr., które mu odcinają, ale godność senatu na taką szykanę episkopatu nie pozwoli, a przynajmniej pozwolić nie powinna.

Czytaliście zapewne rozmowę polityczną p. Gambetty z kimsiś tam. W tej, jak i w szeregu tylu rozmów poufałych, które teraz weszły w modę, więcej prawdopodobieństwa, niż prawdy. Chociaż często prawdziwe, zdaje się być nieprawdopodobnem.

Wiedeń 5 października. Dziś, kiedy już wszystkie bez wyjątku wybory do Rady państwa są znane, nie jest rzeczą obojętną znać stosunek głosów różnych stronnictw. Troskliwy przegląd listy deputowanych doprowadza *N. fr. Iresse* do następującego, , o ile nam się zdaje trafnego wyniku: Stronnictwo wiernokonstytucyjne rozporządza 169 głosami; do nich doliczyć trzeba 3 Rusinów, 2 demokratów i 2 Włochów, którzy przynajmniej we wszystkich kwestyach prawno-politycznych głosować będą z stronnictwem wiernokonstytucyjnem; „opozycya wiernokonstytucyjna“, jak *N. fr. Presse* mówi, liczyć tedy będzie 176 głosów. Natomiast na prawicy połączą sią następujące frakcye: klub deputowanych czeskich, liczący razem z feudałami 56 głosów; koło polskie z 57 członków i stronnictwo prawa mające 56 głosów. Jeżeli się do tych 172 głosów doliczy jeszcze 5 głosów ministrów, którzy są deputowanymi, naówczas „stronnictwo rządowe“ liczy 177 głosów, czyli rozporządza większością jednego głosu. Większość ta wzmocni się jeszcze przez to, że poszczególni deputowani, których wypada zaliczać do stronnictwa wiernokonstytucyjnego, w pierwszych dniach nie przybędą do Wiednia, jak np. bar. Pretis nie ma teraz zamiaru opuszczania swej posady namiestnika w Tryeście.

Na porządku dziennym pierwszego posiedzenia Izby deputowanych znajduje się: Przedstawienie prezydyum przez prezesa gabinetu; przemówienie prezesa; ustanowienie sekretarzy; odczytanie nadeszłych pism; ślubowanie nowych członków; wybór weryfikatorów.

— Beniamin Kalay, mający charakter i tytuł posła nadzwyczajnego i pełnomocnego ministra, mianowany został szefem sekcyjnym w ministerstwie spraw zagranicznych.

Obchód w Krakowie jubileuszu

piędziesięcioletniej pracy literackiej

J. I. Kraszewskiego.

Królewski gród, królewski z rąk Siemiradzkiego otrzymał dar. Plakaty rozlepione od wczoraj przed wieczorem, doniosły miastu i całej polskiej publiczności, że Siemiradzki arcydzieło swojego pędzla, największy i najsłynniejszy swój utwór **„Świeczniki Chrześciaństwa“** *(Pochodnie Nerona) ofiarował do Sukiennic, a jak się wyraził „na pożytek krajowi,“ aby na zawsze były ozdobą Krakowa, przedmiotem w jego murach podziwu swoich i obcych, na chwałę imienia polskiego. Są czyny tak znamienite, tak wymowne same przez się, że chociaż wywołują natłok myśli i uczuć, nie znajduje się wyrazów aby je uporządkować i uwydatnić; góruje w takich razach przekonanie, że słowa nie mogą dorosnąć do czynu. W naszych warunkach bytu, w okolicznościach obecnych i na zamknięcie tych pamiętnych uroczystości, które wczoraj się zakończyły, takim czynem jest dar Siemiradzkiego. Wznioślej nie można było zrozumieć i uwydatnić znaczenia i Sukiennic i jubileuszu Kraszewskiego, świetniej trudno go było zakończyć. Piękniej, bo z większą prostotą, spełnić tego czynu nikt byłby nie zdołał. Pójdziemy zatem za przykładem znakomitego artysty, i ograniczymy się na wyrażeniu głębokiej i serdecznej wdzięczności, którą odczuje i podzieli z nami cały naród.*

Dar zaś **„Świeczników Chrześciaństwa“** *(Pochodni Nerona) znanych i słynnych w całym świecie, da obcym miarę prawdziwego znaczenia dopiero co ukończonych uroczystości, a zarazem ducha który je ożywiał.*

Wczoraj Kraszewski zwiedził o 1 godz. muzeum Czartoryskich przy bramie Floryańskiej. Czekał na niego umyślnie przybyły z Sieniawy ks. Władysław Czartoryski. Po przywitaniu książę osobiście oprowadzał jubilata i pokazywał mu drogocenne starożytności i wspaniałe przedmioty sztuki znajdujące się w muzeum. Zwiedzanie trwało przeszło godzinę.

O godzinie drugiej rozpoczął się w hotelu Victoria obiad składkowy i wspólnie urządzony przez wszystkich dziennikarzy polskich znajdujących się obecnie w Krakowie, do których przyłączyło się wielu artystów, a na który zaproszenie otrzymali jubilat Kraszewski, hr. August Cieszkowski i prezydent Zyblikiewicz. Razem siadło do stołu około 100 osób. Obiad ten odznaczał się wielką serdecznością i swobodą; na początku nadeszła wiadomość, że Towarzystwo literatów europejskich w Paryżu mianowało Kraszewskiego prezesem honorowym. Nastąpił szereg toastów trzymających się ściśle przedmiotu uroczystości, a przecież tak formą jak treścią wznoszących się po nad zwykłą miarę podobnych przemówień; niektóre zaś zostające najzupełniej w granicach literackich i językowych obchodu, poruszały ważne i zajmujące odnośne do tych dwóch przedmiotów sprawy. Po zdrowiu jubilata przyszedł z kolei toast Augusta Cieszkowskiego wniesiony wymownie przez mecenesa Wrotnowskiego, Andrioli wzniósł zdrowie prezydenta miasta Zyblikiewicza, który z powodu przygotowań na bal nie był obecnym a następnie p. Prylińskiego budowniczego Sukiennic. August Cieszkowski dziękując za wzniesiony toast zwrócił się do Kraszewskiego i w bardzo serdecznych wyrazach przemówił do niego; wielu jeszcze literatów i artystów uczyniło to samo a były przemówienia śliczne, nie które artystycznie wykończone.

Hr. Stanisław Tarnowski dziękując za nieobecnego przyjaciela kolegę w Sejmie i Radzie miejskiej Zyblikiewicza wzniósł z wielkim taktem a wymownie zdrowie obecnych Czechów pp. Tonnera i Czelakowskiego. Przemówienie to podamy poniżej równie jak inne o ile zdołamy je zgromadzić. Po p. Tarnowskim powstał p. Czelakowsky i przemówił po czesku, ale tak dobitnie i wyraźnie, iż go wszyscy zrozumieli; mówił on w imieniu literatów czeskich do literatów polskich i przedstawił tym ostatnim najpierwej obraz upadku i niedoli narodowości czeskiej a następnie jej rozkwitu i wzrostu.

Ukazał się prezydent Zyblikiewicz, który nadszedł ze Sukiennic, aby połączyć się z objadującymi przyjętym on został grzmotem oklasków, w którym czuć było wdzięczność i uznanie za znakomite urządzenie i mistrzowskie przeprowadzenie uroczystości; była to prawdziwa dla naszego prezydenta owacya. Zaraz potem wniesiono toast Siemiradzkiego, a ten powstawszy w słowach ciepłych ale z prostotą, która jak w sztuce tak i w życiu jest najlepszym dowodem prawdy i głębokości uczuć, ofiarował w ręce prezydenta Zyblikiewicza do Sukiennic, a jak się wyraził dla kraju całego *Świeczniki Chrześciaństwa*. Nie podobna opisać wdzięku, z jakim ten dar wspaniały zrobionym został; trudniej jeszcze powiedzieć niesłychany zapał, który wywołał między obecnymi. Zdawać się mogło, że jakiś ognisty meteor zabłysł i oświecił ucztę. Natychmiast postawiono wniosek, aby wiadomość obwieścić miastu plakatami, co też prezydent zarządził. Ciśnięto się, aby uściskać rękę znakomitego artysty i dziękować mu za dar zrobiony narodowi.

Przemówił następnie p. Szujski, a jego doniosłe słowa podajemy poniżej; również i naszego współredaktora p. St. Koźmiana. Mówili jeszcze zwracając się do jubilata pięknie i z polotem politycznym hr. Wojciech Dieduszycki, a gorąco p. Mieczysław Pawlikowski, bardzo ładnie mówił Glaiczar Szlązak. Nadzwyczaj znużony Kraszewski opuścił w końcu obiadu salę, gdzie rozpoczęła się pogadanka poufna i przemawiali jeszcze dziennikarze i literaci.

Hr. Tarnowski w następujących przemówił słowach: Zaczęliśmy dzisiejsze zdrowia od słów: „jesteśmy tu w kółku rodzinnem“. Prawda. Ale i w rodzinach bywa różnie. Słyszałem raz zdanie, że pokrewieństwo jest przypadkiem, a staje się naprawdę związkiem dopiero, kiedy je szacunek i przyjaźń zatwierdzi. W życiu prywatnem nie jeden mógł zrobić spostrzeżenie, że człowiek, który jako obcy byłby mu zupełnie obojętnym, staje się bardzo niemiłym dla tego właśnie, że jest bliskim, jeżeli nie jest takim jak być powinien, jeżeli trzeba ganić albo się wstydzić tam, gdzie z natury wypadałoby szanować i lubić. W życiu narodów jest podobnie, etnograficzna bliskość oddala je od siebie, nie zbliża, jeżeli duchowo są od siebie wzajemnie dalekiemi.

Szczęściem my mamy takich krewnych, których możemy szanować i kochać, z którymi w ciągu naszego długiego życia i sąsiedztwa mieliśmy nieraz chwile nieporozumień ale zawsze wzajemny szacunek i wiele wspólnego, a z naszej strony i wiele wdzięczności. Bo jak w dawnych wiekach wzięliśmy od nich chrześciaństwo a później nie jeden pierwiastek cywilizacyi, tak dziś w niejednem możemy brać wzór i przykład. Przed półwiekiem prawie ich nie było, a dziś czego dokazali i czem są? Moglibyśmy im zazdrościć, gdyby braterskie uczucia dopuszczały zazdrości; zazdrościć skrzętności, pracy, bogactwa, społecznej harmonii i politycznej jedności, a nadewszystko tego, że swoją podstawę, swój lud wiejski zdobyli. Jaką pomocą była im w tem dziele literatura — to wiadomo, ona stała się dźwignią ich działania i bytu azatem w serdecznem dla nich uczuciu, którem jesteśmy przejęci na tej literackiej uroczystości, wychylmy za ich zdrowie i pomyślność kielich.

J. Szujski. Pamiętnej na długo uroczystości jubileuszowej J. I. Kraszewskiego zawdzięczamy i niezwykłe zebranie dzisiejsze, zebranie tak różnorodnego kierunku sił piśmienniczych przy jednym stole, od poważnych wodzów i weteranów literatury, aż do żołnierzy w pełni rycerskiego animuszu na dziś i jutro, do których i mnie niechaj się będzie wolno policzyć.

Skoro już jestem przy porównaniu wojskowem, koniecznem dla mnie wskazać gatunek broni, do którego należę. Lubię szczerość i otwartość i z tą szczerością podnoszę mój sztandar. Jest to sztandar korpusu pełnego zasług w obronie społeczeństwa — sztandar straży pożarnej — sztandar zastępu, który, skoro tu o stronnictwach mówić nie mamy, nazwałbym zastępem chłodzących. Jako historyk, pisarz polityczny, jako poeta od chwili do chwili, stoję przy nim od lat szesnastu, pilnując wiecznie zadania, wręcz odmiennego hasłu naszego wieszcza:

bo hasłu:
Mierz siłę na zamiary
Nie zamiar podług sił,
Mierz siłę na zamiary,
Lecz zamiar podług sił,

pilnuję, powtarzam, bo mam to najświętsze i najgłębsze przekonanie, że innego, pod grozą matkobójstwa, mieć nam nie wolno.

Lata służby mojej mógłbym też policzyć wedle guzów i oparzelin od różnych ogni naturalnych i sztucznych. W ogóle służba to niebezpieczna i niewdzięczna. Ale jeśli jest jednem i drugiem, wszystkie jej dolegliwości opłaca sowicie chwila, którą nam dał jubileusz J. I. Kraszewskiego.

Zadziwicie się panowie temu wyznaniu, a przecież tak jest. W tysiącu ustach, na ostrzu tysiąca piór piszących znajdywaliśmy od lat kilku, kilkunastu ciągłą obawę wygaśnięcia, osłabienia, upadku ducha narodowego, wyczerpania uczuć, zaniknięcia entuzyazmu. Powtarzało się to zawsze i wszędzie, a godziło w zapatrywaniu tych, którzy jak ja, innego byli zdania. Duch narodu o tragicznych kolejach jak nasz, duch narodu liczącego dziewięć wieków historycznego działania, pięć wieków silniejszej umysłowej działalności, duch narodu, któremu śpiewał Kochanowski i Mickiewicz, zgasić się nie da — to obawy płonne, co więcej, to obawy małoduszne. Nietylko w jego dodatnich stronach, nietylko w jego produkcyi, nietylko w jego poetach i pisarzach, nietylko w jego poświęceniu i cnotach rękojmia na to, ona w błędach i zboczeniach nawet, ona w jego całej indywidualności wiekami wyrobionej. Dowód na to widzieliśmy przedwczoraj, wczoraj, dzisiaj. Im głębiej ukryta łza, tem grubszym płynie strumieniem, im bardziej przytłumiony ogień, tem goręcszym bucha pożarem.

Możemy zejść na nędzarzy, większych niż dzisiaj, jeszcze gest odzianych w łachmany będzie gestem króla Leara, co miał na sobie płaszcz królewski. Ruiną mogą stanąć odbudowane Sukiennice i Wawel, pamiątek naszych skarbnica — w tragedyi naszego żywota możebnem wszystko; na ruinach tych ocalały ostatni wybuchnie jeszcze płaczem, co mieć w sobie będzie boleść całego narodu.

Więc nie o ducha obawa panowie! i niewyłączną zasługą tych, którzy go głośnemi słowy grzali, że on żyje, że on nieśmiertelny. On nieśmiertelnym, on niepokonanym, bo go Bóg takim stworzył, bo go na to wychowały wieki, bo jest, jakim go każdy znawca narodu swego znać powinien — miękki jak wosk, wrażliwy jak kobieta, zapalny jak dynamit. Pisarze, poeci, artyści — nie my jesteśmy twórcami tej jego natury, nie my tą lutnią, która go tak usposabia — on sam jest lutnią, my z morza uczuć, która w jej głębiach drzemie, wydobywamy pieśni i tony. Wielkim gromowym resonansem, niby szum bezbrzeżnego oceanu, odezwała się ta lutnia, kiedy w nią uderzono przypomnieniem pięćdziesiątoletniej pracy Kraszewskiego. Duch stwierdził swoją nieśmiertelność wobec tych, co w niego wątpili, co się obawiali o niego!

I oto przekonanie się powszechne, że się o niego obawiać nie należy, uwierzenie w jego siłę i zapalność a zarazem roztropne zastósowanie się do tej jego natury, oto olbrzymia korzyść, którą nie społeczeństwo, ale my jego słudzy na polu słowa, wynieść powinniśmy. Z realizmem, który nakazuje sumienie, zawołam: Nie obawiajmy się o ducha, zwróćmy wszystkie siły do ratowania zagrożonego ciała i do **uprawy ducha**, który w tak zagrożonem ciele lepszej musi oczekiwać przyszłości. Ogień święty nie zgasł i nie zgaśnie — my powołani rzeźbić dla niego tę alabastrową lampę, z której ciepło jego dobroczynne rozchodzić się będzie we wszystkie funkcye narodowego życia — zdobywać jego warunki, potęgować jego siłę. Niech mi wolno będzie wznieść toast na pomyślność tak pojętego i podejmowanego zadania przyszłości.

Pan St. Koźmian. Jako redaktorowi jedynego pisma codziennego, wychodzącego w miejscu, w którem odbywają się uroczystości dzisiejsze, niech mi wolno będzie dodać jedno słowo. Jako redaktor dziennika nie tylko miałem sposobność, ale musiałem wypowiedzieć moje zdanie o obecnych uroczystościach i ich znaczeniu; znane ono więc wam jest Panowie, a wypowiedziałem je z tą szczerością, o której wspomniał mój przyjaciel Szujski; szczerość bowiem jest znamieniem ludzi, z którymi łączą mnie ściśle stosunki i tożsamość przekonań, a to do tego stopnia, że może czasem posuwamy ją za daleko. Powiedziałem zatem, jak się [illegible] w jakim duchu wraz z dziennik[illegible] m zaszczyt należeć, bierzemy udział w uroczystościach. Oceniając dobrą i dodatnią stronę uznania i hołdu, oddanego talentowi, pracy, a zwłaszcza u nas w Polsce wytrwałości, widzimy w obchodzie teraźniejszym wyraz zawsze drogocenny, a zupełnie uprawniony jedności naszej duchowej i narodowej. Góruje to nad wszystkiem i jestem przekonany, że czcigodny Jubilat dzieli to przekonanie; a z jakąż radością widziałem, iż pod tym względam w mowie powiedzianej onegdaj w Sukiennicach, rozwinął tak swietnie te same myśli, zdania i przekonania, do których odwołał się dziennik, w którym pracuję.

Ale Panowie — wyraz **jedność**, mógłby się stać i pozostać frazesem, jak tyle innych; a jeżeli ktoś powiedział, że frazes zgubił Francyę, to niezawodnie dodać można, że frazesem polska społeczność żyć nie może. Wyrazowi trzeba zatem, aby towarzyszyły treść i szereg dodatnich użytecznych czynności. I dla tego chciałbym zwrócić kierunek myśli naszych i pojęcie jedności naszej na tory praktyczne. W tej mierze odzywam się do zebranych tu dziennikarzy polskich w przekonaniu, że w dzisiejszych okolicznościach i warunkach oni najskuteczniej działać mogą na rzecz jedności. A nie mówię tu o tej banalnej i nie do osiągnienia jedności zdań lub nawet przekonań, ale niech starają się o jedność istotną i istotnie użyteczną, za pomocą dokładnego, sumiennego i pilnego zapoznawania jednej części ziemi polskiej ze stosunkami, pracami, ludźmi, a nawet stronnictwami drugiej i wzajemnie; będzie to prawdziwie praktyczne działanie. Rzecz ta ważniejsza, niżby może komu się zdawało, a możliwą jest i będzie to tem, co nazwałem praktycznem działaniem, praktycznym skutkiem naszych dzisiejszych uroczystości.

Zaniedbanie zapoznawania nas wzajemnie z naszem życiem lub mylne przedstawienie rzeczy jest najniebezpieczniejszem dla naszej jedności A jednak wiele pod temi względami pozostaje do życzenia. Są jednak wyjątki i mam sobie za obowiązek oświadczyć, że co się tyczy przynajmniej stosunków u nas i położenia w tym kraju *Dzien. Pozn.*, z którym zresztą dzielą mnie i dziennik, do którego należę bardzo wielkie i ważne różnice, okazał w tych czasach nie tylko dokładną znajomość ale sumienne ocenienie oraz poczucie zdrowe interesu narodowego, a tym sposobem dzielnie pomógł do zwycięstwa sprawy, którą większość kraju uznała za dobrą. Niech mi wolno będzie złożyć za to obecnemu tu jego przedstawicielowi serdeczne uznanie.

Dołóżmy wszyscy wzajemnie starań w tym tak ważnym kierunku, usiłujmy uczciwie, dokładnie i sumiennie a nieustannie zaznajamiać się z biegiem rzeczy w krajach polskich. Szukajmy wzajemnie dobrych i o dobro sprawy dbałych korespondentów; jeżeli tego potrzeba, przysyłajmy z jednej części kraju dziennikarzy do drugiej, aby się zaznajamiali ze stosunkami często zbyt mało znanemi. Oto właśnie teraz odstąpiliśmy nie bez uszczerbku młodego, zdolnego, mającego przyszłość dziennikarza Warszawie. Nie zaniedbujmy nic w tej mierze, róbmy, co się tylko da zrobić, a spełnimy w granicach nam nakreślonych nasz obowiązek względem jedności naszej. Wnoszę zatem toast na połączenie i jedność dziennikarstwa polskiego, nie połączenie i jedność bezwzględną i bezwarunkową, które byłyby bez treści i znaczenia, ale na połączenie i jedność w celu dobrego i sumiennego zaznajamiania się wzajemnego o sobie, o swoich stosunkach i pracach, a na chwałę, zaszczyt i pożytek społeczeństwa polskiego.

Na końcu wczorajszego zebrania przemówił p. Alfred **Szczepański**: „Za inicyatywę do dzisiejszego zebrania należy się podziękować, reprezentantom dziennikarstwa warszawskiego. Kiedy mowa o tem dziennikarstwie to mimowoli ogarnia uczucie zazdrości, że ma ono to, czego Galicyi brakuje: publiczność, szeroką inteligencyą, potrzebująca umysłowego pokarmu. Dlatego dziennikarstwo nawet w tak trudnych okolicznościach w Warszawie rozwija się świetnie. Dlatego to wszelkie kierunki mają tam swoje organa. Pomijam osoby, mówię o pismach, które dzielą się jak wiadomo na **starą** i na **młodą** prasę. Rozdział ten daje czasem powód do nieporozumień, ale zważmy, że Jubilat zarówno starą jak i młodą prasą się opiekuje i największe i najmniejsze pisma szczycą się jego życzliwością i współpracownictwem, więc wszystkie one służą ku powszechnemu dobru. Wnoszę zatem toast na cześć niezmiernie zasłużonej prasy warszawskiej“.

Namiestnik hr. Alfred **Potocki** przybył ze Lwowa pociągiem o 3ej, aby wziąść udział w balu danym w Sukiennicach z powodu jubileuszu Kraszewskiego.

Teatr rozpoczął się o 6ej dla pogodzenia go z balem. Powtórzono *Miód kasztelański* przy przepełniającej salę a rozentuzyazmowanej pubiczności. Zaszły jednak zmiany w obsadzie, gdyż z powodu dość ciężkiego zapadnięcia na zdrowiu Królikowskiego rolę Sołoducha odegrał p. Rapacki bardzo znakomicie i stosownie do natury jego talentu; specyficzne rysy polskie i lokalne były tu więcej uwydatnione a całość świetne sprawiła wrażenie. Pana Ładnowskiego zastąpił w roli rotmsitrza p. Sobiesław, który wybornie był ucharakteryzowany i grał z werwą a widocznem przejęciem się ważnością a i trudnością zadania zatem bez zaruzamiałości ale z powodzeniem. Kraszewski cierpiący i znużony do tego stopnia, iż musiał położyć się do łóżka, nie był na tem trzecim a ostatniem przedstawieniu jubileuszowem.

Wieczorem nastąpił zapowiedziany bal w Sukiennicach. Już od godziny 9tej nieprzeliczony szereg pojazdów zwozić zaczął zaproszonych gości. Porządek, którego strzegła straż ogniowa, utrzymany był wzorowo. Ani na chwilę nie było ścisku; ci co przybywali pieszo, znajdowali nietamowany wchód do bramy. Pierwszy rzut oka na nieskończenie długą halę zamienioną w salę balową, wywierał prawdziwie czarodziejski urok, przewyższający wszystko, co tylko wyobraźnia wymarzyć może. Zdawało się, że przeniesieni jesteśmy w czasy Kazimierza W., kiedy Wierzynek przyjmował gości monarszych, lub w czasy ks. Józefa Poniatowskiego, któremu Kraków chcąc uczcić bohatera świetny bal wyprawił. Lecz ani pierwszy, ani drugi nie miał zapewne tej cechy uniwersalno-polskiej, jaką przedstawiał wczorajszy bal na cześć Kraszewskiego i w tem wytłumaczenie jego świetności. Hala przyozdobiona festonami i zwierciadłami gorzała tysiącami świateł, a spojrzawszy z jednej strony na drugą zdawało się, że długość jej niknie gdzieś w niedojrzanem oddaleniu. Po obu końcach hali grały muzyki wojskowe, niekiedy nawet odmienne temata, nie przeszkadzając sobie całkiem. Hala zapełniła się szybko i o godz. 10ej był już taki natłok, że z wielką trudnością przeciskać się było można i nie dziw, gdyż z licznie zaproszonych gości, znalazło się na balu przeszło 3200 osób. Żałujemy, że Ten, na cześć którego bal był urządzony, nie mógł go uświetnić swoją obecnością; szanowny Jubilat bowiem, znużony ciągłym trudem i nieco cierpiący zmuszony był pozostać w domu. Cokolwiek Kraków i Polska ma najświetniejszego pod względem wybitnych stanowisk, ukazało się na balu: Namiestnik hr. Alfred Potocki, marszałek hr. Ludwik Wodzicki z małżonką, książę Władysław Czartoryski, książęta Aleksander i Marceli Czatoryscy, ostatni z małonką, która była gospodynią balu, hr. Włodzimierz Dzieduszycki, ks. Tadeusz Lubomirski, hr. Artur Potocki w wspaniałym stroju narodowym itd., słowem nie brakło prawie nikogo równie z przedstawicieli historycznych rodów, jak znakomitości miejscowych i przybyłych. Liczne widać było stroje polskie. Bal rozpoczął polonezem prezydent miasta Dr Zyblikiewicz z marszałkową hr Wodzicką, w drugiej poszedł namiestnik hr. Alfred Potocki z ks. Zuzanną Czartoryską, w trzeciej Marszałek z p. Dunajewską, a długi łańcuch par odbył prawdziwą podróż po olbrzymim gmachu. W gronie gospodyń znajdowały się hr. Henrykowa, Romanowa i Antoniowa Wodzickie, hr. Lasocka i t. d. Zaproszone były na bal dwie włościanki z Krowodrzy; jednę z nich wziął do tańca sekretarz Rady miejskiej p. Zawiłowski, a za jego przykładem poszli inni, aby reprezentantki stanu włościańskiego nie nudziły się na balu. Trudno byłoby opisać wszystkie szczegóły tego najświetniejszego z balow, pominąć jednak niemożemy, że przyjęcie było równie gościnne jak hojne bufet na dole dostarczał herbaty i ciast, ogromny bufet na górze zimnych mięsiw i wina, a wszystkiego była taka mnogość, że po skończonzm balu pozostały jeszcze zapasy. W sali obnoszono lody i cukry w takiej obfitości, że z pierwszemi przychodzono nie raz kilkakrotnie do każdego. Pomimo tak ogromnej ilości osób wszędzie był zachowany jak największy porządek połączony z uprzejmością, który się rozciągał aż do garderoby, gdzie za okazaniem numeru natychmiast wydawano odzienia.

Przedmiotem ogólnego zajęcia i bohaterem wieczoru był Siemiradzki. W ciągu balu prezydent miasta przedstawił go marszałkowej hr. Wodzickiej, oraz najznakomitszym damom, które otoczyły kołem mistrza, a p. Marszałkowa wraz z innemi gospodyniami balu ofiarowała mu laurowy wieniec.

Bal trwał przeszło do godz. 4 zrana, ścisk nie zostawiał zrazu miejsca do tańców, później jednak, gdy część gości rozeszła się do bufetów utworzyła się przestrzeń, gdzie 340 par mogło tańczyć mazura.

Na tem zakończyły się uroczystości krakowskie otwarcia Sukiennic oraz jubileuszu Kraszewskiego, które nie zatarte po sobie zostawią wspomnienia nietylko w ich uczestnikach a mamy nadzieję przyniosą dodatnie owoce wzmacniając wszystkich w postanowieniu pracy, której skutki luwydatniły one pod wielu względami i dadzą otuchę do wytrwałości. Spodziewamy się, że dopomogą do jasnego i trzeźwego poglądu na istotne położenie całego narodu i społeczeństwa, do którego najwyższym obowiązkiem wszystkich zastosować mądrze, roztropnie, sumiennie, poszczególne prace, aby one zlały się harmonijnie w jedną wielką całość któraby ochraniała naród od strat i klęsk a przysporzała mu sił i chwały. I dla tego pomimo świetności i pociechy jakie te uczty nam przyniosły; uie stały się one zachętą do mnożenia podobnych im, ale hasłem śpiesznego powrotu do ciągłych użytecznych zatrudnień do nieprzerwalnej pracy.

Jutro zamkniemy dział poświęcony jubileuszowi, który się wczoraj zakończył podaniem opisu darów oraz mów, które zdołamy zebrać, lub które nam łaskawie nadeszłą.

Wiadomo, że Senat akademii jakiellońskiej uchwalił nadać stopień doktora filozofii *ad honores* J. I. Kraszewskiem, a N. Pan parę dni temu uchwałę Senatu potwierdził. Rektor uniwersytetu Dr J. Dunajewski zaprosił p. Kraszewskiego do sali uniwersyteckiej, aby mu uroczyście wręczyć dyplom. Jubilata oczekiwał rektor w gronie profesorów w togach, gdy wszedł Kraszewski zaprosił go rektor, aby zajął miejsce i przemówił doń mniej więcej następnie:

Na mocy praw i przywilejów przez wielkiego króla założyciela naszego uniwersytetu nam nadanych, przez następców jego w panowaniu nad tą ziemią potwierdzonych, a przez dziś nam najmiłościwiej panującego Cesarza i Króla naszego utrzymanych, udziela ten uniwersytet stopień honorowego doktora mężom znakomitym, w uznania zasług przez nich w dziedzinie pracy umysłowej położonych. Prawo to, które wszystkim uniwersytetom służy, już z istoty i przeznaczenia tych zakładów naukowych wynika. Uniwersytet jest to niejako twierdza przeznaczona do pielęgnowaniu wśród murów swoich oświaty, nauki i języka narodowego. Ponieważ zaś nikt na tej ziemi sam sobą nie stoi i te twierdze nauki i cywilizacyi potrzebują pomocy poza granicami swemi. Podobnie jak dawniej wielcy monarchowie i wielcy wojownicy pasowali na rycerzy nie tylko tych, którzy pod ich okiem wzrośli i ducha rycerskiego dawali dowody, ale i mężów już osiwiałych w boju, tak też i uniwersytet nadaje stopnie nie tylko młodzieży, którą wychował i wypielęgnował, ale udziela dyplom honorowy mistrzom nauki, nie będącym z uniwersytetem dotąd w żadnym, bezpośrednim związku. Pasuje on takich mężów na rycerzy duchowych, nie dla tego, jakoby oni tego potrzebowali, ale aby dać świadectwo, że uniwersytet uznaje każdą pracę rzetelną i stara się złączyć bezpośrednim związkiem z każdym, choć po za jego granicami, podejmującym walkę o największe dobra ludzkości.

Takiego rycerza walki duchowej mamy tu przed sobą, rycerza, który „nie z roli, nie z soli, ale zrobił z tego, co go boli;“ męża, który wytrwałością i pracowitością olbrzymią, niezwykłą dzielnością umysłu, miłością języka narodowego, pierwszorzędne zajął miejsce, który nie tylko rozlicznemi pracami naukowemi zasłużył się literaturze ojczystej, ale w ciągłych sprawozdaniach do piem polskich jest pośrednikiem między cywilizacyą zachodnią a społecznością polską, pośrednikiem tem cenniejszym, że cywilizacyi polskiej, która się wiekową pracą z zachodnią cywilizacyą zrosła i tej cywilizacyi cząstkę stanowi, grożą zasady wręcz jej przeciwne da Bóg grożą napróżno. A jeżeli w ogóle wszystkie uniwersytety chętnie podobne zaszczyty oddają znakomitym mężom, zachęcając tem samem i młodzież swoją do rzetelnej i wytrwałej walki przeciw błędom i ciemnocie, to nasz uniwersytet tem większy ma obowiązek pamiętać o znakomitych polskich uczonych. Nie dawno bowiem temu sprawiedliwość i życzliwość najmiłościwiej nam panującego monarchy, przywróciła na chwilę wyparty z naszych murów język narodowy, do należących mu się praw w tej starodawnej szkole jagiellońskiej. Z kilkudziesiąt katedr przemawia teraz nauka w jązyku ojczystym do młodzieży naszej, a wczorej z wysokości tronu starożytnej monarchii Habsburgów nadano nie zwykłe odznaczenie pracownikowi na niwie narodowej.

Tu zwrócił się Rektor do Jubilata i podał mu dłoń:

„Przyjm szanowny Jubilacie dłoń, którą Ci rektor imieniem uniwersytetu podaje, przyjm ją z tą serdecznością, jaką dla Ciebie uniwersytet jest przejęty, przyjm na znak łączności, jaka zachodzić powinna między uniwersytetem jagiellońskim a każdym dzielnym obrońcą języka i cywilizacyi naszej. Pozdrawiam imieniem uniwersytet tu jagiellońskiego nowego naszego doktora Józefa Ign. Kraszewskiego.

A teraz zapraszam pana dziekana wydziału filozoficznego, aby doręczył szanownemu Jubilatowi dyplom doktora tegoż wydziały.

Następnie dziekan wydziału filozoficznego Dr. **Altt** przemówił w krótkich, ale serdecznych słowach, na co Jubilat odpowiedział jak zawsze w wyrazach pełnych uczucia i skromności.

W wczorajszym „dodatku“ opuściliśmy mowę p. **Tonnera**, mianą w sobotę podczas uczty w Sukiennicach, gdyż nie chcieliśmy jej podawać w niedokładnem streszczeniu.

„Szanowne Zgromadzenie! Uczyliśmy się w szkołach, że naród ten, którego dzieje opowiada nam historya biblijna, szczególnej doświadczał opieki Opatrzności, że kiedy mu się powodziło najgorzej, kiedy utraciwszy wolność, deptany, dręczony niewolą, szyję uginał pod jarzem nieprzyjaciela srogiego, Opatrzność obdarzała go mężami powagi wysokiej, którzy z natchnienia Boskiego odzywali się do niego słowami miłości, pocieszając go w niewoli, pokrzepiając go nadzieją, powstrzymując od rozpaczy obietnicami, że jeżeli nie zboczy z drogi prawej, zbawienie go nie minie. Szlachetnym narodem polskim, narodem Waszym, bracia Polacy Opatrzność opiekowała się w mierze jeszcze wyższej; naród polski łaski Opatrzności doświadcza i doświadczył, odkąd szczęście odwróciło od niego oblicze i rozpoczęła się pora klęsk i ucierpień narodu, który kiedyś za Piastów i Jagiellonów błyszczał sławą i potęgą. Wam, bracia Polacy i w tej długiej i smutnej porze nigdy nie zabrakło na ludziach, którzy idąc za świętem powołaniem pełnili obowiązki wieszczów, proroków biblijnych, nad uratowaniem, nad zachowaniem, nad podniesieniem narodu gorliwie, niezmordowanie pracując każdy, w zakresie swoim, każdy środkami innemi według zdolności, według geniusza, ów śpiewem, ów pędzlem, ów dłutem, ów słowem, ale wszyscy równie świetnym przykładem, miłością i poświęceniem dla narodu i sprawy ojczystej! I zabiegi gorliwe, starania niezmordowane przyniosły owoc pożądany. Naród polski oczyszczony z wad, któremi kiedyś zgrzeszyli Ojcowie, stanął przed światem zdziwionym w sile nowej, dając dowody, że utorował sobie

drogę do lepszej przyszłości. Przyszłość ta lepsza nastąpi z pewnością i nastąpi niezwłocznie, jak kiedyś nastąpiło zbawienie narodu, o którym wyżej wspomniałem, z różnicą jednak wielką; kiedy bowiem naród biblijny po całym się rozpierzchł świecie, utraciwszy Ojczyznę, u Was bracia Polacy, inaczej będzie: wszyscy bracia Wasi, wierni synowie Ojczyzny, którzy losem nieprzyjaznym zmuszeni byli, oderwać się od ziemi ojczystej i rozprószyć się niemal po całym świecie, powrócą na jej łono wśród narodu wolnego i szczęśliwego jak na to zasłużył przez poświęcenie i liczne ofiary. Że nadejdzie chwila urzeczywistnienia życzeń tych, nie ulega wątpliwości, dowód tego świetny, tryumf, którego tu jesteśmy świadkami, gdy naród wdzięczny oddaje hołd jednemu z największych synów za pracę półwiekową; tryumf to, który inteligencya narodu święci w odbudowanych Sukiennicach, głównej to kiedyś siedzibie handlu i przemysłu za najświetniejszych czasów Rzeczy posp. polskiej.

Do urzeczywistnienia życzeń tych niemało się przyczyni, jeżeli wymowne słowa, wypowiedziane przed chwilą znajdą zastósowanie istotne i właściwe jeżeli ściśnione będą węzły łączące was z ludami, które mają wraz z Wami wspólne dążenia i wspólną sprawę. Na czele narodów tych stoi zapewne nasz naród czeski, z łona którego przybyliśmy tutaj, ażeby być świadkami, uroczystości wspaniałej, cieszyć się z Wami i powiedzieć swoim, jakiej wielkości i potęgi daliście dowody i jakiej wśród tych uroczystości doznawaliśmy przychylności Waszej. Nie zapominajcie o nas, proszę — toć z narodem naszym tyle macie łączników w historyi od samego początku, od Lecha i Czecha począwszy przez długi przeciąg czasów, kiedy znając się i utrzymując związki serdeczne, nieraz i królów wzajemnieśmy sobie dawali, wzajemnie się wspierając pomocą bratnią w doli i niedoli, aż niestety nadeszła noc ciemna, która ogarnęła was i nas, że przestaliśmy się wspierać i kochać aż nareszcie brat zapomniał o bracie i nie znał brat brata. Zeszło nam jednak znów słońce zbawienne, znowuśmy się zaczęli poznawać i przychodzić do przekonania, że wspólną mając sprawę, wspólne mając potrzeby i wspólne mając cele, powinniśmy się wspierać szczerze. Oto teraz, w tych dniach, wspólnym działaniom naszym obszerne otwiera się pole, kiedy delegaci Wasi i nasi staną w Radzie państwa, gdzie bratnie sobie ręce podawszy i wzajemnie się wspierając, niech rozpoczną działanie pożyteczne, które nie pozostanie bez skutków zbawiennych dla nas i dla was. Chodząc po starożytnym Krakusa grodzie wszędzie tu widzę świetne Piastów i Jagiellonów orły, przypominające mi najświetniejsze czasy narodów waszego i naszego. Kogóż to w powietrzu orzeł może się obawiać? I znów na ziemi, któż zastraszy lwa? Wasz jest orzeł, nasz lew — oba bieli w polu czerwonym! Jeżeli zawarty sojusz połączy orła waszego z lwem naszym, któżby już się śmiał oprzeć? Czytałem dziś nad wejściem do zamku królewskiego na górze Wawel: *Si deus nobiscum, quis contra nos.* Prawda to — lecz nie mniej też prawda: *quis contra nos Polonorum si aquila juncta erit Bohemorum leoni?*"

Odbieramy następujące sprostowanie co do szczegółów zebrania akademickiego:

„W imieniu akademickiej młodzieży czeskiej przemawiał prezes czytelni akademickiej kandydat medycyny Ant. Czyhalik a następnie kandydat praw Franc. Wyslonžil."

Rektor politechniki lwowskiej p. Zajączkowski donosi nam, że przemówienie jego do Kraszewskiego nie zostało wiernie odstenografowane i prosi nas o ogłoszenie autentycznego brzmienia. Jest ono następujące:

„Rozpowszechnieniu zasad postępowych zawdzięczają nauki i zajęcia przemysłowe swe uszlachetnienie i równouprawnienie z naukami i zajęciami umysłowemi. Szkoła więc politechniczna lwowska, nauk realnych uprawie poświęcona i młodzież do zawodów przemysłowych sposobiąca, składa Ci cześć i hołd jako temu, który w ciągu całego swego zawodu krzewił w społeczności naszej zasady zdrowego postępu".

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 6 października.

Wczoraj zakończyły się trwające w naszem mieście od trzech dni uroczystości. Tym, którzy im przewodniczyli a mianowicie niezmordowanemu prezydentowi Zyblikiewiczowi należy się najzupełniejsze uznanie za nadzwyczajny ład i porządek, które w nich panowały, za wyborne wzorowe urządzenie całości i wszystkich szczegółów, za rozwinięcie zmysłu organizacyjnego, za dokonanie jednem słowem dzieła przechodzącego zwykłe rozmiary w sposób nietylko poważny i godny ale nadzwyczaj praktyczny. Dodajmy jednak, że pod każdym względem uczestnicy uroczystości zachowaniem się swojem ułatwili niezmiernie dokonanie trudnego dzieła. Nie możemy nareszcie pominąć, iż co się tyczy szczegółów, urządzenie wzorowe uczty na osiemset i balu na trzy tysiące osób należało w Krakowie do zadań niemal herkulesowych i że spełnienie go jest w znacznej części zasługą p. Szlachtowskiego, któremu niech nam wolno będzie wyrazić szczerą wdzięczność miejscowych i zamiejscowych rodaków jak również komitetowi urządzającemu, za udatną całość, a mówiąc o komitecie wymienić nam wypada pp. Weigla, Rzewuskiego Walerego, Muczkowskiego, Miłaszewskiego, Gwiazdomorskiego, Kieszkowskiego, Jakubowskiego Faustyna, Schraedera a nareszcie sekretarza Rady miejskiej p. Zawiłowskiego, który najwięcej mając do czynienia w tych dniach rozwinął niezmierną czynność i uczynność. Co się zaś tyczy umieszczenia gości, to ułatwiła trudne zadanie, skoro szło blisko o jedynaście tysięcy osób, gościnność Krakowian a przedewszystkiem rodzin zamożniejszych, które otwarły swoje pałace i domy.

— Jutro odbędzie się w sali radnej o godzinie 5 odczyt Dra Juliana Ochorowicza „O pozytywizmie w mowie i życiu", na dochód pomnika Mickiewicza.

— Wczoraj wieczorem odbyła się wśród najpiękniejszej pogody procesya zwaną Różańcową od OO. Dominikanów po Rynku. Niezliczone mnóstwo pobożnych, złożone w znacznej części z przybyłych, towarzyszyło temu religijnemu obrzędowi.

— Dzisiaj wieczór przybędzie z Wiednia do Krakowa arcyksiężniczka Marya Krystyna, narzeczona króla Hiszpańskiego Alfonsa a siostra arcyksięcia Fryderyka, wraz z matką arcyksiężną Elżbietą.

— Towarzystwo myśliwskie w Warszawie ofiarowało dla uczczenia pamięci w tym roku zmarłego hr. Maurycego Potockiego, dla domu przytułku paralityków i chorych nieuleczalnych, gotowizną sumę 2190 rsr., pod warunkiem, aby zakupiono za to papiery procentowe. Fundusz ten ma tak długo się procentować, aż wzrośnie do kapitału, od którego procent wystarczyłby na utrzymanie jednego łóżka imienia ś. p. hr. Maurycego Potockiego.

— Namiestnik hr. Alfred Potocki wyjechał dziś rannym pociągiem z Krakowa do Wiednia. Udał się tam także marszałek krajowy hr. Ludwik Wodzicki.

— Na teatr polski w Poznaniu złożyli pp. M. Koskowski 25 rubli, Adam Tokarski 25 rubli.

— Na *Gwiazdkę Cieszyńską* złożył p. A. G. 50 rubli.

— Na pomnik Mickiewicza nadesłał p. K. Sucholdolski 10 złr.

— Jutro w teatrze mają być przedstawieni *Konfederaci Barscy* Mickiewicza.

— Wszyscy posłowie nasi do Rady państwa opuścili dziś Kraków udając się jedni rannym drudzy popołudniowym pociągiem do Wiednia.

— Jutro w sali hotelu Saskiego odbędzie się koncert pani Friderici Jakowieckiej, znanej znakomitej śpiewaczki, ze współudziałem panny Kazimiery Maryi Sługockiej, chrzestnej córki J. I. Kraszewskiego. Koncert odbędzie się o godz. 4ej po południu, gdyż ma być obecnym Jubilat, który następnie zaproszonym został na ucztę, urządzoną na jego cześć przez tutejsze Towarzystwo Strzeleckie o godz. 7ej wieczór.

— W numerze ostatnim *Czasu* zaszła omyłka co do dziennika, w którym zamieszczony był feileton p. Henryka Blumenstoka o Kraszewskim. Feileton jego pióra znajdował się w *Pressie* a nie w *N. fr. Presse.*

— P. Jan Bapt. Feintuch, architekt, krakowianin, zrobił akwarellę przedstawiającą odnowione Sukiennice. Znawcy oddają tej pracy nader pochlebne świadectwo i zwraca też ona ogólną uwagę na tutejszej wystawie. P. Feintuch nie po raz pierwszy występuje z pracą tego rodzaju, albowiem niezbyt dawno zrobił był piękną akwarelę, przedstawiającą pomnik grobowy dwóch Zygmuntów z katedry na Wawelu. Mało jest u nas artystów oddających się malarstwu architektonicznemu; cieszyć się tedy wypada, że i na tem polu wzrasta liczba zdolnych pracowników.

— Administracya dziennika naszego przyjmować będzie ofiary na Teatr poznański i na *Gwiazdkę Cieszyńską.*

— Otrzymaliśmy dziś z Paryża słynną broszurę, obecnie już w drugiem ogłoszoną wydaniu p. n. *La Russie ou la Prusse?*, której autorem ma być p. Gambetta. Przysłano ją nam z dedykacyą od autora.

— Otrzymujemy następujące pismo:

W numerze 227 *Czasu* z d. 3go października r. b. wyczytuję wzmiankę przypisującą mi wybitniejszy udział w wykonaniu części konstrukcyjnych przy odbudowie Sukiennic.

Byłem z urzędu, jako dyrektor budownictwa miejskiego, członkiem Komitetu odbudowy Sukiennic, ale niemiałem innych praw a więc i innych obowiązków jak wszyscy członkowie Komitetu, dla czego też niezasłużenie spada na mnie zaszczyt jakiejś wybitniejszej działalności, tym niezasłużeniej, że zdanie moje w Komitecie było nieraz i to bardzo często, zdaniem mniejszości, złożonej z techników, w skład Komitetu wchodzących, niemogło więc być wskazówką do wykonania służącą. Ze względu na doniosłość jaką ma przypisywany mi udział w odbudowaniu Sukiennic, udział, do którego w żaden sposób przyznać się nie mogę, upraszam Szanowną Redakcyę o umieszczenie niniejszego sprostowania w łamach swego dziennika. Mam honor pisać się Szanownej Redakcyi powolnym sługą.

Maciej Moraczewski.

— X. Dr Wincenty Smoczyński, proboszcz w Tenczynku, przesyła nam następujące pismo:

Na ogromnej przestrzeni Syberyi, równającej się rozległością całej Europie, jest tylko pięć parafij katolickich, a mianowicie w Irkucku, Nerczyńsku, Krasnojarsku, Tobolsku i Tomsku, oraz kaplica w Omsku. W czasie pożaru Irkucka w d. 3 i 5 lipca b. r. kościół katolicki stał się pastwą płomieni, tak iż z tej ubogiej choć artystycznie ozdobionej świątyni został się stos gruzów i popiołu, a tym sposobem największa obszarem parafia na kuli ziemskiej, bo granice jej Bajkał, Biegun północny i cieśnina Berynga, została pozbawioną kościoła.

Któż z katolików a zwłaszcza Polaków nie rozumie czem w tych dalekich stronach jest kościół katolicki dla katolików-Polaków a szczególniej dla zesłanych? Nędzne materyalne położenie licznej bardzo ludności tej parafii, nie pozwoli na odbudowanie rzeczonego kościoła własnym kosztem. Możeby Szanowna Redakcya w piśmie swojem raczyła przyjmować datki na ten cel, na który składam 5 złr. Ileż to osób w Galicyi, których łączą czy to własne wspomnienia z kościołem Irkuckim, czy związki z tymi co tam mieszkają! W każdym razie ofiara na ten cel będzie czynem bratniej chrześciańskiej miłości.

Tenczynek, d. 3 października 1879.

X. Dr Wincenty Smoczyński, proboszcz.

Najgoręcej popieramy powyższe wezwanie i otwieramy szpalty dla datków na cel powyższy. Kościół w Irkucku był dla wygnańców polskich na Syberyi jedynem miejscem pociech religijnych. Dziś już na olbrzymiej tej przestrzeni niema jednej świątyni, w którejby mogli pokrzepić ducha i przenieść się modlitwą do ojczyzny. Proboszcz z Irkucka przesłał do dzienników warszawskich list, w którym prosi o składki. Rząd rosyjski pozwolił na ich zbieranie. Pragniemy, aby i kraj nasz wziął udział w ofiarach, które już się rozpoczęły w Warszawie.

TEATR. We wtorek d. 7 października: Dwa akta dramatu, napisane po francusku przez Adama Mickiewicza, przełożył wierszem Tomasz Olizarowski: *Konfederaci Barscy.* — Począt[illegible] godz. 7ej.

— Dnia 3 i 4 październik[illegible] pochmurno; d. 4 termometr od 7·6 doszedł do 16·5, zaś d. 5go od 5·4 doszedł do 14·2 C. Barometr stoi ciągle wysoko; rano o godz. 7ej d. 7 paźdz. stan jego był 750·8 millim., termometru 8·2 C. Wiatr zachodni.

— We wtorek d. 7 października: ŚŚ. Justyny p. i Helana w.

Wiadomości bibliograficzne.

Dzisiejszy numer *Echa* cały jest poświęcony J. I. Kraszewskiemu. Treść jego stanowi: J. I. Kraszewski; W albumie p. Henryetty, wiersz przez J. I. Kraszewskiego; Łza w niebie, fantazya J. I. Kraszewskiego; Kantata ułożona przez Adama Asnyka na cześć jubileuszu J. I. Kraszewskiego; Program uroczystości jubileuszowej; Krótki przewodnik po Krakowie wraz z afiszami na przedstawienia; Drobne wiadomości.

Zeszyt 4ty *Przeglądu Polskiego* zawiera: Z Wilna (dokończenie), przez Stanisława Tarnowskiego; Górny Szlązk pod względem obyczajów, języka i usposobienia ludności (dokończenie), przez B. Kalickiego i A. Hytrka; Sofoklesa Edyp Król, przez Wojciecha Dzieduszyckiego; Szkice z podróży do południowej Afryki, odbytej w latach 1875—1877. VI. Góry Outenikwa i lasy Knysny (c. d.), przez Antoniego Rehmana; Przegląd polityczny, przez Al. Szukiewicza.

— Nr. 40 *Przeglądu Lekarskiego* zawiera: Adamkiewicza (w Berlinie): Przypadek porażenia opuszkowego; prof. Nawrockiego (w Warszawie): Trucizny pot wywołujące (dok.); Ocenę dzieła Rothego (w Warszawie) o psychopatologii sądowej: Sprawozdanie z prac obcych; prof. Oettingera: Zbiór pism hippokratowy w świetle krytyki nowoczesnej (dok.); E. Sawickiego (we Lwowie): Listy z podróży i z praktyki (c. d.); Warschauera: List z Baden-Baden; Wiadomości statystyczne, ogólnolekarskie i bieżące.

Przyjechali do Krakowa od 2 do 3 października.

HOTEL VICTORIA. St. Borkiewicz z Mierznic; Dr K. Benni z Warszawy; G. Rakowski z Kongresówki; G. Unger z Warszawy; K. Horomański z Podola; J. hr. Jabłonowski ze Lwowa; P. Komorowicz z Podola; Z. Hołowiński ze Lwowa; W. Sokolnicki z Wołynia; A. Zaręba Cielecki ze Lwowa; H. Małecki, A. Olszewski z Radomia.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Berlin 4 października. Minister państwowy Bülow powrócił po półrocznym urlopie udzielonym dla poratowania zdrowia.

Paryż 4 października. Cesarzowa Rosyjska oczekiwaną jest w Cannes dopiero 9 b. m., w przejeździe wstąpi do Belfortu.

Rzym 4 października. *Diritto* donosi: Niemiecki poseł bar. Keudell przybył tu dziś i miał z jeneralnym sekretarzem ministerium spraw zagranicznych Maffei długą i serdeczną rozmowę.

Londyn 4 października. Rada gabinetowa zbierze się dopiero w poniedziałek.

Bukareszt 4go października. Sprawozdanie komisyi wybranej z sekcyi nad rewizyą konstytucyi, zostało dziś przedłożone prezesowi Izby. Sprawozdanie wprowadza nieznaczące zmiany, które nie naruszają wcale istoty przedłożenia rządowego.

Belgrad 4 października. Książę wraz z swą małżonką i następcą tronu po nieobecności jedenastu miesięcy przybył tutaj, przyjmowany przez ludność z zapałem. Wszyscy ministrowie, senatorowie, rada gminna *in corpore*, korpus oficerów i wszyscy dygnitarze wyjechali naprzeciw księcia do Bolec.

Jutro pierwsze posiedzenie Izby deputowanych wiedeńskiéj Rady państwa. Liczni jéj członkowie przybyli do Wiednia, a dziś wszystkich się tam już spodziewają. Na wczoraj zapowiedziany był zjazd przywódzców czeskich, którzy w porę chcą poczynić przygotowania do ukonstytuowania się klubu czeskiego, a zarazem ostatecznie porozumieć się co do zastrzeżenia prawnego, które jeśli ma by wniesionem, to musi być wniesionem jutro przed składaniem ślubowania. Czy deputowani morawscy zechcą tym razem złożyć także osobne ze swéj strony zastrzeżenie, jak to w swoim czasie uczynili, dotychczas nie wiadomo. Co do wyboru wiceprezesa Izby, twierdzi *Presse* dzisiaj, że wybór hr. Coronini jest zapewnionym, gdyż nietylko członkowie prawicy, ale także wiernokonstytucyjni mają za nim głosować. Wybór wiceprezesów da prawdopodobnie powód do żywéj walki.

O ile dotąd przewidzieć można rezultat prawyborów w Prusach, partya national-liberalna mało ma szans utrzymania dawnéj swéj większości. Największą klęską dla nich jest, że w miejscach, w których dotąd obierano jéj koryfeuszów, np. Laskera, opinia przy prawyborach wyraźnie przeciwko dążnościom téj partyi się objawiła. Wybory deputowanych przez prawyborców odbędą się jutro d. 7 b. m.

W czasie manewrów wojskowych francuskich w Laon wzniósł na bankiecie zakończającym ćwiczenia wojskowe jenerał holenderski Pfeifer toast na pomyślność Francyi z dodatkiem, że pokojowe, oględne a bezinteresowne występowanie Francyi we wszystkich kwestyach europejskich zjednały jéj sympatyę i zaufanie wszystkich małych państw, które ją za strażnicę równowagi europejskiéj uważają. Toast ten nie zrobi zapewne zbyt przyjemnego wrażenia w Berlinie.

Zwraca na siebie uwagę publiczną jednoczesne pojawienie się w Liwadyi kilku delegowanych z księstw półwyspu bałkańskiego. Oprócz serbskiego jenerała Proticza bawiącego tu w misyi tajemnéj, przybył tu jeszcze w tych dniach bułgarski minister wojny jenerał Parenzow. O posłannictwie jenerała Parenzowa różne obiegają wersye. Jedni utrzymują, że pozostaje w związku z zamierzoną reorganizacyą armii bułgarskiéj, inni nadmieniają, że jenerał stara się o zakupno pewnéj części broni zdobytéj na Turkach, najpodobniejszą jednak jest wersya, że podróż jego odnosi się głównie do wytknięcia etap drogi wojskowéj tureckiéj przez Bułgaryę. Jak wiadomo kongres berliński zastrzegł dla Turcyi drogę wojskową komunikacyjną między Tracyą a Wilajetem Kossowskim przez tę część Bułgaryi, w któréj leży Zofia. Członkowie tureccy w komisyi uregulowania granic domagają się teraz wytknięcia etap téj linii, poprowadzićby ją pragnęli od Filipopola przez wąwóz leżący na południe Zofii, Bułgarzy zaś życzą sobie, ażeby linia ta albo zupełnie zaniechaną została, albo poprowadzoną była nad samą południową granicą Bułgaryi, gdzie nietylko droga jest niedogodna, ale i komunikacya tak okalająca Bułgaryę, że Turcy i przez swoje terytoryum idąc kołem, nie mieliby o wiele dłuższéj drogi.

Ostatnie telegramy „Czasu."

Wiedeń 5 października. Na konstantynopolitańskiej konferencyi do sprawy greckiej, złożyli obustronnie wnioski komisarze tureccy i greccy w przedmiocie trzynastego protokółu berlińskiego kongresu. W końcu greccy komisarze przyjęli wnioski tureckie *ad referendum.*

Petersburg 5 października. *Nowoje Wremia* donosi, że ministerstwo skarbu zamierza w r. 1880 wybić monety złotéj i srebrnéj za 27,712,000 rubli, z których 900,000 imperyałami a 19,500,000 półimperyałami; tak więc 20,400,000 rubli monety złotéj, a 7,000,000 monety srebrnéj.

Bukarest 5 października. Książe bułgarski opuścił wczoraj Bukarest, towarzszył mu do Dżurdżewa książę rumuński.

Kursa. — Wiedeń 6 października, g. 2 m. 30 po poł. Renta papierowa 67·95. — Renta srebrna 69·20. — Renta złota 80·75. — Losy z r. 1360 126·25. — Akcye Banku Narodowego 839·—. — Akcye kredytowe 267·30. — Londyn 116·85. — Srebro —·—. — Napoleony 9·29. — Lombardy 83·—. — Losy z roku 1864 158·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 242·50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 137·25. — Akcye kolei węg. półn.-wschod. 128·50. — Anglo-Bank 136·—. Obligacye indemn. galic. 94·25. — Losy prem. węgierske 103·—. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 113·50. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 131·—. 6% Listy zast. hipoteczne 97·—. — Marki 57·60. Ruble 123·25. — 6% Listy zasta. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 93·—.

Usposobienie giełdy: słabsze.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi Kupieckiej.

Kraków 6 Paździer.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjski za 100 rs.	121 75	122 —
Rubel srebrny okrągłowy	1 63	1 75
Marki niemieckie za 100 marek	57 —	58 —
Dukat ważny	5 50	5 62
20 frankówka	9 26	9 42
Imperyał ważny	9 46	9 66
Srebro austryackie za 100 złr.	99 75	100 25
Kupony zrob. płatne	99 —	100 —

Listy zastawne i obligi.

	płacą	żądają
5% pożyczka krajowa galicyjska	94 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	93 50	95 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	84 75	— —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	91 50	93 25
5% listy „ banku hipot.	96 25	97 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	98 —	— —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	93 —	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	91 —	94 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	95 —	98 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	96 —	99 —
Prioritety banku gal. dla h. i prz. w Krak. (100%)	— —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I [za 100 rubli] (rub. i kop.)	98 —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II [„ 100 rubli]	98 —	— —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	97 —	99 —
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	85 75	87 75

Akcye kolejowe i bankowe.

	płacą	żądają
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	239 50	245 50
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	136 —	139 50
„ banku hipot. we Lwowie (ex Dyw.) „ 200	260 —	— —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —

Losy krajowe.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	19 —	20 75
Losy miasta Stanisławowa	24 50	— —

Wiedeń 3 Paździer.

Obligi długu państwa.

	płacą	żądają
4⅕% Renta papierowa	68 0.	68 10
4⅕% „ srebrna	69 20	69 35
4% „ złota	80 50	81 05
4% Losy z roku 1854 po 250 złr.	121 50	122 —
4% Losy z roku 1860 po 500 złr.	126 60	127 —
4% „ „ 1860 „ 100 złr.	128 50	129 —
„ „ 1864 „ 100 złr.	158 —	158 25
„ „ 1864 „ 50 złr.	157 —	157 50
Losy Como-Renten	27 —	28

Obligi indemnizacyjne.

	płacą	żądają
Czeskie 10% podat.	102 75	103 50
Bukowińskie	92 50	93 50
Galicyjskie	94 3.	94 80
Morawskie	103 50	103 7.
Niższo-austryackie	104 7.	105 25
Wyższo-austryackie	101 75	103 25
Szlązkie	95 50	— —
Styryjskie	99 75	100 50
Siedmiogrodzkie 7½%	86 60	87 —
Węgierskie	89 80	90 25
Węgier. z klauz. 1867	87 50	88 —
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	112 80	113 —
6% Renta węgierska złota	95 45	95 60
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	72 80	73 1

Akcye bankowe.

	płacą	żądają
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	135 80	36 —
Boden-Credit węgierskie 140 złr.	— —	— —
„ „ austryackie 80 „	209 —	211 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	268 50	268 75
„ „ węgierskie 200 „	256 7.	257 —
Depositen-Bank 200 „	198 —	200 —
Escompt-Gesell. niż. austr. 500 „	800 —	805 —
Gal. Banku hipotecznego 200 „	— —	— —
„ „ dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	840 —	843 —
Real-Credit-Bank 200 „	71 —	— —
Unionbank 100 „	93 50	94 10
Verkehrsbank ogólny 140 „	113 25	113 7.
Wied. Bankverein 100 „	139 25	139 50
„ Lombard- & Es.-Bank 100 „	— —	— —

Akcye kolei.

	płacą	żądają
Albrechta 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume 200 „ 5%	137 25	137 7
Aussig Töplitz 210 „ „	390 —	395 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 „ „	590 —	591 —
Elżbiety 210 „ 5%	175 25	175 50
Linz-Budweis 200 „ „	159 —	160 —
Salzburg-Tyrol 200 „ „	145 —	145 50
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2253	2257
Franciszka Józefa 200 „ „	147 —	148 —
Gal. Karola Ludwika 210 „ 5%	241 2.	241 .
Koszycko-Oderberg. 200 „ „	113 25	113 75
Lwowsko-Czern.-Jassy 200 „ „	137 —	137 5
Nordwest austr. 200 „ „	130 7	131 5
„ „ Lit. B. 200 „ bez%	72 —	72 2
Rudolfa 200	135 50	136 —
Siedmiogrodzka I. 200	107 —	107 50
Staats-Eisenb.-Gesell. 200	266 —	266 50
Südbahn (Lombardy) 200	81 25	81 75
Süd-nord. Verb. (Par.) 210	99 50	100 —
Theissbahn (Cisaska) 200	206 50	207 —
Tramway Wiedeń. 170	203 25	203 75
„ „ nowe 70	— —	— —
Węg. gal. Łupkowska 200	109 75	110 —
„ Nord-Ost 200	128 50	129 —
„ Westb. Stuhlw. 200	127 25	128 —

Akcye różnych przedsiębiorstw.

	płacą	żądają
Gasgesell. ogól. austr. 200 złr. 5%	— —	— —
Gas-Industrie Wied. 80 „ „	99 —	100 —
Liesing. browaru 100 „ „	45 —	46 —

Listy zastawne.

	płacą	żądają
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	88 —	— —
5% Boden Kredit allg. złotem płatne	116 50	117 —
5% „ „ „ papier. 33 lat	100 25	100 50
6% Bukow. Kasy Oszczędności	— —	— —
8% Towa. kred. krakowskiego 18 lat	96 75	— —
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	97 —	— —
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	93 —	— —
5½% „ złote 36 lat	94 —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziemsk.	82 25	— —
5% Gal. Tow. kred. ziemsk.	91 75	92 50
5% „ „ „ nowe 37 lat	91 75	92 50
6% „ Bank. Hipot. lwow.	97 —	97 40
6% „ „ Włość.	99 —	100
5½% Hipot. Morawskie 36 lat	— —	— —
5% Bank. austr. węg. (National.) mon. k.	— —	— —
5% „ „ „ na w. a.	100 95	101 10
5% Szlązko austr. Bod.-Kredit-Anstalt	97 —	97 50
5½% Real-Creditbank 36½ lat	95 —	— —
5½% Styryjsk. Kasy Oszczęd.	101 50	— —
5½% Węg. ogól. Bod. Kred. 34 lat	88 —	— —
5½% „ Boden Credit-Institut	— —	97 50

Priorytety kolei.

	płacą	żądają
Albrechta 300 złr. 5%	78 50	78 75
Alföld-Fiume 200 „ „	84 —	84 2.
„ „ Em. 1874 200 „ „	82 75	83 25
Donau-Dampfsch. 300 „ „	— —	— —
„ „ 100 i 200 „ 6%	106 —	106 50
„ „ złotem 200 „ 5%	— —	— —
Dux-Bodenb. Em. 1871 150 „ bez%	— —	— —
Elżbiety 100 „ 4½%	95 80	96 30
„ Em. 1862 300 „ „	95 50	96 —
„ Linz-Budweis 200 „ 5%	95 50	95 75
„ Em. 1870 200 „ „	93 80	94 10
„ „ 1872 200 „ „	96 50	97 —
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	93 50	93 75
Sperios-Tarn. węg. część 800 „ 5%	79 50	80 —
Ferdyn.-Nordb. w. kon. 4½%	104 75	105 —
„ „ wal. austr. „	99 50	100 50
„ Mor.-Szląs. linia 1871/72 5%	105 —	105 50
„ poż. 14 milion. 1872 „	107 75	— —
„ poż. 1878 r. 100 złr. 5%	103 75	104 25
Franz. Józefa Em. 1867 200 „ „	96 30	96 50
„ Em. 1873 200 „ „	93 25	— —
Fünfkirchen-Barcser 200 „ „	91 —	92 —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. 300 „ „	103 —	103 50
„ II „ 1867 300 „ „	101 —	101 50
„ III „ 1871 300 „ „	100 25	100 75
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Gloggnitzerbahn na mon. kon. 4½%	98 —	— —
Koszycko-Oderb. 200 złr. 5%	80 8.	81 2
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	84 40	84 60
„ II „ 1867 300 „ 5%	86 —	86 50
„ III „ 1868 300 „ „	79 75	80 25
„ IV „ 1872 300 „ „	76 —	76 50
Morawskiej Gränzbahn 200 „ „	73 —	73 25
Neuburg Mariazell 200 „ „	70 50	— —
Nordwestb. austr. 200 „ „	96 50	96 80
„ „ Lit B. 200 „ „	91 —	91 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	109 50
Pragsko-Dux 150 „ bez%	— —	— —
„ Em. 1872 150 „ „	— —	— —
Rudolfa 300 „ 5%	86 50	87 —
„ Em. 1869 300 „ „	85 90	86 2.
„ Em. 1872 300 „ „	85 90	86 20
„ Salzkam. gut. zł. 200 „ „	102 50	103 50
Siedmiogrodzkiej I 200 „ „	74 25	73 50
Staatseisenbahn fr. 500 3%	167 —	168 —
„ Em. 1874 500	163	165 —
„ Em. I 200 „ 5%	— —	— —
„ Em. II 1874 200 „ „	— —	— —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	120 5	121 —
„ „ 200 złr. 5%	120 —	121 —
Südnordd. Verbind. 100 „ 4½%	91 50	— —
„ II Em. „ 5%	91 25	— —
„ III „ „	82 60	— —
„ Em. 1875 „ „	— —	— —
Theissb.-Gesell. „ „	96 —	96 75
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	76 —	76 25
„ „ II Em. 200 „ „	73 —	73 50
„ Nordost 300 „ „	77 —	77 2
„ „ złotem 200 „ „	90 75	91 —
„ Westbahn 200 „ „	78 —	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	77 50	78 —

Losy.

	płacą	żądają
5% Donau-Regul. złr. 100	109	109 50
Premiowe Wiedeńskie „ 100	113 90	114 10
„ Węgierskie „ 100	103 25	103 50
3% „ Tureckie fr. 400	21 50	21 60
Kredytowe złr. 100	168 —	169 —
Clary „ 42	36 50	37 —
4% Donau-Dampfsch. złr. 105	103 —	104 —
Innsbruka „ 20	24 40	24 90
Keglewicha „ 10½	16 60	17 —
Krakowskie „ 20	19 —	19 25
Ofner (miasta Budy) „ 40	36 25	36 75
Palffy „ 42	34 75	35 25
Rudolfa „ 10½	— —	— —
Salma „ 42	46 75	47 25
Salzburgskie „ 20	21 —	21 25
St. Genois „ 42	38 50	39 —
Stanisławowskie „ 20	24 75	25 25
4½% Tryesteńskie „ 105	119 —	120 —
4% „ „ 50	61 —	63 —
Waldsteina „ 21	30 50	31 25
Windischgrätz „ 21	39 —	39 25

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty ważne	5 58	5 59
20 frankówki	9 30	9 31
Imperyały rosyjskie	9 60	9 61
Funty szterl. angielskie	11 73	11 75
Listy tureckie złote	10 63	10 65
Srebro za 100 złr.	— —	— —
Kupony srebrne za 100 złr.	— —	— —
Marki niemieckie za 100 marek	57 60	57 65
Ruble papierowy za 100	123 —	123 25

Lwów 3 Paździer.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	266 —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	91 90	92 80
4% „ „ „ „	85 50	86 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	91 90	92 80
6% „ „ Banku hipot. gal.	96 70	97 65
6% „ „ „ włościan. gal.	98 50	100 50
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	93 90	94 90
6% „ pożyczki krajowej	95 50	97 50
Rubel rosyjski papierowy	1 21	1 23
Srebro austryackie	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

Warszawa 1 Paździer.

	płacą (rub. kop.)	żądają (rub. kop.)
4% Listy zastawne I seryi	— —	— —
4% „ „ II „	— —	100 —
kupon	—	108
5% „ „ nowe 1869 r.	— —	97 90
kupon	—	— 137
4% Listy likwidacyjne	— —	86 90
kupon	— —	— 133
Akcye kolei Warszaw.-Wied.	— —	— —
„ „ Bygdoskiej	— —	— —
5% Losy Pożyczki prem. ros. 1864	— —	— —
5% „ „ „ „ 1866	— —	— —

Wyszedł PRZEWODNIK po KRAKOWIE illustrowana książeczka jubileuszowa, z planem Grobów Królewskich na Wawelu,

Cena **10** centów. **Wydanie Drukarni „Czasu."** **Do nabycia we wszystkich księgarniach.** Cena **10** centów.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy obecnością swoją w kościele, a zwłaszcza tym, którzy urządzeniem nabożeństwa żałobnego uczcić raczyli pamięć zmarłego Władysława Tarnowskiego, serdeczne podziękowanie składają (2625)

obecni w Krakowie krewni.

Następujące dzieła są do zbycia po bardzo umiarkowanej cenie

w biurze nauczycielskiem H. Nowoleckiej

ulica Gołębia niższa L. 183:

1) Historya konia w 3ch tomach wraz z atlasem 100 rycin obejmującym, przez hr. Czapskiego. 2) Album złożone z 43 fotografij, format in 4o, przedstawiające widoki i znaczniejsze gmachy w Petersburgu. 3) Takież album z 26 fotografiami, przedstawiającemi widoki i znaczniejsze gmachy w Moskwie. 4) „Przyjaciel dzieci", pismo tygodniowe illustrowane, wychodzące w Warszawie, pierwsze 4 roczniki od 1861 do 1864 bardzo pięknie oprawne. 5) „Czytelnia Niedzielna", pismo tygodniowe, wychodzące w Warszawie, 5 pierwszych roczników od 1856—1860. (Oba te pisma dziś już rzadkości bibliograficzne). 6) „Zorza", pismo tygodniowe dla ludu, wychodzące w Warszawie, 4 pierwsze roczniki. 7) ***Różne dzienniki i broszury polityczne,*** wychodzące we Francyi, w Londynie itp., tyczące się spraw Polski, mianowicie z epoki 1861—1865 r. (2597-1-)

Nakładem Księgarni Polskiej we Lwowie

wyszły z druku

Teofila Merunowicza

ŻYDZI

czyli

Kwestya Żydowska w Galicyi.

Treść: Cel praktyczny rozpraw nad kwestyą żydowską. — Kwestya żydowska w Niemczech Anglii, Francyi Rumunii; „Alliance Jsraélite". — Statystyka żydów. — Żydowscy finansiści. — Dziennikarstwo żydowskie; żydzi w parlamentach. — Konstytucyjne przywileje żydów w Austryi. — O żydowskich szacherkach rekrutacyjnych. — Małżeństwa żydowskie. — Fiskalne przywileje kapitałów w porównaniu z rolnictwem. — O handlu żydowskim. — Karczmy i ich arendarze. — Nieprawdą jest jakoby żydzi panowali nad światem. — Reformę żydów zacznij od uformowania siebie! (2595-1-12)

[illegible], z przesyłką pod opaską rekomendowaną złr. 1·70.

Wyprzedaż

pozostałych z uroczystości Kraszewskiego

szkła, serwisów, wazonów, kwiatów itd. itd. po **zadziwiajaco tanich cenach.** (2600-1-3)

Miejsce sprzedaży **w Sukiennicach** wprost ulicy Szewskiej.

Karetka do zaprzęgu jednego konia, w dobrym stanie, jest zaraz **tanio** do sprzedania. Ulica Smoleńsk Nr. 50 w Krakowie. (2366-3 3)

Przeciw

cierpieniom płuc i suchotom

polecone są jako najskuteczniejsze środki przez więcej niż 5000 lekarzy i bardzo licznych uzdrowionych pacyentów od 30 lat świetnie uznane wyroby słodowe c. k. nadwornego dostawcy **Jana Hoffa** w Wiedniu, Graben, Bräunerstrasse 8. piwo zdrowia wyciągu słodowego, czokoladę słodową i cukierki słodowe. **Środek szczególnej wartości do wyleczenia słabości piersiowych wszelkiego rodzaju i suchot jest Hoffa wyciąg słodowy. Wyleczyłem nim moją córkę 22 letnią cierpiącą na owrzodzenie płuc. Ciągłe używanie wyciągu słodowego wraz z czokoladą słodową i cukierków piersiowych słodowych zmniejszyło widocznie chorobliwe objawy i sprawiło zupełne wyzdrowienie**

Dr. Sporer,

c. k. gubernialny radca w Abbazii.

Nauen. Z polecenia naszego lekarza domowego dla małej rekonwalescentki o nadesłanie 2 funtów czokolady słodowej i 1 funta cukierków słodowych.

Röhmer, k. urzędnik telegrafowy.

(Prawdziwe Hoffa cukierki słodowe są w niebieskim papierze.)

Odprzedający otrzymują rabat.

Skład utrzymują w **Krakowie**: pp. K. Czerniecki, W. Fenz, J. Janigs, St. Markiewicz, W. Redyk E Stockmar, J. Trauczyński, K. Wiszniewski; w **Tarnowie** p. E. Rank; w **Rzeszowie** p. J. Schnitter i Spółka. (2433 1 8)

Wczoraj na balu w Sukiennicach prawdopodobnie w salach górnych

zgubiono zegarek srebrny

na czarnym sznurku.

Łaskawy znalazca raczy ten zegarek przesłać, dla wręczenia właścicielowi, do naczelnika Straży ogniowej krakowskiej *Wgo Eminowicza.*

Medale srebrne Kraszewskiego

po złr. 3

są do nabycia u

W. Głowackiego

przy ulicy Grodzkiej w Krakowie.

Medale tegoż samego stempla, bite z cyny angielskiej (Britania) są po cenie 50 centów. Przesyłki odwrotną pocztą na żądanie przesyłam. (2602 1-3)

Odwołanie licytacyi.

Wypisana ogłoszeniem Zwierzchności gminnej w Dobczycach z dnia 30 września 1879 r. L. 455, na dzień 16 października 1879 r. licytacya celem wydzierżawienia prawa propinacyi w mieście Dobczycach, na czas od 1 listopada 1879 r. do 31 grudnia 1882 r., odwołuje się.

Zwierzchność gminna

Dobczyce d. 2 października 1879 r.

NOWY WYNALAZEK

PARFm IXORA BREONI

PARFUMERIA IXORA BREONI

ED. PINAUD

Mydło	à l'IXORA
Essencya dla chustek	à l'IXORA
Woda tualetowa	à l'IXORA
Pomada	à l'IXORA
Olejek	à l'IXORA
Puder ryżowy	à l'IXORA
Kosmetyk	à l'IXORA

37, *Boulevard de Strasbourg*, 37.

(2417-1)

Niezawodny środek

na wytępienie myszy polnych, które w tym roku w nadzwyczajnej ilości nawiedziły pola i niszczą zasiewy zimowe, dostać można **w aptece „pod Gwiazdą" Konstantego Wiszniewskiego w Krakowie.** (2510-3-)

Apteka pod „Złotą Głową"

Antoniego Dylskiego

w Krakowie (w rynku przy wejściu w ulicę Grodzką na lewo pod Nr. 52),

utrzymuje na składzie:

Najpiękniejsze ***paryskie parfumy, mydełka*** i ***pudry*** „Ixora" Pinaud, ***pomadę*** Dupuytren i wiele innych.

Balsam długiego życia ***Dr. Rosa*** leczy natychmiast słabości żołądka.

Eau de Carmes najdzielniejszy środek przeciw kurczom żołądka i cholerze.

Sylphium cyrenaicum nowy najdzielniejszy środek przeciw wszelkim cierpieniom piersiowym, a nawet suchotom.

Quina Laroche wino francuskie chinowe, używane z dobrym skutkiem w słabościach żołądkowych, wzmacnia osłabienia i przywraca apetyt.

Phosphat de fer Leras, środek stwierdzony przez najsławniejszych lekarzy, zawsze z dobrym skutkiem używany w bladaczkach, kaszlach zastarzałych, słabościach kobiecych itd.

Pigułki i ***wstrzykiwania Matico,*** używane z niezawodnym skutkiem w słabościach męskich.

Woda żelazista Strowego zalecana przez wszystkich lekarzy, zastępuje w zupełności wszelkie wyroby żelaziste, a przytem tania.

Sławne i powszechnie znane środki ***Dr. Airy,*** używane prawie we wszystkich słabościach.

Wszelkie ***wyroby toaletowe z gliceryny Sarga*** w Wiedniu.

Wyroby słodowe Jana Hoffa w Wiedniu, używane z bardzo dobrym skutkiem w słabościach piersiowych.

Wszelkie ***wyroby Poppa, Boutimarda i Pelletiera,*** jakoto: woda do ust, pasta i proszek do zębów, szczoteczki kauczukowe bardzo trwałe, nie niszczące wcale glazury zębów.

Wszelkie ***wyroby smołowe Guyota i Bergera,*** używane w cierpieniach piersiowych i innych słabościach.

Wszystkie ***wyroby J. Kwizdy z Korneuburga*** używane w chorobach koni bydła i psów.

Proszek zamorski Andela najpewniejszy środek na wytępienie wszelkich owadów.

Bandaże wszelkiego rodzaju, ***wyroby kauczukowe;*** poleca zarazem ***wodę kolońską*** i ***wodę do ust z kwasem salicylowym*** własnego wyrobu, oraz bardzo wiele innych środków krajowych jakoteż i zagranicznych. (2513-4-)

Bohaterowie polscy.

Czując potrzebę przypomnienia mężom, którzy wsławili przeszłość naszą, podjęliśmy z artystą-malarzem p. ***Juliuszem Kossakiem*** wydawnictwo w druku kolorowym naszych bohaterów, z tych w pierwszej seryi, na ukończeniu będącej pojawią się: (2584-3-3)

Stefan Czarniecki, Jan Sobieski, Tadeusz Kościuszko i ks. Józef Poniatowski.

Opierając się na świetnem powodzeniu, jakiego doznały już poprzednio tego rodzaju prace p. Juliusza Kossaka, pozyskaliśmy Tegoż współudział w wydawnictwie powyżej wspomnianych

portretów na koniach.

Zapraszamy Szanowną Publiczność do licznych zamówień, które przyjmujemy w naszym składzie głównym, jak również w Towarzystwie Sztuk pięknych, w księgarniach i handlach papierów w Krakowie, gdzie oraz o warunkach nabycia dowiedzieć się można.

KUTRZEBA i MURCZYŃSKI

w Krakowie.

A. Sulikowski

w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 82, utrzymuje

wielki skład zegarków

genewskich, **zegarów** francuskich i wiedeńskich, i takowe sprzedaje po bardzo umiarkowanych cenach, z poręczeniem dwuletniem.

Również podejmuje się reparacyj i takowe uskutecznia w krótkim czasie z roczną gwarancyą. (2575-3-)

Pierniki salonowe!

w paczkach po 40 c. i po 30 c. — Placek królewki przekładany 1 złr. 50 c.— Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 c. i 75 c. — Całusków 30 za 25 c. — Grymasików paczka za 20 c.

W FABRYCE PIERNIKÓW

K. Molęckiego

w KRAKOWIE przy ulicy Brackiej pod Nr. 158. (2479-7-8)

25 złr. nagrody

temu, który wskaże podpisanemu lokal handlowy do najęcia w Krakowie w Rynku głównym przy linii A. B.

Oferty należy adresować: „Fritz Pringsheim, WIEN, Plankengasse Nr. 4." (2528-2-2)

KRAKOWSKI HOTEL

pod L. 87 na Podwalu, w najpiękniejszej części miasta przy plantach położony, w którym łazienki parowe i wanienne się znajdują, **jest zaraz z wolnej ręki,** z wykluczeniem pośrednictwa, **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość u właściciela na miejscu Nr. 1. (2385-3-)

Dyrekcya Towarzystwa [illegible]kowego w Krakowie

„Spółki zarejestrowanej z nieograniczoną odpowiedzialnością"

przy ulicy św. Jana pod Nr. 305 urzędująca,

zawiadamia strony interesowane, że

a) eskontuje **weksle** swoich Członków,

b) przyjmuje od Członków Towarzystwa, jakoteż od korporacyj, stowarzyszeń i innych osób prywatnych, nie należących do Towarzystwa wszelkie wkładki w gotówce na rachunek bieżący jako oszczędność i na takowe wydaje książeczki wkładkowe. Od kwot złożonych oblicza procent od daty ich ulokowania aż do daty podniesienia, a mianowicie:
1) z trzechmiesięcznem wypowiedzeniem **siedm** od sta rocznie,
2) z krótszem wypowiedzeniem **sześć** od sta rocznie.

Kasa Towarzystwa zwraca wkładki:

od d. 29 listopada 1877 r. na sześć procent lokowane, a mianowicie:

do 200 złr. w. a. bez wypowiedzenia,

od	200	złr. do	500	złr. za	10-dniowem	wypowiedzeniem,	
„	500	„ „	1,000	„ „	15	„	„
„	1,000	„ „	2,000	„ „	30	„	„
„	2,000	„ „	3,000	„ „	40	„	„
„	3,000	„ „	6,000	„ „	60	„	„
„	6,000	„ „	10,000	„ „	75	„	„

i tak dalej stosownie do wysokości złożonych kwot.

Kraków dnia 26 września 1879 r. (2507-3-9)

Dyrektorowie:

Józef Kiciński. Adam Bróg Miłaszewski. Władysław Rozwadowski.

ROB BOYVEAU LAFFECTEUR

Upoważniony we Francyi, Belgii, Austryi i Rossyi.

Rob jest **Sirop czyszczący krew** składu czysto roślinnego, którego skuteczność sprawdzona od wieku (1778). Działa bardzo skutecznie przeciw *wyrzutom naskórnym, liszajom, skrofułom, strupom, wrzodom, zawałom i gruczołom, zakażeniom krwi i chorobom zaraźliwym nowym i zastarzałym.*

Podpis własnoręczny Dra Giraudeau-de-Saint-Gervais daje rękojmię prawdziwości.

Skład główny w Paryżu, ulica RICHER, 12.

[1738-19 24]

W Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka — we Lwowie u p. Krzyżanowskiego — w Czerniowcach u p. Golichowskiego.

RZETELNIE! ŻADNE OSZUSTWO!

Wskutek wypadku śmierci i podziału spadku zmuszeni jesteśmy naszą

fabrykę wyrobów z chińskiego srebra

zupełnie wysprzedać i oddać nasze olbrzymie zapasy wspaniałych wyrobów z chińskiego srebra za połowę ceny fabrycznej. Obszerne cenniki na żądanie opłatnie.

50% zniżone ceny!

	dawniej	teraz		dawniej	teraz
6 łyżeczek do kawy	złr. 3·50	złr. 1·80	6 sztućców	złr. 5·—	złr. 2·70
6 łyżek	„ 6·50	„ 3·—	1 chochla	„ 5·—	„ 2·50
6 noży	„ 6·50	„ 3·—	1 chochelka	„ 3·50	„ 1·50
6 widelców	„ 6·50	„ 3·—	1 szczypczyki do cukru	„ 2·20	„ 1·—
6 widelców na wety	„ 6·—	„ 2·70	1 maselniczka	„ 5·—	„ 2·50
6 nożyków na wety	„ 6·—	„ 2·70	1 para lichtarzy 9"	„ 8·—	„ —·4

najnowsze spinki do mankietów z maszynką po **1** złr., tytonierka złr. **2·20.**

Zwraca się uwagę Szan. Publiczności, że towary nasze nie są z t. k. zwan. Britannia srebra, które nie są niczem innem, tylko cynowaną blachą, lecz z najlepszego srebrnego platerowanego metalu, bardzo pięknego, nie dającego się odróżnić od prawdziwego srebra.

Szczególnie zwraca się uwagę!

6 łyżek, 6 noży, 6 widelców, 6 łyżeczek — **24 sztuk w gustownem pudełku wszystko razem zamiast złr. 22, tylko złr. 10 c. 70.**

Zamówienia wykonane będą punktualnie i sumiennie za zaliczką. (2422-3 12)

E. PREIS w Wiedniu, I, Rothenthurmstrasse 29.

Przy wyjściu z obiadu Jubileuszowego, tudzież balu wczorajszego w Sukiennicach, **zaszły zamiany paltotów i zarzutek.**

Interesowani zechcą się zgłaszać do **Administracyi „Czasu",** która ofiaruje swe pośrednictwo.

Medalionik złoty, obejmujący fotografij, kobiecą na emalii, z cyfrą **P. L.** zginął. Znalazca zechce oddać za nagrodą w księgarni GEBETHNERA i Sp. w Rynku głównym. (2601)

SALON MÓD

I PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH

JÓZEFINY ZAWISTOWSKIEJ

Kraków, Rynek 46, I p.

poleca na sezon jesienny wielki wybór **kapeluszy** paryskich i wiedeńskich po cenach od 3 złr. i wyżej. — Obstalunki wykonywują się w 24 godz. (2219 16-)

KSIĘGARNIA

Gubranowicza i Schmidta

we Lwowie

poleca następujące własne wydawnictwo:

Kraszewski J. I. powieści

Lwów, 1871—1876. (2529-2 3)

Boża czeladka, opowiadanie, 3 tomy. ***Budnik,*** obrazek. ***Całe życie biedna,*** powieść. ***Caprea i Roma,*** obrazy z pierwszego wieku, 4 tomy. ***Chata za wsią,*** powieść, 3 tomy. ***Choroby wieku,*** studjum pathologiczne, 2 tomy. ***Czercza mogiła,*** powieść. ***Djabeł,*** powieść z czasów Stanisława Augusta, 4 tomy. ***Dwa światy,*** powieść, 4 tomy. ***Dziwadła,*** powieść współczesna, 2 tomy. ***Historja o bladej dziewczynie,*** Ładowa pieczara, 2 tomy. ***Historja kołka w płocie,*** według wiarygodnych źródeł zebrana. ***Jaryna,*** (Ostapa Bondarczuka Część II), powieść. ***Jermoła,*** obrazek wiejski. ***Improwizacje*** dla moich przyjaciół. Trapezologjon, historyjka. ***Interesa familijne,*** powieść, 4 tomy. ***Komedjanci,*** powieść, 4 tomy. ***Kordecki,*** powieść historyczna, 4 tomy. ***Latarnia czarnoksięska,*** obrazy naszych czasów. Serya I 4 tomy, Serya II 4 tomy. ***Ładowa pieczara*** i Historya o bladej dziewczynie. ***Maleparta,*** powieść historyczna, 4 tomy. ***Metamorfozy,*** obrazki, 3 tomy. ***Miljon posagu,*** powieść, 2 tomy. ***Mistrz Twardowski,*** powieść z podań gminnych, 2 tomy. ***Okruszyny,*** zbiór powiastek, rozpraw i obrazków, 3 tomy. ***Ostap Bondarczuk,*** powieść. ***Ostatni z Siekierzyńskich,*** historja szlachecka. ***Ostrożnie z ogniem,*** powieść. ***Pamiętniki nieznajomego,*** 2 tomy. ***Pan i szewc,*** powieść. ***Pod włoskiem niebem,*** fantazya. ***Podróż do miasteczka,*** powieść. ***Poeta i świat,*** powieść, 2 tomy. ***Powieść bez tytułu,*** 4 tomy. ***Resztki życia,*** powieść, 4 tomy. ***Stańczykowa kronika,*** od roku 1503 do 1503. ***Staropolska miłość,*** urywek pamiętnika. ***Starościna Bełzka,*** opowiadanie historyczne, 2 tomy. ***Stary sługa,*** powieść, 2 tomy. ***Tomko Prawdzic,*** wierutna bajka. ***Trapezologjon,*** historyjka. ***Typy i charaktery. Ulana,*** powieść poleska. ***Żacy krakowscy,*** w r. 1549, prosta kronika. ***Złote jabłko,*** powieść, 4 tomy. ***Zygmuntowskie czasy,*** powieść z r. 1572, 4 tomy.

Biorący cały komplet 102 tomów, płaci 36 złr. Pojedyncze zaś tomy po 50 centów.

Dr Antoni J. Trzy opow. histor. 1 tom 1 złr. 80 c. Opowiadania historyczne, 1 tom 3 złr. 1) Pod Pół-księżycem. 2) Książę Sarmacyi. 3) Odwiedziny monarsze. 4) Na kresach. 5) Dwór Tulczyński. 6) Losy pięknej kobiety. 7) Tynna w końcu XVIII wieku. Nowe opowiadania historyczne 3 złr. 1) Pod krzyżem. 2) Losy kresowego miasteczka. 3) Wartabiet. 4) Zemsta kozacza. 5) Porwanie króla. 6) Niedoszłe legiony. Tadeusz Leszczyc Grabianka, Starosta Liwski 1 złr. 80 c. Gawędy z przeszłości, 2 tomy 5 złr. 60 c. ***Biblioteka Polska:*** Każdy tom broszurowany 1 złr. 80 c, w oprawie 2 złr. 30 c. I. II Krasiński Z. Pisma. Wydanie z przedmową Stan. hr. Tarnowskiego, 2 tomy. — III—VI. Mickiewicz Adam. Dzieła. Wydanie zupełne przez dzieci autora dokonane, 4 tomy. — VII.—X. Zaleski B. Poezye. Wydanie przejrzane przez autora. — XI. Pamiętniki Paska. Wydanie nowe krytyczne, przejrzane przez Dra Węclewskiego. — XII. Niemcewicz J. Jan z Tęczyna. Powieść histor. — XIII.—XVI. Słowacki Juliusz. Dzieła. Wydanie przejrzane przez prof. Dra A. Małeckiego. — XVII—XVIII E...ly, (Asnyk Adam) Poezye, 2 tomy. ***Bolesławita, B.*** Hybrydy, powieść współczesna 2 złr. 40 c. Król i Bondarywna, powieść historyczna 2 złr. 40 c. Pamiętnik panicza — Dziennik Serafiny 2 złr 40 c. Nad modrym Dunajem, nowella 2 złr. 40 c. ***Chłędowski, J.*** Sylwetki społeczne 2 złr. 40 c. ***Jeż, J. J.*** Ostapek. Ustęp z przeszłości emigracyjnej 2 złr. 40 c. ***Kaczkowski Karol.*** Wspomnienia 1808—1831 z papierów pozostałych po ś. p. K. K. gen. szt. lekarzu wojsk polskich, ułożył T. O. Orzechowski, 2 tomy 4 złr. 20 c. ***Kantecki K.*** Elżbieta, trzecia żona Jagiełły 1 złr. 20 c. Z podróży Oświęcima 1 złr. 80 c. Dwaj Krzemieńczanie. Wizerunki literackie, 2 tomy 3 złr. 60 c. ***Kraszewski J. I.*** Na cmentarzu. Na wulkanie, powieść współczesna, 1871 1 złr. 80 c. Piękna pani, powieść-studyum, 1873 1 złr. 20 c. ***Lemcke K.*** Estetyka, 2 tomy 6 złr. ***Liske X.*** Cudzoziemcy w Polsce. Podróże i Pamiętniki 4 złr. 20 c. ***Listy*** Tadeusza Kościuszki, zebrane, wstępem objaśnione przez L. Siemieńskiego 2 złr. 80 c. ***Listy*** Juliusza Słowackiego 1830—1848, 2 tomy 5 złr. ***Monumenta Poloniae historica.*** Pomniki dziejowe Polski, tom III. Wydanie nakładem Akademii Umiejętności, opracowane przez lwowskie grono człon. komisyi histor. tejże Akademii 12 złr. ***Niewiarowicz, A. L.*** Wspomnienie o A. Mickiewiczu 2 złr. 20 c. ***Opowiadania historyczne*** przez K. S. Bodzantowicza 3 złr. 1) Wieczór przy kominku. 2) Fatum. 3) Muszkieter. 4) Sierota wspomnienie z przeszłości. 5) Opowiadania pani strażnikowej. 6) Pan Gajeski, gawęda szlachecka. 7) Kasper Cieciszowski, arcybiskup mohiłowski i metrop. całej Rosyi. ***Pamiętnik*** damy polskiej z XVIII wieku 1 złr. 80 c. ***Stadnicki K.*** Olgierd i Kiejstut, synowie Gedymina, W. ks. Litwy 2 złr. 40 c. ***Wilkońska P.*** Na teraz. Powieść. 2 złr. 40 c. ***Wspomnienia*** Konstantego Wolickiego, z czasów pobytu w cytadeli warszawskiej i na Syberyi 2 złr. 60 c. ***Zakrzewski W.*** Powstanie i wzrost reform w Polsce 2 złr. 40 c. ***Zwierciadło głupstwa.*** Powieść, napisał Ignotus 3 złr. 20 c.

W tych dniach opuści prasę

Katalog 14ty

Książek polskich dawnych

które nabyć można

w księgarni D. E. Friedleina

w KRAKOWIE

życzący sobie go otrzymać, zechcą łaskawie podać swój adres.

Księgarnia nabywa i przyjmuje w komis do sprzedaży dawne książki, ryciny, mapy, monety i medale. (2517-5-6)

Dzieła:

Zabytki sztuki drukarskiej w Polsce

z XVI i XVII wieku

fotodruki z dzieł rzadkich, zeszyt I (wydane w 25 egzemp.) ***Cena 8 złr. w. a.*** jest jeszcze parę egzempl. do nabycia.

Albumy

złożone po większej części z akwarel przeważnie oryginalnych kompozycyj znanego artysty ś. p. *Karola Tyssona*, są do nabycia u Wgo ***Juliusza Kossaka*** i na wystawie Sztuk pięknych. Niektóre z tych albumów są w księgarni *Krzyżanowskiego, Gebethnera* i w zakładzie *Kutrzeby* i *Murczyńskiego* do widzenia. (2580-3-4)

Nauczycielka

poszukuje miejsca do udzielania początków języka polskiego, francuskiego, niemieckiego, gry na fortepianie i robót. Adres: **A. B.** ulica Kościuszko Nr. 3, III. piętro we **Lwowie.** (2499-2-2)

Poszukuje się fortepianu lub pianina.

Wiadomość w **Wieliczce** pod adresem **M. Koszko.** (2561-2-3)

Egzotyczne papiery

wogóle wszelkie papiery nie notowane w urzędowym kursblacie, kupuje po najwyższych cenach **Jul. Grün.** kantor wymiany „zum Haupttreffer" w Wiedniu, VII., Burggasse 5. (2345-10)

Fabryka rękawiczek

L. Ringelmann

Wien, VII. Neubaugasse, 43.

poleca swoje doskonałe wyroby po najtańszych cenach fabrycznych:

damskie rękawiczki	o 2 guziczkach, tuzin po złr.	7·50
męskie „	o 1 guziczku, „ „ „	7·50
damskie „	o 3 guziczkach, „ „ „	8·50
Białe rękawiczki męskie i damskie	o 1 i o 2 guziczkach „ „	7·—

Przy większej ilości 2% ustępuje się. (1977-8-10)

We fabryce miodu

Kazimierza Robackiego

przy ulicy Sławkowskiej pod L. 271 w Krakowie,

można dostać wyborowego miodu stołowego na litry: jakoteż starego miodu w butelkach z roku 1841, w różnych gatunkach jakoto: Wiśniaku, Maliniaku, Dereniaku, po bardzo umiarkowanej cenie. Biorącym więcej naraz, opuszcza się 10% od cen stałych. (2144-7-20)

Medale srebrne jubileuszowe

do nabycia

w Kantorze Wymiany

Kurnatowski & Co.

Zamówienia z prowincyi za zaliczką.

(2591-2 3)

Czcionkami Drukarni „CZASU".

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Nr. 231. **Kraków, 8 Października — Środa.** **Rok 1879.**

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne pisma Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
" " Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya »CZASU« tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. — Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. Dołączenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya »CZASU« w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 45 w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Przedpłata na „CZAS"

od dnia 1go **Października** 1879 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
złr. **12**	złr. **6**	złr. **2·50**

Z przesyłką pocztową do Niemiec:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
28 marek	**14** marek	**6** marek.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od ***pierwszego*** do ostatniego dnia w miesiącu.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać ***przekazem pocztowym.***

Cena *Czasu* za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 7 października.

W Pradze odbywały się w tych dniach posiedzenia delegatów wszystkich Izb przemysłowo-handlowych austryackich. W rzędzie zagadnień, których przedyskutowaniem zajmować się miało zebranie, znajdowało się też wyłuszczenie zasad, jakiemi się przy zawarciu traktatu handlowego z Niemcami Austryi rządzić wypada. Miło nam zapisać fakt, zdaniem naszem bardzo donośny, że z wyjątkiem kilku tylko przeciwnych głosów, bez których się w licznem zebraniu nigdy obyć nigdy nie może, przeważna większość zebrania oświadczyła się za utrzymaniem autonomicznego stanowiska Austryi, w którym zarazem względy na umiarkowaną protekcyą całej austryackiej pracy produkcyjnej ściśle zachowanemi być mają. Co do szczegółów uwydatniających się w dyskusyi, zaznaczyć należy szczególnie głosy wyrażające przekonanie, że jak z jednej strony przedłożenie Izbom projektu do traktatu handlowego pociągnie za sobą niezawodnie konieczność zmian w ogólnej ustawie cłowej, tak z drugiej znów strony pożądanem by było, ażeby w Radzie państwa zawczasu przygotować takie zmiany na drodze prawodawczej, któreby z góry zakreśliły drogę, jaką przy zawieraniu traktatu postępować należy. Delegaci, umocowani do traktowania z Niemcami mieliby w takim razie jasno wytknięty cel, do którego by im zmierzać wypadało. Wrazie przeciwnym Rada państwa znalećby się łatwo mogła w położeniu przymusowem wobec *fait accompli* zawartego już i tylko do potwierdzenia przedłożonego traktatu. Ażeby jak najskuteczniej przygotować zdanie Izb przemysłowo-handlowych, tak dla użytku możliwych narad w Radzie państwa jak i dla delegatów, którzy się ułożeniem projektu do traktatu handlowego i jego zawarciem zajmować będą, zgromadzenie delegatów Izb handlowych postanowiło wybrać komisyę, która się zajmie ułożeniem całej taryfy cłowej, takiej, jaką zdaniem Izb handlowych być powinna i całego szeregu koncesyj, jakich się od Niemiec domagać należy. Jako materyał do przyszłych prac ustawodawczych i do informacyi dla osób wydelegowanych do zawarcia traktatu z Niemcami, elaborat komisyi wyznaczonej przez zgromadzenie delegatów Izb handlowych będzie niezawodnie bardzo ważnym, chociaż, jak to już z dyskusyi ogólnej było widać, dla prac prawodawczych nie dosyć wyczerpującym. W zwrocie bowiem, jaki się dziś przeciwko brakowi należytych uwzględnień dla całego ogółu prac produkcyjnych (nie wyłączając rolniczej) odbywa, niewystarcza samo zajęcie się sprawą taryfy, lecz należy jeszcze, jak to już dosyć często na tem miejscu wspominaliśmy, połączyć z cłami umiarkowaną protekcyą pracy produkcyjnej zamierzającemi, reformę podatkową zmierzającą do zmiany znacznej części podatków stałych na niestałe. Bez uzupełnienia reformy cłowej, reformą podatkową, dzieło reorganizacyi stosunków ekonomicznych nigdy zupełnem i w skutkach swych dla dobra powszechnego dosyć skutecznem nie będzie. Tego uzupełnienia, którego od Izb handlowych wymagać nie można, powinien dopełnić kongres rolników, a wtenczas dopiero w pracach specyalnych komisyj tak delegatów Izb handlowych jak i kongresu rolniczego, zyskać mogą przyszłe prace ustawodawcze i osoby do zawarcia traktatu handlowego wyznaczone zupełnie wyczerpujący i wszystkie interesa ekonomiczne w sprawiedliwej mierze uwzględniający materyał.

KORESPONDENCYA „CZASU"

Poczdam 2 października.

Pytają tu wszyscy, ile czasu upłynie, zaczem wybuchnie wojna między Rosyą i Niemcami. Wojna ta, która przed parą laty uważaną była za niemożliwą, jest dzisiaj kwestyą czasu. Aż do wojny wschodniej nie było najmniejszego powodu do jakiegobądź sporu między Rosyą i Niemcami. Żadne z tych państw nie mogło marzyć o zdobyczach na szkodę któregokolwiek z nich, a wspólny interes posiadania polskich prowincyj zdawał się na długie lata łączyć oba mocarstwa.

Lecz przeciwnem jest naturze kanclerza niemieckiego mieć do czynienia z równymi mu potęgą. Rosya zbyt była potężną i zbyt dlań obojętną. Aby ją osłabić i upokorzyć, popchnął ją do wojny tureckiej, która podminowała jej siłę wojskową i poróżniła z resztą Europy. W końcu kanclerz umiał pozbawić Rosyę dobrodziejstwa jej zwycięstw.

Fakta te nietylko znane są w pewnych kołach społeczności rosyjskiej, lecz głoszą je artykuły dzienników rosyjskich i urzędowe zwierzenia, i doszło do tego, że naród niemiecki uważanym jest za niebezpiecznego nieprzyjaciela honoru i wielkości Rosyi. Gdy raz taka myśl ogarnęła cały naród, trudno ją wykorzenić. Przyjacielskie spotkanie się dwóch monarchów nic pod tym względem nie zmieniło. Owszem zaszkodziło Carowi w opinii Rosyan, już i tak od pewnego czasu nie zbyt mu przychylnej.

Suche i zimne oświadczenia rządu rosyjskiego, twierdzące, że natężenie między oboma gabinetami należy tylko przypisać nieporozumieniu, które już ustało, nie wywarły żadnego skutku. Jest więc faktem jawnym, że nienawiść Rosyan do Niemców jest powszechną i tak wielką, że nawet cesarz Aleksander mógłby narazić koronę swoją i życie, gdyby w jawnej stanął opozycyi przeciw temu prądowi.

Tego dowiedziałem się chcąc zaczerpnąć wyjaśnień. Przyznam się, że mnie to zdziwiło bardzo, lecz źródło zbyt jest pewne, abym mógł wątpić.

W kołach przychylnych ks. Bismarkowi nie śmią mówić o sprawie rosyjsko-niemieckiej, kanclerz bowiem był przeciwnym spotkaniu się monarchów w Aleksandrowie. Był jednak zmuszonym uledz, gdyż są rzeczy w których nie może się opierać woli cesarskiej, mianowicie co do przyjaźni z Rosyą. Ale kanclerz był niezadowolonym w ogóle z tego zjazdu, a gdy mu ktoś zrobił uwagę, że cesarzowi Wilhelmowi nie miłem może będzie jego widzenie się z hr. Andrassym odpowiedział: „Nie widzę przyczyny dla czegoby kanclerze nie mogli się z sobą widzieć, kiedy cesarze spotykają się z sobą bez swych kanclerzów".

Chociaż jednak w Rosyi wszyscy myślą o wojnie z Niemcami, wojna jednak nie jest bliską. Niemcy jej nie rozpoczną, a Rosya strzedz się będzie obecnie uderzyć na cesarstwo niemieckie tak przygotowane do wojny i tak potężne. Armia rosyjska jest jeszcze do połowy w rozprzężeniu i długiego potrzebować będzie czasu, zanim zdoła wystąpić w pole. Rosya nie może się spodziewać przymierza z Austryą, póki ta idzie z Berlinem ręka w rękę, a Francya zdaje się nie chcieć uznać sprzymierzeńca w Rosyi. W tej chwili więc wojny lękać się nie można, lecz pozostaniemy jeszcze czas jakiś „broń do nogi."

Wiedeń 6 października. Dnia 5 b. m. odbyło się nader ważne posiedzenie Klubu czeskiego na którym uchwalono następującą rezolucyę: „Klub czeski, oceniając ważność przyczyn, które deputowanych czeskich [illegible] do wstąpienia do Rady państwa, pokłada w nich zupełne zaufanie, w przekonaniu, że łącznie z deputowanemi morawskimi staną energicznie w obronie wszystkich praw naszego narodu i prawnopolitycznego stanowiska królestwa czeskiego. Przekonanym nadto jest Klub, że posłowie czescy, tak jak to czynili przy każdej sposobności, tak szczególnie teraz zajmą się materyalnemi interesami swego kraju. Klub czeski wyraża swą gotowość do wspierania pod każdym względem deputowanych czeskich i morawskich a znając opinię publiczną swego kraju, wypowiada przekonanie, że działanie deputowanych czeskich i morawskich w Radzie państwa znajdzie równe poparcie u całego ludu czeskiego."

Obchód w Krakowie jubileuszu piędziesięcioletniej pracy literackiej J. I. Kraszewskiego.

Dotychczas nie mogliśmy ogłosić darów złożonych z różnych stron J. I. Kraszewskiemu w pierwszy dzień jego jubileuszu, gdyż naprzód wpływały one do ostatniej chwili przed uroczystością wręczania, a powtóre tak wielki około nich był zaraz potem i bezustanku tłum zwiedzających, że niepodobna było swobodnie je obejrzyć, a cóż dopiero opisać. Wśród takich okoliczności zebrany spis podajemy dzisiaj, o ile tylko można to było zrobić dokładny i kompletny, i w tym porządku, jak na wystawie były dary ułożone.

Wawrzynowy wieniec srebrny, którego każdy listek z osobna nosi wyryty tytuł jednego z dzieł Kraszewskiego, u spodu herb miasta Krakowa emaliowany; dar obywateli krakowskich, piękna i staranna robota krakowskiego złotnika Wł. Glixellego, świadcząca o tem, że przemysł krajowy w tym względzie śmiało może współzawodniczyć z zagranicznym.

Jednym z najpiękniejszych jest dar Polaków we Włoszech złożony Jubilatowi; składa się on z wieńca pięknej artystycznej formy z uwitych liści lauru i dębiny w srebrze cyzelowanych i oksydowanych z owocami i wiązaniem ze złota. Na wiązaniu złotem jest emaliowany napis: „1829-1879 J ó z e f o w i I g n a c e m u K r a s z e w s k i e m u w d z i ę c z n i r o d a c y w e W ł o s z e c h" i nazwiska ofiarujących. Wieniec ten umieszczony jest w odpowiedniej wielkości szkatułce ośmiokątnej hebanowej, z wierzchem kryształowym, po bokach zaś ozdobionej 7 mozaikami florenckiemi z *pietre dure* jak: *lapislazuli perski*, *malachit sybirski*, *alabaster wschodni*, *diaspre sycylijski*, *calcedonin* z Volterry. Przedstawiają one nauki i sztuki jako to: piśmiennictwo, poezyę i muzykę, malarstwo, rzeźbę, budownictwo, rolnictwo, astronomię i herb Kraszewskiego „Jastrzębiec." W napisie na księdze jest wyrażone nazwisko Jubilata i rok 1829-1879, jak na wieńcu a na rękopiśmie „Kartki z podróży po Włoszech i Krzyżacy"; następne dary są: widok fotografowany zamku Piastowskiego w Cieszynie, w drewnianej rzeźbionej ramie od Szlązaków; kałamarz, od przemysłowców w Wrocławiu; kosz na papiery od B. Seinfelda w Krakowie (wyrób kryminalistów); pierścień złoty z kamieniem, na którym jest święty Józef, po księciu Józefie Poniatowskim); Unia Lubelska miedzioryt, pierwsze odbicie, od H. Redlicha, sztycharza artysty z Warszawy.

Bukiet piękny, duży ze sztucznych kwiatów zrobiony przez Antoninę Szymkiewiczową z Warszawy; olbrzymi bochen chleba prądnickiego, wypieczony przez piekarzy Prądniczan w kształcie sporego koła; szafka na numizmaty, wyłożona różnemi medalami i numizmatami, okuta, jeden z najcenniejszych darów (wartość 20,000 rubli) ofiarowany od stowarzyszenia subjektów handlowych w Warszawie; popiersie jubilata z cementu, dar A. Krzyżanowskiego z Poznania; kielich z żubra, srebrem wykładany, wewnątrz wyzłacany, od rodaków ziemi Bielskiej; gladyator brązowy wyrobu Barbediena; kałamarz, od Towarzystwa historyczno-literackiego w Paryżu i rodaków we Francyi; lichtarz dwuramienny srebrny w kształcie masztu, u spodu bożek Merkury ze swemi emblematami, po bokach 3 syreny (herb m. Warszawy) od stowarzyszenia młodzieży handlowej w Warszawie; popiersie jubilata z białego marmuru w ramce drewnianej rzeźbionej, z powiatów Białobychowskiego i Sieńskiego; pieczęć srebrna w kształcie minaretu z Kamieńca Podolskiego, u spodu krwawnik z herbem jubilata, ślicznej roboty, od Podolan; kropielniczka wyrzynana piłeczką w drzewie, przesłany z Wilna; medal srebrny Polaków z Belgii; wyrób drewniany; chata wiejska, z Rymanowa; pieczęć stalowa z rzeźbionym w drzewie wierzchem, przedstawiającym bociana, wyrób drewniany; studnia, wyrób drewniany z Rymanowa; pieczęć złota z herbem jubilata; Dzieciątko Jezus spoczywające na krzyżu, z marmuru, od Towarzystwa polskiego przemysłowego w Dreznie; dwa mniejsze wyroby drewniane z Rymanowa; przycisk z marmuru, na wierzchu winne grono z kryształu górnego, od Polaków z Syberyi; pióro srebrne z cyfrą jubilata ze złota i brylantów na wierzchu od krawców warszawskich; szkatułka z przyborami do pisania z bursztynu i srebra od Ostrołęczan; kielich srebrny wewnątrz wyzłacany, z tacką srebrną, od artystów teatru krakowskiego; kałamarz i pióro, wyrób drewniany z Rymanowa; para pantofli, od dziewczynki 5-letniej; pieczęć z kryształu skalnego, od rodaków z Inflant, z napisem na szkatułce: „kamień ten nie ogładzany, z Inflant aż do Drezna słany, mówi, że Józef Ignacy, wszędzie czczony gdzie Polacy;" heliominiatura jubilata w gabinetowym formacie od Eli z Warszawy; bryłka soli z orłem polskim od górników z Wieliczki; puhar srebrny, wewnątrz wyzłacany, od Polaków w Chicago, Illinois, w Ameryce, w około napisy: Kościuszko, Pułaski, Washington, u spodu następujący wiersz:

W dowód zasług dla kraju i Twej wzniosłej pracy,
Ten puhar z Ameryki dają Ci rodacy.
Czas nie zetrze Twej sławy i potomność przyzna,
Że Twój geniusz czcił Naród — ceniła Ojczyzna.

J. I. Kraszewskiemu za 50 lat literackiej pracy; żubr srebrny cyzelowany na marmurowej podstawce, wspaniała robota, powiatu Prużańskiego; puhar szczerozłoty z nakrywą i herbem jubilata; podstawka na biurko srebrna, u spodu marmurowa, z Mińska litewskiego i przynależnych powiatów; kolumna marmurowa z srebrnym posążkiem Temidy; odlew kolumny z posrebrzanego brązu, od rękodzielników i przemysłowców m. Lwowa; pióro złote z herbem pogoni na wierzchu, od obywateli i rodaków; puhar srebrny, wyzłacany, z herbami Litwy, Rusi i pogoni, z nakrywą od powiatów tamtejszych; adres ryty na srebrnej blasze od rodaków, zamieszkałych w Skandynawii, z wierzchu wizerunek Jubilata, otoczony wieńcem wawrzynowym ze złota; 2 fotografie wielkie Krakowa i Tatr, od Awita Szuberta w Krakowie; para butów; wybór pism Kraszewskiego w 15 tomach, wspaniale w szagryn oprawny; lew z glinki palonej od T. Barącza ze Lwowa; piramida ogrodowizn i warzyw z Czarnej wsi pod Krakowem, dar włościan z Czarnej wsi; stoliczek drewniany z napisem rzeźbionym na wierzchu: „chleba powszedniego, daj nam dzisiaj"; por-tret Jubilata, robota tak zwana punktowana, bardzo mozolna, w rzeźbionej drewnianej ramie, z herbem Warszawy i napisem: *„unguibus et rostro"* od drukarzy warszawskich; popiersie brązowe L. Kronenberga, od rodziny Kronenbergów w Warszawie; Florentczyk, obraz olejny od p. M. Krajewskiego z Florencyi; Żebracy, obraz olejny, od p. E. Majewskiej w Krakowie; olbrzymie popiersie Jubilata odlane z brązu, od M. Jaroczyńskiego z Poznania; wieniec ze sztucznych fijołków od Polaków z Tuluzy.

D y p l o m y i i n n e a d r e s y: Freie deutsche Hochstift we Frankfurcie n. M.; bratniej pomocy rękodz. i przem. we Lwowie; uczniów klasy VIII gimnaz. w Rzeszowie; zarządu biblioteki polskiej w Rumunii; kongregacyi kupieckiej w Krakowie; miasta Jasła; Towarzystwa „Stella" w Poznaniu; Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu; Rady gminy miasta Tarnowa; czytelni polskiej w Białej pod Bielskiem; Towarzystwa strzeleckiego w Krakowie; Towarzystwa muzycznego „Harmonia" we Lwowie; Polaków akademików w Dorpacie; Polaków z Nowego Jorku w Ameryce; rodaków i pobratymców Czechów z Bielska; prawników warszawskich; młodzieży handlowej we Lwowie; Towarzystwa naukowego w Toruniu; posłów zgro-

---

Część literacko-artystyczna.

Józef Ign. Kraszewski i pięćdziesięcioletni Jego Jubileusz.

IV.

Zatrzymaliśmy się wczoraj przed obrazem pełnym malowniczego uroku, który nam poetyczną stronę talentu Kraszewskiego w tak ponętnem świetle przedstawił. Tak robi nieoględny podróżnik, gdy mimo pośpiechu, staje u pierwszego źródła na które natrafi, szukając w niem ochłody. Aby nie uledz nadal podobnym pokusom, musimy od razu zmierzyć okiem przestrzeń, którą zamierzamy przebiedz i zaznaczyć sobie z góry dozwolone przystanki. Mamy przed sobą dwudziestoletnią pracę wołyńskiego okresu, która acz kolwiek ilością utworów nie da się porównać z późniejszą obfitością dzisiejszego jubilata, niemniéj jednak zdumiewa swoim obszarem. Trzydzieści kilka powieści, dziesięcioletnia redakcya „Ateneum", parę poetycznych utworów, do tego komedye, podróże, wszelkiego rodzaju monografie, a wreszcie redakcya *Gazety Codziennéj*, oto w treszczeniu bilans literackiéj przez te lata Kraszewskiego działalności. Twórczość autora wzmaga się i potężnieje w czasie tego okresu jak potok, co wezbrany napływem rozmaitych strumieni, przepływa po kolei miasta, lasy, doliny i porywa z sobą wszystko co się tylko po drodze nadarzy Oczywiście należałoby iść za prądem téj niczem niepowstrzymanéj fali, śledzić jej skręty lub zakolenia, zgłębić jak nurtuje dołem, przypatrywać się jak unosi górą powierzone sobie drogocenne spławy; niestety czasu nam braknie na tego rodzaju wyprawę; zmuszeni podążać czem prędzéj do mety, widzimy się w konieczności poprzestać dzisiaj na suchéj nomenklaturze ważniejszych w tym okresie utworów.

Zacznijmy od założenia „Ateneum"; nastąpiło ono równocześnie z założeniem Biblioteki warszawskiéj w r. 1841. Rozbudziwszy ruch umysłowy powieściami, Kraszewski zapragnął mieć organ, któryby torował drogę poważniejszym pracom. W tym celu zjednał sobie współpracownictwo czterdziestu pisarzów z całego kraju, pomiędzy którymi znajdowali się: Maciejowski, Daniłowicz, Grabowski, Rzewuski, Hołowiński, Korzeniowski itd. Z takim zastępem doborowych pisarzy, miał nadzieję, że mu będzie łatwo zwrócić umysły „na drogę idei religijnych, zdrowych." Gdyż takie było zadanie, które sobie położył. „W oddziale świeżo utworzonym (filozoficzno-religijno moralnym) powiada w ogłoszonéj odezwie, starać się będziemy umieszczać takie artykuły, któreby zwracały uwagę na walną sprawę pobratania filozofii z katolicyzmem, sprawę dopełnioną w naturze rzeczy, ale nie wyjaśnioną może dla wielu, mianowicie u nas". Tendencye więc były jak najszlachetniejsze, siły współpracowników jak najlepsze, brakło tylko poparcia ze strony publiczności. Początki wydawnictwa wprawdzie były bardzo pomyślne. Ale to długo nie potrwało, jak wszystko w tym kraju, gdzie, mówi Kraszewski, zwykle rzecz każda zyskuje z początku niechybne współczucie, którego nadal, potem nic w świecie utrzymać i przywiązać sobie nie potrafi. „W każdéj u nas sprawie, dodaje, gorąco w pierwszéj chwili, mroźno w końcu...."

Prawie temi samemi słowy a w każdym razie zupełnie tę samą myśl wyraził już w XVI wieku włoski dyplomata Lipomani, gdy widząc jak łatwo nasza szlachta dała się przez Henryka Walezyusza odwodzić od pierwotnych, nader stanowczo zapowiadanych życzeń i zamiarów, pisał do swojego Doży malując mu charakter naszych przodków: *„Piu ardenti che il fuoco al principio, piu freddi che il giaccio al fine"*.

Ateneum więcdo utrzymania się jednej tylko rzeczy nieosiągnęło, tej właśnie, którą najkompetentniejszy w tej mierze znawca, bo sam właściciel najbardziej na całym świecie rozpowszechnionego Przeglądu, Buloz, tak dowcipnie zalecał: jest, mawiał, bardzo łatwy sposób założenia Przeglądu — to jest utrzymać go przez pięćdziesiąt pierwszych lat. Potem to już fraszki... *Ateneum* wytrwało tylko lat jedenaście i to dzięki niesłychanej energii i zapobiegliwości głównego jego redaktora, który je 1852 zwinąć ostatecznie musiał. Chociaż przez tak krótki czas pismo to rozbudziło wszakże umysłowość polską na Litwie, Wołyniu i Podolu, gdzie nie dochodziła *Biblioteka Warszawska*. Kraszewski sam wszystkie artykuły przygotowywał, a niemal trzecia część wyszła z pod jego pióra.

Obok tego jednak znajdował on jeszcze czas dla pisania powieści. Najpierwszą, jaka po przeniesieniu się na Wołyń wyszła z pod jego pióra, była „Ulana", jeden z najwdzięczniejszych jego utworów, nawet pod względem wykończenia stylowego najstaranniej odrobiony. „Ulana" należy do tego cyklu powieści ludowych, w których Kraszewski wszystkie zadania odnośne do stanu włościańskiego przetrząsa. Jej braćmi są „Ostap Bundarczuk i Budnik". Myśli w tych trzech utworach snujące się stanowią pokrewieństwem swojem jedną niejako grupę, zbliżone są do siebie jednakowo świeżem odczuciem natury i miłosierdziem dla ludu. Pełna miłości dusza jego stawała po stronie maluczkich i ciemnych, umiał przez tę miłość wydobywać z ludu skarby poetyczności. „Chata za wsią", do napisania której dała pobudkę jakaś opustoszała lepianka w jednej z wsi Wołyńskich, żałośnie skarżąca się swem opustoszeniem, jest poematem pisanym prozą z życia ludowego, gdzie przewagę mają wędrujący Cygani. Kraszewski dla napisania tej powieści musiał się starać odgadnąć tajemnicę języka i obyczajów cygańskich.

Dwie powieści filozoficzne ze względu na ich treść samą idą z kolei zaraz po ludowych „Sfinx" i „Pamiętniki Nieznajomego" są z sobą pokrewne nie tylko ze względu na ton, koloryt i charaktery działających w nich postaci; przebiega jeszcze przez nie obie jedna myśl filozoficzna. Zagadnienie, postawione i rozwiązane w pierwszej chwiejnie, i jakby sposobem próby, w drugiej dopiero staje przed czytelnikami jasno, silnie i znajduje rozwiązanie stanowcze i tak trwałe, jak trwałym będzie dzisiejszy ustrój cywilizowanej ludzkości. Zagadnienie to postawione i rozwiązane w „Sfinxie" i „Pamiętnikach Nieznajomego" mieści się w ogromnych zapytaniach: czem jest życie? czy jest szczęście? i gdzie ono być może? Na początku pamiętnika swego Juliusz z niecierpliwością i ciekawością młodzieńczą woła: „Kto mi powie słowo tej zagadki, o którą od wieków pytają milczące Sfinxy i piramidy w piaszczystych pustyniach i zielone mórz głębie i szumiące lasy nasze? Wszystko żyje a nikt nie wie, co życie..."

Co to życie?... co to życie...

Jan w „Sfinxie" i Juliusz w „Pam. Nieznajomego" pytanie to rozwiązać usiłują. Punkt wyjścia ich jest prawie jeden, pierwsza odpowiedź prawie jednobrzmiąca. Kochance swej, która śród serdecznej rozmowy woła:

„O życie! wielka i straszna zagadko!"

Jan odpowiada:

— Którą rozwiązuje chwila szczęścia.

— I długie lata wspomnień i długie lata nadziei.

— Zawsze to ta sama chwila szczęścia widziana wprzód z bliska, potem w oddaleniu. Całe w niej życie.

A Juliusz sam przed sobą tak zagadkę tę rozwiązuje:

„Życie... to wielki hymn stworzenia dla Stwórcy, wielki widok na ludzkość, na wieki, na ludy, na światy, z wierzchołka duchownej Himalai, życie... to cudowny, słodki sen."

Zatem pierwsza odpowiedź dwóch młodzieńczych serc i umysłów: życie to chwilka szczęścia i słodki sen. Ale jeden Juljusz dochodzi do pewności wprawdzie gdy mówi te piękne słowa:

„Powiedzmy to sobie, powtórzmy sto razy, zapiszmy, aby nam było przytomnem co chwila. Człowieka celem nie jest szczęście, człowieka celem jest cnota. Cnota, która obejmuje sobą spełnienie obowiązków, moralne wzniesienie się, udoskonalenie, ofiary, wszystko. Człowieka celem nie jest szczęście, a kto życie pojął fałszywie, zapatrzywszy się na to, że jedne rzeczy go głaszczą, drugie kolą, ten tylko stękać potrafi."

Cała powieść przez odczarowanie do rezygnacyi prowadzi. Odczarowanie nie jest spokojne, i żale i ból czuć w każdem słowie; cnota ukazuje się raczej jak gorzkie lekarstwo niźli jako siła i swoboda; ale trudno żądać więcej od człowieka, a takim jest w końcu bohater u którego się jeszcze wczorajsze rany nie pogoiły.

Do rodzaju powieści tak zwanych społecznych należy przedewszystkiem „Latarnia Czarnoksięska" i należy do nich wszelkiem prawem. Jest to utwór do streszczenia bardzo trudny, czego dowód uderzający znajdujemy w przedmowie, w której autor z wyborną werwą opowiada troski swe, sprawione trudnością wynalezienia odpowiedniego dla powieści tytułu. Słusznie jednak u końca poszukiwań swych zawołał: eureka! Znaleziony po wielu wahaniach się tytuł wybornie przedstawia osnowę i formę powieści. Są to istotnie tysiączne szkła magiczne, przez które czytelnik oglądać może społeczeństwo ówczesne ze wszystkich stron jego i we wszystkich niemal jego objawach; jest to mozaika złożona z kamyczków, z których każdy przedstawia oku coraz inny obraz.

Koroną wszakże wszystkich tego cyklu powieści są niezaprzeczenie „Dwa światy" — świat pański i świat szlachecki. — Mamy tu i charaktery oryginalne i wielkie, i przy głębokiej werwie satyrycznej bardzo wiele poezyi i głębokiej uczuciowości, przytem styl szlachetny, pomysł jednolity, wolny od drobiazgów, stanowczość w etycznem stosunku autora do przedstawionych postaci, wszystko to nakazuje uważać dwa światy za utwór całkiem niepospolity.

Chcieliśmy choć wybitniejsze wymienić powieści, a pozostawiliśmy jeszcze tak charakterystyczne utwory jak „Złote Jabłko", „Powieść bez tytułu", „Ostatni z Siekierzyńskich", „Tomko Prawdzic", „Starościna Bełzka", etc. etc. Musimy się tutaj znowu na zwój p. Estreichera powołać, któregośmy długość niewłaściwie podali; bo nie 9 łokci, jakeśmy twierdzili, ale 9 metrów przedstawia owa długość, co stanowi nie mniej ni więcej, jak 15 łokci!...

Z. C.

madzonych na sejm we Lwowie; czytelni akademickiej w Krakowie; czytelni akademickiej w Berlinie; galicyjskiego Towarzystwa pszczelniczego we Lwowie; dyplomy dra filozofii *honoris causa* uniwersytetu krakowskiego i lwowskiego; akademii umiejętności i sztuk w Sztokholmie; rady miejskiej w Leżajsku; pensyonatu p. Stefańskiej w Warszawie; kapitalistów starozakonnych w Warszawie; Towarzystwa przyjaciół oświaty w Gorlicach; Towarzystwa zaliczkowego w Kołomyi; stowarzyszenia „Jutrzenka" w Kołomyi; zwierzchności gminnej w Kołomyi; Polaków w San Francisco w Kalifornii.

Wszystkie te albumy i adresy są stosownie do zamożności Towarzystw wspaniale lub skromnie w aksamit, safian, skórę, rzeźbione drzewo lub płótno oprawne, niektóre bardzo gustownie. Dyplomy są ponajwiększej części w blaszanych lub tekturowych aksamitem lub płótnem powleczonych zwojach. Ani treści, ani osnowy adresów i dyplomów podawać oczywiście nie możemy, bo niestarczyło czasu na ich przepisywanie.

Albumy i adresy: robotników lwowskich; akademików Polaków w Proszkowie (w Szląsku pruskim); muzeum przemysłowego miejskiego we Lwowie; akademików czeskich z Pragi; Towarzystwa przemysłowców w Pleszewie (Poznańskie), stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda" we Lwowie; Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" we Lwowie; miasta Kęt; aptekarzy polskich; Polaków zamieszkałych w Odesie; rękodzielników poznańskich; zarządu kółka włościańskiego Kierońskiego w powiecie ostrzeszewskim (Poznańskie); reprezentacyi powiatu lwowskiego; stowarzyszenia drukarzy lwowskich „Ognisko"; czytelni ludowej w Wieliczce; stowarzyszenia akademików polskich „Ognisko" w Wiedniu; szkoły agronomicznej w Puławach; miasta Stryja; rodaków we Francyi i Towarzystwa historyczno-literackiego w Paryżu; Towarzystwa weteranów wojskowych we Lwowie; Towarzystwa naukowego akademików Polaków w Berlinie; kółka akademików Polaków w Gryfii; warszawskiego komitetu jubileuszowego; stowarzyszenia krawców warszawskich; Towarzystwa byłych uczniów szkoły polskiej w Batignolles; uczennic pensyi p. Granickiej w Rydze; Towarzystwa Tatrzańskiego; Wawrzyńca Engeströma z Drezna (osobistego przyjaciela); nauczycieli w Pleszewskiem (Poznańskie); obywateli w Pskowie; stowarzyszenia drukarzy polskich w Poznaniu; Towarzystwa starozakonnej młodzieży imienia Kraszewskiego w Przemyślu; Obywatelki czcigodnej z Białejrusi; uczącej się młodzieży polskiej we Lwowie; ze Szląska austryackiego; muzyków polskich; Sandomierzan; naukowego Towarzystwa Polaków w Lipsku; albumu Tarnowskiego ułożonego przez prof. Haburę; Polaków z Charkowa i Nowoczerkawska; od Wielkopolanek; Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie; akademików uniwersytetu krakowskiego i lwowskiego; artystów teatrów warszawskich; albumu wileńskiego; dziatwy polskiej; obywateli miasta i ziemi przemyskiej; artystów polskich; instytutu muzycznego warszawskiego; miast Tarnopola, Sambora, Piotrkowa i okolicy; Polaków z Petersburga; miast Tarnowa z okolicą, Warszawy, Łomży i gubernii łomżyńskiej; hołd od polskich dzieci; Polaków z Rygi i okolicy; zecerów drukarni *Czasu*, (spis wszystkich dzieł jubilata na płótnie 9 metrów długiem, dzieło zarówno oryginalne, jak mozolne, opracowane przez bibliotekarza K. Estreichera.

Dzieła: Sprawozdania komisyi do badania historyi sztuki w Polsce (Kraków); Tańce Tymolskiego (Lwów); Pomniki królów polskich w katedrze na Wawelu, dar M. Salba, litografa w Krakowie; Listy do pani Apatyi (Kraków); Miód kasztelański, polonez jubileuszowy, od H. F. Dobrzyckiego, kompozytora; Społeczno-historyczne pieśni, od Bronisława Prawdomowskiego (Lwów); Upominek wileński, pismo zbiorowe (Wilno); Kraszewski, Hymny boleści, od drukarń krakowskich Anczyca, Korneckiego i Uniwersyteckiej; Estreicher, 50 lat pracy J. I. Kraszewskiego, od autora; Dwaj bracia mleczni, powieść L. Leśniowskiej, od autorki; Zbiór wiadomości do antropologii krajowej, tom III, poświęcony Jubilatowi; Rozprawy wydziału historyczno-filozoficznego, tom X, poświęcony Jubilatowi; Jakimowski, Z nad Horyńskich błoni — Fizyologia miłości, od autora; Baranowski, J. I. Kraszewski, jego życie i zasługi, od Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie; Wajgiel, rys miasta Kołomyi, od autora; Złote myśli z dzieł Kraszewskiego, zebrał St. Wegner, od autora; Stroka, Nieboska komedya Krasińskiego od autora; Meister Twardowski v. Kraszewski, frei bearbeitet von Hans Max, od autora; Zabytki przedhistoryczne ziem polskich, I. Prusy królewskie, badał G. Ossowski; Estreicher, Pięćdziesiąt lat pracy J. I. Kraszewskiego 1830—1879. Abecadłowe i chronologiczne zestawienie pięćdziesięcioletniej działalności naukowej i literackiej Jubilata, z wymienieniem wszystkich wydań dzieł Jego i przekładów na obce języki. Na wielkim arkuszu, nakładem i pracą Zarządu i zecerów drukarni *Czasu*.

Między osobami, które obecnemi były na balu w Sukiennicach, należy jeszcze wymienić posła Pawła Popiela w stroju narodowym, delegata hr. Badeniego, księcia Eustachego Sanguszkę, ks. Radziwiłła, Smolkę, posłów Leona Chrzanowskiego, Rapoporta i wszyskich niemal radców miejskich. Dużo osób ze świata artystycznego i teatralnego, redaktorów *Czasu*, wojskowych różnych stopni i t. d., i t. d. Winniśmy tu również dodać, że na obiedzie w „Hotelu Victoria" przemówił jak zawsze wymownie p. Romanowicz ze Lwowa, zwracając uwagę zebranych na stan włościański i jego potrzeby i wnosząc zdrowie tego, który dla tego stanu zacnie i dzielnie pracuje, zdrowie p. Danielewskiego z Torunia.

Otrzymujemy następujące pismo:

Zapewne do najmilszych darów, jakie otrzymał nasz najukochańszy Jubilat, należy dar złożony Mu przez T. Rolę, zebrana kwota ze sprzedaży Jego dzieła: „J. I. Kraszewski", którem to dziełem Autor zaczął nawoływać jeden z pierwszych do obchodu jubileuszowego. T. Rola powziął najszczęśliwszą myśl złożyć kapitał imienia Kraszewskiego dla podupadłych literatów, artystów, wdów po nich i sierot. Dziełko to, jak wiemy, autor rozdawał, by zaznajomić publiczność z jubileuszem i zachęcić, aby ludzie dobrej woli składali grosz ofiarowany na cel tak święty. Kapitał zebrany ze sprzedaży książki, złożony został w Banku polskim w Warszawie, nim się uzyska od władzy pozwolenie na utworzenie jakiejbądź pomocy dla wspierania ubogich pracowników. Znany poeta, piszący pod pseudonimem „Felicyana", idąc w ślad za projektem „Roli", również złożył na ten cel kwotę ze sprzedaży jednego ze swych dzieł. W ślad za tem p. Eger uzbierał także na ten cel pewną kwotę. Dzielimy się z czytelnikami *Czasu* tą dobrą wieścią, że będzie jakaś opieka nad tymi, którzy zasługują na największą naszą miłość. Dzięki też serdeczne zacnemu Autorowi „Ziarnek mądrości", „Błogosławieństwa na drogę życia" itd. Serdeczne Bóg zapłać p. Roli za ten dar naszemu ukochanemu Jubilatowi i dar, z którym połączono tyle dobrego. Jest to dar nie tylko dla Jubilata, ale i dla tych wszystkich, którzy będą wstępować w jego ślady.

Edmund Parjä.

W myśl T. I. Roli, który pierwszy powziął zamiar utworzyć kapitał zapomogi dla wdów i sierót po ubogich literatach i artystach, ofiarując na ten cel dochód ze swego dziełka wydanego w 1878 r. w Warszawie pod tytułem „J. I. Krzaszewski", kilka w tymże celu złożono ofiar; Felicyan Faleński ogłosił w pismach warszawskich, że za przykładem p. Roli składa także w Banku Polskim dla wdów i sierót po literatach dochód z dziełka ofiarowanego jubilatowi. Pan Eger dość znaczną sumę uzbierał, gromadząc podpisy do albumu ofiarowane przezeń dla Kraszewskiego przeznaczając jednakże nie dla wdów i sierót, lecz dla zapomogi podupadłych literatów. W tymże celu tysiąc rubli mieszkańcy Charkowa złożyli w Redakcyi *Echa*. Otóż dowiadujemy się, że J. I. Kraszewski szczególniej przyklaskuje projektowi T. J. Roli, aby utworzyć kapitał dla sierót i wdów po literatach; radzi, aby w tym celu skupiały się starania ludzi dobrej woli, by dziatwa pracowników w dziedzinie literatury nie czuła wśród nas swego sieroctwa. Dobrze więc byłoby, aby krzątający się w tej sprawie nie roztrzeliwali się w swych projektach a skupiali się w jednym już celu. Potrzeba, aby utworzył się jakiś komitet i zasięgnąwszy porady od dostojnego Jubilata obmyślił rozważnie o utworzeniu jakiejś poważnej instytucyi opieki nad niedolą pozostałych rodzin po ubogich literatach. Wiemy też, że jeszcze przybędzie zasiłek na kapitał zaproponowany przez p. Rolę, gdyż on dochód z zapowiedzianej książki opisu jubileuszu także przeznacza jak i z pierwszej swej książki na tenże cel dla sierót i wdów po literatach.

Pan Kanigowski z Warszawy odebrał tu w Krakowie następujący list od hr. Engeströma z Altuna-Göksbo w Szwecyi: „Nie mogąc przyjechać do Krakowa, sercem i myślą tam będę przytomny uczestnicząc z daleka a tutaj obchodząc to nasze święto narodowe w maleńkiem kółku rodaków, którzy na ten dzień zgromadzają się tutaj z nami, aby społem uczcić narodowy dzień Kraszewskiego i przesłać mu ztąd zbiorowy adres powinszowania. Na pamiątkę jubileuszu Kraszewskiego, jako uroczystości narodowej, którą i myśmy tu skromnie obchodzić będziemy z krajem ojczystym, odsłonimy i poświęcimy kamień pamiątkowy, kamień runiczny, który na ten dzień przygotowano w parku. Postawiliśmy wielkich rozmiarów głaz granitowy obok olbrzymiego kamienia rodzaju skały leżącej, na której kilkołokciowa cyfra jubilata wyryta. Sam kamień wysoko stojący z napisami wstążkowemi odpowiedniemi. Po dwóch stronach tego surowego granitu wężowate napisy po szwecku, zaznaczając znaczenie kamienia, chwil jubileuszu i pamięć, że jubilat w tym dniu odbierze nominacyę na członka Akademii Umiejętności w Stokolmie, jako hołd Szwecyi przesłany. Dyplom przysłany już do Krakowa. Na trzeciej stronie kamienia również sposobem runicznym znajduje się wężykowaty napis polski: „W cześć Kraszewskiemu Polacy w Szwecyi." W środku tego napisu wykuty monogram Kraszewskiego, jakiego zazwyczaj używa. Pomnik ten prawdziwie skandynawski. W ojczyznie kamieni runicznych pozostanie pamiątką, która będzie zaregestrowaną w archiwach Akademii Stokholmskiej. Stoi on w wspaniałym parku, w koło zasadziliśmy kilka dębów, tworzących nad nim wieniec a kiedyś sklepienie i mam nadzieję, że te dęby Kraszewskiego wzniosą się wraz z rozgłosem imienia, które dziś w całej Europie znane i szanowane. Pamiątka ta na mojej ziemi drogą w rodzie pozostanie spuścizną, a mnie w tej chwili zajmuje i pociesza, że nie będę mógł stanąć w Krakowie pomiędzy wami."

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 7 października.

Wczoraj pod wpływem łatwego do zrozumienia uczucia zaimprowizowano Pochód z pochodniami dla Siemiradzkiego, jako sposób wyrażenia uznania i wdzięczności za piękny czyn, za wspaniały dar, który artysta ofiarował krajowi. Nie był to zaiste zwykły urządzony z góry przez kogoś i w jakimś stronniczym celu pochód, ale objaw powszechnej potrzeby uwidocznienia tego co wszystkich chwyciło za serca. Najpoważniejsi obywatele, ludzie wytrawni i ze stanowiskiem, młodzież arystokratyczna, artyści wzięli pospołu udział w tym hołdzie, oddanym Siemiradzkiemu. Ze Szczepańskiego Placu, gdzie się zebrano, ruszył świetny pochód około godziny 7ej, poprzedzony muzyką górniczą z Wieliczki, złożony z kilkuset osób, które niosły pochodnie, a do których niezliczone przyłączyły się tłumy. Widok był wspaniały, porządek wzorowy łączył się z powagą. Udano się przed hotel krakowski, gdzie mieszka Siemiradzki. Tam już się znajdowała deputacya obywateli, Towarzystwa sztuk pięknych z wiceprezesem hr. Henrykiem Wodzickim na czele, który w następujący sposób przemówił:

„Szanowny Panie! Spotyka mnie zaszczytny ale i sercu miły do spełnienia obowiązek złożenia Ci wyrazów wdzięczności w imieniu nie tylko tu obecnych obywateli krakowskich, ale rzec śmiało mogę w imieniu wszystkich nieobecnych rodaków naszych.

Dar, który ofiarowałeś miastu, jest darem prawdziwie królewskim, a pobudziło Cię do tego czynu i serce królewskie. Czy Cię natchnęły wielkie wspomnienia, któremi się tu oddycha, czy Cię natchnęły te pomniki i chwały, czy jakieś przeczucie lepszej przyszłości, czy też podniosłość chwili obecnej, w której się zbiegły dwa wzniosłe obchody, czy wreszcie te wszystkie razem połączone uczucia i wrażenia, nie wiem? Ale to wiem, żeś dobrze uczynił mistrzu! obdarzając Kraków Twojem arcydziełem.

Twoje inne obrazy rozproszone po wszystkich stolicach świata, będą świadczyć o wielkości Twojego talentu, ale ten, który w Krakowie jako dar Twój zostaje, będzie pomnikiem nie tylko Twojej sławy ale pomnikiem wielkości Twojego umysłu i serca. Późne pokolenia będą o Tobie mówić: Siemiradzki był wielkim mistrzem, ale co więcej, był wspaniałym i po królewsku hojnym obywatelem.

O wartości Twego obrazu, jako o dziele sztuki, mówić się nie poważę, ale wolno mi odgadnąć głęboką myśl i wielką prawdę, którą on wyraża. Twoje „Pochodnie Nerona" za szczodrobliwością Twoją dziś własnością narodu będące, wypowiadają zaprawdę wszystkie warunki każdego zbawienia, bo mówią: Nie ulęknij się, wytrwaj i wierz. A jeszcze dalej mówią: Po męczeństwie zbawienie. To nauka, rada i pociecha. To płynie z Twojego obrazu.

Kończę powtórzeniem wyrazu głębokiej i niewygasłej naszej czci i wdzięczności."

Siemiradzki odpowiedział:

„Ja musiałem obraz ten darować, bo jak skoro myśl jego, że męczeństwo, cierpliwość, wytrwałość prowadzą do zwycięstwa, została zrozumianą, to musiałem obraz wyrażający tę myśl zostawić tym, dla których tę myśl wyraża. A jeżeli mogłem krajowi coś podarować, to przyznacie, że to tylko szczęście dla mnie."

Potem zabrał głos p. Dobrowolski, redaktor *Dziennika Poznańskiego*:

„Muszę dołączyć się do podziękowania i hołdu w imieniu Wielkopolski, bo tam, gdyśmy potrzebowali ratować instytucyę narodowego teatru, najpierw nam Siemiradzki podał rękę, przysyłając do Poznania na wystawę swój obraz. Niech żyje!"

P. Alfred Szczepański:

„Podziękowanie chcę uzupełnić stwierdzeniem sytuacyi historycznej. Był Kraków zawsze Mekką narodowych świętości; od niedawna zaniosło się szczęśliwie na to, że począł się stawać niby polskiem Monachium i Düsseldorfem — dzięki Siemiradzkiemu staje się polską Florencyą. Ale jakaż różnica! Tam sztuka, artyści mieli Medyceuszów; u nas inaczej, u nas przeciwnie, u nas dla Ojczyzny są artyści Medyceuszami. Niech żyje!"

Gdy okrzyki „niech żyje!" nie ustawały na ulicy, Siemiradzki ukazał się na balkonie ustrojonym w kwiaty i dywany i przemówił ze wzruszeniem:

„Dziękując za niezasłużony zaszczyt, muszę wam oświadczyć, że to co zrobiłem, stało się pod natchnieniem tego ducha, którym ożywiał wszystkich jubileusz Kraszewskiego. Dla tego zgodzicie się wszyscy ze serca waszego, abyśmy i tę owacyę odnieśli do naszego patryoty. Wzywam was przeto, abyście wraz ze mną do niego się udali."

Tak też się stało. Pochód, w którym wziął udział Siemiradzki, idąc koło plantacyj oraz Towarzystwa ogniowego, przeszedł przez Bramę i ulicę Floryańską i stanął na Rynku przed hotelem drezdeńskim, gdzie jak wiadomo mieszka Kraszewski. Czarodziejski był widok, kiedy wspaniałe światło pochodni oświeciło Rynek i uwydatniło piękne kształty Sukiennic. Siemiradzki otoczony licznem gronem wszedł na pierwsze piętro; Kraszewski wyszedł naprzeciw niego i uścisnęli się.

Pochód ruszył przez Rynek, co tak było wspaniałem i udał się przed mieszkanie prezydenta Zyblikiewicza, gdzie wznoszono pod oknami jego mieszkania liczne okrzyki. Poczem w największym porządku zgaszono koło Karmelickiej ulicy pochodnie i wszyscy rozeszli się spokojnie do domów.

Siemiradzki odebrał z różnych miejsc, a mianowicie z Pragi telegramy z gorącem uznaniem dla niego i daru, który przeznaczył do Sukiennic.

— Wczoraj wieczór przyjechała do Krakowa arcyksiężna Elżbieta wraz z córką arcyksiężniczką Maryą Krystyną w odwiedziny do arcyksięstwa Fryderyków. W dworcu kolei przyjmowała dostojnych gości arcyksiężna Izabella, która sama przybyła w towarzystwie ochmistrza hr. Herbersteina i ochmistrzyni bar. Keisersteln; arcyksiążę bowiem Fryderyk z powodu słabości nie mógł znajdować się w dworcu kolei. Oczekiwali także przybycia w dworcu i przedstawieni tam zostali dostojnym podróżnym przez hr. Herbersteina: X. biskup Dunajewski, jenerał komenderujący bar. Bienerth, delegat Namiestnictwa hr. Badeni, radca dworu Englisch i prezydent miasta Dr Zyblikiewicz.

— Nie omyliliśmy się przewidując, że myśl powzięta przez uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego wydania balu na fundusz pomnika Mickiewicza w chwili, gdy zjazd w mieście naszem przybyłych z różnych stron kraju jest tak liczny, uwieńczoną zostanie najpomyślniejszem skutkiem. Bal wczorajszy w salach hotelu saskiego przewyższył oczekiwania. Było na nim około półtora tysiąca osób; biletów jak słyszeliśmy sprzedano do dwóch tysięcy. I znowu przedstawione tu były wszystkie niemal historyczne nazwiska: Czartoryscy, Potoccy, Tarnowscy, Lubomirscy i t. d. Był także delegat Namiestnictwa hr. Badeni oraz wiele osób z świata literackiego i artystycznego. Do poloneza stanęło co najmniej 120 par. Bal miał być otwarty według pierwotnego planu przez naszego gościa zaproszonego na gospodarza J. I. Kraszewskiego z żoną wiceprezydenta Weigla. Lecz ponieważ szanowny Jubilat będąc niezmiernie znużonym i niezupełnie zdrowym, spóźnił się nieco i mógł być na balu bardzo krótko, w pierwszej zatem parze poloneza stanął prezydent Zyblikiewicz z panią Rulikowską, w drugiej rektor Uniwersytetu Zoll z jedną z pań należących do rodziny Jubilata. Następnie kadryla i mazura tańczono we dwa koła, z których każde po kilkadziesiąt par liczyło, pomimo jednak tak wielkiej liczby tancerzy i pomimo tłumnej zbitej w jednolitą grupę galeryi widzów, tańce szły w wielkim porządku i ochoczo, a olbrzymi wieniec pięknych tancerek w świetnych toaletach prawdziwie wspaniały stanowił widok. Pod względem finansowym bal powiódł się również świetnie, gdyż jak słyszeliśmy z ust wiarogodnych, fundusz pomnikowy Mickiewicza zostanie tym razem zasilony kilką tysiącami złr. Mamy zatem nadzieję, iż niebawem stanie pomnik dla króla literatury i mowy polskiej. Wielki już czas, aby stanął. Bo zaiste, jest to upokorzeniem dla nas, że dotąd Mickiewicz nie ma u nas pomnika, upokorzeniem, które dotkliwie uczuć się dało podczas wspaniałych uroczystości poświęconych mowie i literaturze polskiej.

Właśnie w tej chwili dowiadujemy się, iż obywatel z Królestwa Polskiego złożył na ręce Kraszewskiego na pomnik Mickiewicza tysiąc złr.

— Wczoraj J. I. Kraszewski, zanim udał się na bal akademicki na którym, raczył przyjąć tytuł gospodarza, przepędził początek wieczoru w domu pp. Henryków Teleżyńskich, gdzie spotkał pomiędzy kilkudziesięciu zaproszonymi gośćmi wielu z swoich współpowiatowców. Pomimo lekkiej niedyspozycyi, która go do późnego popołudnia zatrzymała w łóżku, szanowny jubilat nie odmówił dawniej już przyrzeczonego udziału w wieczorze i ujrzawszy się w gronie swoich niegdyś sąsiadów, przyjaciół i wielbicieli pomimo wielkiego zmęczenia był bardzo swobodny i zabawił do godziny 11.

— Dowiadujemy się, że J. I. Kraszewski otrzymał nietylko ze wszystkich zakątków kraju, lecz i z zagranicy taki ogrom listów i telegramów, że nietylko nie ma fizycznej możności natychmiast odpowiadać na nie, ale nawet nie ma sposobu przejrzeć i odczytać, będąc co chwila odrywanym składaniem mu wizyt i tylu oznak czci dla niego. Jubilat więc zmuszony na teraz pozostawić bez odpowiedzi wszystkie nadsyłane do niego listy i telegramy, na które odpowie po powrocie do Drezna.

— Jak w świecie cywilizowanym stało się popularnem imie Kraszewskiego, mieliśmy dowód w ostatnich dniach w dziennikach obcych, które rozpisują się o nim. Obecnie znajdujemy wiadomość w czasopiśmie *Allgemeine literarische Correspond nz für das gebildete Deutschla d*, że p. Wiktor Schreiber w Frankfurcie nad Menem wydać ma w tłumaczeniu niemieckiem życiorys J. I. Kraszewskiego, napisany przez Stefana Buszczyńskiego.

— Wielu uczestników uroczystości krakowskich wyjechało wczoraj i dzisiaj. Pomimo tego wystawa darów dla Kraszewskiego w Sukiennicach była wczoraj do późnego wieczora odwiedzaną przez tłumy publiczności. Teatr był przepełniony a p. Rapacki występował tam po raz drugi w roli *Panie Kochanku*. Panna Stachowiczówna, która zastępowała pannę Urbanowiczównę, nader korzystne zrobiła na widzach wrażenie.

— Jutro ma być powtórzonem w tutejszym teatrze przedstawienie *Konfederatów Barskich* Mickiewicza.

— Występy pani Modrzejewskiej rozpoczynają się w sobotę w *Adri une Lecouvreur*. Ceny miejsc będą podwojone. Już teraz ze wszystkich stron nadchodzą zamówienia. Od czwartku można się o nie zgłaszać w kasie teatralnej

— Wczoraj w kościele XX. Pijarów odbyło się żałobne nabożeństwo za zmarłych wielkich mężów w Polsce: uczonych, poetów, artystów i literatów. Podobny obchód żałobny odtąd ma się odbywać co roku. X. Siemieński w pełnych namaszczenia słowach przypomniał ile to już mogił w ziemi naszej zasypano nad ojcami narodu. Wyliczał sławne imiona poczynając od nieśmiertelnego Adama, Zygmunta i kończąc rzewnem wspomnieniem o zmarłych w ostatnich czasach Władysławie Tarnowskim, Wójcickim i t. d. Szkoda że na ten pierwszy obchód przybyło stosunkowo nieliczne grono pobożnych, gdyż niewielu o nim wiedziało.

— Otrzymaliśmy 30 złr. do rozdania między biednych według naszego uznania. Z tej kwoty pochodzą 25 złr. z kary ściągniętej od kelnera Józefa Domanusa za wystawienie w hotelu fałszywego rachunku hr. W.; 5 złr zaś dodał tenże hr. W. również dla biednych. Pieniądze te wręczyliśmy tutejszemu Towarzystwu Dobroczynności.

— Dnia 4 b. m. odbyło się w Krakowie w sali Towarzystwa Strzeleckiego ogólne Zgromadzenie aptekarzy z Galicyi zachodniej i Krakowa. Oprócz zdania sprawy z czynności rocznych, przeprowadzono dyskusyę nad kilku sprawami zawodowemi i wybrano komisyę roczną egzaminacyjną dla uczniów na podaptekarzy. Do komisyi tej powołani zostali jednogłośnie przeszłoroczni członkowie pp. Fortunat Gralewski, Adolf Siedlecki i Ernest Stockmar.

— Krąży dowcip zaszczytnie znanego powieściopisarza, który wychodząc z balu w Sukiennicach nieodnalazł swego paltota i zmuszony był wziąć inny, jaki mu podano. P. Jan Zacharjasiewicz rzekł wdziewając cudze palto: zjechaliśmy się dla zamiany myśli a zamieniamy paltoty. Dotąd szanowny powieściopisarz nie może spotkać się z swoją własnością, mimo wskazówki właściciela, jaką była karta z imiennem zaproszeniem na bal w kieszeni zagubionego paltota.

— Z balu w Sukiennicach donoszą nam następujący szczegół: Gdy sala ku ranu zaczęła się coraz bardziej opróżniać, a obie muzyki zagrały walca, rzucił ktoś pytanie, czyby było podobieństwem obtańczyć w koło salę bez wytchnienia. Wtedy porucznik z 13 pułku p. H. zaproponował zakład o 10 butelek szampana, że salę nie raz ale dwa razy obtańczy bez odpoczynku od jednej do drugiej muzyki, które, jak wiadomo umieszczone były na przeciwległych krańcach sali. Zakład przyjęto i p. H. wybrawszy sobie piękną tancerkę również jak on pragnącą tryumfu, okrążył z nią bez wytchnienia dwa razy w 6 minutach ogromną salę liczącą 400 kroków długości i odniósł najzupełniejsze zwycięstwo. Szampan pokrzepił znużenie.

— *Gazeta Lwowska* powtórzyła artykuł *Czasu* o nadaniu przez N. Pana orderu Franciszka Józefa Kraszewskiemu.

— Z d. 1 października r. b. zaczął wychodzić we Lwowie dwutygodnik p. n. *Szewc postępowy*, poświęcony interesom szewców, a wydawany staraniem korporacyi lwowskiej.

— Dzienniki warszawskie zamieszczają telegramy, sprawozdania, a zarazem korespondencye o uroczystościach krakowskich. Dzienniki wiedeńskie wciąż jeszcze niemi są przepełnione. Jako *curiosum* przytoczyć możemy, iż do wysłanego ztąd telegramu do *Presse*, który mieliśmy sposobność czytać przed jego odejściem; redakcya tego pisma dodała wyrazy „uczestnictwo arystokracyi jest małe", które w oryginale nie znajdowały się. Tak zatem wbrew oczywistości niektóre dzienniki tendencyjnie upierają się przy kłamstwie, iż arystokracya nie brała udziału w uroczystościach. Najprostsza uczciwość a nawet wzgląd na własną powagę i wiarogodność nakazywałby sprostować ten fałsz.

— W tak zwanych salach Talii (Thaliasälle) na przedmieściu wiedeńskiem „Neulerchenfeld" właściciel tego zakładu chcąc zwabić publiczność, wpadł na szczególny pomysł rozpisania konkursu z nagrodami dla najcięższych i najotylszych a następnie dla najlżejszych i najszczuplejszych. Pierwszą nagrodę otrzymał w kwocie trzech dukatów właściciel jednokonki Wolfgang Frick ważący 178 kilo. Ale nie na tem koniec tryumfu szczęśliwego zwycięzcy, otrzymał on również drugą (dwa dukaty) za otyłość, nikt mu bowiem z obecnych nie dorównał peryferyą talii. Trzecią nagrodę (również dwa dukaty) uwieńczony został gorzelnik p. Maar, który miał 163 kilo wagi, a ostatnią (1 dukat(karzeł Jan Nikołajek, który waży tylko 29½ kilo. Następnie wszyscy wynagrodzeni tańczyli lendlera aż do godziny 4 z rana, zamieniając rozrzutnie złoty kruszec na płyn złoty, którym gasili pragnienie.

— *Ellenör* opisuje następujące romantyczne zdarzenie: Żona kupca przyjęła nową służącą, która mając obsługiwać przy stole, na wstępie wypuściła z rąk wazę i z krzykiem padła na ziemię, tak, że ledwo zdołano ją ocucić. Przyszedłszy do siebie, spakowała rzeczy i z wielkiem zdziwieniem swych chlebodawców opuściła ich dom. Kluczem do tej zagadki jest następująca okoliczność. Przed 15 laty był wspomniony kupiec przekupniem na wsi i posiadał nietylko nieszpetny majątek, lecz i najpiękniejszą żonę w okolicy. Najpiękniejsza ta żona była jednak zalotną. We wsi stał szwadron kawaleryi i to było źródłem nieszczęścia szczęśliwego dotąd przekupnia, gdyż oficer od ułanów uwiódł mu żonę. Niepocieszony małżonek niemogąc przebaczyć wiarołomnej, podał o rozwód i uzyskał go. Wieś zbrzydła mu po tem wypadku. Sprzedał on całe swoje mienie i przeniósł się do stolicy, gdzie z znacznym kapitałem otworzył handel. Szczęściło mu się, zrobił majątek, zmadiaryzował swoje niemieckie nazwisko i ożenił się powtórnie z piękną, wykształconą, młodą osobą i Bóg obdarzył go dziećmi. Pogodne niebo jego powtórnego szczęścia zaćmiła znów chmurka. Służącą, którą żona jego przyjęła, była pierwsza jego żona. Poznała ona go na pierwszy rzut oka, chociaż i nazwisko i po 15 latach twarz jego były zmienione, i to tak gwałtowne sprawiło wrażenie, że odeszła od zmysłów.

— Na obiedzie danym przez prefekta Girondy spotkał się francuski minister oświecenia Ferry między innymi z Arcybiskupem z Bordeaux 90-letnim kardynałem Donnel. Sędziwy książę Kościoła rozmawiając jak najprzyjaźniej z autorem paragrafu 7go, „Mówią, rzekł z właściwą sobie słodyczą, że duchowieństwo pragnie panować. Bynajmniej. Jeżeli chce panować, to tylko miłością... i dla tego kocham was wszystkich". W odwet zapewnił minister Kardynała, że w rodzinnej swej prowincyi Lotaryngii, gdzie się także urodził p. Ferry, najlepsze po sobie zostawił wspomnienie.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Walentego Filipa, za kradzież pieniędzy; Jakóba Nabarę, Stanisława Pilchowskiego, Piotra Orzechowskiego, Antoniego Karacińskiego i Józefa Bila, za pobicie; Magdalenę Czernecką, za kradzież karty zastawniczej i wykupienie zastawu, który sprzedała; za pijaństwo dwie osoby; Antoninę Dymkownę, za kradzież pieniędzy i bielizny w służbie; Jana Pająka i syna jego Ludwika, za popełnienie kradzieży w różnych miejscach; Jana Marszałka, za zranienie nożem w bok innego mężczyzny; Wojciecha Nowaka, za gwałt publiczny.

Wczoraj wieczór Anna Sobotówna, 17-letnia wyrobnica z Podgórza, spadłszy w skutku własnej nieostrożności z rusztowania drugiego piętra domu stawianego w Podgórzu na szkołę, mocno się pokaleczyła. Po udzieleniu Sobotównie pomocy przez dra Skakalskiego, odwieziono ją do szpitala Ś. Łazarza.

TEATR. We wtorek d. 7 października: Dwa akta dramatu, napisane po francusku przez Adama Mickiewicza, przełożył wierszem Tomasz Olizarowski: *Konfederaci Barscy*. — Początek o godz. 7ej.

— Dnia 6 października pochmurno; termometr od 7·4 doszedł do 11·5 C. Barometr opada; rano o godz. 7ej d. 7 paźdz. stan jego był 747·7 millim., termometru 9·4 C. Wiatr zachodni.

— We środę d. 8 października: ŚŚ. Brygidy wd. i Pelagii.

Wiadomości bibliograficzne.

Platona Gorgias w tłumaczeniu polskiem wydał Stanisław Siedlecki. Kraków 1879 8' str. 121. Tłumacz pracę swą, a przyznajmy, wyborną, dedykował Kraszewskiemu.

Zawdzięczamy przypadkowi następujący nigdzie dotąd nie drukowany wiersz Fryderyka Skarbka napisany po zwiedzeniu w roku 1851 Zakładu dawnych weteranów polskich w Wolborzu pod Piotrkowem.

Wolbórz.

Starcy na Wolborskiej górze,
Wśród cienistych drzew
Nucą sobie w drżącym chórze.
Narodowy śpiew
A czy nie znasz tych śpiewaków?
Zna ich cały świat!
To grono mężnych wojaków
Rodem z polskich chat

Kiedyśmy jako ułani,
Czapką kryli skroń,
Byliśmy od świata znani,
Znano naszą broń,
Dziś tylko marzym o boju
Broń gdzieś zjadła rdza
Nic nie błyszczy w naszym stroju
Tylko w oku łza.

Tam, gdzie słońce ziemię pali
Gdzie gór marznie szczyt
Wszędzieśmy mieczem szukali
Narodowy byt.
Pocóż jeszcze serce bije,
Kiedy minął czas
Ach już Polska nie odżyje,

Było za co krew rozlewać,
Z światem wojnę wieść
Kraje niszczyć, Boga gniewać
Ludom jarzma nieść
Cóż nam teraz pozostało
Z tylu mąk i prób
Oto złożym nędzne ciało
W zapomniany grób

Gdy się śpiew ten rozległ w dali
Szczękła w kącie broń
Stary wiarus wyszedł z sali
I wzniósł w niebo dłoń!
Legną w grobie nasze ciała
Lecz duch będzie żył,
W nim jest Polski przyszłość cała
On jej doda sił.

Wykaz zmarłych w Krakowie

od d. 21 września do 27 września włącznie.

Razem umarło osób 25; mężczyzn 12 i kobiet 13 w obwodach osób 18, w szpitalach 7. Do 1 roku życia zmarło osób 7, do 5 roku osób 2, do 20 roku 2, do 30 roku 2, do 40 roku 4, do 80 roku 3, powyżej 80 roku 1.

Z chorób zakaźnych zmarło 4 osoby. Z ospy: Jan Stokłosa, syn woźnicy 3 lata. Z czerwonki: Aniela Hampel, córka garbarza 15 mies. Z kiły: Cornelia Bernbeckówna, córka wyrobnicy 15 dni; Saul Felles, syn stręczyciela 17 dni. Z innych chorób umarło osób 21. Z zapalenia płuc: Marya Suderowa, wyrobnica lat 40. Z suchot płuc: Cywie Figatnerowa, szewcowa lat 34; Wilhelm Komarek, lek. pułk. lat 35; Karol Kurek, murarz lat 27; Helena Januszewska, przy rodzinie lat 19. Z krwotodu płuc: Antoni Nowakowski, lokaj lat 47. Z rozedmy płuc; Julia Tyczlowa, wyrobnica lat 60. Ze zgorzeli płuc: Józef Kucia, wyrobnik lat 32. Z obrzęku płuc: Józefa Łabęcka, akuszerka lat 54. Z zapalenia nerek: Joanna Można, służąca lat 30; Antoni Vopalka, nauczyciel muzyki lat 42. Z krwotoku: Kazimierz Ujejski, wyrobnik lat 63. Z uwiądu starczego: Marcyanna Łapińska, właść. real. lat 82. Z raka: Jan Kallaus, trafikant lat 63; Liba Raszkowa, przekupka lat 60. Oparzona naftą: Ludwika Hawliczkówna, szwaczka lat 19. Dzieci do lat 5 z puchliny mózgu 1, z drgawek 1, z szczękościsku 1, z zapalenia płuc 1, z zapalenia kiszek 1.

Jubileusz Kraszewskiego

Ner. 232. Kraków, 9 Października — Czwartek. Rok 1879.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
...ą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
" Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi ...ch państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

...nerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i prze...pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya »CZASU« tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. — Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. Dołączenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya »CZASU« w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 8 października.

Wczoraj odebrany przez nas telegram o ukonstytuowaniu się Koła polskiego w Wiedniu i wyborze dawnego prezydyum w tym samym zupełnie komplecie, jest tylko potwierdzeniem formalnem zwycięstwa odniesionego przez dobrą sprawę przy wyborach. Mieliśmy od początku poczucie, że wtedy zwycięstwo i to świetne odniesionem zostało; głosowanie wczorajsze przy ukonstytuowaniu się Koła było jednak potrzebnem aby usunąć wszelką wątpliwość, aby dać zwycięstwu ostateczną formę i sankcyę i dlatego pragnęliśmy aby tak wypadło jak nas o tem wczorajszy zawiadomił telegram. Wyrażając w tej mierze przed paru tygodniami stanowcze życzenie, czyniliśmy to śmiało, z pewnością, że takie było zdanie i taka wola kraju, a pewni byliśmy iż reprezentacya nasza w Wiedniu jest jego najistotniejszym wyrazem.

Ukonstytuowanie się Koła i wybór dawnego prezydyum jest nietylko mężkiem zwalczeniem i potępieniem anarchicznych zachcianek a tem samem dowodem wielkiego postępu, który pod wielu względami dostrzegliśmy przez ostatnich dni kilka w całem polskiem społeczeństwie; ale także uświęceniem najwyraźniejszem polityki i zachowania się dawnej delegacyi, skoro powołano do kierownictwa tych samych ludzi. Jest to zarazem odparciem potwarzy i oskarżeń przeciw nim lekkomyślnie wymierzonym, słowem tryumfem istotnym. Tryumfem ważnym i praktycznie doniosłym bo doda on otuchy i odwagi ludziom do wytrwania na dobrej drodze, bo ich przekona, że można u nas nareszcie bezkarnie stać wytrwale przy prawdzie, zdrowym rozsądku i istotnym interesie narodowym. Tym samym, tryumf ten jest dobrą wróżbą dla odwagi cywilnej, i budzi nadzieję, iż jej pączek pięknie się rozwinie. Potwierdzając zaś politykę dawnej delegacyi wybór dokonany wczoraj w Kole polskiem ma znaczenie w chwili obecnej i poniekąd pozwala już odgadnąć jakie będzie zachowanie się Koła polskiego i powiedzieć, iż wolnem ono będzie od eksperymentów niebezpiecznych, a tem samem niemiłych niespodzianek.

Pierwszym jego skutkiem pozostającym w logicznym z nim związku stało się ważne a zgodne z naszą tradycyą, naszem położeniem i interesami orzeczenie, że Koło polskie zachowa dotychczasową swoją odrębność, jako reprezentacya narodu. Tym tylko sposobem będzie ono mogło odpowiedzieć ważnym swoim obowiązkom względem kraju i społeczeństwa polskiego zarówno jak i monarchii oraz dynastyi a ułatwionem będzie miało wśród obecnych okoliczności zadanie pośredniczenia, które zdaniem naszem przypada mu w udziale.

Wybór dawnego prezidyum nadał Kołu odrazu silne stanowisko tak wobec kraju jak wobec obcych; od kraju zależy teraz aby mądrem poparciem i czujnem zajmowaniem się sprawami publicznemi wzmocnieć je. Dziewięciu posłów nie głosowało na p. Grocholskiego jako prezesa. Czyżby oni mieli stanowić w przyszłości zastęp nieprzerwalnie niezadowolnionych? Nie chcemy przypuszczać. Przy wyborze wice-prezesa dwadzieścia trzy głosy rozbiły się jak nam donoszą między p. Smarzewskiego i księcia Jerzego Czartoryskiego. Wnosićby ztąd można, iż jest czternastu posłów wątpliwych a raczej nie zdecydowanych. Mniemamy jednak iż tak jedni jak drudzy usilnych dołożą starań, aby wzmocnić stanowisko Koła na zewnątrz opierając jego byt na zasadzie większości, która tak przy wyborach w kraju jak i w Kole świetne odniosła zwycięstwo. W każdym razie tak dla znamienitej w Kole większości jak i dla kraju powstał obowiązek czujności a dla pierwszej prosty wniosek aby tak postępowała, żeby zjednała sobie wątpliwych, a nie przebłaganych gdyby byli, uczyniła nieszkodliwemi dla sprawy. Większość najłatwiej i najpewniej dopnie tego celu stałością i energią w Kole, czynnością ożywioną w Izbie. Że w jej rękach dziś pozostał klucz pozycyi uważamy to jako zwycięstwo i rękojmię, na przyszłość. A tak po dniach uczt, uroczystości i obchodów literackich obejmujących całe społeczeństwo polskie, powracamy do obowiązków treściwych, pracy codziennej i działania politycznego w zakresie naszem w tej części Polski, pod dobrą wróżbą bo z dobrym już skutkiem.

KORESPONDENCYA „CZASU"

Wiedeń 7 października.

(||) Dzień dzisiejszy powinien być świętem państwowem. Od 15-tu lat po raz pierwszy zebrał się pełny parlament, który może — w miarę zachowania się — nader zbawiennie wpływać na pomyślny rozwój polityki wewnętrznej i zagranicznej. Odtąd austryacka delegacya do spraw wspólnych zmienioną będzie miała postać. Trudno być wróżbitą lub prorokiem co do przebiegu sesyi nowego parlamentu, który jutro otwartym zostanie wybitniejszą niż zwykle mową tronową. Z okoliczności, że oba stronnictwa w Izbie równą rozrządzają siłą, że większość zależy jedynie od małej garstki wiernych rządowi, i że żadne stronnictwo nie posiada liczby głosów potrzebnych do zmian konstytucyjnych, wnosić można tak dobrze brak produkcyi ustawodawczej i rozbicie, jako też i skutki dobre czynności i prac parlamentarnych. Zetknięcie się tak wrogich dotąd stronnictw, tudzież niezdarność i bezpłodność każdego stronnictwa z osobna, wywołują naturalną potrzebę zbliżenia, porozumienia i zespolenia się w kwestyach ważniejszych. Bardzo wiele zależeć będzie od pytania, w czyje ręce stronnictwa złożą dowództwo. Pierwsze, wczorajsze zebranie się klubów rozmaitych wróży więcej dobrego, aniżeli złego. Naprzód na konferencyi wiernokonstytucyjnych nie było obecnych wielu z lewego centrum, którzy widocznie nie chcą się z góry krępować żadnemi więzami karności; tych panów uważać należy za przyszłych, jeśli nie hałaśliwych, to cichych przyjaciół rządu. Dalej zgromadzenie wiernokonstytucyjnych, jak widać z mowy referenta Dra Russa, nie życzy sobie, ani też szuka walki z rządem, którą tylko przyjąć gotowe w razie wyzwania. A zatem stronnictwo to mniej gorąco we Wiedniu bierze się do rzeczy, jak się zdawało po wiecu w Linz.

Wreszcie uchwała, że wszystkie postanowienia w sprawach ważniejszych na zebraniach stronnictwa wiernokonstytucyjnego zapaść mają większością $^2/_3$ głosów, jest jedną rękojmią, iż nie przyjdzie do radykalnych kroków przeciw rządowi. Np. w sprawie wojskowej lub w sprawie zarządu Bośni i Hercegowiny stronnictwo wiernokonstytucyjne nie znajdzie w własnym obozie $^2/_3$ głosów, przeciwnych przedłożeniom rządowym. Tak więc w każdym razie uda się hr. Taaffemu przeprowadzić cały szereg ustaw bez wielkich trudności. Klubów w nowej Izbie będzie wielka ilość. I tak stronnictwo wiernokonstytucyjne rozpada się na 4 kluby, lewicę, nowy i stary klub postępowy i lewe centrum, dalej klub Rusinów, dalej klub hr. Hohenwarta, klub czeski, obok którego podług *Vaterlandu* istnieć ma osobno klub szlachty historycznej, wreszcie klub polski, a zatem 8 klubów, nie licząc tak zwanych „dzikich" deputowanych.

Polacy dziś mają naradę. Mówią, że Izba ma Polakowi ofiarować miejsce 1-go wiceprezesa. W takim razie rozchodziłoby się o osobistość odpowiednią. Bawią tu Namiestnik hr. Potocki, tudzież marszałek krajowy hr. Wodzicki, obaj pragnęli być obecnymi przy otwarciu parlamentu i zająć swe miejsca w Izbie wyższej.

Jak niegdyś kwestya wschodnia, zanim stała się tak piekącą, jak od lat czterech, tak teraz sprawa polska służy za to, co nazywają w języku dziennikarskim „piłą." Jedni piszą od czasu do czasu o porozumieniu się Rosyi z Polską, drudzy jak to czyni *Nordd. allg. Ztg*, wyrzucają Polakom, iż ciągle podjudzają przeciw Niemcom. Czyż to nie przypomina bajki Lafontaina, w której wilk oskarża jagnię, iż mu wodę jego mąci?

Wiedeń 7 października.

(1sze posiedzenie Izby poselskiej).

Sala przedstawia nowy widok. Odświeżona przez nowe pomalowanie i nowe przyrządy do oświetlenia mieści w sobie nową Izbę, po raz pierwszy rzeczywiście pełną w literalnem i przenośnem tego wyrazu znaczeniu. Galerye przepełnione publicznością.

O godz. 11¾, dyrektor kancelaryi Izby poselskiej p. Kupka daje znak dzwonkiem, aby się uciszono, poczem prezes ministrów Taaffe, mając po prawej stronie pp. Ziemiałkowskiego, Falkenhayna i Pražaka, po lewej Stremayra, Horsta, Korba i kierownika ministerstwa skarbu Chertka, zabiera głos, by z upoważnienia cesarskiego powołać najstarszego wiekiem posła ks. Negrellego na przewodniczącego.

Pos. Negrelli składa tedy nasamprzód przyrzeczenie wierności cesarzowi i konstytucyi, a usiadłszy się na krzesło prezydyalne, prosi o pobłażliwość na czas przewodnictwa swego i o poparcie; następnie powołuje na sekretarzy najmłodszych wiekiem posłów Fanderlika, Bareuthera, Schneida i Bułata.

Po odczytaniu roty przyrzeczenia poselskiego w językach niemieckim, czeskim, polskim, ruskim, włoskim i serbsko-chorwackim wszyscy obecni posłowie, imiennie wywołani, składają przyrzeczenie (pos. Schreiber po polsku, pos. Sochor po niemiecku, po rusku zaś tylko pp. Kowalski i Ozarkiewicz). Nieobecnych naliczyłem 15tu posłów, między nimi pp. Kamińskiego i Skrzyńskiego.

Dalej odczytano p[illegible] uroczystem w dniu jutrzejszem zagajeniu sesyi przez Najj. Pana.

Na tem koniec posiedzenia o godz. 12 min. 10. — Następne w czwartek. Porządek dzienny: 1) Przyrzeczenia poselskie dziś nieobecnych; 2) wylosowanie posłów do wydziałów; 3) przekazanie akt wyborczych wydziałom.

(1sze posiedzenie Izby wyższej).

Członkowie bardzo licznie zebrani; z Polaków obecni ks. Czartoryski, hr. Wodzicki, hr. Dzieduszycki, prezes Akademii umiejęt. Majer, X. arcybiskup Romaszkan, X. metropolita Sembratowicz, namiestnik hr. Potocki.

O godz. 1¼, były wiceprezes hr. Wrbna zagaja posiedzenie, udzielając głosu prezesowi ministrów hr. Taaffemu, który oznajmia, że mianowani są: hr. Trauttmansdorff prezesem, ks. Schönburg pierwszym, ks. Czartoryski drugim wiceprezesem, i zaprasza ich na swoje miejsce.

Prezes Trauttmansdorff: Panowie! Łaska i zaufanie Cesarza JMci powołały mię na to miejsce zaszczytne. Zajmuję je z podzięką za to wyszczególnienie, a z prośbą do was, byście mi zaufać zechcieli co do przewodnictwa. Nie myśląc kreślić zadań Izby wyższej, krótko powiem, że podczas sesyi ostatniej zadaniem tem było skonsolidowanie konstytucyi i zabezpieczenie jej trwałości, otoczenie gwarancyami, by się zakorzeniła; obecnie trzeba praktycznie instytucyom z niej powstałym nadać skuteczności; a Izba wyższa przyczyni się do tego swem umiarkowaniem doświadczonem, które zachować będzie mojem usiłowaniem. Wynurzywszy podziękę byłemu prezesowi ks. Auerspergowi, wnosie okrzyk dla Cesarza JMci., który Izba trzykrotnie powtarza.

Dalej wzywa prezes nowych członków do złożenia przyrzeczenia na konstytucyę; między innymi składa je przeto p. Dr Majer; nieobecny zaś ks. Sanguszko Eustachy, choć wezwany już do objęcia krzesła dzisiejszego.

Prezes poświęca wspomnienie pośmiertne kilku zmarłym członkom, których pamięć Izba czci przez powstanie.

Dalej wybrano sześciu weryfikatorów, mianowicie: bar. Brennera, hr. Hoyosa, bar. Hackelberga, hr. Vrintsa, hr. Widmanna i ks. Khevenhüllera.

Porządek dzienny wyczerpnięty. Koniec posiedzenia o godz. 2 min. 5. — Następne we czwartek.

Wiedeń 7 października.

+ Po posiedzeniu Izby posłowie Polacy zebrali się na posiedzeniu w hotelu Francuckim, by ukonstytuować Koło polskie. Poseł Schreiber zgóry do Koła przystąpił i wziął udział w posiedzeniu. O pp. Hausnerze i Wolskim zaledwie nadmienić potrzeba, że należą do Koła, po oświadczeniu, jakie przed wyborami złożyli we Lwowie. Pp. Kamiński i Skrzyński nieobecni, bo nie ma ich jeszcze w Wiedniu. Koło wybrało: przewodniczącym p. Grocholskiego, zastępcą p. Bauma; sekretarzami pp. Jasińskiego i Czerkawskiego Juliana, a więc dawne swoje prezydyum. Komisya parlamentarna jeszcze nie wybrana, albowiem trzeba poprzednio wysłuchać i wziąć pod obrady sprawo-zdanie pp. Grocholskiego i ks. Czartoryskiego Jerzego o udziale ich w konferencyi reprezentantów prawicy u hr. Hohenwarta. Nastąpi to dziś wieczorem.

Posłowie czescy wszyscy i morawscy utworzyli dziś jedno Koło, któremu przewodniczy p. Rieger; zastępują go pp. Szrom i ks. Lobkowitz. Sekretarzami wybrano Kusego, Czelakowskiego (który był w Krakowie na uroczystości Kraszewskiego) i Weselego; kwestorem p. Fanderlika (który był w Krakowie); do komisyi parlamentarnej zaś dla łączności z innemi Kołami pp. Riegera, hr. Henryka (czyli jak mówią Czesi, Jędrzeja) Clam-Martinitza, Szroma, Trojana Zeithammera.

Kraków 8 października. *(Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej dnia 7 październ ka.)* Przewodniczący prezydent Dr Zyblikiewicz; radców m. obecnych 42.

Na wniosek prezydenta zapadła na wczorajszem posiedzeniu jednomyślna następująca uchwała. Z uwagi, że Henryk Siemiradzki obraz swój „Swieczniki chrześciaństwa" sławny w całej Europie ofiarował do Sukiennic na pożytek kraju; z uwagi, że wspaniały ten czyn wywołał w kołach artystycznych myśl założenia w Sukiennicach galeryi obrazów a w szerszych kołach myśl założenia tamże muzeum narodowego,

Rada miasta uchwala:

1. Rada miasta *in corpore* wynurzy Siemiradzkiemu podziękowanie za dar tak wielkiej wartości i w tym celu zaprosi go przez deputacyę do sali radnej,

2. Rada wybierze komisyę z 7 członków celem obmyślenia środków dla uwiecznienia wspaniałego czynu obywatelskiego.

3. Przeznacza połowę piętra Sukiennic od ulicy Brackiej na założenie galeryi obrazów a ewentualnie także na założenie muzeum narodowego,

4. Obowiązuje się do utrzymywania tak galeryi jak i muzeum kosztem miasta i całego narodu.

Powodem do zaproszenia Siemiradzkiego do sali radnej w celu złożenia mu podziękowania, była głównie ta okoliczność, że mieszkanie prywatne artysty nie mogłoby pomieścić wszystkich członków Rady. Akt ten postanowiono odbyć dziś o godzinie 4 po południu.

Następnie zawiadomił prezydent Radę, że liczne grono osób zamiejscowych zaprosiwszy go na ucztę poleciło mu wyrazić podziękowanie Radzie miejskiej za gościnne przyjęcie ich w murach Krakowa.

Na wniosek Dra Zolla Rada przez powstanie z miejsc wyraziła podziękowanie Prezydentowi miasta i komitetowi jubileuszowemu za podjęte trudy około urządzenia uroczystości.

Wczoraj d. 7 odbyło się posiedzenie Wydziału filologicznego Akademii Umiejętności pod przewodnictwem K. Estreichera. Wiceprezes Akademii Dr Teichmann przywitał przybywającego J. I. Kraszewskiego w zastępstwie prezesa J. Majera, nieobecnego z przyczyny wyjazdu na otwarcie Izby panów w Wiedniu. Dyrektor Karol Estreicher otwierając posiedzenie przemówił do Jubilata kilku serdecznemi słowy, przypominając dedykacyę czterech publikacyj akademickich pamięci jego jubileuszowego obchodu. Następnie sekretarz generalny J. Szujski oświadczył imieniem prezesa Majera życzenie jego, aby podczas jubileuszu zebrać się mogło posiedzenie akademickie, na którem jubilat, jako członek mógłby obecnym. Życzeniu temu stać się mogło zadosyć dopiero po odjeździe Prezesa, świadczy ono jednak, jak całem sercem towarzyszy dzisiejszemu zgromadzeniu. „Z powołania obejmuje Akademia całość ruchu naukowego w Polsce, a więc i pamięć wszelkich ku niemu dążeń, wszelkich dla niego prac, wszelkiej danej mu pomocy. Nazwisko Kraszewskiego to cała Odysseya tych dążeń pełna. Powiedzieć o nim można z Homerem:

„Wielebywały, co poznał wiele ludzi i miast,
wielepreznióśł, walcząc o powrót do Itaki."

Gdzież to myśl i uczucie nie sięga na wspomnienie tego imienia? Przypominają się dawne ogniska naukowo-literackie Wilna i Kijowa, przypominają te stosy ksiąg, które przed laty trzydziestu słała nam Litwa, obok rzeczy artystycznej natury, historyi, literatury, krajoznawstwa się tyczące. Przeważało w nich prawie nazwisko Kraszewskiego, czego się nie dotknął i czego nie poruszał? Jakaż przez jego ręce nie przeszła rzadka książka, starożytny zabytek, jaki nie przeszedł manuskrypt? Pozostał takim całe życie, gdzie był, gdzie mieszkał, ciągnęły się za nim tęczowe włókna, które nawiązywał jego umysł we wszystkiem, co się przeszłości naszej, co się literatury i sztuki tyczyło. Temu ogromowi materyału poruszonego nie mogła podołać żadna, niepodołała i jego fenomalnej pracowitości natura, poświęcona zresztą głównie kultowi piękna. Ale jemu należy się zasługa, że tak wiele z zamierzchłego pyłu na światło dzienne wydobył, że potężnym ruchem własnej produkcyi, tak wiele poruszył. Ile też specyalności mieści w sobie uprawa rzeczy polskich: historya, historya literatury, bibliografia, historya sztuki, historya obyczajów, archeologia, każda liczyć go może do swoich pracowników, każda być mu wdzięczną, bo każdej na drodze swojej długiej i skutecznej działalności zostawił cenny upominek. Za jeden z nich za: „Sztukę u Słowian" winniśmy tutaj tem bardziej oświadczyć mu wdzięczność, że poświęconą była Towarzystwu naukowemu krakowskiemu, tej materyalnie ubogiej, moralnie krzepkiej instytucyi, z której powstała Akademia nasza.

Tak jest, Kraszewski należał do tych rzadkich pracowników na ojczystej niwie, który w rozoranej przez siebie skibie, pozostawił dla pokoleń a dla naszej akademii w szczególności, cały świat materyału dla badań i dociekań naukowych. Pamięć tego, w tej Instytucyi wzniesionej ręką wspaniałomyślnego Monarchy niezginie nigdy, jak niezginie, da Bóg, pamięć nikogo i niczego, co na nią sowicie zasłużyło. Skoro nam statut pozwolił go wybrać, wybraliśmy go jednomyślnie członkiem naszym, skoro jest dzisiaj między nami, prośmy go jednomyślnie, aby zachował związek z nami, zarówno miły sercu i zaszczytny, jak dla nauki polskiej pożądany i pożyteczny.

Po serdecznej odpowiedzi jubilata p. W. Chodzkiewicz z Paryża przedstawił w treściwym wykładzie stan dotychczasowy nauki o „napisach klinowych perskich", jak niemniej dopełniające odkrycia, które na tem polu poczynił.

Obecnymi na posiedzeniu jako goście byli: pp. Roman Pilat, Abakanowicz, Baranowski ze Lwowa, pp. Spasowicz, Karłowicz, Zacharyasiewicz, Zaleski, Dobrowolski Red. *Dzien. Pozn.*, których przewodniczący na początku posiedzenia powitał. Oprócz członków wydziału filologicznego, liczni członkowie innych wydziałów akademickich byli obecnymi.

Naczelny dyrektor poczt nadał posadę pocztmistrza: w Potoku złotym wdowie po tamtejszym pocztmistrzu, Aleksandrze Etterle; w Przeworsku wdowie po tamtejszym poczmistrzu, Francisz-

---

Część literacko-artystyczna.

Józef Ign. Kraszewski

i pięćdziesięcioletni Jego Jubileusz.

V.

Zawód literacki Kraszewskiego rozpada się na dwa okresy; opuszczenie rodzinnych stron, przeniesienie pracowni z Żytomierza do stolicy, a ztamtąd za granicę rozdziela te dwie epoki. Nam przypadło w udziale przebiedz drugą epokę téj twórczości, która miasto słabnąć, wzmaga się i podwaja z wiekiem.

Zanim towarzyszyć mu będziemy do Warszawy i na obczyznę, musimy jeszcze rzucić okiem na epokę wołyńską.

Tam na Wołyniu, wśród stron rodzinnych widownia pracy była zamkniętą między Łuckiem, Żytomierzem, sięgała w czasach wydawnictwa Ateneum do Wilna, niekiedy do Warszawy. Pierwszą podróż za granicę podjął Kraszewski dopiero w r. 1859, zwiedził Niemcy, Francyę i Włochy, dotąd można było do naszego powieściopisarza zastosować słowa powiedziane o poecie zygmuntowskich czasów:

Szczycił się Rej z Nagłowic, że według zwyczaju
Nie wyjechał nigdy za granicę kraju.

I było też coś w owym dziale literatury Kraszewskiego, co miało piętno swojskości, choć w powieściach jego obyczajowych znać wpływy zagraniczne, mianowicie literatury francuskiéj. Ktoś nawet nazwał Kraszewskiego aklimatyzatorem plant zagranicznych i szukał analogii to z balzakoską anatomią serca, z płodnością Dumasa, to znów spotkanie z niektóremi tendencyami Georges Sand.

Analogij tych nie będziemy sprawdzać. Kraszewski chcąc wytrącić niezdrowy romans francuski z rąk kobiet polskich, wyrywał niekiedy broń swym przeciwnikom- Jeśli bywał czasem aklimatyzatorem obcych roślin, przesadzał je na grunt polskiéj społeczności i wykwitały one jako kwiat rodzimy.

Przeglądając karty wspaniałego albumu ofiarowanego jubilatowi przez dawnych sąsiadów, widzimy tam piękne akwarelle z dworkami szlacheckiemi okolic Łucka, w których kolejno Kraszewski zamieszkiwał. Jakiś spokój i cisza, jakiś swojski urok wieje z tych kilku szlacheckich dworków. Czuć, że tam mu było dobrze, domaszno, a jeśli wspomnienia te wzbudzają w nim tęsknotę, to i nas zbiera żal, że je opuścił. Natura jego twórczości wymaga ciszy wiejskiej, jaką sobie sztucznie stara stworzyć w swéj willi pod Droznem. Ale to tylko złudzenie, wracać on musi często myślą do tych błogich czasów wołyńskich, gdzie pracy nic nieprzeszkadzało, gdzie niedolatywały owe hałasy Europy, przed któremi Mickiewicz zamykał drzwi, gdy pisał Pana Tadeusza, gdzie w spokoju postępowały studya naukowe i studya z życia, z obserwacyi najbliższego prowincyonalnego światka, studya serc ludzkich, wszędzie do siebie podobnych, studya obyczajów i diagnoza chorób społecznych. I z tych to dworków płynęły między ludzi jedna po drugiéj powieści, a nierodziły się wszystkie wśród boleści, owszem uśmiechnięte szły w świat, aby budzić zajęcie i dostarczać rozrywki umysłowéj. Nie było tam tych burzliwych wrażeń, tych wstrząśnień, tych zmiennych zewnętrznych wpływów, jakie miały odbić sie o duszę autora w drugiéj części jego literackiego zawodu.

Były to jednak czasy ciężkie, bo czasy mikołajowskiego ucisku. Kraszewski umiał wśród nich zachować, że galicyjskiego użyjemy wyrażenia, autonomią swego pióra. Wielka to jego zasługa, bo bez przesady powiedzieć można, że to pióro było w owéj epoce instytucyą zwłaszcza dla zabranych krajów, gdzie była niedostępną literatura emigracyjna.

Wskazano już, jak w koło Ateneum ugrupował wszystkie siły naukowe, jakiemi tamte prowincye rozporządzały. Niemniejszy jego wpływ na młodą generacyę literacką. O Władysławie Syrokomli ktoś powiedział, że on dośpiewywał na swéj lutni, czego Kraszewski nie zdołał pomieścić w powieści. I niewątpliwie Syrokomla jest jakby uzupełnieniem Kraszewskiego. A trudno wyliczyć wszystkich, na których kierunek wpłynął, którym dawał zachętę, których zaprawiał do pióra. Kraszewski nie tworzył szkoły w właściwem znaczeniu tego słowa, ale wytworzył pewną atmosferę, jaka panuje dziś jeszcze w Warszawie, jaką przeważnie żyją także zabrane prowincye.

Kiedy wraz z emigracyą polityczną wyruszyła na Zachód emigracya nasza duchowa i uniosła z sobą arkę najwyższych natchnień, wysokich myśli, proroczych widzeń, kiedy tam powstawały nasze księgi Sybili, Kraszewski młodzieniaszkiem już uzbrojony w pióro pozostał w kraju i zaczął „wypiekać ów chleb razowy," jak w ostatniéj wyraził się przemowie.

Nie minęły też tu bez wpływu wyobrażenia jakie niosła epoka z zachodu. Kiedy część emigracyi chwytała się skrajnych teoryi demokratycznych, Kraszewski więcej zrobił dla demokracyi w dodatniem znaczeniu tego słowa powieścią, niż wszystkiemi odezwami najzagorzalsi członkowie paryskich i wersalskich klubów. Wprowadzał bowiem ideje nowe w świat społeczny pod najpopularniejszą formą.

Demokracya ma dwie strony: dodatnią, szlachetną, gdy wyszukuje, podnosi, uzacnia, co maluczkie, a piękne, gdy szuka cnoty w zaścianku szlacheckim, w małym dworku lub pod strzechą włościańską, i ma stronę ujemną, niesprawiedliwą, jeżeli patrząc na dół widzi same ideały, a gdy spogląda w górę upatruje tylko zakały.

Kraszewski nie tylko w powieściach osnutych na tematach ludowych, o których już wspomniano, był wiedziony demokracyą miłości, choć nie popadł w nich w przesadną sielankowość ale jest on jeszcze demokratą pełnym miłości, gdy idealizuje postacie, stojące na niższych szczeblach drabiny szlacheckiego społeczeństwa. Ogólną właściwością jego powieści, że postacie na pierwszym planie stojące, główni aktorowie, bohaterzy i bohaterki rzadko kiedy stanowią typy i charaktery skończone, z zupełną konsekwencyą psychologiczną do końca przeprowadzone, że często potężnie zarysowane i wysoko pojęte w pierwszych rozdziałach obniżają się stopniowo i na równej wysokości nie wytrzymają próby życia — to znów bywa on prawdziwym mistrzem, gdy rysuje figury drugorzędne, na drugim stojące planie. Któż sobie nie przypomni tych niezliczonych typów, jakiemi powieści Kraszewskiego przepełnione: to starych rezydentów na dworach pańskich, to panien respektowych, to sług wiernych, klucznic, ekonomów. Wszystkie te figury odrysowane *con amore* mogłyby utworzyć piękną galeryę, bo z każ-

18

ce Misiągiewicz; posadę ekspedyenta pocztowego w Lubieniu wielkim tamtejszemu właścicielowi dóbr, Konstantemu bar. Brunickiemu; w Dobrej obok Limanowej ekspedytorowi pocztowemu, Józefowi Nowotnemu; w Witkowie nowym pensyonowanemu rotmistrzowi, Karolowi Wiedemann de Warnhelm; w Czerlanach Wandzie Kieryczyńskiej; wreszcie przeniósł pocztmistrza Józefa Moszczańskiego z Dobromila do Jodłowej, a ekspedyentkę pocztową Janinę Mackiewicz z Jodłowej do Dobromila.

Rada szkolna mianowała rzeczywistymi nauczycielami szkół etatowych: Henryka Mendocha w Tarnowie, Franciszka Osuchowskiego w Czańcu, Ludwika Graczyńskiego w Krzęcinie, Wojciecha Topolskiego w Brzyskach, Wincentego Schneidera w Przeciszowie, Jana Bittnera w Bulowicach, Michała Wołoszczaka w Niebieszczanach, Kazimierza Taraska w Tenczynku, Justyna Michałowskiego w Tłumaczu, Józefa Medweckiego w Domaradzu, Antoniego Lityńskiego w Słobodzie, Tadeusza Holcera w Czyżynach, Piotra Barę w Tarnobrzegu, Michała Koteckiego w Torczynowicach, Piotra Matkowskiego w Dobrostowie, Józefa Sadowskiego w Rabie, Michała Borodzica w Kolbuszowej górnej, Aleksandra Żakiego w Potutorach i Emila Stachowskiego w Stanisławczyku; zaś Stanisławę Janicką rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Lubniu.

Kierownik ministerstwa wyznań i oświaty zatwierdził uchwałę kollegium profesorów wydziału prawnego na uniwersytecie Jagiellońskim, dopuszczającą Dr Leona Cyfrowicza na docenta nauki administracyi i ustaw administracyjnych austryackich w tymże uniwersytecie.

Wiedeń 7 października. Wczoraj wszystkie stronnictwa Izby deputowanych Rady państwa odbyły zgromadzenia w celu ukonstytuowania się. O uchwałach stronnictwa wiernokonstytucyjnego biuro korespondencyjne tak obszernie nam doniosło, że do depesz nic już dodać nie mamy. Z innych stronnictw wspomnieć nam na tem miejscu wypada naprzód o Czechach. Konserwatyści czescy przyłączyli się do czeskich deputowanych z Czech i Morawy i razem się wczoraj naradzali. Minister Prażak, który był na zgromadzeniu obecnym, powitał deputowanych czeskich i przyrzekł, że o ile sił mu starczy popierać będzie życzenia ludu czeskiego. Na wniosek Riegera uchwalono założyć „klub czeski w Radzie państwa", do którego należeć będą czescy deputowani z Czech i Morawy, 11 właścicieli wielkich posiadłości w Czechach i 7 takichże z Morawy, tak, iż klub ten liczyć będzie 54 członków. Biuro, które w tych dniach będzie wybrane, składać się ma z prezesa, dwóch wiceprezesów i dwóch sekretarzy. Tymczasowo polecono Drowi Riegerowi zwołanie klubu; statuta klubu przyjdą wkrótce pod obrady. Dr Rieger naszkicował stanowisko prawnopolityczne klubu, przyczem uchwalono stanowisko to utrzymać, a we wszystkich tych kwestyach porozumiewać się z innemi frakcyami stronnictwa autonomistów. W końcu zgodzono się wydelegować do stałego komitetu tegoż stronnictwa pięciu członków, a mianowicie prezesa, dwóch wiceprezesów i dwóch wybrać się mających deputowanych; oprócz tego wybranych będzie pięciu zastępców.

Ze stronnictwa prawa zgromadziło się wczoraj 47 deputowanych; wybór biura odłożono na dzień dzisiejszy. Dalej na wniosek dep. Pflügla uproszono hr. Hohenwarta, aby zaproponować tych pięciu członków, którzy mają być wydelegowani do stałego komitetu stronnictwa autonomistów. Przypominamy, że komitet ten składać się ma z 15 członków, t. j. 5 Czechów, 5 Polaków i 5 ze stronnictwa prawa.

— Onegdaj odbyła posiedzenie deputacya regnikolarna węgierska, która jak wiadomo wydelegowaną jest do odnowienia ugody z Chorwacyą. Zatwierdzono na niem nuncyum, ułożone w formie protokółu, które ma być wręczone deputacyi chorwackiej w odpowiedzi na pierwsze jej nuncyum. Równocześnie zostanie ta ostatnia zaproszoną do ustnych rokowań, skoro określono już na piśmie obustronne stanowisko. W takim razie wspólne zebranie odbyłoby się jeszcze w tym tygodniu.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 8 października.

Dowiadujemy się że Arcyksiążę Fryderyk dość ciężko zachorował na *difteritis*, ochmistrz zaś jego dworu hr. Herberstein na silne zapalenie gardła. Zatelegrafowano po lekarza do Wiednia. Arcyksiężna Krystyna wyjechała dziś o 3-ej do Wiednia. Arcyksiężna zaś Izabella pozostała przy chorym mężu.

— Towarzystwo Strzeleckie podejmowało wczoraj ucztą w swych salach J. I. Kraszewskiego. Zasiadło do niej około 300 uczestników, a obok braci kurkowych bardzo wiele osób zamiejscowych, które jeszcze bawią w Krakowie. Za przybyciem Kraszewskiego bito z moździerzy, a gazon przed strzelnicą ozdobiony chorągwiami zajaśniał ogniem bengalskim o różnych barwach. Towarzystwo Strzeleckie mianowało Kraszewskiego, jak wiadomo, swoim bratem kurkowym. Był także na uczcie Siemiradzki, którego na wstępie okrzykami pełnemi zapału powitano. Toasta, które licznie wznoszono prozą i wierszem, odnosiły się tylko do tych dwóch gości.

— Na fundusz imienia Kraszewskiego dla teatru poznańskiego złożył p. T. Werner z Warszawy 10 złr.; Awit W. 2 złr

— Na misyę bułgarską złożył X. J. K. 5 złr.

— Na kościół katolicki w Irkucku złożyli pp. J. Patelski, Ign. Stawiarski, dyrektor gimn. Ś. Anny po 2 złr.

— Na „Gwiazdkę Cieszyńską" złożył p. J. Patelski 3 złr.

— Na pomnik Piusa IX w katedrze na Wawelu i Mickiewicza złożył Awit W. po 2 złr.

— Pomiędzy adresami i darami złożonemi Jubilatowi, w spisie umieszczonym w *Czasie* z d. 8 b. m. pominiętemi zostały: Adres Zarządu Muzeum techniczno-przemysłowego krakowskiego i dar tegoż z pierwszych wydawnictw muzealnych: Album ozdób z kaplicy Zygmuntowskiej. Kraków 1879 folio i Bartolomeo Berecci, architekt kaplicy Zygmuntowskiej, skreślił Wład. Łuszczkiewicz. Kraków 1879 8⁰. Wymienić nam również należy wspaniałe album z powiatu Łuckiego, oprawione w drzewo dębowe i ozdoby srebrne. Album to zapełniają piękne akwarelle z widokami Łucka, Żytomierza i tych miejscowości, w których mieszkał Kraszewski. Dalej dar i adres literatów, redakcyj, wydawców, drukarzy i księgarzy warszawskich, mianowicie *Książka jubileuszowa*, zawierająca najobszerniejszy i najdokładniejszy z dotąd znanych, życiorys J. I. Kraszewskiego i obraz pięćdziesięcioletniej działalności jego literackiej, opracowany przez dwudziestu ośmiu pisarzy; wydawcy zaś, drukarze, księgarze i dziennikarze złożyli się na druk i papier, aby cały dochód z prenumeraty w ręce Jubilata mógł być oddany; prenumerata zaś dosięgła 5000 egzemplarzy.

— Adres Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu, który wręczył Łębiński J. I. Kraszewskiemu, brzmi następnie:

Zacny Jubilacie!

Chwała i pożytek, który z tyloletniej wytrwałej pracy i znakomitych dzieł Twoich spływa na cały naród polski, spada szczególniej na stowarzyszenia poświęcone naukom, bo Twój przykład stał się im pobudką, a Twój współudział zaszczytem i ozdobą. Takim zaszczytem chlubi się osobliwie Towarzystwo przyjaciół nauk poznańskie, którego członkiem jesteś od dawna i którego Roczniki raczyłeś wspierać swemi utworami. W dniu więc tym powszechnego uniesienia i wdzięczności całego polskiego społeczeństwa dla Ciebie, my nie tylko przyłączamy się najskwapliwiej do tak dobrze zasłużonych hołdów, ale pragnęlibyśmy stanąć w pierwszym rzędzie w wynurzeniu Ci czci i najszczerszych życzeń, abyś przyświecał nam swoim wzorem w jak najpóźniejsze lata. Lecz że w hołdzie tym i gorących życzeniach pewnie nikt, żadna cząstka Ojczyzny, żadne stowarzyszenie wyprzedzić się nie pozwoli: przeto jednomyślnie i jednogłośnie z całym narodem wznosimy błagalną do Boga prośbę, aby Cię utrzymał w zdrowiu i pracy jak najdłuższej dla chwały i pożytku szczerze Cię wielbiących i wdzięcznych Rodaków.

Poznań, dnia 3 października 1879 r.

W imieniu Zarządu

Stanisław Koźmian,
prezes.

— W Sukiennicach po wielkim ruchu i gwarze nastąpił już spokój. W poniedziałek halla dolna oświetlona otwartą była dla szerokiej publiczności. Muzyka przygrywała a tłumy z najróżnorodniejszych warstw społeczeństwa złożone zachowywały się z wielką godnością.

— W sobotę odbędzie się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Kazimierza Skórkowskiego w kościele OO. Pijarów.

— W rodzinach zamieszkałych w Krakowie ugaszczano w trzech dniach po uroczystościach w poniedziałek, wtorek i dzisiaj naprzemian Kraszewskiego i Siemiradzkiego. Było kilka śniadań, obiadów i wieczorów. Wczoraj u Dyrektora Towarzystwa ogniowego, posła Kieszkowskiego był wieczór dla Siemiradzkiego.

— Wczoraj na *Konfederatach Barskich* teatr był przepełniony aż do orkiestry publicznością, która chwytała każde słowo arcydzieła Mickiewicza. Z dawnej pamiętnej u nas obsady pozostała tylko pani Hoffmanowa, która też w roli hrabiny przyjęta oklaskami górowała nad przedstawieniem. Niektóre role nie dorównywały dawnej obsadzie; na nieszczęście p. Szymański pare godzin przed przedstawieniem ciężko zasłabł, tak, że rolę jenerała, którą on gra jak wiadomo znakomicie, wziąć musiał p. Galasiewicz zupełnie nieprzygotowany i którego talent nie odpowiada bynajmniej niezrównanej postaci jenerała. Podjął on się tej roli jedynie, aby nie pozbawić wczorajszej publiczności utworu Mickiewicza i dokazał prawdziwego cudu dobrej woli wyrecytowawszy ją. Mimo tych przeszkód i ujemnych stron, *Konfederaci* wywarli głębokie wrażenie. Że jednak jedynie pod naciskiem konieczności wolno było przedstawić poniekąd bez roli jenerała to arcydzieło, a drugi raz nie godziło się tego czynić, dyrekcya zmieniła dziś afisz i przedstawia *Staroświeczczyznę*.

— Występy pani Modrzejewskiej niecierpliwie oczekiwane, rozpoczną się w sobotę *Adrienną Lecouvreur*. Od jutra Dyrekcya zacznie czynić zadość licznym ze wszystkich stron zamówieniom.

— W Muzeum techniczno-przemysłowem krakowskiem od 1go października rozpoczęte lekcye na wydziale sztuk pięknych zostały na parę dni przerwane z powodu jubileuszu Kraszewskiego. Jak donosiliśmy w sali wykładowej została urządzona na dni kilka wystawa wyrobow włościańskich całej Polski, która obejmuje z górą 2,000 okazów, między temi dwadzieścia kilka kompletnych ubiorów włościańskich z różnych dzielnic Polski, najwięcej jest reprezentowane Podole, Wołyń i Ukraina, a po części i Litwa, najsłabiej Galicya; są to wszystko dary pojedynczych osób, a najwięcej byłych uczennic muzealnych; i tym razem zbiory muzealne zostały powiększone darami gości przejezdnych, którzy sami osobiście, lub w imieniu pozostałych w domu rodaków powiększyli zbiory zakładu i tak Dr Antoni Krzyżanowski przesłał 4 bardzo piękne i kosztowne kryształowe staroczeskie puhary, okazy porcelany polskiej, rzeźby z Ławry Kijowskiej, portret jubilata w płaskorzeźbie odlew z cementu. P. Marya Skirmuntówna okazy tkanin z wystawy rolniczo-przemysłowej Szawelskiej na Litwie i amulet tatarski z Krymu. P. Zofia Stummer artystyczne wycinania nożyczkami z papieru. P. Barbara Beaupré cały strój włościańskiej dziewczyny wiejskiej z Wołynia pow. Starokonstantynowski. P. Marya Sianożęcka takiż strój z guberni Grodzieńskiej srebrne i złote monety. P. Domaracka trzy wyroby pamiątkowe z więzień. P. P. medal pamiątkowy podlaski. N. N. dwie dawne monety złote. P. Władysław Górski pierścień srebrny z wykopalisk na Podolu i starożytną prochownicę Zaporożską. P. Kiniewicz kacłhe i mozajki zkurhanów pozostałych na ruinach złotej hordy, starodawne naczynie do picia kumysu z ozdobami ze srebra, model kibitki kirgizkiej, hafty kozaczek astrachańskich, wysiedlonych niegdyś z Zaporoża przez cesarzową Katarzynę, i wiele innych ciekawych przedmiotów z tejże okolicy. P. Kurnatowski medal pamiątkowy jubileuszowy itp.

Muzeum zwiedziło w piątek d. 3 b. m. pareset osób; w sobotę było 1,900, między któremi znaczna liczba starozakonnych, w niedzielę 1,800, z tych około połowa złożona z przedstawicieli uboższej klasy wyrobników i włościan, w poniedziałek około 300, we wtorek do 200. Przez wszystkie te dni, włączając dzisiejszą środę wejście było bezpłatne. Wystawa zostaje jeszcze otwartą na parę dni, lecz już wraz z Muzeum za małą opłatą, jaką zawsze pobierano w dnie powszednie, bezpłatnie w niedzielę i święta. Sala zaś rysunkowa od dziś w godzinach lekcyjnych będzie zamkniętą dla publiczności. Wykłady na wydziałach historyczno-literackich, nauk przyrodniczych i gospodarskich rozpoczną się z początkiem listopada. Dziś we środę zapowiedziane są w muzeum odwiedziny Jubilata.

— Wczoraj spalił się młyn za Zielonkami, własność pani Ślizowskiej. Dziś zaś wybuchł ogień kominowy w domu pod L. 128 przy ul. Warszawskiej; jest to dom po dawnej ro[...] o którego zburzeniu wartoby pomyśleć.

— *Nordd. allg. Ztg* poświęca dosyć długi artykuł uroczystości J. I. Kraszewskiego. Opisuje przyjęcie go na dworcu kolei, poświęcenie Sukiennic, wręczenie mu dyplomu doktorskiego w gmachu Uniwersytetu i kończy na przedstawieniu *Miodu kasztelańskiego*. Dalej wiadomości jej w dniu 7go b. m. nie sięgają. Do tych opisów dodaje tylko jeszcze, że Rosyanie wstrzymali się zupełnie od udziału w uroczystości z wyjątkiem Turgieniewa, który jako osobisty przyjaciel przesłał swój wyraz uznania i serdeczne w sympatyczny sposób wyrażone powinszowanie. Szczególny nacisk kładzie na przemówienia Czechów, Morawców i szląskich „Słowian", i huczne okazy sympatyi, jakiej u Polaków doznały. W końcu zastanawia się nad artykułem *Czasu* o odznaczeniu Kraszewskiego przez udzielenie mu orderu austryackiego, podając całą jego treść, a ustęp „czyn ten znajdzie daleki odgłos i obudzi najgłębsze uczucia wdzięczności wszędzie, gdzie brzmi mowa polska", tłumaczy dosłownie i rozstawnym odznacza drukiem.

— Dzienniki warszawskie umieszczają w dalszym ciągu telegramy i opisy uroczystości krakowskich.

— W ostatnim zeszycie *Magazin für die Literatur des Auslandes* napisał Kurtzmann zajmujący artykuł p. t. „Poeci polscy w odwiedzinach u Göthego". Do tych, co tłumnie odbywali pielgrzymki do Weimaru, aby widzieć największego poetę niemieckiego, należeli: Mickiewicz z Odyńcem, hr. Maksymilian Fredro, A. E. Koźmian i Wincenty Pol. P. Kurtzmann opowiada o odwiedzinach Mickiewicza u Göthego według „Listów z podróży" Odyńca, dodaje jednak charakterystyczny szczegół o pierścieniu, o czem Odyniec nie wspomina. O odwiedzinach Koźmiana i jego stosunku do Göthego napisał Kurtzmann obszerniej w *Schlesische Ztg* z r. 1868. O Fredrze nie wiele umie powiedzieć, za to wspomina z predylekcyą o Polu. Wincenty Pol, korzystając z pobytu w Weimarze, odwiedził Göthego. Gdy wszedł do pokoju, zastał wielkiego poetę pracującego przy biórku; poczekał chwilę niechcąc mu przerywać czynności, ale gdy poeta snać zapomniawszy o gościu, wcale się nie ruszał z miejsca, wówczas obrażony tem śpiewak *Mohorta* zabierał się do odwrotu. W tej chwili spostrzegł go Göthe i przeszło godzinę z nim rozmawiał. Pol wyszedł zadowolony i nawzajem Göthemu, z którym rozmawiał po niemiecku, miłe po sobie zostawił wspomnienie. W końcu wspomina Kurtzmann o jakimś magnacie polskim, który Göthemu ofiarował 50,000 zł., ale Göthe zwrócił mu tę kwotę z prośbą, aby ją rozdzielił pomiędzy tłumaczów jego utworów.

— „Biuro Veritas" ogłosiło na rok 18^{79}_{80} statystykę marynarki kupieckiej wszystkich krajów. Wykaz ten twierdzi, że posiadają w ogóle 54,921 okrętów (między któremi jest 5897 parowców), przedstawiających objętości 20,283,540 beczek, z czego na parowce przypada 6,179,935 beczek. W marynarce żaglowej Francya zajmuje szóste miejsce z 2914 okrętami, Anglia zaś pierwsze z 18,357 okrętami. Po Anglii idą mocarstwa pod względem siły morskiej w następującym porządku: Ameryka, Norwegia, Niemcy, Włochy, Francya, Grecya, Szwecya, Rosya, Hiszpania, Holandya, Dania. Marynarka żaglowa innych państw posiada stan niższy od 1000 okrętów. Pod względem marynarki parowej, mocarstwa w takiej po sobie następują kolei: Anglia posiada 3542 okręty, Ameryka 519, Francya 292, Niemcy 244, Hiszpania 214, Szwecya 194, Rosya 156, Norwegia 136, Holandya 113, Dania 104, Włochy 101. Inne państwa posiadają stan niższy od 100 okrętów.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Wincentego Starnawskiego za kradzież kaftana i zbiegnięcie z nauki; za pijaństwo trzy osoby.

W Policyi złożono bransoletę złotą, którą w niedzielę na balu w Sukiennicach znalazł p. Antoni Janiszewski doktorand medycyny.

Jakób Węglarz, 60 lat mający, z Mszany górnej pochodzący, wioząc wczoraj na targ deszczki nietrzeźwy, spadł z wozu pod Podgórzem i tak się mocno potłukł, że go wypadło odwieść do szpitala św. Łazarza, gdzie w kilka godzin życie zakończył.

— We czwartek d. 9 października: ŚŚ. Dyonizego m. i Publii p.

Wiadomości bibliograficzne.

Zeszyt 19 *Przeglądu Lwowskiego* zawiera: OO. Jezuici we Lwowie przez X. St. Załęskiego; Wielka księga, powieść Sewera; Różności; Listy z Wiednia i Rzymu; Odpowiedź X. Podolskiego p. Estreicherowi; Jubileusz literacki p. Kraszewskiego; Z obchodu jubileuszowego; Ze świata katolickiego; Kronika; Eliotypy krzyża biskupionego.

Sprawy szkolne.

Jeszcze w sprawie ankiety gimnazyalnej we Lwowie.

III. *)

Po dłuższej przerwie wypada mi w niniejszym artykule dotknąć sprawy tak zwanej pedagogicznej, z którą jak ongi z „pracą organiczną" spotkać się można na każdym kroku. Jest to kalejdoskop, w którym widzisz obok łużnych wartościowych rzeczy także tyle rupieci, że dziwić się należy, jak w dobrze zorganizowanym mózgu coś podobnego wylęgnąć się mogło. A zdaje mi się, że czas najwyższy porozumieć się w tej sprawie, która uważaną jest za skończoną i przez się zrozumiałą; wystarczają bowiem zwroty „to pedagogicznie" — „to nie pedagogicznie" — „to należy zrobić lub nie zrobić dla wyższych względów pedagogicznych itd.", a może przyjść do tego, co Kraszewski w jednej ze swoich powieści o klasycyzmie powiada, że jak o klasycznej, tak o pedagogicznej będą mówić kiełbasie. Potrącam o tę sprawę dla tego, że 1) zarzucają gimnazyom, iż obok szczegółowego wykształcenia profesorów, nie uwzględniają pedagogiki. 2) Autor pierwszych trzech artykułów w *Czasie* w braku tego „czegoś" upatruje przyczynę upadku.

Pedagogika, jak wyraz świadczy, obejmuje sposób prowadzenia chłopca tak, ażeby rozwinąwszy się fizycznie, moralnie i intellektualnie, był zdolny do bytu samodzielnego. To jest cel, ale do każdego celu potrzeba środków. Spartanin za pomocą surowości, odnoszącej się przeważnie do fizycznej strony człowieka, wychowywał bitnego i nieustraszonego żołnierza-obywatela; łagodniejszy Ateńczyk za pomocą gimnastyki, dyalektyki i sztuk muzycznych, wychowywał przewódzców ludu bystrych i gładkich; pietyzm za pomocą głębokiej czynnej wiary wychowywał do życia czynnie religijnego i tworzył opozycyonistów przeciw dogmatyzmowi itd. Tak tedy każdy naród, tak każde stronnictwo starały się wychować pokolenie za pomocą pewnych środków dla pewnych celów. Cele jednak leżą w czasie i posuwają się z jego biegiem — więc są zmienne. Odmienne cele odmiennych wymagają środków. Stąd wieczny ruch, stąd wieczne niezadowolenie. Jedni leniwszym idąc krokiem zżymają się, a nie rozumiejąc owego czasu, wychwalają przeszłość; drudzy po zanadto szybkiej kombinacyi panujących prądów wybiegają po za swój czas i sądzą, że ludzkość karłowacieje, że zagrażają jej suchoty mózgu i serca, że ród ślimaczy wylągł się, który pierwej wymarznie, zanim do upragnionego dojdzie promienia.

Przerzućmy dzieje cywilizacyi ludzkości a w każdym wieku trafimy na podobne skargi i wyrzekania. Otóż nie inaczej dzieje się w teraźniejszości. Zamieszanie jeszcze większe, gdyż prądy rozmaitsze. Pedagogia ma temu zapobiedz, ma wychować pokolenie zdrowe i zadowolone co więcej podług słów autora pierwszych trzech artykułów „zdolne" do pewnej pracy, co nawiasem mówić byłoby wielce pożądanem, gdybyśmy mogli zabawić się w Stwórcę i z gliny robić złoto, a z plewy mąkę.

Więc pedagogia ma stanąć jako pośrednik pojednawczy między wiekiem a jego dziećmi. Pedagogia powinna być czemś, co ludzkość ma wychować i zasilić nowym zastępem szermierzy na wszystkich polach, na których ona się styka śród swego dziejowego pochodu, oraz stanąć na takiej wysokości, ażeby wszystkich zdołała zadowolić i pojednać. Na tej wysokości stanął jeden chrystyanizm, który celu zjednania ludzkości w miłości środkiem wiary objawionej dopiąć nakazuje. Ale trzeba się liczyć z rzeczywistością, która nakazuje, że nie sam chrystyanizm rządzi ludzkością i że w jego własnem łonie mnóstwo spornych kwestyj spoczywa. Tak tedy pedagogia w właściwem swojem znaczeniu byłaby częścią składową ogólnej filozofii, odłamem spekulacyi, która przy biurku w cichej izdebce filozofującego bardzo ładnie snuje przedzę swoją, ale skoro sie wychyli na świat Boży, poplączą się pojedyncze niteczki tak, że sam mistrz nie wie skąd zacząć rozplątywania. Oparł się bowiem o pewien system, któryby chciał uważać za ogólnie obowiązujący i zostawał tak długo w zgodzie ze sobą, dopokąd nie spotkał się z innym, który wali wszystko, co pierwszy zbudował. Stąd walka i jęk rannych. Pisze o wychowaniu ultra-racyonalista, pisze też ultra-klerykał, pisze materyalista, pisze idealista, piszą wszystkie odcienia szkół filozoficznych; cóż jest zatem ostatecznym wynikiem? „najlogiczniejsze przeprowadzenie na jednostronnej podstawie". Zatem ogólna pedagogia jako odłam filozofi znej dyscypliny jest tak niemożebną, jak niemożebnym jest ogólny system filozoficzny. Przeto nie wolno i niemożebnem przez pewne środki do pewnych a dowolnych celów wychowywać. Skoro ogólnej filozofii, więc bezwzględnej prawdy niema, przeto wolno każdemu przychylić się do tego lub do owego systemu, co zastosowawszy otrzymamy wieżę Babel zamiast szkoły, gdyby każdy uczył i wychowywał na jedynie przez siebie uznanych zasadach. A kto mu śmie wzbronić?

Tak przedstawia się pedagogia wzięta ze stanowiska ściśle naukowego, ale w naszym praktycznym i popularyzującym czasie z tego punktu widzenia nieliczna garstka się zapatruje przychodząc przytem do przekonania, że tak rozumiana dyscyplina przestaje być pedagogią a staje się antropologią. Ogół pedagogizujący dla wyższych celów pedagogicznych rozumie dydaktykę, która się podszyła pod doktrynę filozoficzną, jak myszykrólik pod skrzydła orła unoszącego się w przestworza. W najlepszej wierze baje niestworzone rzeczy i szuka jak alchemista złota, metody niebyłej, metody, która nie jest ani analizą ani syntezą, metody norymbergskiego lejka, metody, którąby nauczyła nic nie robiąc, wszystko umieć, wcielenie szowinizmu, bacchanalie, krzyżactwa, szumne nic! Wszystko schodzi na doskonale nazwaną *Schulfuscherei*, a kto w tem rzemiośle bieglejszy, ten lepszym jest pedagogiem. W zapale wychowawczym artykuły wiary i polityka obok zacierki nudnej perory stanowią zastawę wychowawczą. Istny labirynt, gdzie Minotaur spaczonej wyobraźni niepoliczone ofiary zdrowych myśli i niezmąconych uczuć pożera. A to wszystko dla wyższych celów pedagogicznych. Czy długo jeszcze na tym ślepym koniku harcować będziemy po arenie wychowania? Czas byłby już przestać i na miejsce frazesów postawić zdrową zasadę.

W ogólnie obowiązującą filozofię nie wierzą, gdyż uznają istnienie indywidualności rozwijającej się w środkach czasu i przestrzeni, gdzie tradycya, klimat, warunki bytu, polityczne granice i osobisty ustrój w jedną całość spływają. Co Piotra tuczy, Pawła struje. *Igitur censeo*, „że ogólnie obowiązującej i wszystkich zadowalniającej pedagogii niema;" dalej, że w ogóle niema pedagogii „tylko istnieje suma doświadczeń, którą jednostka równoplemienna doświadczona na równoplemienną niedoświadczoną przelewa".

Z tego wniosek: osobna gałąź wiedzy nazwana

*) Artykuł ten podajemy w dalszym ciągu dwóch poprzednich) patrz *Czas* Nra 164, 166, 192, 193), z tem jednak wyraźnem zastrzeżeniem, iż na niektóre oryginalne poglądy autora nie godzimy się, lecz dla ważności sprawy musimy dopuścić dyskusyę publiczną.

---

dej powieści wyciąć by można kilka takich charakterystycznych figur. Jeśli tu jest tylko artystą, to malując obrazy świata szlacheckiego, czy w dawnych obyczajowych jak *Dwaświaty*, *Ostatni z Siekierzyńskich*, *Boża czeladka*, czy w najnowszych powieściach z przeszłego stulecia, z czasów Saskich, jest on nie tylko artystą ale i moralistą społecznym. Prawdziwy to szlachcic demokrata, który nie zapomina o równości, ale z tradycyą nie zrywa i szanując klejnot herbowy odczuwa węzły dawnego patryarchalizmu. W studyach społecznych przeniesionych do powieści, Kraszewski postawił antitezę, jakiej niebyło w naszych tradycyach, antitezę zaścianka do pałacu, małego wiejskiego do wielkiego stołecznego, świata, antitezę szlachcica do pana.

Antitezę tę posunęli do ostateczności naśladowcy i przeprowadzili ją dalej poza sferę szlachecką do niższych warstw. Powstała nowa szkoła powieści, której metodą przeciwstawiać ideały i bohaterów z gminu, potworom, wyrodkom lub idiotom z wysokich sfer społecznych. Kiedy u Kraszewskiego między dwoma światami zostaje zawsze przedział, u jego naśladowców przepaść. Kraszewski w *Morituri* przedstawia upadek wielkiego rodu, upadek z braku sił żywotnych, z braku energii i woli, ale nie bez szlachetności i piękna; a w *Resurrecturi* ród upadły dźwiga pracą i zasługą. Dwie te powieści, z których jeszcze nie oschło pióro autora, stanowią niejako ostatnie słowo w kwestyi społecznej stanowiska historycznych rodów w obec wymagań postępu i zrównania wszystkich na polu zasługi. Problemat, który niegdyś podjął w *Dwóch światach* rozwięzuje teraz w *Resurrecturi*, wskazując drogę odrodzenia.

Powieść Józefa Ign. Kraszewskiego, wywierająca niezmierny wpływ na życie obyczajowe utwierdziła rozdział towarzyski i społeczny na mały i wielki świat arystokratyczny, na szlachtę i panów. Tej linii demarkacyjnej nigdy społeczność nasza nie miała ściśle oznaczonej, były rody, które do znaczenia magnatów w jednym wznosiły się pokoleniu, a potem wracały do poziomu szlacheckiego, bo tu nie było kastowych granic. Rozdział zaczyna się ze strojem i obyczajem francuskim za Stanisława Augusta i odtąd dzielą się te dwie sfery arystokratyczna od szlacheckiej a podział ten nie ma właściwej podstawy w naturze naszych stosunków i tradycyi historycznej. Kraszewski smaga cudzoziemczyznę więc uderza na wielki świat a zwłaszcza półpanków.

Pobudką do tego był dla autora wstręt do cudzoziemczyzny, która w najwyższych sferach najbardziej grasowała. Z patryotycznej obawy kosmopolityzmu, karci on bez litości wszystko, co ma europejski polor. Zacząwszy od charakterystycznego obrazka *Wielki świat małego miasteczka*. aż do *Hybrydów* *) toczy walkę z nałogiem, tak głęboko zakorzenionym. Niestety, niepowiodło mu się oduczyć Wołynia podróżomanii i przysłowiowej wołyńskiej francuszczyzny.

Szlachetna tendencya walki z kosmopolityzmem form, obrona obyczaju staropolskiego i języka ojczystego w życiu towarzyskiem, smaganie śmieszności naśladownictwa łączy wszystkie patryotyczne pióra, a zwłaszcza romansopisarzy. Ostrzega przeciw tej chorobie surowy Stefan Witwicki, jest ona ulubionym tematem Józefa Korzeniowskiego, poeci piszą satyry lub elegie przeciw francuszczyznie, publicyści wytykają ją codziennie, moraliści i kaznodzieje, że tylko wspomnimy Kajsiewicza i Jełowickiego, zaliczają ją do głównych grzechów narodowych, a biskup Łętowski z właściwym sobie dowcipem woła: „za ten rozum i za te pieniądze, które od stu lat Polacy strwonili w Paryżu, mielibyśmy już Polskę".

Lecz co innego cudzoziemczyzna, a co innego duchowe węzły z zachodem, zkąd nasza cywilizacya i nasza wiara i zkąd także pobudka do postępu. Zbytnie zaufanie w siłę swojskich tradycyj, które szanować i przechowywać należy, ale które za wszystko wystarczyć nie mogą, prowadziłoby nas do pewnej uczuciowej jednostronności. Pięknie to wygląda w powieści, ale za regułę życia społeczeństwu wystarczyć niemoże, bo i w rzeczach wiary, cywilizacyi i w rzeczach materyalnego postępu, przypływa do nas żywy zdrój z zachodu, i niewolno nam się odgradzać w imię poetycznej miłości wszystkiego co swojskie.

Okres wołyński wyłącznie powieścią i pracami naukowemi zapełniony zamyka książka, która jest jakby wstępem do publicystycznego zawodu.

W r. 1859, w roku pierwszej swej podróży za granicę, Kraszewski odzywa się jako moralista społeczny, już bez oprawy powieściowej w *Wieczorach wołyńskich*. Książka ta pojawiła się w chwili, kiedy Królestwo Polskie pod kierunkiem Andrzeja Zamoyskiego zabierało się do reformy obyczajów i do prac organicznych. Za Koroną szły i inne dzielnice. Poważna myśl budziła się wszędzie. Kraszewski przemawia w *Wieczorach wołyńskich*, lecz nie do Wołynia tylko, ale do całej Polski. Wolny od polemiczności, która pod obcymi wyrodziła się w nim wpływami, roztrząsa kwestye żywotne naszego społeczeństwa.

Strona etyki społecznej jest piękną, ale przeważa w niej liryzm zbyt uczuciowy i nieco miękki. Moralista społeczny mógłby tu wybrać wiele złotych myśli i szlachetnych dążeń o jedności, o szanowaniu starego obyczaju i wszystkiego, co nas z przeszłością wiąże, ale znów może za wiele nacisku na to, co nas wyróżniać winno od zgniłego i zmateryalizowanego zachodu. Ekonomista polityczny nie mógłby się zgodzić na podobne rady, abyśmy zostawili dziury w naszych mostach i te złe nasze drogi i nie spieszyli się z postępem materyalnym, bo upadniemy na duchu i dbać tylko będziemy o dobrobyt.

Posłuchaliśmy podobno tej jednej rady; inne, zdrowsze poszły w las. Pod tę porę Kraszewski przenosi się do Warszawy i staje na wyłomie obejmując redakcyę *Gazety Codziennej*.

„Żal nam pięknej epoki wołyńskiej, bo pisarz, który był przez dwadzieścia lat kierownikiem ruchu literackiego tam, gdzie już nie istniały ani Czackiego szkoła w Krzemieńcu, ani Uniwersytet wileński, gdzie gromadził piszących, pobudzał czytających, gdzie był instytucyą, rzucony w wir wypadków znalazł się na niewłaściwym dla siebie gruncie.

A wulkaniczny był już wówczas ten bruk warszawski. Kraszewski stąpał po nim chwiejnym krokiem. Ów liryzm, owa uczuciowość, która zawsze miała nad nim przewagę, stawała w sprzeczności z budzącemi się obawami, aby zapał ogarniający miasto nie popchnął za daleko. Artysta nie był on nigdy politykiem. Nie dziw, że program *Gazety Codziennej*, który był streszczeniem „Wieczorów wołyńskich", nie wystarczał na groźne zagadnienia chwili. Jedną atoli podnieść winniśmy stronę dwuletniej redakcyi dziennika, który był własnością Kronenberga. Kraszewski przyczynił się wielce do zbliżenia ludności starozakonnej do społeczności polskiej i do wzbudzenia tej solidarności z dobrem kraju, jakim odznaczał się zwłaszcza właściciel *Gazety*, której Kraszewski był redaktorem.

L. D.

*) Drukowane w *Przeglądzie Polskim*.

Ner. 233. Kraków, 10 Października — Piątek. Rok 1879.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
…zią w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
» Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi …ych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

…meratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i prze…pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi w Krakowie. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya »CZASU« tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. — Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. Dołączenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya »CZASU« w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 41; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 9 października.

Mowa tronowa, którą Najj. Pan wypowiedział wczoraj w Burgu do obu Izb Rady państwa, jest wspaniałem omówieniem położenia obecnego. Obejmuje jego całość dotyka wszystkich szczegółów, porusza, wszystkie najważniejsze sprawy. Jest ona rogiem obfitości, z którego sypią się zadania polityczne, społeczne, konstytucyjne i ekonomiczne w takiej ilości, iż pietrzą się i tworzą ogrom. Jest przy tem w sposobie postawienia kwestyi jakiś olimpijski spokój, połączony z chrześciańską wiarą, które zbijają z tropu wszelkie rozumowanie. Nie pozostaje jak oddać się pięknym nadziejom, któremi przepełniona mowa i uledz urokowi szlachetnych uczuć i myśli w niej szczodrze rozrzuconych. Nie mała to zaiste niespodzianka, iż naraz w państwie pessymizmu zakwitł najzupełniejszy optymizm. Mowa tronowa nie naznacza ani jednego czarnego punktu, nie wspomina o żadnej trudności, o żadnej przeszkodzie, o żadnem niebezpieczeństwie. Jakaś dobroczynna wróżka usunęła je wszystkie lub też może przeniosła nas tylko w zaczarowany zamek. Czytając mowę doznaje się uczucia jakiegoś miłego, uroczego snu, a zarazem obawy przebudzenia.

Dla nas mianowicie mowa, jest niewyczerpanem źródłem pociechy i zadowolenia. Zawiera bowiem w sobie wszystkie do najdrobniejszych życzenia, które z całą swobodą dziennikarską wyrażaliśmy tylokrotnie. W skutku jakiej sztuki czarodziejskiej, zmieściły się one wszystkie w ramach mowy tronowej?

Ważniejszem jest dla nas, iż zaznacza ona zupełną zgodność niemal identyczność między zapatrywaniami się Korony a opinii pu[illegible]znej przeważającej w kraju na-[illegible]ód to najlepszy, że jakeśmy to ni[illegible]powiedzieli, są to sprzymierzeńcy, kt[illegible]zawsze na siebie liczyć mogą, bo [illegible]ich polega na naturalnej podstawie, tylko na tożsamości interesów ale i przekonań. Jest to zarazem zapowiedź i rękojmia, że reprezentacya nasza pozostanie w najzupełniejszej zgodzie z widokami Korony. Mowa tronowa bowiem od początku do końca posłużyć może za program dla delegacyi; nikt nie zdoła lepszego i zgodniejszego z naszemi interesami ułożyć.

Jak mowa tak i my Polacy, powitaliśmy z radością wstąpienie Czechów na arenę wspólnych obrad „w pełnej liczbie," widząc w ogólnem pojednaniu warunek potrzebny dla stanowiska monarchii. Dowiedliśmy zaś czynami, iż przekonani jesteśmy, że osiągnąć się ona da skutecznie tylko na drodze konstytucyjnej zaleconej w mowie tronowej. Mowa kładzie dalej wielki nacisk na ustawę o sile zbrojnej i tutaj z poglądowej staje się programową. Jest to jeden z najważniejszych jej ustępów, bo sprawę siły zbrojnej wysuwa na pierwszy plan i robi z niej nietylko kwestyę gabinetową, ale punkt środkowy położenia; my Polacy na obydwa motywa przytoczone, na potrzebę zapewnienia bezpieczeństwa monarchii, i możności aby „całym ciężarem swego znaczenia zaważyła, jeżeli wypadki tego wymagać będą," zawsze godziliśmy się i zawsze godzić się musimy, a nawet bodaj czy nie myśmy je wynaleźli; gdyby zaś nie były wynalezione, powinnibyśmy je stworzyć. Cały ustęp mowy o pracy i reformach ekonomicznych, jest jakby wyjęty z pod serca kraju naszego, a jest tak obszerny tak wyczerpujący, że ogromem nadziei, które budzi przygniata; do spełnienia zapowiedzi w nim zawartych, znowu muszą Polacy najenergiczniej przyłożyć rękę.

Jak jednak przy najlepszej i szczerej woli da się wszystko pogodzić co w tym ustępie zawarte i jak osiągnąć, jak mianowicie będzie można pogodzić ustawę o sile zbrojnej z oszczędnościami w budżecie wojennym, a te znowu ze stanowiskiem mocarstwa i bezpieczeństwem państwa — badać dziś nie będziemy, tem więcej, że ta zagadka, że ten rebus nie pod naszym adresem, ale raczej wiernokonstytucyjnego stronnictwa. Grzeczne, pełne delikatności przypomnienie, że posiedzenia Rady państwa nie powinny się zbytecznie przedłużać, jest życzeniem przeważnie polskiem, a tłómaczenie się Korony, iż sejmy nie mogły być zwołanemi przed Radą państwa, jest ważnem i doniosłem podniesieniem ich znaczenia i przyznaniem wagi, jaką przywiązuje monarcha i rząd jego do ich prawidłowego zwoływania. Ustęp ten jest na wskróś autonomicznym, a zatem zgodnym najzupełniej z interesami i przekonaniami naszego kraju. Zapowiedź rozwoju ekonomicznego na Wschodzie mieści w sobie zamiar czynnej tam polityki i konkurencyi z Rosyą, do której my Polacy niezawodnie zawsze zachęcać musimy. Nawet strona sentymentalna mowy odpowiada programowi naszego kraju. Zkądże bowiem więcej niż z niego odzywało się w ostatnich czasach głosów „wiernej miłości i przywiązania do Monarchy i jego domu"? Zkąd bardziej stanowcze życzenia za utrzymaniem między ludami monarchii zgody za pomocą umiarkowania?

Szczytem, koroną tożsamości przekonań życzeń i nadziei między słowami monarchy a najgłębszemi uczuciami kraju naszego i narodu, jest doniosły po nad zwykłą miarę, wspaniały ustęp, wskazujący dziejowe posłannictwo Austryi.

„Austrya wierna swemu historycznemu powołaniu, będzie przytułkiem dla praw swoich krajów i ludów w ich nierozłącznym zjednoczonym związku i stałem ogniskiem prawa i wolności".

Słowa te podnoszą do ideału życzenia polskie co do przyszłości monarchii Habsburgów! Zawierają one w sobie siłę atrakcyjną, która wytworzyć musi dla Austryi wielką i świetną przyszłość. W nich jest rękojmia na teraz dla naszej narodowości i dla indywidualności naszego kraju; w nich talizman cudowny przeciw brutalnej żądzy i zachciankom assymilacyi, oraz zgnębienia i sponiewierania wszystkiego, co drogie narodowi i wszelkiej wolności; w nich przeciwstawienie państwa opartego na prawie, państwu opartemu na bezprawiu, w nich wzniosła a najsilniejsza zapora przeciw panslawizmowi, w nich moc nie tylko wiążąca nasz kraj z monarchią, ale przyciągająca do niej wszystko co polskie. I dla tego słowa te głęboko odczute zostaną przez polskie społeczeństwo i staną się hasłem a zarazem godłem wspólnego reprezentacyi naszej i Korony działania.

Mieszczą one w sobie szeroki pogląd, oby mieściły i daleko sięgającą myśl!

Nordd. Allg. Ztg posłużyła znowu za łuk do wymierzenia w Polaków jednej z tych strzał, które od czasu do czasu kanclerz niemiecki wypuszcza, aby nie zaszło przedawnienie. Tym razem dało do tego powód mniemane propagowanie przez prasę polską broszury: *La Russie ou la Prusse*. Organ kanclerza rzucając to oskarżenie dodaje nie bez pewnej nerwowej irytacyi, że broszura zaleca Polakom przyjaźń Rosyi i Francyi, albowiem Prusy mają zamiar anektować Królestwo Polskie. Czy do rozdrażnienia dało powód dotknięcie del[illegible]tnej kwestyi anneksyi, czy też drażliwego pogodzenia się Polaków z Rosyą, a związania się tej z Francyą? Oto, coby zajmującem a nawet ważnem było dla nas. Zarzut zaś propagowania owej broszury przypisywanej „francuskiemu politykowi", a napisanej zapewne przez ochotnika, wydaje nam się co najmniej płochym. Nie dostrzegliśmy bowiem dotąd, aby „pióra" polskie zbytecznie zajmowały się tą broszurą, lub aby ona jakiekolwiek głębsze wywarła w społeczeństwie polskiem wrażenie. W każdym razie zarzut ten nie może się nas dotyczyć, gdyż dopiero po odebraniu telegramu streszczającego akt oskarżenia *Nordd. Allg. Ztg*, otworzyliśmy broszurę, którą przysłano nam z Paryża.

Przeczytawszy ją w skutku reklamy jaką jej zrobił organ ks. Bimarka, przekonaliśmy się, że ona nie może być pióra p. Gambetty, albowiem Francuz chociażby nawet p. Gambetta, nie mógłby tak dokładnie znać nietylko stosunków polskich ale w ogóle żadnej sprawy nie francuskiej. Skoro zaś nie może być pod tym względem wątpliwości, pozostaje kilka ćwiartek o potrzebie podniesionej po raz tysiączny pogodzenia się Polaków z Rosyą. Nie nowy zaiste to przedmiot a broszurę ową nie można nawet nazwać próbą zgody lecz odegrzaniem tematu. Niech *Nord. all. Ztg* zamiast opierać swój akt oskarżenia o przypuszczenie, iż Polacy propagują polityczne owoce przegniłe lub niedojrzałe, raczej policzy się z faktami, z usposobieniem Polaków w Polsce, a choćby z raportami pruskich ajentów lub też sprawozdań dziennikarskich o ostatnich u nas obchodach, a niezawodnie przekona się, że myśli polskie wcale nie są zwrócone w stronę, którą usiłuje im wskazać jako przystań zbawienia broszura *La Russie ou la Prusse*; a że zanadto spoważniały one w ostatnich latach, aby używały tego środka jako postrachu na Prusy lub Niemcy. Polacy nauczeni doświadczeniem dbają przedewszystkiem o swoją narodowość, i z temi się tylko łączą i łączyć mogą, którzy ją szanują. Nie potrzebujemy zatem mówić organowi ks. kanclerza z kim. Powyżej omówiona mowa, oświeci go w tym względzie. Po za tem zaś Polacy nie mieszają się w żadne kombinacye ani intrygi polityczne, kosztowało ich to zbyt drogo, pozostawiają to bogatszym.

KORESPONDENCYA „CZASU"

Wiedeń 8 października.

(11) Zamek cesarski był dziś świadkiem jednej z najciekawszych a może i najdonioślejszych mów tronowych, jakie N. Pan od początku ery konstytucyjnej miał kiedykolwiek. Zanim N. Pan wszedł do sali tronowej, w innej sali odbył się inny, może równie ważny akt państwowy, t. j. instalacya nowego ministra spraw zagranicznych, bar. Haymerlego, którego nominacyę ogłosi jutrzejsza *Gazeta Wiedeńska*. Przypadek to dziwny i uwagi godny, iż hr. Andrassy niejako urzędowo ustępuje właśnie w tym samym dniu, w którym Cesarz ogłosił tak pełną treści mowę tronową. Usposobienie N. Pana w chwili odczytania mowy tronowej musiało być rzewnem, skoro właśnie przedtem otatecznie pożegnał się z hr. Andrassym, który przez 8 prawie lat służył monarchii i dynastyi. Mowa tronowa jest przedewszystkiem nader zręczną pod względem formy i zdradza tę samą osobistość, która dotąd z tak wielkiem powodzeniem powolnym ale skutecznym krokiem dąży naprzód na drodze pojednania zwaśnionych narodowości. Składa się z dwóch części. W jednej części mowa tronowa zawiera prawdziwy i piękny program prac ustawodawczych, mających na celu ustalenie równowagi w budżecie i naprawę tak mocno nadwerężonych stosunków gospodarskich. Program ten nie przeoczył żadnej klasy społeczeństwa. Dla tego też mowa tronowa wywrze wszędzie znakomite wrażenie, tak iż prasa opozycyjna w Wiedniu trudne będzie miała zadanie, zwłaszcza, że i druga polityczna część mowy tronowej tak wybitny kładzie nacisk na swobody konstytucyjne. W drugiej tej części otrzymali Czesi i inni autonomiści uznanie za porzucenie polityki biernej wraz z obietnicą, że to dopiero krok pierwszy do wywalczenia praw narodowych. Z mowy tronowej, która zaczyna i kończy się wprawdzie zadowoleniem wszystkich narodowości, wieje duch pojednawczy, niemogący nikogo drażnić. Mowa tronowa daleką jest od wszelkich wyskoków reakcyjnych lub ultramontańskich, tak iż trudno, aby najbardziej postępowy gabinet zdołał zdobyć się na coś lepszego. To też mowie tronowej towarzyszyły, zwłaszcza przy ostatnim ustępie, przeciągłe, serdeczne okrzyki i oklaski. Jeszcze żadnej mowy tronowej nie przyjęto z równym zapałem.

Wiedeń 8 października.

(*Uroczyste zagajenie Rady państwa.*)

Uroczyste zagajenie dziewiątej sesyi Rady państwa przez Najj. Pana mową od tronu, naznaczone na godzinę 12; długo naprzód już zwabiło do wielkiej sali ceremonialnej w burgu tłumy najdystyngowańszej publiczności, w niej mnóstwo dam w wspaniałych toaletach, które mogły rywalizować swobodnie między sobą, albowiem nie było toalet, któreby gustowną skromnością swą pobijały ich okazałość — nie było dam w loży dworskiej. Z dyplomacyi byli obecni ambasadorowie francuski, turecki i niemiecki. W loży przeznaczonej dla dostojniejszych osób z sfer nieoficyalnych przeznaczono miejsce między innymi p. Szukiewiczowi, redaktorowi *Czasu*. Członkowie Izby wyższej i posłowie zajęli miejsce przestronne między lożami ciągnącemi się po obu stronach sali od wejścia, Polacy w znacznej części w stroju narodowym. O godź. 12, tuż po wybiciu godziny, marszałek dworu trzykrotnie stuknął laską, i wszedł do sali NPan, poprzedzony ministrami, arcyksiążętami i naczelnymi dostojnikami dworskimi, zanim zaś postępowali dostojnicy dworscy drugiego rzędu. Za ukazaniem się Cesarza JMci odezwały się okrzyki: „Niech żyje!" a wojsko na dziedzińcu dało ognia z broni ręcznej. NPan, zasiadłszy na tronie, przyjął z rąk prezesa gabinetu hr. Taaffego zwój papieru i odczytał mowę od tronu, którą w wielu miejscach przyjęto okrzykami zadowolenia w różnych językach. Po mowie od tronu Cesarz JMć., wychodząc znów tym samym, którym był przyszedł, szpalerem między członkami Izby wyższej a posłami i w tym samym porządku orszaku swego, był żegnany ponownemi okrzykami: „Niech żyje!" którym znów zawtórował ogień z ręcznej broni na dziedzińcu. Oto jest

Mowa tronowa:

Szanowni Panowie z obu Izb Rady państwa!

Witam was na początku nowego okresu działalności konstytucyjnej i serdecznie was pozdrawiam.

Z wielkiem zadowoleniem widzę was zgromadzonych dziś naokoło tronu Mojego.

Część literacko-artystyczna.

Józef Ign. Kraszewski
i pięćdziesięcioletni Jego Jubileusz.

VI.

Radzibyśmy wyrzucić z pamięci te lata gorączkowe, po których straszny nadszedł rok krwi, a po nim znów ciągnęły się długie lata nerwowego rozstroju, poruszonéj żółci, łez i wyrzekań, chwile rozpaczy i chwile szukania nowych dróg. Mieliśmy wówczas zaszczyt zbliżenia się do dzisiejszego jubilata, i pamiętamy słowa, które wyrzekł wśród długiéj przechadzki do drezdeńskiego Grossgartenu: „przykładam ucho mówił nam, do serca narodu i lękam się tylko, aby niezapanowała tu grobowa cisza, z wielkiéj klęski trzeba wynieść wielkie nauki, i życie nieustanie, jeśli będzie ruch myśli, dyskusya szczera, praca umysłowa". Były redaktor *Gazety polskiéj* myślał już wówczas o nowym dzienniku, który tę dyskusyę miał poruszyć, jakoż wziął niebawem czynny udział w wydawnictwie dziennika *Hasło* we Lwowie, którym kierował z Drezna.

Słuszne obawy jego nie ziściły się, nie zapanowała grobowa cisza; gwaru i dyskusyi niezabrakło. I nie mylił się, bo ta dyskusya, któréj pragnął, jako oznaki życia, wydobycia nauki z nieszczęść, szukania nowych dróg wyszła najpierw z Krakowa w *Ognisku*, następnie w lat parę rozwinęła się na szersze rozmiary w *Przeglądzie polskim* i w *Czasie*, a ci, którzy ją podnosili, nie innym byli wiedzeni poczuciem, tylko tą potrzebą wypowiedzenia prawdy, „niechaj boli jako chce"; chcieli téj prawdy jako rękojmi odżycia, w chwili pogromu chcieli stwierdzić, że wszystko się nieskończyło, ani też, że nie potoczy się znów po téj saméj pochyłości, że naród ma dość dzielności i siły żywotnéj, aby mężnie spojrzeć za siebie, patrzeć na te świeże zwaliska i ruiny bez rozpaczy, i spojrzeć przed siebie z ufnością samowiedzą swych czynów.

Powstawał przełom w pojęciu patryotyzmu polskiego. Był on dotąd oparty wyłącznie na uczuciu i wyobraźni, teraz obok serca inne jego ognisko w trzeźwej myśli. Konrad w Dziadach chciał wydrzeć Stwórcy rząd nad sercami; nam dziś o większą łaskę błagać należy Ducha Św., aby zapanował nad umysłami, aby w myślach naszych w miejsce dawnéj anarchii zaprowadził rząd i karność.

Kraszewski spokrewniony z całym ruchem romantycznym, przeprowadzający jego ideały z wysokich sfer poezyi w życie codzienne, w ogniska rodzinne, powieściopisarz o wyobraźni bezdennéj, z któréj wychylały się z czarodziejską szybkością coraz to nowe obrazy i kształty, całą naturą swego talentu, całym swoim duchem należał do epoki patryotyzmu uczucia i wyobraźni.

St. Hilaire powiedział mówiąc gdzieś o prezydenturze Lamartina, że drogo Francyę kosztowały jego wiersze, ale drożéj jeszcze przypłaciła jego polityczną prozę. To samo dałoby się powiedzieć o wszystkich niemal naszych poetach, nawet tych którzy jak Krasiński wieszczym wzrokiem przeglądali zdarzeń zawieje. Żądać od poety wskazania drogi politycznéj to tyle, co żądać od snycerza, który wykuwa z marmuru posągi, aby ujął siekierę cieśli i stawiał domostwa. Wśród sztuk i rzemiosł literackich powieściopisarz przypomina złotnika, co w misterną osadza oprawę drogie kamienie, lub układa różnowzore mozajki, a dziennikarz potrzebuje ująć w rękę młot kowalski, Świat wyobraźni, w jakim żyje powieściopisarz, a świat rzeczywistości, w jakim powinien żyć publicysta, nie dadzą się pogodzić, bo wnet w różnobarwnych pryzmatach, przez jakie zwykł patrzeć na życie, powstanie mnóstwo obrazów fantastycznych.

Zapuśćmy przeto zasłonę na zawód publicystyczny Kraszewskiego i pierwsi gotowiśmy przekreślić raz na zawsze owe Rachunki, o których, że Kraków dawno zapomniał, dowodem uroczystość, która się tu świeżo odbyła.

Obliczyć nam trzeba inne cenne skarby, które nagromadziła nieustająca praca wygnańca drezdeńskiego z dziedziny historycznej i pamiętnikowej i rzucić okiem na tę łąkę, pokrytą kwiatami, jaką przedstawia ostatni dziesiątek lat jego produkcyi literackiej.

Co tam nie wyrosło, żadnego nie braknie rodzaju, od powieści politycznej, obyczajowe, aż do powieści historycznej, która ujmuje na raz z dwóch końców dzieje narodu.

W liście do Aleksandra Przezdzieckiego skarżył się przed laty Kraszewski, że „weszło to już w oklepane rzeczy powtarzać nieustannie narzekania na moją tak zwaną płodność pisarską. Czy godzi się wiecznie sądzić wszystkich jedną miarą; każdy ma warunki moralnego swego bytu inne, każdy jest sobą. Ani ja nie jestem lepszym, że wiele piszę, ani ktoś tam doskonalszy, że pisze mniej."

My tych narzekań na płodność autora nie podzielamy, ale stajemy w podziwie przed odrodzeniem i jakby rozmnożeniem się w kilka istot odrębnych niezmiernego talentu.

Epoka drezdeńska to jakoby druga młodość, ale potężniejsza od pierwszej. Bywa to czasem, że jesienią znów zakwitają błonia i krzewy, ale te kwiaty jesienne rzadko już miewają woń i świeżość majową.

Wyobraźnia Kraszewskiego nie utraciła nic ze świeżości, benedyktyńska praca nie wypłoszyła poezyi. Rutyna i wprawa nie przerodziła się w manierę; owszem rozszerzył się horyzont jego twórczości niemal do wszechstronności. Poznać go można zawsze po pewnym nastroju jego uczuć, ale słuszną zrobiono uwagę, że Kraszewski nie tylko nie powtarza się w postaciach i charakterach, które wprowadza, ale nadto posiada ten wyłączny dar, iż czytelnika do ostatniej kartki trzyma w zawieszeniu, chowając mu zawsze nowe niespodzianki. W zawiązaniu i rozplątaniu intrygi nie ma tu tych nici i węzłów, w jakich celują Francuzi, ale gdy się raz pozna ich sekret, to można przebiedz książkę w pięciu minutach i odrzucić jak ową zabawkę z drucików, w której o to chodzi, aby umieć przez różne kółka wyprowadzić zadzierżgnięty haczyk.

Nie ma powieści Kraszewskiego z ostatniego zwłaszcza okresu, któraby niebudziła zajęcia treścią bądź obyczajową, bądź historyczną, bądź artystyczną. Znać wprawdzie tu i owdzie pośpiech, ale zawsze natrafi się na karty tak wymowne, na obrazy tak żywe i przemawiające, że na długo zostaną w pamięci, bo noszą ślad prawdziwego talentu.

Na pół drogi między zawodem publicystycznym a powieściowym stoją powieści polityczne Bolesławity. I znów patryotyzm uczucia i wyobraźni występuje tutaj w całym swym blasku, choć nie jedno zarzuciłby można ze stanowiska politycznej krytyki. Rewolucye nasze jeśli nie są politycznemi, to ich tajemnica leży w psychologii pokoleń. Jak wzbierają uczucia, jak rwie się do ofiary młodzież, niepomna że roztrąci pracę ojców, jak tworzą się związki, wznieca zapał i wybuch zbliża — trzeba się o to pytać nie konspiratora z zawodu, który przychodzi wyzyskać materyał zapalny, ale tego, który bada tętna uczuć, powieściopisarza. Myśli politycznej, właściwej przyczyny ruchu i jej motora, a nawet konkluzyi na przyszłość trudno wycisnąć z tych obrazów z życia wziętych, jak *Dziecię starego miasta*, *My i oni*, *Czerwona para*, *Moskal*, *Szpieg* itd.

Georges Sand w powieściach obyczajowych wszystko usprawiedliwia miłością, każda jej bohaterka mogła targać najświętsze węzły, poświęcać obowiązki dla namiętności, wpadać na bezdroża i czysta z nich wychodziła, gdy tylko kochała. Bolesławita podobnie wszystko usprawiedliwia, każdy błąd, każdą lekkomyślność, spisek i szał, gdy tylko płynie z patryotyzmu. Piękności tu nie brak w tych obrazach starego miasta, w którego staroświeckich domach i ciasnych zaułkach wre to życie, które niebawem ma wybuchnąć pożarem. Psychologia narodu nieraz głęboko pojęta — albo uchwycone przeciwieństwa Polski z Rosyą w *My i Oni*. Powieści te, choć z przedmiotu politycznego zdawałoby się, że miną i przeżyją się, nam się wydaje, że będą kiedyś wspomnieniem, kiedy będzie lepiej w Polsce — wtedy przypominać one będą, bolesną przeszłość nie bez poetycznego uroku. Będziemy je wówczas czytać z rozrzewnieniem, ale z większym spokojem czytane dzisiaj nie koją ran, niehartują woli, nietrzeźwią ducha, ale raczej wprawiają umysł w stan chorobliwego roztkliwienia.

Z niezmierną elastycznością umysłu przerzuca się wnet autor w inne sfery. — Obok Bolesławity występuje znów I. I. Kraszewski i zwraca się ku Warszawie. Jak niegdyś w Żytomierzu, w Wilnie za czasów Bibikowa żadnemi niewstrzymany zaporami dźwigał na swoich barkach ciężar za dziesięciu, jak wówczas w pieśniach Witolorauda opiewał podania Litwy, a równocześnie gromadził materyały historyczne, opisywał archeologicznie Wilno, nieopuszczając powieści, tak teraz zwraca się do Warszawy opuszczonej, wprawdzie i drukującej i wydającej wiele, ale produkującej mało.

Powieść Kraszewskiego stała się koniecznym warunkiem, niemal racyą bytu dla wielu pism. To też na jego stole po kilka na raz leży rękopismów. Przechodzi on z równą łatwością od czasów przedhistorycznych i piastowskich do czasów przedrozbiorowych, a niezaniedbuje także i współczesnych.

Powiedzieliśmy na początku, że żal nam spokojnych czasów wołyńskich: były duchy, które do natchnienia o Ojczyźnie potrzebowały za nią tęsknić z daleka — są pracownicy, którzy jak Anteusz odzyskują całą siłę, gdy się dotkną ziemi rodzinnej. Kraszewskiego zadaniem i powołaniem poruszanie życia literackiego w kraju. Od lat kilku znów znać jego rękę w ożywionym ruchu warszawskim, znać ją w cennych wydawnictwach Żupańskiego w Poznaniu. Literaturze polskiej nie zagraża już konkurencya romansu francuskiego, głównie dzięki Kraszewskiemu, ale powstaje inne, groźniejsze niebezpieczeństwo, że w twardych warunkach cenzury, w czasach krytyki i dyskusyi pozbawionych siły twórczej, wątek literatury beletrystycznej przerywa się, lub coraz bardziej słabnie. Szerokie więc znów otwarło się pole dla powieściopisarza, dla pisarza, który historyę umie przykroić do form potocznych, dla sumiennego sprawozdawcy z ruchu naukowego. Pozostaje nam przeto zanotować różne kategorye, na jakie rozpada się jego płodna i rozgałęziona działalność i dotknąć strony najważniejszej, o której przemilczeć nam nie wolno, strony religijnej jego pism i zboczeń wierzącego zawsze ducha z torów ściśle katolickich.

L. D.

Gdy obecnie posłowie Mojego ukochanego królestwa czeskiego także idąc za głosem Moim, bez ujmy dla swych przekonań prawnych i mimo różnicy zapatrywań swych w pełnej liczbie wstępują na pole wspólnej rady, dokonał się krok ważny, by dojść do owego pojednania i porozumienia powszechnego, które zawsze były celem Moich pragnień i oddaję się niepłonnej nadziei, że przy wszechstronnem umiarkowaniu i wzajemnem poszanowaniu prawa powiedzie się obradom waszym, osiągnąć rzeczywiście ten cel, którego w interesie monarchii nigdy z oka spuszczać nie należy; i w ten sposób zyskać dla konstytucyi równie chętne wszystkich ludów uznanie.

Ważne i liczne są zadania, które was zatrudniać będą.

Już w niedalekim czasie zajmować się będziecie projektami ustaw, które do obronnej siły monarchii się odnoszą. Wśród obrad nad temi projektami będziecie się powodowali patryotycznym względem, że w własnej sile spoczywa najpewniejsza rękojmia pokoju, który zabezpiecza ludności owoce skrzętności przemysłowej i że monarchia zawsze powinna módz występować z całą wagą swego znaczenia, gdy wypadki wymagają obrony jej interesów.

Treść innego projektu, którym zajmować się wam wypadnie, stanowi polepszenie płac inwalidom, zaopatrzenie potrzebujących pomocy wdów i sierót po poległych przed nieprzyjacielem, dalej wspieranie potrzebujących pomocy rodzin osób powołanych na wypadek mobilizacyi pod chorągwie przez zaprowadzenie taksy wojskowej, przewidzianej już ustawą o sile zbrojnej.

Administracya Bośni i Hercegowiny wymaga rozporządzeń ustawodawczych, o których w zgodności z Sejmem węgierskim obradować będziecie.

Duchowe i materyalne interesa wszystkich ludów państwa z równą pielęgnowć pieczołowitością będzie ustawicznem rządu Mojego staraniem.

Usiłowanie sprowadzenia równowagi w budżecie rozciągać się będzie przedewszystkiem na wszelkie zgodne z istniejącemi instytucyami oszczędności i obejmie także budżet wojenny, o ile to da się pogodzić z potęgą i bezpieczeństwem państwa.

Znaczne zmniejszenie wydatków publicznych zawisło od uproszczenia administracyi w poszczególnych gałęziach służby publicznej, co do czego poleciłem rządowi Mojemu, aby mi poczynił właściwe propozycye.

Pokrycie niedoboru, wykazanego preliminarzem, który niebawem] będzie] wniesiony, ma nastąpić bez odwołania się do kredytu publicznego i bez szkody dla produkcyjnej siły ludności przez pomnożenie dochodów. Odnośne projekty będą przedmiotem najdokładniejszych obrad waszych.

Ponieważ rozpoczęta kilkakrotnie na sesyach dawniejszych reforma poborów bezpośrednich dotychczas do skutku nie przyszła, rząd Mój wniesie, korzystając z obszernych prac wstępnych, projekty nowe, i spodziewam się, że powiedzie się Radzie państwa nakoniec doprowadzić do skutku ulepszenia naszego systemu podatkowego, tak nagle potrzebnego w interesie sprawiedliwego rozkładu ciężarów.

Z szczególniejszą troskliwością poświęca się rząd Mói podźwignieniu pracy ojczystej.

W rokowaniach co do odnowienia kończących się niezadługo traktatów handlowych trzeba będzie na [illegible]baczyć, aby odwrócić niekorzyści, które mogłyby zagrażać naszej produkcyi, naszemu handlowi i komunikacyom przez zmianę ustawodawstwa ekonomicznego i celnego za granicą. Konferencye odbyte w czasie ostatnim otwierają nam pocieszające widoki co do korzystnego uregulowania stosunków komunikacyjnych i handlowych z państwem niemieckiem.

Wcielenie nowych terytoryów do związku celnego, tudzież założenie składów publicznych dla płodów krajowych w Tryeście każą się spodziewać trwałego ożywienia naszego handlu.

Rozwój naszych dróg żelaznych i niezbędne ulżenie ciężarów połączonych z systemem poręki skarbowej w pełnej mierze zaprzątać będzie waszą uwagę. Budowa kolei Arlberskiej, która coraz ważniejszą się staje, zawisła od rokowań, o których rychłe zakończenie rząd Mój się stara, aby natychmiast wnieść obszerne projekty.

Ustawa uchwalić się przez was mająca o hipotecznych przepisach co do komasacyi gruntów, pozwoli sejmom poprzeć zaokrąglenie posiadłości gruntowych, tak potrzebnych dla gospodarstwa.

Rewizya ustaw przemysłowych, z uwzględnieniem od czasu wydania ordynacyi przemysłowej nabytych doświadczeń, ma na celu popieranie interesów przemysłowych, szczególnie przez wzmocnienie drobnego przemysłu i odpowiednie duchowi czasu uregulowanie stosunku między fabrykantami a robotnikami.

Projekt ustawy o ulgach i częściowem zniesieniu opodatkowania Kas zaliczkowych ma przyczynić się do rozwoju tych instytucyj, tak pożądanego dla przemysłu i gospodarstwa.

Zaradzenie nierzetelnemu postępowaniu w interesach kredytowych i uwolnienie] od obowiązku legalizowania dokumentów tabularnych, odnoszących się do przedmiotów małej wartości, są przedmiotem głośnych i wielokrotnych życzeń. Przedłożenia rządu Mego w tej mierze macie Panowie zbadać.

Reforma na polu procedury cywilnej i materyalnego prawa karnego, do której od wielu lat dążymy, ma znowu być rozpoczętą przez wniesienie nowych projektów do ustaw, a Ja oczekuję od Was ostatecznego zakończenia tej mozolnej ale koniecznie wskazanej pracy ustawodawczej.

Polepszenie bytu duchowieństwa poświęconego pasterstwu dusz, którego zwiększająca się liczba nie wystarcza potrzebom, stanowi przedmiot starań mojego rządu. Mają też być uczynione w tej mierze przedłożenia.

Dłuższe trwanie ostatniej sesyi Rady państwa i nowe wybory do Izby deputowanych nie dozwoliły zwołać sejmów krajowych jeszcze przed otwarciem sesyi Rady państwa. Okazuje się to jednak rzeczą pożądaną trzymać się unormowanej kolejności Rady państwa, Delegacyi i Sejmów, któraby wszystkim tym ciałom reprezentacyjnym zapewniła spełnienie ich zadań, a do tego dojść można tylko ich powściągliwością i raźnem zużytkowaniem czasu. (Oklaski).

Z zadowoleniem stwierdzam niezamącone trwanie dobrych stosunków ze wszystkiemi mocarstwami. Traktat berliński został przeprowadzony w głównych jego postanowieniach.

Wkroczenie do sandżaku nowobazarskiego zostało spełnionem na podstawie traktatu za przyjacielskiem porozumieniem z Portą.

Będzie to zadaniem mojego rządu zwrócić pełną uwagę, na obecnie ułatwioną wytrwałą pieczę i rozwój naszych gospodarczych stosunków do Wschodu.

Czcigodni Panowie obu Izb Rady Państwa!

Liczne dowody wiernej miłości i przywiązania ludów moich do Mnie i Mego domu, jako też pomiędzy ludnością coraz donośniej odzywające się głosy za utrzymaniem zgody, w której ludy Moje od wieków obok siebie żyły, miłemi były Memu sercu.

Objawy te są Mi rękojmią, że i wy ożywieni tym samym duchem zgody i umiarkowania na polu konstytucyjnej działalności, przyczynicie się do spokojnego, stopniowego rozwoju pomyślności powszechnej.

Austrya wierna swemu historycznemu powołaniu, będzie przytułkiem dla praw swoich krajów i ludów, w ich nierozłącznym zjednoczonym związku i stałem ogniskiem prawa i wolności.

A tak rozpocznijcie Panowie z pomocą Bożą obrady wasze!

Kraków 9 października. Wczoraj o godz. 4ej po południu zebrała się Rada miejska w sali ratuszowej w celu wynurzenia Siemiradzkiemu podziękowania za ofiarowany do Sukiennic obraz „Swieczniki Chrześciańsiwa“.

Deputacya złożona z radców miejskich: Baranowskiego, Dra Cyfrowicza, Kieszkowskiego, Muczkowskiego, Dra Szlachtowskiego, hr. Stan. Tarnowskiego i Dra Zolla udała się pod przewodnictwem Prezydenta miasta do mieszkania artysty w celu zaproszenia go do sali radnej. Za wejściem Siemiradzkiego do sali w towarzystwie deputacyi wzniesiony został trzykrotnie okrzyk: „Niech żyje“.

Sekretarz Rady p. Zawiłowski odczytał uchwałę Rady miejskiej z dnia poprzedniego (patrz *Czas* z d. 8 b. m.) poczem prezydent miasta Dr Zyblikiewicz w gorących słowach wynurzył artyście podziękowanie Rady miasta za dar wspaniały. Do podziękowania tego dołączył podwójne powinszowanie dla Siemiradzkiego: jedno, że mistrz nasz okrywszy sławą swoje nazwisko, a tem samem naród polski, jako artysta, wprawi obecnie wielkim czynem obywatelskim w zdumienie świat cywilizowany, który w dotychczasowej historyi sztuki znał mecenasami sztuki potentatów świata, a nie samych artystów, a drugie, że tak jak wedle poety niemieckiego na złym czynie ciąży przekleństwo, i zawsze nowe złe sprowadza, tak w obecnym wypadku szlachetny czyn Siemiradzkiego obfity będzie w błogosławieństwa, za wzniosłym bowiem przykładem poszli już inni artyści i ofiarowali swoje obrazy dla galeryi, a inni obywatele zgłaszają się z darami na założenie muzeum narodowego, a tak mamy pewność, że za inicyatywą Siemiradzkiego będziemy mieli nową instytucyę narodową dla pożytku całego narodu. Na dowód tego, że czyn ten szlachetny znalazł już naśladowców, przytoczył prezydent, że p. Müller artysta-malarz z Warszawy ofiarował miastu obraz „Odwiedziny Jana Zamoyskiego u Kochanowskiego w Czarnolesiu“, który był na wystawie paryskiej, a obecnie u nas się znajduje. P. Saturnin Świerzyński ofiarował swój obraz olejny obecnie na wystawie sztuk pięknych w Sukiennicach znajdujący się, a przedstawiający „Widok nawy głównej katedry na Wawelu“.

Nadto otrzymało miasto zbiór rycin polskich składający się z mniej więcej dwóch tysięcy sztuk, które dawca przeznaczył dla założyć się mającego muzeum. (*Oklsaki*).

Na przemówienie Prezydenta odpowiedział Siemiradzki dziękując za zaszczytne uznanie i oświadczył, że czuje się szczęśliwym, iż mógł dać inicyatywę do założenia muzeum narodowego, któremu życzy jak najpomyślniejszego rozwoju.

Odchodzącego artystę pożegnała Rada trzykrotnym okrzykiem „Niech żyje“.

Galerya była przepełniona publicznością—szczególnie płeć piękna była licznie reprezentowaną.

Wiedeń 8 października. Sytuacya pod względem tworzenia się klubów w samem stronnictwie wiernokonstytucyjnem, zaczyna się nieco wyjaśniać. Od dwóch dni czynią się usiłowania, aby utworzyć wielki klub, do któregoby przystąpili członkowie lewicy i nowego klubu postępowego. Autorowie tego projektu zwołali onegdaj zgromadzenie, na którem zebrzło się przeszło 50 deputowanych, a prawie wszyscy z dawnego klubu lewicy i nowego klubu postępowego. Celem zebrania było utworzenie wielkiego klubu wiernokonstytucyjnego na podstawie programu o którym referował Dr Banhans w imieniu zwołujących zgromadzenie. Program ten opiera się na rezolucyach uchwalonych w Linzu i mniéj więcéj zawiera następujące punkta: Dalszy rozwój konstytucyi, odpieranie wszelkich na nią napaści pod względem prawnopolitycznym i narodowym, redukcya kosztów na utrzymanie wojska, wreszcie pod względem gospodarczym cały szereg wniosków samoistnych. Po długiéj dyskusyi, w któréj znaczna większość obecnych była za utworzeniem jednego wielkiego klubu, podczas gdy inni przemawiali za utrzymaniem dotychczasowych klubów wiernokonstytucyjnych, zgodzono się puścić w obieg arkusz, na którym podpisać się mają wszyscy ci, ktorzy zgadzają się na utworzenie jednego wielkiego klubu, do któregoby należeć mogli wszyscy wiernokonstytucyjni deputowani wraz z liberalnymi właścicielami wielkich posiadłości i z członkami dawnego klubu postępowego, na podstawie przedłożonego programu. Nowy ten klub, którego utworzenie ma być pewnem, nosić będzie nazwę „klubu stronnictwa liberalnego“ i ma do niego przystąpić także p. Herbst, który na zgromadzeniu nie był obecnym. Naradzano się także nad statutami klubu, lecz narad nieskończono, odkładając je do następnego zgromadzenia.

— Zastrzeżenie prawne wniesione w Izbie deputowanych przez Czechów, chociaż jeszcze nie odczytane, brzmi według *Narodni Listy* jak następuje:

„W chwili wstąpienia naszego do Rady państwa, uważamy za obowiązek nasz oświadczyć, że przez krok ten i przez następstwa stanowiska prawnego z tego kroku wynikającego, nie odstępujemy wcale od naszych kilkakrotnych, publicznych oświadczeń i od ostatnich odezw wyborczych konserwatywnego stronnictwa czeskiego właścicieli wielkich posiadłości i stronnictwa narodowego, na podstawie których wybrani zostaliśmy, i nawet nie myślimy je ograniczać; że przez ten krok nie możemy i nie chcemy stworzyć prejudykatu dla prawno-politycznego stanowiska królestwa Czech i korony czeskiéj, które wieloma i rozmaitemi aktami politycznemi jest uznane i poręczone; że owszem uważamy za nasze prawo i obowiązek nasz bronić tego i także w przyszłości, tak jak dotychczas i obstawać przy prawach i roszczeniach, które są uzasadnione tém prawnopolityczném stanowiskiem.

Ze stanowiska tego naszego przekonania prawnego jesteśmy za tém, aby naturalna podstawa i niezbędny warunek porządku konstytucyjnego monarchii polegały na tem, iżby wszystkie roszczenia prawne wszystkich królestw i krajów równie były bronione, a ich organiczny, niepodzielny i nierozwiązalny związek, aby otrzymał wyraz i rękojmie, i że tylko w ten sposób można dać państwu trwałą rękojmię potęgi i jedności.

Działać wspólnie dla tego wzniosłego celu, uważamy za najwyższe zadanie deputowanych wszystkich królestw i krajów, a w przystąpieniu do zgody i pojednania przy wszechstronnem zastrzeżeniu praw i interesów widzimy drogę jedynie do celu prowadzącą. Zawsze byliśmy gotowi współdziałać na téj drodze i dla tego celu, zastrzegając nasze stanowisko.

Gotowość tę pragniemy dziś także okazać i w chwili, kiedy głos narodu domaga się pojednania i zgody, kiedy położenie państwa tego wymaga, wstępujemy na wezwanie naszego cesarza i króla na faktyczny grunt naszych instytucyj parlamentarnych, na który wstępujemy z tem szczerem oświadczeniem, aby rękę przyłożyć do zbawiennego dzieła zgody.

Praga d. 23 września 1879 r.

Niemcy.

W wstępnym artykule zastanawiamy się nad insynuacyami, jakie czyni Polakom *Nordd. allg. Ztg.* w uwagach swych nad broszurą *La Russie ou la Pruss*. Dla dokładniejszego zrozumienia rzeczy podajemy tu w tłumaczeniu artykuł wspomnionego dziennika:

„W wydanéj niedawno w Paryżu broszurze *La Russie ou la Prusse*, bezimienny autor usiłuje rozwinąć myśl, że Prusy zamierzają anektować całą Polskę, aby „w tym bogatym i kwitnącym kraju“ znaleźć przytułek dla niezliczonych swych proletaryuszy. Aby to nieszczęście odwrócić od Polski, istnieje tylko jeden środek: oto Polska powinna z ufnością i szczerą przyjaźnią zbliżyć się do Rosyi. Rosya poda jéj z ochotą rękę, albowiem także w Petersburgu uznają już, że ścisłe współdziałanie obu wielkich narodów słowiańskich jest koniecznem, aby zdobywczéj polityce „pruskiej“ postawić na Wschodzie silną zaporę. Broszura rozróżnia ściśle „Prusy“ od „Niemiec,“ gdyż jak mówi broszura, autor poznał dostatecznie te dwa żywioły, aby nabyć głębokiego przekonania, że jedność niemiecka w dzisiejszéj swéj postaci, może być tylko prowizoryczną. Autor wzywa Francyę, aby doprowadziła do skutku pojednanie między Rosyą a Polską. Jest to, mówi broszura, misya wspaniała, godna geniuszu francuskiego, godna pierwszego w Europie narodu.“ Wykonanie téj misyi nie natrafi na niepokonane trudności, gdyż jedne wspólne uczucie łączy już Rosyę z Polską a uczuciem tem jest nienawiść ku Niemcom; Francya zaś, jeżeliby się jéj udało pojednać dwa te słowiańskie narody, mogłaby liczyć na ich wdzięczność i miałaby w nich następnie wiernych na zawsze sprzymierzeńców. Tyle b[illegible]. Słychać, że pewien francuski [illegible] się usilnie o jéj rozpowszechnienie. U[illegible]żamy to za niepodobne do prawdy, francuscy mężowie stanu, obdarzeni rzeczywistym rozsądkiem, trudno aby mogli podzielać podobne fantazye polskie. Co do nas, wspomnieliśmy o téj broszurze jedynie dla tego, aby pokazać na tym przykładzie, jak czynnemi są polskie pióra wszędzie, gdzie tylko chodzi o werbowanie nieprzyjaciół przeciw Prusom i Niemcom, i w którą stronę zwracają się nadzieje w polskim obozie.“

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 9 października.

Od p. Henryka Siemiradzkiego otrzymujemy następujące pismo:

Czas w Nrze 231 przytaczając odpowiedź moją na przemówienie hr. Wodzickiego, podał ją w formie odmiennej od tej, w jakiej ją wypowiedziałem. Poczytuję sobie przeto za obowiązek prosić o umieszczenie sprostowania. Nie dość głośno zapewne mówiłem, co stało się powodem, iż przemówienie moje nieco odmiennie przedstawiono. Mówiłem zaś w tych słowach, jak powołać się mogę na tych, co mnie słyszeli: *„Cieszy mnie nad wyraz, że myśl przewodnia mego obrazu została zrozumianą. Z tem większą rozkoszą składam go miastu w upominku. Dziękuję za wyrazy uznania, ale w takiej mierze na nie nie zasłużyłem, bo ofiarność ta która w innych, szczęśliwszych społeczeństwach może być poczytaną za wielką zasługę — dla nas jest tylko obowiązkiem. W imie tego obowiązku przelewają nieraz obywatele krew swoją, zasypują pola kośćmi swojemi. Cóż wobec tego znaczy ofiara, która takiem szczęściem się wynagradza — a czym w tej chwili szczęśliwy?.... sami sądźcie Panowie.“*

Przy tej sposobności składam serdeczne Bóg zapłać! za wszystko, co mnie spotkało i przepraszam, jeżeli brak czasu i zbyt wielki natłok myśli i wrażeń nie pozwolił mi podziękować osobiście wszystkim tym Panom, co raczyli mi nadesłać swe bilety, lub w inny sposób okazali mi swe współczucie.

Wyjeżdżam szczęśliwy przekonaniem, że w naszym narodzie nie ginie bez nagrody praca i ofiara.

Kraków, d. 9 października 1879.

H. Siemiradzki.

— Siemiradzki był dziś w redakcyi *Czasu* dla której przyniósł autentyczny tekst swojego przemówionia do hr. Henryka Wodzickiego. Opowiadał nam, iż odbiera wciąż z Czech nadzwyczaj, sympatyczne telegramy z powodu przeznaczenia *Świeczników Chrześciaństwa* do Sukiennic.

— J. I. Kraszewski za przybyciem do Krakowa pierwszą oddał wizytę X. biskupowi Dunajewskiemu. X. Biskup rewizytował go a jak się dowiadujemy od tego czasu nastąpiła ponownie zamiana odwiedzin. Hr St. Tarnowski, którego Kraszewski odwiedził na Szlaku, dwukrotnie złożył mu wizytę, a wczoraj pożegnalną gdyż szanowny profesor wyjechał dzisiaj na kilka dni do Paryża. Kraszewski odwiedzany przez wszystkie znakomitości naszego miasta oddaje, obecnie wizyty i wydziwić się trudno, jak mógł i może wszystkim wydołać. Był on pod Baranami u hr. Artura Potockiego, u profesora Szujskiego u sędziwego Dr. Brodowicza oraz u wielu jeszcze innych osób, które rewizytował.

Kraszewski odwiedził dziś redakcyę *Czasu*, gdzie zastał wszystkich redaktorów i współpracowników obecnych w Krakowie przy pracy. Szanowny gość powitany przez członków redakcyi, których większą część znał z dawnych czasów, zabawił blisko godzinę poświęconą wspólnej rozmowie o sprawach bieżących i wypadkach. Przedstawili mu się członkowie administracyi *Czasu*, mianowicie p. Müldner znany Kraszewskiemu z opisu podróży. Przy pożegnaniu zarządca drukarni p. Łakociński zaprosił Kraszewskiego do zwiedzenia drukarni *Czasu*.

Wszyscy redaktorowie i współpracownicy *Czasu* złożyli w godzinę potem razem wizytę J. I. Kraszewskiemu.

— Na kościół katolicki w Irkucku złożył X. Dr. Goczkowski 3 złr.

— Na pomnik Mickiewicza złożył p. St. Górski 10 złr.

— Na fundusz imienia Kraszewskiego dla teatru w Poznaniu nadesłał Dr Ks. Chrzanowski adwokat w Kętach 3 złr.

— P. Ludwik Grabowski złożył na ręce prezesa Czytelni Akademickiej 1000 złp., jako dar do funduszu żelaznego Czytelni Akademickiej i Szkoły sztuk pięknych.

— Hr. Adam Sołtan, delegowany od Polaków zamieszkałych w Gdańsku na jubileusz Kraszewskiego, wręczył Jubilatowi wraz z odpowiednim adresem misterny przycisk do papieru, z orłem polskim i herbem Gdańska wyrytym na bursztynie. Obok tego przywiózł z sobą hr. Sołtan dla autora „Kartek z podróży po Włoszech“ dar Marcelego Krajewskiego z Florencyi. Jest to obrazek przedstawiający „un Fiorentino“ w stroju z XIV wieku, któremu za tło służy niebo włoskie i widok Florencyi w oddali.

— Do galeryi obrazów, a względnie do muzeum narodowego w Krakowie, ofiarowali za przykładem Henryka Siemiradzkiego następujący artyści swoje prace: p. Müller z Warszawy „Odwiedziny Jana Zamoyskiego u Kochanowskiego w Czarnolesiu“, p. Saturnin Świerzyński „Widok nawy głównej w Katedrze na Wawelu“, p. Pruszkowski „Świtezianki“, p. Abramowicz „Uczta Wierzynka“, p. Barącz, rzeźbiarz „Medalion Siemiradzkiego“, a p. Godecki „Biust Siemiradzkiego z marmuru“, wreszcie p. Aleksander Krywult jednę z prac Gotlieba.

— Na Jubileusz J. I. Kraszewskiego wyszły z drukarni Wł. L. Anczyca i Sp. dwie piękne poezye: pierwsza pod tytułem: *Czcigodnemu J. I. Kraszewskiemu* przez Maryę K.; druga p. t. *Pół wieku* przez Maryę Ilnicką.

— W opisie balu, danego w poniedziałek przez młodzież uniwersytecką na fundusz pomnika dla Mickiewicza, mylnie było podanem nazwisko damy, z którą Prezydent miasta rozpoczął bal. Rozpoczął go z jedną z gospodyń balu p. Maryą Wydżgą, obywatelką z Lubelskiego.

— Dowiadujemy się, że obywatelem z Królestwa, który złożył na ręce J. I. Kraszewskiego rubli 1000 w listach likwidacyjnych na pomnik Mickiewicza, mający stanąć w Krakowie, jest p. Maryan Koskowski.

— W sobotę 11 b. m. przypada stuletnia rocznica śmierci Kazimierza na Pułaziu Pułaskiego, który zginął śmiercią walecznych pod Savannah w Ameryce dnia 11 października 1779 r. Za duszę bohatera odbędzie się pojutrze o godz. 11 nabożeństwo żałobne w katedrze na Wawelu.

— U naczelnika straży ogniowej p. Eminowicza znajdują się w przechowaniu następne przedmioty znalezione w Sukienicach po niedzielnym balu: laska sękata, batystowa chusteczka damska haftowana, fularowa chusteczka męzka; prócz tego złożył p. Eminowicz w Administracyi *Czasu* pulares z kilku rublami, również po tej zabawie znaleziony. Po wylegitymowaniu się mogą być te przedmioty odebrane. Znaleziony medalionik złoty i zamieniony paltot doręczył już p. Eminowicz dotyczącym osobom.

— „Dziś dopiero przyjechały resztki Lwowian, którzy z powrotem przybyli z Krakowa. Naliczyliśmy ich tam setkami, a przyznać muszą wszyscy, że tym razem przyjęto ich tam serdecznie i gościnnie, jak tego przy natłoku ze wszystkich dzielnic zaledwie spodziewać się było można. Pomieszkania były bezpłatne, wstęp na wszystkie festyny ułatwiony, a uprzejmość specyalnie dla Lwowian i Warszawiaków istotnie do największego stopnia uprzedzająca. Między innemi na dokumencie restauracyi Sukiennic, który przechowany został w gałce szczytowej, były podpisy obok Rady miejskiej krakowskiej, i Delegatów Rady m. lwowskiej. Tak tedy z prawdziwym smutkiem pożegnaliśmy naszych kochanych braci z pod Wawelu — daj Boże do widzenia się wkrótce we Lwowie. Czas rozterek przeszedł na zawsze — a jedność i braterstwo utrwalone na zawsze. Dzięki tym, którzy się do tego przyczynili!“

Tak pisze *Gazeta Narodowa*. Oświadczenie to jest już dobrem następstem uroczystości krakowskich. Najchętniej zatem bierzemy *Gazetę Narodową* za słowo. Nienawiści a nawet niechęci nie było, nie ma i nie będzie między Lwowem a Krakowem; nie trzeba aby je dzienniki sztucznie wytwarzały. Niech nieuniknione a często potrzebne różnice zdań między organami wychodzącemi w naszym kraju wznoszą się po nad lokalizm, który jest zaściankowością; niech te organa pogardzą nieszlachetną bronią podniecania wzajemnych rozterek i niech jej w walce ze sobą nie używają. Jeżeli nastąpi i utrwali się ten stan rzeczy w skutku ostatnich dni krakowskich, będzie to znamienitym postępem, od dawna dla nas upragnionym. Więcej na dzisiaj ze stanowiska dziennikarskiego nie żądamy, choć życzyć sobie zawsze będziemy, aby polemika u nas prócz tego, baczną była na godność dziennikarską, przyzwoitość i dobro sprawy zwłaszcza wobec obcych.

— **Baligród** 4 października.

Baligród z przyległą wsią Mchawą ma przeszło 500 ludności polskiej, żyjącej w mniejszości pomiędzy narodowością ruską. Katolicy obrządku łacińskiego od stu lat, bo od pierwszego rozbioru Polski pozbawieni zostali swego kościoła i duszpasterza miejscowego, a przyłączeni do parafii w Hoczwi, przeszło 2 mil odległej, z której opieki dla oddalenia zbytniego i złych dróg przez góry i wody korzystać niemogli. Do tego więc przyszło, że jedni porzucali obrządek łaciński a z nim i narodowość polską, a drudzy zupełnie zdziczeli, wyzbywając się wszelkiej wiary. Złe stało się tem groźniejszem, gdy ustał i wpływ polskiego katolickiego dworu, który przeszedł w ręce żydowskie.

Stan ten arcysmutny nieuszedł uwagi Najp. Pasterza, teraźniejszego Biskupa przemyskiego ob. łac., który całą gorliwością pasterską złemu zaradzić postanowił. Od pierwszej chwili powzięcia o tem wiadomości, posłał księdza na miejsce, aby tu w jego imieniu pasł i tę małą cząstkę owczarni, a żadnej owieczki nie puścił na manowce. Aleź wybrał się Pasterz na to przedsięwzięcie, jako Apostołowie bez tajstry i chleba, bez złota i srebra, bez laski i miecza; bo nie było ani centa na utrzymanie księdza, ani kącika na jego mieszkanie, ani piędzi ziemi dla wystawienia kapliczki lub kościoła, ani też żadnego funduszu potemu. Zdawało się, że i ta apostolska gorliwość rozbije się wkrótce o niemożność. Lecz nie opuścił jeszcze Najwyższy Pasterz Jezus Chrystus swojego kościoła. Z woli Opatrzności Boskiej zostawiła właśnie potenczas ś. p. hrabina z Stadnickich Waissenwolf legat na wystawienie częściowe dwóch kościołów w ziemi sanockiej i podwyższenie dotacyi dla dwóch księży, przy nich pracujących. Edmund hr. Krasicki z Leska, znany ze swojej gorliwości o wiarę i narodowość polską, widząc tak nagłą potrzebę, ofiarował się dodać choćby większą część, którejby niedostało, aby powyższy legat jak najrychlej w życie wprowadzić. Na głos Pasterza dyecezyi, poparty hojnym datkiem, pospieszyli i inni łaskawi dobrodzieje, jako X. kanonik Sulikowski, proboszcz ze Słociny z datkiem 1000 złr.; ś. p. Józef Ziemiański, kanonik kapituły Przemyskiej i inni. Zebrano więc tyle, iż zakupiono grunt i dom mieszkalny dla księdza, zabezpieczono jego egzystencyę, wystawiono kościół murowany, sprowadzono co najpotrzebniejsze aparata do służby Bożej, a to wszystko stało się w przeciągu 7 lat niespełna.

W d. 28 września odbyło się poświęcenie nowego pięknego kościoła i po raz pierwszy odprawione w nim zostało nabożeństwo. X. kanonik Jan Tomaniewicz, dziekan leski dokonał aktu poświęcenia; X. kanonik Ludwik Praszałowicz, proboszcz z Leska, wygłosił kazanie, którem do łez rozczulił nietylko prostaczków ale i inteligencyę i kapłanów obu obrządków, licznie zebranych. A lud sobie powtarza: „cudem Boskim stanął ten nowy dom Boży w tak krótkim czasie“.

— **Z Wschowskiego** 4 października.

Mieliśmy tu niedawno sposobność poznać wielce miłego gościa, słynnego autora *Historycznych Albumów* p. Napoleona Ordę. Od lat 6 poświęca on się zdejmowaniu rysunków z gmachów, kościołów, ruin, z któremi połączone są dziejowe wspomnienia, lub z miejsc, które były kolebką zasłużonych ludzi. Pomimo 73 lat wieku zjeździł całą Litwę, Podole, Ukrainę, Wołyń i przez Galicyę i Kraków przybyl do Wielkopolski, gdzie odrysował 30 widoków, które stanowić mają piątą seryę jego Albumów. Ostatecznie przybył on do Rydzyny, aby zdjąć rysunek z zamku; odrysował także ulicę miasta Piły wraz z domem, w którym Staszic się urodził. Tym sposobem uzupełnił potrzebną liczbę widoków, które już przesłał Fajansowi do odlitografowania w Warszawie. Pewna liczba obywateli tutejszych objawiła życzenie, aby również ich pałace zamieścił p. Orda w Albumie, lecz jakkolwiek mnóstwo posiada już rysunków zdjętych z okazalszych budowli, z powodu że nie są historyczne, a wkońcu, że już liczba mająca stanowić nowe Album, zamkniętą została, życzeniu temu nie mógł zadosćuczynić. Wspomniał jednak p. Orda, że nie poskąpiłby i w tym celu swego talentu, trudu i pracy, gdyby się zebrało 30 obywateli, z którychby każdy złożył 100 talarów w banku Kwileckiego i Sp. w Poznaniu lub w banku Toruńskim, podnieść się mające przez autora po ukończeniu wydawnictwa, za co odebrałby pojedyńczy przedpłaciciel po 10 egzemplarzy. Rozumie się, że jeden takiej liczby Albumów potrzebować nie może, ale zbywające egzemplarze odstąpićby mógł łatwo księgarniom do odsprzedania. P. Orda będąc dawniej panem znacznego majątku i dziś o tyle jest zamożnym, że nie rachuje na zysk i z wydania 4 już dotąd seryj Albumu nie osiągnął go wcale. Ponieważ jednak wydanie pojedyńczej seryi kosztuje około 3000 talarów, chciałby więc mieć, i słusznie, całe wydawnictwo pokryte, aby nie potrzebował z własnej kieszeni dodawać. Wydał on już i tak za wiele odbywając ciągle podróże, nie mówiąc już o trudach, często niewygodach i niezm[illegible] pracy, której jedyną nagrodą jest przekon[illegible] ratując pamiątki od zapomnienia, przysłużył się [illegible]kom. Słusznie byłoby nadto, aby reszta egzempl[illegible] ponad 300, które przedpłacicielom prześle, szła [illegible] jego rachunek. P. Napoleon Orda mieszka w Fińsku w gubernii Mińskiej i pod tym adresem odbierać może zgłoszenia. Mniemam, że warunek, jaki utalentowany artysta stawia, nie tylko nie jest wygórowanym, gdyż chcąc mieć dla siebie rysunek tylko pojedyńczego pałacu, nie mniejby trzeba zapłacić, jak za 10 egzemplarzy Albumu, ale nadto uwzględniając niepospolity artyzm owej pracy, jest nad miarę przystępnym—i nie wątpię, że zachęci wielu z moich współobywateli.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Zofię Ziarnkową, za kradzież płótna na jarmarku; Jakóba Maczyńskiego, dorożkarza jednokonki Nr. 18, za przywłaszczenie pledu, pozostawionego w dorożce przez podróżnego; za pijaństwo 5 osób.

TEATR. W sobotę d. 11 października: Pierwszy gościnny występ p. Heleny Modrzejewskiej: Dramat w 5 aktach pp. Scribe i Legouve: *Adrianna Lecouvreur*. — Początek o godz. 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku.— Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 cent.

— W piątek d. 10 października: Ś. Franciszka Borgiasza.

Wiadomości bibliograficzne.

St. Kij(eński). *Portrety*. Józef Ignacy Kraszewski. Warszawa 1879 w 16 str. 62. Poprzednio wyszły już portrety Napoleona III, Leona XIII, Bismarka, a wyjść mają w dalszym ciągu Szopena i Fredry.

— Do licznych kwiatów, jakiemi zarzucono Jubilata, dorzucić winniśmy wiersz, który na nasze ręce z dalekich nadesłano stron:

WIERSZ
do Józefa Ignacego Kraszewskiego
z powodu 50-letniego Jubileuszu.

Zamilkli wieszcze, mistrze narodowi;
Jedni w pielgrzymkę ruszyli światami
I gdzieś daleko zagaśli krajowi,
Drudzy, co braci rzeźwili pieśniami,
Strzaskali lirę, złożyli wawrzyny,
Jak gdyby wielka kraju epopeja,
W której z natchnienia wyrastały czyny,
I gdzie z natchnienia spływała nadzieja,
Miała ustąpić nowej erze ducha!...
W polach ojczystych zmilkły wieszcze pienia
I kraj zaległa jakaś cisza głucha,
Cisza, wśród której jedni ze zwątpienia,
Drudzy z szaleństwa ginęli rozpaczy,
Inni bez myśli jak piani zalegli,
Na niwę ducha niezwali siewaczy,
I świętych skarbów ojczystych nie strzegli,
Ale trawili po dziadach spuścizny.
I smutno było wśród polskiej krainy:
Wszędy gwarzono językiem obczyzny,
Zmalały myśli, i ludzie i czyny, —
A Polska cała zasnęła leniwie,
Jakby się zrzekli już myśleć Polacy!
Aż oto stanął robotnik na niwie,
Aż oto zbudził Bóg męża do pracy, —
I stanął Józef wśród braci swych koła,
Silny jak tytan, pokorny jak dziecię,
I polską mową do braci zawoła
A pocznie budzić myśl nową i życie.
We wszystkie struny dzwonił narodowe,
Wynosił cnoty, a karcił przywary,
Stroskanym ziomkom dawał rady zdrowe,
Pełne zachęty do cnoty, ofiary.
Grzmiał przeciw braci, co w ojczyste śmiecia,
W stare przesądy, narodowe wady
Grzężli z rozkoszą jakby w łożu kwiecia.
Próżno go niechęć winiła o zdrady
I o czernienie braci-szlachty koła,
On wśród nich staje z czołem męczennika, —
Jeśli nieprawdę kto raz dowieść zdoła,
Śmiało do gniewnych sąsiadów zawoła,
Oto pierś moja, uderzcie rodacy!..
Lecz zawstydzeni umilkli szermierze,
A on wciąż kroczył wśród cierpień i pracy, —
Niezmordowany w nadziei i wierze.
A wszędzie zmiatał obczyznę z narodu
I księgę polską kładł przed kraju oczy;
I wkrótce mimo niechęci i chłodu,
Jak Polska wielka swe prace rostoczy
Szerokim wieńcem ku ojczyzny sławie.
I księga polska wszędy zajaśniała,
A obce fraszki wygnała już prawie,
Po polsku czyta dzisiaj Polska cała. —
A jak szeroka słowiańska rodzina,
Wszędy twe imie i pracy twej czyny,
Każdy z głębokiem uczuciem wspomina, —
A kraj cię cały dziś wieńczy w wawrzyny,
Za półwiekowe twe trudy, cierpienia;
I woła do cię w radośnym okrzyku
Tyś nie znał w pracy spoczynku, wytchnienia,
Cześć ci potężny polski pracowniku!...

S. B.

SALON MÓD
I PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH
JÓZEFINY ZAWISTOWSKIEJ

Kraków, Rynek 46, I p.

poleca na sezon jesienny wielki wybór **kapeluszy** paryskich i wiedeńskich po cenach od 3 złr. i wyżej. — Obstalunki wykonywują się w 24 godz. (2219-19-)

Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamiam, iż kancelarya firmy **„Kwiatkowski & Pilzer"** przeniesioną została do składu węgli niżej podpisanego, ulica Zwierzyniecka Nr. 42; wszelkie więc zaległe należytości tylko tamże uiszczane być winny.

Zwracam również uwagę interesowanych, iż tylko te kwity i pretensye uwzględniać będę, które własnym moim podpisem pod stampilią firmy opatrzone będą. a to na podstawie poprzednio zrobionego aktu notaryalnego między mną a p. M. S. Pilzerem.

(2488-3 3) **Jan Kwiatkowski.**

Fi ia pralni i farbiarni

przy ulicy Dominikańskiej pod l.

Nr. 234. Kraków, 11 Października — Sobota. Rok 1879.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
» Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: Administracya »CZASU« tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą za miejsce wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. — Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. Dołączenia do „Czasu“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya »CZASU« w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 41; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 10 października.

Ustąpienie hr. Andrassego od dawna zapowiedziane i niewątpliwe, wczoraj dopiero istotnie nastąpiło i urzędownie ogłoszonem zostało wraz z nominacyą na wszystkie urzęda które piastował, bar. Haymerlego. Nie raz już mieliśmy sposobność wypowiedzenia naszego zdania o usunięciu się węgierskiego męża stanu wśród tak niezwykłych okoliczności i w tak wyjątkowych warunkach, iż trudno sobie o niem zdać dokładnej sprawy. Hr. Andrassy do końca pozostał wiernym swojej naturze i zeskamotował nadzwyczaj zręcznie istotny powód swojego ustąpienia, tak iż dotąd nie jest on wiadomym. W liście odręcznym Cesarza wczoraj nam drogą telegraficzną przesłanym, znajdujemy jedynie wzgląd na zdrowie, który nie jest politycznym ani dostatecznym względem. Ostatecznie pewna tajemniczość otaczać będzie cofnięcie się w życie prywatne hr. Andrassego i doda mu uroku. Faktem jest, że kiedy jednemi drzwiami wchodzili posłowie czescy do Rady państwa z zastrzeżeniem prawnem powtórzonem przez monarchę, hr. Andrassy w tej samej chwili drugiemi drzwiami wychodził z pałacu na Ballplatz. Nie chcemy zbyt wielkiego kłaść na ten uderzający zbieg okoliczności nacisku, a jednak trudnoby plastyczniej przedstawić w żywych obrazach, ustąpienie przewagi węgierskiej przed próbą czy potrzebą ugody z Czechami i dla tego życząc sobie zgody wszechstronnej bylibyśmy lepszą dla niej widzieli wróżbę w pozostaniu na teraz hr. Andrassego.

Przez długi czas działalności politycznej hr. Andrassego poznaliśmy go i poznał go kraj nasz dostatecznie. Dziennik nasz nieraz a w ostatnich czasach systematycznie popierał go, nie zakrywając bynajmniej ujemnych stron jego charakteru i działalności. Wiemy zatem dokładnie kto ustępuje od steru państwa a nie możemy tego samego powiedzieć o tym, który go obejmuje. Portretu hr. Andrassego malować nie chcemy, tem więcej, że w ostatnich wypadkach odbiła się nadzwyczaj dokładnie jego fotografia; a jest to osobistość, która raczej nadaje się do fotografii niż do portretu.

Co się nas Polaków tyczy, rachunek z hr. Andrassym jest krótki; we wszystkich ważniejszych chwilach tak wewnątrz jak zewnątrz zawiódł nas, a w skutku tego począł nas nie lubić. Korzystając na wielkie rozmiary z naszego poparcia, wygadywał na nas a nie wywdzięczał się. Hr. Andrassy przyszedł do władzy jako przedstawiciel walki na życie i śmierć z panslawizmem i z Rosyą za pomocą kwestyi polskiej, a w sojuszu z Niemcami i ks. Bismarkiem; tej swojej racyi bytu musiał się sprzeniewierzyć i uczynił to bez wahania z bardzo lekkiem sercem; zamiast walczyć, wejść musiał w kompromis z panslawizmem i Rosyą, który zupełnie wykluczył sprawę polską. Kompromis wprawdzie zawartym został na bardzo dla Austryi korzystnych warunkach, przyznać to trzeba, lecz nie jest on ani spełnieniem programu hr. Andrassego, ani jego ostatniem słowem. W stosunkach wewnętrznych ściśle złączonych z zewnętrznemi hr. Andrassy przedstawiał znowu sojusz Polaków, Węgrów i Niemców, tymczasem o pierwszych zupełnie zapomniał a nawet z umysłu ich pomijał i unikał, zastępując wielką politykę tuzinkową zręcznością: nigdy żadnego nie doznaliśmy z jego strony poparcia, a wielki nas spotkał zawód w sprawie bezpośrednich wyborów; zamiast wzmocnić żywioł polski w monarchii hr. Andrassy przyłożył rękę do pomnożenia w niej żywiołu południowo-słowiańskiego przyłączeniem Bośni i Hercegowiny. Taki jest w krótkości bilans rachunku z nami, zaiste nie świetny.

A jednak popieraliśmy hr. Andrassego i dziś mamy przekonanie żeśmy dobrze czynili, a nie bez żalu i obaw zapisujemy jego ustąpienie, a to dla tego, że pewni byliśmy i jesteśmy iż hr. Andrassy nie tylko jako Węgier i przedstawiciel węgierskiej przewagi ale z własnego przekonania nigdy nie mógł zawrzeć szczerego z Rosyą kompromisu, nigdy nie zapoznawał istotnych niebezpieczeństw grożących od panslawizmu, a miał dosyć siły, aby oprzeć się największemu, to jest złudzeniom i zachciankom istotnego ścisłego i wyłącznego przymierza Austryj z Rosyą.

Z jego ustąpieniem nikną pod tym względem rękojmie poważne, chociaż przez to nie chcemy wcale przesądzać polityki bar. Haymerlego, którego ani portretu ani fotografii nie znamy. Wiemy tylko, że nie ma on i mieć nie może wśród walki różnych prądów i wpływów, tej siły którą nadawało hr. Andrassemu poparcie kilkumilionowego narodu i największego w monarchii kraju. Zdaje się nam nawet, że chwilowo przynajmniej punkt ciężkości państwowej przerzuconym zostanie z ministeryum spraw zewnętrznych do prezydyum gabinetu przedlitawskiego.

Pomimo ostrych krytyk, nieraz zasłużonych nie podobna zaprzeczyć, iż hr. Andrassy posiada wysokie zdolności zwłaszcza w porównaniu z tymi których obecnie jako prawdziwych jego zastępów wymienić zdołano. Podobno nie umie on pisać ale niezawodnie myśleć umie. Nie widzimy dzisiaj ani też nie potrafiono obecnie nikogo wymienić ktoby mógł rzeczywiście zająć stanowisko które on sobie wyrobił. Z tych powodów nie bez żalu do niego, z żalem przecież go żegnamy i, wyznajemy, nie bez obaw. Dziś jeszcze z osobą hr. Andrassego bądź co bądź złączonem jest wielkie i dla nas doniosłe pytanie: czy Austrya zmierzać będzie do odzyskania przeszłości, czy do zdobycia sobie przyszłości? I dla tego powrót do władzy hr. Andrassego w krótkim czasie powitalibyśmy z zadowoleniem, jako rękojmię.

W nadzwyczaj podchlebnem odręcznem piśmie NPana do hr. Andrassego w którem czuć wdzięczność za Bosnię i Hercegowinę, wielki położony jest nacisk na powrót, z dodatkiem jednak słów: „na jakiemkolwiek polu.“ Czy one są zapowiedzią jakiegoś innego stanowiska czy też wskrzeszenia działalności hr. Andrassego na polu wyłącznie węgierskiem, nie chcemy dziś przesądzać. Ale udział hr. Andrassego w sprawach publicznych uważać będziemy zawsze za nader pożądany bo jako rękojmie wobec panslawizmu a przeciw jeszcze niebezpieczniejszym może zachciankom sojuszu z Rosyą. Pod tym względem nieobecność hr. Andrassego stwarza obawę, niekorzystną nawet dla wewnętrznych stosunków; powrót jego byłby dowodem stanowczości i szczerości w kierunku zewnętrznym jedynie dziś zgodnym z naszemi interesami i na który my jedynie pisać się możemy.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Wiedeń 8 października.

△ Po ukonstytuowaniu się Koła polskiego na wczorajszem południowem posiedzeniu i wybraniu tego samego prezydium, które przewodniczyło Kołu w poprzedniej sześcioletniej kadencyi, o czem wam wczoraj telegrafowałem, odbyło Koło wczoraj wieczór ważną naradę, w większym jeszcze niż w południe komplecie, bo do obecnych na południowem posiedzeniu 55 posłów polskich, przybył jeszcze p. Hoppen. Brakowało dwóch tylko z posłów polskich: pp. Kamińskiego i Ludwika Skrzyńskiego, którzy dotąd nie przybyli do Wiednia z powodu podobno choroby. Byli secesyoniści pp. Hausner i Wolski należą do Koła, w którem zasiadał także rabin krakowski p. Schreiber.

Na tem drugiem posiedzeniu wieczornem przystąpiło naprzód Koło do wyboru komisyi parlamentarnej, złożonej z 5ciu członków, jak to przepisuje statut Koła, i wybrano: pp. Grocholskiego, Bauma, ks. Czartoryskiego, Dunajewskiego i Smolkę. Następnie p. Grocholski zdawał sprawę z udziału swego i ks. Jerzego Czartoryskiego, o naradzie osób zaproszonych przez hr. Hohenwarta w końcu września. Nie mając od nikogo mandatu, wyrażali tylko ci dwaj posłowie polscy swoje osobiste zdanie i przyrzekli propozycye na tej naradzie uczynione przedłożyć Kołu polskiemu, po jego zebraniu się i ukonstytuowaniu. Otoż na naradzie tej zaproponowano, aby Koło polskie wyznaczyło z swego łona komisyę, któraby się porozumiewała z komisyami klubów prawicy w celu wspólnego działania. Dalej proponowano, aby wszystkie kluby prawicy zbierały się razem na wspólne posiedzenia i głosowania. Na te propozycye odpowiedzieli dwaj posłowie polscy, że przedłożą je Kołu. Koło zapewne przyjmie pierwszą propozycyę porozumiewania się klubów za pośrednictwem swych komisyj w celu wspólnego działania; ale p. Grocholski dodał, że zdaniem jego druga propozycya mieści w sobie wiele niebezpieczeństw i trudno, aby ją Koło przyjęło. Dodał on to bardzo słusznie, jak sądzę, bo takie złączenie się, utonienie Koła polskiego w zgromadzeniu innych klubów politycznych, poddawanie się ich większości, byłoby przeciwne charakterowi i samodzielności tegoż Koła, które jest reprezentacyą odrębnego narodu, obowiązaną bronić przedewszystkiem jego spraw i interesów.

Po tem sprawozdaniu postawił p. Grocholski wniosek, aby Koło „wybrało komisyę do porozumiewania się z klubami prawicy“; przypomniał, że klub Hohenwarta i klub czeski wyznaczyły już takie komisye z łona swego. Wprawdzie sam się przekonał, że w wielu sprawach materyalnych i w polityce zagranicznej dążenia dwóch wspomnionych klubów są przeciwne dążeniom i interesom naszego kraju, jednak w innych sprawach porozumiewać się i łączyć należy.

P. Euzebiusz **Czerkawski** przyznając potrzebę porozumienia się i wspólnej akcyi, przedstawiał, że zważając na różnorodny skład klubów prawicy i sprzeczność w dążeniach ich odłamów, należałoby wprzód ułożyć program, a przynajmniej wytknąć kierunek, w którym ma iść wspólne działanie.

P. **Chrzanowski** widzi potrzebę natychmiastowego porozumiewania się z klubami autonomicznemi, ale zarazem dzieli obawy Czerkawskiego, bo wie dobrze, iż wiele dążeń tych klubów „prawicy“, mianowicie ich dążenie co do zagranicznej polityki monarchii jest wprost sprzeczne z dążeniem i interesem narodu polskiego; jednak mniema, że układanie teraz programu jest niemożliwe, po pierwsze z powodu, iż porozumienie z klubami w pewnych sprawach musi nastąpić zaraz, jak np. co do wyboru prezesa Izby; powtóre z powodu, że program i układ o kierunek, może być dopiero wynikiem porozumiewania się z klubami. Lecz sądzi, że obu powyższym wymogom można uczynić zadość, a zarazem zasłonić się przed niebezpieczeństwami wskazanemi przez p. Czerkawskiego, a nadto zapewnić Kołu polskiemu samoistność i swobodę w działaniu, jeżeli Koło polskie wybierze komisyę do porozumiewania się z wszystkiemi klubami parlamentarnemi.

Wprawdzie naprzód i przedewszystkiem należy się porozumieć z klubami „prawicy;“ ale to nie powinno wyłączać możności porozumiewania się z innemi klubami i narodami Austryi; bo może właśnie Polacy będą musieli wystąpić jako pośrednicy i rozjemcy między różnemi ludami powołanemi do utworzenia federacyjnej rzeszy rakuskiej, mianowicie między Czechami i południowemi Słowianami z jednej a Węgrami i Niemcami z drugiej strony.

Ks. Jerzy **Czartoryski** sprzeciwiał się wnioskowi Chrzanowskiego, był za wyznaczeniem komisyi w celu porozumienia się i połączenia się Koła polskiego z klubami prawicy; żądał aby była wyznaczona komisya do porozumienia się tylko z klubami prawicy, z którémi połączenie się i sojusz Koła polskiego nastąpić powinien.

P. **Baum** oświadczył, że będzie głosował za wnioskiem Grocholskiego, jednak nie jest przeciwny ogólniejszemu wnioskowi Chrzanowskiego; bo jakkolwiek teraz porozumiewać się należy najprzód z klubami prawicy, jednak Koło, jako reprezentacya odrębnego narodu, musi sobie zabezpieczyć wolność akcyi, a porozumienie się co do wspólnego działania z klubami prawicy, nie jest jeszcze połączeniem się z temiż klubami, jak to zdaje się chcieć ks. Czartoryski.

W dalszej długiej rozprawie zabierali głos pp. Krzeczunowicz, Gniewosz, Kozłowski, Wolski, Dzieduszycki, Madejski, Czerkawski Julian, ksiądz Ruczka. W końcu Chrzanowski zaznaczywszy, że dyskusya wykazała, iż wszyscy prawie posłowie polscy tak pojmują wniosek Grocholskiego i działanie wyznaczonej przez ten wniosek komisyi, że porozumienie się najprzód z klubami prawicy w celu wspólnego i łącznego z niemi działania w pewnych sprawach — czego on także pragnie — nie jest jeszcze połączeniem się z temi klubami, że Koło polskie pozostanie zawsze niezawisłą reprezentacyą odrębnego narodu i zapewni sobie wolność akcyi odpowiednio interesom narodu, cofnął swój wniosek, a wniosek Grocholskiego przyjętym został jednomyślnie.

Następnie na wniosek p. **Jasińskiego** uchwaliło Koło, iż upoważnia wybraną już komisyę parlamentarną do porozumiewania się z klubami autonomicznemi; odrzuciło zaś wnioski pp. Krzeczunowicza i Wolskiego o wyznaczenie oddzielnej do tego komisyi, albowiem już przez statut Koła upoważniona jest komisya parlamentarna do porozumienia się z stronnictwami w parlamencie.

Jednak Koło zważając, że którykolwiek z członków komisyi parlamentarnej może zachorować lub być nieobecnym, postanowiło ją wzmocnić dwoma zastępcami. Ale do wyboru na wczorajszem posiedzeniu nie przyszło, gdyż głosy rozstrzeliły się między czterech posłów: Krzeczunowicza, Smarzewskiego, Czerkawskiego Euzebiusza i Chrzanowskiego.

Wybór zastępców nastąpi dopiero na następnem posiedzeniu, które odbędzie się jutro.

Dzisiaj porozumiewała się już parlamentarna komisya Koła polskiego z dwiema komisyami wyznaczonemi przez klub czeski i klub Hohenwarta zwany klubem prawego środka.

Wiedeń 9 października.

(2gie posiedzenie Izby poselskiej).

Prezes z starszeństwa pos. ks. **Negrelli** zagaja posiedzenie o godz. 11 min. 10.

Poseł **Skrzyński**, złożony chorobą, bierze urlop na miesiąc.

Protesty przeciw wyborom nadeszły z Przemyśla, Stanisławowa, Sokala, Rawy, Kołomyi, Śniatyna, Lwowa, Gródka i t. d. Przekazano je komisyi legalizacyjnej.

Minister spraw wewn. hr. Taaffe wnosi **projekt ustawy o pomorze na bydło.**

Prezes oznajmia, że już przedwczoraj wręczono mu **oświadczenie posłów czeskich**, które ze względu na to, że już ogłoszono je w dziennikach, każe już dziś ogłosić z urzędu w Izbie. (Oświadczenie to podaliśmy wczoraj. *Red.*).

Pos. **Weeber** wnosi projekt ustawy o procentach i prestacyach ubocznych w interesach kredytowych.

Posłowie **Hóppen, Kamiński** i inni przedwczoraj nieobecni składają przyrzeczenie.

Poczem dokonano wylosowania posłów, tudzież akt wyborczych do wydziałów.

Koniec posiedzenia o godz. 12 min. 35. Następne we wtorek. Na porządku dziennym rugi wyborcze i wybór prezesa i t. d.

(2gie posiedzenie Izby wyższej).

Prezes hr. **Trauttmansdorff** zagaja posiedzenie o godz. 12 min. 35.

Odczytano naprzód oświadczenie takie samo jak oświadczenie złożone w Izbie poselskiej przez Czechów. Podpisali:

Karol ks. *Schwarzenberg*, Fryderyk hr. *Thun-Hohenstein*, Henryk hr. *Haugwitz*, Maurycy ks. *Lobkowitz*, Rudolf hr. *Chotek*.

P. **Schmerling** zabiera głos; dowodzi i oświadcza w imieniu swoich przyjaciół politycznych, że oświadczenie powyższe jest bez wszelkiej pewnej i praktycznej skuteczności. Z jakich pobudek, z jakiemi zastrzeżeniami i z jakiemi utajonemi myślami ktoś wstępuje do Izby wyższej, to rzecz zupełnie obojętna. O wszystkiem rozstrzyga głosowanie; głosując, spełnia się obowiązek; w pobudki głosowania wchodzić niewolno. Oświadczenie to staje też w sprzeczności z najwyższem pismem odręcznem, powołującem członków do Izby wyższej, dalej z ich przyrzeczeniem wierności cesarzowi i konstytucyi, nakoniec z praktyką 19-letnią i z konstytucyą, która nic nie mówi o osobnem prawnopolitycznem stanowisku królestwa Czeskiego.

Ks. Karol **Schwarzenberg** odpowiada, że tylko na podstawie tego oświadczenia on i towarzysze je złożyli przyrzeczenie, które zresztą datuje nie od lat 19, lecz od r. 1873.

Na tem zakończył się ten epizod.

Książę Jan Adolf **Schwarzenberg** wnosi: Izba zechce wybrać komisyę adresową z 21 członków.

Wniosek uznano za nagły i zaraz uchwalono.

Następuje przerwa dla dokonania wyboru członków do komisyi adresowej, w której skład weszli: Arneth, Härdtel, Hasner, ks. Fryd. Lichtenstein, Plener, Schmerling, ks. Schönburg, bar. Winterstein, hr. Wrbna, hr. Falkenhayn, kard. Kutschker, ks. **Czartoryski**, hr. Lew Thun, ks. Metternich, hr. Rechberg, bar. Hübner, ks. Karol Schwarzenberg, bar. Tinti, bar. Hein, hr. Salm; dwudziesty i pierwszy nie wybrany, bo nikt nie otrzymał absolutnej większości; dlatego ponownie przystąpiono do wyboru. (Posiedzenie z przerwami dla dokonania innych wyborów trwa dalej. Rezultaty tych wyborów komisyjnych podam jutro).

Wiedeń 9 października. Program zawiązującego się w Izbie deputowanych Rady państwa klubu stronnictwa liberalnego jest następujący: Na zasadzie powziętych d. 6 b. m. przez deputowanych stronnictwa wiernokonstytucyjnego uchwał, podpisani poddadzą się we wszystkich sprawach całemu stronnictwu wiernokonstytucyjnemu za-

Część literacko-artystyczna.

Józef Ign. Kraszewski i pięćdziesięcioletni Jego Jubileusz.

VII.

W poglądach społecznych nachylony miłośnie ku niższym a nie bez niejakiego żalu czy uprzedzenia do wyższych, łączy miłość tradycyi z demokracyą; w patryotyzmie uczuciowy aż do liryzmu, gorący a miękki, odczuwający każdy prąd chwili i jak lutnia drgający za każdem potrąceniem, ulegający wrażeniom i wpływom każdorazowego otoczenia; w polityce nie był nigdy przywódzcą, co popycha naród na jakieś przepaściste tory, ale gdy w nie wciągnięty magnesem uczucia, niewydobywa się z nich łatwo, bo chce rozlewać balsamy na te rany w organizmie narodowym, które wymagają noża operatora, aby gangrena całego nieogarnęła ciała, jakim jest Kraszewski w wierze?

Obowiązek sumienia niedozwolił nam pominąć tego pytania tak drażliwego, najtrudniejszego do rozwiązania, tyle w pismach i działaniu przedstawiającego sprzeczności, że wobec téj zagadki jedni z boleścią się cofają, inni tryumfują sądząc, że Kraszewskiego mają po stronie przeciwników Kościoła.

Niestety! wiele faktów a nie jedno pismo z ostatniéj drezdeńskiéj epoki stwierdza to mniemanie. Przeczy mu cała przeszłość, młodość wolna od zwątpień i błędów grasującego podówczas racyonalizmu, cała natura téj duszy nie skłonnéj do negacyi a miłującéj wszystko, co spuścizną ojców, więc przedewszystkiem ich wiarę. Zkądże ten, który się oparł pokusom hegelianizmu, związkiem dusz zbratany niegdyś z najgorliwszym kapłanem jak X. Stanisław Chołoniewski i wzorowym pasterzem jak Arcybiskup Hołowiński, bliską związany przyjaźnią z nieustraszonego ducha obrońcą praw Kościoła a dziś wygnańcem Arcybiskupem Felińskim, przez całe życie pobożny, a w obowiązkach religijnych ścisły, znalazł się na czele stronnictwa, to za wiele powiedzieć, jakiejś falangi, która jego imienia zasłania się powagą i znaczy go piętnem wstrętnem każdemu katolikowi? Falanga ta stawia go za przywódzcę na tych drogach, na których Polska ma stanąć przeciw papiestwu wbrew całéj swojéj historyi i wbrew téj afirmacyi, jaką dokumentują dziś wszyscy, zacząwszy od Prymasa, Arcybiskupów i Biskupów wygnanych, aż do każdego chłopa unity lub włościanina wielkopolskiego, téj afirmacyi, że Rzym ostatnią ostoją i kamieniem węgielnym jedności duchowéj Polski?

Kraszewski w czasie soboru watykańskiego wydawał pismo *Tydzień*, które jeden z téj falangi, mającéj swoje ognisko w Rzymie, zamienił na organ nie liberalno-katolickiéj opozycyi, ale za zbiornik wszystkich oszczerstw na Watykan, które po całym świecie różnemi kanałami rozlewa, za sprężynę i narzędzie do oderwania serc polskich od Rzymu, Papieża i Soboru. Starania, aby wciągnąć męża tego wpływu w narodzie co Kraszewski w tę koléj, datowały oddawna, od pierwszéj jego podróży do Rzymu, od czasów wydawnictwa *Gazety polskiéj*, w któréj korespondenci rzymscy budzili ciągły entuzyazm dla Garibaldego a redaktor folgował im zapewne z tego względu, aby pod figurą jedności włoskiéj, Rzymu jęczącego pod panowaniem Papieży rozwijać analogię jedności polskiéj i położenia Warszawy.

Zadziwiającą jest zaiste ta niespodziewana miłość liberalnych Włoch do Polski, która nieprzeszkadza gorącym sympatyom ku Rosyi, ta pohopność dawnych Rzymian, którzy na Kapitolu obchodzą wielkie uroczystości na cześć poety dalekiego narodu, przez tych Rzymian, którzy wszystkich za Alpami mają za barbarzyńców. Mickiewicza, który w szale mistycznym padł do nóg Piusa IX, żądając błogosławieństwa na krucyatę ludów katolickich Słowiańszczyzny przeciw schyzmie, czczono tam, jakby condotiera rewolucyjnego w wojnie z Papieżem. Kopernika wznowiono pamięć za Alpami, aby go postawić na czele męczenników wiedzy, których kościół miał prześladować. Wszystkie te objawy zamiast pochlebiać dumie narodowej, słuszną budzić powinny obawę. Zadziwiającą jest także pamięć królów włoskich na zasługi pisarza polskiego i to w chwili, kiedy przymierze z Rosyą jest podstawą polityki włoskiej. Co robią z umarłymi to chcianoby zrobić z żywym, a jeżeli kiedy to w tym razie należałoby baczyć na owo *Timeo Danaos et dona ferrentes.*

Sieć, która istniała niegdyś w Paryżu, aby polską emigracyę popychać w skrajne kierunki, przeniosła się teraz do Rzymu, bo tam, gdzie węzeł jedności narodów katolickich, gdzie najwyższa duchowa afirmacya, tam także siedlisko ostatecznej negacyi.

Lecz powiedzą nam, to sprawa intrygi, a Kraszewski jej ofiarą, którego podobnie nadużyto, jak nadużyto pamięci Kopernika lub Mickiewicza. Więc z ufnością w dobrą wiarę, z całą czcią dla męża tylu zasług na polu narodowego piśmiennictwa, godzi nam się zapytać: jak się to stało, że nie odczuł, ani krzywdy Papieża, odartego z wszystkich praw, ani wdzięczności za ciągłą troskę i ustawiczne starania o prześladowany kościół w Polsce, ani niebezpieczeństwa rozbratu w narodzie na tym gruncie jedności katolickiej, którego żadne granice rozerwać nie zdołały, że nie odczuł wreszcie, iż dogmat ten, stawiający Papieża za nieodwołalną instancyę w rzeczach wiary dla kościoła polskiego stał się tarczą i szańcem, o który oparli się nasi biskupi, czy wtedy, kiedy pod rządem rosyjskim chodziło o narzucenie języka rosyjskiego w nabożeństwach, czy wtedy, kiedy pod rządem niemieckim chciano narzucić zwierzchnictwo Cesarza, a właściwie parlamentu, w miejsce zwierzchnictwa Rzymu?

Jaka tu zaszła w pojęciach Kraszewskiego, jego uczuciach, zasadach zmiana? Czy to zwątpienie, któremu się obronił za młodu, ogarnęło go w drugim okresie żywota? Nie, to nie zwątpienie, nie niewiara, ale jakieś rozgoryczenie, jakby niezadowolenie z obranej kolei przebija w niektórych kartkach ostatnich książek, gdy mowa o wierze i sprawach kościoła. Żaden obłęd filozoficzny niezamącił tego umysłu, który wszystko z równą obejmuje łatwością, wszystko zapisuje, ale nie daje się porwać wirom jakiejś doktryny. Nie ma tu także żadnej analogii z katolicyzmem liberalnym francuskim na modłę Montalemberta, Dupanloup lub Gratrego, bo ci, choć mieli także czasem pewne gorycze, umieli zawsze zatrzymać się, poddać, nigdy nie byliby się dali wtrącić w szeregi nieprzyjaciół kościoła, którego służbie poświęcali cały żywot, wszystkie swe czyny, pisma i myśli.

Kraszewski w jednej z swych ostatnich powieści jakby przez ironię zatytułowanej „Kochajmy się“ wkłada w usta jednej z postaci słowa i zdania, któreby odepchnął wówczas, gdy pisał wrażenia „Podróży z Włoch“, lub ową piękną powieść z pierwszych wieków Chrześciaństwa „Rzym za Nerona“, która w tym odcinku *Czasu* najpierw się pojawiła. Nie będziemy tych rzeczy cytować — zbyt one są bolesne. Gdzie indziej skarżąc się na ultramontanizm mieni się katolikiem polskim. Zaiste, w tej nazwie jest nieco prawdy, jeśli pod nią rozumieć mamy ten katolicyzm, zbyt często u nas się spotykający, uczucia, zwyczaju, tradycyi, który nie sięga do zasad. Katolicyzm to restrykcyi pełen nawet w kardynalnych rzeczach wiary, szukający we wszystkiem kompromisu i komplanacyi. Niemcy w protestantyzmie i racyonalizmie zostawiają swobodę umysłowi, co ma wybrać z wiary; my taką swobodę zostawiamy sercu, aby godziło strony uczuciowe religii z tem co pod chwilowem wrażeniem przypada do naszej wyobraźni. Stąd katolicyzm polski bywa często sam z sobą w sprzeczności, jak patryotyzm uczuciowy, tak i pobożność taka, gnieździ się w sercu, a nie kieruje umysłem, nie ogarnia ducha. Ktoś powiedział, że taka jest różnica między Polską a Zachodem, że gdyby Garibaldi lub Victor Hugo byli Polakami, robiąc i pisząc to, co oni robią i piszą — zostaliby jeszcze katolikami.

Wiara nie gaśnie w sercach polskich, ale jest

strzeżonych, tegoż orzeczeniu. W zakresie téj organizacyi utworzymy klub liberałów i będziemy: 1) Bronić nietykalności konstytucyi i odrzucać wszystkie wnioski, któreby zdolne były zmienić ją w duchu federalistycznym lub reakcyjnym; 2) również stanowczo występować będziemy w obronie swobód, określonych konstytucyą, mianowicie w obronie ustaw szkolnych i wyznaniowych; 3) życzenia narodowe uwzględniać będziemy, o ile nie będą naruszały słusznych pretensyj innych przepisów lub interesów całego państwa; 4) dążyć będziemy do uregulowania budżetu, głównie przez oszczędność we wszystkich nieprodukcyjnych wydatkach, przez uproszczenie administracyi i zmniejszenie kosztów, oraz przez sprawiedliwą reformę podatkową; 5) przy stanowczem uregulowaniu sprawy siły zbrojnéj zbadamy sumiennie z jednéj strony zewnętrzne i wewnętrzne położenie polityczne w jego całości, z drugiéj strony smutne położenie finansowe państwa, a szczególnie domagać się będziemy znacznego zmniejszenia ciężarów stopy pokojowéj; 6) uczynimy zadość życzeniu ludów, wspierając lub sami poruszając środki ustawodawcze i administracyjne, które wyborcy w miastach i wsiach oznaczali jako środki pomocnicze dla polepszenia stanu ekonomicznego; 7) Zobowiązujemy się przez podpisy nasze zastosować się w Izbie i w klubie do powyższych zasad i do statutów klubu.

Rosya.

Dzienniki rosyjskie w Petersburgu bardzo rychłe i szczegółowe otrzymywały wiadomości o uroczystościach krakowskich, widocznie telegraficzne. Z zasady jednak, czy też z nakazu, aby obchodowi jubileuszowemu w Krakowie nie nadawać szerszego znaczenia, nie umieszczają o nim telegramów, lecz przeznaczają dla nich miejsce w dziale rozmaitości. W tej tedy rubryce dzienników petersburskich po dzień dzisiejszy otrzymanych, znajdujemy już pod dniem 5tym b. m. bardzo obszerne, szczegółowe aż do drobnostek i widocznie przez naocznego przesłane świadka opisy przybycia Kraszewskiego do Krakowa (2go paźdz.) i obchodu ofiarowywania mu darów w Sukiennicach (3 paźdz.). Pod dniem zaś 7 b. m. już podają dzienniki równie obszerny opis obiadu na cześć Jubilata (4 paźdz.), tudzież treść (już mniej dokładną) toastów podczas obiadu wznoszonych. *Nowoje Wremia*, jako organ, który zawsze dość przyjaźne zajmował stanowisko względem Kraszewskiego i jego jubileuszu, podaje rzeczone opisy przedmiotowo, bez żadnych uwag własnych, w tonie jednak zdradzającym pewną przychylność. Nie może tylko ukryć zadziwienia, „że Czechy tudzież inni Słowianie zachodni, tak licznych przysłali na obchód reprezentantów, gdy przedstawiciele Rosyi, oprócz p. Spasowicza (którego nie wiemy dla czego uważa za Rosyanina) nie przybyli do Krakowa zupełnie“. Ale za to *St. Pet. Wiedomosti* nie ograniczają się na objektywnem podaniu opisów uroczystości krakowskich, lecz własnym uwagom o nich poświęcają miejsce, w przeglądzie politycznym. Charakterystyczne te i ciekawe uwagi pisma zawsze wrogiego Polakom i wszelkim objawom polskości zasługują, jak mniemamy na to, aby je podać *in extenso*.

Owoż pod dniem 5ym b. m. dziennik rzeczony powiada:

„W Krakowie, jak czytelnicy nasi widzą z umieszczanych dziś sprawozdań, uroczystości jubileuszowe Kraszewskiego są w pełnym w tej chwili rozwoju. Komitety i dzienniki krakowskie uczyniły wszystko, co tylko mogły, aby zamknąć jubileusz pisarza słowiańskiego (?) w ciasnych ramach narodowości wyłącznie polskiej Pomimo tego jednak (rzecz to dla nas jest niezrozumiała) Czesi i inni Słowianie są tam dość licznie reprezentowani, tylko ani jeden z pisarzy rosyjskich nie otrzymał zaproszenia do udziału w tym obchodzie słowiańskim (?), chociaż Kraszewski był i jest obywatelem i poddanym rosyjskim. (Nie jest już nim, będąc dziś obywatelem saskim. *Red.*) Z literatów rosyjskich, pomimo braku zaproszeń, powzięli byli zamiar zjechania do Krakowa na jubileusz Kraszewskiego Turgeniew, Berg i adwokat Spasowicz (?). Lecz jak dowiadujemy się teraz ten ostatni tylko przyprowadził swój zamiar do skutku. Co wstrzymało tamtych, nie wiemy. Zanim wiedzieliśmy o zmianie ich postanowienia, zastanawiało nas, że słynne imię Turgeniewa już po raz drugi w tym roku staje obok imienia Spasowicza, a takie spotkania wypadkowi jedynie przypisywać trudno. Bądź co bądź dobrze się stało, że Turgeniew się uchylił, bo nawet zrozumieć nie możemy, jaką rolę mógłby on odgrywać w zjeździe krakowskim i coby znaczyła jego obecność na obchodzie, zamkniętym tak ściśle i tak tendencyjnie w szczupłych granicach plemiennych. P. Bergowi również przysłoby niezawodnie w tem ciasnem kółku wyłączności polskiej usłyszeć nie jedną przymówkę, nie jedno słowo dotkliwe. Jest on bowiem, jak wiadomo, historykiem powstania 1863 r., tego samego powstania, którego skutki zmusiły dzisiejszego jubilata Kraszewskiego do opuszczenia stron rodzinnych. Co się zaś tyczy p. Spasowicza, to Rosyanie tak samo niesympatycznie zapatrują się na jego udział w jubileuszu wyłącznie polskim, jak się zapatrywali na jego „kazania“ podczas wypadków 1863 r. W ogólności nie wiemy, aniśmy słyszeli, aby którykolwiek z wymienionych wyżej przedstawicieli inteligencyi rosyjskiej był umocowany przez ogół lub nawet przez jakiebądź szczupłe grono literackie do reprezentowania choćby najmniejszej cząstki społeczeństwa rosyjskiego na obchodzie krakowskim.“

Nazajutrz zaś, mianowicie po otrzymaniu wiadomości o toastach na cześć w Sukiennicach, wiadomości, jak się pokazuje błędnych, bo do błędnych prowadzących wniosków i uwag, tenże sam dziennik następujące czyni uwagi:

„Jubileusz krakowski jest bez wątpienia faktem wielce doniosłym, ale tylko dla Polaków — nie dla nas. Ze wszystkich miejscowości dawnej Polski, z Królestwa, Poznania, Szląska itd. zgromadzili się do Krakowa Polacy, aby uczcić literata-patryotę, któregodzieła estetycznie i etycznie całe kształciły pokolenia. Nie wiemy z jakiego powodu znaleźli się na uroczystości czysto polskiej i którą Polacy za taką jedynie uważać pragną, Morawianie, Czechy i inni Słowianie Zachodni. Za to z Rosyi nie ma nikogo oprócz p. Spasowicza (?), jak również z Rusi (?) galicyjskiej. Donoszą nam, że p. Spasowicz podczas bankietu miał mowę, lecz znalazł się tak rozsądnie, iż przemawiał nie w imieniu narodu rosyjskiego, lecz intelingencyi (?), większość której, jak on utrzymuje, wyciąga do Kraszewskiego rękę. Nie wiemy, co się ukrywa w głowach i sercach naszej „inteligencyi“, ale to wiemy dowodnie, że warstwy społeczeństwa naszego, nadające sobie to miano, do takiego stopnia zatraciły w sobie poczucie potrzeb i prahnień narodu, tak się z nim w drogach rozeszły, że nie umieją, ani mogą być ich tłomaczami, będąc pod wpływem naleciałości obcych. Spółczesna nam t. z. „inteligencya“ rosyjska tak jest przesiąkłą na wskróś pierwiastkami obcemi narodowi naszemu, z jednej strony pruskiemi i niemieckiemi, z drugiej żydowsko-polskiemi i polskiemi po prostu, że pragnienia i dążności tych warstw *quasi*-inteligentnych, nie znaczą nic i nie dowodzą niczego, bo się rozbiją o zupełną obojętność narodu, bo nie mają ani gruntu pod sobą ani poparcia za sobą. Jest też rzeczą godną ubolewania, że p. Spasowicz jadąc do Krakowa w zamiarze mówienia w imieniu jakichsiś kółek rosyjskich, nie zarządził był przed tem żadnej narady wspólnej, gdzieby mógł powziąć wiadomość o uczuciach i pragnieniach większości“.

Tyle o p. Spasowiczu. Natomiast mowy pp Męcińskiego i Danielewskiego niezmiernie się podobały rzeczonemu dziennikowi, powiada bowiem o nich: „Za to pp. Męciński i Danielewski wznieśli toasty takie, które znajdą pełen sympatyi odgłos we wszystkich krańcach Rosyi i zmuszą wszystkich Rosyan do wymawiania imion tych dwóch Polaków z głębokością i prawdziwą wdzięcznością. Toasty ich — za pomyślność obrony Polaków Poznańskich przeciw zgermanizowaniu — były zarazem i protestem żywym przeciw kolonizacyi Niemców w ziemiach słowiańskich. Niemieckie kolonie w tych ziemiach — to są chwasty obce i szkodliwe co zagłuszają ziarna zdrowe, rzucane ręką rosyjską. Cześć więc tym, którzy walczą z Niemcami!“

Płonna jest radość dziennika rosyjskiego i myli się lub też mylnie był zawiadomionym, jeżeli mniema, że powyżej przytoczeni mowcy walczyli przeciw Niemcom za „ziarnami zdawna rzuconemi ręką rosyjską“. Coś podobnego i tak nie zgodnego z prawdą i potwornego nie przeszło nawet przez myśl a cóż dopiero przez usta pp. Męcińskiego i Danielewskiego. Stanęli oni jedynie w obronie języka polskiego gdziekolwek on jest prześladowanym i gnębionym a *Petersburgskie Wiedomości* wiedzą dobrze że pod panowaniem rosyjskiem jest on ścigany obecnie z większą jeszcze zawziętością i wściekłością jak pod pruskiem czyli niemieckiem. Z zupełną zatem świadomością tego co czynimy, odpieramy w imieniu tych panów niezasłużone zaiste pochwały rosyjskiego dziennika w których nic nie widzimy prócz nowego podstępu i fałszu.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 10 października.

— Pocieszającą donieść możemy wiadomość, że w stanie zdrowia Arcyksięcia Fryderyka nastąpiło polepszenie. Dr Standhartner, przybyły z Wiednia, stwierdził istnienie odry i *difteritis* ale w niskim nie niebezpiecznym stopniu. Arcyksiążę wczoraj przechadzał się po pokoju. Hr. Herberstein ma się już znacznie lepiej.

Otrzymujemy następujący buletyn o stanie zdrowia Arcyksięcia Fryderyka: JCWys. Arcyksiąże Fryderyk zachorował 6 b. m. na *difteritis*. Silna gorączka dziś nieco zwolniała. Dr Standhartner; Dr Danek; Dr Jordan.“

— Namiestnik hr. Alfred Potocki przejechał dziś przez Kraków z powrotem z Wiednia; towarzyszył mu radca dworu Löbel. Na dworcu przyjmowali Namiestnika delegat hr. Badeni, radca dworu Englisch oraz kilka innych osób. Pan Namiestnik zatrzyma się tylko kilka godzin w Łancucie a następnie uda się do Lwowa. W Wiedniu Namiestnik przyjmowany był na posłuchaniu przez N. Pana i obecnym był odczytaniu mowy tronowej w Burgu jako członek Izby panów, oraz na pierwszem posiedzeniu tej Izby. Z powodu ważnych zajęć we Lwowie wymówił się od wyboru do komisyi adresowej. Marszałek krajowy hr. Ludwik Wodzicki wybrany do téjże komisyi, zabawi prawdopodobnie jeszcze dziesięć dni w Wiedniu.

— J. I. Kraszewski opuścił dziś Kraków udając się rannym pociągiem pospiesznym do Wiednia dla złożenia N. Panu podziękowania za krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa. Kraszewski przyjętym będzie na posłuchaniu przez N. Pana

— Hr. August Cieszkowski zaszczycił dziś Redakcyę *Czasu* swojemi odwiedzinami.

— Na kościół katolicki w Irkucku nadesłał p. K. Fihauser 5 złr.

— Znajdujący się w Krakowie w czasie jubileuszu J. I. Kraszewskiego artyści polscy, tak przybyli z różnych stron kraju, jak i zamieszkali w Krakowie, zebrali się na Wawelu dla oglądania pamiątek tam przechowujących się, zkąd wróciwszy do miasta, pod wrażeniem tego co uczuli na widok tylu drogich dla serca polskiego zabytków wielkiej przeszłości Polskiego Narodu, postanowili uroczystym aktem nadać początek założenia Muzeum Narodowego w Krakowie, myśl tę podniesiono, jednomyślnie przyjęto i zamieniono w czyn, zaopatrując akt ten blisko 40 podpisami obecnych przy tem artystów, oraz ofiarując na początek, co komu możność pozwoliła. Akt powyższy brzmi dosłownie:

„Zebrani w dniu dzisiejszym na jubileusz J. I. Kraszewskiego w Krakowie artyści polscy, w uznaniu ofiary kolegi H. Siemiradzkiego, postanowili pracami swojemi przyczynić się do wzbogacenia Muzeum Narodowego w Krakowie, dając tem przykład ofiarności osób prywatnych i nietamując ich hojności. Nadto uchwalono, ażeby co lat kilka odbywała się wystawa dzieł Artystów polskich sztuk plastycznych, które tem ogólnem ich zgromadzeniem przyczyniać się będzie do rozwoju sztuki krajowej.

Artyści obecni uchwałę powyższą jednomyślnie przyjęli i podpisali w domu radcy miasta Konrada Wencla pod obrazem Matki Boskiej w Rynku. Kraków, d. 6 października 1879“. (następują podpisy).

P. Abramowicz, który jako sekretarz zgromadzenia artystów, udziela nam powyższego pisma, zawiadamia nas także o dotychczasowych ofiarach, które podajemy dziś po raz drugi, gdyż wykaz wczorajszy był niedokładnym i w kilku punktach błędnym. Ofiarowali więc: Karol Müller „Odwiedziny u Kochanowskiego“, obraz olejny; Pruszkowski Witold „Rusałki“, obraz olejny; Aleksander Krywult, studyum po zmarłym Gotliebie; Godecki „Biust Siemiradzkiego“ z marmuru; Tad[illegible] „Medalion Siemiradzkiego“ z marmuru; Kossak Juliusz „Zygmunt August z Barbarą na polowaniu“, akwarella; Abramowicz Bronisław „Uczta Wierzynka“, obraz olejny; Ajdukiewicz Tadeusz „Portret Heleny Modrzejewskiej“. Oprócz tego architekt p. Henryk Linquist darował dwa obrazy Stachowicza, a p. Wojciech Kossak „Bitwa pod Samosierra“.

— Pierwszy występ pani Modrzejewskiej odłożonym został z soboty na niedzielę dla lepszego wypróbowania sztuki. *Adrianna* przedstawioną będzie w niedzielę i poniedziałek.

— P. Ludwik Grabowski złożył na ręce Prezydenta miasta 150 rubli srebrem czyli 1000 złpol. na cel, jaki Prezydent miasta za stosowny uzna, wyrażając zarazem życzenie uwzględnienia szczególniej biednych.

— Obywatel tutejszy, który nie chce być wymienionym, pragnąc uczcić jubileusz niespożytych zasług i pracy J. I. Kraszewskiego, pokrył z własnych funduszów wydatki nabożeństwa, urządzonego w dniu 3 b. m. w kościele N. P. Maryi wynoszące 77 złr. 60 c., a nadto złożył na ręce prezydenta 50 złr. dla rozdania między ubogich w oktawę jubileuszu.

— Donoszą nam z Wiednia, że przebieg uroczystości krakowskich jak najlepsze zrobił tam wrażenie we wszystkich sferach. Wiedziano o nim aż do najdrobniejszych szczegółów.

— Posłowie czescy, którzy byli na uroczystościach krakowskich wyrazili w Wiedniu wielkie zadowolnienie z przyjęcia, jakiego tutaj doznali.

— Dzisiaj o godzinie $11\frac{1}{2}$ przed południem wypadło z okna I piętra przy ulicy grodzkiej naprzeciw zboru Ewangielickiego trzech letnie dziecię Kantora Starozakonnych, Fischera i pokaleczyło się niebezpiecznie.

— Odbieramy z miasta następujące pismo:

„Onegdaj obywatele biorący udział w Jubileuszu J. I. Kraszewskiego zebrali się by skromną biesiadą uczcić Siemiradzkiego, którego rodzina równie jak Adama Mickiewicza pochodzi z Nowogródka Litewskiego. W kółku zebranych mającem czysto rodzinny charakter wśród różnych serdecznych przemówień zastósowanych do drogiego gościa, jeden ze znanych literatów, wniósł projekt, który zasługuje na uznanie. W słowach z serca płynących wezwał obecnych, aby złożyli grosz wdowi na podtrzymanie Muzeum Dra Baranieckiego, a mianowicie wykładów dla kobiet urządzonych przy tem Muzeum, mówiąc że Baraniecki z poświęceniem i z żelazną wytrwałością wciąż stoi na straży, by się rozwijała tak pożyteczna Instytucya, lecz że to nastąpić nie może, jeżeli nie zostanie popartą przez rodaków. Obecni zachęceni tem przemówieniem i słowami podniesionemi w tejże sprawie pana Alfreda Szczepańskiego, chętnie przyjęli zaproponowaną ofiarę i na miejscu złożyli ją projekto-dawcy, który zaznaczył, że i cent każdy równą ma wartość jak dukat, gdyż głównym celem w jego propozycyi było to aby podnieść tę sprawę, aby przypomnieć ludziom dobrej woli, a szczególniej rodzicom których córki korzystały i dotąd korzystają z dobrodziejstwa wykładów naukowych w Muzeum Baranieckiego, aby czynnie popierali, by ten zakład mógł o własnych siłach stanąć niezależnie. Medale otrzymane przez zakład na wystawach Wiedeńskiej i Paryskiej najlepiej świadczą o pożyteczności tego zakładu. Nawet dzienniki amerykańskie podniosły metodę szkoły rysunkowej. Wstydem by więc było dla naszego społeczeństwa gdyby ta instytucya przez naszą własną opieszałość nie rozwijała się należycie.

W dniu wczorajszym Henryk Siemiradzki otrzymał ze Lwowa telegram następujący: „Zgromadzony komitet w celu uczczenia przez miasto Lwów Twego obywatelskiego czynu wysyła dzisiejszym pośpiesznym pociągiem deputatów: Dobrzańskiego i Markoniego, aby Cię zaprosić do Lwowa“. Telegram podpisali: Semilski, Simon, Goldmann, Romanowicz, Groman, Belza, Piątkowski, Zgórski, Błotnicki, Barącz, Zajączkowski i Abakanowicz. Dziś o godzinie 11ej rano byliśmy obecni, gdy deputaci lwowscy zjawili się u Henryka Siemiradzkiego, który na usilne ich prośby, pomimo znużenia i gotowy już do wyjazdu do Rzymu ma dziś udać się do Lwowa. Jednocześnie zakomunikować mogę Szanownej Redakcyi *Czasu* treść telegramów nadesłanych w tych dniach od Czechów: Pan Sladkowsky pisze, iż żałuje niezmiernie, że nie może uścisnąć ręki sławnego Polaka i prosi przyjąć wyrazy najprawdziwszej czci i uznania. W ślad za tem Prawosław Trojan, poseł Rady Risskiej telegrafuje, że wielu posłów czeskich mieszkających prawie pospołu w Wiedniu, dowiedziawszy się od kolegi swojego o Twojej wspaniałomyślności, wielbią Twą wielką szczodrobliwość ciesząc się z wynikających stąd skutków. Sława Tobie i sława braciom Polakom, którzy sobie potrafili uzyskać tak szlachetnego patryotę“. A więc Bóg zapłać poczciwym braciom Czechom za ich współczucie. *Bożydar P.*

— Jeden z przybyłych do Krakowa literatów zaproponował, aby p. prezydentowi miasta Krakowa Drowi Zyblikiewiczowi zawdzięczając za gościnność Krakowa i jemu jako przedstawicielowi miasta Krakowa ofiarować pamiątkowy album od literatów, artystów i wogóle gości przybyłych na jubileusz. Projektodawca zaprosił pp. redaktora *Czasu* Koźmiana i artystę Juliusza Kossaka, aby raczyli przyjąć na siebie kierownictwo tym darem. Wiele podpisów już projektodawca wysłał i pierwszym, który podpisał ten projekt jest pan Henryk Siemiradzki. Za kilka dni, gdy się ustali ten projekt, podamy wiadomość, jakiej treści i rozmiarów będzie ten dar podzięki Prezydentowi miasta od przybyłych gości.

— N. Pan nadał trzy stypendya po 1000 złr. rocznie z fundacyi, noszącej jego imię, a utworzonej ze składek zebranych w kraju, celem uczczenia 25 letniej rocznicy wstąpienia na tron monarchy: Karolowi Stelzerowi, ukończonemu studentowi szkoły politechnicznej we Lwowie, Maurycemu Fierichowi, ukończonemu studentowi wydziału prawa i administracyi na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie i Józefowi Szpilmanowi, doktorowi wszech nauk lekarskich, który studya medyczne ukończył w roku 1879 na uniwersytecie Jagiellońskim. Stypendya z tej fundacyi mają na celu umożliwić stypendystom nabycie głębszego wykształcenia w obranym zawodzie przez dalsze studya w najcelniejszych zakładach naukowych po za granicami monarchii austryackiej.

— **Kolin** (w Czechach) 4 października.

(*N.*) Towarzystwo literackie tutejsze urządziło obchód jubileuszu Kraszewskiego. D. 1go b. m. ogłosił dziennik *Koruna Czeska* stosowną odezwę podpisaną przez prezesa Towarzystwa Dra Radimskiego i sekretarza prof. Szafranka, a dnia 2 b. m. o godz. 7 wieczór zebrały się w t. z. „Sokolni“ towarzystwa literackie i muzyczne. Za przybyciem posła na sejm p. Hevery i burmistrza miasta p. Formanka, powitała panna Jelinek zgromadzenie poezyą odpowiednio do uroczystości ułożoną. Treścią powitania było naznaczenie myśli i kierunku przez Kraszewskiego narodowi polskiemu nadanych i zachęcenie Czechów do postępowania na tej drodze; huczne „slava“ towarzyszyły zakończeniu dobrze i z czuciem wygłoszonym wierszem. Jako dalszy punkt programu nastąpił odczyt prof. Szafranka: życiorys Kraszewskiego. Odczyt ten zasługuje pod każdym względem na szczere uznanie. Jest on chlubą czeskiego profesora, który badawczo dokładnie i z czuciem zastanawiał się nad dziełami nie tylko Jubilata, ale i innych pisarzy polskich. Na wstępie odczytu oddał autor hołd należyty narodowi naszemu wyraził żal, że naród czeski dopiero dziś jest na tej drodze, jaką Kraszewski narodowi polskiemu przed półwiekiem wskazał, a radość, że Kraszewski pierwszy wyrugował liche przekłady powieści innych narodów i stworzył powieściopisarstwo polskie, z którego wszystkie narody korzystają. Wyliczył przekłady dzieł Kraszewskiego na język czeski, zalecił je najgoręcej czytającej publiczności, jako zdrowy pokarm swojski, jako ognisko z którego prawdziwe ciepło i światło czerpać można. „Tam poznasz i ty Czechu, powiedział, jak trzeba kraj, język, zwyczaje i obyczaje przechowywać i kochać, jak narowów i nałogów unikać.“

Na zakończenie wniósł okrzyk na cześć króla duchowego narodu polskiego na polu powieściopisarstwa, który w Krakowie tak świetnego, prawdziwie królewskiego doznaje przyjęcia: „Niech żyje Józef Ign. Kraszewski, Slava!“ setki ust powtórzyły: slava! muzyka zagrzmiała: Jeszcze Polska nie zginęła.

Wszyscy obecni zdążali do prelegenta z powinszowaniem tej pięknej i porywającej mowy, a damy lubo bardzo a bardzo skromnie reprezentowane, w miejsce uścisku dłoni łzami objawiały uczucie wdzięczności.

Następnie odczytał poseł na sejm z m. Kolina, p. Hevera piękny adres do Jubilata, przesłany do Krakowa na obchód jubileuszowy. Po odczytaniu adresu udzielił szanowny poseł zgromadzeniu treść telegramu Dra Vesely'ego: „Z powodu zajęć przygotowawczych do drogi na sejm nie mogę niestety uczestniczyć w obchodzie na uczczenie wielkiego polskiego powieściopisarza J. I. Kraszewskiego, lecz myślą jestem z wami. Sądzę że w przyszłości wierniejszych będziemy mieli z Polaków sprzymierzeńcow, niż dotąd.“

Dalszy ciąg tej pięknej, szczerej i poważnej uroczystości tworzyły koncertowe kawałki wykonane przez muzykę Towarzystwa gimnastycznego „Sokol.“ Zakończenie uwieńczone było ochoczym tańcem, żywą i swobodną rozmową. O godzinie 1szej opuściliśmy salę z prawdziwem zadowoleniem i sądzę, że ten wieczór dla każdego miłą pamiątką pozostanie. Uroczystość cała, jej przyjście do skutku, jej urozmaicenie i ożywienie jest zasługą młodego, zdolnego i powszechnie szanowanego profesora gimnazyum kolińskiego p. Szafranka.

— Pomiędzy znakomitymi gośćmi, zwiedzającymi ostatniemi czasy Wiedeń, znajdowała się i małżonka marszałka Mac-Mahona, byłego prezydenta rzeczypospolitej francuskiej. Dama ta wysokiego rodu i znaczenia, zajmowała w czasie swej bytności w Wiedniu w „Hotel Imperial“ jeden tylko pokój, który służył jej zarazem za sypialnię i salon. Pewnego dnia zapowiedział arcyksiąże Albrecht swoje odwiedziny u marszałkowej, co jej sprawiło niemały ambaras, ponieważ niemogła przyjąć Arcyksięcia w pokoju, który jej zarazem służył za sypialnię. Owoż przywołano garsona hotelowego, który wiedząc o odwiedzinach Arcyksięcia u Marszałkowej, spodziewał się, że ta każe sobie dać salon dla przyjęcia wysokiego gościa; ale Marszałkowa z uśmiechem uprzejmym właściwym Francuzkom, zamiast salonu, zażądała, żeby jej z pokoju wyniesiono łóżko. Tym sposoben zamieniła sypialnię w salon, w którym też przyjmowała odwiedziny Arcyksięcia.

— Ciekawy proces wytoczyli rządowi austryackiemu spadkobiercy hrabiny Bathyany. Dama ta opuszczając, czyli właściwie uciekając z mężem swym, po stłumieniu rewolucyi w roku 1848 z Węgier, zakopała w ziemię swoje brylanty i kosztowności. Pokojówka hrabiny jedna wiedziała o tem, niezdradzając jednak nikomu tajemnicy. Dopiero przed śmiercią r. 1850 odkryła tajemnicę o zakopanych brylantach; rząd austryacki dowiedziawszy się o tem, odkopał brylanty, przedstawiające wartość około 300,000 złr. i skonfiskował je. Teraz upominają się spadkobiercy hr. Bathyany o zwrot takowych.

— Znana pani Ratazzi w tych dniach miała zawrzeć nowy związek małżeński już trzeci z kolei, tym razem z deputowanym hiszpańskim p. Rute. Ślub odbyć się miał w San Sebastian. Pani Ratazzi, córka księżnej Letycyi Bonaparte i anglika Tomasza Wyse, w roku 1851 po raz pierwszy wyszła była za mąż za księcia Fryderyka Solms, który już po dwóch latach rozwiódł się z piękną małżonką. W r. 1862 poślubiła znanego włoskiego męża stanu p. Urbana Ratazzi, i przez szereg lat w kołach dyplomatycznych grała głośną rolę. Później rozwiodła się i z tym mężem. Niedyskretne dzienniki francuskie twierdzą, iż obecna małżonka pana Rute kończy już piąty krzyżyk.

---

to lampa, która oświeca tylko wnętrze duszy, a nie rzuca promieni na zewnątrz, ani wskazuje pewnej drogi. Lecz płomień ten szanować należy, wiemy że płonie w sercu Kraszewskiego, że z wszystkich trosk o dolę ojczyzny, najcięższą dla niego, gdy dolatują go jęki prześladowanych za wiarę; wiemy, że kościółek wiejski w Polsce otoczony lipami, lub owa Ostrobramska albo Częstochowska, powraca nieraz pod jego pióro i maluje ją z głębokiem przejęciem i namaszczeniem.

Więc szanujmy tę iskrę i czekajmy, aż z tej wewnętrznej lampy wiary, którą dochował wśród burz i zboczeń, zabłyśnie światło na zewnątrz. Czekajmy tej chwili, kiedy odrodzą się te myśli, jakie niegdyś zamieniał z przyjacielem młodości X. Chołoniewskim.

W książeczce Antoniego J., opisującej tę przyjaźń dusz mamy w listach Kraszewskiego świadectwo, że kiedy panowała zaraza panteistyczna, on jej nie dawał przystępu, radował się, gdy Eleonora Ziemęcka zwróciła się na tory katolickie, poddawał pod sąd swego przyjaciela kapłana artykuły do *Ateneum*, ażali nie znajdzie się w nich coś sprzecznego z wiarą, a wreszcie charakteryzował trafnie nowe szkoły filozoficzne.

„Doskonaleś, z XVI wieku pisarzami nazwał nowinkami pisze Kraszewski do przyjaciela — i te napływające do nas pod różnemi kształty niewiarę i racyonalizm; przyjmują to jak ciekawą nowinkę, jak rzecz modną, wziętą bez zastanowienia — co to jest i do czego doprowadzi? Z temi nowinkami ciężko tylko z początku zawsze.

Tak było u nas, gdy przychodziła reforma i walka zdawała się w pierwszych chwilach niepodobną, tak zaraźliwie choroba nowinek napadała wszystkich, począwszy od magnatów: Radziwiłłów, Sapiehów, Leszczyńskich i t. d.... A jednak gdy przeszła pierwsza chwila, gdy zagasł urok nowości, wszyscy je porzucili, ci sami nawet, co je propagowali najwięcej. Biblię, którą ojciec drukował, syn palił, a Sapieha fundował klasztory i kościoły. Toż zdaje mi się będzie i z tą nową formą, pod jaką właściwa wiekowi objawia się negacya, racyonalizm. W początkach lubują sobie wszyscy w panteizmie, ale gdy tylko pierwsza zapalna gorączka minie, nawrócą się i opatrzą w błędzie“.

Tak przewidywał upadek nowinek niemieckich Kraszewski przed laty czterdziestu — i nie pomylił się. Dziś czekajmy, aby gorączka nowinek włoskich, ograniczona zresztą do szczupłej garstki minęła.

Wróćmy do pracowni w willi pod Drezném, skąd jak z rogu obfitością sypią się romanse i powieści historyczne, grube tomy z pamiętnikami i dokumentami historycznego znaczenia, listy, korespondencye, sprawozdania — i zapełniają kilkanaście czasopism na raz.

Naznaczyć już tylko możemy działy i kierunki. Zwrot do badania najsmutniejszej epoki, epoki przedzgonnej — dziś ogólny. Kiedy Waleryan Kalinka wertuje archiwa zagraniczne i układa dokumenta, aby z nich wyprowadzić polityczny obraz Polski za Stanisława Augusta — Kraszewski niesięgający do historyi politycznej, przygotowuje materyał do obrazu obyczajów życia stołecznego, i wypadków bieżących. Wertuje więc prywatne archiwa, wydobywa różne pamiętniki, listy, obrabia je w powieść, gdy niemają znaczenia źródłowego, albo puszcza je w świat jako materyał surowy, z dodatkiem swoich objaśnień.

Jeżeli wyższem zadanie historyka politycznego, to niemniej jest bolesnem takie zadanie kronikarza obyczajów ówczesnych, bo demoralizacya tu straszna w rodzinie przyczyną demoralizacyi politycznej narodu.

Tak powstały trzy grube tomy: „Polska w czasie trzech rozbiorów 1772—1799 r. Studya do historyi ducha obyczajów“. Przykre to czytanie, choć pełne interesu. Biblioteka pamiętników z XVIII wieku, którą wydaje w Poznaniu Żupański, ma prawie w każdym tomie ślad pracy Kraszewskiego, czy kiedy on robi notaty do odnalezionego pamiętnika, lub kiedy pisze Życiorys i wstęp do „Listów Sniadeckiego“ i t. p.

Jeśli demoralizacya dworska i zagraniczna Warszawy dziś rumieniec wstydu wywołuje, to niemniej sromotnie przychodzi nam pochylić czoło, kiedy czytamy takie pamiętniki Matuszewicza, straszny obraz rozpasania, bezkarności, brutalnego materyalizmu i swywoli z czasów saskich.

Pamiętniki te, które także do druku obrobił Kraszewski, nie wznieciły w nim odrazy do owej epoki, tak malowniczo przedstawionej przez Henryka Rzewuskiego lub opiewanej przez Wincentego Pola. Kraszewski zwraca się do tych czasów z trzeźwiejszym poglądem. W szeregu powieści także na dokumentach i archiwach prywanych opartych przedstawia nam czasy saskie, w nowem prawdziwszem świetle. Umie on uszanować dodatnią stronę tych obyczajów, niezaciera uroku, jakim tradycya żywa i tradycya literacka osłoniła je, ale go znacznie modyfikuje.

Powieści jak „Brühl“, „Skrypt Fleminga“, „Hrabina Kosel“, „Starosta Warszawski“ nie są obojętne i dla historyka. A jakież to śliczne obrazki nawpół rodzajowe na tle przeszłości, taki n. p. „Pan na czterech chłopach“. Jedna scena, jak ta kiedy zajeżdża karoca wielkiego pana Fleminga w dziedziniec chudopachołka, szlachcica, to jakby obrazek flamandzkiej szkoły.

Zasługą to Kraszewskiego, że postać Radziwiłła Panie Kochanku, nad miarę wyidealizowaną przez powieścipisarzy i poetów, sprowadza na właściwy poziom w pięknej powieści „Ostatnie lata Panie Kochanku“. Komedye tej postaci poświęcone mniej tryskają staropolskim dowcipem.

Olbrzymi zamiar przejścia dziejów Polski szeregiem powieści od początku aż do końca, od Lecha do Stanisława Augusta, wywołał uśmiech niedowierzania i ruszanie ramionami.

A jednak z jednego końca już epoka rozbiorowa i augustowska obrobiona i to w szeregu celnych prac; z drugiego końca, to jest od początku dziejów dochodzimy już do epoki podziałów po Bolesławie Krzywoustnym. „Stara Baśń“ ma wielu zwolenników, pojawiła się w obcych tłumaczeniach, występuje w pięknej sukience illustrowanej. Inne, jak „Bracia Zmartwychwstańcy“, Lubonie“, „Historya o Petrku Właście“ dzielą z nią jedną niedającą się zaprzeczyć wartość, są one oparte na studyach tego, co archeologia i inne nauki pomocnicze historyi mogły wykazać, o obyczajach, urządzeniu życia i całej społeczno-cywilizacyjnej charakterystyce owych zamierzchłych czasów.

Nie zacytowaliśmy ani połowy dzieł, nie rozebraliśmy krytycznie żadnego — chcieliśmy tylko ująć ogólne kierunki oraz ich charakterystyczne znamiona.

Pracownię Kraszewskiego porównaćby można do lokomobilu tak sztucznie ustawionego w fabryce naszej literatury, że za pomocą różnych przyrządów, równocześnie pompuje wodę ze studni, porusza mnóstwo kół i kółek machiny, sprowadza materyał surowy i obrabia produkt fabryczny w przedmioty ozdobne, prawdziwie artystyczne.

Dziś pierwotna produkcya w gospodarstwie naszem literackiem ustaje, a wszyscy zajmujemy się przeważnie tylko przerabianiem tego, co dawniejsze zostawiły czasy, krytyką, analizą, przetwarzaniem lub oprawianiem.

Kraszewski nie przestaje produkować i to produkować w najrozmaitszych kierunkach — a przytem on także relacoynuje i to skrzętnie, systematycznie. Jeżeli wiele pisze, to niemniej podziwiać trzeba, jak wiele czyta. Zaledwie tytuł jakiegoś nowego dzieła z literatury niemieckiej, francuskiej, włoskiej lub angielskiej nas dolatuje, a już spotykamy w pismach warszawskich obszerne listy z dokładnem ich streszczeniem.

Rektor uniwersytetu wręczając Jubilatowi honorowy dyplom, podniósł jako jedną z głównych zasług cywilizacyjnych wobec naszego społeczeństwa, owe sprawozdania z ruchu umysłowego, artystycznego i literackiego zagranicy.

Dochodzimy do kresu naszego pobieżnego sprawozdania. W dniach uroczystych, składaliśmy ulubionemu, uwieńczonemu i zasłużonemu pisarzowi w hołdzie słowa szczere, wolne od pochlebstwa, ale wolne od uprzedzeń. Nie jedną może pominęliśmy zasługę, a dotknęliśmy wszystkiego, co nas rozdzielało. A jednak mamy ufność, że szczerość naszą może zbyt śmiałą w chwili zaszczytnych objawów, jakiemi go naród otoczył, poczyta czcigodny Jubilat jako dowód naszego głębokiego szacunku i ocenienia jego istotnej a nie chwilowej do okoliczności zastosowanej wartości.

L. D.

Ner. 230. Kraków, 7 Października — Wtorek. Rok 1879.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Pojedyńczy Nr. Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
" " Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya »CZASU« tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya »CZASU« w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 6 października.

Bywa to zwyczajem *N. fr. Presse* za pomocą telegrafiznych komentarzy naginać artykuły *Czasu*, na użytek swego stronnictwa. Stało się to nie poraz pierwszy, tak że z uwagami, które nas niedawno doszły z poważnego źródła. Artykuł ten nadesłany, z którym się zgadzamy w głównych punktach, choć nie we wszystkich wyrażeniach, odczytała pragska *Po'itik*, ale odczytała go przez okulary komentarza z *N. fr. Presse*. Nie był to nowy program, ale streszczenie poglądów i obaw, które się ciągle powtarzają. Gdyby *Politik* nie była uprzedzoną telegramem *N. fr. Presse* nie byłaby przypisywała sprzeczności między temi uwagami, których autor pośreduiczące i łagodzące naznacza stanowisko naszéj delegacyi, a mową p. Smolki który podobną myśl mówiąc o warunkach kompromisu z Czechami i stronnictwem prawa nieco odmiennie wyraził. Lecz mniejsza jak *Politik* zrozumiała uwagi autora. Cieszymy się, że rozpocząwszy polemikę, daje ona nam sposobność w przededniu zebrania Rady państwa wyjaśnić wzajemny stosunek reprezentacyi Galicyi do reprezentacyi Czech i innych autonomis[illegible]. Od chwili postanowienia Czechów [illegible] Rady państwa wyrażaliśmy ciągle życzenie, aby ten stosunek był bliskim i szczerym. Dla tego przemawialiśmy tylokrotnie za poprzedniem porozumieniem, choćby tylko na to, aby określić punkta wspólne jak i różne, aby ułatwić kompromis parlamentarny i oznaczyć jego granice. Stanowisko Polaków jest znane, a sądzimy, że *Politik* się myli, gdy przesądza, iż kierunek delegacyi w nowym jéj składzie się zmieni. Zmiana tutaj wypłynąć może ze zmienionych stosunków i chwilowego położenia, a nie jak mniema *Pobitik* z przewagi żywiołów federacyjnych w dzisiejszéj delegacyi.

Federalizm dla nas jest tylko dalszym rozwojem i następstwem autonomii, jéj rozwinięciem do ogólnego systemu. Autonomiści nigdyśmy się dążeń i teoryj federalnych niewyparli, ale ich zastosowanie obliczaliśmy i obliczamy według danych warunków. Położenie obecne choć wiele rokuje dla autonomii, nie zdaje nam się być wcale odpowiedniem do podjęcia reformy federalnéj. Przedewszystkiem pragniemy zastosowania zasad autonomicznych właśnie wobec krajów korony Sgo Wacława, które skutkiem biernej opozycyi nieuzyskały dotąd tej miary autonomicznych i narodowych swobód, jakie Galicya i inne kraje posiadają. Jest to pierwszy punkt kompromisu, że Czesi mogą na pewne liczyć na poparcie Polaków ilekroć będzie chodziło o wymiar tych swobód, które się Czechom po latach ucisku należą. Czy to sprawa zmiany ustawy wyborczej w Czechach, czy sprawa języka czeskiego, uniwersytetu narodowego, zawsze głosy polskie padną na korzyść narodowości czeskiej. Mamy nadzieję wzajemności ze strony posłów morawsko-czeskich jak i innych autonomistów, gdy będzie się rozstrzygać jaka sprawa dotycząca Galicyi.

Kompromis nadto okaże się nieodzowny w sprawach parlamentarnych, choćby formalnych. Polacy nigdy nie staną po stronie centralistów.

Inaczej rzecz się ma, co do programu federalnego i reformy konstytucyjnej monarchii. Tutaj potrzeba nietylko czekać na właściwą chwilę, ale także potrzeba ściśle rozważyć jej zakres i jej doniosłość. Nie inną też obawę wyraził list umieszczony w *Czasie*, gdy naznaczał Polakom wobec Czechów i stronnictwa prawa rolę [illegible] od[illegible] zbyt daleko sięgających [illegible] podejmowanych dążeń przekształcenia konstytucyjnego.

Mieliśmy świeżo sposobność słyszeć zdanie jednego z posłów morawskich, który obecną chwilę także nieuznaje za właściwą do reformy konstytucyjnej. Chodzi wpierw o ustalenie rządu autonomicznego zanim się podejmie zmiany w organizacyi państwa. Wiemy, że im dłużej Czesi trwali w biernej opozycyi przy programie deklaracyi sejmowej i sztandarze federalnym, tem będą skorsi do walki za ten program. Radując się wejściem Czechów do Rady państwa, lękalibyśmy się ich wyjścia, a byłoby to naturalne następstwo przedwczesnej walki i przegranej bitwy. Dla tego zarówno p. Smolka federalista już ze swej politycznej tradycyi, jak ów anonim piszący do *Czasu*, a którego artykułem gorszy się. *Politik* naznacza Polakom zadanie wstrzymujące i pośredniczące.

KORESPONDENCYA „CZASU"

Warszawa 1 października.

W stosunkach naszych i położeniu od czasu ostatniéj mojéj korespondencyi, żadna nie zaszła zmiana. Kilkodniowy pobyt cesarza odznaczał się jak zwykle charakterem czysto-militarnym. Wódz naczelny odwiedził obóz i na tem koniec. Jedyny epizod wydatniejszy stanowiło parę uprzejmych wyrazów wyrzeczonych do hr. Tomasza Zamoyskiego obecnego na stacyi kolei żelaznéj w chwili odjazdu. Na tym temacie optymiści tutejsi usiłowali wytworzyć całe pasmo nadziei, oczekiwań, przyrzeczeń. W gruncie rzeczy było to tylko właściwe znalezienie się dobrze wychowanego człowieka, który wyraził hr. Zamoyskiemu żal swój z powodu nieprzyjęcia go w Petersburgu dla braku czasu. Dopiero gdy hr. Zamoyski uwydatnił swój charakter wysłańca tutejszego miasta, powtarzając w streszczeniu zawarte w adresie wynurzenia, cesarz z równą odpowiedział uprzejmością. *J'y crois et j'y compte.* Było to j e d y n e przemówienie nieurzędowe do obywatela polskiéj narodowości. Nierównie donioślejszem i znaczącem jest przemówienie cesarza do gubernatorów, którym dziękując za dotychczasową pożyteczną służbę, zalecił gorliwe w tym samym kierunku na przyszłość postępowanie. Podobneż zupełne zalecenie otrzymał następca kuratora Witte senator Apuchtin. Słusznie więc powiedziałem, że w naszem położeniu żadna nie zaszła i niezajdzie zmiana. Dotychczasowy systemat z równie nieubłaganą prawie wadzany będzie stanowczością. Najwymowniejszą zaś systematu tego ocenę dał jeden [illegible] korony [illegible] mu w rozmowie poufnej wykazano konieczność niektórych niezbędnych modyfikacyj, odpowiedział: „nieprzeczę, że jestto systemat pożałowania godny (*deplorable*), ale dla tego kraju okazał się najpraktyczniejszym. Od sześćdziesięciu lat korona stosowała do was najróżnorodniejsze próby, przechodząc od jednéj ostateczności w drugą. Każda radykalna zmiana, każda reforma kończyła się rewolucyą. Dziś już tego nie potrzebujemy się obawiać i pod tym względem rząd ma na wszelką ewentualność zewnętrzną zupełnie rozwiązane ręce. Zresztą systemat ten nie stanowił dla was niespodzianki, z góry był zapowiedzianym w owych pamiętnych wyrazach. *Pas de rêveries car on saura sévir.* Nie chodzi tu bynajmniéj o wytępienie, wynarodowienie ale o bezwzględne ubezwładnienie was na przyszłość, a zadanie takie bez ciężkich ofiar przeprowadzić się nie daje. Tam gdzie idzie o spokój i całość państwową, nie sercem lecz rozumem rządzić się musimy." Rozmowę tę przytaczam dosłownie, wiarogodnie, nic nie ujmując ani dodając. Jeżeli teraz pogląd ten teoretyczny zestawimy z osobistościami, którym poruczono wprowadzenie go w życie, nic dziwnego, że nawet jeden z twórców nazwał go opłakanym. Społeczeństwo administracyjne rosyjskie u nas można podzielić na dwie wielkie kategorye oświeconych i nieoświeconych, różniące się tem głównie, że warstwa inteligentna przesiąknięta jest do szpiku zasadami demagogicznemi, które tu usiłuje szerzyć z bezkarnem zuchwalstwem, warstwa zaś nieoświecona widzi przed sobą nienawidzoną polskość i katolicyzm, które zastąpić trzeba *coute que coute* prawosławiem i rusycyzmem. Wspólną cechę warstw obu b e z r ó ż n i c y pojedynczych osobistości, a więc bez wyjątku stanowi niepohamowana żądza wyzysku, łupieztwa, zrealizowania zajmowanego stanowiska i sposobnej chwili na gotowiznę. Czyż więc wobec tak wstrętnych i nieprzyjaznych elementów można nietylko mówić, ale nawet myśleć o rozwoju ekonomicznym i umysłowym kraju, o polepszeniu szkół, uregulowaniu służebności, poprawie komunikacyj, sprawiedliwym podatków i ciężarów rozkładzie, o tysiącznych niezaspokojonych i zapoznanych potrzebach społecznych. Ostatnie wypadki dyplomatyczne, mianowicie pobyt Bismarka w Wiedniu i bezogródkowe kanclerza niemieckiego i jego prasy zapatrywania na dążenia Rosyi, wywarły na społeczeństwo rosyjskie uciskające wrażenie. Zdrada niemiecka przyprowadza do zapamiętałości, przeświadczenie o własnej niemocy, wywołuje rozpaczliwe złorzeczenia. Gdyby Rosya w połowie była tak silną jak przed wojną wschodnią, jużby się szykowano w pochód, na teraz jednak trzeba się ograniczyć na pogróżkach, klątwach i pomysłach tej doniosłości, jak n. p. zastąpienie narodowości polskiej w guberniach sąsiadujących z Prusami prawowitą ludnością rosyjską. Samo zrodzenie się podobnego projektu nawet w rozgorączkowanej mózgownicy petersburskiego pismaka, świadczy wymowniej, aniżeli wszystkie miodopłynne artykuły *Gołosu* o uczuciach, jakiemi są dla nas nad Newą przejęci. Przechodząc z dziedziny politycznej do sfery życia [illegible] winienem zaznaczyć, że liczny poczet świąt urzędowych zwiększony został czternastoma, mianowicie święta kościelne rosyjskie obchodzone są u nas odtąd z równą jak katolickie uroczystością, przez zamknięcie sklepów i uwolnienie uczniów od lekcyj; dalej, że otwiera się tu nowe seminaryum ruskie niezależne od istniejących już w Chersonie i w Warszawie przy cerkwi prawosławnej, wreszcie że zakaz odbywania loteryj fantowych na cele dobroczynne uchylonym został odnośnie do zakładów wspierających ludność rosyjską i na tej zasadzie odbyła się tu w ogrodzie saskim loterya na rzecz ochrony prawosławnej.

Paryż 3 października.

Magistratura we Francyi odznacza się dawną i słusznie przyznawaną jej sławą i powagą. Czy to za czasów jeszcze restauracyi, czy za Ludwika Filipa, czy za czasów drugiego cesarstwa, a nawet za rządów obecnych, sędziowie we Francyi, jak niegdyś w Berlinie, odznaczali się wielką bezstronnością i niezależnością. Niezależność sędziów jest zawsze i wszędzie podstawą sprawiedliwości ich wyroków. Kontentując się szczupłą pensyą, obeznani z usposobieniami, bytem i potrzebami ludności, w pośród której żyją, sędziowie ci dożywotni (*inamovibl*e) z miłością i powagą spełniali i spełniają swój wielki urząd, nie mając innego zadowolenia, jak przekonanie własnego sumienia, a zatem idzie zawsze prawie uznanie swych współobywateli. We Francyi utworzyła się była dawniej tak nazwana *noblesse de robe* z tej magistratury; a to szlachectwo przetrwało wszelkie inne tytuły i przywileje. Często urzędy w magistraturze spływały z ojca na syna.

I dobrze z tem było Francuzom. Jeżeli słychać było czasami skargi na sądownictwo we Francyi, to zwykle na długość i zawiłość procedury cywilnej, na drogość procesów, na wysokość kosztów urzędowych i kosztów adwokackich (tych ostatnich najbardziej), nigdy jednak nie było skarg na sędziów. Żaden też rząd nie chciał i nie miał śmiałości targnąć się na tę instytucyę. Krok ten zuchwały zamierza, jak powszechnie tu głoszą, zrobić teraźniejsze ministerium.

P. Leroyer, minister oświaty publicznej, jakby zazdroszcząc „wielkich pomysłów" p. Ferry i „wielkich czynów" p. Lepère, chce się także wsławić i pomysłem i czynem. Miał jakoby on wygotować projekt, w którym podaje 8 sądów apelacyjnych do skasowania, 200 (wyraźnie dwieście) z górą sądów pierwszej instancyi (*Tribunaux civils*) także do uprzątnienia.

Nie mamy pod ręką statystyki sądowniczej Francyi, liczba 200 zdaje się nam ogromną, ale ją dzienniki zamieściły. Licząc na departament po 4 sądy byłoby 356 sądów, a więc pozostałoby tylko 156. Dodamy jednak, że rzadko który arrondissement nie ma swego trybunału. Bądź co bądź jeżeli Francya może mieć i zanadto izb sądowniczych, ludność jednak jest z tego zadowoloną i nie skarży się na to, bo rachuje, że w przeciwnym razie wiele czasu każdy by tracił na włóczeniu się po sądach, a czas Francuzowi [illegible] cen, bo umie z niego [illegible] Francya jest dość bogatą, żeby sobie tego zbytku dogodnego pozwolić.

P. Leroyer więcej jeszcze sobie pozwala w swoim projekcie. Nie ważąc się otwarcie ugodzić na dożywotność magistratury, gdyż byłby to program

Część literacko-artystyczna.

Józef Ign. Kraszewski
i pięćdziesięcioletni Jego Jubileusz.

III.

Wielki prawodawca wszechwiedzy nowoczesnej, Bacon, mówiąc o krytyce literackiej, powiada, że winna być ona tylko *emanacyą* pisma. „Jak wino, mówi, lekkiem dotknięciem wydobyte z grona, słodsze jest od tego, co się w tłokarni wyciska, gdyż to ostatnie od kwasu pestek i łupiny nie da się uchronić, tak samo słodszą a nawet bardziej soczystą jest myśl sama przez się z pisma wypływająca, niż ta, która dyskusyą i komunałami przerobioną została." Przejął się też tą zasadą najbystrzejszy z krytyków francuskich Sainte-Beuve, gdy twierdził, że cała jego sztuka na tem polega, aby umieć czytać i wiedzieć, co się ma czytać. Otóż i my chcemy dziś z tej przestrogi skorzystać. W chwili, gdy bawi między nami sam twórca tych dzieł, których przegląd przedstawić nam dzisiaj wypada, cóż może być stosowniejszego, jak tego rodzaju obcowanie, jak to bezpośrednie zetknięcie się z jego myślą. Nawet wybierać nie potrzebujemy, skoro nas w tem zadaniu wyręczył tak niezaprzeczonej powagi sędzia, jakim był Rzewuski. On nam wskazał, co czytać należy, a idąc za jego wskazówką, możemy być pewni, że czytelnik w swojej nadziei zawiedzionym nie będzie. Pozwolimy więc sobie dzisiaj podać prześliczny wstęp do „Historyi o bladej dziewczynie z pod Ostrej Bramy"; jest to perełka, która nawet oprawy nie potrzebuje.

„Byłeś kiedy wieczorem u Ostrej bramy? — może nigdy; może tylko przechodziłeś przypadkiem, prędko, na nic nie uważając, świszcząc piosenkę wesołą, otulając się od chłodu, powracając z wieczoru za miastem. Wątpię bardzo, żeby ciekawość lub nabożeństwo przyprowadziło cię tam późną nocą, wątpię żebyś doznał tego, czego doznaje człowiek nie ze wszystkiem zepsuty w tem świętem miejscu. Pozwól więc opisać Ostrąbramę wieczorną. Widziałeś ją w dzień, może w chwili nabożeństw, kiedy ulicę założą barykadą i tłum ciśnie się przed obraz Matki Bożej, widziałeś ją gdy na odgłos dzwonka głowy się strojne i nie strojne uchylają, gdy przy blasku słońca, wśród wrzawy dziennej skupia u nóg swoich garstkę nabożnych wmięszaną w tłum obojętnych; ale inna, inna Ostrobrama wieczorem.

Gasną światła latarni, ustaje turkot powozów, ciemnieją po jednemu okna kamienic, drążki nawet powoli oddalają się i nikną, następuje cisza, w której najlżejszy szelest staje się znaczącym, wybitnym, że tak powiem charakterystycznym. Wśród dnia, wrzawy, hałasy, stuki, głosy, szmery mięszają się i zlewają w jeden dźwięk niepojęty, pospolity, nieznaczący; w nocy każdy głos osobno nabiera znaczenia, zwraca uwagę, każe myśleć o sobie. Mało jest przesuwających się postaci, i każda też postać wabi oczy, zastanawia.

Ulica Ostrobramska jedna z pierwszych, usypia i pustą się staje — natenczas widzisz w niej tylko, między niebem a ziemią zawieszone światełko przed obrazem Bogarodzicy, drobne, słabe, lecz niegasnące nigdy. Zbliżasz się, pusto i cicho, jakaś atmosfera spokoju cię owiewa, zda ci się, że płaszcz Matki Bożej zsunął się aż na ciebie i osłonił cię, otulił. W górze za szklannemi drzwiami błyskają ci odbite od ozdób obrazu iskierki, które wedle kaprysu fantazyi, składają się na dziwne konstellacye. Jeśli z innego świata idziesz, postój chwilę i poczekaj, aż cię przejmie wiara, aż uczujesz potrzebę modlitwy. Naówczas z rozgrzanem sercem, wśród tej ciszy, ciemnoty, przed jednem światełkiem, dusza twoja wyrwie się z objęcia ciała i poleci do Boga! O! nigdy wśród wrzawy tak się człowiek nie modli.

Cóż jeśli traf szczęśliwy da ci tam towarzysza! jakże potężnie naówczas uczujesz żeś mu bliźnim, bratem, choćby on był w łachmanach; jakże silnie zrozumiesz, gdy twój i jego krzyk boleści wyrwą się z piersi razem, żeście obydwa z jednej gliny ludzie! Jakże boleśnie przeszyje cię i ubodzie usłyszana przechodzącego zimnego człowieka piosnka pusta, podobna szatańskiemu szyderstwu!

Taką jest Ostrabrama w nocy, takie wzbudza uczucia — nie w każdym może, ale przynajmniej w niezewszystkiem jeszcze popsutych ludziach.

Jednego wieczora jesiennego, kiedy już ulice puste były zupełnie, kiedy światło pozagasało i to jedno tylko, które nabożeństwo u obrazu Matki Bożej zapala, gorzało; szedł ktoś świszcząc piosenkę wesołą z za Ostrejbramy w miasto. Dochodził do samych wrót, które ciemne i straszne otwierały się przed nim, gdy wśród najweselszych myśli, padło mu do głowy przypomnienie podania o owych Szwedach, którzy za nieuszanowanie obrazu Matki Bożej, skarani śmiercią na temże miejscu zostali. Młody człowiek świstać przestał mimowoli, wszedł dość bojaźliwie w przejście ciemne i westchnął. Owionęła go owa atmosfera Ostrejbramy wieczorna, niosąca w piersi uczucia religijne. Minął szybko wrota i wyszedł w ulicę. Tu zdjął kapelusz z głowy i znowu pod wpływem miejscowym, zastanowił się i szepcząc modlitwę, której początek był próżnemi słowy, a koniec zajaśniał dopiero uczuciem. Już miał odchodzić, gdy usłyszawszy blisko siebie szelest jakiś i westchnienie, zastanowił się zdziwiony, jeśli nie przelękły. Spojrzał.

W galeryi, na kamiennej jéj posadzce klęczała postać, oświecona bladem światłem lampy od obrazu; długi cień czarny wlókł się za nią niknąc w ciemnościach. Nie widać było twarzy, nie poznać wieku, nie odgadnąć postawy, uczuł jednak bardziej niż zobaczył młody przechodzień że to była kobieta. Któżby był tak obojętny, aby w tej godzinie, ujrzawszy kobietę modlącą się na klęczkach, nie zapragnął poznać, jaka boleść ją tu przywiodła? Młody człowiek cicho się przesunął, i stanął za nią. Zdało się że ona nic nie widziała, a przynajmniej na nic nie uważała, bo nie postrzegł poruszenia żadnego. Teraz wśliznąwszy się w galeryą naprzeciw światła, które ją oświecało, dokładniej mógł rozpoznać tajemniczą kobietę. Ujrzał zgrabną postać, każącą się domyślać młodości, drobne kształty, maleńką główkę gładko uczesaną i niczem nie pokrytą, ręce załamane i ściśnione. Im bardziej się w to zjawienie wpatrywał, tem więcej dla niego interesu nabierało. Uczuł że przed tą modlitwą musiało być życie ciekawe, zarody cierpień, wiele boleści i pojął że po tej modlitwie następowała przyszłość niemniej zagadkowa i tajemnicza. Przeszłość i przyszłość tej kobiety zajęły go i zapaliły, dałby był wiele, żeby to życie wiedzieć, które w tej chwili wykwitało w smutnej modlitwie. Pomyślał, że dziewczynka skończy kiedyś przecie, odejdzie i czekał. Ona zawsze klęczała z załamanemi rękoma, tylko po chwilce opadła, skurczyła się, opuściła ręce, obwinęła chustką, sparła o mur i zdawała się już dumać nie modlić.

Wśród dumania wyrywały jéj się niezrozumiałe pół słowa, zrozumialsze westchnienia; nareszcie głowa co raz na piersi się pochylać zaczęła, jak gdyby pod ciężarem jakim i dziewczynka widocznie usnęła.

Młody człowiek ujrzał to ze zdumieniem, sądził że przypadkiem chyba, ze znużenia w takiem miejscu zasnąć mogła i umyślnie stuknieniem o kamienie ją przebudził. Obejrzała się, westchnęła, podniosła oczy na obraz i usnęła znowu.

— Miałażby tu noc przepędzić w ulicy? pomyślał, to niepodobna prawie! Cóżby to znaczyło?

— Poczekajmy! I znowu czekał końca pochwycony za serce tą postacią tajemniczą.

Czekał długo, czekał niecierpliwie, nic się nie doczekał, dziewczynka wpół siedząc, wpół klęcząc spała. Zegar u św. Kazimierza bił pierwszą z północy.

— Pójdę do domu, rzekł w sobie Edward, to chyba żebraczka.

Już miał odchodzić, kiedy śpiącej kilka słów z ust się wyrwało; zatrzymał się, gadała przez sen.

— Matko Boża, Matko Boża! — Zlituj się nad sierotą!

Potem znowu.

— Widzisz żem niewinna! — Umrzeć — umrzeć — z głodu!

I jeszcze po chwili.

— Nikt nie przyjął! Matko Boża — biedna Julka!

Te słowa z głębi duszy wychodzące, jak echo myśli, które tylko co jeszcze na jawie głowę biednej dziewczyny opasywały; przejęły głęboko Edwarda. On nigdy nie płakał, bo łzy się wstydził, jak niemęzkiej rzeczy, teraz przecie uczuł łzę na powiece i drżenie serca. Sięgnął do kieszeni, wyjął co miał i po cichu położył pieniądze na kolanach dziewczynki — Przeżegnał się i po cichu oddalił.

. . . .

Niewiem co powiodło nazajutrz Edwarda na mszą do Ostrej bramy? — pewnie wczorajszy dobry uczynek, który mu duszę zeschłą odwilżył i zostawił po sobie miłe wspomnienie. Wczorajsze wieczorne uczucia, których jeszcze ocierając się o ludzi nie starł, ciągnęły go znowu do miejsca, w którem po raz pierwszy od dawna ich doznał. Ależ to miejsce, o jakże teraz było różnem! Ulica pełna była ludu gwarnego, suwające się powozy i drążki, świegotliwe mleczarki, krzykliwe przekupki, fury drzewa, otoczone targującymi, napełniały wczoraj wieczór tak puste miejsce. Kilka pobożnych niebieskich i różowych kapeluszy świeciło pod galeryą, kilka kręciło się na górze, kilka płaszczów czerniło o mur opartych. A przed ołtarzem jaśniejącym światłami, odprawiała się msza, której dźwięki tonęły w szumnym gwarze miasta. Edward, który szedł pełen uczucia, na widok tego życia całe zwierzęcego, poruszającego się w ulicy, bezwstydnie wrzeszczącego, ostygł i nie potrafił się pomodlić. Szukał tylko okiem miejsca, w którem wczoraj widział śpiącą dziewczynkę. Było zajęte, klęczała tam kobieta, zdało mu się, że ta sama, ale któż wie? Skromny był jej ubior; sukienka ciemna, chusteczka wełniana, fartuszek, włosy uczesane gładko, obuwie czyste i zręczne. Modliła się z zapałem, z przejęciem, ze łzami, wzniesione miała oczy, ręce załamane, nie widziała, nie słyszała otaczającego ją świata. Twarz jej w tej chwili byłaby malarzowi za wzór najlepszy religijnego uniesienia posłużyła. Blada, przeźroczystej owej bladości, nie nosiła jednak żadnych śladów, które niemoc ciała i choroby zostawują. Oczy wielkie, czarne, łzawe, trzymała wlepione w obraz; usta różowe, w pół otwarte, maleńkie, dziecinne wyrazem swoim świeciły ząbkami białemi. Wyrazu jaki te rysy ożywiał, opromienia, opisać nie podobna; nie zmieniał on tyle twarzy, aby je piórem lub pęzlem wydać było można, duszą je tylko uczuć i duszą odtworzyć wielki sztukmistrz byłby w stanie.

Wpatrzywszy się w zachwycającą tę postać, Edward kilka razy pomyślał, że to wczorajsza Julka, która spała pod płaszczem matki Boskiej, ale nie wierzył znowu w domysły, gdy szlachetnym rysom się przyglądał, zdawającym się niegodzić z życiem tej biednej istoty, którą wyobrażał sobie uwiędłą, podciętą, zgniecioną.

Ale jak wczoraj przytrzymała go niewyraźna w ciemności postać nieszczęśliwej, tak dziś zajęła go i przykuła jaśniejąca modlitwą i zapałem, cudna twarz nieznajomej. Stał i żył oczyma i wcielał się w jej modlitwę. I msza się skończyła i wszyscy się rozeszli i zgiełk w ulicy powiększył się, a on jeszcze stał i patrzał, bo ona jeszcze klęczała i modliła się. Nareszcie powstała, ale nie odeszła, spojrzała na obraz i usiadła na tem miejscu, w którem wczorajsza zasnęła. Edward chciał się doczekać odejścia, chciał się dowiedzieć coś o niej — napróżno. Godziny biły, leciały, goniły jedna drugą, musiał odejść, a ona została.

W „Hymnach Boleści" Kraszewski z prawdziwem natchnieniem mówi sam o sobie:

O gdyby się kiedy cała
Z mojej piersi pieśń wylała,
Jak Bóg wlał ją w moją duszę!
Ale cóż są te wyrazy,
Któremi wam śpiewać muszę...
Lepsza pieśni mej połowa
Zawsze w piersi mej się chowa
I zostanie wam tajemną
I na wieki umrze zemną...

Niewiem czy się nie mylę ale mi się zdaje, że to już chociażby tylko cząstka tej lepszej połowy, która się nam dzisiaj dostała. Historya bladej dziewczyny jest ową „trwożną gołębicą" wypuszczoną z arki duchowej, jakby na zwiady. Jeżeli „Świat i Poeta", przyniósł Kraszewskiemu pierwszy laurowy listek, to ona wplotła w dzisiejszy jego wieniec gałązkę oliwną, gałązkę pojednania z tym światem, w którym Gustaw nie mógł znaleść spokoju.

Z. C.

radykalistów, p. minister zamyśla wprowadzić „dowolność przemieszczania“ sędziów dożywotnich podług upodobania ministrów. Przemieścić obywatela osiadłego i urzędnika z Perpignan do Dunkierki, wyrównywałoby po prostu wyrugowaniu go z miejsca.

W sferach, którym dobrze jest znane usposobienie senatu teraźniejszego, mówią, iż przy wznowieniu sesyi tegorocznej przy końcu listopada, senat ma się zająć poważnie i stanowczo przejrzeniem budżetu na rok przyszły i pierwszem prawem, nad którym ma obradować, będą pensye arcybiskupów i biskupów francuskich, które jak wiadomo izba zmniejszyła o 200000 fr. Suma ta tak względnie mała, dowodzi, że nie chodziło bynajmniej Izbie o oszczędność w budżecie, ale jest to gruba i niezgrabna szykana. Jeszcze dzięki zamożności i hojności Francuzów każdy biskup obejdzie się bez tych 3 lub 4 tysięcy fr., które mu odcinają, ale godność senatu na taką szykanę episkopatu nie pozwoli, a przynajmniej pozwolić nie powinna.

Czytaliście zapewne rozmowę polityczną p. Gambetty z kimsiś tam. W tej, jak i w szeregu tylu rozmów poufałych, które teraz weszły w modę, więcej prawdopodobieństwa, niż prawdy. Chociaż często prawdziwe, zdaje się być nieprawdopodobnem.

Wiedeń 5 października. Dziś, kiedy już wszystkie bez wyjątku wybory do Rady państwa są znane, nie jest rzeczą obojętną znać stosunek głosów różnych stronnictw. Troskliwy przegląd listy deputowanych doprowadza *N. fr. Iresse* do następującego, , o ile nam się zdaje trafnego wyniku: Stronnictwo wiernokonstytucyjne rozporządza 169 głosami; do nich doliczyć trzeba 3 Rusinów, 2 demokratów i 2 Włochów, którzy przynajmniej we wszystkich kwestyach prawno-politycznych głosować będą z stronnictwem wiernokonstytucyjnem; „opozycya wiernokonstytucyjna“, jak *N. fr. Presse* mówi, liczyć tedy będzie 176 głosów. Natomiast na prawicy połączą się następujące frakcye: klub deputowanych czeskich, liczący razem z feudałami 56 głosów; koło polskie z 57 członków i stronnictwo prawa mające 56 głosów. Jeżeli się do tych 172 głosów doliczy jeszcze 5 głosów ministrów, którzy są deputowanymi, naówczas „stronnictwo rządowe“ liczy 177 głosów, czyli rozporządza większością jednego głosu. Większość ta wzmocni się jeszcze przez to, że poszczególni deputowani, których wypada zaliczać do stronnictwa wiernokonstytucyjnego, w pierwszych dniach nie przybędą do Wiednia, jak np. bar. Pretis nie ma teraz zamiaru opuszczania swej posady namiestnika w Tryeście.

Na porządku dziennym pierwszego posiedzenia Izby deputowanych znajduje się: Przedstawienie prezydyum przez prezesa gabinetu; przemówienie prezesa; ustanowienie sekretarzy; odczytanie nadeszłych pism; ślubowanie nowych członków; wybór weryfikatorów.

— Beniamin Kalay, mający charakter i tytuł posła nadzwyczajnego i pełnomocnego ministra, mianowany został szefem sekcyjnym w ministerstwie spraw zagranicznych.

Obchód w Krakowie jubileuszu

pięćdziesięcioletniej pracy literackiej

J. I. Kraszewskiego.

[illegible]ólewski gród, królewski [illegible]k Siemi-[illegible] Plakaty rozlepione od wczoraj przed wieczorem, doniosły miastu i całej polskiej publiczności, że Siemiradzki arcydzieło swojego pędzlą, największy i najsłynniejszy swój utwór **„Świeczniki Chrześciaństwa“** *(Pochodnie Nerona) ofiarował do Sukiennic, a jak się wyraził „na pożytek krajowi,“ aby na zawsze były ozdobą Krakowa, przedmiotem w jego murach podziwu swoich i obcych, na chwałę imienia polskiego. Są czyny tak znamienite, tak wymowne same przez się, że chociaż wywołują natłok myśli i uczuć, nie znajduje się wyrazów aby je uporządkować i uwydatnić; góruje w takich razach przekonanie, że słowa nie mogą dorosnąć do czynu. W naszych warunkach bytu, w okolicznościach obecnych i na zamknięcie tych pamiętnych uroczystości, które wczoraj się zakończyły, takim czynem jest dar Siemiradzkiego. Wznioślej nie można było zrozumieć i uwydatnić znaczenia i Sukiennic i jubileuszu Kraszewskiego, świetniej trudno go było zakończyć. Piękniej, bo z większą prostotą, spełnić tego czynu nikt byłby nie zdołał. Pójdziemy zatem za przykładem znakomitego artysty, i ograniczymy się na wyrażeniu głębokiej i serdecznej wdzięczności, którą odczuje i podzieli z nami cały naród.*

Dar zaś **„Świeczników Chrześciaństwa“** *(Pochodni Nerona) znanych i słynnych w całym świecie, da obcym miarę prawdziwego znaczenia dopiero co ukończonych uroczystości, a zarazem ducha który je ożywiał.*

Wczoraj Kraszewski zwiedził o 1 godz. muzeum Czartoryskich przy bramie Floryańskiej. Czekał na niego umyślnie przybyły z Sieniawy ks. Władysław Czartoryski. Po przywitaniu książę osobiście oprowadzał jubilata i pokazywał mu drogocenne starożytności i wspaniałe przedmioty sztuki znajdujące się w muzeum. Zwiedzanie trwało przeszło godzinę.

O godzinie drugiej rozpoczął się w hotelu Victoria obiad składkowy i wspólnie urządzony przez wszystkich dziennikarzy polskich znajdujących się obecnie w Krakowie, do których przyłączyło się wielu artystów, a na który zaproszenie otrzymali jubilat Kraszewski, hr. August Cieszkowski i prezydent Zyblikiewicz. Razem siadło do stołu około 100 osób. Obiad ten odznaczał się wielką serdecznością i swobodą; na początku nadeszła wiadomość, że Towarzystwo literatów europejskich w Paryżu mianowało Kraszewskiego prezesem honorowym. Nastąpił szereg toastów trzymających się ściśle przedmiotu uroczystości, a przecież tak formą jak treścią wznoszących się po nad zwykłą miarę podobnych przemówień; niektóre zaś zostające najzupełniej w granicach literackich i językowych obchodu, poruszały ważne i zajmujące odnośne do tych dwóch przedmiotów sprawy. Po zdrowiu jubilata przyszedł z kolei toast Augusta Cieszkowskiego wniesiony wymownie przez mecenesa Wrotnowskiego, Andrioli wzniósł zdrowie prezydenta miasta Zyblikiewicza, który z powodu przygotowań na bal nie był obecnym a następnie p. Prylińskiego budowniczego Sukiennic. August Cieszkowski dziękując za wzniesiony toast zwrócił się do Kraszewskiego i w bardzo serdecznych wyrazach przemówił do niego; wielu jeszcze literatów i artystów uczyniło to samo a były przemówienia śliczne, nie które artystycznie wykończone.

Hr. Stanisław Tarnowski dziękując za nieobecnego przyjaciela-kolegę w Sejmie i Radzie miejskiej Zyblikiewicza wzniósł z wielkim taktem a wymownie zdrowie obecnych Czechów pp. Tonnera i Czelakowskiego. Przemówienie to podamy poniżej równie jak inne o ile zdołamy je zgromadzić. Po p. Tarnowskim powstał p. Czelakowsky i przemówił po czesku, ale tak dobitnie i wyraźnie, iż go wszyscy zrozumieli; mówił on w imieniu literatów czeskich do literatów polskich i przedstawił tym ostatnim najpierwej obraz upadku i niedoli narodowości czeskiej a następnie jej rozkwitu i wzrostu.

Ukazał się prezydent Zyblikiewicz, który nadszedł ze Sukiennic, aby połączyć się z objadującymi przyjętym on został grzmotem oklasków, w którym czuć było wdzięczność i uznanie za znakomite urządzenie i mistrzowskie przeprowadzenie uroczystości; była to prawdziwa dla naszego prezydenta owacya. Zaraz potem wniesiono toast Siemiradzkiego, a ten powstawszy w słowach ciepłych ale z prostotą, która jak w sztuce tak i w życiu jest najlepszym dowodem prawdy i głębokości uczuć, ofiarował w ręce prezydenta Zyblikiewicza do Sukiennic, a jak się wyraził dla kraju całego *Świeczniki Chrześciaństwa*. Nie podobna opisać wdzięku, z jakim ten dar wspaniały zrobionym został; trudniej jeszcze powiedzieć niesłychany zapał, który wywołał między obecnymi. Zdawać się mogło, że jakiś ognisty meteor zabłysł i oświecił ucztę. Natychmiast postawiono wniosek, aby wiadomość obwieścić miastu plakatami, co też prezydent zarządził. Ciśnięto się, aby uściskać rękę znakomitego artysty i dziękować mu za dar zrobiony narodowi.

Przemówił następnie p. Szujski, a jego doniosłe słowa podajemy poniżej; również i naszego współredaktora p. St. Koźmiana. Mówili jeszcze zwracając się do jubilata pięknie i z polotem politycznym hr. Wojciech Dieduszycki, a gorąco p. Mieczysław Pawlikowski, bardzo ładnie mówił Glaiczar Szlązak. Nadzwyczaj znużony Kraszewski opuścił w końcu obiadu salę, gdzie rozpoczęła się pogadanka poufna i przemawiali jeszcze dziennikarze i literaci.

Hr. Tarnowski w następujących przemówił słowach: Zaczęliśmy dzisiejsze zdrowia od słów: „jesteśmy tu w kółku rodzinnem“. Prawda. Ale i w rodzinach bywa różnie. Słyszałem raz zdanie, że pokrewieństwo jest przypadkiem, a staje się naprawdę związkiem dopiero, kiedy je szacunek i przyjaźń zatwierdzi. W życiu prywatnem nie jeden mógł zrobić spostrzeżenie, że człowiek, któryby jako obcy byłby mu zupełnie obojętnym, staje się bardzo niemiłym dla tego właśnie, że jest bliskim, jeżeli nie jest takim jak być powinien, jeżeli trzeba ganić albo się wstydzić tam, gdzie z natury wypadałoby szanować i lubić. W życiu narodów jest podobnie, etnograficzna blizkość oddala je od siebie, nie zbliża, jeżeli duchowo są od siebie [illegible] Szczęściem my mamy takich krewnych, których możemy szanować i kochać, z którymi w ciągu naszego długiego życia i sąsiedztwa mieliśmy nieraz chwile nieporozumień ale zawsze wzajemny szacunek i wiele wspólnego, a z naszej strony i wiele wdzięczności. Bo jak w dawnych wiekach wzięliśmy od nich chrześciaństwo a później nie jeden pierwiastek cywilizacyi, tak dziś w niejednem możemy brać wzór i przykład. Przed półwiekiem prawie ich nie było, a dziś czego dokazali i czem są? Moglibyśmy im zazdrościć, gdyby braterskie uczucia dopuszczały zazdrości; zazdrościć skrzętności, pracy, bogactwa, społecznej harmonii i politycznej jedności, a nadewszystko tego, że swoją podstawę, swój lud wiejski zdobyli. Jaką pomocą była im w tem dziele literatura — to wiadomo, ona stała się dźwignią ich działania i bytu azatem w serdecznem dla nich uczuciu, którem jesteśmy przejęci na tej literackiej uroczystości, wychylmy za ich zdrowie i pomyślność kielich.

J. Szujski. Pamiętnej na długo uroczystości jubileuszowej J. I. Kraszewskiego zawdzięczamy i niezwykłe zebranie dzisiejsze, zebranie tak różnorodnego kierunku sił piśmienniczych przy jednym stole, od poważnych wodzów i weteranów literatury, aż do żołnierzy w pełni rycerskiego animuszu na dziś i jutro, do których i mnie niechaj się będzie wolno policzyć.

Skoro już jestem przy porównaniu wojskowem, koniecznem dla mnie wskazać gatunek broni, do którego należę. Lubię szczerość i otwartość i z tą szczerością podnoszę mój sztandar. Jest to sztandar korpusu pełnego zasług w obronie społeczeństwa — sztandar straży pożarnej — sztandar zastępu, który, skoro tu o stronnictwach mówić nie mamy, nazwałbym zastępem chłodzących. Jako historyk, pisarz polityczny, jako poeta od chwili do chwili, stoję przy nim od lat szesnastu, pilnując wiecznie zadania, wręcz odmiennego hasłu naszego wieszcza:

Mierz siłę na zamiary
bo hasłu: Nie zamiar podług sił,
Mierz siłę na zamiary,
Lecz zamiar podług sił,

pilnuję, powtarzam, bo mam to najświętsze i najgłębsze przekonanie, że innego, pod grozą matkobójstwa, mieć nam nie wolno.

Lata służby mojej mógłbym też policzyć wedle guzów i oparzelin od różnych ogni naturalnych i sztucznych. W ogóle służba to niebezpieczna i niewdzięczna. Ale jeśli jest jednem i drugiem, wszystkie jej dolegliwości opłaca sowicie chwila, którą nam dał jubileusz J. I. Kraszewskiego.

Zadziwicie się panowie temu wyznaniu, a przecież tak jest. W tysiącu ustach, na ostrzu tysiąca piór piszących znajdywaliśmy od lat kilku, kilkunastu ciągłą obawę wygaśnięcia, osłabienia, upadku ducha narodowego, wyczerpania uczuć, zaniknięcia entuzyazmu. Powtarzało się to zawsze i wszędzie, a godziło w zapatrywaniu tych, którzy jak ja, innego byli zdania. Duch narodu o tragicznych kolejach jak nasz, duch narodu liczącego dziewięć wieków historycznego działania, pięć wieków silniejszej u[illegible]mysłowej działalności, duch narodu, któremu śp[illegible]ł Kochanowski i Mickiewicz, zgasić się nie[illegible]a — to obawy płonne, co więcej, to obawy ma[illegible]łoduszne. Nietylko w jego dodatnich stronach, ni[illegible]etylko w jego produkcyi, nietylko w jego poeta[illegible]h i pisarzach, nietylko w jego poświęceniu i en[illegible]tach rękojmia na to, ona w błędach i zboczenia[illegible]ch nawet, ona w jego całej indywidualności wie[illegible]kami wyrobionej. Dowód na to widzieliśmy przed[illegible]wczoraj, wczoraj, dzisiaj. Im głębiej ukryta łza, [illegible]em grubszym płynie strumieniem, im bardziej p[illegible]rzytłumiony ogień, tem gorętszym bucha pożare[illegible].

Możemy zejść na [illegible]nędzarzy, większych niż dzisiaj, jeszcze gest [illegible]dzianych w łachmany będzie gestem króla Leara[illegible], co miał na sobie płaszcz królewski. Ruiną [illegible]mogą stanąć odbudowane Sukiennice i Wawel, p[illegible]amiątek naszych skarbnica — w tragedyi naszego [illegible]żywota możebnem wszystko; na ruinach tych oca[illegible]lały ostatni wybuchnie jeszcze płaczem, co mieć [illegible] sobie będzie boleść całego narodu.

Więc nie o ducha[illegible] obawa panowie! i niewyłączną zasługą tych, k[illegible]tórzy go głośnemi słowy grzali, że on żyje, że o[illegible]n nieśmiertelny. On nieśmiertelnym, on niepokon[illegible]anym, bo go Bóg takim stworzył, bo go na to w[illegible]ychowały wieki, bo jest, jakim go każdy zna[illegible]ca narodu swego znać powinien — miękki ja[illegible] wosk, wrażliwy jak kobieta, zapalny jak dynami[illegible]. Pisarze, poeci, artyści — nie my jesteśmy tw[illegible]rcami tej jego natury, nie my tą lutnią, która go [illegible]ak usposabia — on sam jest lutnią, my z morza[illegible] uczuć, która w jej głębiach drzemie, wydobywa[illegible]y pieśni i tony. Wielkim gromowym resonansem[illegible] niby szum bezbrzeżnego oceanu, odezwała się[illegible]ta lutnia, kiedy w nią uderzono przypomnieni[illegible]em pięćdziesiątoletniej pracy Kraszewskiego. Du[illegible]ch stwierdził swoją nieśmiertelność wobec tych, [illegible]co w niego wątpili, co się obawiali o niego!

I oto przekonanie[illegible] się powszechne, że się o niego obawiać nie nal[illegible]ży, uwierzenie w jego siłę i zapalność a zarazem[illegible] roztropne zastósowanie się do tej jego natury, [illegible]oto olbrzymia korzyść, którą nie społeczeństwo, [illegible]le my jego słudzy na polu słowa, wynieść pow[illegible]niśmy. Z realizmem, który nakazuje sumienie, [illegible]awołam: Nie obawiajmy się o ducha, zwróćmy [illegible]wszystkie siły do ratowania zagrożonego ciała i [illegible]do uprawy ducha, który w tak zagrożonem [illegible]iele lepszej musi oczekiwać przyszłości. Ogień[illegible]więty nie zgasł i nie zgaśnie — my powoła[illegible] rzeźbić dla niego tę alabastrową lampę, z k[illegible]ej ciepło jego dobroczynne rozchodzić się będ[illegible] we wszystkie funkcye narodowego życia — [illegible]dobywać jego warunki, potęgować jego siłę. [illegible]ch mi wolno będzie wznieść toast na pomyślnoś[illegible]ak pojętego i podejmowanego zadania przys[illegible]ści.

Pan St. Koźmi[illegible] Jako redaktorowi jedynego pisma codzienne[illegible], wychodzącego w miejscu, w którem odbywaj[illegible] się uroczystości dzisiejsze, niech mi wolno będ[illegible]zie dodać jedno słowo. Jako redaktor dziennika [illegible]ie tylko miałem sposobność, ale musiałem wypo[illegible]wiedzieć moje zdanie o obecnych uroczystościac[illegible] i ich znaczeniu; znane ono więc wam jest Pa[illegible]owie, a wypowiedziałem je z tą szczerością, o [illegible]której wspomniał mój przyjaciel Szujski; szcze[illegible]ość bowiem jest znamieniem ludzi, z którymi łącz[illegible]nie ścisłe stosunki i tożsamość przekonań, a t[illegible]o tego stopnia, że może czasem posuwamy j[illegible]a daleko. Powiedziałem zatem, jak się zap[illegible]jemy i w jakim duchu wraz z dziennikiem, d[illegible]órego mam zaszczyt należeć, bierzemy udział [illegible]czystościach. Oceniając dobra i dodatn[illegible]ania i hołdu, oddanego [illegible] trwałości, [illegible] teraźniejszym wyraz zawsze drogoc[illegible]nny, a zupełnie uprawniony jedności naszej duchowej i narodowej. Góruje to nad wszystkiem i jestem przekonany, że czcigodny Jubilat dzieli to przekonanie; a z jakąż radością widziałem, iż pod tym względem w mowie powiedzianej onegdaj w Sukiennicach, rozwinął tak świetnie te same myśli, zdania i przekonania, do których odwołał się dziennik, w którym pracuję.

Ale Panowie — wyraz jedność, mógłby się stać i pozostać frazesem, jak tyle innych; a jeżeli ktoś powiedział, że frazes zgubił Francyę, to niezawodnie dodać można, że frazesem polska społeczność żyć nie może. Wyrazowi trzeba zatem, aby towarzyszyły treść i szereg dodatnich użytecznych czynności. I dla tego chciałbym zwrócić kierunek myśli naszych i pojęcie jedności naszej na tory praktyczne. W tej mierze odzywam się do zebranych tu dziennikarzy polskich w przekonaniu, że w dzisiejszych okolicznościach i warunkach oni najskuteczniej działać mogą na rzecz jedności. A nie mówię tu o tej banalnej i nie do osiągnienia jedności zdań lub nawet przekonań, ale niech starają się o jedność istotną i istotnie użyteczną, za pomocą dokładnego, sumiennego i pilnego zapoznawania jednej części ziemi polskiej ze stosunkami, pracami, ludźmi, a nawet stronnictwami drugiej i wzajemnie; będzie to prawdziwie praktyczne działanie. Rzecz ta ważniejsza, niżby może komu się zdawało, a możliwą jest i będzie to tem, co nazwałem praktycznem działaniem, praktycznym skutkiem naszych dzisiejszych uroczystości.

Zaniedbanie zapoznawania nas wzajemnie z naszem życiem lub mylne przedstawienie rzeczy jest najniebezpieczniejszem dla naszej jedności A jednak wiele pod temi względami pozostaje do życzenia. Są jednak wyjątki i mam sobie za obowiązek oświadczyć, że co się tyczy przynajmniej stosunków u nas i położenia w tym kraju *Dzien. Pozn.*, z którym zresztą dzielą mnie i dziennik, do którego należę bardzo wielkie i ważne różnice, okazał w tych czasach nie tylko dokładną znajomość ale sumienne ocenienie oraz poczucie zdrowe interesu narodowego, a tym sposobem dzielnie pomógł do zwycięstwa sprawy, którą większość kraju uznała za dobrą. Niech mi wolno będzie złożyć za to obecnemu tu jego przedstawicielowi serdeczne uznanie.

Dołóżmy wszyscy wzajemnie starań w tym tak ważnym kierunku, usiłujmy uczciwie, dokładnie i sumiennie a nieustannie zaznajamiać się z biegiem rzeczy w krajach polskich. Szukajmy wzajemnie dobrych i o dobro sprawy dbałych korespondentów; jeżeli tego potrzeba, przysyłajmy z jednej części kraju dziennikarzy do drugiej, aby się zaznajamiali ze stosunkami często zbyt mało znanemi. Oto właśnie teraz odstąpiliśmy nie bez uszczerbku młodego, zdolnego, mającego przyszłość dziennikarza Warszawie. Nie zaniedbujmy nic w tej mierze, róbmy, co się tylko da zrobić, a spełnimy w granicach nam nakreślonych nasz obowiązek względem jedności naszej. Wnoszę zatem toast na połączenie i jedność dziennikarstwa polskiego, nie połączenie i jedność bezwzględną i bezwarunkową, które byłyby bez treści i znaczenia, ale na połączenie i jedność w celu dobrego i sumiennego zaznajamiania się wzajemnego o sobie, o swoich stosunkach i pracach, a na chwałę, zaszczyt i pożytek społeczeństwa polskiego.

Na końcu wczorajszego zebrania przemówił p. Alfred Szczepański: „Za inicyatywę do dzisiejszego zebrania należy się podziękować, reprezentantom dziennikarstwa warszawskiego. Kiedy mowa o tem dziennikarstwie to mimowoli ogarnia uczucie zazdrości, że ma ono to, czego Galicyi brakuje: publiczność, szeroką inteligencyą, potrzebująca umysłowego pokarmu. Dlatego dziennikarstwo nawet w tak trudnych okolicznościach w Warszawie rozwija się świetnie. Dlatego to wszelkie kierunki mają tam swoje organa. Pomijam osoby, mówię o pismach, które dzielą się jak wiadomo na starą i na młodą prasę. Rozdział ten daje czasem powód do nieporozumień, ale zważmy, że Jubilat zarówno starą jak i młodą prasą się opiekuje i największe i najmniejsze pisma szczycą się jego życzliwością i współpracownictwem, więc wszystkie one służą ku powszechnemu dobru. Wnoszę zatem toast na cześć niezmiernie zasłużonej prasy warszawskiej“.

Namiestnik hr. Alfred Potocki przybył ze Lwowa pociągiem o 3ej, aby wziąść udział w balu danym w Sukiennicach z powodu jubileuszu Kraszewskiego.

Teatr rozpoczął się o 6ej dla pogodzenia go z balem. Powtórzono *Miód kasztelański* przy przepełniającej salę a rozentuzyazmowanej publiczności. Zaszły jednak zmiany w obsadzie, gdyż z powodu dość ciężkiego zapadnięcia na zdrowiu Królikowskiego rolę Sołoducha odegrał p. Rapacki bardzo znakomicie i stosownie do natury jego talentu; specyficzne rysy polskie i lokalne były tu więcej uwydatnione a całość świetne sprawiła wrażenie. Pana Ładnowskiego zastąpił w roli rotmsitrza p. Sobiesław, który wybornie był ucharakteryzowany i grał z werwą a widocznem przejęciem się ważnością a i trudnością zadania zatem bez zaruzamiałości ale z powodzeniem. Kraszewski cierpiący i znużony do tego stopnia, iż musiał położyć się do łóżka, nie był na tem trzeciem a ostatniem przedstawieniu jubileuszowem.

Wieczorem nastąpił zapowiedziany bal w Sukiennicach. Już od godziny 9tej nieprzeliczony szereg pojazdów zwozić zaczął zaproszonych gości. Porządek, którego strzegła straż ogniowa, utrzymany był wzorowo. Ani na chwilę nie było ścisku; ci co przybywali pieszo, znajdowali nietamowany wchód do bramy. Pierwszy rzut oka na nieskończenie długą halę zamienioną w salę balową, wywierał prawdziwie czarodziejski urok, przewyższający wszystko, co tylko wyobraźnia wymarzyć może. Zdawało się, że przeniesieni jesteśmy w czasy Kazimierza W., kiedy Wierzynek przyjmował gości monarszych, lub w czasy ks. Józefa Poniatowskiego, któremu Kraków chcąc uczcić bohatera świetny bal wyprawił. Lecz ani pierwszy, ani drugi nie miał zapewne tej cechy uniwersalno-polskiej, jaką przedstawiał wczorajszy bal na cześć Kraszewskiego i w tem wytłumaczenie jego świetności. Hala przyozdobiona festonami i zwierciadłami gorzała tysiącami świateł, a spojrzawszy z jednej strony na drugą zdawało się, że długość jej niknie gdzieś w niedojrzanem oddaleniu. Po obu końcach hali grały muzyki wojskowe, niekiedy nawet odmienne temata, nie przeszkadzając sobie całkiem. Hala zapełniła się szybko i o godz. 10ej był już taki natłok, że z wielką trudnością prze[illegible] się było można i nie dziw, gdyż [illegible] proszonych gości, znalazło [illegible] na cześć k[illegible] bal był urządzony, nie mógł go uświetnić swoją obecnością; szanowny Jubilat bowiem, znużony ciągłym trudem i nieco cierpiący zmuszony był pozostać w domu. Cokolwiek Kraków i Polska ma najświetniejszego pod względem wybitnych stanowisk, ukazało się na balu: Namiestnik hr. Alfred Potocki, marszałek hr. Ludwik Wodzicki z małżonką, książę Władysław Czartoryski, książęta Aleksander i Marceli Czatoryscy, ostatni z małonką, która była gospodynią balu, hr. Włodzimierz Dzieduszycki, ks. Tadeusz Lubomirski, hr. Artur Potocki w wspaniałym stroju narodowym itd., słowem nie brakło prawie nikogo równie z przedstawicieli historycznych rodów, jak znakomitości miejscowych i przybyłych. Liczne widać było stroje polskie. Bal rozpoczął polonezem prezydent miasta Dr Zyblikiewicz z marszałkową hr Wodzicką, w drugiej poszedł namiestnik hr. Alfred Potocki z ks. Zuzanną Czartoryską, w trzeciej Marszałek z p. Dunajewską, a długi łańcuch par odbył prawdziwą podróż po olbrzymim gmachu. W gronie gospodyń znajdowały się hr. Henrykowa, Romanowa i Antoniowa Wodzickie, hr. Lasocka i t. d. Zaproszone były na bal dwie włościański z Krowodrzy; jednę z nich wziął do tańca sekretarz Rady miejskiej p. Zawiłowski, a za jego przykładem poszli inni, aby reprezentantki stanu włościańskiego nie nudziły się na balu. Trudno byłoby opisać wszystkie szczegóły tego najświetniejszego z balow, pominąć jednak niemożemy, że przyjęcie było równie gościnne jak hojne bufet na dole dostarczał herbaty i ciast, ogromny bufet na górze zimnych mięsiw i wina, a wszystkiego była taka mnogość, że po skończonzm balu pozostały jeszcze zapasy. W sali obnoszono lody i cukry w takiej obfitości, że z pierwszemi przychodzono nie raz kilkakrotnie do każdego. Pomimo tak ogromnej ilości osób wszędzie był zachowany jak największy porządek połączony z uprzejmością, który się rozciągał aż do garderoby, gdzie za okazaniem numeru natychmiast wydawano odzienia.

Przedmiotem ogólnego zajęcia i bohaterem wieczoru był Siemiradzki. W ciągu balu prezydent miasta przedstawił go marszałkowej hr. Wodzickiej, oraz najznakomitszym damom, które otoczyły kołem mistrza, a p. Marszałkowa wraz z innemi gospodyniami balu ofiarowała mu laurowy wieniec.

Bal trwał przeszło do godz. 4 zrana, ścisk nie zostawiał zrazu miejsca do tańców, później jednak, gdy część gości rozeszła się do bufetów utworzyła się przestrzeń, gdzie 340 par mogło tańczyć mazura.

Na tem zakończyły się uroczystości krakowskie otwarcia Sukiennic oraz jubileuszu Kraszewskiego, które nie zatarte po sobie zostawią wspomnienia nietylko w ich uczestnikach a mamy nadzieję przyniosą dodatnie owoce wzmacniając wszystkich w postanowieniu pracy, której skutki uwydatniły one pod wielu względami i dadzą otuchę do wytrwałości. Spodziewamy się, że dopomogą do jasnego i trzeźwego poglądu na istotne położenie całego narodu i społeczeństwa, do którego najwyższym obowiązkiem wszystkich zastosować mądrze, roztropnie, sumiennie, poszczególne prace, aby one zlały się harmonijnie w jedną wielką całość któraby ochraniała naród od strat i klęsk a przyspożała mu sił i chwały. I dla tego pomimo świetności i pociechy jakie te uczty nam przyniosły; uie stały się one zachętą do mnożenia podobnych im, ale hasłem śpiesznego powrotu do ciągłych użytecznych zatrudnień do nieprzerwalnej pracy.

Jutro zamkniemy dział poświęcony jubileuszowi, który się wczoraj zakończył podaniem opisu darów oraz mów, które zdołamy zebrać, lub które nam łaskawie nadeszlą.

Wiadomo, że Senat akademii jakiellońskiej uchwalił nadać stopień doktora filozofii *ad honores* J. I. Kraszewskiem, a N. Pan parę dni temu uchwałę Senatu potwierdził. Rektor uniwersytetu Dr J. Dunajewski zaprosił p. Kraszewskiego do sali uniwersyteckiej, aby mu uroczyście wręczyć dyplom. Jubilata oczekiwał rektor w gronie profesorów w togach, gdy wszedł Kraszewski zaprosił go rektor, aby zajął miejsce i przemówił doń mniej więcej następnie:

Na mocy praw i przywilejów przez wielkiego króla założyciela naszego uniwersytetu nam nadanych, przez następców jego w panowaniu nad tą ziemią potwierdzonych, a przez dziś nam najmiłościwiej panującego Cesarza i Króla naszego utrzymanych, udziela ten uniwersytet stopień honorowego doktora mężom znakomitym, w uznaniu zasług przez nich w dziedzinie pracy umysłowej położonych. Prawo to, które wszystkim uniwersytetom służy, już z istoty i przeznaczenia tych zakładów naukowych wynika. Uniwersytet jest to niejako twierdza przeznaczona do pielęgnowaniu wśród murów swoich oświaty, nauki i języka narodowego. Ponieważ zaś nikt na tej ziemi sam sobą nie stoi i te twierdze nauki i cywilizacyi potrzebują pomocy poza granicami swemi. Podobnie jak dawniej wielcy monarchowie i wielcy wojownicy pasowali na rycerzy nie tylko tych, którzy pod ich okiem wzrośli i ducha rycerskiego dawali dowody, ale i mężów już osiwiałych w boju, tak też i uniwersytet nadaje stopnie nie tylko młodzieży, którą wychował i wypielęgnował, ale udziela dyplom honorowy mistrzom nauki, nie będącym z uniwersytetem dotąd w żadnym, bezpośrednim związku. Pasuje on takich mężów na rycerzy duchowych, nie dla tego, jakoby oni tego potrzebowali, ale aby dać świadectwo, że uniwersytet uznaje każdą pracę rzetelną i stara się złączyć bezpośrednim związkiem z każdym, choć po za jego granicami, podejmującym walkę o największe dobra ludzkości.

Takiego rycerza walki duchowej mamy tu przed sobą, rycerza, który „nie z roli, nie z soli, ale zrobił z tego, co go boli;“ męża, który wytrwałością i pracowitością olbrzymią, niezwykłą dzielnością umysłu, miłością języka narodowego, pierwszorzędne zajął miejsce, który nie tylko rozlicznemi pracami naukowemi zasłużył się literaturze ojczystej, ale w ciągłych sprawozdaniach do pism polskich jest pośrednikiem między cywilizacyą zachodnią a społecznością polską, pośrednikiem tem cenniejszym, że cywilizacyi polskiej, która się wiekową pracą z zachodnią cywilizacyą zrosła i tej cywilizacyi cząstkę stanowi, grożą zasady wręcz jej przeciwne da Bóg grożą naprożno. A jeżeli w ogóle wszystkie uniwersytety chętnie podobne zaszczyty oddają znakomitym mężom, zachęcając tem samem i młodzież swoją do rzetelnej i wytrwałej walki przeciw błędom i ciemnocie, to nasz uniwersytet tem większy ma obowiązek p[illegible] o znakomi-[illegible] sprawiedliwość i życzliwość najmiłościwiej nam panującego monarchy, przywróciła na ch[illegible]ę wyparty z naszych murów język narodowy, do należących mu się praw w tej starodawnej szkole jagiellońskiej. Z kilkudziesiąt katedr przemawia teraz nauka w jązyku ojczystym do młodzieży naszej, a wczorej z wysokości tronu starożytnej monarchii Habsburgów nadano nie zwykłe odznaczenie pracownikowi na niwie narodowej.

Tu zwrócił się Rektor do Jubilata i podał mu dłoń:

„Przyjm szanowny Jubilacie dłoń, którą Ci rektor imieniem uniwersytetu podaje, przyjm ją z tą serdecznością, jaką dla Ciebie uniwersytet jest przejęty, przyjm na znak łączności, jaka zachodzić powinna między uniwersytetem jagiellońskim a każdym dzielnym obrońcą języka i cywilizacyi naszej. Pozdrawiam imieniem uniwersytet tu jagiellońskiego nowego naszego doktora Józefa Ign. Kraszewskiego.

A teraz zapraszam pana dziekana wydziału filozoficznego, aby doręczył szanownemu Jubilatowi dyplom doktora tegoż wydziały.

Następnie dziekan wydziału filozoficznego Dr. Altt przemówił w krótkich, ale serdecznych słowach, na co Jubilat odpowiedział jak zawsze w wyrazach pełnych uczucia i skromności.

W wczorajszym „dodatku“ opuściliśmy mowę p. Tonnera, mianą w sobotę podczas uczty w Sukiennicach, gdyż nie chcieliśmy jej podawać w niedokładnem strezzczeniu.

„Szanowne Zgromadzenie! Uczyliśmy się w szkołach, że naród ten, którego dzieje opowiada nam historya biblijna, szczególnej doświadczał opieki Opatrzności, że kiedy mu się powodziło najgorzej, kiedy utraciwszy wolność, deptany, dręczony niewolą, szyję uginał pod jarzem nieprzyjaciela srogiego, Opatrzność obdarzała go mężami powagi wysokiej, którzy z natchnienia Boskiego odzywali się do niego słowami miłości, pocieszając go w niewoli, pokrzepiając go nadzieją, powstrzymując od rozpaczy obietnicami, że jeżeli nie zboczy z drogi prawej, zbawienie go nie minie. Szlachetnym narodem polskim, narodem Waszym, bracia Polcy Opatrzność opiekowała się w mierze jeszcze wyższej; naród polski łaski Opatrzności doświadcza i doświadczył, odkąd szczęście odwróciło od niego oblicze i rozpoczęła się pora klęsk i ucierpień narodu, który kiedyś za Piastów i Jagiellonów błyszczał sławą i potęgą. Wąm, bracia Polacy i w tej długiej i smutnej porze nigdy nie zabrakło na ludziach, którzy idąc za świętem powołaniem pełnili obowiązki wieszczów, proroków biblijnych, nad uratowaniem, nad zachowaniem, nad podniesieniem narodu gorliwie, niezmordowanie pracując każdy, w zakresie swoim, każdy środkami innemi według zdolności, według geniusza, ów śpiewem, ów pędzlem, ów dłutem, ów słowem, ale wszyscy równie świetnym przykładem, miłością i poświęceniem dla narodu i sprawy ojczystej! I zabiegi gorliwe, starania niezmordowane przyniosły owoc pożądany. Naród polski oczyszczony z wad, któremi kiedyś zgrzeszyli Ojcowie, stanął przed światem zdziwionym w sile nowej, dając dowody, że utorował sobie

drogę do lepszej przyszłości. Przyszłość ta lepsza nastąpi z pewnością i nastąpi niezwłocznie, jak kiedyś nastąpiło zbawienie narodu, o którym wyżej wspomniałem, z różnicą jednak wielką; kiedy bowiem naród biblijny po całym się rozpierzchł świecie, utraciwszy Ojczyznę, u Was bracia Polacy, inaczej będzie: wszyscy bracia Wasi, wierni synowie Ojczyzny, którzy losem nieprzyjaznym zmuszeni byli, oderwać się od ziemi ojczystej i rozprószyć się niemal po całym świecie, powrócą na jej łono wśród narodu wolnego i szczęśliwego jak na to zasłużył przez poświęcenie i liczne ofiary. Że nadejdzie chwila urzeczywistnienia życzeń tych, nie ulega wątpliwości, dowód tego świetny, tryumf, którego tu jesteśmy świadkami, gdy naród wdzięczny oddaje hołd jednemu z największych synów za pracę półwiekową; tryumf to, który inteligencya narodu święci w odbudowanych Sukiennicach, głównej to kiedyś siedzibie handlu i przemysłu za najświetniejszych czasów Rzeczy posp. polskiej.

Do urzeczywistnienia życzeń tych niemało się przyczyni, jeżeli wymowne słowa, wypowiedziane przed chwilą znajdą zastósowanie istotne i właściwe jeżeli ściśnione będą węzły łączące was z ludami, które mają wraz z Wami wspólne dążenia i wspólną sprawę. Na czele narodów tych stoi zapewne nasz naród czeski, z łona którego przybyliśmy tutaj, ażeby być świadkami, uroczystości wspaniałej, cieszyć się z Wami i powiedzieć swoim, jakiej wielkości i potęgi daliście dowody i jakiej wśród tych uroczystości doznawaliśmy przychylności Waszej. Nie zapominajcie o nas, proszę — toć z narodem naszym tyle macie łączników w historyi od samego początku, od Lecha i Czecha począwszy przez długi przeciąg czasów, kiedy znając się i utrzymując związki serdeczne, nieraz i królów wzajemnieśmy sobie dawali, wzajemnie się wspierając pomocą bratnią w doli i niedoli, aż niestety nadeszła noc ciemna, która ogarnęła was i nas, że przestaliśmy się wspierać i kochać aż nareszcie brat zapomniał o bracie i nie znał brat brata. Zeszło nam jednak znów słońce zbawienne, znowuśmy się zaczęli poznawać i przychodzić do przekonania, że wspólną mając sprawę, wspólne mając potrzeby i wspólne mając cele, powinniśmy się wspierać szczerze. Oto teraz, w tych dniach, wspólnym działaniom naszym obszerne otwiera się pole, kiedy delegaci Wasi i nasi staną w Radzie państwa, gdzie bratnie sobie ręce podawszy i wzajemnie się wspierając, niech rozpoczną działanie pożyteczne, które nie pozostanie bez skutków zbawiennych dla nas i dla was. Chodząc po starożytnym Krakusa grodzie wszędzie tu widzę świetne Piastów i Jagiellonów orły, przypominające mi najświetniejsze czasy narodów waszego i naszego. Kogóż to w powietrzu orzeł może się obawiać? I znów na ziemi, któż zastraszy lwa? Wasz jest orzeł, nasz lew — oba bieli w polu czerwonym! Jeżeli zawarty sojusz połączy orła waszego z lwem naszym, któżby już się śmiał oprzeć? Czytałem dziś nad wejściem do zamku królewskiego na górze Wawel: *Si deus nobiscum, quis contra nos.* Prawda to — lecz nie mniej też prawda: *quis contra nos Polonorum si aquila juncta erit Bohemorum leoni?*"

Odbieramy następujące sprostowanie co do szczegółów zebrania akademickiego:

„W imieniu akademickiej młodzieży czeskiej przemawiał prezes czytelni akademickiej kandydat medycyny Ant. Czyhalik a następnie kandydat praw Franc. Wyslonżil."

Rektor politechniki lwowskiej p. Zajączkowski donosi nam, że przemówienie jego do Kraszewskiego nie zostało wiernie odstenografowane i prosi nas o ogłoszenie autentycznego brzmienia. Jest ono następujące:

„Rozpowszechnieniu zasad postępowych zawdzięczają nauki i zajęcia przemysłowe swe uzacnienie i równouprawnienie z naukami i zajęciami umysłowemi. Szkoła więc politechniczna lwowska, nauk realnych uprawie poświęcona i młodzież do zawodów przemysłowych sposobiąca, składa Ci cześć i hołd jako temu, który w ciągu całego swego zawodu krzewił w społeczności naszej zasady zdrowego postępu".

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 6 października.

Wczoraj zakończyły się trwające w naszem mieście od trzech dni uroczystości. Tym, którzy im przewodniczyli a mianowicie niezmordowanemu prezydentowi Zyblikiewiczowi należy się najzupełniejsze uznanie za nadzwyczajny ład i porządek, które w nich panowały, za wyborne wzorowe urządzenie całości i wszystkich szczegułów, za rozwinięcie zmysłu organizacyjnego, za dokonanie jednem słowem dzieła przechodzącego zwykłe rozmiary w sposób nietylko poważny i godny ale nadzwyczaj praktyczny. Dodajmy jednak, że pod każdym względem uczestnicy uroczystości zachowaniem się swojem ułatwili niezmiernie dokonanie trudnego dzieła. Nie możemy nareszcie pominąć, iż co się tyczy szczegułów, urządzenie wzorowe uczty na osiemset i balu na trzy tysiące osób należało w Krakowie do zadań niemal herkulesowych i że spełnienie go jest w znacznej części zasługą p. Szlachtowskiego, któremu niech nam wolno będzie wyrazić szczerą wdzięczność miejscowych i zamiejscowych rodaków jak również komitetowi urządzającemu, za udatną całość, a mówiąc o komitecie wymienić nam wypada pp. Weigla, Rzewuskiego Walerego, Muczkowskiego, Miłaszewskiego, Gwiazdomorskiego, Kieszkowskiego, Jakubowskiego Faustyna, Schraedera a nareszcie sekretarza Rady miejskiej p. Zawiłowskiego, który najwięcej mając do czynienia w tych dniach rozwinął niezmierną czynność i uczynność. Co się zaś tyczy umieszczenia gości, to ułatwiła trudne zadanie, skoro szło blisko o jedynaście tysięcy osób, gościnność Krakowian a przedewszystkiem rodzin zamożniejszych, które otwarły swoje pałace i domy.

— Jutro odbędzie się w sali radnej o godzinie 5 odczyt Dra Juliana Ochorowicza „O pozytywizmie w mowie i życiu", na dochód pomnika Mickiewicza.

— Wczoraj wieczorem odbyła się wśród najpiękniejszej pogody procesya zwaną Różańcową od OO. Dominikanów po Rynku. Niezliczone mnóstwo pobożnych, złożone w znacznej części z przybyłych, towarzyszyło temu religijnemu obrzędowi.

— Dzisiaj wieczór przybędzie z Wiednia do Krakowa arcyksiężniczka Marya Krystyna, narzeczona króla Hiszpańskiego Alfonsa a siostra arcyksięcia Fryderyka, wraz z matką arcyksiężną Elżbietą.

— Towarzystwo myśliwskie w Warszawie ofiarowało dla uczczenia pamięci w tym roku zmarłego hr. Maurycego Potockiego, dla domu przytułku paralityków i chorych nieuleczalnych, gotowizną sumę 2190 rsr., pod warunkiem, aby zakupiono za to papiery procentowe. Fundusz ten ma tak długo się procentować, aż wzrośnie do kapitału, od którego procent wystarczyłby na utrzymanie jednego łóżka imienia ś. p. hr. Maurycego Potockiego.

— Namiestnik hr. Alfred Potocki wyjechał dziś rannym pociągiem z Krakowa do Wiednia. Udał się tam także marszałek krajowy hr. Ludwik Wodzicki.

— Na teatr polski w Poznaniu złożyli pp. M. Koskowski 25 rubli, Adam Tokarski 25 rubli.

— Na *Gwiazdkę Cieszyńską* złożył p. A. G. 50 rubli.

— Na pomnik Mickiewicza nadesłał p. K. Suchodolski 10 złr.

— Jutro w teatrze mają być przedstawieni *Konfederaci Barscy* Mickiewicza.

— Wszyscy posłowie nasi do Rady państwa opuścili dziś Kraków udając się jedni rannym drudzy popołudniowym pociągiem do Wiednia.

— Jutro w sali hotelu Saskiego odbędzie się koncert pani Friderici Jakowieckiej, znanej znakomitej śpiewaczki, ze współudziałem panny Kazimiery Maryi Sługockiej, chrzestnej córki J. I. Kraszewskiego. Koncert odbędzie się o godz. 4ej po południu, gdyż ma być obecnym Jubilat, który następnie zaproszonym został na ucztę, urządzoną na jego cześć przez tutejsze Towarzystwo Strzeleckie o godz. 7ej wieczór.

— W numerze ostatnim *Czasu* zaszła omyłka co do dziennika, w którym [illegible] był feileton p. Henryka Blumenstoka o Kraszewskim. Feileton jego pióra znajdował się w *Pressie* a nie w *N. fr. Presse*.

— P. Jan Bapt. Feintuch, architekt, krakowianin, zrobił akwarellę przedstawiającą odnowione Sukiennice. Znawcy oddają tej pracy nader pochlebne świadectwo i zwraca też ona ogólną uwagę na tutejszej wystawie. P. Feintuch nie po raz pierwszy występuje z pracą tego rodzaju, albowiem niezbyt dawno zrobił był piękną akwarelę, przedstawiającą pomnik grobowy dwóch Zygmuntów z katedry na Wawelu. Mało jest u nas artystów oddających się malarstwu architektonicznemu; cieszyć się tedy wypada, że i na tem polu wzrasta liczba zdolnych pracowników.

— Administracya dziennika naszego przyjmować będzie ofiary na Teatr poznański i na *Gwiazdkę Cieszyńską*.

— Otrzymaliśmy dziś z Paryża słynną broszurę, obecnie już w drugiem ogłoszoną wydaniu p. n. *La Russie ou la Prusse?*, której autorem ma być p. Gambetta. Przysłano ją nam z dedykacyą od autora.

— Otrzymujemy następujące pismo:

W numerze 227 *Czasu* z d. 3go października r. b. wyczytuję wzmiankę przypisującą mi wybitniejszy udział w wykonaniu części konstrukcyjnych przy odbudowie Sukiennic.

Byłem z urzędu, jako dyrektor budownictwa miejskiego, członkiem Komitetu odbudowy Sukiennic, ale niemiałem innych praw a więc i innych obowiązków jak wszyscy członkowie Komitetu, dla czego też niezasłużenie spada na mnie zaszczyt jakiejś wybitniejszej działalności, tym niezasłużeniej, że zdanie moje w Komitecie było nieraz i to bardzo często, zdaniem mniejszości, złożonej z techników, w skład Komitetu wchodzących, niemogło więc być wskazówką do wykonania służącą. Ze względu na doniosłość jaką ma przypisywany mi udział w odbudowaniu Sukiennic, udział, do którego w żaden sposób przyznać się nie mogę, upraszam Szanowną Redakcyę o umieszczenie niniejszego sprostowania w łamach swego dziennika. Mam honor pisać się Szanownej Redakcyi powolnym sługą.

Maciej Moraczewski.

— X. Dr Wincenty Smoczyński, proboszcz w Tenczynku, przesyła nam następujące pismo:

Na ogromnej przestrzeni Syberyi, równającej się rozległością całej Europie, jest tylko pięć parafij katolickich, a mianowicie w Irkucku, Nerczyńsku, Krasnojarsku, Tobolsku i Tomsku, oraz kaplica w Omsku. W czasie pożaru Irkucka w d. 3 i 5 lipca b. r. kościół katolicki stał się pastwą płomieni, tak iż z tej ubogiej choć artystycznie ozdobionej świątyni został się stos gruzów i popiołu, a tym sposobem największa obszarem parafia na kuli ziemskiej, bo granice jej Bajkał, Biegun północny i cieśnina Berynga, została pozbawioną kościoła.

Któż z katolików a zwłaszcza Polaków nie rozumie czem w tych dalekich stronach jest kościół katolicki dla katolików-Polaków a szczególniej dla zesłanych? Nędzne materyalne położenie licznej bardzo ludności tej parafii, nie pozwoli na odbudowanie rzeczonego kościoła własnym kosztem. Możeby Szanowna Redakcya w piśmie swojem raczyła przyjmować datki na ten cel, na który składam 5 złr. Ileż to osób w Galicyi, których łączą czy to własne wspomnienia z kościołem Irkuckim, czy związki z tymi co tam mieszkają! W każdym razie ofiara na ten cel będzie czynem bratniej chrześciańskiej miłości.

Tenczynek, d. 3 października 1879.

X. Dr Wincenty Smoczyński, proboszcz.

Najgoręcej popieramy powyższe wezwanie i otwieramy szpalty dla datków na cel powyższy. Kościół w Irkucku był dla wygnańców polskich na Syberyi jedynem miejscem pociech religijnych. Dziś już na olbrzymiej tej przestrzeni niema jednej świątyni, w którejby mogli pokrzepić ducha i wznieść się modlitwą do ojczyzny. Proboszcz z Irkucka przesłał do dzienników warszawskich list, w którym prosi o składki. Rząd rosyjski pozwolił na ich zbieranie. Pragniemy, aby i kraj nasz wziął udział w ofiarach, które już się rozpoczęły w Warszawie.

TEATR. We wtorek d. 7 października: Dwa akta dramatu, napisane po francusku przez Adama Mickiewicza, przełożył wierszem Tomasz Olizarowski: *Konfederaci Barscy.* — Początek o godz. 7ej.

— Dnia 3 i 4 października przeważnie pochmurno; d. 4 termometr od 7·6 doszedł do 16·5, zaś d. 5go od 5·4 doszedł do 14·2 C. Barometr stoi ciągle wysoko; rano o godz. 7ej d. 7 paźdz. stan jego był 750·8 millim., termometru 8·2 C. Wiatr zachodni.

— We wtorek d. 7 paźdz. [illegible] ŚŚ. Justyny p. i [illegible]

Wiadomości bibliograficzne.

Dzisiejszy numer *Echa* cały jest poświęcony J. I. Kraszewskiemu. Treść jego stanowi: J. I. Kraszewski; W albumie p. Henryetty, wiersz przez J. I. Kraszewskiego; Łza w niebie, fantazya J. I. Kraszewskiego; Kantata ułożona przez Adama Asnyka na cześć jubileuszu J. I. Kraszewskiego; Program uroczystości jubileuszowej; Krótki przewodnik po Krakowie wraz z afiszami na przedstawienia; Drobne wiadomości.

Zeszyt 4ty *Przeglądu Polskiego* zawiera: Z Wilna (dokończenie), przez Stanisława Tarnowskiego; Górny Szlązk pod względem obyczajów, języka i usposobienia ludności (dokończenie), przez B. Kalickiego i A. Hytrka; Sofoklesa Edyp Król, przez Wojciecha Dzieduszyckiego; Szkice z podróży do południowej Afryki, odbytej w latach 1875—1877. VI. Góry Outenikwa i lasy Knysny (c. d.), przez Antoniego Rehmana; Przegląd polityczny, przez Al. Szukiewicza.

— Nr. 40 *Przeglądu Lekarskiego* zawiera: Adamkiewicza (w Berlinie): Przypadek porażenia opuszkowego; prof. Nawrockiego (w Warszawie): Trucizny pot wywołujące (dok.); Ocenę dzieła Rothego (w Warszawie) o psychopatologii sądowej: Sprawozdanie z prac obcych; prof. Oettingera: Zbiór pism hippokratowy w świetle krytyki nowoczesnej (dok.); E. Sawickiego (we Lwowie): Listy z podróży i z praktyki (c. d.); Warschauera: List z Baden-Baden; Wiadomości statystyczne, ogólnolekarskie i bieżące.

Przyjechali do Krakowa od 2 do 3 października.

HOTEL VICTORIA. St. Borkiewicz z Mierznic; Dr K. Benni z Warszawy; G. Rakowski z Kongresówki; G. Unger z Warszawy; K. Horomański z Podola; J. hr. Jabłonowski ze Lwowa; P. Komorowicz z Podola; Z. Hołowiński ze Lwowa; W. Sokolnicki z Wołynia; A. Zaręba Cielecki ze Lwowa; H. Małecki, A. Olszewski z Radomia.

NADESŁANE.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Berlin 4 października. Minister państwowy Bülow powrócił po półrocznym urlopie udzielonym dla poratowania zdrowia.

Paryż 4 października. Cesarzowa Rosyjska oczekiwaną jest w Cannes dopiero 9 b. m., w przejeździe wstąpi do Belfortu.

Rzym 4 października. *Diritto* donosi: Niemiecki poseł bar. Keudell przybył tu dziś i miał z jeneralnym sekretarzem ministerium spraw zagranicznych Maffei długą i serdeczną rozmowę.

Londyn 4 października. Rada gabinetowa zbierze się dopiero w poniedziałek.

Bukareszt 4go października. Sprawozdanie komisyi wybranej z sekcyi nad rewizyą konstytucyi, zostało dziś przedłożone prezesowi Izby. Sprawozdanie wprowadza nieznaczące zmiany, które nie naruszają wcale istoty przedłożenia rządowego.

Belgrad 4 października. Książę wraz z swą małżonką i następcą tronu po nieobecności jedenastu miesięcy przybył tutaj, przyjmowany przez ludność z zapałem. Wszyscy ministrowie, senatorowie, rada gminna *in corpore*, korpus oficerów i wszyscy dygnitarze wyjechali naprzeciw księcia do Bolec.

Jutro pierwsze posiedzenie Izby deputowanych wiedeńskiéj Rady państwa. Liczni jéj członkowie przybyli do Wiednia, a dziś wszystkich się tam już spodziewają. Na wczoraj zapowiedziany był [illegible] czeskich, którzy w porę chcą poczynić przygotowania do ukonstytuowania się klubu czeskiego, a zarazem ostatecznie porozumieć się co do zastrzeżenia prawnego, które jeśli ma by wniesionem, to musi być wniesionem jutro przed składaniem ślubowania. Czy deputowani morawscy zechcą tym razem złożyć także osobne ze swéj strony zastrzeżenie, jak to w swoim czasie uczynili, dotychczas nie wiadomo. Co do wyboru wiceprezesa Izby, twierdzi *Presse* dzisiaj, że wybór hr. Coronini jest zapewnionym, gdyż nietylko członkowie prawicy, ale także wiernokonstytucyjni mają za nim głosować. Wybór wiceprezesów da prawdopodobnie powód do żywéj walki.

O ile dotąd przewidzieć można rezultat prawyborów w Prusach, partya national liberalna mało ma szans utrzymania dawnéj swéj większości. Największą klęską dla nich jest, że w miejscach, w których dotąd obierano jéj koryfeuszów, np. Laskera, opinia przy prawyborach wyraźnie przeciwko dążnościom téj partyi się objawiła. Wybory deputowanych przez prawyborców odbędą się jutro d. 7 b. m.

W czasie manewrów wojskowych francuskich w Laon wzniósł na bankiecie zakończającym ćwiczenia wojskowe jenerał holenderski Pfeifer toast na pomyślność Francyi z dodatkiem, że pokojowe, oględne a bezinteresowne występowanie Francyi we wszystkich kwestyach europejskich zjednały jéj sympatyę i zaufanie wszystkich małych państw, które ją za strażnicę równowagi europejskiéj uważają. Toast ten nie zrobi zapewne zbyt przyjemnego wrażenia w Berlinie.

Zwraca na siebie uwagę publiczną jednoczesne pojawienie się w Liwadyi kilku delegowanych z księstw półwyspu bałkańskiego. Oprócz serbskiego jenerała Proticza bawiącego tu w misyi tajemniéj, przybył tu jeszcze w tych dniach bułgarski minister wojny jenerał Parenzow. O posłannictwie jenerała Parenzowa różne obiegają wersye. Jedni utrzymują, że pozostaje w związku z zamierzoną reorganizacyą armii bułgarskiéj, inni nadmieniają, że jenerał stara się o zakupno pewnéj części broni zdobytéj na Turkach, najpodobniejszą jednak jest wersya, że podróż jego odnosi się głównie do wytknięcia etap drogi wojskowéj tureckiéj przez Bułgaryę. Jak wiadomo kongres berliński zastrzegł dla Turcyi drogę wojskową komunikacyjną między Tracyą a Wilajetem Kossowskim przez tę część Bułgaryi, w któréj leży Zofia. Członkowie tureccy w komisyi uregulowania granic domagają się teraz wytknięcia etap téj linii, poprowadziciby ją pragnęli od Filipopola przez wąwóz leżący na południe Zofii, Bułgarzy zaś życzą sobie, ażeby linia ta albo zupełnie zaniechaną została, albo poprowadzoną była nad samą południową granicą Bułgaryi, gdzie nietylko droga jest niedogodna, ale i komunikacya tak okalająca Bułgaryę, że Turcy i przez swoje terytoryum idąc kołem, nie mieliby o wiele dłuższéj drogi.

Ostatnie telegramy „Czasu."

Wiedeń 5 października. Na konstantynopolitańskiej konferencyi do sprawy greckiej, złożyli obustronnie wnioski komisarze tureccy i greccy w przedmiocie trzynastego protokółu berlińskiego kongresu. W końcu greccy komisarze przyjęli wnioski tureckie *ad referendum.*

Petersburg 5 października. *Nowoje Wremia* donosi, że ministerstwo skarbu zamierza w r. 1880 wybić monety złotéj i srebrnéj za 27,712,000 rubli, z których 900,000 imperyałami a 19,500,000 półimperyałami; tak więc 20,400,000 rubli monety złotéj, a 7,000,000 monety srebrnéj.

Bukarest 5 października. Książe bułgarski opuścił wczoraj Bukarest, towarzyszył mu do Dżurdżewa książę rumuński.

Kursa. — Wiedeń 6 października, g. 2 m. 30 po poł. Renta papierowa 67·95. — Renta srebrna 69·20. — Renta złota 80·75. — Losy z r. 1869 126·25. — Akcye Banku Narodowego 839·—. — Akcye kredytowe 267·30. — Londyn 116·85. — Srebro —·—. — Napoleony 9·29. — Lombardy 83·—. — Losy z roku 1864 158·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 242·50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej [illegible]. — Akcye kolei węg. półn.-wschod. 128·50. — Anglo-Bank 136·—. Obligacye indemn. galic. 94·25. — Losy prem. węgierske 103·—. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 113·50. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 131·—. 6% Listy zast. hipoteczne 97·—. — Marki 57·60. Ruble 123·25. — 6% Listy zasta. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 93·—.

Usposobienie giełdy: słabsze.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi Kupieckiej.

Kraków 6 Paździer.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	121 75	122 —
Rubel srebrny okrągły	1 63	1 75
Marki niemieckie za 100 marek	57 —	58 —
Dukat ważny	5 50	5 62
20 frankówka	9 26	9 42
Imperyał ważny	9 46	9 66
Srebro austryackie za 100 złr.	99 75	100 25
Kupony sreb. płatne	99 —	100 —

Listy zastawne i obligi.

	płacą	żądają
5% pożyczka krajowa galicyjska	94 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	93 50	95 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	84 75	— —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	91 50	93 25
5% listy „ banku hipot.	96 25	97 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	98 —	— —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	93 —	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	91 —	94 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	95 —	98 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	96 —	99 —
Prioritety banku gal. dla h. i prz. w Krak. (100%)	— —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I [za 100 rubli]	98 —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II [„ 100 rubli]	98 —	— —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	97 —	99 —
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	85 75	87 75

(we Lwowie zal 100 złr. w. a. — Oprócz bież. kuponu obliczające się każdom. w miarę terminu płatn. — rub. i kop.)

Akcye kolejowe i bankowe.

	płacą	żądają
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	239 50	245 50
„ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	136 —	139 50
„ banku hipot. we Lwowie (ex Dyw.) „ 200	260 —	— —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —

Losy krajowe.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	19 —	20 75
Losy miasta Stanisławowa	24 50	— —

Wiedeń 3 Paździer.

Obligi długu państwa.

	płacą	żądają
4½% Renta papierowa	68 0	68 10
4½% „ srebrna	69 20	69 35
4% „ złota	80 90	81 05
½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	121 50	122 —
4% Losy z roku 1860 po 500 złr.	126 60	127 —
4% „ „ 1860 „ 100 złr.	128 50	129 —
„ „ 1864 „ 100 złr.	158 —	158 25
„ „ 1864 „ 50 złr.	157 —	157 50
Losy Comm-Renten	27 —	28

Obligi indemnizacyjne.

	płacą	żądają
Czeskie . . . 10% podat.	102 75	103 50
Bukowińskie „ „	92 50	93 50
Galicyjskie „ „	94 30	94 80
Morawskie „ „	103 50	108 75
Niższo-austryackie „ „	104 75	105 25
Wyższo-austryackie „ „	101 75	102 25
Szlązkie „ „	98 50	— —
Styryjskie „ „	99 75	100 50
Siedmiogrodzkie 7% „	86 60	87 —
Węgierskie „ „	89 80	90 25
Węgier. z klauz. 1867 „	87 50	88 —
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	112 80	113 —
6% Renta węgierska złota	95 45	95 60
4½% „ „ „ (za Ostbahn)	72 80	73 1

Akcye bankowe.

	płacą	żądają
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	135 80	136 —
Boden-Credit węgierskie . 140 złr.	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	209 —	211 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	268 50	268 75
„ „ węgierskie . 200 „	256 75	257 —
Depositen-Bank . 200 „	198 —	200 —
Escompt-Gesell. niż. austr. . 500 „	800 —	805 —
Gal. Banku hipotecznego . 200 „	— —	— —
„ dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	840 —	843 —
Real-Credit-Bank . 200 „	71 —	— —
Unionbank . 100 „	93 80	94 10
Verkehrsbank ogólny . 140 „	113 25	113 75
Wied. Bankverein . 100 „	139 15	139 50
„ Lombard- & Es.-Bank 100 „	— —	— —

Akcye kolei.

	płacą	żądają
Albrechta . 200 złr. bez %	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	137 25	137 7
Aussig Töplitz . 210 „ „	390 —	395 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 „ „	590 —	591 —
Elżbiety . 210 „ 5%	175 25	175 50
Linz-Budweis . 200 „ „	159 —	160 —
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	145 —	145 50
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2253	2257
Franciszka Józefa . 200 „ „	147 0	148 —
Gal. Karola Ludwika . 210 „ 5%	241 25	241 50
Koszycko-Oderberg. . 200 „ „	113 25	113 75
Lwowsko-Czern.-Jassy 200 „ „	137 —	137 5
Nordwest austr. . 200 „ „	130 7	131 5
„ „ Lit. B. 200 „ bez %	72 —	72 2
Rudolfa . 200 „ „	135 50	136 —
Siedmiogrodzkie I . 200 „ „	107 —	107 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ „	266 —	266 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	81 25	81 75
Süd-nord. Verb. (Par.) 200 „ „	99 50	100 —
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	206 50	207 —
Tramway Wiedeń. . 170 „ „	203 25	203 75
„ nowe 70 „ „	— —	— —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	109 75	110 —
„ Nord-Ost . 200 „ „	128 50	129 —
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	127 25	128 —

Akcye różnych przedsiębiorstw.

	płacą	żądają
Gasgesell. ogól. austr. 200 złr. 6%	— —	— —
Gas-Industrie Wied. . 90 „ „	99 —	100 —
Liesing. browaru . . 100 „ „	45 —	46 —

Listy zastawne.

	płacą	żądają
5½% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	93 —	— —
5% Boden Kredit allg. złotem płatne	116 50	117 —
5% „ „ papier. 33 lat	100 25	100 50
6% Bukow. Kasy Oszczędności	— —	— —
6% Towa. kred. krakowskiego 18 lat	96 75	— —
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	97 —	— —
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	93 —	— —
5½% „ „ złote . 36 lat	94 —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziemsk.	82 25	— —
5% Gal. Tow. kred. ziemsk.	91 75	92 50
5% „ „ nowe 37 lat	91 75	92 10
6% „ Bank. Hipot. lwow.	97 —	97 40
6% „ „ Włość.	99 —	100
5½% Hipot. Morawskie . 36 lat	— —	— —
5% Bank. austr. węg. (National.) mon. k.	— —	— —
5% „ „ „ na w. a.	100 95	101 10
5% Szlązko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	97 —	97 50
5½% Real-Creditbank . 36½ lat	95 —	— —
5½% Styryjsk. Kasy Oszczed.	101 50	— —
5½% Węg. ogól. Bod. Kred. . 34 lat	88 —	— —
5½% „ Boden Credit-Institut	— —	97 50

Priorytety kolei.

	płacą	żądają
Albrechta . 200 złr. 5%	78 50	78 75
Alföld-Fiume . 200 „ „	84 —	84 2
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	82 75	83 25
Donau-Dampfsch. . 300 „ „	— —	— —
„ „ 100 i 200 „ 6%	106 —	106 50
„ „ złotem . 200 „ 5%	— —	— —
Dux-Bodenb. Em. 1871 . 150 „ bez %	— —	— —
Elżbiety . 100 „ 4½%	95 80	96 30
„ Em. 1862 . 300 „ „	95 50	96 —
„ Linz-Budweis . 200 „ 5%	95 50	95 75
„ Em. 1870 . 200 „ „	93 80	94 10
„ „ 1872 . 200 „ „	96 50	97 -
„ Salzb.-Tyr. 1878 200 „ „	93 50	93 75
Eperies-Tarn. węg. węgl. 300 „ 5%	79 50	80 —
Ferdyn.-Nordb. w. kon. . 4½%	104 75	105 —
„ „ wal. austr. . „	99 50	100 50
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	105 —	105 50
„ poż. 14 milion. 1872 . „	107 75	— —
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	108 75	104 25
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	96 80	96 50
„ Em. 1878 . 200 „ „	98 25	— —
Fünfkirchen-Bárcser . 200 „ „	91 —	92 —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	103 —	103 50
„ II „ 1867 300 „ „	101 —	101 50
„ III „ 1871 300 „ „	100 25	100 75
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Glognitzerbahn na mon. kon. . 4½%	98 —	— —
Koszycko-Oderb. . 200 złr. 5%	80 85	81 2
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	84 40	84 60
„ II „ 1867 300 „ 5%	86 —	86 50
„ III „ 1868 300 „ „	79 75	80 25
„ IV „ 1872 300 „ „	76 —	76 50
Morawskiej Gränzbahn . 200 „ „	73 —	73 25
Neuburg Mariazell . 200 „ „	70 50	— —
Nordwestb. austr. . 200 „ „	96 50	96 80
„ „ Lit B. . 200 „ „	91 —	91 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	109 50
Pragsko-Dux . 150 „ bez %	— —	— —
„ Em. 1872 . 150 „ „	— —	— —
Rudolfa . 300 „ 5%	86 50	87 -
„ Em. 1869 . 300 „ „	85 90	86 20
„ Em. 1872 . 300 „ „	85 90	86 20
„ Salzkam. gut. zł. 200 „ „	102 50	103 50
Siedmiogrodzkiej I . 200 „ „	74 25	78 50
Staatseisenbahn fr. 500 . 3%	167 —	168 —
„ Em. 1874 500 .	163	165 —
„ Em. I . 200 „ 5%	— —	— —
„ Em. II 1874 . 200 „ „	— —	— —
Südbahn (Lombardy . 500 fr. 3%	120 50	121 -
„ . 200 złr. 5%	120 —	121 —
Südnordd. Verbind. . 100 „ 4½%	91 50	— —
„ II Em. . „ 5%	91 25	— —
„ III „ . „ „	82 50	— —
„ Em. 1875 „ „	— —	— —
Theissb.-Gesell. . „ „	96 —	96 75
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	76 —	76 25
„ II Em. 200 „ „	73 —	73 50
„ Nordost . 300 „ „	77 —	77 2
„ „ złotem . 200 „ „	90 75	91 —
„ Westbahn . 200 „ „	78 —	— -
„ „ Em. 1874 200 „ „	77 50	78 —

Losy.

	płacą	żądają
5% Donau-Regul. . złr. 100	109	109 50
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	113 90	114 10
„ Węgierskie . „ 100	103 25	103 50
3% „ Tureckie . fr. 400	21 20	21 60
Kredytowe . złr. 100	168 —	169 -
Clary . „ 42	36 50	37 —
4% Donau-Dampfsch. . złr. 105	103 —	104 —
Innsbruku . „ 20	24 40	24 90
Keglewicha . „ 10½	16 50	17 —
Krakowskie . „ 20	19 —	19 25
Ofner (miasta Budy) . „ 40	36 25	36 75
Palffy . „ 42	34 75	35 25
Rudolfa . „ 10½	— —	— —
Salma . „ 42	46 75	47 25
Salzburgskie . „ 20	21 —	21 25
St. Genois . „ 42	38 50	39 —
Stanisławowskie . „ 20	24 75	25 25
4½% Tryesteńskie . „ 105	119 —	120 —
4% „ . „ 50	61 —	63 —
Waldsteina . „ 21	30 50	31 25
Windischgrätza . „ 21	39 —	39 25

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty ważne	5 58	5 59
20 frankówki	9 30	9 31
Imperyały rosyjskie	9 60	9 61
Funty szterl. angielskie	11 73	11 75
Listy tureckie złote	10 63	10 65
Srebro za 100 złr.	— —	— —
Kupony srebrne za 100 złr.	— —	— —
Marki niemieckie za 100 marek	57 60	57 65
Ruble papierowy za 100	123 —	123 25

Lwów 3 Paździer.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	266 —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	91 90	92 80
4% „ „ „ „	85 50	86 50
5% „ „ „ 37-letnie	91 90	92 80
6% „ „ Banku hipot. gal.	96 70	97 65
6% „ „ „ włościań. gal.	98 50	100 50
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	93 90	94 90
6% „ pożyczki krajowej	95 50	97 50
Rubel rosyjski papierowy	1 21	1 23
Srebro austryackie	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

Warszawa 1 Paździer.

	rub. kop.	rub. kop.
4% Listy zastawne I seryi	— —	— —
4% „ „ II „	— —	100 —
kupon	—	108
5% „ „ nowe 1869 r.	— —	97 90
kupon	—	- 137
4% Listy likwidacyjne	— —	86 90
kupon	—	—133
Akcye kolei Warszaw.-Wied.	— —	— —
„ „ Bygdoskiej	— —	— —
5% Losy Pożyczki prem. ros. 1864	— —	— —
5% „ „ „ 1866	— -	— -

Wyszedł PRZEWODNIK po KRAKOWIE illustrowana książeczka jubileuszowa, z planem Grobów Królewskich na Wawelu.
Cena **10** centów. **Wydanie Drukarni „Czasu."** **Do nabycia we wszystkich księgarniach.** Cena **10** centów.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy obecnością swoją w kościele, a zwłaszcza tym, którzy urządzeniem nabożeństwa żałobnego uczcić raczyli pamięć zmarłego Władysława Tarnowskiego, serdeczne podziękowanie składają (2625)

obecni w Krakowie krewni.

Następujące dzieła są do zbycia po bardzo umiarkowanej cenie
w biurze nauczycielskiem H. Nowoleckiej
ulica Gołębia niższa L. 183:

1) Historya konia w 3ch tomach wraz z atlasem 100 rycin obejmującym, przez hr. Czapskiego. 2) Album złożone z 43 fotografij, format in 4o, przedstawiające widoki i znaczniejsze gmachy w Petersburgu. 3) Takież album z 26 fotografiami, przedstawiającemi widoki i znaczniejsze gmachy w Moskwie. 4) „Przyjaciel dzieci", pismo tygodniowe illustrowane, wychodzące w Warszawie, pierwsze 4 roczniki od 1861 do 1864 bardzo pięknie oprawne. 5) „Czytelnia Niedzielna", pismo tygodniowe, wychodzące w Warszawie, 5 pierwszych roczników od 1856—1860. (Oba te pisma dziś już rzadkości bibliograficzne). 6) „Zorza", pismo tygodniowe dla ludu, wychodzące w Warszawie, 4 pierwsze roczniki. 7) ***Różne dzienniki i broszury polityczne,*** wychodzące we Francyi, w Londynie itp., tyczące się spraw Polski, mianowicie z epoki 1861—1865 r. (2597-1-)

Nakładem Księgarni Polskiej we Lwowie
wyszły z druku
Teofila Merunowicza

ŻYDZI
czyli
Kwestya Żydowska w Galicyi.

Treść: Cel praktyczny rozpraw nad kwestyą żydowską. — Kwestya żydowska w Niemczech Anglii, Francyi Rumunii; „Alliance Israélite". — Statystyka żydów. — Żydowscy finansiści. — Dziennikarstwo żydowskie; żydzi w parlamentach. — Konstytucyjne przywileje żydów w Austryi. — O żydowskich szacherkach rekrutacyjnych. — Małżeństwa żydowskie. — Fiskalne przywileje kapitałów w porównaniu z rolnictwem. — O handlu żydowskim — Karczmy i ich arendarze. — Nieprawdą jest jakoby żydzi panowali nad światem. — Reformę żydów zacznijmy od zreformowania siebie! (2595-1-12)

Cena złr. 1·50, z przesyłką pod opaską rekomendowaną złr. 1·70.

Wyprzedaż
pozostałych z uroczystości
Kraszewskiego

szkła, serwisów, wazonów, kwiatów itd. itd. po **zadziwiająco tanich cenach.** (2600-1-3)

Miejsce sprzedaży **w Sukiennicach** wprost ulicy Szewskiej.

Karetka do zaprzęgu jednego konia, w dobrym stanie, jest zaraz **tanio** do sprzedania. Ulica Smoleńsk Nr. 50 w Krakowie. (2366-3 3)

Przeciw
cierpieniom płuc i suchotom

polecone są jako najskuteczniejsze środki przez więcej niż 5000 lekarzy i bardzo licznych uzdrowionych pacyentów od 30 lat świetnie uznane wyroby słodowe c. k. nadwornego dostawcy **Jana Hoffa** w Wiednin, Graben, Bräunerstrasse 8. piwo zdrowia wyciągu słodowego, czekoladę słodową i cukierki słodowe. **Środek szczególnej wartości do wyleczenia słabości piersiowych wszelkiego rodzaju i suchot jest Hoffa wyciąg słodowy. Wyleczyłem nim moją córkę 22 letnią cierpiącą na owrzodzenie płuc. Ciągłe używanie wyciągu słodowego wraz z czekoladą słodową i cukierków piersiowych słodowych zmniejszyło widocznie chorobliwe objawy i sprawiło zupełne wyzdrowienie**

Dr. Sporer,
c. k. gubernialny radca w Abbazii.

Nauen. Z polecenia naszego lekarza domowego dla małej rekonwalescentki o nadesłanie 2 funtów czekolady słodowej i 1 funta cukierków słodowych.

Röhmer, k. urzędnik telegrafowy.

(Prawdziwe Hoffa cukierki słodowe są w niebieskim papierze.)

Odprzedający otrzymują rabat.

Skład utrzymują **w Krakowie**: pp. K. Czerniecki, W. Fenz, J. Jasiga, St. Markiewicz, W. Redyk E. Stockmar, J. Trauczyński, K. Wiszniewski; w **Tarnowie** p. E. Rank; w **Rzeszowie** p. J. Schaitter i Spółka. (2433 1 8)

Wczoraj na balu w Sukiennicach prawdopodobnie w salach górnych

zgubiono zegarek srebrny

na czarnym sznurku.

Łaskawy znalazca raczy ten zegarek przesłać, dla wręczenia właścicielowi, do naczelnika Straży ogniowej krakowskiej *Wgo Eminowicza.*

Medale srebrne Kraszewskiego

po złr. 3
są do nabycia u
W. Głowackiego
przy ulicy Grodzkiej w Krakowie.

Medale tegoż samego stempla, bite z cyny angielskiej (Britania) są po cenie 50 centów. Przesyłki odwrotną pocztą na żądanie przesyłam. (2602 1-3)

Odwołanie licytacyi.

Wypisana ogłoszeniem Zwierzchności gminnej w Dobczycach z dnia 30 września 1879 r. L. 455, na dzień 16 października 1879 r. licytacya celem wydzierżawienia prawa propinacyi w mieście Dobczycach, na czas od 1 listopada 1879 r. do 31 grudnia 1882 r., odwołuje się.

Zwierzchność gminna
Dobczyce d. 2 października 1879 r.

NOWY WYNALAZEK
PARFm IXORA BREONI
PARFUMERIA IXORA BREONI
ED. PINAUD

Mydło	à l'IXORA
Essencya dla chustek	à l'IXORA
Woda tualetowa	à l'IXORA
Pomada	à l'IXORA
Olejek	à l'IXORA
Puder ryżowy	à l'IXORA
Kosmetyk	à l'IXORA

37, Boulevard de Strasbourg, 37.
(2417-1)

Niezawodny środek

na wytępienie myszy polnych, które w tym roku w nadzwyczajnej ilości nawiedziły pola i niszczą zasiewy zimowe, dostać można **w aptece „pod Gwiazdą" Konstantego Mizerskiego w Krakowie.** (2510-3-)

Apteka pod „Złotą Głową"
Antoniego Dylskiego
w Krakowie (w rynku przy wejściu w ulicę Grodzką na lewo pod Nr. 52),
utrzymuje na składzie:

Najpiękniejsze ***paryskie parfumy, mydełka*** i ***pudry*** „Ixora" Pinaud, ***pomadę*** Dupuytren i wiele innych.
Balsam długiego życia ***Dr. Rosa*** leczy natychmiast słabości żołądka.
Eau de Carmes najdzielniejszy środek przeciw kurczom żołądka i cholerze.
Sylphium cyrenaicum nowy najdzielniejszy środek przeciw wszelkim cierpieniom piersiowym, a nawet suchotom.
Quina Laroche wino francuskie chinowe, używane z dobrym skutkiem w słabościach żołądkowych, wzmacnia osłabienia i przywraca apetyt.
Phosphat de fer Leras, środek stwierdzony przez najsławniejszych lekarzy, zawsze z dobrym skutkiem używany w bladaczkach, kaszlach zastarzałych, słabościach kobiecych itd.
Pigułki i ***wstrzykiwania Matico,*** używane z niezawodnym skutkiem w słabościach męskich.
Woda żelazista Strouvego zalecana przez wszystkich lekarzy, zastępuje w zupełności wszelkie wyroby żelaziste, a przytem tania.
Sławne i powszechnie znane środki ***Dr. Airy,*** używane prawie we wszystkich słabościach.
Wszelkie ***wyroby toaletowe z gliceryny Sarga*** w Wiedniu.
Wyroby słodowe Jana Hoffa w Wiedniu, używane z bardzo dobrym skutkiem w słabościach piersiowych.
Wszelkie ***wyroby Poppa, Boutimarda i Pelletiera,*** jakoto: woda do ust, pasta i proszek do zębów, szczoteczki kauczukowe bardzo trwałe, nie niszczące wcale glazury zębów.
Wszelkie ***wyroby smołowe Guyota i Bergera,*** używane w cierpieniach piersiowych i innych słabościach.
Wszystkie ***wyroby J. Kwizdy z Korneuburga*** używane w chorobach koni bydła i psów.
Proszek zamorski Andela najpewniejszy środek na wytępienie wszelkich owadów.
Bandaże wszelkiego rodzaju, ***wyroby kauczukowe;*** poleca zarazem ***wodę kolońską*** i ***wodę do ust z kwasem salicylowym*** własnego wyrobu, oraz bardzo wiele innych środków krajowych jakoteż i zagranicznych. (2513-4-)

Bohaterowie polscy.

Czując potrzebę przypomnienia mężom, którzy wsławili przeszłość naszą, podjęliśmy z artystą-malarzem p. ***Juliuszem Kossakiem*** wydawnictwo w druku kolorowym naszych bohaterów, z tych w pierwszej seryi, na ukończeniu będącej pojawią się: (2584-3-3)

Stefan Czarniecki, Jan Sobieski, Tadeusz Kościuszko i ks. Józef Poniatowski.

Opierając się na świetnem powodzeniu, jakiego doznały już poprzednio tego rodzaju prace p. Juliusza Kossaka, pozyskaliśmy Tegoż współudział w wydawnictwie powyżej wspomnianych

portretów na koniach.

Zapraszamy Szanowną Publiczność do licznych zamówień, które przyjmujemy w naszym składzie głównym, jak również w Towarzystwie Sztuk pięknych, w księgarniach i handlach papierów w Krakowie, gdzie oraz o warunkach nabycia dowiedzieć się można.

KUTRZEBA i MURCZYŃSKI
w Krakowie.

A. Sulkowski
w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 82,
utrzymuje
wielki skład zegarków
genewskich, **zegarów** francuskich i wiedeńskich, i takowe sprzedaje po bardzo umiarkowanych cenach, z poręczeniem dwuletniem.

Również podejmuje się reparacyj i takowe uskutecznia w krótkim czasie z roczną gwarancyą. (2575-3-)

---

25 złr. nagrody

temu, który wskaże podpisanemu lokal handlowy do najęcia w Krakowie w Rynku głównym przy linii A. B.

Oferty należy adresować: „Fritz Pringsheim, WIEN, Plankergasse Nr. 4." (2528-2-2)

Pierniki salonowe!

w paczkach po 40 c. i po 30 c. — Placek królewki przekładany 1 złr. 50 c.— Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 c. i 75 c. — Całusków 30 za 25 c. — Grymasików paczka za 20 c.

W FABRYCE PIERNIKÓW
K. Molęckiego
w KRAKOWIE przy ulicy Brackiej pod Nr. 158. (2479-7-8)

KRAKOWSKI HOTEL

pod L. 87 na Podwalu, w najpiękniejszej części miasta przy plantach położony, w którym łazienki parowe i wanienne się znajdują, **jest zaraz z wolnej ręki,** z wykluczeniem pośrednictwa, **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość u właściciela na miejscu Nr. 1. (2385-3-)

Dyrekcya Towarzystwa Zaliczkowego w Krakowie

„Spółki zarejestrowanej z nieograniczoną odpowiedzialnością"

przy ulicy św. Jana pod Nr. 305 urzędująca,

zawiadamia ... interesowane, że

a) ...

b) przyjmuje od Członków Towarzystwa, jakoteż od korporacyj, stowarzyszeń i innych osób prywatnych, nie należących do Towarzystwa wszelkie wkładki w gotówce na rachunek bieżący jako oszczędność i na takowe wydaje książeczki wkładkowe. Od kwot złożonych oblicza procent od daty ich ulokowania aż do daty podniesienia, a mianowicie:
1) z trzechmiesięcznem wypowiedzeniem **siedm** od sta rocznie,
2) z krótszem wypowiedzeniem **sześć** od sta rocznie.

Kasa Towarzystwa zwraca wkładki:

od d. 29 listopada 1877 r. na sześć procent lokowane, a mianowicie:

	do 200 złr. w. a.				bez wypowiedzenia,	
od	200 złr.	do	500 złr.	za	10-dniowem	wypowiedzeniem,
„	500 „	„	1,000 „	„	15 „	„
„	1,000 „	„	2,000 „	„	30 „	„
„	2,000 „	„	3,000 „	„	40 „	„
„	3,000 „	„	6,000 „	„	60 „	„
„	6,000 „	„	10,000 „	„	75 „	„

i tak dalej stosownie do wysokości złożonych kwot.

Kraków dnia 26 września 1879 r. (2507-3-9)

Dyrektorowie:
Józef Kiciński. Adam Bróg Miłaszewski. Władysław Rozwadowski.

ROB BOYVEAU LAFFECTEUR

Upoważniony we Francyi, Belgii, Austryi i Rossyi

Rob jest Sirop czyszczący krew składu czysto roślinnego, którego skuteczność sprawdzona od wieku (1778). Działa bardzo skutecznie przeciw *wyrzutom naskórnym, liszajom, skrofułom, strupom, wrzodom, zawałom i gruczołom, zakażeniom krwi i chorobom zaraźliwym nowym i zastarzałym.*

Podpis własnoręczny Dra Giraudeau-de-Saint-Gervais daje rękojmię prawdziwości.
Skład główny w Paryżu, ulica RICHER, 12.

[1738-19 24]

W Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka — we Lwowie u p. Krzyżanowskiego — w Czerniowcach u p. Golichowskiego.

RZETELNIE! ŻADNE OSZUSTWO!

Wskutek wypadku śmierci i podziału spadku zmuszeni jesteśmy naszą
fabrykę wyrobów z chińskiego srebra
zupełnie wysprzedać i oddać nasze olbrzymie zapasy wspaniałych wyrobów z chińskiego srebra za połowę ceny fabrycznej. Obszerne cenniki na żądanie opłatnie.

50% zniżone ceny!

	dawniej	teraz		dawniej	teraz
6 łyżeczek do kawy	złr. 3·50	złr. 1·80	6 sztućców	złr. 5·—	złr. 2·70
6 łyżek	„ 6·50	„ 3·—	1 chochla	„ 5·—	„ 2·50
6 noży	„ 6·50	„ 3·—	1 chochelka	„ 3·50	„ 1·50
6 widelców	„ 6·50	„ 3·—	1 szczypczyki do cukru	„ 2·20	„ 1·—
6 widelców na wety	„ 6·—	„ 2·70	1 maselniczka	„ 5·—	„ 2·50
6 nożyków na wety	„ 6·	„ 2·70	1 para lichtarzy 9"	„ 8·—	„ —·4

najnowsze spinki do mankietów z maszynką po **1** złr., tytonierka złr. **2·20.**

Zwraca się uwagę Szan. Publiczności, że towary nasze nie są z t. k. zwan. Britannia srebra, które nie są niczem innem, tylko cynowaną blachą, lecz z najlepszego srebrnego platerowanego metalu, bardzo pięknego, nie dającego się odróżnić od prawdziwego srebra.

Szczególnie zwraca się uwagę!

6 łyżek, 6 noży, 6 widelców, 6 łyżeczek — **24 sztuk w gustownem pudełku wszystko razem zamiast złr. 22, tylko złr. 10 c. 70.**

Zamówienia wykonane będą punktualnie i sumiennie za zaliczką. (2422 3 12)

B. PREIS w Wiedniu, I, Rothenthurmstrasse 29.

Przy wyjściu z obiadu Jubileuszowego, tudzież balu wczorajszego w Sukiennicach, **zaszły zamiany paltotów i zarzutek.**
Interesowani zechcą się zgłaszać do **Administracyi „Czasu",** która ofiaruje swe pośrednictwo.

Medalionik złoty, obejmujący fotografij, kobiecą na emalii, z cyfrą **P. L.** zginął. Znalazca zechce oddać za nagrodą w księgarni GEBETHNERA i Sp. w Rynku głównym. (2601)

SALON MÓD
I PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH
JÓZEFINY ZAWISTOWSKIEJ
Kraków, Rynek 46, I p.

poleca na sezon jesienny wielki wybór **kapeluszy** paryskich i wiedeńskich po cenach od 3 złr. i wyżej. — Obstalunki wykonywują się w 24 godz. (2219 16)

KSIĘGARNIA
Gubranowicza i Schmidta
we Lwowie
poleca następujące własne wydawnictwo:

Kraszewski J. I. powieści
Lwów, 1871—1876. (2529-2 3)

Boża czeladka, opowiadanie, 3 tomy. ***Budnik,*** obrazek. ***Całe życie biedna,*** powieść. ***Caprea i Roma,*** obrazy z pierwszego wieku, 4 tomy. ***Chata za wsią,*** powieść, 3 tomy. ***Choroby wieku,*** studjum pathologiczne, 2 tomy. ***Czercza mogiła,*** powieść. ***Djabeł,*** powieść z czasów Stanisława Augusta, 4 tomy. ***Dwa światy,*** powieść, 4 tomy. ***Dziwadła,*** powieść współczesna, 2 tomy. ***Historja o bladej dziewczynie,*** Ładowa pieczara, 2 tomy. ***Historja kołka w płocie,*** według wiarygodnych źródeł zebrana. ***Jaryna,*** (Ostapa Bondarczuka Część II), powieść. ***Jermoła,*** obrazek wiejski. ***Improwizacje*** dla moich przyjaciół. Trapezologjon, historyjka. ***Interesa familijne,*** powieść, 4 tomy. ***Komedjanci,*** powieść, 4 tomy. ***Kordecki,*** powieść historyczna, 4 tomy. ***Latarnia czarnoksięska,*** obrazy naszych czasów. Serya I 4 tomy, Serya II 4 tomy. ***Ładowa pieczara*** i Historya o bladej dziewczynie. ***Maleparta,*** powieść historyczna, 4 tomy. ***Metamorfozy,*** obrazki, 3 tomy. ***Miljon posagu,*** powieść, 2 tomy. ***Mistrz Twardowski,*** powieść z podań gminnych, 2 tomy. ***Okruszyny,*** zbiór powiastek, rozpraw i obrazków, 3 tomy. ***Ostap Bondarczuk,*** powieść. ***Ostatni z Siekierzyńskich,*** historja szlachecka. ***Ostrożnie z ogniem,*** powieść. ***Pamiętniki nieznajomego,*** 2 tomy. ***Pan i szewc,*** powieść. ***Pod włoskiem niebem,*** fantazya. ***Podróż do miasteczka,*** powieść. ***Poeta i świat,*** powieść, 2 tomy. ***Powieść bez tytułu,*** 4 tomy. ***Resztki życia,*** powieść, 4 tomy. ***Stańczykowa kronika,*** od roku 1503 do 1503. ***Staropolska miłość,*** urywek pamiętnika. ***Starościna Bełzka,*** opowiadanie historyczne, 2 tomy. ***Stary sługa,*** powieść, 2 tomy. ***Tomko Prawdzic,*** wierutna bajka. ***Trapezologjon,*** historyjka. ***Typy i charaktery. Ulana,*** powieść poleska. ***Żacy krakowscy,*** w r. 1549, prosta kronika. ***Złote jabłko,*** powieść, 4 tomy. ***Zygmuntowskie czasy,*** powieść z r. 1572, 4 tomy.

Biorący cały komplet 102 tomów, płaci 36 złr. Pojedyńcze zaś tomy po 50 centów.

Dr Antoni J. Trzy opow. histor. 1 tom 1 złr. 80 c. Opowiadania historyczne, 1 tom 3 złr. 1) Pod Pół-księżycem. 2) Książę Sarmacyi. 3) Odwiedziny monarsze. 4) Na kresach. 5) Dwór Tulczyński. 6) Losy pięknej kobiety. 7) Tynna w końcu XVIII wieku. Nowe opowiadania historyczne 3 złr. 1) Pod krzyżem. 2) Losy kresowego miasteczka. 3) Wartabiet. 4) Zemsta kozacza. 5) Porwanie króla. 6) Niedoszłe legiony. Tadeusz Leszczyc Grabianka, Starosta Liwski 1 złr. 80 c. Gawędy z przeszłości, 2 tomy 5 złr. 60 c. ***Biblioteka Polska:*** Każdy tom broszurowany 1 złr. 80 c., w oprawie 2 złr. 30 c. I. II Krasiński Z. Pisma. Wydanie z przedmową Stan. hr. Tarnowskiego, 2 tomy. — III—VI. Mickiewicz Adam. Dzieła. Wydanie zupełne przez dzieci autora dokonane, 4 tomy. — VII.—X. Zaleski B. Poezye. Wydanie przejrzane przez autora. — XI. Pamiętniki Paska. Wydanie nowe krytyczne, przejrzane przez Dra Węclewskiego. — XII. Niemcewicz J. Jan z Tęczyna. Powieść histor. — XIII.—XVI. Słowacki Juliusz. Dzieła. Wydanie przejrzane przez prof. Dra A. Małeckiego. — XVII—XVIII E...ly, (Asnyk Adam) Poezye, 2 tomy. ***Bolesławita, B.*** Hybrydy, powieść współczesna 2 złr. 40 c. Król i Bondarywna, powieść historyczna 2 złr. 40 c. Pamiętnik panicza — Dziennik Serafiny 2 złr. 40 c. Nad modrym Dunajem, nowella 2 złr. 40 c. ***Chłędowski, J.*** Sylwetki społeczne 2 złr. 40 c. ***Jeż, J. J.*** Ostapek. Ustęp z przeszłości emigracyjnej 2 złr. 40 c. ***Kaczkowski Karol.*** Wspomnienia 1808—1831 z papierów pozostałych po ś. p. K. K. gen. szt. lekarzu wojsk polskich, ułożył T. O. Orzechowski, 2 tomy 4 złr. 20 c. ***Kantecki K.*** Elżbieta, trzecia żona Jagiełły 1 złr. 20 c. Z podróży Oświęcima 1 złr. 80 c. Dwaj Krzemieńczanie. Wizerunki literackie, 2 tomy 3 złr. 60 c. ***Kraszewski J. I.*** Na cmentarzu. Na wulkanie, powieść współczesna, 1871 1 złr. 80 c. Piękna pani, powieść-studyum, 1873 1 złr. 20 c. ***Lemcke K.*** Estetyka, 2 tomy 6 złr. ***Liske X.*** Cudzoziemcy w Polsce. Podróże i Pamiętniki 4 złr. 20 c. ***Listy*** Tadeusza Kościuszki, zebrane, wstępem objaśnione przez L. Siemieńskiego 2 złr. 80 c. ***Listy*** Juliusza Słowackiego 1830—1848, 2 tomy 5 złr. ***Monumenta Poloniae historica.*** Pomniki dziejowe Polski, tom III. Wydanie nakładem Akademii Umiejętności, opracowane przez lwowskie grono człon. komisyi histor. tejże Akademii 12 złr. ***Niewiarowicz, A. L.*** Wspomnienie o A. Mickiewiczu 2 złr. 20 c. ***Opowiadania historyczne*** przez K. S. Bodzautowicza 3 złr. 1) Wieczór przy kominku. 2) Fatum. 3) Muszkieter. 4) Sierota wspomnienie z przeszłości. 5) Opowiadania pani strażnikowej. 6) Pan Gajeski, gawęda szlachecka. 7) Kasper Cieciszowski, arcybiskup mohiłowski i metrop. całej Rosyi. ***Pamiętnik*** damy polskiej z XVIII wieku 1 złr. 80 c. ***Stadnicki K.*** Olgierd i Kiejstut, synowie Gedymina, W. ks. Litwy 2 złr. 40 c. ***Wilkońska P.*** Na teraz. Powieść. 2 złr. 40 c. ***Wspomnienia*** Konstantego Wolickiego, z czasów pobytu w cytadeli warszawskiej i na Syberyi 2 złr. 60 c. ***Zakrzewski W.*** Powstanie i wzrost reform w Polsce 2 złr. 40 c. ***Zwierciadło głupstwa.*** Powieść, napisał Ignotus 3 złr. 20 c.

W tych dniach opuści prasę
Katalog 14ty
Książek polskich dawnych
które nabyć można
w księgarni D. E. Friedleina
w KRAKOWIE
życzący sobie go otrzymać, zechcą łaskawie podać swój adres.

Księgarnia nabywa i przyjmuje w komis do sprzedaży dawne książki, ryciny, mapy, monety i medale. (2517-5-6)

Dzieła:
Zabytki sztuki drukarskiej w Polsce
z XVI i XVII wieku

fotodruki z dzieł rzadkich, zeszyt I (wydane w 25 egzemp.) ***Cena 8 złr. w. a.*** jest jeszcze parę egzempl. do nabycia.

Albumy

złożone po większej części z akwarel przeważnie oryginalnych kompozycyj znanego artysty ś. p. *Karola Tyssona,* są do nabycia u Wgo ***Juliusza Kossaka*** i na wystawie Sztuk pięknych. Niektóre z tych albumów są w księgarni *Krzyżanowskiego, Gebethnera* i w zakładzie *Kutrzeby i Murczyńskiego* do widzenia. (2580-3-4)

Nauczycielka

poszukuje miejsca do udzielania początków języka polskiego, francuskiego, niemieckiego, gry na fortepianie i robót. Adres: **A. B.** ulica Kościuszko Nr. 3, III. piętro we **Lwowie.** (2499-2-2)

Poszukuje się fortepianu lub pianina.

Wiadomość w **Wieliczce** pod adresem **M. Koszko.** (2561-2-3)

Egzotyczne papiery

wogóle wszelkie papiery nie notowane w urzędowym kursblacie, kupuje po najwyższych cenach **Jul. Grün,** kantor wymiany „zum Haupttreffer" w Wiedniu, VII., Burggasse 5. (2345-10)

Fabryka rękawiczek
L. Ringelmann
Wien, VII. Neubaugasse, 43.

poleca swoje doskonałe wyroby po najtańszych cenach fabrycznych:

damskie rękawiczki o 2 guziczkach, tuzin po złr. 7·50
męskie „ o 1 guziczku, „ „ „ 7·50
damskie „ o 3 guziczkach, „ „ „ 8·50
Białe rękawiczki męskie i damskie o 1 i o 2 guziczkach „ „ „ 7·—
Przy większej ilości 2% ustępuje się. (1977-8-10)

We fabryce miodu
Kazimierza Robackiego
przy ulicy Sławkowskiej pod L. 271 w Krakowie,

można dostać wyborowego miodu stołowego na litry: jakoteż starego miodu w butelkach z roku 1841, w różnych gatunkach jakoto: Wiśniaku, Maliniaku, Dereniaku, po bardzo umiarkowanej cenie. Biorącym więcej naraz, opuszcza się 10% od cen stałych. (2144-7-20)

Medale srebrne jubileuszowe
do nabycia
w Kantorze Wymiany
Kurnatowski & Co.
Zamówienia z prowincyi za zaliczką.
(2591 2 3)

Czcionkami Drukarni „CZASU".

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Ner. 231. Kraków, 8 Października — Środa. Rok 1879.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya »CZASU« tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya »CZASU« w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Przedpłata na „CZAS"

od dnia 1go **Października** 1879 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
złr. **12**	złr. **6**	złr. **2·50**

Z przesyłką pocztową do Niemiec:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
28 marek	**14** marek	**6** marek.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od ***pierwszego*** do ostatniego dnia w miesiącu.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać ***przekazem pocztowym.***

Cena *Czasu* za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 7 października.

W Pradze odbywały się w tych dniach posiedzenia delegatów wszystkich Izb przemysłowo-handlowych austryackich. W rzędzie zagadnień, których przedyskutowaniem zajmować się miało zebranie, znajdowało się też wyłuszczenie zasad, jakiemi się przy zawarciu traktatu handlowego z Niemcami Austryi rządzić wypada. Miło nam zapisać fakt, zdaniem naszem bardzo donośny, że z wyjątkiem kilku tylko przeciwnych głosów, bez których się w licznem zebraniu nigdy obyć nigdy nie może, przeważna większość zebrania oświadczyła się za utrzymaniem autonomicznego stanowiska Austryi, w którym zarazem względy na umiarkowaną protekcyą całej austryackiej pracy produkcyjnej ściśle zachowanemi być mają. Co do szczegółów uwydatniających się w dyskusyi, zaznaczyć należy szczególnie głosy wyrażające przekonanie, że jak z jednej strony przedłożenie Izbom projektu do traktatu handlowego pociągnie za sobą niezawodnie konieczność zmian w ogólnej ustawie cłowej, tak z drugiej znów strony pożądanem by było, ażeby w Radzie państwa zawczasu przygotować takie zmiany na drodze prawodawczej, któreby z góry zakreśliły drogę, jaką przy zawieraniu traktatu postępować należy. Delegaci, umocowani do traktowania z Niemcami mieliby w takim razie jasno wytknięty cel, do któregoby im zmierzać wypadało. Wrazie przeciwnym Rada państwa znaleśćby się łatwo mogła w położeniu przymusowem wobec *fait accompli* zawartego już i tylko do potwierdzenia przedłożonego traktatu. Ażeby jak najskuteczniej przygotować zdanie Izb przemysłowo-handlowych, tak dla użytku możliwych narad w Radzie państwa jak i dla delegatów, którzy się ułożeniem projektu do traktatu handlowego i jego zawarciem zajmować będą, zgromadzenie delegatów Izb handlowych postanowiło wybrać komisyę, która się zajmie ułożeniem całej taryfy cłowej, takiej, jaką zdaniem Izb handlowych być powinna i całego szeregu koncesyj, jakich się od Niemiec domagać należy. Jako materyał do przyszłych prac ustawodawczych i do informacyi dla osób wydelegowanych do zawarcia traktatu z Niemcami, elaborat komisyi wyznaczonej przez zgromadzenie delegatów Izb handlowych będzie niezawodnie bardzo ważnym, chociaż, jak to już z dyskusyi ogólnej było widać, dla prac prawodawczych nie dosyć wyczerpującym. W zwrocie bowiem, jaki się dziś przeciwko brakowi należytych uwzględnień dla całego ogółu prac produkcyjnych (nie wyłączając rolniczej) odbywa, niewystarcza samo zajęcie się sprawą taryfy, lecz należy jeszcze, jak to już dosyć często na tem miejscu wspominaliśmy, połączyć z cłami umiarkowaną protekcyą pracy produkcyjnej zamierzającemi, reformę podatkową zmierzającą do zmiany znacznej części podatków stałych na niestałe. Bez uzupełnienia reformy cłowej, reformą podatkową, dzieło reorganizacyi stosunków ekonomicznych nigdy zupełnem i w skutkach swych dla dobra powszechnego dosyć skutecznem nie będzie. Tego uzupełnienia, którego od Izb handlowych wymagać nie można, powinien dopełnić kongres rolników, a wtenczas dopiero w pracach specyalnych komisyj tak delegatów Izb handlowych jak i kongresu rolniczego, zyskać mogą przyszłe prace ustawodawcze i osoby do zawarcia traktatu handlowego wyznaczone zupełnie wyczerpujący i wszystkie interesa ekonomiczne w sprawiedliwej mierze uwzględniający materyał.

KORESPONDENCYA „CZASU"

Poczdam 2 października.

Pytają tu wszyscy, ile czasu upłynie, zaczem wybuchnie wojna między Rosyą i Niemcami. Wojna ta, która przed parą laty uważaną była za niemożliwą, jest dzisiaj kwestyą czasu. Aż do wojny wschodniej nie było najmniejszego powodu do jakiegobądź sporu między Rosyą i Niemcami. Żadne z tych państw nie mogło marzyć o zdobyczach na szkodę któregokolwiek z nich, a wspólny interes posiadania polskich prowincyj zdawał się na długie lata łączyć oba mocarstwa.

Lecz przeciwnem jest naturze kanclerza niemieckiego mieć do czynienia z równymi mu potęgą. Rosya zbyt była potężną i zbyt dlań obojętną. Aby ją osłabić i upokorzyć, popchnął ją do wojny tureckiej, która podminowała jej siłę wojskową i poróżniła z resztą Europy. W końcu kanclerz umiał pozbawić Rosyę dobrodziejstwa jej zwycięstw.

Fakta te nietylko znane są w pewnych kołach społeczności rosyjskiej, lecz głoszą je artykuły dzienników rosyjskich i urzędowe zwierzenia, i doszło do tego, że naród niemiecki uważanym jest za niebezpiecznego nieprzyjaciela honoru i wielkości Rosyi. Gdy raz taka myśl ogarnęła cały naród, trudno ją wykorzenić. Przyjacielskie spotkanie się dwóch monarchów nic pod tym względem nie zmieniło. Owszem zaszkodziło Carowi w opinii Rosyan, już i tak od pewnego czasu nie zbyt mu przychylnej.

Suche i zimne oświadczenia rządu rosyjskiego, twierdzące, że natężenie między oboma gabinetami należy tylko przypisać nieporozumieniu, które już ustało, nie wywarły żadnego skutku. Jest więc faktem jawnym, że nienawiść Rosyan do Niemców jest powszechną i tak wielką, że nawet cesarz Aleksander mógłby narazić koronę swoją i życie, gdyby w jawnej stanął opozycyi przeciw temu prądowi.

Tego dowiedziałem się chcąc zaczerpnąć wyjaśnień. Przyznam się, że mnie to zdziwiło bardzo, lecz źródło zbyt jest pewne, abym mógł wątpić.

W kołach przychylnych ks. Bismarkowi nie śmią mówić o sprawie rosyjsko-niemieckiej, kanclerz bowiem był przeciwnym spotkaniu się monarchów w Aleksandrowie. Był jednak zmuszonym uledz, gdyż są rzeczy w których nie może się opierać woli cesarskiej, mianowicie co do przyjaźni z Rosyą. Ale kanclerz był niezadowolonym w ogóle z tego zjazdu, a gdy mu ktoś zrobił uwagę, że cesarzowi Wilhelmowi nie miłem może będzie jego widzenie się z hr. Andrassym odpowiedział: „Nie widzę przyczyny dla czegoby kanclerze nie mogli się z sobą widzieć, kiedy cesarze spotykają się z sobą bez swych kanclerzów".

Chociaż jednak w Rosyi wszyscy myślą o wojnie z Niemcami, wojna jednak nie jest bliską. Niemcy jej nie rozpoczną, a Rosya strzedz się będzie obecnie uderzyć na cesarstwo niemieckie tak przygotowane do wojny i tak potężne. Armia rosyjska jest jeszcze do połowy w rozprzężeniu i długiego potrzebować będzie czasu, zanim zdoła wystąpić w pole. Rosya nie może się spodziewać przymierza z Austryą, póki ta idzie z Berlinem ręka w rękę, a Francya zdaje się nie chcieć uznać sprzymierzeńca w Rosyi. W tej chwili więc wojny lękać się nie można, lecz pozostaniemy jeszcze czas jakiś „broń do nogi."

Wiedeń 6 października. Dnia 5 b. m. odbyło się nader ważne posiedzenie Klubu czeskiego na którym uchwalono następującą rezolucyę: „Klub czeski, oceniając ważność przyczyn, które deputowanych czeskich skłoniły do wstąpienia do Rady państwa, pokłada w nich zupełne zaufanie, w przekonaniu, że łącznie z deputowanemi morawskimi staną energicznie w obronie wszystkich praw naszego narodu i prawnopolitycznego stanowiska królestwa czeskiego. Przekonanym nadto jest Klub, że posłowie czescy [illegible] jak to czynili przy każdej [illegible] zajmą się materyalnemi interesami swego kraju. Klub czeski wyraża swą gotowość do wspierania pod każdym względem deputowanych czeskich i morawskich a znając opinię publiczną swego kraju, wypowiada przekonanie, że działanie deputowanych czeskich i morawskich w Radzie państwa znajdzie równe poparcie u całego ludu czeskiego."

Obchód w Krakowie jubileuszu piędziesięcioletniej pracy literackiej J. I. Kraszewskiego.

Dotychczas nie mogliśmy ogłosić darów złożonych z różnych stron J. I. Kraszewskiemu w pierwszy dzień jego jubileuszu, gdyż naprzód wpływały one do ostatniej chwili przed uroczystością wręczania, a powtóre tak wielki około nich był zaraz potem i bezustanku tłum zwiedzających, że niepodobna było swobodnie je obejrzyć, a cóż dopiero opisać. Wśród takich okoliczności zebrany spis podajemy dzisiaj, o ile tylko można to było zrobić dokładny i kompletny, i w tym porządku, jak na wystawie były dary ułożone.

Wawrzynowy wieniec srebrny, którego każdy listek z osobna nosi wyryty tytuł jednego z dzieł Kraszewskiego, u spodu herb miasta Krakowa emaliowany; dar obywateli krakowskich, piękna i staranna robota krakowskiego złotnika Wł. Glixellego, świadcząca o tem, że przemysł krajowy w tym względzie śmiało może współzawodniczyć z zagranicznym.

Jednym z najpiękniejszych jest dar Polaków we Włoszech złożony Jubilatowi; składa się on z wieńca pięknej artystycznej formy z uwitych liści lauru i dębiny w srebrze cyzelowanych i oksydowanych z owocami i wiązaniem ze złota. Na wiązaniu złotem jest emaliowany napis: „1829-1879 Józefowi Ignacemu Kraszewskiemu wdzięczni rodacy we Włoszech" i nazwiska ofiarujących. Wieniec ten umieszczony jest w odpowiedniej wielkości szkatułce ośmiokątnej hebanowej, z wierzchem kryształowym, po bokach zaś ozdobionej 7 mozaikami florenckiemi z *pietre dure* jak: *lapislazuli perski*, *malachit sybirski*, *alabaster wschodni*, *diaspre sycylijski*, *calcedonin* z Volterry. Przedstawiają one nauki i sztuki jako to: piśmiennictwo, poezyę i muzykę, malarstwo, rzeźbę, budownictwo, rolnictwo, astronomię i herb Kraszewskiego „Jastrzębiec." W napisie na księdze jest wyrażone nazwisko Jubilata i rok 1829-1879, jak na wieńcu a na rękopiśmie „Kartki z podróży po Włoszech i Krzyżacy"; następne dary są: widok fotografowany zamku Piastowskiego w Cieszynie, w drewnianej rzeźbionej ramie od Szlązaków; kałamarz, od przemysłowców w Wrocławiu; kosz na papiery od B. Seinfelda w Krakowie (wyrób kryminalistów); pierścień złoty z kamieniem, na którym jest święty Józef, po księciu Józefie Poniatowskim); Unia Lubelska miedzioryt, pierwsze odbicie, od H. Redlicha, sztycharza artysty z Warszawy.

Bukiet piękny, duży ze sztucznych kwiatów zrobiony przez Antoninę Szymkiewiczową z Warszawy; olbrzymi bochen chleba prądnickiego, wypieczony przez piekarzy Prądniczan w kształcie sporego koła; szafka na numizmaty, wyłożona różnemi medalami i numizmatami, okuta, jeden z najcenniejszych darów (wartość 20,000 rubli) ofiarowany od stowarzyszenia subjektów handlowych w Warszawie; popiersie jubilata z cementu, dar A. Krzyżanowskiego z Poznania; kielich z żubra, srebrem wykładany, wewnątrz wyzłacany, od rodaków ziemi Bielskiej; gladyator brązowy wyrobu Barbediena; kałamarz, od Towarzystwa historyczno-literackiego w Paryżu i rodaków we Francyi; lichtarz dwuramienny srebrny w kształcie masztu, u spodu bożek Merkury ze swemi emblematami, po bokach 3 syreny (herb m. Warszawy) od stowarzyszenia młodzieży handlowej w Warszawie; popiersie jubilata z białego marmuru w ramce drewnianej rzeźbionej, z powiatów Białobychowskiego i Sieńskiego; pieczęć srebrna w kształcie minaretu z Kamieńca Podolskiego, u spodu krwawnik z herbem jubilata, ślicznej roboty, od Podolan; kropielniczka wyrzynana piłeczką w drzewie, przesłany z Wilna; medal srebrny Polaków z Belgii; wyrób drewniany; chata wiejska, z Rymanowa; pieczęć stalowa z rzeźbionym w drzewie wierzchem, przedstawiającym bociana, wyrób drewniany; studnia, wyrób drewniany z Rymanowa; pieczęć złota z herbem jubilata; Dzieciątko Jezus spoczywające na krzyżu, z marmuru, od Towarzystwa polskiego przemysłowego w Dreznie; dwa mniejsze wyroby drewniane z Rymanowa; przycisk z marmuru, na wierzchu winne grono z kryształu górnego, od Polaków z Syberyi; pióro srebrne z cyfrą jubilata ze złota i brylantów na wierzchu od krawców warszawskich; szkatułka z przyborami do pisania z bursztynu i srebra od Ostrołęczan; kielich srebrny wewnątrz wyzłacany, z tacką srebrną, od artystów teatru krakowskiego; kałamarz i pióro, wyrób drewniany z Rymanowa; para pantofli, od dziewczynki 5-letniej; pieczęć z kryształu skalnego, od rodaków z Inflant, z napisem na szkatułce: „kamień ten nie ogładzany, z Inflant aż do Drezna słany, mówi, że Józef Ignacy, wszędzie czczony gdzie Polacy;" heliominiatura jubilata w gabinetowym formacie od Eli z Warszawy; bryłka soli z orłem polskim od górników z Wieliczki; puhar srebrny, wewnątrz wyzłacany, od Polaków w Chicago, Illinois, w Ameryce, w około napisy: Kościuszko, Pułaski, Washington, u spodu następujący wiersz:

W dowód zasług dla kraju i Twej wzniosłej pracy,
Ten puhar z Ameryki dają Ci rodacy.
Czas nie zetrze Twej sławy i potomność przyzna,
Że Twój geniusz czcił Naród — ceniła Ojczyzna.

J. I. Kraszewskiemu za 50 lat literackiej pracy; żubr srebrny cyzelowany na marmurowej podstawce, wspaniała robota, powiatu Prużańskiego; puhar szczerozłoty z nakrywą i herbem jubilata; podstawka na biurko srebrna, u spodu marmurowa, z Mińska litewskiego i przynależnych powiatów; kolumna marmurowa z srebrnym posążkiem Temidy; odlew kolumny z posrebrzanego brązu, od rękodzielników i przemysłowców m. Lwowa; pióro złote z herbem pogoni na wierzchu, od obywateli i rodaków; puhar srebrny, wyzłacany, z herbami Litwy, Rusi i pogoni, z nakrywą od powiatów tamtejszych; adres ryty na srebrnej blasze od rodaków, zamieszkałych w Skandynawii, z wierzchu wizerunek Jubilata, otoczony wieńcem wawrzynowym ze złota; 2 fotografie wielkie Krakowa i Tatr, od Awita Szuberta w Krakowie; para butów; wybór pism Kraszewskiego w 15 tomach, wspaniale w szagryn oprawny; lew z glinki palonej od T. Barącza ze Lwowa; piramida ogrodowizn i warzyw z Czarnej wsi pod Krakowem, dar włościan z Czarnej wsi; stoliczek drewniany z napisem rzeźbionym na wierzchu: „chleba powszedniego, daj nam dzisiaj"; portret Jubilata, robota tak zwana punktowana, bardzo mozolna, w rzeźbionej drewnianej ramie, z herbem Warszawy i napisem: *„unguibus et rostro"* od drukarzy warszawskich; popiersie brązowe L. Kronenberga, od rodziny Kronenbergów w Warszawie; Florentczyk, obraz olejny od p. M. Krajewskiego z Florencyi; Żebracy, obraz olejny, od p. E. Majewskiej w Krakowie; olbrzymie popiersie Jubilata odlane z brązu, od M. Jaroczyńskiego z Poznania; wieniec ze sztucznych fijołków od Polaków z Tuluzy.

Dyplomy i inne adresy: Freie deutsche Hochstift we Frankfurcie n. M.; bratniej pomocy rękodz. i przem. we Lwowie; uczniów klasy VIII gimnaz. w Rzeszowie; zarządu biblioteki polskiej w Rumunii; kongregacyi kupieckiej w Krakowie; miasta Jasła; Towarzystwa „Stella" w Poznaniu; Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu; Rady gminy miasta Tarnowa; czytelni polskiej w Białej pod Bielskiem; Towarzystwa strzeleckiego w Krakowie; Towarzystwa muzycznego „Harmonia" we Lwowie; Polaków akademików w Dorpacie; Polaków z Nowego Jorku w Ameryce; rodaków i pobratymców Czechów z Bielska; prawników warszawskich; młodzieży handlowej we Lwowie; Towarzystwa naukowego w Toruniu; posłów zgro-

Część literacko-artystyczna.

Józef Ign. Kraszewski
i pięćdziesięcioletni Jego Jubileusz.

IV.

Zatrzymaliśmy się wczoraj przed obrazem pełnym malowniczego uroku, który nam poetyczną stronę talentu Kraszewskiego w tak ponętnem świetle przedstawił. Tak robi nieoględny podróżnik, gdy mimo pośpiechu, staje u pierwszego źródła na które natrafi, szukając w niem ochłody. Aby nie uledz nadal podobnym pokusom, musimy od razu zmierzyć okiem przestrzeń, którą zamierzamy przebiedz i zaznaczyć sobie z góry dozwolone przystanki. Mamy przed sobą dwudziestoletnią pracę wołyńskiego okresu, która acz kolwiek ilością utworów nie da się porównać z późniejszą obfitością dzisiejszego jubilata, niemniéj jednak zdumiewa swoim obszarem. Trzydzieści kilka powieści, dziesięcioletnia redakcya „Ateneum", parę poetycznych utworów, do tego komedye, podróże, wszelkiego rodzaju monografie, a wreszcie redakcya *Gazety Codziennéj*, oto w treszczeniu bilans literackiéj przez te lata Kraszewskiego działalności. Twórczość autora wzmaga się i potężnieje w czasie tego okresu jak potok, co wezbrany napływem rozmaitych strumieni, przepływa po kolei miasta, lasy, doliny i porywa z sobą wszystko co się tylko po drodze nadarzy Oczywiście należałoby iść za prądem téj niczem niepowstrzymanéj fali, śledzić jej skręty lub zaokolenia, zgłębić jak nurtuje dołem, przypatrywać się jak unosi górą powierzone sobie drogocenne spławy; niestety czasu nam braknie na tego rodzaju wyprawę; zmuszeni podążać czem prędzéj do mety, widzimy się w konieczności poprzestać dzisiaj na suchéj nomenklaturze ważniejszych w tym okresie utworów.

Zacznijmy od założenia „Ateneum"; nastąpiło ono równocześnie z założeniem Biblioteki warszawskiéj w r. 1841. Rozbudziwszy ruch umysłowy powieściami, Kraszewski zapragnął mieć organ, któryby torował drogę poważniejszym pracom. W tym celu zjednał sobie współpracownictwo czterdziestu pisarzów z całego kraju, pomiędzy którymi znajdowali się: Maciejowski, Daniłowicz, Grabowski, Rzewuski, Hołowiński, Korzeniowski itd. Z takim zastępem doborowych pisarzy, miał nadzieję, że mu będzie łatwo zwrócić umysły „na drogę idei religijnych, zdrowych." Gdyż takie było zadanie, które sobie położył. „W oddziale świeżo utworzonym (filozoficzno-religijno moralnym) powiada w ogłoszonéj odezwie, starać się będziemy umieszczać takie artykuły, któreby zwracały uwagę na walną sprawę pobratania filozofii z katolicyzmem, sprawę dopełnioną w naturze rzeczy, ale nie wyjaśnioną może dla wielu, mianowicie u nas". Tendencye więc były jak najszlachetniejsze, siły współpracowników jak najlepsze, brakło tylko poparcia ze strony publiczności. Początki wydawnictwa wprawdzie były bardzo pomyślne. Ale to długo nie potrwało, jak wszystko w tym kraju, gdzie, mówi Kraszewski, zwykle rzecz każda zyskuje z początku niechybne współczucie, którego nadal, potem nic w świecie utrzymać i przywiązać sobie nie potrafi. „W każdéj u nas sprawie, dodaje, gorąco w pierwszéj chwili, mroźno w końcu...."

Prawie temi samemi słowy a w każdym razie zupełnie tę samą myśl wyraził już w XVI wieku włoski dyplomata Lipomani, gdy widząc jak łatwo nasza szlachta dała się przez Henryka Walezyusza odwodzić od pierwotnych, nader stanowczo zapowiadanych życzeń i zamiarów, pisał do swojego Doży malując mu charakter naszych przodków: *„Piu ardenti che il fuoco al principio, piu freddi che il giaccio al fine"*.

Ateneum wiecdo utrzymania się jednej tylko rzeczy nieosiągnęło, tej właśnie, którą najkompetentniejszy w tej mierze znawca, bo sam właściciel najbardziej na całym świecie rozpowszechnionego Przeglądu, Buloz, tak dowcipnie zalecał: jest, mawiał, bardzo łatwy sposób założenia Przeglądu — to jest utrzymać go przez pięćdziesiąt pierwszych lat. Potem to już fraszki... *Ateneum* wytrwało tylko lat jedenaście i to dzięki niesłychanej energii i zapobiegliwości głównego jego redaktora, który je 1852 zwinąć ostatecznie musiał. Chociaż przez tak krótki czas pismo to rozbudziło wszakże umysłowość polską na Litwie, Wołyniu i Podolu, gdzie nie dochodziła *Biblioteka Warszawska*. Kraszewski sam wszystkie artykuły przygotowywał, a niemal trzecia część wyszła z pod jego pióra.

Obok tego jednak znajdował on jeszcze czas dla pisania powieści. Najpierwszą, jaka po przeniesieniu się na Wołyń wyszła z pod jego pióra, była „Ulana", jeden z najwdzięczniejszych jego utworów, nawet pod względem wykończenia stylowego najstaranniej odrobiony. „Ulana" należy do tego cyklu powieści ludowych, w których Kraszewski wszystkie zadania odnośne do stanu włościańskiego przetrząsa. Jej braćmi są „Ostap Bundarczuk i Budnik". Myśli w tych trzech utworach snujące się stanowią pokrewieństwem swojem jedną niejako grupę, zbliżone są do siebie jednakowo świeżem odczuciem natury i miłosierdziem dla ludu. Pełna miłości dusza jego stawała po stronie maluczkich i ciemnych, umiał przez tę miłość wydobywać z ludu skarby poetyczności. „Chata za wsią", do napisania której dała pobudkę jakaś opustoszała lepianka w jednej z wsi Wołyńskich, żałośnie skarżąca się swem opustoszeniem, jest poematem pisanym prozą z życia ludowego, gdzie przewagę mają wędrujący Cygani. Kraszewski dla napisania tej powieści musiał się starać odgadnąć tajemnicę języka i obyczajów cygańskich.

Dwie powieści filozoficzne ze względu na ich treść samą idą z kolei zaraz po ludowych „Sfinx" i „Pamiętniki Nieznajomego" są z sobą pokrewne nie tylko ze względu na ton, koloryt i charaktery działających w nich postaci; przebiega jeszcze przez nie obie jedna myśl filozoficzna. Zagadnienie, postawione i rozwiązane w pierwszej chwiejnie, i jakby sposobem próby, w drugiej dopiero staje przed czytelnikami jasno, silnie i znajduje rozwiązanie stanowcze i tak trwałe, jak trwałym będzie dzisiejszy ustrój cywilizowanej ludzkości. Zagadnienie to postawione i rozwiązane w „Sfinxie" i „Pamiętnikach Nieznajomego" mieści się w ogromnych zapytaniach: czem jest życie? czy jest szczęście? i gdzie ono być może? Na początku pamiętnika swego Juliusz z niecierpliwością i ciekawością młodzieńczą woła: „Kto mi powie słowo tej zagadki, o którą od wieków pytają milczące Sfinxy i piramidy w piaszczystych pustyniach i zielone mórz głębie i szumiące lasy nasze? Wszystko żyje a nikt nie wie, co życie..."

Co to życie?... co to życie...

Jan w „Sfinxie" i Juliusz w „Pam. Nieznajomego" pytanie to rozwiązać usiłują. Punkt wyjścia ich jest prawie jeden, pierwsza odpowiedź prawie jednobrzmiąca. Kochance swej, która śród serdecznej rozmowy woła:

„O życie! wielka i straszna zagadko!"

Jan odpowiada:

— Którą rozwiązuje chwila szczęścia.

— I długie lata wspomnień i długie lata nadziei.

— Zawsze to ta sama chwila szczęścia widziana wprzód z bliska, potem w oddaleniu. Całe w niej życie.

A Juliusz sam przed sobą tak zagadkę tę rozwiązuje:

„Życie... to wielki hymn stworzenia dla Stwórcy, wielki widok na ludzkość, na wieki, na ludy, na światy, z wierzchołka duchownej Himalai, życie... to cudowny, słodki sen."

Zatem pierwsza odpowiedź dwóch młodzieńczych serc i umysłów: życie to chwilka szczęścia i słodki sen. Ale jeden Juljusz dochodzi do pewności wprawdzie gdy mówi te piękne słowa:

„Powiedzmy to sobie, powtórzmy sto razy, zapiszmy, aby nam było przytomnem co chwila. Człowieka celem nie jest szczęście, człowieka celem jest cnota. Cnota, która obejmuje sobą spełnienie obowiązków, moralne wzniesienie się, udoskonalenie, ofiary, wszystko. Człowieka celem nie jest szczęście, a kto życie pojął fałszywie, zapatrzywszy się na to, że jedne rzeczy go głaszczą, drugie kolą, ten tylko stękać potrafi."

Cała powieść przez odczarowanie do rezygnacyi prowadzi. Odczarowanie nie jest spokojne, i żale i ból czuć w każdem słowie; cnota ukazuje się raczej jak gorzkie lekarstwo niźli jako siła i swoboda; ale trudno żądać więcej od człowieka, a takim jest w końcu bohater u którego się jeszcze wczorajsze rany nie pogoiły.

Do rodzaju powieści tak zwanych społecznych należy przedewszystkiem „Latarnia Czarnoksięska" i należy do nich wszelkiem prawem. Jest to utwór do streszczenia bardzo trudny, czego dowód uderzający znajdujemy w przedmowie, w której autor z wyborną werwą opowiada troski swe, sprawione trudnością wynalezienia odpowiedniego dla powieści tytułu. Słusznie jednak u końca poszukiwań swych zawołał: eureka! Znaleziony po wielu wahaniach się tytuł wybornie przedstawia osnowę i formę powieści. Są to istotnie tysiączne szkła magiczne, przez które czytelnik oglądać może społeczeństwo ówczesne ze wszystkich stron jego i we wszystkich niemal jego objawach; jest to mozaika złożona z kamyczków, z których każdy przedstawia oku coraz inny obraz.

Koroną wszakże wszystkich tego cyklu powieści są niezaprzeczenie „Dwa światy" — świat pański i świat szlachecki. — Mamy tu i charaktery oryginalne i wielkie, i przy głębokiej werwie satyrycznej bardzo wiele poezyi i głębokiej uczuciowości, przytem styl szlachetny, pomysł jednolity, wolny od drobiazgów, stanowczość w etycznem stosunku autora do przedstawionych postaci, wszystko to nakazuje uważać dwa światy za utwór całkiem niepospolity.

Chcieliśmy choć wybitniejsze wymienić powieści, a pozostawiliśmy jeszcze tak charakterystyczne utwory jak „Złote Jabłko", „Powieść bez tytułu", „Ostatni z Siekierzyńskich", „Tomko Prawdzic", „Starościna Bełzka", etc. etc. Musimy się tutaj znowu na zwój p. Estreichera powołać, któregośmy długość niewłaściwie podali; bo nie 9 łokci, jakeśmy twierdzili, ale 9 metrów przedstawia owa długość, co stanowi nie mniej ni więcej, jak 15 łokci!...

Z. C.

madzonych na sejm we Lwowie; czytelni akademickiej w Krakowie; czytelni akademickiej w Berlinie; galicyjskiego Towarzystwa pszczelniczego we Lwowie; dyplomy dra filozofii *honoris causa* uniwersytetu krakowskiego i lwowskiego; akademii umiejętności i sztuk w Sztokholmie; rady miejskiej w Leżajsku; pensyonatu p. Stefańskiej w Warszawie; kapitalistów starozakonnych w Warszawie; Towarzystwa przyjaciół oświaty w Gorlicach; Towarzystwa zaliczkowego w Kołomyi; stowarzyszenia „Jutrzenka“ w Kołomyi; zwierzchności gminnej w Kołomyi; Polaków w San Francisco w Kalifornii.

Wszystkie te albumy i adresy są stosownie do zamożności Towarzystw wspaniale lub skromnie w aksamit, safian, skórę, rzeźbione drzewo lub płótno oprawne, niektóre bardzo gustownie. Dyplomy są po największej części w blaszanych lub tekturowych aksamitem lub płótnem powleczonych zwojach. Ani treści, ani osnowy adresów i dyplomów podawać oczywiście nie możemy, bo niestarczyło czasu na ich przepisywanie.

Albumy i adresy: robotników lwowskich; akademików Polaków w Proszkowie (w Szląsku pruskim); muzeum przemysłowego miejskiego we Lwowie; akademików czeskich z Pragi; Towarzystwa przemysłowców w Pleszewie (Poznańskie), stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda“ we Lwowie; Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ we Lwowie; miasta Kęt; aptekarzy polskich; Polaków zamieszkałych w Odesie; rękodzielników poznańskich; zarządu kółka włościańskiego Kierońskiego w powiecie ostrzeszewskim (Poznańskie); reprezentacyi powiatu lwowskiego; stowarzyszenia drukarzy lwowskich „Ognisko“; czytelni ludowej w Wieliczce; stowarzyszenia akademików polskich „Ognisko“ w Wiedniu; szkoły agronomicznej w Puławach; miasta Stryja; rodaków we Francyi i Towarzystwa historyczno-literackiego w Paryżu; Towarzystwa weteranów wojskowych we Lwowie; Towarzystwa naukowego akademików Polaków w Berlinie; kółka akademików Polaków w Gryfii; warszawskiego komitetu jubileuszowego; stowarzyszenia krawców warszawskich; Towarzystwa byłych uczniów szkoły polskiej w Batignolles; uczennic pensyi p. Granickiej w Rydze; Towarzystwa Tatrzańskiego; Wawrzyńca Engeströma z Drezna (osobistego przyjaciela); nauczycieli w Pleszewskiem (Poznańskie); obywateli w Pskowie; stowarzyszenia drukarzy polskich w Poznaniu; Towarzystwa starozakonnej młodzieży imienia Kraszewskiego w Przemyślu; Obywatelki czcigodnej z Białejrusi; uczącej się młodzieży polskiej we Lwowie; ze Szląska austryackiego; muzyków polskich; Sandomierzan; naukowego Towarzystwa Polaków w Lipsku; albumu Tarnowskiego ułożonego przez prof. Haburę; Polaków z Charkowa i Nowoczerkawska; od Wielkopolanek; Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie; akademików uniwersytetu krakowskiego i lwowskiego; artystów teatrów warszawskich; albumu wileńskiego; dziatwy polskiej; obywateli miasta i ziemi przemyskiej; artystów polskich; instytu muzycznego warszawskiego; miast Tarnopola, Sambora, Piotrkowa i okolicy; Polaków z Petersburga; miast Tarnowa z okolicą, Warszawy, Łomży i gubernii łomżyńskiej; hołd od polskich dzieci; Polaków z Rygi i okolicy; zecerów drukarni *Czasu*, (spis wszystkich dzieł jubilata na płótnie 9 metrów długiem, dzieło zarówno oryginalne, jak mozolne, opracowane przez bibliotekarza K. Estreichera.

Dzieła: Sprawozdania komisyi do badania historyi sztuki w Polsce (Kraków); Tańce Tymolskiego (Lwów); Pomniki królów polskich w katedrze na Wawelu, dar M. Salba, litografa w Krakowie; Listy do pani Apatyi (Kraków); Miód kasztelański, polonez jubileuszowy, od H. F. Dobrzyckiego, kompozytora; Społeczno-historyczne pieśni, od Bronisława Prawdomowskiego (Lwów); Upominek wileński, pismo zbiorowe (Wilno); Kraszewski, Hymny boleści, od drukarń krakowskich Anczyca, Korneckiego i Uniwersyteckiej; Estreicher, 50 lat pracy J. I. Kraszewskiego, od autora; Dwaj bracia mleczni, powieść L. Leśniowskiej, od autorki; Zbiór wiadomości do antropologii krajowej, tom III, poświęcony Jubilatowi; Rozprawy wydziału historyczno-filozoficznego, tom X, poświęcony Jubilatowi; Jakimowski, Z nad Horyńskich błoni — Fizyologia miłości, od autora; Baranowski, J. I. Kraszewski, jego życie i zasługi, od Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie; Wajgiel, rys miasta Kołomyi, od autora; Złote myśli z dzieł Kraszewskiego, zebrał St. Wegner, od autora; Stroka, Nieboska komedya Krasińskiego od autora; Meister Twardowski v. Kraszewski, frei bearbeitet von Hans Max, od autora; Zabytki przedhistoryczne ziem polskich, I. Prusy królewskie, badał G. Ossowski; Estreicher, Pięćdziesiąt lat pracy J. I. Kraszewskiego 1830—1879. Abecadłowe i chronologiczne zestawienie pięćdziesięcioletniej działalności naukowej i literackiej Jubilata, z wymienieniem wszystkich wydań dzieł Jego i przekładów na obce języki. Na wielkim arkuszu, nakładem i pracą Zarządu i zecerów drukarni *Czasu*.

Między osobami, które obecnemi były na balu w Sukiennicach, należy jeszcze wymienić posła Pawła Popiela w stroju narodowym, delegata hr. Badeniego, księcia Eustachego Sanguszkę, ks. Radziwiłła, Smolkę, posłów Leona Chrzanowskiego, Rapoporta i wszyskich niemal radców miejskich. Dużo osób ze świata artystycznego i teatralnego, redaktorów *Czasu*, wojskowych różnych stopni i t. d., i t. d. Winniśmy tu również dodać, że na obiedzie w „Hotelu Victoria“ przemówił jak zawsze wymownie p. Romanowicz ze Lwowa, zwracając uwagę zebranych na stan włościański i jego potrzeby i wnosząc zdrowie tego, który dla tego stanu zacnie i dzielnie pracuje, zdrowie p. Danielewskiego z Torunia.

Otrzymujemy następujące pismo:

Zapewne do najmilszych darów, jakie otrzymał nasz najukochańszy Jubilat, należy dar złożony Mu przez T. Rolę, zebrana kwota ze sprzedaży Jego dzieła: „J. I. Kraszewski“, którem to dziełem Autor zaczął nawoływać jeden z pierwszych do obchodu jubileuszowego. T. Rola powziął najszczęśliwszą myśl złożyć kapitał imienia Kraszewskiego dla podupadłych literatów, artystów, wdów po nich i sierot. Dziełko to, jak wiemy, autor rozdawał, by zaznajomić publiczność z jubileuszem i zachęcić, aby ludzie dobrej woli składali grosz ofiarowany na cel tak święty. Kapitał zebrany ze sprzedaży książki, złożony został w Banku polskim w Warszawie, nim się uzyska od władzy pozwolenie na utworzenie jakiejbądź pomocy dla wspierania ubogich pracowników. Znany poeta, piszący pod pseudonimem „Felicyana“, idąc w ślad za projektem „Roli“, również złożył na ten cel kwotę ze sprzedaży jednego ze swych dzieł. W ślad za tem p. Eger uzbierał także na ten cel pewną kwotę. Dzielimy się z czytelnikami *Czasu* tą dobrą wieścią, że będzie jakaś opieka nad tymi, którzy zasługują na największą naszą miłość. Dzięki też serdeczne zacnemu Autorowi „Ziarnek mądrości“, „Błogosławieństwa na drogę życia“ itd. Serdeczne Bóg zapłać p. Roli za ten dar naszemu ukochanemu Jubilatowi i dar, z którym połączono tyle dobrego. Jest to dar nie tylko dla Jubilata, ale i dla tych wszystkich, którzy będą wstępować w jego ślady.

Edmund Parja.

W myśl T. I. Roli, który pierwszy powziął zamiar utworzyć kapitał zapomogi dla wdów i sierót po ubogich literatach i artystach, ofiarując na ten cel dochód ze swego dziełka wydanego w 1878 r. w Warszawie pod tytułem „J. I. Krzaszewski“, kilka w tymże celu złożono ofiar; Felicyan Faleński ogłosił w pismach warszawskich, że za przykładem p. Roli składa także w Banku Polskim dla wdów i sierót po literatach dochód z dziełka ofiarowanego jubilatowi. Pan Eger dość znaczną sumę uzbierał, gromadząc podpisy do albumu ofiarowane przezeń dla Kraszewskiego przeznaczając jednakże nie dla wdów i sierót, lecz dla zapomogi podupadłych literatów. W tymże celu tysiąc rubli mieszkańcy Charkowa złożyli w Redakcyi *Echa*. Otóż dowiadujemy się, że J. I. Kraszewski szczególniej przyklaskuje projektowi T. J. Roli, aby utworzyć kapitał dla sierót i wdów po literatach; radzi, aby w tym celu skupiały się starania ludzi dobrej woli, by dziatwa pracowników w dziedzinie literatury nie czuła wśród nas swego sieroctwa. Dobrze więc byłoby, aby krzątający się w tej sprawie nie roztrzeliwali się w swych projektach a skupiali się w jednym już celu. Potrzeba, aby utworzył się jakiś komitet i zasięgnąwszy porady od dostojnego Jubilata obmyślił rozważnie o utworzeniu jakiejś poważnej instytucyi opieki nad niedolą pozostałych rodzin po ubogich literatach. Wiemy też, że jeszcze przybędzie zasiłek na kapitał zaproponowany przez p. Rolę, gdyż on dochód z zapowiedzianej książki opisu jubileuszu także przeznacza jak i z pierwszej swej książki na tenże cel dla sierót i wdów po literatach.

Pan Kanigowski z Warszawy odebrał tu w Krakowie następujący list od hr. Engeströma z Altuna-Göksbo w Szwecyi: „Nie mogąc przyjechać do Krakowa, sercem i myślą tam będę przytomny uczestnicząc z daleka a tutaj obchodząc to nasze święto narodowe w maleńkiem kółku rodaków, którzy na ten dzień zgromadzają się tutaj z nami, aby społem uczcić narodowy dzień Kraszewskiego i przesłać mu ztąd zbiorowy adres powinszowania. Na pamiątkę jubileuszu Kraszewskiego, jako uroczystości narodowej, którą i myśmy tu skromnie obchodzić będziemy z krajem ojczystym, odsłonimy i poświęcimy kamień pamiątkowy, kamień runiczny, który na ten dzień przygotowano w parku. Postawiliśmy wielkich rozmiarów głaz granitowy obok olbrzymiego kamienia rodzaju skały leżącej, na której kilkołokciowa cyfra jubilata wyryta. Sam kamień wysoko stojący z napisami wstążkowemi odpowiedniemi. Po dwóch stronach tego surowego granitu wężowate napisy po szwecku, zaznaczając znaczenie kamienia, chwil jubileuszu i pamięć, że jubilat w tym dniu odbierze nominacyę na członka Akademii Umiejętności w Stokolmie, jako hołd Szwecyi przesłany. Dyplom przysłany już do Krakowa. Na trzeciej stronie kamienia również sposobem runicznym znajduje się wężykowaty napis polski: „W cześć Kraszewskiemu Polacy w Szwecyi.“ W środku tego napisu wykuty monogram Kraszewskiego, jakiego zazwyczaj używa. Pomnik ten prawdziwie skandynawski. W ojczyznie kamieni runicznych pozostanie pamiątką, która będzie zaregestrowaną w archiwach Akademii Stokholmskiej. Stoi on w wspaniałym parku, w koło zasadziliśmy kilka dębów, tworzących nad nim wieniec a kiedyś sklepienie i mam nadzieję, że te dęby Kraszewskiego wzniosą się wraz z rozgłosem imienia, które dziś w całej Europie znane i szanowane. Pamiątka ta na mojej ziemi drogą w rodzie pozostanie spuścizną, a mnie w tej chwili zajmuje i pociesza, że nie będę mógł stanąć w Krakowie pomiędzy wami.“

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 7 października.

Wczoraj pod wpływem łatwego do zrozumienia uczucia zaimprowizowano Pochód z pochodniami dla Siemiradzkiego, jako sposób wyrażenia uznania i wdzięczności za piękny czyn, za wspaniały dar, który artysta ofiarował krajowi. Nie był to zaiste zwykły urządzony z góry przez kogoś i w jakimś stronniczym celu pochód, ale objaw powszechnej potrzeby uwidocznienia tego co wszystkich chwyciło za serca. Najpoważniejsi obywatele, ludzie wytrawni i ze stanowiskiem, młodzież arystokratyczna, artyści wzięli pospołu udział w tym hołdzie, oddanym Siemiradzkiemu. Ze Szczepańskiego Placu, gdzie się zebrano, ruszył świetny pochód około godziny 7ej, poprzedzony muzyką górniczą z Wieliczki, złożony z kilkuset osób, które niosły pochodnie, a do których niezliczone przyłączyły się tłumy. Widok był wspaniały, porządek wzorowy łączył się z powagą. Udano się przed hotel krakowski, gdzie mieszka Siemiradzki. Tam już się znajdowała deputacya obywateli, Towarzystwa sztuk pięknych z wiceprezesem hr. Henrykiem Wodzickim na czele, który w następujący sposób przemówił:

„Szanowny Panie! Spotyka mnie zaszczytny ale i sercu miły do spełnienia obowiązek złożenia Ci wyrazów wdzięczności w imieniu nie tylko tu obecnych obywateli krakowskich, ale rzec śmiało mogę w imieniu wszystkich nieobecnych rodaków naszych.

Dar, który ofiarowałeś miastu, jest darem prawdziwie królewskim, a pobudziło Cię do tego czynu i serce królewskie. Czy Cię natchnęły wielkie wspomnienia, któremi się tu oddycha, czy Cię natchnęły te pomniki i chwały, czy jakieś przeczucie lepszej przyszłości, czy też podniosłość chwili obecnej, w której się zbiegły dwa wzniosłe obchody, czy wreszcie te wszystkie razem połączone uczucia i wrażenia, nie wiem? Ale to wiem, żeś dobrze uczynił mistrzu! obdarzając Kraków Twojem arcydziełem.

Twoje inne obrazy rozproszone po wszystkich stolicach świata, będą świadczyć o wielkości Twojego talentu, ale ten, który w Krakowie jako dar Twój zostaje, będzie pomnikiem nie tylko Twojej sławy ale pomnikiem wielkości Twojego umysłu i serca. Późne pokolenia będą o Tobie mówić: Siemiradzki był wielkim mistrzem, ale co więcej, był wspaniałym i po królewsku hojnym obywatelem.

O wartości Twego obrazu, jako o dziele sztuki, mówić się nie poważę, ale wolno mi odgadnąć głęboką myśl i wielką prawdę, którą on wyraża. Twoje „Pochodnie Nerona“ z szczodrobliwością Twoją dziś własnością narodu będące, wypowiadają zaprawdę wszystkie warunki każdego zbawienia, bo mówią: Nie ulęknij się, wytrwaj i wierz. A jeszcze dalej mówią: Po męczeństwie zbawienie. To nauka, rada i pociecha. To płynie z Twojego obrazu.

Kończę powtórzeniem wyrazu głębokiej i niewygasłej naszej czci i wdzięczności.“

Siemiradzki odpowiedział:

„Ja musiałem obraz ten darować, bo jak skoro myśl jego, że męczeństwo, cierpliwość, wytrwałość prowadzą do zwycięstwa, została zrozumianą, to musiałem obraz wyrażający tę myśl zostawić tym, dla których tę myśl wyraża. A jeżeli mogłem krajowi coś podarować, to przyznacie, że to tylko szczęście dla mnie.“

Potem zabrał głos p. Dobrowolski, redaktor *Dziennika Poznańskiego*:

„Muszę dołączyć się do podziękowania i hołdu w imieniu Wielkopolski, bo tam, gdyśmy potrzebowali ratować instytucyę narodowego teatru, najpierw nam Siemiradzki podał rękę, przysyłając do Poznania na wystawę swój obraz. Niech żyje!“

P. Alfred Szczepański:

„Podziękowanie chcę uzupełnić stwierdzeniem sytuacyi historycznej. Był Kraków zawsze Mekką narodowych świętości; od niedawna zaniosło się szczęśliwie na to, że począł się stawać niby polskiem Monachium i Düsseldorfem — dzięki Siemiradzkiemu staje się polską Florencyą. Ale jakaż różnica! Tam sztuka, artyści mieli Medyceuszów; u nas inaczej, u nas przeciwnie, u nas dla Ojczyzny są artyści Medyceuszami. Niech żyje!“

Gdy okrzyki „niech żyje!“ nie ustawały na ulicy, Siemiradzki ukazał się na balkonie ustrojonym w kwiaty i dywany i przemówił ze wzruszeniem:

„Dziękując za niezasłużony zaszczyt, muszę wam oświadczyć, że to co zrobiłem, stało się pod natchnieniem tego ducha, którym ożywiał wszystkich jubileusz Kraszewskiego. Dla tego zgodzicie się wszyscy ze serca waszego, abyśmy i tę owacyę odnieśli do naszego patryoty. Wzywam was przeto, abyście wraz ze mną do niego się udali.“

Tak też się stało. Pochód, w którym wziął udział Siemiradzki, idąc koło plantacyj oraz Towarzystwa ogniowego, przeszedł przez Bramę i ulicę Floryańską i stanął na Rynku przed hotelem drezdeńskim, gdzie jak wiadomo mieszka Kraszewski. Czarodziejski był widok, kiedy wspaniałe światło pochodni oświeciło Rynek i uwydatniło piękne kształty Sukiennic. Siemiradzki otoczony licznem gronem wszedł na pierwsze piętro; Kraszewski wyszedł naprzeciw niego i uściskali się.

Pochód ruszył przez Rynek, co tak było wspaniałem i udał się przed mieszkanie prezydenta Zyblikiewicza, gdzie wznoszono pod oknami jego mieszkania liczne okrzyki. Poczem w największym porządku zgaszono koło Karmelickiej ulicy pochodnie i wszyscy rozeszli się spokojnie do domów.

Siemiradzki odebrał z różnych miejsc, a mianowicie z Pragi telegramy z gorącem uznaniem dla niego i daru, który przeznaczył do Sukiennic.

— Wczoraj wieczór przyjechała do Krakowa arcyksiężna Elżbieta wraz z córką arcyksiężniczką Maryą Krystyną w odwiedziny do arcyksięstwa Fryderyków. W dworcu kolei przyjmowała dostojnych gości arcyksiężna Izabella, która tam przybyła w towarzystwie ochmistrza hr. Herbersteina i ochmistrzyni bar. Keiserstein; arcyksiążę bowiem Fryderyk z powodu słabości nie mógł znajdować się w dworcu kolei. Oczekiwali także przybycia w dworcu i przedstawieni tam zostali [illegible] przez hr. Herbersteina: X. biskup Dunajewski, jenerał komenderujący bar. Bienerth, delegat Namiestnictwa hr. Badeni, radca dworu Englisch i prezydent miasta Dr Zyblikiewicz.

— Nie omyliliśmy się przewidując, że myśl powzięta przez uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego wydania balu na fundusz pomnika Mickiewicza w chwili, gdy zjazd w mieście naszem przybyłych z różnych stron kraju jest tak licznym, uwieńczoną zostanie najpomyślniejszym skutkiem. Bal wczorajszy w salach hotelu saskiego przewyższył oczekiwania. Było na nim około półtora tysiąca osób; biletów jak słyszeliśmy sprzedano do dwóch tysięcy. I znowu przedstawione tu były wszystkie niemal historyczne nazwiska: Czartoryscy, Potoccy, Tarnowscy, Lubomirscy i t. d. Był także delegat Namiestnictwa hr. Badeni oraz wiele osób z świata literackiego i artystycznego. Do poloneza stanęło co najmniej 120 par. Bal miał być otwarty według pierwotnego planu przez naszego gościa zaproszonego na gospodarza J. I. Kraszewskiego z żoną wiceprezydenta Weigla. Lecz ponieważ szanowny Jubilat będąc niezmiernie znużonym i niezupełnie zdrowym, spóźnił się nieco i mógł być na balu bardzo krótko, w pierwszej zatem parze poloneza stanął prezydent Zyblikiewicz z panią Rulikowską, w drugiej rektor Uniwersytetu Zoll z jedną z pań należących do rodziny Jubilata. Następnie kadryla i mazura tańczono we dwa koła, z których każde po kilkadziesiąt par liczyło, pomimo jednak tak wielkiej liczby tancerzy i pomimo tłumnej zbitej w jednolitą grupę galeryi widzów, tańce szły w wielkim porządku i ochoczo, a olbrzymi wieniec pięknych tancerek w świetnych toaletach prawdziwie wspaniały stanowił widok. Pod względem finansowym bal powiódł się również świetnie, gdyż jak słyszeliśmy z ust wiarogodnych, fundusz pomnikowy Mickiewicza zostanie tym razem zasilony kilką tysiącami złr. Mamy zatem nadzieję, iż niebawem stanie pomnik dla króla literatury i mowy polskiej. Wielki już czas, aby stanął. Bo zaiste, jest to upokorzeniem dla nas, że dotąd Mickiewicz nie ma u nas pomnika, upokorzeniem, które dotkliwie uczuć się dało podczas wspaniałych uroczystości poświęconych mowie i literaturze polskiej.

Właśnie w tej chwili dowiadujemy się, iż obywatel z Królestwa Polskiego złożył na ręce Kraszewskiego na pomnik Mickiewicza tysiąc złr.

— Wczoraj J. I. Kraszewski, zanim udał się na bal akademicki na którym, raczył przyjąć tytuł gospodarza, przepędził początek wieczoru w domu pp. Henryków Teleżyńskich, gdzie spotkał pomiędzy kilkudziesięciu zaproszonymi gośćmi wielu z swoich współpowiatowców. Pomimo lekkiej niedyspozycyi, która go do późnego popołudnia zatrzymała w łóżku, szanowny jubilat nie odmówił dawniej już przyrzeczonego udziału w wieczorze i ujrzawszy się w gronie swoich niegdyś sąsiadów, przyjaciół i wielbicieli pomimo wielkiego zmęczenia był bardzo swobodny i zabawił do godziny 11.

— Dowiadujemy się, że J. I. Kraszewski otrzymał nietylko ze wszystkich zakątków kraju, lecz i z zagranicy taki ogrom listów i telegramów, że nietylko nie ma fizycznej możności natychmiast odpowiadać na nie, ale nawet nie ma sposobu przejrzeć i odczytać, będąc co chwila odrywanym składaniem mu wizyt i tylu oznak czci dla niego. Jubilat więc zmuszony na teraz pozostawić bez odpowiedzi wszystkie nadsyłane do niego listy i telegramy, na które odpowie po powrocie do Drezna.

— Jak w świecie cywilizowanym stało się popularnem imie Kraszewskiego, mieliśmy dowód w ostatnich dniach w dziennikach obcych, które rozpisują się o nim. Obecnie znajdujemy wiadomość w czasopiśmie *Allgemeine literarische Correspondenz für das gebildete Deutschland*, że p. Wiktor Schreiber w Frankfurcie nad Menem wydać ma w tłumaczeniu niemieckiem życiorys J. I. Kraszewskiego, napisany przez Stefana Buszczyńskiego.

— Wielu uczestników uroczystości krakowskich wyjechało wczoraj i dzisiaj. Pomimo tego wystawa darów dla Kraszewskiego w Sukiennicach była wczoraj do późnego wieczora odwiedzaną przez tłumy publiczności. Teatr był przepełniony a p. Rapacki występował tam po raz drugi w roli *Panis Kochanku*. Panna Stachowiczówna, która zastępowała pannę Urbanowiczównę, nader korzystne zrobiła na widzach wrażenie.

— Jutro ma być powtórzonem w tutejszym teatrze przedstawienie *Konfederatów Barskich* Mickiewicza.

— Występy pani Modrzejewskiej rozpoczynają się w sobotę w *Adri nne Lecouvreur*. Ceny miejsc będą podwojone. Już teraz ze wszystkich stron nadchodzą zamówienia. Od czwartku można się o nie zgłaszać w kasie teatralnej

— Wczoraj w kościele XX. Pijarów odbyło się żałobne nabożeństwo za zmarłych wielkich mężów w Polsce: uczonych, poetów, artystów i literatów. Podobny obchód żałobny odtąd ma się odbywać co roku. X. Siemieński w pełnych namaszczenia słowach przypomniał ile to już mogił w ziemi naszej zasypano nad ojcami narodu. Wyliczał sławne imiona poczynając od nieśmiertelnego Adama, Zygmunta i kończąc rzewnem wspomnieniem o zmarłych w ostatnich czasach Władysławie Tarnowskim, Wójcickim i t. d. Szkoda że na ten pierwszy obchód przybyło stosunkowo nieliczne grono pobożnych, gdyż niewielu o nim wiedziało.

— Otrzymaliśmy 30 złr. do rozdania między biednych według naszego uznania. Z tej kwoty pochodzą 25 złr. z kary ściągniętej od kelnera Józefa Domanusa za wystawienie w hotelu fałszywego rachunku hr. W.; 5 złr zaś dodał tenże hr. W. również dla biednych. Pieniądze te wręczyliśmy tutejszemu Towarzystwu Dobroczynności.

— Dnia 4 b. m. odbyło się w Krakowie w sali Towarzystwa Strzeleckiego ogólne Zgromadzenie aptekarzy z Galicyi zachodniej i Krakowa. Oprócz zdania sprawy z czynności rocznych, przeprowadzono dyskusyę nad kilku sprawami zawodowemi i wybrano komisyę roczną egzaminacyjną dla uczniów na podaptekarzy. Do komisyi tej powołani zostali jednogłośnie przeszłoroczni członkowie pp. Fortunat Gralewski, Adolf Siedlecki i Ernest Stockmar.

— Krąży dowcip zaszczytnie znanego powieściopisarza, który wychodząc z balu w Sukiennicach nieodnalazł swego paltota i zmuszony był wziąć inny, jaki mu podano. P. Jan Zacharjasiewicz rzekł wdziewając cudze palto: zjechaliśmy się dla zamiany myśli a zamieniamy paltoty. Dotąd szanowny powieściopisarz nie może spotkać się z swoją własnością, mimo wskazówki właściciela, jaką była karta z imiennem zaproszeniem na bal w kieszeni zagubionego paltota.

— Z balu w Sukiennicach donoszą nam następujący szczegół: Gdy sala ku ranu zaczęła się coraz bardziej opróżniać, a obie muzyki zagrały walca, rzucił ktoś pytanie, czyby było podobieństwem obtańczyć w koło salę bez wytchnienia. Wtedy porucznik z 13 pułku p. H. zaproponował zakład o 10 butelek szampana, że salę nie raz ale dwa razy obtańczy bez odpoczynku od jednej do drugiej muzyki, które, jak wiadomo umieszczone były na przeciwległych krańcach sali. Zakład przyjęto i p. H. wybrawszy sobie piękną tancerkę również jak on pragnącą tryumfu, okrążył z nią bez wytchnienia dwa razy w 6 minutach ogromną salę liczącą 400 kroków długości i odniósł najzupełniejsze zwycięstwo. Szampan pokrzepił znużenie.

— *Gazeta Lwowska* powtórzyła artykuł *Czasu* o nadaniu przez N. Pana orderu Franciszka Józefa Kraszewskiemu.

— Z d. 1 października r. b. zaczął wychodzić we Lwowie dwutygodnik p. n. *Szewc postępowy*, poświęcony interesom szewców, a wydawany staraniem korporacyi lwowskiej.

— Dzienniki warszawskie zamieszczają telegramy, sprawozdania, a zarazem korespondencye o uroczystościach krakowskich. Dzienniki wiedeńskie wciąż jeszcze niemi są przepełnione. Jako *curiosum* przytoczyć możemy, iż do wysłanego ztąd telegramu do *Presse*, który mieliśmy sposobność czytać przed jego odejściem; redakcya tego pisma dodała wyrazy „uczestnictwo arystokracyi jest małe“, które w oryginale nie znajdowały się. Tak zatem wbrew oczywistości niektóre dzienniki tendencyjnie upierają się przy kłamstwie, iż arystokracya nie brała udziału w uroczystościach. Najprostsza uczciwość a nawet wzgląd na własną powagę i wiarogodność nakazywałby sprostować ten fałsz.

— W tak zwanych salach Talii (Thaliasälle) na przedmieściu wiedeńskiem „Neulerchenfeld“ właściciel tego zakładu chcąc zwabić publiczność, wpadł na szczególny pomysł rozpisania konkursu z nagrodami dla najcięższych i najotylszych a następnie dla najlżejszych i najszczuplejszych. Pierwszą nagrodę otrzymał w kwocie trzech dukatów właściciel jednokonki Wolfgang Frick ważący 178 kilo. Ale nie na tem koniec tryumfu szczęśliwego zwycięzcy, otrzymał on również drugą (dwa dukaty) za otyłość, nikt mu bowiem z obecnych nie dorównał periferyą talii. Trzecią nagrodę (również dwa dukaty) uwieńczony został gorzelnik p. Maar, który miał 163 kilo wagi, a ostatnią (1 dukat(karzeł Jan Nikołajek, który waży tylko 29 1/2 kilo. Następnie wszyscy wynagrodzeni tańczyli lendlera aż do godziny 4 z rana, zamieniając rozrzutnie złoty kruszec na płyn złoty, którym gasili pragnienie.

— *Ellenör* opisuje następujące romantyczne zdarzenie: Żona kupca przyjęła nową służącą, która mając obsługiwać przy stole, na wstępie wypuściła z rąk wazę i z krzykiem padła na ziemię, tak, że ledwo zdołano ją ocucić. Przyszedłszy do siebie, spakowała rzeczy i z wielkiem zdziwieniem swych chlebodawców opuściła ich dom. Kluczem do tej zagadki jest następująca okoliczność. Przed 15 laty był wspomniony kupiec przekupniem na wsi i posiadał nietylko nieszpetny majątek, lecz i najpiękniejszą żonę w okolicy. Najpiękniejsza ta żona była jednak zalotną. We wsi stał szwadron kawaleryi i to było źródłem nieszczęścia szczęśliwego dotąd przekupnia, gdyż oficer od ułanów uwiódł mu żonę. Niepocieszony małżonek niemogąc przebaczyć wiarołomnej, podał o rozwód i uzyskał go. Wieś zbrzydła mu po tem wypadku. Sprzedał on całe swoje mienie i przeniósł się do stolicy, gdzie z znacznym kapitałem otworzył handel. Szczęściło mu się, zrobił majątek, zmadiaryzował swoje niemieckie nazwisko i ożenił się powtórnie z piękną, wykształconą, młodą osobą i Bóg obdarzył go dziećmi. Pogodne niebo jego powtórnego szczęścia zaćmiła znów chmurka. Służącą, którą żona jego przyjęła, była pierwsza jego żona. Poznała ona go na pierwszy rzut oka, chociaż i nazwisko i po 15 latach twarz jego były zmienione, i to tak gwałtowne sprawiło wrażenie, że odeszła od zmysłów.

— Na obiedzie danym przez prefekta Girondy spotkał się francuski minister oświecenia Ferry między innymi z Arcybiskupem z Bordeaux 90-letnim kardynałem Donnel. Sędziwy książę Kościoła rozmawiając jak najprzyjaźniej z autorem paragrafu 7go, „Mówią, rzekł z właściwą sobie [illegible], że duchowieństwo pragnie panować. Bynajmniej. Jeżeli chce panować, to tylko miłością... i dla tego kocham was wszystkich“. W odw[illegible] zapewnił minister Kardynała, że w rodzinnej swej prowincyi Lotaryngii, gdzie się także urodził p. Ferry, najlepsze po sobie zostawił wspomnienie.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Walentego Filipa, za kradzież pieniędzy; Jakóba Nabarę, Stanisława Pilchowskiego, Piotra Orzechowskiego, Antoniego Karacińskiego i Józefa Bila, za pobicie; Magdalenę Czernecką, za kradzież karty zastawniczej i wykupienie zastawu, który sprzedała; za pijaństwo dwie osoby; Antoninę Dymkownę, za kradzież pieniędzy i bielizny w służbie; Jana Pająka i syna jego Ludwika, za popełnienie kradzieży w różnych miejscach; Jana Marszałka, za zranienie nożem w bok innego mężczyzny; Wojciecha Nowaka, za gwałt publiczny.

Wczoraj wieczór Anna Sobotówna, 17-letnia wyrobnica z Podgórza, spadłszy w skutku własnej nieostrożności z rusztowania drugiego piętra domu stawianego w Podgórzu na szkołę, mocno się pokaleczyła. Po udzieleniu Sobotównie pomocy przez dra Skakalskiego, odwieziono ją do szpitala Ś. Łazarza.

TEATR. We wtorek d. 7 października: Dwa akta dramatu, napisane po francusku przez Adama Mickiewicza, przełożył wierszem Tomasz Olizarowski: *Konfederaci Barscy*. — Początek o godz. 7ej.

— Dnia 6 października pochmurno; termometr od 7·4 doszedł do 11·5 C. Barometr opada; rano o godz. 7ej d. 7 paźdz. stan jego był 747·7 millim., termometru 9·4 C. Wiatr zachodni.

— We środę d. 8 października: ŚŚ. Brygidy wd. i Pelagii.

Wiadomości bibliograficzne.

Platona Gorgias w tłumaczeniu polskiem wydał Stanisław Siedlecki. Kraków 1879 [illegible] str. 121. Tłumacz pracę swą, a przyznajmy, wyb[illegible]ną, dedykował Kraszewskiemu.

Zawdzięczamy przypadkowi następujący nigdzie dotąd nie drukowany wiersz Fryderyka Skarbka napisany po zwiedzeniu w roku 1851 Zakładu dawnych weteranów polskich w Wolborzu pod Piotrkowem.

Wolbórz.

Starcy na Wolborskiej górze,
Wśród cienistych drzew
Nucą sobie w drżącym chórze
Narodowy śpiew
A czy nie znasz tych śpiewaków?
Znał ich cały świat!
To grono mężnych wojaków
Rodem z polskich chat

Kiedyśmy jako ułani,
Czapką kryli skroń,
Byliśmy od świata znani,
Znano naszą broń,
Dziś tylko [illegible]
Broń gdzieś zjadła rdza
Nic nie błyszczy w naszym stroju
Tylko w oku łza.

Tam, gdzie słońce ziemię pali
Gdzie gór marznie szczyt
Wszędzieśmy mieczem szukali
Narodowy byt.
Pocóż jeszcze serce bije,
Kiedy minął czas
Ach już Polska nie odżyje,

Było za co krew rozlewać,
Z światem wojnę wieść
Kraje niszczyć, Boga gniewać
Ludom jarzma nieść
Cóż nam teraz pozostało
Z tylu mąk i prób
Oto złożym nędzne ciało
W zapomniany grób

Gdy się śpiew ten rozległ w dali
Szczękła w kącie broń
Stary wiarus wyszedł z sali
I wzniósł w niebo dłoń!
Legną w grobie nasze ciała
Lecz duch będzie żył,
W nim jest Polski przyszłość cała
On jej doda sił.

Wykaz zmarłych w Krakowie

od d. 21 września do 27 września włącznie.

Razem umarło osób 25; mężczyzn 12 i kobiet 13 w obwodach osób 18, w szpitalach 7. Do 1 roku życia zmarło osób 7, do 5 roku osób 2, do 20 roku 2, do 30 roku 2, do 40 roku 4, do 80 roku 3, powyżej 80 roku 1.

Z chorób zakaźnych zmarło 4 osoby. Z ospy: Jan Stokłosa, syn woźnicy [illegible] lata. Z czerwonki: Aniela Hampel, córka garbarza 15 mies. Z kiły: Cornelia Bernbeckówna, córka wyrobnicy 15 dni; Saul Felles, syn stręczyciela 17 dni. Z innych chorób umarło osób 21. Z zapalenia płuc: Marya Suderowa, wyrobnica lat 40. Z suchot płuc: Cywie Figatnerowa, szewcowa lat 34; Wilhelm Komarek, lek. pułk. lat 35; Karol Kurek, murarz lat 27; Helena Janussewska, przy rodzinie lat 19. Z krwotodu płuc: Antoni Nowakowski, lokaj lat 47. Z rozedmy płuc; Julia Tyczlowa, wyrobnica lat 60. Ze zgorzeli płuc: Józef Kucia, wyrobnik lat 32. Z obrzęku płuc: Józefa Łabęcka, akuszerka lat 54. Z zapalenia nerek: Joanna Można, służąca lat 30; Antoni Vopalka, nauczyciel muzyki lat 42. Z krwotoku: Kazimierz Ujejski, wyrobnik lat 63. Z uwiądu starczego: Marcyanna Łapińska, właść. real. lat 82. Z raka: Jan Kallaus, trafikant lat 63; Liba Raszkowa, przekupka lat 60. Oparzona naftą: Ludwika Hawliczkówna, szwaczka lat 19. Dzieci do lat 5 z puchliny mózgu 1, z drgawek 1, z szczękościsku 1, z zapalenia płuc 1, z zapalenia kiszek 1.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 6 i 7go października.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie był nie wielki, a to głównie z powodu robót w polach. Chęć kupna była znacznie ożywiona, przez co ceny podniosły się.

Płacono za pszenicę za 237 funtów od 53 do 60 złp.; żyto na 227 funt. od 35 do 40·— złp.; jęczmień na 202 funt. od złp. 27·— do 33·— złp. owies na 138 f. od złp. 15·— do 18·— złp.; groch na 250 funt. od 27·— do 32 złp. fasola 250 funt. od 42·— do 50·— złp.

W skutek nie wielkiego dowozu zboża, a dość ożywionej chęci kupna tak na wywóz jak nierównież i na miejscowe potrzeby, ceny produktów w ogóle podniosły się. Dowiezione zboże w niedługiem czasie nawet po wyższych cenach rozkupionem zostało. Ajenci pruscy brali znaczny udział w zakupnie.

Płacono za pszenicę żółtą za 100 kilogr. od 9·75 do 11·50 złr.; czerwoną od 10 do 12·— złr.; białą od złr. 10·25 do 12·15 złr.; żyto piękne od złr. 8·— do 8·25 złr., poślednie od 7·50 do 8·— złr.; jęczmień piękny od 8·— do 8·30 złr.; na paszę od 7·25 do 7·80 złr.; owies od 5·80 do 6·30 złr.; groch od 7·— do 8·50 złr.; fasolę od 8·— do 10·— złr.; jagły od — do —·— złr.; tatarkę od 6·25 do 7·— złr.; proso od 6·— do 6·80 złr.; rzepak od 10·— do 11·— złr.

Towarzystwo rybackie w Krakowie.

Statut oddziałów Towarzystwa został już zatwierdzony, a oddziały przystąpiły do ukonstytuowania się. Początek w tej mierze zrobił oddział Kołomyjski i obrał przewodniczącym profesora L. Wajgla.

Oddziały pozamawiały już wylęgarnie, mianowicie nowotarski jedną, nowosądecki (hr. Marassé) dwie, bocheński jedną, stanisławowski dwie, kołomyjski jedną; Wydział Towarzystwa zakupił 4, pstrągarnia w Dubiu jedną, p. Uznański i Marfiewicz po jednej. Na tych 13 wylęgarniach można wychować co najmniej 130,000 łososi, tyleż pstrągów i do ćwierć miliona lipieni.

Na wniosek Dra Juliana Czerkawskiego, członka Rady administracyjnej fundacyi hr. Skarbka, taż Rada przeznaczyła na zarybienie Czeremoszu 50 złr., czem się zajmie rządca dóbr Żabie p. Gregorowicz.

Wydział Towarzystwa łowieckiego we Lwowie oznajmił na odezwę naszą, że z serdeczną radością zawiązuje z naszem wzajemny stosunek koleżeński i otwiera mu z szczerą gościnnością łamy swego pisma *Łowiec* dla wszystkich ogłoszeń oraz dla prac w zakres rybactwa wchodzących; nadto raczył obdarzyć nasze Towarzystwo *Łowcem* z r. 1878 i dalszemi poszytami w tym roku otrzymać zdoła.

Inspektor lasowy p. Wł. Bankiewicz podał z Bugu w powiecie złoczowskim: szczupaka, leszcza, węgorza, suma (szadki), nadmieniając, że Bug w Kamionce nieckim więcej ryby i stara się otrzymać ztamtąd daty.

Dr. M. Nowicki.

Wykaz dochodów Kolei Galicyjskiej Karola Ludwika.

	Kraków-Lwów		Lwów-Brody Podwołoczyska		Razem	
1879	zł.	c.	zł.	c.	zł.	c.
Od 11go do 20go września 1879 r.	266,212	87	51,123	43	317,336	30
Od 1go stycz. do 10 września 1879	5,239,534	41	1,113,755	31	6,353,289	72
Razem	5,505,747	28	1,164,878	74	6,670,626	02
1878	zł.	c.	zł.	c.	zł.	c.
Od 11go do 20go września 1878 r.	275,717	80	58,955	73	334,673	53
Od 1 stycznia do 10 września 1878	6,361,442	89	1,806,166	81	8,167,609	70
Razem	6,637,160	69	1,865,122	54	8,502,283	23

Targ miejski.

Dnia 30 z. m. skonfiskowano na targu Katarzynie Felkowej i Wincentemu Gibkowi obojgu z Rybny, pierwszej garnuszek, drugiemu dwa garnuszki masła zarobionego, bryndzowatego i niewypłukanego.

Dnia 1 października skonfiskowano Katarzynie Janickiej z Wieliczki koszyczek grzybów, stoczonych przez robaki i nadgniłych, zdrowiu ludzkiemu szkodliwych, które zniszczono.

D. 3 b. m. skonfiskowano na targu Józefowi Staszkowi z Golkowic dwa garnuszki masła, zwierzchu nałożone masłem świeżem i żółtem, a dalej napełnione sérowatem i zarobionem.

Dnia tegoż samego skonfiskowano Dorocie Bytońce z Myślenic koszyczek grzybów przez robaki stoczonych, zdrowiu ludzkiemu szkodliwych, które natychmiast zniszczono.

Kraków, 4go października. *Siermontowski,* kom. targ.

NADESŁANE.

Bogini szczęścia zawitała znowu do Kantoru wymiany Administracyi Merzura w Wiedniu, ponieważ los szegedyński kupiony u tej Firmy wyciągnął główną wygraną 50,000 złr. Również i liczne mniejsze wygrane wyciągnięto na losy przez ten dom wydane

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Monachium 6 października. Następca tronu niemieckiego odjechał z trzema córkami do Włoch.

Londyn 6 października. Biuro Reutera donosi z Simli: gubernator Dżellalabadu poddał się jenerałowi Gough. Wyprawa z trzech pułków jazdy i dwóch pułków piechoty wraz z artyleryą pod pułkownikiem Zytler, posuwa się naprzód dla uśmierzenia zaburzeń między Zymakami i Orukzajami. — *Standard* donosi, że w skutku groźnego położenia w Mandalay i chwilowego niebezpieczeństwa, w jakiem się znajduje zarząd indyjskiej admiralicyi, postanowił wysłać do Ranguna kilka okrętów wojennych. *Daily News* sądzą, że dzisiejsza Rada gabinetowa naradzać się będzie, czy właściwem byłoby zwołać parlament przed świętami Bożego Narodzenia.

Dziś odbyło się w Wiedniu pierwsze posiedzenie Izby deputowanych, a zarazem pierwsze od wielu lat posiedzenie pełnego parlamentu austryackiego, na którego otwarcie wszystkie ludy Austryi z zajęciem czekały. Ma on bowiem jak wiadomo, nowemi iść tory, po tylu bezowocnych i szkodliwych eksperymentach jednostronnego panowania stronnictw, po długiem i bezwzględnem zapoznawaniu najnaglejszych potrzeb ekonomicznych mają teraz reprezentanci wszystkich ludów Austryi, na wspólnych naradach, załatwić spory polityczne i zwrócić się nareszcie do sprawy dobrobytu ludności, o którym tak długo zapominano. Trudności, które dla osiągnięcia tego celu jeszcze pokonać przyjdzie, są niewątpliwie wielkie, ale przy dobrej woli reprezentantów ludu i rządu, także niewątpliwie pokonać się dadzą.

Pobyt ks. Bismarka w Wiedniu oblał zimną wodą polityków włoskich: modyfikują więc jak mogą dawne swe elukubracye. Na Haymerlego broszurę *Italicae res*, wyszła była dawniéj odpowiedź nosząca również napis *Italicae res*, któréj już *Nordd. allg. Ztg* dała należytą odprawę a która między innemi wypowiedziała, że nazwiska Malta, Korsyka, Tessyn, Sabaudya, Nicea są w sercu każdego prawdziwego patryoty włoskiego tak drogiemi, jak nazwiska Tryest, Istrya. Gorycya i południowy Tyrol, a rezultaty kongresu berlińskiego nazwała „okropnemi.“ Słowa te nabierały tem większego znaczenia, że autorstwo broszury przypisywano powszechnie dawnemu ministrowi wojny jenerałowi Mazzaczpo. Otóż teraz ten sam Mazzacapo ogłosił nową broszurę pod napisem *Quid faciendum*, już bez zatajenia swego nazwiska, w któréj pisze dosłownie: „cóż w tem może być dziwnego jeśli wśród ludności dwudziesto-siedmiomilionowéj znajdzie się sto,¦ tysiąc, a choćby i dziesięć tysięcy zagorzałych osób, które reszcie ludności starają się narzucić ekscentryczne przekonania o potrzebie zjednoczenia z Włochami włoskich części krajów ościennych. Nie możemy się w tem dopatrzyć niczego groźnego dla państw ościennych, bo reszta spokojnéj ludności, zajęta pracą użyteczniejszą, przejdzie nad tem do porządku dziennego. Ostateczny tryumf odnieść tylko może trzeźwe zapatrywanie się na obecne stosunki.“ W tym samym duchu przemawia dziś, pod wpływem urzędowego natchnienia, *Italie* w wstępnym swym artykule o polityce zewnętrznéj, w którym oświadcza, że jakkolwiek pewna część Włochów mogła sobie była życzyć, ażeby obok Austryi i Włochy odebrały misyę okupacyjną na półwyspie bałkańskim, to jednak Włochy zupełnie zadowolone być mogą z misyi jaką w imieniu Europy spełnia na tym półwyspie sama Austrya, a zbliżenie się Austryi do Niemiec, uwydatniające się chęcią utrzymania pokoju europejskiego, może dla Włoch podzielających jak najżywiéj te chęci, być jedynie pożądanem.

Jak dynastyści we Francyi, tak i wielcy przywódcy radykalizmu występują przeciw sobie do zapasów. Prorok rewolucyjny Wiktor Hugo z ministrem socyalizmu Ludwikiem Blanc poważnili się, nawet wydali sobie otwartą wojnę. Stało się to na jakimś bankiecie na Montmartre na cześć komunistów amnestyonowanych. Dwaj zapaśnicy, miotali na siebie największe obelgi a wtórujе im prasa radykalna, która się rozdzieliła na dwa obozy Blankistów i Hugonistów. Jest to nowa wojna stronnictw dwóch róż, tylko, że obydwie czerwone, a niewiadomo, która bardziej krwawa. Kiedy niehamowane niczem zapasy radykalistów przybierają takie rozmiary, jakby jutro miano Paryż palić lub stawiać barykady, rząd z całą surowością śledzi tego, co przypomina białe lilie. Wszystkie pisma, w ktorych umieszczono adresy do hr. Chamborda zostały skonfiskowane, a ci, którzy brali udział w urządzeniu zgromadzeń w duchu socyalistycznym pociągnięci do odpowiedzialności.

Ital'e, która wraz z ajentami telegraficznemi Reutera i Stefaniego wzięła w wyłączną opiekę układy Stolicy stej to z Berlinem, to z Petersburgiem, niedawno rozgłaszała, że konwencya z Rosyą odnośnie do Kościoła w Polsce już jest bliską zawarcia, że ją układają nuncyusz Jacobini z ambasadorem rosyjskim w Wiedniu: Teraz *Italie* cofa swoje twierdzenia i mówi, że przedstawienia Rzymu przesłane ks. Gorczakowowi są tej natury, że ich pewno Rosya nieprzyjmie. Nie traci atoli *Italie* całkowicie nadziei w udanie się układów, mówi bowiem, że Rosya wysyła do Warszawy w charakterze gubernatora WKs. Michała, a Stolica Apostolska skorzystała z tego, aby nawiązać na nowo układy. Wieść o nominacyi WKs. Michała dzisiejszego gubernatora Kaukazu gubernatorem Królestwa okazała się bezpodstawną — a więc niepodobna, aby Stolica św. na tej pogłosce oparła nowe rokowania. *Italie*, jak mówi przysłowie, słyszała, że dzwonią, ale nie wie w którym kościele.

Polityka *status quo*, jakiej dziś trzyma rząd rosyjski odnosi się także do stosunków wobec Kościoła w krajach Polski i w stosunkach dyplomatycznych wobec Stolicy Apostolskiej. Stosunki te właściwie nie istnieją.

Sprawa grecka przybiera znów poprzednio już praktykowany sposób bezpłodnego przedłużania narad. Na konferencyi d. 3 b. m. greccy komisarze złożyli deklaracyę, ażeby § 13 traktatu berlińskiego wziąść za podstawę dyskusyi, a Savfet basza, w bardzo pojednawczy sposob przemawiając, rzucił propozycyę, ażeby § 13 traktatu wziąść za punkt wyjścia, ale zastanowić się przytem nad merytoryczną wartością niektórych jego ustępów, komisarze greccy uznali się za nieumocowanych do odpowiedzenia na to, bez poprzedniego zasiągnięcia zdania swego rządu.

Odłożeniem spotkania się Gorczakowa z Bismarkiem zajmują się teraz dzienniki angielskie i podają dwie przeciwne sobie wersye: *Standard* utrzymuje, że Gorczakow przestał już *de facto* być kierownikiem ministerstwa spraw zagranicznych w Rosyi i że zamianowanie zastępcą jego ks. Łabanowa jest tylko kwestyą czasu; *Times* zaś utrzymuje, że spotkanie to jest wynikiem życzenia wyrażonego przez obu cesarzów w Aleksandrowie i że chociaż późniéj i bez odnośnego znaczenia przyjdzie jednak choćby tylko dla uratowania pozorów przyzwoitości do skutku.

W wewnętrznych stosunkach Turcyi zaczyna się znów wynurzać zapomniana już od dawnego czasu sprawa Mirydytów albańskich. Pretendent do praw udzielnego panowania nad niemi Prenk-Doda, zachęcony przez swych stronników, udaje się teraz do Konstantynopola, ażeby na podstawie petycyi licznemi opatrzonéj podpisami postarać się o odzyskanie części dawnych praw swoich. *Polit. Corr.* która tę wiadomość podaje, domyśla się w téj mierze agitacyj zagranicznych, które w zniechęceniu Albańczyków do Porty mogą mieć jakiś dalszy interes swój na widoku.

Pochód wojsk angielskich do Kabulu nieodbywa się z taką łatwością, jak z początku w Anglii przypuszczano. Po odparciu napadu pod Shutargardan, przed wąwozem prowadzącym do Kabulu, przebyli Anglicy szczęśliwie wąwóz, który jednak, jak późniejsze donoszą zawiadomienia, przez plemiona górskie zamkniętym za niemi został. Śmiałe uderzenie na Kabul i zajęcie go w imponujący sposób, może być jedynym środkiem do rzucenia postrachu i uniknienia następstw niebezpiecznych.

Ostatnie telegramy „Czasu.“

Wiedeń 7 października. *(pryw)*. Zgromadziło się dziś po posiedzeniu Izby 55 polskich posłów. Trzech tylko było nieobecnych: Hupen, Skrzyński i Kamiński, zaś rabin Schreiber wszedł do Koła. Grocholski zagaiwszy zgromadzenie zawezwał na tymczasowego przewodniczącego Smolkę, jako najstarszego wiekiem; poczem zawiązano Koło, przyjmując tymczasowo bez zmiany dotychczasowy statut Koła. Wreszcie ukonstytuowano Koło wybierając prezesem Grocholskiego 45 głosami, a wiceprezesem Bauma 31 głosami; sekretarzami zaś dawnych także sekretarzy: Jasińskiego i Juliana Czerkawskiego. Z powodu listu Falkenheina do sekretarza Koła toczyła się długa rozprawa, w której głos zabierali: Grocholski. Chrzanowski, Krzeczunowicz, Dzieduszycki, Kozłowski, Smarzewski, Spławiński; wszyscy oświadczyli się za dotychczasową odrębnością Koła polskiego, jako reprezentacyi narodu. Wieczorem dzisiaj drugie posiedzenie Koła.

Wiedeń 7 października. Na posiedzeniu Izby wyższej Rady państwa prezes hr. Trauttmansdorff wita Izbę, prosi o obdarzenie go zaufaniem i o poparcie. Jako zadanie Rady państwa zaznacza pieczę nad interesami praktycznemi, kiedy dotychczas zasadzało się ono na wzmocnieniu i skonsolidowaniu konstytucyi; poświęca byłemu prezesowi księciu Karolowi Auerspergowi słowa gorącego uznania, a kończy okrzykiem na cześć Cesarza, któremu zgromadzenie wtóruje. Po odebraniu ślubowania od nowo mianowanych członków, nastąpił wybór weryfikatorów. Następne posiedzenie we czwartek.

Wiedeń 7 października. Na posiedzeniu pierwszem Izby deputowanych, wszyscy ministrowie byli obecni. Prezes ministrów hr. Taffe przedstawia najstarszego wiekiem przewodniczącego Negrellego, który składa przyrzeczenie, wita serdecznie Zgromadzenie i po powołaniu sekretarzy odbiera od nich przyrzeczenie. Jutro o godz. 12 otworzy Cesarz uroczyście sesyę. Bar. Haymerle przybył dziś zrana do Wiednia.

Wiedeń 7 października. Na zgromadzeniu wiernokonstytucyjnych obecnych było 161 deputowanych. Dr Franciszek Gross przez aklamacyę wybrany przewodniczącym. Dr Russ wnosi imieniem komitetu trzynastu: Zgromadzenie uchwala, iż we wszystkich kwestyach dotyczących konstytucyi i z niej wypływających ustawach, jak nie mniej w kwestyach formalnych stronnictwa, jak np. wybór prezydyum, wybór komisyi kontroli długu państwa, wydziału adresowego, członkowie stronnictwa wiernokonstytucyjnego wspólnie uchwalać mają. Komitet z 21 przygotuje narady i uchwały i zwoła zgromadzenie stronnictwa. Obowiązywać będą te uchwały, które zapadną większością ⅔ głosów obecnych, ta bowiem przynajmniej zbliża się do bezwzględnej większości wszystkich członków stronnictwa. Przy nominacyach wystarcza zwykła większość głosów. Russ w długiej mowie uzasadniał te wnioski, które po przeprowadzeniu dyskusyi jednomyślnie przyjęte zostały. Deputowani narodowcy z Morawy uchwalili na wczorajszem posiedzeniu przystąpić do klubu czeskiego. Deputowani czescy z Czech i Morawy, do których przyłączyli się także właściciele wielkich posiadłości, uchwalili utworzenie czeskiego klubu w Radzie państwa i wydelegowanie pięciu członków do komitetu stałego stronnictwa autonomistów.

Wiedeń 7 października *(pryw.)* Wczoraj zgromadzone były rozmaite stronnictwa w celu ukonstytuowania się. Ze stronnictwa wiernokonstytucyjnego, obecnych było 161 deputowanych; uchwalono na wniosek komitetu trzynastu, że komitet złożony z 21 członków z całego stronnictwa wiernokonstytucyjnego, niezawiśle od tworzenia się klubów, ma we wszystkich kwestyach konstytucyjnych i we wszystkich kwestyach formalnych stronnictwa przygotowywać narady i wnioski i zwoływać całe stronnictwo wiernokonstytucyjne w celu powzięcia wspólnych uchwał. Pod przewodnictwem hr. Hohenwarta zgromadziło się stronnictwo prawa; uchwalono wybrać komitet z pięciu do porozumienia się z Czechami i Polakami. W klubie czeskim, do którego przystąpili Czesi morawscy oraz czescy i morawscy właściciele wielkich posiadłości, uchwalono to samo. W klubie czeskim oświadczył minister Prażak, że o ile tylko będzie mógł spełni życzenie narodu czeskiego.

Berlin 7 października. *Nordd. Allg. Ztg* stwierdza na dowód jak polskie pióra wszędzie przeciw Niemcom podburzają, mniemany fakt, że propagują napisaną przez francuskiego polityka broszurę *La Russie ou la Prusse*, według której Prusy mają zamiar anektować Polskę, wskutek czego dla Polaków wskazaną jest przyjaźń Rosyi i Francyi. W wyborach do sejmu pruskiego stracili liberalni 50 krzeseł.

Londyn 7 października. Wczoraj Rada gabinetowa nie powzięła żadnej uchwały, co do nadzwyczajnej sesyi Parlamentu. Pozostaje to kwestyą otwartą.

Petersburg 6 października. Jak donosi rosyjska *Gazeta Petersburska*, policya odkryła tajemną drukarnię w pewnym domu w Petersburgu. Przestępców schwycono na gorącym uczynku, gdy składali do druku zakazaną broszurę. Według *Nowoje Wremia* minister skarbu zamierza w najkrótszym czasie uwolnić towary importowane z zagranicy od stemplowania i plombowania.

Ateny 6 października. Podczas wyborów do Izby przepadli minister marynarki Bubulis i szef opozycyi Zaimis. Dotychczas przeważnie wybrani liberalni.

Nowy-Jork 6 października. Wskutek ogromnej burzy rozbiło się sześć okrętów różnych narodowości pod Tobasco na wybrzeżu meksykańskiem.

Kursa. — Wiedeń 7 października, g. 2 m. 30 po poł. Renta papierowa 67·90. — Renta srebrna 69·05. — Renta złota 80·50. — Losy z r. 1869 125·75. — Akcye Banku Narodowego 835·—. — Akcye kredytowe 267·—. — Londyn 116·90. — Srebro —·—. — Napoleony 9·30. — Lombardy 81·50. — Losy z roku 1864 157·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 241·50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 136·75. — Akcye kolei węg. półn.-wschod. 128·25. — Anglo-Bank 134·80. Obligacye indemn. galic. 94·—. — Losy prem. węgierskie 103·—. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 113·50. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 130·50. 6% Listy zast. hipoteczne 97·—. — Marki 57·60. Ruble 123·12. — 6% Listy zasta. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 93·—.

Usposobienie giełdy: słabe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi Kupieckiej.

Kraków 7 Październ.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	121 75	122 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 63	1 75
Marki niemieckie za 100 marek	57 —	58 —
Dukat wałny	5 50	5 62
20 frankówka	9 26	9 42
Imperyał ważny	9 46	9 66
Srebro austryackie za 100 złr.	99 75	100 25
Kupony sreb. płatne „	99 —	100 —

Listy zastawne i obligi.

(Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdorazowo w miarę terminu płatn.; we Lwowie za 100 złr. w. a.)

	płacą	żądają
5% pożyczka krajowa galicyjska	94 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	93 50	95 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	84 75	— —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	91 50	93 25
5% listy „ banku hipot.	96 25	97 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	98 —	— —
5½% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	93 —	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	91 —	94 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	95 —	98 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	96 —	99 —
Priorytety banku gal. dla h. i prz. w Krak. (100%)	— —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I [za 100 rubli]	98 —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II [„ 100 rubli]	98 —	— —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	97 —	99 —
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	85 75	87 75

(rub. kop.)

Akcye kolejowe i bankowe.

	płacą	żądają
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	239 50	243 50
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	136 —	139 50
„ banku hipot. we Lwowie (ex Dyw.) „ 200	260 —	— —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —

Losy krajowe.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	19 —	20 75
Losy miasta Stanisławowa	24 50	— —

Wiedeń 6 Październ.

Obligi długu państwa.

	płacą	żądają
4⅕% Renta papierowa	67 95	68 10
„ srebrna	[illegible]	[illegible]
„ złota	[illegible]	[illegible]
1% Losy z r. 1854 po 250 złr.	121 75	122 25

	płacą	żądają
4% Losy z roku 1860 po 500 złr.	126 25	126 50
5% „ „ 1860 „ 100 złr.	128 50	129 —
„ „ 1864 „ 100 złr.	157 75	158 25
„ „ 1864 „ 50 złr.	157 —	157 50
Losy Como-Renten	27 —	28 —

Obligi indemnizacyjne.

	płacą	żądają
Czeskie 10% podat.	102 75	103 75
Bukowińskie „	92 50	93 50
Galicyjskie „	94 25	94 50
Morawskie „	102 50	103 75
Niższo-austryackie „	104 75	105 25
Wyższo-austryackie „	101 75	102 25
Szlązkie „	98 50	— —
Styryjskie „	99 75	100 50
Siedmiogrodzkie 7% „	86 60	87 —
Węgierskie „	89 50	90 50
Węgier. z klauz. 1867 „	87 75	88 —
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	113 25	113 65
6% Renta węgierska złota	95 3	95 45
4½% „ „ (za Ostbahn).	72 90	73 10

Akcye bankowe.

	płacą	żądają
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	126 —	136 25
Boden-Credit węgierskie 140 złr.	— —	— —
„ „ austryackie 80 „	209 —	211 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	267 30	267 50
„ „ węgierskie 200 „	255 75	258 —
Depositen-Bank 200 „	198 —	200 —
Escompt-Gesell. niż. austr. 500 „	800 —	805 —
Gal. Banku hipotecznego 200 „	— —	— —
„ „ dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	838 —	841 —
Real-Credit-Bank 200 „	71 —	— —
Unionbank 100 „	94 —	94 20
Verkehrsbank ogólny 140 „	119 25	119 75
Wied. Bankverein 100 „	131 —	138 25
„ Lombard- & Es.-Bank 100 „	— —	— —

Akcye kolei.

	płacą	żądają
Albrechta 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume 200 „ 5%	136 25	137 2[illegible]
Aussig Töplitz 210 „ „	398 —	400 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 „ „	590 —	592 —
Elżbiety 210 „ 5%	174 —	174 50
Linz-Budweis 200 „ „	159 —	160 —
Salzburg-Tyrol 200 „ „	145 25	145 75
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2252	2257
Franciszka Józefa 200 „ „	147 75	148 —
Gal. Karola Ludwika 210 „ 5%	242 25	242 50
Koszycko-Oderberg. 200 „ „	113 75	114 25
Lwowsko-Czern.-Jassy 200	[illegible]	[illegible]
Północna	[illegible]	[illegible]
„ Lit. B.	[illegible]	[illegible]
Rudolfa 200	…35 50	135 75
Siedmiogrodzka I 200	107 25	107 75
Staats-Eisenb.-Gesell. 200	266 —	266 50
Südbahn (Lombardy) 200	82 75	83 25
Süd-nord. Verb. (Fer.) 210	…00 25	100 75
Theissbahn (Cisańska) 200	206 50	207 50
Tramway Wiedeń. 170	205 80	206 —
„ „ nowe 70	— —	— —
Węg. gal. Łupkowska 200	112 50	113 —
„ Nord-Ost 200	129 —	129 50
„ Westb. Stuhlw. 200	127 —	128 —

Akcye różnych przedsiębiorstw.

	płacą	żądają
Gasgesell. ogól. austr. 200 złr. 5%	— —	— —
Gas-Industrie Wied. 90 „ „	98 50	99 50
Liesing. browaru 100 „ „	45 —	46 —

Listy zastawne.

	płacą	żądają
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	98 —	— —
5% Boden Kredit allg. złotem płatne	116 50	117 —
5% „ „ „ papier. 33 lat	100 25	100 50
6% Bukow. Kasy Oszczędności	— —	— —
6% Towa. kred. krakowskiego 18 lat	96 75	— —
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	97 —	— —
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	93 —	— —
5½% „ „ złote 36 lat	94 —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziemsk.	82 25	— —
5% Gal. Tow. kred. ziemsk.	91 75	92 50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	91 75	92 40
6% „ Bank. Hipot. lwow.	97 —	97 40
6% „ „ Włość.	99 75	100 25
5½% Hipot. Morawskie 36 lat	— —	— —
5% Bank. austr. węg. (National.) mon. k.	— —	— —
5% „ „ „ na w. a.	100 60	100 9[illegible]
5% Szlązko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	97 —	97 50
5½% Real-Creditbank 36½ lat	95 —	— —
5½% Styryjsk. Kasy Oszczęd.	101 50	— —
5½% Węg. ogól. Bod. Kred. 34 lat	83 —	— —
5½% „ Boden Credit-Institut	95 —	96 —

Priorytety kolei.

	płacą	żądają
Albrechta 300 złr. 5%	78 —	78 50
Alföld-Fiume 200 „ „	81 —	84 25
„ „ Em. 1874 200 „ „	82 75	83 —
Donau-Dampfsch. 300 „ „	— —	— —
„ „ 100 i 200 „ 6%	105 50	106 —
„ „ złotem 200 „ 5%	— —	— —
Dux-Bodenb. Em. 1871 150 „ bez%	— —	— —
Elżbiety 100 „ 4½%	95 75	96 25
„ Em. 1862 300 „ „	95 50	96 —
„ Linz-Budweis 200 „ 5%	95 —	95 50
„ 1870 200 „ „	93 80	94 10
„ 1872 200 „ „	96 50	97 —
„ Em. 1873	[illegible]	[illegible]
Salzb.-Tyr. 1873 200	[illegible]	[illegible]
Eperies-Tarn. węg. część 300 „ 5%	79 40	79 70
Ferdyn.-Nordb. w. kon. 4½%	104 75	105 —
„ „ wal. austr. „	99 50	100 50
„ Mor.-Szląs. linia 1871/72 5%	105 30	105 80
„ poż. 14 million. 1872 „	108 25	108 75
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	108 75	104 25
Franc. Józefa Em. 1867 200 „ „	96 20	96 50
„ „ Em. 1878 200 „ „	93 50	— —
Fünfkirchen-Barcser 200 „ „	91 —	92 —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. 300 „ „	102 75	103 25
„ II „ 1867 300 „ „	101 —	101 50
„ III „ 1871 300 „ „	100 25	100 75
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Gloggnitzerbahn na mon. kon. 4½%	98 —	— —
Koszycko-Oderb. 200 złr. 5%	80 90	81 1[illegible]
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	84 40	84 60
„ II „ 1867 300 „ 5%	86 20	86 60
„ III „ 1868 300 „ „	80 —	80 50
„ IV „ 1872 300 „ „	76 25	76 75
Morawskiej Grenzbahn 200 „ „	73 50	74 —
Neuburg Mariazell 200 „ „	70 50	— —
Nordwestb. austr. 200 „ „	96 60	96 90
„ „ Lit B. 200 „ „	91 60	91 90
„ „ Em. 1874 200 „ „	109 25	110 —
Pragsko-Dux 150 „ bez%	— —	— —
„ Em. 1872 150 „ „	— —	— —
Rudolfa 300 „ 5%	86 50	86 75
„ Em. 1869 300 „ „	85 90	86 2[illegible]
„ Em. 1872 300 „ „	85 80	86 20
„ Salzkam. gut zł. 200 „ „	102 50	103 50
Siedmiogrodzkiej I 200 „ „	74 20	74 6[illegible]
Staatseisenbahn fr. 500 3%	167 50	168 —
„ Em. 1874 500	163 25	165 —
„ Em. I 200 „ 5%	— —	— —
„ Em. II 1874 200	— —	— —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	119 50	120 —
„ „ 200 złr. 5%	119 —	120 —
Südnordd. Verbind. 100 „ 4½%	91 50	— —
„ II Em. „ 5%	91 25	— —
„ III „ „	82 75	83 —
„ Em. 1875 „ „	— —	— —
Theissb.-Gesell. „ „	96 —	96 75
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	76 —	76 25
„ II Em. 200 „ „	73 —	73 25
„ Nordost 300 „ „	76 90	77 20
„ „ złotem 200 „ „	91 —	91 25
„ Westbahn 200 „ „	78 —	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	77 50	78 —

Losy.

	płacą	żądają
5% Donau-Regul. złr. 100	109 —	109 [illegible]
Premiowe Wiedeńskie „ 100	113 50	113 75
„ Węgierskie „ 100	102 90	103 [illegible]
3% „ Tureckie fr. 400	20 80	21 10
Kredytowe złr. 100	168 —	168 [illegible]
Clary 40	[illegible]	[illegible]
4% Donau-Dampfsch. złr. 100	103 —	104 —
Innsbruck „ 20	24 40	24 90
Keglewicha „ 10½	16 50	17 —
Krakowskie „ 20	19 —	19 25
Ofner (miasta Budy) „ 40	36 25	36 75
Palffy „ 42	35 —	35 50
Rudolfa „ 10½	17 25	17 50
Salma „ 42	46 75	47 25
Salzburgskie „ 20	21 —	21 25
St. Genois „ 42	39 —	39 50
Stanisławowskie „ 20	24 75	25 25
4½% Tryesteńskie „ 105	119 —	120 —
4% „ „ 50	61 —	63 —
Waldsteina „ 21	30 50	31 25
Windischgrätza „ 21	39 —	59 25

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty ważne	5 57	5 58
20 frankówki	9 29	9 29
Imperyały rosyjskie	9 60	9 62
Funty szterl. angielskie	11 74	11 76
Listy tureckie złote	10 63	10 65
Srebro za 100 złr.	— —	— —
Kupony srebrne za 100 złr.	— —	— —
Marki niemieckie za 100 marek	57 60	57 65
Ruble papierowy za 100	123 25	123 50

Lwów 6 Październ.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	265 —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	91 90	92 80
4% „ „ „ „	85 50	86 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	91 90	92 80
6% „ „ Banku hipot. gal.	96 70	97 65
6% „ „ „ włościań. gal.	98 50	100 50
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	93 90	94 90
6% „ pożyczki krajowej	95 50	97 50
Rubel rosyjski papierowy	1 22	1 24
Srebro austryackie	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

Warszawa 1 Październ.

	płacą (rub. kop.)	żądają (rub. kop.)
4% Listy zastawne I seryi	— —	— —
4% „ „ II „	— —	100 —
kupon	—	108
5% „ „ nowe 1869 r.	— —	97 90
kupon	—	— 137
4% Listy likwidacyjne	— —	86 20
kupon	—	— 133
Akcye kolei Warszaw.-Wied.	— —	— —
„ „ Bygdoskiej	— —	— —
5% Losy Pożyczki prem. ros. 1864	— —	— —
„ „ „ 1866	[illegible]	[illegible]

OBWIESZCZENIE.

L. 2137. 2579 2 3

Magistrat miasta Podgórza podaje do publicznej wiadomości, iż celem wydzierżawienia miejskich kamieniołomów na przeciąg trzech lat tj. od dnia 1 stycznia 1880 r. do 31 grudnia 1882 r., odbędzie się w dniu 16 października 1879 r. o godz. 9ej rano w gmachu magistratualnym publiczna licytacya.

Cena wywołania 1,620 złr. w. a.

Wadyum 10% od ceny wywołania.

Oferty pisemne przyjmowane będą do końca ustnej licytacyi.

Bliższe warunki licytacyi przejrzane być mogą każdego dnia w godzinach urzędowych w biurze Magistratu.

Podgórze d. 1 październ. 1879 r.

Burmitrz: *F. Nowacki.*

Ner. 233. **Kraków, 10 Października — Piątek.** Rok 1879.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
w Krakowie: Administracya »CZASU« tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. — Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. Dołączenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się za cenę 2 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość upraszą się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya »CZASU« w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 9 października.

Mowa tronowa, którą Najj. Pan wypowiedział wczoraj w Burgu do obu Izb Rady państwa, jest wspaniałem omówieniem położenia obecnego. Obejmuje jego całość dotyka wszystkich szczegółów, porusza, wszystkie najważniejsze sprawy. Jest ona rogiem obfitości, z którego sypią się zadania polityczne, społeczne, konstytucyjne i ekonomiczne w takiej ilości, iż pietrzą się i tworzą ogrom. Jest przy tem w sposobie postawienia kwestyi jakiś olimpijski spokój, połączony z chrześciańską wiarą, które zbijają z tropu wszelkie rozumowanie. Nie pozostaje jak oddać się pięknym nadziejom, któremi przepełniona mowa i uledz urokowi szlachetnych uczuć i myśli w niej szczodrze rozrzuconych. Nie mała to zaiste niespodzianka, iż naraz w państwie pessymizmu zakwitł najzupełniejszy optymizm. Mowa tronowa nie naznacza ani jednego czarnego punktu, nie wspomina o żadnej trudności, o żadnej przeszkodzie, o żadnem niebezpieczeństwie. Jakaś dobroczynna wróżka usunęła je wszystkie lub też może przeniosła nas tylko w zaczarowany zamek. Czytając mowę doznaje się uczucia jakiegoś miłego, uroczego snu, a zarazem obawy przebudzenia.

Dla nas mianowicie mowa, jest niewyczerpanem źródłem pociechy i zadowolenia. Zawiera bowiem w sobie wszystkie do najdrobniejszych życzenia, które z całą swobodą dziennikarską wyrażaliśmy tylokrotnie. W skutku jakiej sztuki czarodziejskiej, zmieściły się one wszystkie w ramach mowy tronowej?

Ważniejszem jest dla nas, iż zaznacza ona zupełną zgodność niemal identyczność między zapatrywaniami się Korony a opinii publicznej przeważającej w kraju naszym. Dowód to najlepszy, że jakeśmy to niedawno powiedzieli, są to sprzymierzeńcy, którzy zawsze na siebie liczyć mogą, bo sojusz ich polega na naturalnej podstawie, nietylko na tożsamości interesów ale i przekonań. Jest to zarazem zapowiedź i rękoj[illegible] że reprezentacya nasza pozostanie w najzupełniejszej zgodzie z widokami Korony. Mowa tronowa bowiem od początku do końca posłużyć może za program dla delegacyi; nikt nie zdoła lepszego i zgodniejszego z naszemi interesami ułożyć.

Jak mowa tak i my Polacy, powitaliśmy z radością wstąpienie Czechów na arenę wspólnych obrad „w pełnej liczbie," widząc w ogólnem pojednaniu warunek potrzebny dla stanowiska monarchii. Dowiedliśmy zaś czynami, iż przekonani jesteśmy, że osiągnąć się ona da skutecznie tylko na drodze konstytucyjnej zaleconej w mowie tronowej. Mowa kładzie dalej wielki nacisk na ustawę o sile zbrojnej i tutaj z poglądowej staje się programową. Jest to jeden z najważniejszych jej ustępów, bo sprawę siły zbrojnej wysuwa na pierwszy plan i robi z niej nietylko kwestyę gabinetową, ale punkt środkowy położenia; my Polacy na obydwa motywa przytoczone, na potrzebę zapewnienia bezpieczeństwa monarchii, i możności aby „całym ciężarem swego znaczenia zaważyła, jeżeli wypadki tego wymagać będą," zawsze godziliśmy się i zawsze godzić się musimy, a nawet bodaj czy nie myśmy je wynaleźli; gdyby zaś nie były wynalezione, powinnibyśmy je stworzyć. Cały ustęp mowy o pracy i reformach ekonomicznych, jest jakby wyjęty z pod serca kraju naszego, a jest tak obszerny tak wyczerpujący, że ogromem nadziei, które budzi przygniata; do spełnienia zapowiedzi w nim zawartych, znowu muszą Polacy najenergiczniej przyłożyć rękę.

Jak jednak przy najlepszej i szczerej woli da się wszystko pogodzić co w tym ustępie zawarte i jak osiągnąć, jak mianowicie będzie można pogodzić ustawę o sile zbrojnej z oszczędnościami w budżecie wojennym, a te znowu ze stanowiskiem mocarstwa i bezpieczeństwem państwa — badać dziś nie będziemy, tem więcej, że ta zagadka, że ten rebus nie pod naszym adresem, ale raczej wiernokonstytucyjnego stronnictwa. Grzeczne, pełne delikatności przypomnienie, że posiedzenia Rady państwa nie powinny się zbytecznie przedłużać, jest życzeniem przeważnie polskiem, a tłómaczenie się Korony, iż sejmy nie mogły być zwołanemi przed Radą państwa, jest ważnem i doniosłem podniesieniem ich znaczenia i przyznaniem wagi, jaką przywiązuje monarcha i rząd jego do ich prawidłowego zwoływania. Ustęp ten jest na wskróś autonomicznym, a zatem zgodnym najzupełniej z interesami i przekonaniami naszego kraju. Zapowiedź rozwoju ekonomicznego na Wschodzie mieści w sobie zamiar czynnej tam polityki i konkurencyi z Rosyą, do której my Polacy niezawodnie zawsze zachęcać musimy. Nawet strona sentymentalna mowy odpowiada programowi naszego kraju. Zkądże bowiem więcej niż z niego odzywało się w ostatnich czasach głosów „wiernej miłości i przywiązania do Monarchy i jego domu"? Zkąd bardziej stanowcze życzenia za utrzymaniem między ludami monarchii zgody za pomocą umiarkowania?

Szczytem, koroną tożsamości przekonań życzeń i nadziei między słowami monarchy a najgłębszemi uczuciami kraju naszego i narodu, jest doniosły po nad zwykłą miarę, wspaniały ustęp, wskazujący dziejowe posłannictwo Austryi.

„Austrya wierna swemu historycznemu powołaniu, będzie przytułkiem dla praw swoich krajów i ludów w ich nierozłącznym zjednoczonym związku i stałem ogniskiem prawa i wolności".

Słowa te podnoszą do ideału życzenia polskie co do przyszłości monarchii Habsburgów! Zawierają one w sobie siłę atrakcyjną, która wytworzyć musi dla Austryi wielką i świetną przyszłość. W nich jest rękojmia na teraz dla naszej narodowości i dla indywidualności naszego kraju; w nich talizman cudowny przeciw brutalnej żądzy i zachciankom assymilacyi, oraz zgnębienia i sponiewierania wszystkiego, co drogie narodowi i wszelkiej wolności; w nich przeciwstawienie państwa opartego na prawie, państwu opartemu na bezprawiu, w nich wzniosła a najsilniejsza zapora przeciw panslawizmowi, w nich moc nie tylko wiążąca nasz kraj z monarchią, ale przyciągająca do niej wszystko co polskie. I dla tego słowa te głęboko odczute zostaną przez polskie społeczeństwo i staną się hasłem a zarazem godłem wspólnego reprezentacyi naszej i Korony działania.

Mieszczą one w sobie szeroki pogląd, oby mieściły i daleko sięgającą myśl!

Nordd. Allg. Ztg posłużyła znowu za łuk do wymierzenia w Polaków jednej z tych strzał, które od czasu do czasu kanclerz niemiecki wypuszcza, aby nie zaszło przedawnienie. Tym razem dało do tego powód mniemane propagowanie przez prasę polską broszury: *La Russie ou la Prusse.* Organ kanclerza rzucając to oskarżenie dodaje nie bez pewnej nerwowej irytacyi, że broszura zaleca Polakom przyjaźń Rosyi i Francyi, albowiem Prusy mają zamiar anektować Królestwo Polskie. Czy do rozdrażnienia dało powód dotknięcie delikatnej kwestyi anneksyi, czy też drażliwego pogodzenia się Polaków z Rosyą, a związania się tej z Francyą? Oto, coby zajmującem a nawet ważnem było dla nas. Zarzut zaś propagowania [illegible] „francuskiemu politykowi", a napisanej zapewne przez ochotnika, wydaje nam się co najmniej płochym. Nie dostrzegliśmy bowiem dotąd, aby „pióra" polskie zbytecznie zajmowały się tą broszurą, lub aby ona jakiekolwiek głębsze wywarła w społeczeństwie polskiem wrażenie. W każdym razie zarzut ten nie może się nas dotyczyć, gdyż dopiero po odebraniu telegramu streszczającego akt oskarżenia *Nordd. Allg. Ztg*, otworzyliśmy broszurę, którą przysłano nam z Paryża.

Przeczytawszy ją w skutku reklamy jaką jej zrobił organ ks. Bimarka, przekonaliśmy się, że ona nie może być pióra p. Gambetty, albowiem Francuz chociażby nawet p. Gambetta, nie mógłby tak dokładnie znać nietylko stosunków polskich ale w ogóle żadnej sprawy nie francuskiej. Skoro zaś nie może być pod tym względem wątpliwości, pozostaje kilka ćwiartek o potrzebie podniesionej po raz tysiączny pogodzenia się Polaków z Rosyą. Nie nowy zaiste to przedmiot a broszurę ową nie można nawet nazwać próbą zgody lecz odegrzaniem tematu. Niech *Nord. allg. Ztg* zamiast opierać swój akt oskarżenia o przypuszczenie, iż Polacy propagują polityczne owoce przegniłe lub niedojrzałe, raczej policzy się z faktami, z usposobieniem Polaków w Polsce, a choćby z raportami pruskich ajentów lub też sprawozdań dziennikarskich o ostatnich u nas obchodach, a niezawodnie przekona się, że myśli polskie wcale nie są zwrócone w stronę, którą usiłuje im wskazać jako przystań zbawienia broszura *La Russie ou la Prusse*; a że zanadto spoważniały one w ostatnich latach, aby używały tego środka jako postrachu na Prusy lub Niemcy. Polacy nauczeni doświadczeniem dbają przedewszystkiem o swoją narodowość, i z temi się tylko łączą i łączyć mogą, którzy ją szanują. Nie potrzebujemy zatem mówić organowi ks. kanclerza z kim. Powyżej omówiona mowa, oświeci go w tym względzie. Po za tem zaś Polacy nie mieszają się w żadne kombinacye ani intrygi polityczne, kosztowało ich to zbyt drogo, pozostawiają to bogatszym.

KORESPONDENCYA „CZASU"

Wiedeń 8 października.

(!!) Zamek cesarski był dziś świadkiem jednej z najciekawszych a może i najdonioślejszych mów tronowych, jakie N. Pan od początku ery konstytucyjnej miał kiedykolwiek. Zanim N. Pan wszedł do sali tronowej, w innej sali odbył się inny, może równie ważny akt państwowy, t. j. instalacya nowego ministra spraw zagranicznych, bar. Haymerlego, którego nominacyę ogłosi jutrzejsza *Gazeta Wiedeńska*. Przypadek to dziwny i uwagi godny, iż hr. Andrassy niejako urzędowo ustępuje właśnie w tym samym dniu, w którym Cesarz ogłosił tak pełną treści mowę tronową. Usposobienie N. Pana w chwili odczytania mowy tronowej musiało być rzewnem, skoro właśnie przedtem otatecznie pożegnał się z hr. Andrassym, który przez 8 prawie lat służył monarchii i dynastyi. Mowa tronowa jest przedewszystkiem nader zręczną pod względem formy i zdradza tę samą osobistość, która dotąd z tak wielkiem powodzeniem powolnym ale skutecznym krokiem dąży naprzód na drodze pojednania zwaśnionych narodowości. Składa się z dwóch części. W jednej części mowa tronowa zawiera prawdziwy i piękny program prac ustawodawczych, mających na celu ustalenie równowagi w budżecie i naprawę tak mocno nadwerężonych stosunków gospodarskich. Program ten nie przeoczył żadnej klasy społeczeństwa. Dla tego też mowa tronowa wywrze wszędzie znakomite wrażenie, tak iż prasa opozycyjna w Wiedniu trudne będzie miała zadanie, zwłaszcza, że i druga polityczna część mowy tronowej tak wybitny kładzie nacisk na swobody konstytucyjne. W drugiej tej części otrzymali Czesi i inni autonomiści uznanie za porzucenie polityki biernej wraz z obietnicą, że to dopiero krok pierwszy do wywalczenia praw narodowych. Z mowy tronowej, która zaczyna i kończy się wprawdzie zadowoleniem wszystkich narodowości, wieje duch pojednawczy, niemogący nikogo drażnić. Mowa tronowa daleką jest od wszelkich wyskoków reakcyjnych lub ultramontańskich, tak iż trudno, aby najbardziej postępowy gabinet zdołał zdobyć się na coś lepszego. To też mowie tronowej towarzyszyły, zwłaszcza przy ostatnim ustępie, przeciągłe, serdeczne okrzyki i oklaski. Jeszcze żadnej mowy tronowej nie przyjęto z równym zapałem.

Wiedeń 8 października.

(Uroczyste zagajenie Rady państwa.)

Uroczyste zagajenie dziewiątej sesyi Rady państwa przez Najj. Pana mową od tronu, naznaczone na godzinę 12; długo naprzód już zwabiło do wielkiej sali ceremonialnej w burgu tłumy najdystyngowańszej publiczności, w niej mnóstwo dam w wspaniałych toaletach, które mogły rywalizować swobodnie między sobą, albowiem nie było toalet, któreby gustowną skromnością swą pobijały ich okazałość — nie było dam w loży dworskiej. Z dyplomacyi byli obecni ambasadorowie francuski, turecki i niemiecki. W loży przeznaczonej dla dostojniejszych osób z sfer nieoficyalnych przeznaczono miejsce między innymi p. Szukiewiczowi, redaktorowi *Czasu*. Członkowie Izby wyższej i posłowie zajęli miejsce przestronne między łożami ciągnącemi się po obu stronach sali od wejścia, Polacy w znacznej części w stroju narodowym. O godz. 12, tuż po wybiciu godziny, marszałek dworu trzykrotnie stuknął laską, i wszedł do sali NPan, poprzedzony ministrami, arcyksiążętami i naczelnymi dostojnikami dworskimi, zanim zaś postępowali dostojnicy dworscy drugiego rzędu. Za ukazaniem się Cesarza JMci odezwały się okrzyki: „Niech żyje!" a wojsko na dziedzińcu dało ognia z broni ręcznej. NPan, zasiadłszy na tronie, przyjął z rąk prezesa gabinetu hr. Taaffego zwój papieru i odczytał mowę od tronu, którą w wielu miejscach przyjęto okrzykami zadowolenia w różnych językach. [illegible] od tronu Cesarz JMć., wychodząc z[illegible] mym, którym był przyszedł, szpalerem [illegible] członkami Izby wyższej a posłami i w tym samym porządku orszaku swego, był żegnany ponownemi okrzykami: „Niech żyje!" którym znów zawtórował ogień z ręcznej broni na dziedzińcu. Oto jest

Mowa tronowa:

Szanowni Panowie z obu Izb Rady państwa!

Witam was na początku nowego okresu działalności konstytucyjnej i serdecznie was pozdrawiam.

Z wielkiem zadowoleniem widzę was zgromadzonych dziś naokoło tronu Mojego.

Część literacko-artystyczna.

Józef Ign. Kraszewski

i pięćdziesięcioletni Jego Jubileusz.

VI.

Radzibyśmy wyrzucić z pamięci te lata gorączkowe, po których straszny nadszedł rok krwi, a po nim znów ciągnęły się długie lata nerwowego rozstroju, poruszonéj żółci, łez i wyrzekań, chwile rozpaczy i chwile szukania nowych dróg. Mieliśmy wówczas zaszczyt zbliżenia się do dzisiejszego jubilata, i pamiętamy słowa, które wyrzekł wśród długiéj przechadzki do drezdeńskiego Grosgartenu: „przykładam ucho mówił nam, do serca narodu i lękam się tylko, aby niezapanowała tu grobowa cisza, z wielkiéj klęski trzeba wynieść wielkie nauki, i życie nieustanie, jeśli będzie ruch myśli, dyskusya szczera, praca umysłowa". Były redaktor *Gazety polskiéj* myślał już wówczas o nowym dzienniku, który tę dyskusyę miał poruszyć, jakoż wziął niebawem czynny udział w wydawnictwie dziennika *Hasło* we Lwowie, którym kierował z Drezna.

Słuszne obawy jego nie ziściły się, nie zapanowała grobowa cisza; gwaru i dyskusyi niezabrakło. I nie mylił się, bo ta dyskusya, któréj pragnął, jako oznaki życia, wydobycia nauki z nieszczęść, szukania nowych dróg wyszła najpierw z Krakowa w *Ognisku*, następnie w łat parę rozwinęła się na szersze rozmiary w *Przeglądzie polskim* i w *Czasie*, a ci, którzy ją podnosili, nie innym byli wiedzeni poczuciem, tylko tą potrzebą wypowiedzenia prawdy, „niechaj boli jako chce"; chcieli téj prawdy jako rękojmi odżycia, w chwili pogromu chcieli stwierdzić, że wszystko się nieskończyło, ani też, że nie potoczy się znów po téj saméj pochyłości, że naród ma dość dzielności i siły żywotnéj, aby mężnie spojrzeć za siebie, patrzeć na te świeże zwaliska i ruiny bez rozpaczy, i spojrzeć przed siebie z ufnością samowiedzą swych czynów.

Powstawał przełom w pojęciu patryotyzmu polskiego. Był on dotąd oparty wyłącznie na uczuciu i wyobraźni, teraz obok serca inne jego ognisko w trzeźwej myśli. Konrad w Dziadach chciał wydrzeć Stwórcy rząd nad sercami; nam dziś o większą łaskę błagać należy Ducha Św., aby zapanował nad umysłami, aby w myślach naszych w miejsce dawnéj anarchii zaprowadził rząd i karność.

Kraszewski spokrewniony z całym ruchem romantycznym, przeprowadzający jego ideały z wysokich sfer poezyi w życie codzienne, w ogniska rodzinne, powieściopisarz o wyobraźni bezdennéj, z któréj wychylały się z czarodziejską szybkością coraz to nowe obrazy i kształty, całą naturą swego talentu, całym swoim duchem należał do epoki patryotyzmu uczucia i wyobraźni.

St. Hilaire powiedział mówiąc gdzieś o prezydenturze Lamartina, że drogo Francyę kosztowały jego wiersze, ale drożéj jeszcze przypłaciła jego polityczną prozę. To samo dałoby się powiedzieć o wszystkich niemal naszych poetach, nawet tych którzy jak Krasiński wieszczym wzrokiem przeglądali zdarzeń zawieje. Żądać od poety wskazania drogi politycznéj to tyle, co żądać od snycerza, który wykuwa z marmuru posągi, aby ujął siekierę cieśli i stawiał domostwa. Wśród sztuk i rzemiosł literackich powieściopisarz przypomina złotnika, co w misterną osadza oprawę drogie kamienie, lub układa różnowzore mozajki, a dziennikarz potrzebuje ująć w rękę młot kowalski. Świat wyobraźni, w jakim żyje powieściopisarz, a świat rzeczywistości, w jakim powinien żyć publicysta, nie dadzą się pogodzić, bo wnet w różnobarwnych pryzmatach, przez jakie zwykł patrzeć na życie, powstanie mnóstwo obrazów fantastycznych.

Zapuśćmy przeto zasłonę na zawód publicystyczny Kraszewskiego i pierwsi gotowiśmy przekreślić raz na zawsze owe Rachunki, o których, że Kraków dawno zapomniał, dowodem uroczystość, która się tu świeżo odbyła.

Obliczyć nam trzeba inne cenne skarby, które nagromadziła nieustająca praca wygnańca drezdeńskiego z dziedziny historycznej i pamiętnikowej i rzucić okiem na tę łąkę, pokrytą kwiatami, jaką przedstawia ostatni dziesiątek lat jego produkcyi literackiej.

Co tam nie wyrosło, żadnego nie braknie rodzaju, od powieści politycznej i obyczajowe, aż do powieści historycznej, która ujmuje na raz z dwóch końców dzieje narodu.

W liście do Aleksandra Przezdzieckiego skarżył się przed laty Kraszewski, że „weszło to już w oklepane rzeczy powtarzać nieustannie narzekania na moją tak zwaną płodność pisarską. Czy godzi się wiecznie sądzić wszystkich jedną miarą; każdy ma warunki moralnego swego bytu inne, każdy jest sobą. Ani ja nie jestem lepszym, że wiele piszę, ani ktoś tam doskonalszy, że pisze mniej."

My tych narzekań na płodność autora nie podzielamy, ale stajemy w podziwie przed odrodzeniem i jakby rozmnożeniem się w kilka istot odrębnych niezmiernego talentu.

Epoka drezdeńska to jakoby druga młodość, ale potężniejsza od pierwszej. Bywa to czasem, że jesienią znów zakwitają błonia i krzewy, ale te kwiaty jesienne rzadko już miewają woń i świeżość majową.

Wyobraźnia Kraszewskiego nie utraciła nic ze świeżości, benedyktyńska praca nie wypłoszyła poezyi. Rutyna i wprawa nie przerodziła się w manierę; owszem rozszerzył się horyzont jego twórczości niemal do wszechstronności. Poznać go można zawsze po pewnym nastroju jego uczuć, ale słuszną zrobiono uwagę, że Kraszewski nie tylko nie powtarza się w postaciach i charakterach, które wprowadza, ale nadto posiada ten wyłączny dar, iż czytelnika do ostatniej kartki trzyma w zawieszeniu, chowając mu zawsze nowe niespodzianki. W zawiązaniu i rozplątaniu intrygi nie ma tu tych nici i węzłów, w jakich celują Francuzi, ale gdy się raz pozna ich sekret, to można przebiedz książkę w pięciu minutach i odrzucić jak ową zabawkę z drucików, w której o to chodzi, aby umieć przez różne kółka wyprowadzić zadzierżgnięty haczyk.

Nie ma powieści Kraszewskiego z ostatniego zwłaszcza okresu, którąby niebudziła zajęcia treścią bądź obyczajową, bądź historyczną, bądź artystyczną. Znać wprawdzie tu i owdzie pośpiech, ale zawsze natrafi się na karty tak wymowne, na obrazy tak żywe i przemawiające, że na długo zostaną w pamięci, bo noszą ślad prawdziwego talentu.

Na pół drogi między zawodem publicystycznym a powieściowym stoją powieści polityczne Bolesławity. I znów patryotyzm uczucia i wyobraźni występuje tutaj w całym swym blasku, choć nie jedno zarzuciłby można ze stanowiska politycznej krytyki. Rewolucye nasze jeśli nie są politycznemi, to ich tajemnica leży w psychologii pokoleń. Jak wzbierają uczucia, jak rwie się do ofiary młodzież, niepomna że roztrąci pracę ojców, jak tworzą się związki, wzniecą zapał i wybuch zbliża — trzeba się o to pytać nie konspiratora z zawodu, który przychodzi wyzyskać materyał zapalny, ale tego, który bada tętna uczuć, powieściopisarza. Myśli politycznej, właściwej przyczyny ruchu i jej motora, a nawet konkluzyi na przyszłość trudno wycisnąć z tych obrazów z życia wziętych, jak *Dziecię starego miasta, My i oni, Czerwona para, Moskal, Szpieg* itd.

Georges Sand w powieściach obyczajowych wszystko usprawiedliwia miłością, każda jej bohaterka mogła targać najświętsze węzły, poświęcać obowiązki dla namiętności, wpadać na bezdroża i czysta z nich wychodziła, gdy tylko kochała. Bolesławita podobnie wszystko usprawiedliwia, każdy błąd, każdą lekkomyślność, spisek i szał, gdy tylko płynie z patryotyzmu. Piękności tu nie brak w tych obrazach starego miasta, w którego starošwieckich domach i ciasnych zaułkach wre to życie, które niebawem ma wybuchnąć pożarem. Psychologia narodu nieraz głęboko pojęta—albo uchwycone przeciwieństwa Polski z Rosyą w *My i Oni*. Powieści te, choć z przedmiotu politycznego zdawałoby się, że miną i przeżyją się, nam się wydaje, że będą kiedyś wspomnieniem, kiedy będzie lepiej w Polsce — wtedy przypominać one będą, bolesną przeszłość nie bez poetycznego uroku. Będziemy je wówczas czytać z rozrzewnieniem, ale z większym spokojem czytane dzisiaj nie koją ran, niehartują woli, nietrzeźwią ducha, ale raczej wprawiają umysł w stan chorobliwego roztkliwienia.

Z niezmierną elastycznością umysłu przerzuca się wnet autor w inne sfery. — Obok Bolesławity występuje znów I. I. Kraszewski i zwraca się ku Warszawie. Jak niegdyś w Żytomierzu, w Wilnie za czasów Bibikowa żadnemi niewstrzymany zaporami dźwigał na swoich barkach ciężar za dziesięciu, jak wówczas w pieśniach Witolorauda opiewał podania Litwy, a równocześnie gromadził materyały historyczne, opisywał archeologicznie Wilno, nieopuszczając powieści, tak teraz zwraca się do Warszawy opuszczonej, wprawdzie i drukującej i wydającej wiele, ale produkującej mało.

Powieść Kraszewskiego stała się koniecznym warunkiem, niemal racyą bytu dla wielu pism. To też na jego stole po kilka na raz leży rękopismów. Przechodzi on z równą łatwością od czasów przedhistorycznych i piastowskich do czasów przedrozbiorowych, a niezaniedbuje także i współczesnych.

Powiedzieliśmy na początku, że żal nam spokojnych czasów wołyńskich: były duchy, które do natchnienia o Ojczyźnie potrzebowały za nią tęsknić z daleka — są pracownicy, którzy jak Anteusz odzyskują całą siłę, gdy się dotkną ziemi rodzinnej. Kraszewskiego zadaniem i powołaniem poruszanie życia literackiego w kraju. Od lat kilku znów znać jego rękę w ożywionym ruchu warszawskim, znać ją w cennych wydawnictwach Żupańskiego w Poznaniu. Literaturze polskiej nie zagraża już konkurencya romansu francuskiego, głównie dzięki Kraszewskiemu, ale powstaje inne, groźniejsze niebezpieczeństwo, że w twardych warunkach cenzury, w czasach krytyki i dyskusyi pozbawionych siły twórczej, wątek literatury beletrystycznej przerywa się, lub coraz bardziej słabnie. Szerokie więc znów otwarło się pole dla powieściopisarza, dla pisarza, który historyę umie przykroić do form potocznych, dla sumiennego sprawozdawcy z ruchu naukowego. Pozostaje nam przeto zanotować różne kategorye, na jakie rozpada się jego płodna i rozgałęziona działalność i dotknąć strony najważniejszej, o której przemilczeć nam nie wolno, strony religijnej jego pism i zboczeń wierzącego zawsze ducha z torów ściśle katolickich.

L. D.

Gdy obecnie posłowie Mojego ukochanego królestwa czeskiego także idąc za głosem Moim, bez ujmy dla swych przekonań prawnych i mimo różnicy zapatrywań swych w pełnej liczbie wstępują na pole wspólnej rady, dokonał się krok ważny, by dojść do owego pojednania i porozumienia powszechnego, które zawsze były celem Moich pragnień i oddaję się niepłonnej nadziei, że przy wszechstronnem umiarkowaniu i wzajemnem poszanowaniu prawa powiedzie się obradom waszym, osiągnąć rzeczywiście ten cel, którego w interesie monarchii nigdy z oka spuszczać nie należy; i w ten sposób zyskać dla konstytucyi równie chętne wszystkich ludów uznanie.

Ważne i liczne są zadania, które was zatrudniać będą.

Już w niedalekim czasie zajmować się będziecie projektami ustaw, które do obronnej siły monarchii się odnoszą. Wśród obrad nad temi projektami będziecie się powodowali patryotycznym względem, że w własnej sile spoczywa najpewniejsza rękojmia pokoju, który zabezpiecza ludności owoce skrzętności przemysłowej i że monarchia zawsze powinna módz występować z całą wagą swego znaczenia, gdy wypadki wymagają obrony jej interesów.

Treść innego projektu, którym zajmować się wam wypadnie, stanowi polepszenie płac inwalidom, zaopatrzenie potrzebujących pomocy wdów i sierót po poległych przed nieprzyjacielem, dalej wspieranie potrzebujących pomocy rodzin osób powołanych na wypadek mobilizacyi pod chorągwie przez zaprowadzenie taksy wojskowej, przewidzianej już ustawą o sile zbrojnej.

Administracya Bośni i Hercegowiny wymaga rozporządzeń ustawodawczych, o których w zgodności z Sejmem węgierskim obradować będziecie.

Duchowe i materyalne interesa wszystkich ludów państwa z równą pielęgnować pieczołowitością będzie ustawicznem rządu Mojego staraniem.

Usiłowanie sprowadzenia równowagi w budżecie rozciągać się będzie przedewszystkiem na wszelkie zgodne z istniejącemi instytucyami oszczędności i obejmie także budżet wojenny, o ile to da się pogodzić z potęgą i bezpieczeństwem państwa.

Znaczne zmniejszenie wydatków publicznych zawisło od uproszczenia administracyi w poszczególnych gałęziach służby publicznej, co do czego poleciłem rządowi Mojemu, aby mi poczynił właściwe propozycye.

Pokrycie niedoboru, wykazanego preliminarzem, który niebawem będzie wniesiony, ma nastąpić bez odwołania się do kredytu publicznego i bez szkody dla produkcyjnej siły ludności przez pomnożenie dochodów. Odnośne projekty będą przedmiotem najdokładniejszych obrad waszych.

Ponieważ rozpoczęta kilkakrotnie na sesyach dawniejszych reforma poborów bezpośrednich dotychczas do skutku nie przyszła, rząd Mój wniesie, korzystając z obszernych prac wstępnych, projekty nowe, i spodziewam się, że powiedzie się Radzie państwa nakoniec doprowadzić do skutku ulepszenia naszego systemu podatkowgo, tak nagle potrzebnego w interesie sprawiedliwego rozkładu ciężarów.

Z szczególniejszą troskliwością poświęca się rząd Mój podźwignieniu pracy ojczystej.

W rokowaniach co do odnowienia kończących się niezadługo traktatów handlowych trzeba będzie na to baczyć, aby odwrócić niekorzyści, które mogłyby zagrażać naszej produkcyi, naszemu han[illegible]ikacyom przez zmianę ustawodaw[illegible]cznego i celnego za granicą. Kon[illegible]tatnim otwierają nam pocieszające widoki co do korzystnego uregulowania stosunków komunikacyjnych i handlowych z państwem niemieckiem.

Wcielenie nowych terytoryów do związku celnego, tudzież założenie składów publicznych dla płodów krajowych w Tryeście każą się spodziewać trwałego ożywienia naszego handlu.

Rozwój naszych dróg żelaznych i niezbędne ulżenie ciężarów połączonych z systemem poręki skarbowej w pełnej mierze zaprzątać będzie waszą uwagę. Budowa kolei Arlberskiej, która coraz ważniejszą się staje, zawisła od rokowań, o których rychłe zakończenie rząd Mój się stara, aby natychmiast wnieść obszerne projekty.

Ustawa uchwalić się przez was mająca o hipotecznych przepisach co do komasacyi gruntów, pozwoli sejmom poprzeć zaokrąglenie posiadłości gruntowych, tak potrzebnych dla gospodarstwa.

Rewizya ustaw przemysłowych, z uwzględnieniem od czasu wydania ordynacyi przemysłowej nabytych doświadczeń, ma na celu popieranie interesów przemysłowych, szczególnie przez wzmocnienie drobnego przemysłu i odpowiednie duchowi czasu uregulowanie stosunku między fabrykantami a robotnikami.

Projekt ustawy o ulgach i częściowem zniesieniu opodatkowania Kas zaliczkowych ma przyczynić się do rozwoju tych instytucyj, tak pożądanego dla przemysłu i gospodarstwa.

Zaradzenie nierzetelnemu postępowaniu w interesach kredytowych i uwolnienie od obowiązku legalizowania dokumentów tabularnych, odnoszących się do przedmiotów małej wartości, są przedmiotem głośnych i wielokrotnych życzeń. Przedłożenia rządu Mego w tej mierze macie Panowie zbadać.

Reforma na polu procedury cywilnej i materyalnego prawa karnego, do której od wielu lat dążymy, ma znowu być rozpoczętą przez wniesienie nowych projektów do ustaw, a Ja oczekuję od Was ostatecznego zakończenia tej mozolnej ale koniecznie wskazanej pracy ustawodawczej.

Polepszenie bytu duchowieństwa poświęconego pasterstwu dusz, którego zwiększająca się liczba nie wystarcza potrzebom, stanowi przedmiot starań mojego rządu. Mają też być uczynione w téj mierze przedłożenia.

Dłuższe trwanie ostatniéj sesyi Rady państwa i nowe wybory do Izby deputowanych nie dozwoliły zwołać sejmów krajowych jeszcze przed otwarciem sesyi Rady państwa. Okazuje się to jednak rzeczą pożądaną trzymać się unormowanéj kolejności Rady państwa, Delegacyi i Sejmów, któraby wszystkim tym ciałom reprezentacyjnym zapewniła spełnienie ich zadań, a do tego dojść można tylko ich powściągliwością i raźnem zużytkowaniem czasu. (Oklaski).

Z zadowoleniem stwierdzam niezamącone trwanie dobrych stosunków ze wszystkiemi mocarstwami. Traktat berliński został przeprowadzony w głównych jego postanowieniach.

Wkroczenie do sandżaku nowobazarskiego zostało spełnionem na podstawie traktatu za przyjacielskiem porozumieniem z Portą.

Będzie to zadaniem mojego rządu zwrócić pełną uwagę, na obecnie ułatwioną wytrwałą pieczę i rozwój naszych gospodarczych stosunków do Wschodu.

Czcigodni Panowie obu Izb Rady Państwa!

Liczne dowody wiernej miłości i przywiązania ludów moich do Mnie i Mego domu, jako też pomiędzy ludnością coraz donośniej odzywające się głosy za utrzymaniem zgody, w której ludy Moje od wieków obok siebie żyły, miłemi były Memu sercu.

Objawy te są Mi rękojmią, że i wy ożywieni tym samym duchem zgody i umiarkowania na polu konstytucyjnej działalności, przyczynicie się do spokojnego, stopniowego rozwoju pomyślności powszechnej.

Austrya wierna swemu historycznemu powołaniu, będzie przytułkiem dla praw swoich krajów i ludów, w ich nierozłącznym zjednoczonym związku i stałem ogniskiem prawa i wolności.

A tak rozpocznijcie Panowie z pomocą Bożą obrady wasze!

Kraków 9 października. Wczoraj o godz. 4ej po południu zebrała się Rada miejska w sali ratuszowej w celu wynurzenia Siemiradzkiemu podziękowania za ofiarowany do Sukiennic obraz „Świeczniki Chrześciaństwa".

Deputacya złożona z radców miejskich: Baranowskiego, Dra Cyfrowicza, Kieszkowskiego, Muczkowskiego, Dra Szlachtowskiego, hr. Stan. Tarnowskiego i Dra Zolla udała się pod przewodnictwem Prezydenta miasta do mieszkania artysty w celu zaproszenia go do sali radnej. Za wejściem Siemiradzkiego do sali w towarzystwie deputacyi wzniesiony został trzykrotnie okrzyk: „Niech żyje".

Sekretarz Rady p. Zawiłowski odczytał uchwałę Rady miejskiej z dnia poprzedniego (patrz *Czas* z d. 8 b. m.) poczem prezydent miasta Dr Zyblikiewicz w gorących słowach wynurzył artyście podziękowanie Rady miasta za dar wspaniały. Do podziękowania tego dołączył podwójne powinszowanie dla Siemiradzkiego: jedno, że mistrz nasz okrywszy sławą swoje nazwisko, a tem samem naród polski, jako artysta, wprawi obecnie wielkim czynem obywatelskim w zdumienie świat cywilizowany, który w dotychczasowej historyi sztuki znał mecenasami sztuki potentatów świata, a nie samych artystów, a drugie, że tak jak wedle poety niemieckiego na złym czynie ciąży przekleństwo, i zawsze nowe złe sprowadza, tak w obecnym wypadku szlachetny czyn Siemiradzkiego obfity będzie w błogosławieństwa, za wzniosłym bowiem przykładem poszli już inni artyści i ofiarowali swoje obrazy dla galeryi, a inni obywatele zgłaszają się z darami na założenie muzeum narodowego, a tak mamy pewność, że za inicyatywą Siemiradzkiego będziemy mieli nową instytucyę narodową dla pożytku całego narodu. Na dowód tego, że czyn ten szlachetny znalazł już naśladowców, przytoczył prezydent, że p. Müller artysta-malarz z Warszawy ofiarował miastu obraz „Odwiedziny Jana Zamoyskiego u Kochanowskiego w Czarnolesiu", który był na wystawie paryskiej, a obecnie u nas się znajduje. P. Saturnin Świerzyński ofiarował swój obraz olejny obecnie na wystawie sztuk pięknych w Sukiennicach znajdujący się, a przedstawiający „Widok nawy głównej katedry na Wawelu".

Nadto otrzymało miasto zbiór rycin polskich składający się z mniej więcej dwóch tysięcy sztuk, które dawca przeznaczył dla założyć się mającego muzeum. (*Oklaski*).

Na przemówienie Prezydenta odpowiedział Siemiradzki dziękując za zaszczytne uznanie i oświadczył, że czuje się szczęśliwym, iż mógł dać inicyatywę do założenia muzeum narodowego, któremu życzy jak najpomyślniejszego rozwoju.

Odchodzącego artystę pożegnała Rada trzykrotnym okrzykiem „Niech żyje".

Galerya była przepełniona publicznością—szczególnie płeć piękna była licznie reprezentowaną.

Wiedeń 8 października. Sytuacya pod względem tworzenia się klubów w samem stronnictwie wiernokonstytucyjnem, zaczyna się nieco wyjaśniać. Od dwóch dni czynią się usiłowania, aby utworzyć wielki klub, do któregoby przystąpili członkowie lewicy i nowego klubu postępowego. Autorowie tego projektu zwołali onegdaj zgromadzenie, na którem zebrzło się przeszło 50 deputowanych, a prawie wszyscy z dawnego klubu lewicy i nowego klubu postępowego. Celem zebrania było utworzenie wielkiego klubu wiernokonstytucyjnego na podstawie programu o którym referował Dr Banhans w imieniu zwołujących zgromadzenie. Program ten opiera się na rezolucyach uchwalonych w Linzu i mniéj więcéj zawiera następujące punkta: Dalszy rozwój konstytucyi, odpieranie wszelkich na nią napaści pod względem prawnopolitycznym i narodowym, redukcya kosztów na utrzymanie wojska, wreszcie pod względem gospodarczym cały szereg wniosków samoistnych. Po długiéj dyskusyi, w któréj znaczna większość obecnych była za utworzeniem jednego wielkiego klubu, podczas gdy inni przemawiali za utrzymaniem dotychczasowych klubów wiernokonstytucyjnych, zgodzono się puścić w obieg arkusz, na którym podpisać się mają wszyscy ci, ktorzy zgadzają się na utworzenie jednego wielkiego klubu, do któregoby należeć mogli wszyscy wiernokonstytucyjni deputowani wraz z liberalnymi właścicielami wielkich posiadłości i z członkami dawnego klubu postępowego, na podstawie przedłożonego programu. Nowy ten klub, którego utworzenie ma być pewnem, nosić będzie nazwę „klubu stronnictwa liberalnego" i ma do niego przystąpić także p. Herbst, który na zgromadzeniu nie był obecnym. Naradzano się także nad statutami klubu, lecz narad nieskończono, odkładając je do następnego zgromadzenia.

— Zastrzeżenie prawne wniesione w Izbie deputowanych przez Czechów, chociaż jeszcze nie odczytane, brzmi według *Narodni Listy* jak następuje:

„W chwili wstąpienia naszego do Rady państwa, uważamy za obowiązek nasz oświadczyć, że przez krok ten i przez następstwa stanowiska prawnego z tego kroku wynikającego, nie odstępujemy wcale od naszych kilkakrotnych, publicznych oświadczeń i od ostatnich odezw wyborczych konserwatywnego stronnictwa czeskiego właścicieli wielkich posiadłości i stronnictwa narodowego, na podstawie których wybrani zostaliśmy, i nawet nie myślimy je ograniczać; że przez ten krok nie możemy i nie chcemy stworzyć prejudykatu dla prawno-politycznego stanowiska królestwa Czech i korony czeskiéj, które wieloma i rozmaitemi aktami politycznemi jest uznane i poręczone; że owszem uważamy za nasze prawo i obowiązek nasz bronić tego i także w przyszłości, tak jak dotychczas i obstawać przy prawach i roszczeniach, które są uzasadnione tém prawnopolitycznem stanowiskiem.

Ze stanowiska tego naszego przekonania prawnego jesteśmy za tém, aby naturalna podstawa i niezbędny warunek porządku konstytucyjnego monarchii polegały na tem, iżby wszystkie roszczenia prawne wszystkich królestw i krajów równie były bronione, a ich organiczny, niepodzielny i nierozwiązalny związek, aby otrzymał wyraz i rękojmie, i że tylko w ten sposób można dać państwu trwałą rękojmię potęgi i jedności.

Działać wspólnie dla tego wzniosłego celu, uważamy za najwyższe zadanie deputowanych wszystkich królestw i krajów, a w przystąpieniu do zgody i pojednania przy wszechstronnem zastrzeżeniu praw i interesów widzimy drogę jedynie do celu prowadzącą. Zawsze byliśmy gotowi współdziałać na téj drodze i dla tego celu, zastrzegając nasze stanowisko.

Gotowość tę pragniemy dziś także okazać i w chwili, kiedy głos narodu domaga się pojednania i zgody, kiedy położenie państwa tego wymaga, wstępujemy na wezwanie naszego cesarza i króla na faktyczny grunt naszych instytucyj parlamentarnych, na który wstępujemy z tem szczerem oświadczeniem, aby rękę przyłożyć do zbawiennego dzieła zgody.

Praga d. 23 września 1879 r.

Niemcy.

W wstępnym artykule zastanawiamy się nad insynuacyami, jakie czyni Polakom *Nordd. allg. Ztg.* w uwagach swych nad broszurą *La Russie ou la Pruss*. Dla dokładniejszego zrozumienia rzeczy podajemy tu w tłumaczeniu artykuł wspomnionego dziennika:

„W wydanéj niedawno w Paryżu broszurze *La Russie ou la Prusse*, bezimienny autor usiłuje rozwinąć myśl, że Prusy zamierzają anektować całą Polskę, aby „w tym bogatym i kwitnącym kraju" znaleźć przytułek dla niezliczonych swych proletaryuszy. Aby to nieszczęście odwrócić od Polski, istnieje tylko jeden środek: oto Polska powinna z ufnością i szczerą przyjaźnią zbliżyć się do Rosyi. Rosya poda jéj z ochotą rękę, albowiem także w Petersburgu uznają już, że ścisłe współdziałanie obu wielkich narodów słowiańskich jest koniecznem, aby zdobywczéj polityce „pruskiej" postawić na Wschodzie silną zaporę. Broszura rozróżnia ściśle „Prusy" od „Niemiec," gdyż jak mówi broszura, autor poznał dostatecznie te dwa żywioły, aby nabyć głębokiego przekonania, że jedność niemiecka w dzisiejszéj swéj postaci, może być tylko prowizoryczną. Autor wzywa Francyę, aby doprowadziła do skutku pojednanie między Rosyą a Polską. Jest to, mówi broszura, misya wspaniała, godna geniuszu francuskiego, godna pierwszego w Europie narodu." Wykonanie téj misyi nie natrafi na niepokonane trudności, gdyż jedne wspólne uczucie łączy już Rosyę z Polską a uczuciem tem jest nienawiść ku Niemcom; Francya zaś, jeżeliby się jéj udało pojednać dwa te słowiańskie narody, mogłaby liczyć na ich wdzięczność i miałaby w nich następnie wiernych na zawsze sprzymierzeńców. Tyle broszura. Słychać, że pewien francuski mąż stanu stara się usilnie o jéj rozpowszechnienie. Uważamy to za niepodobne do prawdy, francuscy mężowie stanu, obdarzeni rzeczywistym rozsądkiem, trudno aby mogli podzielać podobne fantazye, n[illegible]. Co do nas, wspomnieliśmy o téj broszurze jedynie dla tego, aby pokazać na tym przykładzie, jak czynnemi są polskie pióra wszędzie, gdzie tylko chodzi o werbowanie nieprzyjaciół przeciw Prusom i Niemcom, i w którą stronę zwracają się nadzieje w polskim obozie."

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 9 października.

Od p. Henryka Siemiradzkiego otrzymujemy następujące pismo:

Czas w Nrze 231 przytaczając odpowiedź moją na przemówienie hr. Wodzickiego, podał ją w formie odmiennej od tej, w jakiej ją wypowiedziałem. Poczytuję sobie przeto za obowiązek prosić o umieszczenie sprostowania. Nie dość głośno zapewne mówiłem, co stało się powodem, iż przemówienie moje nieco odmiennie przedstawiono. Mówiłem zaś w tych słowach, jak powołać się mogę na tych, co mnie słyszeli: *„Cieszy mnie nad wyraz, że myśl przewodnia mego obrazu została zrozumianą. Z tem większą rozkoszą składam go miastu w upominku. Dziękuję za wyrazy uznania, ale w takiej mierze na nie nie zasłużyłem, bo ofiarność ta która w innych, szczęśliwszych społeczeństwach może być poczytaną za wielką zasługę — dla nas jest tylko obowiązkiem. W imie tego obowiązku przelewają nieraz obywatele krew swoją, zasypują pola kośćmi swojemi. Cóż wobec tego znaczy ofiara, która takiem szczęściem się wynagradza — a czym w tej chwili szczęśliwy?.... sami sądźcie Panowie."*

Przy tej sposobności składam serdeczne Bóg zapłać! za wszystko, co mnie spotkało i przepraszam, jeżeli brak czasu i zbyt wielki natłok myśli i wrażeń nie pozwolił mi podziękować osobiście wszystkim tym Panom, co raczyli mi nadesłać swe bilety, lub w inny sposób okazali mi swe współczucie.

Wyjeżdżam szczęśliwy przekonaniem, że w naszym narodzie nie ginie bez nagrody praca i ofiara.

Kraków, d. 9 października 1879.

H. Siemiradzki.

— Siemiradzki był dziś w redakcyi *Czasu* dla której przyniósł autentyczny tekst swojego przemówienia do hr. Henryka Wodzickiego. Opowiadał nam, iż odbiera wciąż z Czech nadzwyczaj, sympatyczne telegramy z powodu przeznaczenia *Świeczników Chrześciaństwa* do Sukiennic.

— J. I. Kraszewski za przybyciem do Krakowa pierwszą oddał wizytę X. biskupowi Dunajewskiemu. X. Biskup rewizytował go a jak się dowiadnjemy od tego czasu nastąpiła ponownie zamiana odwiedzin. Hr St. Tarnowski, którego Kraszewski odwiedził na Szlaku, dwukrotnie złożył mu wizytę, a wczoraj pożegnalną gdyż szanowny profesor wyjechał dzisiaj na kilka dni do Paryża. Kraszewski odwiedzany przez wszystkie znakomitości naszego miasta oddaje, obecnie wizyty i wydziwić się trudno, jak mógł i może wszystkim wydołać. Był on pod Baranami u hr. Artura Potockiego, u profesora Szujskiego u sędziwego Dr. Brodowicza oraz u wielu jeszcze innych osób, które rewizytował.

Kraszewski odwiedził dziś redakcyę *Czasu*, gdzie zastał wszystkich redaktorów i współpracowników obecnych w Krakowie przy pracy. Szanowny gość powitany przez członków redakcyi, których większą część znał z dawnych czasów, zabawił blisko godzinę poświęconą wspólnej rozmowie o sprawach bieżących i wypadkach. Przedstawili mu się członkowie administracyi *Czasu*, mianowicie p. Müldner znany Kraszewskiemu z opisu podróży. Przy pożegnaniu zarządca drukarni p. Łakociński zaprosił Kraszewskiego do zwiedzenia drukarni *Czasu*.

Wszyscy redaktorowie i współpracownicy *Czasu* złożyli w godzinę potem razem wizytę J. I. Kraszewskiemu.

— Na kościół katolicki w Irkucku złożył X. Dr. Goczkowski 3 złr.

— Na pomnik Mickiewicza złożył p. St. Górski 10 złr.

— Na fundusz imienia Kraszewskiego dla teatru w Poznaniu nadesłał Dr Ks. Chrzanowski adwokat w Kętach 3 złr.

— P. Ludwik Grabowski złożył na ręce prezesa Czytelni Akademickiej 1000 złp., jako dar do funduszu żelaznego Czytelni Akademickiej i Szkoły sztuk pięknych.

— Hr. Adam Sołtan, delegowany od Polaków zamieszkałych w Gdańsku na jubileusz Kraszewskiego, wręczył Jubilatowi wraz z odpowiednim adresem misterny przycisk do papieru, z orłem polskim i herbem Gdańska wyrytym na bursztynie. Obok tego przywiózł z sobą hr. Sołtan dla autora „Kartek z podróży po Włoszech" dar Marcelego Krajewskiego z Florencyi. Jest to obrazek przedstawiający „un Fiorentino" w stroju z XIV wieku, któremu za tło służy niebo włoskie i widok Florencyi w oddali.

— Do galeryi obrazów, a względnie do muzeum narodowego w Krakowie, ofiarowali za przykładem Henryka Siemiradzkiego następujący artyści swoje prace: p. Müller z Warszawy „Odwiedziny Jana Zamoyskiego u Kochanowskiego w Czarnolesiu", p. Saturnin Świerzyński „Widok nawy głównej w Katedrze na Wawelu", p. Pruszkowski „Świtezianki", p. Abramowicz „Uczta Wierzynka", p. Barącz, rzeźbiarz „Medalion Siemiradzkiego", a p. Godecki „Biust Siemiradzkiego z marmuru", wreszcie p. Aleksander Krywult jednę z prac Gotlieba.

— Na Jubileusz J. I. Kraszewskiego wyszły z drukarni Wł. L. Anczyca i Sp. dwie piękne poezye: pierwsza pod tytułem: *Czcigodnemu J. I. Kraszewskiemu* przez Maryę K.; druga p. t. *Pół wieku* przez Maryę Ilnicką.

— W opisie balu, danego w poniedziałek przez młodzież uniwersytecką na fundusz pomnika dla Mickiewicza, mylnie było podanem nazwisko damy, z którą Prezydent miasta rozpoczął bal. Rozpoczął go z jedną z gospodyń balu p. Maryą Wydżgą, obywatelką z Lubelskiego.

— Dowiadujemy się, że obywatelem z Królestwa, który złożył na ręce J. I. Kraszewskiego rubli 1000 w listach likwidacyjnych na pomnik Mickiewicza, mający stanąć w Krakowie, jest p. Maryan Koskowski.

— W sobotę 11 b. m. przypada stuletnia rocznica śmierci Kazimierza na Pułaziu Pułaskiego, który zginął śmiercią walecznych pod Savannah w Ameryce dnia 11 października 1779 r. Za duszę bohatera odbędzie się pojutrze o godz. 11 nabożeństwo żałobne w katedrze na Wawelu.

— U naczelnika straży ogniowej p. Eminowicza znajdują się w przechowaniu następne przedmioty znalezione w Sukienicach po niedzielnym balu: laska sękata, batystowa chusteczka damska haftowana, fularowa chusteczka męzka; prócz tego złożył p. Eminowicz w Administracyi *Czasu* pulares z kilku rublami, również po tej zabawie znaleziony. Po wylegitymowaniu się mogą być te przedmioty odebrane. Znaleziony medalionik złoty i zamieniony paltot doręczył już p. Eminowicz dotyczącym osobom.

— „Dziś dopiero przyjechały resztki Lwowian, którzy z powrotem przybyli z Krakowa. Naliczyliśmy ich tam setkami, a przyznać muszą wszyscy, że tym razem przyjęto ich tam serdecznie i gościnnie, jak tego przy natłoku ze wszystkich dzielnic zaledwie spodziewać się było można. Pomieszkania były bezpłatne, wstęp na wszystkie festyny ułatwiony, a uprzejmość specyalnie dla Lwowian i Warszawiaków istotnie do największego stopnia uprzedzająca. Między innemi na dokumencie restauracyi Sukiennic, który przechowany został w gałce szczytowej, były podpisy obok Rady miejskiej krakowskiej, i Delegatów Rady m. lwowskiej. Tak tedy z prawdziwym smutkiem pożegnaliśmy naszych kochanych braci z pod Wawelu — daj Boże do widzenia się wkrótce we Lwowie. Czas rozterek przeszedł na zawsze — a jedność i braterstwo utrwalone na zawsze. Dzięki tym, którzy się do tego przyczynili!"

Tak pisze *Gazeta Narodowa*. Oświadczenie to jest już dobrem następstem uroczystości krakowskich. Najchętniej zatem bierzemy *Gazetę Narodową* za słowo. Nienawiści a nawet niechęci nie było, nie ma i nie będzie między Lwowem a Krakowem; nie trzeba aby je dzienniki sztucznie wytwarzały. Niech nieuniknione a często potrzebne różnice zdań między organami wychodzącemi w naszym kraju wznoszą się po nad lokalizm, który jest zaściankowością; niech te organa pogardzą nieszlachetną bronią podniecania wzajemnych rozterek i niech jej w walce ze sobą nie używają. Jeżeli nastąpi i utrwali się ten stan rzeczy w skutku ostatnich dni krakowskich, będzie to znamienitym postępem, od dawna dla nas upragnionym. Więcej na dzisiaj ze stanowiska dziennikarskiego nie żądamy, choć życzyć sobie zawsze będziemy, aby polemika u nas prócz tego, baczną była na godność dziennikarską, przyzwoitość i dobro sprawy zwłaszcza wobec obcych.

— **Baligród** 4 października.

Baligród z przyległą wsią Mchawą ma przeszło 500 ludności polskiej, żyjącej w mniejszości pomiędzy narodowością ruską. Katolicy obrządku łacińskiego od stu lat, bo od pierwszego rozbioru Polski pozbawieni zostali swego kościoła i duszpasterza miejscowego, a przyłączeni do parafii w Hoczwi, przeszło 2 mil odległej, z której opieki dla oddalenia zbytniego i złych dróg przez góry i wody korzystać niemogli. Do tego więc przyszło, że jedni porzucali obrządek łaciński a z nim i narodowość polską, a drudzy zupełnie zdziczeli, wyzbywając się wszelkiej wiary. Złe stało się tem groźniejszem, gdy ustał i wpływ polskiego katolickiego dworu, który przeszedł w ręce żydowskie.

Stan ten arcysmutny nieuszedł uwagi Najp. Pasterza, teraźniejszego Biskupa przemyskiego ob. łac., który całą gorliwością pasterską złemu zaradzić postanowił. Od pierwszej chwili powzięcia o tem wiadomości, posłał księdza na miejsce, aby tu w jego imieniu pasł i tę małą cząstkę owczarni, a żadnej owieczki nie puścił na manowce. Ależ wybrał się Pasterz na to przedsięwzięcie, jako Apostołowie bez tajstry i chleba, bez złota i srebra, bez laski i miecza; bo nie było ani centa na utrzymanie księdza, ani kącika na jego mieszkanie, ani piędzi ziemi dla wystawienia kapliczki lub kościoła, ani też żadnego funduszu potemu. Zdawało się, że i ta apostolska gorliwość rozbije się wkrótce o niemożność. Lecz nie opuścił jeszcze Najwyższy Pasterz Jezus Chrystus swojego kościoła. Z woli Opatrzności Boskiej zostawiła właśnie potenczas ś. p. hrabina z Stadnickich Waissenwolf legat na wystawienie częściowe dwóch kościołów w ziemi sanockiej i podwyższenie dotacyi dla dwóch księży, przy nich pracujących. Edmund hr. Krasicki z Leska, znany ze swojej gorliwości o wiarę i narodowość polską, widząc tak nagłą potrzebę, ofiarował się dodać choćby większą część, którejby niedostało, aby powyższy legat jak najrychlej w życie wprowadzić. Na głos Pasterza dyecezyi, poparty hojnym datkiem, pospieszyli i inni łaskawi dobrodzieje, jako X. kanonik Sulikowski, proboszcz ze Słociny z datkiem 1000 złr.; ś. p. Józef Ziemiański, kanonik kapituły Przemyskiej i inni. Zebrano więc tyle, iż zakupiono grunt i dom mieszkalny dla księdza, zabezpieczono jego egzystencyę, wystawiono kościół murowany, sprowadzono co najpotrzebniejsze aparata do służby Bożej, a to wszystko stało się w przeciągu 7 lat niespełna.

W d. 28 września odbyło się poświęcenie nowego pięknego kościoła i po raz pierwszy odprawione w nim zostało nabożeństwo. X. kanonik Jan Tomaniewicz, dziekan leski dokonał aktu poświęcenia; X. kanonik Ludwik Praszałowicz, proboszcz z Leska, wygłosił kazanie, którem do łez rozczulił nietylko prostaczków ale i inteligencyę i kapłanów obu obrządków, licznie zebranych. A lud sobie powtarza: „cudem Boskim stanął ten nowy dom Boży w tak krótkim czasie".

— **Z Wschowskiego** 4 października.

Mieliśmy tu niedawno sposobność poznać wielce miłego gościa, słynnego autora *Historycznych Albumów* p. Napoleona Ordę. Od lat 6 poświęca on się zdejmowaniu rysunków z gmachów, kościołów, ruin, z któremi połączone są dziejowe wspomnienia, lub z miejsc, które były kolebką zasłużonych ludzi. Pomimo 73 lat wieku zjeździł całą Litwę, Podole, Ukrainę, Wołyń i przez Galicyę i Kraków przybył do Wielkopolski, gdzie odrysował 30 widoków, które stanowić mają piątą seryę jego Albumów. Ostatecznie przybył on do Rydzyny, aby zdjąć rysunek z zamku; odrysował także ulicę miasta Piły wraz z domem, w którym Staszic się urodził. Tym sposobem uzupełnił potrzebną liczbę widoków, które już przesłał Fajansowi do odlitografowania w Warszawie. Pewna liczba obywateli tutejszych objawiła życzenie, aby również ich pałace zamieścił p. Orda w Albumie, lecz jakkolwiek mnóstwo posiada już rysunków zdjętych z okazalszych budowli, z powodu że nie są historyczne, a wkońcu, że już liczba mająca stanowić nowe Album, zamkniętą została, życzeniu temu nie mógł zadośćuczynić. Wspomniał jednak p. Orda, że nie poskąpiłby i w tym celu swego talentu, trudu i pracy, gdyby się zebrało 30 obywateli, z którychby każdy złożył 100 talarów w banku Kwileckiego i Sp. w Poznaniu lub w banku Toruńskim, podnieść się mające przez autora po ukończeniu wydawnictwa, za co odebrałby pojedyńczy przedpłaciciel po 10 egzemplarzy. Rozumie się, że jeden takiej liczby Albumów potrzebować nie może, ale zbywające egzemplarze odstąpićby mógł łatwo księgarniom do odsprzedania. P. Orda będąc dawniej panem znacznego majątku i dziś o tyle jest zamożnym, że nie rachuje na zysk i z wydania 4 już dotąd seryj Albumu nie osiągnął go wcale. Ponieważ jednak wydanie pojedyńczej seryi kosztuje około 3000 talarów, chciałby więc mieć, i słusznie, cale wydawnictwo pokryte, aby nie potrzebował z własnej kieszeni dodawać. Wydał on już i tak za wiele odbywając ciągle podróże, nie mówiąc już o trudach, często niewygodach i nieznużonej pracy, której jedyną nagrodą jest przekonanie, że ratując pamiątki od zapomnienia, przysłużył się ziomkom. Słusznie byłoby nadto, aby reszta egzemplarzy ponad 300, które przedpłacicielom prześle, szła na jego rachunek. P. Napoleon Orda mieszka w Pińsku w gubernii Mińskiej i pod tym adresem odbierać może zgłoszenia. Mniemam, że warunek, jaki utalentowany artysta stawia, nie tylko nie jest wygórowanym, gdyż chcąc mieć dla siebie rysunek tylko pojedyńczego pałacu, nie mniejby trzeba zapłacić, jak za 10 egzemplarzy Albumu, ale nadto uwzględniając niepospolity artyzm owej pracy, jest nad miarę przystępnym—i nie wątpię, że zachęci wielu z moich współobywateli.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Zofię Ziarnkową, za kradzież płótna na jarmarku; Jakóba Maczyńskiego, dorożkarza jednokonki Nr. 18, za przywłaszczenie pledu, pozostawionego w dorożce przez podróżnego; za pijaństwo 5 osób.

TEATR. W sobotę d. 11 października: Pierwszy gościnny występ p. Heleny Modrzejewskiej: Dramat w 5 aktach pp. Scribe i Legouve: *Adrianna Lecouvreur*. — Początek o godz. 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku.— Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 cent.

— W piątek d. 10 października: Ś. Franciszka Borgiasza.

Wiadomości bibliograficzne.

St. Kij(eński). *Portrety*. Józef Ignacy Kraszewski. Warszawa 1879 w 16 str. 62. Poprzednio wyszły już portrety Napoleona III, Leona XIII, Bismarka, a wyjść mają w dalszym ciągu Szopena i Fredry.

— Do licznych kwiatów, jakiemi zarzucono Jubilata, dorzucić winniśmy wiersz, który na nasze ręce z dalekich nadesłano stron:

WIERSZ

do Józefa Ignacego Kraszewskiego

z powodu 50-letniego Jubileuszu.

Zamilkli wieszcze, mistrze narodowi;
Jedni w pielgrzymkę ruszyli światami
I gdzieś daleko zagaśli krajowi,
Drudzy, co braci rzeźwili pieśniami,
Strzaskali lirę, złożyli wawrzyny,
Jak gdyby wielka kraju epopeja,
W której z natchnienia wyrastały czyny,
I gdzie z natchnienia spływała nadzieja,
Miała ustąpić nowej erze ducha!...
W polach ojczystych zmilkły wieszcze pienia
I kraj zaległa jakaś cisza głucha,
Cisza, wśród której jedni ze zwątpienia,
Drudzy z szaleństwa ginęli rozpaczy,
Inni bez myśli jak piani zalegli,
Na niwę ducha niezwali siewaczy,
I świętych skarbów ojczystych nie strzegli,
Ale trawili po dziadach spuścizny.
I smutno było wśród polskiej krainy:
Wszędy gwarzono językiem obczyzny,
Zmalały myśli, i ludzie i czyny, —
A Polska cała zasnęła leniwie,
Jakby się zrzekli już myśleć Polacy!
Aż oto stanął robotnik na niwie,
Aż oto zbudził Bóg męża do pracy, —
I stanął Józef wśród braci swych koła,

Silny jak tytan, pokorny jak dziecię,
I polską mową do braci zawoła
A pocznie budzić myśl nową i życie.
We wszystkie struny dzwonił narodowe,
Wynosił cnoty, a karcił przywary,
Stroskanym ziomkom dawał rady zdrowe,
Pełne zachęty do cnoty, ofiary.
Grzmiał przeciw braci, co w ojczyste śmiecia,
W stare przesądy, n-rodowe wady
Grzęźli z rozkoszą jakby w łożu kwiecia.
Próżno go niechęć winiła o zdrady
I o czernienie braci-szlachty koła,
On wśród nich staje z czołem męczennika, —
Jeśli nieprawdę kto raz dowieść zdoła,
Śmiało do gniewnych sąsiadów zawoła,
Oto pierś moja, uderzcie rodacy!..
Lecz zawstydzeni umilki szermierze,
A on wciąż kroczył wśród cierpień i pracy, —
Niezmordowany w nadziei i wierze.
A wszędzie zmiatał obczyznę z narodu
I księgę polską kładł przed kraju oczy;
I wkrótce mimo niechęci i chłodu,
Jak Polska wielka swe prace rostoczy
Szerokim wieńcem ku ojczyzny sławie.
I księga polska wszędy zajaśniała,
A obce fraszki wygnała już prawie,
Po polsku czyta dzisiaj Polska cała. —
A jak szeroka słowiańska rodzina,
Wszędy twe imie i pracy twej czyny,
Każdy z głębokiem uczuciem wspomina, —
A kraj cię cały dziś wieńczy w wawrzyny,
Za półwiekowe twe trudy, cierpienia;
I woła do cię w radośnym okrzyku
Tyś nie znał w pracy spoczynku, wytchnienia,
Cześć ci potężny polski pracowniku!...

S. B.

Sprawy szkolne.

Jeszcze w sprawie ankiety gimnazyalnej we Lwowie.

III. *)

(Ciąg dalszy).

Twórcy gimnazyów nowoczesnych poznali niemożliwość takiej ogólnej zasady, więc delikatnym taktem ominęli szkopuł wykluczając wszelkie możliwe spory religijne, polityczne i społeczne i ułożyli plan nauk, którego przedmioty rozumnie i sumiennie traktowane doprowadzić muszą: „do zdrowego myślenia, uczciwego i gorącego czucia i stanowczego chcenia“. Zdaje mi się, że na mocy takiego rozwoju człowieka, niemożna się ani wynarodowić, ani stracić wiary i pozbyć się dobrych obyczajów. Jeżeli francuski chłopiec czyta n. p. o Leonidasie, to pewnie we Francyi marzy o podobnem poświęceniu a nie w Grecyi, i cel osiągnięty. Wzór Leonidasa budzi w nim myśl i postanowienie, że tylko jako wierny syn ojczyzny można być wielkim i zasłużyć na wiekopomność — i tak się ma ze wszystkiemi cnotami. Gimnazyum spełnia przeto swoje zadanie zupełnie, skoro tak rozwiniętą indywidualność oddaje na usługi społeczeństwu. Religia, sztuka, przyroda, logika matematyczna obok językoznawstwa i ćwiczeń fizycznych rozwijają wszystkie siły duchowe i fizyczne a to wszechstronnie. Więcej szkoła zrobić nie może jako zakład przygotowawczy dla życia, w którem dopiero jednostka rozwinięta do trzeźwego patrzenia ma się rozglądnąć i stanąć samodzielnie. Tam już prawo pozytywne weźmie jednostkę w swoją opiekę i utrzymą ją w karbach przyzwoitego porządku i nie dozwoli nic takiego [illegible] coby na szkodę (względną!) ogółu wyjść mogło. Tam już szkoła za dalsze pokierowanie się jednostki nieodpowiada i ani za jej najwyższy rozwój i potęgę, ani za najniższy upadek odpowiedzialną być nie może, bo obudziwszy w duszy niegdyś siłę poznawania dobrego i złego, wolnej woli na własność nie wzięła.

Jakiż z tego wniosek? Oto, że poznanie dziejów wychowania może być bardzo pięknem i chwalebnem dla nauczyciela ale nie takiej doniosłości, ażeby bez znajomości zasad Rousseau'a lub Pestalozzego nie był w stanie doprowadzić młodzieży 1) do zdrowego i trzeźwego myślenia; 2) do uczciwego i gorącego uczucia; 3) do silnej i stanowczej woli.

Zatem stanowczo odpieram zarzut czyniony gimnazyom, że **nie wychowują** i w otwartej stoję opozycyi do autora pierwszych trzech artykułów, jakoby w braku znajomości tak rozmaicie pojmowanej pedagogii leżał upadek gimnazyów.

Twórcy nowoczesnych gimnazyów stworzyli dzieło wiecznej trwałości, bo mające za podstawę wieczność t. j. ducha rozwijającego się w konary myśli, uczucia i woli. Przeto nie pedagogia, nie ilość urojona, ale jedynie „harmonijny skład przedmiotów stanowiących podstawę operacyjną i dokładne wyegzekwowanie pensum nakreślonego“ są zarodem rozkwitu duchowego życia wśród ludów. Każda jednostka przylgnie w miarę swoich indywidualnych zapatrywań do pewnych systemów wtenczas, kiedy za siebie będzie odpowiedzialną i sobą rozporządzalną, a potęgę myśli, ciepło serca i stanowczość woli wytęży spiesząc do celu najbardziej upragnionego.

(Dokończenie nastąpi).

*) Artykuł ten podajemy w dalszym ciągu dwóch poprzednich) patrz *Czas* Nra 164, 166, 192, 193), z tem jednak wyraźnem zastrzeżeniem, iż na niektóre oryginalne poglądy autora nie godzimy się, lecz dla ważności sprawy musimy dopuścić dyskusyę publiczną.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Berlin 7 października. Zastępstwo sekretarza stanu Bülowa obejmują Radowitz i Bucher; wydział handlowo-polityczny urzędu spraw zagranicznych pozostaje pod kierownictwem Philippsborna. Po odjeździe ks. Bismarka kierować będzie urzędem spraw zagranicznych jego zastępca hr. Stolberg.

Berlin 7 października. Tu zostali wybrani: w pierwszym okręgu wyborczym Klotz, Ludwik Löwe i Parisius; w drugim Strassmann i Langerhaus; w trzecim Virchow i Knörke; w czwartym Zimmermann i Eugeniusz Richter; wszyscy postępowcy. Ze znanych innych wyborów podnieść wypada wybór Hänela w dwóch okręgach w Poznaniu i Segebergu. Następnie wybrano: Bennigsena w Neuhaus, Schmidta w Szczecinie, Griessheima w Kasselu. Kolonia wybrała dwóch ultramontanów. Minister wojny Kamecke został wybrany w czwartym okręgu wyborczym w Köslinie.

Londyn 7 października. *Times* donosi z Mandalay: angielski rezydent wraz z całym personalem poselstwa i wieloma angielskimi poddanymi wsiadł na okręt bez przeszkody. W Mandalay wszystko spokojnie.

Z Wiednia donoszą nam, że do komisyi parlamentarnej koło Polskie wybrało Grocholskiego, Bauma, Dunajewskiego, Czartoryskiego i Smolkę. Ciż sami przeznaczeni są do porozumiewania się z klubami.

Już po zamknięciu dziennika otrzymaliśmy wczoraj następującą prywatną depeszę:

Wiedeń 8 października. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Koła polskiego wybrano komisyę do porozumiewania się z klubami autonomistów. Komisye wyznaczone przez te kluby porozumiewają się dziś co do wyboru prezesa Izby.

Z depeszy tej wypływa, że jedno wielkie stronnictwo autonomistów jest już zorganizowane, skoro poszczególne jego frakcye wysyłają delegatów na wspólne narady. Mamy nadzieję, że organizacya ta będzie trwałą i wielki przyniesie pożytek państwu i krajowi. Stronnictwo wiernokonstytucyjne natomiast dotychczas się nie zorganizowało. Członkowie dawnej lewicy usiłują wprawdzie doprowadzić do zjednoczenia wszystkich frakcyj wiernokonstytucyjnych, lecz nie powiodło się to dotychczas, chociaż są pewne widoki, że się powiedzie, tak przynajmniej twierdzą dzienniki wiedeńskie. W takim razie utworzonym zostanie jeden wielki „klub stronnictwa **liberalnego**.“ Nowa ta nazwa będzie daleko stosowniejszą od dotychczasowej stronnictwa „wiernokonstytucyjnego,“ która była po prostu *lucus a non lucendo*. Do tego nowego klubu należeć ma dawna lewica, stary i nowy klub postępowy, lecz zgoda na wspólny program jeszcze nie jest osiągniętą.

Czesi na pierwszym posiedzeniu Izby nie złożyli, jak wiadomo, zastrzerzenia prawnego; nie znaczy to jednak, iż go nie złożą, *Vaterland* bowiem donosi, iż wręcznonem już zostało prezesowi, ale niepodano go do wiadomości Izby, ponieważ według regulaminu na pierwszem posiedzeniu żadne przedmioty nie mogą być wnoszone, jedynie deputowani składają ślubowanie. Zastrzeżenie to odczytanem zostanie dopiero później, może dopiero po wyborze prezesa.

Umieszczamy je według *Narod. Listów* pod „Wiedniem.“ Czeski dziennik twierdzi, że najpierwej wręczonem ono zostało N. Panu przez Riegera i Clam-Martinitza. Uderza i nadaje zastrzeżeniu znacznie, że w mowie tronowej N. Pan używa dwukrotnie wyrażeń, znajdujących się w niem, mianowicie co do prawnego stanowiska. Sądząc z tego zastrzerzenia wnosićby można, iż Czesi nie myślą opuścić Rady państwa i przypomina ono zastrzeżenie posłów polskich, kiedy weszli do sejmu pruskiego. Konserwatywne organa czeskie nie podają tego zastrzeżenia.

Nowy minister spraw zagranicznych bar. Haymerle, złożył wczoraj, jako taki, przysięgę w ręce N. Pana. Ogłoszenie jego nominacyi powinnoby więc dziś nastąpić.

Dzień 7go b. m. był w Prusach dniem zupełnej klęski partyi liberalnej. Na 412 krzeseł w Izbie deputowanych dostało się wszystkim odcieniom partyi liberalnej tylko 132. Przy tak uszczuplonej liczbie, partya ta straciła dawne swe znaczące stanowisko i pod tym względem nie zajdzie żadna zmiana, chociażby nawet przy wyborach ściślejszych pozostających jeszcze 21 miejsc wątpliwych, znaczniejsza ich część miała się jej dostać w udziale. Reszta głosów rozdziela się w następujący sposób: Konserwatywni 136, partya centrum 98, Polaków 19, oprócz tego 4 partykularystów a o 2 deputowanych niewiadomo do jakiego należą obozu.

W Poznańskiem wypadły wybory bardzo pomyślnie skutkiem wzorowo urządzonej agitacyi. Do dawnej liczby dwunastu posłów, zyskaliśmy 3 nowych deputowanych, dwóch w okręgu obornicko-poznańskim, jednego w szubińsko-inowrocławskim. W samym tylko Poznaniu, stanowiącym osobny okręg wyborczy kandydatura p. Władysława Niegolewskiego uległa kandydaturze niemieckiej. Wogólności na 29 krzeseł poselskich z Poznańskiego, wybrano 15 Polaków a 14 Niemców. Wybrani posłowie polscy są następujący: Władysław **Wierzbiński**, Kazimierz **Kantak**, Stanisław **Różański**, Stanisław **Stablewski**, X. dr. **Jażdżewski**, Juliusz **Pilaski**, X. dr. **Stablewski**, Seweryn **Radoński**, Stanisław **Chłapowski**. Teofil **Magdziński**, dr. Henryk **Szuman**, dr. Franciszek **Chłapowski**, Antoni **Swinarski**, Hipolit **Turno**, Józef **Grabski**. W Prusach zachodnich wybrano wedle wiadomości, jakie nas doszły, czterech Polaków.

Dni steru spraw zagranicznych ks. Gorczakowa zdają się być policzone. *Times*, który jeszcze przed kilku dniami utrzymywał, że spotkanie się kanclerza rosyjskiego z niemieckim, chociaż nie będzie miało donośnego znaczenia, nastąpi jednak w końcu listopada, modyfikuje dziś swe zdanie co do pozostania jego w urzędzie, utrzymując, że chociażby dymisya ks. Gorczakowa była już zdecydowaną, nie może nastąpić w chwili polemiki dzienników niemieckich z rosyjskiemi, już dla uniknienia pozoru, jakoby Rosya pogróżkom dziennikarstwa niemieckiego uległa.

Sułtan przyjął posła czarnogórskiego Stanka Rankowicza bardzo łaskawie i zapewnił go, że władze jego dołożą wszelkiego starania, ażeby okupacya Pławy i Gusynia odbyła się spokojnie. Innego w tej mierze usposobienia bywają się być Albańczycy. *Pol. Corr.* odbiera zawiadomienie z Cetynii z dnia 8 b. m., że Albańczycy gromadzą się w znacznej ilości w okolicy Andryjewacza z wyraźnym zamiarem stawiania oporu okupacyi czarnogórskiej, co dało powód Czarnogórcom do rozwinięcia znaczniejszych sił wojskowych w celu zajęcia przydzielonych im traktatem berlińskim obwodów.

W czasie audyencyi pożegnalnej w Monzy, król włoski przyjął bar. Haymerlego z nadzwyczajną grzecznością i udzielił mu wielką wstęgę orderu Sgo Maurycego i Łazarza.

Ostatnie telegramy „Czasu.“

Wiedeń 9go października. *Wiener Ztg* podaje odręczne pismo Cesarskie z 8 b. m. do hr. Andrassego: Jeżeli chociaż niechętnie i z żalem zadość czynię prośbie pańskiej o uwolnienie go z urzędu ministra Mego domu i spraw zagranicznych, niech to będzie dla Pana dowodem wysokiej ceny, jaką przywięzuję do utrzymania jego zdrowia. Znosiłeś przez szereg lat najbogatszych w wypadki i najpamiętniejszych epok brzemię ciężkiej odpowiedzialności z odwagą, siłą i skutkiem, i możesz z najzupełniej usprawiedliwionem zadowoleniem wystąpić z koła działalności, z jaką monarchii i domowi Mojemu oddałeś najwybitniejsze usługi. Ustąpienia pańskiego nie uważam jednak bynajmniej za zamknięcie twojego politycznego zawodu, owszem twoje przywiązanie do mojej osoby i ofiarne poświęcenie, z jakiem mi je udowodniłeś, są mi rękojmią, że jak najchętniej pójdziesz za moim głosem, na jakiemkolwiek polu znów zapotrzebowałbym twoich doświadczonych usług. Najzupełniejsze Moje zaufanie uniesiesz równie z sobą jako Moje najwdzięczniejsze uznanie. Odręczne pismo Cesarskie do bar. Haymerlego mianuje tegoż ministrem domu cesarskiego i spraw zagranicznych i nadaje mu przewodnictwo w Radzie wspólnych ministrów.

Wiedeń 9go października. W Izbie wyższej między pismami nadeszłemi znajduje się wniesione przez księcia Karola Schwarzenberga, księcia Lobkowitza, hr. Chotka, Haugwitza i Fryderyka Thuna zastrzeżenie praw królestwa czeskiego. **Schmerling** odmawia temu pismu wszelkiego znaczenia, nie ma ono ani praktycznych, ani prawnych skutków. Książę **Schwarzenberg** odpowiada, że od czasu zaprowadzenia ślubowania zastrzeżenie takie ma bądź co bądź znaczenie. Do komisyi adresowej, złożonej z 21 członków, wybrani: Arneth, Haerdtl, Hasner, Fryd. Liechtenstein, Plener, Schmerling, Schönburg, Wrbna, Falkenhayn, Winterstein, **Czartoryski**, Metternich, Kutschker, Leon Thun, Rechberg, Hübner, Karol Schwarzenberg, Hein, Tinti, hr. Salm, hr. **Wodzicki**.

Wiedeń 9 października. *Fremdenblatt* mówiąc o mowie tronowéj, powiada, że zapewnić konstytucyi ogólnie radosne uznanie wszystkich ludów, jest celem gabinetu hr. Taaffego. Pierwszym wielkim i rozstrzygającym krokiem jest wstąpienie na pole konstytucyjne opozycyi państwowéj. Obfity program rządowy nie obejmuje ani jednego przedłożenia, któreby różnice państwowe rozbudzić, waśń wewnętrzną zapalić mogły. Rzeczą jest stronnictw spełnić swój obowiązek, objawić ducha umiarkowania i pojednania, nie wywoływać ani zaostrzać żadnych sporów, które przez wstąpienie Czechów wprowadzone zostały na drogę załagodzenia, że na nowo wskrzeszone tylko większe jeszcze złe sprawićby mogły. *Presse* pisze: Deputowani odczuli bez wątpienia silne wrażenie, że ich czekają bardzo ważne zadania prawodawcze, że ogólny interes państwa w tej chwili przeważa nad wszelkiemi życzeniami i wymaganiami, które skierowane są do zaspokojenia interesów poszczególnych. Mowa tronowa stawia program pracy, który z góry cieszy się przystaniem nań wszystkich stronnictw i zdolnym jest sprowadzić porozumienie i pojednanie umysłów. Reakcyjnego kierunku nikt w mowie tronowéj dopatrzyć nie zdoła. *Deutsche Ztg* stwierdza z zadowoleniem, że prawie wszystkie reformy, które w programie pojedynczym liberalnym, deputowanym jako potrzebne zapowiedziane były, w mowie tronowej zaproponowane zostały Radzie państwa. Nie można będzie ministerstwu odmówić świadectwa, że zapowiedzeniem wielu przedłożeń wyprzedza życzenia i potrzeby. *Extrablatt* mówi: Faktycznie nic temu nie stoi na zawadzie, aby życzenia Cesarza w całej pełni doszły do skutku i godło cesarskie znalazło pełną życia ilustracyę w jednomyślnym ku czysto austryackim celom skierowanym parlamencie. Gdy Czesi uznali konstytucyę, można z nimi mówić i rokować, żadna bowiem konstytucya nie jest tak ułożoną, aby pozostała wiecznie niezmienną w odlanej raz formie.

Wiedeń 9 paźdz. Przewodniczący najstarszy wiekiem zawiadamia Izbę deputow. o nadeszłych protestach przeciw wyborom, oraz o projekcie ustawy o zarazie bydła. Poleca odczytać prawne zastrzeżenie czeskich deputowanych. Weber i towarzysze wnoszą projekt ustawy w przedmiocie procentów i innych opłat przy w interesach kredytowych. Następuje losowanie na oddziały. Następne posiedzenie we wtorek.

Buda-Peszt 8 października. W sejmie węgierskim przedłożył minister sprawiedliwości Pauler projekt ustawy dotyczącej nadania przywilejów oddziału hipotecznego Banku, węgierskiemu zakładowi kredytowemu ziemskiemu. Prezes ministrów Tisza przedstawia następnie obecny stan odbudowania Szegedynu. W ministeryum spraw wewnętrznych wpłynęło w składkach przeszło 2,600,000 złr Minister podaje szczegółowy spis dawców większych sum i dawców z poszczególnych krajów. Prawie wszystkie kraje świata reprezentowane są przez większe lub mniejsze sumy. Pieniądze złożone są w kasach oszczędności i w swoim czasie oddane będą według swego przeznaczenia. Sprawozdanie ministra przyjęte zostaje do wiadomości. Prezes ministrów przechodzi w końcu do obranych przez rząd i obrać się mających środków wobec grożącej nędzy. Głodu niemożna się obawiać, lecz w niektórych okolicach będzie w ciągu roku pomoc potrzebną. Niezwłocznie trzeba się starać o to, aby ludność zaopatrzoną była w ziarno. Nadżupani mają sobie polecone, zapobiedz najnaglejszym potrzebom; zresztą rząd w swoim czasie wniesie propozycye swe na podstawie raportów nadżupanów.

Paryż 8 października. W. Książę Konstanty schodząc ze schodów w hotelu du Louvre, doznał zwichnięcia i przez dwa tygodnie w łóżku pozostać musi.

Paryż 9go października. W. książę Konstanty zerwał sobie zstępując ze schodów hotelu ścięgno w kolanie. Lekarze polecili mu najzupełniejszy spokój i spodziewają się, że W. książę będzie mógł we środę odjechać do Petersburga. „Bióro Havasa“ zaprzecza wiadomości o różnicy zapatrywań gabinetu i oświadcza, że ministeryum powzięło jednomyślnie postanowienie względem odrzucenia całkowitej amnestyi.

Londyn 8go października. *Times* donosi z Khelah-Gillay z 4 b. m.: Brygada Hughes odmaszerowała w kierunku Ghuzui i pozostawiła 6 kompanij piechoty, szwadron kawaleryi i dwa działa jako osadę fortu. Milicya krajowa została zluzowaną. Sąsiednie pokolenia zachowują się spokojnie.

Londyn 9 października. Tutejsza prasa wyraża się o austryackiej mowie tronowej bardzo życzliwie.

Londyn 9 października. Roberts donosi z Charasaib 6 b. m.: Rekonesansy wysłane na wszystkie do Kabulu prowadzące gościńce, napotkały znów na siłę nieprzyjacielską. Po zaciętej walce zdobyły wojska angielskie z wielką walecznością obsadzone przez nieprzyjaciela punkta między Charasaib i Kabulem, ścigając nieprzyjaciela w bezładnej ucieczce. Straty angielskie wynoszą 85 poległych i rannych Anglicy zabrali 12 dział i 2 chorągwie. Roberts spodziewa się 7 b. m. być w niedalekiej odległości od Kabulu.

Kursa. — Wiedeń 9 października, g. 2 m. 30 po poł. Renta papierowa 67·95. — Renta srebrna 69·30. — Renta złota 80·65. — Losy z r. 1869 125·75. — Akcye Banku Narodowego 835·—. — Akcye kredytowe 264·30. — Londyn 117·05. — Srebro —·—.— Napoleony 9·31½. — Lombardy 81·75. — Losy z roku 1864 157·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 240·50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 137·—. — Akcye kolei węg. półn.-wschod. 128·—. — Anglo-Bank 133·60. Obligacye indemn. galic. 94·—. — Losy prem. węgierskie 103·—. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 113·50. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 129·50. 6% Listy zast. hipoteczne 97·10. — Marki 57·75. Ruble 124·12. — 6% Listy zasta. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 93·—.

Usposobienie giełdy: słabe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi Kupieckiej.

Kraków 9 Paździer.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	122 —	123 50
Rubel srebrny okrągłowy	1 63	1 75
Marki niemieckie za 100 marek	57 —	58 —
Dukat wałny	5 50	5 62
20 frankówka	9 26	9 42
Imperyał wałny	9 46	9 66
Srebro austryackie za 100 złr.	99 75	100 25
Kupony srebr. płatne	99 —	100 —

Listy zastawne i oblig.

	płacą	żądają
6% pożyczka krajowa galicyjska	94 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	93 50	95 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	84 75	— —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	91 50	93 25
5% listy „ banku hipot.	96 25	97 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	98 —	— —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	93 —	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	91 —	94 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	95 —	98 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	96 —	99 —
Prioritety banku gal. dla h. i prz. w Krak. (100%)	— —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I [za 100 rubli]	98 —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II [„ 100 rubli]	98 —	— —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	97 —	99 —
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	85 75	87 75

Akcye kolejowe i bankowe.

	płacą	żądają
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	239 50	245 50
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	135 —	138 50
„ banku hipot. we Lwowie (ex Dyw.) „ 200	260 —	— —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —

Losy krajowe.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	19 —	20 75
Losy miasta Stanisławowa	24 50	— —

Wiedeń 8 Paździer.

Obligi długu państwa.

	płacą	żądają
4⅕% Renta papierowa	68 10	68 20
4⅕% „ srebrna	69 30	69 45
4% „ złota	80 60	80 75
⅕% Losy z roku 1854 po 250 złr.	121 25	121 75
4% Losy z roku 1860 po 500 złr.	125 85	126 —
4% „ „ 1860 „ 100 złr.	128 50	129 —
„ „ 1864 „ 100 złr.	157 25	157 75
„ „ 1864 „ 50 złr.	156 50	157 50
Losy Como-Renten	27 —	28 —

Obligi indemnizacyjne.

	płacą	żądają
Czeskie . . . 10% podat.	102 75	103 7
Bukowińskie	92 —	93 —
Galicyjskie	94 40	94 80
Morawskie	102 50	— —
Niższo-austryackie	104 75	105 25
Wyższo-austryackie	101 75	102 25
Szląskie	96 50	— —
Styryjskie	99 75	100 50
Siedmiogrodzkie 7⅕%	86 80	87 30
Węgierskie	89 50	90 50
Węgier. z klauz. 1867	87 75	88 -
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	113 25	113 7
6% Renta węgierska złota	95 35	95 5
4½% „ „ „ (za Ostbahn)	72 50	72 8

Akcye bankowe.

	płacą	żądają
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	134 50	134 75
Boden-Credit węgierskie . 140 złr.	— —	— —
„ austryackie . 80 „	204 —	205 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	266 20	266 40
„ węgierskie . 200 „	254 —	254 5
Depositen-Bank . 200 „	206 —	208 —
Escompt-Gesell. niż. austr. 500 „	800 —	805 —
Gal. Banku hipotecznego . 200 „	— —	— —
„ „ dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	835 —	837 —
Real-Credit-Bank . 200 „	73 —	175 —
Unionbank . 100 „	93 25	93 50
Verkehrsbank ogólny . 140 „	119 —	119 50
Wied. Bankverein . 100 „	136 75	137 25
„ Lombard- & Es.-Bank 100 „	— —	— —

Akcye kolei.

	płacą	żądają
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	135 50	136 -
Aussig Töplitz . 210 „ „	395 —	398 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 „ „	588 —	590 —
Elżbiety . 210 „ 5%	173 50	174 50
Linz-Budweis . 200 „ „	159 —	160 -
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	144 50	145 -
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2253	2264
Franciszka Józefa . 200 „ „	147 2	147 75
Gal. Karola Ludwika . 210 „ 5%	241 —	241 50
Koszycko-Oderberg. 200 „ „	113 50	114 —
Lwowsko-Czern.-Jassy 200 „ „	137 30	137 60
Nordwest austr. 200 „ „	129 25	129 75
„ „ Lit. B. 200 „ bez%	70 50	71 —
Rudolfa . 200 „ „	135 25	135 75
Siedmiogrodzkie I . 200 „ „	106 50	107 —
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ „	264 50	265 —
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	82 —	82 50
Süd-nord. Verb. (Par.) 210 „ „	100 25	100 75
Theissbahn (Cisańskie) 200 „ „	205 75	206 25
Tramway Wiedeń . 170 „ „	205 25	205 75
„ „ nowe 70 „ „	— —	— —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	111 25	111 50
„ Nord-Ost . 200 „ „	128 50	129 —
„ Westb. Stuhlw. 200 „ „	126 25	126 75

Akcye różnych przedsiębiorstw.

	płacą	żądają
Gasgesell. cgól. austr. 200 złr. 5%	— —	— —
Gas-Industrie Wied. 90 „ „	98 50	99 —
Liesing. browaru . 100 „ „	45 50	46 —

Listy zastawne.

	płacą	żądają
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	93 —	— —
5% Boden Kredit allg. złotem płatne	116 50	117 —
5% „ „ „ papier. 33 lat	100 25	100 50
6% Bukow. Kasy Oszczędności	— —	— —
6% Towa. kred. krakowskiego 18 lat	96 75	— —
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	97 —	— —
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	93 —	— —
5½% „ „ złote . 36 lat	94 —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziemsk.	82 25	— —
5% Gal. Tow. kred. ziemsk.	91 75	92 50
5% „ „ „ nowe 37 lat	91 75	92 50
6% „ Bank. Hipot. lwow.	97 10	97 50
6% „ „ Włość.	99 —	100 —
5½% Hipot. Morawskie . 36 lat	— —	— —
5% Bank. austr. węg. (National.) mon. k.	— —	— —
5% „ „ „ na w. a.	100 50	100 50
5% Szlązko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	97 —	97 50
5½% Real-Creditbank . 36½ lat	95 —	— —
5½% Styryjsk. Kasy Oszczęd.	101 50	— —
5½% Węg. ogól. Bod. Kred. . 34 lat	88 —	— —
5½% „ Boden Credit-Institut	95 —	96 —

Priorytety kolei.

	płacą	żądają
Albrechta . 300 złr. 5%	78 50	78 75
Alföld-Fiume . 200 „ „	84 —	84 40
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	82 75	83 -
Donau-Dampfsch. . 300 „ „	— —	— —
„ „ 100 i 200 „ 6%	105 50	106 —
„ „ złotem . 200 „ 5%	— —	— —
Dux-Bodenb. Em. 1871 . 150 „ bez%	— —	— —
Elżbiety . 100 „ 4½%	95 75	96 25
„ Em. 1862 . 300 „ „	95 50	96 -
„ Linz-Budweis . 200 „ 5%	95 —	95 50
„ Em. 1870 . 200 „ „	93 80	94 10
„ „ 1872 . 200 „ „	96 50	97 -
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	92 75	93 25
Eperies-Tarn. węg. wsch. 300 „ 5%	79 50	79 75
Ferdyn.-Nordb. m. kon. „ 4½%	104 75	105 —
„ „ wal. austr.	99 50	100 50
„ Mor.-Szląs. Em. 1871/72 5%	105 30	105 80
„ poż. 14 milion. 1872	108 25	108 75
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	108 75	104 25
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	96 —	96 30
„ „ Em. 1878 . 200 „ „	98 50	94 50
Fünfkirchen-Bárcser . 200 „ „	91 —	92 —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	102 75	103 25
„ II „ 1867 300 „ „	101 —	101 5
„ III „ 1871 300 „ „	100 —	100 50
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Glognitzerbahn na mon. kon. 4½%	98 —	— —
Koszycko-Oderb. . 200 złr. 5%	81 —	81 3
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	84 40	84 60
„ II „ 1867 300 „ 5%	86 20	86 60
„ III „ 1868 300 „ „	80 —	80 50
„ IV „ 1872 300 „ „	76 —	76 25
Morawskiej Gränzbahn . 200 „ „	73 80	74 20
Neuburg Mariazell . 200 „ „	71 —	— —
Nordwestb. austr. . 200 „ „	96 40	96 70
„ „ Lit B. . 200 „ „	91 —	91 25
„ „ Em. 1874 200 „ „	109 25	110 —
Pragsko-Dux . 150 „ bez%	— —	— —
„ Em. 1872 . 150 „ „	— —	— —
Rudolfa . 300 „ 5%	86 —	86 —
„ Em. 1869 . 300 „ „	85 75	86 —
„ Em. 1872 . 300 „ „	85 80	86 10
„ Salzkam. gut. zł. 200 „ „	102 50	103 50
Siedmiogrodzkiej I . 200 „ „	73 80	74 30
Staatseisenbahn fr. 500 . 3%	167 50	168 —
„ Em. 1874 500 .	163 —	164 50
„ Em. I . 200 „ 5%	— —	— —
„ Em. II 1874 . 200 „ „	— —	— —
Südbahn (Lombardy . 500 fr. 3%	119 75	120 25
„ . 200 złr. 5%	119 50	120 —
Südnordd. Verbind. . 100 „ 4½%	91 50	— —
„ „ II Em. . „ 5%	91 25	— —
„ „ III „ . „ „	82 75	83 -
„ „ Em. 1875 „ „	— —	— —
Theissb.-Gesell. „ „	96 —	96 75
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	76 40	76 70
„ „ II Em. 200 „ „	73 —	73 5
„ Nordost . 300 „ „	77 —	77 25
„ „ złotem . 200 „ „	90 80	91 20
„ Westbahn . 200 „ „	78 —	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	77 25	77 75

Losy.

	płacą	żądają
5% Donau-Regul. . złr. 100	109 —	109 50
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	112 75	113 —
„ Węgierskie . „ 100	103 —	103 50
3% „ Tureckie . fr. 400	20 50	20 75
Kredytowe . złr. 100	168 —	168 50
Clary . „ 42	37 75	38 25
4% Donau-Dampfsch. . złr. 105	103 50	104 50
Innsbruku . „ 20	24 75	25 25
Keglewicha . „ 10	16 50	17 —
Krakowskie . „ 20	19 25	19 75
Ofner (miasta Budy) . „ 40	37 75	38 50
Palffy . „ 40	35 75	36 25
Rudolfa . „ 10	17 50	18 —
Salma . „ 40	48 —	48 50
Salzburgskie . „ 20	21 75	22 50
St. Genois . „ 40	40 25	41 25
Stanisławowskie . „ 20	25 25	25 75
4½% Tryesteńskie . „ 105	119 —	120 —
4% „ . „ 50	61 —	63 —
Waldsteina . „ 20	31 —	31 50
Windischgrätza . „ 20	39 —	39 50

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty ważne	5 57	5 58
20 frankówki	9 30	9 31
Imperyały rosyjskie	9 61	9 62
Funty szterl. angielskie	11 75	11 78
Listy tureckie złote	10 64	10 66
Srebro za 100 złr.	— —	— —
Kupony srebrne za 100 złr.	— —	— —
Marki niemieckie za 100 marek	57 70	57 75
Ruble papierowy za 100	123 50	123 75

Lwów 8 Paździer.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	265 —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	91 90	92 80
4% „ „ „ „	85 50	86 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	91 90	92 80
6% „ „ Banku hipot. gal.	96 70	97 65
6% „ „ „ włościań. gal.	93 50	100 50
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	93 75	94 75
6% „ pożyczki krajowej	95 50	97 50
Rubel rosyjski papierowy	1 22	1 24
Srebro austryackie	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

Warszawa 6 Paździer.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
4% Listy zastawne I seryi	— —	— —
4% „ „ II „	— —	100 —
kupon	—	114
5% „ „ nowe 1869 r.	— —	97 65
kupon	—	—144
4% Listy likwidacyjne	— —	86 75
kupon	—	—138
Akcye kolei Warszaw.-Wied.	— —	— —
„ „ Bygdoskiej	— —	— —
5% Losy Pożyczki prem. ros. 1864	— —	— —
5% „ „ „ „ 1866	— —	— —

Za duszę nieśmiertelnej pamięci
KAZIMIERZA na PUŁAZIU
Pułaskiego
nieskalanego bohatera i nieustraszonego dowódcy Konfederacyi Barskiej, jenerała amerykańskiego, poległego śmiercią walecznych w obronie swobód amerykańskich w dniu 11 października 1779 r. pod Savannah,
odbędzie się
w sobotę d. 11 października b. r.
o godz. 11ej rano
jako w stuletnią rocznicę śmierci
Nabożeństwo żałobne
w Katedrze na Wawelu.

(2616)

Za duszę ś. p.
Józefa Badeniego
odprawiać się będą
Msze święte
w kościele Ś. Barbary
w sobotę d. 11 października b. r.
o godzinie 10ej zrana

Leśniczy władający językiem polskim i niemieckim, z rządowemi egzaminami, oraz kilkoletnią praktyką, z chlubnemi świadectwami, życzy sobie dla polepszenia bytu posady każdego czasu. Wiadomość w Kantorze FR. MIKULSKIEGO w Krakowie. (2613)

FRANCUSKA
przybyła z zagranicy, posiadająca muzykę i język niemiecki — jest do umieszczenia za pośrednictwem Biura nauczycielskiego **Heleny Nowoleckiej** w Krakowie, ulica Gołębia niższa L. 183. (2615-1-3)

Młoda porządna panna
niemka, znająca się na przystrajaniu sukien, czesaniu i trochę na krawieczyźnie, poszukuje, mniej zważając na płacę jak na dobre obejście, posady u damy jako panna pokojowa. Łaskawe oferty **A. B. poste restante Tarnów.** (2614)

Młoda dziewczyna, obznajmiona ze wszelkiemi kobiecemi robotami domowemi szuka miejsca do dzieci. Łaskawe zgłoszenia uprasza nadesłać: **Carl Losert, Ratibor,** Braustrasse 2. (2549)

Mieszkanie
parterowe, składające się z 2 pokoi, nyży i kuchni, w domu **F. Hoch[illegible]ma** na plantacyach przy ulicy św. Gertrudy pod Nr. 92 — **jest każdego czasu do wynajęcia.** (2606-1-3)

Do wynajęcia
mieszkanie parterowe, położone przy plantach, składające się z obszernego salonu powierzchni 65 metrów, dalej z 3 pokoi, przedpokoju i piwnicy. Mieszkanie to może być wynajęte nietylko dla osób prywatnych, ale także dla urzędu lub dla szkoły.
Bliższa wiadomość u Zarządcy browaru *Goetza* na Piasku w Krakowie. (2612-1-3)

RZĄDCA
który przez 20 lat gospodarował w wielkich majątkach i w tychże gospodarstwo postępowe urządzał, z chlubnemi świadectwami, poszukuje odpowiedniej posady zaraz lub od Nowego roku. Bliższych szczegółów udzieli Biuro zleceń *L. Trzetrzewińskiego* w Krakowie, hotel Saski. (2505-5-5)

Do sprzedania
majątek, 320 morgów obszaru pszennej gleby, z dobremi budynkami, z bardzo ładnym pałacykiem i ogrodem angielskim — gotówki potrzeba 15,000 złr. — Bliższej wiadomości udzieli *St. Chojecki* przy ulicy Szewskiej pod Nr. 209 w Krakowie. (1884-6-6)

Bez bólu
i bez wstrzykiwania,
bez lekarstw przeszkadzających trawieniu tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia wylecza według zupełnie nowej metody, doświadczonej w niezliczonych wypadkach
upławy rury moczowej,
tak świeżo powstałe jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie gruntownie i (1762 71) szybko
Dr. Hartmann,
członek lekarskiego wydziału,
w Wiedniu, Stadt, Seilergasse 11.
Wyleczą także wyrzuty skórne, zwężenia, upławy u kobiet, niepłodność, bladaczkę, upławy, **osłabienie męzkie,** bez wyrzynania i bez wypalania **kiłę i wrzody wszelkiego rodzaju.** Listownie takież same ordynowanie. Najściślejszą dyskrecyę zapewnia, a lekarstwa na żądanie natychmiast przesyła.

Medale srebrne Kraszewskiego
po złr. 3
są do nabycia u
W. Głowackiego
przy ulicy Grodzkiej w Krakowie.
Medale tegoż samego stempla, bite z cyny angielskiej (Britania) są po cenie 50 centów. Przesyłki odwrotną pocztą na żądanie przesyłam. (2602 2-3)

Drukarnia fotograficzna
St. Wiśniowskiego
Kraków, Rynek Nr. 17,
przyjmuje zamówienia na: ***albertotypią*** (fotodruk), ***cynkografią,*** oraz ***fotolitografią.*** — Cennik przesyłam na żądanie. [2524-5-8]

W Zakładzie Ś. Józefa dla osier. chłopców
w Krakowie, ul. Karmelicka L. 141
nabyć można:
Cebulek holender. hiacyntów do doniczek szt. c. 20—35
" " " gruntu " 8—15
" tulipanów " 5—10
" tacetów i narcyzów " 5—10
" krokusów " 3—
" lilij białych i zwykłych " 10—
" lilij nakrapianych " 50 —
" czerwonych " 50—
Wysadków Viola tricolor (bratków) 100 szt. 2 złr
" phloxów piramidalnych tylko w najnowszych odmianach 10 szt. c. 60
Szczepów owocowych w doborowych gatunkach i różnego kształtu szt. od 40 c. do 1 złr
Krzewów ozdobnych 100 sztuk 4 "
Róż remontantów wysokopiennych szt. 60 c. do 1 "
" " sztubrowych " 40 " — —
" " miesięcznych " 30 " — —
jakoteż wszelkich roślin tak cieplarnianych jak oranżeryjnych po najumiarkowańszej cenie. (2493-5 10)

Mąkę kościaną parowaną
w najlepszym gatunku, z zaręczeniem $3\frac{1}{2}$ do 4% azotu i 21 do 23% kwasu fosforowego, odznaczoną na wystawie Warszawskiej 1874 r. **dyplomem uznania,** nabyć można albo u podpisanych, lub **w Agencyi dla Rolników S. Mikuckiego w Krakowie.**
O wczesne zamówienia uprasza się. (1907-21-24)
Fabryka parowa mąki kościanej i spodium
B. Schönberg & Fränkel
przy ulicy Mostowej pod Nr. 353/4.

Poszukuje się fortepianu lub pianina
Wiadomość w **Wieliczce** pod adresem **M. Koszko.** (2561-4-3)

Kamienica piętrowa **w Tarnowie** na placu Kazimierza Nr. 139, jest z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość w drukarni p. *W. Angelusa* w Tarnowie. (2589-2-3)

Pierwszy c. k. wyłączny patent.
materac do zwijania z regulatorem i przewietrzaniem,
FABRYKA POŚCIELI
oraz
skład mebli żelaznych
Ignacego Rajala
W KRAKOWIE
w Rynku głównym, przy linii A—B pod Nr. 35,
poleca Szan. Rodzicom i Opiekunom, jakoteż utrzymującym pensyonaty, **łóżka żelazne** z kompletnem urządzeniem dla uczniów i uczennic, od złr. 12 wyżej; jakoteż wszelkie inne w ten zakres wchodzące przedmioty, po cenach jaknajumiarkowańszych. (2138-7-10)

Wyszła z druku odbitka z „Czasu“
życiorysów posłów naszych do Rady Państwa
p. n.
Reprezentacya kraju naszego w Radzie państwa 1879 r.
Kraków 1879 r., w 8ce, stron 243.
Książka ta odbita tylko w 200 egzemplarzach, sprzedaje się wyłącznie w Administracyi „Czasu“ po 2 złr. za egzemplarz.

Powszechne patent. rewolwery!
(systemu Sederl).
Najnowszy wynalazek.
Rewolwer ten jest tak konstruowanym, że każdy po wystrzale wypróżniony nabój sam wyrzuca, przezco odpada niemiłe czas zabierające wyjmowanie wystrzelonych brudnych nabojów, jakie znachodzi się przy wszystkich innych rewolwerach. Można więc rewolwer znowu nabić bez otwierania jakiejkolwiek zasuwki. Ta korzyść rewolweru daje więc potrójną szybkość strzelania i przewyższa wszelkie dotychczas istniejące rewolwery.
Jedyny skład dla wszystkich europejskich i zamorskich państw, tudzież główny skład rozsyłkowy utrzymuje (2552)
Antoni Ign. Krebs
w Wiedniu, I., Wollzeile 1 i 3.

PARYSKIE I WIEDEŃSKIE MEBLE
bardzo gustowne, trwałe i tanie.
J. G. & L. Frankl,
STOLARZE I TAPICERKOWIE, (1767 66)
firma założona 1835 r. odznaczona medalami,
w Wiedniu, Leopoldstadt, Obere Donaustrasse Nr. 91,
neben dem Schöllerhofe.
Album mebli (wspaniałe wydanie) z objaśniającym cennikiem za zastawem 2 złr.

Przeciw łysinie
siwiźnie włosów i tworzeniu się łupieżu, jak dowodzą codzienne nadchodzące świadectwa i pisma dziękczynne, zapobiega sam tylko jedynie
Olejek taninowy Dra Morasa
rzeczywiście zadziwiający w swojem działaniu, bo nietylko usuwa wspomnione złe ale swemi silnemi pożywczemi cząstkami składowemi, które według zasad nauki potrzebne są włosom, przywraca zdrowie chorym włosom i zadziwiająco wzmaga ich porost.
O tem skutecznem działaniu mówią niezliczone świadectwa.
Pomiędzy innemi także następujące:
Ja także udzielam chętnie należną pochwałę Taninowemu olejkowi Dr Morasa. Nietylko powstrzymał on mi wypadanie włosów i tworzenie się łupieżu, ale spowodował także silny porost nowych włosów
Wiedeń. **Andrassy.**
Rozliczne środki, których używałem, nie zdołały mi powstrzymać wypadnia włosów, dopiero gdy za poradą mego lekarza spróbowałem olejku taninowego Dr Morasa, usunął on to złe w krótkim czasie. Czuję się więc obowiązanym oddać temu preparatowi publiczną pochwałę a wynalazcy najgorętsze oświadczyć podziękowanie.
Praga, 10 lutego 1877 r. **Kinsky.**
Dostać można we flaszkach po 2 i po 1 złr. we LWOWIE u pana **Zygmunta Ruckera,** w aptece pod srebrnym orłem ulica Krakowska.
Żądać należy wyraźnie: **Olejku taninowego Dra Morasa.** [1962 11 24]

GRUNTOWNA I SZYBKA POMOC
dla cierpiących na żołądek i spodnie części ciała.
Utrzymanie zdrowia zależy po największej części od czyszczenia i czystości soków i krwi, tudzież od ułatwienia dobrego trawienia. Aby to osiągnąć, jest najlepszym i najskuteczniejszym środkiem
Dra Rosy Balsam życia
Dra ROSY BALSAM ŻYCIA odpowiada najzupełniej wszelkim tym wymaganiom, gdyż ożywia całą czynność TRAWIENIA, wytwarza ZDROWĄ i CZYSTĄ KREW, a ciału przywraca napowrót dawniejsza siłę i zdrowie. Na wszelkie dolegliwości trawienia, mianowicie BRAK APETYTU, ODBIJANIA KWASAMI, WZDĘCIA, WYMIOTY, KURCZ ŻOŁĄDKA, ZAFLEGMIENIE, HEMOROIDY, PRZEPEŁNIENIE ŻOŁĄDKA POTRAWAMI itd., jest pewnym i uznanym środkiem domowym, który z powodu doskonałego skutku zyskał w bardzo krótkim czasie ogólne rozszerzenie.
Wielka flaszka kosztuje 1 złr., pół flaszki 50 cnt.
Można przejrzeć bardzo wiele podziękowań. — Balsam rozsyła się na wszystkie strony za zaliczką należytości.
Szanowny panie Fragner!
Żona moja cierpiała na uporczywy kwas żołądka, który ją dzień i noc boleśnie trapił i przeciw któremu żadne lekarskie środki nie pomagały. Za poradą pewnego dobrego znajomego spróbowała moja żona pański **Balsam życia Dra Rosy,** który rzeczywiście nadzwyczajnym się okazał, kurcz żołądka zupełnie zniknął, a zdrowie i siły mojej przez tyle lat znękanej żony wróciły napowrót. Uważam więc za stosowne, złożyć Panu moje podziękowanie z życzeniem, aby wszyscy podobnie cierpiący Pański Balsam zakupowali, gdyż wyleczenie niezawodnie nastąpić musi.
Proszony przez moich sąsiadów, zamawiam zarazem 12 wielkich flaszek za zaliczką.
Karlsdorf, 10 stycznia 1871 r. Z wysokim szacunkiem
W. Meier, właściciel gruntu.

ZWRACA SIĘ UWAGĘ!
Celem uchronienia się od niemiłych nieporozumień, upraszam kupujących zawsze wyraźnie zażądać:
Dra Rosy Balsam życia
z APTEKI B. FRAGNERA w PRADZE, gdyż dostrzegłem, że kupującym w niektórych miejscach dowolną jaką miksturę dawano, jeżeli oni poprostu balsam życia, a nie wyraźnie **Dra Rosy Balsam życia** zażądali.
Prawdziwy Balsam życia Dra Rosy
jest do nabycia tylko w **głównym składzie w Pradze,** w **aptece B. Fragnera,** Kleinseite, Eck der Spornergasse Nr. 205.
Składy prócz tego znajdują się: w **Krakowie** u **J. Trauczyńskiego** apt.; we **Lwowie** u **Z. Ruckera** apt.; w **Rymanowie** u **W. Wojtynkiewicza** apt.; w **Stryju** u **Leona Gärtnera** apt.; w **Samborze** u **J. Alexiewicza** apt.; w **Czerniowcach** u **J. Golichowskiego** apt.; w **Suczawie** u **N. Karczewskiego.**
Wszystkie apteki w Austryi, jakoteż handle materyalne i korzenne posiadają skład wymienionego balsamu. (1315-8-)

Następujące dzieła są do zbycia po bardzo umiarkowanej cenie w biurze nauczycielskiem H. Nowoleckiej
ulica Gołębia niższa L. 183:
1) Historya konia w 3ch tomach wraz z atlasem 100 rycin obejmującym, przez hr. Czapskiego. 2) Album złożone z 43 fotografij, format in 4o, przedstawiające widoki i znaczniejsze gmachy w Petersburgu. 3) Takież album z 26 fotografiami, przedstawiającemi widoki i znaczniejsze gmachy w Moskwie. 4) „Przyjaciel dzieci“, pismo tygodniowe illustrowane, wychodzące w Warszawie, pierwsze 4 roczniki od 1861 do 1864 bardzo pięknie oprawne. 5) „Czytelnia Niedzielna“, pismo tygodniowe, wychodzące w Warszawie, 5 pierwszych roczników od 1856—1860. (Oba te pisma dziś już rzadkości bibliograficzne). 6) „Zorza“, pismo tygodniowe dla ludu, wychodzące w Warszawie, 4 pierwsze roczniki. 7) ***Różne dzienniki i broszury polityczne,*** wychodzące we Francyi, w Londynie itp., tyczące się spraw Polski, mianowicie z epoki 1861—1865 r. (2597-2-)

OBWIESZCZENIE.
L. 2137. 2579 3 3
Magistrat miasta Podgórza podaje do publicznej wiadomości, iż celem wydzierżawienia miejskich kamieniołomów na przeciąg trzech lat tj. od dnia 1 stycznia 1880 r. do 31 grudnia 1882 r., odbędzie się w dniu 16 października 1879 r. o godz. 9ej rano w gmachu magistratualnym publiczna licytacya.
Cena wywołania 1,620 złr. w. a.
Wadyum 10% od ceny wywołania.
Oferty pisemne przyjmowane będą do końca ustnej licytacyi.
Bliższe warunki licytacyi przejrzane być mogą każdego dnia w godzinach urzędowych w biurze Magistratu.
Podgórze d. 1 październ. 1879 r.
Burmitrz: *F. Nowacki.*

Z kapitałem 500 złr.
można na giełdzie 100 złr. miesięcznie zarobić.
Za wkładkę poręcza się. Listy z całem nazwiskiem przyjmuje i punktualnie odpowiada **Josl. G[illegible]** kantor wymiany „zum Hauptt[illegible]“ w Wiedniu, VII, Burggasse Nr. 5 (2346-11)

J. ANDIELA
zamorski proszek
zabójczy
na pluskwy, pchły, szwaby, karakony, mole, muchy, mrówki i wogóle wszelkie robactwo, niszczy ich zarodki z nadzwyczajną szybkością i skutkiem, tak **że niepozostaje po nich żadnego śladu.** — Dostać można w handlu „pod czarnym psem“ ul. Dominikańska w Pradze. Skład w Krakowie u *J. Trauczyńskiego,* aptek. „pod Koroną“ w Rynku gł. Nr. 22. (1875-8-)

Piękność młodociana!
Wiadomość dla Pań!
Jeżeli panie chcecie zostać zawsze
pięknemi i młodemi
to nie zapominajcie, że
RAVISSANTE
Dr. Lejosse z Paryża
jest jedynym środkiem upiększającym, który bez naszkodzenia nad je cerze
nader piękną jakby aksamitną
świeżość młodocianą
Słusznie od wielu lat najulubieńszy środek czyszczący cerę i upiększający panie.
Cena wielkiego oryginal. flakonu **2 złr. 50 c.** (dostatecz. na 6 miesięcy), małego flakonu **1 złr. 50 c.** (dostatecz. na 3 miesiące).
Niezrównanem
ze wszystkich dotychczas wyrabianych mydeł uznane jest jedynie i wyłącznie doskonałe, ogólnie znane
SAVON RAVISSANTE
Dr. Lejosse w Paryżu.
Jestto najulubieńsze mydło toaletowe do upiększenia i ulepszenia cery; odznacza się szczególnie przez swe ożywiające i znaczne działanie na gibkość i miękkość cery. Kto raz wypróbuje SAVON RAVISSANTE, nieużyje już innej.
Cena paczki (3 sztuki) 1 złr. 50 c.
Prawdziwe do nabycia w **KRAKOWIE** u p. **E. STOCKMARA,** aptekarza przy ulicy Grodzkiej. (1790 7-)
Główny skład u **Henr. Schwarza w Budapeszcie, Museumring Nr. 10.**

SALON MÓD
I PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH
JÓZEFINY ZAWISTOWSKIEJ
Kraków, Rynek 46, I p.
poleca na sezon jesienny wielki wybór **kapeluszy** paryskich i wiedeńskich po cenach od 3 złr. i wyżej. — Obstalunki wykonywują się w 24 godz. (2219-19-)

Zawiadomienie.
Niniejszem zawiadamiam, iż kancelarya firmy **„Kwiatkowski & Pilzer“** przeniesioną została do składu węgli niżej podpisanego, ulica Zwierzyniecka Nr. 42; wszelkie więc zaległe należytości tylko tamże uiszczane być winny.
Zwracam również uwagę interesowanych, iż tylko te kwity i pretensye uwzględniać będę, które własnym moim podpisem pod stampilią firmy opatrzone będą, a to na podstawie poprzednio zrobionego aktu notaryalnego między mną a p. M. S. Pilzerem.
(2488-3 3) **Jan Kwiatkowski.**

Filia pralni i farbiarni
przy ulicy Dominikańskiej pod l. 490, II piętro,
przyjmuje do prania, odczyszczania i wywabiania z plam:
suknie damskie i męzkie, bez zmiany fasonu, gatunku, koloru i właściwego połysku: paletoty aksamitne; chustki wełniane, białe, włóczkowe, barasowe czarne koronkowe, woalki krepowe, gazowe krawatki, parasolki, pończochy jedwabne, fil d' écosse, buciki balowe; **koronki** wszelkiego rodzaju, firanki; **pióra** białe do prania, farbowania oraz fryzowania; **kwiaty** do odświeżania; **hafty** do drukowania, rysowania i wykonywania tychże według najświeższych wzorów. (2567-3-)

Do sprzedania
szafa staroświecka i młocarnia ręczna w Rynku pod L. 39. Bliższa wiadomość u portyera. (2486 3 3)

Dobra do sprzedania.
Obszar dworski z dobremi zabudowaniami, ogrodem, łąkami, lasem dostatecznym na swoją potrzebę, wszystkiego około 200 m., jest pod dogodnemi warunkami do sprzedania. Od Krakowa odległe są dobra o 3 mile, od kolei $1\frac{1}{2}$ mili. Bliższa wiadomość bez pośrednictwa u adwokata p. *Dr. J. Rosenblatta* w Krakowie. (2485-4-4)

Ważne
dla Szan. PP. właścicieli gorzelń, piekarń, cukierń i t. d.
Drożdże prasowane
z fabryki PP Mautnera i Syna w Wiedniu, uznane jako najsilniejsze i najlepsze w Europie, bo wszelkie inne gatunki najmniej o 50% w dobroci przewyższają; **przychodzą codzień świeże do Krakowa, wyłącznie do handlu Jana Nagla przy głównym Rynku.**
Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się spiesznie. (2409-3-)

Zupełnie nieprzemakalne mężykowy
I PŁASZCZE Z KAPTURAMI
na jesień i zimę
z najlepszych styryjskich materyj pakłakowych z wełny owczej, brunatne, szare lub czarne, w naturalnej barwie:

Lekki płaszcz podróżny z kapturem	złr.	7·—
Lekki płaszcz podróżny lub myśliwski	"	10·50
Lekki mężykow	"	12·—
Gruby zimowy mężykow dobrze watowany	"	16—22
Piękne joppki lub styryjskie sakko	"	12—16
Damski paltot modny i bardzo gustowny	"	12—20

Nieprzemakalne kapelusze styryjskie
dla mężczyzn i kobiet, z najlepszego pakłaku, uznane jako najpraktyczniejsze, złr. 2·50 do 4 złr.
Wszelkie gatunki fabrycznych i chłopskich pakłaków, modne materye na ubrania z najczystszej styryjskiej wełny owczej, zupełnie nieprzemakalne, dostarcza jaknajtaniej na metry lub w dowolnych gotowych sukniach za zaliczką pocztową handel sukien **JANA GÜNZBERGA** w **Graz** w Styryi. (2460-6-8)

Zarząd kopalni w Brzęczkowicach
podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że wyłączną sprzedaż **całej swojej produkcyi węgla** Wisłą i koleją dostawianego, powierzył (2228-11-15)
panu J. Przeworskiemu w Krakowie.
Katowice, 28 lutego 1879 r.
Zarząd kopalni.

Na mocy powyższego ogłoszenia mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że celem zapobieżenia wszelkim nieporozumieniom lub nadużyciom, każdy ze sprzedających **prawdziwe węgle Brzęczkowskie,** winien się wykazać **świadectwem,** iż węgle te **odemnie** nabytemi zostały. — Przyczem mam zaszczyt zwrócić uwagę Szan. Publiczności, że węgle te znane ze swej dobroci, sprzedaję po niższych cenach, niż dotąd były praktykowane, w moim **nowym składzie przeniesionym pod Nr. 159 przy ulicy Pawiej.**
J. Przeworski w Krakowie.

WODA I PUDRY DO ZĘBÓW
Dra PIERRE
z fakultetu medycznego w Paryżu
8, na Placu Opery w Paryżu.
Dostać można we wszystkich składach fryzyersko-perukarskich.
MEDAL ZASŁUGI przyznany **Doktorowi PIERRE** na wystawie wiedeńskiej, najwyższa nagroda przyznana tym środkom toaletowym do zębów. (1727-19-)

Czcionkami Drukarni „CZASU“.
Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

30

Obchód imienin J. I. Kraszewskiego.

w Dreznie.

Gazeta Narodowa N 71. Lwów, dnia 27 Marca 1879 roku

Z Drezna piszą pod datą 19. marca do *Kur. Poz.* Dzień wczorajszy dla nas był prawdziwie uroczystem świętem i długo w pamięci i sercu naszem błogiem wspomnieniem wyryty zostanie. Obchodziliśmy imieniny Kraszewskiego. Zaraz zrana o godzinie 12. liczna deputacja, złożona z kilkunastu osób, udała się do mieszkania czcigodnego solenizanta, aby imieniem rodaków złożyć mu hołd należny z serdecznem słowem powinszowania. Na czele tej drużyny stanął major, Franciszek Szemioth — obdarzony starszyzną naszą.

Deputacja, przybywszy w progi czcigodnego solenizanta, wręczyła mu w ozdobnej hebanowej szkatułce, na dnie której słożona była lista imienna współuczestników, medal złoty na cześć naszego jubilata wybity. Major Szemioth przemówił w imieniu naszem serdecznie, zaznaczając z prawdziwie polskiem uczuciem zasługę mistrza i stanowisko rodaków, którzy na wszystkich krańcach ojczyzny zasłużoną mu cześć oddają, podnosząc przytem tę jednomyślność serca i ducha, którą istnienie i żywotność narodu polskiego wybitnie są zaznaczone.

O godzinie 5. popołudniu całe towarzystwo polskie płci obojej zebrało się w hotelu Bellevue, gromadząc się na ucztę wspólną na cześć solenizanta postanowioną. Do drużyny drezdeńskiej przyłączyło się kilku zamiejscowych gości z Warszawy, a mianowicie w imieniu zaproszonej rodziny, starszy syn jubilata pan Jan Kraszewski. Całe towarzystwo zgromadzone oczekiwało upragnionego gościa, którego uwieńczonym biustem główny salon był ozdobiony. U drzwi wchodowych oczekiwało go grono dziewic naszych z laurowym wieńcem. Te nasze kwiaty polskie pierwszą mu cześć oddały. Hrabianka Jadwiga Borkowska i panna Anna Chomentowska, stojąc na czele dziewiczego szeregu, podały wstępującemu w progi nasze jubilatowi laurowe wieńce, ubrane amarantową i białą wstęgą, na których świecił wyryty napis: „Kraszewskiemu rodacy".

Po przybyciu solenizanta przeszliśmy do sali, w której się rozpoczęła biesiada. Po koniec obiadu odezwał się w imieniu zgromadzonych p. Piotr Falkenhagen Zaleski, serdecznie i szczerze przemawiając do czcigodnego mistrza.

Sędziwemu mowcy odpowiedział jubilat w te słowa:

„Szanowni rodacy! Wyrazić moją wdzięczność czuję niepodobieństwem. Daliście mi w życiu dzień stanowiący epokę, nad który nie dożyję już szczęśliwszego. Jest bowiem szczęściem najwyższem, widzieć pracę całego życia ocenioną, i dokończyć zawodu z tem przekonaniem, że się choć w części, obowiązek spełniło. Nagroda, jaką mnie cichego pracownika chcieliście zaszczycić, wierzcie mi, szanowni ziomkowie, więcej mnie upokarza, niż wbija w dumę. Czuję to, że nie mej zasłudze winienem ją, że nie mnie nią nagradzacie, ale ideę wytrwałości w pracy, w wiernych służbach. To coście złożyli w ręce moje, ja przyjmuję tylko jako dowód miłości waszej dla języka, dla przeszłości, dla oświaty. Serca wasze uczciły tą pamiątką przywiązanie wspólne do tej — której ja byłem sługą. Dowiedliście jasnego pojęcia warunków naszego bytu dzisiejszego, który się skupił cały w żywocie ducha, w pracy ducha. To życie duchowe budzić, wzmagać, do spokojnej pracy wytrwałej na wszystkich drogach zachęcać, było zawsze zadaniem mojem, a spełniłem je, o ile Bóg dał siły. Jeżelim uczynił nie wiele, wina to nie woli, ale słabości mojej.

W ciągu przeżytego pół wieku starałem się, mimo wszelkich przeszkód i zawad, nie zejść z raz obranego skromnego stanowiska. Anim się ubiegał o wyższe, w tem przekonaniu, że i mała a ciągła praca pożyteczną się stać może.

Jako człowiek mogłem, musiałem wielu się dopuścić błędów, alem ich nie popełnił umyślnie. Szedłem posłuszny za głosem wewnętrznym i przekonaniem.

Miłość dobra ogólnego była mi najwyższym celem; w zapatrywaniu się na nie omylić się mogłem, lecz namiętności i zła wola nigdy mną nie powodowały.

Dzięki wam za pobłażanie, z jakiem służby moje półwiekowe oceniliście.

Do zaszczytu, jaki mnie z rąk waszych spotyka, tem wyższą przywiązuje cenę, że na obcej ziemi od ziomków najbliżej mnie stojących, towarzyszów życia, świadków jego pochodzi.

Przyjmijcież wyrazy wdzięczności dozgonnej — którą darmo bym się silił wypowiedzieć. — Poniosę ją z sobą do grobu.

Po tej serdecznej jubilata przemowie zabrał głos hr. Engeström, wręczając mu uroczyście adres posłów naszych.

Następnie po kótkiej chwili powstał wzruszony solenizant, a zwróciwszy się do obecnego tej uczcie kapłana ks. Jastrzębskiego, przemówił:

„Niech mi wolno jeszcze będzie, wznosząc zdrowie przytomnego tu duchownego, kapłana polskiego, ks. Bonifacego Jastrzębskiego, w kilku słowach oznaczyć jasno, fałszywie może tłumaczone położenie moje względem kościoła naszego, którego dzieckiem nigdy być nie przestałem i w wierze ojców moich, w której się urodziłem, dotrwam do końca. Być może, iż z pism moich pod rozmaitemi wpływy, w różnych czasach wydanych znajdzie się nie jedno co mogło usprawiedliwiać posądzenie mnie o odstępstwo i odszczepieństwo.

Pragnę więc w tym dniu uroczystym znieść wszelką wątpliwość i stwierdzić moją wierność kościołowi kakolickiemu i głowie jego Ojcu św., Leonowi XIII. — prosząc was szanowny ojcze, abyście byli uczuć moich tłumaczem i obrońcą.

Po długiej pauzie przemówił major Szemiot, zaznaczając stanowisko kobiet polskich wobec wiekopomnego pisarza -— a uwydatniając zasługi jego w tym kierunku i cześć, jaką Polki mu okazały, wzniósł toast na cześć Polek. Po ukończonej biesiadzie powróciliśmy do salonu, w którym resztę wieczoru przepędzić miano. Tutaj licznym zastępem oczekiwały na jubilata wszystkie korporacje nasze polskie. Najpierw stanęła przed Kraszewskim odświetnie zebrana młodzież szkolna i drobna dziatwa nasza.

Krótko i serdecznie odpowiedział dzieciom naszym Kraszewski, a uścisnąwszy te drobne dłonie przyszłych pracowników, przyszłych obywateli ojczystych, zakończył rzewnem upomnieniem, aby wiernie zawsze Bogu i ojczyznie z czystą wiarą i silną wolą — ukochali pracę i cnotę, które są życia podstawą.

Za dziatwą polską postąpiła młodzież akademicka, uczniowe szkoły politechnicznej, a w końcu delegacja przemysłowców polskich, którzy poprzednio już zbiorowy swój wyraz i dar serdeczny złożyli.

Po skończonych tych przedstawieniach, oddano solenizantowi cześć serdeczną w imieniu uczących się w pensjonacie panien polskich. Uczennice pensjonatu pani Grossmann Schrott, w którym od dawnego czasu wychowują się przeważnie Polki, przesłały osobną poduszkę ubraną wieńcami kwiatów a na niej zbiorową kartkę powinszowania i hołdu.

Teraz przystąpiliśmy całem gronem do następnego działu świątecznego obchodu, do odczytania listów i telegramów, które bez przestannie nam nadsełają. Telegramów, krom listów, mieliśmy już w tej chwili przeszło sto kilkadziesiąt, jedne serdeczniejsze od drugich, a wszystkie tchnące tem ciepłem ducha, myślą poczciwą i wzniosłą, która nas nieprzerwanym i silnym łączy ogniwem.

Dziś całe towarzystwo godowe wraz z czcigodnym solenizantem, zaproszone przez ks. B. Jastrzębskiego, zebrało się zrana o godzinie pół do jedenastej w Jozefinenstifcie na nabożeństwo uroczyste, aby dzień imienin Kraszewskiego u stóp ołtarza rozpocząć, serdeczną go uświęcając modlitwą.

Po południu zebraliśmy się znów wszyscy w hotelu Bellevue, zaproszeni i podejmowani gościnnie przez uprzejmego solenizanta. Biesiada równie jak wczorajsza, była wystawna, serdeczna i swobodna. Uczta dzisiejsza nie miała już urzędowej wczorajszego obchodu cechy, byliśmy w kole poufnem. Kilka serdecznych toastów zakończyło biesiadę.

I dzisiaj nadchodziły telegramy, czytaliśmy je z zajęciem. Wpłynęło ich dotąd w ogóle przeszło dwieście. Poważne to świadectwo miłości i uznania, jakiem ojczyzna nasza umiała ocenić i ukochać wielkiego przewodnika idei, ojca myśli i pracy polskiej.

L...

Dziennik Polski N 72
Środa dnia 28 Marca 1879 r.

Podaną już wzmiankę o obchodzie imienin J. I. Kraszewskiego, który był niejako wstępem do wielkiej jubileuszowej uroczystości — uzupełniamy szczegółami, jakie nas jeszcze doszły. Wiadomo, że w uroczystości tej wzięła udział nie tylko cała Polska, oprócz polskich, nadchodziły także telegramy z Czech, z Serbji, z Petersburga. Emigranci nasi zewsząd nadsyłali telegraficzne życzenia. Grono Polaków mieszkających w Szwecji, nadesłało ze Stokholmu adres, z pięknym zastosowanym do okoliczności wierszem. Z kraju, najwięcej telegramów i listów nadesłała Warszawa, Poznań, Lwów. Wszystkie towarzystwa naukowe, liczne inne stowarzyszenia, redakcje, wszyscy prawie pisarze polscy, liczni obywatele na polu narodowem pracujący — to wszystko zespoliło się z zastępem bawiących w Dreznie Polaków, ku uczczeniu wielkiego pisarza.

D. 18go b. m. z rana deputacja Polaków z Drezna wręczyła solenizantowi i jubilatowi medal złoty, na cześć jego wybity — przyczem major S z e m i o t h przemówił jak następuje:

„Szanowny Panie!

Polacy zamieszkali w Dreznie ofiarują wam ten medal odbity na pamiątkę 50letnich waszych prac literackich i nam powierzyli zaszczyt złożenia go w wasze ręce. Pół-wieczna praca jest to praca życia całego. Wyście apostołem pracy, a nie słowem tylko zachęcacie do niej, czynem przez całe życie daliście jej niezrównany przykład. Geniusz i talent dane są od Boga, pożyteczne i moralne tych darów użycie jest osobistą zasługą człowieka, jest waszą najwyższą zasługą, cześć i uwielbienie wam za to! Praca wasza i zasługa są olbrzymie, ale też wdzięczna Polska szlachetnie wynagradza ukochanego swego pisarza. Nie znaną dotąd w dziejach naszych jednomyślnością wszystkie dzielnice Polski i gdzie tylko jest garstka Polaków na obcej ziemi, obchodzą ten wasz jubileusz. Zdaje mi się, że ta świetna narodowa manifestacja nie jest tylko aktem patrjotycznym, jest protestacją przeciw tym, którzy język nasz wytępić usiłują. Manifestacja takowa jest dowodem, że naród polski żyje, chociaż Polska bytu politycznego nie ma. Naród, który po upadku swoim wydał znakomitych wodzów, mężów stanu, filozofów, historyków, publicystów i mowców, trzech wielkich poetów, potężnych artystów i takiego jak Wy pisarza, który dwa swoje najdroższe skarby, język i wiarę, starannie zachował, który czuje, myśli i pracuje, który w dwóch dzielnicach, gdzie mu życie polityczne dozwolone, z godnością, rozumnie i wytrwale w obranym kierunku, postępuje, naród taki żyje i prędzej czy później, jeżeli wytrwa na tej drodze mądrości i pracy, bytu niepodległego dostąpić może.

Raczcie od nas, którzyśmy cząstką narodu, przyjąć ten medal jako dowód uwielbienia i czci."

Podczas uczty, która się odbyła wieczorem tegoż dnia w hotelu Bellevue — pierwszy toast wniósł na cześć solenizanta i jubilata, p. Falkenhagen-Zaleski, przemawiając jak następuje:

„Szanowne Panie i Panowie!

Proszę o pozwolenie wniesienia toastu na cześć dostojnego Solenizanta i Jubilata, którego mamy zaszczyt i szczęście zwać dzisiaj gościem naszym.

Obchodzimy w tej chwili dwie uroczystości. Pierwszą z nich jest dzień imienin szan. gościa. Więc starym obyczajem składamy Mu nasze powinszowania i nasze życzenia.

Winszujemy, że w długich lat kolei, ciężką pracą i wielką zasługą zjednał sobie wysoką cześć w narodzie, że zaskarbił jego serce i wdzięczność, że zdobył sławę, która go stawia nietylko w pierwszym rzędzie najznakomitszych naszych pisarzy, ale która go policzy do najcelniejszych ludzi XIX. stulecia.

To są nasze powinszowania. — A nasze życzenia są te, aby tej czci powszechnej, tej miłości rodaków i tej rozgłośnej sławy używał jak najdłuższe lata w zdrowiu i spokoju i aby Bóg dozwolił mu dożyć polepszenia losu tego kraju, który tak wielce miłował, dla którego tyle poświęcał i za który tyle bolał i cierpiał.

Takie są powinszowania i takie życzenia, które w imieniu tu obecnych z pochylonem czołem składam Ci, czcigodny solenizancie.

Drugą uroczystością jest pięćdziesiąta rocznica zawodu literackiego naszego szanownego gościa.

Pięćdziesiąt lat, to okres czasu bardzo długi na ciężką i sumienną pracę. — Ocenia też ją naród nasz godnie i odpowiednio, bo oto, jak daleko sięga mowa polska, wszystkich stron kraju i za krajem, wszystkie klasy i wszystkie stany, ludzie wszelkich zdań i przekonań szlą Jubilatowi wynurzenie swej czci najgłębszej i swojej wdzięczności. I my też rzuceni na obcą ziemię spieszymy wraz z narodem złożyć Mu hołd naszej czci najgłębszej, szczęśliwsi w tem nad innych, że uczucia nasze wyrazić możemy żywem słowem i serdecznem uściśnieniem Jego szanownej dłoni...

Ta zgodność uczuć, ta jednomyślność w prze-

31

konaniu potrzeby i obowiązku oddania Jubilatowi czci mu przynależnej, jest najlepszym dowodem, jak naród nasz dobrze zrozumiał i trafnie ocenił Jego niespożyte zasługi. Gdy się przypomni na czasy i przeszkody, w jakich działalność swoją rozpoczął, trudno nie podziwiać Jego pracy wytrwałej i niezmordowanej, Jego zapału, poświęcenia dla sprawy raz podjętej, dla rozbudzenia życia duchowego w narodzie, któremi wszystkie trudności przemógł i pokonał. Co robił, czego dokonał w tym długim okresie lat pracy najgorliwszej, trudno opowiedzieć, zna je dokładnie całe społeczeństwo nasze, powiem więc tylko, w czem leży najwyższa zasługa Kraszewskiego. Oto, że stworzył literaturę, dotąd prawie u nas nie znaną, wdzięczną i łatwą w formie powieści, osnutej na tle dziejów i obyczajów ojczystych, ubrany w urocze powaby Jego niezrównanego stylu, i że za pomocą tej literatury spopularyzował, że tak powiem, książkę polską w Polsce!

Ta książka polska, niegdyś ścigana i dręczona przez obce rządy, przez swoich odepchnięta i wygnana, jak istny Kopciuszek rodzicielskiego domu, aby zrobić miejsce dla francuskich romansów, powraca tryumfalnie pod urokiem imienia Kraszewskiego do rodzinnego ogniska, staje się jego pociechą, rozrywką, nauką, potrzebą nawet dla domowego kółka, i ostatecznie w domu ojczystym zdobywa przynależne sobie miejsce.

To zamiłowanie książki polskiej pociąga za sobą naturalne następstwo. Oto rodzi się ruch literacki, nieznany dotąd w kraju, występują nowi, pełni talentu pisarze, mnożą się czasopisma, dzienniki, księgarnie, i życie duchowe, niegdyś tłumione i gnębione, pomimo klęsk najstraszliwszych, przez które kraj przechodził, coraz bardziej się wzmaga i już dziś silnem i zdrowem bije tętnem. To wszystko sprawił Kraszewski — to Jego dzieło, to Jego zasługa, to Jego tryumf!... Cześć Kraszewskiemu!"

Odpowiedź Kraszewskiego na na ten toast jużeśmy w *Dzienniku* zamieścili. Po niej hr. Engeström wręczył solenizantowi adres posłów polskich z następującą przemową:

„W chwili świątecznej, w której otaczamy tu Ciebie, Panie, nietylko zebrana drużyna polska w Dreźnie, ale kraj cały duchem i sercem przytomny. Wyrazem ducha i serca ojczyzny naszej pod panowaniem dzisiaj niemieckiem jest koło nasze sejmowe. Z polecenia więc tej najwyższej powagi narodowej przypada mi zaszczyt wręczenia Ci hołdu jubileuszowego posłów naszych — z czego się wywiązując, serdecznie w ich imieniu i w ich zastępstwie wznoszę na nowo toast czci Twojej, który tym razem składa Ci cześć ojczystą całej dzielnicy polskiej, która zasługi Twoje wdzięcznem sercem poszanowała ustami posłów naszych, cześć Kraszewskiemu wypowiadając: Niech żyje!"

Nader zajmującem jest przemówienie Kraszewskiego przy toaście do księdza Bonifacego Jastrzębskiego, mieszkającego oddawna w Dreźnie, a obecnego przy uczcie. Wiadomo, iż są ludzie złej woli, lub z pojęciami ograniczonemi, którzy fałszywie tłumaczą wszelkie badania naukowe, tyczące się religji, nie rozumieją filozoficznych dociekań, nie znoszą krytycznych sądów o nadużyciach duchownej władzy, a każde słowo wyrzeczone w tym względzie, uważają jako targnięcie się na powagę kościoła, na dogmata katolicyzmu. Znane są potwarze i pociski, jakich z tego powodu celem był Kraszewski. Znaleźli się pisarze, co okrzyczeli go jako heretyka, jako odszczepieńca, dlatego że bystrym wzrokiem zajrzał w głąb błędów, fanatyzmu, faryzeuszowej obłudy i takowe sprostować, albo wyjaśnić usiłował. Otóż on, korzystając z obecności polskiego kapłana, starał się raz na zawsze odeprzeć fałszywe zarzuty i w tym celu, protestując przeciwko wymierzonym nań tylekroć potwarzom, zabrał głos, a obawiając się, aby słów jego nie przekręcono, kazał takowe drukiem ogłosić. Podajemy je tu dosłownie:

„Niech mi wolno jeszcze będzie, wznosząc zdrowie przytomnego tu duchownego, kapłana polskiego, księdza Bonifacego Jastrzębskiego, w kilku słowach oznaczyć jasno, fałszywie może tłumaczone położenie moje względem kościoła naszego, którego dzieckiem nigdy być nie przestałem i w wierze ojców moich, w której się urodziłem, dotrwam do końca. Być może, iż z pism moich pod rozmaitemi wpływy, w różnych czasach wydanych, znajdzie się niejedno co mogło usprawiedliwiać posądzenie mnie o odstępstwo i odszczepieństwo.

„Pragnę więc w tym dniu uroczystym znieść wszelką wątpliwość i stwierdzić moją wierność kościołowi katolickiemu i głowie jego Ojcu św., Leonowi XIII. — prosząc Was, szanowny ojcze, abyście byli uczuć moich tłumaczem i obrońcą."

Ksiądz Jastrzębski odpowiedział podziękowaniem, życzeniami i długiem przemówieniem, (które także osobno drukować kazał), w końcu wniósł toast na cześć Ojca św. Leona XIII i Jego Eminencji kardynała prymasa Ledóchowskiego, całej hierarchji duchownej i zgromadzeń zakonnych.

Przemawiał jeszcze major Szemioth, wznosząc toast na cześć polskich kobiet — a na zakończenie biesiady wypowiedział jeszcze hr. Engeström wiersz, poświęcony uroczystości Kraszewskiego. Po uczcie przedstawiały się solizantowi, i składały mu życzenia i wyrazy czci: młodzież szkolna, młodzież akademicka, uczniowie szkoły politechnicznej i deputacja przemysłowców polskich w Dreźnie. Wreszcie wręczono solenizantowi nadesłaną przez polskie uczennice pensjonatu pani Grossmann Schroth ozdobną poduszkę, ubraną wieńcami, wraz ze zbiorowem powinszowaniem.

Nazajutrz odbyło się na intencję Kraszewskiego nabożeństwo w Josefinenstift, a wieczorem podejmował solenizant wczorajszych biesiadników w tymże samym hotelu Bellevue. I tu nie obeszło się bez serdecznych toastów, z których szczególniej podnieść należy mowy dwóch akademików, przyjęte przez wszystkich z wielkiem uznaniem.

Tak się skończył prolog jubileuszu, w którym spodziewać się, zjednoczy się cała Polska, i nie tylko ona, ku wypowiedzeniu powszechnej wdzięczności i hołdu wielkimu pisarzowi, a niezmordowanemu pracownikowi na ojczystej niwie.

Gazeta Warszawska
№ 70 d. 29 Marca 1879.

Wiadomości bieżące zagraniczne.

— **J. I. Kraszewski** na uroczystym obiedzie wydanym przez grono współziomków na jego cześć w Dreznie w wigilię dnia jego imienin, mianowicie 18-go b. m., zwracając się do obecnego na uczcie księdza Bonifacego Jastrzębowskiego, przemówił w te słowa: „Niech mi wolno jeszcze będzie, wnosząc zdrowie przytomnego tu duchownego, kapłana polskiego, ks. Bonifacego Jastrzębskiego, w kilku słowach oznaczyć jasno, fałszywie może tłómaczone położenie moje względem kościoła naszego, którego dzieckiem nigdy być nie przestałem i w wierze ojców moich, w której się urodziłem, dotrwam do końca. Być może, iż z pism moich pod rozmaitemi wpływy, w różnych czasach wydanych, znajdzie się niejedno co mogło usprawiedliwiać posądzenie mnie o odstępstwo i odszczepieństwo. Pragnę więc w tym dniu uroczystym znieść wszelką wątpliwość i stwierdzić moją wierność kościołowi katolickiemu i Głowie Jego Ojcu Św., Leonowi XIII—prosząc was szanowny Ojcze, abyście byli uczuć moich tłómaczem i obrońcą.“

Na to serdeczne a pełne znaczenia wezwanie odpowiedział zacnemu jubilatowi ks. B. Jastrzębski w następujące odzywając się słowa: „Wzniosłeś toast, szanowny Jubilacie i Solenizancie, za zdrowie moje, a przytém wspominasz o skarbach najdroższych każdemu, Religii i Opinii; o skarbach, bez których najpotężniej zych władców ziem korony bledną, a wieńcom największych zasług brak najpiękniejszego kwiatu. Uczucie tych skarbów duszy i serca Twego powierzasz mnie, czyniąc ich tłómaczem i obrońcą. Panie! takiego poselstwa zaszczyt nie na moje siły, a jednak przed tém cofnąć mi się niewolno. Z zaufaniem w pomoc Boga, który jest siłą niemocy a wsparciem maluczkich u świata, rozpoczynam zaszczytne poselstwo, od Ciebie Panie otrzymane, i jako tłómacz uczuć twéj religijnéj wiary, wiary ojców naszych, o któréj nieraz dawniéj i wczoraj mówiłeś do mnie, śmiało powiadam: to wiara świętego kościoła rzymsko-katolickiego, którego dogmata, wyroki i przepisy ojcowie nasi chowali. Wyrzekłeś przed chwilą, szanowny Panie swoją wierność kościołowi katolickiemu i Głowie Jego Leonowi XIII, i polecasz mnie bronić tych uczuć. Nie, szanowny Panie, nie mam potrzeby bronienia takowych, bo prawdziwa wierność dzieci kościoła rzymsko-katolickiego i jego Głowy Papieża, z takiemi uczuciami, to forteca niezdobyta, na opoce Piotrowéj zbudowana, nie potrzebuje obrońcy, gdyż o nią musi się roztrzaskać każda fałszywa opinia, zwykle mająca źródło w zwichniętych pojęciach, błędach, niewiedzy lub złośliwości. A teraz, szanowny Solenizancie i Jubilacie, oby Bóg zachował Ciebie w jak najdłuższe lata, wspierając zdrowie, siły i prace dla chwały Imienia jego i jego świętego kościoła, ze wszystkiém, co z nim złączone a rozdzielone być nie może, i na chwałę a na pożytek ojczyzny naszéj; a dziękując zarazem za wzniesione zdrowie moje, zapraszam Ciebie i szanowne grono tu obecne na jutro, na godzinę 10½ do Josefinenstiftu. Tam odprawię Najświętszą Ofiarę Mszy Św., zanosząc przed tron Boga życzenia tu wypowiedziane i twe uczucia tak jasno i stanowczo określone dzisiaj, iż nie wątpię, że będą znane żyjącym i duszom wielkiego Papieża Piusa IX, Ojca Hieronima Kajsiewicza i innym. W końcu, spełniając poselstwo twych, szanowny Panie, uczuć wierności kościołowi rzymsko-katolickiemu i jego Głowie widzialnéj, wnoszę z całego serca toast na cześć Ojca Św. Leona XIII, Nieomylnéj Głowy kościoła św., Jego Eminencyi kardynała hr. Ledóchowskiego, całéj hierachii duchownéj i zgromadzeń Zakonnych.“

Rok 10. Kalisz dnia 6 (18) Marca 1879 r. № 22.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Wtorek dnia 18 Marca 1879 roku.

KALENDARZ
Dziś św. Gabryela Arch.
D. 19 „ **Józefa Oblub. NMP.**
„ 20 „ Archipa w.

Kaliszanin wychodzi *dwa* razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.—**Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor u wydawcy W. Hindemith'a, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski na Nowym Swiecie № 62 i w Turku p. Wilhelm Rosenberg. — Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą. — **Cena Kaliszanina:** Kwartalnie: rs. **1** kop. **20,** za przesyłkę pocztą kop. **40;** miesięcznie kop. **40,** za odnoszenie po kop. **5** miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6.**

Słowo wstępne.

= Żaden z działów europejskiego piśmiennictwa nie ma tak szerokiego rozwinięcia jak romanse i powieść. Objęły one w sobie wszystko i cieszą się oddawna największem powodzeniem. W powieściach znajdujemy nietylko pojęcia umysłowe ich twórcy, obraz społecznego stanu pragnień i dolegliwości, ale znajdujemy w nich często *protestację społeczną*, bardziej lub mniej dobitnie skreśloną. W społeczeństwie naszem oddawna uznawano potrzebę tej gałęzi piśmienniczej, a zaspokajano ją pierwiastkowo tłomaczeniami z obcych języków. Kiedy wszędzie, a także w kraju naszym, rozpanoszyła się francuska belletrystyka, tłomaczono i naśladowano także i u nas francuskie lub angielskie romanse i śmiało możemy powiedzieć, że polska powieść wcale nie istniała wtedy. Dopiero w 1829 r. z pojawieniem się pierwszych prób młodzieńczego talentu *Józefa Ignacego Kraszewskiego*, powieść nasza poczęła się rozwijać na bardziej samodzielnych podstawach i w nim znalazła swego twórcę i mistrza. Nie dość na tem: od owych prób zapowiadających wielki talent, przez cały szereg lat ubiegłych, zawsze do dnia dzisiejszego błyszczy na pierwszem miejscu nazwisko tego niezmordowanego pracownika.

Kraszewski obdarzony bogatą wyobraźnią i rozległą wiedzą, nie ograniczał się samą powieścią, ale zwracał się do malarstwa, dramatu, poezji, dziennikarstwa, studjów literackich i historycznych, wszędzie okazując się znakomitym, wiernym malarzem swoich czasów. Dość przeczytać jedną z jego książek, by zrozumieć czem byli ludzie dawnej epoki, jakie rządziły niemi przekonania, jakie mieli przesądy, jaki duch owiewał społeczeństwo i z jakiego punktu wyższe umysły zapatrywać się wówczas musiały na różnorodne przejawy cywilizacji.

W dziełach historycznych występuje Kraszewski z całą bezstronnością, a tak plastycznie i z taką prawdą maluje nam przeszłość, iż zdaje nam się, że razem z nim przebywamy czasy Zygmuntowskie i Kaźmirowskie, lub żyjemy na dworze Stanisława Augusta, którego panowanie równie jak Sasów, dostarczało Kraszewskiemu już tylokrotnie wdzięcznego materjału do powieści. Wszędzie ceniony historyk nie waha się rzeczy każdej nazwać po imieniu, z męztwem człowieka, który nad wszystkie względy postawił sumienie własne i gorące pragnienie poprawy złego. Z wielką słusznością możnaby w tym razie zastosować do Kraszewskiego apostrofę wieszcza iż:

„Poeta śród swoich ma urząd kapłana,
Gdy mu sumienie każe, powinien z odwagą,
Gromić ziomków i prawdę powiadać im nagą.
Mniejsza że źli i głupi powstaną nań z wrzawą,
Krzycząc: „Do strofowania kto tobie dał prawo?
Byle choć kilku mądrych i zacnych współbraci
Rzekło, dłoń mu ściskając: „Niech ci Bóg odpłaci."

To też z początku nie każdy odpłacał się wdzięcznością Kraszewskiemu, i prace jego nie wywierały tak olbrzymiego wpływu na umysły, jak w obecnym czasie; trzeba mu było także nieraz opędzać się nierozumnej krytyce i nie ustawać w wytrwałej pracy ku wytkniętemu celowi. Łatwo z tego pojąć, iż punkt widzenia autora podczas tej długoletniej działalności zmieniać się musiał, nie poddając się atoli wpływom pierwszego lepszego prądu, ale wymaganiom praw umysłowego rozwoju, praw jednakich po wszystkie czasy. Okazuje się to z jego przedmowy do ostatniego wydania „Poety i Świata" w której tłomaczy się, dla czego wedle wymagań krytyków nie zmienił i nie uzupełnił tej rozgłośnej powieści.

Kraszewski, jak wszystkie genialne indywidualności, wcielał w siebie ogólne prądy świata; w jego utworach znajdują się odbite wszystkie potrzeby i dążności wieku; a jeżeli do tego ogólnego zarysu duchowej strony jego utworów dodamy, że w figurach przez niego stworzonych, widzimy nie lalki, ale ludzki pierwiastek żywych istot, jeżeli dodamy, że Kraszewski odznacza się dowcipem, bogatą wyobraźnią, snującą z wielką łatwością wątek powieściowy z nieporównaną techniką słowa i gruntowną znajomością wszystkich warstw społecznych, to będziemy mieli obraz dodatnich stron autora, o którym bez przesady powiedzieć możemy prawie to samo co o Szekspirze, iż z nim żyć by można na pustyni i nie tęsknić do świata, odczytując w jego dziełach nietylko historję swego narodu, ale *całej ludzkości*. Kraszewski tak jak Szekspir w Anglji, każdemu znany i w naszem społeczeństwie tylu, co najmniej, co Szekspir w Anglji, znajduje *wielbiących go dłonią, głosem, rozumem i sercem.*

Czyż w obec tego, cośmy powyżej powiedzieli o Kraszewskim, dziwić Was będzie szanowni czytelnicy, jeżeli w dniu dzisiejszym, jako w przededniu 67-mio letniej rocznicy Imienin tego genialnego pisarza, pragniemy dlań dzisiejszy numer „Kaliszanina" uczynić zbiorem owacyjnych artykułów ze strony Redakcji i łaskawych współpracowników naszego pisma?

Sądzimy, że nam tego za złe nie weźmiecie, a jeżeli wszystkiego co o Czcigodnym solenizancie powiedzieć się godziło, nie podobna było wyczerpać w niniejszym artykule, niech szczupłość ram i materjalnych zasobów naszego pisemka, będzie usprawiedliwieniem naszem. Niechaj dobre chęci starczą za uczynek. W każdym razie wysyłamy ten numer jako słaby objaw uczuć uznania niespożytej działalności Kraszewskiego i będziemy radzi, jeżeli czytelnicy tem samem sercem raczą się z nami podzielić w niesieniu owacji pisarzowi, stanowiącemu chwałę polskiego narodu i całego świata słowiańskiego.

WSPOMNIENIE odwiedzin Kraszewskiego.

Wspomnienia owych lat błogich, pół dziecięcych jeszcze, pół młodzieńczych, „gdy—jak mówi poeta—każda chwila była wiosny kwiatem, a człowiek każdy siostrą albo bratem", kreślą na duszy człowieka owe złote hieroglify, które chociaż nie dla wszystkich zrozumiałe, nęcą urokiem swej tajemniczości a odczytane dają zagadkowe słowo coś o szczęściu, nadziei i miłości mówiące.

Szczęśliwy! kto w owe słowo jak w ewangelję uwierzy,—biedny! kto uwierzywszy przykrego doznał zawodu. Gdy krótkie dzisiaj miast słonecznych uśmiechów burzę nam daje z gromami, a niepewne jutro zbliżając nas do kresu dzwoni nieustannem *memento mori*, rozbitek chętnie ku przeszłości się zwraca i po przez mgły i chmury szuka owych dni jasnych, wspomnieniem szczęścia promiennych i jak w letejskiej wodzie stroskanego ducha w nich kąpie by przez resztki życia pewniejszym podążać krokiem.

* * *

Z młodzieńczych wspomnień mej przeszłości jedno często nasuwa się pamięci i stawia przed oczy obraz, wdzięczny jak sielanka, miły jak piosnka matki nad kolebką dziecięcia śpiewana i poważny jak legenda z przeszłości narodu wysnuta.

W okół dużego stołu kilkoro dziatwy zasiadło, słuchając z zajęciem czytającej matki. A ciekawe to muszą być rzeczy, bo chociaż już późna wieczorna godzina, nikomu oczy do snu się nie kleją, ani jedno ziewnięcie z otwartych ust nie wyleci. Czasem tylko na twarzach młodych słuchaczów silniejsze widać wrażenie, czasem łza w jasnem pokaże się oku, lub przelotny smutek pogodne sfałduje czoło, a nieraz i głośny okrzyk z niesfornej piersi wyleci. Lecz wnet wszystko do dawnego powraca porządku; i znów w uroczystej ciszy słychać tylko głos czytającej matki i silniejszy oddech słuchającej dziatwy.

Głos zegaru bijącego godzinę daje hasło do ukończenia czytania; poważna lektorka składa książkę, a jednocześnie z ust całego audytorjum jedno tylko wylata słowo: „już!". Lecz w słowie tem mieści się cała gamma uczuć, kołaczących w młodych piersiach, słychać w niem wymowną prośbę do matki i żal do zegaru, który tak prędko fatalną wydzwonił godzinę. Biedacy! oni by noc całą cudnej słuchali powieści i karmili uszy mistrzowskiem słowem, grającem na strunach ich serc młodych jakąś pieśń proroczą o szczęśliwszem jutrze.

— Mamo, gdzie mieszka ten Kraszewski, który tak piękne rzeczy pisze?—zapytał jasnowłosy chłopiec, w szkolnym opięty mundurku, szeroko rozwarłszy klejące się do snu oczy, w których widać jakieś postanowienie.

— Na co ci ta wiadomość, moje dziecię, odrzekła zapytana.

— Bo ja chciałbym mateczko posłać mu wszystkie swe grosze ze skarbonki, z prośbą, ażeby więcej tak cudnych napisał powieści i mnie ich pisać nauczył.

W odpowiedzi matka na czole chłopca gorący wycisnęła pocałunek i na dobranoc krzyżyk nad jego głową złożyła.

— A potem mateczko gdy dorosnę, gwarzył dalej młody adept do zawodu pisarskiego, ucałuję jego ręce i podziękuję za tyle chwil rozkosznych, na czytaniu dzieł jego spędzonych, a potem... potem ofiaruję mu pierwszą książkę, jaką zachęcony jego przykładem, napiszę.

* * *

W lat kilkanaście marzenie chłopca ziszczone zostało; nie niósł on wprawdzie w hołdzie mistrzowi dziecięcia swego ducha-pierwszej drukowanej książki, lecz pierś jego falowała pod nadmiarem uczuć, rodzących się w chwili, gdy zwykły śmiertelnik ma stanąć przed obliczem geniuszu. Cześć i uwielbienie

Do

Czcigodnego J. I. Kraszewskiego

W DNIU JEGO IMIENIN.

Nie ten wielki co świata dalekie krainy,
Srogą dzielnością swego zhołdował oręża;
Ni ten co na to rozum i wolę wytęża,
By wśród ludzi zajaśnieć niezwykłemi czyny;

Ani ten co wszech istnień badając przyczyny,.
Zaszczytne nosi miano uczonego męża,
Ni ten co się dzierżąc roztropności węża,
Łatwemi czoło swoje ozdabia wawrzyny;

Lecz Ten Wielki, co pracą cichą—ciągłą—świętą,
Od pół wieku kraj krzepi i wzmacnia duchowo,
Co swego geniuszu—mocą niepojętą,

Życie w nas, obumarłych, rozbudził na nowo,
Co przeszłość przedwiekową i w mytach zaklętą
Wskrzesił—Temu cześć nieśmy i wdzięczności [słowo!—

Józef Łoś.

Życiorys Kraszewskiego.

Urodzony dnia 28 lipca 1812 r. w Warszawie, gdzie jego rodzina przebywała czasowo, w r. 1825, w 12 roku życia, wstąpił do szkoły obwodowej w Białej. Ukończywszy takową w roku 1827 przeniósł się do gimnazjum w Świsłoczy, a po ukończeniu go w r. 1829 wstąpił na wydział literacki do uniwersytetu wileńskiego. Gdy był jeszcze studentem, mając zamiar ubiegania się o wakującą wówczas katedrę w uniwersytecie kijowskim, napisał historję języka polskiego, która z odznaczeniem i uznaniem była przyjętą. W tymże czasie rozpoczął działalność literacką. Mając zaledwie lat 19 napisał pierwszą swą powieść pod tytułem „Pan Walery" i następnie szereg powieści, znacząc takowe pseudonimem Kleofasa Fakunda Pasternaka. W tak wczesnych płodach młodzieńczego umysłu okazywał już wybitny talent, szczególniej odznaczający się w charakterystyce skreślanych postaci.

W r. 1835 wziął w dzierżawę wieś Omelno na Wołyniu i pisząc ciągle, przyjął na siebie współpracownictwo w „Tygodniku Petersburgskim," a wydając oprócz tego rożnorodne prace literackie ustalił swą sławę autorską. W r. 1838 zaślubił Zofję Woroniczównę, synowicę arcybiskupa i osiadł w nabytym majątku Gródku. Nadto od r. 1841 po 1852 wydawał czasopismo zbiorowe „Atheneum". Następnie z Gródka przeniósł się do Hubina, a ztamtąd do Żytomierza jako kurator honorowy miejscowego gimnazjum. W r. 1848 po raz pierwszy odwiedził Warszawę. W r. 1851 przyjął stałe współpracownictwo w „Gazecie Warszawskiej", w roku zaś 1859 objął główną redakcję „Gazety Codziennej".

Od r. 1862 zamieszkuje w Dreznie, rozwijając nieustannie swoją działalność pisarską. Że Kraszewski w czasie półwiekowej swej pracy napisał kilkaset tomów w rozlicznych gałęziach wiedzy i literatury, że olbrzymim talentem i takąż pracą pozyskał rozgłos, cześć i uznanie nietylko całej słowiańszczyzny, ale i obcych narodów, że jego wyborowe utwory są tłomaczone na kilka języków europejskich, że taka ilość dzieł i ich jakość zdumiewa, że Kraszewski jest poetą i archeologiem, badaczem historji i estetykiem, filozofem i filologiem, wielkim obywatelem i wielkim powieściopisarzem, dramaturgiem, a nawet artystą, poświęcającym chwile wytchnienia, po dwunastogodzinnej pracy, malarstwu i muzyce, korespondentem i współpracownikiem niemal wszystkich pism perjodycznych polskich, niektórych rossyjskich i zagranicznych, że całem sercem ukochał ludzkość i że w historji życia umysłowego naszego wieku jest pierwszorzędną gwiazdą o tem zapewne wie każdy z czytelników. Słusznie też oddajemy mu cześć i schylamy czoła przed potęgą jego ducha i umysłu, bo jego chwała jest naszą sławą. O jakże piękne są słowa, które zapewne nieomylnie uważamy za dewizę tego wielkiego człowieka, człowieka: „*Labora et noli contristari.*"

K. Wos...

J. I. Kraszewskiemu.

Na lirze złotostrunnej cudną słowa mową
Grasz już Mistrzu pół wieku swej słowiańskiej braci:
Ona Tobie za trudy dzisiaj sercem płaci
I niesie cześć należną pod strzechę Piastową.

W jednej chwili ogólnie i nad podziw razem
Serc dla Cię wdzięcznych ziomków zabiły miljony:
Jakie rzuciłeś ziarna w braterskie zagony
Takie plony Twej pracy ostatnim wyrazem.

To też gdy się spytają nas obce narody
Co zdziałał ów mąż czczony dla dziatwy swej ziemi
Skoro się tak serdecznej doczekał nagrody?

Odpowiemy im: Orał myślami wzniosłemi
Niwę ducha polskiego; pałace, zagrody,
Nauczył chętnie czytać głoski ojczystemi.

Lutnista.

EPIZOD Z ŻYCIA.

Było to w roku 1856.

Probowałem wszelkiemi siłami wybić się z moralnej cieśni—napróżno!

Wszystkie moje utwory spoczywały w pyle księgarskich półek; nikt ich nie czytał, nikt ich nie znał, nikt się niemi nie zajmował.

I zniechęcenie owładło mną. I myślałem sobie wtedy ażaliż nie lepiej zasklepić myśl rwącą się gwałtownie naprzód w głębi piersi, orać rodzinny zagon obsiewać ojczystą glebę, zamknąć ducha w ścieśnionym horyzoncie codziennych potrzeb życia, aniżeli szukać tych bezmiernych przestrzeni, do których wstęp ma tylko kilku wybranych?

Jeszcze wysiłek: jedyny, ostatni, a potém nicość!—rzekłem.

I wygłosiłem religijną pieśń (*)

Losy wspomnionego dzieła uległyby zapewne temu samemu przeznaczeniu jak poprzednie moje prace, gdyby je nie osłoniła opieka Mistrza.

Kraszewski skreślił obszerną recenzyę nowo wydanéj książki (**), a do nieznanego wśród szranek literackich szermierza, napisał list mogący się streścić w trzech następujących wyrazach:

„Ucz się, pracuj i pisz!"..

Pokrzepiony zachętą nie ustawałem w trudach, i czy to pod jasnym błękitem włoskiego nieba, czy dla mistrza, niegdyś dziecięcemi wypowiadane usty, przez lata jeszcze spotęgowane zostały; dojrzały człowiek łatwiej pojmował tytaniczną pracę pisarza i lepiej oceniał cnoty i zasługi obywatela.

Dnia 22 sierpnia 187* r., o południowej godzinie wszedłem wraz z mym towarzyszem na ulicę „Nord-Strasse", położoną w najpiękniejszej dzielnicy Drezna. Na tle pysznej zieleni drzew i różnobarwnego kwiecia, napełniającego balsamiczną wonią powietrze, rysowały się sylwetki rozkosznych will, podobnych do olbrzymich koszy kwiatów, ręką ogrodnika-natury napełnionych.

Przed jedną z takich will, numerem 27 oznaczoną, stanęliśmy radośni lecz trwożliwi zarazem. Widniejąca na żelaznych kratkach mosiężna tablica, z wyrytym na niej napisem: „Villa Kraszewski", wskazywała nam cel naszej wędrówki. W głębi po za kratą widać było skromny, a pomimo to śliczny domek z oszkloną wieżyczką, a przed nim szmaragdowa łączka, kląby kwiatów i bijąca na środku fontanna. Z prawej strony na wzgórzu gaj szumiący, z lewej znów zieleń i drzewa, czyniły to miejsce rozkoszną siedzibą, jakby umyślnie dla poety lub pisarza stworzoną.

Nieśmiało pociągnąłem za rękojeść dzwonka; nie długo czekać nam kazano, gdyż w chwil kilka ukazała się w podeszłym już wieku kobieta, widocznie gospodyni samotnika, i trzymanym w ręku kluczem otworzyła kratę, wpuszczając nas do wnętrza. Wręczyliśmy jej swoje karty wizytowe i podążyliśmy wślad za nią.

Serce przyspieszonem uderzało tętnem. Niby po ruinach Pantheonu, pełnych świętości i pamiątek, nieśmiało stąpałem po żwirowej ścieżce, która zawieść mnie miała przed oblicze Arcykapłana. Więc za chwilę marzenie mych lat dziecięcych spełnić się miało, za chwilę uścisnę dłoń człowieka, którego imię kraj cały ze czcią i uwielbieniem wspomina, który chociaż maluczki kocha i myśli za miljony.

Tak, Kraszewski śmiało o sobie powiedzieć może: „Imię moje jest miljon", bo w miljon piersi siłą geniuszu tchnął cząstkę swego ducha i uczynił je siedliskiem zacnych myśli, rodzinnych cnót i wielkich poświęceń.

U wejścia do dworku leżały dwa czarne psy neufundlandzkiej rassy, które ujrzawszy obcych przybyszów, nie ruszyły się z miejsca, widocznie przyzwyczajone do ich widoku.

Przewodniczka nasza znikła na chwilę, lecz wkrótce ukazała się znowu zapraszając dalej. Przez maleńki przedpokoik weszliśmy do ślicznego saloniku, na środku którego stał stół okrągły zarzucony książkami i pismami, pod jedną scianą fortepian ze stosem nut, pod innemi kilka skromnych, lecz gustownych sprzętów, dopełniały umeblowania saloniku, przyozdobionego kilkoma olejnemi obrazami. Przez wychodzące na ogród okno widać było bijącą fontannę i zieleń trawnika.

Z sąsiedniego pokoju, będącego pracownią mistrza ukazał się pochylony starzec. Wzrost jego mniej niż średni, twarz, na której obok wyrazu słodyczy i dobroci wyczytać było można potężną myśl, zdobiła długa i gęsta broda; nad wysokiem czołem, zoranem zmarszczkami, układał się włos bujny na tył zarzucony. Cała ta postać tchnęła taką skromnością, jak gdyby w niej nie mieszkał duch mędrca, który przez pół wieku sypie ziarno wiedzy na ojczystą niwę i rosi ją potem swej pracy, aby nie zwiędło i bujny plon wydało.

Był to Kraszewski.

Ze czcią uścisnęliśmy dłoń jego i zajęliśmy wskazane miejsca. Rozmowa nieśmiała z początku stopniowo ożywiać się zaczęła; przeskakiwaliśmy z przedmiotu na przedmiot, a czcigodny gospodarz coraz to nowe rzucał nam zapytania, zatrzymując zabierających się do wyjścia, aby nie zabierać drogocennego dlań czasu.

Kraszewski tylko co był powrócił z Homburga, gdzie bawił na kuracji. Silnie nadwątlone w ostatnich czasach jego zdrowie pogorszyło się jeszcze wiadomością o śmierci ukochanej wnuczki. W pracy szukał ulgi na fizyczne i moralne cierpienia, ona była dla niego owym cudownym eliksirem, wlewającym nowe życie w schorzały organizm, ona była mu balsamem na serdeczne rany.

Mistrz pracował w dwójnasób, ażeby wykończyć rozpoczęte prace i przyprowadzić do skutku zamierzoną wycieczkę na wystawę paryzką, gdzie go wiele rzeczy ciągnęło. Z radością mówił nam o uzyskaniu paszportu emigracyjnego, o nadziei odwiedzedzenia w krótkim czasie kraju i stron rodzinnych, o pracach i tryumfach naszych rodaków rozproszonych po Bożym świecie i wiele, wiele innych rzeczy.

Długa godzina przeszła jak jedna chwila; czas naglił. Choć więc zatrzymywani przez mistrza, nie chcieliśmy nadużywać Jego gościnności, wiedząc, iż każda skradziona Mu chwila wyrządzała krzywdę społeczeństwu, które przywykło w Kraszewskim widzić swego kapłana, a w natchnionem jego słowie słyszeć prawdy mędrca, głoszone ku pożytkowi i nauce narodu.

Z dziwnem uczuciem żalu, lecz dumy i radości zarazem ściskałem znów dłoń czcigodnego męża. I zdało mi się, żem w tej chwili wyrosł w olbrzyma na to tylko, ażebym na swych barkach mógł przenieść drezdeńską willę wraz z cichym jej samotnikiem w ojczyste strony i rzec tym, którzy laurowy wieniec wiją dla Jubilata: Oto Go macie!... i czułem jak mi wyrastają skrzydła u ramion, ażeby z drogim ciężarem poszybować w przestworza i po przez rzeki i lasy unieść go z gościnnej Saksonji i złożyć w darze grodowi Syreny!...

Niestety, było to tylko złudzenie...

Przeprowadzeni przez Mistrza aż do bramy ogrodu raz jeszcze zamieniliśmy wyrazy pożegnania, raz jeszcze ze czcią złożyłem pocałunek na jego ramieniu, a z ust mimowoli wyrwało się słowo: „do widzenia.!"

Za chwilę powóz uniósł nas w kierunku miasta. Tylko co odebrane wrażenia wprowadziły ducha w stan błogiego spokoju, a wyobraźnię pieściły coraz to nowe obrazy. Więc widziałem się znowu młodem chłopięciem, słuchającem w gronie rodziny czytającej matki i marzącem o odwiedzinach Kraszewskiego... I porównywałem ową chwilę z obecną, uczucia młodej z uczuciami dojrzałej piersi, i rzecz dziwna, małą tylko pomiędzy nimi znalazłem różnicę: były tak prawdziwe i czyste jak dawniej, tylko spotęgowane przez czas, zamiast dziecięcej piosnki grały hymn uwielbienia dla Tego, który swym wpływem zaszczepił je w mej duszy i kazał im grać na tak serdeczną nutę.

*
* *

I dotąd jeszcze widzę brzemienne myślą oblicze i słyszę dźwięk głosu czcigodnego starca, co niby Wajdelota stary u ołtarza narodu strzeże jego świętości.

Świątynia runąć może, lecz kapłan ołtarza nie odstąpi.

Kalisz d. 15 Marca 1879 r. *Kazimierz Nowina.*

(*) Obrazy z Pisma Świętego, 1856, Poznań — nakład J. K. Żupańskiego.
(**) Gazeta Warszawska z r. 1856.

to na brzegach piaszczystej Afryki, czy wreszcie wśród lodowatych przestrzeni północy, szedłem za radą mistrza:

Poświęcałem się studjom, nauce i pracy.

Nie dosięgłem wprawdzie tych wyżyn kędy orły szybują, nie wzniosłem się nawet w jasne sfery poetyckiego natchnienia, ale maluczki, zdołałem do rzucić drobną cegiełkę do wielkiego gmachu przyszłości.

Niewielkie to źdźbło było, ale wszakże z tych niedojrzanych okiem ludzkiem atomów składają się ogromy.

Tysiące nas, niby mrówcze roje, gromadzi zdziebełka myśli do skarbnicy wiedzy, a każdy sam przez się będąc niczém, staje się czemsiś jako ogniwo bratniego łańcucha.

Ażeby te cząsteczki złączyć w jedną całość, ażeby wynaleźć kiełkujące ziarenka wśród ojczystej niwy, ażeby rozdmuchać iskierkę zapału w gasnącém zarzewiu, potrzeba czystego serca i silnej dłoni.

Potrzeba chcieć i módz.

Zadaniem wybranych jest nietylko jaśnieć ale i rozsiewać do koła siebie promienne blaski namową, pomocą, radą, serdecznym wyrazem.

Zachęcać nieśmiałych, wzmacniać zniechęconych, podtrzymać słabnących:

Być światłem wśród mroków zwątpienia.

Tak czynił zawsze Kraszewski.

Cześć Kraszewskiemu!

Ludwik Niemojowski.

NA JUBILEUSZ

JÓZEFA IGNACEGO KRASZEWSKIEGO.

W ciężkiego życia długiej nocy,
Gdy gasną gwiazdy wszystkie zgoła—
Przecz nie jeteśmy bez pomocy,
Co nam unosi w górę czoła.

Bóg miłosierny dla swych ludzi.
Bóg dotąd jeden nasz Obrońca,
Mężów wybranych wonczas budzi,
Jakoby żywe słupy słońca.

Za nimi—zbite w drodze nogi
Od żwirów ostrych, od zawałów,
Mijając z dumą marne bogi,
Dźwigamy w kraje ideałów.

Przez nich się rozwiał zamrok gruby,
I widm rozpaczy pierzchła tłuszcza,
I jasno jest... że nie chce zguby
Ten, co nas nigdy nie opuszcza.

* * *

Przez lat pięćdziesiąt—w blask, co nieci
Z nad czoła Twego pełne zorze,
Z rozkoszą nagich w słońcu dzieci,
Jak w zmiłowanie patrzym Boże.

Przez lat pięćdziesiąt—gdy w około
Burza się czasów, piętrząc, sroży,
Ty jej najtwardsze stawiasz czoło
Nadludzką mocą, co wciąż tworzy.

Przez lat pięćdziesiąt—jeśli kiedy
Niezgoda zawrze w naszem łonie,
Twych ideałów ręce—wtedy
Najczulej wiążą znów nam dłonie.

Przez lat pięćdziesiąt—gdy pospiesza
Kto druch, precz od nas, wiatrów torem,
Twych ideałów wierna rzesza
Straż ma przy każdem sercu chorem.

Przez lat pięćdziesiąt—gdzie swe czoło
Duch młody wzniesie, gdzie się zbudzi,
Twych ideałów białych koło
Do gwiazd go wiedzie z tłoku ludzi.

Przez lat pięćdziesiąt—skarbów zbiorem
Wciąż dłonie Twoje kraj bogacą,
I wciąż nam jesteś arcywzorem:
Jak kochać go z sił wszystkich—pracą!

O mistrzu wielki! wolen pychy,
Stawasz w winnicy z prostym ludem...
O pracowniku! pilny, cichy,
Nieuznojony żadnym trudem!

Niech wnuków widok Twój pociesza!
Niech w Ciebie patrząc, błogo wspomną:
Że do prac wielkich tylko wskrzesza
Niezmierna miłość moc niezłomną!

St. G.

Na cześć Jubilata

JÓZEFA IGNACEGO KRASZEWSKIEGO

w dniu

JEGO IMIENIN.

Nie przed tymi bić czołem, którzy z życia czary
Piją nektar od losów wzięty w hojnym darze,
Nie przed tymi, co szydząc i z Boga i z wiary
Złotym cielcom bluźniercze stawiają ołtarze!

Nie przed tymi, co swoich zaparłszy się Bogów
Dla złota i dostojeństw—nędzni choć bogaci!
Zdradą darzą przyjaciół, fałszem karmią wrogów
I jak Judasz Chrystusa zaprzedają braci!

Lecz dla tych cześć i chwała, którzy od powicia
Urywają łeb hydrze i duszą centaury,
Którzy idąc przez życie — nie żałują życia,
I przez pracę i trudy zdobywają laury.

Lecz zaprawdę! przed tymi dziś czołem bić trzeba
Którzy własnym wawrzynem wieńczą ludu skronie
Którzy jak Prometeusz sięgnąwszy do nieba—
Święty ogień natchnienia piastują w swem łonie,

I strzegą go i chronią jak znicza kapłani
I promieńmi co grzeją darzą naród cały
I cząstkę swego ducha składają mu w dani
I wskazują tą drogę co wiedzie do chwały.

* * *

Kto jest ten, który taką cześć dzisiaj w nas budzi,
Kto jest mąż ów niezłomny, wytrwały a dzielny,
Który siłą geniuszu wzniósł się po nad ludzi
I chociaż jest śmiertelny—jednak nieśmiertelny!

Kto jest ten, co pół wieku natchnionemi słowy
Głosi ludzkości prawdy niespożyte wiekiem
I jak matka swe dziecię strzeże polskiej mowy?
Aniołem on czy sfinksem?—nie! tylko człowiekiem!

Więc przed tytanem pracy uderzmy dziś czołem
I ku Jego uczczeniu poniesmy grosz wdowi
I z wiarą w lepsze jutro zawołajmy społem
Niech nam żyje Kraszewski! cześć jubilatowi!

Kazimierz Witkowski.

*

Kiedy ze wszech stron, kędy brzmi dzwięk naszej mowy i gdzie biją serca szlachetne i zacne, odzywają się głosy jednozgodne z życzeniami Tobie Szanowny i Zacny Jubilacie w dzień Twego Patrona, niech więc i mnie będzie wolno w imieniu mej braci, nauczycieli elementarnych z kaliskiego, jak również i tej dziatwy, która z czasem czytać będzie Twe dzieła, podnoszące ducha i uszlachetniające młode umysły, do ogólnego wieńca życzeń dołożyć i moje: obyś żył jak najdłuższe lata dla chluby naszej i pożytku potomności.

Antoni Kurcewski,
nauczyciel elementarny ze Stawiszyna.

Z dziejów młodości.

Zajrzałem do mojej szkatułki!... Ach! ileż wspomnień razem uderzyło mnie jak piorun za jej otwarciem!! To pismo mojej lubej!, to jej włosy—to pamiątka od matki—to od ojca pamiątka—to sióstr życzliwe wyrazy—to szczęśliwych lat młodości przypominki! **J. I. Kraszewski.**
(Podróż po mojej szkatułce w Zniczu z r. 1834.)

Gdym kończył gimnazjum, nie łatwo było zdobyć sobie patent wśród grona kolegów, młodzieży wyborowo zdolnej a bez wyjątku uczącej się z tak serdecznem zamiłowaniem, że najczcigodniejszy nasz dyrektor Beithel w lat jeszcze później wiele przypominał sobie z rozrzewnieniem owych „dzielnych chłopaków, tych niesfornych palestrantów, guwernerów, bakałarzy i t. p.“ którzy po kilkoletniem zamknięciu szkół kaliskich, wrócili znów na ławy klasowe, pędzeni do nich miłością nauki i wiedzy. Istotnie, były to czasy brylantowe; wszyscy się kochali może serdeczniej niż bracia z jednej zrodzeni matki;—a nasi zacni nauczyciele łącząc światło rozumu z powagą, ozłacali szkólnictwo nasze swoją serdeczną życzliwością. Słowem, było jak w niebie. Gdyby nie warunki życia, przewłóczylibyśmy chętnie studenctwo jak można najdłużej—nawet do włosów siwych. Lecz prawo przyrodzone pchało naprzód!, jak Ashawera. Idź i idź! nim zajdziesz i uwięźniesz po dzień ostatecznego Sądu na jakiem cmentarzysku. Myśmy też szli; żaden nie został w tyle. Nauka nie miała w nas maroderów zastoju.

Raz w czasie mrozów lutego zebraliśmy się u kolegi Zygmunta... Szalał na dworze wicher z zawieją a miniaturzysta przecudnych kwiatów zimy, ponarzucał ich wiązki na małe szybki jedynego w poddaszu okienka. Buchnął z fajeczek dym „drajcapu“ a z nim gawęda troską nie zgnębionej młodości. Były to czasy, że jeden uczył drugiego, a wszyscy uczyli się razem. Ten biegły w naukach matematycznych, drugi w przyrodzonych, inny w historji i t. p., na owych zebraniach rozpowiadali kolegom zasady i szczegóły ukochanej przez nich gałęzi wiedzy. Po nad tem wszystkiem górowały dzieje i literatura ojczysta, gdyż w szkołach realnych miały one za szczupłe szranki. Dwie tak ważne nauki zbyt skąpy dla umysłu plon wydać mogły, gdyby poprzestano jedynie na wykładach słyszanych z ławki szkolnej. Kiedy więc za czasów po nas o wiele już dalszych studenterja obracała chwile od pracy wolne na bawienie się tem, co do młodej duszy przystawać nie powinno, myśmy bawili się rozmową nauki i odczytami. Nie były to wprawdzie ateńskie ogrody, w których Plato przechadzał się ze swoimi adeptami, lecz były kaliskie poddasza akademów.

Otóż w czasie owego zebrania, jeden z naszych kolegów przyniósł „Znicza,“ noworocznik wileński w latach 1834—5 wydany przez Krzeczkowskiego.

— Przeczytam wam, rzekł Antek, dwa prześliczne utwory z chwil, gdy Kraszewski zaczął wstępować na arenę literacką; przeczytam wam „Podróż po mojej szkatułce“ oraz „Raj i piekło.“ Czy znacie je?

— Nie;—odpowiedziano jednozgodnie.

— A więc czytam, rzekł Antek; lecz ty kochany Alfonsie nie ćmij mi tak dymem w oczy, bo liter nie dopatrzę. Mamy za dwa grosze świeczkę łojową a jeśli waszym pieprzówkom nie dacie odpoczynku, to na poddaszu będzie mgła jak w Londynie.

— A zacznij że-już gaduło!

Antek odczytał młodzieńcze utwory później tak wielkiego mistrza talentu i słowa, jakim dla chwały naszego narodu jest nieśmiertelny Kraszewski. Gdy przyjaciel nasz skończył odczyt „Raju i piekła“ po oklaskach uwielbienia dla jego twórcy zaległa ciszą izdebka na poddaszu. Spojrzeliśmy po sobie...

— Co to znaczy,? rzekł Damazy, późniejszy proboszcz z pod Kalisza; co znaczy żeście tak zamilkli?

— Niemal, że mógłbym odpowiedzieć za wszystkich—odpowiedział Alfons. Czy przypadkiem porównywając Marję z „Raju i piekła“ z panną Paulina, a Brunona z naszym tu obecnym kolegą Jaśkiem, nie wpadliście na myśl, że z czystego anioła można zrobić szatana..—

— Do kogo ta przymówka? zawołał Jasiek; do kogo? pytam się ciebie Alfonsie?

— Do ciebie, do ciebie! zawołaliśmy wszyscy; Alfons odgadł nasze milczenie. Czyśmy to narwańcy niemieccy? z warjackimi szkopkami na łbach, żeby dla burszady poświęcać serca nieskażone.

— Psuj pojedyńczo, niszcz cząstkowo—a zniweczysz całość—rzekł jeden z matematyków.

— Narody giną przez zepsucie—dodał miłośnik historji.—

— Podłość się lęgnie, gdzie niknie szlachetność, wyrzekł z zapałem przyszły syn Appolina.

— Ale cóż wy chcecie odemnie?..

— Posłuchaj!—posłuchaj!

— Niechże jeden mówi... wszakże to nie sejm z czasów Sicińskiego, lecz kółko studenckie. Mów Gabryelu...

— Słuchaj Janku, jeśli słuchać zechcesz, o czem wcale sądząc po twojem sercu i rozsądku, nie wątpię. Mamy kolegę Bonka, który tu jest nieobecnym. Jak wiecie, będąc jeszcze w czwartej klassie, wraz z jedyną a młodszą od siebie siostrą Pauliną, został sierotą. On daje lekcje—ona haftuje kołnierzyki. I tak żyją nieboracy na strychu, nierzadko o chłodzie i głodzie. Gdy czas pozwoli przychodzimy do Bonka, a kiedy go w domu nie ma, usiadłszy któryś z nas na taboreciku przy nogach panny Pauliny, czyta jej poezje i powieści. Ty jeden tylko, jak zauważyliśmy, zbytecznie wczytujesz się w jej oczy. Dziewczyna niewinna, młoda, uboga... nie rozpłomieniaj grzesznie jej duszy i uczuć; tyś bogaty panicz—a powiem ci otwarcie, z nas wszystkich nieuk największy bo wierzysz w krowy, woły, osły i chłopów swojego ojca i w pana professora u którego stoisz na stancji...

— A więc? zapytał Janek.

— A więc—odrzekli jednozgodnie wszyscy—ponieważ wątpić należy, żebyś się z Pauliną kiedyś ożenił, zatém panie bratku, wara od niej, wara, bo nas jest wielu i niepozwolimy krzywdzić na sławie siostry naszego kolégi; niepozwolimy!; rozumiesz?

Janek wychowany był w zasadach wiejskich... Mimo jednak zasad wychowania przez guwernera

francuza, Janek ną dnie duszy zachował starodawną poczciwość narodu; dotknij tej struny—a zadźwięczy mile. Rzekł więc po przemowie Gabryela:

— Bracia! prawdą jest coście odczuli. Mnie źle wychowano... ale przysięgam wam na honor...

— Przyrzecz na uczciwość ludzką!—zawołano. Honor, to bożek tych czasów gdy szlachetni polacy, lali krew swoją dla.... francuzów—blagierów, bez których fałszywej protekcji i tak żyjemy.

— A więc przysięgam wam na uczciwość, że będzie szlachetnie i dobrze. W porę wybrał się Antek z „Rajem i piekłem" Kraszewskiego. Bylibyśmy upadli:—ona w cnocie, ja w zacności.

— Dzięki autorowi za piękną powiastkę a wam dzięki bracia za szczerość... choć już gorzko wypowiedzianą..

— Janku, kochany Janku! zawołali wszyscy—szlachetnym jest ten, kto uznając się winnym, chce zostać nieskażonym. Chwała ci Janku, poczciwy Janku!; i wszyscy go uściskali uściskiem znanym tylko poczciwej młodości.

Co przyrzekł—dotrzymał. Nie wszedł nigdy do poddasza Bonka i jego siostry sam, tylko z drugim kolegą. Sieroty: brat i siostra otrzymywali później niejednokrotnie przez pocztę pieniężne zasiłki. Kto je nadsyłał?—zostało tajemnicą.

W nastąpionym czasie wojny krymskiej, Janek jak i kilku innych naszych braci studenckich, legli pod Sewastopolem... Zabębnijcie tam i nam na appel, bo dalibóg, wśród czasów obecnych, to nie raz szkoda i dymu z pieprzówki!

Ad. Chodyński.

POGAWĘDKA O KRASZEWSKIM

pomiędzy dziećmi w kółku rodzinnem.

— Powiedz mi siostrzyczko miła,
Co to mama dziś mówiła
O Kraszewskim? jam jest mała,
Więc choć pilniem ją słuchała,
Nie pojęłam co to znaczy?

— Kiedy Mania nie rozumie
To jej siostra tak jak umie,
Chętnie rzecz tę wytłomaczy:

Wszak ci miłe są bajeczki
O aniołkach, lub o owych
Naszych królach i królowych
Co je słyszysz od mateczki?
Tak jak dzieci, równie starzy,
Po swej pracy, w odpoczynku,
Lubią słuchać, gdy im gwarzy
Ktoś gawędki przy kominku—
Pięćdziesiąty rok już leci,
Jak Kraszewski niestrudzony,
Nasz kochany i wielbiony,
Jako matka dla swych dzieci
Ciągle uczy, ciągle gada,
Narodowi opowiada
Polskie życie w tle powiesci—
W tych gawędach tyle treści
Mądrej, pięknej i poczciwej—
Tyle wspomnień o przeszłości
Naszej smutnej, nieszczęśliwej!
Tyle prawdy i miłości
W tem co dobre—a przestrogi
I napomnień w tem co złego,
Że za wpływ ten Jego błogi,
Chce dziś uczcić Kraszewskiego
Naród wdzięczny! Więc to powód
Że dziś radzą—tu w cichości
A tam jawniej—*by dać dowód*
Swego hołdu i wdzięczności!
Gdy się zbliża dzień Imienia
Kraszewskiego, za innemi
„Kaliszanin" swe życzenia
Składa w imię swojej ziemi!

— A my Zosiu małe dziatki
Myśmy biedne, nic nie mamy
Na wiązarek cóż Mu damy?
W tem odezwał się głos matki:
— O dziecino moja droga,
Macie więcej, niźli wiecie!
Niechaj każde polskie dziecię
Wzniesie modły swe do Boga,
Aby Pan Bóg Mu przedłużył
Życie zdrowe, dał też siły,
By krajowi długo służył!
Ten dar będzie Jemu miły.

Jan Zdzienicki.

J. I. KRASZEWSKIEMU

Z POWINSZOWANIEM IMIENIN

w roku jubileuszowym.

Ty od pół wieku dzielisz się wciąż z nami
Skarbami uczuć, myśli i natchnienia,
Bo umiesz pisać krwią własną i łzami,
I wskrzeszać z martwych dziejowe zdarzenia.

W sercach też naszych nic zniszczyć nie może,
Wszczepionych pojęć, z ducha twego treści,
Które są siewem na *Królestwo Boże*,
Najczystszem ziarnem arcydzieł powieści.

Hołd więc wdzięczności, w dniu Twego Imienia
Ślemy z nad Prosny od wszystkich współbraci
I te najszczersze, ogólne życzenia:
Niech Ci Bóg zdrowiem na sto lat zapłaci!

K. Wos...

SŁÓWKO

do moich postępowych braci w Izraelu.

„Sławnym jest, na kogo palcem wskazuje tłum i mówi, oto on!
Kraszewski."

Autor tego pięknego zdania, z pewnością w epoce kiedy te słowa wypowiedział, nie wiedział, że kiedyś w przyszłości inni do Niego je zastosują.

Słowa te wygłasza teraz z pełnych piersi tłum nietylko z jednej narodowości złożony, ale wchodzą weń rozmaite żywioły, nie krwią wprawdzie, lecz jednym duchem złączone. Kraj nasz, którego i my Żydzi jesteśmy obywatelami, już od roku krząta się około przygotowań do uroczystości, mającej na celu uczczenie złotego z piórem wesela, Męża, którego intelligentna skron za pięćdziesięcioletnią niestrudzoną, dla ogółu pożyteczną pracę, słusznie uwieńczoną być winna.

O kimże innym mogłaby tu być mowa, jeśli nie o naszym Józefie Ignacym Kraszewskim?

Czcigodny Mąż ten należy do całego narodu; część narodu polskiego i my Żydzi stanowimy, wszelkie, zdaje mi się, mamy więc prawo, nazwać Kraszewskiego i *naszym* Kraszewskim.

Zowiąc Go swoim, powinniśmy Jubilata uczcić na równi z innemi wyznaniami, powinniśmy Go uważać poniekąd jako brata po duchu, słowem powinniśmy się przyczynić o ile możności ku ogólnemu dziełu wyrażenia głębokiej dlań wdzięczności.

Kraszewski bowiem ze wszech miar i z naszej strony na to zupełnie zasługuje; dla nadania temu twierdzeniu memu większego waloru, nie będę polegał na własném mojem zdaniu, tylko na powadze jedynego naszego organu „Izraelity," sprawom religji i oświaty poświęconego.

„....Grono tutejszych (warszawskich) literatów wystąpiło z projektem wydania książki zbiorowej, której treść stanowić będą różnorodne szczegóły, dotyczące życia i działalności Kraszewskiego, jako pisarza i obywatela. Myśl to zacna; spodziewać się też należy, iż z zapałem przez ogół zostanie przyjętą. Książka ta, opracowana przez ludzi, którzy zapewne nie będą szczędzili trudów, by zebrać i ogłosić o naszym pisarzu wszystko, co tylko o nim wiadomo, zapozna niejednego z licznymi szczegółami z życia Kraszewskiego, nieznanemi zkądinąd prawie nikomu. Jeżeli bowiem Kraszewski, pisarz, znany jest całemu społeczeństwu, to o Kraszewskim, człowieku i obywatelu mniej daleko wiemy.

....Z okazji zbliżającego się jubileuszu świecznika literatury naszej, wspomnieliśmy niedawno o wydawnictwie dzieł Kraszewskiego. Są jednak postacie wielkie, o których nigdy za dużo się nie powie, a po wypowiedzeniu wszystkiego, wiele jeszcze pozostanie niedopowiedzianego... Do takich osobistości należy niewątpliwie J. I Kraszewski. Pomijając ogólnoliteracką jego działalność, ogrom której niedostępnym się prawie staje dla zwykłego umysłu, pomijając wyjątkową sympatję, jaką zjednał sobie ten mistrz pióra, na książkach którego wszyscyśmy prawie czytać się uczyli, należy mu się parę słów od nas, jako malarzowi różnych warstw społecznych, a więc i żydowskiej. W powieściach Kraszewskiego wiele znajdujemy postaci żydowskich, szkicowanych niekiedy z krańcowym realizmem, nigdy jednak autor nie czyni z nich igraszki dla tłumu, i nie wyrzuca pogrążonym w mrokach ciemnoty tego, że uczyć ich nie umiano, lub nie chciano. Niezmordowany ten pracownik na swojskiej niwie, który mimo lat swych i życiowych trudów, z młodzieńczym zapałem lgnął do wszystkiego, co postęp uważał za poczciwe i zacne, może najbardziej przyczynił się do podniesienia skali, jaką nas mierzą, i do zapatrywania się na nas przez mniej zamglone okulary.

Wierzymy, że w chwili oddawania uroczystej czci wielkiemu człowiekowi, nie tylko przez swoich, ale i przez zagranicznych przedstawicieli wykształconego świata, Żydzi nasi nie w ostatnim stać będą rzędzie. (№ 3 Izr.).

....Słyszeliśmy o jednym jeszcze projekcie, we względzie uczczenia jubileuszu Kraszewskiego. Pewne kółko wykształconych Żydów naszych, ze względu na bezstronne przedstawianie w utworach swych postaci żydowskich, serdeczne, miłości pełne traktowanie przez czcigodnego jubilata kwestji uspołecznienia naszych Żydów, czego wyraźne i znane w działalności swej dał dowody, postanowiło, przyczyniając się ile możności do udziału w ogólném uczczeniu jubilata, w osobnym prócz tego upominku dać dowody swej ku mistrzowi miłości. Jak dotychczas jest to projekt bez ustanowionej jeszcze formy; notujemy go jednak, jako dowód silnego zainteresowania się jubileuszem ze strony tych naszych współwyznawców, którzy pojmują zacną jubilata działalność. (№ 12 Izr.).

....Oprócz zbioru powieści Kraszewskiego, wydawanego w celu uczczenia jubileuszu wielkiego pisarza, kółko literatów tutejszych przedsięwzięło wydać jeszcze książkę zbiorową swoich prac o życiu, działalności i pracach szanownego jubilata. Będzie to serdecznym upominkiem dla Kraszewskiego, a zarazem wiernym choć nie pełnym jeszcze obrazem życia i tworzenia mistrza-pisarza. Temata do tej książki rozebrane już zostały, a pomiędzy innymi, p. Aleksander Kraushar pisze: „O postaciach żydowskich w utworach Kraszewskiego." Trudne to, co prawda, zadanie—pogodzenie bezstronnej krytyki z chęcią wyrażenia uznania dla kolosalnej zasługi wielkiego pisarza. Sądzimy jednak, że dla szacownego jubilata najprzyjemniejszym właśnie upominkiem będzie krytyka ludzi kompetentnych o pracach i utworach, które różnoczasowie z pod pióra jego wyszły. Krytyka więc postaci żydowskich, które odtwarzał Kraszewski będzie zapewne miała na widoku bezstronną ocenę tych postaci. (№ 16 Izr.).

....Z naszej strony, gorąco pragnąc, aby „Wybór powieści Kraszewskiego" znalazł się w każdym postępowym domu żydowskim, do czego przystępnością ceny ze wszech miar się kwalifikuje (50 kop. za tom), dodamy jeszcze i to, że dostojny a utalentowany Nestor pisarzy naszych niemałe także położył zasługi pod względem zapoznania naszych kół publiczności ze sprawami i życiem współwyznawców naszych, już to w niezliczonych powieściach swoich, już w dziełach historycznych (Historja Wilna), już wreszcie w pełnych treści artykułach wstępnych, zamieszczonych w redagowanej przez niego w latach pomiędzy 1859—1863 „Gazecie Polskiej."

Kończąc to odezwanie się nasze, powtórzymy jeszcze piękne słowa prospektu na jubileuszową edycję 15 tomów dzieł wyborowych Kraszewskiego wydanego: „Czekajmy—brzmią te słowa—i nie wątpmy o sercach ogółu polskiego, bo, jakeśmy to już w innèm powiedzieli miejscu: „Naród, który nie umie uczcić swych wielkości, niegodzien nosić nazwy narodu!" (№ 46 Izr.).

Mógłbym jeszcze więcej przytoczyć podobnych wyjątków z „Izraelity" o Kraszewskim, ale ograniczam się na powyższych by artykułu nie przedłużać. Celem moim jest rozpowszechnienie zacnych myśli „Izraelity," aby tém samém dać bodźca mieszkańcom kaliskiej gubernii wyznania mojżeszowego, za pośrednictwem „Kaliszanina", do przyłożenia się czemkolwiek i w jakikolwiekbądź sposób do uświetnienia uroczystego obchodu jubileuszowego.

Współwyznawcy! dzień 30 września, w którym to terminie jubileusz stanowczo w Krakowie się odbędzie, już nie tak bardzo daleki, a zrobić koniecznie coś trzeba. O ile mi wiadomo, to oprócz Sieradza, gdzie miejscowy litograf mozolnej roboty portret jubilata przygotowuje, prócz nowego tajemnicą jeszcze pokrytego projektu, jaki dopiero co w łonie współwierców kaliskich powstał,—żadne inne miasta w gubernii, nie pomyślały jeszcze o przygotowaniu jakiegoś upominku dla Jubilata.

Dlaczegożby nasze miasta powiatowe jak: Łęczyca (gdzie dosyć jest przecież intelligencji żydowskiej), Turek, Konin, Koło, Wieluń i Słupca, o jubileuszu zapomnieć miały? Ludzi światłych i energicznych przecież tam nie brakuje. Niech tylko który z wpływowych rzuci myśl, a ręczę, że wnet znajdą się chętni i myśl w czyn zamienią.

Mojem założeniem było zwrócić się ze słowem szczerej zachęty do Was współwyznawcy,—reszta do Was samych należy.

Maksymiljan Kempiński.

Order Włoski.

Gazeta Narodowa. N 130. Lwów Sobota dnia 7 Czerwca 1879 r.

Rzym d. 1. czerwca.

(*W. K.*) Podczas gdy dzienniki tutejsze, a mianowicie dokładnie zazwyczaj uwiadomiony o rzeczach watykańskich rzymski *il Fanfulla*, podają nam ciekawe wiadomości o roli, odegrywanej w Rzymie przez polskich stańczyków, i opisują nam jak monsignor Czacki występuje na czele reakcji, niechcącej dopuścić katolikom włoskim udziału w politycznych wyborach przez nienawiść do Włoch, i jak tenże prałat nie wahał się stanąć w opozycji i antagonizmie z samym papieżem, ożywionym całkiem innemi uczuciami i pragnącym owszem, aby katolickie stronnictwo uczestniczyć poczęło w politycznem życiu swego kraju, — obmierzłe te Włochy, którym Polacy tutaj zamieszkali dają tak budujące dowody braterstwa narodów, współczucia, godności i bezstronności naszej wobec wewnętrznych sporów cudzoziemców, — obmierzłe te Włochy, zamiast odpłacać nam monetą, na jaką w części zasługujemy, a jaką polski konserwatyzm niewoli obdziela wolne ludy, i zaskarbia ojczyźnie naszej współczucie Europy, oddają nam dobre za złe, odpowiadają nam manifestacjami bolońskiemi, podnoszą w naukowej przynajmniej sferze sprawę polską, o której najdrożsi i najczulsi nasi przyjaciele Francuzi przebąknąć nawet nie śmieją, zajmują się nami wówczas, gdy świat cały, dzięki Moskwie, a trochę także i z naszej winy, jak najformalniej nami pomiata, i pilnie śledzą objawów naszego narodowego życia. Który, pytam, z obcych narodów, który z zagranicznych mocarzy troszczy się o to, lub wie nawet o tem, że cała Polska obchodzi w tym roku jubileusz najznakomitszego swego pisarza, Józefa Ignacego Kraszewskiego? A jednak król Humbert, który zna w przekładzie kilka jego utworów, a o reszcie ma rozleglejsze i dokładniejsze wiadomości niż którykolwiekbądź cudzoziemiec, dowiedziawszy się o jubileuszu Kraszewskiego, zapragnął wziąć w nim także udział, dając pisarzowi naszemu dowód swego osobistego uwielbienia, a narodowi polskiemu dowód współczucia. Na ten ostatni szczegół nacisk kładę, bo wiem z najlepszego źródła, że się król wyraził w taki sposób. Przed dwoma dniami Najjaśniejszy Pan *motu propria* podpisał dekret, nadający Kraszewskiemu godność wielkiego oficera korony włoskiej, która bardzo rzadko prywatnym nadawaną bywa, i udziela się tylko zwykle posłom zagranicznym, ministrom stanu, słowem, ludziom, piastującym najwyższe urzędy, i mającym europejskie stanowisko polityczne, bądź cywilne, bądź wojskowe.

Jego Eksc., p. Cezary Correnti, wielki kanclerz orderów państwa włoskiego i pierwszy sekretarz króla, przesyłając Kraszewskiemu dyplom, wstęgę z krzyżem i wielką gwiazdę, na której świeci żelazna dawnych królów gockich z gwoździa Chrystusowego korona, wystosował do niego dnia wczorajszego list, który tłumaczę z oryginału:

„Rzym 31. maja.

„Dostojny Panie!

„Król Jegomość, Wielki Mistrz przesławnego Zakonu Korony Włoskiej, do którego już należysz jako Komandor, chciał dać Tobie świetniejsze jeszcze świadectwo (*un temoignage plus éclatant*) swojej przychylności, mianując Cię Wielkim Oficerem tegoż orderu.

„Mam zaszczyt przysłać JW. Panu, wraz z dyplomem Twojej nominacji, godła nowego stopnia, na jaki wyniesiony zostałeś, i załączam najszczersze moje powinszowanie nowego dowodu troskliwości, z jaką Jego królewska Mość śledzi rozwoju Twoich licznych prac, które imieniu Twemu zdobyły tak szczytne stanowisko w dziejach tegoczesnego piśmiennictwa.

„Najżyczliwszy

„*Cezary Correnti.*"

Dwadzieścia lat temu Kraszewski przybywszy do Rzymu, zaproszony był na wielki polski obiad, na którym pewni ludzie, którzy dzisiaj się zaciągnęli do obozu stańczyków, odegrywając wtedy rolę wiadomego apostoła, wnet po braterskiej biesiadzie pospieszyli go denuncjować do papieża jako pisarza, psującego naród polski niemoralnemi i przewrotnemi swemi utworami, a Pius IX., w błąd przez te kłamstwa wprowadzony, nazajutrz na prywatnem posłuchaniu czynił naszemu wielkiemu pisarzowi całkiem niespodziane, niezrozumiałe i najmniej zasłużone wyrzuty. Watykan nam zawsze przyjaźny, ale nieszczęściem zawsze były dla narodu i sprawy naszej cerbery polskie u bram Watykanu, stańczycy tutejsi, kłamliwi oskarzyciele własnych braci, rządzić chcący ze szczytu siedmiu pagórków duszą, sumieniem i kieszenią Polski. Tam, gdzie *camorra* pseudo-polska żółci i jadu swego rozlewać nie może, całkiem inne mamy stosunki, i oto z tych samych siedmiu pagórków, zamiast denuncjacji i niesprawiedliwych wymówek, Kraszewski doczekał się przecież godniejszego upominku — gwiazdy Wielkiego Oficera orderu Korony Włoskiej — całkiem samodzielnie i niespodzianie mu nadanej.

A ponieważ tutaj nie chodzi o żadne błyskotki i próżnostki, ale o dowód współczucia dla cierpiącego narodu, dany nam przez monarchę rycerskiej dynastji w osobie najpopularniejszego naszego pisarza, więc godziłoby się, aby ludzie dobrej woli i patrjoci przesłali też wprost wielkiemu kanclerzowi Correntemu do Rzymu zbiorowe jakie podziękowanie, dowodzące, że żyjemy i że wdzięczni być umiemy. Niech król włoski dowie się także, iż solidarność między nami panuje i że nie wszyscy Polacy dzielą nienawiść tutejszych stańczyków do Włoch.

35

— **Program uroczystości jubileuszu J. I. Kraszewskiego**, odbyć się mającego w Krakowie dnia 30 go września 1879 r., z otwarciem od nowionych Sukiennic.

1. Rada miasta Krakowa wyszle deputacyę z grona swego do Drezna, w celu zaproszenia jubilata do Krakowa i towarzyszenia mu w podróży.

2. Dnia 20-go września jubilat w towarzystwie deputacyi rady miejskiéj, przybędzie wieczornym pociągiem do Krakowa. Na dworcu kolei żelaznéj przyjmie go komitet jubileuszu z prezydentem miasta na czele, i odprowadzi do mieszkania.

3. Dnia 30-go września o godzinie 9-éj rano nabożeństwo w kościele N. Panny Maryi. Chóry z towarzyszeniem organów śpiewać będą podczas nabożeństwa dawne polskie pieśni kościelne. Miejsca w kościele będą powyznaczane.

4. Po nabożeństwie odbędzie się poświęcenie i otwarcie odnowionych Sukiennic, a w szczególności poświęcenie gałki szczytowéj, podpisanie dokumentu pamiątkowego odnowienia Sukiennic, przeznaczonego do przechowywania go w gałce szczytowéj. Inżynier kierujący budową wręczy następnie prezydentowi miasta Krakowa klucze Sukiennic, a prezydent ogłosi otwarcie budynku.

5. W godzinę po otwarciu Sukiennic nastąpi właściwa uroczystość jubileuszu Kraszewskiego. Przedewszystkiém deputacye przybyłe z adresami, darami i powinszowaniami zajmą wskazane im miejsca w głównéj sali pierwszego piętra Sukiennic. Następnie wejdzie do sali jubilat wprowadzony przez prezydenta miasta w assystencyi rady miasta i komitetu jubileuszowego. Jubilat na wstępie do sali będzie powitany kantatą (muzyka Władysława Żeleńskiego, wiersz Asnyka); potém deputacye w kolei oznaczonéj składać będą jubilatowi powinszowania, adresy i dary. Adresy i dary zostaną w salach Sukiennic na widok publiczny wystawione.

6. O godzinie 6-éj po południu w dolnéj sali Sukiennic uczta składkowa wyprawiona dla jubilata przez przybyłe na jubileusz deputacye i innych dobrowolnych uczestników uroczystości. Chcący w czasie uczty głos zabierać, winni się zgłosić do prezydenta miasta najpóźniéj do 26-go września, aby koléj toastów mogła być wcześnie przygotowana i do wiadomości podana. Do uczty zasiądą sami tylko mężczyźni, dla kobiet będą galerye przygotowane.

7. Dnia 1-go października około południa wycieczka do Wieliczki dla zwiedzenia salin. O godzinie 7-éj wieczorem uroczyste w teatrze przedstawienie zakończone odpowiednim uroczystości obrazem.

8. Dnia 2 go października bal w Sukiennicach dany przez miasto Kraków i kosztem miasta z powodu otwarcia Sukiennic i jubileuszu Kraszewskiego.

9. Na każdą z powyższych uroczystości wstęp będą miały tylko osoby w odpowiednie bilety zaopatrzone. Aby przeto dla szanownych gości, gorąco upragnionych, przygotować mieszkania i obmyślić dla nich miejsca w kościele i w Sukiennicach, a zwłaszcza też, aby wiedzieć, na ile osób przygotować ucztę, każdy, kto chce być uczestnikiem wyżéj wymienionych uroczystości, zechce się zgłosić do komitetu jubileuszu Kraszewskiego na ręce W-go Ludwika Zawiłowskiego, sekretarza rady miasta, najdaléj do 15-go września r. b.,—ci zaś, którzy chcą należeć do uczty na cześć jubilata wyprawić się mającéj, złożą nadto u pomienionego sekretarza 10 złr. od osoby najpóźniéj do 15-go września.

Kraków, dnia 25 sierpnia 1879 r.—Dr. *Zyblikiewicz*, przewodniczący komitetu.—Dr. *Adam Asnyk*, sekretarz komitetu.

Dnia 24 września.

* Według ogłoszenia dyrekcji ruchu kolei Karola Ludwika odchodzi z powodu uroczystości 50-letniego jubileuszu Kraszewskiego dnia 2. października b. r. nadzwyczajny pociąg osobowy ze Lwowa do Krakowa; pociąg ten odchodzi ze Lwowa o godzinie 7mej rano i przychodzi do Krakowa o godzinie 5 minut 15 popołudniu.

Podróżni jadący ze stacji na wschód od Lwowa położonych, posłużyć się muszą, aby się do tego pociągu osobowego przyłączyć, dzień poprzednio albo pociągiem mieszanym wychodzącym z Podwołoczysk o godz. 7mej 1 min. wieczorem, albo też pociągiem mieszanym nr. 108 wychodzącym z Brodów o godz. 10 min. 15 wieczorem. Cena jazdy ze wszystkich stacyj kolei Karola Ludwika dla wymienionych pociągów zniżoną została o 50%, tak, że kupując zwykły bilet II. lub III. klasy, jedzie się tak do Krakowa, jakoteż z powrotem, z tem przecież zastrzeżeniem, że przewóz podróżnych do Krakowa odbędzie się tylko w oznaczonym czasie, tj. dnia 1. i 2. października, i pociągami wyraźnie do tego wyżej wymienionemi, powrót zaś z Krakowa włącznie aż do 7. października nastąpić może wszystkiemi zwykłemi pociągami osobowemi lub mieszanemi z wyjątkiem pociągów pospiesznych. Przerwy w podróży po stacjach tak w drodze do Krakowa jak i z powrotem są niedozwolone.

Bilety zostaną zaopatrzone stemplem kasowym nie tylko na wyjezdnem, ale także i w Krakowie z powrotem, bez którego powrót bezpłatny nie będzie dozwolony. Uczestnikom w podróży tej jadącym I. klasą, jakoteż dzieciom niżej 10 lat nie przysłuża powyższe zniżenie ceny jazdy. Jako wolny od opłaty pakunek przyznaje się 25 kilogramów od każdego biletu.

* Mieliśmy sposobność oglądać album Tow. pedagogicznego dla J. I. Kraszewskiego, którego oprawę powierzono znanemu już dobrze z podobnych prawdziwie artystycznie wykonanych robót zakładowi introligatorskiemu p. Wierzbickiego. Jest ty arcydzieło w swoim rodzaju. Oprawę ze skóry wykonaną mocno i elegancko okrywają nadzwyczaj delikatne i gustowne arabeski ze srebra i napis rznięty z metalu.

Dnia 25. września.

* **Komitet jubileuszu Kraszewskiego** donosi nam, że pragnąc ułatwić gościom przybyłym na tę uroczystość do Krakowa, zwiedzenie kopalni soli w Wieliczce, uzyskał znaczne ułatwienie ze strony zarządu salin, tudzież kolei Karola Ludwika, w skutek czego postanowił: urządzić d. 4. października b. r. wycieczkę do Wieliczki w celu zwiedzenia salin przy wspaniałem oświetleniu, połączonem z ogniami sztucznemi i muzyką. W wycieczce tej będzie mogło wziąć udział 1000 osób. Pierwszy pociąg z 500 osobami odejdzie z Krakowa o 7½; drugi takiż o godzinie 10½ rano. Bilet do Wieliczki i napowrót, oraz wstęp do salin, kosztować będzie 2 zł. Biletów dostać można w biurze na ten cel urządzonem w sieni głównej wychodowej na dworcu kolei żelaznej u p. Schredera, naczelnika stacji. Zwiedzanie salin tak będzie urządzonem, ażeby uczestnicy wycieczki powrócili o godzinie 4. do Krakowa i mogli wziąć udział w uczcie na cześć jubilata. Planów części kopalni zwiedzanej przez gości, dostać można także w biurze p. Schredera.

P. Asnyk, sekretarz komitetu dla obchodu jubileuszu Kraszewskiego, otrzymał z Petersburga następującą depeszę: „Turgeniew przyjeżdża umyślnie z Paryża do Krakowa, aby wziąć udział w jubileuszu Kraszewskiego; zresztą z Petersburga nikt nie przyjedzie. Spasowicz przywiezie wystosowany adres do Kraszewskiego w imieniu tutejszej kolonii polskiej.

Komisja zajmująca się pomieszczeniem uczestników obchodu jubileuszowego J. I. Kraszewskiego, uprasza nas o doniesienie, że z uwagi, iż obecne miejsce pobytu wielu osób, spodziewanych na uroczystość jubileuszową Kraszewskiego, nie jest wiadomem, komitet umieszczeń odstąpił od zamiaru rozsyłania kart kwaterunkowych i po takowe już tylko wyłącznie do biura kwaterniczego na dworcu kolei żelaznej w Krakowie zgłaszać się należy, a to już od 1. października. Lista zamówień na pomieszkania z d. 26. września stanowczo zamkniętą zostanie.

Bilety na uroczystość jubileuszu Kraszewskiego nie będą rozdawane w magistracie 25, lecz dopiero 29. września.

* Wydział kasyna mieszczańskiego uchwalił wysłać adres do jubilata J. I. Kraszewskiego, jako swego członka honorowego, i zaprasza pp. członków do podpisywania adresu, co od 26. do 30. b. m. w kancelarji kasynowej uskutecznić będzie można. Równocześnie zawiadamia się szanownych członków, że na cześć jubilata odbędzie się w dniu 30. września r. b. wieczorek muzykalny połączony z przedstawieniem amatorskiem. Po wieczorku przygrywać będzie muzyka wojskowa do północy. Wstęp jak zwykle. Początek o godzinie 7½ wieczór. Bilety będą wydawane 29. popołudniu.

* Stowarzyszenie młodzieży handlowej urządza na cześć jubilata J. I. Kraszewskiego w niedzielę dnia 28. bm. o godz. 7. w. wieczorek muzykalny z odczytem pod kierownictwem p. Signiego.

* Z powodu uroczystości 50-letniego jubileuszu, mającej się odbyć na cześć Józefa Ignacego Kraszewskiego dnia 3., 4. i 5. października b. r. w Krakowie, postanowiliśmy dla uczestników tej uroczystości, tak samo jak zarząd kolei Karola Ludwika, ceny jazdy w IIej i IIIej klasie ze stacyj: a) Niżankowice, Dobromil, Chyrów, Ustrzyki i Zagórz Pierwszej węg.-galic. kolei żelaznej; b) Sambor, Drohobycz i Stryj c. k. kolei Dniestrzańskiej; c) Grybów, Nowy-Sącz, Stary-Sącz, Muszyna-Krynica i Orłów c. k. kolei państwowej Tarnowsko-Leluchowskiej w ten sposób o 50% zniżyć, że całe bilety IIej i IIIej klasy kupione w jednej z wyż wymienionych stacyj uprawniają posiadaczów do bezpłatnej jazdy z powrotem w przeciągu 6 dni.

Dyrekcja Pierwszej Węgiersko-Galicyjskiej kolei żelaznej.

Dnia 26. września.

* Na jubileuszowej uroczystości J. I. Kraszewskiego w Krakowie reprezentować będzie Czechy, jak się z *Narodnich Listów* dowiadujemy, dyrektor czesko-słowiańskiej akademii handlowej w Pradze i literat p. Emanuel Tonner, który będzie również przedstawicielem akademii umiejętności i stowarzyszeń studenckich. Przywiezie on z sobą gratulacyjny adres studentów czeskich, wykonany przez zaszczytnie znanego litografa Szebeka, i ozdobiony pięknemi widokami Pragi. P. E. Tonner umie bardzo dobrze po polsku. Był on niegdyś profesorem przy gimnazjum lwowskiem i tu wyćwiczył się w naszym języku.

N. 224.

CZAS z Wtorku 30 Września 1879.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 29 września.

W mieście widocznym już jest napływ znacznej liczby zamiejscowych osób. Ruch też na ulicach większy niż zwykle. Dawny odwach przy Sukiennicach znikł z powierzchni ziemi, a teraz osądzić można o ile szpecił Rynek. Odkrył się śliczny widok od ulicy Grodzkiej, a to co zniesiono, przyczyniło się nie mniej jak to co odbudowano, do upiększenia naszego miasta.

— Prezydent miasta wydał powtórną odezwę do obywateli tutejszych, aby w obec wzrastających zamówień na mieszkania przez ciąg jubileuszu Kraszewskiego, umożebnili komitetowi trudne zadanie pomieszczenia tak licznych gości. Komitet pomieszczeń funkcyonować będzie w tym celu codziennie począwszy od wtorku (30 b. m.) w dworcu kolei żelaznej od 8 rano do 5 wieczór, gdzie udzielane będą informacye. Ci co dawniej ofiarowali swoje pomieszkania, otrzymają piśmienne zawiadomienie o przeznaczonych dla nich gościach. Ktoby nieotrzymał podobnego zawiadomienia do 1go października, zechce się zgłosić do wpomnionego komitetu, równie jak ci, coby zmuszeni byli cofnąć swoje zobowiązanie. Prócz tego komitet wzywa mniej zamożnych, którzyby chcieli za umiarkowanem wynagrodzeniem ustąpić pokoje na 2 lub 1 osobę z urządzeniem i pościelą. Przyjeżdżający otrzymają bilety z wymienieniem adresu mieszkania oraz ewentualnie kwoty wynagrodzenia.

— Rozdawanie biletów na jubileusz J. I. Kraszewskiego rozpocznie się jutro we Wtorek dnia 30go Września o godzinie 1 po południu. Dla dogodności osób zgłaszających się po bilety, wydawanie tychże odbywać się będzie w trzech oddzielnych salach w Magistracie na I. piętrze: we wtorek od godz. 1 do 6 po południu; we środę i czwartek od godziny 9 do 12 rano i od 3 do 6 po południu. Wchód schodami bocznemi od strony XX. Franciszkanów.

— Uniwersytet tutejszy postanowił z powodu jubileuszu Kraszewskiego, nadać mu dyplom honorowy doktora filozofi. Uchwałę tę Uniwersytetu potwierdził Naj. Pan postanowieniem najwyższem z dnia 21go września r. b.

— Wydział przemyskiego Towarzystwa muzycznego wysyła, jak donosi *San*, na zaproszenie krakowskiego Towarzystwa muzycznego do Krakowa kilku nastu śpiewaków wraz z dyrektorem art. P. Dietz, którzy wezmą udział w kantacie Żeleńskiego w dzień jubileuszu Kraszewskiego wykonać się mającej.

— Proszeni jesteśmy przez Dyrekcyę tutejszego teatru o doniesienie, ze miejsca na trzy przedstawienia jubileuszowe Kraszewskiego 3go 4go i 5go października przeznaczone zostały w porozumieniu z komitetem jubileuszowym, a na zasadzie pierwszeństwa dla zamiejscowych mianowicie tych, którzy zapisywali się w komitecie najwcześniej. Oczywiście że w tym rozkładzie przedewszystkiem deputacye uwzględnionemi zostały. Wczoraj już lista na wszystkie trzy przedstawienia ostatecznie ułożoną została i zamkniętą, lecz nie mogła objąć wszystkich, którzy się do komitetu zgłaszali. Ułożono zatem listę według rozmiarów budynku teatralnego i podzielono ją na trzy serye, tak że jedne osoby zapisane otrzymają bilety na pierwsze, inne na drugie, a inne znów na trzecie przedstawienie. O bilety zgłaszać się należy do kasy teatralnej we czwartek 2go

października począwszy od godz. 9ej rano. Dyrekcya teatru przestrzega dla uniknięcia wszelkich nieporozumień lub nadużyć, iż ceny miejsc są zwykłe i znajdują się na afiszu, a zatem przy odbiorze biletów należy się ściśle tych cen trzymać.

CZAS z Środy 1 Października 1879.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 30 września.

Jutro odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej; oprócz spraw niezałatwionych na ostatniem posiedzeniu, znajduje się jeszcze wniosek Komitetu odbudowy Sukiennic o udzielenie dalszego tymczasowego kredytu 50,000 złr. na pokrycie wydatków przy budowie; zatwierdzenie deklaracyj na dostawę drzewa i węgla; zatwierdzenie oferty M. Zieleniewskiego na wybudowanie kanału od rondla bramy Floryańskiej wzdłuż plantacyj.

— Bilety na obchód jubileuszu J. I. Kraszewskiego, rozpoczęto dziś w południe wydawać. Komisya która się ich rozdzieleniem zajmowała, niezwykłą miała pracę wobec faktu, że prawie trzy razy więcej zgłosiło się osób, niż ich nawet największa sala pomieścićby mogła. Zapewnić jednak możemy, iż starano się o ile to być może wszystkim zadość uczynić, biorąc za podstawę stosunek odległości, zkąd kto przybywa t. j. iż przedewszystkiem uwględniono osoby przybywające z Prowincyj Zabranych, z Kongresówki, z Poznańskiego, wreszcie z Galicyi i Krakowianów. Komisya nie mogła jednak pracy swej ukończyć, pomimo iż nawet w nocy odbywano posiedzenia, bo bardzo wiele osób chociaż termin ogłaszany był kilkakrotnie dopiero w ostatnich dniach zapowiedziało przybycie swoje w charakterze reprezentantów; nie można więc było wcześniej przystąpić do rozdzielania biletów. W skutek tego bilety na obiad wydawane będą dopiero od jutra od godz. 1ej w południe, a delegacyom dopiero we czwartek.

— J. I. Kraszewskiemu w dzień obchodu jubileuszowego poświęcony *Krakawiak*: „Jeden Bóg na niebie, jedna Matka Boska, I jedna na świecie ta Ziemia Krakowska", ułożył do śpiewu Stanisław Niedzielski, dyrektor Towarzystwa muzycznego w Krakowie. Jest to jeszcze jeden z licznych upominków jubileuszowych na cz ść Kraszewskiego, wydany świeżo nakładem p. Juliusza Wildta w Krakowie.

— P. Ziembowski, bronzownik tutejszy, wybił bardzo ładny medal mosiężny (dobrze pozłacany) na pamiątkę jubileuszu Kraszewskiego. Z jednej strony znajduje się wizerunek jubilata, z drugiej godła jego płodności literackiej; z obu stron umieszczono napisy właściwe.

— P. N. F. Kościesza Żaba, o którym donieśliśmy, że na uroczystości jubileuszu Kraszewskiego reprezentować będzie rodaków zamieszkujących Australię, Nową Zelandyę i Tasmanię, wydał obecnie książeczkę z wizerunkiem Kraszewskiego, obejmującą kilka poezyj, zastosowanych do zbliżającej się uroczystości pod tytułem: *Wiązanka Polaków zamieszkałych w Australii, Nowej Zelandyi i Tasmanii na jubileusz obchodzący półwiekową literacką pracę Józefa Ignacego Kraszewskiego.*

— Dla znacznego napływu gości z różnych stron naszej ojczyzny, należałoby, aby wszystkie muzea i gabinety mogły być przez piątek, sobotę, niedzielę a nawet i poniedziałek przez cały dzień otwarte, jak również i te kościoły, które częścią tylko zrana są otwarte, a częścią zupełnie bywają zamknięte.

— Dochodzą nas słuchy, że niektórzy z zgłaszających się do Komitetu z chęcią ustąpienia mieszkań dla spodziewanych na zbliżającą się uroczystość gości, stawiają zbyt wygórowane ceny. Pojmujemy, że nie wszyscy są tak zamożni, aby mogli bezpłatnie przyjmować u siebie w gościnę kilkodniowych lokatorów, lecz należy zwrócić uwagę na to, że to z dalekich stron rodacy przybywają do nas, którym ułatwić, o ile można, krótki pobyt w mieście naszem, jest obowiązkiem serca i gościnności polskiej.

— Obsada *Miodu Kasztelańskiego*, który przedstawionym będzie w tutejszym teatrze 3go października z powodu jubileuszu Kraszewskiego, jest jedną z najświetniejszych, jaka być może; podajemy ją dla tego do wiadomości publicznej:

Pani Hurska . . .	pani Modrzejewska.
Barbara Sulimierska .	pani Hofmannowa.
Panna Marta Łowczanka	panna Stachowiczówna.
Jacek Sołoducha . .	p. Jan Królikowski.
Kasper Petryłło . .	p. Rychter.
Rotmistrz Kaniowa .	p. Bolesław Ładnowski.
Grześ	p. Wojdałowicz.

CZAS z Czwartku 2 Października 1879.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 1 października.

Ponieważ wiele osób nie zna jeszcze całego programu uroczystości otwarcia Sukiennic i obchodu jubileuszu Kraszewskiego, przeto powtarzamy go dziś po raz drugi w całej osnowie:

Dnia 2 paźdz. (czwartek). Jubilat w towarzystwie deputacyi Rady miejskiej przybędzie wieczornym pociągiem do Krakowa. Na dworcu kolei żelaznej przyjmie go Komitet jubileuszu z Prezydentem miasta na czele i odprowadzi do mieszkania.

Dnia 3 paźdź. (piątek), o godzinie 10 rano nabożeństwo w kościele N. P. Maryi. Chóry z towarzyszeniem organów śpiewać będą podczas nabożeństwa dawne polskie pieśni kościelne. Miejsca w kościele są powyznaczane.

Po nabożeństwie w pewnym oznaczonym porządku udadzą się wszyscy do Sukiennic. Przy wejściu od strony ul. Siennej odda kierujący budową klucze Prezydentowi Miasta, a ten wprowadzi do Sukiennic pierwszego Kraszewskiego, który wraz z Radą miasta uda się na 1-sze piętro, gdzie podpisanym zostanie akt restauracyi. Podczas tego deputacye wszystkie i uczestnicy zajmą miejsca w dolnej hali dla siebie przeznaczone, poczem wejdzie Jubilat wprowadzony przez Radę miasta i Komitet, a w tej chwili rozpocznie się kantata ułożona przez Asnyka z muzyką Żeleńskiego. Po jej odśpiewaniu nastąpi przemówienie Prezydenta Miasta, wręczenie darów i adresów przez deputacye, wreszcie przemówienie Jubilata. Dary wręczane Jubilatowi składane będą zaraz na przeznaczonem na to miejscu, gdzie potem wystawione zostaną do wieczora na widok publiczny. Wieczór Teatr.

Dnia 4 paźdz. o godzinie 7 rano i 10 r. wycieczka do Wieliczki dla zwiedzenia salin.

Dnia 4 paźdz. o godzinie 6 po południu w dolnej hali Sukiennic uczta składkowa wyprawiona dla Jubilata przez przybyłe na jubileusz deputacye i innych dobrowolnych uczestników uroczystości.

O godzinie 7 wieczór uroczyste w teatrze przedstawienie zakończone odpowiednim uroczystości obrazem.

Dnia 5 paźdz. o godz. 9 wieczór bal w Sukiennicach dany przez miasto Kraków z powodu jubileuszu Kraszewskiego w połączeniu z otwarciem Sukiennic.

O godzinie 7 wieczór Teatr.

Na każdą z powyższych uroczystości wstęp mają tylko osoby w odpowiednie bilety zaopatrzone.

W dniach: 3, 4, 5 i 6 b. m. w Katedrze na Wawelu, otwartej przez dnie całe, groby królewskie i Skarbiec oglądane być mogą w godzinach od 3 do 6 popołudniu, zaś rano dnia 3 od 9 do 1; dnia 4 od 11 do 1; dnia 5 od $11^1{}_2$ do 1. Do grobów tylko po 25 osób naraz może uzyskać wstęp.

Kościół N. P. Maryi w Rynku, otwarty przez całe dnie, może być zwiedzany wraz ze Skarbcem od 12 do 2 i od 4 do zmierzchu.

Kościół św. Krzyża od 10 do 12 i od 3 do 5.

Kościół Dominikanów od 11 do 4.

Kościół Franciszkanów od 1 do 3.

Przez dnie całe otwarte będą kościoły: Bożego Ciała, św. Katarzyny (Augustyanów), św. Piotra, OO. Paulinów (na Skałce).

Z przerwą południową (od godz. 12 do 2) otwarte będą kościoły: św. Floryana, OO. Bernardynów i św. Anny.

Wystawa Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych codziennie od 11 do 4.

Muzeum Akademii Umiejętności 4, 5 i 6go od 10 do 1 (naraz tylko 30 osób).

Gabinet Archeologiczny Uniw. Jag. d. 4, 5 i 6 od 12 do 1 (naraz tylko 25 osób); inne Gabinety Uniwersyteckie za zgłoszeniem się do ich przełożonych.

Biblioteka Uniw. Jag. całodziennie przez wszystkie dnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe dnia 2, 3, 4, 5 i 6 od 10 do zmierzchu. Wystawa wyrobów, haftów i ubiorów włościańskich polskich, urządzona przy temże muzeum, w dniach 3, 4, 5 i 6 października od godziny 10 rano do wieczora.

Zakład ks. Czartoryskich od 10 do 12 i 2 do 4. Liczba zwiedzających ograniczona do 50 osób naraz.

Ogród Botaniczny od rana do zmierzchu.

— Wczoraj rozpoczęto rozdawać bilety na obchód jubileuszu Kraszewskiego; napływ zgłaszających się był niesłychanie wielki, a między niemi wiele było także osób niewyrozumiałych. Kto wcześnie się zgłosił, dla tego przygotowano bilety w kopercie, na której napisano nazwisko. Praca to nie mała i dużo wymagająca czasu, nic tedy dziwnego, że niewygotowano w porę wszystkich takich listów. Tymczasem wczoraj tak wielki był ścisk, że prawdopodobnie niektóre bilety dostały się komu innemu, jak adres wskazywał, co spowodowało, iż zarządzono dziś inny sposób wydawania biletów.

Dowiadujemy się także, iż wiele osób, które przybyły z darami lub adresami, dotychczas nie zgłosiły się do sekretarza Rady miasta p. Zawiłowskiego, co powoduje trudność w przeznaczeniu miejsca dla nich i dla przedmiotów przez nich przywiezionych. Należy się zgłosić jak najrychlej.

— Na pomnik Piusa IX w katedrze na Wawelu złożył p. Kalikst Orłowski 10 złr.

— Kraków zapełnia się coraz bardziej; dziś rannym pociągiem przybyła znaczna ilość osób z różnych stron.

— Odbyła się w Sukienniach próba akustyczna z orkiestrą oraz próba oświetlenia.

— Dowiadujemy się, że p. Richling, dyrektor muzyki w kościele katedralnym na Wawelu, ułożył w porozumieniu z p. Władysławem Żeleńskim program muzyki w czasie uroczystego nabożeństwa w piątek d. 3 października w kościele N. P. Maryi. Jako starodawne kościelne polskie pieśni śpiewane będą: „Kiedy ranne wstają zorze“, „Wszechmocny Boże“ z psalmów, kompozycyi Gomółki, i „Boga Rodzico“ hymn świętego Wojciecha z X wieku. Partyę solową kompozycyi Karola Studzińskiego „O salutaris“ odśpiewa panna S. z Warszawy, chrzestna córka jubilata J. I. Kraszewskiego.

— Stosownie do programu jubileuszu Kraszewskiego w Krakowie, wice-prezydent Rady miejskiej poseł Weigel oraz członek Rady p. Baranowski znajdują się już dzisiaj w Dreznie i jutro wieczorem przybędą do Krakowa z Kraszewskim.

— Dyrekcya teatru przestrzega, że osoby zapisane na trzy przedstawienia jubiliuszowe, winny począwszy od czwartku z rana, najdalej do godz. 12ej w piątek odebrać w kasie bilety, gdyż w przeciwnym razie takowe w piątek po dwunastej sprzedane bądą. Dyrekcya przypomina ponownie, że ceny miejsc są zwyczajne, afiszem oznaczone i że należy się ich trzymać ściśle.

— P. Wacław Gasztowtt wydał w Paryżu tłumaczenie francuskie *Ojca zadżumionych*, Juliusza Słowackiego, które poświęcił J. I. Kraszewskiemu z okoliczności jego jubileuszu; znana zaś literatka, szczególnie z zakresu literatury ludowej, pani L. Leśniowska, napisała powieść, osnutą na tle prawdziwego zdarzenia p. n. *Dwaj bracia mleczni*, którą przypisała J. I. Kraszewskiemu, jako upominek z uroczystości jubileuszowej.

— Jutro d. 2 października o godz. 10ej rano odprawionem będzie uroczyste nabożeństwo w kościele Ś. Anny z powodu rozpoczynającego się roku szkolnego w uniwersytecie Jagiellońskim.

— Księgarnia katolicka Dra Władysława Miłkowskiego ogłosiła drukiem treściwą *Informacyę dla zwiedzających Kraków*, zwracającą uwagę na jego zabytki i pamiątki.

— Przybył dziś z Warszawy do Krakowa p. Wincenty Rapacki, artysta teatrów warszawskich i wystąpi w przedstawieniach jubileuszowych Kraszewskiego w pamiętnej swej roli *Panie Kochanku*.

— Od wczoraj bawi w naszem mieście słynny obrońca prawny i publicysta Spasowicz. Dziś rano przyło z Warszawy bardzo wiele znaczących osób, wymieniemy przedewszystkiem: Siemieradzkiego, dalej pp. Jenike, redaktora *Tygodnika Illustrowanego*, Sarneckiego redaktor *Echa*, Andryolego słynnego rysownika, Glogera archeologa i współredaktora *Bibloteki Warszawskiej*, Władysława Maliszewskiego redaktora *Biesiady*, Karola Millera malarza, oraz panią Marrené (Morzkowską) znaną powieściopisarkę. Nazwisk wielu osób ze świata literackiego i artycznego przybyłych z Warszawy nie mogliśmy się na razie dowiedzieć. Z Paryża bawią już od dwóch dni Dr Szwykoski i Dr Gasztowtt wysłani przez Towarzystwo historyczno-literackie i przez zarząd szkoły batiniolskiej. Przybył również z Poznania redaktor *Dziennika Poznańskiego* p. Dobrowolski, członek deputacyi.

— Bawi obecnie w mieście naszem p. Napoleon Orda, któróry, jak już dziś mało komu nie jest wiadomem, nie szczędząc kosztów, olbrzymich pomimo podeszłego wieku, trudów i nieznużonej pracy, postanowił ocalić od zapomnienia szczątki historyczne wielkiej przeszłości naszej, zawartej w starych zamczyskach, oraz upamiętnić miejsca sławne urodzeniem znakomitych mężów i gmachy, z któremi łączą się wspomnienia historyczne. Wydał on dotąd 4 serye

towarzysz jego prac, doradca i pośrednik w chwilach najtrudniejszych i w stosunkach najbardziéj naprężonych.

Dłużéj zatrzymaliśmy się też nad życiorysym ze względu ne autentyczne źródło, z którego pochodzi. P. Ludwik Górski zamyka ten portret prezesa Towarzystwa roliczego następującą charakterystyką:

Przekonania polityczne A. Zamoyskiego były wiadome; nie tail się z niemi nigdy i przed nikim. Ale drogi postępowania i środki których używał, lub które zalecał, były w granicach ściśléj legalności utrzymane. Ufał mocno, może nawet zbyt ułudnie, postępowemu rozwojowi społeczeństwa; dla tego zalecał pracę we wszystkch kierunkach dobro ogólne na celu mających, a wszelkie polityczne kroki o tyle tylko ... uważał o ile dla nich na samem dnie

Gazeta Warszawska

dnia 24 Września (6 Października) 1879 r. № 223.

Korrespondencya Gazety Warszawskiéj.

Kraków 3 października.

Wczoraj dnia 2-go października delegaci krakowskiego komitetu dr. Ferdynand Weigel i p. T. Baranowski zawiadomili telegraficznie, że jubilat przybędzie do Krakowa tegoż dnia nie wieczorem, jak powszechnie sądzono, ale o godzinie 3-éj po południu.

Plakaty zapowiadające przyjazd pojawiły się dopiero około godziny 2-éj po południu; zdawało się przeto, że tylko komitet i mała garstka publiczności powita na perronie jubilata. Wieść jednak o mającém lada chwila nastąpić przybyciu Kraszewskiego rozbiegła się prędko, i wkrótce też perron i dworzec kolejowy zapełnił tłum kilkotysięczny. Dla utrzymania porządku udzielono osobne miejsce na perronie dla komitetu, rodziny jubilata i dla wybitniejszych przedstawicieli obywatelstwa i prassy. Od miejsca tego przez salę klassy 1-éj i korytarz aż do wyjścia na dziedziniec kolejowy, ustawiła się szpalerem młodzież akademicka. Straż ogniowa trzymała daléj szpaler aż do powozu przeznaczonego dla jubilata, a otoczonego chorągwiami cechów krakowskich.

Pociąg nieco się spóźnił, przybył bowiem na dworzec dopiero o godzinie 3½. Grzmiące okrzyki: „Niech żyje Kraszewski!“ towarzyszyły powitaniu jubilata przez komitet. Wśród nieustannych objawów zapału wsiadł Kraszewski wespół z prezydentem miasta do powozu, posuwającego się z wolna ulicą Lubicz i Floryańską. Za powozem i obok niego postępowały tłumy, wznoszące okrzyki na cześć dostojnego jubilata. Powóz zatrzymał się przed hotelem drezdeńskim. Komitet odprowadził jubilata do mieszkania, i pozostawił go w gronie oczekującéj nań rodziny. Powtarzające się co chwila okrzyki zmusiły jubilata do ukazania się w oknie, dla podziękowania zebranym tłumom. Po kilkakrotnych a przeciągłych: „Niech żyje! witaj nam! cześć Kraszewskiemu!“ jubilat oddalił się od okna, zaczém poszło i rozejście się tłumów.

Wieczorem wiele prywatnych mieszkań zajaśniało illuminacyą. Pojawiło się nawet kilka transparentów i przezroczy z portretem jubilata.

Dzisiaj od rana przyjęło miasto strój świąteczny. Obszerny rynek pokrywały gromadki ciekawych. Kościół Panny Maryi zapełniał się uczestnikami jubileuszu. Młodzież akademicka utrzymywała porządek. Dla przeszkodzenia natłokowi wpuszczano wszystkiemi wejściami, stosownie do koloru otrzymanych biletów. Prezbiteryum zajęte zostało przez komitet, radę miejską, uniwersytet i delegatów. Na gankach zajęła miejsce płeć piękna, na chórze zgromadziło się Towarzystwo Muzyczne. Kraszewski siedział obok marszałka krajowego p. Ludwika Wodzickiego.

O godzinie 10¼ rozpoczęło się nabożeństwo, odprawione przez ks. biskupa Dunajewskiego. Nabożeństwu towarzyszyły pienia religijne, wykonane przez Towarzystwo Muzyczne i amatorów pod kierunkiem p. Władysława Zeleńskiego i p. Richlinga dyrektora muzyki w katedrze na Wawelu. Złożyły się na nie rozmaite pieśni jak *Wszechmocny Boże* z Psalmów Gomółki, *Bogarodzico* i t. d. Powszechną uwagę zwróciło wykonanie solowéj partyi kompozycyi Karola Studzińskiego. Odśpiewała ją pełnym i dźwięcznym głosem panna S. z Warszawy, chrzestna córka jubilata.

Po nabożeństwie poświęcił ks. biskup gałkę szczytową Sukiennic, i zaintonowawszy „Kto się w opiekę,“ udał się z całym orszakiem duchowieństwa przez główne wejście kościoła na rynek ku Sukiennicom. Za nim ruszyli wszyscy. Kościół się wypróżnił, a cały tłum rzucił się naprzód, zajmować miejsca w Sukiennicach.

Godzina czasu minęła, nim przystąpiono do uroczystości jubileuszowéj. Przez ten czas Kraszewski znajdował się u p. Badeniego, delegata namiestnictwa, a to dla odebrania krzyża komandorskiego orderu Franciszka Józefa, nadanego mu przez cesarza Austryi. Jednocześnie ks. biskup Dunajewski poświęcił Sukiennice i wypowiedział do zebranych mowę o znaczeniu restauracyi tego gmachu.

Uroczystość jubileuszowa odbyła się w dolnéj halli Sukiennic. Ciemna ta i niezbyt wystawna halla pomieścić może do 4,000 osób, i ten zapewne wzgląd kierował tymi, co ją na miejsce jubileuszowéj uroczystości przeznaczyli.

Na środku halli wprost wejścia od ulicy Siennéj znajdowała się estrada, przeznaczona dla jubilata, jego rodziny, komitetu i delegacyj. Po obu stronach estrady ustawiono stoły, uginające się pod ciężarem podarunków przeznaczonych dla jubilata. Pomiędzy niemi leżały adresy, albumy i dyplomy, w bogatych oprawach, tekach i szkatułkach.

Uroczystość rozpoczęła kantata na dzień dzisiejszy przez Wł. Zeleńskiego ze słowami Adama Asnyka. Kantatę wykonało Towarzystwo Muzyczne, część solową odśpiewał p. Stanisław Niedzielski dyrektor Towarzystwa. Batutę trzymał kompozytor. Nie tu miejsce do oceniania kantaty; zaznaczyć tylko wypada, że w kole znawców zyskała ogólne uznanie.

Po odśpiewaniu kantaty zabrał głos prezydent miasta Krakowa p. Zyblikiewicz: „Uroczystość dzisiejszego jubileuszu— mówił,—nie ma dotąd przykładu. Pięćdziesiąt lat działalności literackiéj, to zjawisko rzadkie, a może jedyne u nas, ale i u innych narodów. Zdolność i siły do tyloletniéj pracy duchowéj, to łaska Opatrzności. Lecz 50 lat pracy literackiéj tak zacnéj i szlachetnéj jak dostojnego jubilata, tak różnorodnéj, a zawsze wzniosłéj i na pożytek kraju podejmowanéj, pracy tak płodnéj, że o niéj śmiało powiedzieć można co Rzymianie o czynach wojennych Pompejusza powiedzieli: *Pompejus plura bella gessit, quam caeteri legerunt.* Kraszewski więcéj książek napisał, aniżeli ich inni przeczytali, to wszystko osobista zasługa, jaką na polu piśmiennictwa nikt poszczycić się nie może.

Potém mówca wręczył jubilatowi wieniec srebrny od m. Krakowa.

Przemówienie p. Zyblikiewicza było najdłuższe z przemówień na uroczystości. Innym delegacyom pozostały tylko krótkie, treściwe przemówienia. Dr. Weigel wywoływał je z kolei.

Najprzód więc szły delegacye instytutów naukowych.

W imieniu Akademii Umiejętności złożył hołd jubilatowi prezes dr. Józef Majer, i wręczył dzieło wydane w tym roku przez Akademię z

dedykacyą dla jubilata.

Uniwersytet lwowski był reprezentowany przez rektora d-ra Ks. Liskego. Wręczając jubilatowi dyplom na doktora filozofii, prosił, aby tenże pozwolił wpisać imię swoje do rzędu kreowanych przez uniwersytet lwowski doktorów, aby tym sposobem choć promyk blasku otaczającego jubilata spłynął i na zakład, w imieniu którego przemawiał.

Następnie dr. Dunajewski oznajmił jubilatowi, że uniwersytet krakowski również podobnym dyplomem go obdarzył, i wręczył mu adres od m. Sącza.

Dr. Zajączkowski przemawiał w imieniu politechniki lwowskiéj.

Towarzystwo poznańskie Przyjaciół Nauk złożyło adres.

P. Gubrynowicz przemawiał następnie w imieniu stowarzyszenia młodzieży handlowéj lwowskiéj, istniejącego od 2-ch przeszło wieków.

Po złożeniu następnie przez grono literatów warszawskich adresu i wyrazów hołdu, wystąpiły wszystkie delegacye lwowskie.

P. Madejski prezydent Lwowa zawiadomił jubilata, że jednocześnie odbywa się we Lwowie otwarcie ulicy jego nazwiska.

P. Antoni Małecki składa medal złoty na cześć jubilata wybity, i przemawia w imieniu zakładu naukowego Ossolińskich.

Towarzystwo pedagogiczne przedstawia pan Zygmunt Sawczyński, który składa jubilatowi jako pedagog dzięki i za to, że jeżeli przyjdzie szukać wzoru pracy niezmordowanéj, to niepotrzeba będzie odnosić się ani do starożytności, ani wieków średnich, mając wśród siebie monumentalny przykład do czego praca doprowadzić może.

Daléj Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Toruniu, wyraża swój hołd i uwielbienie.

Znany poseł Otto Hausner, reprezentując lwowskie Towarzystwo Sztuk Pięknych, wita jubilata, jako proroka dzisiejszego rozwoju sztuki polskiéj. W czasie upadku i zwątpienia, obojętności i bezpłodności, Kraszewski w swéj powieści *Sfinks* skreślił duchem proroczym rozbudzenie się piękna i wzrost twórczości, zdobycie nowéj dziedziny chwały, dziedziny sztuki.

Hr. Koziobrodzki składa hołd w imieniu Towarzystwa pszczelniczego.

P. Pańkowski w imieniu szkoły agronomicznéj w Dublanach, wręcza adres professorów i młodzieży.

P. Władysław Bełza jako redaktor *Towarzysza*, pisma dla dzieci, przynosi w imieniu swych małych czytelników ucałowanie rąk i prośbę o błogosławieństwo.

P. Bałutowski składa hołd w imieniu muzeum przemysłowego lwowskiego; pp. M. Baraniecki i Rozwadowski w imieniu muzem krakowskiego.

Daléj wystąpiły reprezentacye: Towarzystwa politechnicznego lwowskiego, Towarzystwa „Sokoł" (pan Dobrzański), następnie literaci delegaci zagraniczni, reprezentanci towarzystw przemysłowych, gospodarczych rolniczych i t. d. Wyliczanie ich wszystkich jest czystem niepodobieństwem wypada zatém poprzestać na podaniu jeszcze kilku ważniejszych przemówień.

Sędziwy August Cieszkowski wręczył medal wybity na cześć jubilata, oraz jego popiersie.

P. Żaba występował jako delegat Polaków mieszkających w Australii i Nowéj Zelandyi.

W imieniu Polaków zamieszkałych w Petersburgu przemawiał znany adwokat Spasowicz. Polaków przebywających we Włoszech reprezentowali pp. Brochocki i Siemiradzki. Ukazanie się ostatniego wywołało dla niego owacyę.

Deputacye czeskie przyjęte były grzmotem oklasków. Pierwszy przemawiał professor Emmanuel Tonner w języku polskim. W imieniu posłów czeskich dr. Jaromir Czelakovsky zawołał „patryarchu piśmiennictwa polskeho slava!" Poseł dr. Fanderlik w imieniu Czechów morawskich, którzy stanowią, jak się wyraził, „spoidło między dwoma bratniemi narodami" oświadczył swoje sympatye dla uczestników obchodu i dla wielkiego Kraszewskiego. Wszystkie te przemówienia wywoływały nieskończone brawa, a huragan oklasków powstał, gdy wystąpił p. A. Czyhalik. Do deputacyj czeskich należeli jeszcze prezes dr. Wilhelm Gabler i pan Cernoch redaktor pisma *Naszíniec*. Również sympatyczne wrażenie wywołały słowa wypowiedziane po francuzku przez p. Arnese'go, delegata prassy i świata umysłowego we Włoszech.

Zaznaczyć wypada deputacyę rolników szlązkich, w imieniu któréj przemawiał włościanin Glajsar, jak również deputacyę bielską w imieniu zamieszkałych w Bielsku Polaków, Czechów i Słoweńców.

P. Anczyc otrzymał upoważnienie do wręczenia jubilatowi dyplomu na członka honorowego sztokholmskiéj Akademii nauk, umiejętności i sztuki. Dorzucił następnie kilka słów od drukarzy.

Delegat Gdańska wręczył adres, podarunek z bursztynu i obraz Krajewskiego.

Ostatnim przemawiającym był dr. Biesiadecki w imieniu lekarzy polskich.

Ponieważ zaledwie $\frac{1}{3}$ część deputacyj zdołała złożyć swoje hołdy i podarunki, a uroczystość trwała już blizko trzy godziny, uprosił dr. Weigel resztę delegatów, aby zrzekli się głosu i pozwolili jubilatowi odczytać swoje przemówienie.

7 Października) 1879 № 224.

Korrespondencya Gazety Warszawskiéj.

Kraków d. 4 października 1879 r.

Po przemówieniach deputacyj, o których wzmiankowałem we wczorajszym liście, wystąpił nareszcie J. I. Kraszewski z odpowiedzią.

Ukazanie się Kraszewskiego na trybunie podniosło zapał do najwyższego stopnia. Zdawało się, że nie będzie końca oklaskom i okrzykom. Zaledwie po kilku minutach ustała wrzawa, a jubilat wyraźnie choć drżącym nieco głosem w te słowa mniéj więcéj przemówił:

„Niezasłużony a szczęśliwy bierzę!

„Dla czego mnie danem było, a nie innym godniejszym dożyć dnia takiego, niezbadane to dla mnie.

„Staję przed wami panowie z tém uczuciem, jakbym stał u kresu życia, nad grobem, przed sądem. Jak pierwsi chrześcianie chcę być przed wami własnym sędzią. Wysłuchajcie spowiedzi, która jest potrzebą mojego sumienia.

„Życie moje jawném było, nie każdy je chciał zrozumieć. Nagrodę, jaka mi przypadła, muszę jeżeli nie zasługą, to pokorą usprawiedliwić."

Tu mówca zaczął streszczać dzieje pracy umysłowéj w ostatnich dziesiątkach lat. Wskazywał ciągły postęp kraju na drodze rozwoju umysłowego.

Daléj znowu rozszerzył się nad pracą ducha, i przeszedł z kolei do scharakteryzowania swéj

pracy.

„Jako jedno z głównych narzędzi, mówił, służyła mi powieść, ta forma prastara, która już stoi niańką u kolebki ludzkości na Wschodzie i z nią razem rośnie; powieść karmicielka skromna, ten proletaryusz literatury, który zagon trzebi, zorywa, ziemię uprawia i częstokroć pierwsze na niéj zasiewa ziarna.

„Przez nią dawały się przelewać myśli i pojęcia, w niéj regestrowały się zadania wszystkie, które społeczność miała do rozwiązania.

„Poniewierano i lekceważono, bo i tu nadużyto płocho, formę tę, która najłatwiéj assymilujący się pokarm czytelnikom przynosi, mnogich czytelników tworzy i jest propedeutyką do myślenia i umysłowego zajęcia.

„Kwestye bytu, życia, potrzeb powszednich, stosunków społecznych, nauki nawet i sztuki mieszczą się w tych lekceważonych opowiadaniach, usposabiając ogół do poważniejszego niemi zajęcia.

„Piekłem tak przez pół wieku ten chleb razowy dni powszednich. Mogły się znaleźć w nim i oście i otręby, być może, ale zakalca nie było. Tak jest! Nie siałem nigdy nienawiści, nie rzucałem nigdy kamieniem ani na żywych, ani na groby.

„Znaczną liczbę wydobytych i wydartych zapomnieniu pamiętników i korrespondencyj wydałem jako materyał dla przyszłych historyków ducha i obyczaju. Poczętéj historyi cywilzacyi dotąd dla mozolnych poszukiwań nie doprowadziłem do końca.

„Mamże tłómaczyć się przed wami, dostojni panowie, z czynionych mi zarzutów?

„Nie! Jeden tylko zarzut podnieść muszę. Zadają mnie i nam w ogóle idealizm, mrzonki sentymentalne, nierachowanie się z rzeczywistością.

„Dziś, gdy ogólny prąd do zbydlęcenia prowadzi,—bodajbyśmy przy naszych ideałach pozostali! Powinniśmy ustawicznie wznosić się ku ideałowi, ale po drewnianych szczeblach rzeczywistości w Jakóbowéj drabinie życia...

„Jakiemiż słowy mam wam dostojni panowie dziękować za tyle dowodów uznania, współczucia, łaski waszéj? A słów na to nie ma co przepełnia serce moje. Powinniście widzieć, czuć, że wdzięczność mnie przygniata, oniemia. Dobrocią waszą jestem upokorzony, a im ona większa, tém mniéj czuję się jéj godnym. Przyjmijcie wszyscy tu przytomni i nieprzytomni a duchem obecni wyrazy mojéj najgorętszéj wdzięczności.

„Dzielę się w myśli uroczystością dnia tego ze wszystkimi zasłużonymi mężami, którzy dni takich nie dożyli; wieńce moje składam na grobach tych, co drogi trudu torowali.

„Zakończę słowami Pisma: Odpuść Panie sługę Twego, bo najpiękniejszy dzień życia widziały oczy moje.“

Okrzyki: Niech żyje Kraszewski! zakończyły wczoraj około godziny 3-éj z południa uroczystość właściwą jubileuszową. Następne służyć tylko będą dla uświetnienia obchodu.

№ 226.

(9 Października) 1879 r.

Korrespondencya Gazety Warszawskiéj.

Kraków, d. 4 października 1879 r.

Przystępuję do dalszego opisu jubileuszu Kraszewskiego. Wieczorem dnia wczorajszego przedstawiano *Miód Kasztelański* z obsadą, jaką niełatwo da się kiedykolwiek zastosować. Dość powiedzieć, że brali w przedstawieniu udział tacy goście jak: Modrzejewska, Królikowski i Ładnowski, przy współudziale miejscowych artystek pp. Hoffmanowéj i Stachowiczowéj, oraz pp. Rychtera i Wojdałowicza. Sala teatralna była przepełniona doborową publicznością; Kraszewski został przywitany przeciągłemi oklaskami. Loża, w któréj siedział, przystrojona była kwiatami i wieńcami. Na zakończenie przedstawienia odśpiewano kantatę jubileuszową Żeleńskiego, poczém ukazał się żywy obraz ułożony z wybitniejszych postaci powieści jubilata, układu p. Juliusza Kossaka.

Dziś od rana jubileusz trwa daléj.

Kraszewski po nabożeństwie w katedrze na Wawelu, udał się do gimnazyum nowodworskiego Ś téj Anny, gdzie oczekiwały na niego korporacye szkół średnich i niższych. Przed kościołem Świętéj Anny przyjmowało go grono nauczycielskie. Po krótkim pobycie w świątyni udał się jubilat do gmachu gimnazyalnego, gdzie w sali zwanéj amfiteatrem przygotowane było uroczyste przyjęcie.

Nie będę podawał treści przemówień dyrektora Stawarskiego, prof. Świerza, gdyż opis podobnych drobnych i oderwanych epizodów z pobytu w Krakowie jubilata zbyt rozszerzyłby ramy korrespondencyi — pozwolę sobie tylko streścić przemówienie jubilata w odpowiedzi na serdeczne powitanie.

„Szczęśliwy jestem—mówił—że mam sposobność oddać cześć szanownym przewodnikom młodzieży, i powitać młodzież z życzeniem najgorętszém, aby drogie lata posiewu na pożytek własny i kraju szczęśliwie zużytkowała. Jesteśmy wszyscy uczniami do zgonu, nauka się nie kończy ze szkołą, od niéj się tylko zaczyna; uczyć się musimy życia, świata, samych siebie, a na polu właściwéj nauki kto stanął i nie posuwa się naprzód, ten do żywych nie należy.

„Od pierwszych kroków zależy kierunek przyszłości. Niech mi więc wolno będzie schodzącemu z pola braci młodéj z życzeniem serdecznem powodzenia w pracy, połączyć kilka uwag, jakie doświadczenie go uje. Wiek nasz jest chwilą śmiałych hypotez, szczęśliwych odkryć, wielkich wynalazków.... Serca młode unosząc się niemi, łatwo mogą popaść w marzenia i utopie. Prawdziwy postęp zależy na kroczeniu stopniowém i rozważném...“

Po serdecznych słowach o potrzebie zachowywania obyczajów i pielęgnowania języka, zakończył jubilat swoje słowa życzeniem błogosławieństwa bożego dla pracy zacnéj młodzieży. Pożegnany głośnemi okrzykami, opuścił jubilat gmach szkolny, udając się do uniwersytetu na przyjęcie dyplomu doktorskiego.

Grono professorów w togach oczekiwało w sali uniwersyteckiéj na jubilata. Kiedy Kraszewski zajął miejsce, dr. Dunajewski w wymownych słowach skreślił znaczenie honorowego doktoratu. „Jak dawniéj wielcy monarchowie i wielcy wojownicy pasowali na rycerzy nietylko tych co pod ich okiem wzrośli, ale tak-

że i mężów osiwiałych już w walkach, tak też i uniwersytet nadaje stopnie nietylko wychodowanéj przez siebie młodzieży, ale udziela go mistrzom nauki stojącym po za uniwersytetem. Pasuje on ich na rycerzy duchowych, nie dla tego, aby oni tego potrzebowali, ale aby zaznaczyć swój bezpośredni związek z każdym walczącym w imieniu nauki.“ W téj myśli uniwersytet nadał doktorat filozofii jubilatowi, jako „rycerzowi walki duchowéj, który wytrwałością i pracowitością olbrzymią, niezwykłą dzielnością umysłu pierwszorzędne zajął miejsce, który rozlicznemi pracami naukowemi zasłużył się literaturze.“ W końcu rektor uniwersytetu doktor Dunajewski zwracając się do jubilata dodał: „Pozdrawiam imieniem uniwersytetu Jagiellońskiego nowego naszego doktora Józefa Ignacego Kraszewskiego.“

Następnie dziekan wydziału filozoficznego dr. Alth wręczył jubilatowi dyplom doktorski, dodając od siebie kilka słów serdecznych, na które również serdecznie jubilat odpowiedział.

Wieczorem odbyła się uczta w Sukiennicach. Przeszło 800 osób zasiadło w dolnéj halli, przybranéj zielenią i rzęsiście oświetlonéj. Na dwóch odległych końcach grały orkiestry wojskowe. Obok Kraszewskiego zasiedli marszałek Wodzicki i prezes Akademii Umiejętności dr. Majer. Toasty rozpoczął hr. Wodzicki, wnosząc toast na cześć cesarza Franciszka Józefa. Dr. Majer w dłuższéj przemowie wniósł zdrowie jubilata; p. Zyblikiewicz jako prezydent m. Krakowa powitał gości. Kraszewski jako gość wypił zdrowie rady i obywateli Krakowa.

Rozpoczął się niezliczony szereg toastów. Świetnie przemówił poseł czeski p. Tonner. Była to mowa programowa w całém znaczeniu. Z rodzajem programu wystąpił p. Spasowicz. Dzień dzisiejszy zakończyło przedstawienie teatralne. Rapacki grą swoją w tytułowéj roli komedyi „Panie Kochanku“ zbierał laury.

…сти

…ь. Пойдемте-же!

(Тигелину).

Прости!

…елинъ (удерживая Аницета)

…мнѣ надобно съ тобою

…рить.

…ицетъ

Да, другъ!

…о, такъ озадачилъ!

Тигелинъ

Ну, что объ этомъ! Если отъ такихъ
Трагикомедій приходить въ унынье,
Такъ лучше и не жить. Мнѣ до тебя
Совсѣмъ иное дѣло.

Аницетъ

Что прикажешь?

Тигелинъ (пристально на него посмотрѣвъ)

Ты вѣдь морякъ, такъ долженъ твердо знать:

— Na balu w Sukiennicach krakowskich, oprócz wina, ciast, różnych artykułów żywności, papierosów, cygar, darowanych przez osoby prywatne, miasto dostarczyło od siebie: 250 półmisków zimnych, mięsa, pasztetów, ryb i t. p.; 3,000 sztuk ciast; 4,000 szklanek herbaty; 2,000 szklanek limoniady; 2,000 szklanek orszady; 4,000 porcyj lodów; 80 funtów cukierków; 400 butelek węgrzyna; 450 butelek szampana.

— Dary złożone J. I. Kraszewskiemu, zostały już przewiezione do Drezna. Ogólna ich liczba wynosi 210 w 235 sztukach. W téj liczbie mieści się: wieńców 4, medalów 6, pucharów 5. Odlewów złotych, srebrnych i przedmiotów drogocennych, oprócz powyżéj wspomnianych, jest 10. Odlewów z bronzu i przedmiotów metalowych 7. Rzeźb z marmuru, gipsu i terrakotty 6. Rzeźb z drzewa 5. Obrazów olejnych 4. Przedmiotów krajowego przemysłu 14. Albumów i adresów ogółem 91. Dyplomów honorowych z Galicyi 15, z Poznańskiego 1, z zagranicy 3, ogółem 19. Do powyższéj liczby należy dodać dary nadeszłe wcześniéj oraz późniéj do Drezna. Za przewiezienie tych darów komora pruska pobrała w charakterze kaucyi 150 talarów na wypadek, gdyby ministeryum nie uwolniło przesyłki od cła.

— W odpowiedzi na liczne listy i telegramy z powinszowaniami, J. I. Kraszewski ogłasza list następujący:

„Nie mogąc na łaskawe listy i telegramy odebrane w Krakowie i Dreznie odpowiedzieć tym, którzy mnie obdarzyli tak drogiemi współczucia dowodami, każdemu z osobna, bo to przechodzi siły moje,—zmuszony jestem w tych kilku słowach wyrazić wszystkim najgorętszą wdzięczność.

„Braknie mi wyrazów na wynurzenie uczucia, jakiém jestem przejęty, i uciec się muszę do staropolskiego: — Niech Bóg zapłaci! — On jeden tylko może dług zaciągnięty przeze mnie uiścić.

„Wdzięczny sługa
„J. I. Kraszewski.

„Drezno, 25 Października.“

Gazeta Warszawska N 225. Środa 8 Października 1879

Korrespondencya Gazety Warszawskiéj.

Wiedeń, d. 4 października 1879 r.

Jubileusz Kraszewskiego sprawił tu wielkie wrażenie. Cesarz udzielił jubilatowi krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa. Urzędowa *Wiener Abendpost, Nowa* i *Stara Presse* i *Deutsche Ztg.* ogłosiły feiletony o Kraszewskim. Sympatyczniejsze jeszcze feiletony w tym przedmiocie ogłosiły dzienniki czeskie; z Pragi udała się liczna deputacya do Krakowa. Nigdy dotąd dziennikarstwo austryackie nie zajmowało się tak poważnie literaturą polską, jak właśnie temi dniami.

Gaz. Warsz. N 234. z 18 Paźdz. 1879

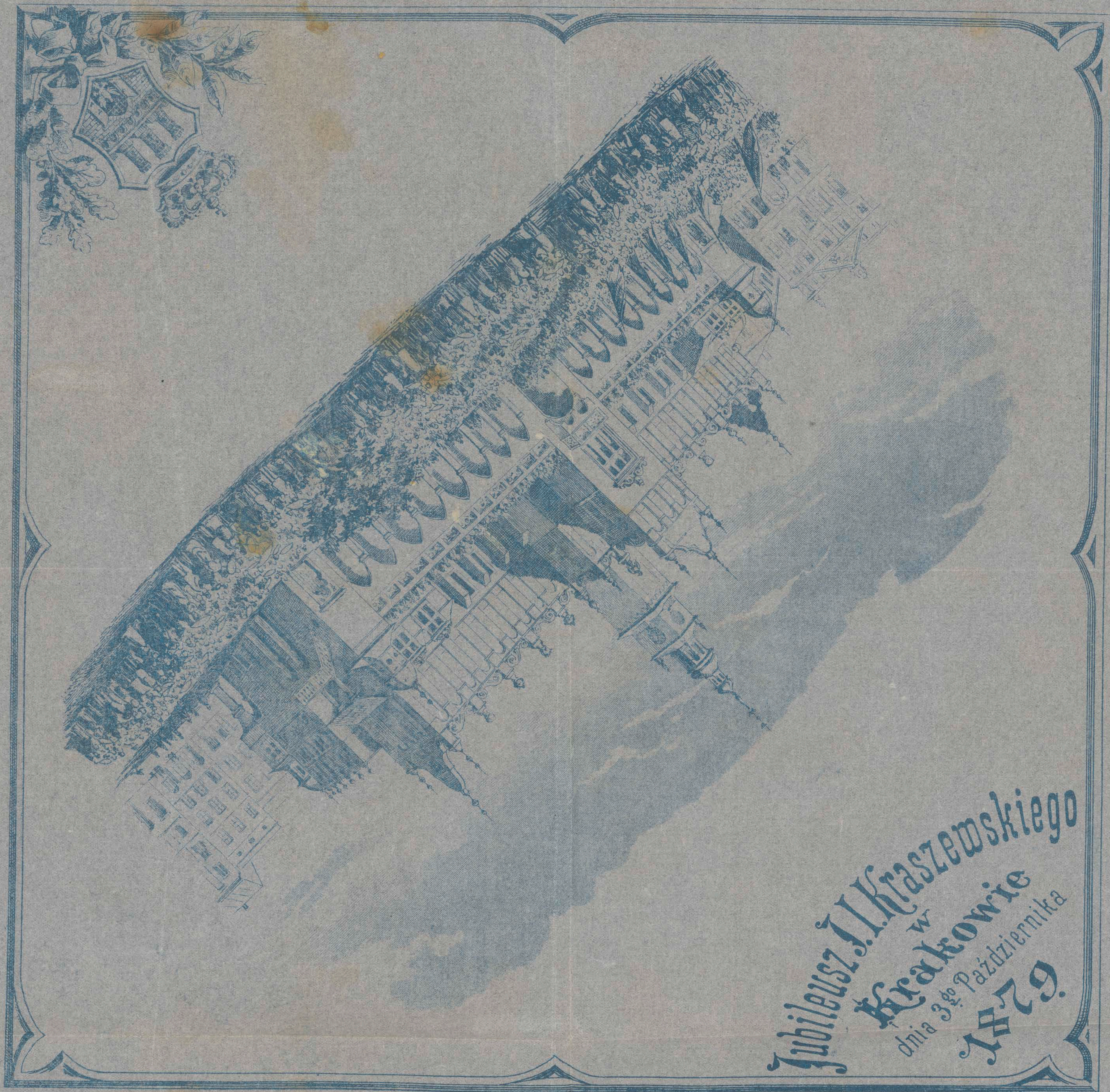
— W Wiedniu odbyła się dnia 13-go b. m., w hotelu „Métropole“ uczta wydana na cześć J. I. Kraszewskiego i Siemiradzkiego. Na uczcie byli obecni: minister Ziemiałkowski i marszałek sejmu galicyjskiego hr. Ludwik Wodzicki. Miejsce honorowe u stołu zajął Kraszewski, obok niego zasiadł Siemiradzki, po prawéj stronie od Kraszewskiego siedział Grocholski, a po lewéj stronie od Siemiradzkiego minister Ziemiałkowski. Naprzeciwko obu gości siedzieli: książę Jerzy Czartoryski, doktor Smolka i dr. Euzebiusz Czerkawski. Pierwszy toast wniósł Grocholski. Prócz niego przemawiali między innymi: Dunajewski, Kraszewski i Siemiradzki. Uczta zaczęła się o godzinie 4-éj po południu, a skończyła się o 6-éj.

Dziennik Poznański N 240 z d. 18 Października 1879 r.

Wiedeń, 14 października.

(Wybór prezydyum izby poselskiéj i klęska wiernokonstytucyjnych. Poprzedzające tę walkę działania stronnictw, pomiędzy innemi i koła polskiego. — Pobyt tu Kraszewskiego.)

Kraszewski, przybywszy tu z Krakowa, bawił trzy dni i odjechał dzisiaj o godzinie 2 po południu do Drezna. Wczoraj w południe miał posłuchanie u cesarza dla podziękowania mu za otrzymany order. Cesarz rozmawiał z szanownym naszym Jubilatem o uroczystościach krakowskich, chwaląc ich świetność i wzorowy porządek, a wspomniał chlubnie o mowie tam Kraszewskiego i jego dziełach. Następnie miał posłuchanie Siemiradzki. — Posłowie polscy w liczbie 50 dali wczoraj w hotelu Metropole obiad dla uczczenia Kraszewskiego i na ten obiad zaprosili także Siemiradzkiego. Zdrowie szanownego Jubilata wzniósł prezes koła p. Grocholski a na pomyślność Siemiradzkiego wzniósł toast Dunajewski. W obiedzie tym składkowym brali także udział minister Ziemiałkowski i marszałek krajowy Wodzicki; obowiązek gospodarzy spełniali: Chrzanowski, hr. Dzieduszycki, Oborski i hr. Jan Zamoyski.


Jubileusz J. I. Kraszewskiego
w
Krakowie
dnia 3go Października
1879.

Jubileusz J.I.Kraszewskiego
w
Krakowie
dnia 3go Października
1879

J. I. Kraszewskiemu.

Wiek-to przełomów, w żelazo zakuty,
Ponad przeszłością dumnie wznosi głowę;
Łamiąc co było... gruz wtłacza do huty,
Aby na kształty przetopić go nowe.
Tych pragnień niczém niewstrzymana fala
Przytłumia płomień wiekowego znicza,
Zrywa z tradycyą, posągi obala
I wartość ludzi na giełdzie oblicza.

Gmach nowy pracy obszary zalega,
Lecz aby wieże wgórę nie wybiegły,
Strychulec ludzki od brzega do brzega
Wszystkie wydatne poobcinał cegły;
Odkrycia mają patentowe miano,
Młodym orlątkom wyskubano pierze,
Twórczość w wojskowe wyłogi przybrano
I myśl w koszarach legła na kwaterze.

Człowiek, to cyfra... trzepoce się marnie,
Zatknięty w karton, jakby ćma na igle.
Rozum zaledwie to tylko ogarnie,
Co zdoła wtłoczyć w doświadczenia tygle;
Dusza się w szarą materyą przybrała
I zapał w ciele przytłumiła młodem,
Poezya bowiem jest na mózgu wrzodem,
A miłość ślepém przyciąganiem ciała!

W tych smutnych czasach, co się głazem plemią,
Co zgniotły wiarę i starły nadzieje,
Gdy wielkich szukać nam trzeba pod ziemią,
Bo schnie na ziemi wszystko i karleje,
Kiedy myśl w ciasnym obraca się wątku,
Kiedy zasłudze tak trudno się ostać:
W tym naszym ciemnym i głuchym zakątku
Wyrosła jedna promieniąca postać.

Mężu! ty siłą i potęgą ducha
Dźwigasz gmach który wieki osłabiły!
Dźwięków twéj lutni pięć pokoleń słucha
I pięć pokoleń krzepi niemi siły,
A gdy zwątpienie zaciąży nad niemi,
Ty, starzec, zdala rodzinnéj zagrody,
Jako Anteusz dotknąwszy się ziemi,
Powstajesz rzeźki, i krzepki, i młody,

Niedziw więc że tu, pod domową strzechą,
Myśli i czucia wciąż ku tobie biegą;
Że z serc narodu wyszło jedno echo,
By w tobie witać patryarchę swego,
I że gdy rzucisz ciężkich trudów brzemię,
Ozwą się zgodne potomności chóry,
„Była zła chwila, lecz żył człowiek, który
„Wskazał zbłąkanym obiecaną ziemię.“

Wacław Szymanowski.

112

Pieśń Jaruhy

z powieści J. I. Kraszewskiego „Stara Baśń“, przez Władysława Żeleńskiego.

Molto sostenuto e mysterioso

Oj- chodzę, ja chodzę, Jak biała ta lelija gdzie się nie obrócę, gdzie nie obrócę Wiatr krok mój powija.

Wyjdę na poleczko Zaśpiewam se jeszcze Spojrzę na słoneczko Wy sokoły jeszcze Wy sokoły wysoko

Lecą ptacy lecą daleko daleko. Niech mój smutek weźmą, niech smutek weźmą, I niech z nim uciekają! niech z nim uciekają daleko.

[illegible] wulkanach, trzęsie-niach ziemi, przypływach i odpływach morza, deszczach, piorunach, granicach atmosfery, tęczy, gwiazdach spadających i wiatrach.

Wykład cały odznacza się wielką prostotą i jasnością, aczkolwiek, jak wiadomo, niezmiernie jest rzeczą trudną obywać się bez środków pomocniczych (telluryów, planetaryów, globusów, odpowiednich rysunków i t. d.) przy wykładzie nauk przyrodniczych wogóle.

Aby dać pojęcie o sposobie przedstawienia rzeczy i prostocie, nigdzie jednakże nie wpadającéj w naiwność, przytoczymy kilka ustępów. I tak, tłómacząc nasz układ słoneczny, autor w następny sposób rzecz kończy:

„Około każdego takiego Bożego słonka, jakby dzieci około ojca, kręci się mnóztwo kul, bliżéj, daléj, małych, dużych, a ono je oświeca wszystkie, i stoi, jakby pilnowało, aby każdy swoje robił.

A wszędzie ład i porządek, i nikt nikogo nie zaczepi, nikt nikomu w drogę nie wchodzi, jakby dla przykładu człowiekowi, że bez porządku niéma życia, a wszędzie każdy musi miéć miejsce swoje i robotę.“ (Str. 16—17.)

Zbijając zgubny przesąd, iż grzechem jest gasić pożar, który przez piorun wzniecony został, tak o tym przedmiocie mówi:

„Piorun, wychodzący z chmury, jest takim ogniem, jak wszelki inny, choć pochodzi z innéj przyczyny: co wam późniéj lepiéj wytłómaczymy.“

„Grzechem jest nawet pomyśléć, żeby nie godziło się ratować od piorunowego ognia.“

„Wszystko jest w ręku Bożém, ale Bóg dozwolił człowiekowi zawsze radzić sobie i ratować się, byle bez grzechu i cudzéj szkody. Więc téż i od pioruna ogień się gasi wodą tak dobrze, jak każdy inny, a miłość chrześciańska nakazuje bliźniemu w takim razie śpieszyć z pomocą.“

Już z tych kilku wierszy możemy miéć pojęcie o całéj książeczce, oraz pięknéj dążności zbijania na każdym kroku różnych przesądów, o czém nigdy pisarz ludowy zapominać nie powinien. Nadto od razu zwraca uwagę ten fakt, iż autor, mówiąc o badaniu i dociekaniu praw niebieskich, nigdy nie

koły, a na podstawie tych protokołów dopiero spo-rządzone już są, lub będą, memoryały jednobrzmiące dla obu monarchów. Od takiego węzła zobowiązania do aktu przymierza odpornego krok tylko jeden, ale samo takie przymierze tkwić już musi w memoryałach i nie byłoby porozumienia bez wzajemnego poręczenia sobie nietykalności. Przyjaźń wszelka jest z istoty swéj związkiem do przezwyciężania wspólnemi siłami przeciwności życia: tylko między państwami trwa w téj postaci niezmiernie krótko i nie ma nigdy pobudek uczuciowych, lecz zawsze z interesu wynika. W obecnym również stosunku pogodne niebo bardzo prędko chmurami pokryć się może, i nawet pytanie: czy już dzisiaj p. Bismarck nie knuje czegoś przeciwko przyjacielowi swemu — oczywiście na dalszą przyszłość, bezpośrednio bowiem współdziałania tylko spodziewać się można, przedewszystkiém na Wschodzie, na który głównie zwraca się uwaga obu mocarstw. Austrya posunie się daléj po-za zajęcie części sandżaku Nowo-Bazarskiego, posunie się może bardzo daleko; może nawet o drugim rozbiorze Turcyi pomyśli — niby to nietykalność jéj poręczając — a gdy już się dobrze w las zapędzi, przyjaciel jéj skorzysta z tego i pomyśli o ulżeniu jéj ciężarów i kłopotów z Niemcami austryackimi. Są to rzeczy dalekie, ale przewidywać je należy. Na teraz Bismarck będzie szczerze pragnął rozpostarcia wpływu austryackiego na półwyspie Bałkańskim i nie odmówi swéj ku temu pomocy. Po-za granicami półwyspu pomoc ta, w razie potrzeby, może być nawet zbrojną.

Sam téż Bismarck pomocy austryackiéj potrzebować może. Francya, jeśli ma jeszcze odrobinę rozsądku, nie porwie się na Niemców, bez przymierza, ale z pierwszéj wojny europejskiéj skorzysta, aby się z nieprzyjaciołmi Niemiec złączyć i sięgnąć po Alzacyą. Niesłychanie grzeczna wizyta p. Bismarcka u p. Teisserenc de Borta, posła w Wiedniu, wizyta w uderzający sposób złożona zaraz po patryotycznych przemówieniach Lepère'a, ministra spraw wewnętrznych, w Belforcie i Lomont według *Temps'a* zakończyła się ze strony kanclerza bardzo charakterystyczném wyrażeniem: „Niemcy są zupełnie zadowolone“. Istotnie mogą być zado-

Sam Cesarz na odwiedziny Bismarcka odpowiedział odwiedzinami, złożonemi mu w jego czasowém mieszkaniu w hotelu; a przy wielkiéj etykiecie, jaka, mimo osobistej uprzejmości Cesarza Franciszka, panuje na dworze Austryackim, wypadek to niemałego znaczenia, znak dotykalnie ostrzegający o polityczném doniosłości zjazdu wiedeńskiego. Cesarz rozmawiał kilka razy z Bismarckiem o najważniejszych sprawach, jakie go zajmować mogły; przy jednéj z tych rozmów był obecnym Andrassy: coby też *Times* dał za to, gdyby mógł, choćby przez dziurkę od klucza, posłuchać, co wtedy samotrzeć mówiono! Konferencye z Andrassym były niemal nieprzerwane; w każdéj z nich uczestniczył Haymerle, który, rzecz naturalna, obejmując spadek po hr. Juliuszu, musi objąć osobiście i to, co w nim jest najważniéjszego, to jest: porozumienie się wiedeńskie.

W Stambule jakiś Grek czyhał w tych dniach na życie Sułtana; nim jednak do zamachu przystąpił, został schwytanym. Sułtan, mimo to, w wielką wpadł trwogę i drży ciągle, jak dziecię. O zmianie ministeryalnéj nie słychać. Stosunki z Rumelią Wschodnią ciągle naprężone i jeśli Aleko nie ustali spokojności, wątpić nie można o tém, że Europa pozwoli Turcyi na zajęcie przewidziane w traktacie.

Izby Rumuńskie odrzuciły wszelkie propozycye, z początkowania deputowanych w materyi uprawnienia Izraelitów wniesione, i obecnie mają radzić nad projektem rządowym, który udziela wszystkim naturalizacyą, ale z prawa własności ziemskiéj czyni prawo polityczne, dostępne tylko dla pewnych, ściśle określonych, kategoryi wykształcenia i zasługi. Wszystkich Izraelitów, którzyby obecnie z tego wyjątku skorzystali, byłoby nie więcéj nad 1100.

Spór greko-turecki chwilowo przybrał pomyślniejszą postać, dzięki pośrednictwu Francyi. Zapowiadają porozumienie się na najbliższém posiedzeniu kommissyi.

P. S. We Lwowie wybrano d. 21 b. m. Smolkę deputowanym do Rady Państwa. Czesi w d. 24 b. m. postanowili wejść do tego zgromadzenia, w d. 7 Października rozpoczynającego swe obrady. (*Nord. Jour. des Déb. Ind. Bel. Times. N. Allg. Ztg.*)

ALBUM

złożone z prac uczącej się młodzieży polskiej

poświęcone

Józefowi Ignacemu Kraszewskiemu

z powodu jubileuszu

Jego pięćdziesięcioletniej działalności literackiej.

PROSPEKT.

Od wieku pracują wytrwale nieprzyjaciele narodu polskiego nad zabiciem ducha narodowego i nad rozerwaniem moralnej jedności, którą zawsze zachowują trzy fizycznie rozdzielone części Polski. A jednak usiłowania ich są bezowocne: naród polski w dziedzinie myśli i uczucia jedności swej nie stracił. Polska żyje czczona przez obcych dla wielkich mężów, których wydała, — żyje w sercach swych synów natchnionych miłością ojczyzny.

Jednym z potężnych objawów tej jedności są chwile, w których cały naród polski pospiesza z wspólnym wyrazem czci i uwielbienia ku geniuszom, których sam wykarmił i wypiastował. Wówczas z dumą wskazuje na tych swych przodowników, będących najlepszem świadectwem jego istnienia i żywotności; wówczas daje dowody, że żyje i żyć jest godnym, bo czci i czcić umie wielkich swych mężów; wówczas głośne składa dowody swej łączności, bo kroczy on wszystek bez względu na istniejące polityczne podziały, by złożyć hołd zdolności, pracy i zasłudze. Wielkie te manifestacye jedności narodowej są tem ważniejsze, że zachęcają mężnych do dalszej pracy ku naszemu odrodzeniu, w zwątpiałych wlewają otuchę, w słabych wiarę w lepszą przyszłość, a same stanowią żywy protest przeciw wyrokom o skonie naszym. Dla tego z każdej chwili takiej winniśmy korzystać, z wytężeniem sił wszystkich podnieść ją do znaczenia święta narodowego, dołożyć wszelkich starań, by wszystkie stany i klasy społeczeństwa najżywszy wzięły w niej udział.

Dziś nadarza się taka sposobność: **Kraszewski** święci swój jubileusz!

I oto cały nasz naród przygotowuje się, by w uroczystym pochodzie złożyć u stóp Jego wieniec laurowy, na który żywotem swym zasłużył. Wszystkie stany idą w zawody, by uczynić zadość szlachetnym popędom uczczenia wielkiego rodaka, wszyscy spieszą z uznaniem wielkich cnót Jego i zasług wiekopomnych.

I młodzież polska, mająca zawsze na oku sławę i wielkość narodu, pomna obowiązków swoich, pospiesza również, by — o ile starczą słabe jej siły — przyczynić się do uczczenia **Józefa Ignacego Kraszewskiego.** Wszak On to, wraz z naszymi wieszczami, kreśląc najkrwawsze chwile męczeństwa naszego, nauczył nas młodych nienawidzieć tych, którzyby ostatnią kroplę krwi wysączyć z nas chcieli i żywcem złożyć do grobu. On nauczył nas wspominać z uwielbieniem o tych, którzy z miłością ojczyzny, z nienawiścią ku wrogom w sercu, poświęcając wszystko, kroczyli do walki za ojczyznę, wolność i wiarę. On nauczył nas w tęsknem wzruszeniu a z niespożytą wiarą oczekiwać

jutrzenki swobody i wolności. On nauczył nas czuć i myśleć po polsku. Przeto obowiązkiem jest naszym okazać wdzięczność, jaką dla Niego żywimy, dać dowód, że ziarno przezeń rzucone nie padło na nieurodzajną glebę i w tym celu złożyć u stóp Jego skromny upominek, obejmujący to, na co nas stać najlepszego: owoc studyów i prac naszych.

Kierowana tą przewodnią myślą Czytelnia akademicka we Lwowie wzięła inicyatywę w uczczeniu pierwszego z obecnie żyjących literatów polskich, a to przez wydanie książki zbiorowej pod tytułem: **„Album złożone z prac uczącej się młodzieży polskiej,“ poświęcone Józefowi Ignacemu Kraszewskiemu z powodu jubileuszu Jego pięćdziesięcioletniej działalności literackiej.**

Do udziału zawezwano całą młodzież polską, kształcącą się na uniwersytetach i wyższych zakładach naukowych w Warszawie, Krakowie, Lwowie, Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu, Lipsku, Gryfii, Petersburgu i w innych miastach; zewsząd otrzymano zapewnienia, że myśl tę z niekłamanym przyjęto zapałem. Z słabemi wprawdzie siłami, z płodami kilkuletnich zaledwie studyów występujemy w świat, nie wiedząc, czy prace nasze odpowiedzą wymaganiom światłej publiczności, lecz zawsze pozostaje nam to przekonanie, że dajemy przez to dowód jedności całej młodzieży polskiej i że czynimy zadość powinności naszej uczczenia znakomitego ziomka.

Niestety nie znajdujemy się w szczęśliwem położeniu, byśmy z własnych funduszów mogli pokryć koszta wydawnictwa i dlatego też ogłaszając prenumeratę na powyższe Album zbiorowe, udajemy się do publiczności polskiej z prośbą, by przedsięwzięcie nasze zechciała jak najsilniej poprzeć, a ufni w hojność narodu, który nie szczędzi ofiar na uczczenie wielkiego syna Polski, tuszymy, że publiczność nasza silnie poprze te usiłowania liczną prenumeratą.

Album, obejmujące około 50 arkuszy (800 stronic) druku, a które już się znajduje pod prasą, zawierać będzie prace z rozmaitych gałęzi nauk i umiejętności, artykuły treści beletrystycznej, poezye i t. p. Do oceny takowych uproszono światłych znawców literatury i mężów nauki.

Przedpłatę, w kwocie 4 złr. za egzemplarz, przyjmuje Czytelnia akademicka we Lwowie (ul. akademicka l. 3), Redakcye: „Dziennika Polskiego“, „Gazety Narodowej“, księgarnia Wł. Bełzy (w hotelu George'a), w Krakowie Czytelnia akademicka, w Poznaniu Redakcya „Dziennika Poznańskiego,“ oraz osoby uproszone.

We Lwowie w październiku 1878.

Komitet akademicki
zajmujący się wydaniem „Albumu.“

Z drukarni „Gaz. narod.“ J. Dobrzańskiego i K. Gromana.

UROCZYSTOŚĆ

J. I. KRASZEWSKIEGO

obchodzona w Pradze

11 Grudnia 1878.



POZNAŃ.
NAKŁADEM KSIĘGARNI J. CHOCISZEWSKIEGO.
1879.

46

Wieczór słowiański.

Najpiękniejszą cnotą człowieczeństwa jest wdzięczność! Narody, które nie szanują i nie uznawają zasług wielkich swoich mężów, nie zasługują na życie. To też wykonywanie téj powinności jest również świadectwem stopnia intelligencyi, jak i siły duchowéj narodu.

Gdy doszła do Czech wiadomość, że cały pobratymczy naród polski i wszystkie jego warstwy gotują się do dostojnego uroczystego obchodu olbrzymiéj, pięćdziesięcioletniéj pisarskiéj i patryotycznéj działalności J. I. Kraszewskiego, nie została też i czeska publiczność obojętną dla téj sprawy, lecz owszem z zajęciem prawdziwego braterstwa wzięła udział w tych zacnych uczuciach, wzruszających głęboko serce każdego poczciwego Polaka.

Że tak jest, temu nie trzeba się dziwić. Wiadomo nam dobrze, że duchowe związki Czech z Polską, narodów tak blizkich językiem, obyczajami i położeniem geograficzném wzmacniały się ciągle przez historyczne stosunki. Liczne, często tkliwe przykłady tego widzimy w dziejach, w literaturze i w całém naszém życiu! Dosyć tu wspomnieć, że Czeszka Dąbrówka wniosła do Polski Chrześcijaństwo, że Bolesław Chrobry myślał o połączeniu Czech z Polską. Powstało w XIV wieku przysłowie „Co Polak to pan, co Czech to hetman“ i sam bohater husytów Jan Żyżka z Trocnowa walczył mężnie w obronie Polski. W XV wieku królewicz polski Władysław był królem czeskim, a w starosławnym Krakowie głośno brzmiał język czeski. Późniéj gdy ciężka na nasz naród przyszła niedola, znaleźli czescy bracia mianowicie w Wielkopolsce gościnny przytułek. I tak daléj! Taka zgoda,

takie braterskie uczucie połączało nas w złotych naszych czasach, tak było, tak niech będzie między nami na wszystkie przyszłe czasy...... Związki te bratnie nie zaginęły, chyba na chwilę poszły w niepamięć, ale teraz zbliża się chwila, że na nowo odżyją dawnym blaskiem. Wprzód niż przystąpimy do opisania uroczystości Kraszewskiego w Pradze, uczynimy krótką wzmiankę o tem, jakie polski Jubilat zajmuje stanowisko w literaturze czeskiéj i jak go u nas szanują. Powtarzamy tu słowa, któreśmy w téj sprawie już na innem miejscu podali *) „Kraszewski był od dawna i można powiedzieć, jest dotąd jedną z tych rzadkich postaci w piśmiennictwie słowiańskiém, którą starsi czescy pisarze bliżéj mogli poznać i ocenić; dzieła jego rozszerzały się w dosyć licznych egzemplarzach w kółkach literackich po całych Czechach, a niektóre z nich oddawna przetłómaczono na język czeski. Już od r. 1840 spotykamy się, mianowicie w czasopismach „Wlastimil“ i „Kwiety“, wychodzących w Pradze, dosyć często z imieniem Kraszewskiego, a godném jest uwagi, że jednym z tłómaczy jego był słynny dziś mówca czeski, dr. Fr. L. Rieger. Jak patrzano w Czechach na utwory pierwszego powieściopisarza polskiego, najlepiéj to wysławił zasłużony dramatyczny pisarz czeski i nowellista, Kajetan Tyl, mówiąc, że „Kraszewskiego nie należy uważać jako pisarza obcego, lecz jako swojskiego, bo duch, ożywiający pisma jego, czeskim czytelnikom daleko zrozumialszym jest, niż któregokolwiek pisarza innego narodu.“ Mówiąc potem o jego bajecznéj płodności, powiedział zazdrośliwie: „Gdybyśmy mieli jednego, jednego tylko Kraszewskiego!“

Z licznych przekładów dzieł Kraszewskiego na język czeski, wzmiankuję tylko najważniejsze: „*Czarnoksiężka latarnia*“ (1852) „*Świat i poeta*“ (1852) „*Kordecki*“ (1861) „*Djabeł*“ (1863) „*Szpieg*“ „*Na Wschodzie*“ (1872) i inne. — O dziełach Kraszewskiego, jak w ogóle o wszystkich ważniejszych objawach ruchu na polu literatury słowiańskiéj, pisano do różnych czeskich czasopism liczne, sympatyczne krytyki. Pierwsza ważniejsza krytyka, znajduje się w piśmie

*) Zob. „Kłosy“, 1878. Nr. 670 str. 275. (Listy z Czech).

„Wlastimil“ r. 1840 o powieści: „Poeta i świat.“ Oprócz tego niektóre czasopisma czeskie podały życiorys jego i portret, a mianowicie: „Lumir“, „Obrazy Života“ „Květy,“ „Světozor“, Kalendarz „Posel z Prahy“ i t. d.

Jeszcze wzmiankuję, że na początku listopada 1863 roku, przybył szanowny Kraszewski do „złotéj“ naszéj Pragi, na kilkudniowe odwiedziny. Każdy, kto mógł, pospieszył pokłonić się słynnemu powieściopisarzowi. Dnia 11 Listopada (tegoż roku) urządzono bankiet w salach „Měštanskiéj Besedy“ a przy téj uroczystéj sposobności, uczczono serdecznemi, braterskiemi słowami wielkie zasługi kochanego gościa. Od tych chwil minęło piętnaście lat......

Naród, który miał sposobność zaznajomić się z duchową działalnością J. I. Kraszewskiego w mierze tak znacznéj jak Czeski, nie mógł naturalnie być obojętnym na uroczystość, którą z uczuciem głebokiéj wdzięczności i największego uznania zamierza obchodzić cały naród polski, aby oddać hołd najsławniejszemu swemu pisarzowi. „Kto go zna, ten go wielbi!“

Dnia 11 grudnia zgromadziła się nader liczna publiczność czeska i wogóle słowiańska w salach Ostrowa Żofińskiego w Pradze, aby brać udział w „wieczorże słowiańskim“ urządzonym przez znane towarzystwo „Slavia“ na cześć Kraszewskiego.

Byli tam przytomni najcelniejsi nasi pisarze, i dziennikarze; profesorowie, artyści, damy i młodzież akademicka. Prócz mieszkających w Pradze Polaków zawitali z daleka na wieczór ten dwaj mili goście. Był to zacny poeta polski dr. Adam Asnyk, który z powodu téj uroczystości osobno z Krakowa do Pragi przyjechał, oraz szanowny pan A. Smorczewski, któremu zawdzięczamy tyle sympatyczne dla czeskiego żywiołu „Listy z Czech.“ Miła ich przytomność sprawiła ogólną radość, to też powitanie było bardzo serdeczne.

Przy wstępie do wielkiéj koncertowéj sali każdy zaraz zobaczył na podwyższoném miejscu piękny portret naturalnéj wielkości Jubilata wśród kwiatów i dwóch figur alegorycznych, z których jedna wyobrażała Polskę a druga Czechią.

Program wieczoru był bogaty, starannie zestawiony. Do wykonania wezwano najlepsze siły koncertowe czeskie, tak że słusznie można twierdzić, że ten wieczór słowiański w każdym względzie miał świetne powodzenie. Główny udział wzięli: panna Eleonora z Ehrenbergu, panna Bożena Just, p. Vavra, p. Lev i akademickie okteto.

Wieczór zagajono prologiem o życiu i zasługach J. I. Kraszewskiego, wygłoszonym ładnie przez p. Materne, członka akad. towarzystwa. Ponieważ prolog ten pochodził z pióra piszącego, przeto nie godzi się o nim pisać, dla tego ograniczamy się na tem, że gdy mówca zakończył słowami: „Za wszystko cokolwiek Kraszewski zrobił narodowi swemu, niech Mu będzie też w braterskiéj ziemi nie ginąca „*sława!*“ zabrzmiało serdeczne wołanie „Sława Kraszewskiemu.“ „Niech żyje Kraszewski!“ i huczne oklaski.

Zwróćmy teraz krótką uwagę na pojedyńcze numera programu, odznaczającego się czysto słowiańską, charakterystyczną cechą. Do najpiękniejszych numerów należała naturalnie polska deklamacya; panna Bożena Jŭst, znana w Pradze przez swą przychylność do języków i spraw słowiańskich, zadeklamowała po polsku „Alcys i Witol“ epizod z poematu naszego szacownego jubilata „*Witoloraudа*“ z uczuciem i dziewicznym urokiem. Samo przez się rozumie, że publiczność polskie słowa hucznemi wdzięcznemi oklaskami przyjęła.

I wszystkie dalsze numera odznaczały się prawdziwie artystycznem wykonaniem. Mianowicie p. z Ehrenbergu, ozdoba naszéj opery, odśpiewaniem prześlicznéj aryi z Moniuszkowéj opery „Hrabina“ i kilku pieśni wywołała zapał w publiczności. Na równą pochwałę zasłużyli panowie Vavra i Lew, także członkowie czeskiéj opery, z których pierwszy śpiewał czarowne czesko-morawskie pieśni, a drugi pieśni Rennera. Znany może też w Polsce komponista pan Zdenek Fibich grał na fortepianie po pierwszy raz swe nowe *Scherzo*. Również na zupełne uznanie zasłużyły charakterystyczne chóry, śpiewane przez akademickie okteto; piękne było mianowicie: „Dajtie bakały“ Vimboa i „Pozdrav“ Brodara Ivana Zajca, znanego chorwackiego kompozytora (po pierwszy raz). —

Przed dziesiątą godziną był program koncertowy, zawierający 12 numerów, wyczerpany. Uradowana publiczność oddała się potem wolnéj zabawie; utworzyły się koła i grona, młodzież szukała przy tańcu rozrywki, wojskowa muzyka grała na przemian narodowe pieśni i czeski narodowy hymn „kde domow můj?“ Rozmowa starszych toczyła się w sprawach literatury, o wzajemności polsko-czeskiéj i jak samo przez się rozumie, często wspominano szanownego Jubilata, którego portret na przemian nowe grona oglądały.....

Minęła dawno północ i jeszcze długo, długo było w salach Żofińskiego ostrowa żywo i wesoło......

Wieczór ten słowiański, urządzony na cześć Kraszewskiego wypadł w każdym razie dostojnie i z prawdziwą przyjemnością można towarzystwu „Slavia“, jako téż obranemu z jego członków osobnemu komitetowi, któremu przewodniczył pan Franciszek Hovorka, wyrazić za pilne staranie i gorliwość w sprawie nam wszystkim tak drogiéj i miłéj, uprzejme uznanie.

Z doszłych telegramów przytaczamy treść serdecznego pozdrowienia czeskiego, sławnego poety Bolesława Jablońskiego, mieszkającego we Zwierzyńcu u Krakowa:

Od brzegu Wisły do brzegów Wełtawy! Sławnej „Slawii“ sławiącéj sławnego Słowianina braterskie pozdrowienie! Niech żyje szczera i sprawiedliwa wzajemność między Słowianami!

Bolesław Jablonský (Tupý).

Na koniec jeszcze słów kilka o uczcie, urządzonéj na cześć szanownego gościa dr. Ad. Asnyka w dniu 13 Grudnia w hotelu arcyksięcia Stefana. Zgromadziło się na ten bankiet 25 pisarzy, artystów i miłośników wzajemności polsko-czeskiéj, reprezentujących wszystkie gałęzie literatury czeskiéj. Jesteśmy pewni, że wszyscy przytomni długo, długo będą pamiętać te przyjemne chwile, które nam obecność miłego polskiego gościa, sławnego poety, sprawiła. Duch prawdziwie braterski pełen ślicznéj zgody i miłości napełniał nas wszystkich. Nie zgromadzili się ludzie obcy, ale co najściśléj sprzyjaźnieni swemi duchowemi dążeniami. Poeta i re-

daktor „Lumira," prof. Sladek powitał serdecznemi słowami szanownego gościa, który również tkliwym sposobem dziękował. Z ostatnich toastów wzmiankujemy polski toast prof. języka polskiego, p. Kolarza i nasz toast na „długie życie Kraszewskiego."

Na pamiątkę przytaczamy tu nazwiska wszystkich przytomnych: Arbes, Barak, Datel, dr. Goll, artysta Chittusi, Holeczek, Hovorka, Hrubý, dr. Hostinský, Kalasz, prof. Kolarz, hrabia Kounic, Kvapil (tłómacz Asnyka), Mokry (tłómacz Słowackiego) Nejedlý, Neruda, Otto, Pokorny (tłómacz Zaleskiego), Sladek, Polak Surzycki, dr. Sztolba, poeta Vrchlicky, Zeyer i E. J. — Dla tych, którzy mieli sposobność zaznajomić się z ruchem literatury czeskiéj i z dążeniem czeskiego patryotyzmu, będzie wyliczenie tych nazwisk zapewne podwójnie ciekawe.........

Poznajmy się! Kochajmy się! —

Edward Jelinek.

(Odbitka z „Lecha" pisma w Poznaniu, popierającego wzajemność słowiańską).



Czcionkami H. Schmaedickiego w Poznaniu.

Нелгуновъ.

МОИМЪ СОБРАТІЯМЪ

по поводу

50-лѣтняго литературного Юбилея Осипа Крашевского
въ городѣ Краковѣ
3-го Октября 1879 года всѣми просвѣщенными народами празднуемого.

SUMMA LEX... VERITAS.

Цѣна 15. копѣекъ.

Въ Льва Галицкого Градѣ.
Типомъ Товариства имени Шевченка
подъ зар. К. Беднарского.

ЛЯХЪ ВЪ КАТОРГѢ.

Съ ближняго рубаху дери,
Бога не бойсь... а Царя чти. —
Давная пословица.

Съ толпой преразныхъ грѣшныхъ
Въ адъ ссылаемый Полякъ...
Бодро шелъ туды смѣльчакъ.
Мученій ада вѣчныхъ
Онъ вовсе не боялся...
Давно онъ съ ними сжился
На родинѣ своей несчастной
Отъ воли самовластной. —
Видны ужъ адскія врата
Пылаетъ надпись тамъ на нихъ:
„Надеждъ тутъ болѣе никакихъ!...
Грѣхамъ тутъ вѣчна плата.“ —
Толпа вся воплемъ зарыдала...
Полякъ лишь только не струсилъ,
За уголь смѣло онъ схватилъ
Изъ кучи что тутъ и лежала,
И — подойдя къ нимъ дерзко сталъ
Да припѣвая написалъ:
„Ёще Польска нѣ сгинела.“ —

Вся Москва оцѣнѣнѣла!...
Муравіёва Царъ послалъ
Чтобъ тотъ Ляхъ былъ ему выданъ.
Сатана не отказалъ. —
И въ награду обоимъ данъ:
Крестъ съ подбавкой въ чинѣ. —
Ляхъ же тотъ... хоть онъ по нынѣ
Гдѣ то въ каторгѣ страдаетъ
Всежъ однакъ не унываетъ....
И — надеждой все живетъ:
Что ужъ вскорѣ и взойдетъ
Эра мира и свободы...
Что Славянскіе народы
Поймутъ мерзость деспотизма...
Что за тѣмъ его ойчизна
Отъ всѣхъ недугъ изцѣлится...
И вновъ славой озарится. —

ПЕТРЪ ИВАНОВИЧЪ И ЕГО СОБАКИ.

Вотъ стерляди кусочекъ .
Пожалуста покушай...
Деміянова уха. Крыловъ.

Петру Ивановичу земляку
Въ недавніе удалось годы....
Своровать прекрасную собаку
Изъ крымской борзовой породы.
Собака кажется не новость!...
Надворныхъ двѣ, онъ и самъ имѣлъ
А съ той вовсе сладить не умѣлъ.
„Фу чортъ!... вскрикнулъ разъ“ Что за гадость
Вѣдъ сё лучше своихъ кармлю,
Вѣдь кашу, щи, дряни той даю...
Не на дворѣ какъ тѣ, а въ кухнѣ спитъ

Да жалѣлъ я её такъ больно бить
Какъ Жучка моего да Мурашку....
А тая шельма все тоскуетъ
Да и уйтить не разъ желаетъ.
Такъ и пріучу я эту башку!
Клянусь на свою душу
Не проведешъ Петрушу!...
Водой и хлѣбомъ жить ты будешь
И съ кнутикомъ... евтимъ то моимъ
Тебя не разъ мы познакомимъ
Такъ гордости своей ты позабудешь.“
На дворъ борзую вонъ прогнали...
Колодку къ шеѣ привязали
Кусокъ лишь хлѣба въ день даютъ
И кнутомъ часто отдуваютъ.
Бѣдняшка вскорѣ изнурилась,
Изсохла вся, и прихмурилась
Ласкаться всежъ никакъ не хочетъ
Да и зубами все скрекочетъ.
— Ей братъ Петруша! глупо ты придумалъ,
Сосѣдъ Даміянъ разъ ему сказалъ:
— Борзой вѣдь такъ никто не держитъ...
Ей знаешъ братъ свободу дай
Да по полямъ ты съ ней гуляй
Такъ лисью шубу ты бы себѣ сшилъ
Да и рубликовь бы еще нажилъ...
А то смотри братъ!... не выдержитъ!...
И знаешъ что?... пока пропадетъ
Большой бѣды тебѣ наживетъ —
Да всѣ станутъ надъ тобой смѣяться!
Вѣдь и надъ ней братъ не льзя издѣваться! —
„Слышъ ты Даміянъ... что такъ разобралъ,
Лекціи твоихъ слушать я несталъ.
Въ дѣла мои тебѣ не мѣшаться
И самъ я властенъ управляться“!...
Да такъ больно его разругалъ
Что изъ друзей врагами разошлись. —

Къ борзой же съ тѣхъ поръ — онъ такъ привязался
Что все крѣпче надъ ней издѣвался....
И пріучилъ Жучка и Мурашку
Чтобъ тѣ прокляту эту башку
(Самъ вѣдь оную изволилъ такъ звать
Съ тѣхъ поръ какъ сталъ её такъ распекать)
Ежедневно — зубами терзали
И чтобъ насущный хлѣбъ ей отбирали.
Даміяновы слова однакъ сбылись!...
Бѣдняшка почти уже издыхала!...
Но вдругъ бодро вставъ — голову подняла
И съ надворными дрякой завязалась.
Какъ же вотъ средъ оной сорвалась
Тутъ съ ней колодка, то на провалъ
Она съ двора вонъ.... и убѣжала.
А хоть погоню вслѣдъ за ней пустили
Но и слѣды по ней застыли.
Петруша хмурный по днямъ цѣлымъ ходитъ
„Что теперь дѣлать мнѣ“ думалъ онъ съ начала
„Не надъ кѣмъ болѣе ныньче издѣваться“!...
И-вотъ въ голову мысль ему приходитъ
Къ Жучку, Марушѣ привязаться
Какъ осмѣлились онѣ дескать
Борзой дозволить ускакатъ!.
Но тѣ вкусивъ разъ сладкого.
И — не взлюбили прежняго
Порядка. — Да тутъ то напали
На него и такъ искусали:
Что слишкомъ годъ онъ всё хворялъ
До взбѣсившись дуракъ пропалъ. —
По мнѣнію многихъ всежъ онъ былъ Герой!...
Съ борзою чтоже приключилось?!!..
По любознательности простой
На вѣрно спроситъ не одинъ?...
Бѣдняшкѣ — далъ Богъ посчастилось!...
Бѣжавшу по дорогѣ встрѣтилъ
Да и породу ей примѣтилъ

Какой то добрый господинъ;
И тутъ же её вскормилъ, напоилъ
Да и въ коляску къ себѣ посадилъ. —
И какъ та на охотѣ вскорѣ отличилась
Съ лисицей, зайцемъ долго не водилась,...
„И — какъ онъ кучу денегъ съ ней нажилъ...
То онъ престрастно её полюбилъ
И много имѣетъ объ ней попеченія.
Надворныхъ же собакъ въ Сахалинъ сослали
Чтобъ тѣ изъ голоду тамъ попропадали.

Изъ сказки той вотъ вамъ два нравоученія:
Что Богъ мерзавцевъ всегда распекаетъ....
И — что Онъ жажду бѣдныхъ утоляетъ.

53

J. I. KRASZEWSKIEGO

PRZEMÓWIENIE

W KRAKOWIE

D. 30 WRZEŚNIA, 1879.

J. I. KRASZEWSKIEGO

PRZEMÓWIENIE

W KRAKOWIE

D. 30 WRZEŚNIA, 1879.

LIPSK. DRUKIEM METZGERA I WITTIGA.

Niezasłużony a szczęśliwy bierze!.

Od tych słów rozpocząć muszę, stając przed wami, bo je czuję w głębi mojej duszy.

Dla czego mnie daném było, a nie innym godniejszym dożyć dnia takiego, tego tak wielkiego szczęścia, niezbadaném jest dla mnie. Chciał może Bóg przez was, nagrodzić, więcej niżeli pracę moją, wielką miłość do wszystkiego co naszém było i jest, i nie jedną boleść wielką która z niéj płynęła.

Staję przed wami, dostojni panowie, z tém uczuciem jakobym stał u kresu życia, nad grobem, przed sądem. Ażeby sąd ten nie wypadł dla mnie za surowo, sam ja naprzód przed wami sędzią nad sobą być muszę.

Tak niegdyś pierwsi chrześcianie publiczną przed bracią odbywali spowiedź w świątyni. —

Czuję się i ja dziś w tym grodzie który jest naszą świątynią narodową, obowiązany do niej, jest ona potrzebą mojego sumienia.

Choć życie moje jawném było, niekażdy je widział a chciał zrozumiéć. Tu więc gdzie mi nagroda przypadła, o jakiej nie marzyłem nigdy, najwyższa jakiej człowiek dostąpić może na ziemi, muszę ją jeśli nie zasługą to pokorą usprawiedliwić.

Co mnie na tę drogę pracy popchnęło, co na niej utrzymało, wytłumaczyć nieumiem. To pewna że nie marna żądza sławy, ani nagrody, bom się pierwszej nie mógł spodziewać, drugiej nigdy nie czułem się godnym. — Bodźcem była miłość tej ojczyzny, której losy w dziecinném sercu tkwiły już raną, do dziś dnia nie zagojoną. —

Miłość ta boleścią razem była, szły z sobą tak połączone, że ich nic rozerwać nie mogło, ale im towarzyszyła nadzieja i wiara głęboka, że narody pod prawem Chrystusowem nie giną i nie umierają, że naród nasz pozbawiony niepodległości, zniknąwszy jako państwo, jako naród istnieć ma prawo, obowiązek, i istnieć będzie dopóki sam żywota się nie wyrzecze lub samobójstwa nie popełni. —

Tę wiarę w żywotność naszą podtrzymywało samo wpatrzenie się w historję.

Osłabła, znękana, bez poczucia się niemal do własnego bytu Polska w czasie trzech podziałów, dopiero po nich, pod ożywczém działaniem wielkiej boleści i sromu, dźwignęła się do nowego życia — spotężniała na duchu.

Błogosławiona jest ręka Opatrzności nawet kiedy chłoszcze, błogosławione są klęski z których rośnie ducha potęga. Wzrost ten jej w chwilach najtragiczniejszych dziejów naszych widziemy dotykalnie. Każdy sędzia sprawiedliwy wyznać musi że od roku 1772 zaczęliśmy być coraz silniejsi duchem.

Dość spojrzeć na smutne dzieje tego czasu, na sromem oblewające czoła wnuków rozprawy tego Sejmu, na cynizmem odrażające postacie jego przewodźców.

Zdaje się patrząc na nie iż upadek moralny jest ostateczny, iż nań już nie ma ratunku.

A właśnie chwila ta jest jakby punktem zwrotnym.

Od niej poczyna się upamiętanie, w niej jest nasienie odrodzenia. Z prywaty bezwstydnéj rodzi się ofiarność, z obojętności na losy kraju, poświęcenie dlań bez granic, z umysłowego zastoju, ruch i praca odżywiająca.

Rozbudza się literatura, oświetla historja, rodzą ludzie nowi, inni, atawizmem ducha wielkich pradziadów zmartwychwstańcy.

Postęp od r. 1772 do Sejmu czteroletniego niezmierny, wszystkie nawet zboczenia z drogi idą na korzyść doświadczenia.

Późniejsze klęski są jakby etapami nowych podźwignień. Rośnie wszystko a nadewszystko rośnie silne poczucie się narodowości, którego w r. 1772 nie było.

Powstaje komissja Edukacyjna, w której cudem, nawet ludzie mali zmuszeni są przyczyniać się do wielkiego dzieła, szereg pracowników na polu literatury nie przerywa się na chwilę, wychowaniu narodowemu, całej nadziei przyszłości przodują mężowie jak Czartoryski, Śniadecki, Czacki. Krasicki jako pomnik po sobie zostawia Towarzystwo przyjaciół Nauk, o własnych siłach budzi się Wilno, zakwita ofiarą obywatelską Krzemieniec. .

Tak idziemy, mimo politycznych wstrząśnień, coraz się krzepiąc na duchu, przez lata próby, które zdawały się grozić zagubą i zniszczeniem. Mrzonki nawet, jakiemi były nadzieje płocho pokładane w Napoleonie, rodzą ludzi, w których piersiach iskierka dawnego ogniska się przechowała.

Nie zabija nas na duchu rok 1830, nie zmógł nas 1863. — Pieśnią wieszczów natchnionych rozlegają się po bojowiska.

Mamże przypomnieć wielkie imiona, Adama, Zygmunta,

Juljusza, a czasy w których one zabrzmiały, serca znękane podnosząc ku niebu?

Cudownem zaprawdę jest to złote żniwo na krwawych zagonach. —

Spojrzmyż i na obecną chwilę, rozliczmy warunki bytu naszego, zważmy przeszkody jakie mamy do zwalczenia — zmierzmy je z tém cośmy zdobyli, a będziemy mogli słusznie się pochlubić stanowiskiem na któremeśmy się utrzymali.

Dosyć wspomnieć tę naszą cudem gorliwości powstałą, cudem pracy i wytrwałości tak świetnie się rozwijającą Akademją Umiejętności, dwa nasze polskie Uniwersytety, które grono tak znakomitych mężów uświetnia, Instytuta nasze, Muzea, zbiory, Towarzystwa historyczne, naukowe, pomocy dla oświaty, dla przemysłu, wreszcie i ten fakt że nie ma prawie Uniwersytetu w Europie, w którymby imienia polskiego brakło, że w Chili i Peru, na najdalszych krańcach imiona te jaśnieją.

Nie pośledniejszego znaczenia jest i rozwój sztuki u nas, która liczy mistrzów europejskiej sławy jak Matejko i Siemiradzki, Brandt i tylu innych. Potężny rozrost wszystkich jej gałęzi dał nam Chopina, Moniuszkę, Grottgera. . Pieśni ich i obrazy, zapomniane imie polskie niosą na drugą półkulę i zmuszają do uznania życia które z nas tryska. Widzieliśmy przed niewielą laty nagle z upadku podnoszącą się scenę, której dziś niebrak ani pisarzy, ani genjalnych tłumaczów, co ich utworom dają życie nowe.

Z chlubą winniśmy też dać świadectwo dziennikarstwu naszemu, pojmującemu wielkie posłannictwo, do jakiego wiek je powołuje, stojącemu, o ile warunki bytu jego dozwalają w obronie zasad, mającemu przed oczyma cel szla-

chetny, rosnącemu jeśli nie liczbowo to wpływem i powagą, nadewszystko zaś czystemu i nieskażonemu przedajnością żadną.

Nareszcie w społecznym naszym organizmie, pocieszające tylko zapisać możemy zjawiska.

Ślachta nasza pojęła jasno swe stanowisko i obowiązki, wyszła ochotnie na szerokie pracy pole; stan średni, któregośmy nie mieli, wyrabia się dzielnie, przyswajając sobie żywioły różne, rozwijając się krzepko, na ostatek, co za postęp ogromny w życiu ludu naszego, którego dobrobyt, oświata, poczucie narodowości, pragnienie postępu codzień rosną nie odejmując mu ani religij, ani prastarych a świętych tradycyi. .

Z narodu którego organizmowi brakło obezwładnionych narzędzi stajemy się ciałem pełném, któremu nie będzie zbywać na żadnej części składowej, na żadnym żywotnym warunku. W Bogu nadzieja że postęp ten nie ustanie, że przyszłość — okupiona tak drogo — świetniejszą jeszcze zaświta.

Nikczemném byłoby pochlebstwo narodowi, ale to com rzekł, niem nie jest. Wskazuję fakty, które wzbudzić powinny gorętsze uczucie obowiązku, wytrwałość do utrzymania się na zdobytem stanowisku.

To prawdziwa wielkość i potęga nasza. Jakkolwiek to co wskazuję paradoksalném zdawać się może, wzywam umysły bezstronne do rozpatrzenia się w dziejach ubiegłego wieku, ażali nie okaże się oczewistość żeśmy na duchu urośli tyle ileśmy cielesnej mocy stracili. —

Wzrost ten ducha trwał a nie ustaje. Ulegał on chwilowym zastojom, które nieszczęśliwe spowodowały wypadki, lecz z cudowną mocą budził się po nich do nowych trudów.

Widziemy ogniska ich na przemiany przenoszące się z jednej do drugiej dzielnicy, z miejsca na miejsce — ale Znicz ciągle płonie . . i nie zgaśnie!

Tak więc boleści stały się nam bodźcem do poprawy i trudu, a bodziec to potężny, który gdy nie zabija — podwaja, potęguje żywotne siły. .

Pół wieku tego pochodu własnemi rozmierzywszy stopami, mogę poświadczyć o nim. —

Z tą wiarą iż państwem być przestawszy, jako naród pracą nieustanną, spokojną utrzymać w sobie życie możemy i powinniśmy — w skromnym zakresie starałem się przekonanie moje wpajać i zgodnie z niem postępować.

Zakres działania skromnym był w istocie, ograniczyłem się nim, nie porywając nad siły, a oceniając środki, których użyć mogłem, nie wedle pospolitego ich pojęcia, lecz miarą rzeczywistej ich skuteczności i wpływu. —

Jako jedno z głównych narzędzi służyła mi powieść, ta forma prastara, która już stoi niańką u kolebki ludzkości na wschodzie i z nią razem rośnie; powieść karmicielka skromna, ten proletarjusz literatury, który zagon trzebi, zaorywa, ziemię uprawia i częstokroć pierwsze na niej zasiewa ziarna.

Przez nią dawały się przelewać myśli i pojęcia, w niej regestrowały się zadania wszystkie, które społeczność miała do rozwiązania. Każda z nich w danej chwili biła tętnem teraźniejszości lub wiązała sieci zerwane tradycyi naszych. —

Poniewierano i lekceważono, bo i nadużyto płocho formę tę, która najłatwiej assymilujący się pokarm czytelnikom przynosi, mnogich czytelników tworzy, i jest propedeutyką do myślenia i umysłowego zajęcia.

Kwestje bytu, życia, potrzeb powszednich, stosunków

społecznych, nauki nawet i sztuki mieszczą się w tych lekceważonych opowiadaniach, usposabiając ogół do poważniejszego niemi zajęcia.

Piekłem tak przez pół wieku ten chleb razowy dni powszednich. — Mogły się w nim znaleść i oście i otręby — być może — ale, zakalca nie było. Tak jest! Nie siałem nigdy niezgody, rozbratu, nienawiści, nie rzucałem nigdy kamieniem ani na żywych ani na groby. Miłość starałem się wlać w słowa moje i odczuto ją pewnie, gdy często z niej płynącą gorycz tych słów przebaczono. Nawoływałem ile sił stało do zgody, jedności, wyrozumiałości, połączenia serc i myśli, przejednania w domu i po za domem. —

Czynność moja dziennikarska była dopełnieniem zadania w tej samej myśli. Oprócz tego przez lat kilkadziesiąt prawie bez przerwy umieszczane w pismach różnych sprawozdania z ruchu umysłowego w kraju i za granicą, możemy zaliczyć do tych robót, które najmniej dają rozgłosu, a nie są bez pożytku dla ogółu. —

Znaczną dość liczbę wydobytych i wydartych zapomnieniu pamiętników i korespondencij, miałem szczęście wydać jako materjał dla przyszłych historyków ducha i obyczaju. Poczętej dawno historyi cywilizacyi w Polsce, dotąd dla mozolnych poszukiwań, jakich wymaga, nie zdołałem doprowadzić do końca — jest to zadanie przyszłości, jeśli Bóg życia pozwoli.

Mamże tłumaczyć się przed wami, dostojni panowie, z czynionych mi zarzutów?

Nie! Zostawuję przyszłości sąd o nich i o mnie, sąd nieuniknony, który choćby najsurowszym był, sprawiedliwym być musi.

Jeden tylko zarzut, często i mnie i narodowi naszemu rzucany w oczy podnieść muszę. Zadają nam idealizm, mrzonki sentymentalne, nie rachowanie się z rzeczywistością.

Dziś gdy ogólny prąd do zbydlęcenia prowadzi, — a! bodajbyśmy przy naszych starych ideałach pozostali!

Wierzmy raczej w miłość i braterstwo powszechne niż w wiekuistą, zwierzęcą o byt walkę, wierzmy raczej w prawo słabości niż w prawo pięści i siły, w prawo sumienia niż w prawo ciasnego egoizmu, w zgodę i miłość nie tylko plemion ale narodów, wierzmy w sprawiedliwość Bożą, we wszystko co wielkie, święte, dobre, piękne, co podnosi człowieka a nie skarla go i zezwierzęca!

Tak! wierzmy wszyscy w ideały! ale do nich idźmy tą drogą, jaką we śnie Jakubowym anioły wstępowały do niebios, — po drewnianych szczeblach rzeczywistości! Rachujmy się z położeniem, z siłami, nie tracąc z oczów tych wielkich, niebiańskich celów, jakie nam narodowe tradycje przekazały! Biada tym co ideałów nie mają i w ciemnościach błądzą po ziemi, żadna potęga materjalna od zaguby ich nie uchowa!

Jakiemiż słowy mam wam, dostojni panowie, dziękować za tyle dowodów uznania, współczucia, łaski waszej?

A! słów na to nie ma co przepełnia serce moje. — Powinniście widzieć, czuć, że wdzięczność mnie przygniata, oniemia. . — Dobrocią waszą jestem upokorzony — a im ona większa tém mniej czuję się jej godnym. — Przyjmijcie wszyscy przytomni tu i nieprzytomni, a duchem obecni, wyrazy najgorętszej wdzięczności!

Zaprawdę, nie dla mnie, nie dla mnie uczyniliście to, ale dla wielkiej idei pracy ducha narodowego, której ja

byłem najmniejszym sługą. — Dzielę się w myśli uroczystością dnia tego ze wszystkiemi zasłużonemi mężami, którzy takich dni nie dożyli, wieńce moje składam na grobach tych co drogi trudu torowali, co się przedzierali przez ciernie, padli na nich męczeńsko!

Zakończę słowami pisma. — Odpuść, Panie, sługę swego, bo najpiękniejszy dzień życia widziały oczy moje!

61

Pięćdziesiąt lat pracy

J. I. KRASZEWSKIEGO

(1830—1879).

Abecadłowe i chronologiczne zestawienie pięćdziesięcioletniéj działalności naukowéj i literackiéj Jubilata, z wymienieniem wszystkich wydań dzieł Jego i przekładów na obce języki

przez

K. ESTREICHERA.



W KRAKOWIE,

NAKŁADEM I PRACĄ ZARZĄDU DRUKARNI I ZECERÓW „CZASU“
pod kierownictwem Józefa Łakocińskiego.

NA PAMIĄTKĘ UROCZYSTOŚCI JUBILEUSZOWÉJ W ROKU 1879.

62

Pięćdziesiąt lat pracy

J. I. KRASZEWSKIEGO

(1830—1879).

Abecadłowe i chronologiczne zestawienie pięćdziesięcioletniéj działalności naukowéj i literackiéj Jubilata, z wymienieniem wszystkich wydań dzieł Jego i przekładów na obce języki

przez

K. Estreichera.



W KRAKOWIE,

NAKŁADEM I PRACĄ ZARZĄDU DRUKARNI I ZECERÓW „CZASU“
pod kierownictwem Józefa Łakocińskiego.

NA PAMIĄTKĘ UROCZYSTOŚCI JUBILEUSZOWÉJ W ROKU 1879.



JÓZEF IGNACY KRASZEWSKI.

63

64

Po rozpaczliwéj walce padł Kraj nasz w żałobie,
Kwiat narodu legł w boju, lub zmarniał w obczyznie,
Świateł ogniska gasły — a na świeżym grobie
Dzieci łkając zwątpiły o Matce Ojczyznie.

Tyś nie zwątpił, lecz w pracy wołasz nas do pracy!
Nad tarcze, miecz, różaniec, lemiesz, wzniosłeś..... pióro—
I piórem krzewiąc wiedzę, wołasz: O Rodacy!
Niedość krew lać, pruć rolę, trzeba myśl wznieść górą.

Z pracy wzrosłeś. Twa praca jest miłością razem,
Bo przez miłość narodu, idziesz pracą przodem
I podbijasz kraj cały piórem..... nie żelazem,
Więc naród idzie z Tobą, Ty idziesz z narodem. —

Praca dała owoce — bo jéj *to* przyświeca,
Co serce grzeje wiarą, *co* myśl ogniem pali; —
To jedyna tej dla Cię cześci tajemnica
Któréj zawiść nie zaprze, niechęć nie obali.

Ty nas łączysz i chronisz naród przed rozbiciem
Zawsze i wszędzie: Naprzód! a na każdym kroku
Poezyą, dzieje, sztukę, darzysz nowem życiem
Wszędzie geniusz twój wiesza talizman uroku.....

Bibliografii również wskazywałeś drogi:
Tyś skarby Horodeckie spisał dla Jochera,
Wileńskie druki wskazał, wskrzesił dyalogi,
Za co Ci cześć stokrotna, za co wdzięczność szczera.



65

Am 3. Oktober 1879 feiert die polnische Nation in Krakau das 50-jährige Jubiläum der wissenschaftlichen und literarischen Thätigkeit des in Warschau den 27 Juli 1812 geborenen Schriftstellers

JOSEF IGNATZ KRASZEWSKI

Als Dichter, Dramatiker, Geschichtsschreiber, Aestetiker, Archäolog, Redacteur, Publicist und vor Allem einer der fruchtbarsten und ausgezeichnetsten Romanschreiber, lieferte er binnen 50 Jahren (1830—1879), 250 Werke in 440 Bänden, ungerechnet seine Korrespondenzen an hunderte polnischer Zeitschriften. In den letzten 4 Jahren gab er 60 Werke in 91 Bänden aus, und seine in verschiedenen Zeitschriften gedruckten Korrespondenzen aus diesen Jahren könnten kaum einige Bände zusammenfassen. Liebhaber und Kenner der Musik und Malerei, widmete er ihnen seine Mussestunde, und ertheilte unverzüglich Antwort an circa 17.000 an ihn in diesem 50-jährigen Zeitraume gerichtete literarische Briefe. Alle seine Werke, Korrespondenzen und Briefe schrieb er immer mit eigener Hand.

Das nachstehende Verzeichniss enthält in alphabetischer und chronologischer Ordnung alle seine Werke, mit Ausschluss von Korrespondenzen in den Zeitschriften, wie auch sehr zahlreichen literarischen und wissenschaftlichen Artikeln, die in Separatabdrücken nicht erschienen sind. Die Gesammtzahl der von ihm herausgegebenen Werke sammt den Journalartikeln und Korrespondenzen, kann auf circa 500 Bände gerechnet werden.

Dem fruchtbarsten und ausgezeichnetsten polnischen Schriftsteller, Patrioten und unbescholtenen Bürger:

Ad multos annos.

Am [illegible] Oktober 18[illegible] feiert die polnische Nation [illegible]

[illegible]

JÓSEF IGNATZ KRASZEWSKI

[illegible]

[illegible] Korrespondenzen und Briefe schrieb er immer mit [illegible]

Das nachstehende Verzeichnis enthält in alphabetischer und chronologischer Ordnung alle seine Werke, [illegible] Zeitschriften [illegible]

[illegible]

Le 3 octobre 1879, la nation polonaise dans toute l'étendue de son territoire célèbre par un Jubilé, à Cracovie, les cinquante années de la carrière littéraire de son illustre écrivain:

JOSEPH IGN. KRASZEWSKI

né à Varsovie le 27 Juillet 1812.

Poète, dramaturge, historien, critique d'art, archéologue, rédacteur, publiciste, et surtout un des romanciers les plus féconds et les plus célèbres de notre époque, dont la plume pendant cinquante ans a écrit 250 oeuvres renfermées en 440 volumes, sans compter ses correspondances dans presque tous les journaux polonais et revues, et qu'on pourrait évaluer aussi à un certain nombre de volumes. Peintre et musicien dans ses moments de loisir, malgré tant de travaux et d'occupations diverses, on peut estimer à 17,000, le chiffre des lettres, ayant rapport exclusivement à la littérature, auxquelles il a répondu pendant le cours de ces cinquante ans. Le tout écrit de sa propre main.

Le présent exposé, édité en l'honneur du Jubilé, renferme le catalogue par ordre alphabétique et chronologique, des cinquante années d'activité scientifique et littéraire du Jubilaire, accompagné d'une liste de toutes les éditions de ses oeuvres ainsi que de leurs traductions dans les langues étrangères.

Quelque complet qu'il soit, des milliers de correspondances et d'articles répandus dans une foule de journaux polonais sont omis dans leprésent résumé bibliographique.

Au plus fécond des écrivains du XIX siècle, à l'auteur si célèbre de tant d'oeuvres remarquables, à l'irréprochable citoyen et au patriote polonais:

Ad multos annos.

ADA, sceny i charaktery z życia powszedniego, tom I, II i III. Wilno, J. Zawadzki, 1878, w 8ce, str. 259, 252 i 243. (Przedruk z Gaz. Warszawskiéj).

AKTA BABIŃSKIE. Pismo nieperyodyczne i niezbiorowe. Książeczka I. Wilno, J. Zawadzki, 1843, w 12ce, str. 99.

Tożsamo. Książeczka II. Tamże, 1844, w 12ce, str. 101.

ALBUM WIDOKÓW rysowanych przez J. I. Kraszewskiego. Część I. Podlasie. Warszawa, w druk. Gazety Polskiéj 1861. w 4ce, 8 str., 6 rycin chromolit. w litografii A. Dzwonkowskiego i Sp.; rysował J. I. Kraszewski, litogr. J. Cegliński.

ALBUM WILEŃSKIE J. K. Wilczyńskiego. (Wyjątek z Athenaeum na r. 1849. T. 6.) Wilno, Zawadzki, 1850, w 8ce, str. 22.

DER ANWALT. Aus den Typen und Charakteren. — Johann der Doppelgänger, Fräulein Sobieradzka, Der Edelmann. (Sitten-Charakterbilder aus Polen und Lithauen von Aug. Woycke. Berlin, Jagielski, 1862).

ANAFIELAS, pieśni z podań Litwy. Pieśń pierwsza (Witolorauda). Wilno, Zawadzki, 1840, w 8ce, str. 252.

Toż, wydanie drugie przerobione i powiększone, z 50 drzeworytami W. Smokowskiego i muzyką do rond i piosenek Stanisława Moniuszki. Wilno, Zawadzki, 1846, w 8ce, str. VIII i 284, nut kart 8.

Toż. Pieśń druga (Mindows). Wilno, Zawadzki, 1843, w 8ce, str, 336.

Toż. Pieśń trzecia i ostatnia (Witoldowe boje). Z ryc. na stali. Wilno, Zawadzki, 1845, w 8ce, str. 392.

MINDOWS, w ułamkach przełożony przez Augusta Woyckego w Proben neu. Liryk, 1861.

WITOLORAUDA, na rosyjskie przekład roku 1841.

ATHENAEUM, pismo zbiorowe, poświęcone historyi, filozofii, literaturze. Wilno, Zawadzki, 1841 w 8ce, Oddział I, Tomów VI, str. 208, 2 i przerys.; str. 160, 202 i 3; 229 i k. I; XII, 249, 2 i Tablica; str. 296.

Oddział II. Tomów VI, 1842, w 8ce, str. 241 i portr.; str. 202; 175, Tabl.; 218; 155 i 174.

Oddział III. Tomów VI, 1843, w 8ce., str. 207 i portr., 233 (mylnie 225), 263, 278, 214 i 214.

Oddział IV. Tomów VI, 1844, w 8ce, str. IV i 237, 291, 216, 189, 1 i IV; 221, 230.

Oddział V. Tomów VI, 1845, w 8ce, str. 219 i 1 ryc.; str. 185, 218, 264 i 2 ryc., 169, 123.

Oddział VI. Tomów VI, w 8ce, str. 205, 220, 257, 227, 235 (mylnie 135), 257.

ATHENAEUM. Szereg nowy. Oddział I. Tomów VI, (1847); str. 231, 246, 201, 221, 210, 173.

Oddział II. Tomów VI (1848), str. 218, 198, 185, 243, 166, 230.

Rok 1849. Tomów VI, Wilno, Zawadzki, nakład wydawcy; str. 153, 211 i 1 tabl., 259, 251, 259, 229.

Rok 1850. Tomów VI, str. 159, 263; 192 (mylnie 263), 255, 225.

Rok 1851 (Rok XI). Tomów VI, w 8ce, str. 219, 269 i 1 ryc., 290, 267, 263, 302.

BEZIMIENNA, powieść z końca XVIII wieku, przez B. Bolesławitę, Lwów. Richter, druk W. Manieckiego, 1869, w 8ce, k. 2., str. 304.

Toż. Część II. Nowe życie, powieść z końca XVIII wieku, Drezno, druk J. I. Kraszewskiego; Lwów, Richter, 1869, w 8ce, str. 293.

(Na czeskie przeł. F. Slama 1872 r.)

U BABUNI, powieść, tom I i II, Warszawa, S. Lewental, 1878, w 8ce, str. 171 i 179.

BAKA ODRODZONY. Uwagi o Śmierci, ze zdaniem J. I. Kraszewskiego o X. Bace. Wilno, 1855, w 16ce. (Zdanie J. I. Kraszewskiego od str. 15—31).

STARA BAŚŃ. Powieść z IX wieku. Tomów III, Kraków, Spółka wydawn. w Warszawie, druk L. Anczyca i sp; 1876, w 8ce. str. 215 z wizer. aut; 212 i 208.

Toż. Z 24 drzeworyt. rys. Andriollego. Warszawa, Gebethner i Wolff, 1879.

BIBLIOTEKA LUDOWA. Książeczka I. Świat i ziemia. Warszawa, autor i Spółka, druk Gazety polskiéj, 1862, w 8ce, karta 1, str. 75 i 1 drzeworyt.

Toż. Książeczka druga. O pracy. Warszawa, autor., druk Gazety Polskiéj, 1862, w 12ce, str. 83.

Toż. Poznań, Leitgeber, 1868, w 12ce, str. 87.

(Czerpał z O. Hübnera: Ein Büchlein i z Ch. le Hardy de Beaufieu: Manuel.)

BIBLIOTEKA PAMIĘTNIKÓW I PODRÓŻY po dawnéj Polsce wydawana przez J. I. Kraszewskiego. Drezno 1870—1872. Tom I — VI, w 8ce. Obejmuje Tom I: Szulc F., Polska r. 1793; Tom II: Schweinichen, Pamiętnik; Tom III Poniatowski, Pamiętniki; Tom IV: Notaty Generała Brygady: Tom V: Bukar, Pamiętniki; Tom VI: Pamiętniki wojenne.

POD BLACHĄ, powieść historyczna w 3 tomach. Warszawa, Gebethner i Wolff, 1879, w 8ce.

DWA BOGI (zapow. w Biesiadzie 1879).

BOLESZCZYCE, powieść z czasów Bolesława Szczodrego T. I i II. (Powieści historyczne V). Kraków, Spółka wydawnicza księgarzy w Warszawie, druk Wł. L. Anczyca i Sp., 1877, w 8ce, str. 211 i 199.

BRACIA RYWALE, obrazy społeczeństwa miejskiego z XVIII wieku. Warszawa, Gebethner i Wolff, druk M. Ziemkiewicza, 1877, 8ka, str. 229.

BRACIA ZMARTWYCHWSTAŃCY. Powieść z czasów Chrobrego. Tomów III. Kraków, Spółka wydawnicza księgarzy w Warszawie, druk Wł. L. Anczyca i Spółki, 1876, w 8ce, 220, 238, 221. (Powieści historyczne).

BRATANKI, powieść (Kłosy T. XIII). Cz. III. Nowa edycya, Warszawa, Geb. i Wolff.

BRODZIŃSKI KAŹ. PISMA. Wydanie zupełne, popr. i dopełn. z nieogł. rękop. staraniem J. I. Kraszewskiego (z wizerunkiem poety), 8 t. Poznań, 1874, w 8ce.

BRÜHL, opowiadanie historyczne. 2 tomy, Warszawa, druk J. Bergera. 1875, w 8ce, str. 206, 210.

Toż. Wydanie drugie przejrzane. Warszawa, Gebethner i Wolff, druk Wł. L. Anczyca i Spółki w Krakowie, 1876, w 8ce, str. 257, 268.

Toż. (Przekład rosyjski w Dniewniku Warsz. marz. 1876)

BUDNIK, obrazek. Warszawa, J. Klukowski, druk S. Strąbskiego, 1848, w 8ce, str. 114. (Oddruk z Bibl. Warsz. 1848, I.)

Toż. Wilno, Zawadzki, 1850, w 16ce, str. 224.

Toż. Wydanie nowe przejrzane i poprawione przez autora. Lwów, Gubrynowicz i Schmidt, 1874, w 12ce, str. 121, (Zbiór powieści T. 56).

Toż. Przekład niemiecki (przed r. 1874).

Toż. Powiest', perewod A. Afanasiewa, Kiew, 1851, w 16ce. (Galerya polskich pisatelej).

BUKAR SEW. Pamiętniki, z rękopismu po raz pierwszy ogłoszonę. Drezno, druk i nakł. J. I. Kraszewskiego, 1871 w 8ce, str. VIII, 224. (Bibl. pamięt. i podr. wydaw. przez J. I. Kraszewskiego. Tom V.).

PRZED BURZĄ. Sceny z r. 1830. Poznań, J. K. Żupański, 1876, w 8ce, str. 153.

CAPREÄ I ROMA. Obrazy z I. wieku. IV Tomy w dwóch. Wilno, nakład i druk Zawadzkiego, 1860, w 8ce, str. 324, 292.

Toż. Wydanie nowe. Lwów, Gubrynowicz i Schmidt, druk Kor. Pillera, 1875, w 8ce, str. 211 i 191. (Zbiór powieści. Tom. 80 do 83).

CATALOGUE des livres anciens italiens, latins, allemands,

français etc. de Kraszewski á Dresde. Histoire, litterature, mélanges. Livr. I. Dresde, impr. Kraszewski, w 12ce, str. 38.

CATALOGUE d'une collection iconographique polonaise, composée des dessins originaux, gravures, xylographies, lithographies, illustrant l'histoire, la géographie, antiquités, costumes, moeurs, armes, meubles etc., de l'ancienne Pologne, de ses provinces et pays limitrophes. Dresde, L. Wolff, impr. Hellmuth Henkler, 1865, w 8ce, kart 2, str. 292.

CHAM, powieść (rkps.).

CHATA ZA WSIĄ, powieść. Tomów III. Petersburg i Mohilew, B. M. Wolff, druk J. Jaworskiego w Warszawie, 1854—55; w 12ce, str. 138, 198, 254. (Odbit. z Bibl. Warsz. 1853, T. 50—56).

Toż. Wydanie trzecie poprawne. Tomów III. Lwów, nakładem Gubrynowicza, 1872, w 16ce, str. 106, 142 i 188. (Zbiór powieści T. 5, 6, 7).

Toż. Warszawa, Unger, 1879. Obacz Wybór powieści.

CHATA ZA WSI. Román. Dle vydání tretiho, spisowatelem prehlednutého i opraveného prelozil Vilém Sanhel, Dil I—III. V. Praze, J. Otto, 1879, w8ce, str. XIX, 111, 168, 215.

(Przekład rosyjski w Bibliot. dla cztenia. Listopad. 1856.

Przekład francuski zapowiedziano 1857 r. w Brukseli.

ŁADNY CHŁOPIEC. Powieść. (Tygod. powsz. 1879).

CHOROBY WIEKU. Studyum patologiczne. Tomów II. Wilno, R. Rafałowicz, druk M. Zymela, 1857, w 8ce, str. 176, 168.

Toż. Wydanie nowe. Lwów, Gubrynowicz i Schmidt, druk Pillera, 1874, w 8ce, str. 80 i 71. (Zbiór pow. T. 68—69).

OSTATNIE CHWILE KSIĘCIA WOJEWODY (Panie Kochanku). Z papierów po Glince spisał ..... Warszawa, Gebethner i Wolff, druk. J. Jaworskiego, 1875, w 12ce, k. 1, str. 195.

Toż. Wydanie drugie. Warszawa, Gebethner i Wolff. Kraków, druk. Wł. L. Anczyca i Sp., 1877, w 8ce, k. 2, str. 193.

Toż po rosyjsku w czasop. Dnewnik Warszawski. Czerwiec, 1879.

NA CMENTARZU, NA WULKANIE, powieść współczesna przez ..... Lwów, nakład Bibliot. powieści i romansów (Tom XXIII.), druk. K. Pillera, 1871, w 8ce, str. 218.

CONGRÈS INTERNATIONAL D'ANTROPOLOGIE ET D'ARCHÉOLOGIE PRÉHISTORIQUE. Session de 1874 à Stock-

holm. Notes de voyage par ..... de l'Academie des sciences de Cracovie. Paris, libr. Luxembourg, impr. J. Claye, 1874, w 8ce, k. 2, str. 88.

Cybulski W. ODCZYTY O POEZYI, z przedmową J. I. Kraszewskiego. Poznań i Drezno, 1870, w 8ce, str. 235 i 227.

CZASY ZYGMUNTOWSKIE, powieść z r. 1572. Tomów IV. Warszawa, S. Orgelbrand, 1846—47, w 12ce, str. 234, 226, 223, 225.

Toż, wydanie nowe przejrzane i poprawione przez autora. (Zbiór powieści, Tom 41 — 44.) Lwów, Gubrynowicz i Schmidt, druk K. Pillera, 1873, w 12ce, str. 131, 126, 120, 123.

BOŻA CZELADKA. Opowiadanie w trzech częściach. Wilno, Zawadzki, 1858, w 8ce, str. 250, 335, 393.

Toż. Wydanie nowe, przejrzane i poprawione. Lwów, Gubrynowicz i Schmidt, 1874, w 8ce, str. 141, 188, 222. (Zbiór powieści T. 71—73.)

CZEŚNIKÓWNY, powieść z illustr. Chełmońskiego i X. Pillatego. Warszawa, Gebethner i Wolff, druk J. Ungra, 1876, w 8ce, str. 147.

CZUDAKI, roman. Perewod s polskago, Petersburg, 1874, w 8ce, str. 323.

DAJMON, fantazya. Lwów, Gubrynowicz i Schmidt, druk Gazety Narodowej, 1879, w 8ce mał., str. 200.

(Pierwsza i druga edycya w Gaz. Narodowej i Gaz. Warsz. 1879).

DANTE. Studya nad Komedyą Boską przez J. I. Kraszewskiego. (Przedruk z Roczników Tow. Przyjaciół Nauk Poznań.) Poznań, N. Kamieński i Sp., 1869, w 8ce, str. 93.

DANTE. Vorlesungen über die Goettliche Komoedie, gehalten in Krakau und Lemberg 1867 von ..... ins Deutsche uebertragen von S. Bohdanowicz. Dresden, Druck und Verlag von J. I. Kraszewski, 1870, w 8ce, str. 201 i k. 1.

DJABEŁ, powieść z czasów Stanisława Augusta. Wydanie drugie poprawne i przerobione przez autora. IV. Tomy

we dwóch. Wilno, Zawadzki, 1855, w 12ce, str. 326, 418. (Ed. pierwsza, w Gaz. Warsz. 1853).

Toż, wydanie nowe przejrzane i poprawione przez autora. Lwów, Gubrynowicz i Schmidt, druk K. Pillera, 1873, w 16ce, str. 124, 125, 161 i 164. (Zbioru Tom XXXVI — XXXIX.)

DABEL, pověst z ĉasu Stanislava Augusta. Z polského dle vydáni opraveného prelozil Frant. Lad. Vorliĉek. Tri dily v jednom svazku. Nové vydáni. V Praze, I. L. Kober, 1864, w 12ce, str. 198, 190, 230.

DIETI WIEKA, roman. Petersburg, 1870, w 8ce, str. 396.

DOLA I NIEDOLA. Powieść z ostatnich lat XVIII w. Tomów IV. Warszawa, H. Natanson, druk Gaz. Polskiej, 1864. w 8ce, str. 235, 231, 215 i 198.

Toż. Powieść histor. Cz. I. i II. Warszawa, druk J. Ungra, 1878, w 8ce, str. 375, i 378 i k. 1. (Wybór pism T. II. i III).

SIEROCE DOLE, pewieść. Dwa Tomy w jednym. Warszawa, Glücksberg, 1873, w 8ce, str. 296 i 122.

Toż. Przekład rosyjski. Petersburg, 1874.

DRZEWIECKI JÓZEF. Pamiętniki. Spisane przez niego samego 1772—1802, tudzież reszty Pamiętnika tegoż 1806—1851 z papierów po nim pozostałych zebrane, z przydaniem wiadomości o życiu autora przez J. I. Kraszewskiego. Wilno, Zawadzki, 1858, w 8ce, str. XXIV i 462, ryc. 3.

NAD MODRYM DUNAJEM. Nowella przez B. B. Lwów, (Odb. z Gaz. Narod.), Gubrynowicz i Schmidt, druk J. Dobrzańskiego. 1876, w 12ce, str. 241.

DWA A DWA CZTERY czyli piekarz i jego rodzina. Powieść Kleof. Fakunda Pasternaka. Wilno, A. Marcinowski, 1837, w 16ce, str. XXV i 211. (Przedmowa d. 1 kwiet. 1832).

DZIADUNIO, obrazki naszych czasów, przez Bolesławitę. (Odbitka z Gazety Toruńs.) Poznań, Żupański, druk J. Buszczyńskiego, 1868, w 8ce, str. 374.

DZIECI WIEKU, powieść. Tomów II. Warszawa, nakładem i drukiêm S. Lewenthala, M. Glücksberg, 1871, w 8ce, str. 334, 292. (Odb. z Kłosów T. VIII—X).

DZIECIĘ STAREGO MIASTA, obrazek współczesny, narysowany z natury przez B. Bolesławitę. Poznań, J. K. Żupański, druk W. Deckera i Sp., 1863, w 8ce, str. 320.

(Przekład czeski wyszedł w Narodnych Nowinach).

(Przekład niemiecki w r. 1879 pani Hoffmann Maczko).

STARE DZIEJE, komedya w 4 aktach, grana na teatrze Wołyńskim w Żytomierzu 1 stycznia 1859. Poznań, J. K. Żupański, druk M. Zoerna, 1859, w 8ce, str. 142.

DZIENNIK SERAFINY z autografu spisał Bolesławita. Lwów, Gubrynowicz i Schmidt, druk J. Dobrzańskiego i K. Gromana, 1876, w 8ce, str. 292. (Oddr. z Gaz. Narod.).

Z DZIENNIKA STAREGO DZIADA, spisane przez ..... Warszawa, nakł. M. Orgelbranda, druk Wł. Dębskiego, 1879, w 16ce, str. 68.

DZIŚ I TEMU LAT TRZYSTA. Studyum obyczajowe. Charakterystyka Reja z Nagłowic. Wilno, M. Orgelbrand, druk K. Kowalewskiego, 1863, w 12ce, str. 287.

Toż. Warszawa, Unger, 1879. Obacz Wybór pow. t. IX.

DZIWADŁA, powieść współczesna. Tomów II. Petersburg, B. M. Wolff, druk Wienhöbera, 1853, w 8ce, str. 184, 258.

Toż. Warszawa, H. Natanson, drukiem Gazety polskiej, 1857, w 4ce, str. 80. (Ze Zbioru: Pisma J. I. Kraszewskiego, z rycinami H. Pilattego.)

Toż, wydanie nowe. Tomów II. Lwów, nakład Gubrynowicza, 1872, w 16ce, str. 142, 190. (Zbiór pow. T. 13 i 14).

EMISARYUSZ, wspomnienie z r. 1838 przez Bolesławitę. (Bibliot. narod. Tom I). Lwów, Richter, druk Manieckiego, 1869, w 8ce, str. 199.

(Przekład włoski Zofii Lenartowiczowej wyszedł roku 1871 w feulet. Opinione nazionale we Florencyi.)

FECHT W. Reden zur Schillerfeier in Warschau am 10. Nov. 1859. Warschau, druk. Hindemith, 1859, w 8ce, str. 12. (Z Warschauer Zeit. Rede von J. I. Kraszewski aus dem Polnischen übers. von G. Dittmann.)

FAWORITKI KAROLIA AWGUSTA II, roman (Hrabina Kosel) perewod s polskago pod redakcijeju N. S. Lieskowa, S. Petersburg 1877, 12ce, str. 330, 230.

GAWĘDY O LITERATURZE I SZTUCE. Ciąg pierwszy. Lwów, Wild, druk. E. Winiarza, 1857, w 8ce, str. 339.

Toż. Wydanie tanie, wznowione. (Nowy tytuł do dawnej edycyi). Lwów, K. Wild, 1866, w 8ce, str. 339. (Mieszczą: 1) O powołaniu literackiem, 2) Obrazy przeszłości, 3) Dziennikarstwo, 4) Sztuka dramatyczna w Polsce, 5) Krajobrazy, 6) Poezya epiczna, legendy herbowe. (Są oddrukiem z Dziennika literackiego.)

GAZETA CODZIENNA. (Redaktor J. I. Kraszewski od 3 kwietnia 1859. Redagował do 30 stycznia 1863 r.) Następnie od pod tytułem: Gazeta polska, 1861—62. Warszawa, fol,. codziennie prócz świąt, nakład i własność Kronenberga. W dalszych latach redaktor Józef Sikorski.

GRZECHY HETMAŃSKIE. Obrazy z końca XVIII w. Warszawa, 1879. (Kłosy).

Toż po rosyjsku (w czasop. Zapadnaja poczta. Marzec, 1879.)

HASŁO (Czasopismo polit.-literac.). Wydawca i redaktor Wł. Zawadzki. Główny współpracownik J. I. Kraszewski. Lwów od 1 czerwca 1865, fol. NN. 34.

HISTORYA O BLADEJ DZIEWCZYNIE zpod Ostrej Bramy. Wilno, Zawadzki, 1841, w 8ce, str. 196. (Szkice obyczajowe i histor., Powieść IV).

HISTORYA O BLADEJ DZIEWCZYNIE zpod Ostrej Bramy. Tomko Prawdzic, wierutna bajka. (Pisma J. I. Kraszewskiego, z rycinami Henryka Pilattego). Wydanie drugie. Warszawa, H. Natanson, druk J. Jaworskiego, 1859, w 4ce, str. 54.

HISTORYA O BLADEJ DZIEWCZYNIE zpod Ostrej Bramy. Lwów, Gubrynowicz i Schmidt, 1872, w 16ce, str. 88. (Zbiór pow. T. 20).

(Przekład rosyjski w Mołodyk ukraiński. Charków, 1843; tudzież przekład w Petersburgu, 1841.)

HISTORYA KOŁKA W PŁOCIE według wiarogodnych źródeł żebrana i spisana. Wilno, J. Zawadzki, 1860, w 8ce, str. 234.

Toż. Wydanie nowe i poprawione. Lwów, Gubrynowicz i Schmidt, 1874, w 8ce, str. 121. (Zbiór pow. T. 61).

HISTORYA CYWILIZACYI W POLSCE. T. 4. (Rękopis).

HISTORYA O JANUSZU KORCZAKU I O PIĘKNEJ MIECZNIKÓWNIE, powieść z czasów Jana III. 2 tomy. Warszawa, M. Glücksberg, dr. S. Orgelbrand, 1875, w 8ce, str. 184 i 192.

Toż Warszawa, J. Unger, 1879, w 8ce, str. 347. (Wybór pism T. XII).

HISTORYA PRAWDZIWA O PETRKU WŁAŚCIE PALATYNIE, którego zwano Duninem, opowiadanie historyczne z XII wieku, tom I i II. (Powieści historyczne, VII). Kraków, Spółka wydawnicza księgarzy w Warszawie, druk Wł. L. Anczyca i Sp. 1878, w 8ce, str. 247 i 226.

HOŁOTA, powieść współczesna, tom I i II. Warszawa, Gebethner i Wolff, druk J. Noskowskiego, 1878, w 8ce, str. 154 i 149.

HRABINA KOSEL, powieść historyczna. Tomów II. Warszawa, Gebethner i Wolff, druk Bergera, 1874, w 8ce, str. 234 i 204. (Oddr. Bibl. Warsz.).

Toż. Wydanie przejrzane i poprawione przez autora. Warszawa, Gebethner i Wolff, 1876, w 8ce, str. 281 i 244.

Przekład francuski Jul. Miena (do Revue Slave.)

HYBRYDY, powieść współczesna przez Bolesławitę. Lwów, Gubrynowicz i Schmidt. Kraków, druk Uniwersytetu, 1869, w 8ce, str. 327. (Odbitka z Przeglądu Polskiego).

Toż po niemiecku (w czasop. Wanderer 1868).

HYMNY BOLEŚCI. Teraz też w gorzkości jest mowa moja. Ksiąg Hioba XXII. 2. Paryż, Autor, druk J. Claye; Warszawa, Gebethner, 1857, w 8ce, str. 32.

Toż wydanie jubil., Kraków, druk Anczyca 1879, w 8ce.

JABŁKO (ZŁOTE), powieść. Tomów IV. Warszawa, S. Orgelbrand, 1853, w 8ce; str. IV i 266; IV i 254; IV i 272; IV i 276.

Toż, wydanie nowe, przejrzane i poprawione przez Autora. (Zbioru powieści Tom 46—49). Lwów, nakładem Rogosza, Pillera, Gubrynowicza i Schmidta, druk K. Pillera; Warszawa, w księgarni M. Glücksberga, 1873, w 12ce, str. 131, 129, 136 i 139.

Jabłoński, DZIESIĘĆ LAT NIEWOLI MOSKIEWSKIEJ, napisał Jasieńczyk. Poprzedzone listem B. Bolesławity do autora. Lipsk, Brockhaus, 1867, w 8ce, str. X i 312.

JAK SIĘ PAN PAWEŁ ŻENIŁ I JAK SIĘ OŻENIŁ, powieść. Warszawa, Gebethner i Wolff, Kraków, druk. Wł. L. Anczyca i Sp., 1878, w 8ce, str. 199 (właściwie 200), (Oddruk z Kuryera Warsz.).

DWIE JAŁMUŻNY, komedya, 1878.

JARYNA (Ostap Bondarczuk), powieść. Cz. II. Wilno, J. Zawadzki, 1850, w 8ce, str. 280.

Toż, wydanie drugie, poprawne. Wilno, J. Zawadzki, 1855, w 12ce, str. 218.

Toż. Powieść. Lwów, Wydawnictwo Mrówki, 1869, w 16ce, str. 192. (Biblioteka Mrówki, Tomik XV).

Toż. Ostapa Bondarczuka część II. Lwów, Gubrynowicz i Schmidt, 1875, w 8ce, str. 128. (Zbioru pow. t. 75).

JASEŁKA, wyciąg z Pamiętników Ktosia, powieść. (Przedruk z Gazety Polskiej). Tomów IV. Kijów, L. Idzikowski, druk. Gaz. Pol. w Warszawie, 1862, w 8ce; str. 268, 291, 336 i 320.

Toż, Warszawa, druk. J. Ungra, 1878. Cz. I, II., w 8ce str. 387 i 394. (Wybór pism, tom IV i V).

ZŁOTY JASIEŃKO, powieść współczesna. (Oddruk z Bluszczu). Warszawa, M. Glücksberg, druk. S. Lewenthala, 1869, w 8ce, str. 347.

JERMOŁA. Obrazki wiejskie. Warszawa, H. Natanson, druk Gazety codzien., 1857, w 12ce, str. 306. (z Bibl. Warsz., 1856, t. 62 — 63).

Toż, wydanie nowe, przejrzane i poprawione przez Autora. (Zbioru powieści Tom 40). Lwów, Gubrynowicz i Schmidt, 1873, w 12ce, str. 198.

JERMOŁA. Histoire polonaise, traduite par Madame Etienne Marcel. Paris, libr. Putois, Cretté, 1869, w 16ce, str. 314.

Toż, 2e édition (Bibliothéque Saint-Germain). Paris. lib. Allad, Abbeville, impr. Retaux, 1879, w 8ce, str. 314.

JERMOŁA, en poolsch verhaal. Naar de fransche vertaling van Etienne Marcel. Arnhem, Is. An. Nijhof, 1869. w 8ce, str. 273.

JERMOŁA. Derewenskije oczerki, perewod s polskago. Petersburg, 1861.

JERMOŁA der Töpfer, eine Dorfgeschichte, aus dem Polnischen übertragen und bevorwortet von Philipp Löbenstein. Leipzig, Phil. Reclam jun. (Universal-Bibliot. B. 845—6). 1877, w 12ce, str. 186.

JESIENIĄ, powieść w 2 tomach, Warszawa, Gebethner i Wolff, druk S. Lewenthala, 1876, w 8ce, str. 190 i 176.

IKONOTEKA. Zbiór notat o sztuce i artystach w Polsce. Wilno, druk T. Glückberga, 1858, w 8ce, str. 80, (przy Tece Wileń.).

IMPROWIZACYE dla moich przyjaciół, książeczka do zapalenia fajek. Wilno, druk A. Dworca, 1834, w 8ce, str. 91.

Toż. Wydanie drugie poprawne. Wilno, J. Zawadzki, 1844, w 12ce, str. 136.

Toż. Wydanie nowe. Lwów, Gubrynowicz i Schmidt, 1875, w 8ce, str. 55. (Zbiór powieści T. 91).

INTERESA FAMILIJNE, powieść w IV Tomach. Petersburg, B. M. Wolff, druk J. Ungra w Warszawie, 1853, w 8ce, str. 213, 222, 178 i 186.

Toż. Wydanie nowe. Lwów, Gubrynowicz i Schmidt, 1875, w 8ce, str. 264 i 216. (Zbiór powieści Tom 76—79.)

KALENDARZ wydawany przez Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności na rok zwyczajny 1863. Redaktor: J. I. Kraszewski. Rok I. Warszawa, druk S. Orgelbranda, 1862, w 4ce, str. LX, 166 i 38.

KALENDARZ gospodarski J. I. Kraszewskiego na rok pański 1870. Drezno. J. I. Kraszewski, w 8ce, str. 108 i XXXI z portr.

KAMIENICA W DŁUGIM RYNKU, powieść. (Odbitka), Warszawa, druk J. Ungra, 1868, w 8ce, str. 292.

KAROLINA Z HR. POTOCKICH NAKWASKA. (Odbitka. z Dziennika Poznańskiego). Poznań, druk. J. I. Kraszewskiego (W. Łebińskiego), 1876, w 8ce, str. 18.

KARTKI Z PODRÓŻY, 1858—1864. Kraków, Wiedeń, Tryest, Wenecya, Padwa, Medyolan, Genewa, Piza, Florencya, Rzym. Warszawa, J. Unger, 1866, w 4ce, str. 487.

Toż. Księga druga. Włochy, Neapol, Francya, Belgia, Niemcy. Warszawa, 1874, w 4ce, str. 426.

KAWAŁ LITERATA. Wizerunki współczesne z końca XVII wieku, w dwóch częściach. Warszawa, Gebethner i Wolff, (Przedruk z Tygod. Mód), druk J. Noskowskiego, 1875, w 8ce, str. 209.

KILKA OBRAZÓW TOWARZYSKICH. K. F. Pasternak. Wielki świat małego miasteczka. Tom 2gi z r. 1832 ocenzurowany 4 czerwca 1830 r. (Obejmuje: Dawne książki (And. Zbylitowski), Traktijer, Nudy, Zabiegi, Zmiana położenia, Zaręczyny, Noc, Śmierć, Kapelusz Oblubienicy, Rozmaitości, Historya reformackiej ulicy, Wesele). Tom I. obacz pod Świat Wielki. (Są to pierwsze znane prace J. I. K. z daty najwcześniejszej, bo pisane w początkach r. 1830).

KLIMASZEWSKI H. (Pamiętniki rkps., zapowiedz. druk).

KLIMASZEWSKI HIP. Noworocznik literacki na rok 1831. Wilno, druk Marcinowskiego, 1830, w 8ce, str. 310. (Współpracownik J. I. Kraszewski, pierwszy jego występ: Biografia sokalskiego organisty. Wieczór czyli przypadki Peruki, z powieści: Dwa a Dwa Cztery.)

KLIN KLINEM. Nowella. Warszawa, druk Emila Skiwskiego, 1875, w 8ce, str. 223.

KOCHAJMY SIĘ. Obrazki z życia współczesnego. (Oddruk z Tygodnia). Drezno, autor, 1870, w 8ce, str. 283.

MILUJME SE. Obrazky ze żiwota soucasného od J. I. Kraszewskeho, prelozil F. A. Hora. (Pilzno, 1879).

KOCK. Kar. Paw. Dom biały, powieść tłum. z francuz.

J. I. Kraszewski. Tomów V. Wilno, T. Glücksberg, 1833, w 8ce, str. 212, 189, 197, 196 i 179.

KOLUMNA ZYGMUNT. (Turski J. K. Nowolecki). Pamiątka dla rodzin polskich. Krótkie wiadomości o straconych na rusztowaniach itd. zebrał i ułożył Z. Kolumna, z wstępem skreślonym przez Bolesławitę. Kraków, druk Jaworskiego, nakł. Red. Kaliny, 1868, w 8ce, str. 196, XII, 312 i 196.

KOMEDYANCI, powieść. Wszyscy na teatrze. Ja diable lubię teatr, bo jak się zapatrzę, to mi się czasem zdaje, że ja widzę ludzi. Fredro Przyjaciele. T. II. Petersburg, Wolff, druk Józ. Zawadzkiego w Wilnie, 1851, w 16ce, str. 270 i 232.

Toż, wydanie drugie poprawione przez autora. Petersburg i Mohilew, Wolff, 1855 (na okładce r. 1856), w 8ce, str. 292, 245, 222 i 200.

Toż, nowe wydanie. Lwów, Gubrynowicz i Schmidt, 1874, w 8ce, str. 196, 164, 147 i 131. (Zbiór powieści T. 51—54.)

Rosyjski przekład jest w Bibliotece dla cztenia, 1857.

DWIE KOMEDYJKI. Portret, komedyjka w 3 aktach. Łatwiej popsuć niż naprawić, przypowiastka w 3 aktach. Wilno, Zawadzki, 1856, w 8ce, str. 245.

KOPCIUSZEK, powieść. (Oddruk z Gazety polskiej.) Tomów VI. Wilno, M. Orgelbrand, 1863, w 12ce, str. 285, 247, 215, 206, 210 i 241.

KORDECKI, powieść historyczna. Tomów II. Wilno, Zawadzki, 1852, w 12ce, str. 356 i 406, k. 1.

KORDECKI, powieść historyczna. (Pisma .... z rycinami Henryka Pillatego). Warszawa, nakładem Henryka Natansona, druk braci Hindemith, 1857, w 4ce, str. 120.

Toż. Wyd. nowe. Lwów, Gubrynowicz i Schmidt, 1875, w 8ce, str. 222 i 224. (Zbiór powieści T. 93—96).

KORDECKY, historická povĕst. Z polského preložil Frant. Ladisl. Vorliček. 2 Dily. V Praze, Kober, 1862, w 8ce, str. 577. (Jest w Slovanské besedy. Rocnik II. Zeszyt IX—X.)

Toż, nové vydáni. V Praze, I. L. Kober, 1864, w 12ce, str. 268 i 309.

KOSA I KAMIEŃ, przysłowie dramat. w 1 akcie. Poznań, J. K. Żupański, druk Kraszewskiego, 1873, w 8ce, str. 46.

Toż. Wydanie 2gie. Poznań, nakł. J. K. Żupańskiego, druk J. I. Kraszewskiego (dr. W. Łebiński), 1877, w 8ce, str. 47.

KOŚCIÓŁ ŚWIĘTO-MICHALSKI W WILNIE. Obraz historyczny z pierwszej połowy XVII wieku. Tomów II. Wilno, T. Glücksberg, 1833, w 8ce, str. 151 i 182 (powinno być 192).

KRASICKI IGNACY, życie i dzieła, kartka z dziejów literatury XVIII wieku, Warszawa, nakł. Gebethnera i Wolffa, Kraków, G. Gebethner i Sp., druk Wł. L. Anczyca i Sp., 1879, w 8ce, str. 368.

KRÓL I BONDARYWNA, powieść historyczna przez B. Bolesławitę. Lwów, 1875, w 8ce, str. 271 i k. 2.

Toż. Warszawa, 1879. (Wybór powieści T. IX).

STAŃCZYKOWA KRONIKA od r. 1503 do 1508. Wilno, Zawadzki, 1841, w 8ce, str. 132. (Szkice obyczajowe i historyczne. Powieść piąta).

Toż. Wydanie nowe. Lwów, Gubrynowicz i Schmidt, 1875, w 8ce, str. 76. (Zbiór powieści T. 89.)

KRZYZACY. Rok 1410. Obrazy z przeszłości (Kłosy T. 18—19). (Nowa edycya, Gebethner i Wolff, 1879).

ZAKLĘTA KSIĘŻNICZKA, nowella. Warszawa, druk. E. Skiwskiego, 1877, w 8ce, str. 179.

LAMARTINE. Nowe pamiętniki, przekład J. I. Kraszewskiego. Wilno, druk J. Zawadzkiego, Wolf w Petersburgu, 1851, w 8ce, str. 4 i 163. (Oddruk z Athenaeum, 1850, T. IV.)

LATARNIA CZARNOKSIĘZKA. Obrazy naszych czasów. Oddział I. Tomów IV. Warszawa, S. Orgelbrand, druk M. Chmielewskiego, 1843, w 8ce, str. 195, 193, 189 i 193.

Toż. Oddział II. Tomów IV. Warszawa, S. Orgelbrand, druk. M. Chmielewskiego, 1844, w 8ce, str. 215, 229, 243 i 235.

Toż. Wydanie nowe, przejrzane i poprawione przez autora. Tomów IV. (Zbioru powieści T. 16—19). Lwów, nakład Gubrynowicza i Schmidta, 1872, w 16ce, str. 125, 119, 122 i 221.

Toż. Serya druga. (Zbioru powieści T. 32—35.) Tamże, 1873, str. 114, 127, 129 i 125.

LIPSKI J. Notatki generała J. L. z lat 1775—78 ze starego rękop. zebrane przez....., w 8ce, (Bibliot. Warsz.,1854, T. 54.)

ZŁOTA LEGENDA ARTYSTÓW, z angielsk. przełożył ..... Wilno, T. Glücksberg, 1848, w 8ce, str. 284. (Z angielsk. pisma The Atheneum. Oddruk z Athenaeum, 1846, odd. VI.)

LIST OTWARTY do Księcia Jerzego Lubomirskiego d. 5 grudnia. Kraków, autor, druk Bensdorffa, 1865, w 8ce, str. 4.

LISTY AL. FELIŃSKIEGO, wydał ..... pamięci czcigodnego Gust. hr. Olizara, zmarłego w Dreznie d. 2 lutego 1865 r., poświęcone przez J. I. Kr. (Odbitka z III. Tomu Na dziś). Kraków, 1872, w 8ce, str. 32

LITWA ZA WITOLDA. Opowiadanie historyczne. (Wyjątek z Athenaeum 1849 r.). Wilno, nakład autora, u J. Zawadzkiego, 1850, w 8ce, str. 372, niel. 4.

LITWA. Starożytne dzieje, ustawy, język, wiara, obyczaje, pieśni, przysłowia, podania itd. Tom I. Warszawa, J. Klukowski, druk St. Strąbskiego, 1847, w 8ce, str. 516, niel. 6.

Toż. T. II. Historya od początku XIII w. do r. 1386. Warsz., Klukowski, druk St. Strąbskiego, 1850, w 8ce, str. X i 439.

LUBONIE, powieść z X wieku. T. 2. Kraków, nakł. Spółki wydawn. księg. w Warszawie, druk Wł. Anczyca i Sp., 1876, w 8ce, str. 238 i 221.

LUBLANA, powieść. (Bluszcz, 1879.)

MACOCHA, z podań XVIII w. powieść. Tomów 3, Warszawa, Gebethner i Wolff, druk Kuryera Warsz., 1873, w 8ce, str. 233, 242, 227.

Toż po rosyjsku. (Dnewnik warsz., kwiecień, 1877).

TRZECI MAJA. Dramat historyczny w pięciu aktach przez B. Bolesławitę, w Krakowie, nakł. redakcyi „Szkiców społ. i literackich“, czcionkami drukarni „Czasu“, 1876, w 8ce, str. 124 (osobne odbicie ze „Szkiców społ. i literackich.“

MAJSTER BARTŁOMIEJ czyli PIEKARZ i JEGO RODZINA, powieść fantastyczna. Wilno, nakład A. Marcinowskiego, druk Neumanna, 1837, w 16ce, str. 146.

MALEPARTA, powieść historyczna z XVIII w. Tomów IV. Lipsk, księgarnia zagraniczna, druk Breitkopfa i Härtla, 1844, w 16ce, str. 222, 228, 221 i 189.

Toż. Wydanie nowe, poprawione. Lwów, Gubrynowicz i Schmidt, 1874, w 8ce, str. 111, 111, 109, 93. Zbiór powieści T. 64—67.

Manteuffel. INFLANTY POLSKIE, z przedmową J. I. Kraszewskiego, Poznań, Żupański, 1879 w 8ce.

MASŁAW, powieść z XI w., 2 tomy (Powieści histor., IV). Kraków, nakł. Spółki wydawniczej księgarzy w Warszawie, druk Wł. L. Anczyca i sp., 1877, w 8ce, str. 220 i 206.

MATERYAŁY DO HISTORYI SZTUKI W POLSCE. (Słownik malarzów polskich przez Edwarda Rastawieckiego). Wyjątek z Athenaeum na rok 1850, tom IV, Wilno, w 8ce, str. 24.

Mery. ANDRZEJ CHENIER, powieść histor. z czasów rewolucyi francuzkiej (1792—1794), przekład J. I. Kraszewskiego, z przydaniem wiadomości o życiu And. Chenier. Wilno, Zawadzki, 1852, w 8ce, str. IV i 348. (Oddruk z Athenaeum 1851, t. I V).

METAMORFOZY. Obrazki. Tomów III. (Oddruk z Gazety warszawskiej). Wilno, J. Zawadzki, 1859, w 12ce, str. 219, 226, 329.

Toż. Wyd. nowe i popr., Lwów, Gubrynowicz i Schmidt, 1874, w 8ce, str. 122, 123 i 179. (Zbiór pow. Tom 58—60).

NIEBIESKIE MIGDAŁY. Powieść przez.... Tomów III, Warszawa, Gebethner i Wolff, Kraków, druk Wł. L. Anczyca i Spółki, 1876, w 8ce, str. 266, 261, 255.

MILDA. Kantata mytologiczna (z poematu Witolorauda). Muzyka Stanisława Moniuszki. Warszawa, druk K. Kowalewskiego, 1859, w 8ce, str. 16.

MILION POSAGU, powieść. Tomów II, Warszawa, S. Orgelbrand, 1847, w 8ce, str. 203, 260 i k. 3.

Toż. Lwów, drukiem Kornela Pillera, w księgarni Gubrynowicza i Schmidta; Warszawa, w księgarni Michała Glücksberga, 1872, w 16ce, str. 113 i 144. (Zbioru powieści tom XXIX i XXX).

STAROPOLSKA MIŁOŚĆ. Urywek Pamiętnika, spisany przez ...., Warszawa, nakład H. Natansona, w drukarni

Gazety codziennej, 1859, w 16ce, napisów i przypisów kart 3, str. 234. (Odb. z Bibl. Warsz. 1858).

TOŻ. Wydanie nowe. Lwów, Gubrynowicz i Schmidt, 1875, w 8ce, str. 131. (Zbiór powieści T. 90).

MIÓD KASZTELAŃSKI, komedya kontuszowa w 5 aktach prozą. Kijów, nakład L. Idzikowskiego, druk Gazety Codziennej, w Warszawie, 1860, w 8ce, str. III i 228.

MISTRZ TWARDOWSKI, powieść z podań gminnych. Tomów II. (Szkice obyczajowe i historyczne. Powieść II). Wilno, J. Zawadzki, 1840, w 8ce, str. 212 i 166.

Tož. Wydanie nowe. Lwów, Gubrynowicz i Schmidt, 1874, w 8ce, str. 121, 94. (Zbiór pow. T. 62, 63).

PAN TWARDOWSKI, powiest. (Przekład ross. Pobiedonowcowa). Tomów III. Petersburg, 1859.

MEISTER TWARDOWSKI. (Der polnische Faust) Volkssage nach dem Polnischen des — frei bearbeitet von Hans Max. (Jan Päumann) mit besonderer Bewilligung des Verfassers. B. I-II. Wien, Verlag und druck von R. Waldheim, 1879, w 8ce, str. IV, 222, i 2; 159, i k. 1.

Tož. Kouzedlnik Twardovsky, tłómacz. na czeskie Fr. Wład. Worliczek, 1862. (Rękopis).

ŁADNA MŁYNARKA, powieść z Pamiętników Doktora. Raj i piekło. (Z Noworocznika Wileńskiego na rok 1835). Wilno, w 8ce, str. 29 i 24. (Pierwsze nie jest J. I. K., tylko tłumaczenie z niemieckiego).

MOGILNA. Obrazek współczesny. Warszawa, nakład M. Glücksberga, w druk. S. Orgelbranda, 1871, w 12ce, str. 211.

CZERCZA MOGIŁA, powieść. (Przedruk z Dziennika Nowiny, z r. 1855). Lwów, Kallenbach, druk. E. Winiarza, 1855, w 8ce, str. 169.

Tož. Lwów, druk. Kornela Pillera, Gubrynowicz i Schmidt; Warszawa, M. Glücksberg, 1872, w 16-ce, str. 141. (Zbioru powieści Tom XXVIII).

MOGIŁY. Abracadabra. Dwa fragmenta..... oraz przepisany przez tegoż Dyaryusz podróży z Warszawy do Petersburga hr. Kaz. Konst. de Broel Platera, starosty inflanckiego, późniéj podkanclerzego litew. w 1792 r. odbytéj. (Przedruk z Dodatku Czasu). Warszawa, nakład G. Gebethnera i Spółki, 1859, w 8-ce, str. 339.

MORITURI, powieść w dwóch Tomach. Warszawa, Gebethner i Wolff, druk J. Ungra, 1874 i 1875 (na okładce r. 1875), w 8ce, str. 319, 291. (Ed. pierwsza w Tygodniku Illustr., 1872—73).

MORITURI, aus dem Poln. übertr. und bevorwortet von Ph. Löbenstein (Universal-Bibliothek, Nr. 1086—1090). Leipzig, Ph. Reclam jun., 1878, w 16-ce, str. 516.

Toż po węgiersku 1879.

MOSKAL. Obrazek współczesny, narysowany z natury przez B. Bolesławitę. Lipsk, w Komisie A. Wienbracka, druk A. Th. Engelhardta 1865, w 8ce, str. 370.

MUCHLIŃSKI. Listy Władysława IV. do Krzysztofa Radziwiłła, pisane 1612—32, (z przedmową J. I. Kraszewskiego). Lwów, Igiel. 1867, w 8ce, str. 136.

MY I ONI. Obrazek współczesny narysowany z natury przez B. Bolesławitę. Poznań, J. K. Żupański, druk M. Zoerna, 1865, w 8ce, str. 319.

ZŁOTE MYŚLI, z dzieł J. I. Kraszewskiego, zebrał Stan. Wegner, Krytycznym Przeglądem pism Jubilata opatrzył Stefan Buszczyński. Z fotodrukiem rysunku W. Eliasza. Poznań, nakład i druk N. Kamieńskiego i Sp., 1879, w 8ce, str. LXVII, 169, i k. 1.

NOTATKI DREZDEŃSKIE. Rok I. 1869. Rok II. 1870. Drezno, wydanie Towarzystwa Dobroczynności, drukiem J. I. Kraszewskiego, w 32ce, str. 32 i 24.

POD WŁOSKIEM NIEBEM, fantazya. Lipsk, Księgarnia zagraniczna, druk F. Reclama, 1845, w 16ce, str. 250.

Toż. Fantazya. Warszawa, Natanson, druk J. Jaworskiego, 1857, w 8ce, str. 30. (Pisma z rycinami H. Pillatego).

Toż, wyd. nowe przejrzane. Lwów, nakład Gubrynowicza i Schmidta, 1872, w 16ce, str. 126. (Zbiór powieści Tom X).

H. NITSCHMANN. Poln. Parnass. 4te Aufl., Leipzig, 1875, J. A., Brockhaus. 1) Aus den Hymnen des Schmerzes. 2) Lied aus der Idylle das Dörfchen. 3) Der Unerschrockene. 4) Der Greis und das Mütterchen.

NOTATY GENERAŁA Brygady Wielkopolskiéj Kawaleryi narodow. z lat 1775—1778. Notatki Waleryana Puchalskiego z lat 1690—1718. Z rękopismu Króla Jana III. Kilka rysów o sprawach publicznych z lat 1742—1744. Z rękopismów spisane przez J. I. Kraszewskiego. (Biblioteka pamiętników i podróży po dawnéj Polsce, wydawana przez J. I. Kraszewskiego. Tom IV). Drezno, J. I. Kraszewski, 1871, w 8ce, str. VII i 166.

OBRAZY Z ŻYCIA I PODRÓŻY. Tomów II. Wilno, J. Zawadzki, 1842, w 8ce, str. 223 z 1 litog., 211 ryc. 2.

ODCZYTY O CYWILIZACYI W POLSCE. Warszawa, G. Sennewald, w drukarni Gazety polskiéj, 1861, w 8ce, str. 146.

OKRUSZYNY, zbiór powiastek, rozpraw i obrazków. Tomów III. Warszawa, Czerniak w Białocerkwi, druk S. Orgelbranda, 1856, w 12ce, str. 275; 278; 287.

Toż, wydanie nowe. Lwów, Gubrynowicz i Schmidt, 1876, w 8ce, str. 150, 157, 158. (Zbiór powieści T. 97—99).

OMNIBUS, przez Bolesławitę. Zeszytów VI. Poznań, J. K. Żupański, nakład autora, druk Kraszewskiego w Dreznie, 1869; str. 48, 63, 48, 64, 48, 51.

ONGI, powieść. (Tyg. illustr. 1867).

BOŻA OPIEKA, powieść osnuta na podaniach XVIII. wieku. Lwów, T. H. Richter, w drukarni narod. Manieckiego, 1873, w 8ce, str. 247.

ORBEKA, powieść. Warszawa, S. Lewenthal, 1868, w 8ce, str. 221. (Z Kłosów, T. V. VI).

OSTAP BONDARCZUK powieść. Wilno, J. Zawadzki 1847, w 8ce, str. 263.

Porównaj: JARYNA.

Toż, wydanie drugie poprawne. Wilno, Zawadzki, 1851, w 8ce, str. 240.

OSTAP BONDARCZUK i JARYNA. Wydanie nowe poprawne. Wilno, Zawadzki, 1855, w 12ce, str. 203. Jaryna od s. 204—418,

OSTAP BONDARCZUK, powieść, Wydanie trzecie.

Lwów, Gubrynowicz, druk St. Jasińskiego 1869, w 8ce, str. 176. (Bibliot. Mrówki T. III.)

Toż wydanie nowe. Lwów, Gubrynowicz i Schmidt 1875 w 8ce, str. 120. (Zbiór powieści T. 74).

OSTAP und JARYNA von.... nach dem Polnischen deutsch herausgegeben von J. N. Fritz. Erster Theil: Ostap (Polnische Roman-Bibliothek). Breslau, Verlag von Johann Urban Kern, druk C. H. Storch 1856. w 8ce, I Th., str. 205. II. Theil Jaryna, str. 221.

OSTAP BONDARCZUK, roman, perewod z polskago. Petersburg, 1858.

OSTATNI Z SIEKIERZYŃSKICH. Historja ślachecka. Petersburg, Wolff, druk J. Zawadzkiego w Wilnie, 1851, w 12ce, str. V i 290.

Toż. Lwów, Gubrynowicz i Schmidt; Warszawa, M. Glücksberg, 1872, w 16ce, str. 210. (Zbioru powieści Tom XXXI).

OSTATNIA Z KSIĄŻĄT SŁUCKICH. Kronika z czasów Zygmunta III. Z 3 rycinami, Tomów III. (Szkice obyczajowe i historyczne. Powieść ósma). Wilno, Zawadzki, 1841, w 8ce; str. 191, 185 i 194, (z katalogiem str. 198).

OSTROŻNIE Z OGNIEM, powieść nowa. Lwów, Milikowski, druk Zakład. Narod. Ossolińskich 1849, w 12ce str. 275.

Toż, wydanie nowe, uskutecznione pod okiem autora, poprawione i pomnożone. (Pisma..... z rycinami H. Pilatego). Warsz., Natanson, druk Braci Hindemitów, 1857, w 4ce, str. 38.

Toż, Powieść. Lwów, nakład Gubrynowicza i Schmidta 1872, w 16ce, str. 160. (Zbioru powieści Tom XV).

OSTROŻNIE Z OGNIEM, perewod A. Afanasiewa. Wilno, Zawadzki, 1861, w 16ce. (Galerya polskich pisatelej).

Ott. Aug. IDEA SYSTEMATU HEGLA. Wydał J. I. Kraszewski. Wilno, T. Glücksberg (Oddruk z Athenaeum) 1845, w 8ce str. 100.

PAŁAC I FOLWARK. Obrazy z naszych czasów. Poznań nakład M. Leitgebra i Spółki, druk M. Deckera i spół. 1871, w 8ce, str. 236.

Toż, przełożył Hynek Horsky (w czasopis. Nas'inec 1874).

PAMIĄTKA DRUKARNI J. I. Kraszewskiego w Dreznie. Et haec olim meminisse juvabit. Drezno, J. I. Kraszewski, 1871, w 8ce, str. 15.

PAMIĘCI WINCENTEGO POLA. Poznań, druk Łebińskiego, 1872, w 8ce, str. 11 (odb. z Dzien. Pozn.).

PAMIĘTNIK ANEGDOTYCZNY z czasów Stanisława Augusta. Rękopis wydany przez.... Poznań, J. K. Żupański, czcion. N. Zoerna, 1867, w 8ce, str. VI i 343.

PAMIĘTNIK PANICZA, z francusko-polskiego oryginału na polsko-francuskie przełożony z niektóremi dodatkami p. B. Bolesławitę, Lwów, Gubrynowicz i Schmidt, druk J. Dobrzańskiego, 1875, w 8ce str. 258. (Odb. z Gaz. Narod.).

PAMIĘTNIKI NIEZNAJOMEGO. Warszawa, Klukowski, dr. S. Orgelbranda. 1846, w 12ce, str. 483. K. 2.

Toż, wydanie drugie popr. i przerobione przez autora. Tomów II. Wilno, Zawadzki, 1854, w 12ce; str 240, 208.

Toż, wydanie nowe. Tomów II. Lwów, nakład Gubrynowicza i Schmidta, 1872, w 16ce; str. 166, 144. (Zbioru powieści Tom XXII i XXIII).

PAMIĘTNIKI JANA DUKLANA OCHOCKIEGO, z pozostałych po nim rękopismów przepisane i wydane przez..... T. 4. Wilno, 1857, w 8ce str. 444, 457, 360, 349.

ROZKAZY O POLSKOJ STARYNIE, zapiski XVIII wieka Jana Duklana Ochotskaho. Moskwa 1873, w 8ce.

PAMIĘTNIKI MROCZKA. (Tygod. Illustr. 1870).

PAN KAROL, powieść fantastyczna. Tomów II. Wilno, Zawadzki, druk Neumanna i Dworca, 1833, w 12ce; str. 95; 110.

Toż, wydanie drugie poprawne. (Szkiców powieść III.). Wilno, Zawadzki, 1840, w 12ce, str. 159.

PAN NA CZTERECH CHŁOPACH, historya szlachecka z XVIII wieku (Odbitka z Kroniki rodzinnéj). Warszawa, nakł. Gebethnera i Wolffa, druk. Ziemkiewicza i Noakowskiego, 1879, w 16ce, str. 195.

PAN WALERY, powieść z XIX w. (Kilka obrazów towarzyszkich K. F. Pasternak). Wilno, T. Glücksberg, 1831, w 16ce, str. 268 i k. 1.

PAN I SZEWC, powieść. (Wyjątek z Athenaeum za r. 1849). Wilno, J. Zawadzki, 1850, w 8ce, str. 135.

Toż, wydanie drugie poprawione przez autora. Petersburg, Wolff, druk J. Zawadzkiego w Wilnie, 1854, w 12ce, str. 209.

Toż wydanie nowe. Lwów, Gubrynowicz i Schmidt, 1875, w 8ce, str. 122. (Zbiór powieści T. 88).

PAN A SPRAVCE. Cinohra, ve 4 jednànich od J. Kraszewskeho. Z polského preložil P. H. Praga, Tisk Jar. Pospisila 1864, w 8ce, str. 72. (W Zbiorze: Divadelni Biblioteka).

PIĘKNA PANI, powieść-studyum. Lwów, nakładem Bibliot. romansów, Gubrynowicz i Schmidt, 1871, w 8ce, str. 147. (Biblioteka powieści i romansów Tom XX).

PAPIERY PO GLINCE, przepisał..... (Odbitka z Niwy) Warsz. M. Orgelbrand, druk J. Sikorskiego, 1872, w 16ce, str. 86.

PANIE KOCHANKU. Anegdota dramatyczna. Poznań, J. K. Żupański, 1867, w 8ce, str. 129.

PARA CZERWONA. Obrazek współczesny narysowany z natury przez B. Bolesławitę. Tomów II. Lipsk, w komisie A. Wienbracka, druk A. T. Engelhardta, 1864, w 8ce; str. III i 266; str. 305.

CZARNA PEREŁKA, powieść przez Bolesławitę, (Odbicie z Strzechy). Lwów, F. H. Richter, druk Manieckiego, 1871, w 8ce, str. 259.

W STARYM PIECU, studyum psychograficzne. Warsz., Gebethner i Wolff, druk. J. Noskowskiego, 1879, w 8ce, str. 150.

ŁADOWA PIECZARA. Obrazek wiejski. Wilno, Zawadzki, 1852, w 12ce, str. 237.

Toż, wydanie nowe. (Zbioru powieści Tom XXI). Lwów, nakładem Gubrynowicza i Schmidta, 1872, w 16ce, str. 155.

PISMA.... wydanie nowe, z rycinami Hen. Pillatego. Warszawa, 1857—1858. (Obejmują: Ostrożnie z ogniem; Kordecki; Pod włoskiem niebem; Historya o bladej dziewczynie; Całe życie biedna).

PIESNIK I SWIET, roman, preveo Iwan Broz. (Beletrist. Knijżice Svezak IV—VI). Zagreb, Dionicke tiskare 1877 w 8ce, str. VII. 201.

POCZOBUT J. Pamiętnik (1640—1684), przepisał z autografu i przypiskami opatrzył hr. Leon Potocki, opisaniem rękopisu poprzedził i objaśnieniami uzupełnił J. I. Kraszewski. (Biblioteka ordynacyi Krasińskich, tom III). Warszawa, Świdzińscy, druk M. Ziemkiewicza, 1877, w 4ce, str. 4 ul. i 212.

PODRÓŻ DO MIASTECZKA, powieść. Z dodaniem kilku pomniejszych. Warszawa, S. Orgelbrand 1857 (na okładce r. 1858) w 12ce, str. 162.

Toż, wydanie nowe. Lwów, Gubrynowicz i Schmidt 1874, w 8ce, str. 120. (Zbiór powieści t. 55).

PODRÓŻ KRÓLA STANISŁAWA AUGUSTA DO KANIOWA w r. 1787, podług listów Kazimierza Konstantego hr. de Broel Platera starosty inflantskiego opisana. Wilno, J. Zawadzki, 1860, w 12ce, str. 299.

PODRÓŻE I POSELSTWA POLSKIE DO TURCYI, a mianowicie: Otwinowskiego, Taranowskiego, Zborowskiego, wydał J. I. Kraszewski, Kraków, Turowski, czcionk. Czasu, 1860, w 8ce, str. 82. (Bibliot. polsk. K. J. Turowskiego, Oddział V. Zeszyt IX.)

POETA I ŚWIAT, powieść. Poznań, Stefański, czcionk. Kar. Pompejusza, 1839, w 8ce, kart 3, str. 274.

Toż, wydanie drugie poprawne w II. Tomach. (Szkice obyczaj., Powieść siódma). Wilno, Zawadzki, 1841, w 8ce; str. 207 i 213.

Toż, wydanie trzecie. T. II. (Zbioru powieści T. VIII i IX). Lwów, nakład Gubrynowicza 1872, w 16ce, str. 127 i 123.

DICHTER UND WELT. Roman aus dem Polnischen von W. Constant (Wurzbach?) II. Th. Leipzig, Gebhard, 1846, w 8ce.

Epilog romansu: POETA I ŚWIAT, jest przetłómaczony w czasopiśmie „Lesefrüchte.“ Poznań 1840.

Przekład rosyjski M. Polewoja w r. 1842.

LE POETE ET LE MONDE, traduit par Alex. Noirville Aleks. Przezdziecki). S. Petersbourg; Paris, Coqueber, 1843, w 8ce, str. IV i 405.

POEZYE. Tomów II. Wilno, druk Blumowicza, 1838, w 12ce; str. 205, niel. 5; str. 253, niel. 5, z portr.

Toż. Wydanie drugie poprawione i znacznie pomnożone. Tomów II. Warszawa, S. Orgelbrand, druk Chmielewskiego, 1843, w 8ce; str. 291; 256.

POLSKA W CZASIE TRZECH ROZBIORÓW 1772—1799. Studya do historyi ducha i obyczaju. Tomów III. Poznań, nakład J. K. Żupańskiego, druk J. I. Kraszewskiego, 1873—75, w 8ce, str. XIII, karta 1, str. 454, 447, 689.

PÓŁDJABLE WENECKIE, powieść od Adryatyku. Kra-

ków, druk W. Kirchmayera, 1867, w 8ce, str. 269. (Odbitka z feul. „Czasu“).

Tož, Warszawa 1879, w 8ce (Wybór pism T. XIII).

POMNIKI DO HISTORYI OBYCZAJÓW W POLSCE, z XVI i XVII w., zebrane z rzadkich druków. Warszawa, Orgelbrand, druk Chmielewskiego, 1843, w 8ce, str. 269.

O POSTĘPIE. Odczyt d. 16 marca 1871 w stowarzyszeniu „Postęp“ w Krakowie. Kraków, nakład Czytelni ludowej (Nowoleckiego), czcion. dr. Kraju, 1871, w 8ce, str. 14.

POMYWACZKA, powieść (w Tygod. Illustr., t. VIII, 1860 i w czasop. Mrówka). (Wybór pism, Warszawa, 1879. T. XIII.)

PONIATOWSKI S. Pamiętn. przełożone przez B. Zaleskiego. Drezno, 1870; obacz Biblioteka pamiętn. i podróży, t. III.

POWIASTKI I OBRAZKI HISTORYCZNE. Wilno, T. Glücksberg, 1843, w 8ce, str. 206.

POWIEŚĆ SKŁADANA J. I. Kraszewskiego i Johna of Dycalp. Wilno, Zawadzki, 1844, w 8ce, str. 184.

POWIEŚĆ BEZ TYTUŁU. Tomów IV we dwóch. Wilno, Zawadzki, 1855, w 12ce; str. 356, str. 396. (Odb. z Gaz. Warsz. 1854).

Tož, wydanie nowe. Tomów IV. (Zbioru Powieści tom XXIV—XXVII). Lwów, nakład Gubrynowicza, 1872, w 16ce; str. 145, 151, 154, 165.

Tož. Warszawa, druk J. Ungra, 1878, w 8ce, str. 292 i 316 (Wybór pism, tom VI i VII).

POWIEŚCI HISTORYCZNE, Warszawa, 1876—1879:

I. STARA BAŚŃ, powieść z IX w., 3 tomy.

II. LUBONIE, powieść z X w., 2 tomy.

III. BRACIA ZMARTWYCHWSTAŃCY, powieść z czasów Chrobrego, 3 tomy.

IV. MASŁAW, powieść z XI w., 2 tomy.

V. BOLESZCZYCE, powieść z czasów Bolesława Szczodrego, 2 tomy.

VI. KRÓLEWSCY SYNOWIE, powieść z czasów Władysława Hermana i Krzywoustego, 4 tomy.

VII. HISTORYA PRAWDZIWA O PETRKU WŁAŚCIE, palatynie, którego zwano Duninem, opowiadanie historyczne z XII w., 2 tomy.

VIII. STACH Z KONAR, powieść historyczna z czasów Kazimierza Sprawiedliwego, 4 tomy.

IX. WALIGÓRA.

POWRÓT DO GNIAZDA, powieść z podań XVI wieku, przez J. I. Kraszewskiego. „Coelum non animum mutant, qui trans mare currunt...“ Warszawa, Gebethner i Wolff, druk. J. Jaworskiego, 1874, w 8ce, str. 386.

O PRACY..... (W Zbiorze Biblioteka ludowa). Poznań, nakł. M. Leitgebera, czcion. L. Merzbacha, 1868, w 8ce, str. 87, k. 2.

Toż, wydanie drugie. („Bibliot. lud. polska,“ zeszyt 42) Paryż, księgarnia Luksemb., druk Rouge, 1868, w 16ce, str. 64. (Przerob. z niem. Hübnera).

Toż, wydanie na pamiątkę 50 lat pracy tego pisarza. Warszawa Kons. Pruszyński, druk K. Kowalewskiego, 1879, w 8ce; k. 3,str. 56 i portret.

PROGRAM POLSKI 1872 R. Myśli o zadaniu narodowem zebrane i spisane. Poznań, nakładem J. K. Żupańskiego, druk Metzgera i Wittiga w Lipsku, 1872, w 16ce, str. 63.

PROJEKT ENCYKLOPEDYI STAROŻYTNOŚCI POLSKICH, przyjęty przez Komisyę archeologiczną Akademii umiejętności w Krakowie. Kraków, druk. Uniwers., 1875, w 8ce, str. 39. (Odb. ze Sprawoz. Akad.).

PRZEGLĄD EUROPEJSKI NAUKOWY, LITERACKI I ARTYSTYCZNY. Wydawca J. I. Kraszewski. Warszawa, druk. Gazety Pols., 1862, w 8ce. Miesięcznik od 1go lipca r. 1862. T. I—II, str. 711, 769, r. 1863. T. III—VI, str. 722, 716, 594 i 540. Dwa ostatnie tomy wydał F. S. Dmochowski.

PRZYGODY MARKA HINCZY, powieść. Drezno, 1871.

RACHUNKI z r. 1866, przez Bolesławitę. Poznań, nakład Żupańskiego, druk M. Zoerna, 1867, w 8ce, str. 398.

Rachunki z roku 1867. Rok II. Tomów II. Poznań, J. K. Żupański, druk A. Schmaedickego, Część II, druk Zoerna, 1868, w 8ce, str. 661. i 609.

Z r. 1868 Rachunki przez B. Bolesławitę. Rok III. Po-

znań, nakład J. K. Żupańskiego, druk J. I. Kraszewskiego w Dreznie, 1869, w 12ce, str. 1049.

Z r. 1869 Rachunki. Poznań, Żupański, druk J. I. Kraszewskiego w Dreznie, 1870, w 8ce, str. 670 i kart. 2.

RADZIWIŁŁ W GOŚCINIE. Anegdota dramatyczna. Lwów, nakładem K. Wildta, drukiem J. Dobrzańskiego, 1872, w 8ce, str. 55. (Oddruk ze Świtu).

RAMUŁTOWIE. (W Wieńcu, 1873). T. I. (Nowa edyc. Warszawa, nakł. Gebethnera i Wolffa, 1879).

RAPTULARZYK PANNY CHORĄŻANKI.

RESURRECTURI, powieść w 2 tomach. Warszawa, Gebethner i Wolff, druk J. Ungra, 1876, w 8ce, str. 221 i 188. (Z Tyg. Illustr. r. 1875).

Po czesku w czasop. Brousek.

Przekład niemiecki Loebensteina r. 1879.

RESZTKI ŻYCIA, powieść. (Przedruk z Kroniki wiadomości krajowych i zagranicznych). Tom IV. Warszawa, M. Glücksberg, druk J. Ungra, 1860, w 8ce, str. 244, 233, 234 i 220.

Toż. Wydanie nowe. Lwów, Gubrynowicz i Schmidt, 1875, w 8ce, str. 211 i 204. (Zbiór powieści T. 84—87).

RESZTKI ŻYCIA, powieść, przełożył na czeskie Alojzy Bydżowsky. (Pestre kwiety, 1872).

ROBOTY I PRACE, sceny i charaktery współczesne. (Oddr. z Niwy). Warszawa, Gebethner i Wolff, druk J. Ungra, 1875, w 8ce, str. 383.

ROK OSTATNI PANOWANIA ZYGMUNTA III. Obraz histor. T. II. Wilno, druk A. Dworca, 1833, w 12ce, str. 164 i 134.

ROK 1794. Kościuszko podług źródeł urzędowych (rękps.)

RÓWNY WOJEWODZIE, obraz dramatyczny z XVIII wieku, w 5 aktach. Poznań, J. K. Żupański, druk N. Kamieńskiego i Sp., 1868, w 8ce, str. 158.

Rzewuski Henryk. PRÓBKI HISTORYCZNE. Dzieło pośmiertne, z przedmową Bolesławity. Paryż, księg. Luxemburgska, 1868, w 8ce, str. IV, XL i 177.

Toż, tamże, bez wyr. r., w 24ce, str. XL i 183.

RZYM ZA NERONA. Obrazki historyczne. (Odb. z Czasu). Kraków, nakład Karola Langego, 1866, w 8ce, str. 283.

Toż i Pamiętniki Mroczka, powieść. Warszawa, J. Unger, 1878, w 8ce, str. 413. (Wybór pism Tom I).

RZYM ZA NERONA. Przekład niemiecki w czasop. Vaterland, maj, 1874 (zapow.).

SĄD SEJMOWY 1827—1829 na przestępców stanu. Urzędowe akta zebrane staraniem Tad. Bieczyńskiego, Sekretarza prezydyalnego Sądu sejmowego. Wydanie J. I. Kraszewskiego. Poznań, drukiem J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński), 1873, w 8ce, ark. 20. X. 305.

SAPIEHA KAZ. NESTOR. Listy w latach 1773, 1774, 1775 i 1776 do matki pisane z podróży z zagranicy, spisane z autografów zbioru J. I. Kraszewskiego. (Oddruk z Athenaeum r. 1851 T. III). Wilno, Zawadzki, 1852, w 8ce, str. 114.

SĄSIEDZI, powieść z podań szlacheckich z końca XVIII wieku, tom I i II. Warszawa, nakł. M. Glücksberga, druk S. Orgelbranda synów, 1878, w 8ce, str. 198 i 199.

SCENY SEJMOWE. Grodno 1793, opowiadanie historyczne przez Bolesławitę. (Odbitka z Dzien. Pozn.). Poznań, druk J. I. Kraszewskiego, 1875, w 8ce, str. 171.

SCHULZ JOACH. K. FR. Polska w r. 1793 według podróży. Drezno, nakł. i druk J. I. Kraszewskiego, 1870, w 8ce, str. XV 383. (Ob. Bibliot. Pamięt. T. I).

SCHWEINICHEN. Pamiętnik do dziejów Szląska i Polski, przekład H. Feldmanowskiego. Drezno, 1870, w 8ce. (Ob. Bibliot. pamięt. T. I).

SEKRET PANA CZURYŁY, historya jeszcze jednego rezydenta, wedle podań współczesnych opowiedziana. Warszawa, M. Glücksberg, druk S. Orgelbranda synów, 1877, w 8ce, str. 184.

SERCE I RĘKA, powieść prawie historyczna, 2 tomy. Lwów, F. H. Richter, druk A. J. O. Rogosza, 1875, w 8ce, T. I. str. 200, T. II. str. 195. (Z czasop. Tydzień).

SFINX, powieść. T. IV. Warszawa, S. Merzbach, druk. St. Strąbskiego, 1847, w 8ce, str. VII i 248, 228, VI i 217, 230.

Toż. Wydanie drugie przejrzane i poprawione. 2 tomy. Poznań, Lud. Merzbach, 1874, w 8ce, str. 218 i 210.

SKRYPT FLEMINGA, powieść historyczna z czasów Augusta II, tom I i II. Warszawa, Gebethner i Wolff, druk J. Ungra, 1879, w 8ce, str. 165 i 190.

STARY SŁUGA, powieść. Tomów II. Warszawa, S. Orgelbrand, 1852, w 12ce, str. IV i 251, IV i 248.

Toż. Wydanie nowe przejrzane. Tomów II. Lwów, nakład Gubrynowicza i Schmidta, 1872, w 16ce, str. 137 i 134. (Zbiór powieści T. 11—12).

LA SPIA, rimembranza dell' anno 1863, di B. Bolesławita, tradotto del Polacco da S(ophia) L(enartowicz). Florencya, 1871. (Ze wstępem pióra Hektora Marcucci).

SPRAWA KRYMINALNA, powiastka. Poznań, nakładem Red. Tygodnika Wielkopols., druk J. I. Kraszewskiego, 1872, w 8ce, str. 193.

W SPRAWIE szkół ludowych na Szląsku, kilka uwag dla nauczycieli, z życiorysem autora, (pióra Fel. Kozubowskiego), Cieszyn, nakład J. Kotuli, czcionk. J. Prohaski, 1879, w 8ce, str. 28. (List I. J. K. idzie od str. 15).

NAD SPREĄ, obrazki współczesne, przez Bolesławitę. Poznań, Tygodnik Wielkopolski, druk J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński w Poznaniu), 1874, w 8ce, str. 166.

STACH Z KONAR, powieść historyczna z czasów Kazimierza Sprawiedliwego, tom I—IV (Powieści historyczne, VIII). Spółka wydawnicza księgarzy w Warszawie. Kraków, druk Wł. L. Anczyca i Sp., 1879, w 8ce, str. 2 nl. i 263, 263, 276 i 252.

STAROŚCINA BEŁZKA (Gertruda z Komorowskich hr. Potocka). Opowiadanie historyczne 1770, 1774. Tomów II. Warszawa, S. Orgelbrand, 1858, w 12ce, str. 255 i 316.

Toż, wydanie nowe. Lwów, Gubrynowicz i Schmidt, 1875, w 8ce, str. 147 i 183. (Zbiór powieści T. 101—102).

STAROSTA WARSZAWSKI, obrazy historyczne z XVIII wieku. Warszawa, Gebethner i Wolff, Kraków, druk Wł. L. Anczyca i Sp., 1877, w 8ce, 3 tomy, str. 241, 241 i 225. (Przekład rosyjski 1878.)

STO DJABŁÓW. Mozaika z czasów czteroletniego Sejmu.

(Osobne odbicie z Kraju). Tomów II. Kraków, druk Budweisera, 1870, w 16ce, str. 379 i 315.

STUDYA LITERACKIE. Wilno, Zawadzki, 1842, w 8ce, str. 288.

NOWE STUDYA LITERACKIE. Tomów II. Warszawa, Orgelbrand, druk Strąbskiego, 1843, w 8ce; str. VII i 191; 187.

SVET a BASNIK. Roman ve dvou dilech, dle druhého opraveného vydáni prelozil F. Pravoslav Volák. Części II. V Praze, tisk a sklad Synu Bohum. Haase, 1852, w 16ce, str. 128, 254.

WIELKI ŚWIAT MAŁEGO MIASTECZKA, powiastka Kleofasa Fakunda Pasternaka. Tomów II. Wilno, T. Glücksberg, 1832, w 12ce, str. 211, 214.

KOUZEDLNA SWITILNA, obrazy nasich casu z polstiny prelozil Józef Skrabek. Praga, druk Rohlicka, 1854, w 8ce str. 512.

ŚWIAT I ZIEMIA, przez.... Wydanie drugie. (W Zbiorze: Biblioteka ludowa polska). Paryż, Księgarnia Luxemburgska, druk braci Rouge, bez w. r. (1867), w 16ce str. 62. Obacz Bibliot. ludowa.

DWA ŚWIATY, powieść w dwóch Tomach. Wilno, Zawadzki, 1856, w 8ce, str. 340, 395. (Odb. z Gaz. Warsz. 1855 r.)

Toż. Wydanie nowe poprawne, z portretem autora. (Zbiór powieści Tom I—IV). Lwów, Gubrynowicz i Schmidt, 1872, w 16ce; str. 142, 136, 160 i 160.

DWA SWIETA, roman. (Z Biblioteki dla cztenia). Petersburg, 1859, w 8ce.

Toż. (Ustępy w piśmie: Ruskie Słowo. Petersburg 1860, Nr. 8, str. 60—156, art. E. Tura.)

Z SYBERYI. Rękopis nadesłany przejrzał i poprawił. Drezno, 1874, w 8ce str. 267. (Przedmowy J. I. K. str. 8.)

SYN MARNOTRAWNY, opowiadanie z końca XVIII wieku, Tomów II. (Wydanie redakcyi Biblioteki Warszawskiej). Warszawa, Gebethner i Wolff, druk J. Bergera, 1879, w 8ce, str. 2, nl., 140 i 146.

Toż, po rosyjsku w Czasop. Nowosti.

KRÓLEWSCY SYNOWIE, powieść z czasów Włady-

sława Hermana i Krzywoustego. Tom I—IV. (Powieści historyczne, VI), nakł. Spółki wydawniczej księgarzy w Warszawie, Kraków, druk Wł. L. Anczyca i Sp., 1877, w 8ce, str. 216, 203, 216, 202.

SYRENA, 1862, (w Gazecie Polskiej). — Edycya druga p. t. Piękna Pani.

SYSTEM TRENTOWSKIEGO treścią i rozbiorem analityki loicznej okazany. Wydanie J. N. Bobrowicza. Lipsk, Księgarnia zagran., druk F. A. Brockhauza 1847, w 12ce, str. 252.

Toż, nowe (tytułu) wydanie. (Bibliot. domowej Tom XXI). Bruksella, Z. Gerstmann, 1862, w 8ce, str. 252.

SZALONA, powieść. (Dla Tygodnika Illustr. napisana 1879 roku).

SZAŁAWIŁA, powieść staroszlachecka, przez Bolesławitę. Toruń, Rakowicz, druk Buszczyńskiego, 1870, w 16ce, str. 312.

SZATAN I KOBIETA, fantazya dramatyczna w XI. nocach. Wilno, T. Glücksberg, 1841, w 8ce, str. 180.

SZEKSPIR WILLIAM. Dzieła dramatyczne, wydanie illustrowane, przekład St. Koźmiana, J. Paszkowskiego i L. Ulricha, z dodaniem życiorysu poety i objaśnień pod redakcyą J. I. Kraszewskiego, Tom 1, 2, 3, Warszawa, nakł. Spółki wydawniczej księgarzy, druk S. Orgelbranda synów, r. 1876, w 8ce.

SZKICE OBYCZAJOWE I HISTORYCZNE. Obejmują ośm powieści. I. Całe życie biedna, 1840; II. Mistrz Twardowski, 1840; III. Pan Karol, 1840; IV. Historya o bladej dziewczynie, 1841; V. Stańczykowa Kronika, 1841; VI. Cztery wesela, 1841; VII. Poeta i świat, 1841; VIII. Ostatnia z książąt Słuckich, 1841.

SZPIEG. Obrazek współczesny narysowany z natury przez Bolesławitę. Poznań, Żupański, czcionkami M. Zoerna, 1864, w 8ce, str. 324

DER SPION. Ein Bild aus der Gegenwart, nach der Natur gezeichnet. Aus dem Polnischen uebersetzt von M. G., Dresden, L. Wolff, 1864, w 8ce, str. 218.

POLICEJNI SPEHOUN. Obràzek z polského povstàni. Prelozil Antonin Kotik. Praga, Grégr E. Dr., 1864, w 8ce, str. 142.

TOŻ, niemiecki przekład Amalii Arndt w rękopiśmie — francuski przez Jul. Miena w Messager de Vienne.

SZTUKA U SŁOWIAN, SZCZEGÓLNIEJ w POLSCE I LITWIE PRZEDCHRZEŚCIAŃSKIEJ. Wilno, Kirkor, 1860, w 8ce, str. 391.

TĘCZYŃSCY, dramat historyczny w 5 aktach, prozą. Wilno, T. Glücksberg, 1844, w 8ce, str. 227.

TOMKO PRAWDZIC, wierutna bajka. Lwów, K. Wild, druk E. Winiarza, 1850, w 8ce, str. 133.

Toż, wydanie tanie, wznowione, (nowy tytuł). Lwów, K. Wild, 1866, w 12ce, str. 133.

Toż, wydanie nowe, przejrzane i poprawione przez autora. Lwów, Gubrynowicz i Schmidt, 1873, w 12ce, str. 135. (Zbiór powieści tom 45).

TRAPEZOLOGION, historyjka przez.... (Odbitka z Dziennika Warszawskiego). Warszawa, nakład i druk J. Ungra, 1855, w 12ce, str. 192.

Toż, wydanie nowe. Lwów, Gubrynowicz i Schmidt, 1875, w 8ce, str. 119. (Zbiór powieści t. 92).

TUŁACZE, opowiadania historyczne przez B. Bolesławitę. Tomów III. Poznań, J. K. Żupański, druk Schmaedickego. 1868 — 70, w 8ce, str. 462; Tom III, str. 409. (Druk czwartego tomu zapowiedziany był r. 1872).

TWARDOWSKIJ, powiest wziataja iz polskich narodnych priedanii. Petersburg 1847, w 16ce str. 138, 133, 157.

TYDZIEŃ POLITYCZNY, NAUKOWY, LITERACKI i ARTYSTYCZNY (czasopismo). Drezno, 1870, w 4ce; Rok I, NN. 52. str. 498. Rok II. 1871. NN. 26, str. 222.

TYPY I CHARAKTERY. Wilno, Rub. Rafałowicz, druk J. Zawadzkiego, 1854, w 8ce, str. 318.

Toż, wydanie nowe. Lwów, Gubrynowicz i Schmidt, 1875, w 8ce, str. 161. (Zbiór powieści T. 100).

ULANA, powieść poleska. Wilno, T. Glücksberg, 1843, w 8ce, str. 274.

Toż, powieść poleska przez..... Wydanie drugie. Petersburg i Mohylew, nakład B. M. Wolffa, w drukarni Gazety Codziennej w Warszawie, 1855, w 16ce, str. 191.

Toż, wydanie nowe. Lwów, Gubrynowicz i Schmidt, 1874, w 8ce, str. 96. (Zbiór powieści, t. 70).

ULANA, przekład francuski Aleks. Mickiewicza (w odcinku czasopisma L'Esperance).

UPIOR, opowiadanie przy kominku. (Odbitka ze Strzechy). Lwów, F. H. Richter, druk. W. Manieckiego, 1878, w 8ce, str. 54.

WARSZAWA w 1794 roku, powieść historyczna przez Bolesławitę. Poznań, nakład Tygod. Wielkopols., druk J. I. Kraszewskiego, 1873, w 8ce str. 184.

CIEPŁA WDÓWKA, komedya kontuszowa w trzech aktach wierszem. Poznań, L. Merzbach, 1866 r., str. 116.

WEGNER STANISŁAW. Złote myśli z dzieł J. I. Kraszewskiego, zebrał..... krytycznym przeglądem pism jubilata opatrzył Stefan Buszczyński, wydanie jubileuszowe na korzyść jubilata, z fotodrukiem rysunku W. Eliasza. Poznań, nakł. i druk. N. Kamieńskiego i Sp., 1879, w 8ce małéj, str. LXVII, 169 i 2 nl.

WĘDRÓWKI LITERACKIE, fantastyczne i historyczne. Tom I. Wilno, druk S. Blumowicza, 1838 r., w 8ce, str. 214.

Toż. (Część II). Wilno, 1839, w 8ce, str. 174.

Toż. (Część III). Wilno, R. Daien, druk S. Blumowicza, 1840, w 8ce, str. 209.

CZTERY WESELA, szkic fantast., J. K. T. II. Wilno, J. Zawadzki, druk Dworca 1834 r., w 8ce, str. 167, i 159.

Toż. Szkic fantastyczny. Wydanie drugie poprawne. — (Szkice obyczajowe i historyczne. Powieść szósta). Wilno

Zawadzki, 1841 roku, w 8ce, str. 211, i 207. (Od str. 189 BYŁO NAS DWOJE improwizacya z 3 rycin,).

WIECZORY DREZDEŃSKIE. Lwów, Z. Igel, druk Vogla, 1866, w 8ce, str. 312.

WIECZORY WOŁYŃSKIE, przez J. I. Kr. (Oddruk z Dziennika Literack., 1859 r., powiększony kilku rozdziałami). Lwów, druk Zakładu im. Ossol., 1859 r., w 8ce, str. III i 189.

SŁOMIANA WDÓWKA fraszka w 1 a. (Biesiada 1877).

WILCZEK i WILCZKOWA, powieść (Biesiada 1878).

WILNO od początków jego, do r. 1750. Wilno, 1838, w 8ce, str. 295.

WILNO od początków jego do r. 1750. T. IV. Wilno, Zawadzki, 1840—42, w 8ce; T. I, na nowo poprawiony i przerobiony str. XXIV i 477, z 4ma rycinami i planem Wilna; T. II, str. 528 i 7 rycin; T. III, r. 1841, str. 383 i 7 rycin; T. IV, r. 1842, str. XVI i 408, 2 ryciny i plan Wilna po roku 1840.

WITOLORAUDA, patrz wyżej pod: Anafielas. Przekład niemiecki A. Zippera r. 1879.

WIOSKA, sielanka. Rysunki Kostrzewskiego; Drzeworyty lipskie i Drążkiewicza. Warszawa, nakład i druk Józefa Ungra, 1859, w 4ce, str. 68.

WŁADYSŁAW SYROKOMLA (Ludwik Kondratowicz), Warszawa, autor, Gebethner i Wolff, druk Gazety Polskiej. 1863, w 8ce, str. 226 (Przedruk z Przeglądu Europejskiego).

W MĘTNEJ WODZIE. Obrazki współczesne. Poznań, Leitgeber M., druk L. Merzbacha, 1870, w 8ce, str. 334.

CICHE WODY, (powieść zapow. w Gaz. Warsz., roku 1879) w 3 T.

KRASZEWSKI IGNACY i WOLFGANG KSAWERY, Druskieniki. Szkic literacko-lekarski, z 2 rycinami. Wilno, u J. Zawadzkiego, 1849, w 8ce, str. 186.

Z SIEDMIOLETNIEJ WOJNY, opowiadanie historyczne w 2ch tomach. Warszawa, Gebethner i Wolff, wydanie Redakcyi Biblioteki Warszawskiej, 1876 roku, w 8ce, str. 208 i 199.

Toż wydanie 2gie, tom I i II. Warszawa, Gebethner i Wolff, Kraków, druk Wł. L. Anczyca i Sp. w Krakowie, 1878, w 8ce, str. 244 i 239.

Toż po rossyjsku w Gońcu rygskim 1875.

NA WSCHODZIE. Obrazek współczesny, narysowany z natury przez Bolesławitę. Poznań czcion. L. Merzbacha 1866, w 8ce, str. 216.

Na Wschode, z polskeho preklad H. Hansgirg. Praga, Mourek, 1872, w 12ce.

Toż po rosyjsku.

WSPOMNIENIA ODESSY, JEDYSSANU i BUDŻAKU. Dziennik przejażdżki w r. 1843 od 22 Czerwca do 11 Września przez.... Członka czynnego Towarzystwa Odeskiego historyi starożytności. T. III. Wilno, Glücksberg, 1845 — 46, w 8ce, str. 296 i niel. 3; 313 i niel. 3; 280 i niel. 4.

WSPOMNIENIA WOŁYNIA, POLESIA i LITWY. T. II, Wilno, T. Glücksberg, 1840 r., w 8ce, str. 231, 204.

WSPOMNIENIA POLESIA, WOŁYNIA i LITWY, wydane w Paryżu, druk J. Claye, b. r. (1860), w 4ce, str. 144. (Wydanie ilustrowane podług rysunków J. I. Kraszewskiego, nakład K. Wilczyńskiego).

WYBÓR PISM, wydanie jubileuszowe na korzyść Jubilata, Warszawa, druk J. Ungra 1878 w 8ce Tom I: Rzym za Nerona, obrazy historyczne; Pamiętnik Mroczka, powieść.

Toż, Tom II: Dola i niedola, powieść historyczna, cz. I, str. 375.

Toż, Tom III: Dola i niedola, powieść historyczna, cz. II, str. 378 i I nl.

Tom IV: Jasełka, wyciąg z pamiętników Ktosia, część I, str. 387.

Tom V: Jasełka, wyciąg z pamiętników Ktosia, część II, str. 394.

Tom VI: Powieść bez tytułu, część I, str. 292.

Tom VII: Toż część II. Warszawa, 1879 r., w 8ce str. 316.

Tom VIII: Chata za wsią, 424.

Tom IX: Król i Bondarywna, powieść; Dziś i lat temu trzysta, studyum obyczajowe, str. 399 i 1 nl.

Tom X: Sfinx, powieść, str. 316.

Tom XI: Sfinx (dokończenie). Ongi (powieść) str. 375.

Tom XII. Historya o Januszu Korczaku, powieść, str. 343. — T. XIII. Pół djable weneckie, powieść.

Pomywaczka, obrazek, str. 306.

Tom XIV i XV.

ADORA, powieść, 1879 r.

ZAGADKI. Obrazy współczesne przez Bolesławitę. Tomów II. Poznań, nakł. i czcion. L. Merzbacha, 1870, w 8ce, str. 279 i 294.

Tož, część II, Tom I, II, (Tom III, IV), Poznań, 1873, w 8ce, str. 236 i 225.

ZAGÓRSKI APOLINARY. Gawędy naukowe. Wyd. pośm. z życiorysem napisanym przez J. I. Kraszewskiego. Warszawa, druk J. Psurskiego, 1859 r., w 8ce, str. XL, 508 i 463.

ZBIÓR POWIEŚCI J. I. Kraszewskiego. Wydanie nowe przejrzane i poprawione przez autora. Tomów 102. Lwów, Gubrynowicz i Schmidt, 1876, w 8ce, obejmują:

DWA ŚWIATY T. 1, 2, 3, 4.
CHATA ZA WSIĄ, T. 5, 6, 7.
POETA I ŚWIAT, T. 8, 9.
POD WŁOSKIEM NIEBEM, T. 10.
STARY SŁUGA, T. 11, 12.
DZIWADŁA, T. 13, 14.
OSTROŻNIE Z OGNIEM, T. 15.
LATARNIA CZARNOKSIĘSKA, T. 16, 17, 18, 19.
HISTORYA O BLADEJ DZIEWCZYNIE, T. 20.
ŁADOWA PIECZARA, T. 21.
PAMIĘTNIKI NIEZNAJOMEGO, T. 22, 23.
POWIEŚĆ BEZ TYTUŁU, T. 24, 25, 26, 27.
CZERCZA MOGIŁA, T. 28.
MILJON POSAGU, T. 29, 30.
OSTATNI Z SIEKIERZYŃSKICH, T. 31.
LATARNIA CZARNOKSIĘSKA. Ser. II, T. 32, 33, 34, 35.
DJABEŁ, T. 36, 37, 38, 39,
JERMOŁA, T. 40.
ZYGMUNTOWSKIE CZASY, T. 41, 42, 43, 44.
TOMKO PRAWDZIC, T. 45.
ZŁOTE JABŁKO, T. 46, 47, 48, 49.
ŻACY KRAKOWSCY w roku 1549, T. 50.
KOMEDYANCI, T. 51, 52, 53, 54.

PODRÓŻ DO MIASTECZKA, T. 55.
BUDNIK, T. 56.
CAŁE ŻYCIE BIEDNA, T. 57.
METAMORFOZY, T. 58, 59, 60.
HISTORYA KOŁKA W PŁOCIE, T. 61.
MISTRZ TWARDOWSKI, T. 62, 63.
MALEPARTA, T. 64, 65, 66, 67.
CHOROBY WIEKU, T. 68, 69.
ULANA, T. 70.
BOŻA CZELADKA, T. 71, 72, 73.
OSTAP BONDARCZUK, T. 74.
JARYNA (Ostapa Bondarczuka część II), T. 75.
INTERESA FAMILIJNE, T. 76, 77, 78, 79.
CAPREÄ I ROMA, T. 80, 81, 82, 83.
RESZTKI ŻYCIA, T. 84, 85, 86, 87.
PAN I SZEWC, T. 88.
STAŃCZYKOWA KRONIKA, T. 89.
STAROPOLSKA MIŁOŚĆ, T. 90.
IMPROWIZACYE, T. 91.
TRAPEZOLOGION, T. 92.
KORDECKI, T. 93, 94, 95, 96.
OKRUSZYNY, T. 97, 98, 99.
TYPY I CHARAKTERY, T. 100.
STAROŚCINA BEŁZKA, T. 101, 102.
ZŁOTO I BŁOTO, powieść. Warszawa 1879, zapow.

KRWAWE ZNAMIĘ, powieść. Lwów, Księgarnia polska, druk. A. J. O. Rogosza, 1878, w 8ce, str. 224.

ŻACY KRAKOWSCY, w r. 1549. Lwów, K. Jabłoński, druk Straussa Wd. i Sommera w Wiedniu, 1845, w 8ce, str. 218,

Toż. Wydanie nowe, Lwów, Gubrynowicz i Schmidt. 1874, w 8ce, str, 149. (Zbiór powieści, tom 50).

ŻELIGA, powieść. Lwów, Księgarnia polska, 1877, w 8ce, str. 408, (z Kłosów T. I.).

Toż. Drukowane w czasop. Swoboda. Nowy York, 1872, w Tygodniu Lwów. 1874.

Z ŻYCIA AWANTURNIKA, obrazki współczesne. Poznań, nakład Tygodnika Wielkopolskiego, druk J. I. Kraszewskiego (W. Łebiński), 1872, w 8ce, str. 223.

CAŁE ŻYCIE BIEDNA, powieść pierwsza. (Szkice

obyczajowe i histor.), Wilno, Zawadzki, 1840, w 8ce, str. XIV i 214.

Toż. Wydanie drugie poprawne. Wilno J. Zawadzki, 1841, w 8ce, str. 223 i kart 4.

Toż. Edycya trzecia. (Pisma, z rycinami H. Pilattego). Warszawa, nakład H. Natansona, druk Gazety codziennéj, 1858, w 4ce, str. 36.

Toż. Wydanie nowe i poprawione. Lwów, Gubrynowicz i Schmidt, 1874, w 8ce, str. 122. (Zbiór powieści t. 57).

NESTASTNA PO CELY ŻYWOT, przekład czeski J. Sz. w czasopiśmie Lumir, 1862.

(Przekład rosyjski M. Polewoja, 1842 r.).

ŻYD, obrazy współczesne, przez B. Bolesławitę. Tomów III. Poznań, Żupański, druk Zoerna, 1865—1866, w 8ce, str. 224, 324, 336.

ZTRACENY ŻIVOT, roman. Z polstiny preložil Aloiz Bydżowsky. Wiedeń, Geitler, 1872, w 12ce.

ŻYWOT I SPRAWY JM. PANA MEDARDA Z GOŁCZWI PEŁKI, z notat familijnych spisane, 3 tomy. Warszawa, Gebethner i Wolff, Kraków, druk Wł. Anczyca i Spółki, 1876, w 8ce, str. 300, i od str. 19 do 317, (fałszywe liczbowanie), i str. 282.

ŻYWOT I PRZYGODY GABRYELA GOZDZICKIEGO. (Tyg. Illustr. 1860).



II. CHRONOLOGICZNE ZESTAWIENIE.

Rok 1826.
BAJKI (rkpis).
1828—9 (?).
ŻYCIE CYCERONA Z PLUTARCHA (rkpis).
SŁOWNIK POLSKO-ROSYJSK.-FRANC. 1, 2 (rkpis).
HISTORYA JĘZYKA POLSKIEGO (rkpis).
1830.
KOTLETY, powieść prawdziwa.
(Bałamut petersb. z d. 27 Grudnia 1830).
BIOGRAFIA ORGANISTY. Przypadki peruki (w Noworoczniku litewskim).
1831.
PAN WALERY, Tom 1. (data cenzury d. 21 Października 1830 r.)
1832.
WIELKI ŚWIAT, 1, 2. (tom 2 z cenzurą z d. 4 Czerwca 1830 roku.)
1833.
ROK OSTATNI PANOWANIA ZYGMUNTA III, 1, 2.
Kock. DOM BIAŁY, 1, 2, 3, 4, 5.
PAN KAROL, 1, 2.
KOŚCIÓŁ Śto MICHALSKI, 1, 2.
1834.
IMPROWIZACYE DO PRZYJACIÓŁ, 1.

CZTERY WESELA, 1, 2.

1835.

RAJ I PIEKŁO, 1.

1837.

GRAMMATYKA JĘZYKÓW SŁOWIAŃSKICH (rkpis).

DWA A DWA, 1.

MAJSTER BARTŁOMIEJ, 1.

1838.

POEZYE, 1, 2.

WILNO, 1.

HISTORYA O BLADEJ DZIEWCZYNIE, 1.

WĘDRÓWKI, 1.

1839.

WĘDRÓWKI, 2.

POETA I ŚWIAT, 1, 2.

1840.

WĘDRÓWKI, 3.

MISTRZ TWARDOWSKI, 1, 2.

WSPOMNIENIA. WOŁYNIA, POLESIA, 1, 2.

ANAF. WITOLORAUDA, 1.

WILNO, 1, 2, 3.

CAŁE ŻYCIE BIEDNA, 1.

1841.

HISTORYA O BLADEJ DZIEWCZYNIE, 1.

OSTATNIA Z KSIĄŻĄT SŁUCKICH, 1, 2, 3.

STAŃCZYKOWA KRONIKA, 1.

SZATAN I KOBIETA, 1.

ATHENAEUM, 1, 2, 3, 4, 5, 6.

1842.

WILNO, 4.

OBRAZY Z ŻYCIA, 1, 2.

STUDYA, 1.

ATHENAEUM, 1, 2, 3, 4, 5, 6.

1843.

AKTA BABIŃSKIE, 1.

ATHENAEUM, 1, 2, 3, 4, 5, 6.

MINDOWS, 1.

POMNIKI, 1.

POWIASTKI, 1.

ULANA, 1.
POWIEŚĆ SKŁADANA, 1.
NOWE STUDYA, 1.
LATARNIA, 1, 2, 3, 4.

1844.
LATARNIA Cz. II, 1, 2, 3, 4.
ATHENAEUM. 1, 2, 3, 4, 5, 6.
TĘCZYŃSCY, 1.
MALEPARTA, 1, 2, 3, 4.
AKTA BABIŃSKIE, 2.
POWIEŚĆ SKŁADANA, 1.

1845.
ATHENAEUM, 1, 2, 3, 4, 5, 6.
OTT. IDEA, 1.
WITOLDOWE BOJE, 1.
WSPOMNIENIA ODESSY, 1, 2.
POD WŁOSKIEM NIEBEM, 1.
ŻACY, 1.

1846.
WSPOMNIENIA ODESSY, 3.
PAMIĘTNIKI NIEZNAJOMEGO, 1, 2.
ZYGMUNTOWSKIE CZASY, 1, 2, 3, 4.
ATHENAEUM, 1, 2, 3, 4, 5, 6.

1847.
SFINKS, 1, 2, 3, 4.
MILION POSAGU, 1.
SYSTEM TRENTOWSKIEGO, 1.
OSTAP BONDARCZUK, 1.
LITWA, 1.
ATHENAEUM, 1, 2, 3, 4, 5, 6.

1848.
BUDNIK, 1.
LEGENDA ARTYSTÓW, 1.
ATHENAEUM, 1, 2, 3, 4, 5, 6.

1849.
OSTROŻNIE Z OGNIEM, 1.
DRUSKIENNIKI, 1.
ATHENAEUM, 1, 2, 3, 4, 5, 6.

1850.

PAN I SZEWC, 1.
JARYNA, 1.
LITWA ZA WITOLDA, 1.
LITWA, 2.
ALBUM WILEŃSKIE, 1.
TOMKO PRAWDZIC, 1.
ATHENAEUM, 1, 2, 3, 4, 5, 6.
MATERYAŁY DO HISTORYI SZTUKI, 1.

1851.

ATHENAEUM, 1, 2, 3, 4, 5, 6.
OSTATNI Z SIEKIERZYŃSKICH, 1.
LAMARTIN PAMIĘTNIKI, 1.
KOMEDYANCI, 1, 2.

1852.

STARY SŁUGA, 1, 2.
90 LISTY SAPIEHY, 1.
KORDECKI, 1, 2.
MERY CHENIER, 1.
ŁADOWA PIECZARA, 1.

1853.

ZŁOTE JABŁKO, 1, 2, 3, 4.
DZIWADŁA, 1, 2.
INTERESA FAMILIJNE, 1, 2, 3, 4.

1854.

TYPY I CHARAKTERY, 1.
CHATA ZA WSIĄ, 1, 2.

1855.

CHATA ZA WSIĄ, 3.
DIABEŁ, 1, 2, 3, 4.
POWIEŚĆ BEZ TYTUŁU, 1, 2, 3, 4.
TRAPEZOLOGION, 1.
CZERCZA MOGIŁA, 1.
KOMEDYANCI, 3, 4.

1856.

DWA ŚWIATY, 1, 2, 3, 4.
OKRUSZYNY, 1, 2.
DWIE KOMEDYJKI, 1.

1857.
JERMOŁA, 1.
HYMNY, 1.
CHOROBY WIEKU, 1, 2.
GAWĘDY, 1.
OCHOCKI PAMIĘTNIKI, 1, 2, 3, 4.
1858.
STAROŚCINA BEŁZKA, 1, 2, 3.
BOŻA CZELADKA. 1, 2, 3.
DRZEWIECKI PAMIĘTNIKI, 1, 2.
IKONONOTEKA, 1.
PODRÓŻ DO MIASTECZKA, 1.
1859.
WIECZORY WOŁYŃSKIE, 1.
MOGIŁY ABRACADABRA, 1.
STAROPOLSKA MIŁOŚĆ, 1.
STARE DZIEJE, 1.
WIOSKA, 1.
MILDA, 1.
REDEN ZUR SCHILLERFEIER, 1.
GAZETA CODZIENNA, 1.
METAMORFOZY, 1, 2, 3.
1860.
HISTORYA KOŁKA, 1.
SZTUKA U SŁAWIAN, 1.
CAPREÄ. 1, 2.
RESZTKI ŻYCIA, 1, 2, 3, 4.
GAZETA CODZIENNA, 1.
MIÓD KASZTELAŃSKI, 1.
PODRÓŻ STANISŁAWA AUGUSTA, 1.
PODROŻE I POSELSTWA, 1.
1861.
ODCZYTY O CYWILIZACYI, 1.
GAZETA POLSKA, 1.
ALBUM, 1.
1862.
GAZETA POLSKA, 1.
PRZEGLĄD EUROPEJSKI, 1, 2.
BIBLIOTEKA (O PRACY ŚWIAT.), 1, 2.

JASEŁKA, 1, 2, 3, 4.
SYRENA (Piękna Pani 1871).
1863.
GAZETA POLSKA do 30 Stycznia 1.
PRZEGLĄD EUROPEJSKI, 3, 4.
DZIECIĘ STAR. MIASTA, 1.
DZIŚ I TEMU LAT 300, 1.
KALENDARZ, 1.
KOPCIUSZEK, 1, 2, 3, 4, 5, 6.
SYROKOMLA, 1.
1864.
150 SZPIEG, 1.
DOLA I NIEDOLA, 1, 2, 3, 4.
CZERWONA PARA, 1, 2.
1865.
HASŁO NN. 34 1.
KALENDARZ, 1.
CATAL. D'UNE COLLECTION, 1.
LIST DO X. LUBOMIRSKIEGO, 1.
MOSKAL, 1.
MY I ONI, 1.
ORBEKA, 1.
1866.
NA WSCHODZIE, 1.
ŻYD, 1, 2, 3.
WIECZORY DREZDEŃSKIE, 1.
CIEPŁA WDÓWKA, 1.
RZYM ZA NERONA, 1.
KARTKI Z PODRÓŻY.
1867.
PAMIĘTNIK ANEGDOTYCZNY, 1.
PANIE KOCHANKU, 1.
RACHUNKI, 1.
PÓŁDIABLE, 1.
1868.
RACHUNKI, 1, 2.
DZIADUNIO, 1.
KAMIENICA, 1.

RÓWNY WOJEWODZIE, 1.
TUŁACZE, 1, 2.

1869.

BEZIMIENNA, 1, 2.
DANTE, 1.
EMISARYUSZ, 1.
HYBRYDY, 1.
ZŁOTY JASIEŃKO, 1.
180 NOTATKI DREZDEŃSKIE, 1.
OMNIBUS, 1.
RACHUNKI, 1.

1870.

NOTATKI DREZDEŃSKIE, 2.
TYDZIEŃ, 1.
RACHUNKI, 1.
KALENDARZ, 1.
STO DJABŁÓW. 1, 2.
SZAŁAWIŁA, 1.
KOCHAJMY SIĘ, 1.
PAMIĘTNIKI MROCZKA, 1.
W MĘTNEJ WODZIE, 1.
ZAGADKI, 1, 2.
BIBLIOTEKA PODRÓŻY, 1, 2, 3.

1871.

BIBLIOTEKA PODRÓŻY, 4, 5, 6.
PAMIĄTKA DRUKARNI, 1.
DZIECI WIEKU, 1, 2.
PAŁAC I FOLWARK, 1.
PRZYGODY MARKA HIŃCZY, 1.
O POSTĘPIE, 1.
MOGILNA, 1.
NA CMENTARZU, 1.
NOTATY GENERAŁA, 1.
CZARNA PEREŁKA, 1.
TYDZIEŃ, 1.
CATALOGUE, 1.

1872.

LISTY AL. FELIŃSKIEGO, 1.
PAPIERY PO GLINCE.

PAMIĘCI POLA, 1.
PROGRAM POLSKI, 1.
210 RADZIWIŁŁ, 1.
SPRAWA KRYMINALNA, 1.
Z ŻYCIA AWANTURNIKA. 1.

1873.

SIEROCE DOLE, 1, 2,
KOSA, 4,
MACOCHA, 1, 2, 3.
BOŻA OPIEKA, 1.
SĄD SEJMOWY P. BIECZYŃSKIEGO, 1.
WARSZAWA, 1.
POLSKA W CZASIE ROZBIORÓW, 1.
ZAGADKI, 3, 4.
RAMUŁTOWIE, 1.

1874.

BRODZIŃSKI PISMA, 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8.
CONGRÉS D'ANTROPOLOGIE, 1.
KARTKI Z PODRÓŻY, 1.
POLSKA W CZASIE ROZBIORÓW, 2.
POWRÓT DO GNIAZDA, 1.
NAD SPREĄ, 1.
HRABINA KOZEL, 1, 2.
MORITURI, 1.

1875.

KAWAŁ LITERATA, 1, 2.
SZEKSPIR, 1, 2.
BRÜHL, 1, 2.
OSTATNIE CHWILE WOJEWODY, 1.
HISTORYA O KORCZAKU, 1, 2.
KLIN KLINEM, 1.
KRÓL I BONDARYWNA, 1.
MORITURI, (1871) 2.
PAMIĘTNIK PANICZA, 1.
POLSKA W CZASIE ROZBIORÓW, 3.
240 PROJEKT ENCYKLOPEDYI, 1.
ROBOTY I PRACE, 1.
SCENY SEJMOWE, 1.
SERCE I RĘKA, 1, 2.

1876.

SZEKSPIR, 3.
ŻYWOT P. PEŁKI, 1, 2, 3.
RESURRECTURI, 1, 2.
LUBONIE, 1, 2.
STARA BAŚŃ, 1, 2, 3.
BRACIA ZMARTWYCHWSTAŃCY, 1, 2, 3.
PRZED BURZĄ, 1.
CZEŚNIKÓWNY, 1.
NAD DUNAJEM, 1.
DZIENNIK SERAFINY, 1.
JESIENIĄ, 1, 2.
KAROLINA NAKWASKA, 1.
TRZECI MAJA, 1.
NIEBIESKIE MIGDAŁY, 1, 2, 3.
Z SIEDMIOLETNIEJ WOJNY, 1. 2.

1877.

BOLESZCZYCE, 1, 2.
BRACIA RYWALE, 1.
ZAKLĘTA KSIĘŻNICZKA, 1.
MASŁAW, 1, 2.
SEKRET P. CZURYŁY, 1.
STAROSTA WARSZAWSKI, 1, 2, 3.
KRÓLEWSCY SYNOWIE, 1, 2, 3, 4.
ŻELIGA, (1872) 1.
POCZOBUT, PAMIĘTNIK, 1.

1878.

PAMIĘTNIK MROCZKA, 1.
ADA, 1, 2, 3.
UPIOR, 1.
WILCZEK I WILCZKOWA, 1.
Z DZIENNIKA DZIADA, 1.
HOŁOTA, 1, 2.
JAK SIĘ PAN PAWEŁ ŻENIŁ, 1.
PAN NA CZTERECH CHŁOPACH, 1.
SĄSIEDZI, 1, 2.
ZŁOTO I BŁOTO, 1.
KRWAWE ZNAMIĘ, 1.

U BABUNI, 1, 2.
LISTY J. ŚNIADECKIEGO, (przedm. i przyp.), 1.

1879.

IGNACY KRASICKI, (z Athenaeum z r. 1878) 1.
STACH Z KONAR, 1, 2, 3, 4.
LISTY BRÜHLA, 1, 2.
LISTY ZYG. KRASIŃSKIEGO, 1, 2, 3, 4, 5
GRZECHY HETMAŃSKIE, 1, 2.
W STARYM PIECU, 1.
POD BLACHĄ, 1, 2, 3.
SYN MARNOTRAWNY, 1, 2.
SKRYPT FLEMINGA, 1, 2.
LUBLANA, 1, 2.
DAJMON 1.
DWA BOGI.
HISTORYA O PETRKU, 1, 2, 3.
ŁADNY CHŁOPIEC, 1.
CHAM.
SZALONA.
CICHE WODY, 1, 2, 3.
ROK 1794, KOŚCIUSZKO.
WALIGÓRA.
ZADORA.
ZŁOTE MYŚLI, 1.
DANTE BOSKA KOMEDYA, (przekład).
STUDYA NAD ROZMOWAMI PLATONA.
O NIEMCZECH, (po francusku 1 tom).
HISTORYA LITERATURY POLSKIEJ.
GRAMATYKA ARABSKA, Volneya.
DWIE JAŁMUŻNY, komedya.
RAPTULARZYK CHORĄŻANKI.

Napisał dzieł, poezyi i powieści ~~264~~ 263 z tych 84 jest w 232 tomach

Oprócz tego redagował Ateneum od 1841 do 1851 w Wilnie 66 tomów

2) Tydzień w Dreźnie 1870 i 1871 — 2 tomy

3) Przegląd Europejski w 1862 i 1863 r. 4 tomy

4) Gazeta Polska pismo codzienne przez 1861 i 1862 r., a pierwej Gazeta Codzienna 1859 i 1860.

5) Wydał 8 tomów dzieł Brodzińskiego

6) Wydał 5 tomów listów Krasińskiego.

Florencya 10 Października 1879

7) Biblioteka podróży 6 vol. Dr Abolyński.

Rzeczy włoskie

Capreä 2 tomy 1860.
Rzym za Nerona 1. w 1866.
Pod niebem weneckiem 1 w 1867
Dante 1. 1869
Kochajmy się 1 tom 1870
Na cmentarzu 1 w 1871
Kartki z podróży 2 t. 1866 i 1874

czę, że droga ta łączy między sobą dwie wsie: Budkę i Tiszkówkę, odległe od siebie w prostym kierunku na 2½ wiorsty, które przed rozpoczęciem robót ekspedycyi komunikowały się z sobą po jedynéj drodze obchodowéj, długiéj na 38 wiorst i to nadzwyczaj trudnéj do przebycia.

KSIĄŻKA JUBILEUSZOWA
dla uczczenia pięćdziesięcioletniéj działalności literackiéj
J. I. KRASZEWSKIEGO.

(Warszawa.—Drukiem Józefa Ungra.—r. 1880).

Życiorys Jubilata przez Adama Pługa.—Działalność literacka.—Powieść obyczajowa 1-e dziesięciolecie, przez Piotra Chmielowskiego.—Drugie dziesięciolecie, przez Elizę Orzeszkową.—Trzecie dziesięciolecie, przez Maryana Gawalewicza i Waleryą Marréne.

Niezwyczajne to zaprawdę zjawisko, ażeby obchód tryumfalny stanowił nietylko chlubę, ale i zasługę tryumfatora względem tych, którzy mu wkładają wieniec na czoło. Potrzebne są do tego warunki, nie co dzień zdarzające się w dziejach ludzkości, a przedewszystkiém: zespolenie się ducha czczonéj jednostki z duchem ogółu na tle najszlachetniejszych uczuć i myśli, podniesienie i uzacnienie gromady bratniéj znaczeniem uroczystéj chwili, przejęcie jéj zapałem ku temu, co w życiu naszém jest święte i nieśmiertelne; potrzeba nareszcie, iżby uroczystość owa była chwilą siewu bożego na przyszłość, zapewniającą następnym pokoleniom życiodawcze owoce dobra, piękna i prawdy.

Chwilą taką, wzniosłą i budującą, dla całéj społeczności rodzinnéj była uroczystość jubileuszowa Kraszewskiego. Czyż mamy przypominać, jak ją odczuli rodacy jubilata? Dalekim o sta i tysiące mil od grodu Jagiellońskiego, jakby owianym burzą magnetyczną, gwałtowniéj biły serca, dreszcz zachwytu przebiegał po ciele, na myśl o godach, które się odbywały u stóp Wawelu w pamiętnych dniach październikowych. I każdy powtarzał w duchu: jakże dumny, jakże szczęśliwy jestem!... A ten, którym się tak pyszniono, którego tryumf uszczęśliwiał tylu, czy również był dumny z niego? czy był szczęśliwy? Zostawiamy pytania te bez odpowiedzi.

Coś niewypowiedzianie rzewnego łączyło się ze szczytnością tego obchodu. Naród, dobrowolnie, z serdecznego popędu, niósł zewsząd

wybrańcowi swojemu dary, niby ojcu i patryarsze rodziny milionowéj. Widziałeś tam i chleb wieśniaczy i najwytworniejsze dzieła kunsztu i płody pracy umysłowéj; a wszystko wonne czcią niepokalaną, omyte i poświęcone w Jordanie najwznioślejszéj, nie samego tylko jubilata mającéj za przedmiot, miłości. Duch Boży wiał nad tym tłumem.

Z liczby najrozmaitszych darów, jużto ubożuchnych, już cennych, jakie składano w hołdzie zasłużonemu mężowi, jeden, dostępniejszy dla ogółu od innych, mamy właśnie przed sobą—a dar to niepośledni, mogący wytrzymać porównanie z najwspanialszemi. Mówimy o „*Książce jubileuszowéj*, wydanéj dla uczczenia pięćdziesięcioletniéj działalności literackiéj Kraszewskiego.” Z wielką nieśmiałością, a nawet z uczuciem poniekąd przykrém, podejmujemy się oceny zawartych w niéj utworów; bo jeżeli nie jednakowéj są one wartości pod względem treści, duch, który je natchnął, onieśmiela analizę chłodną. Atoli powinność sprawozdawcy nie pozwala mu oglądać się na pobudki, które wydały takie lub inne owoce, ale na zimno rozbierać każe smak onych i pożywność, a następnie spostrzeżeniami swemi podzielić się z rzeszą bratnią, która sama już ostatecznie zawyrokuje o trafności lub nieudolności jego sądu.

Znaną jest w części z pism publicznych historya powstania *Książki jubileuszowéj*. Szczegółowo opowiada ją komitet redakcyjny we wstępie, z którego dowiadujemy się, że przy naradzie wszystkich niemal przedstawicieli prasy warszawskiéj nad wyborem utworów do projektowanéj księgi pamiątkowéj, zgromadzenie zatrzymało się na myśli rzuconéj w jednym z dzienników przez T. T. Jeża, który po uchwaleniu w Warszawie książki zbiorowéj, wzywał kolegów literatów: „aby każdy z nich coś o Kraszewskim napisał, biorąc do pisania treść bądź ze stosunków bezpośrednich lub pośrednich, jakie z nim kiedy miał, bądź téż z innych źródeł: np. z wrażeń, jakie wywarł na niego ten lub ów utwór niezmordowanego pracownika.” Projekt ten uzupełnił prof. Struve przyjętym przez zgromadzenie wnioskiem, aby zamiast artykułów luźnych i różnobarwnych, złożyć książkę jubileuszową z szeregu studyów systematycznych, ogarniających cały zakres pięćdziesięcioletniéj działalności Jubilata. W ślad za tém przystąpiono do wyboru komitetu redakcyjnego, do którego powołani zostali pp.: Piotr Chmielowski, Kazimierz Kaszewski, Wincenty Korotyński, Tadeusz Korzon, ś. p. prof. Henryk Lewestam, Aleksander Oskierka, prof. Adolf Pawiński, Adam Pług (Antoni Pietkiewicz), Hipolit Skimborowicz, prof. Henryk Struve i ś. p. K. Wł. Wójcicki.

Książka Jubileuszowa, według pierwotnéj uchwały komitetu redakcyjnego, składać się miała: 1) z obszernego życiorysu Jubilata; 2) z obrazu półwiekowéj jego działalności literackiej, to jest ze studyów nad utworami jego, uszykowanemi w następujące szeregi: *a*) powieści; *b*) pisma wierszem epiczne i liryczne; *c*) dramata; *d*) filozofia; *e*) dziejopisarstwo; *f*) podróże; *g*) krytyka literacka; *h*) prace z dziedziny artystycznéj i archeologii; *i*) publicystyka; *k*) wydawnictwa literackie;

l) drukarstwo i edytorstwo; 3) z artykułów odosobnionych, odnoszących się do stosunków jego życiowych; 4) z wyczerpującéj bibliografii dzieł jego i pism ulotnych. Illustracye składać się miały z portretów jubilata w różnych epokach jego życia, z wizerunków miejsc, upamiętnionych dłuższym jego pobytem, oraz z portretów jego babki, prababki i rodziców.

Plan ten atoli, na tak olbrzymią zamierzony skalę, wobec ogromu materyału, napływającego do redakcyi w ciągu wydawnictwa, oraz innych przeważnéj siły okoliczności, musiał uledz pewnéj modyfikacyi. Działalność Jubilata publicystyczną całkiem prawie pominięto. O wyczerpującym rozbiorze powieściowych jego utworów nawet i pomyśléć nie można było. Na wiele artykułów odosobnionych również zabrakło miejsca. Największą jednak krzywdę poniosła książka przez usunięcie bibliografii, opracowanéj przez H. Skimborowicza, a obszerniejszéj od innych tego rodzaju spisów (Estrejchera, Nowoleckiego i Engeströma), gdyż obejmowała dzieła Kraszewskiego nie tylko w książkach wydane, ale znaczną część pism po dziennikach porozpraszanych. Pocieszajmy się nadzieją, że praca ta osobno ogłoszoną będzie.

Trudném było zadanie redakcyi co do sposobu wykonania jéj przedsięwzięcia. Zastrzega też we wstępie: „że w ocenie utworów Jubilata, pod pewnemi względami, braknie należytéj jednolitości, która niepodobną była do osiągnięcia w pracy zbiorowéj, gdzie każdy z pracowników chciał i miał prawo niepodległość zdania zachować, pod jedném tylko zastrzeżeniem: sumienności i dobréj woli." Zastrzeżenie to czytelnik powinien mieć na uwadze.

A teraz przejdźmy do literackiéj treści książki.

Na czele znajdujemy obszerny życiorys Kraszewskiego, skreślony serdeczném piórem Adama Pługa. Autor należy do grona pracowników, dla których Kraszewski był „mistrzem i ojcem z ducha." Stosunki listowne zawiązały się pomiędzy nimi jeszcze około 1846 roku. Wtedy to znakomity powieściopisarz zachęcał i wspierał życzliwemi radami początkującego w literackim zawodzie przyszłego autora *Ducha i krwi*, użyczając miejsca pierwszym jego utworom w *Athenaeum* wileńskiém. Osobistą znajomość zawarli w roku 1852 w Tulczynie, gdzie Kraszewski zmuszony był zatrzymać się trzy doby z powodu świątkującego bałaguły, który go wiózł z Odessy. Ale dopiéro w Żytomierzu (w roku 1859), gdzie obaj przemieszkiwali jednocześnie, zbliżyła ich przyjaźń męzka i szczera, oparta na wspólności poglądów i uczuć. Wtajemniczony w najskrytsze myśli ukochanego mistrza, mogąc swobodnie przypatrywać się rysom charakteru jego, niedojrzanym dla obojętnych i wiedzieć o rzeczach, ogółowi nieznanych, Pług lepiéj od innych przysposobiony był do napisania życiorysu męża, z którym go tak blizkie łączyły stosunki. Dodajmy jeszcze i to, że wrazie jakiejkolwiekbądź wątpliwości, ten, o którego historyą życia tu chodziło, chętnie udzielał piszącemu ją pożądanych wskazówek. Takiéjże uprzejmości dowody dawały mu najbliższe Jubilatowi osoby,

a mianowicie małżonka jego i bracia, których zaufanie i przyjaźń posiada Pług w zupełności. Nareszcie, co najważniejsza, miał od p. Kajetana Kraszewskiego, oprócz ustnych relacyi, około pięciuset listów Józefa, pisywanych w przeciągu lat kilkudziesięciu do rodziców, babek i braci; nadto zaś córka ś. p. Placyda Jankowskiego (Dycalpa) złożyła w jego ręce cenną korrespondencyą Kraszewskiego z jéj ojcem, a pan Władysław Górski z bogatego archiwum swego zaopatrzył go w nie mniéj ważną z Konstantym Podwysockim.

Taki to bogaty materyał, obok wspomnień swych osobistych, oraz zwierzeń się samego Kraszewskiego, zawartych w pismach jego, gdzie niejednokrotnie idealni bohaterowie wypowiadają wrażenia i przekonania autora; a losy ich odzwierciadlają koleje życia jego, niekiedy zaś, jak w *Wieczorach wołyńskich*, przemawia on już wprost od siebie; taki to, powtarzamy, materyał miał Pług do zużytkowania, przystępując do biografii Jubilata. Nic więc dziwnego, że z gorączkową niemal ciekawością czytelnik pochłania pierwsze karty książki jubileuszowéj. I ciekawość ta ani na chwilę go nie zawodzi. Zajęcie rośnie i rośnie od początku do końca.

Ustęp poświęcony przodkom Jubilata poprzedza najwcześniejsze lata jego dzieciństwa, spędzone w Dołhem i Romanowie. Wrażenia, wyniesione z tych miejsc, stanowią jakby włókienka, z których w pamięci Józefa, według wyrażenia autora życiorysu, ciągły jednolity wątek się uprządł. Szczęśliwe to były lata, oskrzydlone rodzicielską opieką, opromienione miłością trzech zacnych i światłych niewiast: prababki, Konstancyi Nowomiejskiéj, babki po matce, Anny Malskiéj i wreszcie matki, którą powszechnie nazywano świętą. Wrażenia te odtwarza Pług ze wspomnień samego Kraszewskiego [1]), niezmiernie cennych, albowiem dają wyobrażenie, jakie wpływy działały na budzące się myśli i uczucia dziecięcia, jakie pierwiastki wzięło ono z ducha i krwi swych życiodawców. Któż nie dośledzi źródła owego mistrzowstwa w kreśleniu krajobrazów, mianowicie poleskich, odczytując ustęp o Dołhem?

Otoczenie rodzinne i poza domem niemało także na umysł dziecięcy wpływało. Pod tym względem znajdujemy w życiorysie ciekawe i umiejętnie wybrane wskazówki. Jubilat wprawdzie pisał do autora: „Co ty odemnie chcesz, abym ja ci pisał o wpływie zewnętrznych okoliczności na moje rozwinięcie? Wpływy to były niedostrzeżone, powolne, a wsiąkanie i odżywianie się, jak w roślinie nie daje się wyważyć i oznaczyć. Gdzie dziś połapać te krople rosy i promienie słońca, które roślinę wywołały?” Jednakże i z téj najdawniejszéj epoki życia Józefa ocalało kilka szczegółów cennych. W domu rodziców jego z zamiłowaniem zajmowano się literaturą: matka była znakomitą lektorką, a ojciec miał niepospolity dar narracyjny. Opowiadania jego wy-

---

[1]) Wspomnienia Józefa Ignac. Kraszewskiego, ogłoszone w *Nowinach* 1877 roku.

warły jeden z najpierwszych i najsilniejszych wpływów na umysł Józefa. Świadczy o tém młodszy brat jego Kajetan.

W osobistych wspomnieniach Kraszewskiego znajdujemy także wiele postaci niezmiernie oryginalnych, które mu dostarczyły rysów do jego typów powieściowych. Przemilczamy tu o nich z żalem.

Obok skromnego domku rodzicielskiego w Dołhem, stoi w pierwszych dziecinnych wrażeniach Józefa, szumiący prastaremi jodłami swojemi, Romanów, majętność dziada i babki, a późniéj rodziców jego. „Jestto, powiada autor życiorysu, punkt najjaśniejszy, największego pełny uroku we wspomnieniach jego żywota, istny raj utracony, który śni mu się nieustannie, nad którym duch się jego ciągle unosi, zapomniéć go nigdy nie mogąc. To też opisał go prozą i wierszem w *Obrazach z życia i z podróży*, w *Wiosce*, *Wspomnieniach*, i *Album* z widokami jego, przez siebie zebranemi, ogłosił.”

Pomijamy prześliczne wizerunki prababki i babki autora *Wspomnień*, ale nie możemy powstrzymać się od zaznaczenia kilku okoliczności, które najbardziéj może wpłynęły na kierunek jego rozwoju. „Dom Malskich, pisze on, żywo się zajmował tém co się na świecie działo, pisało, obiecywało, dokonywało. Dziad i babka często mawiali o dawnych czasach... Dziadek, który spisywał wszystkie okolicznościowe wiersze, listy, mowy, dawnym obyczajem, pamiętam, łzy miał w oczach, gdy mu babka sławną mowę abdykacyjną Jana Kazimierza czytała. Nie jeden raz ją słyszałem wieczorem powtarzaną i był to pierwszy dokument historyczny, z którym się poznałem wprzódy, niż z dziejami. Utkwiły we mnie na zawsze przepowiednie w nim zawarte, które dziadowi łzy z oczu wyciskały... Jak dziadka, babkę, tak i wuja interesowało wszystko, co się w kraju i zagranicą działo; czytano chciwie, rozprawiano wiele. Co nie mogło się dostać drukowaném, przepisywano. Pamiętam, że pierwsze poezye Mickiewicza, które budziły nadzwyczajne zajęcie, wszystkie chodziły starym zwyczajem z rąk do rąk w rękopiśmie. Wszystko to pierwszemi wrażeniami działało na umysł dziecięcy. Wspomnienia tych czasów tak jeszcze żywe pozostały... Wszystkie dawne obyczaje zachowywały się tu święcie i wiernie; prababka była ich stróżem. W niéj żyły tradycye wszelkie, które wspomnieniami popierała. Obchodzono doroczne uroczystości wedle form prastarych. W języku, którym mówiła prababka, zachowało się mnóstwo tych odcieni, akcentów, dodatków, które z mowy pisanéj znikły. Chociaż rozumiała po francuzku, nigdy językiem tym nie mawiała, i dlatego może mowa jéj miała niewymowny wdzięk archaiczny, nie książkowy, ale żywy, z życia wyrosły. Odzywała się w niéj rubaszność pewna, ale niewieścią skromnością powstrzymywana i niemal wytworna... Nowe książki francuzkie rozrywano, podawano sobie z rąk do rąk; nie miéć ich, nie znać, było upakarzającém. Umiejętność francuzkiego języka była nieodzowną; upośledzonym w towarzystwie stawał się, kto go nie umiał... Dla mnie jednak od dziecinnych lat, już nie wiem skutkiem czego, przeczuciem jakiemś, sym-

patyą niepojętą, książka polska, szczególniéj stara, miała urok niesłychany."

Zaznaczając te rozmaite wrażenia i wpływy, autor życiorysu robi uwagę o wczesném objawianiu się zdolności przyrodzonych w Kraszewskim, o czém zresztą i sam on w *Obrazach z życia i podróży* zaświadcza: że od dzieciństwa już szał jakiś wrzał w jego głowie; że wprzódy pisać zaczął, nim się pisać nauczył, drukowanemi literami składając już jakieś powieści i wiersze, z których, prócz dobrych babek, reszta familii nielitościwie szydziła; że zarówno i do rysunków wielki okazywał pociąg i zdolność; że marzył naprzemiany o nauce, o sztuce i o sławie i miał już przeczucie jakieś wszystkiego, przeczucie powołania.

Z niemałą ujmą dla *Zyciorysu*, pominięto w nim pobyt Kraszewskiego w Białéj Radziwiłłowskiéj, gdzie pierwsze nauki szkolne pobierał. Czasy te, opisane przez jego kolegę, p. Z. Glogera, miały stanowić osobny artykuł w książce jubileuszowéj, ale z powodu opóźnionego nadesłania stracone dla niej zostały, artykuł zaś p. Glogera ogłosiły *Kłosy*. W życiorysie znajdujemy jedynie wzmiankę samego Kraszewskiego, wyjętą ze *Wspomnień* o tłómaczonych przezeń *Bajkach Lafontaine'a*, oraz o poemacie czterech pór roku. „To pewna, dodaje, że umysł się poruszał i przyszły ów zawód, do którego popychała mnie jakaś fatalność, wabił już ku sobie." Wyznaje także: „Nie mogę się pochlubić, żebym był uczniem bardzo pilnym; miałem brzydki zwyczaj uczyć się zawsze nie tego, co było potrzeba, ale ku czemu ciągnęła fantazya i owa nienasycona ciekawość, która ciągnie do piekła. Pragnęło się wyprzedzić, nie wlec się powoli i dużo wałęsało się po bezdrożach."

Daléj idzie krótki pobyt w Lublinie.

Przeniesiony z Lublina do spokojnéj, cichéj Świsłoczy, oddał się Kraszewski namiętnie pracy, a przedewszystkiém studyom filologicznym, do których go zachęcił światły profesor Walicki. Onto go wspierał życzliwemi radami, dawał mu książki stare i dobre i podał myśl do historyi języka polskiego i do *Glossarium*, które jeszcze w Wilnie mocno go zaprzątało. Zacny ten profesor, który na zawsze w sercu Kraszewskiego pozostawił wdzięczne wspomnienie, odżył według wszelkiego prawdopodobieństwa w sympatycznéj postaci profesora literatury z pierwszego rozdziału *Powieści bez tytułu*. W ciągu dwuletniego pobytu w Świsłoczy, Kraszewski, jak sam to przyznaje w *Obrazach*, więcéj nauczył się, niż przeszłych lat po innych szkołach. „Tak w mgnieniu oka dwa lata przebiegły, przeleciały. Dwie nagrody i świadectwo *maturitatis* otrzymałem. Teraz miałem jechać do uniwersytetu; zdawało mi się, żem był poważnym człowiekiem; ręka napierała się pióra, które później tylu mi wytrącić chciało; głowa paliła się nadziejami przyszłości, nigdy niémającemi się ziścić... Wyjechałem ze Świsłoczy, modląc się do tych Aniołów Stróżów, którzy mnie mieli prowadzić po świecie."

Następują czasy wileńskie.

„...W Wilnie, pisze jubilat do Pługa w r. 1879, niepodobna dziś zregestrować wrażeń i robót. Medycyna, język arabski, hebrajszczyzna, poezya, wszystko razem... Zacząłem tam Glossarium starożytnego języka polskiego..."

Wrażenia, jakich doznał Kraszewski po przyjeździe do Wilna, autor życiorysu nader umiejętnie odtwarza z *Powieści bez tytułu*. Zakres naszego sprawozdania nie pozwala nam zatrzymać się nad niemi. W *Pamiętnikach nieznajomego*, w listach do rodziców czuć silne tętno zapału do pracy wielostronnéj, niezmordowanéj, prawie bezprzykładnéj. Opisując cały obszar swoich trudów, prosi matkę, aby była spokojną o jego sumienie religijne: „nie lękaj się, mówi, abym Boga stracił z oczu, nauczyłaś mię widziéć Go wszędzie, szukać Go zawsze i obejść się teraz bez Niego nie mogę." Z końcem roku akademickiego, po odbytych szczęśliwie egzaminach, tak pisze do ojca: „Tento dopiéro rok, kiedy mi raz pierwszy w życiu bogate języków i nauk otworzył skarby, obudził nieznany zapał do nauki. Czuję, że jéj moje życie poświęcę i dla niéj jestem stworzony. Jeżeli kto na świecie się nudzi, niech się uczy, a uzna, że jedna tylko nauka i praca umysłowa może człowieka uszczęśliwić. Wakacye moje tego roku będą pracowite: mam napisać odpowiedź na temat Towarzystwa Przyjaciół Nauk, w Warszawie zadany, za którego rozwiązanie jest tysiąc złotych nagrody; moja historya języka polskiego czeka także niecierpliwie porządku; *Gramatyka arabska*, ogromna, in 4-o, pożyczona na całe wakacye, potrzebuje mojego pióra do skrócenia. O! cóż tu przyjemności przy tak urozmaiconéj robocie!"

Katastrofa, która spotkała Kraszewskiego w połowie grudnia 1830 r., musiała zostawić głęboki ślad w jego umyśle. Burza jednak przegrzmiała i znów pogodne niebo uśmiechnęło się młodzieńcowi.

Naumyślnie zatrzymaliśmy się w obecném sprawozdaniu nad młodzieńczą epoką życia Kraszewskiego dlatego, ażeby wskazać zasadniczy rys jego charakteru i źródło działalności olbrzymiéj. Było to namiętne zamiłowanie w pracy umysłowéj. Prawdziwy jéj tytan w przyszłości, najwymowniéj odmalował sam siebie w liście do matki, proroczemi pod niejednym względem słowami: „Ach mamo! doprawdy, że miło jest pracować, jak kto może! Będzie czas odpocząć wtedy, gdy już ręce nie będą mogły trzymać pióra, oczy nie zobaczą liter na papierze, głowa nie usnuje myśli; wtedy, gdy już wydam ze dwieście tomów dzieł, kiedy będę sławny, ślepy, sparaliżowany i... bogaty." We dwadzieścia lat potém powtarza niemal to samo w liście do Podwysockiego, ale tu już znać rękę uświęconą długoletniém kapłaństwem pracy, pojętéj w najszczytniejszém znaczeniu: „Jam sobie wziął za godło życia wytrwałość i już chyba sił niestanie, żywota zabraknie w piersi i padnę na placu, to wówczas pogrzebiecie mnie z książką w jednéj ręce, z piórem w drugiéj i z zamarłém słowem na ustach." Były wprawdzie i chwile zwątpienia. Tak np., w r. 1846, z powodu nieszczęsnych losów *Athenaeum*, które redagował w ciągu lat jedenastu, o siedmdziesiąt mil od

miejsca, gdzie się drukowało to pismo, „sam zastępując redakcyą, sekretarza, kolaboratorów często, a na ostatku i nakładcę,” pisał do Podwysockiego: „Człowiekowi siły odpadają, głowa się zawraca i ochota ginie do pracy... Biéda i głupstwo!... Publiczność podzielona na tysiąc stronnictw; żadnéj jedności, żadnéj zgody moralnéj w umysłach, serca nie biją na jedno, każdy szuka, kogoby obluzgał i obrzydził... Ja tymczasem jeszcze wytrwale swoje robię i pracuję, ale w duszy już energii i téj wiary, z jaką dawniéj pracowałem, czuję, że braknie.” Na szczęście chwile takiego zwątpienia i upadku na duchu były przemijające i trwały bardzo krótko.

Autor życiorysu usiłował objąć w ogólnych zarysach całą działalność Kraszewskiego, od lat dziecinnych, aż do ostatniego wyjazdu jego z Warszawy, a i tę nawet przekroczył granicę. Działalność ta (mówimy tylko o literackiéj), jest tak rozległą i różnostronną, że wzrok się męczy, śledząc rozmaite jéj pola, gościńce i ścieżki. Zaczynając od pierwszych próbek wileńskich, autor zapisuje skrzętnie chwilę poczęcia i wydania na świat każdego z utworów Kraszewskiego, wszystkie fazy jego sławy pisarskiéj, tryumfy i przykrości, stosunki z wydawcami i światem literackim, słowem wszystko, co tylko ma styczność z jego zawodem autorskim. Oczywiście, w sprawozdaniu obecném nie możemy pobieżnie nawet dotknąć szczegółów, które czytelnik znajdzie w życiorysie. Tu chodzi nam głównie o to, czy autor jego wysnuł z téj pracy półwiekowéj myśl onéj zasadniczą, czy w bogatym materyale, który mu posługiwał, umiał wynajdywać najszczersze wyznania samego Kraszewskiego, któreby w niewielu słowach wyświetlały tę myśl nierównie jaśniéj, niż mogłyby to uczynić całe tomy krytyk i komentarzy. Otóż najzupełniejsze uznanie należy się Pługowi za to, że w *Życiorysie* jego co chwila połyskują te brylanciki słoneczne, święcące promieniami wielkiego ducha. Czy może co np., wymowniéj określić przewodnią myśl i znaczenie literackiego zawodu Kraszewskiego, jak jego własne słowa, które czytamy w liście do Konstantego Podwysockiego z r. 1841: „Zarzuciłeś mi, że się zbyt na drobne pisemka rozsypuję i trwonię, co tam we mnie jest daru (jeśli jest); pozwól się wytłómaczyć. Mnie nie chodzi wcale *o siebie*, *o moje* pisma i t. d.; inny mam cel. Nie wierzę w nieśmiertelność literacką i nie wiele stoję o sławę; *mnie chodzi o to, aby pismami swemi, przykładem, krzykiem, biciem i t. d., poruszyć, rozruszać, zachęcić, aby otworzyć drogi drugim, rozrzucić kilka idei, błądzących mi po głowie. Oto mój cel, oto sława, któréj pragnę, sława pobudziciela.*”

Tak samo na polu literackiém, jak i na każdém inném, Kraszewski zawsze miał wstręt do widoków samolubnych, do waśni koteryjnych i osobistych. Kiedy Gwiaździarze kijowscy wystąpili do walki zajadłéj z *Tygodnikiem Petersburskim*, posługując się w niéj częstokroć niesłychanym w literaturze naszéj skandalem, byli tacy, którzy probowali, czyby Kraszewski nie mógł zreflektować stronnictwa *Gwiazdy*, żeby się miarkowało w swych wycieczkach nieprzyzwoitych przeciw koryfeu-

szom *Tygodnika*, nic piękniejszego, serdeczniejszego, jak odpowiedź Kraszewskiego na jednę z tych propozycyi. „Nie wiem, może zbyt jestem pobłażliwym, ale mam przekonanie, że tą drogą szyderstwa i boju do niczego dojść nie można. Niech bojuje, kto ma siły, o zasady i myśli, ale niech nie chwyta się osób, bo i nie pora i paskudnie. *Gwiazda*, ostatniemi czasy Podbereski (wydawca *Pamiętnika naukowo-literackiego*) w opinii stracili; mam tysiąc zręczności przekonywać się codzień, że po chwilowéj ciekawości paszkwile te obudziły wstręt jakiś. Według mnie, popsuli najlepszą sprawę przesadą dziecinną, gwałtownością i temi drożdżami, tym kwasem osobistości, którym podlano wszystko."

Myśl pojednawcza, która przewodniczyła Kraszewskiemu, jako pracownikowi na niwie literackiéj, najwymowniéj uwydatniła się w owém wspaniałomyślném znalezieniu się jego z *Tygodnikiem Petersburskim*, któremu, pomimo zerwania z nim poprzedniego, chcąc go ratować, darował jednę z najpiękniejszych powieści swoich, *Dziwadła*. Krok ten, najfałszywiéj tłómaczony przez stronnictwo *Gwiazdy* i *Pamiętnika naukowo-literackiego*, dostatecznie wyjaśnia autor *Życiorysu* stosownemi przytoczeniami z listów prywatnych Kraszewskiego.

Doniosłość literacko-obywatelską prac znakomitego pisarza ujawnia nam życiorys przeważnie pod względem kwestyi włościańskiéj, która w r. 1858 agitowała się na Wołyniu, w czasie, kiedy Kraszewski przemieszkiwał w Żytomierzu. Wiadomo, jakie stanowisko wobec niéj zajął Kraszewski i jaką burzę ściągnął na siebie ze strony zacofanéj większości szlachty swojemi *Wieczorami wołyńskiemi*, oraz *Listami* do *Gazety Warszawskiéj*. Były to może najcięższe chwile w życiu jego. Naumyślnie wyjechał z Żytomierza na wieś, aby nie należéć do narad, bo mu dano do zrozumienia, że się go obawiają, jako utopisty. Ostro i już publicznie wystąpił po powrocie z zagranicy w początku roku 1859 w *Listach* do *Gazety Warszawskiéj*, gdzie wyrzucając szlachcie wołyńskiéj egoizm, obojętność na dobro kraju, brak zupełny ducha ofiary i poczucia obowiązków obywatelskich, dla zawstydzenia jéj wynosi pod obłoki stan moralny na Litwie: „Tam jest życie, u nas śmierć, na którą bodaj że niéma ratunku, bośmy się nareszcie i poczciwego wstydu pozbyli... Wróciwszy na własne śmiecisko domowe, naczelnik szlachty chlubi się, że grosz z duszy oszczędził i nie dał go wyrwać sobie i szczepi u współbraci tę zasadę dorobkowiczowską i żydowską, że lepszy szeląg, niż najświętsza ofiara. Powiecie mi, pisze daléj, żem pesymista, że kraj czernię. Nie! ja go kocham wszystkiemi siłami duszy i przez tę miłość dla niego krwawemi łzami nad nim płaczę, co widziałem, na co patrzę codziennie. Jest i u nas garstka bezsilna pragnących pobudzić do życia i nakłonić do spełnienia obowiązku; ale to *vox clamantis in deserto*."

A kiedy gorzkie te słowa wywołały straszliwą wrzawę ze strony szlachty wołyńskiéj, nie ulękły wobec téj burzy, w kilka tygodni pisał znowu do *Gazety Warszawskiéj*: „Nigdyście, widzę, nie pojęli i nie po-

trafili zrozumiéć, że człowiek może działać bez pobudek osobistych, miłując tylko dobro publiczne; mierzycie mnie kusą miarą cudzą, na którąm przecie dwudziestokilkoletnią pracą nie zasłużył. Ja nic od was dla siebie nie chcę, ale wszystkiego dla was, dla kraju, dla dobra ogółu; uwierzcież przecie raz w życiu czystości chęci i pobudek."

W świeżéj to jeszcze żyjącego pokolenia pamięci, jak świetnie zajaśniała owa literacko-obywatelska strona działalności Kraszewskiego w redagowanéj przezeń *Gazecie Polskiéj*, w którą całą swą myśl i pracę włożył. Autor życiorysu, puściwszy się na dział „publicystyki" w książce jubileuszowéj, traktował tę rzecz bardzo krótko, nie pominął jednakże milczeniem zajść, które zatruły Kraszewskiemu ten zawód i przytoczył kilka ciekawych listów jego z tego okresu. Potrącone tu jest, między innemi, mniemane zaprzedanie się Kraszewskiego żydom. Na szczególniejszą uwagę zasługuje odpowiedź jego na list p. Hreczyny, który go zachęcał do porzucenia Warszawy i przeniesienia się na Litwę.

Z żywém zajęciem czytają się w życiorysie ustępy, w których autor opisuje rodzinne i potoczne życie Kraszewskiego. Jak w panoramie ruchoméj przesuwają się przed nami, jeden po drugim, obrazy pełne rozmaitości i życia. Po Romanowie i Dołhem witamy uroczy Horodec i niemniéj wdzięczne Kisiele. Daléj zapoznajemy się z Omelnem, pełném zajęć drobnych i powszednich kłopotów, lecz opromienioném za to majowém słońcem dni poślubnych. Daléj ukazują się Hubin i Żytomierz... Życie zachmurza się; coraz to nowe krzyże mogilne wyrastają na drodze jego. Dziwnie jest zajmującą ta strona życiorysu i bogatą w szczegóły charakterystyczne, tyczące się żywota wiejskiego, jego niezliczonych przykrości, stosunków towarzyskich i t. d. Zniewoleni jesteśmy zbyć ją pobieżném napomknieniem, również, jak i wycieczki Kraszewskiego do Warszawy, Kijowa, Odessy i Druskienik, tudzież stosunki jego literackie i osobiste z ks. Hołowińskim, Michałem Grabowskim, Rzewuskim, Konst. Podwysockim i innymi. Oschłe sprawozdanie nie może w tym względzie zastąpić pełnego ciepła i barw życiorysu. Powiemy tylko, że autor może pomimo woli, z największém zamiłowaniem maluje rysy Kraszewskiego, jako człowieka prywatnego, nieporównaną uprzejmość jego, słodycz, szlachetność, skromność i dobrotliwość, ale nadewszystko unosi się nad jego miłością rodzinną.

Niemało w życiorysie napotykamy szczegółów, wymownych właśnie drobnością swoją, a udowodniających całą potęgę i głębokość uczuć rodzinnych Kraszewskiego. Bez rozrzewnienia czytać ich niepodobna. Żałujemy, że zakres sprawozdania nie pozwala nam powtórzyć ich w tém miejscu; poprzestajemy na jednym. Kiedy w r. 1857 Kraszewski został kuratorem szkół żytomierskich obrany, tak pisał do rodziców: „Kilka tylko słów piszę, prosząc Was, kochani Rodzice, o błogosławieństwo na nowy dla mnie zawód: westchnijcie za mną do Boga, ażebym moim obowiązkom uczciwie podołał, ludziom się nie

narażił i sumienia nie zawiódł. O to proszę nie dla formy, ale z potrzeby dusznéj, w przekonaniu, że Wasze święte modlitwy wyproszą mi pomoc z nieba i łaskę Bożą, bez któréj się nic dobrego zrobić nie może w najmniejszéj rzeczy."

Żywot Kraszewskiego, jako ziemianina, ma dwa oblicza: gospodarskie i obywatelskie. Pierwsze wygląda w życiorysie dość smutno; przebija w niém wyraz jakiegoś znękania i nieporadności; drugie zato, zwrócone ku życiu publicznemu, uderza niepospolitą energią i czujnością, budzącą podziw i cześć. W Żytomierzu mianowicie rozwinął on na polu urzędowania tę niezmordowaną działalność, która dotąd odznaczała go na niwie pracy literackiéj. Jego zapobiegliwość opiekuńcza i światłe kierownictwo, jako kuratora szkół, dyrektora teatru i klubu szlacheckiego, wreszcie jako naczelnika komitetu statystycznego, ogólne pozyskały uznanie; ofiarność dla dobra powszechnego nie znała granic.

Dwadzieścia przeszło stronnic, poświęconych czasom żytomierskim, stanowi jednę z najbardziéj zajmujących części życiorysu. Wielce ją urozmaicają osobiste wspomnienia autora, który, jak już nadmieniliśmy wyżéj, cały nieomal rok był świadkiem i współuczęstnikiem życia Kraszewskiego w tém mieście. Zwracamy najusilniéj uwagę czytelników na te wymowne kartki, gdyż dają one nieodpartą broń przeciwko ludziom, którzy zarzucają wielkiemu pisarzowi słabość, ledwie że nie bezwładność na polu czynu, usiłując go zamknąć wyłącznie w granicach pracy literackiéj.

Życiorys Kraszewskiego, oprócz ogólnych zalet literackich, których każdy miał prawo oczekiwać od tak wytrawnego, jak Pług, pisarza, odznacza się zacną myślą przewodnią, bogactwem treści, oraz umiejętnym wyborem i zużytkowaniem materyałów. Nie byłaby jednak ta biografia tak piękną, jak jest, gdyby nie uczucie gorące, które przenika i opromienia każdy jéj wyraz. W martwych tych głoskach co chwila czujemy uderzenia serca, przepełnionego czcią i miłością dla męża, którego czytamy dzieje żywota. Podmiotowy charakter poglądów nietylko nie szkodzi, ale owszem podwaja wartość téj pracy, albowiem najdoskonalsza harmonia, najzupełniejsze pojmowanie się wzajemne zachodzi tu pomiędzy malarzem a jego wzorem.

Dział II-gi *Książki Jubileuszowéj* zawiera: *Obraz działalności literackiéj Kraszewskiego od 1830—1880 r.* i rozpada się na dziewięć części, z których pierwsza obejmuje powieściopisarstwo. Część ta dzieli się z kolei na trzy rozdziały: 1-szy ma za przedmiot powieść obyczajową; 2-gi ludową, a 3-ci historyczną. Powieści uszykowane są w porządku chronologicznym. Na czele więc mamy: *Pierwsze dziesięciolecie*, artykuł pióra p. Piotra Chmielowskiego.

Na samym wstępie autor robi uwagę, ze wszech miar sprawiedliwą, że „pierwsze zawiązki talentu, jego próby i usiłowania, jego nawet błędy, dla psychologa i historyka literatury są może najciekawsze; bo

go naprowadzają na ślady téj tak zawiłéj zagadki, która się twórczością nazywa, i dają mu możność wyjaśnienia sobie genezy indywidualności pisarskiéj." Pomimo to oświadczenie, wątpimy, ażeby przedmiot wybrany przez p. Chmielowskiego obudził w nim wielkie zajęcie i mógł być traktowany z zamiłowaniem. Jest tu bowiem mowa o utworach najwcześniejszych i najsłabszych znakomitego powieściopisarza; a przytém od lat pięćdziesięciu znacznie się zmodyfikowała natura i siła wrażeń naszych, czyto że klucze, które niegdyś tak łatwo otwierały zamki serc ludzkich, czy téż te same zamki... mocno zardzewiały. Któż w swoim czasie nie płakał nad *Samotnikiem* lub *Renegatem*, nad *Malwiną* albo nad *Julią i Adolfem?* Kto nie unosił się nad *Żydem wiecznym tułaczem*, ba nawet nad potomkiem jego warszawskim *Rodinem* czyli *Duchem na drodze pokuty?.. Habent sua fata libelli!...* Wiele téż powieści Kraszewskiego uległo temuż losowi, ale w ocenie ich, sąd przedmiotowy, uwzględniający warunki czasu i miejsca, zawsze im zaszczytne w literaturze zachowa miejsce, a nawet, choćby na chwilę tylko, może wywołać te same wrażenia, jakie przed laty budziły one w sercach czytelników.

Autor *Pierwszego dziesięciolecia* zaczyna od spojrzenia na opłakany stan uniwersytetu Wileńskiego w ogóle, a literackiego wydziału w szczególności, około roku 1830. Nie sądzimy jednakże, ażeby to czarne tło wydawało się takiém Kraszewskiemu, o co właśnie tu chodzi najwięcéj, a skoro się takiém nie wydawało, nie mogło przeto podziałać szkodliwie na umysł jego. Przypominamy tu wyrazy z *Pamiętników Nieznajomego:* „Są to ludzie zamiłowani w swym przedmiocie, a to zamiłowanie jest największą rękojmią dla uczniów... Nie są to geniusze, coby w jakikolwiek sposób reformować mieli; ale ludzie z talentem i sumienni." Zgadza się jednak autor z Kraszewskim w sądzie o profesorze wymowy, Leonie Borowskim, który „wyrażał stanowczy swój wstręt do ślepego naśladownictwa ówczesnych wzorów francuzkiego klasycyzmu, a wskazywał natomiast wiecznie piękne utwory poezyi greckiéj, jako przedmiot studyów najkorzystniejszych; równocześnie zaś zalecał wczytywanie się w dzieła pisarzów naszych XVI stulecia, tudzież wyszukiwanie w dziejach i obyczajach narodowych tematów do poezyi oryginalnéj." To téż i Kraszewski, ulegając wpływowi ukochanego profesora, nie mógł w uniwersyteckiéj epoce zapalić się do marzycielskich dumań i rojeń fantastycznych romantyzmu. Wyśmiewał je nawet w *Panu Walerym*, który należy do najwcześniejszéj fazy jego powieściopisarskiego zawodu: „Serce jego, powiada p. Chmielowski, było widocznie jeszcze zupełnie spokojne i nie doznawało owych uczuć gorących, które tak swobodnie wyśmiewał." Zawczasu ujawniało się w nim uzdolnienie krytyczne i satyryczne. Zresztą, najwięcéj go wtedy interesowało językoznawstwo, badania dziejowe i poznawanie starożytnych pisarzów polskich, za wskazówkami Borowskiego. Nie rozumiemy jednak myśli p. Chmielowskiego w następnych wyrażonéj słowach: „Coś go ciągnęło do przeszłości,

chciał ją poznać i zbadać dokładnie, choćby na to, *ażeby ją przedewszystkiém wyszykanować*."

Przechodząc wreszcie do pierwszych powieści Kraszewskiego, pan Chmielowski zaznacza w nich wpływ Sterne'a, Hoffmann'a, Jana Pawła Richtera i Washingtona Irvinga, wpływ, dostrzeżony jeszcze przez M. Grabowskiego, jednocześnie prawie z ukazaniem się tych utworów. W ogóle, w początkowéj twórczości Kraszewskiego na tém polu, pan Chmielowski upatruje trzy fazy. W pierwszéj przemaga wpływ Sterne'a, a raczéj naśladowcy jego, Fryderyka Skarbka, jako autora mniejszéj od *Pana starosty* wartości: *Pana Antoniego* i *Podróży bez celu*. Do téj fazy należą z powieści obyczajowych: *Biografia Sokalskiego organisty; Pan Walery; Wielki świat małego miasteczka* i *Majster Bartłomiej*. Cechę podobieństwa pomiędzy Kraszewskim a Skarbkiem, stanowi tu najprzód zamiłowanie powszedniości, wprowadzanie typów najpospolitszych, niczém się nie odznaczających. Sam Kraszewski sformułował ten kierunek w *Wielkim świecie małego miasteczka*: „Kiedy wszystkie wielkie, patetyczne, dziwne, czułe, na tysiące stron wynicowano przypadki, przyszło nakoniec do tego, iż do małych się wzięto. Dawniéj więcéj pisano historyi o ludziach, dziś więcéj o sercu i uczuciach; dawniéj bawiono wystawianiem człowieka, jakimby mógł być, dziś lubią spoglądać na takiego, jakim jest." A w *Biografii Sokalskiego organisty* czytamy: „Wielkich tylko ludzi zajmować mogą opisy dzieł wielkich, które człowieka w nizkim urodzonego stanie i żyjącego pod starą ojców swych strzechą, na przodków zagonie, oślepiają niejako wielkością swoją i bardziéj mu upokarzający stan jego czuć dają, niżeli wynoszą i poprawiają jego skłonności i umysł. Dla takich ludzi trzeba pisać biografie mężów, na widok których powiedziéćby mogli sami w sobie: „jesteśmy im równi, lub nimi być możemy." Nareszcie w prospekcie na *Kilka obrazów towarzyskich* tak się wyraża: „Pomimo natężonych usiłowań niektórych nowszych z powołania, a raczéj z rzemiosła, pisarzy powieści, którzy chcą w nas wmówić, że jedynie zdziczałe imaginacyi utwory mogą zajmować czytelników; każdy zdrowo myślący i marzeniami tych ichmościów nie przejęty uzna, że daleko miléj czytać się dają żywe i wierne obrazy naszego pożycia. Widząc tedy, że panowie wyżéj wspomnieni bazgracze ciągle na świat wysyłają jakieś *hiszpańskie dziewice*, że drudzy występują z *pustelnikami*, że w końcu bredzą bez sensu i ładu i że o poznaniu ludzi wyobrażenia niémają, wzdychając nad losem, który, jak szalonemu miecz, w ręce im dał pióro, nie dawszy głowy: siadłem pisać o czémkolwiek, przynajmniéj jeżeli nie lepszém, to podobniejszém do prawdy."

Drugą cechą podobieństwa pomiędzy Kraszewskim a Skarbkiem, jest według p. Chmielowskiego, wstręt do deklamacyjnego przedstawiania uczuć, a nawet do wynurzania ich słowami, tudzież przeplatanie poważnych scen komicznemi, aż do trywialności, mającemi na celu rozśmieszenie czytelnika. Inną znowu, wspólną obu pisarzom cechą ma być, zdaniem p. Chmielowskiego, teoretyczne tylko zamiłowanie pięk-

ności natury, wmawianie tego zamiłowania nietylko w czytelników, ale i w siebie. Na to już, przynajmniéj co do Kraszewskiego, zgodzić się niepodobna. Mogły mu, jako początkującemu malarzowi, nie dopisywać zasoby sztuki, mógł używać farb niedoskonałych, ale że kochał naturę, dowodem tego późniejsze mistrzowstwo jego w stwarzaniu krajobrazów, do któregoby nigdy nie doszedł bez istotnego poczucia piękna w naturze. Nareszcie i w kompozycyi artystycznéj p. Chmielowski upatruje podobieństwo pomiędzy obu pisarzami, a mianowicie: w braku perspektywy, w jednakowém traktowaniu wszystkich osób, tudzież w nietroszczeniu się o całość, o rozwój charakterów. o zogniskowanie wypadków i w ustawicznych zboczeniach, niémających żadnego związku z treścią opowiadania.

Miał atoli Kraszewski i oryginalne, sobie tylko właściwe rysy, które stanowiły nowość w literaturze. A najprzód, daleko chętniéj przebywa on wśród mieszczan, aniżeli wśród szlachty. Patrzy on na ten swój światek ironicznie i tylko ze strony śmiesznéj go przedstawia, wpadając często w karykatury. Drugi oryginalny rys jego, stanowiący również nowość w powieściopisarstwie jest, według p. Chmielowskiego, kreślenie z prawdziwém zamiłowaniem kształtów miejsc, tudzież sylwetek ludzi. „Wszystkie osoby i wszystkie przedmioty mają dla niego ten interes szczególny, iż każdą rzecz poczytuje za godną dokładnego rysunku i uwiecznienia za pomocą artyzmu. Jestto dowodem nadzwyczajnego rozwinięcia *zmysłu plastycznego*, który tak rzadko się zdarzał u dawniejszych powieściopisarzów, a który u Kraszewskiego występował tak jawnie, choć w formie jeszcze bardzo pierwotnéj. Zmysł ten był jedną z najwyraźniejszych przepowiedni przyszłego zawodu powieściopisarskiego i zapowiedzią jego niewyczerpanéj płodności. Kto tak szczodrze, a nawet marnotrawnie zbogacał zbiór osób i miejscowości w swoich utworach; kto stworzył tak ludny światek na samym pierwszym występie swojego zawodu, ten składał dowody, że wyobraźnia jego, ciągłém doświadczeniem zasilana, nie wyczerpuje się nigdy." Trafność tych uwag niezaprzeczona.

W powieściach *historycznych* téj pierwszéj fazy, do których należą: *Ostatni rok panowania Zygmunta III; Kościół Ś-to Michalski w Wilnie* i powiastka o przygodzie księcia Józefa Poniatowskiego p. n.: *Imieniny*, p. Chmielowski upatruje te same cechy, co i w obyczajowych. Zdaniem jego, w powieściach historycznych nie ulegał Kraszewski żadnemu specyalnemu wpływowi, lecz zastosował do ich pisania metodę, jakiéj się trzymał w poprzednich utworach. Niełaskawe przyjęcie, jakiego doznały te powieści od krytyków spółczesnych, uważa p. Chmielowski za uzasadnione. Zresztą sam autor po wydrukowaniu: *Ostatniego roku panowania Zygmunta III*, mówił o nim ze wstrętem: „Będę sobie miał długo do wyrzucenia, żem go drukował: na co się to zdało, kiedy nie zabawne i nie nauczające."

Rzuciwszy pobieżne spojrzenie na smutny stan Wilna po roku 1831, p. Chmielowski przechodzi do drugiéj fazy twórczości Kraszew-

skiego z tego dziesięciolecia. Tu już nie harmonia kształtów, ale siła, jakiemibądź środkami zdobyta, staje się jego hasłem literackiém. „Pogoń za siłą myśli, obrazów i słów powiodła go do wyszukiwania tematów nadzwyczajnych, do używania porównań jaskrawych, do niezważania na dobór wyrazów, byle te najdobitniéj malowały myśl, jaką miał wypowiedziéć.” W utworach z tego czasu przeważa wpływ Hoffmanna.

Najpierwszą powieścią téj nowéj fazy był *Pan Karol*... „Trzyma się tu jeszcze autor świata mieszczańskiego, ale już nie z małych miasteczek, tylko z Wilna; przebywa często w restauracyach, nie zagląda nigdy do grona rodzinnego... nie szafuje już, jak dawniéj, mnóstwem osób, ale wybiera kilka i te staranniéj skreśla; ludzi zacnych i mądrych i teraz jeszcze nie dostrzega; uśmiech szyderski, ale już nie dobroduszny, towarzyszy mu zawsze... kobiéty poczytuje za istoty w ogóle bardzo słabe i łatwe do uwiedzenia... I w kompozycyi zaszły zmiany. Jest już większa dbałość o pewny ciąg w opowiadaniu; sentencye i wszelkiego rodzaju uwagi, które dawniéj tak wielką odgrywały rolę, znikły prawie zupełnie, tak, że mamy przed sobą osoby objektywnie przedstawione w rozmowie najczęściéj, rzadziéj w działaniu...

Za najlepszą z powieści téj fazy p. Chmielowski słusznie uważa: *Cztery wesela*. Jest ona najlepiéj wykończoną, zawiera najwięcéj dobrze nakreślonych charakterów i najdosadniejszą napisana mową. „Takiéj powieści, powiada on, z taką ekspresyą w szczegółach, z taką jaskrawością w barwach, z takim realizmem w traktowaniu stosunków towarzyskich, nie było wówczas w literaturze naszéj.” Wszelako poezyi tu niéma, wszędzie proza, sytuacye nawet tragiczne grozy nie budzą. Sama bohatérka jest upostaciowaniem najgrubszych popędów zmysłowych. Autor nie unika scen najbardziéj nawet nagich.

Jednocześnie usiłuje Kraszewski wynajdywać temata najdziwaczniejsze, dobierać barw najjaskrawszych. Widoczny tu wpływ Hoffmanna. Takiemi są powieści: *Leon Leontyna; Bedlam* i *Uczta żebraka*. Autorowi nie chodziło o styl i ład estetyczny, o umotywowanie wypadków: wszystkie braki miała zastąpić fantazya i siła wyrażenia. „Wśród bladych inspektowych utworów ówczesnéj beletrystyki naszéj, powiada p. Chmielowski, był to skandal wprawdzie, ale skandal, który rozbudzał umysły, a przynajmniéj wyobraźnie, który życie nieporządne, wyuzdane, ale bądź co bądź życie istotne, wprowadzał na scenę powieściową.

Do téjże fazy należy opowiadanie, umieszczone w *Noworoczniku Litewskim* p. n.: *Majster i czeladnik*. I tu nad innemi cechami góruje siła i kontrast. Natomiast w drugim utworze, tamże umieszczonym, p. n.: *Podróż po mojéj szkatulce*, przebija się wpływ romantyzmu. Smutek, który się tam wyraża, poczytuje p. Chmielowski za pożyczony z Werthera, a skomplikowany manierą Jean Paula; wątpimy czy sprawiedliwie, bo rok 1831, w którym Kraszewski napisał ten utwór, istotnie był nie wesołym w życiu jego.

Po r. 1834, przez dwa lata, tworzenie powieściowe ustępuje miejsca poetycznemu. Początkowe wiersze Kraszewskiego, umieszczane w *Zniczu* i *Birucie*, owiane są duchem ówczesnéj atmosfery literackiéj, przejętéj smutkiem głębokim, często udanym, oraz pragnieniem i oczekiwaniem rychłego zgonu. W niektórych piosenkach dotknął on po raz pierwszy tematów ludowych.

Wycieczkę swoję w dziedzinę poezyi wierszowanéj, p. Chmielowski kończy uwagą, że „poezye Kraszewskiego same w sobie nie wielką posiadają wartość; nie wniosły one z sobą żadnego nowego żywiołu poetycznego, ale w ukształceniu powieściopisarskiém odegrały rolę dość znaczną. Obok świata ludzi głupich, samolubnych, zmateryalizowanych, musiał Kraszewski postawić świat ducha, świat uczuć i myśli podnioślejszych i prozaiczne swoje obrazki tchnieniem marzycielskiéj poezyi urozmaicić; bo jakkolwiek i w wierszach niejednokrotnie poeta wpadał w trywialność, strzedz się jéj przecież musiał, ponieważ nie harmonizowała ona z wyższym nastrojem, jaki w ówczesnéj liryce panował. I w samém wyrażeniu nawet trzeba było unikać wyrazów zbyt jaskrawych, zbyt grubych, trzeba było odznaczać kontrast subtelniejszemi, niż w prozie rysami."

Nastrój poetyczny ujawnił się także i w utworach pisanych prozą, a mianowicie: w improwizacyi fantastycznéj p. n.: *Było nas dwoje*, w piękniejszéj od niéj powiastce: *Tatarzy na weselu*, a zwłaszcza w bardzo udatnéj, wielką zalecającéj się prostotą legendzie p. n.: *Jako satan kusił pustelnika na puszczéj*, gdzie autor umiejętnie naśladował mowę staropolską i styl Reja.

Rzecz o ostatniéj z trzech faz pierwszego dziesięciolecia twórczości powieściopisarskiéj Kraszewskiego, autor zaczyna od rozpatrzenia prac jego na polu krytyki literackiéj, z któremi występować zaczął już w r. 1835 w *Wizerunkach i roztrząsaniach naukowych* Szydłowskiego, a od następnego roku zaczął stale zasilać niemi: *Tygodnik Petersburski*. W tém ostatniém piśmie umieścił on pomiędzy innemi artykuły: *Jak się robią nowe ze starych książek*, rzecz *o kradzieży literackiéj*, tudzież: *Asmodeusz w roku 1837*, które wywołały ogromną wrzawę. Daléj p. Chmielowski mówi o rozdwojeniu, które zachodziło pomiędzy Kraszewskim, a otoczeniem jego ówczesném i o tém, jak go musiało boléć to rozdwojenie.

W tymto kierunku pisze najprzód Kraszewski *Życie sieroty*. Tu marzyciel wychodzi zwycięzko kosztem życia kochającéj kobiéty. W drugiéj powieści p. n.: *Maciek i Maciuś*, przeciwny go los spotyka, smutny i ohydny zarazem. „Oba te utwory, mówi p. Chmielowski, pełne kontrastów, nie tak przecież jaskrawych, jak w *Czterech weselach*, ale subtelniejszych znacznie, urozmaicone tu i owdzie fantazyowaniem, były przecież przygotowaniem tylko do utworu, który miał skupić w sobie cały ówczesny świat marzeń, myśli i uczuć młodzieńca i przeciwstawić go światu rzeczywistemu, to jest ściśle mówiąc, takiemu, jakim go ten młodzieniec sobie wyobrażał. Utwór ten napisany

z taką werwą, z taką śmiałością i swobodą, a zarazem rozległością myśli, jakiéj poprzednie utwory w tém skupieniu nie posiadały, był streszczeniem tych walk przykrych, jakie jednostka ukształcona, a wrażliwa musiała staczać z prozaicznymi przedstawicielami życia codziennego, był najświetniejszą improwizacyą o tych potęgach duchowych, co napełniały piersi młodzieży i zapalały ich serca nieokreślonemi, a przecież miłemi pragnieniami. Nie było w niéj ani kompozycyi artystycznie przeprowadzonéj, ani nawet silnie zarysowanych charakterów, ani téj obfitości fizyognomii z natury portretowanych, jak w dawniejszych utworach; ale była natomiast siła porywającego słowa, był liryzm głęboki i przejmujący serca, spotęgowany ironią dotkliwą, choć niby spokojną, był nastrój poetyczny, rzadko zakłócony, a częściéj wzmocniony dysonansem. Kraszewski wypowiedział wtedy już całego siebie, jakim był w danéj chwili, a ponieważ dużo już przeżył, przemarzył, przemyślał, więc to, co tu przedstawił, nie mogło nie obudzić największego zajęcia w czytelnikach." Łatwo domyślić się, że autor mówi o powieści: *Świat i poeta.*

W zapatrywaniu się na postać Gustawa, p. Chmielowski nie uniknął wprawdzie uprzedzeń sądu podmiotowego, znacznie atoli łagodniejszym jest dla nieszczęśliwego poety, niż większość krytyków dzisiejszych, którzy, odrzucając jednę z najistotniejszych i najprawowitszych sfer życia ludzkiego, widzą w Gustawie niezdarnego tylko próżniaka. Prawdziwy zaszczyt, nietylko rozumowi, ale i sercu autora, przynoszą następujące słowa: „A więc ten człowiek nie cierpiał naprawdę, a więc nie zasługuje na nasze współczucie?.. O nie! Bo nietylko te cierpienia są wielkie, które najobojętniejszy nawet widz uznaje za takie, ale i te także, które nam własne przygotowuje wyobraźnia. Tem one są dotkliwsze, tem silniéj dojmują sercu, że je niewielu odczuć i zrozumiéć potrafi." Co do stosunku autora do jego bohatéra, nie zgadzamy się na zdanie p. Chmielowskiego, jakoby Kraszewski „chciał odmalować wiernie ten przejściowy stan duszy, który mierne talenta zwykle zabija, ale dla talentów wyższych jest tylko próbą ogniową, z któréj one zwycięzko wychodzą." Takie zakreślanie programatu z góry sprzeciwia się warunkom twórczości poetyckiéj. Poeta tworzy bohatérów swoich z pierwiastków własnego ducha, ale przystępując do tworzenia, sam nie wié, jaki płód wyda, podobnie jak rodzicielka nie wié, jakie dziecię w objęciach jéj zakwili. W ustach autora, słowa: „oto takiego a takiego bohatéra wam stworzę," brzmiałyby tak, jak w ustach matki zapewnienie, że urodzi syna lub córkę. Bohatér Kraszewskiego kończy samobójstwem, jeżeli nie fizyczném, to moralném, bo musiał tak skończyć; ale to nie przeszkodziło autorowi ukochać tego dziecięcia swego duchowego i z miłością przeprowadzić go przez życie aż do grobu, niestety, niesławnego! Nie przeczy temu bynajmniéj przytoczone przez krytyka zdanie Kraszewskiego o samobójstwie: „Gdy Gilbert, Chatterton lub kto inny się zabija, to trudno wytłómaczyć inaczéj, jak nierozumną rozpaczą, lub podłém tchórzow-

stwem, lub *nienasyconą czczością umysłową, któréj wina na wiek spada.*" Sądzimy, że ostatnia z tych przyczyn najwłaściwiéj zastosować się daje do losu Gustawa.

Na powieści *Świat i Poeta* pan Chmielowski kończy przegląd powieściopisarskiéj działalności Kraszewskiego z pierwszego dziesięciolecia. Nie poprzestając na tém, wgląda on w najbliższą przyszłość i zatrzymuje się na stosunku krytyki owoczesnéj do początkującego pisarza, a mianowicie krytyki warszawskiéj, znanéj ze swojéj surowości dla intruzów, chociażby nimi byli tacy zuchwalcy, jak nieśmiertelny autor *Grażyny*; i na Kraszewskiego spadły ciężkie jéj ciosy, od których trochę za zimno broni go p. Chmielowski. Zamyka zaś artykuł swój zwrotem do jubileuszowéj uroczystości, wynosząc jeden z przymiotów „pierwszego dziesięciolecia," do którego, jak przypuszczamy, sam jubilat niewiele przywiązuje dziś wagi: „Dziś każdy już bez wahania powtórzy słowa, któremi jeden z jego czcicieli, pod koniec pierwszego dziesięciolecia, ówczesną pracę tego pióra określił: „Jest to mąż posiadający nietylko wielostronne wykształcenie, ale i ów nieugięty hart, jaki jest koniecznie potrzebny do zwalczania jawnego i ukrytego głupstwa, usiłującego zagłuszyć każdy wyższy talent. Téj to niezłomnéj duszy winien jest Kraszewski swoje zwycięztwo; winien je nadewszystko owemu przenikliwemu dowcipowi, uszczypliwemu sarkazmowi i owéj, rzekłbym, zuchwałéj ciętości, z którą wszystko, co się tylko na placu nawinie, swoim obosiecznym bułatem z góry, wstępnym bojem siecze, gromi i na głowę poraża." Namby się zdawało, że nie owo sieczenie chwastów, ale rzucanie ziarna żywotnego na przyszłe plony stanowi największą zasługę Kraszewskiego.

W zakończeniu naszego sprawozdania o obrazie „pierwszego dziesięciolecia skreślonym przez p. Chmielowskiego, zwracamy uwagę nawiasowo, na potrzebę sprostowania pewnych faktów. Czytamy np. u p. Chmielowskiego, że bohatérka *Czterech Wesel*, wyznaniami swemi w noc poślubną, doprowadza męża do zażycia trucizny. O ile nas pamięć nie myli, zdaje się nam, że zemsta była tu przygotowaną i świadomą swojego celu daleko wcześniéj.

W pięknym artykule pani Elizy Orzeszkowéj, roztrząsającym *Drugie dziesięciolecie*, znajdujemy szczegółowy rozbiór *Sfinksa*, *Pamiętników nieznajomego*, *Latarni czarnoksięzkiéj*, tudzież mniéj obszerne ustępy o powieściach: *Całe życie biédna*, *Pod włoskiém niebem* i *Milion posagu*. Z zapowiedzianéj w tytule powieści *Pan i szewc*, nie wiadomo dlaczego, nie mamy tu ani słowa. Również pominięto milczeniem powieść: *Ostrożnie z ogniem.*

Po wstępie, poświęconym przypadającemu na to dziesięciolecie rozbudzeniu się życia umysłowo-literackiego w naszém społeczeństwie, autorka charakteryzuje powieść, zwaną pospolicie: obyczajową. Rozumie ona przez nią utwory, „usiłujące przedstawić obraz obyczajów spółczesnych ze stanowiska czysto objektywnego, bez upatrywania

i rozwijania w danéj sytuacyi jakiejkolwiek idei filozoficznéj lub społecznéj, bez pracowitego zagłębiania się w procesa duchowe i w subtelności uczuć i charakterów przedstawianych postaci." Granice te, zakreślone powieści obyczajowéj, wydają się trochę za ciasnemi; nie można bowiem z życia obyczajowego wyłączać dążności i zjawisk ze sfery filozoficznéj i społecznéj. Jakkolwiekbądź, pani Orzeszkowa, zapatrując się na przedmiot ze swego stanowiska, widzi w szeregu wymienionych utworów Kraszewskiego trzy tylko, które z formy i treści winny być zaliczone do kategoryi powieści obyczajowych, a temi są: *Całe życie biedna*, *Milion posagu* i *Ostrożnie z ogniem*. Co do pięciu pozostałych: *Pod włoskiém niebem*, zdaniem autorki, jest powieścią czysto i najściśléj psychologiczną; *Sfinksa* i *Pamiętniki nieznajomego* zaliczyć należy do rzędu powieści filozoficznych; *Pan i szewc* i *Latarnia czarnoksiężka* przedstawiają utwory najzupełniéj odpowiednie warunkom powieści społecznéj.

Przystępując do *Sfinksa*, autorka zapatruje się nań niezbyt łaskawie, co łatwo się tłumaczy znanemi powszechnie jéj poglądami na idealny kierunek w sztuce. Zestawia ona tę powieść z *Pamiętnikami nieznajomego*, nie tylko dlatego, że uważa je za pokrewne z sobą ze względu na ton, koloryt i charaktery działających w nich postaci, ale i dlatego, że „przez nie obie przebiega jedna myśl filozoficzna, a zagadnienie, postawione i rozwiązane w pierwszéj chwiejnie i jakby sposobem próby, w drugiéj dopiéro staje przed czytelnikiem jasno, silnie i znajduje rozwiązanie swe stanowcze i tak trwałe, jak trwałém będzie dzisiejszy ustrój cywilizowanéj ludzkości." Zagadnienie to zawiera się w zapytaniach: czém jest życie? czy jest szczęście i gdzie jest szczęście? Jan w *Sfinksie* i Juliusz w *Pamiętnikach nieznajomego* pytania te rozwiązać usiłują.

Pani Orzeszkowa ideałowi Juliusza daje pierwszeństwo przed ascetycznym ideałem Jana—i nie dziwimy się temu. W bohaterze *Sfinksa* widzi ona człowieka wyobraźni, wrażliwego na każdy powiew przeciwności marzyciela, niezdolnego stawić czoła życiu i upadającego w końcu pod jego krzyżem. Juliusz przeciwnie, chociaż pospolitszy od Jana, jest rycerzem niezłomnéj woli i odwagi. I on zaczyna życie od marzeń, ale gdy się nie ziszczają „sny jego o kwiatach, znajduje szczęście na drodze obowiązku, pracy, rodziny i natury; bo podobnie jak życie ludzkie nie składa się z samych spraw olbrzymich i piorunujących katastrof, ale z mnóstwa szczegółów większych i mniejszych, często bardzo malutkich, lecz dla logiki całości niezbędnych; tak i szczęście nie zawiera się ani w jedném wulkaniczném uczuciu, ani w jednym uroczystym momencie, ani w żadnéj wyłącznie ze składowych części życia, ale w mnóstwie wrażeń, myśli, uciech, dążności, w mnóstwie chwil drobnych i rozproszonych po przestrzeni czasu, lecz które, należycie odczute i wyzyskane, składają się na syntezę jedynéj możliwéj człowiekowi szczęśliwości. Dla pojęcia i wyzyskania wszystkich żywiołów szczęścia, zawartych w życiu, trzeba pewnych uzdolnień serca, woli i rozumu. Juliusz te uzdolnienia posiadał," Jan zaś ich nie miał,

Ztąd wyższość pierwszego nad drugim. „Słowo zagadki, które wydobył on z tajemniczych ust sfinksa, mówi autorka, świecić może jak słońce przewodnie nad szerokiemi drogami ogółu ludzi; jest ono w zgodzie zupełnéj z istotną zdrową naturą człowieka i z pojęciami obecnych czasów.” Co się tyczy genezy *Sfinksa* w duchu autora, p. Orzeszkowa tłómaczy ją wpływem romantyzmu, według którego poeta, artysta i w ogóle człowiek obdarzony twórczością, powinien był być istotą całkiem wyjątkową, nierozumiejącą ludzi i od nich niezrozumianą, jakiémś połączeniem tytana, anioła i proroka. Zadaleko jednak posuwa się autorka, gdy mówi: „dziś ludzie, posiadający jakikolwiek talent twórczy, nie są i nie mogą być abstrakcyami oderwanemi od życia i społeczeństw swoich, nierozumiejącemi tłumu i niezrozumianymi przez tłum synami geniuszów. Owszem, wiemy dobrze, że bardziéj jeszcze, ściśléj niż ludzie pospolici, „wpijają się oni w ziemię jak dziecię w pierś macierzystą” i ze wszystkiego, co na niéj żyje, czuje i myśli, czerpią soki żywotne dla twórczéj swéj działalności. Wśród dziś żyjących artystów, trudno jest znaleźć takiego, któregoby dzieła a nawet życie uniknęło ostrego skalpela krytyki spółczesnéj; ale téż niepodobna prawie ukazać jednego choćby Kamoensa, umierającego na szpitalnym barłogu. Ani bożek, ani duch czysty, ani dziecię nieba, ale najwyborniejszy płód czasu swego i społeczeństwa, artysta dzisiejszy nie bywa i nie ma prawa być nie rozumianym; owszem, wtedy tylko zdobywa sobie imie mistrza, gdy zrozumianym jest najlepiéj i najogólniéj. Niezrozumienie stało się niezbitym niemal dowodem nie talentu, ale przeciwnie, braku jego, lub braku uprawy, podnoszącéj zdolność pierwotną na stopień talentu.” Wierząc pani Orzeszkowej na słowo, możnaby pomyśléć, że wszyscy uzdolnieni poeci i artyści robią, jak to mówią, dobre interesa. Na nieszczęście bywa przeciwnie: dobrze, jeżeli uznanie ogółu uwieńczy przynajmniéj ich pamięć pośmiertelną, nie mówiąc już o powodzeniu materyalném, trudném przy znanéj nieporadności tego rodzaju ludzi, a które najczęściéj towarzyszy tuzinkowéj mierności.

Wracając do *Sfinksa*, zdaniem pani Orzeszkowéj, tchnienie romantyzmu nawskroś przejmuje powieść tę, nadaje jéj ów ton z jednéj strony podniosły istotnie, z drugiéj wpadający w łzawy sentymentalizm, uwydatnia się w postaciach doktora Fantazego i malarza Batraniego, w demonicznéj potędze oczu kasztelanicowéj i t. d. Romantyczność objawia się także i w przewadze żywiołu erotycznego, który nie tylko w *Sfinksie*, ale i w *Pamiętnikach nieznajomego* usuwa niejako w cień wszystkie inne strony życia; nareszcie tymże wpływom przypisać należy głęboką religijność, która, przenikając obie powieści, w *Sfinksie* dosięga mistycyzmu.

W powieści *Pod włoskiém niebem* również upatruje pani Orzeszkowa kilka nieodłącznych symptomatów romantyzmu, a mianowicie: namiętną miłość dla Włoch w ogóle, a dla Rzymu w szczególności, przewagę żywiołu miłosnego i naprężenie uczuć erotycznych, graniczą-

ce niemal z maniactwem (?). Dowodzi to, „że umysł naszego wielkiego pisarza, nie uniknął naturalnego i powszechnego prawa, stwarzającego pomiędzy twórcami dzieł myśli i fantazyi a umysłową atmosferą, która ich otacza, pokrewieństwa nierozerwalne. Nie uniknął on prawa tego, bo łamać naturalną i powszechną logikę rzeczy nie jest w mocy człowieka żadnego, chociażby orężem jego był geniusz. Z innéj jednak strony, podlegając prawu powszechnemu, Kraszewski posiadł i wyzyskał przywilej będący własnością tylko tych, których orężem jest geniusz; przywilej dopatrywania kiełkujących pod osłoną teraźniejszości zarodów przyszłości, pochwytywania wśród szumu i gwaru zjawisk i dążeń, zostających w pełni rozwoju swego, słabych, nieśmiałych dźwięków tych, które zaledwie się rodzą. Za mgłą romantyzmu, ukrywającą dwie naczelne w okresie tym powieści jego i znaczącą je zlekka marzycielstwem, sentymentalizmem i niemal mistyczną religijnością, przebiega w tychże powieściach żywy, wartki i coraz rozszerzający się strumień zdrowego i jędrnego realizmu, który godząc się wybornie z ideałami życia i sztuki, brata się zarazem z istotną naturą, z niéj czerpiąc dla treści prawdę, dla formy plastykę i koloryt. Takim realizmem w *Sfinksie* odznacza się postać Mamonicza rzeźbiarza, i wiele drugorzędnych, a w *Pamiętnikach nieznajomego* nawskroś żywa fizyognomia starego filozofa, Wrzoska.

Temiż samemi cechami realistycznemi zalecają się powieści: *Całe życie biédna* i *Milion posagu*, szczególniéj ostatnia, w któréj „nie spotykamy już nic, prócz objawów istotnéj, żywéj natury, ułożonéj tu ręką artysty w obraz pełny syntetycznéj całości. Jest to może satyra bardziéj niż powieść, tłumnie może napełniona postaciami rysowanemi z natury, z mistrzowską już biegłością ręki, z humorem jowialnym czasem, a czasem z cicha, jakby niechcący, złośliwym, z wyrazistością zarysów i kształtów niemal dotykalną."

Latarnią czarnoksięzką pani Orzeszkowa nazywa powieścią społeczną i uważa ją za najlepszy utwór Kraszewskiego z tego okresu, przyczem podaje nam autorka własne postulata i poglądy na powieść społeczną w ogóle. Powieść zaś społeczną tak charakteryzuje: „do cech jéj należy to, że wyjątkowość i fenomenalność wszelka są jéj ściśle wzbronione, a postacie w niéj działające muszą nosić na sobie wydatne piętna typów, czyli uwydatniać sobą właściwości grup społecznych, które w utworze swym autor ukazać zamierza. Uczucia, dążenia i losy zbiorowe występują tu wydatniéj, niż procesa duchowe, odegrywające się w łonach jednostek. Zamiast subtelnego, drobiazgowego wgłębiania się w serca i charaktery ludzi pojedyńczych, skalpel psychologiczny analizuje tu ducha narodu całego. lub wielkich jego odłamów. Pod względem środków artystycznych, powieści takie działają szerokiemi i śmiałemi rysami, rozległe tła zaludniają tłumem różnorodnych postaci, zstępują aż do warstw ludności, zalegających najgłębsze dna społeczeństw, w ustroju pewnym, lub w pewnych zjawiskach społecznych upatrują nie samę tylko stronę uczuciową, ale przyczyn

ich szukają we wszech czynnikach, urabiających naturę i losy społeczeństw: w pojęciach umysłowych, wychowaniu dziejowém, charakterze plemiennym i t. d.”

Wszystkim tym postulatom *Latarnia czarnoksięzka* odpowiada najzupełniéj. Dramat, stanowiący jak wiadomo pierwszy zawiązek powieści, rozegrywa się tu na przestrzeni kraju całego; bohatérami są wielkie grupy i warstwy społeczne: arystokraci rodowi i pieniężni, dorobkiewicze, jarmarkowicze, gracze, sejmikowicze, szlachta zagrodowa, lekarze, prawnicy, chłopi i t. d. A wszyscy oni żyją, ruszają się, błądzą, ścierają się pomiędzy sobą z dziwną prawdą charakterów i namiętności. Przewodnia myśl powieści całéj mieści się w wykrzyku: „ratujcie się! ratujcie siebie sami! Oto przed wami stoją śmierć i życie. Bądźcie godnymi życia, a kosa śmierci odbije się bezsilnie o hart piersi i jasność cnót waszych!” Romans, nie eteryczny, lecz krwi i ognia pełny, przewija się tu „jak nić purpurowa w paśmie, bogatém we wstęgi wszech uczuć, pojęć, cnót i błędów ludzkich.” Autorka słusznie zaznacza jeszcze, że z kart powieści téj wieje „zdrowy, uczciwy, rozumny demokratyzm, pragnący dla maluczkich i pokrzywdzonych sprawiedliwości; ale nie usiłujący zepchnąć na stanowisko maluczkich tych, którzy mocą oświaty i pracy wznieśli się na wyższe szczeble dostojeństwa i cywilizacyi.” Wprowadzając do swéj powieści takiego np. Sawkę, autor dokonał czynu prawdziwie obywatelskiéj odwagi, ze względu na ówczesny duch społeczności szlacheckiéj.

Nareszcie, uznając w Kraszewskim twórcę nowożytnéj powieści polskiéj, zwróconéj ku rzeczywistemu życiu natury i ludzi, jako mistrza późniejszych na tém polu pracowników pióra, autorka kończy pięknemi, pełnemi wdzięczności słowy: „to też jeżeli kiedy ktokolwiek z nas, w miarę zdolności swéj i możności, przyniesie większy lub mniejszy pożytek społeczeństwu swemu, zdobędzie sobie wobec niego mniejszą lub większą zasługę; wielką zawsze część przyniesionych przez nas pożytków i zdobytych zasług sąd ogólny wplecie, i sami z radością wpleść będziemy gotowi w wieniec chwały, otaczający skroń naszego mistrza.”

Na trzecie dziesięciolecie złożyli się dwaj pracownicy: p. Maryan Gawalewicz i pani Walerya Marrené. Pierwszy objął okres od 1850—1855, druga od 1855—1860.

W serdecznym, ciepłym, pełnym życia artykule, p. Gawalewicz objął siedm powieści Kraszewskiego, a mianowicie: *Dziwadła*, *Tomko Prawdzic*, *Ostatnia z Siekierzyńskich*, *Stary sługa*, *Interesa familijne*, *Złote jabłko* i *Komedyanci*. Nie chodziło mu o rozbiór wymienionych utworów, ani o wyczerpującą ich ocenę: chciał on jedynie wskazać myśl onych zasadniczą i przypomniéć czytelnikowi najwydatniejsze ich postacie. Przemawia on często słowami samego autora, dodając do nich własne uwagi, nie tyle krytyczne, ile uczuciowe. Za złe mu tego nie bierzemy.

Siedm wymienionych utworów stanowi cykl powieści wołyńskich Kraszewskiego. Tworzył je autor, mieszkając w Gródku i Hubinie i miał bogate przed sobą pole do obserwacyi. Sam on powiada: „żadna prowincya nie miała więcéj oryginalnych typów, więcéj w sobie żywotności nad tę. Czuć było w niéj zasoby wielkie, które się tylko rozwinąć nie mogły wśród nieprzyjaznych im okoliczności. Największa rozmaitość charakterów, usposobień, wychowania i ukształcenia, składało tę społeczność, w któréj i z dawnych żywiołów wiele i nowo wyrobionych nie mało się obracało. Od szlachty owruckiéj do półpanka w pałacyku, od książąt palących w piecach u żydów, do dorobkiewiczów z brylantami na palcach nie umiejących pióra utrzymać; mieliśmy tam wszystkiego podostatkiem."

Powieści, o których mowa, mają znaczenie poniekąd historyczne: przynoszą bowiem, mówiąc słowami samego autora, „woń lat ubiegłych, stawiają przed oczy cienie znikłych niepowrotnie postaci." Kraszewski odwzorowywał rzeczywistość, o czém sam pisze: „wszystkie powieści nasze współczesne z owych lat, z których *Komedyanci* pochodzą (1850—1854), oparte są na rzeczywistości, z niéj wzięte, odbija się w nich wołyński świat, na jaki się długo patrzało; nie tworzyliśmy nic, studyowaliśmy wszystko... Stendhal powiedział że: „powieść powinna być zwierciadłem, przechadzającém się po gościńcu." Zawsześmy to określenie jego mieli na pamięci, z dodatkiem, iż zwierciadło wypukłém lub wklęsłém być może, jeśli sztuka wymaga tego... Tu i owdzie zwierciadło użyte było tylko wklęsłe, lub wypukłe; nigdyśmy się nie porywali na malowanie ludzi i sfer nam nieznanych, któreby odgadywać było potrzeba. I jeśli mają dziś jaką wartość te opowiadania, ciągną ją całą z téj trochy prawdy, jaka się w nich mieści."

Każde niemal z dzieł, o których przypadło mówić p. Gawalewiczowi, posiada według niego, obok wspólnych znamion talentu swego twórcy, swój odrębny, właściwy charakter, wyróżnia się wybitnie główną przewodnią myślą, jakiémś zagadnieniem społeczném czy moralném, które rozwija się przed oczyma naszemi w mistrzowsko nakreślonym obrazie. Głównie ma on na myśli obywatelską stronę tych utworów, która najświetniéj jaśnieje w *Dziwadłach*.

Pan Gawalewicz ze słusznym występuje zarzutem przeciw autorowi *Dziwadeł*, że podobnie jak wszyscy niemal bohaterowie jego, tak samo i ów Graba, tak świetnie uposażony tylu przymiotami, tak znakomicie usposobiony do działania, w powieści zajmuje stanowisko dość bierne; słuchamy go tylko i z jego ust dowiadujemy się o jego wartości moralnéj, ale czynów widzimy mało.

W powieści *Tomko Prawdzic* autor przedstawił człowieka, opętanego żądzą znalezienia bezwzględnéj prawdy, któraby mu wszystko wytłómaczyć mogła. W poszukiwaniach owych za absolutem towarzyszy mu baron Lucyper von Teufel, *alias* dyabeł, upostaciowanie sceptycyzmu. Po wielu bezowocnych doświadczeniach, zrozpaczony Tomko woła:

— Prawda! jest prawda! Nie ma prawdy! Wszystko jest prawdą! Wszystko jest fałszem, wszystko ułudą!

Pan Gawalewicz nazywa Richtera „ojcem chrzestnym *Tomka*. Ale dodaje, że gdyby sam Jean Paul skorzystał był z tego tematu, „to pominąwszy, że jego *Prawdzic* byłby niezawodnie niemieckim profesorem, jak Quintus Fixlein, że rozprawiałby długo i szeroko o każdéj drobnostce i całe traktaty filozoficzno-teologiczno-przyrodnicze spisywał; możemy być pewni prawie, iż takiego zakończenia, naszego, szlacheckiego, iście polskiego zresztą, nie byłby dał swojéj książce. Kraszewski swego Tomka zawraca pod ojcowską strzechę, na rolę, do rodzinnéj wioski, do tego pługa, za którym rodzic chodził, śpiewając godzinki; do tego życia powszedniego, wieśniaczego i pracy ziemianina, bez względu na to, że mu przez głowę przeszły wszystkie systemata filozoficzne; każe mu do nóg paść tym staruszkom ciemnym, nieoświeconym, prostaczkom, co mu życie dali i pozostać przy nich, i po nich wziąć spuścizną resztę przyszłości, mienia i poczciwéj tradycyi, aby kiedyś wyrość jeszcze na takiego... Grabę w swojém społeczeństwie."

Powieść *Ostatni z Siekierzyńskich* rozwiązuje kwestyę wspomnień i przywilejów szlacheckich w obec wymagań wieku. Pan Gawalewicz, upatrując w niéj, obok niepospolitych piękności, wiele także stron słabych, ostatecznie atoli przyznaje utworowi temu bardzo poważne pod względem społecznym znaczenie.

Wskazawszy doniosłość *Siekierzyńskiego*, nadmieniwszy o najpiękniejszych scenach i postaciach powieści, p. Gawalewicz powiada, że bohatér jéj ma ten sam urok, którym pociągają stare ruiny o zachodzie słońca, a jak słusznie powiedziano, zawsze silniéj przemawiać będzie do duszy poetyczny widok gruzów wielkiego zamku, niż zbudowana z nich nowa... gorzelnia.

W mistrzowskiéj pod względem architektoniki, rysunku i wprowadzonych na scenę osób, powieści *Stary Sługa*, autor przedstawił typ tego rodzaju, coraz to rzadszy w dzisiejszym czasie.

Pan Gawalewicz wysoko podnosi dramatyczność niektórych scen (jak śmierci starego sługi), tudzież plastyczność rozmaitych figur, jakkolwiek pod względem moralnym, do najwyższego stopnia.

Powieść *Interesa familijne* wznieca w p. Gawalewiczu gniew i obrzydzenie. Znakomity artyzm, którym odznacza się ten utwór, wykończenia szczegółów, pyszna faktura, rozmaitość i doskonałość typów, mistrzowstwo rysunku i kolorytu, wszystko to nie rozgrzesza w oczach jego autora z winy postaci głównéj, Kasztelanica Zawilskiego, żywcem zda się przeniesionego z szalonéj literatury francuzkiéj, chociaż ma to być portret zdjęty z natury.

Jakby dla zrównoważenia wrażeń, wywołanych *Interesami familijnemi*, autor stworzył najbliższą z kolei powieść, którą nazwał *Złotém Jabłkiem*. Bohatérem jéj stary kupiec warszawski, który dla uświetnienia imienia Balów i odpolerowania staréj tarczy herbowéj, nabywa dobra ziemskie i odpokutowuje szlacheckie swoje fantazye ty-

siącem trosk i kłopotów. Postać to wielce sympatyczna wobec sąsiadów, szlachty i panów; jednak i ci więcéj są próżni, śmieszni i złośliwi, niż źli. Najniesympatyczniejszą jest figura hrabi Sulimowskiego, pana wielkiego rodu, a z tém wszystkiém matacza i szachraja. Bat jest karmazynem wobec niego z ducha i charakteru.

Robiono Kraszewskiemu zarzut, że zanadto ciemno maluje wyższe warstwy towarzystwa, że jest pesymistą w swoich poglądach na arystokracyą. Pan Gawalewicz broni go własnemi jego słowami.

W powieści *Komedyanci* Kraszewski użył najciemniejszych barw do odmalowania sfer arystokratycznych. Chociaż, jako epigraf na tym utworze, położył on słowa Plauta: *Totus mundus agit histrionem*, ale właściwie są tu komedyantami sami hrabiowie, hrabiny i hrabianki, którzy dla uratowania zagrożonéj pozycyi towarzyskiéj, poświęcić gotowi w każdéj chwili sumienie i honor. Według p. Gawalewicza, Kraszewski, malując w tak niekorzystném świetle znaczną część arystokracyi, chciał jéj powiedziéć niejako:

— Patrzcie, tak się nam przedstawiacie, żądamy od was więcéj niż od innych, boście więcéj posiedli. Uważacie się za lepiéj urodzonych, za szlachetniejszych, chcecie dowieść wyższości swéj rasy, to jéj nam dowódźcie czynami, nie formą bez treści, nie konwenansem, nie nadużyciem. Gdy nie potraficie umoralniać z swych wyżyn, to nie demoralizujcie przynajmniéj; do tego nikt, a najmniéj wy panowie, nie macie prawa ni przywileju. Nie chcecie schodzić w tłum i swego *forum* kalać źle urodzonymi, to nie schodźcie; ale w maskach komedyantów nie puszczajcie się za lekką zdobyczą, lub dla płochéj zabawy na tę samę ulicę, na którą z wysokości swego balkonu splunąć jesteście gotowi. Macie dumę hidalgów, miejcież i ich nieskalane ambicye. Jesteście wyhodowanym sztucznie kwiatem społeczeństwa, miejcież nietylko świetniejsze barwy, ale i woń świeższą, a nie zatruwającą. *Noblesse oblige!*... Są tacy, którzy pojąć nie mogą, dlaczego hrabiowie lub książęta mają być, pod względem moralnym i obywatelskim, lepszymi od innych śmiertelników, kiedy honor, uczciwość, moralność, użyteczność, są dla wszystkich jednakim obowiązkiem; słusznie, ale dlaczegóż w takim razie ci sami hrabiowie, czy książęta, mają miéć wyższe prerogatywy w hierarchii społecznéj, dlaczego należy przyznawać im przywileje, których niczém podtrzymywać i okupywać nie chcą, lub nie umieją: zkąd pretensya w takim razie do większéj pobłażliwości?...

Jako przeciwstawienie hrabiego z Denderowa, autor postawił poczciwego rotmistrza Kurdesza i jego rodzinę. Są to ludzie naturalni, prości, nie wznoszący się nad poziom zwyczajnych, ale dodatnich charakterów i nie grający żadnéj komedyi. Pyszny jest, pod względem artystycznym, zgon Kurdesza, na łożu śmierci zachowującego jeszcze tę równowagę uczciwego człowieka, co się ze świata wybiera, jakby się wyprowadzał do drugiéj wioski i dysponującego po gospodarsku, co zrobić należy. Ale stokroć silniejsze, głęboko dramaty-

czne sprawia wrażenie śmierć księdza Warela, poprzedzona historyą nawrócenia jego, włożoną w usta samego umierającego. „O bracia moi, woła on przed skonaniem, wiary! wiary nadewszystko nigdy nie traćcie, bo ją nie łatwo odzyskać, a kto lekkomyślnie naraża się na niepowetowaną szkodę, jest jak zuchwalec, co wśród prochów z iskrą igra bezrozumną.” P. Gawalewicz robi przytém słuszną uwagę, że „wszędzie, gdziekolwiek u Kraszewskiego pojawia się kapłan, z małemi wyjątkami, jest on postacią wysoce moralną, piękną, często podniosłą, a zawsze poczciwszą od innych ludzi i namaszczoną jakimś stygmatem cichego poświęcenia dla chwały Bożéj, dla dobra współbliźnich. Cokolwiekbądź powiedzianoby o stosunku Kraszewskiego do Kościoła, nikt mu zarzucić nie śmie, aby działał na szkodę wiary swojéj lub czyjéjkolwiek; aby nieopatrznie rzucał się na formę, nie odróżniając jéj od treści.”

Uwydatniliśmy wszystkie najżywotniejsze ustępy rozprawy p. Gawalewicza. Nie nasza w tém wina, jeżeli mniéj tam było jego myśli i słów, niż Kraszewskiego. Nie bierzemy mu tego za złe. Zawsze byliśmy zdania, że roztrząsając dzieło jakiegokolwiek pisarza, najlepiéj tłómaczyć je własnemi słowami jego autora. Wiemy, jak nielitościwie kaleczy większa część recenzentów myśli autorskie, już to przez niedbalstwo i pośpiech, już z innych, mniéj czystych powodów. Samodzielność krytyki nie zależy bynajmniéj na wyłuszczaniu treści książki „swojemi słowami,” ale na umiejętnym wyborze i zestawieniu najistotniejszych myśli pisarza i na analizie onych sumiennéj. P. Gawalewicz o tyle tylko zgrzeszył przeciwko téj zasadzie, że niepotrzebnie komentował wymowne i jasne jak dzień słowa Kraszewskiego własnemi argumentami. Zyskała przez to objętość rozprawy, ale straciła zwięzłość jéj i dosadność. W każdym atoli razie, artykuł p. Gawalewicza czyta się z prawdziwą przyjemnością. Wieje zeń wiara i zapał młody, o który dzisiaj nie łatwo.

(*Dokończenie nastąpi*).

SPIS RYCIN

ANTONIEGO OLESZCZYŃSKIEGO.

PODAŁ

Julian Kołaczkowski.

Ażeby przedstawić całą długoletnią działalność ś. p. Antoniego Oleszczyńskiego, a tém samém wskazać że artysta nasz między tegoczesnymi rytownikami zajął równie godne stanowisko, jakie w swoim



Moskale i Jubileusz

Dziennik Poznański. Nr 208 z 11 Wrzesn. 1879

Kraków, 7 września.

(Udział Rosyan w uroczystości jubileuszu Kraszewskiego.)

(i. d.) „Czas“ w numerze z 6 września zamieścił w kronice wiadomość o zamierzonym przyjeździe Rosyan na jubileusz Kraszewskiego a między nimi wymienił A. Pypina z Petersburga, z którego rozprawy o wspólnym języku Słowian podawał przedtém streszczenie. Do wiadomości téj dodał „Czas“ niefortunną uwagę, że Kraków może sobie zadać pytanie: „co tu z tym fantem robić?“ Wystąpienie to „Czasu“, które najpoważniejszych ludzi zgorszyło, sądzę, że należy przypisać ot przeoczeniu, nieuwadze... co w każdém piśmie zdarzyć się może. Gdy jednak „Czas“ na postawione pytanie nie dał odpowiedzi a poruszona sprawa jest i zasadniczą i osobistą, przeto zdaje mi się, że odpowiedź dać należy, i z równém prawem jak „Czas“ postawił pytanie, jakoby w imieniu Krakowa, mogę również w imieniu Krakowa odpowiedzieć i rzecz wyjaśnić.

Co robić? Odpowiedź leży na dłoni: przyjąć z całą polską gościnnością! — Ale to nie dosyć! Jeżeli hołd obcych w takiéj chwili może nam być miły — to hołd i udział Rosyan jest również pożądany. Bez względu na osoby niechaj przyjedzie kto chce — a jeżeliby to był najzaciętszy wróg Polaków, to tém lepiéj, niechaj zobaczy, że jesteśmy, niechaj się przekona w staréj stolicy polskiéj, że naród świadomie czci tych swoich mężów, którzy jedynie pozostałe nam dobra, najważniejsze paladya odrębności narodowéj, język, piśmiennictwo do niebywałéj rozwinęli potęgi, niechaj się przekonają, że nie upadamy na duchu, nie rezygnujemy, ale skupiamy siły swoje, pracujemy, zwiemy się i czujemy jednym narodem; niechaj się przekonają, że Murawiewy i wszyscy djejatiele i cały system rządowy napróżno gwałci prawa Słowian-Polaków, że praw narodów wielkich, historycznych nie zniesie, nie wymaże żaden ucisk, choćby trwał i kilka stuleci, tak jak ucisk turecki nie zniósł i nie wymazał z historyi i polityki Bułgarów; niechaj się przekonają, że Polacy, obchodząc święto wielkich zasług narodowych, czerpią w niém otuchę wytrwania, ale nie demonstrują, nie buntują się; niechaj się przekonają, że lubo Polakom wolno tu mówić, pisać, modlić się głośno po polsku, lubo i urzędy i szkoły są polskie, przecież Austryi ztąd żadne nie zagraża niebezpieczeństwo, tak, że zanosi się właśnie na wyzwolenie narodowe i autonomiczne innych także Słowian w Austryi, do czego i Polacy skuteczną przykładają rękę a państwo na tém tylko zyskuje; niechaj widząc to wszystko, porównają z tém, co się dzieje w Rosyi i co się dzieje w Koronie, na Litwie i na Rusi — a zaprawdę z odwiedzin takich może wyniknie jaka moralna korzyść. Więc i ze stanowiska gościnności i z interesu narodowego nie waham się w imieniu Krakowa, w imieniu wszystkich jego obywateli, w imieniu wszystkich uczestników jubileuszu zapewnić, że wszyscy goście będą pożądani i serdecznie przyjęci, a jeżeli między nimi znaleźliby się wrogowie, to spodziewamy się, że poznawszy nas bliżéj, uznają, że nie godzi się być nam wrogami, bośmy nie gorsi, ale bodaj lepsi Słowianie niż inni i więcéj zasłużeni i więcéj nam się należy.

Jeszcze jedno. Będą uczestniczyli w uroczystości i Polacy z rosyjskiego zaboru; więc rzekomi wrogowie, którzyby tu zjechali, zobaczą i stwierdzą, że Polacy ci tu nie knuli spisków, ale po prostu byli uczestnikami uroczystości pokojowéj, narodowéj, która zasługi i wartość Słowian-Polaków także i Europie przypomni. Tak stoi sprawa udziału Rosyan — rozważana zasadniczo — osobiście zaś co do p. Pypina stoi jeszcze inaczéj.

Już to w ogóle, jeżeli ktoś chce wziąć udział w tak wybitnie narodowéj polskiéj uroczystości — sam ten zamiar dostatecznie o nim świadczy. — Wiadomo mi téż, że w komitecie jubileuszowym postanowiono bez dyskusyi, jako rzecz, która się sama przez się rozumie — że każdy gość obcy, któremuby wypadło przemawiać, będzie przemawiał w swoim narodowym języku (za porozumieniem uprzedniém z prezydentem), boć jeżeli swoim przyjazdem świadczy naszéj narodowości, naszym prawom i pracom — równa należy mu się miarka. Pan A. Pypin nadto zasłużył sobie u Polaków z wielu względów na dobre imię i szacunek — więc na podstawie wiadomości zaczerpniętych u ludzi znających gruntownie ruch piśmienniczy rosyjski godzi się tu niejedno przypomnieć.

W r. 1865 wydał p. A. Pypin wspólnie ze Spasowiczem „Historyą literatur słowiańskich“, w któréj polską literaturę opracował Spasowicz. Jest to pierwsze w tym rodzaju dzieło nie tylko w rosyjskiéj ale w ogóle w literaturze ludów słowiańskich — po kursach Mickiewicza. Przed 40 laty pisał wprawdzie Szafarzyk, ale po niemiecku: „Geschichte des slavischen Sprache und Literatur nach allen Mundarten. Ofen 1826.“ Dzieło to atoli jest już bardzo przestarzałe a wykłady A. Kirkora o literaturze pobratymczych Słowian, miane w Krakowie w Muzeum, obejmują część tylko zadania. — Obecnie w nowém obszerném opracowaniu Pypina i Spasowicza wychodzi drugie wydanie — już pierwszy tom się pojawił.

W ostatnich czasach p. A. Pypin drukował w piśmie „Wiestnik Europy“ obszerną pracę pod tyt.: „Literacki panslawizm.“ Są to głębokie, wyczerpujące studya, oparte na pracach pisarzy wszelkich ludów słowiańskich. Autor rozbiera szczegółowo „kwestyą słowiańską“, przedstawia wiernie panslawizm rosyjski, jego rozwój, opinie, działalność stronnictwa t. z. słowianofilów w Rosyi, w Czechach itd. Przechodzi następnie do kwestyi wspólnego dla Słowian języka. Jest to myśl nie nowa i nie od Pypina pochodzi. Powstała przed czterdziestu kilku laty: chodziło o język, którymby się Słowianie wszyscy między sobą porozumiewali, zamiast niemieckiego; głośno najpierw pisali o tém Czesi Hanka i Czelakowski, potém Jordan, Chorwat Tkałac, Serb Jowannowicz, Słowacy Hurban i Sztur. Znakomity Słowak Kuzmani nawoływał do tego jeszcze w r. 1827.

Pypin w pracy swojéj zajmuje stanowisko ostrożne, przedmiotowe, podaje fakta, wypisuje rozmaite zdania — sam zaś pod żadnym względem jako agitator nie występuje. Oto jego jego własne słowa — „Wiestnik Europy“, księga 8. 1879. str. 715: „Każde piśmiennictwo, tworzące się w skutek wymagań odradzającéj się narodowości, nie tylko ma prawo bytu, ale powinno być świętém dla każdego, co jest zdolny rozumieć godność narodową. Chociażby jak najwięcéj powstawało słowiańskich literatur, i to najdrobniejszych, prawa ich są niezaprzeczone i czém więcéj ich, tém lepiéj, bo przez to staje się szerszą i wyraźniejszą rozmaitość form słowiańskiéj szczepowości.“

Co do przebiegu kwestyi wspólnego języka w saméj Rosyi podaje p. Pypin pro i contra. Najzapaleńsi są w téj mierze znani Łamański i Aksakow, który w dzienniku swoim „Moskwa“ myśl tę popierał. Aksakow jednak nawet nie tylko widzi trudności, ale nie uznaje nawet literatury rosyjskiéj za godną, aby stała się pierwszorzędną w liczbie innych słowiańskich. „Treść naszéj literatury (mówi Aksakow, str. 745) niebogata. Niebogata i nauka. Akademia ogłasza swoje prace w języku niemieckim i francuzkim“ itp. Pypin, nie zgadzając się

z Łamańskim, staje jednak przeciw Aksakowi w obronie literatury rosyjskiéj i to z zupełną słusznością — gdyż Aksakow to tylko uznaje za dobre, co jest słowianofilskie a europejski kierunek jest mu wstrętny.

Pypina cechuje przeto i nauka, przedmiotowość, umiarkowanie — jest to człowiek zasłużony, któremu przypadkowy docinek krzywdy zrobić nie może, który, jeżeli chce do nas przybyć, może być pewnym serdecznéj gościnności.

CZAS z Niedzieli 26 Października 1879.

Jubileusz Kraszewskiego nie daje chwili spokoju prasie rosyjskiej.

Dziś kolej na *Nowoje Wremia*, które dotąd było umiarkowane. Może prąd opinii powszechnej w Rosyi, zawiedzionej w nadziejach, że jubileusz Kraszewskiego da się zamienić w uroczystość panslawistyczną i dotkniętej boleśnie, żeśmy się obronili od najazdu do Krakowa propagatorów „idei jedności wszechsłowiańskiej“, może prąd tej opinii jest tak silnym, że nawet organa prasy umiarkowańszej uledz mu i dać się mu porwać musiały, dość, że *Nowoje Wremia* występuje dziś przeciw duchowi uroczystości krakowskich.

Dosłowna osnowa rzeczonego elaboratu noszącego napis: „Rektorowi Uniwersytetu lwowskiego z powodu jego odpowiedzi na toast Spasowicza w czasie obchodów krakowskich“, jest następującą (z pominięciem jednak komerażów i bajek które dziennik rosyjski z lubością a nieznajomością stosunków powtarza).

„Wobec tedy nieporozumień między samemi Polakami przed jubileuszem, przeczuwali Rosyanie, że nie obejdzie się bez podobnych przejść i w czasie jubileuszu i dlategoteż nie pojechali Zjechał do Krakowa z Petersburga jeden tylko p. Spasowicz, Polak, do pewnego stopnia zrusyfikowany. Mając stosunki w kołach inteligencyi rosyjskiej, pojechał wszakże jako deputowany od kolonii polskiej w Petersburgu. Ale zarazem przyjął na siebie obowiązek przemówienia kilku słów w imieniu Turgeniewa, który go o to prosił, ponieważ nie miał komu innemu zlecić tego posłannictwa. Pojechał p. Spasowicz, ale teraz przeklina pewno godzinę, w której to postanowienie powziął.

„Oto bowiem, co się zdarzyło: p. Spasowicz wzniósł toast na cześć jubilata w imieniu Turgeniewa i wypowiedział myśl: „że nam, Polakom, należałoby nareszcie zbratać się z Rosyanami chociażby tak, jak się zbratał Puszkin z Mickiewiczem u stóp pomnika Piotra Wielkiego, w przed dzień powodzi r. 1824 (?) w czasie ulewnego deszczu, pod jednym płaszczem“. P. Spasowicz przytoczył nadto z Mickiewicza bardzo wzniosłą alegoryę poetyczną, porównywającą dwóch przyjaciół, rozłączonych rozmaitemi okolicznościami życia, do dwóch wysmukłych skał alpejskich, których szczyty pochylają się zbliżają wzajem ku sobie i jak gdyby gwarzą o czemś poufnie, nie zważając wcale, że tam, nizko, ryczy potok, który rozdziela i odosobnia ich podstawy. „Byłoby wielce pożądanem, rzekł w końcu p. Spasowicz, gdyby na takiej, jak dzisiejsza, uroczystości duchowej jednego z wielkich narodów słowiańskich, nie jutro, to za lat 10, lub za 50 lat nareszcie, zgromadzili za wspólnym stołem i przełamali z sobą bratni chleb wspólny przedstawiciele wszystkich narodów słowiańskich“.

„Zdaje się, powiada dalej *Nowoje Wremia*, że w powyższych pięknych słowach p. Spasowicza trudno wynaleść coś takiego, coby mogło wywołać niezadowolenie lub rozdrażnienie w gronie biesiadników pierwszego lepszego bankietu literackiego w Europie. Ale na uczcie jubileuszowej Kraszewskiego stało się niestety inaczej... Oto bowiem natychmiast powstał z miejsca, jak gdyby zraniony żądłem żmii, płonący cały i drżący, człowiek wcale nie młody a więc poważny, noszący przytem wysoki tytuł naukowy i piastujący wysoki urząd. Powstał, słowem, rektor Uniwersytetu lwowskiego, Ksawery Liske.

Mowę p. Liskego przytacza w tem miejscu dziennik rosyjski.

„Panowie! Jeszcze Polska nie zginęła!“

W tem miejscu czyni *Nowoje Wremia* taką uwagę: „Początek, jak widzimy, efektowany, acz zanadto młodzieńczy i wcale nie rektorski... Jednakże wywołał prawdziwy grzmot oklasków nietylko między studentami, ale w całem zgromadzeniu. Dziwne społeczeństwo!“

Dalej dziennik petersburski przytacza *mutatis mutandis* niby całą znaną mowę p. Liskego, chociaż nie wiemy, jak jej korespondent mógł ją słyszeć.

Dalej wyjaśnia *Nowoje Wremia*, że po mowie nastąpiła prawdziwa burza oklasków i okrzyków, która zagłuszyła nawet jej koniec.... A następnie takie czyni uwagi:

„Ile w tej mowie jest kontradykcyi (?) braku konsekwencyi i taktu — wytykać nie będziemy. Uczynimy tylko uwagę, że jest po prostu niegrzecznie, niedelikatnie i niepolitycznie nie wychylić kielicha za zdrowie tych, którzy w osobie Turgeniewa i ustami jego przyjaciela wznieśli toast na cześć jubilata, zasłużonego tylko polskiej literaturze. Gdyby p. rektor zechciał był zdjąć z oczu zasłonę stronności, która mu wzrok zaciemnia, byłby się spostrzegł, że Kraszewski, którego jubileusz obchodzono, 40 lat z 50ciu poświęconych dobru literatury polskiej, spędził na pracach dla tejże literatury w Rosyi, dotykając z bliska jej życia, sił, stosunków i jej literatury, czemu też po większej części zawdzięcza to, że jest dzisiejszym Kraszewskim. Niechby p. Liske zapytał samego jubilata: co on myśli o literaturze rosyjskiej, do jakiego stopnia znajduje ją żywotną i pożyteczną dla każdego Polaka władającego językiem rosyjskim, który też on sam (Kraszewski) zna najdokładniej.

„Ta sama historya, co dziś z Kraszewskim, odegrała się niegdyś w Rosyi z innym, znakomitym pisarzem polskim, któremu teraz Kraków zamierza wznieść pomnik, mianowicie z Mickiewiczem. Kto go wychował, wykształcił? Rosya!... Kto go potem podtrzymywył i wspomagał w czarnych godzinach życia? Może Austrya? Może Wielkopolska, Galicya, albo emigracya? Kiedy go z błotem mięszała krytyka warszawska, kto się ujął za niego, kto go wskazał całemu światu jako poetę polskiego? Literaci polsko - rosyjscy, a po części Puszkin! (?) A kiedy Francya usunęła go z posady profesora w *Collège de France*, pozbawiając go prawie chleba, — czy może magnaci polscy, trwoniący pieniądze na zbytki i rozpustę, podali mu rękę pomocy? Znowu nie! Poratowała go w biedzie nasza stara stolica, Moskwa. Moskiewski poeta Chomiakow zawiózł mu do Paryża zebraną wyłącznie między Rosyanami znaczną sumę pieniężną i kiedy takową wręczał znakomitemu przyjacielowi swojemu, — ten Adam, ten największy z polskich poetów i patryotów, rozrzewniony do głębi, niemógł wymówić słowa, tylko płakał jak dziecię. Czy znany uczestnikom jubileuszu krakowskiego ten fakt charakterystyczny, dowodzący, jak niezmierzoną jest dobroć, jak zadziwiającą zdolność zapominania o urazach

w poczciwych duszach rosyjskich? Czy znany jest ten fakt wielce uczonemu p. Rektorowi uniwersytetu lwowskiego? Fakt ten przecież istnieje, a tobie, p. Rektorze, spełnić toast za tych Rosyan ciężko i wstrętnie!... A czy wiecie wy panowie Polacy, i to jeszcze, że ów Siemiradzki, od którego — jak się wyrażają wasze pisma — wasz gród królewski — dar królewski otrzymał, kształcił się w akademii rosyjskiej i za rosyjskie pieniądze stał się we Włoszech tym Siemiradzkim, dla którego urządzacie teraz pochód z pochodnia mi 20 tysiącznej ludności? Czy znane wam nareszcie i to, że ci wszyscy znakomici artyści, których grą doskonałą zachwycała się polska publiczność w czasie jubileuszu w Krakowie, są wychowańcami teatrów warszawskich, *) t. j. teatrów rosyjskiej, a nie pruskiej lub austryackiej Polski? Nie stanęliby oni na tak niedoścignionych wyżynach artyzmu scenicznego, gdyby nie wielka wartość i nie obfite środki teatrów warszawskich, utrzymywanych przez rząd rosyjski, czyli inaczej, gdyby Rosya nie podtrzymywała sceny polskiej w Warszawie i nie opiekowała się nią tak troskliwie i hojnie, jak to czyni od lat niepamiętnych!

„Zapytajcie nareszcie poufnie jubilata: czy mógłby on tak żyć dostatnio, jak teraz żyje w Dreznie, i czy mógłby bez troski o chleb powszedni pisać tyle, ile pisze, gdyby nie Rosya? Czy nawet jubileusz jego byłby obchodzony i obchodzony tak świetnie, gdyby nie Rosya, czyli — co wyjdzie na jedno — gdyby nie dziennikarze polscy z pod rządu rosyjskiego, którzy pierwsi rzucili myśl tego obchodu i nawoływali nań ciągle, a którym pozwolono na to?...

„A wam, panowie Polacy galicyjscy, ciężko i wstrętnie spełnić toast za Rosyą i Rosyan?...“

Na tem się kończy replika dziennika *Nowoje Wremia*. Przytoczyć jeszcze musimy wystąpienie *St. Pet. Wiedomostiej* z powodu tej samej mowy p. Liskego.

Dziennik ten z rzeczonej mowy wyprowadza wniosek stanowczy, że uroczystości krakowskie miały tylko za pozór uczczenie Kraszewskiego, były zaś po prostu — demonstracyą polityczną skierowaną przeciw Rosyi.

„Demonstracya ta — zdaniem dziennika petersburskiego — tem większe i poważniejsze ma znaczenie, że urządzoną była nie przez młodzież, zawsze skłonną do wszelkiego rodzaju porywów, nie przez ludzi bez znaczenia i stanowiska, którzy umyślnie mącą wodę, aby w niej ryby łowić, lecz przez tych, których świat uważa za ludzi poważnych i rozważnych, i których czynności wszelkie powinny być obmyślanemi gruntownie, ponieważ zajmują oni wybitne i poważne w społeczeństwie stanowiska.“

W innem miejscu dziennik ten powiada:

„Dla nas, Rosyan, mniej jest ważną treść mowy rektora Liskego, niż okoliczność, że toast p. Spasowicza wywołał powszechne niezadowolenie w gronie biesiadników, którzy przecież zgromadzeni byli ze wszystkich ziem dawnej Polski, odpowiedź zaś p. Liskiego spotkała powszechną tychże biesiadników sympatyą i wynagrodzoną z ich strony została prawdziwą burzą oklasków i okrzyków zadowolenia... W tem jest główne jądro sprawy!..“

Dalej *St. Pet. Wied.* mówią:

„Jubileusz Kraszewskiego, gdyby rzeczywiście był tylko jubileuszem, a nie demonstracyą polityczną przeciw Rosyi, przedstawiał dla Polaków jedyną sposobność, jaka im nierychło, a może już nigdy się nie nadarzy, — wypowiedzenia dobrych chęci pojednania się z Rosyanami. Ale snać takiem już jest fatum historyczne Polaków, że nie umieją zrozumieć ważności wielkich chwil historycznych, ani z nich skorzystać!.. A — zaprawdę — jubileusz Kraszewskiego mógłby był się stać niezmiernie wielką i niezmiernie doniosłą chwilą historyczną w życiu narodów Słowiańskich, gdyby ten sam rektor Liskie wzniósł był toast za Rosyę i Rosyan i gdyby ten toast przyjęty był przez obecnych z takim samym grzmotem oklasków, jaki towarzyszył jego mowie, głoszącej wyrzeczenie się przez Polaków braterstwa z największym z narodów słowiańskich!.. Wszak stanowisko i losy Rosyi już od dawna są określone i ustalone. Wszak z każdym nowym dniem przybywa nowych sił i zdrowia (?) temu olbrzymowi, który nietylko między Słowianami, lecz między wszystkiemi narodami świata jest i będzie olbrzymem. Obok niego można istnieć tylko zgodą, — przeciw niemu stawać i mierzyć się z nim — niepodobna (!) Zdrowy rozsądek powinien wskazać każdemu z plemion słowiańskich, że zgoda z nami jest dlań zbawieniem, niezgoda — zgubą... Gdyby p. Liskie, lub kto inny z Polaków wzniósł był toast za zgodę z Rosyą i gdyby ten toast doznał był serdecznego ze strony Polaków przyjęcia, — naonczas cała Rosya, od Wisły (?) do Kamczatki, od Lodowatego do Czarnego morza odpowiedziałaby serdecznością na serdeczność i otworzyłaby szczerze objęcia, aby pojednanych braci przycisnąć po bratersku do łona. A wówczas, gdyby cały wielki naród rosyjski był za wami, czy wiecie, panowie Polacy, ile dobrego mogłoby na was spłynąć?..? Ale nie chcieliście tego, odrzuciliście zapamiętale samą myśl pojednania z nami, — inaczej więc rzeczy stanęły!..“

„Bądź co bądź — powiada w końcu dziennik petersburski — faktem jest, że w Krakowie odbyła się bardzo doniosła demonstracya polityczna przeciw Rosyi, a urządzono ją z wytkniętym wyraźnie celem: zmusić Polaków do odegrania najniekorzystniejszej w słowiańskim świecie roli: użyć ich jeszcze raz i ostatecznie za narzędzie rozdziału między wschodnią i zachodnią Słowiańszczyzną. Mowa Dra Liskiego, jakkolwiek słaba z treści, zasługuje na najwyższą uwagę jako program polityczny, którego odtąd trzymać się i do którego dążyć zamierza polska partya czynu. W ogóle — widocznem jest, że w świecie polskim rozpoczyna się znowu ruch wrogi Rosyi, choć może przyjazny... komu innemu, a uroczystości krakowskie dały mu tylko bodźca i do prędszego pchnęły rozwoju... Możemy jednak spodziewać się, że ruch ten nie przejdzie do Rosyi i że nasi Polacy, jak z Królestwa, Wołynia, Podola i Litwy, tak i ci, którzy są rozproszeni w różnych miejscowościach właściwej Rosyi, dadzą odprawę Polakom galicyjskim, bez obawy i głośno oświadczając, że Rosya — matką im jest a nie macochą.“

Tego żaden Polak nie już uczciwy, ale przy zdrowych zmysłach nie powie, ale też tylko w takich głowach jak dziennikarzy rosyjskich mogą się roić podobne brednie jak powyższe. Strach ma wielkie oczy ale tym razem to nie strach przed Polaikami lecz przed kim innym.

*) Wszyscy występujący bez wyjątku byli wychowańcami sceny kzakowskiej. Wszystko tu tedy równie prawdziwe. (Przyp. *Red.*).

Echo

Warszawa d. 10 Listopada 1879

Czwartkowy artykuł „GOŁOSU“.

„Gołos“ w numerze 295 zamieścił w odcinku swoim obszerny artykuł, a raczej wierne i szczegółowe sprawozdanie z obchodu jubileuszu J. I. Kraszewskiego, napisane przez specyalnego korespondenta swego z Krakowa.

Artykuł ten p. t. „Uroczystość w Krakowie“, opowiada dokładnie cały przebieg uroczystości jubileuszowej, z przytoczeniem mowy dziękczynnej, wygłoszonej w Sukiennicach przez jubilata.

Ponieważ w swoim czasie podawaliśmy w „Echu“, acz skrócone sprawozdania z tej uroczystości, obecnie przeto, zamiast powtarzać je raz jeszcze, z obszerniejszej daleko relacyi korespondenta „Gołosu“ wolimy podać czytelnikom naszym w dosłownym przekładzie artykuł wstępny, zamieszczony w tymże samym numerze petersburskiego dziennika, który wyraża pogląd „Gołosu“, a może i znacznej części społeczeństwa rosyjskiego nietylko na sam fakt jubileuszu, lecz i na jego głębsze, dziejowe znaczenie.

Artykuł ów brzmi następnie:

„Zwracamy uwagę czytelników na zamieszczony w dzisiejszym odcinku naszym artykuł p. t. „Uroczystość krakowska“, przesłany nam przez specyalnego korespondenta. Artykułu tego nie zamieściliśmy współcześnie z obchodem jubileuszu, z przyczyn od nas niezależnych, mających zresztą charakter całkiem prywatny.

„O wybitniejszych faktach zjazdu inteligencyi polskiej w Krakowie, z powodu jubileuszu Kraszewskiego, donosiliśmy w swoim czasie w szczegółowych telegramach. Obecnie, kiedy jubileusz należy już do przeszłości, kiedy ucichły uroczyste okrzyki jego wielbicieli i złowieszcze wymysły niechętnych, obecnie zdaje nam się, możliwym jest trzeźwy sąd o „uroczystości krakowskiej“, sąd, który może przynieść korzyść i nam i Polakom. Omyliliśmy się jednakże — w tych dniach, jedna z gazet petersburskich uznała za stosowne wygłosić najzupełniejszą nieznajomość uroczystości krakowskiej i zupełne niepojęcie myśli, którą tę uroczystość wywołała i ożywiła.

„Uroczystość krakowska — to nie wypadkowa biesiada, nie zwyczajna owacya dla człowieka, który położył pewne zasługi dla kraju. Nie była ona wynikiem chwilowego natchnienia. Był to czyn dojrzały i rozumnie obmyślany, z wielką godnością i taktem wykonany. Czyż w obec tego dziwić się można, że to święto skromne w zaczątku, wyrosło do rozmiarów historycznego faktu, faktu może poważniejszego, niż samym Polakom się zdaje?

„Przyszłemu bezstronnemu historykowi narodu polskiego musi się rzucić w oczy i pocieszyć go sam fakt zjazdu krakowskiego. W starożytnej stolicy Krakusa, u stóp historycznego zamku na Wawelu, spotkali się przedstawiciele licznego narodu i przyjaźnie, serdecznie uścisnąwszy się, podali sobie wzajem ręce. Tego rodzaju faktu oddawna już nie zapisano na kartach dziejów polskich. Po wielu dziesiątkach lat, po raz pierwszy zjazd krakowski ukazał się jako wierne odbicie całego narodu. Nie można nie widzieć w tem polskiej manifestacyi głębokiego narodowego znaczenia, manifestacyi zupełnie pokojowego charakteru. Naród polski w osobach kilku tysięcy swych najznakomitszych przedstawicieli, przez usta swych najzdolniejszych mówców, głośno i uroczyście oznajmił swą gorącą miłość do języka ojczystego i ojczystej literatury.

„Była to uroczystość zupełnie pokojowa. Prawda, że we wszystkich mowach jubileuszowych, powitaniach i toastach, dźwięczały ciągle głosy patryotyzmu — odbijały się w nich obawy i nadzieje, — różne rozczarowania i pociechy Polaków — ale nie było w nich ani nienawiści politycznych. ani waryacyi na tak miły dawniej temat „Polski od morza do morza“. Ze wszystkich mów i toastów uważamy za najważniejszą mowę jubilata, Kraszewskiego i toast marszałka sejmu galicyjskiego, hr. Wodzickiego.

„Szanowny jubilat, piastun przez pół wieku swego narodu, którego był wydatnym pracownikiem, wypowiedział nawskróś patryotyczną, ale przenikniętą rozumnem umiarkowaniem, świetną, czysto polską mowę. Weteran literatury polskiej, „który zmierzył własnemi stopami pół wieku życia narodu“, narysował w swojej spowiedzi publicznej wierny historycznie obraz upadku *państwa* polskiego i stopniowe odrodzenie się *narodu* polskiego. Odzywając się do swych rodaków, wskazuje im pocieszające objawy umysłowego i społecznego rozwoju narodu, wzywa ich, aby byli wiernymi zasadom narodowym, żądając współcześnie zrzeczenia się romantyzmu politycznego, wzywa ich, by dążyli do tych zasad „jak w śnie Jakubowym, po drewnianych szczeblach rzeczywistości“. Mowa Kraszewskiego, to cały program pokojowego rozwoju narodu, uwarunkowanego dojrzałością umysłową, najlepszym zadatkiem przyszłości.

„Toast hr. Wodzickiego — to przysięga na wierność. W Krakowie, toast był wzniesiony, samo się przez się rozumie, na cześć cesarza Franciszka Józefa, który obdarzył jubilata wysoką oznaką swego poważania — ale oprócz tego toast ten ma inne, obszerniejsze i bardzo ważne znaczenie. Bardzo często zarzucano Polakom jako winę, brak „lojalności“ dla tych rządów, z którymi los związał ich przeznaczenie. Gorące, podniosłe przyjęcie, jakie okazano toastowi hr. Wodzickiego, jest najlepszem odparciem tego zarzutu. Polacy pod rządem austryackim będący, nie stanowią pod tym względem wyjątku — są oni tylko szczęśliwsi od swych współbraci w tem, że poważanie, jakie im okazał w osobie Kraszewskiego cesarz Franciszek Józef, ich językowi i literaturze, dawało piękny powód do wyrażenia uczuć dla swego cesarza.

„W kilka dni po ukończeniu „uroczystości krakowskich“, dziennikarstwo polskie wypowiedziało już swe pojęcia o znaczeniu tych uroczystości dla społeczeństwa rosyjskiego. Mówimy tu o artykule „Polska i Rosya“, który się ukazał w najniezależniejszej zagranicznej gazecie polskiej „Dzienniku Poznańskim“. Nie będziemy tu podawać treści tego artykułu, dość powiedzieć, że wykazana tam jest konieczność ścisłego zbliżenia się dwóch pokrewnych narodów. Artykuł ten, który zwrócił na siebie uwagę w Wiedniu, a głównie w Berlinie, był wynikiem, jak wiadomo, długich i częstych narad przedstawicieli najznakomitszego polskiego stronnictwa, którzy zjechali się na jubileusz Kraszewskiego. Już ten jeden fakt każe uznać ważność narodowego zjazdu krakowskiego, mianowicie też w stosunku do Rosyi.

„Są tacy, którzy starają się wynaleźć, no, i znajdują w tym zjeździe pewną barwę polityczną, a przecież zjazd ten odznaczał się brakiem politycznego charakteru. Główny i rzeczywisty rezultat zjazdu zamyka się w przekonaniu, że jedyną drogą do lepszej przyszłości jest rozwój umysłowy, w obszernem znaczeniu, z wyłączeniem wszelkich fantazyj politycznych. Prawie wszystkie mowy wygłoszone na uroczystości krakowskiej, przejęte są głębokiem uznaniem, że naród polski zachował jednakże poczucie jedności wszystkich swych części skła-

dowych, że po bolesnych doświadczeniach, przestał wierzyć w zbawienność rewolucyjnych eksperymentów i napisał na swym sztandarze jako program — umysłowy i społeczny rozwój narodu.

„Czy na tym gruncie możemy podać Polakom szczerą, braterską dłoń? Nietylko możemy, ale powinniśmy. Przez całe wieki nasze stosunki wzajemne określały się nieprzyjaźnią, działaliśmy przeciw Polakom — przez ostatnie dziesiątki lat żyliśmy bez nich, nadszedł czas iść z niemi razem, ręka w rękę. Wymaga tego i nasz własny rozwój wewnętrzny i nasza sytuacya zewnętrzna. Szczere pogodzenie się z Polakami w Rosyi, nietylko w słowach, ale w czynie, stworzy nam w nich takich sprzymierzeńców w Niemczech i w Austryi, że żadne przymierze austro-niemieckie nie będzie dla nas groźnem....“

Echo

(1 grudnia) 1879 roku. N 269.

Listy z Petersburga.

VII.

Petersburg, 26 listopada.

Zmienność dzienników petersburskich staje się przysłowiową. Wczoraj obrzucały kogoś błotem, dziś stawiają go na piedestale, a któż zaręczy, czy jutro wczorajsze bożyszcze z piedestału nie spadnie? Gusta zmieniają się tu tak szybko, jak sceny w szopce ludowej, z tem, dodajmy, podobieństwem, że tu i tam widać rękę, która maryonetkami porusza.

Przez wszystkie konstelacye tej zmienności przechodził w prasie petersburskiej Kraszewski i jego jubileusz. Nie mówię tu o „Gołosie“, dlatego, że o ile tę sprawę znam, to artykuł pana Makuszewa, jaki się zjawił na początku r. b. w „Gołosie“, dzięki renomowanemu podpisowi autora, prześlizgnął się w druku bez wiedzy głównego redaktora. Również nieuzasadnionem jest zdanie niektórych dzienników angielskich, jakoby dzisiejszy kierunek „Gołosa“ wywołany został obawami płynącemi z austro-niemieckiego przymierza.

Faktem jest, że na kilka miesięcy przed zjazdem dwóch kanclerzy w Wiedniu, redakcya „Gołosu“ po dojrzałej rozwadze przyszła do przekonania, że w interesie państwowego i społecznego rozwoju Rosyi, należy szukać zbliżenia ze społeczeństwem polskiem. Od tego czasu tendencyę tę konsekwentnie przeprowadza. Dowodem wystąpienie „Gołosu“ w obronie społeczeństwa naszego z powodu zarzutów „Birżewoj Gazety“ i inne artykuły i korespondencye z Warszawy, pomieszczone w ciągu roku bieżącego. Jubileusz był tylko próbą ognia, w którym kierunek „Gołosu“ nietylko nie stopniał, ale przeciwnie zahartował się silniej i dobitniej.

Co innego „Petersb. Wiedomosti.“ Te z akrobatyczną lekkością robią ciągle salto mortale w jednym lub drugim kierunku. Na tydzień przed jubileuszem obrzuciły Kraszewskiego błotem potwarzy, na którą jeden ze znanych dziennikarzy musiał odpowiadać w „Mołwie“. Równocześnie dowodziły, że obowiązkiem jest powstrzymać się od uczestnictwa w jubileuszu. Kiedy telegramy doniosły, że życzenia organu p. Komarowa się spełniły, i że nawet Turgieniew nie przyjechał, zmieniły one taktykę i zaczęły piorunować na komitet krakowski, za nierozesłanie zaproszeń. Od tej chwili zaczęły „Petersb. Wied.“ wytężać swój słuch, a że niewiele dosłyszały, więc w rozbujałej ich fantazyi zaczęły powstawać groźne widma. Jeden z toastów podniosły do znaczenia wyzywającego programu, a różnobarwne kostiumy do rewolucyjnej demonstracyi. Przy tej sposobności dostało się i Siemiradzkiemu za to, że ośmielił się namalować tak „nędzny obraz“ jak „Świeczniki“ i następnie pochodnie te zapalić u innego ogniska i na „cudzym“ złożyć ołtarzu.

Ale i ta polityka „dobrego apetytu“ nie długo trwała. Po znanym artykule wstępnym w nrze 245 „Gołosu“, na drugi dzień pojawił się w „Pet. Wied.“ najniespodziewaniej bardzo sympatyczny artykuł, cofający wszystkie poprzednie zarzuty i głoszący, że jubileusz był aktem ściśle literackiego znaczenia. Od tego dnia upłynął miesiąc, i o dziwo, nowa kwadra nie przyniosła żadnej zmiany.

Jeżeli „Petersb. Wied.“ są zmienne, to jednak prym pod tym względem trzyma w prasie petersburskiej niezaprzeczenie „Nowoje Wremia“, organ pana Suworina. Przytoczę wam tylko kilka próbek tej zmienności. Dnia 14 września r. b., zatem na dwa tygodnie przed jubileuszem, „Nowoje Wremia“ zamieściło bardzo obszerny artykuł, w którym podając szczegóły i program jubileuszu, w gorący sposób podnosiły zasługi Kraszewskiego i zagrzewały inteligencyę rosyjską do przyjęcia udziału w obchodzie. W pięć dni potem „Now. Wrem.“ zapytywały ze zdumieniem w artykule wstępnym, jak można obchodzić jubileusz jakiegoś tam Kraszewskiego, którego „znaczenie w literaturze słowiańskiej można porównać z panem Łażucznikowem.“ Dla objaśnienia ignorantów, którzyby o sławie p. Łażucznikowa nie dosłyszeli, dodaję, że pan Ł. był to powieściopisarz rosyjski tej miary jak np. p. M. D. Chamski lub coś podobnego. Przeszło znowu 7 dni, widzimy „Now. Wremia“ podnoszące pod niebiosa autora „Starej Baśni“ jako „wielkiego i rozumnego człowieka, który marzył w „Gazecie Polskiej“ o zbliżeniu inteligencyi polskiej i rosyjskiej.“ Nie będę was prowadził czytelnicy po wszystkich drogach, któremi szło „Now. Wrem.“ w czasie od 2 października do 20 listopada, po kilkanaście razy zmieniając swoje poglądy na Kraszewskiego, jubileusz i wszystko, co z nim związane. Zatrzymam tylko waszą uwagę na ostatniej stacyi.

„Nowoje Wremia“ podjęło w kilku ostatnich numerach sprawę zbliżenia rosyjskiego i polskiego społeczeństwa. Żeby fakt ten dobrze zrozumieć, trzeba pamiętać, że pismo to jest w ciągłej walce konkurencyjnej z „Gołosem“, któremu zazdrości powodzenia, wpływu w Rosyi i zagranicą i prenumeratorów. Walka obu dzienników nierówną prowadzi się bronią. „Now. Wr.“ za pole szermierki obiera rubrykę „Przegląd gazet i pism“, z której codziennie wypuszcza zatrute żółcią strzały przeciwko „Gołosowi.“ Ten ostatni zaś udaje głuchego i na wszystkie, najbardziej nawet grubiańskie zaczepki pana Suworina, odpowiada milcze-

niem. W tem ignorowaniu zachodzi tak daleko, że nietylko o „Now. Wr.“ nie wspomina, ale nawet tytułu tego pisma nigdy nie wymienia, nie chcąc „kalać szpalt swojej gazety.“

Otóż konkurencya z „Gołosem“ nie pozwoliła p. Suworinowi pójść jego torem w sprawie dotkniętej wyżej, chociaż obecnie kwestya ta jest na porządku dziennym i „Now. Wr.“ wierne swojej chorągiewkowej polityce, pragnęłoby popłynąć z wiatrem. Cóż więc robi? oto chwytając na gorącym uczynku felietonistę „Gołosu,“ dowodzi, że „śpiewać pieśni nie jest bohaterstwem“, że polityka pięknych słów i ogólnikowych wykrzykników do niczego nie doprowadzi, tam gdzie potrzeba faktycznego ułożenia wzajemnych stosunków. Dowodzi dalej, że o żadnem „pogodzeniu się“ nie może być mowy, bo nigdy pomiędzy nami „niezgody nie było.“

„Przyjemnie jest pić miód ustami“ p. Suworina, ale obawiamy się, czy na dnie tego kielicha słodyczy nie odnajdziemy... piołunu. Z trzech artykułów wstępnych, które ogłosiło „Now. Wr.“ w sprawie zbliżenia, nic się jeszcze wywnioskować nie da; są to tylko ogólniki, do tego mniej jasne i zrozumiałe, aniżeli słowa „Gołosu.“

Bądź co bądź, kwestya „zbliżenia“ jest obecnie na porządku dziennym. Wszystkie tutejsze gazety ją podejmują.

Antoniusz.

Gazeta Narodowa N 277.

We Lwowie, Wtorek dnia 2. Grudnia 1879.

Prasa moskiewska nie na żarty zajęła się sprawą polską, a właściwie nie sprawą polską, tak jak my ją rozumiemy i jak ją rozumieć powinien każdy człowiek, pragnący swobody narodów; ale sprawą jak Moskale nazywają „pojednania Polski z Moskwą.“ Po artykułach *Gołosu* i *Pietiersb. Wied.*, które podały inicjatywę do podniesienia tej kwestji, zabrały w niej głos i inne organa prasy petersburgskiej. Zrazu były to artykuły czysto polemiczne, skierowane do zatuszowania tego przykrego wrażenia jakie wywarły na publiczność polską owe namiętne i wściekłe mi tania się niektórych dzienników moskiewskich w pierwszych dniach po jubileuszu Kraszewskiego. Z rzędu tych polemicznych artykułów wyróżniał się szczególnie artykuł zamieszczony w *Wiestniku Europy*, czasopiśmie miesięcznem, używającem w caracie wielkiego rozgłosu i znaczenia. Artykuł ten dosadnie zgromiwszy szowinistów moskiewskich za lekceważenie sprawy polskiej, wykazawszy im ile głupoty było w twierdzeniach np. takich, że wszyscy znakomici uczeni i pisarzy polscy bieżącego stulecia byli Moskalami dla tego, że się urodzili na ziemi zostającej pod panowaniem moskiewskiem; a ile znowu nikczemności w wyrzucaniu Polakom tego, że Mickiewicz, cierpiąc niedostatek, przyjął od Chomiakowa pięć tysięcy rubli zebranych dla niego przez „wielbicieli polskiego poety“; wykazawszy więc to wszystko, artykuł ten oświadcza, że współcześni publicyści moskiewscy nie dorośli do wysokości sprawy polskiej, nie dojrzali w etyce politycznej tak dalece aby o rozwiązanie jej kusić się mogli. Jest to bowiem sprawa, o której jeżeli kto kompetentnie wśród pisarzy moskiewskich mówił, to właśnie tylko owi przyjaciele Mickiewicza, owi wielbiciele jego talentu i jego ojczyzny. „Ale znowu oni — pisze dosłownie *Wiestnik Europy* — taki Puszkin, Chomiaków, dwaj Kirejewscy, w szczególności zaś Samarin, Pogodin i ks. Wiaziemski, to są olbrzymi, skoro porównamy ich znajomość rzeczonej kwestji ze znajomością i wywodami teraźniejszych naszych dziennikarzy. I wszyscyśmy w rozumieniu sposobów rozwiązania tak wielkiej kwestji, jaką jest kwestja polska, pozostali w tyle za tamtymi przynajmniej o półtora wieku. Pomimo tego jednak, pomimo naszej niewiadomości, ignorancji i nieumiejętności wzięcia się do rzeczy, loika historji posuwa wciąż kwestję polską naprzód, tak, że my, patrząc na to, musimy mimowolnie powtórzyć słowa, które podanie wkłada w usta Galileuszowi: *e pur si muove*!... a przecież to się wciąż rusza i szuka punktu wyjścia!...“

Niezrażona jednak tem zapewnieniem *Wiestnika Europy*, iż dzisiejsza publicystyka moskiewska nie dorosła do wysokości sprawy polskiej, redakcja dziennika *Nowoje Wremia* postanowiła dla sprawy tej wyszukać punkt wyjścia. Pod pretekstem, że nibyto od jakiejś osoby z Poznania otrzymała ona szereg faktów „stanowczo dowodzących, iż wśród społeczeństwa polskiego istnieje prąd, zmierzający do zgody z Moskwą“, zamieszcza ona list tej osoby, a do niego dołącza od siebie uwagę. List ten jest dość ciekawy, oto jego brzmienie:

„Dozwólcie mi nieco miejsca na rozebranie kwestji, na którą ja nieco inaczej niż wy patrzę. Mówię o stosunkach moskiewsko-polskich, uregulowanie których postawiła teraz prasa na porządku dziennym. Że stosunki te są nienormalne, że nie są takiemi, jakby pragnąć należało tak w interesach narodu moskiewskiego jak i polskiego, jest to faktem przez obie strony uznanym. Czyż nie możnaby ich zmienić na korzyść obu narodów, i jak należy je zmienić?

„Zdaje mi się, że zadawalające rozstrzygnięcie kwestji możliwe jest tylko pod warunkiem, żeby Polakom ze strony narodu i społeczeństwa moskiewskiego (czyny i poglądy rządu nie mogą być przedmiotem mej uwagi) przyznano takież same prawa, za które takeście pięknie i gorąco walczyli i walczycie odnośnie do Serbów, Bułgarów, Czechów, to jest prawa istnienia i rozwoju. Gdy bronicie powyższych słowiańskich narodowości, gdy mówicie o ich prawach to narody te błogosławią prasę moskiewską, i widzą w Moskalach swych pobratymców, swych opiekunów, swych starszych braci, wcale nie smucąc się tem, że o wskrzeszeniu królestwa Duszana, o Wielkiej Bułgarji, o przywróceniu koronie św. Wacława poprzedniego blasku zupełnie milczycie, jakkolwiek nie ulega kwestji, że historyczne te ideały kryją się w duszy marzycieli i szowinistów serbskich, bułgarskich i czeskich. I nikt nie myśli nawet twierdzić, że Czechów, Serbów i Bułgarów nie można żadnemi ustępstwami zadowolnić, jeżeli ich historyczne ideały nie staną się rzeczywistością. Dlaczegoż więc znajduje się tylu ludzi, którzy utrzymują, że z Polakami niepodobna się porozumieć, że oni ciągle jeszcze marzą o przywróceniu *status quo* z przed r. 1772?

Ośmielam się zapewnić was, że ludzie tak twierdzący nie zadali sobie trudu zbadania obecnego ustroju umysłowego Polaków, nie postarali się o wystudjowanie warunków życia i pragnień ich inteligencji, nie przysłuchiwali się nigdy opiniom polskiego społeczeństwa, i wydając

swe wyroki, nie przypuszczają widocznie nawet myśli o istnieniu rozlicznych i wprost przeciwnych sobie prądów w dążnościach polskich.

„Istnienie między Serbami stronnictwa austrjackiego i moskiewskiego, między bułgarami stronnictwa liberalnego i konserwatywnego, między Czechami młodo-czeskiego i staro-czeskiego, u Holendrów nakoniec anglofilskiego i germanofilskiego — uznawane jest za objaw istotny i nieulegający sporowi -- tylko o Polakach głosi się z emfazą, że są oni jak jeden mąż przeciwni zgodzie z Moskwą, że zawsze myślą o nieprzyjaźni do Moskali.

„Dość jest znać choćby najpowierzchowniej historję utworzenia się Rzeczypospolitej i etnograficzne warunki, pośród których żyją Polacy— dość jest przypomnieć, że trzy polskie pokolenia wychowały się pod wpływem trzech zupełnie różnych mocarstw: Prus, Austrji i Moskwy, żeby „a priori", z zupełną pewnością powiedzieć, że kompletna jedność w dążnościach jest tu niemożliwa — muszą tu być stronnictwa z przeciwnemi dążnościami, podobnie jak w każdym narodzie, nawet więcej niż w każdym innym narodzie.

„Tak też w rzeczy samej jest. Wszyscy Polacy jednomyślnie obchodzić będą jubileusz Kraszewskiego, ale odnośnie do tego, jak urządzić swe losy i jaką drogę wybrać do tego celu, nie przedstawiają oni wcale jednomyślnej, zbitej masy. Rozdzieleni oni są na dwa obozy, z których jeden znajduje się na ziemi ojczystej, wśród współbraci, i widząc w germanizacji głównego swego nieprzyjaciela, czeka i doczekać się nie może zgody z Moskalami, ażeby przy ich pomocy obronić się od nacisku cudzoziemców — drugi obóz składa się z panujących niegdyś politycznie i dziś jeszcze panujących społecznie Polaków na ziemiach przyłączonych w przeszłości do Rzeczypospolitej z ludnością niepolską. W obozie tym myślą co prawda także o zachowaniu bytu narodowego, ale jeszcze więcej myślą o zachowaniu swej współczesnej miejscowej hegomonii i marzą — nie ukrywajmy tego — o przywróceniu dawnej władzy, a że czegoś podobnego niemożna oczekiwać od Moskwy, więc dążności te wybijają się w Galicji wschodniej, lub jak chcecie Rusi Czerwonej.

„Czyli innem słowem, Polacy w etnograficznych granicach narodowości polskiej są całkiem czem innem, niż Polacy po za temi granicami. Z pierwszymi Moskale łatwo mogą się porozumiec w kwestji wzajemnych stosunków i ostatecznie pogodzić się — z drugimi rzecz jest nieco trudniejsza. Ależ ci ostatni to przecież mniejszość, która w czysto polskim narodzie właściwie niewielkie ma znaczenie, dopóki istnieć będą obecne stosunki. Jeżeli zaś będą w Warszawie raz zadowoleni, to mogę was zapewnić, że ani na brzegach Wisły, ani na brzegach Warty nikt nie będzie dbał o to, w jakiem usposobieniu ducha jest Lwów lub Kamieniec Podolski.

Do tego listu redakcja dodaje od siebie następującą uwagę: „Autor listu, osobiście nam znany, ale pragnący zachować incognito, mówi o kwestji, w której istotnie należałoby dobić się czegoś pewnego, unikając sentymentalizmu, choć Słowianie bardzo na takowy są łakomi. Mówiliśmy już poprzednio i dziś jeszcze powiemy, że wyraz „zgoda" jest tu wprost nie na miejscu. Godzić się mogą tylko dwie walczące narodowości w obawie nowego sporu, nowych bitw. Godzić się mogą Niemcy z Francją, Włochy z Austrją, ludy jednego państwa z ludami drugiego. Zwycięzca przedstawia warunki, zwyciężony przyjmuje takowe, albo znowu walczą ze sobą. Jeżeli z tego stanowiska będziemy patrzeć na Polaków i Moskali, to z pewnością pokój nigdy nie nastąpi dlatego, że wiekuiste i istotne pretensje z jednej strony znajdą istotny opór z drugiej. To wszystko nie uspokoiłoby, ale przeciwnie rozdrażniło obie strony. My atoli patrzymy na sprawę tę inaczej. Polacy i Moskale, dwie narodowości jednego i tego samego plemienia, a nawet, dwie najzdolniejsze narodowości, w każdym razie takie, które wyryły głęboki ślad w historji powszechnej. Bądź co bądź, losy ich związały, i rzecz idzie nie o zgodę, ale o możliwość życia wspólnego, pomagając sobie wzajemnie, mając wspólne cele i wspólnych przyjaciół i nieprzyjaciół. Niema żadnej rozmyślnej nieprzyjaźni ze strony Moskwy i Moskali do Polaków, i nie może jej być, gdyż tego rodzaju nieprzyjaźń byłaby nierozumem i wytwarzałaby grunt, na którym wspólne życie dwóch narodowości byłoby niemożliwem. Niemniej jednakże kwestja ta podnoszoną jest od czasu do czasu, a w ostatnich chwilach z pewną gwałtownością. Mamy w tym przedmiocie kilka listów, a autor „zgody moskiewsko-polskiej" obiecuje nam przesłać szereg faktów, stanowczo udawadniających istnienia tego prądu w społeczeństwie polskiem, który on nazywa dążącym do „zgody". Dlatego postanawiamy poświęcić tej kwestji kilka artykułów, i o ile się da, wyjaśnić i nasz punkt widzenia, nie mając nic wspólnego z nieprzyjaźnią dla narodowości polskiej."

Ciekawi mocno jesteśmy tych artykułów, mających wyjaśnić moskiewski punkt wyjścia, tem bardziej, że redakcja, jak z powyższego widać, przejdzie od razu na grunt praktyczny.

Zanim jednak *Nowoje Wremia* na grunt ten przejdzie, przeszedł już nań *Gołos*. W dzisiejszym swym numerze zamieszcza on artykuł, któremu należy się całe uznanie.

Wychodzi on w tym artykule z założenia, że dopóki jedna tylko strona, to jest Moskale, rozpisywać się będzie o potrzebie zgody, a druga, to jest Polacy, milczeć będzie, dopóty cała gadanina prasy moskiewskiej nie zda się na nic. Tymczasem Moskale nie mogą wcale brać za złe Polakom, że milczą, albowiem mają oni zakneblowane usta. Wprawdzie prasa poznańska i galicyjska — pisze *Gołos* — cieszy się swobodą prasy, ale znowu dla Moskwy nie ma żadnego znaczenia, to co organa poznańskie, krakowskie i lwowskie, piszą lub pisać mogą w tej sprawie, gdyż nie z galicyjskimi, ani poznańskimi Polakami chcą Moskale zgody, ale z tymi jedynie, którzy są pod berłem moskiewskiem i których los związany jest z losem caratu. Natomiast ci właśnie nie mają swobody słowa.

Jeżeli więc ich prasa zachowuje w tej sprawie wymowne milczenie, to my Moskale nietylko za złe tego wziąć nie możemy, ale przeciwnie milczenie ich uszanować winniśmy. Wszelako ponieważ idzie tu o sprawę wielkiej wagi, która zarówno społeczeństwo moskiewskie jak i polskie obchodzi, przeto ważną jest rzeczą, uby usunięte zostały te przeszkody, które nie pozwalają Polakom zabrać w niej głosu. Mówiono na początku b. r. że w Petersburgu powstanie organ polski, wymieniano już nawet nazwisko jego redaktora, jednego ze znakomitych publicystów warszawskich. Cieszyliśmy się mocno z tego, bo organ polski, wychodzący w mieście, w którem prasa nie podlega cenzurze, mógłby o-

twarcie mówić o stosunku Moskali do Polaków. Jednakże pogłoska ta nie sprawdziła się, ale zresztą, gdyby się ona była i sprawdziła, byłby to ostatecznie tylko paliatywny środek. Dziennik polski, wychodzący w Petersburgu, nie miałby u Polaków tego znaczenia, co dzienniki wychodzące w Warszawie; nie tętniłby tak zyciem narodowem, jak one, nie odzwierciedlałby w sobie tyle co one pragnień polskiego narodu.

Aby więc w całej pełni Polacy zabrać głos mogli w sprawie tej tak ważnej, potrzeba, żeby Warszawie, jako stolicy Królestwa Polskiego, przyznany został ten sam przywilej, który ma Petersburg i Moskwa, to jest aby i w Warszawie zniesiona została cenzura. Dzisiaj, wątpimy już aby ktokolwiek chciał utrzymywać, iż takie rozporządzenie mogłoby państwo na szkodę narazić. Piętnaście lat temu utrzymywano, że zniesienie cenzury w Petersburgu i Moskwie narazi monarchię na wielkie niebezpieczeństwa. Doświadczenie złożyło przeciwny dowód. Owoż nie ulega wątpliwości, że tak samo doświadczenie rozwiałoby i względem Warszawy wszelkie obawy."

Tyle *Gołos*. Artykułowi jego bez zastrzeżenia przyklasnąć możemy, tembardziej zwłaszcza, że jest to pierwszy objaw dążenia do wprowadzenia sprawy na grunt praktyczny. Dopóki prasa warszawska ma zakneblowane usta, dopóty wszystkie gadaniny o zgodzie dzienników moskiewskich do żadnego rezultatu nie doprowadzą, raczej na ironię wyglądają. Niech Moskale wymogą najpierw na swym rządzie aby zniósł cenzurę, a nietylko okażą tem w czynie, że na serjo do zgody dążą, ale nadto dopiero tym sposobem stworzą możność dyskutowania o niej.

Dziennik Poznański №12 z 16 Stycznia 1881 r.

*** Od dostojnego jubilata J. I. Kraszewskiego** odbieramy pismo następujące:

„Szanowny Redaktorze!

Z zasady unikaliśmy i unikamy wszelkiéj polemiki w sprawach osobistych. Nie chcieliśmy więc na żadne przeciwko nam wymierzone w pismach rosyjskich artykuły odpowiadać, tém bardziéj, żeśmy o bezużyteczności odpowiedzi fałszywie tłumaczonych lub ignorowanych przekonani byli z góry.

Artykuł „Gazety warszawskiéj" (nr. 8 z dnia 12 stycznia*), biorący nas w obronę przeciwko „Nowoje Wremia", zmusza niejako do wyjaśnienia, żeśmy nigdy przekonań naszych nie zmienili, choć dokoła stósunki i zasady uległy całkowitemu przewrotowi.

Byliśmy i jesteśmy tego przekonania, iż wszystkie narodowości są równouprawnione do bytu i że żadne państwowe względy wynarodowiania nie usprawiedliwiają, które jest zawsze i wszędzie bezprawiem i gwałtem przeciwko prawom człowieka.

Byliśmy i jesteśmy tego przekonania, że żaden téż gwałt i środki przymusowe, żadne prawa wyjątkowe do niczego nie prowadzą, owszem działają przeciwnie.

Nie mieliśmy i nie mamy wstrętu do żadnéj narodowości, szanujemy je wszystkie, ale miłości mieć nie mogliśmy dla ludzi i systemów, wbrew naszym przekonaniom przeciwnych.

To, co się zowie dziś kwestyą polską, w tych rozmiarach i warunkach, w jakich ona istnieje w Rosyi — jest wprost kwestyą prawa przyrodzonego, praw nienaruszalnych człowieka.

Nie miejsce tu rozbierać, czém i jak historycznie położenie to sprowadzone zostało.

Dobrze zrozumiane interesa państwowe tak tu jak wszędzie powinny prowadzić do zużytkowania sił a nie do niszczenia ich i ubezwładnienia. Pomysł jednania ich sobie przymusem jest równie bezużyteczny jak śmieszny.

Nie jesteśmy już w epoce, w któréjby żywioły poczuwające się do praw bytu, bezkarnie pochłaniane być mogły.

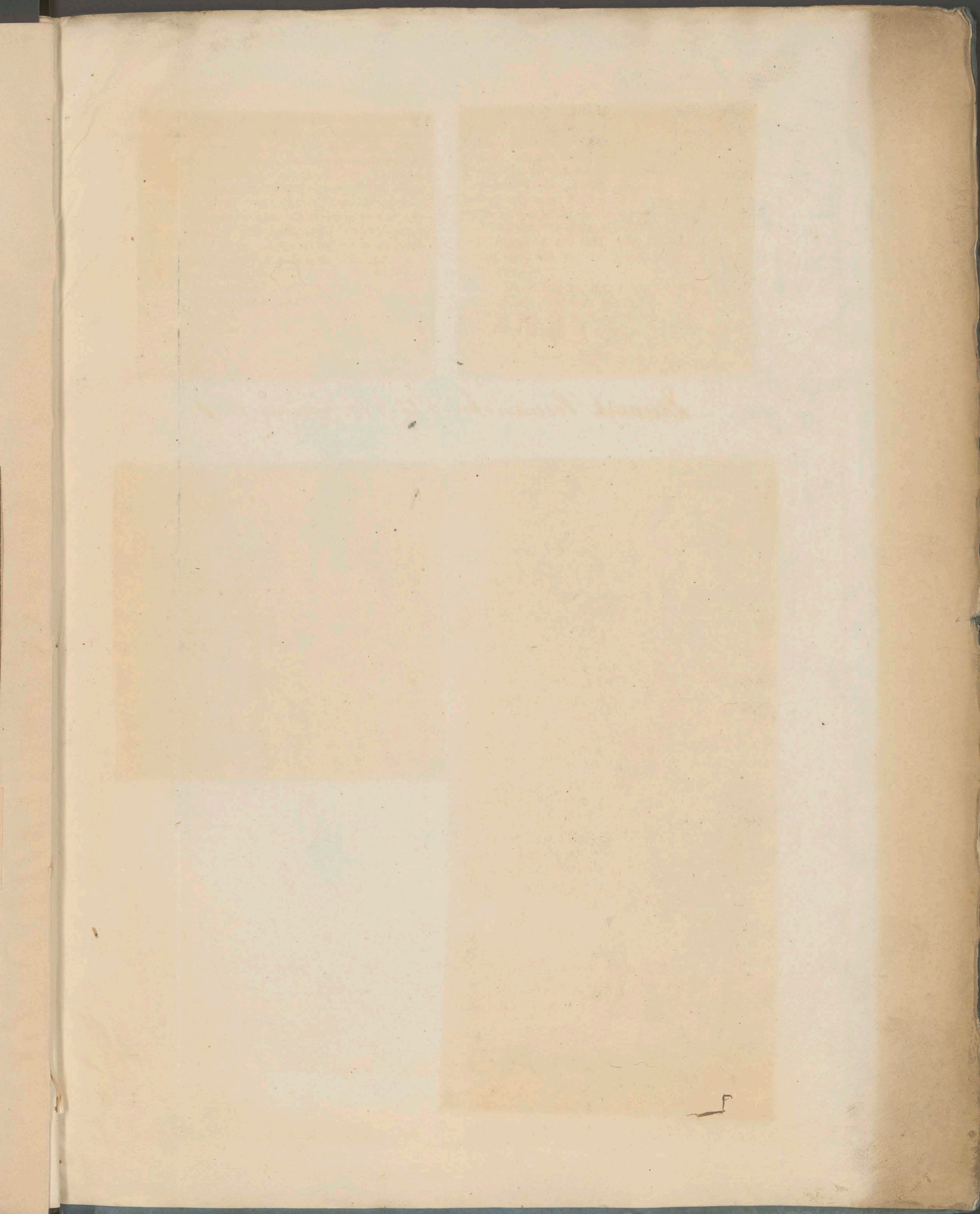
Twierdziliśmy to zawsze i dziś zachowaliśmy dawne a głębokie przekonanie nasze. Uczucie miłości dla własnéj ojczyzny i narodowości nie przeszkadza nam do poszanowania innych — gdy szacunku są godne.

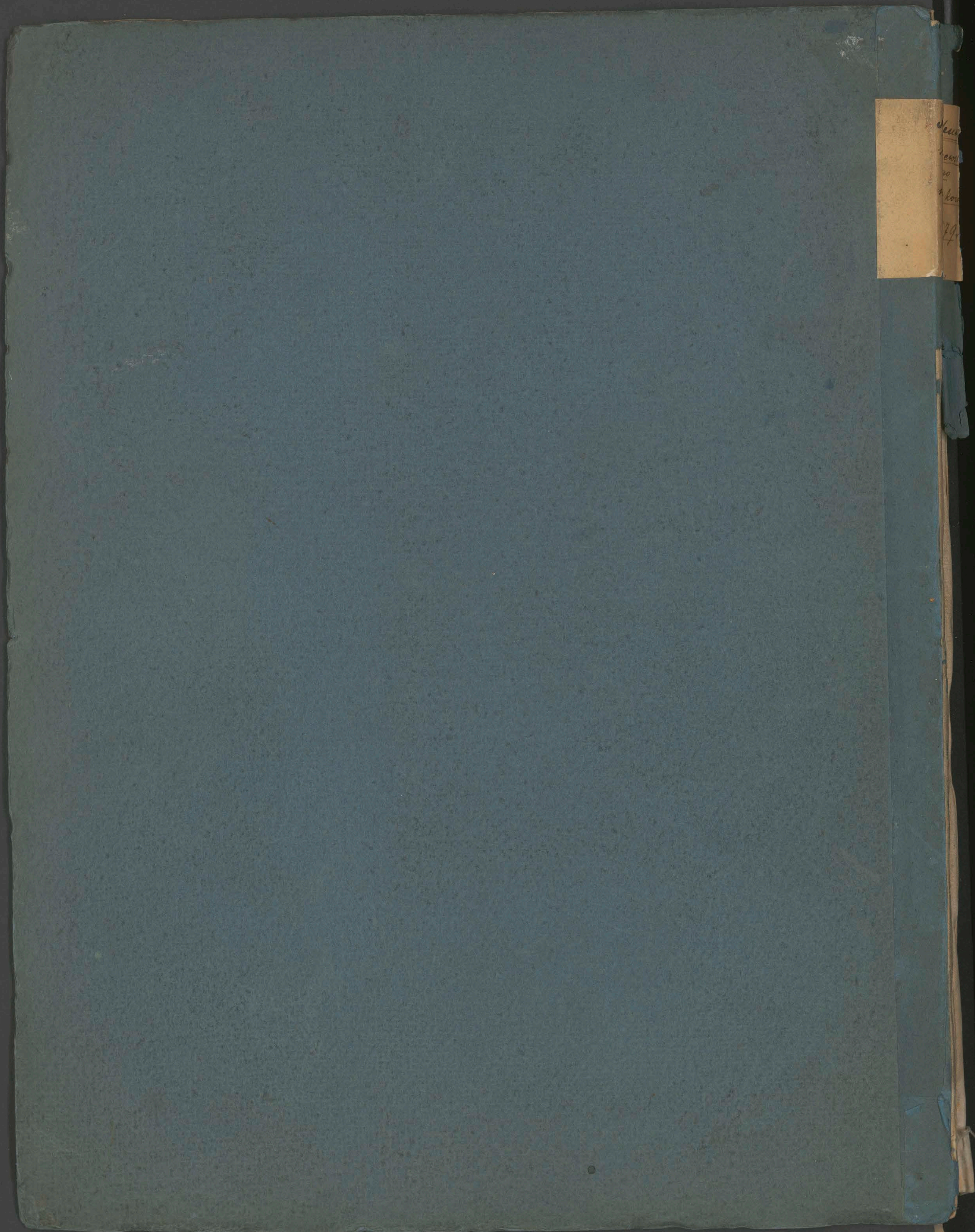
J. I. Kraszewski.

Drezno, dnia 14 stycznia 1881."

(— Bezczelność „Nowego Wremieni." —) W „Gazecie warszawskiéj" z dnia 12 bm. czytamy, co następuje:

„Nowoje Wremia" w artykule ogłoszonym w tych dniach, a wymierzonym przeciwko J. I. Kraszewskiemu, powiada, iż nie wie, czy p. Kraszewski jest rzeczywiście pochodzenia polskiego, czy téż może i rosyjskiego, nie ulega jednak wątpliwości, że był czas, kiedy przez niego przemawiało jakby rosyjskie uczucie. Na dowód tego dziennik powołuje się na przedmowę do historyi Wilna, gdzie ma być świadectwo, iż „społeczeństwo polskie wrzało oburzeniem" na Kraszewskiego za to, iż wykazał „w rękopiśmie", więc w pracy jeszcze nieznanéj owemu społeczeństwu, „znaczenie historyczne i prawdę historyczną żywiołu rosyjskiego w Wilnie." Jakie były uczucia Kraszewskiego przed 50 laty, to sam chyba powiedziećby mógł najlepiéj; ale mamy przed sobą Wilno Kraszewskiego (cztery tomy) i możemy zapewnić, że tam w przedmowach autorskich nie ma ani słowa o jakiémkolwiek oburzeniu nań społeczeństwa polskiego. „Nowoje Wremia" zapomniało tu o ósmém przykazaniu: „Nie mów naprzeciw bliźniemu twemu fałszywego świadectwa."





Jubileusz
Kraszewskie-
go
w Krakowie
1879 r.